Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy.

PRINTED IN POLAND

Druk Piotra Laskauera i S-ki. Warszawa, Nowy-Świat 41.

1912

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

NIEPOKALANEJ DZIEWICY BOGARODZICY

NAPISAŁ

Ks. Józef Stanisław Adamski T. J.

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.

TOM I.

WARSZAWA.
Wydawnictwo Księgarni Nakładowej M. Szczepkowskiego
Nowogrodzka 23.

1908.

Cum opus, cui titulus: *Kazania na uroczystosci i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy*, a P. Josepho Stanislao Adamski nostrae Societatis sacerdote compositum aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet, videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas, et sigillo Sociedatis nostrae minitas dedimus.

Neo-Sandeciae 26 aprilis, 1907.

Adalbertus Maria Baudiss S. J.
Praep. Prov.

L. S.

№ 6379.

APPROBATUR

Varsoviae die 18 Decembris 1907 anni

Officialis - Generalis - Episcopus Suffraganeus Varsaviensis

† **C. Ruszkiewicz**,

Secretarius **Al. Sękowski.**

«Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny.»
Ekkl. XXIV. 31.

Pozwól, o niepokalana Dziewico Bogarodzico, bym jako wyraz synowskiej miłości i najgłębszej wdzięczności za Twe bezmierne dobrodziejstwa złożył u stóp Twoich tę skromną pracę, poświęconą przymnożeniu Twej ziemskiej chwały przez głębsze Twe poznanie i przez miłość, jaką my Ci winni.

Wiem, o Matko Boża, że wieniec chwały, jaki z tych nauk dla Ciebie spleść usiłowałem, nie jest godny niedościgłej Twej dostojności i wielkości; ufam wszelako, że Ty, Matko przebłogosławiona, nie wzgardzisz dziecięcem szczebiotaniem; boć i matce ziemskiej miłe pochwały wdzięcznej miłości, jakie dziecko nieudolnie wygłosić usiłuje.

Pobłogosław, Matko najświętsza, tej nieudolnej pracy, z której ośmieliłem się hołd Tobie złożyć; weź ją pod wszechmożną swą opiekę, i racz sprawić, by się przyczyniła, choć w drobnej mierze, do rozpromienienia Twej chwały, przez uświęcenie tych, którzy z pracy tej korzystać zechcą.

O jedno Cię tylko błagam, Matko miłosierdzia, byś nademną i nad braćmi mymi, kapłanami, uiścić raczyła Twą wspaniałą obietnicę: *„którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny“*.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

KAZANIE 1-e.

Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi i dla nas.

> «Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą... ona zetrze głowę twoją».
> Roz. III. 15.

Zapowiedzianą po upadku ludzkości niewiastą, która miała zetrzeć głowę piekielnego węża, według jednogłośnego tłumaczenia Doktorów Kościoła, była najświętsza Dziewica Bogarodzica.

Nieprzyjaźń między Nią a szatanem, w myśl Ojców Kościoła, oznacza Jej niezrównany przywilej Niepokalanego Poczęcia.

Nie myślę, najmilsi, dowodzić wam dzisiaj, że Marya w poczęciu swem promieniała niepokalanością. Niezrównany ten przywilej wykwita z nieskończonej dostojności Bogarodzicy. O zapewne, modlitwy i wołania, jakie od tylu wieków wznosiły się z doliny łez do tronu Bożego, uprosiły dla naszych czasów tę chwałę, że pobożne dotąd wierzenie katolickie w niepokalane poczęcie Matki Bożej zostało orzeczone jako dogmat wiary. Najcudniejszy ten klejnot w koronie nieśmiertelnej chwały Bożej Rodzicielki osadził Pius IX w 1854 r. uroczystem ogłoszeniem dogmatu. O zaiste, najchwalebniejszy ten dla Maryi dogmat i nam, czcicielom Niepokalanej, niezmierne przynosić musi korzyści. To też Pius IX w swej bulli wspaniały daje wyraz tych naszych nadziei: „Najpewniejszą, mówi, mamy nadzieję i wszelką ufność, że samaż najbłogosławieńsza Dziewica, która cała piękna i niepokalana, jadowitą najokrutniejszego węża głowę starła i zbawienie światu przyniosła... raczy najpotężniejszą opieką swoją to sprawić, ażeby św. Matka, katolicki Kościół, wszelkich pozbywszy się trudności i wszelkie zwalczywszy błędy, u wszystkich narodów i po wszystkich miejscach, codzień bardziej się krzewił i kwitnął... i wielkiego pokoju, błogości i wolności zażywał,—ażeby winowajcy przebaczenie, słabi uleczenie, trwożliwi umocnienie, strapieni pocieszenie, zagrożeni wspomożenie otrzymali, a wszyscy błądzący, po rozproszeniu ciemnoty umysłu, na ścieżkę prawdy i sprawiedliwości wrócili, i stała się jedna owczarnia i jeden pasterz" [1]).

Przy dzisiejszej uroczystości w myśl Piusa IX przedłożę wam dwie myśli ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu:

1. *Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi?*
2. *Czem ono jest dla nas?*

Spraw, o Niepokalana, byśmy wpatrując się w ten cudny Twój przywilej, rośli w nabożeństwie ku Tobie i coś z Twej niepokalaności sobie przyswajali.

Zdrowaś Maryo.

I. Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi.

Z pośród wszystkich przywilejów, którymi ponad wszelkie stworzenie najśw. jaśnieje Dziewica, Niepokalane Poczęcie jest Jej najdroższym i najmilszym klejnotem w koronie niezrównanej Jej chwały. To też w Lourdskiej grocie nie innem, lecz tem tylko jednem nazwała się imieniem. „*Ja jestem Niepokalane Poczęcie*"; ujawniając przez to, że w tej pierwszej łasce, jak w zarodzie, zawiera się cała Jej niedościgła i niepojęta wielkość. Marya przedewszystkiem raduje się ze swej świętości, czemu? Bo jak najwyższą chwałą Boga jest świętość i dlatego chóry aniołów i wybranych, tylko świętość Boga wysławiają: „*Święty, święty, święty Pan, Bóg zastępów*", tak Marya najchwalebniej mówi o sobie, twierdząc, że to, co jest istotne w Bogu, t. j. świętość, jest Jej udzielone w pełności przez łaskę uświęcającą, że świętość jest jakby całą Jej istotą i dlatego nie mówi: „*Jam jest niepokalana*" lecz „*Jam jest Niepokalane Poczęcie*". Niepokalaność, to jakby cała moja istota.

Dlaczego Marya tak przecenia ten swój przywilej niepokalaności? Odpowiedź na to znajdziemy w zrozumieniu istoty tej tajemnicy. Przez te słowa Marya jest *niepokalanie poczęta* wierzymy i wyznajemy, że Marya przez jedyny wyjątek i przez przyszłe wysługi Chrystusowe, w pierwszej chwili swego życia została wyjętą z pod prawa grzechu pierworodnego i uświęcającą ozdobiona łaską. Inaczej rzecz się ma z nami, ludźmi. My w pierwszej istnienia chwili jesteśmy pozbawieni poświęcającej łaski; brak ten jest prawdziwym *grzechem*, wprawdzie nie osobistym, lecz grzechem rodzaju, jako następstwo grzechu pierwszych naszych rodziców.

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia bliżej uważana, nietylko coś [*wyklucza*, ale też coś w sobie *zawiera*. Wyklucza grzech, grzech pierworodny;

---

[1] Bulla «Innefabilis«.

następnie wszystko to, co w nas z nim się łączy: nieprawą pożądliwość i grzech osobisty. Poczęcie niepokalane mieści w sobie uświęcającą łaskę. Istota grzechu polega w zawinionym braku łaski poświęcającej, jej zaś odzyskanie gładzi grzech w duszy. Marya zatem w zaraniu życia posiadała uświęcającą łaskę, a z nią wszystkie dary jej towarzyszące, łaskę nie w zwykłym stopniu, ale w nadmiarze, w jakim żaden Święty u kresu życia jej nie posiadał. Nadto, w darze uświęcającej Ją łaski mieścił się dar *wytrwania*. Ewa posiadała również w pierwszej życia chwili łaskę, ale uroniła ją przekraczając mandat Boga. Inaczej Marya. W Jej życiu nie było chwili, w którejby była łaski pozbawioną; przeciwnie, ona rosła w Niej w mierze, o której my pojęcia mieć nie możemy.

Nie przedstawiajmyż więc sobie w tajemnicy Niepokalanego Poczęcią duszy czy serca Maryi, jako naczynia czystego wprawdzie i bez skazy, lecz pozbawionego ozdoby, ale wyobraźmy sobie Jej serce niepokalane, jako naczynie przepełnione i ozdobione wszelkimi skarbami i kosztownościami nadprzyrodzonego porządku; jako przecudne arcydzieło ziemi i nieba, natury i łaski; jako najcudniejsze rozpromienienie chwały Bożej; jako zachwycający żywy przybytek, w którym Pan najwyższe złożył swe upodobanie. Kiedy my, dzieci Ewy, wstępujemy na ziemską widownię, jako smutne, obumarłe ciernie grzechowe; kiedy my przedstawiamy wstrętny widok niebu i duchom niebiańskim, — Marya na ruinach świata powstaje świeża, piękna, świetlana, niebiańską światłością oblana, jako lilja przeczysta, jako najukochańsza Trójcy Przenajświętszej Przyjaciółka: „*Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja miedzy córkami*“.

W ten sposób pojęte Niepokalane Poczęcie przedstawia się nam jako tajemnica niezmiernie ważna, piękna i nad wyraz chwalebna. Wszak Marya na to tylko na ziemskiej zjawiła się widowni, by Boski Majestat najwyższą, zewnętrzną opromieniała chwałą. Otóż Niepokalane Poczęcie przedziwną przynosi chwałę wszystkim osobom Trójcy Przenajświętszej.

Napierw *Bogu Ojcu*. Bóg Ojciec, to Majestat, to pełność wszelkiej mocy, wszelkiej władzy twórczej, prawodawczej, rządzącej. Ta władza nie polega tylko na ustanawianiu praw i kar, jako sankcyi prawa, ale i na czynieniu wyjątków z praw, na ułaskawianiu, gdzie i kiedy zechce. Otóż ta Boska władza przejawia się najbardziej w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Po grzechu pierworodnym dla wszystkich synów ludzkich istnieje prawo duchowej śmierci, pozbawiające nas łaski uświęcającej w pierwszem zaraniu naszego istnienia. Jedna Marya jest wyjętą z tego prawa, ze względu na Jej wyjątkowe stanowisko i przyszłe Jej Boskie macierzyństwo.

Bóg Syn jest mądrością i życiem. Krew Chrystusa, to środek zaradczy przeciw śmierci grzechowej. Otóż Boska Krew Chrystusa ujawnia w osobie Maryi swą wyjątkową i nadzwyczajną skuteczność. W innych synach ludzkich gładzi ona grzech i przywraca stan łaski; w Maryi zaś działa uprzedzająco, uchyla Ją od grzechu. Niepokalane Poczęcie Maryi jest więc przejawem najpotężniejszego i najwznioślejszego działania odkupienia Jezusowego i najtkliwszym wyrazem Jego ku przyszłej swej Matce miłości.

Nareszcie, *Duch Boży* jest dobrocią, miłością i hojnością Bożą w udzielaniu naturalnych i nadnaturalnych darów. Otóż w Niepokalanem Poczęciu Duch św. ujawnia niewyczerpaną swą dobroć nietylko w tem, że Maryę w porządku natury nadzwyczajnymi ozdobił darami, lecz najbardziej w sposobie, w jaki Boskiej udzielił Jej łaski. Według zwykłego biegu rzeczy Duch św. udziela ludziom łaski uświęcającej dopiero po ich urodzeniu w Sakramencie Chrztu św.; kilku zaledwie Świętych jeszcze w łonie matek uświęcić raczył, jak św. Jana Chrzciciela i może św. Józefa; w pierwszej atoli życia chwili samą tylko Maryę. Dalej, innych uświęca w pewnej mierze, Maryę poniekąd ponad miarę, tak, że o pełności Jej łaski, my na ziemi pojęcia utworzyć sobie nie możemy.

Tak więc tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest najwspanialszem rozpromienieniem chwały całej Trójcy Przebłogosławionej. Jak król perski Aswerus, podając drżącej Esterze swe berło do pocałowania, rzekł do niej łaskawie: *„Cóżci Ester? jaciem jest brat twój, nie bój się, nie umrzesz; bo nie na cię, ale na inne, wszystkie to prawo śmierci uczyniono“* [1]), tak Ojciec niebieski wyciąga swą prawicę do tej Córki swej najukochańszej i uchyla od Niej prawo przekleństwa, spełniając w ten sposób czyn nieograniczonej swej władzy. Syn Boży wita radośnie i darzy swą Matkę w pierwszej chwili Jej istnienia najczystszym i najcenniejszym kwiatem, jaki wyrość miał z Jego Krwi odkupicielskiej. Myśl tę w plastyczne kształty ujęła sztuka chrześcijańska: na obrazie Boskie Dziecię spoczywające na łonie swej Matki, z nieskończenie tkliwym zachwytem, podaje Jej bielutką różę, dla siebie zatrzymując wieniec cierniowy czyli krwawo czerwoną różę. Duch św. nareszcie z całą pełnością swego uświęcenia i łask wstępuje z rozkoszą do serca swej malutkiej, ukochanej Oblubienicy, poświęca Ją na wyłączną świątynię swej miłości, swej świętości, niezrównanie piękniejszą, cenniejszą i wspanialszą aniżeli była świątynia Salomona.

Dalej, tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest niezmiernie ważną i chwalebną *dla samej Maryi*; jest bowiem podwaliną Jej świętości. Na czem przedewszystkiem polega świętość? Na wolności od grzechu, na posiadaniu poświęcającej łaski i darów z nią złączonych. O! czyż możliwa wyobrazić sobie nieskalaność doskonalszą od tej, którą Marya jaśniała? Była Ona nietylko wolną od pierworodnej zmazy, ale i od wszelkich osobistych przewinień, w swem poczęciu bowiem otrzymała taką zgodność i harmonię wszystkich władz ciała i duszy, tak umiarkowany temperament, łaskę wytrwania z zapewnieniem tak skutecznych dalszych łask, że i później, w swem życiu nigdy najmniejszej nie doznała podniety żądz nieprawych; stąd w całem swem cichem, jak morza głębiny życiu, nigdy najlżejszej nie dopuściła się winy, jak zapewnia święty Augustyn i Sobór Trydencki. Ostatnie świętości szczyty wybranych, mówią Doktorowie Kościoła, to dopiero podstawy świętości Niepokalanej ¹); w pierwszem życia swego zaraniu Marya stała już na szczytach uświęcenia wszystkich innych Świętych. A ten skarb świętości w Niepokalanej nieustannie się pomnażał, rósł prawie w nieskończoność nowymi łask przypływami, które wierne Jej współdziałanie i nadzwyczajne okoliczności Jej życia jako Bogarodzicy w najheroiczniejsze przemieniały cnoty. Olbrzymi ten kapitał świętości, którym Marya szczęśliwie obracała, miał swą podstawę w Jej Poczęciu Niepokalanem.

---

[1]) Ester XV, 13.

Dlaczego Marya sama jedna promienieje niepokalanością w życia zaraniu?

Otóż Niepokalane Poczęcie było uprzednim warunkiem i godnem przygotowaniem do najwznioślejszej dostojności Bogarodzicielki i Królowej nieba i ziemi. O! czyż Boski Zbawiciel, jako Dziecię, mógłby na sercu Maryi rozkosznie i z zaufaniem spoczywać, gdyby szatan w niem kiedyś panował? Czyż mogłaby Marya występować jako Królowa anielskich zastępów, które nigdy łaski uświęcającej nie były pozbawione, czyż mogłaby hołdy ich przyjmować, gdyby kiedyś szatana była niewolnicą?

Nareszcie, Niepokalane Poczęcie jest podwaliną wszechwładnej Matki najśw. *potęgi*. Czystość, niewinność, świętość, to potęga, ku której sam Bóg łaskawie się skłania; głos jej, to słowo potężne wobec serca Bożego, samo jej życzenie Boga łaskawie zniewala. O jakże bardziej więc czystość Maryi, ten odblask wiekuistej światłości, to zwierciadło nieskalane i wizerunek Boskiej dobroci, wszechmożny wywiera wpływ na Serce Boże ²).

Rozliczne, wielkie i zdumiewające są przywileje tej ubłogosławionej Istoty, jak: panieńskie Jej porodzenie Zbawiciela, doskonała nieskazitelność ciała, zmartwychpowstanie i wniebowzięcie przed sądem ostatecznym; ale żadnego z tych przywilejów i wyjątków Marya względnie nie ceni i nie miłuje tak, jak swe Poczęcie Niepokalane. Czemu? Bo wszystkie Jej prerogatywy względnie tylko i pod pewnym warunkiem były Jej potrzebne, lecz najpożądańszą dla Niej rzeczą było, by nigdy ani na chwilę nie podległa grzechowi. O zapewne, gdyby Marya sama miała wybierać, winnaby raczej wyrzec się wszystkich innych przywilejów, aniżeli Niepokalanego swego Poczęcia. Dlatego Kościół wkłada dziś w Jej usta te radosne Izajasza słowa: „*Weseląc się będę się weseliła w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu*

---

¹) Ps. 86 2.
²) Mądrość VII, 26.

moim, iż mię oblókł w szatę zbawienia i ubiorem sprawedliwości odział mię jako Oblubienicę ozdobioną koroną... ubraną klejnotami. Po tem poznałam, żeś mię wybrał, iż nie dozwoliłeś, by nieprzyjaciel mój nademną się cieszył" [1]).

Słusznie więc przywilej ten Marya Najśw. za najdroższy poczytuje klejnot, za najświetniejszy chwały swej dyadem. O, zaiste! jeżeli Marya jest mistycznym Domem złotym, przeznaczonym dla Słowa, które w nim, niby szatą arcykapłańską odziać się miało,--tedy Domu tego podwaliną jest Poczęcie Niepokalane. Jeśli Marya jest ową Różczką proroczą, która cudownym zakwitnąć miała Kwiatem, tedy korzeniem tej Różczki jest niezrównana łaska Niepokalanego Poczęcia.

Ta łaska niepokalaności w poczęciu jest w rzeczy samej cenniejszą dla Maryi, aniżeli majestatem Bożym opromieniająca Ją godność Bogarodzicielki. Chociaż Boskie macierzyństwo stawia Maryę ponad wszystkie możliwe stworzenia, tak, że żaden umysł ludzki i anielski do wyżyn Matki Bożej wzbić się nie zdoła; chociaż sama Marya w natchnionej swej pieśni *Magnificat* mierząc swój majestat Majestatem Boga siebie nie ogarnia; mimo to wszystko, cenniejszą jest dla Niej niepokalaność, bo nieskończona Jej dostojność Bogarodzicy jest łaską *darmo daną* (*gratia gratis data*), jak się wyraża teologia; — niepokalane zaś poczęcie jest łaską *czyniącą Ją świętą* i miłą Bogu — (*gratum faciens*), łaską, która Ją czyni całą piękną w oczach Najwyższego: „*Cała piękna jesteś Przyjaciółko moja*, woła Bóg w radosnym zachwycie, bo już w Twem poczęciu „*niemasz w Tobie zmazy*"!

Oto czem jest Niepokalane Poczęcie dla Matki najśw. Zobaczmy teraz czem ono jest *dla nas.*

II. Czem jest dla nas Niepokalane Poczęcie.

Niepokalane Poczęcie jest najpierw przyczyną szczerej naszej radości. Wszak dzieci dobre radują się z chwały i z szczęścia swej matki; jakże więc bardziej my, dzieci Maryi, weselić się winni z niezrównanej i niewysłowionej chwały i szczęścia Matki naszej niepokalanej! Jakie dzięki składać winniśmy Bogu za to niezrównane Jej wyniesienie! Bądź na wieki uwielbiona, o przebłogosławiona Trójco, żeś tak ubłogosławiła Córkę tej smętnej ziemi! Nieskończone dzięki składamy Ci, Boski nasz Zbawco, żeś tak doskonale odkupił i uwielbił Twoją najświętszą i naszą Matkę. A Ty, o Matko nasza niepokalana, spraw, byśmy, dzieci Twoje, niepokalanością opromieniali dusze i żywot nasz cały; byśmy chodzili niepokalani przed Boga i Twojem obliczem: do czego ta chwalebna Twa tajemnica potężną jest dla nas podnietą i zachętą.

---

[1]) Izaj. 61, 10.

Przypatrzmy się najpierw, jak ważną i chwalebną dla nas, dla Kościoła, dla świata całego jest ta tajemnica; następnie jaki wpływ Niepokalane Poczęcie na życie nasze wywierać winno.

Uroczyste ogłoszenie tego dogmatu jest rozkwitem, postępem, nowym świetlanym kręgiem, jaki Boska nasza wiara w rozwoju swoim roztacza. Kościół tego artykułu bynajmniej nie wynalazł, podobnie jak astronom, odkrywając nową gwiazdę, nie wymyśla jej, ani wytwarza. Kościół wydobył ją z depozytu Objawienia i uroczyście podał ją wiernym do wierzenia; w czem przejawia się w Boskiej naszej wierze postęp i rozkwit.

Dalej, tajemnica ta, podniesiona do wyżyn dogmatu, rozświetla zasadnicze chrystyanizmu prawdy; jest bowiem uroczystem ogłoszeniem i zatwierdzeniem nadnaturalnego prawa obyczajowego, wykazującego nadprzyrodzone nasze przeznaczenie, wskazującego łaskę, jako niezbędny do osiągnięcia tego celu środek; tajemnica ta ujawnia, że i bezwinna utrata łaski jest grzechem; że my w rzeczy samej, prócz Maryi, popadamy w grzech i że koniecznie potrzebujemy odkupienia. Wszystko to głosi nam i zatwierdza ta promienna tajemnica. Jej dogmatyczne orzeczenie rzuca tem samem potępienie na nowożytny racyonalizm i materyalizm, które nie chcą nic słyszeć o żadnej prawdzie z dziedziny nadprzyrodzonej, ani o prawie obyczajowem, o grzechu, o odkupieniu, o niczem, co ziemskie życie i spostrzeżenie zmysłowe prześciga! Dla nas atoli wierzących tajemnica Niepokalanego Poczęcia, to potężna dźwignia i zachęta ponętna do przerzucania nas w ten nadnaturalny porządek, do urządzenia wedle niego życia naszego na wzór Maryi, która najpiękniejszym jest typem i najwznioślejszem rozpromienieniem porządku łaski!

Nareszcie, tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest zadatkiem i poręką łask i szczególniejszych błogosławieństw dla świata w obecnej dobie. Niestety, czasy obecne ciężkie i złowieszcze mają winy na swem sumieniu: niewiarę, straszliwe obniżenie i skażenie obyczajów, bunt przeciw Bogu, przeciw władzy prawnej, prześladowanie i obrabowanie Kościoła z przynależnych mu praw i swobód! Z drugiej atoli strony jest to wielką czasów naszych wobec Bogarodzicy wysługą i przymileniem się Jej, że w naszych właśnie czasach ogłoszeniem Niepokalanego Poczęcia, my włożyliśmy jakby najcudniejszy dyadem na Jej skronie, a tak niezbożny nasz świat nowy znajduje kredyt u Matki najśw. i nową porękę osobliwych Jej błogosławieństw. Już sam sposób ukoronowania Maryi dyademem niepokalaności zazawiera w sobie wielkiej doniosłości łaskę dla świata i dla Kościoła Chrystusowego; w sposobie bowiem ogłoszenia tego dogmatu mieści się drugi niezmiernie doniosły dogmat *nieomylności* namiestnika Chrystusowego, który dopiero w kilka lat później został obwieszczony światu na Soborze Watykańskim. To też, kiedy Pius IX 8 grudnia 1854 w bazylice św. Piotra uroczyście bullą oznajmiał Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy, niektórzy z książąt Kościoła słusznie wołali: „Jest to nieomylność Papieża!“ Sam bowiem Ojciec święty od siebie, bez Soboru ogłosił ten wiary dogmat. Tak więc o Niepokalana, za cześć Tobie oddaną, Ty odpłaciłaś się Kościołowi i naszym smutnym czasom, podając nam potężną kotwicę ratunku, tak w Twej niepokalaności, jako też w nieomylności namiestnika Syna Twojego. Odtąd życie nasze rozwijać się będzie w światłości i pod zbawczym znakiem tych dwóch promiennych dogmatów: niepokalaności Maryi i nieomylności Ojca świętego.

Oto czem jest tajemnica Niepokalanego Poczęcia dla Kościoła i dla świata. Przypatrzmy się bliżej, jakie skutki ona w nas wytwarzać winna. Tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest dla nas pierwszym i bezpośrednim na drodze zbawienia krokiem. Niepokalana odnosi tryumf nad księciem ciemności; świta już jutrzenka, więc niebawem i Słońce sprawiedliwości zejdzie nad światem; bo już promienie swych łask odbija w swej zorzy: w Niepokalanem Poczęciu. Cieszmy się i radujmy, bo znak wielki ukazał się na niebie. „*Niewiasta obleczona w słońce* (Bóstwa), *księżyc pod Jej stopami i korona z gwiazd dwunastu na Jej głowie*“ [1]), na widok Niepokalanej zwycięski dotąd książę świata tego pierzcha, Jej świętą starty stopą!

Cieszmy się i radujmy, bo wielki ten znak na niebie, Niepokalana, ukazuje się wielkim na ziemi, w przedziwnych skutkach, jakie w nas sprawia. Tak zaiste, odkąd Marya w nowej objawia się nam chwale, nie jest rzeczą możliwą, by Jej hojność większych jeszcze i świetniejszych nie przybierała rozmiarów w zlewaniu na nas promieni swej łaskawości, byleśmy się z ufnością do Niepokalanej garnęli.

Niepokalana dwa przedewszystkiem zbawcze na nas zlewa promienie: *wstręt* i obrzydzenie grzechu i najwyższy *szacunek* uświęcającej nas łaski. Niepokalane Poczęcie, to tajemnica pokoju i ułaskawienia dla świata. Niepokalana, to gołębica, unosząca się nad biedną, zalaną grzechowemi falami ludzkością, której ta Ducha Świętego gołębica oliwną przynosi gałązkę, byle ludzkość z toni nieprawości powstać chciała, do czego dziwnie potężną pobudką jest Niepokalanie Poczęcie; rozwidnia bowiem jasnymi swym promieniami czarne głębiny nieprawości i w pełnem stawia świetle moralną ich ohydę. Z ciężkich grzechów, jakimi my skalać się możemy, najmniejszym jest pierworodny; a jednak i ten niewysłowiony obudza wstręt w sercu Bożem. To też im ściślej Bóg się jednoczy z jakąś istotą, tem bardziej grzech z niej musi być wykluczony; dlatego nie znosi go w swej Matce przebłogosławionej. Przeciwnie, cząstką najlepszą i najcenniejszą, jaką może i chce Jej udzielić, jest łaska poświęcająca i w niej wytrwanie. Rozwińmy więcej tę myśl, w której tkwi główny owoc tej nauki. Zarówno działanie Boga w tej tajemnicy, jak i postępowanie Maryi głoszą nam te dwa niezbędne do zbawienia warunki; jakimi są *wstręt* i obrzydzenie grzechu i *szacunek* najwyższy łaski Bożej.

---

[1]) Objaw XII. 1.

Bóg ujawnia w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia niewysłowiony wstręt ku wszystkiemu, co tchnie grzechem: najmniejsza wina, choćby była skutkiem obcej woli, choćby była zmazaną w pierwszej po narodzeniu chwili, stawiłaby przeszkodę wielkim zamysłom, jakie Bóg powziął względem Maryi. Przeciwnie, łaska tak jest cenna w Jego oczach, że chcąc jedno stworzenie uprzywilejować ponad wszystkie inne, *przedewszystkiem*, udziela Jej łaski; *tej raczej niż innych* darów, by ta łaska za wszystko *inne obstawała*.

Bóg mówię, *przedewszystkiem* udziela Maryi łaski. Nie myśli udzielić Jej jakiegokolwiek innego dobra, zanim Ją wyposaży łaską; nie może znieść, by Marya choć przez jedną chwilę była jej pozbawioną.

To też udzielała Jej *łaski, raczej, niż innych dóbr*. Bóg zstąpi na ziemię: potrzeba Mu matki; dla Jej utworzenia rozwinie swą potęgę, swą mądrość, wszystkie swe nieskończone doskonałości. I cóż dla Maryi czyni? Daje Jej to, co w skarbach swoich posiada najdroższego t. j. *łaskę*, a uważa, że przez to uczynił dosyć dla swej Najmilszej.

Ta *łaska, ma obstać za wszystko*. Bogarodzica będzie przepełniona darami łaski, lecz innych dóbr posiadać nie będzie. Nie będzie miała żadnego udziału w bogactwach, w rozkoszach, w honorach, które tyle żądz zapalają w sercach ludzkich; lecz kiedy Ją łaska wzbogaci, nietylko na niczem Jej zbywać nie będzie, ale jeszcze z swej pełności będzie mogła przelewać w serca swych czcicieli. Oto, co Bóg myśli o łasce. Czyż nasze myśli dostrajają się do myśli Bożych? Czyż takie jest nasze o łasce zdanie? Czy dla siebie, dla miłych naszych, my przenosimy łaskę Bożą nad wszelkie inne dobra?

Patrzmy teraz, jak ta *Panna roztropna* ceni sobie łaskę. Możemy to poznać z troskliwości o jej zachowanie, z gorliwości, jaką przykłada, by rozmnożyć w sobie ten dar nad dary. O! jak nam korzyć się potrzeba, kiedy zestawiamy Jej postępowanie z naszem! Marya wolna od skazy grzechowej, wszystkie Jej skłonności zmierzają tylko ku dobremu..., a jednak jaką zachowuje ostrożność, która dla nas słabych i nieudolnych nieodbitą staje się koniecznością! Wyrazem tej ostrożności Maryi jest usuwanie się od świata, czujność nad sobą, umartwienie zmysłów, ustawiczna praca, gorąca modlitwa. Marya od pierwszej chwili życia w poczęciu swem niepokalana nie zadowala się pełnością otrzymanych darów, lecz nieustannie usposabia się do przyjęcia nowych, gromadzi swe zasługi przez ciągłe, heroiczne ofiary. O! jakże to postępowanie Niepokalanej nas zawstydza i potępia! Nieroztropności nasze nieustannie wystawiają nas na utratę łaski; nasza oziębłość stawia przeszkody do pomnażania się w łasce. O zaiste, gdybyśmy naśladowali czujność Maryi, łaski, jakie otrzymujemy, byłyby dość silne, by nas chroniły od upadków; dość obfite, by nas do wysokiej podźwignęły doskonałości!

Inny jeszcze nasuwa się tu wniosek. Marya musiała być najczystszą ze stworzeń, wolną od grzechu, potwierdzoną w łasce, ozdobioną skarbami łaski dlatego, że miała wejść w najściślejsze z Bogiem stosunki. Otóż przeznaczenie duszy chrześcijańskiej, która ma często posilać się Bogiem eucharystycznym, pod tym względem można porównać z przeznaczeniem Maryi. By godnie nosić Słowo Wcielone w swem dziewiczem łonie nie wystarczało, by Marya była poczętą bez grzechu, potrzeba było nadto, by Duch św. do tej godności należycie Ją przygotował. O! jaką niewinnością, jaką świętością życia promienić winni ci, co w Komunii św. stają się, jak Marya, żywym tabernakulum Jezusa! Jakże my błagać winni Niepekalanej, by coś ze swej nieskazitelności w serca nasze przelać raczyła! Otóż środkiem nader skutecznym do rozanielenia życia naszego na ziemi jest szczególniejsze nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia.

Święci zapewniają nas, że wszystko możemy otrzymać od wszechwładnej Bogarodzicy, kiedy w sposób szczególny czcimy Jej Niepokalane Poczęcie. O, ileż to pokus zwyciężył, ileż cudów zdziałał sam ten akt wiary. *Marya poczęta bez grzechu* i ta prosta modlitwa: *O Maryo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!* O, zaiste, inaczej bije serce nasze uzbrojone niby niebiańskim pancerzem — szkaplerzem Niepokalanej, o który obić się muszą wrogów duszy naszej pociski!

Wejdźmy więc w widoki tej Królowej anielskiej, zważmyż, co uczynić możemy dla uczczenia Jej pierwszego i najdroższego przywileju. Jeżeli my okażemy się dziećmi troskliwemi o Jej chwałę, to Marya niezawodnie najtkliwszą okaże się nam Matką. Życie upływa; niebawem ostatnia wybije godzina, w której będziemy zmuszeni zdać sprawę z powinności naszych, z przeobfitych środków zbawienia i z niewierności naszych bez liczby. O! któż nas obroni w tej groźnej chwili, kiedy losy naszej wieczności ważyć się będą? Kto? Niepokalana, którą w życiu całem czciliśmy i kochali jak Matkę. Szczęśliwy ten, kto będzie mógł powiedzieć z ufnością do Matki Boga-Sędziego: przemawiałem za Tobą, Maryo, przemów Ty za mną do Jezusa; broniłem sprawy Twej chwały, broń też i mojej; miłowałem Cię, o Niepokalana, i chciałem, by Cię miłowano po Bogu nadewszystko, zbaw mię i doprowadź tam, gdzie Cię doskonale czcić, wysławiać będę po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości.

> Wszystka jesteś piękna Przyjaciółko moja,
> a niemasz w Tobie zmazy. Pieśń IV, 7.

Pięknością duszy jest jej niepokalaność; stąd też styl, charakter czysty, nazywany pięknym. Marya tą niepokalanością nietylko w całem swem życiu, ale i w pierwszym istnienia swego świecie ponad wszystkich jaśniała—i dlatego Ją Duch święty nazywa *całą „piękną“*, wykończonem piękna Bożego odbiciem: *wszystka jesteś piękna Przyjaciółko moja.*

Że w *Maryi* niemasz zmazy w samym istnienia zaczątku, to niewzruszony naszej wiary dogmat. Kiedy jest mowa o grzechu, św. Augustyn żąda, żeby ze względu na cześć Boga Syna, o Maryi nie było nawet wzmianki. To też Sobór Trydencki w swym dekrecie o grzechu pierworodnym wyraźnie wyjmuje z niego Maryę. Za nim wielki czciciel Niepokalanej — Pius IX, ogłoszeniem tego dogmatu przydał najwspanialszy klejnot do korony Maryi, oprzednio już cały świat chrześcijański wieńczy-Ją tym niepokalaności wieńcem, obchodząc z największą radością i okazałością uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

Polska, o której nasz filozof-poeta powiedział, że Ewangelię wcieliła w dzieje swoje, z pośród innych narodów, odznaczała się zawsze czcią Niepokalanej. Kiedy Sykstus IV w konstytucyi *Cum praecelsa* z roku 1477, nadał wiele odpustów dla tych, którzyby odmawiali pacierze kapłańskie albo byli na Mszy o Niepokalanem Poczęciu, biskupi polscy zebrani na synod w Gnieźnie 1510 r., uchwalili, aby w całej Polsce obchodzono uroczyście z oktawą, święto Niepokalanego Poczęcia. Władysław IV, król polski, ustanowił order Niepokalanego Poczęcia, którego ustawy potwierdził Urban VIII papież; sejm jednak z uwagi, że oznaki honorowe znoszą równość szlachecką, tej ustawy nie zatwierdził. Profesorowie krakowskiej *Almae matris* zobowiązywali się przysięgą do bronienia Niepokalanego Poczęcia. Nie było u nas strzechy czy dworu, gdzieby nie rozbrzmiewały cudne, pełne ewangelicznej prostoty, *Godzinki* o Niepokalanem Poczęciu. O wierze i pobożności ojców naszych do Niepokalanej po dziś dzień świadczą wspaniałe świątynie, ku czci Niepokalanej zbudowane.

Pomijając stronę dogmatyczną tej tajemnicy, w dzisiejszej nauce chcę zwrócić waszą uwagę na jej stronę moralną. W oświetleniu Niepokalanego Poczęcia poznamy *trzy* niezmiernej doniosłości *prawdy*, mianowicie: *czem jesteśmy bez łaski*; *czem stajemy się przez łaskę*; *cośmy winni łasce.*

Najświętsza Dziewica-Bogarodzica niepokalanością swoją *rozwidnia* ponury stan duszy pozbawionej *łaski*; *wyświetla* wielkość i piękność *łaski*; *uczy strzeżenia* Bożego klejnotu *łaski.*

Mówię tu o łasce, którą teologia nazywa *uświęcającą*, która nas opromienia blaskiem świętości i majestatu Bożego, przez którą my z grzeszników stajemy się sprawiedliwymi, z nieprzyjaciół Bożych, ukochanemi Jego dziećmi. Mam tu na myśli *łaskę stałą, habitualną*, którą Bóg wlewa w duszę na chrzcie św. i którą odzyskujemy w sakramencie pokuty.

Trzy są podobno przyczyny, dla których ludzie, osobliwie niewiasty, wpatrują się w zwierciadło: by poznać plamy na twarzy; by ujrzeć swe wdzięki; by obmyślić środki zaradcze do ich zachowania. Otóż Niepokalana przedstawia się nam jako wielkie, przeczyste zwierciadło.

1. Marya przywilejem poczęcia swego zwyciężając grzech *uwydatnia* stan nieszczęsny, w jaki nas grzech pogrążył. 2. Marya, jaśniejąca pełnością łask w poczęciu swojem, *odsłania* zbożną *piękność*, jaką opromienia duszę łaska Boża. 3. Marya, wierna łasce Niepokalanego Poczęcia, przykładem swoim wykazuje obowiązek *strzeżenia* i *pomnożenia* w nas najcenniejszego skarbu łaski. Te trzy myśli chcę dziś rozwinąć ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu.

O! Przeczysta i Niepokalana, wśród cierni grzechowych lilio najnadobniejsza, pobłogosław i spraw, byśmy na wzór Twój usiłowali chodzić w niepokalaności przed obliczem Pana. Zdrowaś Maryo.

I. Niepokalana uwydatnia nieszczęśliwy stan grzechu.

Zwierciadło ukazuje nam plamy na twarzy; Niepokalana uwydatnia nasze plamy na duszy. Niezrównany przywilej Niepokalanego Poczęcia rzuca jaskrawe światło na nieszczęsny nasz stan grzechu.

Marya w pierwszej istnienia swego chwili ze wszystkich stworzeń była *najzacniejszą*, *najdoskonalszą* i *najszczęśliwszą*. *Najzacniejszą*, bo w rodzie swoim liczyła cały zastęp królów judzkich, których chwałę niby kryształ czysty w sobie skupiła; *najdoskonalszą* jako arcydzieło Boskiej potęgi, jak sama o sobie śpiewa: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*“; *najszczęśliwszą*, bo na to tylko na widowni świata się zjawiła, by się stała Boga Rodzicą Atoli, wszystkie te wielkości Maryi bez łaski uświęcającej nieylko nie miałyby żadnej przed Bogiem zasługi, ale pozbawiona łaski mimo całą swą zacność, byłaby jak my przedmiotem nienawiści i wstrętu Bożego; tak uczy wiara. Bóg nie ceni Maryi w poczęciu, ani z królewskiego Jej rodu, ani z jej bogatych przyrodzonych przymiotów, ani ostatecznie z tytułu przyszłej Rodzicielki Bożej. Wszystkie te przywileje wystarczały, by jej poczęcie niezrównana opromieniała chwała, ale nie starczyły, by Marya w swem poczęciu była „Przyjaciółką Boga“, istotą wedle serca Bożego. Najwyższy upodobał sobie w Niej od pierwszej chwili Jej istnienia dlatego, że Ją widział od wszelkiej skazy wolną i pierwotną ozdobioną łaską. Trójca Najśw. zachwyca się Jej pięknością: „*Wszystka piękna jesteś*, a powodem tego zachwytu jest Jej niepokalaność: *i niemasz w tobie zmazy*“.

To też objawiając się w naszych czasach w grocie Lourdes, Marya nie chlubi się w Panu z dostojeństwa Matki Bożej, lecz z swej niepokalaności: „*Jam jest Niepokalane Poczęcie*“. Bo jak najwyższą chwałą Boga jest świętość, tak świętość i niepokalaność jest najwznioślejszą Maryi pochwałą. Wszystkie inne Jej przywileje i przymioty były łaskami *darmo danemi* (*gratis datae*); Niepokalaność zaś i świętość, to dar czyniący Ją Bogu miłą (*donum gratum faciens*).

Wszystko zatem, co nie nosi piętna świętości, jest Boskiego oblicza niegodnem.

Wszelka wielkość grzechem skalana jest nienawiści Bożej przedmiotem. Zatrzymajmy się chwilę przy tej myśli. Wpatrzeni w niepokalaności Maryi zwierciadło, przypatrzmy się, czem my jesteśmy, jakie plamy szpecą duszy naszej oblicze.

Wszyscy smętne z Psalmistą zawodzić musimy żale: *Otóż w nieprawościach jestem poczęty i w grzechu poczęła mię matka moja*! A dogmat ten boleśnie zatwierdza się w duchowych naszych ruinach. Człowiek groźno i zuchwale stanął wobec Boga, a ciało dotąd uległe duchowi, wypowiedziało mu wojnę zaciętą; łaska i natura rozpoczęły tę walkę, która trwa i trwać będzie do skończenia świata. Grzech praojca przysłonił nasz rozum, wykoleił nas z dróg Bożych, popsuł pochopną do złego naszą wolę i wszystkie duszy naszej władze jadem swym zatruł. Czujemy się orłami, ale o skrzydłach złamanych, czujemy polot ku wyższym ideałom, ku niebiańskim rzeczom, wszelako coś podłego ciągnie nas do ziemi i wtrąca w moralne błoto. Niema w nas nic zdrowego: umysł hołduje błędom, wolę szarpią rozliczne namiętności, wyobraźnia niby brzydkie źródlisko wyłania z siebie tysiące podłych myśli, wrażeń i uczuć. Z grzechu pierworodnego powstał w nas trud do czynów zbożnych, praktyczna nienawiść cnoty, wstręt do wykonywania powinności, rokosz rozumu przeciw Bogu. Te moralne ruiny dowodzą aż nazbyt jasno, że my przychodzimy na świat w grzechu pierworodnym. Wszystko to uznajemy, ale niestety tylko w teoryi, prawda ta nie wnika w życie nasze.

I to jest nadmiarem naszej nędzy, że upokarzające słabości, po prawdzie, nas nie upokarzają. Mimo tylu powodów do niskiego o sobie rozumienia, pełni jesteśmy pychy i zadowolenia z siebie; stąd to zaniedbanie modlitwy, w której tylko dusza korna sobie lubuje. Marya w majestacie swej niepokalaności i z niedościgłych wyżyn swego Boskiego macierzyństwa ani na chwilę nie spuszcza z oka swego nicestwa: „*Wejrzał na niskość*“. Łaski pełna pozostaje nad wyraz pokorna; a my nicość i grzech, nadętością i pychą nasze brudne wypełniamy serca! Pyszna nasza nędza najbardziej obudza wstręt i obrzydzenie sercu Bożemu. „*Nienawidzi dusza moja ubogiego pysznego*“ [1]) Bóg, który buduje na nicości, wymaga ubóstwa duchowego, to jest pokory; usuwa swe łaski od duszy pysznej i pozostawia ją w jej rodzimej nędzy.

Dalej, nadmiarem nędzy wynikającej z grzechu jest to, że my tej nędzy nie opłakujemy. Apostoł narodów w gorzkości serca utyskiwał nad słabością swoją, a my z niej bierzemy pochop do większego jeszcze rozluźnienia. Niestety! iluż to ludzi miłuje hańbiące swych namiętności okowy!

---

[1]) Eccl. XXV, 3, 4.

iluż z nich chełpi się nawet! Czyż się ambitny nie szczyci ze swych dumnych zapędów? Czyż rozwiązły nie pokłada swego szczęścia w brudnych rozkoszach? Czyż mściwy nie tryumfuje z nasyconej żądzy zemsty? Te brzydkie córy grzechu — namiętności, które boleścią napełniały świętych, w miarę naszego zapomnienia o Bogu, usidlają nas i stają się jakby bożyszczami, którym niesiemy w ofierze rozum, sumienie, Boga samego!

Zamiast żalić się naszej słabości, wielu chciałoby z niej ukuć broń przeciwko Bogu, przeciw własnemu sumieniu! Zamiast kornie błagać Boga z Dawidem o oswobodzenie z hańbiących kajdan: „*Zmiłuj się nademną Panie, bom ci chory*; *uzdrów mię*“ [1]) wielu chciałoby ze swych namiętności utworzyć szaniec przeciw Bogu; żądają by Bóg pobłażał ich nieprawościom, gdy tymczasem na słabości i choroby nasze duchowe dobroć Boża obmyśliła środki skuteczne. I dlatego wszystkie dobra, które mają nam służyć do uświęcania, przewrotność ludzka zmienia w broń przeciw Bogu i nam samym.

A nadto, z natury już dzieci gniewu, my stajemy się niemi jeszcze z własnego wyboru! Żalimy się na grzech pierworodny, a kochamy się w nieprawościach osobistych, lubujemy sobie w okazyach i pokusach i tak w większe popadamy nieszczęście, aniżeli było ono pierwsze grzechu pierworodnego.

Niedość nam grzechu praojca, my sami dopuszczamy się nieprawości podobnych a zgubniejszych w skutkach, niż pierworodna. Mówię tu o grzechach zgorszenia, które udzielają się drugim i sprowadzają ich duchową ruinę. Ach! jak często rajska scena wśród nas się ponawia! Szatan nie już w kształtach węża, lecz zbliża się w postaci gorszyciela do duszy słabszej niż Ewa, ofiaruje jej owoc prawem Boga, prawem Kościoła zakazany: niemoralne rozmowy, książki, obrazy i t. d. Niebawem dusza — niebaczna Ewa, kosztuje zdradliwego owocu i otwierają się jej oczy na swą sromotę i hańbę.

O, Niepokalana! któraś sama jedna była wyjętą z pod zakonu grzechu i poniżających jego następstw, my grzechem skalane i zranione dzieci Ewy, uciekamy się do Ciebie z tem większą ufnością, im niepokalańsze było Twoje poczęcie. Im większa jest nędza nasza, tem większa litość Twoja; bo podstawą Twej chwały są nędze i nieprawości nasze. Gdyby nie było grzeszników, nie zrodziłabyśTego, który miał nas z nich oczyścić, a Ty niebędąc Matką Odkupiciela naszego, nie byłabyś niepokalaną. Z bezgraniczną zatem ufnością garniemy się do stóp Twego niepokalanego Majestatu i błagamy o łaski wszelkie, o łaskę uznania nędzy wynikającej z naszych zdrożności, o łaskę obmycia ich łzami serdecznej pokuty. Błagamy jeszcze o łaskę poznania nietylko tego, czem jesteśmy łaski pozbawieni, ale i czem się stajemy przez uświęcającą nas łaskę. O czem w drugiej części

---

[1]) Ps. VI, 3.

II. Niepokalana ujawnia, czem jesteśmy przez łaskę.

W zwierciedle widzą ludzie swe wdzięki;—wpatrzeni w Niepokalaną poznajemy piękności i wdzięki duszy, jakiemi łaska uświęcająca ja opromienia.

Marya Niepokalana jest według nauki Kościoła, po Jezusie, pierwszą z wybranych. Najprzedniejszym tego wybrania wykwitem jest wyłączny Jej przywilej niepokalanego poczęcia. Ta łaska była *źródłem uświęcenia Jej osoby*; *i pierwiastkiem uszlachetniającym każdy* czyn Jej niepokalanego życia.

Ta pierwsza łaska uświęciła nasamprzód osobę Maryi, a to w sposób godny Matki Najwyższego, dosięgając Ją w samem Jej poczęciu. Od tej chwili Niepokalana była już pełną Ducha Bożego, według przepowiedni Izajasza: „*Pan z żywota powołał mnie*“. W łonie matki Anny, Duch św. zstąpił na Maryę: „*Z żywota matki mojej wspomniał na imię moje*“ [1]), na imię Bożej Rodzicielki, uzacnił w Niej imię swoje t. j. Syna człowieczego, niepokalanością Matki, a zarazem wzbogacił Ją darami, jakie przystały Boga-Rodzicy. Tkliwa Jego miłość powstrzymała złowrogie pierworodnego grzechu fale, pędzące na Maryę; miłość synowska kazała Mu wyjąć Ją z ogółu grzesznego potomstwa Adama.

Przedziwny zaiste widok przedstawia Marya w poczęciu swojem. Grzech pierworodny niby potop, ogarniający ludzkość, dosięga każdego człowieka, aż w pierwszej chwili jego istnienia. Ale o cudo! jedna, jedyna tylko niewiasta w niepokalanym majestacie kroczy po falach ród ludzki zalewających! Grzech prarodziców niby pożar łakomy pochłania wszelkie ciało, a otóż jedna Dziewica wśród tych płomieni, od tych płomieni nietknięta! Zamilknij, orle mistyczny, któryś w objawieniu Janowem złowrogim wołał głosem: *biada! biada! biada! mieszkańcom ziemi!* twe potrójne „*biada*“ t. j. klęski grzechowe: utrata niewinności, skażenie rozumu i serca — śmierć duszy i ciała—nie dosięgają Tej, która zatrze głowę anioła pychy! Na ruinach ludzkości wznosi się świątynia Przedwiecznego, piękniejsza, wspanialsza niż kiedykolwiek! Przerażone od blasku niepokalanego poczęcia, piekło zżyma się w swym zaciętym, lecz bezwładnym gniewie. Za pierwszem uderzeniem tego serca bez skazy, wszystkie chóry anielskie w zachwycie podziwiają tę piękność Niepokalanej, Pierworodnej Odkupienia (*primo-genita Redemptoris*) i w uniesieniu wołają: „*Któraż to jest, która się wznosi z puszczy, opływająca rozkoszą, wsparta na ramieniu umiłowanego?* „*Marya, z której się urodził Jezus*“.

Ta najprzedniejsza łaska była dla Maryi źródłem i podścieliskiem Jej zasług i przyczyną niezrównanej zacności wszystkich Jej czynów. Wszystkie przyszłe wysługi Maryi czerpały swą godność w tej pierwszej łasce niepokalanego poczęcia. Ta łaska była jakby nasieniem, rzuconem w Jej serce, które rozrastało się w przecudne heroicznych cnót kwiaty. Wszystko, co czyniła Niepokalana, było święte, nad wyraz cenne w oczach Boga, bo płynęło z uświęconego źródła, t. j. z łaski niepokalanego poczęcia. Korzeń święty, zatem i konary, t. j. czyny cnoty były uświęcone.

---

[1]) Izaj. 49. 1.

Otóż w przecudnej światłości niepokalanego poczęcia Maryi widnieje wyraźnie, czem my jesteśmy przez łaskę uświęcającą, jakie Boskie wdzięki zdobią duszę naszą. Sakrament Chrztu św., który jest początkiem i przyczyną naszego duchowego poczęcia z Boga: „*Którzy się z Boga narodzili*“ [1]) i Sakrament Pokuty, druga naszego usprawiedliwienia przyczyna, udzielają nam łaski, która chociaż niższego jest stopnia niż w Maryi, atoli i w nas względnie tesame, co w Maryi wytwarza skutki. I my otrzymujemy łaskę, która uświęca naszą osobę, podnosi nas do dostojeństwa synów Bożych, czyni uczynki nasze zasługującymi, nieba i Boga godnymi. O! gdybyśmy zawsze pamiętali na nieskończone dostojności nasze, wykwitujące z łaski poświęcającej, bez wątpienia szanowalibyśmy tę godność dzieci Bożych i przenosilibyśmy ją nad wszystkie zaszczyty i dostojeństwa świata!

Jak Marya obleczona w Słońce Bóstwa w pierwszem życia swego zaraniu, tak Bóg czyni z Bóstwa swojego jakby szatę świetlaną dla duszy naszej. Kiedy Słońce sprawiedliwości wnika w duszę naszą, nadaje jej przecudny wdzięk świętości Bożej. O! wtedy Boga słusznie nazywamy Ojcem, a On uznaje nas za dzieci swoje. „*Tenci jest Syn mój najmilszy*“. Bóg tylko łaskę ceni w nas i my z niej tylko szczycić się winni. Wszystkie inne tytuły rodu, fortuny, stanowiska, są *próżne* i *znikome* częstokroć niebezpieczne. *Próżne*: bo nie czynią nas Bogu miłymi; *znikome*: bo się rozwioną jak ułudy pustynne, co najpóźniej przy zgonie; *niebezpieczne*; bo łatwo ich nadużyć, a trudno dobrze użyć. Wielkość ludzka tyle tylko warta w oczach Boga, o ile ją łaska ozłaca. Cała więc nasza ufność opierać się winna na mianie dziecka Bożego. „*Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy*“ [2]). O! jakiej czystości serca wymaga od nas tą dostojność synów Bożych! Być dzieckiem Boga, a nurzać się w błocie namiętności, jakaż to hańba, jakie poniżenie! Chrystus nazwał Faryzeuszów grobami pobielanymi; ach! tych grobów pobielanych, pełnych zgnilizny moralnej, wśród nas tysiące! Napróżno człowiecze pobielasz się mądrością, pozłacasz bogactwy, opromieniasz zaszczytami, — jeśli niema w tobie łaski poświęcającej, przed Bogiem martwym tylko i zgniłym jesteś trupem!

Jako dzieci Boże, jesteśmy dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa: „*A jeśli synami, tedyć i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a pospołu dziedzicami Chrystusowymi*“ [1]). Dziedzicami Boga, bo Bóg obiecał nam Siebie samego w dziedzictwo: „*Ja będę nagrodą twoją zbyt wielką*“. Bóg, najlepszy z ojców, nie może odmówić nam tego dziedzictwa, dopóki w nas jest ten udział w naturze Bożej, czyli łaska poświęcająca.

---

[1]) Jan. I, 13.

[2]) I Jan III, 1.

A nadto do nieba tyle posiadamy tytułów, ile dobrych spełniamy uczynków; bo to pewnik wiary, że wszystkie czyny nasze przebóstwione łaską, niebiańskie skarbią nam bogactwa. Każdy uczynek wykonany w łasce, to nowy kwit na niebo; czyn najlichszy na pozór posiada świętość dostrojoną do chwały niebiańskiej. Tak więc życie sprawiedliwego na ziemi jest ustawiczną wysługą, nieustannem w niebo wstępowaniem. Sprawiedliwy, mówi Duch św., jako cedr libański rośnie coraz piękniej, coraz potężniej i rodzi owoce niebiańskiej chwały.

O! jakąż więc szkodę ponosi grzesznik, który z własnej winy traci ten życia Boskiego pierwiastek, łaskę uświęcającą! Gdyby ktoś zbliżył się do tronu monarchy, zdarł mu koronę z głowy, skruszył jego berło, odarł z purpury i do cuchnącego wrzucił go więzienia, jak to uczyniła wielka rewolucya francuska z Ludwikiem XVI, — zaiste niepomierną wyrządziłby krzywdę owemu królowi. Ale nieskończenie większą szkodę, większą krzywdę wyrządza nam grzech, który zdziera nam, królom niebiańskim, koronę wiekuistej chwały, kruszy berło wiecznego panowania, pozbawia purpury, łaski, zrzuca z tronu niebiańskiego i nas, synów Bożych, wtrąca do więzienia wiekuistej rozpaczy!

Jak długo my pozostajemy w grzechu, wszystkie nasze uczynki żadnej na żywot wieczny nie mają zasługi. Wprawdzie dobre czyny z łaską posiłkującą spełnione, mogą być święte i nadprzyrodzone, wszelako żaden z nich, dopóki trwamy w stanie niełaski, nie jest wpisany w księdze żywota. O! jak bolesna widzieć tylu chrześcijan nieczułych na te nieskończone, niepowetowane straty! Jak bolesna widzieć tych, którzy z taką płochością tracą tę godność synów Bożych! Bo niestety, zaledwie oczyszczeni z grzechu pierworodnego, natychmiast pogrążamy się w nową występków przepaść; zaledwie zaczęliśmy używać swobody dzieci Bożych, już nam tęskno do kajdan szatańskiej niewoli! Dopiero pokutujący a już grzesznicy, za jednym grzechem opłakanym idą inne gorsze i zgubniejsze! Bracia, dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że jak Niepokalana Dziewica, my nie strzeżemy tego najcenniejszego niepokalaności klejnotu.

Zobaczmyż na zakończenie, cośmy winni łasce.

([1] Rzym. VIII.

([2] Rzym. VIII 17.

III. Niepokalana wskazuje, cośmy winni łasce.

Zwierciadło ukazując wdzięki na twarzy, uczy poniekąd, w jaki sposób wdzięki te zachować. Podobnie Zwierciadło sprawiedliwości, Niepokalana, uczy nas, w jaki sposób zbożnych wdzięków i piękności łaski w duszy strzec, zachowywać je i pomnażać mamy. Marya po Jezusie jest najcudowniejszym ideałem cnoty, najdoskonalszą życia chrześcijańskiego modłą. Typ Panny najśw. udziany jest cały z czystości i wdzięku, z cichości i męstwa, z pokory i majestatu; — on natchnął najwyższych mistrzów sztuki, a wszystek ich gieniusz nie dorównał mu. Pobożność chrześcijańska pogrąża się w rozważaniu go, a pokorna Dziewica Nazareńska unosi się nad tym światem jako wcielenie ideału ewangelicznej doskonałości. Niepokalana w szczególności wzoruje nam w strzeżeniu, w pielęgnowaniu i rozpromienianiu w duszach naszych zbożnego piękna łaski.

Marya chociaż wolna od wszelkiej ułomności, potwierdzona w łasce, *unika świata* i jego zepsucia.

Chociaż poczęta z przywilejami niewinności, żyje *w ostrości pokutniczego życia.*

Chociaż pełna Ducha św. w pierwszym życia świcie, *pracuje ustawicznie nad swem uświęceniem,* rozwija swe cnoty, mnoży zasługi.

O! jakiż to ponętny a praktyczny wzór dla nas uświęconych łaską nie tak stałą, jaka była w Maryi, ani w takiej otrzymaną pełni. Chociaż bowiem w nas jest łaska wszechpotężna, wszelako jest ona narażona na *niestałość,* na *chwiejność* naszej woli. Chociaż ta łaska nas uświęca, wszelako niebędąc łaską pierwotnej niewinności, nie zwalnia nas od obowiązku *pokuty* i *umartwienia.* Chociaż jest obfitą, wszelako pozostawia w nas jeszcze wiele *braków,* które dobrymi uczynkami dopełnić mamy. A jednak mimo tych znamiennych różnic, my wysławiamy tę łaskę na wszelkie pokusy. Zrodzeni w grzechu i zepsuciu, chcemy prowadzić życie miękkie i rozkoszne. Pozbawieni cnót i zasług, powstrzymujemy dary Boże, łaski Jego trzymamy w uwięzi, w bezczynności, chociaż wiemy, że łaska, to kapitał Boży, który w nas pod grozą potępienia procentować musi.

Niepokalana w poczęciu swojem Marya, nawet najmniejszym pyłkiem grzechu nie przyćmiła blasku przecudnej swej duszy. Z ostrożnością mistycznej gołębicy Ducha św., Marya czuwa nad zachowaniem łaski, której utracić nie mogła, tak, jak gdyby wszystko w Niej na zagładę niewinności czyhało. I dlatego Marya odłącza się od świata w pacholęcych latach, w takiem żyje osamotnieniu, że widok anioła Ją miesza. A jednak świat dla Maryi żadnych nie przedstawiał ponęt; w jakiejkolwiek znajdowałaby się okazyi, była zawsze siebie pewną. A my będąc nędzą i słabością, sami zuchwale na rozliczne narażamy się niebezpieczeństwa. Nosimy skarb łaski, jak mówi Apostoł, *w naczyniach glinianych*[1], t. j. w ciele skażonem, a niczego się nie obawiamy; nosimy go po drodze śliskiej, w ciemności nocy, wśród skał i przepaści, ścigani przez wrogów, czyhających na naszą zgubę,—a to wszystko nie czyni nas czujnymi i ostrożnymi!

Marya, opromieniona przywilejami pierwotnej niewinności, żyje w ostrości ewangelicznego zaparcia. A my chcielibyśmy, by Bóg dla nas ustawicznie czynił cuda; jeden tylko cud uświęcenia uczynił Bóg dla Maryi, my zaś żądamy, by je nieustannie ponawiał, by nas mimo naszej miękkości zachował bez obrazy; chcemy, by nas aniołowie nosili na rękach swoich. Jak troje pacholąt w piecu babilońskim my wśród ognia nieczystości — który sami nieraz rozniecamy towarzystwem, książką i t. d., żądamy, by nas Bóg cudem ochronił! Tam, gdzieby niewinność anioła nie czuła się bezpieczną, my się ubezpieczamy! O! jak łatwo Boską utracić łaskę, dla której wszystko winniśmy poświęcić. Szatan niczego, nam nie zazdrości, tylko łaski i tego, co z niej wykwita t. j. chwały wiekuistej. I dlatego winniśmy z bojaźnią i ze drżeniem sprawować zbawinie nasze — wyrzec się nie jednej przyjemności i zmysłowości. Zapierać się nieustannie, by nie utracić skarbu cennego jako Bóg i Jego łaska.

Marya już w poczęciu łask pełna nie zadowala się tą pełnością, ale przez całe swe życie ich przymnaża i przez coraz wznioślejsze cnoty porasta w zasługi. Przez całe swe życie, wierna swemu wysokiemu posłannictwu, Marya nieustannie odnosiła do chwały Najwyższego wszystko, co od Niego posiadała. Żadnej cząstki darów Bożych nie zatraciła, nie zostawiła w sobie bez jej zużytkowania. Niezmierność otrzymanych talentów niezmierne w Niej przynosiła owoce, pomnażała skarby Jej zasługi i Jej świętości. My zaś, w których łaska wiele pozostawia braków, niestety nie staramy się ich dopełnić. Kiedy w innych rzeczach nigdy nie mówimy „dosyć“, zadowalamy się tem, czem z łaski jesteśmy. Atoli, w życiu duchowem nie postępować, znaczy tyle co ustępować; nie ozdabiać duszy cnotami, jest to kalać ją występkami. „Doskonałość chrześcijańska, mówi arcbp Feliński, to strome i wzniosłe wzgórze i na samym tylko jego szczycie miejsce odpoczynku znaleźć można; że zaś szczyt ten do niebios sięga, po przebyciu więc tylko doczesności, wytchnienia szukać się godzi. Kto zaś na spadzistej pochyłości zadrzemać się ważył, ten własnym nawet ciężarem na dół pociągniętym zostanie i częstokroć aż na dnie przepaści się przebudzi“. Nie potrafimy, mówi św. Bernard—być pokornymi w zbytkach, czystymi w rozkoszach, pobożnymi w rozproszeniu światła. Pamiętajmy, że ten, co zakopał swój talent, został potępiony. Na to bowiem daje nam Bóg talenta swej łaski, by się one w nas pomnażały. Pamiętajmy, że bezowocne drzewo figowe Pan przeklął...

---

[1] II Kor. IV, 7.

Pomnażajmy więc zbożnymi czynami, na wzór Niepokalanej, nasze cnoty i zasługi, ten najcenniejszy nasz kapitał na czas i na wieczność; cnoty i zasługi nasze będą miarą chwały i świętości naszej w wiekuistym Niepokalanych przybytku. Amen.

KAZANIE 3-e[1].

Lilia wśród cierni.

> «Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami". Pieśń II, 2.

Obchodzimy dziś jedną z najpiękniejszych i najdroższych sercu Maryi i sercu naszemu uroczystości, która was tak licznie u stóp Niepokalanej zgromadziła. I cóż wam powiem, Dzieci Maryi, o tej Lilii wśród cierni grzechowych, dziś, kiedy serca wasze tak wysoko nastrojone, by zbudować i waszą wiarę i rozpłomienić więcej jeszcze już tak gorącą waszą miłość ku Bogarodzicy?

Nie jest moim zamiarem badawczem okiem wpatrywać się z wami w ten najcenniejszy klejnot w koronie chwały Matki najśw. Nie myślę dowodzić, że Ona sama jedna w pierwszem istnienia zaraniu niepokalaną wśród cierni grzechowych lilią; jedyną, najwybrańszą wśród córek ziemskich Przyjaciółką Bożą.

Raczej przedłożę wam dwie myśli ku zbudowaniu waszemu.

1-o. Co znaczy lilia wśród cierni.

2-o. Czem wy, Dzieci Niepokalanej, Bogarodzicę koronować winnyście.

O Przeczysta, o Niepokalana, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Co znaczy lilia wśród cierni.

Lilia przeobraża czystość, niepokalaność.

Niepokalaność w rozmaitem bierze się znaczeniu. Jest ona nasamprzód zaprzeczeniem wszystkiego, co się nazywa skazą. Jakkolwiek my zepsuci i skażeni, podobamy sobie w takiej nieskazitelności i często wśród nas jest mowa w najsmutniejszych nawet dla cnoty chwilach o nieskazitelności charakteru, sumienia, serca..... Same nawet owe ze skalanego źródła płynące powieści, romanse, widowiska, poezye, wyrachowane nieraz na skażenie obyczajów, pełne sę uwielbień i uniesień dla nieskazitelnej cnoty. W zepsutej naturze naszej odzywa się słaby jakiś odgłos tej szlachetności, którą Bóg pierwotnie w sercach złożył i której miłością serca nasze zapalił.

---

[1] Uwaga. Mówiłem do Dzieci Maryi u Saracenek we Lwowie.

Bo najwyższym miłośnikiem niepokalaności jest Bóg, jako sama przez się istotna niepokalaność i świętość. To jest drugie najszczytniejsze znaczenie niepokalaności, która zależy nietylko na wolności od skazy, ale wymaga jej niemożebności. Wszystko, co skończone, co ograniczone, skazie uledz może. Boska tylko natura nie może podlegać żadnemu skażeniu. Tak niepokalane jest i człowieczeństwo Syna Bożego, a to dla zjednoczenia swego z Bóstwem w jedności Boskiej osoby. W Jezusie Chrystusie, nawet jako w człowieku, niemożebną jest skazą; Boża i ludzka natura jest w Nim niepokalana.

W pierwszem znaczeniu jest też niepokalane wszelkie dzieło Boże. Bóg sam tworząc świat, cieszył się jego dobrocią i pięknością, i dał mu swą pochwałę. Wszelako ta piękność, jaką promienieje przyroda, jest tylko naturalna. Stąd hymn stworzenia naturalną tylko przynosi Bogu chwałę.

Bóg atoli w samem stworzeniu chciał znaleźć niepokalaność, będącą nadnaturalnem Jego świętości odbiciem. Otóż tak niepokalanymi stworzył Aniołów i pierwszych ludzi, gdy ich w samem stworzeniu postawił w stanie nadnaturalnej świętości i sprawiedliwości. I to jest, co nazywamy niepokalanością wywyższenia czyli łaski, niepokalanością współuczestnictwa w sprawiedliwości i świętości Stwórcy.

Przewidując zaś jej utratę przez grzech, od wieków przejrzał, wybrał i szczególniejszym przywilejem wyjął z pod powszechnego grzechu pierworodnego prawa istotę, którą za Matkę Synowi swemu w czasie przeznaczył. I w tym celu taką Ją pełnością łask wzbogacił, że prócz Boga, nikt Jej swym umysłem doścignąć ani ogarnąć nie zdoła.

Marya, to lilia w swem niepokalanem poczęciu i w całem swem życiu. Na lilię niepokalaności Maryi dwie sładają się rzeczy, jedna ujemna: *wykluczenie ciemności grzechu*; druga dodatnia: *światłość łaski* wlanej w Jej duszę w chwili stworzenia; tryumf nad grzechem najdoskonalszy, — i najwspanialsza ozdoba łaski i świętości. Zwycięstwo nad grzechem wyobraża symbol „*niewiasty ścierającej głowę węża*“ ¹); łaskę zaś i świętość pierwotną Maryi przedstawia świetlane odzienie, w którem ujrzał Ją Jan św., w Objawieniu: *Znak wielki ukazał się w niebie: niewiasta obleczona w słońce* ²). Ta podstawowa łaska Maryi uczyniła Ją prześliczną w oczach Boga i była źródłem Jej świętości i chwały. Marya całe swe życie była biała jak lilia:

---

1) Rodz. III.
2) Objaw. XII.

„niewinnych rąk i czystego sercá“. Zachwyca się Nią cała Trójca przenajświętsza i mówi: *„wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy* [1]. Niepokalaność tej Lilii najrozkoszniejszą wonność rozlewa przed Pana obliczem. *„Jako cynamon i balsam woniejący wydałam wonność, jak myrrha wyborna dałam słodkość wonności“* [2]. Pełność łaski, ta dusza Jej duszy, przejawia się wonnych cnót pełnością. Dzieci Maryi, czy biegniecie za wonnością cnót Niepokalanej? Ona kwiat wonnego lata, boć taką jest lilia. Taką lilią była Marya całe swe życie na ziemi, taką jest w niebie.

Na ziemi była jak wśród cierni ta najdoskonalsza Przyjaciółka i krewna osób Trójcy przenajświętszej. Ale do nieba już ciernie nie wstąpią, aby ją otoczyć; w niebie same tylko są lilie, bo tam nic skalanego nie wchodzi, ciernie spłoną w ogniu piekielnym.

Cóż znaczą *„ciernie“*? Ciernie, to plon grzechu, to roślina krainy wygnania, nie raju. Zaraz u wyjścia z raju Bóg mówi do człowieka, że gdy będzie uprawiał ziemię, ona mu wyda ciernie i głogi i będzie zroszona potem jego czoła. Inne owoce oddałaby mu ziemia, gdyby ją był uprawiał posłuszny miłości dla Stwórcy. Ale z serca zbuntowanego wystąpił cierń, jak sztylet, jak miecz godzący w serce Boże. To też Bóg ruszony serdeczną boleścią to dziwne wyrzekł słowo: *„żal mi żem uczynił człowieka na ziemi“* [3]. Więc teraz, gdy człowiek zbuntowany przeciw Bogu zasiał grzech, zbierać będzie ciernie suche, twarde, kolące, krwawiące, męczące, zabijające; — ciernie, owoc przekleństwa ciążącego na jego duszy i sercu. Ach! ileż to razy na te ciernie nasze żali się Ojciec niebiański i grozi niemi złej winnicy, duszy niewiernej!

Tak zaiste! człowiek przez grzech jest przedewszystkiem cierniem boleści Bogu. Obaczymy te ciernie na głowie Syna Bożego. Obaczymy straszny ten wieniec krwawiący Jego najświętsze Serce! Ach! poznaj wśród tych cierni te, któreś ty grzechem zasiał, uprawił, wtłoczył w Serce Boże i w serce Niepokalanej!

Grzech jest dalej *cierniem dla serc bliźnich.* Dlatego się ludzie wzajemnie smucą, dręczą, kaleczą, męczą, zabijają i potępiają, że grzeszą. Z grzechów wyrastają wzajemne boleści. Twoje grzechy są torturą dla serca bliźnich, dla najbliższych twoich. Im więcej grzeszysz, tem więcej do wspólnej boleści się przyczyniasz. Grozi Bóg, że zburzy mury miasta zarosłe cierniem i chwastem, wśród którego lęgną się gady śmiertelne; grozi, by się to miasto duchowe upamiętało i nie było już obrażeniem ludzi t. j. gorszeniem i męczeniem.

---

[1] Pieśni IV. 7.

[2] Ekkl. XXIV, 20.

[3] Rodz. VI. 6.

Grzech jest też *cierniem dla własnego serca twego.* Na to w niem wyrasta, aby cię męczył i krwawił twe sumienie. Nikt ci tyle męki nie zadał, ile twój własny grzech; — te ciernie, które są dziełem twojem, kłują śmiertelnie twe serce. Za ciernie grzesznej niewdzięczności Bóg zgotował ciernie w tem życiu i w wieczności. Antyoch, kat Izraela, rozkoszuje sobie w jego dręczeniu, ale z pod Ekbatany wraca ze sztraszną boleścią, która się dopiero tam na jego piekło obróciła. O! jakie piekło zrodziło się w duszy Kaina, kiedy miał rozkoszować z nasycenia zemsty! Jakie piekło w duszy Judasza po okrutnem zranieniu zdradą Boskiego Mistrza!

A nie mówcie, że za naszych czasów ludzie, na których przewrotność patrzymy, żyją swobodnie i szczęśliwie! Czyż fałszywy spokój można nazwać szczęściem? Owszem, nic straszliwszego nad taką ciszę niegodziwego sumienia i dlatego modli się Psalmista „*oświeć oczy moje Panie, abym nie zasnął snem śmierci*“, a na innem miejscu mówi: *Pędzą dni spokojne, a w mgnieniu oka stępują do przepaści piekielnych.* Czyż jest położenie niebezpieczniejsze jak tego, kto śpi nad przepaścią, lub kto sądzi się bezpiecznym wśród skał morskich w czasie burzy, wśród nocy? Nieszczęśliwy ten, którego serce już jak opoka zatwardziałe, które już nie przyjmuje tych cierni bożych! —Wtłaczaj, jak chcesz, ciernie w skałę, ona nie czuje: tak i Bóg naprożno udzielałby łaski zgryzoty takiej skamieniałej rozlicznemi nieprawościami duszy! Jest ona twarda jak kamień, to też jak kamień taka dusza runie w przepaść zatracenia!

W starym Zakonie kara szła zblizka za winą. Dreszcz nas przejmuje, kiedy patrzymy na srogość, z jaką Bóg każde przestępstwo Izraela karał! Tak być musiało, bo lud Boży był ludem proroczym. To, co się spełniło na nim, jest figurą i proroctwem tego, co się ma spełniać po przez wieki, osobliwie nad nowym ludem Bożym, chrześcijańskim. Im mniej Bóg chrześcijan niezbożnych karze w tem życiu, tem większe chowa dla nich karanie w wieczności, jako od pogan i Żydów winniejszych.

Najsmutniejszem a nieuchronnem następstwem grzechu jest zła śmierć. Tu ciernie wszystkie razem kłują duszę. W tej wielkiej chwili zasłona, która ukrywała te ciernie grzechowe, spada. Na ziemi zostaje trup tylko, lecz dusza otoczona cierniami swych nieprawości staje przed sądem Pana. Jak Jezus w cierniowej koronie stanął przed sędzią Piłatem, tak dusza staje przed Sędzią Bogiem z cierniami swoimi, niosąc gorzki owoc swego żywota: odpowiedzialność za czyny niegodne i żal niewczesny.

I cóż winniśmy czynić, by wyrwać te ciernie z serca Boga, bliźniego i z serca naszego? Naprzód pokutą ostrą, jak pługiem i bronami, zaryć głęboko w serce, naprawić grunt serca. Nie siejcie na ciernisko i na nowizny! Tę dziką rolę trzeba orać dzień w dzień żałosnym rachunkiem sumienia. W ciernie co rzucisz, wszystko zduszone, zginie, podobnie w duszy grzechem skalanej, żadnej zasługi, owocu na niebo niema! Trzeba nietylko grzechy, ale złe usposobienia i namiętności nasze bezlitośnie wykarczować!

Niedość na tem, trzeba nam samym pracować i czuwać, aby nas znów szatan nie podszedł i cierni nie zasiał. „*Czuwajcie!*"..... A dopiero z takiego gruntu pokutą, żalem uprawionego, czynów cnotliwych kwiat wyrośnie, kwiat mający zdobić tron Jezusa i Maryi!

Dodajmy, że oprócz grzechowych są też *święte ciernie* — ciernie Boże, które od cierni grzechowych chronią. Ciernie boleści uświęcającej i strzegącej dusze. „*Ogródź cierniem uszy twoje*", mówi Duch św., ogródź nimi serce i duszę i umysł. Święte są ciernie boleści, kiedy je zrasza Krew Jezusa. Marya przez całe swe życie ten wieniec trzyma i tuli do serca. Od proroctwa Symeona ciernie najkrwawszych boleści otaczają tę Lilię. Bo kogo Jezus miłuje z tem dzieli się cierniem swej korony; zatem najukochańsza Matka najwięcej tych cierni nosiła w swem sercu. Ten wieniec cierpień, to skarb Kościoła, to korona jego Oblubieńca. Otóż tym cierniem otocz myśl, wyobraźnię, głowę i serce, a on zakwitnie kwiatami nieba, nieba owocami —a będziesz jak Marya, jak lilia wśród cierni grzechowych, czystą, umiłowaną, przyjaciółką Boga cierniem ukoronowanego.

Wyjaśniłem wam znaczenie lilii Niepokalaności Maryi i tych cierni grzechowych, wśród których Ona sama jedna w białości swojej rozkwitała na ziemi i kwitnie najcudniej przed Boga obliczem w przybytkach niepokalanych.

Zobaczmy teraz, co my czynić winni, byśmy kiedyś liliowym wieńcem niebios Królowę otoczyć mogli, czyli jak Niepokalaną koronować mamy na ziemi, by Ona w niebie ukoronować nas mogła.

II. Czem koronować Niepokalaną.

Wielki czciciel i miłośnik Bogarodzicy, Pius IX, cierniową uwieńczony przez wrogów Jezusa koroną, najświetniejszą koronę włożył na skroń Panny najśw., ogłaszając uroczyście, że Marya sama jedna jest lilią niepokalaną wśród cierni grzechowych i to od pierwszej Jej życia chwili. Otóż i wy, Dzieci Maryi, winnyście ukoronować Bogarodzicę, stać się koroną [1]), wieńcem Niepokalanej. Bo jeżeli wielki Apostoł nazywa wiernych swą koroną „*Wesele moje i korona moja*" [1]), tedy tem bardziej was, dzieci swoje, Marya uważać winna za wesele i koronę swoją.

Marya niepokalana ukoronowała Jezusa w dniach zarękowin Jego, gdy się stał człowiekiem w dziewiczym w Jej żywocie. Jezus ukoronował Maryę, gdy umierał na krzyżu, czyniąc ją Matką naszą — ukoronował Ją koroną z wszystkich ludzi, którzy mocą twórczego Jego słowa stali się Jej dziatwą.

---

[1]) Filip. IV, 1.

Koroną dla Maryi mają być czyste serca,—bo tylko czysty rodzaj godnie koronuje Maryę. Koronujmy Ją rozważając wdzięcznie i radośnie chwałę Jej Niepokalanego Poczęcia. „*O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego*“ [1]). W Maryi czysty rodzaj, *Niemasz w Tobie zmazy. z jasnością* [2]); Ona, jako jutrzenka powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce.

U ludzi często napotykamy czystość bez sławy, sławę bez czystości. Czystość bez sławy: bo są panny głupie z pogasłemi lampami, bez uczynków miłości; bez sławy u Boga, bo sławę swoją zasadzają na pochwałach ludzkich, nie kryją jej, jak Marya, w głębi serca.

My, rodzaj z natury nieczysty, z przyrodzenia „*synami gniewu*“. Ale w odrodzinach naszych i my poczęci niepokalani. Na chrzcie św. staliśmy się oblubienicami—jak Marya—Bożemi i Duch św. na nas zstąpił i odział nas w niewinności szatę, wyraził na nas niezatarte znamię synów Bożych, i dał nam kaganiec wiary, by ona płonęła w nas czynami wiary, nadziei i miłości. Wybrał nas od wieków na dzieci Maryi, byśmy chodzili niepokalani przed Jej i Boga obliczem.

Czego potrzeba, by życie nasze było niepokalane?

Potrzeba przedewszystkiem, byśmy żyli zawsze *w stanie łaski bożej*— by nas anioł, jak Niepokalaną mógł zawsze witać: „*Bądź pozdrowiona łaski pełna*“. Na świat w innym przychodzimy stanie. Odradzamy się sakramentalnie, następnie całe życie odradzać się mamy. Na to są reguły życia, czujność i umartwienie czyli przekształcanie życia natury w życie łaski.

Niedość wziąć łaskę, trzeba, trzeba z nią pracować i przerabiać drugie tyle t. j. trzeba w sobie wyrobić, wykształcić, wydoskonalić i utrwalić życie łaski. Tyle w nas niepokalaności, ile życia łaski. „*A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [3])“.

Wtenczas niebo nas pozdrowi i uzna za swoich, Marya uzna nas za dzieci swoje. Stosunek nasz z Niebem będzie należyty, jak Maryi. „*Nie bój się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga*“.

Dalej, by życie stało się niepokalanem, trzeba, aby wciąż *z dobrego źródła płynęły sprawy nasze* t. j. *z prostoty serca czyli z dobrej intencyi* „*Z ślicznością Twoją i z pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj*“ [4]).

Tak czyniła Marya, *przeto stanęła królowa po prawicy Twojej w ubiorze*

---

[1]) Mądr. IV, 1.

[2]) Pieśń IV, 7.

[3]) Efez. II, 20.

[4]) Ps. 44, 5.

złotym, otoczona rozmaitością. Pan z Nią. *Pan z Tobą—bo Pan mię posiadł na początku dróg swoich* [1]. Posiadł Ją i posiadał zawsze, bo wszystko dla Niego czyniła ta wielka służebnica Pańska, w swej miłosnej służbie zawsze niezmienna!

Jezus mówi do Ojca: „*Jam wsławił Cię na ziemi*“. Twej chwały, Ojcze, jedynie szukałem. „*A teraz wstaw mię, Ty Ojcze, sam u siebie*“. Chrystus powiada, w jaki sposób wsławił Ojca na ziemi: „*Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił*“ [2]. Wykonała ją i Marya, aż do krzyża, aż do śmierci. I nam trzeba ją wykonać najwierniej, najdelikatniej. „*Szukajcież tedy królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydano*“ [3].

Nietylko winniśmy czynić wszystko *w łasce* ale i *w dobrej* intencyi, *z miłości* Boga i ludzi. *Błogosławionaś Ty między niewiastami*, mówi Archanioł. Czemu? boś błogosławiona u Boga, boś z liczby błogosławionych „*którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*“ [4]. Tyś słuchała i strzegła najwierniej słów natchnień Bożych, dlatego Ciebie, *służebnicę* Pańską „*błogosławioną zwać będą wszystkie narody.* Marya czuje się błogosławioną u ludzi, bo się czuje błogosławioną u Boga. *Rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim: Wejrzał na nizkość służebnicy swojej:* — wejrzeli i ludzie; ale nie wszyscy. — Bo i Syna Jej nie wszyscy błogosławią. Jednym On na ruinę, drugim na powstanie. Jednym naznak zbawienia, drugim na znak zgorszenia. Ale którzy błogosławią Synowi i Jej błogosławią. Błoga Jej sława, bo niepokalana; błogie Jej nasze hołdy, kiedy z czystych i rozmiłowanych w Niej serc naszych ku Niej płyną.

Marya z Jezusem chwałą i czcią Boską t. j. łaską, ukoronowali nas, byśmy przed Ich obliczem chodzili niepokalani na ziemi, byśmy w ojczyźnie Niepokalanych, jako ich dzieci, rozkosznym otoczyli Ich wieńcem. Ale niestety, my tę koronę świętości tak łatwo, jak niebaczna Ewa, zedrzeć sobie pozwalamy!...

Otóż jeśli chcemy dochować tej korony nieskazitelności, naśladujemy Niepokalaną. Niechaj będzie „*nieprzyjaźń między rodzajem Jej* t. j. *dziećmi Maryi, a wężem,* jak jest między wężem a Nią. Rozwijajmy w sercu swojem tę nienawiść Niepokalanej do wszelkiej skazy, byśmy nie postradali, niebaczni, korony naszej niewinności.

Nie ujrzą bowiem w niebie Maryi *nieukoronowani łaską.* „Ujrzą Ją i otoczą tylko ci, którym dany *wieniec żywota*“ [5]. *Koło Jezusa, mówi Jan św., tylko są mężowie obleczeni w szaty białe, na głowach ich korony złote.* Otóż ci sami stoją około tronu Maryi, w Jej chwałę wpatrzeni i wołają w upojeniu:

---

[1] Przyp. VIII, 22.
[2] Jan XVII 4, 5.
[3] Mat. VI, 33.
[4] Łuk. I, 28.
[5] Objaw. II, 10.

Któraż to jest, która wstępuje z puszczy opływająca rozkoszami, podparłszy się miłego swego" [1]). A wielbiąc Jezusa koronami swemi *porzucają korony swe przed Stolicę* wielbią Matkę Jego.

Zakończmy tę naukę jedną jeszcze uwagą: wielkość Maryi wnętrzna w niepokalaności, otóż wasza również tylko w niepokalaność; ta bowiem urok cudowny wywiera na Boga i ludzi. Ewa skalaniem swojem ludzkość skalała, Marya niepokalanością swój świat oczyściła, — I wy do zbawienia świata tylko swą niepokalanością przyczyniać się możecie. Cierniem swego grzechu Ewa zraniła człowieka, lilią swej niepokalaności Marya rany ludzkości zleczyła,a za Nią, i ty, niewiasto czystością swoją rany duchowe w otoczeniu swojem zleczysz! W czystości tkwi cała potęga niewiasty, talizman jej siły. To pewna, że skoro tylko niewiasta zmyli drogę od cnoty do zepsucia, wtedy pociąga za sobą ludzkość całą. Tak było z pierwszą matką rodzaju ludzkiego. Ale na odwrót, doświadczoną jest rzeczą, że kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj powstał, niewiasty chrześcijańskie stoją na straży cnoty, w nich jest nadzieja odrodzenia rodziny i społeczeństwa!

U Rzymian i u naszych Litwinów czczono żnicz święty, potrzymywany przez niewiasty — kapłanki. Słusznie nazwano kapłanką żnicza domowego niewiastę, matkę chrześcijańską, która wiary i miłości Bożej ogień w rodzinnie podtrzymuje. Ona, jako orlica strzeże swego gniazda, a znać ptaki po gniazdach, z których uleciały.

W czystości zatem korona waszej ziemskiej i niebiańskiej chwały! Dzieci Maryi, otaczajcie liliami serc waszych niepokalaną waszą Matkę na ziemi, a Ona niby wieńcem rozkosznym wami się otoczy w krainie czystych, niepokalanych. Amen.

KAZANIE 4-e.

Niepokalane Poczęcie — dzieło wszechmocy, mądrości i miłości Bożej.

„Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest".
Łuk. I, 49.

Przez wszystkie chrześcijańskie wieki najgłębsze umysły zajmowały się prawdą, która w naszych czasach stała się dogmatem wiary katolickiej; dotyczy ona Niepokalaności Maryi w Jej błogosławionem poczęciu. Zanim

---

[1]). Pieśń VIII, 5.

Pius IX ogłoszeniem Niepokalaności nowy włożył dyadem na skroń Bogarodzicy, świat niemal cały katolicki oddawał już hołd Niepokalanej; mimo to atoli *uzasadnienie* tego dogmatu nie przestawało przedstawiać pewnych trudności. Chcąc bowiem uzasadnić wyłączny przywilej niepokalanej Dziewicy, nie można było pominąć milczeniem trudności, jakie ten dogmat w samem Boskiem objawieniu napotykał. Po utwierdzeniu najcudniejszego klejnotu w koronie Bogarodzicy przez ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, dla nas wiernych wszystkie trudności tem samem odpadły.

Nie pominę, atoli tych trudności, byśmy lepiej ocenili wspaniałość tego przywileju; by Niepokalaność Maryi w pełniejszem przedstawiła się nam świetle; cienie bowiem dodają blasku światłości.

Kiedy rozważamy straszliwy wyrok Apostoła, rzucony na wszystkich ludzi: „*Wszyscy umarli*“ [1]), w Adamie „*wszyscy zgrzeszyli*“ [2]), *wszyscy są potępieni* [3]): wtedy wyjątek od powszechnego prawa grzechu wydawać się musi mniej przypuszczalny. Pismo św. mówi Bossuet [4]), aż trzech dosadnych używa wyrażeń, by zaznaczyć powszechność pierworodnego grzechu. Mówi najpierw, że istnieje prawo najwyższe, *prawo śmierci*, któremu podlega każdy człowiek narodzony z niewiasty. Uczy dalej, że istnieje *trucizna* ukryta i niedostrzegalna, która mając swe źródło w Adamie, jak zaraza ogarnęła wszystko jego potomstwo. Wypowiada wreszcie, że my wszyscy, którzy tem zatrutem powietrzem oddychamy, z nieubłaganej konieczności nabywamy *plamy*, która nas bezcześci, i zaciera w nas obraz Boży, jaki duszy nadawała łaska pierwotnie w nią wlana; czyni nas, jak mówi Apostoł, naturalnie dziećmi gniewu Bożego „*z przyrodzenia synami gniewu*“. Jakże więc uchylić zło, które przeszło w całą naturę ludzką?

Oto poważne trudności, które przedewszystkiem wyświetlić i usunąć musimy, by lepiej ocenić wielkość przywileju Niepokalanego Poczęcia.

Istnieje wprawdzie *prawo śmierci* dla wszystkich, którzy w naturalny sposób na świat przychodzą; wszelako można zrobić wyjątek od praw powszechnych dla osób znamienitych, nadzwyczajnych. Istnieje *dżuma* złowroga, która zaraża wszystek ród ludzki; atoli można niekiedy jej uniknąć uchyleniem się od niej. Istnieje nareszcie *plama dziedziczna*, która nas czyni naturalnymi nieprzyjaciółmi Boga; wszelako łaska może uprzedzić naturę. Od prawa można być zwolnionym; od zarazy — ochronionym; zło wrodzone można uprzedzić. Otóż dla postawienia w pełnem świetle niepokalaności Maryi, przedstawię wam Matkę najś. zwolnioną od prawa ogólnego;—odłączoną od zarazy powszechnej; uprzedzoną przez łaskę od klęski, która nas w zaraniu życia przytłacza. 1-e. Od prawa grzechu pierworodnego uwolniła Maryę Władza najwyższa; 2-e. Od zarazy powszechne oddzieliłą Ją Mądrość przedwieczna; 3-e. Od gniewu Bożego uchroniła Ją Miłość Boża, uprzedzająca Ją miłosierdziem.

---

[1]) II Kor. V, 14.

[2]) Rzym. V, 12.

[3]) Efez. II, 3.

[4]) Uwaga. W tem i w kilku innych kazaniach korzystałem z Bossueta.

Oto trzy wielkie rzeczy, jakie wypowiada o sobie Marya, kiedy wdzięcznem śpiewa sercem: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*; a które my weźmiemy za przedmiot dzisiejszego rozmyślania ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu.

O Przeczysta, o Niepokalana, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Potęga Boża zwolniła Maryę od prawa ogólnego.

Majestat najwyższy polega zarówno na władzy ustanowienia praw, którym podlegają ludy, jak i na możności zwolnienia od nich jednostek wedle potrzeby. Zwalnianie takie, jako wyjątek od zwykłego biegu rzeczy, zawiera w sobie coś wzniosłego i jest wyrazistszym wyrazem niezależności władcy. Monarcha uwalniający od praw tem samem wznosi się ponad nienaruszalną ich powagę. Dlatego to Bóg czyni cuda, wyjątki od zwykłych praw przyrody, by zaznaczyć Boską swą władzę. Zatem najoczywistszą poznaką władzy, jest możność dyspensowania czyli zwalniania od praw powszechnych.

Zauważmy, że prawo rozciąga się na wszystkich poddanych; dyspensa zaś ogranicza się do małej liczby osób. Zwolnienie rozciągnione na wszystkich traci swą nazwę dyspensy, ono odmienia i znosi prawo samo.

Doktor Anielski, św. Tomasz, w wszelkiem prawie rozróżnia dwie rzeczy: rozkaz ogólny i zastosowanie poszczególne. Tak np. Asswerus skazuje wszystkich żydów na śmierć; jest to nakaz ogólny. Czy zaś królowa Ester prawu temu ulegnie, zależeć będzie od szczegółowego zastosowania do niej nakazu królewskiego. Rozkaz ma powagę prawa; atoli w zastosowaniu poszczególnem prawa może nastąpić zwolnienie. Wydanie rozkazu, prawa i zastosowanie go do szczegółowych wypadków, jest przywilejem najwyższej w państwie władzy.

Postawiwszy tę zasadę, wróćmy do naszego przedmiotu. Wiemy, że wyrok śmierci został wydany na wszystkich ludzi; wszelako, jakeśmy przed chwilą zaznaczyli, władza prawodawcy w podwójnym rozciąga się kierunku: wydaje prawa powszechne i zwalnia od nich wyjątkowo osobniki. Kiedy św. Paweł uroczyście ogłasza, że „*wszyscy* ludzie są *potępieni*“ [1]), ma on na myśli powagę prawa obowiązującego wszystkich; lecz bynajmniej nie twierdzi, iżby Władca najwyższy, Bóg, nie mógł w tem prawie czynić wyjątków. O zaiste! na mocy prawa ogólnego Marya byłaby potępiona, jak inni ludzie, — ale na mocy zastrzeżenia, szczególniejszą łaską Bożą została uwolniona czyli wyjęta z pod powszechnego prawa grzechu.

---

[1]) Rzym. V, 18.

Zapytacie, czy uchylenie od prawa ogólnego nie pozbawia prawa nienaruszalnej jego powagi? Bynajmniej, szczególnie kiedy dyspensie trzy towarzyszą warunki: *kiedy jest udzielona osobie znakomitej*; *kiedy opiera się na przykładzie*; *kiedy przyczynia się do chwały samego władcy.*

Otóż pytam was, czy może być osoba *zacniejsza*, znamienitsza nad Bogarodzicę, którą macierzyństwo Boże stawia ponad wszystkie możliwe stworzenia?

Jeżeli dalej wyjątek niepokalaności Maryi chcielibyśmy poprzeć *przykładami*, tedy tych szukać nie należy u Świętych Pańskich, gdyż stanowisko Maryi jest wyjątkowe, nieskończenie prześcigające wszystkich wybranych; dostarczy ich chyba samo życie Maryi.

Wiemy z doświadczenia, że łaska monarchy zwyczajnie nie pozostaje odosobnioną; jego jedno dobrodziejstwo pociąga za sobą następne. Podobnie uczy nas Ewangelia, że Bóg lubuje sobie w udzielaniu darów swoich posiadającemu, czyli że jedna łaska bywa zadatkiem następnych, rozlicznych. Zastosujmy tę uwagę do błogosławionej Dziewicy. Całe niemal życie Maryi przedstawia się nam jako wyjęte z pod praw powszechnych. Jej ciało jest wolne od ułomności przyrodzonych; zmysły poddane duchowi, życie bez skazy; małżonek jest stróżem Jej dziewictwa; Jej małżeństwo jest osłoną Boskiego macierzyństwa. Jeśli wszystko w Maryi jest nadzwyczajne, wyjątkowe, —dlaczegóż Jej poczęcie błogosławione nie miałoby być uświęcone w sposób niezwykły, wyjątkowy, cudowny?

Dodajmy wreszcie, że w zwolnieniu Maryi od prawa grzechu pierworodnego idzie przedewszystkiem o *chwałę Boga - Jezusa.* Jezus opromieniając czcią wyjątkową Matkę swoją najśw., tem samem Siebie samego czcią otacza; ile Jej daje, tyleż sam zyskuje. O dobry Zbawco! wszak Ty przybrałeś ciało ludzkie dlatego właśnie, by znieść prawo nieszczęsne grzechu; chwała Twoja domaga się, byś je niszczył wszędzie, gdzie ono rozciąga straszne swe panowanie!

Prawo grzechu, niestety, we wszystkich panuje ludziach; otóż Boski nasz Odkupiciel znosi je w Sakramencie chrztu św. Dalej, od powszechnego prawa grzechu Zbawiciel uwalnia niektóre dusze wybrane, zanim ujrzały światło dzienne, jak to uczynił ze św. Janem Chrzcicielem. Atoli prawo grzechu dosięga jeszcze pierwszych chwil ich poczęcia. O Jezu, zwycięzco grzechu, czyż i tam nie dotrze siła Krwi Twej wszechpotężnej? Czyż Krew Twoja posiadająca dzielność oswobodzenia nas od grzechu, nie będzie dość potężną, by nas od niego uchyliła? Czyż ona leczyć tylko może, a nie zdoła od niego ochronić? A jeśli może, czyż moc ta pozostanie wiecznie nieużyteczną, tak, że żadne stworzenie nie zazna jej skutku? O, Boski Odkupicielu, w interesie Twej chwały wybierz więc stworzenie, w któremby się ujawniła moc Krwi Twojej przeciw prawu, które na nas wszystkich złowrogo ciąży! A któż będzie tem uprzywilejowanem stworzeniem, jeśli nie przebłogosławiona Rodzicielka Twoja?

Marya to ma wspólne z nami, że jest jak my odkupiona najśw. Krwią Jezusową; ale tem się od nas wyróżnia, że Krew tę najśw. wziął Jezus z przeczystego Jej ciała. Jak wszystkim wiernym, Zbawiciel daje Jej Krew swoją, — ale tem Ją wyszczególnił, że Krew tę wpierw od Niej otrzymał. Z Niej, jako z krynicy, tryskają te zdroje żywota, które nas uświęcają łaską sakramentalną i stanowią życie Kościoła św. Nie dziw więc, że Krew Przenajśw. Jezusa rozciąga swą siłę aż do poczęcia swej Rodzicielki, by uczcić źródło, z którego wytrysła. To też wyrok śmierci, wydany na ludzkość całą, nie obejmuje Bogarodzicy; zmazała go Najśw. Krew Zbawiciela, zaczerpnięta z przeczystego łona Matki-Dziewicy.

Tak więc na zwolnienie Maryi od ogólnego prawa grzechu trzy złożyły się czynniki: *dostojność* Jej osoby, *powaga przykładów* wziętych z Jej życia i *chwała* Prawodawcy Boga, Syna Maryi. Oto trzy podwaliny, na których się opiera najmilszy Sercu Maryi dogmat o Jej przeczystem, niepokalanem Poczęciu!

* * *

Od Niepokalanej obróćmy się ku sobie samym. Rozpamiętywajmy wdzięcznem sercem łaski, jakie my również Krwi Boskiego Odkupiciela zawdzięczamy. O, zaiste, jak Marya w natchnionej swej pieśni, tak i my wdzięcznie śpiewać winni Jezusowi: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*". Jeśli nie jak Maryę w pierwszej chwili poczęcia, tedy odkąd ujrzeliśmy światło dzienne, Krew Jezusowa wyjęła nas z pod zakonu grzechu, obmyła grzeszne nasze poczęcie i narodzenie w sakramencie Chrztu św., której to łaski odmówił Zbawiciel tym, co żyją i umierają w ciemnościach pogaństwa.

Jak Maryę w Poczęciu, tak nas w sakramencie odrodzenia odział Zbawiciel świetlaną niewinności szatę, byśmy się stali dziećmi Bożemi, braćmi Chrystusa i spadkobiercami Jego chwały; byśmy chodzili niepokalani przed Bożem obliczem.

O! gdybyśmy pojąć mogli, jak śliczną, jak cudną jest ta śnieżna niewinności szata, jaką nas, jak Maryę, Zbawiciel ozdobić, opromienić raczył! Ale niestety, jak łatwo my ją naszemi namiętnościami rozdzieramy i brukamy naszemi nieprawościami! Prośmy, prośmy, gorąco Niopokalanej, by nam dopomagała do naprawiania, wybielania jej w sakramencie pokuty św.; byśmy czystą ponieść mogli przed trybunał Boga-Sędziego.

III. Mądrość Boża wyłączyła Maryę od powszechnej zarazy.

Ludzkość całą zatruwa powszechna grzechu pierworodnego zaraza. Atoli mądrość Boża wyłącza od masy grzeszników wybranych swoich i niezbędnymi do uświęcenia i zbawienia wyposaża ich środkami.

Otóż podobnie, ale niezrównanie doskonalej, czyni mądrość Boga dla Maryi. To wyjątkowe i nadzwyczajne Jej wyłączenie wykwitła z najściślejszego Jej zjednoczenia z Jezusem.

Wymowny, uczony św. Eucheriusz wyraża to przedziwne zjednoczenie Maryi z Jezusem w tych znaczących słowach: „Szczęśliwa jesteś, o Maryo, gdy otrzymujesz pierwsza to, co było obiecane ludziom wszystkim; Ty posiadasz *sama jedna* wspólną świata pociechę“. Zrozumiejmy głęboką myśl w tych słowach zawartą. Jezus jest dobrem ogólnem całej ludzkości. Jego tajemnice są dla wszystkich; Jego Krew jest okupem za grzechy świata; Jego słowa zawierają naukę dla wszystkich pokoleń. To też zaledwie Syn Boży przychodzi na świat, przyciąga do siebie Żydów przez anioła, pogan —przez gwiazdę. Wszyscy mamy prawo do Jego dobroci. A jednak, mimo tej powszechnej Jego hojności, Marya ma szczególniejsze prawo do dzierżenia Go wyłącznie, czemu? bo Go posiada jako Syna. Żadne inne stworzenie nie podziela z Nią dostojeństwa Bogarodzicy. Tylko Bóg i Marya mają Boga Zbawcę za Syna. Przez to święte zjednoczenie Jezus tak się oddaje Maryi, iż można powiedzieć, że skarb wszystkim ludziom wspólny, staje się szczególniejszem Jej dobrem. Ale cóż to ma do rzeczy w uświęceniu Poczęcia Matki najśw.? Otóż Poczęcie Zbawiciela, ma tajemniczy wpływ, wnoszący łaskę i świętość w Poczęcie przebłogosławionej Dziewicy. By to lepiej zrozumieć, musimy sobie uprzytomnić prawdę pełną dla nas pociech. Jest nią to, że życie i śmierć Zbawiciela jest źródłem uświęcenia życia i śmierci naszej. Syn Boży przyjął na Siebie ułomności i cierpienia naszej natury, aby nasze uświęcić. Ustanowił stosunek tajemniczy między Sobą a nami, by na nim oprzeć dzieło naszego zbawienia. Do nas należy Zbawiciel umierający; w Jego śmierci tkwi źródło uświęcenia zgonu naszego. Do nas należą Jego cierpienia, byśmy przez nie nabywali zasługi w naszych cierpieniach. Oto co my wszyscy chrześcijanie z radością powiedzieć możemy.

Przenajświętsza Panna atoli sama jedna ma prawo powiedzieć niezrównanie więcej: Zbawiciel poczęty oddał mi się szczególniejszym tytułem, przez co Jego poczęcie tajemniczym wpływem wlewa w moje świętość, niepokalaność.

Tak zaiste, Zbawiciel poczęty w dziewiczym łonie Maryi, do Niej przedewszystkiem należy, ten dar zrobił Jej Ojciec niebieski. Reszta życia Jezusowego należy do całego rodzaju ludzkiego, ale w czasie, kiedy Marya Go poczęła i nosiła w swem łonie, miała prawo posiadania Go sama jedna. A teraz pytam, czyż to osobliwe prawo do poczęcia Zbawiciela, nie sprowadziło na Nią szczególniejszego błogosławieństwa i nie uświęciło Jej poczęcia? Jeżeli Mądrość Boża wybrała Maryę na to, by Ona w panieńskiem swem łonie poczęła Jezusa, czyż nie słuszna, by Jezus w zamian uczynił coś osobliwego w Jej poczęciu? By najściślej zjednoczoną z Sobą Matkę uczynił uczestniczką niepokalanego swego poczęcia?

Zauważmy jeszcze, że to zjednoczenie Maryi z Jezusem jest podwójne jedno jako ze *Zbawcą*, drugie jako ze *Synem*; jako ze Zbawicielem jest ono Jej wspólne ze wszystkimi ludźmi. Jezus jest wspólnem naszem dobrem, atoli do tego powszechnego dobra Marya ma szczególniejsze prawo, jako Matka do Syna. Zjednoczenie z Jezusem jako ze *Zbawcą* sprawia, że Marya musi być oddzieloną od grzeszników, jak inni wybrani; zjednoczenie Jej z Jezusem jako ze *Synem* wymaga, by to wyłączenie było nadzwyczajne, wyjątkowe. Jako Zbawiciel, Jezus wyłącza Maryę, jak swych wybranych, z tłumu grzeszników; jako Syn wyróżnia Maryę z ogółu wybranych. O jeżeli wybrani Pańscy poczęci w grzechu mają być w życiu swojem od niego wyłączeni, tedy potrzeba, by Bogarodzica w samym życia zaczątku była od grzechu wolna, by potop zalewający ludzkość zatrzymał przed Nią już w poczęciu złowrogo swe fale. Syn Maryi, poczęty niepokalanie, słuszna więc, by Matka podzielała Jego przywilej. Jezus z natury wolny od grzechu, Marya — przez łaskę; Jezus z prawa, Marya z przywileju. Nie, nie! przed tą świętą Matką potop grzechowy zatrzymać musiał gniewliwe swe fale!

Mądrość Boga-Ojca nie mogła mniej uczynić dla nowej Ewy, jak dla pierwszej, która stworzoną była w stanie pierwotnej niewinności; nie mogła w niższym od aniołów stanie utworzyć Dziewicy, przeznaczonej na Królowę duchów niebiańskich. Mądrość Boga - Syna nie mogła wziąć ciała z ciała skalanego, ani zaczerpnąć z zatrutego źródła Krwi swej zbawicielskiej; nie mogła dopuścić, by szatan rzucił Mu tę obelgę: jesteś synem tej, która moją była niewolnicą! Mądrość Ducha św., która miała okryć Maryę swem cieniem i uczynić Ją Bogarodzicą, nie mogła dopuścić, by Jego Najukochańsza była choć na chwilę skalana grzechem!

To też Trójca najśw. na widok Niepokalanej, woła z zachwytem „*cała jesteś piękna*“, o Maryo, piękna wszelkiemi pięknościami, piękna w Twem poczuciu, piękna w ciele, w duszy, w całem swem jestestwie i nic Twej piękności nigdy nie przyćmi, nie przysłoni. „*Niemasz w Tobie zmazy*!“ [1]).

* * *

I nas wiernych, jak wybranych swoich, jak Maryę, Bóg-Zbawiciel wyłączył i oddzielił od świata, od ludzi, żyjących poza światłem Ewangelii. Nam zatem, uczniom Chrystusowym, nie wolno żyć wedle zasad świata; dom nasz i dziedzictwo nasze w niebiesiech. Inne więc powinny być myśli i uczucia nasze aniżeli tych, którzy kierują się zasadami świata, wyklętego od Chrystusa! Hołdujący światu ludzie uważają ziemię za stałą swą siedzibę, żyją dla ziemi tylko, myślą tylko o sobie, o swem wyniesieniu, o zużytkowaniu jak najwięcej uciech, rozkoszy. O! bracia, pamiętajmy, że jeżeli miłować będziemy świat, t. j. potrójną jego pożądliwość: *ciała* czyli zmysłowości, *oczu* czyli chciwości i *pychy żywota*, tedy litośne wyłączenie nasze od tłumu grzeszników, przez szczególniejszą łaskę, chyba sąd nasz groźniejszy uczyni! Czyż więc, powiecie, mamy się usunąć zupełnie od świata? Tak, zaiste, my, wierni Chrystusowi, winniśmy to uczynić przynajmniej sercem. Serce bowiem czyni nas katolikami. „*Sercem*, mówi Apostoł, *bywa wierzono*“ [1]). Serce trzeba oddzielić od świata. Serce nasze lgnie do świata, do jego przyjemności, zaszczytów, rozkoszy. O! jeśli chcemy żyć po chrześcijańsku, musimy serce nasze odrywać od wszystkiego, co świat miłuje, a zwrócić je całe do Boga. Innej Ewangelii głosić nie wolno. Poświęcamy tyle czasu sprawom doczesnym; wydzielajmy z niego sporadycznie chwil kilka, by się zastanawiać nad sobą samym, nad znikomością rzeczy ziemskich, nad słodyczami wiernej służby Pańskiej. Udawajmy się raz po raz na samotność z Jezusem, otwórzmy Mu duszę naszą i błagajmy Go o łaskę potężną, skuteczną, któraby nas oderwała od grzesznych świata ponęt, któraby nas uprzedzała swem miłosierdziem i chroniła od ponownych upadków, jak uchroniła i uprzedziła swem miłosierdziem Matkę najświętszą już w samem Jej poczęciu.

---

[1]) Pieśń IV, 7.

III. Miłość Boża uprzedziła Maryę miłosierdziem.

Jeśli Syn Boży, stając się człowiekiem, chciał sobie przywłaszczyć — prócz grzechu, — wszystkie ułomności nasze; jeśli chciał cierpieć głód i pragnienie, smutek i obawę, — tedy tem bardziej musiał odczuwać w sposób najdoskonalszy miłość, jaką pałają serca nasze ku tym, którzy nam dali życie. Otóż ta miłość Jezusowa uprzedziła Maryę w Jej błogosławionem poczęciu, czyniąc je święte, niepokalane. Rozwińmy tę myśl, promienną chwałą Niepokalanej.

Miłość synowską Jezusa ku Maryi możemy rozważać w dwóch okresach: w chwili Jego Wcielenia i przed Wcieleniem. Niepotrzeba chyba dowodzić, że Syn Boży w chwili Wcielenia umiłował Maryę najtkliwszą, iście synowską miłością. Trudniej atoli zrozumieć, że taka miłość dziecięca istniała już w Bogu, zanim stał się człowiekiem; Syn Boży bowiem stał się Synem Maryi jedynie przez człowieczeństwo, jakie z Niej wziąć raczył. Otóż twierdzę, że i tę miłość synowską odczuwał Syn Boży jeszcze przed swem Wcieleniem, ona to główną odgrywała rolę w uświęceniu poczęcia Bogarodzicy.

W Piśmie św. Bóg objawia nam, że postępuje z nami tak, jak gdyby chciał naśladować nasz sposób działania, nasze obyczaje, nasze skłonności. Przez usta Proroków mówi nam o litości serca swego dla człowieka; mówi że się gniewa, że gniew swój uśmierza, że żałuje, że odczuwa radość lub smutek. Co znaczy ten tajemniczy sposób wyrażania się? Czy w podobny sposób działać może najczystszy Duch, Bóg żadnej nieulegający odmianie? Gdyby Bóg wcielony w taki przemawiał sposób, nie dziwilibyśmy się temu: był bowiem jak my człowiekiem; — ale, że Bóg Przedwieczny, zanim przybrał postać ludzką, działa i mówi jak ludzie, to słusznem przejmuje nas zdumieniem. Posłuchajmy, jak tę tajemnicę wyjaśniają Ojcowie Kościoła. Mówią oni, że Bóg w ten dziwny postępuje sposób nietylko dlatego, by się zniżyć do naszego sposobu pojmowania rzeczy, ale i dla innej jeszcze, głębszej przyczyny. Postanowiwszy odwiecznie stać się człowiekiem, Bóg przyswaja sobie zawczasu właściwości natury ludzkiej i do niej się dostraja.

---

[1]) Rzym. X, 10.

Przykład lepiej nam to wyświetli. Kiedy się ktoś ubiega o jakiś urząd, zanim go otrzyma, przysposabia się do niego, przyswajają sobie zwyczaje, właściwości, jakiemi się ludzie tegoż zawodu odznaczają. Otóż podobnie czyni Bóg: postanowiwszy przybrać postać ludzką, zanim ją sobie przyswoi, działa już i przemawia po ludzku, ukazuje się Patryarchom i Prorokom w ludzkich kształtach. Wszystkie objawiania się Boga, mówi Tertulian, były przygrywką, przygotowaniem, zapowiedzią tajemnicy Wcielenia: „Bóg przyzwyczaja się zwolna do roli człowieka, ćwiczy się od początku świata w tem, czem się ma stać w czasie“ 1).

Nie sądźmy więc, iżby Syn Boży umiłował Maryę miłością synowską dopiero od czasu swego Wcielenia. Wystarczył Mu zamiar przybrania ciała człowieczego, by się przejął uczuciami ludzkiemi, uczuciami miłości synowskiej dla najlepszej z matek. Miłował Maryę zawsze jako Matkę, uważał Ją jako taką od pierwszej chwili Jej poczęcia. A jeżeli tak jest, czyż może patrzeć na Nią gniewliwie? Czyż grzech da się pogodzić z tylu łaskami Jej udzielonemi — pomsta z miłością, nieprzyjaźń z najściślejszem pokrewieńswem i duchowem zjednoczeniem? O zaiste, Syn Boga i Maryi istniejący przed Matką swoją i miłujący Ją najtkliwszą, synowską miłością uprzedzić musiał Jej poczęcie wyjątkowemi swemi łaskami. Bo jeśli my chcielibyśmy mieć matkę tak doskonałą, tak idealną, jaką tylko serce nasze dziecięce zdolne jest sobie wymarzyć: tedy to, co dla nas jest czystem urojeniem, narzucało się sercu Boga, Syna Maryi, jako wynik konieczny uprzedzającej, nieskończonej Jego miłości ku swej Rodzicielce. Bóg więc trzykroć święty, a miłujący niewysłowienie Matkę swoją, uczynił Ją świętą, czystą, niepokalaną w Jej Poczęciu. Możesz więc, o Niepokalana Dziewico Bogarodzico, śpiewać z Psalmistą: „W *Bogu moim przestąpie mur*“ 1). Istnieje mur przedziału, który postawił grzech pomiędzy Bogiem a człowiekiem; ale Ja go przestąpię w imię Boga, który będąc Synem moim w szczególniejszy sposób do mnie należy; w imię Boga, który mię miłował jak Matkę

---

1) Tertul. II adver. Marcion nr. 27.
2) Psalm XVII. 30.

od pierwszej chwili życia mego, którego miłość wszechmocna uprzedziła gniew grożący wszystkiem dzieciom ludzkim; którego miłość uczyniła mnie świętą, czystą, niepokalaną w samem mem poczęciu“.

* * *

Jak Bogarodzicę, tak i nas bracia, uprzedziła miłość Boża i nie przestaje uprzedzać nas codziennie, by nas zasłonić od gniewu swego. Nie my pierwsi, lecz Bóg pierw umiłował nas, nietylko zanim my Go umiłowali, lecz kiedyśmy byli Jego nieprzyjaciółmi; świadczy o tem Krew nowego przymierza przelana na odpuszczenie nieprawości naszych. Bo gdybyśmy nie byli Boga nieprzyjaciółmi, nie byłoby potrzeba Pośrednika dla pojednania nas z Nim, ani ofiary dla uśmierzenia Jego gniewu. Bóg zatem pierwszy nas umiłował, dając nam Syna swego z niewysłowionej ku nam miłości.

Prócz łaski ogólnej odkupienia, uprzedzającej nas miłości Bożej nieprzeliczone zawdzięczamy dobrodziejstwa szczegółowe. Cóż powiedzieć o łasce podstawowej powołania nas do Chrztu św.? Ach, czyśmy ją sobie korną uprosili modlitwą? Czyż nie Bóg pierwszy wyszedł naprzeciw nas i pierwszy nas ukochał? Cóż powiedzieć o innych łaskach, jakiemi codziennie nas ściga i darzy. Ileż to razy, bracie grzeszniku, byłeś blizkim upadku, dałeś się porwać żądzom nienawiści, mściwości, rozkoszy! — Bóg atoli przemawiał do serca twego, by cię powstrzymać nad brzegiem przepaści. Nie wiem, czyś usłuchał miłośnego głosu, ale Bóg wtedy przemawiał w twem wnętrzu. Czyś ty Go zapraszał do siebie, kiedyś przed nim uciekał? Czyś ty Go wzywał, kiedyś się zbroił przeciw Niemu? A jednak On przyszedł do ciebie z swą łaską, uderzał, wołał, uprzedzał cię, bo cię pierwszy umiłował!

Są dusze, które nietylko biegną za rozkoszą grzechową, ale są już pogrążone w niewoli grzechowej, które wydają się całe obmowom, bluźnierstwom, nieczystościom, dla których niemasz nic świętego. Ach! czyż Jezus litościwy wstąpi i do tego piekła serdecznego? Niegdyś to uczynił: wstąpił do piekieł, przywołany jękami Proroków i Świętych Starego Zakonu; ale tu w tym piekle serca nikt Go nie wzywa; przeciwnie uporczywy grzesznik odpycha Jego natchnienia, kamienne nadstawia uszy Jego wołaniom, ucieka od Niego, wypowiada Mu bój zacięty! A jednak Jezus zbliża się, czy to w dzień jakiś świąteczny, czy to w czasie jakięgoś odpustu, Zbawiciel przemawia wnętrznie, daje odczuć swe groźby grzesznemu sumieniu, w miłosierdziu swojem nakłania zastarzałego grzesznika do pokuty. Grzesznik ucieka, Bóg go ściga; grzesznik zabija w sobie wszelkie czucie, a Bóg mnoży swe litościwe razy, by ze złowrogiego letargu obudzić tę duszę uśpioną! Czyż to wszystko nie jest uprzedzeniem człowieka miłosierdzia nadmiarem?

A wy sprawiedliwi, wy dzieci Boże, pytam was, czyż wy pierwsi umiłowaliście Boga? Czyż i wy nie musicie wyznać z Apostołem, że *„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan“* [1])? O czyż Bóg uczyniłby wam ten dar, gdyby was wprzód nie ukochał?

Bóg więc miłościwie nas uprzedza; ale pamiętajmy, że uprzedza nas dla tego, byśmy i my Go uprzedzili, jak śpiewa Psalmista: *„Uprzedźmy oblicze Jego“* [1]).

Cóż trzeba uczynić, by Boga uprzedzić? Otóż, w Bogu są dwa przymioty, w szczególniejszy sposób odnoszące się do ludzi: *miłosierdzie* i *sprawiedliwość*. My nie możemy uprzedzić miłosierdzia, przeciwnie, ono zawsze nas uprzedza, ale uprzedza tylko dlatego, byśmy uprzedzali sprawiedliwość. Wiedz, bracie grzeszniku, że występki twoje gromadzą skarby gniewu; jeśli one są gorszące, Bóg może wymierzy ci sprawiedliwość wobec ludzi, a jeśli były ukryte, Bóg je odsłoni przed ludźmi. Uprzedź więc ten sprawiedliwy gniew Boży, pomścij twe grzechy, a Bóg mścić się nie będzie;— wyznaj, odsłoń je w szczerej, serdecznej spowiedzi św., a Bóg ich wyjawiać nie będzie: *„Uprzedźmy oblicze Jego z wyznaniem“*, to znaczy z wychwalaniem wielkości Boga i z wyznawaniem win naszych w Sakramencie Pokuty św. O! czyż można lepiej wyznawać wielkość Boga, jak uniżając się w zawstydzeniu przed Jego Obliczem? Wniknijmy więc w ciemne głębiny serca z pochodnią wiary; roztrząsajmy nasze grzechy w poważnym rachunku sumienia, a mieczem serdecznego żalu niszczmy nieprawości nasze aż w ich korzeniach i przyczynach, jakiemi są nieprawe nasze namiętności. W ten sposób zbawiennie uprzedzimy gniew Boga, który nas niewysłowionem miłosierdziem swojem tak często uprzedzał.

O Przeczysta, o Niepokalana, cudownie wyjęta z pod prawa powszechnego grzechu; w szczególniejszy sposób oddzielona od ogółu grzeszników i miłosiernie uprzedzona miłością Boskiego Syna Twego, o Maryo! przychodź, przychodź, w pomoc słabościom naszym; wyjednaj nam łaskę, byśmy tak doskonale uprzedzali pokutą ścigającą nas pomstę Boga, iżbyśmy po zgonie wejść mogli do przybytku niepokalanych, gdzie Ciebie, o Niepokalana, razem z Boskim Synem Twoim doskonale wysławiać i miłować będziemy po wszystkie wieki. Amen.

---

[1]) Rzym. V, 5.
[2]) Ps. 94, 2.

KAZANIE 5-e.

Wyżyny i zadanie chrześcijańskiej niewiasty [1]).

„Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie
Tyś cześć ludu naszego". Judyt XV, 10.

Zwycięska nad oblegającym Betulię Holofernesem Judyta opromieniła swą chwałą upadły na duchu lud izraelski. Zwycięska nad przyobrażonym przez Holofernesa szatanem Marya cały ród ludzki opromieniła blaskiem Niepokalanego swego Poczęcia. Ale więcej jeszcze świetności wniosła Marya w ludzkość przez swe Boskie macierzyństwo.

W tajemnicy Wcielenia Syn Boży Boską iście chwałą otoczył ludzką *naturę*, lecz nie uświetnił ludzkiej *osoby*; przybrał bowiem ludzką naturę, lecz nie osobę. W Chrystusie była tylko jedna Boska osoba, jednocząca w sobie dwie natury: Bożą i ludzką. Szczytem i ostatecznem wyniesieniem osoby ludzkiej jest to, że w Maryi została wywyższona do nieskończonej godności Bogarodzicy. A jak Maryę Bóg wcielony do najszczytniejszej wyniósł dostojności, tak w Niej i przez Nią podźwignął z czterdziesto wiekowego upodlenia chrześcijańską niewiastę.

O! jak szczytne są te wyżyny, na których Ewangelia stawia spodloną ongi kobietę! Jak wspaniałą i świetlaną jest ta cześć, jaką Chrystyanizm otacza shańbioną w przedchrześcijańskiej dobie niewiastę.

Opromienione Ewangelią społeczeństwa stawiają jakby trony dla niewiasty. Jest ona cenioną od wszystkich, strzeżoną i osłanianą publicznej, zazdrosnej i nieubłaganej wstydliwości przysłoną. W rodzinie niewiasta jest panią, królową; jej prawa są święte; jej wpływ niezmierny, jej posłannictwo nad wyraz doniosłe.

Otóż ta ewangeliczna niewiasty chwała, jak świadczy Duch św., przychodzi jej z daleka *„od ostatecznych granic cena jej"* [2]). W myśl Pisma św., niewiasta, to jakby okręt cennemi przepełniony bogactwy, który dalekie przepłynął oceany,—oceany Zbawienia, Krwi i wysług Syna Bożego. Potrzeba było, by sam Bóg zstąpił na ziemię, by konsekrował, poświęcił, w niewinności i w męczeństwie, dostojeństwo niewiasty, obrzucanej pogaństwa błotem.

Zobaczymy: 1) *jaką chwałą Zbawiciel opromienił niewiastę*; 2) *jak szczytne posłannictwo jej powierzył.*

Dwie te myśli dziś rozwinę ku pociesze i zbudowaniu naszemu, za przyczyną Tej, która niewiastę chrześcijańską nadziemskim opromieniła blaskiem. Zdrowaś Maryo.

---

[1]) Uwaga. Mówiłem do matek chrześcijańskich we Lwowie.

[2]) Przyp. XXXI, 10.

I. Chwała niewiasty chrześcijańskiej.

Zaiste, na cierpką zakrawałoby ironię, gdybyśmy chcieli prawić o wielkości i chwale niewiasty w przedchrześcijańskiej dobie, kiedy słaba i delikatna ta istota była wydaną na łup przemocy i wszelkiej sprosności! Dopiero litościwy Zbawiciel podniósł ją do nądziemskich wyżyn, nieznanych w przedchrześcijańskiej erze.

Przypatrzmy się na chwilę poniżeniu i uciskowi niewiasty poza ewanganelicznem światłem.

Pierwotna piękna i szlachetna kreacya Boża, niewiasta, z gruntu została zniszczoną. Bóg w świata zaraniu jasno określił stanowisko i posłannictwo kobiety. Pierwszej parze rajskiej Stwórca zapewnił *jedność* i *miłość* wzajemną. Niewiasta nie była obcą mężowi, tem mniej istotą niższą lub małoznaczącą. Była ona z męża, kość z jego kości, ciało z jego ciała. A któż, pyta Apostoł,—ma w nienawiści własne swoje ciało? [1]). Zatem już sam sposób utworzenia niewiasty zniewalać winien męża do miłowania jej, do poświęcenia się dla niej i do jej szanowania. Bóg jasno wytknął cel niewieście: miała ona być *pomocnicą* mężczyzny; podobna, tej samej natury, tej samej wartości, *adjutorium simile*. Bóg domagał się bezgranicznego poświęcenia się dla niej *„Opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją“* [2]). Takie było dzieło Boże: miłe, łagodne, harmonijne, żyzne, potężne!

Wszelako człowiek zburzył to Boskie dzieło, na jego miejsce podstawił potworny swój utwór. Zamiast jedności postawił tyranię; kobieta jako niewolnica miała służyć podłym jego żądzom. Poniżywszy, shabiwszy niewiastę, człowiek zaczął nią pogardzać; pozbawił ją czci należnej; zaprzeczył stanowiska, jakie jej Bóg naznaczył; ukuł prawa przeciw niej, prawa niegodziwe, okrutne, które niewiastę pozbawiły godności osoby ludzkiej, wydały ją na pastwę wszelkiej niesprawiedliwości. Człowiek miasto oddać na usługi jej słabości—siłę i energię swego poświęcenia, skorzystał z jej niemocy, by ją całkiem opanować, ujarzmić i zniszczyć. Bóg ją nazwał *„matką żyjących“*, dał jej prawo do posiadania i wychowywania swych dziatek, a człowiek i to najistotniejsze odebrał jej prawo! W najoświeceńszym Rzymie prawo broniło kobiety tylko wolne od przemocy; z niewolnicami można było robić, co się podobało. Co do praw cywilnych, to tych kobieta była pozbawiona i całe życie zostawała pod opieką. Jako córka, była *rzeczą* ojca, który ją mógł zabić, sprzedać; za mąż wydawał nie pytając o jej wolę. Kobieta była całe życie małoletnią; z niewoli ojca przechodziła *sub manum* (pod rękę) męża, *filiae loco*, jako córka, którą mąż uważał za *rzecz*. *Lex Voconia* nie pozwalała dziedziczyć po ojcu, choćby była jedynaczką. Względem męża, kobieta była sługą, niewolnicą, do najpodlejszych przeznaczona posług. Rolę tę niewolnicy tak chętnie kobiety przyjęły, że po służbie całego życia zabijały się na grobach mężów, jak np. w Indyach i u Gallów, nie dlatego, żeby być w przyszłem życiu szczęśliwemi. (Poganizm nie uważał kobiet za godne szczęścia), nie dlatego, żeby towarzyszyć mężowi, – ale żeby mu *służyć!* Nie inny był los kobiety u Słowian, w Polsce. By zrozumieć smutną dolę kobiety, dosyć jest sobie przypomnieć, że wielożeństwo było zwyczajem powszechnym. Wprowadzoną do mieszkania i oddaną pod władzę męża, czekał kobietę los najboleśniejszy. Do wczoraj jeszcze tak szanowana powszechnie, iż każde zbliżenie się do niej mężczyzny było uważane za pokalanie; uważana za stworzenie tak czyste i wyniosłe, że ją nazywano *dziewą*, *diwą*, *boginią* mogącą każdej chwili zająć zaszczytne miejsce kapłanki i wieszczki w Kontynie bogini Dziewanny: teraz przezwana została *niewiadomą*, niewiedzącą, *niewiestną* czyli niewiastą, wtrąconą do chaty dzikiego człowieka, któremu wolno było rozrządzać jej życiem i śmiercią. Niezadowolony z urodzenia córki mąż, nieraz w oczach matki chwytał za topór i zabijał niemowlę, a biada matce, gdyby śmiała łzy ronić lub narzekać! [1]).

---

[1]) Efez. V, 29.. [2]) Rodz. II, 24.

Czem więc była niewiasta w przedchrześcijańskiej dobie, i czem jest dziś jeszcze tam, gdzie promienie ewangeliczne nie doszły, lub nie dają odczuć ożywczej swej ciepłoty? Ofiarą,—wydaną na wszelkie gwałty, okrucieństwa, ofiarą skalaną wszelką nieprawością człowieka!

Patrzmy teraz jak Zbawiciel dźwiga i uszlachetnia niewiastę.

Zbawiciel *podnosi ją najpierw w boskiem macierzyństwie.* O! jak cudna scena zapoczątkowuje dzieło odkupienia! Anioł zstępuje z niebios, wysłany do niewiasty; przychodzi z nią się umawiać o największe Boże dzieło, które ma zbawić świat; ogłasza uroczyście, że Ona łask pełna; u Jej stóp składa hołd niebo i ziemia; czeka na Jej przyzwolenie na dzieło, które przez Nią ma się dokonać, a w którem Ona najistotniejszą odgrywa rolę. Jakiż to cudny, zdumiewający przewrót! jaka chwała! jak wspaniałe niewiasty odrodzenie! Odrazu kobieta, która jęczała przed chwilą w najhaniebniejszej niewoli, stawa na niedoścignionych wyżynach, na najwyższym nieba tronie, tuż obok Boga-Człowieka „*Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym otoczona rozmaitością*“ [2]).

Zbawiciel podnosi niewiastę, *opromieniając ją niewinnością i łaską*!

Dziewica Matka, Bogarodzica, zapoczątkowała wyzwolenie i uszlachetnienie niewiasty z niezrównanym wdziękiem i blaskiem, wszelako do podźwignięcia niewiasty potrzeba było jeszcze czegoś więcej. Długie bowiem wieki boleści i ruiny pozbawiły kobietę świeżości pierwotnej jej niewinności i siły rodzimej jej cnoty. Ale patrzcie: oto u stóp Chrystusa klęczy niewiasta, typ poniżenia swej płci, wylewa ona obfite łzy żalu na nogi Boga-Człowieka, który ją w oczach widzów przedziwnie rehabilituje i pierwotną niejako opromienia niewinnością. Jezus nietylko do niej mówi: „*Niewiasto, odpuszczone są grzechy twoje*“, ale nadto wysławia jej gorącą wiarę, sławi jej wspaniałomyślną miłość, usługi jej bezgranicznego poświęcenia się. Oczyszczoną i uświęconą niewiastę Boski Zbawiciel wiedzie na szczyty bohaterskiego heroizmu. W czasie straszliwej burzy męki Chrystusowej, kiedy trzódka Jego się rozproszyła, kiedy mężczyźni, Apostołowie, prócz Jana, opuszczają Jezusa, niewiasta na Golgocie zajmuje ich miejsce, nieustraszona stawia czoło wściekłości bogobójców i zbiera niejako ostatnie Krwi Bożej krople!

---

[1]) Zob. „Kobieta“ w Polsce. Zygmunta Kaczkowskiego t. I, r. 2.

[2]) Ps. 44, 9.

Jezus opromienia dalej niewiastę *chwałą męczeństwa.* — Zrodzona na Golgocie niewiasta chrześcijańska zstępuje ze szczytu Kalwaryjskiego wzgórza, by świat w osłupienie wprawić niewidzianą dotąd, niezłomną swą siłą. Słaba niewiasta, czy się zowie Łucyą, Agatą, Agnieszką lub Cecylią, stawia czoło wysiłkom dumnej Romy, śmiało przekracza szranki trybunałów, z promiennem obliczem na krawą wstępuje arenę. Świat pogański patrzy w osłupieniu na jej nadgranitowy hart, odbijający wszelkie groźby cesarstwa, pieczętujący krwią własną zdobytą wolność swoją. Nie jest to już niewolnica splugawiona namiętnościami, lecz dziewica zwycięska i wolna; lecz matka tryumfująca, matrona jaśniejąca nadziemską potęgą, majestatem cnoty, w potrzebie i purpurą własnej swej krwi, najwspaniałomyślniej dla Chystusa przelanej!

Jezus *uświęca niewiastę świętością zakonnego życia.* — Nie wszystkie chrześcijańskie dziewice szły na męczeństwo, urągając pożądliwościom i okrucieństwom swych tyranów. Jezus wytyczył im inną jeszcze drogę, mniej krwawą, ale zarówno skuteczną, drogę wiodącą je do wyzwolenia i chwały. Wezwał je do zacisza zakonnego życia; przemienił w ziemskie anioły; ukryte przed wzrokiem ludzkiem te śliczne dusze żyją wyłącznie dla Niego w pobożności, w umartwieniu, w modlitwie. A kiedy namiętności człowieka, te dawne niewiasty katy, chciały odnaleźć swe branki, — pomiędzy niemi, a dziewicą chrześcijańską niepokonalna ślubów zakonnych stanęła zapora. Pod czystą osłoną dobrowolnego dziewictwa, w głębi swej opiekuńczej klauzury, niewiasta widnieje jako promienna wizya wyższego, niebiańskiego świata.

Zbawiciel opromienia niewiastę *zaszczytami domowego ogniska.* Te blaski Boże, w które Chrystus odział niewiastę, co się stała w życiu zakonnem Jego oblubienicą, promienieją również poza klauzurą i rozlewają się na świat cały. Odtąd matka rodziny zajmuje pośród swoich miejsce szerokie, poczesne, jakie jej zapewnia chrześcijańskie prawo sakramentu małżeństwa. Niewiasta jest małżonką, nierozerwalnie skojarzoną z swym mężem. Tu ona króluje; a jeżeli Apostoł przypomina jej powinność uległości dla męża [1]), tedy jest to uległość pełna chwały, która żadnego z jej praw nie narusza. Ona wychowuje swą dziatwę, która w matce uznaje najświętszą władzę i powagę. O nie! teraz już nikt nie ma prawa obejść się z nią niegodziwie; nikt jak ongi nie wypchnie jej z domowego zacisza, które do niej z prawa należy; ani przemocą nie pozbawi jej najistotniejszej jej własności, dziatwy!

Zbawiciel *poświęca* i przeznacza niewiastę *do wielkich dzieł społecznych.*— Niewiastę, niby perłę oczyszczoną, rzucającą nadziemskich cnót błyski, czarującą oczy ziemi i nieba swą odzyskaną pięknością, niewiastę tak uszlachetnioną Zbawiciel wysoko stawia w Kościele swoim, jako ozdobę, jako potężną pomocnicę w wielkich Kościoła dziełach. Od pierwszych wieków chrystyanizmu wszędzie, gdzie się wielkie dokonywują dzieła, napotykamy chrześcijankę. — Konstantynowi dopomaga Helena; Teodozyusze mają swe Eudoksye, Pulcherye; — Klotylda skłania do wiary Klodoweusza; Blanka z syna swojego czyni świętego Ludwika; Dąbrówka wnosi światło wiary do Polski, — Jadwiga — do Litwy. Na tronie zarówno, jak na najniższych społecznej drabiny szczeblach niewiasta, podźwigniona przez Chrystusa, staje się istotą heroiczną, żądna najwznioślejszego poświęcenia, nieustraszoną pomocnicą, czy się ona zwie „dobrą księżną“, Elżbietą węgierską, czy Genowefą skromną pasterką paryską, czy dziewicą Orleańską, Joanną, — posłaną od Boga dla oswobodzenia Francyi, czy królową Polską, Kunegundą, Jadwigą. — Ale czyż podobna wspomnieć tu o wszystkich niewiastach? czyż możliwą roztoczyć świetlane, a nie kończące się milionowe ich zastępy?

Zbawiciel *przeznacza* niewiastę *do wielkich heroizmów.* Nietylko na stopniach tronu, wśród wielkich, społecznych i politycznych przeobrażeń odnajdujemy zwycięski wpływ chrześcijańskiej niewiasty, ale napotykamy go również na wszystkich posterunkach wymagających zupełnego poświęcenia się: u łoża wszelakiej nędzy, na czele wszelkich dzieł katolickiego miłosierdzia. Jakież jest dzieło, w którem nie odnajdziemy bezgranicznego poświęcenia się naszych katolickich niewiast? Jakiemiż nędzami nie zajmuje się ona pod habitem zakonnym? Te zaś, które Opatrzność pozostawia wśród świata, na najwyższych, jak na najniższych stanowiskach, jaką miłość, jaką litość, jaki zapał, jakie poświęcenie, rozstaczają dla wszelkiej sprawy katolickiej? Słusznie powiada O. Ventura: „Papieże, apostolscy mężowie, założyciele duchownych zgromadzeń, świętobliwi księża, świętobliwi ludzie świeccy, a nawet królowie, którzy świętymi nie byli, nie zdziałali nic świętego, wielkiego, pięknego, użytecznego w interesie wiary, obyczajów, a nawet materyalnego szczęścia ludów bez współudziału w ten lub ów sposób katolickiej niewiasty“—i kiedy z swej strony kobieta była na wskroś katolicką i obok szczytnych cnót posiadała głęboką, wszechstronną znajomość religii; kiedy jaśniała nieskazitelnością!

---

[1]) Koloss. III, 18.

To też *dla uszlachetnionej przez siebie niewiasty Chrystus domaga się czci religijnej, poszanowania.* — Ta cześć, to poszanowanie, nie zna już granic, kiedy ta niewiasta, nowa Ewa, nazywa się Maryą, przebłogosławioną Matką Odkupiciela. Ta cześć nie zna też granic, kiedy niewiasta chrześcijańska swą krwią, swą niewinnością, swem miłosierdziem zdobyła sobie poczesne stanowisko czy w Kościele, czy w ognisku domowem, czy w życiu zakonnem. Oto wyżyny, na które Boski Zbawiciel wyniósł niewiastę! Któż nie widzi, jak wielka, powszechna i głęboka zaszła odmiana w pojęciach, w obyczajach w instytucyach ludów dotyczących niewiasty, odkąd Ewangelia opromieniła świat chrześcijański. Kobieta stała się odtąd przedmiotem pewnego duchowego kultu. Wiemy, że rycerze średniowieczni nieraz w obronie jej czci nieśli w ofierze własne swe życie. Słabość niewiasty ma teraz na zawsze zapewnioną obronę; jej niewinność — opiekę; jej cnota — wpływ i potęgę bezmierną. Oby niewiasty aspirujące w obecnej dobie do niezdrowej emancypacyi pamiętały, co zawdzięczają Chrystyanizmowi, poza którym dawna czeka ich niewola i pohańbienie!

Przypatrzmy się teraz zadaniu chrześcijańskiej niewiasty.

II. Zadanie chrześcijańskiej niewiasty.

Pomijam tu iście anielskie posłannictwo niewiasty jako *dziewicy*. Zwracam waszą uwagę na zadanie wasze, chrześcijańskie niewiasty, odnoszące się do domowego ogniska i przekraczające jego zakres.

A najpierw zadanie niewiasty, *jako matki, małżonki i pani domu.*

Chrystyanizm wkładając na wasze czoło jakby dyadem, powierza wam w łonie rodziny najistotniejsze dzieło: dzieło *powagi*; *dzieło wpływu*; *dzieło czujności.*

Dzieło powagi: Niewiasto, ty jesteś matką, ale nie jak w pogaństwie, kiedy matkę pozbawiano dzieci i wszelkiego do nich prawa. Ty jesteś matką z pełnością praw macierzyńskich, ale też z straszliwą twą odpowiedzialnością. Posłuchajcie Apostoła: *Salvabitur si filios educavit. Zbawiona będzie przez rodzenie* (wychowanie) *dziatek, jeśliby trwała w wierze, w miłości i świętobliwości*" [1]). Wychowanie dziatek, to warunek waszego zbawienia. Używaj więc swej macierzyńskiej władzy i powagi, byś swe dzieci przekształciła w gorących katolików — Bożych wybrańców, godnych katolickiego narodu synów. Cóż to znaczy wychowywać po chrześcijańsku? Jest to rozwijać w dziecku Boski zaród łaski na Chrzcie św. mu udzielony. Wychowanie (educatio) jest to *wyprowadzanie* dziecka ze stanu zepsutej natury w stan łaski, jak Żydów z Egiptu; jest to *budowanie* w sercu dziecka żywej dla Boga świątyni. I szatan w sercu dziecka buduje rękami swoich zwolenników, jak niegdyś budował wieżę Babel, ale wy matki budować macie Kościół święty Panu w duszach waszej dziatwy; budujcie modlitwą, radą, przykładem, miłością! Trzeba, byście ociosywały umysł, wyobraźnię, serce, wolę, uczucia i zmysły dziecka, byście wyrabiały charakter przez zamiłowanie ścisłej karności, przez walkę, bój i krzyże, wytwarzające męzkość, odporność niezbędne w życiu cnoty.

---

[1]) I Tym. II. 15.

Dzieło *wpływu.* Tutaj twoja powaga inną musi przybrać postać, inną posługiwać się bronią. Mąż twój staje się nieraz uporczywy, nieprzystępny; podrośli twoi synowie wzdychają do swobody, do niezależności; drażni ich wszelkie jarzmo, które wydaje się im zbyt ciężkie; zatem wpływać musisz na nich roztropnie swą łagodnością. Posłuchaj rozkazu Apostoła: Małżonka *„myśli jakoby się podobała mężowi“* [1]). *Podobać* się mężowi i to jest twą powinnością; drugą wytknął ci Bóg w dniach stworzenia: — *„Uczynimy mu pomoc“*: masz być *pomocą,* siłą, pociechą męża. — Kiedy mąż powraca do domowego ogniska zraniony, zbity walką życiową, ty go przyjmij miłośnie, ożywiaj, nakładaj balsam na jego rany, wlewaj radość w jego serce! Bądź skrzętną pomocnicą w jego pracach; podtrzymuj go w trudnościach, dźwigaj w jego upadkach. Trzecią powinność najistotniejszą małżonki określa Apostoł temi słowy: *„Poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną“* [2]). Najwznioślejszą twoją misyą, dziełem ci właściwem, przedmiotem twej nadziei i twych obaw, jako też gorących, nieustannych twych modłów, winno być uświęcenie męża i dziatwy twojej. Do tych wielkich twych obaw o zbawienie męża i dzieci, musisz przydać wszelki przemysł i delikatność insynuacyi łagodnego, a przezornego narzucania się *„ufając jeśli potrzeba przeciw wszelkiej ufności“* [3]), że Bóg twe wysiłki i modły pożądanym uwieńczy skutkiem.

Dzieło czujności. Matko, ty potrzebujesz powagi, kiedy młodą wychowujesz rodzinę; potrzebujesz wpływowości, kiedy skłaniasz ku dobremu męża i dzieci, których wiek dojrzalszy i budzące się namiętności uczyniły mniej powolnymi prawu Boskiemu; atoli zawsze i wszędzie, we wszystkich okolicznościach, musisz, matko, stać czujnie na straży twego domowego ogniska; to górująca twoja powinność. Jako małżonka i matka przykuta więcej do rodzinnych pieleszy, wciągniona bliżej w tysiączne szczegóły domowego pożycia, przenikliwszym od Boga obdarzona zmysłem, masz przedewszystkiem za zadanie przezorną czujnością otaczać tych, których Opatrzność twej powierzyła straży. Czuwaj więc nad powierzonemi twej pieczy z troskliwością delikatną, roztropną, pełnę uprzejmości, taktu i miłości. Wiedz, jakie gazety, jakie książki wchodzą w twe progi; jakie towarzystwo znajduje się w salonie, jacy goście zasiadają do stołu. Wśród wkraczających w dom twój czy ten lub ów nie prowadzi rozmów, które wierze i niewinności twej dziatwy śmiertelne zadać mogą ciosy? czy dzieci twoje nie zostały już mniej lub więcej niemi zranione? Czy nie dostrzegasz wielkiej zmiany, zaszłej w pojęciach, w mowie, w zwyczajach, w postępowaniu męża, synów, córek twoich? Czujności więc, iście anielskiej czujności ci potrzeba. Bądź czujną dalej w wyborze służby, która stykać się ma z dziećmi twojemi. Bądź przezorną w doborze tych, którzy z dziećmi twemi związki przyjaźni zawierają; czuwaj nad pobożnością synów, córek twoich, nad nauką religii, nad ich czystością obyczajów. Czujność twoja powinna wzrastać w miarę ich lat, w miarę wzmagających się ich niebezpieczeństw. Bądź opatrzona w wyborze szkół, zakładów naukowych; w jednych bowiem jest życie, w drugich śmierć. Tu dusza dziecięcia napawać się będzie wiedzą skojarzoną z wiarą; tam bezbożna zatruje ją nauka. Tu syn zachowa z czystymi obyczajami wiosenną świeżość duszy i krwi swej męską siłę; tam rozbrojony, ubezwładniony wobec rodzących się namiętności, pozbawiony środków odpornych, stycznością z zepsutymi zepsuty, przyniesie do domowego ogniska chyba strzępy nieczyste skalanego serca i zwiędłego ciała! O, matko, matko, jaka tu wielka ciąży na tobie odpowiedzialność! Jakiej więc czujności, jakiej energii, jakiej walki i zaparcia macierzyńskie posłannictwo domaga się od ciebie! Zaiste rola twoja w rodzinie wielka i niezmiernie doniosła.

---

[1]) I Kor. VII. 34.
[2]) I Kor. VII. 14.
[3]) Rzym. IV. 18.

Jak mąż twój ma być słońcem, tak ty, matko, winnaś być księżycem na rodzinnem niebie. Srebrne, łagodne twe światło winno przedewszystkiem oświecać widnokrąg rodzinny wtedy, gdy noc nieszczęścia słońce przysłoni. Od ciebie płynąć winien pokój i cisza; twe ręce i twe serce, w Bogu zatopione, niebiańskie szerzyć winny błogosławieństwo. Jak okręt burzami skołatany w cichej przystani znajduje schronienie, tak niechaj mąż znajduje u ciebie odpoczynek po pracy, ukojenie po walkach, ochłodę po krwawym nieraz znoju. Bądź mężną przez cierpliwość „tą panią niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli“, a staniesz się ostoją męża i dzieci twoich, nie dość opartych o Boga. Troszcz się o dom cały, pomna, że lenistwo matki rodziny jest zarazą, niegospodarność — zgubą, rozrzutność — domu ruiną.

Społeczeństwu ludzkiemu musi bardzo na tem zależeć, by przyszłość jego była zapewnioną przez wychowanie młodego pokolenia, ale dobre wychowanie może dać tylko pobożna, na wskroś katolicka matka. O, nie! nie zaleją i nie zgaszą ogniska domowego fale przewrotu i rewolucyi, dopóki strzedz i pilnować go będzie z gruntu katolicka matka! Pogańskie ludy miały zwyczaj czcić ogień jako znak wiecznego trwania. Litwini znicz święty czcili. W niektórych stronach jest po dziś dzień zwyczaj budowania domów w ten sposób, że w samym środku jest założone ognisko, a przed nim umieszczone krzesło, na którem zawsze gospodyni siada. Mąż wprowadzając żonę w dom swój, naprzód ją przed ogniskiem sadza, bo ona stąd całym rządzić ma domem. To ognisko wyobraża tę miłość, która ma dom cały ciepłotą matczynego serca ogrzewać, symbolizuje też tę wielką, piękną miłość, która wszystkie kojarzy rodziny, wszystkie rody i cały naród, a miłością ojczyzny się zowie.

Kapłanką tego świętego żnicza jesteś ty, matko chrześcijańska. Ty, jako orlica strzeżesz gniazda twego, a znać ptaki po gniazdach, z których wyleciały. Po burzach życiowych, przez które przeszedł młodzian, człowiek dojrzały, starzec nawet, kiedy wracają do Boga, kiedy do trybunałów miłosierdzia się zbliżają, my kapłani poznajemy zawsze, z jakiego wyszli oni gniazda, jakie wychowanie pierwotnie dała im matka.

Mówią, że orzeł zwykł unosić orlęta i w górze trzymać je ku słońcu, aby się nauczyły wzbijać w górę i aby się ich wzrok do żaru słonecznego przyzwyczaił. Orzeł zwany jest ptaków królem dlatego, że najwyżej ku słońcu się wzbija i najpotężniej skrzydłami wichrom opór stawia. O, wy matki narodu, który orła wziął sobie na znak do proporców i chorągwi, uczcie zawczasu orlęta swoje patrzeć w słońce wiary, w słońce katolickiego i narodowego obowiązku, a nie spuszczać zwroku do rzeczy nizkich, poziomych, błotnistych! Uczcie je skrzydła męskiej woli wytężać, aby się potrafiły opierać życia przeciwnościom i burzom, aby były silne do pracy, do trudu, do znoju, do ofiary i poświęcenia, jakich praktyczna wiara i społeczne dobro po nich wymaga, a nie opadały bezczynnie w gnuśności i lenistwie, które królewskim ptakom chyba hańbę i wstyd przynoszą! Uczcie ich tego katolickiego zarówno jak narodowego *sursum corda*, którego wyrazem jest życie na wskroś katolickie i polskie.

Słóweczko jeszcze o powinności waszej jako pani domu. Przy ognisku domowem ty jesteś panią, rzekłbym — królową; masz swoich poddanych, którymi winnaś rządzić, kierować. Domownicy, którzy ci służą, mają w zamian odbierać od ciebie światłość, siłę, namaszczenie twej cnoty. Ze służbą obchodzić się winnaś z *wiarą*. Wiara ma ci odsłaniać Boski ich ród, ważność ich zbawienia i odpowiedzialność, jaka ciąży na tobie, jako pani domu. Wiara nakazuje ci obchodzić się z nimi *z miłością*. Czy słuszna byś wymagała od domowników cnót i doskonałości, od których sama jesteś daleką? Wiara nakazuje ci, byś się z nimi obchodziła nie wedle kaprysu, humoru, lecz z umiarkowaniem i z stałością. Pobłażliwa i miłościwa pani domu winna wszelako pamiętać o swej powadze, jaką Chrystus jej nadał w domowem zaciszu, nie ścierpieć nigdy wśród służby niezbożności, rozwiązłości, zgorszenia, ani ducha buntu i pychy i t. p.

O, zaiste zbyt są poważne i doniosłe wasze zadania, katolickie niewiasty, byście mogły cenny wasz czas światowym poświęcać płochościom!

Ileż to rozmaitych kształtów przybiera ta płocha światowość! Iluż to otworami umyka: czas, siły, pieniądze pani światowej, która uczyniła rozbrat z najpoważniejszemi swemi powinnościami! Zabawy, wycieczki, wizyty nieustanne, lektury płoche, rozmowy niepotrzebne, tysiączne *nic*, tak szkodliwe dla poważnego życia, to treść i osnowa jej czczego, zgubnego życia. Masz chwile wolne, poświęć je dziełom zbożnym, społecznym, dziełom miłosierdzia, stowarzyszeniom poważnym, tak bardzo domagającym się gorliwej opieki i litościwego serca katolickiej niewiasty...

O niewiasty, o matki chrześcijańskie, odtwarzajcie w sobie ideały niewiast z pierwszych chrześcijaństwa wieków, które swemi heroicznie nieraz spełnianemi powinnościami, swą bohaterską miłością bliźniego świat pogański w osłupienie wprawiały. Dziś niestety, katolickie narody powracają do pogaństwa! dlatego więcej, niż w innych epokach, potrzeba gorliwości, zapału; potrzeba wzorów heroicznego poświęcania się, by je zatrzymać nad przepaścią i ochronić od spoganienia! O, nie! nie tyle nauką słowem, co czynem, nawracała pogan do chrześcijaństwa. I dziś, nie frazes szumny, nie hasła puste, ale praca społeczna, ale wzory heroicznej miłości, przywieść zdołają ludy i warstwy upośledzone do Chrystusa. Miłujcie więc i czuwajcie nad waszą rodziną, ale rozciągajcie również waszą miłość i czujną troskliwość nad wielką rodziną Chrystusową, jaką jest ludzkość cała, jaką jest społeczeństwo, wśród którego Opatrzność was postawiła. Bądźcie miłosierne, o ile zasoby wasze starczą a dostąpicie miłosierdzia Bożego i nad waszą rodziną i nad wami samemi, w czasie i w wieczności. Amen.

Uwaga: Inne kazania o Niepokalanem Poczęciu zobacz w *Hołdzie* [1]); osobliwie Nauka 5a: *Dowody Niepok. Poczęcia*; Nauka 6-ta: *Niepokalana w Poczęciu łask pełna.* Nauka 7-a: *Zawartość Niepokal. Poczęcia.* Nauka 8-a: *Stosowność, czyli aktualność ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia.*

---

[1]) „Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy." Poznań. Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha. 1904.

Na święto zaślubin Najśw. Panny Maryi.

KAZANIE 1-e[1].

Przyczyny zaślubienia Matki Najśw.; — praktyczne zastosowanie.

„Była poślubiona Marya Józefowi“
Mat. I, 18.

Tajemnica zaślubienia Bogarodzicy Dziewicy dziewiczemu Patryarsze Józefowi, napozór tak mało znacząca, zajmuje w planie zbawienia miejsce poczesne i w samem dziele odkupienia nader ważną, niezbędną ponikąd odgrywa rolę.

Jest to tajemnica mądrości Bożej, która uskutecznia to, co po ludzku zdawało się do wykonania niemożliwem. W Starym Zakonie iştniały dwa wręcz sobie przeciwne prawa: jedno, ogłoszone przez usta Izajasza proroka, że tylko dziewica miała począć i porodzić Emanuela; drugie prawo Mojżesza, które groziło karą śmierci matce niezamężnej. Otóż potrzeba było pogodzić ze sobą te dwa sprzeczne prawa; potrzeba było osłonić do czasu dziewictwo i Boskie macierzyństwo Maryi. Otóż jedno i drugie zadanie spełnia dziewiczy małżonek Niepokalanej Józef św.

Przy dzisiejszej uroczystości wyświetlę najpierw:

1-o. *Przyczyny zaślubień Maryi Józefowi św.*

2-o. Następnie z tej tajemnicy *kilka praktycznych* wysnujemy *uwag.* Pobłogosław, o Dziewico Bogarodzico i Matko nasza, byśmy z tego rozmyślania pożądany odnieść mogli skutek. Zdrowaś Maryo.

I. Przyczyny zaślubienia Matki Najśw.

Wybiła dla Maryi Dziewicy godzina wyjścia z Jerozolimskiej świątyni. Święci Jej rodzice zeszli już z tego świata, potrzeba było dać opiekę Maryi w małżonku godnym takiego związku. Było zwyczajem u Żydów, że gdy w rodzinie nie było potomka męskiego i tylko jedna była córka, wydawano ją za najbliższego krewnego z tegoż samego pokolenia. Księżniczka Marya pochodziła z królewskiego rodu Dawida, powinna zatem mieć małżonka z tegoż przesławnego pokolenia. Cała młodzież Dawidowego rodu, mówi pewien pobożny pisarz, oświadczała pragnienie przed Bogiem posiadania ręki Maryi; jeden tylko Józef choć blizki Jej krewny, ceniąc w Niej wysokie cnoty, uważał siebie za niegodnego takiego zaszczytu.

---

[1] Uwaga. Mówiłem w Krakowie u ŚŚ. Bernardynek.

Legenda niesie, że, by się upewnić o woli Bożej względem związku z Maryą, każdy młodzieniec z rozkazu arcykapłana złożył na ołtarzu gałązkę drzewa migdałowego. Józef w poczuciu swej nizkości tego zaniechał. Gdy Bóg zrazu nie objawił swej woli, arcykapłan mniemał, że należy ponownie radzić się Pana: Bóg odpowiedział, że ten, co nie przyniósł swojej gałązki, jest właśnie przeznaczony na Oblubieńca Maryi. Kiedy Józef na rozkaz arcykapłana przyniósł swą uschłą gałązkę, ta zazieleniała i zakwitła mu w ręku, podobnie jak niegdyś różczka w ręku Aarona, zapewniając jemu i jego następcom urząd arcykapłański.

O Panno przeczysta, nie wahaj się przyjąć za małżonka tego, którego Ci Pan w cudowny przeznaczył sposób. Święty ten Patryarcha, będąc jak Ty dziewicą, uszanuje ślub Twój panieński. Aniołowie uwielbiają ten błogosławiony, anielski wasz związek, pod którego osłoną Syn Boży zstąpi na ziemię, jako Odkupiciel i Zbawca świata.

Wniknijmy głębiej w przyczyny tych przedziwnych zaślubień.

Marya stoi na pograniczu dwóch testamentów; jest Ona przejściem od starego do nowego przymierza, niby pomost rzucony między dwoma zakonami. Marya miała urzeczywistnić w osobie swojej przykazania i rady bojaźni i miłości: oto dlaczego, mówią tłumacze Pisma św., Marya zawarła związek małżeński. Miała Ona najwierniej zachować ustanowienie prawa mojżeszowego, nakazującego małżeństwo i spełnić wzniosłą radę dziewictwa, jakiej liczne i świetlane wzory miało dać w przyszłości prawo ewangeliczne.

Potrzeba było jeszcze, aby Marya, ideał wszelkiej doskonałości, wzorować mogła każdemu stanowi w ludzkiem społeczeństwie. Dziewice, idźcie do Maryi, bo Ona dziewic królową! jak swem panieństwem wasze opromienia panieństwo, tak też dziewictwa swego lilią wasze osłoni dziewictwo. Wy zaś, których Bóg do małżeńskiego powołał stanu, podziwiajcie i naśladujcie wzór nieskalanego pożycia.

Inną tych zaślubin przyczyną, według Hieronima św., była ta, by okazał się rodowód Maryi przez rodowód Józefa; Pismo św. bowiem rodu niewiast nie wylicza. Atoli, ponieważ prawo Mojżesza nakazywało mężom obierać żony w swojem pokoleniu, zatem z rodowodu Józefa św. poznajemy rodowód Maryi. Jak Józef św., tak i Marya pochodzi z wielkiego rodu królewskiego Dawida; dlatego sam Chrystus Pan zwie się Synem Dawidowym; stąd wjeżdżającemu tryumfalnie w bramy Jerozolimskie, natchnione od Ducha św. pacholęta śpiewały: „*Hosanna, hosanna Synowi Dawidowemu*“.

Nadto, jakeśmy wyżej zauważyli, potrzeba było dla dziewictwa Maryi i Jej cudownego macierzyństwa osłony i obrony przeciw prawu, które groziło ukamienowaniem nieślubnej matce; kiedy niebawem niepokalana Dziewica w cudowny sposób stanie się Bogarodzicą, Józef stróż i świadek nieskazitelny Jej dziewictwa, będzie dla Niej ostoją i osłoną, chroniącą Ją od oszczerstw pocisków.

Potrzeba było jeszcze dla Maryi pomocy w ucieczce do Egiptu i w innych życia trudach. Syn Boży chciał przyjść na świat w nędzy, w słabości, wszedł On na ziemski padoł, jako sierota bez ojca; ojcem prawnym i opiekunem z ramienia Bożego dla Jezusa jest Józef św.

Święci Ignacy Męczennik i Hieronim dodają, że z razu potrzeba było ukryć przed szatanem tajemnicę narodzenia Bożego, nie dlatego, iżby Bóg nie mógł dokonać dzieła swego i miał się obawiać jakiejś przeszkody w wykonaniu swych zamiarów, lecz dlatego, by jak w innem tak i w tem Jego arcydziele przebijała nie mniej Mądrość, jak Potęga Boża. I właśnie w tajemnicy zaślubienia Boska objawia się Mądrość. Szatan, przed którym ukrytą była tajemnica Boskiego Wcielenia, nie wiedział, że Chrystus jest obiecanym Mesyaszem, uważał go tylko za wielkiego Proroka, zwykłym porządkiem urodzonego z niewiasty.

Dodajmy i tę zaślubin Maryi przyczynę, że dla wszystkich następnych pokoleń potrzebny był ten świadek najwiarogodniejszy, Józef św. któryby nas uroczyście zapewnił o niepokalanem dziewictwie swojej oblubienicy. Jak niewiara św. Tomasza przyczyniła się do utwierdzenia naszej wiary w zmartwychwstanie Chrystusa Pana, — tak zamiar Józefa opuszczenia Maryi, gdy jeszcze nie pojmował tajemnicy Boskiego Wcielenia, najpewniejszą daje rękojmię, że Marya jest właśnie tą zapowiedzianą przez Izajasza i przez Podania wszystkich narodów upragnioną Dziewicą, co miała począć i porodzić Emanuela, księcia pokoju.

Opatrzna rola i zadanie Józefa św., który według planu Mądrości Bożej, miał przysłaniać tajemnice zbawienia, odsłania nam niezrównaną wielkość i chwałę tego św. Patryarchy.

Dziwny jest Bóg w Świętych swoich, dziwny w tych żywych pryzmatach, skupiających i rozpromieniających doskonałości Boga Jezusa. Ale przedziwniejszym objawia się w Józefie św., którego używa do przysłonienia swej chwały, jak przez wieki chrześcijańskie używać będzie osłon eucharystycznych dla utajenia Boskiego swego Majestatu. Święci to żywe odwzory cnót Chrystusowych, — Józef, to najwierniejsze odbicie wyniszczenia i utajenia Majestatu Boga Jezusa. O, jeżeli głoszenie Ewangelii przez usta Apostołów było warunkiem niezbędnym wiary naszej, *bo wiara ze słuchania:*—

tedy potrzebniejszą jeszcze dla naszego odkupienia była zasłona, Józef św., bez którego, w myśl św. Pawła, nie dokonałoby się odkupienie przez śmierć krzyżową. Gdyby Żydzi wiedzieli, że mniemany Syn Józefa jest prawym Synem Bożym *„nigdyby Pana chwały nie byli ukrzyżowali“*. Więcej zatem zawdzięczamy Józefowi, jako osłonie Jezusa, aniżeli tym Jego przedświtom: Apostołom, którzy Go nam objawili.

Jeszcze jedna uwaga odsłaniająca nam chwałę Józefa. W małżeństwie dobierają się osoby, o ile być może, sobie równe; zaślubiny Maryi są z woli Bożej; wynika zatem stąd, że musiała być pewna równość łask i doskonałości pomiędzy Józefem, a Maryą; że jak Niepokalana była łask pełną i cnót wszelkich ideałem, tak i w Józefie świętym złożył Bóg skarby swych łask najprzedniejszych, które wierność jego w heroiczne przekształcała cnoty.

Przejdziemy teraz do praktycznego zastosowania do siebie tej tajemnicy.

II. Praktyczne zastosowanie tej tajemnicy.

Józef św., zasłona Twórcy wiary naszej i Jego tajemnic, przypomina nam najpierw *zasłonę wiary*, ukrywającą do czasu objawione nam prawdy. O zaiste, potrzeba nam tej zasłony dla chwały czyli zasługi wiary naszej, która wynika z poddania umysłu naszego pod rozum Boży. Potrzeba nam tej zasłony dla chwały Boga naszego,—czemu? Bo gdybyśmy pojęli wszystkie prawdy Boże i Boga samego, Bóg byłby skończony, jak skończony jest akt poznawania naszego. Precz z takim Bogiem, który dałby się ująć w ramy ograniczonego umysłu! O jakże więc płytkie, jak nierozumne są te zarzuty rzekomych mędrców, którzy odrzucają Boską religię dlatego, że ona przedstawia tajemnice! Religia bez tajemnic, to wymysł czysto ludzki! To właśnie, co płytkie umysły razi w religii Chrystusowej, najbardziej przejawia jej Boskość.

Zasłona Jezusa i Maryi, Józef św., przypomia nam dalej tę cudowną *zasłonę*, pod którą się kryje Więzień ołtarzy naszych, eucharystyczny Emanuel. Potrzeba nam tych osłon chleba i wina i dla zasługi wiary naszej i dla rodzimej słabości naszej. Baranek eucharystyczny, to ostateczny Boga miłości wysiłek, ale też najgłębsza wiary tajemnica, *mysterium fidei*, stąd te jej przysłony dla wysługi wiary naszej niezbędne niemniej, jak i dla słabości i bojaźni naszej. O, któż z nas śmiałby się zbliżyć do Pana Zastępów, przed którym drżą mocarstwa anielskie, gdyby On nie osłonił swego Boskiego Majestatu? Któżby się odważył karmić Bogiem swoim na żywot wieczny, gdyby w łagodnej, jakby martwej, nie przedstawiał się nam postaci!

Tajemnica Zaślubienia czyli złączenia Maryi z Józefem św. przypomina nam cztery inne tajemnicze nasze z Bogiem połączenia: Najpierw zjednoczenie nasze z Bogiem *przez wiarę*. Przez nią bowiem rozum i wola nasza, istotne władze duszy, łączą się z rozumem i wolą Bożą wspólnictwem w tychże samych prawdach, w kochaniu tych samych dóbr, w tem, co w życiu przyszłem stanowić będzie istotną szczęśliwość naszą. Dlatego tylko dana nam jest wiara, by nas łączyła z Bogiem, co jest naszego wiekuistego z Nim zjednoczenia warunkiem.

Połączenie dziewiczego Józefa z niepokalaną Dziewicą przypomina nam dalej zespolenie nasze z Bogiem *przez łaskę poświęcającą*. Jak dziecie łączy się z rodzicami jednością natury, tak i my przez łaskę, tę jakby cząstką Bóstwa, łączymy się z Bogiem, stąd nazwani jesteśmy i jesteśmy dziećmi Bożemi, braćmi Chrystusa, dziedzicami Jego królestwa. O, bracia, jakich to starań i zabiegów my codziennie przykładamy dla zachowania i rozwijania w sobie życia naturalnego, a jak mało troszczymy się o zachowanie i rozwój Boskiego w nas życia, tryskającego z łaski! Zaślepieni my niestety, dla lada przyjemnostki niszczymy w sobie ten Boski pierwiastek, zabijamy w sobie syna Bożego, by zadowolić syna grzechu, czyli skażoną naszą naturę! Pamiętajmy, że bez uświęcającej nas łaski nigdy nie złączymy się z Bogiem w życiu wiekuistem.

Tajemnica Zaślubienia Maryi przypomina nam zaślubienie i zjednoczenie nasze z Synem Bożym w Sakramencie miłości. We Wcieleniu Syn Boży poślubił naszą naturę, złączył się z ludzkością; w Przenajśw. Sakramencie jednoczy się z każdym z nas tak ściśle, jak pokarm łączy się z istotą naszą. Oto, jak daleko Bóg—Miłość posuwa cudowne swe wynalazki! Jak On pragnie najściślej zespolić się z nami, a my niewdzięczni miesiącami może stronimy od Niego — krzywdzimy okrutnie Jego tęskniące za nami Serce!

Tajemnica tego Zaślubienia przypomina nam przedziwne, mistyczne zaślubiny dusz wybranych, zakonnych, z Boskim Oblubieńcem Jezusem. Cudowne to iście zaślubiny, do których Boski Oblubieniec tylko szczególniej umiłowanych swoich przypuszcza. W zaślubinach zakonnych oblubienica oddaje Boskiemu Oblubieńcowi jakby potrójne swoje jestestwo czyli *ja*, którem żyje. W ślubie ubóstwa poświęca na ołtarzu serca zewnętrzne swoje *ja*: wszelkie mienie, w którem i z którego w znacznej mierze żyje człowiek. W ślubie czystości idzie ona dalej; poświęca Mu połowicę swego jestestwa: własne ciało, wszelkie jego przyjemności. W ślubie posłuszeństwa ofiaruje samą istotę duszy: niesie w ofierze rozum i wolę, by odtąd kierowała się wyłącznie rozumem i wolą Boskiego swego Oblubieńca, którego żywy organ upatruje w osobie przełożonych.

To też Boski Oblubieniec już i w tem życiu coraz ściślej, coraz chwalebniej łączy się ze wspaniałomyślnemi swemi oblubienicami i na nie, co najcenniejsze Serca swojego skarby nieustannie przelewa.

Czego nas jeszcze uczy ta tajemnica? Oto Józef i Marya z królewskiego pochodzą rodu, a jednak oboje ubodzy żyją w zaciszu domowem z pracy rąk; nieznani i nie czczeni od świata, znani i czczeni od Boga. Para przebłogosławiona, milsza Najwyższemu aniżeli wszystkie inne na ziemi stworzenia. Bóg ich nad innych umiłował, a nie otoczył ich ani czcią u ludzi, ani bogactwem tego świata. Więc nie w dostatkach i zaszczytach ziemskich, lecz w bogactwie łaski Bożej jest piętno błogosławieństw Nieba. Im człowiek bliżej stoi Boga, im Bogu milszy, tem zwykle więcej na krzyże i dolegliwości wszelakie wystawiony. Józef i Marya żyli skromnie, lecz spokojnie, dopóki Jezus nie wstąpił do ich domku, dopiero z Jego przyjściem rozpoczyna się szereg nieustannych ich cierpień. O, bo w tem życiu, gdzie Jezus przychodzi, przynosi zawsze swój krzyż, swe ciernie i niemi z najukochańszymi najhojniej się dzieli.

Marya, której wielkość, jako Bogarodzicy wszelkie prześciga pojęcie była poddaną Józefowi. Marya, Królowa nieba i ziemi, była najdoskonalej uległa poddanemu swemu! To miłosne posłuszeństwo Maryi jest miarą Jej świętości, bo miarą Jej pokory. Najprawdziwszym świętości przejawem jest prawdziwa serca pokora; a tej zaś dowodem najoczywistszym jest prawdziwe posłuszeństwo bez względu na rzekomą godność, wyższość naszą; bez względu na rzekomą niższość przełożonych naszych.

Nad arką Przymierza, wykonaną wedle planu Pańskiego, było dwóch Cherubinów, którzy skrzydłami swemi okrywali *Ubłagalnię* (*propitiatorium*), to jest wyższą część arki, z której Jehowa wydawał swe wyroki i przyjmował prośby Izraela. Według podania jeden z tych Cherubinów miał postać mężczyzny, drugi dziewicy; oba naprzeciw siebie umieszczeni, mieli twarze nieco schylone, oczy utkwione w ubłagalnię, w której ciągle widzieli jeden drugiego jak w zwierciedle; ubłagalnia bowiem była ze szczerego złota, wygładzona jak najczystsze lustro.

Ta Ubłagalnia była proroczym symbolem Chrystusa, który sam jeden ubłagał zagniewany na ludzkość Boży Majestat; przez Jezusa wyraziściej aniżeli przez Ubłagalnię arki głosił nam Bóg zakon miłości. Marya i Józef złączeni ściśle świętym małżeństwa węzłem, to najczystsi dwaj Cherubini, otaczający żywą Ubłagalnię—Jezusa. Marya i Józef wzajemnie podają sobie ręce na to, by zachować, by strzec Boskiej Ubłagalni—Jezusa; ich wzrok w Jezusa tylko utkwiony, ich serca w Nim tylko pogrążone, nie patrząc wprost na siebie samych, widzą się jednak ustawicznie w odblasku, w zwierciedle Bóstwa, w Jezusie, w którym bosko miłują się nawzajem.

Otóż i my, czyli dusza i ciało nasze, winny być takimi jak Józef i Marya Jezusowymi Cherubinami; w ciele i duszy winniśmy strzec tej Ubłagalni, Chrystusa, czyli Jego łaski, tej jakby Bóstwa Jego cząstki. O zaiste, tylko połączonej duszy i ciała czystości — błogosławionym owocem jest w nas Jezus, Jezus, życie i kochanie nasze jedyne!

Ach, bracia, trwajmy wiernie przy tem naszem cherubiem urzędowaniu — przy Jezusie; będziemy Dlań przez czystość duszy i ciała tem, czem dla Niego byli Marya i Józef; i my oko duszy i ciała zatapiajmy w Jezusie; niechaj w nas czystych ziści się stale ta rozkoszna obietnica Chrystusowa: „*Błogosławieni czystego serca*, *albowiem oni Boga oglądają*“. Ale, by wytrwać w tej roli Cherubinów, czyli by zachować czystość duszy i ciała wśród walk i niebezpieczeństw życia, prośmy często a gorąco, by ci dwaj wielcy mistrze—cherubiny, Marya i Józef, nietylko byli nam wzorem, ale i rzecznikami i obrońcami; by nas jak Jezusa otaczali liliami swojemi, byśmy z walk o cnotę czystości wychodzili zawsze zwycięzcami.

O, ileż to innych uroczych wzorów podaje nam to przeczyste małżeństwo Niepokalanej z Józefem św.

Dziewica wpatrzona w przedziwną czystość Józefa i Maryi, tych dwóch lilij, otaczających Baranka „*który się pasie wśród lilii*“, rozmiłuje się w tej najpiękniejszej z cnót, która wszystkim innym dodaje krasy, wdzięku, uroku; a tak rozanieli jeszcze więcej anielski swój żywot na ziemi. Małżonkowie patrząc na ich pokój i zgodę, pokochają spokój i zgodę w domowem zaciszu. Marya jest przeznaczona Józefowi, ale z woli Bożej; a dziś, czyż w zawieraniu związków małżeńskich ludzie pytają Boga o Jego wolę? Niestety! o to najmniej ludzie się troszczą; stąd małżeństwa niedobrane, źle dobrane, nieszczęśliwe, Bożego błogosławieństwa pozbawione! Bóg powołując człowieka do jakiegoś stanu, odpowiedniej udziela mu łaski; w wielu małżeństwach brak Bożej łaski, bo nie było Bożego powołania do tego stanu! Józef i Marya pospolitym oddają się zajęciom, spełniają obowiązki niskiego stanu, a jednak zasługi ich, po Chrystusowych, wszystkich Świętych prześcigają wysługi; o! bo Bóg nie patrzy, czy kto wielkie, w pojęciu świata, spełnia czyny, ale patrzy na zamiar, na pobudkę, z jaką kto swe obowiązki wypełnia i t. d.

O Maryo, o Józefie święty, jakeście strzegli, chronili i miłowali Jezusa w życiu Jego ziemskiem, tak raczcie strzec, chronić i miłować nas, Jezusowych, nas braci Jezusa Waszego, w czasie ziemskiego pielgrzymowania naszego, byśmy po szczęśliwym zgonie z Wami podzielać mogli niewysłowioną radość i szczęście oglądania i miłowania Jezusa po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Sakrament małżeństwa; – powinności małżonków [1].

„Sakrament to wielki jest a ja mówię w Chrystusie i w Kościele“. Efez. V, 32.

Zacni Oblubieńcy!

Znając wasze na wskroś katolickie wychowanie, tuszę sobie, że do tego uroczystego aktu przystępujecie z tem usposobieniem duszy i serca, jakiego świętość tego Sakramentu, ważność stanu, który sobie obieracie i zawisłe od niego szczęście wasze doczesne i wieczne po was wymaga.

Zanim wam na tę nową życia wędrówkę błogosławieństwem nieba pobłogosławię, przyjmijcie z ust sługi Chrystusowego, a prawdziwego przyjaciela waszego, kilka szczerych słów upomnienia i przestrogi; kilka uwag dotyczących 1-o *zacności małżeństwa* i 2-o *wzajemnych waszych powinności*, które z niego wykwitają.

Rękojmią waszego szczęścia i Bożego błogosławieństwa jest i to, że wasz związek małżeński zawieracie w dniu Zaślubin niepokalanej Dziewicy z dziewiczym św. Józefem, tem samem obieracie ich sobie za modłę wspólnego waszego pożycia.

I. Zacność małżeństwa.

Trzy słowa księgi Rodzaju ukazują nam Boga, jako jedynego Twórcę rodziny, społeczeństwa, rodu ludzkiego. Bóg jakby skupiając się w akcie swej wszechmocy, swej mądrości i swej miłości, mówi: „*Uczyńmy człowieka*“ [2]. Następnie ujawniając, że Jego arcydzieło nie jest wykończone, dodaje: „*Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną*“ [3]. Nareszcie, łącząc te dwie istoty w czystem, szlachetnem małżeństwie „*dwoje w jednem ciele*“, powierza im wielkie i straszliwe posłannictwo rozlewania po przez wieki fal życia, które im powierzył: „*Rośćcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię*“ [4]. Oto geneza rodu ludzkiego. Od tego małżeństwa ustanowionego i uświęconego od Boga zależeć będzie rodzina, od rodziny, — społeczeństwo; wszystko z tego źródła tryskać będzie. Jeśli ono pozostanie czyste, czysty i potężny będzie ród ludzki; jeśli ono ludzkiemi skalane zostanie namiętnościami, upadek, ruina rodzin i społeczeństw pokryje ziemię.

---

[1] Mówiem we Lwowie przy ślubie p. T. z p. Wł. [2] Rozdz. I. 26.

[3] Rodz. II. 18.

[4] Rozdz. I. 28.

O jakże więc wielkiem, jak zacnem jest małżeństwo! Jest ono zacne w swym *początku*, w swym Boskim *pierwowzorze*, w swem *sakramentalnem wyniesieniu* i w swem *posłannictwie.*

Małżeństwo zacne w swym *początku*, źródle, jakim jest miłość doskonała, kojarząca najściślejszym węzłem mężczyznę i niewiastę. Związku małżeńskiego nie wytwarza instynkt zwierzęcia, wyrachowanie, interes, płochość, kaprys, niestałość, namiętność; lecz wybór rozumny serca, wola oddania się, wola miłowania zawsze, mimo ruin, jakie czas i zmienność życia nagromadzić mogą. Jest tu oddanie siebie wzajemne najpełniejsze: duszy, ciała, istnienia, myśli, trosk, radości, boleści, doli, niedoli, tak, że wszystko staje się wspólne, zjednoczone, nierozerwalne; domaga się tego miłość, żąda tego sprawiedliwość, pojmuje tak honor, wymaga tego wzajemne posłannictwo małżonków. W ludzkich umowach powinność dochowania ich zależy od zezwolenia tych, którzy je zawarli. Wszystkie umowy w życiu społecznem: jak sprzedaż, wynajęcie, zamiana, są rozerwalne wedle woli umawiających się. Inaczej rzecz się ma z umową małżeńską. Tu mąż i niewiasta oddają się wzajemnie; ale raz oddawszy się, węzła małżeńskiego rozerwać nie mogą. Płonnie więc mówiliby małżonkowie: pomyliliśmy się; wspólne pożycie zbyt wielkim jest dla nas ciężarem, rozejdźmy się. O nie! Wy już rozejść się nie możecie, boście skojarzeni nie siłą jedynie waszych woli, lecz siłą tajemniczą, która was pochwyciła i związała w wspólne pożycie, od której to siły odtąd wy zależycie. Tą siłą tajemniczą jest sama ręka Boga, Twórcy naszej natury, nadająca zjednoczeniu małżeńskiemu znamię święte, religijne, w którem ludzie nic odmienić nie mogą [1]). Znamię to z samego kontraktu małżeńskiego wykwita i wyodrębnia go od wszelkich innych umów ludzkich, mówi Leon XIII w słynnej Encyklice *arcanum divinae sapientiae.* Przez to wyłączne swe znamię, naucza Leon XIII, małżeństwo jest święte już w pierwotnem swem ustanowieniu, jest niem z własnej swej siły, naturalnie i z siebie samego. To też u wszystkich ludów, stojących na pewnych moralnych wyżynach, ukazuje się nam jako akt na wskróś święty, dopełniany wśród religijnych obrzędów. Tem bardziej opromienia go świętość, odkąd Syn Boży wyniósł go do godności Sakramentu.

Zacne jest dalej małżeństwo *w Boskim swym pierwowzorze.* Kiedy Apostoł mówi o małżeństwie chrześcijańskiem i nazywa je „*wielkim Sakramentem*“, myśl naszą do Boskich podnosi wyżyn; wyjaśnia skąd zjednoczenie mężczyzny i niewiasty czerpie tajemniczą swą wielkość. Słowo Przedwieczne, Syn Boży, tworząc naturę ludzkę, złożył w nią odblask własnej swej piękności, promień nieskończonej swej wzniosłości. Ukochał ją niepojętą miłością, kiedy ona promieniała w Jego oczach pięknością pierwotnej niewinności. Ukochał ją więcej jeszcze, kiedy w przerażających ujrzał ją ruinach; wiekuistą miłując ją miłością chciał się z nią skojarzyć jednością Boskiej osoby „*Będą dwoje w ciele jednem*". Oto Wcielenie, oto wielki Sakrament miłości Oto wzniosłe małżeństwo, Boski typ wszystkich innych, z którego nadziemską swą wzniosłość wszystkie czerpać będą na zawsze! Połączenie dwóch natur w Boskiej Osobie Chrystusa, to modła i typ waszego połączenia. Jak Syn Boży dwie natury w jedną osobę nierozelwalnie złączył: tak i z was dwojga jedno ma być ciało; jak Chrystus złączywszy się z ludzką naturę nigdy z nią się nie rozłącza tak wasz związek, wasze pożycie, musi być nierozerwalne, święte.

---

[1]) Rodz. I. 28.

[2]) Sess. Theol. Suppl. q. 48, a. 2, ad. 2.

Zacność związku małżeńskiego przedewszystkiem płynie z *Sakramentu.* Kiedy wy, małżonkowie, oddajecie siebie w wzajemnej przysiędze, umowa wasza tem samem staje się Sakramentem; pomiędzy chrześcijanami niema małżeństwa, któreby nie było Sakramentem. W samej wymianie zezwoleń tkwią Sakramentalne żywioły, z których wykwita nie już czysto naturalny związek, jak w pierwotnem małżeństwie, ale związek nadprzyrodzony przesiąknięty łaską Boga. Bo gdzie jest Sakrament, tam nadprzyrodzona udziela się łaska. Jakie są owoce tej łaski? Trzy, odpowiada Sobór Trydencki. Łaska sakramentalna małżeństwa *udoskonala miłość* przyrodzoną, utwierdza *zjednoczenie* aż do bezwzględnej nierozerwalności i uświęca małżonków [1]).

Udoskonala miłość. O! jakże kruchą, jak wiotką, jak bolesną nieraz jest naturalna miłość. Jakkolwiek jest ona ugruntowana na czci i szacunku, nie zawsze zdoła się oprzeć niedoskonałościom, które niebawem spostrzega. Miłość naturalna, która nie opanowała swych namiętności, nuży się przywiązaniem do jednego przedmiotu. Niestałość i kaprys łatwo ją zwraca do innego przedmiotu, przy którym zapomina o swej powinności i swych przysięgach; ale odkąd Chrystus miłość uświęcił, łaska ją wydoskonala. Czyni ją najpierw *mądrą,* poucza, że na świecie nic nie jest doskonałe, że nieskończona piękność Boga jest jedynym ideałem, zdolnym zadowolić serce żądne doskonałości; czyni ją *trwałą,* a tak uchyla od niej niebezpieczeństwa i rozczarowania, jakie lata wnieśćby mogły; czyni ją *cierpliwą* i udziela jej siły niezbędnej do pokonywania trudów życiowych; czyni ją *wierną,* zamykającą oczy i serce na wszelki inny przedmiot, uzbraja przeciw wszelkim niebezpiecznym pokuszeniom.

Dalej łaska sakramentalna zacieśnia i czyni wasz węzeł *więcej jeszcze nierozerwalny.* Oto, co Boski nasz Zbawiciel odpowiada, zagadniony przez Faryzeuszów o rozwodzie: „*Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od po-*

---

[1]) Sess. XXIV de Matrimonio.

czątku, mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną i będą dwoje w jednem ciele, a tak nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Ktobykolwiek opuścił żonę swoją... a insząby pojął, cudzołoży; a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży" [1]). O zapewne, nierozerwalność ta domaga się heroizmu, bo boleści tego węzła mogą być dotkliwe, męczeństwo tego zjednoczenia może być krwawe; atoli do takiego heroizmu łaska sakramentalna podnosi małżonków.

Nareszcie łaska sakramentalna *uświęca* wasze osoby. Ona wstępuje w was i wnika aż do źródeł życiowych. Ona czyni dobrem, czystem, czcigodnem nawet to, coby mogło zastraszać cnotę i wstrętem ją przejmować. Ona w uśmierzeniu zmysłów każe szukać wielkiego zaszczytu uczestniczenia w twórczem działaniu Boga i rozlewania życia,—spełniania wielkiej powinności zaludniania ziemi. „Bierzecie, mówi prześlicznie nasz Złotousty, stan małżeński nie prosty i przyrodzony, jaki jest u niewiernych, i pogan i u Żydów; ale święty, chrześcijański, który jest wielkiemi tajemnicami Boskiemi i dary z nieba, uczczony i nadany, w którym się poświęcić i Bogu podobać możecie, jeśli go z bojaźnią Bożą i jako zakon Chrystusów potrzebuje, przyjmiecie i mieszkać w nim będziecie."

Czemże więc was czyni ten Sakrament? Dwiema unadnaturalnionemi istotami, dwojgiem dzieci Bożych, dwojgiem czcicieli Najwyższego, jakby piewcami, których zgodne dźwięki życiowe tworzą cudne, harmonijne *magnificat* Maryi.

Przed chwilą wezwaliśmy Ducha świętego. Dlaczego? Bo kapłan Chrystusowy, jak archanioł, co zwiastował zaślubiny Boże z ludzką naturą w łonie niepokalanej Dziewicy, do was również mówi: „*Duch św. zstąpi na cię*", zacna, chrześcijańska paro, by to, „*co z was się zrodzi było święte i nazwane* nie już tylko ludzkiem ale i dzieckiem Bożem", boć taki jest cel chrześcijańskiego małżeństwa, co jego wielkość i zacność w pełnem stawia świetle. O, jaka to tajemnicza, wzniosła i straszliwa wielkość! W was ujawniać się ma potęga twórcza Boga, potęga odkupicielska Chrystusa, potęga uświęcająca Ducha św. Z was wyłaniać się ma społeczeństwo, wy podwaliną ojczyzny i jej szczęścia, jako też Kościoła Chrystusowego, któremu on zawdzięczać ma prawe swe dzieci.

O! kiedy z Bożych tych wyżyn spoglądamy na związek, jaki dziś w obliczu Boga zawieracie, jakże wzniosłym on nam się przedstawia! Małżeństwo wasze Bożym opromienione blaskiem to *arka przymierza*, która po falach pokoleń niesie skarby moralne, zesłane ziemi z nieba; to *spółka zbożna*, której celem prowadzenie wielkiej, wszechdziejowej sprawy uszczęśliwienia ludzi w czasie i w wieczności,—to *podstawa społecznej budowy*, raczej szczęścia, pokoju i potęgi narodu; to *rodzaj kapłaństwa* wobec Kościoła i ojczyzny, bo rozsadnik cnót obywatelskich i ewangelicznych! Czem w ekonomii natury wiosna, czem fundament w budowie, tem dla was chwila obecna, bo w niej właśnie zawiązuje się początek wszystkich waszych nadziei; w niej stawiacie kamień węgielny pod budowę całej waszej przyszłości. Jakaż to więc wielka i urocza chwila!

---

[1]) Mat. XIX, 4, 5, 6, 9.

Oto kilka myśli o zacności związku małżeńskiego. Dodam jeszcze parę uwag o wzajemnych waszych powinnościach, jakie z niego wykwitają.

II. Obowiązki małżeńskie.

Pierwszym waszym obowiązkiem jest *miłość*. Zaiste, by sprostać powinnościom, jakie dziś zaciągacie względem Boga, Kościoła, ojczyzny, rodzin waszych i siebie samych, przedewszystkiem potrzebna wam miłość wzajemna, niczem nie dająca się wzruszyć, boć ona jedna może założyć przyszłego waszego szczęścia trwałe podwaliny. „Kochaj, a czyń co chcesz“, powiedział gienialny św. Augustyn. Miłość oprze się wszystkim życia burzom, pokusom i pociskom. Dziś, kiedy urok nowego zawodu tę drogę, w którą się puszczacie, kwiatami potrząsać się zdaje; dziś kiedy przyrodzona serc waszych skłonność, wzajemne przywiązanie wasze do bezgranicznej zdaje się podnosić potęgi i samo was porywa i niesie, łatwo wydawać wam się może, że dopełnienie tego warunku miłowania się nawet na miano obowiązku i powinności nie zasługuje, lecz raczej rozkoszą i słodyczą serca zwać się winno. Ale pamiętajcie, że chwila zachwycenia szybko przemija, bo życie ludzkie, a w niem i małżeństwo, nie jest romansem, ale rzeczywistością i do tego często twardą. Chociażbyście uszli burz i nawałności, od których niechaj was Bóg zachować raczy, to nie ujdziecie nawiedzenia Pańskiego, bo „kogo Bóg miłuje, tego nawiedza“, a mam nadzieję, że sobie w tym stanie na miłość Boga zasłużycie. Przyjdzie może czas, w którym nietylko co rok, co miesiąc, ale może codzień nowa was troska, nowy kłopot, nowe zmartwienie, nawiedzi; przyjdzie czaś, w którym czerstwość wasza zwiędnie, lica wiek poryje, głowy szronem posypie i ku ziemi pochyli, ale jedno ma trwać w całej świeżości i sile t. j. miłość wzajemna, ten fundament szczęścia waszego ziemskiego i niebiańskiego.

Starajcie się więc zawczasu o zdobycie takich cnót i przymiotów, któreby was do wzajemnego szacunku i kochania zniewalały; boć trudną, niemożliwą prawie jest rzeczą w codziennem pożyciu nieustannie gwał sobie zadawać. Sumienne i stateczne wypełnienie tej naczelnej waszej powinności nie jest rzeczą łatwą; miłość to cnota, do której wykonania pomoc niebiańska jest niezbędną.

„Jako Pan Chrystus — mówi Skarga, miłuje Kościół swój i dusze nasze, a Kościół wielką Mu zawżdy cześć i posłuszeństwo oddaje: tak mąż miłować ma żonę swoją a żona, w myśl Apostoła, posłuszna ma być mężowi swemu. Miłość waszą przyrodzoną obraca Bóg w duchową, iż za pomocą Boską, mąż na żonę swoją jak na duszę Bogu przybraną i Jemu umiloną, a żona na mężo swego, jako na Chrystusa—na głowę swoją i pana swego patrzeć i wedle tego ważyć go sobie będzie."

Mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła[1]), a jest tem z prawa przyrodzonego, boskiego i ludzkiego. Niewiasta potrzebuje jego granitowego hartu, aby się w życiu oprzeć oń mogła. Niewiasta łatwiej i szczerzej się przywiąże do stanowczości męskiego charakteru, choćby nawet czasem był twardym, niż do niewieściucha, bo tamta zaspakaja jej tstotne potrzeby, ta zaś jej skłonności i uczucia obraża. Mąż ma być wprawdzie głową żony swojej, ale w taki sposób, w jaki Chrystus jest głową Kościoła, za który śmierć krzyżową poniósł. Panowanie męża powinno być panowaniem miłości, nie swawoli i uporu, bo żona nie jest niewolnicą, ale towarzyszką jego życia. „*Niewiasta pilna*, mówi Mędrzec Pański, *jest koroną mężowi swemu*". Granice więc tego panowania określić powinny miłość małżeńska, takt i roztropność. Niewiasty mają często dobre przeczucia, dobre natchnienia: nie odrzucaj ich nigdy z pogardą, z powodu, że od niewiasty pochodzą, że chcesz pokazać twoją mężowską powagę i na swojem się utrzymać, choćbyś sam czuł, że to nie dobrze. Taki upór nie jest znamieniem męskiego charakteru, lecz trwożliwej słabości i niedołęztwa; taki upór rani serce, osłabia wzajemne zaufanie, staje się uciskiem i udręczeniem dla żony, bo ją bez celu i rozsądku upokarza i dlatego bezkarnie nigdy nie uchodzi. Dobra i szczera rada, choć od niewiasty pochodzi, nie przestaje być dobrą.

Niewiasta ma swoje osobne, jej tylko właściwe nawyknienia i skłonności. Czy je z domu wyniosła, czy ich skądinąd nabyła, mniejsza o to, dopóki niewinne i nieszkodliwe, choćby ci były niemiłe, pozostaw, uszanuj je, nie chciej w nie wchodzić i być w tych drobiazgach wielkim; niech się żona twoja w swoim świecie niewieścim, w swoim obrębie, czuje swobodną i wolną; niech nie ma powodu ukrywania się z czemśkolwiek przed tobą, bo to zatruwa wspólne pożycie. Dla ciebie żona twoja opuszcza rodziców, braci, siostry, rodzeństwo, słowem poświęca dla ciebie wszystko, co jej dotąd najdroższem było na ziemi; jest więc twoją powinnością wynagrodzić jej te ofiary, stać się dla niej bratem, siostrą, słowem, wszystkiem.

Tyś winien być aniołem pociechy i obrony twej oblubienicy; winieneś jej zastąpić czułą matkę, rodzinę; odtąd jej szczęście winno być twoją rozkoszą; jej troski—twojem zmartwieniem; niechaj nie będzie między twojemi a jej religijnemi uczuciami rozdźwięku, ale harmonia wiary i obyczajów — zatem najdelikatniejszą dochowaj jej wierność małżeńską, którąś dziś wobec Boga jej poprzysiągł. Nie urządzaj domu twego w sposób nie odpowiadający waszym możnościom; nie trwoń mienia, któreś winien przekazać dzieciom twoim i pamiętaj o tem, że ojcowizna winnie utracona to ojczyzny zdrada; dziel się natomiast mieniem twem z ubogimi, przez co pewnie mienie twe zwiększysz, bo Chrystusowi na setny i tysiączny procent pieniądz swój dajesz.

---

[1]) Efez. V, 24.

A *„jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem“* [1]. Niechaj się, oblubienico, serce twoje temi słowy Apostoła nie trworzy. Bóg bowiem daje łaskę nadprzyrodzoną do wykonania tego, czego od nas wymaga; — uskarb ją sobie teraz przez ten Sakrament, do którego przystępujesz. Pan Bóg i w przyrodzone zaopatruje nas siły do tęgo, do czego nas powołuje. I tak Bóg obdarzył niewiastę znakomitymi przymiotami duszy i wlał w jej serce szczególniejszą miłość i gotowość do poświęceń, którym mężczyzna rzadko sprosta; dał jej przenikliwość uczuć, której często rozum mężczyzny nie wyrówna; osadził ją w domowem zaciszu, aby tych przymiotów i uczuć zaraźliwa atmosfera zepsutego świata nie owionęła i nie zatruła, aby w ich nieskażonej świeżości znalazł mąż po trudach, mozołach i pracach przystań, odpoczynek, ulgę i pociechę. Nie rozpraszaj tych darów na, czczości marności świata, ale je złóż Bogu na ofiarę, a przyniosą tobie, mężowi i wszystkim, których opiece twojej Opatrzność poruczy, zbawienny pożytek. Za łaską Boga zdobędziesz tymi przymiotami cnotę pokory, cierpliwości i uległości, niemi panować będziesz w domowym ognisku, bo to broń najpotężniejsza w ręku niewiasty: nią i choćby kamienne skruszysz i zmiększysz serce. Wspomnij na św. Monikę, która twardego poganina pod słodkie jarzmo Chrystusa ugięła.

A gdy to osiągniesz, pamiętaj, że to, coś cnotą zdobyła, cnotą tylko stateczną i wytrwałą utrzymać zdołasz; ale tego, krom Boga nikt widzieć, nikt słyszeć, nikt się nawet domyślać nie powinien, bo inaczej już zwycięstwo nie twoje. Czułe, szczere i stateczne przywiązanie do męża powinno ci wypełnianie tych cnót łatwem uczynić. A gdyby jednak — boć życie ludzkie jest bojem — serce twoje zakrwawić się miało, niech natenczas żadne cierpkie słowa, żadna skarga ust twoich nie skazi; niech się nikt o ranach serca twojego nie dowie. Masz Boga na niebie: przed Nim w gorącej i pełnej zaufania modlitwie wylej boleści twoje; masz Sakrament pokuty św., odsłoń na spowiedzi rany serca twego: tu znajdziesz ulgę i pomoc, a nigdy zdrady; na świecie rzadka pomoc, a najczęściej zawód i urąganie. Nadto masz wzór niedościgłej doskonałości w niepokalanej Bogarodzicy; tyle nie ucierpisz, ile Ona ucierpiała, pod Jej się tedy uciekaj obronę.

---

[1] Efez. V, 24.

W rzeczach doczesnych wspieraj męża w dźwiganiu wspólnego ciężaru; bądź mu pomocą przez oszczędność, ale przyzwoitą i roztropną, aby się mąż za ciebie rumienić nie potrzebował; bądź mu pomocą przez pilny i oględny zarząd domu; bądź mu pomocą przez skromność, ale schludną; przyświęcaj całemu domowi nie brylantami, ale perłami cnót i pobożności. *„Omylna jest wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona“.*

Wielkie, święte i rozległe jest posłannictwo niewiasty! Wywiera ona wpływ potężny na całe społeczeństwo, na życie moralne i materyalne człowieka. W jej ręku, a raczej w jej sercu, spoczywa szczęście i błogosławieństwo, pociecha i zbawienie wielu, byle nie wychodziła z opatrznościowego zakresu działalności swojej, byle nie wdzierała się w obcą dla siebie choć dziś tak ponętną działania sferę.

Niewiasta, żona chrześcijańska, to Anioł jedności, pokoju w rodzinie, w społeczeństwie, byle promieniała cnotą, jaśniała ofiarą i poświęceniem, przymiotami, które są w niej jakby naturalne, jakby posagiem, jaki sam Stwórca złożył w jej serce. Przewaga i godność niewiasty nie w zewnętrznych, przelotnych, rzekłbym z pajęczyny utkanych wdziękach i przymiotach, ale tkwi ona w tej wnętrznej moralnej sile i potędze, którą ją Bóg tak hojnie wzbogacił. Rodzima jej siła nie w bogactwie, urodzie, rozumie, ale w łagodności, cichości i miłosierdziu; to też posłannictwo niewiasty żony nie jest, jak poza chrześcijaństwem, bierne tylko, ale w najwyższym stopniu czynne, wydatne.

Bóg dając mężowi niewiastę, chciał by była mu *„pomocą“* (*adjutorium*), zatem by czynny wpływ wywierała. W małżeństwie bowiem winna się ciągle wznawiać scena rajska, ale w odwrotnym kierunku: tam w złem, tu — w dobrem.

To też małżeństwo *„matrimonium“* jest jakby *„matris munus“*, funkcyą, urzędem sprawowanym przez żonę, powiada Doktor Anielski.

Spełnia go zaś małżonka, jeśli jak z natury, tak i w rzeczy samej jest devota t. j. Bogu poświęcona, o Boga oparta. Stąd bowiem czerpie ona hart nadziemski w cierniach; silna Bogiem stoi mężnie pod życia krzyżem, gdy mniej pobożny mężczyzna częstokroć łamie się i upada na życia Golgocie.

Bo też powołaniem niewiasty, żony chrześcijańskiej, jest cierpieć i kochać. Takie było życie Tej, która z hańby i sromoty, ciążącej na niewieście w przedchrześcijańskiej dobie, wydźwignęła niewiastę i iście Boskim opromieniała ją blaskiem. Niewiasta, która tylko chce kochać, a nie cierpieć, jest poza obrębem swego posłannictwa!...

Dlatego trzeba ci się wpatrywać w Tę, która wszystkie doskonałości, wszystkie piękności i wdzięki duszy i ciała w sobie łączyła, byś z Niej, jak z krynicy, czerpiąc siły łaski, mogła z Maryą, odpowiadać codziennie Bogu pełnością ofiary i gotowości: *„Oto ja służebnica!“* Wpatruj się przedewszystkiem w Maryę, jak w majestacie boleści z rezygnacyą stoi pod krzyżem, ostrzem woli Bożej przykuta.

Wspólne wasze obowiązki, zacni oblubieńcy, już wskazałem. Raz jeszcze o nie potrącę. Życie człowieka nie jest jakąś grą hazardową, której wynik od ślepego trafu zależy; ale jest to gra otwarta, której wynik w znacznej mierze od was obojga zależy: zjednoczone, wspólne wasze pożycie, to niby łódź, którą pod okiem Bożem wasza własna ręka steruje, od was przeto samych zawisło pokierowanie tą łodzią życia tak, by niewidzialnym jej sternikiem był Jezus; od was zależy na dzisiejszym fundamencie ślubu wystawić gmach szczęścia niepożyty.

Nad arką Pańską dwóch unosiło się cherubinów: jeden w postaci mężczyzny, drugi w postaci niewiasty, obydwaj wpatrzeni miłośnie w *Ubłagalnię*, *propitiatorium*, którą skrzydłami swemi zasłaniali. Otóż takimi Cherubinami wy być winni, chrześcijańscy oblubieńcy. I wy wpatrywać się winni w arkę wiary świętej, by jej strzec i chronić w domowem zaciszu. Niechaj wiara święta znajduje swój wyraz w czynach waszych codziennych, to pierwsza waszej szczęśliwości podwalina i warunek.

„*Bezemnie, powiedział Zbawiciel, nic nie możecie*“, zatem i małżeństwo; jako gałąź oderwana od Chrystusa, pozostaje zimnym, ludzkim kontraktem, Boskiego błogosławieństwa pozbawionym. „*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [1]).

Dziś świat chce się obejść bez Boga, dlatego miasto gmachu szczęścia, budują tylko *babel!* Niestety, to straszne słowo Pańskie: „*Chodźmy i pomieszajmy mowę ich*„ na wielu zdaje się ciężyć rodzinach! Tyle zachodu i pracy, tyle ofiar i starań, a szczęścia tak mało, a łeż i zawodów tak wiele!!! O! bo błogosławieństwo nieba ustąpiło z ognisk domowych! Bo ten żnicz staropolskiej wiary zgasł w tylu odchrześcijanionych rodzinach!

Jak długo arka Pańska pozostawała w domu Obededona—z nią pozostawało błogosławieństwo Jehowy. Niechaj więc w domu waszym spoczywa arka żywej wiary, a Bóg rozleje nań hojne błogosławieństwa swoje.

Niechaj w domu waszym obok wiary i wzajemnego szacunku, będzie wzgląd i szacunek dla tych, którzy z wami sprzęgną swe życie przez służbę i pracę. Kto z wami pójdzie, niech będzie wam bratem, niech znajdzie w waszem sercu życzliwość, moralną i materyalną opiekę!

Wspólne wasze pożycie niech ożywia miłość nie owa płocha, lekka, co jak motyl, z utratą kwiatu młodości ulata, ale duchowa, poważna, oparta na podstawach moralnych, na cnotach waszych, miłość, która przeżywa młodość i wdzięki znikome. Wówczas znajdzie się wierność, owo szczęscia małżeńskiego przedmurze, za którem żyje się spokojnie, ufnie, bez wstrząśnień, uraganów, jakie wiarołomstwo i zdrada na łono rodziny sprowadza.

---

[1]) Ps. 126, 1.

Wówczas znajdzie się zgoda wzajemna, ów skarb małżeńskiego pożycia, bo Bóg nauczy was ustępstw, nauczy cierpliwości i ducha ofiary. Wówczas znajdzie się męstwo wśród prób i kolców życia, bo łaska Boża wlewa w dusze bogobojne pokój, siłę i hart granitowy. Słowem, z Bogiem z Jego miłością i bojaźnią, znajdą się warunki małżeńskiego szczęścia.

A teraz z błogosławieństwem Kościoła, waszych rodzin, przyjaciół krewnych, przystąpcie do złożenia sobie dozgonnej przysięgi, do odebrania błogosławieństwa Tego, o którym powiedziano: „*Otwarzasz ty rękę swoją: a napełniasz wszelkie* (stworzenie) *błogosławieństwem*“ [1]), czego wspólnie z rodziną i przyjaciółmi waszymi z serca wam życzę. Amen.

---

[1]) Ps. 144, 16.

Na święto Przenajświętszej Rodziny.[1]

KAZANIE 1-e.

Jak się tworzy rodzina, jakie jej powinności.

> «Sakrament to wielki jest, a ja mówię: w Chrystusie i w Kościele», Efez. V, 32.

W organizmie ludzkim, jak w ogóle w łonie całej organicznej przyrody, dwie ujawniają się siły: jedna niszcząca pierwiastki życiowe, — druga zachowawcza, naprawiająca ciosy przez pierwszą zadane. Podobnie dzieje się w łonie społeczeństw, narodów. Na jakimkolwiek stopniu cywilizacyi one stoją, napotykamy w nich straszliwą siłę zniszczenia, która nie oszczędza żadnej klasy ludzi, która niweczy najświętsze, najlepiej ustanowione rzeczy. Potrzeba więc, by Bóg w łonie ludzkości przeciwstawił siłę odporną, zachowawczą, którąby społeczeństwo ludzkie zachowywała z wszystkiemi jego znamionami wielkości, trwałości i świętości. Tą siłą Bożą, naprawiającą ruiny w społeczeństwach, to rodzina, chrześcijańska rodzina. „Szkodę, mówi Skarga, którą śmierć w ludziach czyni, gdy je z ziemi jako jabłka z drzewa zbiera, małżeństwo nagradza“. Małżeństwo, to sakrament społeczny, mający naprawiać ruiny, jakie śmierć nagromadza w społeczeństwie chrześcijańskiem — i przygotować ród święty dzieci Bożych. Jak rodzina naturalna jest podwaliną cywilizowanych społeczeństw, tak rodzina chrześcijańska jest podstawą wielkiej społeczności chrześcijańskiej. Źródłem naturalnej rodziny jest małżeńskie zjednoczenie mężczyzny z niewiastą; by zaś to zjednoczenie stało się źródłem chrześcijańskiej rodziny, Bóg przeniósł je ze świata natury w świat łaski, podnosząc je do godności sakramentu.

---

[1] Uwaga. Nauka ta może służyć przy ślubie.

Rodzinę, chrześcijańską przedewszystkiem rodzinę, za dni naszych zburzyć usiłują ci, którzy radziby zniweczyć wszelki porządek społeczny, na zasadach ewangelicznych oparty. Jak owo widmo, nakreślone gienialnym ołówkiem Grotgera, zapowiadające wojnę, pożogę, unosi się nad puszczą: tak dziś widmo straszliwe unosi się nie już tylko nad jednym nieszczęśliwym krajem, ale wszędzie potrząsa czerwoną chustą, a głowę strojną w krwawe wieńce podnosi ponad wszystkie Boże instytucye, wciska się do rodzin chrześcijańskich, zatruwa w nich zgodę, rozrywa węzły, obiecując rzekome szczęście „wolnej miłości", tej wolności, która ma małżonkom przynieść swobodę od małżeńskiego jarzma!

Małżeństwo, w myśl ludzi przewrotu i wolnomularzy, ma być tylko ugodą do czasu, do wypowiedzenia! Albo się ostoi małżeństwo i rodzina chrześcijańska, albo weźmie górę kontrakt czasowy; innemi słowy: albo zwycięży Kościół katolicki i wiara Chrystusowa, — albo też weźmie przewagę nowoczesne pogaństwo!

Toczy się w dobie obecnej bój śmiertelny, w którym niemasz zawieszenia broni, ani układów. W pierwszym rzędzie idzie w tej wojnie o wiarę Chrystusową, o chrześcijańską rodzinę. Rzymianie zachęcali się w takich stanowczych chwilach do walki za ołtarze i ogniska (pro aris et focis); do tej walki za dni naszych zachęcają nas i nawołują Chrystusowi Namiestnicy, jak Pius IX, Leon XIII i obecny Ojciec św., przypominający wiernym ów pierwowzór rodziny chrześcijańskiej: Przenajświętszą Rodzinę.

Dnia 1 stycznia 1870 r. Pius IX potwierdził Bractwo Przenajświętszej Rodziny, do którego już wówczas tysiące rodzin chrześcijańskich należało, aby w ten sposób stawić skuteczny opór zamachom na podstawę społecznego i religijnego porządku. Jego następca, 20 listopada 1890 r. zatwierdził ponownie Bractwo Przenajśw. Rodziny, a w dwa lata później wydał osobną konstytucyę: *Cum nuper nobis* (20 czerwca 1892 r.), w której nadał rozliczne odpusty dla członków Bractwa Najśw. Rodziny, a na cały Kościół przypisał duchowieństwu nowo ułożone Officium i Mszę św. *Sanctae Familiae* i naznaczył dlań trzecią niedzielę po Trzech Królach. Panujący zaś Papież, Pius X, wstępując na tron papieski, obrał sobie za hasło: *odnowić wszystko w Chrystusie*, a szczególnie rodzinę.

W myśl więc Namiestników Chrystusowych, by się zachęcić do obrony zagrożonej chrześcijańskiej rodziny, przy dzisiejszej uroczystości przedstawię wam kilka uwag o rodzinie chrześcijańskiej, a mianowicie:

1-o. *Jak się tworzy rodzina.*

2-o. *Jakie jej powinności.*

Błogosław, o Dziewico, Oblubienico dziewiczego Józefa i Matko Syna Bożego. Zdrowaś Maryo.

I. Jak się tworzy rodzina.

A najpierw: jak się tworzy rodzina? jakie jej źródło? jakie jej prawa?

Utworzyć rodzinę wydaje się rzeczą prostą; jest w rzeczy samej w rodzinie coś bardzo prostego; pierwszem jej źródłem jest serce człowieka. Ani zmysły, ani umysł, nie wytwarzają rodziny. Zmysły, prędko rozprzęgłyby rodzinę, przy ich niestałości, przy takiej kruchości piękna, służącego im za przynętę. Rodzina nie wyłania się z umysłu. Cóż to umysł? Umysł to gwiazda samotna, która nie potrzebuje jednoczyć się z drugiemi; umysł jest egoistą, chce być sam. Umysł pragnie napotkać krainy ciemne, noce zmroczne, by je rozświecić promieniami swej myśli; wszelako nie on tworzy rodzinę. Uczony w swoim gabinecie, z tradycyami przeszłości w księgach, z naturą, którą ma pod ręką, uczony wydaje się nie potrzebować innej rzeczy prócz rozumu, który świeci w nim, jak pochodnia, i prócz rodzimego sobie przedmiotu, który ścigają badawcze jego poszukiwania.

Jest w nas coś lepszego niż zmysły, niż umysł; jest w nas coś czystszego, coś doskonalszego i udzielającego się, co nas upodabnia do Boga, co tkwi w centrum nas samych: tem jest *serce*, siedziba uczuć, czułości, przywiązania, miłości. Czułość, przywiązanie, miłość, jest kolebką rodziny; przywiązanie, to potrzeba życia niesamotnego; przywiązanie, miłość, to potrzeba życia w drugim, oddania się całego, by nasze życie przelało się w drugiego. I dlaczegoż my odczuwamy tę potrzebę? Dlaczego nie możemy się obejść bez miłowania, bez oddania się, bez wyzucia się z siebie, bez czynienia ofiar? Dlaczego ta czara miłości, w której tyle łez i krwi się mieści, jest człowiekowi tak drogą? Dlaczego? odpowiadam: bo tak jest w rzeczy samej, bo tak Bóg serce człowieka ukształcił. Miłujemy tę czarę, błogosławimy jej; ktokolwiek choć raz jeden trzymał ją i z niej pił, nie może już wyrzec się tego upojenia; on się już oddał, umiłował, poświęcił; on zrozumiał, że serce jest życiem całem, że można poświęcić wiele: umysł i zmysły, kiedy się miłuje.

Zauważcie atoli, że przywiązanie, miłość, jest czemś bardzo poważnem, poważniejszem, aniżeli sobie wyobrażacie! Przywiązanie, miłość to *jedność i nierozerwalność*. Kto miłuje, miłuje *jedną* osobę ponad wszystkie. Kto miłuje, miłuje *na zawsze*. „*Ty sam i na zawsze*“, oto słowo, okrzyk przywiązania! Kto nie powiedział „*Ty sam i na zawsze*“, ten nigdy nie znał przywiązania, ten nigdy nie miłował. Bóg sam, który się nazwał *zazdrosnym*, powiedział nam wśród błyskawic na Synaju, a później wylewając krew swoją najświętszą na Golgocie „*Ja jestem waszym Bogiem, waszym Bogiem: zazdrosnym*, bo jestem Miłością istotną, Ja żądam, by Mnie miłowano z całego serca, z całego umysłu, z całej duszy i ze wszystkich sił, ponad wszystko, ponad siebie samego. Ktokolwiek w ten sposób Mnie nie miłuje, ten nie jest z królestwa mojego, nie jest z wybranych moich"! A równocześnie kiedy zastrzegał dla Siebie tę *jedność* i tę *nierozerwalność*, które tworzą duchową rodzinę dusz, równocześnie, lecz w drugim stopniu i poniżej Siebie, udzielał człowiekowi władzy miłowania jednej osoby i to na zawsze.

Ludziom, którzy wielokrotnie zdradzili swe przysięgi, którzy miłowali tak krótko i tak mało w osamotnionej jedności, ludziom takim to, co mówię, wydaje się urojeniem. Ci atoli, którzy chrześcijańskie otrzymali wychowanie, w których dobre uczucia nie zostały zniszczone, wiedzą, że są przysięgi święte, których się dochowuje, których nigdy zapominać nie wolno, które nieustanne przynoszą szczęście!

Ale czyż ta jedność i nierozerwalność nie rodzi pewnej jednostajności, niemocy, pewnych granic? Bynajmniej; w rodzinie jest zapewnione rozkwitanie jedności, nieustanne odmładzanie nierozerwalności; miłość, przywiązanie małżonków, odmładza się potomstwem. Kiedy szukając w waszych oczach tego, coście niegdyś w nich znajdowali, oddajecie sobie szczerze świadectwo, że nie jesteście już tem, czemeście byli, że nie jesteście już zdolnymi roztaczać czaru, jak ongi; wtedy ty, ojcze, ty matko, rzucając spojrzenie na dziecko wasze, widzicie, jak wdzięki piękności, czystości, niewinności, rozwijają się w niem, i podczas gdy wasze ciało chyli się do grobu, wasza miłość odnawia się i utrwala przez owoc waszej czystej miłości. A tak jedność nie jest jednostajną, ani nierozerwalność - miłości grobem. Przeciwnie, jedność wasza to zraz szczepiony na kwiecie i ciągle w nowych rozwijający się kwiatach potomstwa: Oto rodzina.

Ale czyż serce wystarcza dla wytworzenia jedności i nierozerwalności małżeńskiej? Dałby Bóg by tak było! Bo gdyby serce samo wystarczało, szczęście rodziny byłoby zapewnione; ale tak wielkiego szczęścia nie możecie sobie obiecywać na ziemi. Serce to wiele, ale nie wszystko. Ono jest tak szerokie i tak głębokie, że wskutek samej swej rozległości i głębokości, nie wystarcza do zapewnienia jedności i nierozerwalności. Serce z jednej strony skłania się ku zmysłom, ku namiętnościom t. j. ku czemuś, co jest istotnie znikome i zmienne. Kiedy, pomijając istotne pojęcie miłości, przychodzimy do rzeczywistości, wyznać musimy, że nie jesteśmy zdolni powiedzieć: „*Ty sam i na zawsze*" t. j.: miłować z jednością i z nierozerwalnością. Niestety, dowodzić tego nie potrzebuję. Wiemy, że społeczeństwo ludzkie, to widownia tragedyi, których początek był piękny a koniec smutny, przerażający! Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że serce nasze jest małe, ciasne, ruchliwe, niestałe, ani może wystarczać do zrealizowania ideału rodziny w stanie doskonałym t. j.: rzeczywistą jedność i nierozerwalność pewną i trwałą.

To też człowiek, czując swą słabość, już w najodleglejszej starożytności wezwał na pomoc swego serca to, co najbardziej obcem jest sercu, wezwał na swą pomoc *prawo*, i *władzę publiczną*. Z rzeczy prywatnej, jaką jest miłość, uczynił rzecz społeczną. Z rzeczy całkiem wewnętrznej uczynił rzecz, któraby miała sankcyę, obwarowanie powagi i rzeczy publicznej. Człowiek zawarł obowiązki rodzinne w obliczu społeczeństwa, ojczyzny; domagał się od sumienia i władzy publicznej, by jego przysięgę pod swoją wzięły opiekę. Stąd państwo za największą poczytuje sobie powinność, stać na straży przysięgi rodziny, przysięgi jedności i nierozerwalności, które stanowią jej podwalinę. Nie mówię tu bowiem o wielożeństwie niechrześcijańskich ludów.

Ale serce i prawo, miłość i ojczyzna, dwie te rzeczy, jakkolwiek wielkie, nie wystarczają jeszcze dla utworzenia prawdziwej rodziny. Serce jest słabe, a prawo właśnie dlatego, że wnosi przymus we wszystko, co czyni, nie dosyć szanuje miłość, którą największą czcią chce otoczyć. To też wszędzie u *stóp ołtarzy* i pod puklerzem religii oblubieńcy, założyciele rodzin, przychodzą prosić o łaskę miłowania się, o łaskę miłowania się czyściej, o łaskę miłowania się wyłącznie, o łaskę miłowania się wytrwale i nierozerwalnie.

W młodości pewne osoby schlebiają sobie niekiedy i sądzą, że dość posiadają wdzięków, by były miłowanemi. Wyobrażają sobie, że nie potrzebują, by im pobłogosławiono jak Racheli i Rebece; sądzą, że błogosławieństwo, jakie zstąpiło na Patryarchów, jest mniej im potrzebne; że w młodych rękach dzierżą przędzę własnego szczęścia; że źródło miłości nigdy w ich sercu nie wyschnie; sądzą, że dla miłości niema tych bajecznych bogiń, Parków, z których jedna trzymała nić delikatną, a druga nieubłagane nożyce; mniemają, że w wielkiej krainie serca i uczuć nie napotkają ani tej nici, ani tych nożyc! Sądzą, że kiedy się ma osiemnaście lub dwadzieścia lat, kiedy się jest otoczonym aureolą szczęścia lub przynajmniej nadzieją szczęścia, już nic nie zagraża miłości, ani im potrzeba łaski Bożej, czegoś nadprzyrodzonego do miłowania, a przynajmniej do wzajemnego znoszenia się, tem bardziej, gdy się miłowało aż do szału. Niestety! nie potrzeba czekać długo, trzydziestu np., lub czterdziestu lat, by się pozbyć tej illuzyi; jeden nieraz rok, jeden dzień, jedna chwila, wystarcza do zburzenia całego miłości gmachu!

To też Chrystus Pan, by zapewnić trwałą jedność i nierozerwalność w rodzinie, do nadziemskich, sakramentalnych wyżyn podniósł umowę małżeńską. Gdzie zachodzi Sakrament tam szerokim strumieniem spływa i błogosławieństwo Boże.

Jakie skutki wytwarza ten wielki w Chrystusie i w Kościele sakrament małżeństwa? Łaska sakramentalna *uświęcając* doskonalej duszę małżonków, *udoskonala ich miłość.* Mówiliśmy przed chwilą, jak krucha, jak wiotką i zmienną jest miłość przyrodzona! Atoli łaska sakramentu *nadaje* jej *trwałość* granitu, chroni od rozczarowań, które lata w zacisze domowe wnoszą. Łaska ta czyni miłość *cierpliwą,* dodaje hartu, siły do opierania się zwycięsko życiowym burzom. Łaska czyni miłość *wierną,* zamykającą oczy i serce na inne świętokradzko narzucające się przedmioty. Ta łaska *za-*

dzierżga coraz silniej i ściślej święty i nierozerwalny *węzeł* małżeństwa sakramentu. O! jak często nierozerwalność małżeńska wymaga heroizmu! Boleści tego węzła nieraz dorównują turturom męczeństwa! A jednak podobnego heroizmu my codziennie naocznymi jesteśmy świadkami. Otóż jest to owoc łaski sakramentalnej. Ta łaska przedewszystkiem uświęca małżonków, ich duszy i ciału daje siłę nadziemską do życia cnotliwego. Ale pamiętajcie, że małżeństwo jest sakramentem *żyjących*; nie udziela on pierwszej łaski: łaski usprawiedliwienia, — tylko przysparza łaski poświęcającej. Potrzeba zatem, by ten sakrament zastał już łaskę uświęcającą w duszy zaszczepioną. Wolność od grzechu śmiertelnego tak jest konieczną do godnego przyjęcia małżeństwa, że gdy tego niedostaje, oblubieńcy nietylko nie przyjmują łaski sakramentu, ale złowieszczego na przyszłość dopuszczają się świętokradztwa. Na oczyszczonych z grzechu małżonków Duch św. zstępuje, podobnie jak na Maryę, by to, co się z rodziny chrześcijańskiej zrodzi, było święte i nazwane synem Bożym: to cel główny chrześcijańskiego małżeństwa, chrześcijańskiej rodziny. Ma ona rodzić nietylko dla ziemskiej ojczyzny synów jej godnych, ale i dla niebieskiej, — godnych jej dziedziców.

Przejdźmy teraz do wykazania powinności chrześcijańskiej rodziny.

II. Powinności chrześcijańskiej rodziny.

Już w poprzednich uwagach, kiedy była mowa o tworzeniu się rodziny, potrąciliśmy o główne i najistotniejsze powinności chrześcijańskiej rodziny, jakimi są *jedność* i *nierozerwalność* węzła małżeńskiego. Postawmy teraz te powinności w pełniejszem świetle. Podnieśmy wzrok wiary naszej wyżej i przypatrzmy się dwom pierwowzorom rodziny chrześcijańskiej, jakimi są: *Chrystus* i *Trójca Przenajświętsza*; w nich powinności rodziny we wspaniałych przedstawiają się rysach, które rodzina chrześcijańska wcielać, odtwarzać w sobie winna. Dlaczego wielki Apostoł nazwał małżeństwo ,*wielkim Sakramentem w Chrystusie i w Kościele?*" Bo Kościół daje nam pełne wyjaśnienie, czem rodzina chrześcijańska być winna.

Jak Słowo przedwieczne, Syn Boży, nierozerwalnym złączył się węzłem z ludzką naturą, a przez nią z Kościołem; jak zespolony z człowieczeństwem stanowi jedną osobę w dwóch naturach, tak was, łaską sakramentalną złączonych, nic już rozdzielać nie powinno. Bóg wcielony niewysłowienie miłuje swój Kościół i wy chrześcijańscy małżonkowie podobnie miłować się winni. Jezus poświęcił się i poświęca nieustannie za oblubienicę - Kościół swój i wy w ustawicznem żyć winni poświęcaniu się wzajemnem.

Szczęśliwa rodzina, która Boski ten wzór jak najdoskonalej w pożycie małżeńskie wcielać usiłuje! Taka tylko rodzina iści w sobie myśl Bożą, Chrystusową, w małżeństwie wyrażoną; taka tylko rodzina piętrzące się w naszych oczach społeczne ruiny naprawiać zdolna; taka tylko rodzina szczytnemu swemu zadaniu sprostać potrafi!

Drugim chrześcijańskiej rodziny typem, w myśl Kościoła, jest Trójca Przenajświętsza. *Wnętrzne życie Boga* w jedności natury i w różności osób, to modła, ale i powinność rodziny na ziemi.

O jaka doskonała, jak ścisła i niezmienna *jedność* łączy Boskie Osoby Trójcy Przebłogosławionej! Niema tam różnicy, cienia przeciwieństwa; ta sama myśl, to samo chcenie, ta sama miłość, kojarzy Boskie Osoby. I rodziny chrześcijańskiej główną podstawą jest zjednoczenie; zjednoczenie, to pierwsza potrzeba, to pierwsza powinność!

Ta jedność, to zjednoczenie obowiązuje najpierw małżonków do *wspólnego pożycia*, do wiernego strzeżenia domowego ogniska; obowiązuje następnie do wspólnego *dźwigania ciężarów* życia, do ponoszenia ofiar, do podzielania wspólnych boleści. Nareszcie, z tego zjednoczenia wykwita jedność *w zarządzie* domowego ogniska. Do rodziny bowiem stosuje się to słowo Chrystusowe: „*Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone*“ [1]). Rozdźwięk, niezgoda pomiędzy ojcem a matką nie uchodzi spostrzegawczego oka dziecięcia, przez co rodzice tracą na powadze wobec dzieci.

Miłość niewysłowiona, łącząca trzy Boskie Osoby, powinna dalej znaleźć żywy odwzór w chrześcijańskiej rodzinie. Bóg opierając rodzinę na jedności, przelał w nią coś z nieskończonej swojej miłości. Ta miłość, jak w życiu Trójcy Przenajświętszej, powinna potrójne nosić znamię: *wyłaczności, życzliwości* i *heroicznej siły*. Miłość ma tu być *wyłączna*. Biada i hańba tym, którzy zdradzają miłość w rodzinie! Wprawdzie wzajemna małżonków miłość nie zamyka serca ich dla dobrej i słodkiej przyjaźni. Ale miłość ma jedno tylko imię w ognisku domowem, zowie się *niepodzielnością*, nie mogąca się drugim udzielać. Miłość ma być *życzliwą*, lubującą się we wzajemnych przymiotach, pobłażliwą, cierpliwą dla wzajemnych swych słabości. Miłość silna posunięta aż do *heroizmu*. Życie rodziny jest przesycone boleściami, burzami, przytłoczone nieraz miażdżącymi ciężarami. Oto pole szerokie dla miłości rozkwitającej w nieustannych heroizmach. O, jeżeli miłość samolubna osiedli się i opanuje ognisko domowe, wtedy smutek, boleść i rozbieżność serc, zapanują w rodzinie ku jej udręczeniu i zgubie!

Jest w Trójcy Przenajświętszej pewien hierarchiczny ład. Nie iżby wśród Boskich Osób możliwe było pewne podleganie, niższość; ale jest w Niej pewien *porządek*. Ojciec-Bog jest początkiem. On rodzi umysłem Syna. Bóg-Syn jest *posłany*. Oto porządek, hierarchia. Nie wprowadza to nierówności Boskich Osób; ale kiedy jedna posyła drugą, kiedy Ojciec posyła Syna a Ojciec i Syn posyłają Ducha św., pojmujemy te Boskiej Osoby jako pierwowzory hierarchii w rodzinie.

---

[1]) Łuk. VI, 17.

Ojciec dzierży tu powagę głowy, króla, przewodnika, podpory. Jest on przedstawicielem Boga w trudnem zadaniu rządzenia domem. Skoro idea chrześcijańska poświęcenia i ofiary jest przewodnią myślą małżeństwa —to w pierwszym rzędzie mąż musi być jej przedstawicielem, głową. Mąż ma być poświęcenia modłą. Związany pierścieniem miłości wzajemnej, który był niegdyś niewolnictwa znamieniem, ma być wzorem posłuszeństwa Bogu i sumiennego pełnienia obowiązków .On ma być w domu jak słońce, około którego wszystko się obraca, do którego się stosuje i przykład zeń bierze. Tak, gdy setnik ewangeliczny uwierzył w Chrystusa, wtedy poszedł za nim i uwierzył dom jego cały. On ma być murem obronnym i tarczą obronną swojej rodziny przed wszystkiemi troskami ziemskiemi, bo gdy trwoga przypadła na Przenajśw. Rodzinę, anioł przestrzegł Józefa, aby radził w tej potrzebie i do ucieczki się sposobił.

Jak mąż ma być słońcem, tak niewiasta ma być księżycem na rodzinnem niebie; księżyc od słońca zależny — ona od męża. Księżyc rozwidnia zmrok nocny, ona łagodnem swem światłem oświecać winna widnokrąg rodziny, gdy noc nieszczęścia słońce przysłoni. Pokój i cisza ma płynąć od niej; jej ręce i serce ku Bogu wzniesione niebiańskie szerzyć winny błogosławieństwa.

Matka jest poddaną zarazem i królową, potęgą pośredniczącą. Dziecko winno być szanowane, ale i w karbach uległości trzymane. Nie trzeba nadużywać jego słabości, ani ulegać jego tyranii....

Przypatrzmy się teraz pierwowzorowi rodziny, Trójcy Przenajświętszej, działającej *na zewnątrz*.

Jak wielkim przedstawia się nam Bóg w swej twórczej mocy! W akcie twórczym ujawnia się Jego potęga przedziwna, Jego mądrość najwyższa, Jego dobroć i miłość bezinteresowna.

Otóż *akt twórczy* w rodzinie podobne nosi znamiona.

Jest to czyn *straszliwej potęgi*, jakby przedłużenie Potęgi Stwórcy, zatem czyn uszlachetniony i uświęcony. Bóg, uświęcając go, wyraził na nim Boskie odbicie. Jeżeli człowiek poniża go sromotnemi namiętnościami, tedy bezcześci on jeden z najchwalebniejszych swych przymiotów i zdać będzie musiał ścisły rachunek z tych świętokradzkich skalań!

Jest to dalej *akt mądrości*, rozumu, albo raczej akt wiary w rzeczy nadprzyrodzone. Bóg w stworzeniu wytknął sobie cel święty i wzniosły: otóż dla celu godnego Boga i siebie samego winien człowiek rozprowadzać na zewnątrz życie, którego Bóg uczynił go powiernikiem.

Nareszcie, jest to akt *bezinteresownej miłości*. O! tutaj przedewszystkiem Bóg podaje się rodzinie za modłę. Kiedy Bóg wyprowadzał z nicestwa stworzenia, miał na oku jedynie ich uszczęśliwienie. Stworzył światy, wiedząc, że w niem stworzy dla siebie boleści, zniewagi bez liczby i miary..., a dla Syna swojego wcielonego przysporzy łez, i mąk najokropniejszych! Otóż podobnie ojciec i matka wobec potomstwa, którem się otaczają, muszą rozbrat uczynić z samolubstwem i przygotować się heroicznie do trudów i cierpień, jakie ich twórcza płodność im gotuje. O! jakąż hańbą napiętnujemy nie już proste samolubstwo, ale tę pożądliwość zwierzęcą, która z rzeczy świętej, uświęconej, chce wyciągnąć same tylko rozkosze, z pominięciem wyższego, twórczego celu, jakim jest potomstwo! O zaiste! podły taki nędznik nietylko obniża swą godność i chwałę, płynącą z upodobnienia się do Boga Twórcy, ale on pada niżej zwierzęcia! O nim nie można już powiedzieć z Psalmistą: *„przyrównany jest do zwierząt nierozumnych“*! O nie! on się więcej bezcześci, hańbi, on pada niżej istot bezrozumnych!

Czem więc jest w zamiarach Stwórcy rodzina? Rodzina to przedewszystkiem *życie.* Kiedy Bóg, pierwszy Rodzic i jedyne Źródło życia, wydobył świat z nicestwa, — pełność swego życia przelał tylko w człowieka, w rodzinę. „Teraz człowiecze, istoto żyjąca, rozumna i potężna jak Ojciec twój, ty również wywołasz życie, wydobędziesz je aktem twej myśli, aktem twej woli, aktem twej miłości! Ty będziesz ojcem, matką, jak Ja jestem Ojcem, i biorąc w twe błogosławione ręce wyszłą z ciebie rodzinę, widzieć będziesz duszę twoją w duszy twoich dzieci, a podnosząc twe oczy i dziatki twoje aż do tronu mojego, modlić się będziesz wzniosłym ojcostwa i macierzyństwa głosem“!

Rodzina, a nie człowiek sam jest tutaj życiem. Potrzeba rodziny, by ta siła twórcza, zaczerpnięta z Boga, przejawiała się i rozlewała w ludzkości. Ale pamiętajcie, chrześcijańscy rodzice, że jak grzech pierworodny z życiem przelał się na nas: tak i wasze złe nałogi, wasze skłonności z życiem przelewają się na dziatwę waszą!

Rodzina jest życiem, atoli życie ciała, jakkolwiek potężne i zadziwiające, nie jest całem życiem; jest to małe tylko życie. Jest inne życie prócz cielesnego, wielkie życie duszy; a tego życia powiernicą i narzędziem jest rodzina przez *wychowanie.* I tutaj przyświeca wam znowu Trójca przebłogosławiona *w dziele odkupienia.* Bóg zbawia tych, co stwarza. O, z jaką cierpliwością wyczekuje swych synów grzesznych! Jakim heroizmem ich odkupuje! Jakie skarby łask i chwały zgotował dla dzieci swoich przez dzieło odkupienia, spełnione przez Syna Bożego, przez dzieło *uświęcenia* przez Ducha świętego! Oto wasz Wzór i modła w dziele wychowania dziatek waszych. Nie aniołki jawią się w domu waszym, ale dzieci Adama, — latorośle rasy zepsutej! Dusza dziecięcia rodzi się z władzami bezwładnemi, uśpionemi; potrzeba, by ręka ojca, by troskliwość matki, tu się wmieszały, by dusza obojga udzielała się dziecięciu. Cóż to wychowanie? Jest to rozwinięcie w duszy *światłości, prawości, szlachetności.* Światłość, prawość, szlachetność, wszystko to jest w dziecku utajone, przygrzebane, — wszystko to dobry lub zły może wziąć obrót. Ojciec i matka pokierują najpierw dziecko na drogę prawą, i zanim dziecię otrzyma pełność rozwoju, jak drzewko młode podnosić je będą ku niebu. Rodzina to *wychowanie.*

Dalej *rodzina to praca.* Któżby z nas dopełnił wytrwale i odważnie wielkiego prawa pracy, gdybyśmy nie mieli, mówię *my,*—bo my mamy rodzinę duchową, jak wy rodzinę ziemską, doczesną; gdybyśmy nie mieli komu przekazać owocu naszej pracy, gdyby dni i wysiłki nasze były tylko ograniczone do dni naszych. O, jak mało potrzebuje człowiek dla siebie samego, dla swego istnienia! Ale ponieważ rodzina stoi nam zawsze przed oczyma, my nie nużymy się w pracy, pewni, że oddajemy na wdzięczną lichwę wszystkie poty, wszystkie łzy i jęki nasze. Wiemy, że są dusze, które to wszystko zbierać będą; wiemy, że nic z naszych prac nie jest stracone, i że kiedy z ziemskiej znikniemy widowni, będą jeszcze dusze czułe na wspomnienie pracy ich rodziców, którym błogosławić nie przestaną. O! gdyby niejeden ojciec i matka pamiętali, że ich powinnością jest przekazać potomności owoce swych prac, nie żyliby nad stan, nie marnowaliby mienia, wielkim może trudem przez przodków zdobytego!

Wielka Trójcy przenajśw. Rodzina niewysłowioną, nieskończonę promienieje chwałą: oto chrześcijańska rodzina również wielką jaśnieje chwałą. *Rodzina to chwała.* Tylko niektórzy rzadcy ludzie, rozproszeni na szerokim świecie, są w możności osobistą zdobyć chwałę i własną wielkością przygłuszyć wspomnienia przodków swoich. Dla ogółu atoli chwałę łagodną i spokojną stanowi tradycya uczciwości, przechowanej w łonie rodziny. Naszą chwałę jest to nieprzerwane dziedzictwo krwi nieskalanej;—naszą chwałą jest nasz ojciec, nasza matka, nasz dziad, nasza babka, których cnoty my potomkowie niby pryzmaty żywe w sobie skupiamy i rozpromieniamy.

W Trójcy Przenajśw. jest radość, wesele niepojęte, niewysłowione. Otóż chrześcijańska rodzina, *to radość i wesele.* Wiemy, że gdzie indziej, prawdziwe, szczere wesele, niestety, jest rzadkie. Napotkamy je chyba w tem małem, ścisłem kółku, które nazywamy rodziną — ogniskiem domowem. Kiedy człowiek widzi twarze przyjazne, oczy go szukające, ręce ściskające, serce miłujące, — wtedy doznaje prawdziwego szczęścia, o ile i ono w życiu ziemskiem naszym udziałem stać się może. W domu Nazaretańskim wśród trudów i cierpień zawsze niebiańska panowała radość: podobnie w domu rodzinnym, szczerze chrześcijańskim, panuje radość, której żadne zewnętrzne burze zniszczyć nie są zdolne.

Cóż to więc rodzina chrześcijańska? Jest to *życie, wychowanie, praca, chwała, wesele.* Rodzina to odwzór Trójcy Przenajśw. w Jej *wnętrznem* i *zewnętrznem* życiu.

To też Boski nasz Zbawiciel chcąc odrodzić świat, a potrzebując do tego ludzi pełnych poświęcenia, którzyby się wyrzekli przyjemności rodzinnych, — Chrystus w swem sercu Ojca i Przyjaciela postawił sobie pytanie: „Jeśli moich apostołów, w ścisłem czy dalszem znaczeniu, jeśli moich męczenników i dziewice pozbawię rodziny, cóż im w zamian za to pozostawię? Siebie? Boga Ojca mojego? Ducha św.? Tak jest, to wielka Rodzina wszystkim wspólna, powszechna, wiekuista; wszelako nie jest Ona jeszcze widzialną. Czyż ja, miłujący ich mogę, „*pozostawić ich sierotami?*“ Czyż mogę ich pozostawić bez rodziny, kiedym zażądał od nich z niej ofiary?“ A wtedy, w wzniosłem jakby politowaniu, powiedział im to wielkie, przez wieki iszczące się słowo: „*Ktokolwiek opuści ojca swego, matkę, braci i siostry swoje dla mnie*, wszystko to w inny powetuje sobie sposób lub w duchowej odnajdzie to rodzinie. Co nam Zbawiciel obieciał, to nam też dał. To utworzenie rodziny duchowej, to słowo przeciwne naturze, ale tak zgodne z wyższą, niebiańską naturą; to słowo Jezusowe spełniło się i spełnia nieustannie mimo wszelkie przeszkody, zapory! W nas iści się wspaniała Jego obietnica, że my, co się zrzekamy rodzin ziemskich, my w rodzinie naszej duchowej, już stokroć więcej nawet w tem życiu otrzymaliśmy, niżeliśmy dla Chrystusa opuścili.

*
* *

Wyjaśniłem wam ten wielki, cudowny utwór Boży, jakim jest rodzina. Widzieliśmy, że nie zmysły, nie umysł ludzki, lecz serce czynną odgrywa rolę w utworzeniu rodziny; że z miłości wykwitają dwa istotne małżeństwa znamiona: *Jedność* i *nierozerwalność* związku małżeńskiego. Węzły tego związku uświęcił i więcej zacieśnił wielki Sakramet Małżeństwa.

Następnie zastanawialiśmy się nad powinnościami chrześcijańskiej rodziny. Syn Boży zjednoczony z naturą ludzką, miłujący swój Kościół, z którym nierozłącznie się zespolił, stawił się za wzór miłości i zjednoczenia trwałego chrześcijańskich małżonków. Wpatrywaliśmy się dalej w drugi wielki pierwowzór rodziny, w Trójcę Przenajśw. W Jej wnętrznem życiu i w działaniu Jej na zewnątrz, rodzina chrześcijańska ma najdoskonalszą modłę swych świętych powinności. W ten sposób pojęta rodzina przedstawia się nam jako podstawowe dzieło, na którem opiera się społeczeństwo zarówno jak Kościół Chrystusowy.

Nic więc dziwnego, że ludzie przewrotu i wrogowie Kościoła chcieliby zburzyć to cudne Boże dzieło — chrześcijańską rodzinę.

Kiedy Bóg zesłał klęskę pomoru na Egipt i anioł śmierci zabijał w każdym domu pierworodnego syna, drzwi domów izraelskich pomijał dlatego, że były pomazane krwią baranka wielkanocnego. Otóż dopóki drzwi naszych domów znaczone będą znakiem krzyża św., godłem wiary, miłości, cierpienia, poświęcenia i ofiary, ale i symbolem zmartwychwstania, dopóty widmo społecznego rozkładu i zguby nie potrafi zatruć ducha przyszłego naszego pokolenia. Niechaj więc każdy dom polski, chrześcijański będzie podobny do Nazareckiego domku; niech w nim, jak ongi w szczęsnych ojczyzny naszych czasach, mieszka Jezus, Marya i Józef, obrońca Kościoła; niech w nim zatknięty będzie krzyż, który zawsze w górę wskazuje i nigdy kierunku nie zmienia, choć poczernieje od nawalnic i wichrów; ale niech nigdy nie będzie nad domem naszym zatknięta chorągiewka, która za każdym najlżejszym nawet wiatru powiewem się obraca.

O nie! nie zaleje, ani zagasi domowego ogniska fala rewolucyi, socyalizmu, wolnomularstwa, dopóki stać będzie na straży ojciec z czynu katolik; dopóki przedewszystkiem pilnować go będzie matka katolicka; dopóki przy domowem ognisku strzedz będzie żnicza miłości Bożej i ojczyzny kapłanka tego świętego ognia, na wskroś pobożna matka. Doświadczoną jest rzeczą, że od kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj ludzki powstał, wy, niewiasty chrześcijańskie, stoicie na straży cnoty; w was jest nadzieja narodu i Kościoła. Dźwigajcież więc ducha dziatek waszych ku narodowym i ewangelicznym ideałom; krzepcie ich ramiona do pracy katolickiej i narodowej; podnoście ich serca ku wielkim celom katolickiego i narodowego życia, a dopełnicie opatrznościowego waszego zadania: przyczynicie się do odrodzenia ojczyzny, do rozkwitu życia katolickiego wśród narodu nanaszego, na wskroś ongi katolickiego; zapewnicie zbawienie swoje przez zbawienie dziatek i otoczenia waszego. Amen.

KAZANIE 2-e.

Najświętsza rodzina — wzór chrześcijańskiej rodziny.

„Izaż ten nie jest Syn rzemieślniczy? Izaż Matki Jego nie zowią Maryą?“ Mat. XIII, 55.

Zaiste jest to zdumiewający, osłupiający widok Boga, co zstąpił na ziemię i przybrał postać niewolnika, — Boga karmiącego się chlebem ubogich, „pijącego z potoku“ wodę przechodnia,—Boga złamanego pracą rzemieślniczą, wstępującego na Golgotę z krzyża szubienicą,—Boga umierającego wśród przerażających boleści i pogrzebanego w ostatecznej niemocy!... Widok taki zdumiewa rozum, osłupia niebo zarówno jak ziemię!

A jednak ja znam przedziwniejszy pod pewnym względem widok, widok Boga-Dziecięcia w Nazarecie! Bo cóż nam Nazaret na pamięć przywodzi? Trzydzieści lat ukrytego, ubogiego życia,—trzydziestolecie, w którem Rodzina złożona z Boga, Matki Dziewicy i Józefa najświętszego z ludzi, twarde podtrzymuje istnienie, okryta wzgardą świata, kiedy jest Nieba podziwem!

I cóż przez lat trzydzieści czynił Bóg-Człowiek w Nazarecie? Tworzył najniezbędniejsze, podstawowe dzieło: dzieło niezmiernej dla rodu ludzkiego doniosłości, Boski utwór, bez którego wszystkie inne dzieła Boga Odkupiciela stałyby się niemożliwemi! W Nazarecie Syn Boży wznawiał, z gruntu przekształcał i dokonywał dzieła typowego chrześcijańskiej rodziny.

Pierwszą na świecie rodzinę utworzył Bóg w raju. W tym pierwszym związku Adama i Ewy jest wyrażona świętość i nierozerwalność małżeństwa, władza rodzicielska nad dziećmi, patryarchalna zwierzchność nad domownikami, a nadewszystko godność niewiasty, jako matki rodzaju ludzkiego jest uświęcona. Jak z tej pierwszej rodziny zrodziły się pokolenia, narody i cały ród ludzki: tak rodzina była i jest zawsze społeczeństwa podwaliną i porządku społecznego węgielnym kamieniem. Człowiek bez powietrza, społeczeństwo bez rodziny obyć się nie może. To też rozprzężenie i upadek społeczny sprowadziły w pogaństwie rozluźnienie i zachwianie rodziny.

Otóż w chwili, kiedy cesarz Tyberyusz i senat rzymski, kiedy najgłębsi myśliciele i statyści daremnie łamali głowy nad wyszukaniem ratunku i naprawy dla społeczeństwa staczającego się w przepaść; odrodzenie ludzkości sposobiło się w ubogim domku Nazaretańskim; na rozległych, jak świat ruinach rodzinnych, Zbawiciel stawiał Rodzinę — pierwowzór odnowionej przez Siebie rodziny. Przez Przenajświętszą Rodzinę Nazareńską miała się odrodzić podstawa bytu społecznego, miała powstać nowa chrześcijańska rodzina. Odtąd niepokalana Dziewica staje się wzorem matek chrześcijańskich: Wniebowzięta nieba i świata królowa, podnosi cześć chrześcijańskiej niewiasty do niemarzonej przedtem wysokości. Klątwa dotąd ciążąca na rodzaju niewieścim za nieposłuszeństwo w raju została z Niej jednej zdjęta przy powiciu Syna w Betlejemskiej stajence, ale Matką rodzaju ludzkiego stała się przez najsroższe boleści, gdy stojącej pod krzyżem na Golgocie Bóg, Jej Syn konający, całą ludzkość w synostwo Jej oddawał. Praca ciążąca na rodzaju męskim, jako kara i środek ocalenia od złego, znalazła uświęcenie w Józefie św., pracującym na utrzymanie Przenajświętszej Rodziny; a posłuszeństwo złamane w raju, przywrócone zostało przez osłupiające posłuszeństwo Syna Boga i Maryi.

Jakim sposobem Nazaret w szczególności staje się pierwowzorem odnowionej i odtworzonej przez Jezusa rodziny? W jaki sposób odnajdujemy tam to, co składać się ma na rodzinę, rodzinę chrześcijańską? Otóż w Nazarecie trzy widnieją żywiołowe składniki, które, w myśl Chrystusa Odnowiciela, wytwarzać mają rodzinę:

Widzimy tam 1-o *Boga*, — 2-o *spełnianie powinności* 3-o i czynnik do rozwoju niezbędny: *cierpienie*.

Rodzina chrześcijańska musi się oprzeć na Bogu, potrzeba jej przedewszystkiem *bogobojności*, z której wykwita *wierność w spełnianiu powinności*, i hart niezbędny w *cierpieniach*. Rozwińmy te trzy myśli ku chwale Przenajświętszej Rodziny i zbudowaniu naszemu. Zdrowaś Maryo.

I. Bóg w rodzinie.

Bóg był Królem w nazaretańskiej Rodzinie; Bóg winien być Królem w chrześcijańskiej rodzinie.

Bóg w nazaretańskiej Rodzinie. Ten Bóg ukryty, to Słońce przysłonione śmiertelności obłokiem, już to *majestatyczny*, już *korny*, praktyczny w Nazarecie przedstawia nam widok.

Bóg jest duszą, jest życiem, jest chwałą Przenajświętszej Rodziny. Bóg wcielony czyni z Niej jakby centrum, ognisko świetlane; w Niej całe skupia się niebo. Trójca Przenajświętsza wszystko swe serce w niej zatapia. Aniołów miliony otaczają Ją, żądni najuniżeńsze składać hołdy przebywającemu tam Bogu. Z Nazaretu, jakby z ogniska, Słowo wcielone roztacza swe twórcze promienie na wszelkie stworzenie; Jego łaska, Jego prawda, Jego świętość, Jego chwała, rozlewają się stąd na ludzkość całą: „*W nim*, mówi Jan św. *był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemności świeci, a ciemności jej nie ogarnęły... Była Światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego*“ [1]). Jezus Chrystus w Nazarecie iści to, co o Nim śpiewał Psalmista: „*Od kraju nieba wyszcie jego... niemasz ktoby się mógł zakryć od gorącości jego*“ [2]). Jest On jedynem Ogniskiem światła i zbawienia; wszystkie dusze z Jego *czerpią pełności*. Niema w innym zbawienia tylko w Nim“ [3]). „*Na Imię Jezusowe wszelkie kolano klęka niebieskich, ziemskich i podziemnych*“ [4]).

Ale obok wspaniałego, — Bóg w Nazarecie *korniejszy* i *praktyczniejszy* jeszcze przedstawia nam widok. Bóg jest tu Królem! Jest On tu najpierw jedynym, nieustannym *przedmiotem czci i uwielbienia*. Obyśmy mogli wnikać w duszę Maryi, kiedy pogrąża się w kontemplacyi, — kiedy karmi, odziewa Dziecię-Boga, — kiedy słucha Boskich słów Jego, — kiedy zwraca ku Niemu strumienie swej dziewiczej i macierzyńskiej miłości! — O jak gorące są modlitwy, jak nieustanna kontemplacya Józefa św. w tych długich latach, w których on przewodniczy twardym znojom Boga-Człowieka!

Ale Bóg w Nazarecie nie był tylko przedmiotem podziwu i uwielbienia, był On nadto dla Maryi i Józefa św. jednem światłem i natchnieniem. On nadawał im kierunek w wszystkich ich przedsięwzięciach i pracach.

Nareszcie, ponieważ ten wielki Bóg dla dopełnienia niewysłowionych tajemnic chciał żyć w Nazarecie w potrójnej niemocy: *dziecięctwa, ubóstwa, wygnania*, wśród nieubłaganych swych wrogów: dlatego Marya i Józef św.

---

[1]) Jan I.

[2]) Ps. XVIII. 7.

[3]) Dzieje. III. 10.

[4]) Filip. II. 10.

najtroskliwszą otaczać muszą opieką, muszą bronić i ochraniać Boga w ludzkich osłonach wyniszczonego.

Oto czem ma być odtąd Bóg w chrześcijańskiej rodzinie. I ona winna *składać Bogu hołdy, — winna się Boga radzić, — winna Boga bronić.*

Chrześcijańska rodzina winna najpierw Bogu *hołd modlitwy*, pobożności.

Modlitwa to pierwsza troska, to powinność święta, a zarazem odpowiedzialność straszliwa rodziców, osobliwie matki, która pod względem wychowania dziatwy górujące zajmuje stanowisko. O! jakie straszne klęski sprowadza na rodzinę zapoznanie tej powinności, kiedy czyto z niedbalstwa, czy z światowości, czy niestety z niewiary, matka zatraciła w swej duszy święty rozczyn pobożności! Niekiedy piętrzą się w rodzinie ruiny wskutek przeciwieństwa pomiędzy niewiarą, lub niewiadomością ojca, a wiarą sparaliżowaną matki chrześcijańskiej jeszcze, ale zbyt słabej wobec złego przykładu męża!

Jakich bliżej określonych obowiązków domaga się ten kult, to uwielbienie Boga w łonie rodziny? Wymaga najpierw zacządkowego pouczania dziatek o Bogu, o religii, już w życia ich zaraniu. Dalej troskliwości i punktualności w ich modlitwach; święcenia religijnego i statecznego dni świątecznych; nareszcie przygotowania dziatwy do przyjmowania z najlepszem, o ile być może, przygotowaniem Sakramentów św.: Pokuty, Komunii św., Sakramentu Bierzmowania. Trzeba, by matka przedewszystkiem własnym przykładem nakłaniała dziatwę do częstego czerpania zdrojów żywota z tych dwóch łask krynic: z Pokuty i Komunii świętej, by nie ciało tylko, ale równocześnie i duch ich rósł, rozwijał się nabywaniem cnót chrześcijańskich.

Rodzina dalej winna *radzić się Boga*, jak Marya i Józef radzili się Jezusa. Tam, gdzie chrystyanizm wygasł, gdzie ateizm praktyczny wygnał Boga z domowego ogniska, wszystko czyni się wyłącznie wedle naturalnego światła, w ziemskich wyłącznie widokach: „*Niema bojaźni Bożej przed oczyma ich*“ [1]). Prawo Boże nie nadaje tu już kierunku, impulsu, nie nakłada wędzideł rozhukanym namiętnościom: „*Któż jest*, mówią, *Panem naszym?* [2]).

Inaczej winno być w rodzinie, która pozostała chrześcijańską. Taka rodzina winna pytać Boga o radę, szczególniej w ważniejszych sprawach i w donioślejszych przedsięwzięciach. Bóg winien kierować wszelkiemi jej postanowieniami. Bóg powinien być regułą rodzinnego życia; w Jego duchu ojciec i matka winni kierować rodziną. Jak Mojżesz stawał przed Arką przymierza, by się radzić Pana, — tak w każdym wypadku powinni rodzice pytać Boga o Jego radę i rozkazy.

---

[1]) Ps. XIII 3.

[2]) Ps. XI 5.

Niestety! zaniedbanie tej istotnej a zbawiennej powinności sprowadza w domowe zacisze rozdźwięk, nieład, cierpienia, niepowodzenia, klęski, ruiny!

Nareszcie, jak Nazaretańska tak i chrześcijańska rodzina *Boga bronić powinna.*

O! iluż to wrogów za dni naszych napotyka Bóg nawet w łonie chrześcijańskich rodzin? Iluż nieprzyjaciół ściga Boga aż w duszach ukochanych waszych dziatek, w których Bóg rozkoszny winien znaleźć przybytek! O matko chrześcijańska! wytęż oczy, bacz pilnie a opatrznie na to, co się w twoim dzieje domu! Patrz na tę bibliotekę otwartą, z której śmiertelne wychodzą wyziewy zatruwające umysł i serce twej dziatwy. Patrz na te dzienniki, którym pozwalasz przekraczać twój próg, które po wszystkich walają się meblach i narzucają się ciekawości twych dzieci. Posłuchaj tych rozmów niebezpiecznych, na jakie przy stole, w salonie, pozwala sobie gość wobec twych dzieci. Bacz na inne wejścia, któremi wchodzi szatan, a uchodzi niewinność; śledź czujnem okiem te przedwczesne skłonności, te namiętności złowrogie, które w wiosennych duszach zabijają wszelki cnót zaród!

Przypatrzmy się bliżej powinnościom chrześcijańskiej rodziny.

II. Obowiązki rodziny.

Obowiązek! Powinność! o jakże to wielkie i doniosłe słowo!... Cóż sprawia, że pewne wieki, pewne narody kwitnącą cieszą się kulturą, że pomyślność we wszystkich przejawia się kierunkach? Przyczyną tego jest powszechna, heroiczna nieraz wierność obowiązkom. Cóż jest przyczyną haniebnych upadków i niepowetowanych ruin w rodzinach i społeczeństwach? Nikczemne uchylanie się od powinności!

Jakież są obowiązki rodziny chrześcijańskiej? Chrystyanizm daje nam o nich nader wzniosłe, szlachetne, iście Boskie pojęcie. Istotnem rodziny zadaniem jest przedłużać i rozszerzać te trzy wielkie dzieła Boże: *dzieło stworzenia, — dzieło odkupienia i dzieło Opatrzności.*

Dzieło stworzenia. Jeżeli Bóg opromienił chwałą rodzinę, jeśli złożył w nią twórczą życia potęgę i wszystkie użyzniające swego *fiat* blaski, — tedy równocześnie uczynił z tej chwały pierwszy i najpoważniejszy *obowiązek*: „*Rośćcie i mnóżcie się*“ [1]). To pewna, że wykonywanie tej powinności jest połączone z pracą, boleścią, zaparciem siebie; powinność ta święta wyklucza bezowocne wyuzdania, zabójcze samolubstwa, grzeszne pożądanie żądzy rozkoszowania! Ale też spełnianie tej powinności jest źródłem czystych radości, sił prawdziwych, zadowolenia sumienia z dokonanego obowiązku! Jest tu rzetelne i prawe zrozumienie zadania życia, siła rodziny i ojczyzny! To też, jak straszną odpowiedzialność na przyszłość, jak krwawą boleść obecną nagromadza zdrada tej powinności!... W oczach naszych zanikają i giną całe narody wskutek zapoznania tego świętego obowiązku! giną one osłabione haniebnem trwonieniem i wyczerpywaniem zarodów życia!...

---

[1]) Rodz. I, 28.

Dzieło odkupienia. Rodzice otrzymują swe dzieci, podobnie jak Bóg-Człowiek, ludzkość całą, nie w prawości pierwotnej niewinności, lecz dzieci zwyrodniałe, skażone pierworodną nieprawością. Dziecię przychodzi na świat z grzechem pierworodnym i z wynikającemi z niego potwornościami. Dziecko rodzi się do walki, do naprawiania duchowych swych ruin; rodzi się na to, by złożyło brzydoty swej natury, a wdziało na siebie niby szatę świetlaną blaski cnót Boga-Człowieka. Dziecko rodzi się tak, jak się narodził nasz świat: „*Ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością*“ [1]).

Zatem na matce, na ojcu nieodbita ciąży powinność naprawiania złego, przylegającego do duszy dziecka. Częstokroć powinność ta jest nader uciążliwa; jest to zadanie długie, trudne, krzyżujące! O! matko, matko, byś nabrała hartu niezbędnego do sprostania wielkiemu twemu zadaniu, rozmyślaj często dzieło odkupienia świata przez Chrystusa; wpatruj się żywem wiary okiem w Nauczyciela, w Cudotwórcę, w Opatrzność, w Męczennika i wzmartwychwstałego Jezusa. Twoją powinnością jest iść krok w krok za Nim, po tych samych, co On, różnorakich życia szlakach. Ty musisz być pierwszą nauczycielką dziecka; co ty zasiejesz na roli serca dziecięcego, prędzej czy później zbawienny plon wyda. Wrażenia z lat dziecinnych nigdy nie zatracą się całkowicie! Co miłość matki wpoi dziecku, to może życie później sze przygłuszyć,—wykorzenić nie zdoła! I ty na wzór Jezusa musisz poniekąd cudów dokonywać w twej matczynej opatrzności, w męczeństwie udręczonego twego serca, by nawet ze śmierci duchowej syna swego wskrzeszać życie i zapewnić ostateczne cnoty zmatwychwstanie!...

Dzieło *zachowania* i *opatrzności.* Jak Bóg czuwa nad swem stworzeniem, wytyka mu cel właściwy, karmi je, rozwija, podtrzymuje i broni... tak ojciec i matka mają zapewnić istnienie i rozwój naturalny, więcej jeszcze nadnaturalny, swym dzieciom! Najświętszą ich powinnością jest: przygotować dla dzieci swych przyszłość, kierować od zarania życia ich krokami, uczynić należyty wybór wychowawców ich młodości, popierać ich w pierwszych walkach i niebezpieczeństwach, jakie w życiu ich czekają.

W jaki sposób rodzice wykonywać winni te święte powinności? Tak, jak je wykonywała Przenajświętsza Rodzina.

Obowiązkiem Przenajświętszej Rodziny było: współdziałać w odkupieniu świata, — dać światu Zbawiciela, Człowieka - Boga, dać mu Go w słabości, śmiertelności, we łzach i walkach nowego życia.

---

[1]) Rodz. I, 2.

Jakie znamiona cechują wykonywanie tych powinności w Nazarecie? Powinność jest tu uważana jako rzecz *podstawowa*, jako *wyłączne* życia zadanie. To też pochłania ona Maryę i Józefa, zajmuje wszystkie chwile Boga-Dziecięcia. Maryi i Józefowi wyłącznie leżą na sercu troski i starania odnoszące się do Jezusa; Jezusa całego pochłania dzieło odkupienia rodu ludzkiego. Oto dzieło jedyne, jakie trzy te Najświętsze Osoby najwierniej spełniają w domku Nazaretańskim.

Atoli powinność ta *jedna* w zaczątku, jest *różnorodną* w wykonywaniu. Każdy członek Najśw. Rodziny żyje dla dwóch drugich. Wszyscy okazują sobie wzajemnie miłość, uszanowanie, troskliwość i poświęcenie wszelakie jedni dla drugich.

Wykonywanie powinności w Nazarecie było *heroiczne.* O! na jakie obawy, na jakie walki i niebezpieczeństwa, na jakie cierpienia wykonywanie powinności wystawiało nieustannie Jezusa, Maryę i Józefa św.!

Otóż te same znamiona cechować winny wykonywanie powinności w chrześcijańskiej rodzinie. Wypełnianie obowiązków powinno być uważane za rzecz *podstawową*, najistotniejszą, winno być *wyłączne*, *różnorakie*, *heroiczne.*

Podstawowe. Niestety, jakże ono za dni naszych jest zapoznane! Oblubieńcy zawierają ze sobą związki, nie zwracając nawet uwagi na następstwa z niego wynikające. Lekkość, niewiadomość, interes, wyrachowanie, światowa przyzwoitość, wszystkie te czcze i niestałe widoki wytwarzają straszliwy węzeł małżeński! I cóż z tego wynika? Skoro surowy obowiązek występuje na jaw, następuje zdziwienie, zniechęcenie, rozczarowanie; małżonkowie zrywają najświętszy ten węzeł, rozchodzą się ku wzajemnej ich zgubie!

Dalej spełnianie powinności, to rzecz *wyłączna* w rodzinie. Wyłączna najpierw *dla matki.* Powinność, to jej szlachetne więzienie, to błogosławiona jej samotność, to najchwalebniejsze jej pole walki... Biada jej, jeśli zapomniawszy o swej powinności, powraca ona do przyjemnostek światowych, do błachostek swego młodzieńczego, panieńskiego życia.

Powinność — to rzecz wyłączna *dla ojca.* O jak zgubny wpływ wywierają nieraz na ojca rodziny towarzystwa, zebrania, zabawy kosztowne, wydalania zbyt częste, niepotrzebne, z domu! Wszystko to jest zródłem przeobfitem łez, cierpień, klęsk, nieszczęść w naszych nowożytnych rodzinach...

Powinności w rodzinie są *różnorodne.* Spełnianie obowiązku pociąga za sobą rozliczne poświęcenia się, troski wszelakie ze strony ojca i matki. Troski o zachowanie i przyrost mienia, o wychowanie dziatwy, czuwanie nad nią, o sprawowanie należyte domu, o wzajemne usługi, o zachowanie cierpliwości wobec piętrzących się trudności, o wytrwałość i ciągłość w rozumnem, chrześcijańskiem postępowaniu... Kto wyliczy nie kończący się szereg codziennych obowiązków małżonków, rodziców, panów domu?

Nareszcie spełnianie powinności niekiedy dojść musi aż do *heroizmu.* Nie, nigdzie, w żadnym rzeczy porządku, w żadnem położeniu społecznem nie dopełnia się powinności należycie bez heroizmu! Niestety, za dni naszych nic rzadszego, nic nie wydaje się wstrętniejszem, bardziej zaniedbanem, wzgardzonem tak, jak obowiązek! Społeczeństwo nasze zamiera wskutek powszechnego zdradzania powinności! Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że małżonkowie chrześcijańscy nie umieją i nie chcą poddać się zakonowi *cierpienia*; że w dobie obecnej, sprzeczna z duchem Ewangelii miękkość opanowała rodziny.

Nauczcie się więc, rodziny chrześcijańskie, jak wy, na wzór Przenajświętszej Rodziny, cierpieniem uświęcać się macie. O czem kilka uwag na zakończenie.

III. Cierpienie w rodzinie.

O! jakże bolesne były cierpienia w Nazarecie! ale jak święte i skuteczne.

Cierpienie w Nazarecie trzy nosiło znamiona: było nad wyraz *dolegliwe, było święte i skuteczne.*

Ponieważ Nazaret służyć miało za modłę, typ święty rodziny chrześcijańskiej, w której boleść jest gościem stałym, nieubłaganym, niepokonalnym *„ucisku ciała doznawać będę“*, dlatego Najświętsza Rodzina nieustannym podlega cierpieniom.

W Nazarecie *boleść* najpierw była nad wyraz *dotkliwą.* Ten, który był duszą, życiem świętej Rodziny, pozostawał tam jako *boleść wcielona,* jako żywa ekspiacya, jako wielka ofiara, jako poręka za nieprawości świata. Przeciw Jezusowi sprzysięgło się niebo i ziemia. Chrystus nietylko w ostatnich dniach męki swojej, ale przez cały niemal przeciąg swego życia doznawał nad sobą *mocy ciemności.* Jezus całe swe życie odczuwał gorycz- która sama jedna o śmierć przyprawić Go mogła. Boleść Jezusową podzielała stale Marya, matczynym węzłem zespolyna z żywą ofiarą, z nieszczęśliwym Skazańcem, Synem swoim. Tkliwość synowska Jezusa, objawy Jego miłości, stawały się niewypowiedzianem dla Matki Najśw. udręczeniem, mieczem krwawym przeszywającym Jej duszę. Józef św. niemniej odczuwał wszystkie boleści obojga. Dodajmy jeszcze zniewagi, ubóstwo, wygnaśnie, prześladowanie, nienawiść powszechną, cierpienia wszelkiego rodzaju, krew Golgoty i przerażający dramat koronujący całe ich życie, — oto dola niewysłowienie bolesna Przenajświętszej Rodziny!

Atoli *boleść* Najśw. Rodziny była *święta.* Świętą najpierw w *jej przyjęciu.* Nie było tam narzekania, szemrania, niezadowolenia! Marya w każdej doli i niedoli powtarza: „*Oto ja służebnica Pańska*“! Jezus: „*nie moja, lecz Twoja niech się stanie wola*“! Krzyżująca wola Boska stała się duszą życia św. Józefa, — Jezusowi stałym najpożądańszym pokarmem. *Świętą* była Ich boleść *w jej przeznaczeniu:* W Nazarecie cierpiano dla celu najszlachetniejszego, bo dla zbawienia i odkupienia świata. *Święta* była tam boleść, *bo uświęcona* modlitwą, bo cała zwrócona do Boga. To też boleść Przenajśw. Rodziny była nad wyraz skuteczną.

Skuteczna. O! jakie bogactwa chwały zgotowała boleść Jezusowi! Krzyż był dla Chrystusa przyczyną niezrównanej Jego chwały i wiekuistego królowania Jego Człowieczeństwa: „*Sam się poniżył stawszy się posłusznym, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlaczego Bóg wywyższył go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię. Aby na imię Jezusowe wszelakie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych*“ [1]). Jakie bogactwa przyniosła również boleść Maryi! „*Królowa męczenników*“ heroicznem swem cierpieniem zdobyła siebie rozległe, jak świat i niebo panowanie, Jej berłu odtąd podlegać musi świat anielski zarówno, jak świat ludzki. Jej tron cierpieniami podwyższony stoi tuż obok tronu Boga-Człowieka. Józef św. podzielając w życiu cierpienia Jezusa i Maryi, dziś prócz chwały niewysłowionej w niebie, dzierży berło Ojca i Patrona Chrystusowego Kościoła na ziemi!

Zobaczmy teraz, jak na wzór Przenajświętszej Rodziny, chrześcijańska rodzina boleści swoje uzacniać powinna: *zdaniem się na wolę Boga*; *wytknięciem sobie celu w cierpieniu i uświęceniem samego cierpienia*, by cierpienie stało się dla niej źródłem błoggosławieństw w czasie i wieczności.

Słyszę te rozdzierające krzyki różnorodnych boleści, jakie nawiedzają domowe zacisza. Ale, matko biedna, ojcze boleścią złamany, posłuchajcie Boskiej nauki, która w Ewangelii pociesza i wysławia wasze cierpienia, która niebiańskie zapowiada wam rozkosze, byleście krzyże wasze z chrześcijańską znosili rezygnacyą!

Nic niema szlachetniejszego, nic świętszego i mędrszego dla matki łzami zalanej, jak ofiarowanie swych męczeństw dla zbawienia członków swej rodziny. Wytknij, o matko, *niebiański cel* twym boleściom, by on spełniał wielkie dzieło nawrócenia, uświęcenia najbliższych twemu sercu! Tak czyniła Monika św., która wypłakała nietylko nawrócenie, ale i świętość syna swego Augustyna. O, jakie bogactwa zawiera ciche cierpienie, zdaniem się na wolę Bożą uświęcone!

Trzeba, o chrześcijańska rodzino, byś swą boleść na wzór Przenajśw. Rodziny *uświęcała.* Przekleństwem właściwem boleściom ludzi pozbawionych religii jest ich odosobnienie, pozbawienie pociech i namaszczenia Bożego. Przeciwnie, boleść chrześcijańska zbliża do Boga; ona żyje u stóp

---

[1]) Filip II. 8—10.

Boga, ona wzmacnia się w pobożności, szuka ulgi w modlitwie, przemienia się jak Jezus na Taborze, u Stołu Pańskiego!...

Cnota prawdziwa, chrześcijańska, nietylko się hartuje, ale i oczyszcza w ogniu utrapienia. Żalicie się niekiedy i pytacie: dlaczego Opatrzność zsyła na domy wasze utrapienia, pozbawia was przyjaciół, żony, dzieci... przecież kochanie ich jest słuszne, prawe?! Otóż skargi takie nie przystoją bynajmniej duszom chrześcijańskim! Opromienieni światłem Bożem, uznać winniście, że te drogie wam przedmioty w znacznej mierze odrywają wasze serca od czystej Boga miłości. Ich utrata daje wam namacalne poznanie że ziemskie dobra są wiotkie i kruche, że do nich serca zbyt przywiązywać się nie godzi, że zwrócić je macie ku dobrom wiekuistym, ku ich Źródłu-Bogu. A tak ogień utrapienia oczyszcza cnotę waszą, od ziemskiej oddzielając ją przymieszki.

Cierpliwości w cierpieniach wszystkim nam potrzeba, cierpliwości, która jest przeciwieństwem utrapienia; nie iżby ona nas od niego chroniła, ale by jako pancerz okrywała nas, kiedy ciosy w was uderzają.

Gdzież jest szkoła cierpliwości? W domku Nazaretańskim: w zjednoczeniu z Jezusem, z Maryą, z Józefem świętym. Wierzcie, że Bóg wszystko, co was pocieszyć może, posiada,—a nie będziecie zaniepokojeni; wierzcie, że Bóg wszystko wie, co was boli, a nie będzie w was przerażenia, obawy. Do wiary przyłączcie nadzieję i miłość, a wtedy cierpienia wasze staną się, jak w Rodzinie Nazaretu nad wyraz skuteczne na czas i na wieczność.

Obyście raz zrozumieli tę najpotrzebniejszą naukę, jaką wam podaje Przenajśw. Rodzina: że cierpienia na życia Golgocie są nieraz najtkliwszym przejawem miłości Ojca niebiańskiego ku wam, jak i objawem najszczerszej waszej ku Bogu miłości, a ustaną wasze narzekania, wasze skargi grzeszne, a może i bluźniercze! Kiedy natura na widok cierpień zżymać się będzie, powiedźcie z Jezusem: „*Kielicha, który mi dał Ojciec, pić nie będę?*“ Widzę Jego rękę, wierzę Jego Sercu, schylam więc głowę, otwieram serce, miłuję wolę Ojca miłośnie mnie krzyżyjącą! Boski nasz Zbawiciel, który odczuwał boleści Maryi i Józefa, współczuciem swojem przedziwnie osłodzi nasze cierpienia. Nasze smutki znajdują oddźwięk w Jego Sercu, Jego politowanie rozlewa się na wszystkie nasze nędze. Nie zawsze kielich od nas odchodzi, ale Anioł pociechy nadchodzi, boleść się zmniejsza, siła się wzmaga! Powiedzcie, chrześcijańscy małżonkowie, czyście znaleźli pociechę gdzieindziej jak, u Boga-Jezusa? lub czyście napotkali boleść, którejby Jezus nie pocieszył, kiedyście, przywaleni cierpieniem, modlitwą do Niego się zwrócili?

Jezus nie zabrania wam płaczu, ale chce, byście w boleściach do Niego się udawali. Do was On woła: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie, którzy obciążeni jesteście... a ja was pocieszę*“. Rońcie łzy, których natura się domaga, ale wylewajcie je u stóp krzyża mojego! Żalcie się, ale do Serca mojego, które wszystkie wasze boleści odczuwa; one przeszły przez moje Serce, zanim w wasze uderzyły!

Powiecie: ale gdyby zamiast politowania Jezus chciał nas zwolnić z cierpienia! Gdyby chciał, mógłby bezwątpienia to uczynić. Pewnego dnia będzie chciał tego, a wtedy będziemy zwolnieni: On od współczucia,—my, od cierpienia. Ale tego jeszcze nie chce, jak nie chciał dla siebie, dla Maryi i Józefa św., bo nas jak ich miłuje; miłuje tak jak Sam był miłowany miłością silną, a nie miękką tkliwością. On woli, kładąc jednę rękę na sercu waszem, pytać o waszą cierpliwość, — a drugą — rozciągnioną na waszych czołach, koronować wasze zasługi. Krzyż bowiem, jak Rodzinie Przenajśw., niebiańskie otworzy wam podwoje; w życiu nawet obecnym Jezusowe ściągnie na was błogosławieństwa. W uciskach więc, w utrapieniach waszych, dla dodawania sobie hartu do spełniania ciężkich, krzyżujących was powinności, z ufnością mówcie sobie: nosimy krzyż, zatem nosić będziemy nieśmiertelnej chwały koronę. Niechaj więc wiara służy wam za busolę w życiu, krzyż za sztandar, niebo za cel trudów i mozołów waszych,—a chwała i szczęśliwość Przenajświętszej Rodziny stanie się waszym udziałem przy Sercu Boga. Amen.

KAZANIE 3-e.

Obowiązki chrześcijańskiej rodziny.

> «Oświeć nas, Panie, przykładami Rodziny
> Twojéj i kieruj nogi nasze na drogę pokoju».
> Z Officium.

Rodzina jest dziełem Boga. Większość ludzi Opatrzność powołuje do życia rodzinnego. Chociaż stan dziewiczy jest doskonalszy od małżeńskiego, to jednak stan małżeński nie jest dlatego niedoskonały.

Wszystko, co wypływa z natury, w małżeństwie jest z ustanowienia, Bożego i powinno być uświęcone przez dobry zamiar, przez intencyę. Chrystus Pan uświęcił życie rodzinne. Sam Bóg wcielony o tyle wszedł do chrześcijańskiej rodziny, o ile to było zgodne z Jego Bosko-ludzką działalnością, o ile tego chciał Ojciec Jego niebieski. Podczas godów weselnych w Kanie uczynił pierwszy swój cud, którym, rozpromieniając utajone swe Bóstwo, uświęcił i opromienił niejako związek małżeński. W domu nazaretańskim widzimy ideał rodziny chrześcijańskiej.

Przy dzisiejszej uroczystości Przenajśw. Rodziny przedstawię wam:

1-o. *Wzajemne obowiązki małżonków*; następnie

2-o. *Wskażę powinności rodziców względem powierzonych im przez Opatrzność dzieci.*

O Panie Jezu Chryste, któryś posłuszny Maryi i Józefowi, życie domowe niewysłowionemi uświęcił cnotami, poucz rodziny chrześcijańskie, jak one na wzór Przenajśw. Rodziny obowiązki swoje spełniać powinny. Błagamy Cię o to przez pośrednictwo Najświętszej Twej Matki, którą z Archaniołem wysławiamy. Zdrowaś Maryo.

I. Wzajemne obowiązki małżonków.

Pierwszą i górującą nad innemi powinnością chrześcijańskich małżonków jest tak dom swój urządzić, by w nim, jak w Nazarecie, mieszkał Bóg!

Naczelną zatem cnotą życia rodzinnego jest *bogobojność*, ta cnót wszelkich podwalina. Żony powinny troszczyć się o to, by mężowie byli pobożni; mężczyzna bowiem bez pobożności to nieokrzesany, dziki, nieokiełznany potwór! Mężowie winni się też troszczyć, ażeby ich żony były szczerze pobożne; kobieta bez pobożności jest istotą nader ułomną i do upadku skłonną, jest pewnego rodzaju straszydłem. Niewiasta pozbawiona pobożności zmyli niechybnie drogę od cnoty do zepsucia, a tak pociągnie za sobą rodzinę, ludzkość całą. Pobożność prawdziwa, to nie sentymentalne bawienie się z Bogiem, to nie bezmyślne spełnianie przepisów i przykazań, odnoszących się do formy, lub w celach przeważnie egoistycznie pojętych; pobożność prawdziwa, to stały a potężny nastrój serdeczny, zwrócony ku Bogu, wytwarzający w każdej chwili życia rzeczywistość Bożą, w woli Boga wskazaną. W świetle i cieple łaski Bożej, stając się ciągle jej godnym, żyć uczuciowo i działać,—oto pobożność.

Żniczem podtrzymującym pobożność małżonków jest *modlitwa*; ona to oświeca umysł i wzmacnia wolę, wzmacnia ją do przezwyciężania fantazyi, posępności, rozproszenia, czułostkowości....

Ci, mówi Pesch [1]), którzy się w należyty modlą sposób, niezaprzeczanie przewyższają niemodlących się, lub źle się modlących, siłą sądu i zdrowym na świat i życie poglądem. Pobożność chrześcijańska powinna na całej rodzinie wycisnąć swoje piętno. I z urządzenia domu i z porządku domowego życia, każdy powinien poznać, że się w chrześcijańskiej znajduje rodzinie. Modlitwy poranne, wieczorne i inne tak się powinny odbywać, jak na chrześcijańskie rodziny przystoi. Stary zwyczaj modlitwy przed i po jedzeniu ma głęboką podstawę. Chrześcijanin używa życia i cieszy się zeń, ponieważ taki jest Boży porządek i taka Jego wola najświętsza.

---

[1]) Uwaga. Kilka jego uwag tu podaję.

Używanie złe, niedające się uświęcić, jest niegodne człowieka, tem mniej chrześcijanina.

Człowiek nie powinien używać pokarmów tak, jak zwierzę. Zwierzę pożera i rozkoszuje się zmysłowem użyciem; tyś do czego innego przeznaczony, ty przy jedzeniu inaczej zachować się winieneś. Patrz na kurę, — ta żadnej nie wypije kropli wody, by wzroku nie zwróciła ku niebu; gołąb nim dziobnie ziarno, wprzód kornie schyla się do ziemi. Co one czynią bezmyślnie, ty czyń świadomie, a czynność twą uszlachetnisz i uświęcisz zwrotem twym ku Bogu.

Drugą cnotą, z pobożności wykwitającą, jest zobopólna *miłość* i przywiązanie, które Bóg stawia za obowiązek poszczególnym członkom rodziny.

Jakie znamiona miłość tę cechować winny? Przedewszystkiem musi być ona *ofiarną*; jej wyrazem jest wierne zachowanie i wypełnianie tego wszystkiego, czego poszczególni członkowie rodziny po sobie wzajemnie mogą się spodziewać. Innym tej miłości przejawem musi być *cierpliwość*, wzajemna pobłażliwość, znoszenie ciężarów życia i słabości charakteru.

Tę miłość ofiarną wielki Apostoł w tych znaczących przedstawia rysach: „*Jest cierpliwa, łaskawa, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niecierpliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa*“ ¹). „*Przeobleczcież się we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwosć. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nadewszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości, a pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jestescie w jednym ciele*“ ²).

O zaiste, nie małe to szczęście być połączonym z istotą, z którą się wspólnie radości i cierpienia podziela i znosi, przed którą niema żadnej tajemnicy! W wielu rzeczach znajdziesz dobrą radę i słodką pociechę w rodzinie. Powinieneś przed progiem domu twego zostawić nieprzyjemne wrażenia, jeżeli niemi nie chcesz zamącić życia rodzinnego.

Mąż, jako głowa rodziny, powinien rozkazywać, ale z tego prawa ma korzystać z ewangeliczną miłością i łagodnością. Niechaj więc rozkazy swoje ubiera w ponętną formę życzeń i uprzejmości. Niechaj, jak mówi ślicznie św. Franciszek Salezy, każde swe słowo, zanim je wypowie, zanurzy w słodyczy Serca Jezusowego! Małżonka winna zajmować odpowiednie sobie stanowisko w domowem zaciszu. Niegdyś mąż wprowadzając żonę w dom swój, sadzał ją przed ogniskiem; ona bowiem stąd domem całym rządzić powinna i roztaczać na swe otoczenie ożywcze promienie swego rozgrza-

---

¹) I Kor. XIII, 4.

²) Kolos. III, 12—15.

nego Bogiem serca; ona niby kapłanka świętego żnicza Bożej miłości stale podtrzymywać go winna.

Jeżeli tedy, ty mężu, żyjesz z rodzicami, lub z siostrami razem, bacz na to, aby przynależne żonie twojej stanowisko było jej, a nie komu innemu dochowane. Jeżeli zauważysz błędy w członkach rodziny, staraj się je w odpowiedni poprawić sposób. Poprawę atoli przedewszystkiem rozpoczynaj od siebie: chroń się wszelkich niesnasek, usterek i zarozumiałości. Kiedy czujesz się wzburzonym, zachowaj milczenie. Jesteś silniejszy z natury, bądź więc silniejszym w znoszeniu i przebaczaniu. Kochaj nadewszystko życie domowe; z radością po znojach i pracy odpoczywaj tylko w rodzinie. O jak często szczęście domowego ogniska rozbiło twarde i zimne mężów samolubstwo!

Nie wystarcza, by małżonkowie w sercach nosili tę wnętrzną, ofiarną miłość, z Bożej wykwitającą miłości; potrzeba by i *na zewnątrz* ją sobie okazywali. Szczerym jej wyrazem jest zobopólny *szacunek*. Zachowanie się ich tego powinno być rodzaju, aby mogli wzajemnie się szanować. Dawna miłość nie wietrzeje, skrzypi jednak, kiedy się jej olejem chrześcijańskiej cierpliwości nie skrapia.

Pamiętajcie, że stała, uprzedzająca w drobnych rzeczach grzeczność, jest bardzo często silniejszym łącznikiem zobopólnych skłonności, aniżeli nadzwyczajne podarki.

Niechaj każde z małżonków zapomina o tem, co jemu przyjemne, lecz pamięta o tem, co przyjemne i drugiemu. Bez umiarkowania i panowania nad sobą niemasz szczęścia w małżeństwie!

Miłość w Bogu jest błogosławieństwem rodziny; miłość bez Boga jest dla niej zgubą. Bardzo wiele błędów w życiu rodzinnem pochodzi z przesadnej wzajemnej małżonków miłości. Dlatego to Zbawiciel te twarde wypowiedział słowa: „*Jeśli kto idzie do mnie a niema w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim*“ [1]). Cóż chce Chrystus przez to powiedzieć? To, że pierwszym przedmiotem miłości w rodzinie winien być Bóg; — gdy idzie o Boga, wszystko inne ustąpić musi.

Przejdźmy teraz do najważniejszego zadania chrześcijańskiej rodziny, —do jej obowiązków względem dzieci.

II. Obowiązki względem dzieci.

Rodzina jest zarówno podwaliną ludzkiego, jak i religijnego społeczeństwa; podstawą ojczyzny i Kościoła. Rozwój i dobrobyt narodu, jak i Kościoła zależy od wychowania dzieci w rodzinie. Cała przyszłość, szczęście w łonie rodziny, losy całego społeczeństwa, zależą od sposobu wychowania nowych pokoleń. Jeśli pierwszą jego podstawą będzie prawo religijne i moralne, wtedy całe społeczeństwo kroczyć będzie drogami sprawiedliwości, mądrości i pomyślności. Przeciwnie, jeśli wychowanie nie będzie miało tej niezbędnej podstawy, lub jeśli ono będzie rzeczą podrzędną, próżną formułą, — wówczas całe społeczeństwo stanie się igraszką burz, wszelakich namiętności; łódź życia jednostki pogrąży się w bezdennej przepaści występku.

---

[1]) Łuk. IV, 26.

Kiedy na świat nowy przybywa człowiek, przy jego kolebce staje najpierw wspólna nam matka, Kościół i stawia rodzicom pytanie: cóż sądzicie? czem będzie to dziecię? czy pociechą i chlubą moją, czy może tylko hańbą i sromotą? Staje dalej ojczyzna u kolebki nowego obywatela swego i pyta rodziców: cóż sądzicie, czem będzie to dziecię? czyż rozumem i cnotą swoją będzie chlubą i podporą kraju; czy burzycielem jego spokoju, zarzewiem wszelkiej nieprawości?

Otóż, wy rodzice, jednej i drugiej matce macie dać odpowiedź; wy za złe i dobre w obliczu Boga i ojczyzny odpowiedzieć musicie. Miłujcie dziatwę waszą,—oby ta miłość wasza, jako jest gorąca, była równie roztropną i rozumną! Rozum z sercem, węzłem wiary świętej spojony, niechaj was pouczy, jak dzieci wasze wychowywać macie. Nie waszego szukajcie szczęścia, lecz dziecka waszego. Pracujcie, aby ono uszczęśliwić, ale szczęściem prawdziwem i trwałem. Daliście mu życie, ale zaiste dar najzgubniejszy, jeśliby śmiercią wieczną zakończyć się miało! Chcielibyście, by dziecko wasze było piękne, miłe i zdrowe, ale przyroda tych darów może mu odmówi. Chcielibyście, by dziecko wasze było wymowne, rozumne, ale może przy wszystkich waszych kosztach i wysiłkach tego nie dokażecie. Chcielibyście, by świetne wśród społeczeństwa zajmowało stanowisko, ale nie przewidujecie tych przeszkód, co w niwecz obrócą zamiary wasze. Pracujcie przedewszystkiem nad tem, byście mu dali cnoty katolickie i obywatelskie, a praca wasza nie będzie nadaremną! Oto dobro jedyne, którego nikt mu przemocą nie wydrze; owoce dobrego wychowania, to skarb, który ze sobą weźmie na życia drogę i na wieczność: to perła ewangeliczna, która jemu i wam doczesne i wiekuiste przyniesie błogosławieństwo! [1]).

Szczęśliwe i stokroć szczęśliwe dziecko, co z prawdziwie katolickich urodziło się rodziców; którego ojciec, jak stary Tobiasz, zawczasu pouczył świętej bojaźni Pańskiej i wszczepił w jego serce miłość Boga nadewszystko; któremu matka powtarza słowa królowej Blanki do późniejszego króla Ludwika: „Synu mój, grzech jeden jest tylko godnym łez twoich". Szczęśliwy syn, szczęśliwa córka, którzy w katolickim ojcu, w pobożnej matce mają widzialnych opiekuńczych Aniołów, kierujących ich życie na świetlane cnót szlaki; którzy troskliwi o ich ziemskie dobra, troszczą się stokroć więcej o ich wiekuiste dobra!

---

[1]) Antoniewicz.

Troska o katolickie wychowanie dzieci wymaga od was wielkich, nieustannych wysiłków, pracy. Na ojcu większa ciąży odpowiedzialność za wychowanie dzieci, niż na matce. Zachowanie się i postępowanie rodziców, zwłaszcza matki, ma na ukształcenie dziecka wpływ naturalny, ogromny. Każde dziecko ma swój właściwy charakter i swoje namiętności; tylko dobre wychowanie może jedno należycie rozwinąć, drugie pohamować i na dobre sprowadzić tory.

Na czem polega dobre wychowanie dziecka? Na tem, aby jego przyrodzone dobre zdolności wzmacniać i rozwijać, a złym skłonnościom stawiać tamy, by przez to serce dziecka uczynić dostępne łasce Bożej, i czuwać nad całym jego rozwojem i nad tem wszystkiem, co na ten rozwój dodatnio wpływa.

Dla rodziców, dla wszystkich wychowawców, najlepszym Mistrzem i Wzorem jest Chrystus, przedziwny dziatwy miłośnik. Ma On wszystkie przymioty, jakie winny zdobić wychowawcę, zawsze umie utrzymać powagę, jaką otrzymał od swego Ojca. Jest idealnym wzorem miłości ku słabym, potrzebującym pomocy dzieciom, jest wzorem łagodności, słodyczy, współczucia i cierpliwości. Wszędzie okazuje ową roztropność, która zawsze najodpowiedniejsze wybiera środki do dobrego celu.

Chrystus nie sprawuje dzieła wychowania przez wzgląd na korzyść ziemską, lecz uważa je jako część przedniejszą posłannictwa, jakie Mu Ojciec powierzył.

Oby rodzice rozumieli, że główną rzeczą w wychowaniu nie są ziemskie cele życia, lecz wielki cel ostateczny, to jest: zbawienie wieczne, któremu wszystko koniecznie podporządkować trzeba! „*Co pomoże człowiekowi, gdyby cały świat pozyskał a zgubił duszę swoją?*“ ¹).

Mistrzowstwo w sztuce wychowania polega na tem, aby człowieka tak usposobić, iżby najwłaściwiej i najszlachetniej używał swej wolności. Zbawiciel widzi w człowieku dziecko swego Ojca niebiańskiego, to też z największą starannością zajmuje się jego wychowaniem. Zwraca uwagę na jego wolną wolę i pobudza ją do wypełniania koniecznych obowiązków, oraz do dążenia do najwyższej doskonałości ²). Zwraca dalej swoją uwagę na słabości natury ludzkiej i popycha ją nieustannie do umartwienia i zapierania się ³). W postępowaniu Jezusa niemasz niepotrzebnej ostrości, —niemasz nierozumnego pobłażania, niemasz przesadnej troskliwości.

Niestety, jak często chrześcijańscy rodzice oddalają się od tego Boskiego

---

¹) Math. XVI, 26.

²) Mat. XIX, 17, 21.

³) Mat. XVI, 24.

Wzoru! Dziecko, powiada Antoniewicz, kichnie, kaszlnie, szpilką się zadraśnie, a już w całym domu zamieszanie; pełno zabawek, cukierków, obrazków, aby zapomniało o swem nieszczęściu; ale niemasz rózgi, skarcenia, kiedy kłamie, uparte, nieposłuszne, od złości tupie nogami, drze, szarpie wszystko co mu się nawinie, jest jako mały kot w domu... Dziecko się rozdąsa i jeść nie chce a matka nic na to, bo to dziecko! O! jeśli już dziecko nie kocha, nie boi się, nie szanuje Boga, — nie spodziewajcie się po niem pociechy, ani miłości, ani uszanowania, ani bojaźni! Niechaj kto prawdę powie — oj biada mu! to grubian, to człowiek bez czucia; niechaj kto dobrą da radę, to pełno wymówek i kończy się na tem, bo to jedynak; — to rzecz naturalna, że rozpieszczony, ku swojej zgubie a waszej zgryzocie! Jakże często zdarza się widzieć rodziców ulegających dzieciom! Dziecko, to jak wszechwładny tyran w domu. Nie dziecko ojca, — ale ojciec dziecko przeprasza, — nie matka dziecku, ale dziecko matce rozkazuje! Biada temu, co zły humor dzieci stara się we wszystkiem zaspokoić! W każdem dziecku może się ukrywać anioł lub szatan. Największe błędy zdradzają swój początek w dzieciach. Z dziecka wszystko stać się może. Ręka rodziców pisze pierwsze głoski na miękkiej jak wosk tabliczce serca dziecięcego i pierwsze na niej rzeźbi znaki. Jeśli wyryje na młodem sercu znak krzyża, zapierania się, to on mu pozostanie na całe życie drogowskazem i będzie jak kompas żeglarzowi zawsze ukazywał gwiazdę polarną cnoty, obowiązku i poświęcenia, ale też i nadziei wiekuistego zbawienia.

Zbawiciel więcej zachęcał do dobrego wspaniałemi swemi obietnicami, niż groźbą kar, których wtenczas dopiero używał, gdy wszystkie inne środki okazały się bezskuteczne. Gdzie zaś widział dobrą wole, był wzruszająco dobry w swych upomnieniach i rzadko tylko surowego używał tonu. Zbawiciel przebacza mniejsze uchybienia przez wzgląd na większe dobro. Przystosowuje się On do pojęcia tych, którymi włada i z każdym postępuje odpowiednio do jego charakteru i usposobienia. Podobnie postępować winni roztropni rodzice. W domu katolickim, gdzie bojaźń i miłość Boga panuje, jest miłość dzieci — ale nie pieszczoty; łagodność, — ale nie słabość, umiarkowanie, ale nie popędliwość w karaniu i upominaniu.

Oczy katolickich rodziców są zawsze otwarte na wszystkie niebezpieczeństwa, które młodemu zagrażają sercu, — odsuwają wszystkie złe przykłady, bezbożne rozmowy; — zamknięte drzwi domu ich dla ludzi rozwiązłych i bezbożnych, ile być może. Jako gospodarz rozumny stara się dobrze poznać rolę swoją, jej własności i przymioty, aby wiedział, jakie powierzyć jej ziarno: tak też i rodzice starają się poznać dobrze serce dziecka swego, aby wiedzieli i dobre i złe skłonności, aby bodźcem i rydlem roztropnie zaryć mogli. Czuwają nad każdym uczynkiem, słowem, ledwie że nie i nad myślą. Czuwają nad każdą pracą, zabawą, nauką, osobą, z którą dziecko obcuje. Czuwają sami nad sobą, aby uczynkiem i słowem nie dać zgorszenia dziecku, aby żaden obraz, żadna książka nie zabłąkała się w dom ich, coby mogło zmysłową obudzić ciekawość.

Zadaniem chrześcijańskich rodziców jest wyrabiać w dzieciach *charakter* o chrześcijańskich cechach. Najważniejsza bowiem człowieka szlachetność leży nie w krwi, lecz w uczuciu. Przyrodzone usposobienie i uzdolnienie podobne jest do rośliny, która sama kiełkuje, lecz potem potrzebuje pilnego pielęgnowania. Zapytacie: Cóż to charakter? Jest to silne, świadomą pracą zdobyte stałe usposobienie woli. Od charakteru wymaga się stałych zasad, stanowczości, konsekwencyi. Charakter daje człowiekowi to, czego on świadomie i wytrwale chce. Poszczególne postanowienia są ważne, lecz po większej części są one tylko wynikiem charakteru. Przekonanie, za którem zwykł iść człowiek w praktycznych troskach życia, więcej zależy od potężnego wpływu charakteru, niż od chwilowego namysłu.

Cnota bez charakteru stoi zwykle na glinianych nogach. Charakter jest tem, czem się sam człowiek robi przez wytrwałą wolę, wzmocnioną łaską Bożą. Charakter jest to stan człowieka naturalny, osiągnięty przezeń wolną i samowolną pracą pod wpływem siły nadprzyrodzonej łaski.

Wykształcenie charakteru zależy na oczyszczeniu od błędów i uszlachetnieniu przez cnotę naszej natury i naszych życiowych nawyknień. Każdy temperament ma swoje przymioty, lecz również i wady. Uczcie zatem, rodzice, dzieci wasze uszlachetniania ich skłonności. Dobre bowiem skłonności są w życiu ludzkiem rzeczą najważniejszą. Człowiek ciągle myśli, sądzi, mówi, zgodnie ze swemi skłonnościami.

Żaba, choćby ją posadzono na złotem krześle, skoczy napowrót w bagno. To samo można powiedzieć o naszej naturze i naszych nawyknieniach. Zawsze dyament ma wartość, choćby był nieoszlifowany; czyż go dlatego nie należy szlifować?

Usuwajcież więc z charakterów synów i córek waszych wszystko to, co szorstkie, twarde, uparte. Upór jest energią głupoty. Nauczcie ich, jak mają się stać uległymi woli Boga, który przeciwnościami najlepiej umie wychowywać, szlifować serca. Niechaj się nie rozgoryczają smutnemi doświadczeniami, lecz hartują się niemi, udoskonalając swe serca. Charakter nasz powinien być tak giętki i dający się obrabiać jak wosk, lecz nie tak miękki jak masło. Nauczcie ich wystrzegać się wszelkiej obraźliwości, która albo męskie uczucie odbiera, albo wszystkie uczucia natęża i robi człowieka półgłówkiem.

Do wykształcenia charakteru da się zastosować to, co Chrystus powiedział o Królestwie niebieskiem: że ono gwałt cierpi i że tylko ci, którzy gwałt sobie zadają, wykształcenie to w należyty prowadzą sposób.

Nauczcie syny i córki wasze oczyszczać swój charakter od tej płochości i roztrzepania, które całkowicie tracą cel z przed oczu i to tu, to tam bezcelowo i bezmyślnie się błąkają. Niechaj obok celu ziemskiego wpatrują się zawsze w nadziemski i wiekuisty cel ich życia i do niego nieustannie zbliżać się usiłują. Niechaj na dnie ich charakteru leży pokora, która chętnie a mężnie oddaje Bogu co Bożego i która na tem swoją radość zakłada, aby bliźnich szanować i kochać; która jest wolna od wszelkiej pychy i nieporządnej interesowności. To, co dobrego czynią, niechaj zapisują na piasku, co odbierają dobrego niechaj ryją na marmurze i oddają się całkowicie w ręce Boga; niechaj siła ich postanowień nie leży w wyobraźni i uczuciu, lecz w rozumie oświeconym wiarą i w woli podległej wpływom łaski.

Kiedy pracujecie nad dziećmi waszemi, miejcie oczy zwrócone na wzór najlepszego wychowawcy — Chrystusa. Wychowujcie je w duchu Chrystusa i według Jego zasad. Wychowanie bez Chrystusa jest tylko zamieszaniem, zgubą. Nowoczesne bezreligijne wychowanie, wydaje ludzi, którzyby tylko używać i błyszczeć chcieli chwałą; nie są oni szczęściem ludzkości, lecz ich zakałą i blagą! Wychowujcie dzieci wasze dla Boga, dla nieba, a wtedy najlepiej je wychowacie na godnych obywateli doczesnej i wiekuistej ojczyzny.

Górującą zatem waszą powinnością jest *religijne oświecenie*; pokazanie ostatecznego celu człowieka i wskazanie pobudek, które winny skłaniać do pobożności i do ćwiczenia się w cnocie; słowem gruntowna pobożność.

W naszych czasach, niestety, wstyd powiedzieć, nieraz uczeni ludzie pierwszych zasad katechizmowych nie znają! Nazwę noszą katolików, ale tylko nazwę! Wielka wina za to spada na rodziców, na matki osobliwie, które w latach pacholęcych i same nie dbały o zasady religii, i nie czuwały nad tem, by dzieci należycie poznały swe chrześcijańskie powinności, by z należytem usposobieniem uczęszczały do świętych Sakramentów.

Ależ ja nie na zakonnice, nie dla klasztoru, lecz dla świata wychowuję córkę lub syna! Nie bój się! Jeśli córka twoja będzie dobrą katoliczką, będzie też dobrą panią, matką, córką, żoną; jeśli syn twój będzie dobrym katolikiem, będzie też dobrze wypełniał obowiązki jakiegokolwiek stanu! będą oni chlubą zarówno ojczyzny i Kościoła! Stań się, ojcze, prawdziwym ojcem syna twego; stań się, matko, prawdziwą matką córki twojej, zapewniając im nietylko byt i stanowisko ziemskie, ale co ważniejsze przyjaźń Boga, a ziemskie i wiekuiste sprowadzicie błogosławieństwo na siebie i dzieci wasze!

Już na kolanach matki dziecię powinno się uczyć odmawiać paciorki, chwalić Bozię, swego Stwórcę, kochać Go leżącego w żłobku, rozpiętego na krzyżu, utajonego w Sakramencie miłości; z ust ojca i matki powinno dziecię pobierać pierwsze nauki niebiańskiej mądrości —tego nieomylnego drogowskazu w dalszem życiu. Skoro się umysł dziecięcia przebudzi, powinno ono poznać Boga, Jego dzieła, Jego dobrodziejstwa, Jego wszechobecność. Trzeba mu wyjaśnić Krucyfiks w jego tajemniczych, krwawych dziejach. Niechaj wie, jaką to Matkę ma w niebie. Stopniowo zapoznać go z jego duszą, jej przeznaczeniem, sumieniem, zawczasu trzeba wdrażać dziecko w jego obowiązki. Niechaj wytworzy sobie jasne, nadprzyrodzone pojęcie zła, grzechu, od którego przedewszystkiem chronić się winno. Religia, to nie czcza spekulacya, ona ma swój wyraz w wnętrznych i zewnętrznych aktach pobożności, uległości woli Bożej, do których od zarania dziecko przyzwyczajać winniście. Niechaj gruntownie nauczy się poznawać prawa Boskie, zanim otworzy księgę umiejętności ludzkich. Umiejętności ludzkie są przystępne tylko dla mniejszej liczby, nauka religii św. jest niezbędną dla wszystkich. A jeżeli sami prawd i zasad moralnych Boskiej naszej religii nie znacie, nie wstydźcie się wziąć do rąk katechizmu, tej księgi wszystkich wieków, pełnej niebiańskiej mądrości; pouczcie się sami i dzieci wasze pouczajcie.

O nie! nauki i zasad katechizmowych nie zastąpi nigdy odchrześcijaniona, rzekoma moralność, przepisy honoru, ambicyi, własnej godności!

Piękne są to wyrazy! ale moralność nie oparta na zasadach wiary, pozbawiona Boskiej powagi i wiekuistej sankcyi nieba i piekła, w praktyce żadnego nie ma znaczenia. Kiedy nadejdzie pokusa, kiedy gwałtowna natrze namiętność, do czego się przyda honor, jeśli święta bojaźń Boża nie zatrzyma ręki od popełnienia zbrodni! To też tam, gdzie religię wykluczono z programu wychowania młodzieży, moralność zanikła, upadły dobre obyczaje, wszystkie obłędy zakaziły umysł i serce! O! jak wiele potworów wychowanie bez wiary wydało nawet wśród naszego na wskróś ongi katolickiego narodu! Jakże łatwo sektom masońskim, w Królestwie przechrzczonych na *związki wolnej myśli*, sprzysiężonym na zgubę Kościoła i całego rodu ludzkiego, zaciągać pod swój szatański sztandar młodzież pozbawioną wiary, kłamliwemi hasłami wolności i braterstwa! Dziś mamy tak zwaną młodą Francyę, młode Włochy, młodą Szwajcaryę, a mamy też mieć i młodą Polskę, nie oną katolicką, ale bezbożną— masońską! Oto skutki godne krwawych łez antyreligijnego wychowania młodzieży, nie opartego na zasadach wiary Chrystusowej! Oby więc rodzice pamiętali, że wszystko opiera się na religii, że bez niej niema cnoty prawdziwej, niema szczęścia prawdziwego w czasie, tem mniej w wieczności.

Pomnijcie, chrześcijańscy rodzice, że serce waszych dzieci jest skarbem nieocenionym, na który wielu czycha wydzierców; jest wonnym i wdzięcznym na oko kwiatem, który lada powiew lub przymrozek występku zważyć może; jest zbiorem palnych materyi, które jedna iskra w pożar zamienić zdoła; że w latach wieku młodocianego dzieci wasze łatwo osiągnąć mogą to, co później prawie niepodobnem będzie. Zwracać przeto powinniście pilną uwagę na tę wielką sprawę dobrego wychowania domowego młodzieży, która od was zależy. A to nie podług nowoczesnych zasad rzekomo postępowych, lecz podług niezmiennych zasad Boskiej naszej religii. Tacy tylko rodzice wiernie dopełnią swej najświętszej powinności jako nauczycieli, sędziów, doradców, kształcicieli serca; a dając sami wzór życia chrześcijańskiego, spełnią wzniosłe zadanie chrześcijańskich małżonków, — a tak zapewnią sobie Boże błogosławieństwo w życiu, — ojczyźnie pożytecznych przysporzą obywateli i dzieciom zapewnią żywot świetlany cnót, a przez nie wiekuiste zbawienie. Amen.

Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

KAZANIE 1-e.

Trzy czynności ofiarne Maryi.

> «Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu». Łuk. II, 22.

Czterdzieści dni temu byliśmy w Betlejemie; pozostawaliśmy w duchu przy żłobku z Maryą, z Józefem, z pastuszkami i z królami - mędrcami, a dobrze, a błogo nam było na tym Taborze poniżenia Boga, jak błogo było trzem uczniom na Taborze Jego chwały. Wszelako trzeba iść dalej za Jezusem: z miasta rodzinnego do miasta bogobójczego. Jedno od drugiego nie jest oddalone. Tajemnica dzisiejsza jest jakby punktem kulminacyjnym, z którego odkrywamy dwa krańce podróży Jezusowej: Betlejem, które zapada: w usuwającym się horyzoncie, i Jeruzalem, które się już wynurza, a nad którem górują dwa wzgórza: konania i śmierci. Dziś już Prorok Simeon mówi o śmierci Dziecięcia, które się dopiero co narodziło; dziś już Krzyż Kalwaryjski wyciąga swe ramiona ku Jezusowi, spoczywającemu na łonie Niepokalanej.

Tajemnica stawienia i ofiarowania Jezusa nie jest tylko rzutem oka na całe życie Jezusowe, ale nadto jest ona streszczeniem życia i losów Maryi jest to bowiem *Stawienie i Ofiarowanie Jezusa przez Maryę.*

W tej tajemnicy, jak w ofierze Mszy św., trzy rozróżniamy części: We Mszy św. jest *Offertoryum* czyli *stawienie Bogu* ofiary; jest *sama ofiara*; jest *udzielanie* ofiary wiernym w Komunii św.

Otóż podobnie Marya 1-o) stawia Jezusa przed oblicze Boże; następnie 2-o) ofiaruje Go Boskiemu Majestatowi; 3-o) nareszcie daje Jezusa w osobie Simeona wszystkim wiernym.

Te trzy myśli weźmiemy za przedmiot naszego rozmyślania. Poprośmy wprzód o błogosławieństwo Matki najśw., którą uwielbijmy powitaniem Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Marya stawia Jezusa Bogu.

„Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.“

Marya naprzód stawia Bogu Jezusa jako Wielbiciela nieskończonego Jego Majestatu. Jakiż kult temu dorównać, a nawet z niem porównać się może? Bóg otrzymuje tu cześć nieskończoną, bo Bóg sam ten kult Mu oddaje.

Od czterdziestu wieków harmonia światów, jak śpiewa Psalmista, powtarzała hymn stworzenia, zanucony na początku przez „gwiazdy zaranne;“ atoli ten koncert martwej i rozumnej przyrody nie wstępował w niebiosa. Czem bowiem były nawet głosy ludzkie i anielskie dla ucha Bożego? To głosy samych tylko stworzeń. Ale oto nadchodzi Marya; jak kapłan dźwiga Boga w eucharystycznych osłonach, tak Marya niesie na ramionach Boga w osłonach Dziecięcia, podnosi Go ku rozwartemu niebu, stawia Go przed zachwycony wzrok Boga. „O Ojcze! — najpobożniejsza mówi Marya, patrz na Syna mego, a uznaj Syna Twojego! On do mnie należy, boś mi Go dał, On Twoim jest i ja Ci Go oddaję. A Ty, Synu i Boże mój, Jezu, kochaj, uwielbiaj Ojca swojego; — na ziemi, jak w niebie, bądź za nas sercem, które jedno miłuje i czci Go należycie; bądź za nas głosem, któremu jedynie Bóg Ojciec błogosławi. *„Przez Ciebie i z Tobą w Tobie jest Bogu Ojcu wszechmocnemu wszelka cześć i chwała. „Per Ipsum et cum Ipso et in Ipso est Tibi Deo Patri omnipotenti omnis honor et gloria.“* Tak w milczącej postawie mówiła Marya w swem nad wyraz wymownem Offertoryum czyli Ofiarowaniu. A Ojciec niebieski, patrząc na Boga-Dziecię, ofiarowane przez Matkę, woła w zachwycie, jak później na Taborze. *„Ten ci jest Syn mój najmilszy, w którym sobie upodobałem“* — A anieli radośniej niż nad grotą Betlejemską powtarzają pieśń Narodzenia: *„Chwała na wysokości Bogu“*.

O Maryo! Tyś niedawno śpiewała: *„Pan uczynił wielkie rzeczy!“* Otóż teraz śmiem powiedzieć, żeś Ty w zamian uczyniła wielke rzeczy dla Pana. Dotąd Bóg nosił imię: *„Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba“*, ale od Twego offertoryum nazywać się będzie *Bogiem Boga, Bogiem Jezusa.*

Najwięksi bohaterowie świata, Święci, mogli położyć bogate zasługi około ludzkości i Kościoła, Ty zaś, o Maryo, sama jedna, zasłużyłaś się niewysłowienie u Boga. *„Wielbij duszo moja Pana“*. Nie obawiam się nadać słowom Twoim znaczenia obcego Twojej myśli i Twemu sercu, bo w istocie Tyś podniosła i niejako powiększyła Boga samego, dodając Mu zewnętrznej chwały nieskończonej.

To też Bóg, który winien wdzięczność tylko Sobie samemu, przynajmniej raz jeden był zniewolonym do wdzięczności dla Maryi. A był Jej wdzięcznym w sposób godny Siebie i godny Najśw. Bogarodzicy. Jak Marya więcej Go uwielbiła, aniżeli wszystkie możliwe stworzenia, tak w zamian wyniósł Ją Bóg ponad wszystko, co nie jest Bogiem. Żadna bowiem inna uwaga nie daje nam tak wysokiego o Maryi pojęcia, jak ten hołd, który Marya składa Bogu z Jezusa. Zbawiciel powiedział, że *lepiej jest*, że większem jest szczęściem, zatem i większą chwałą *dać, aniżeli odbierać*, więc Marya większą promienieje chwałą, kiedy daje Bogu Jezusa, aniżeli kiedy Go od Boga otrzymuje. Chwalebniejsza nam się przedstawia z tego, co czyni dla Boga, aniżeli z tego, co Bóg dla Niej uczynił.

* * *

Jakiż obrok — mówiąc po skargowsku, wyciągniemy z tej pierwszej uwagi? To offertoryum Maryi czyli stawienie Jezusa przed oblicze Boże miało swój wyraz proroczy w *ofierze porankowej*, którą kapłani starozakonni na zaraniu składali Panu. Ofiara ta była dla Izraela i jest dla nas chrześcijan nader praktyczną lekcyą; uczy bowiem, jak i my na zaraniu tę porankową ofiarę z siebie samych Bogu składać mamy; jak my po przebudzeniu na modlitwie stawać winni przed obliczem Bożem. Do czego trzy przynaglają nas pobudki: *uroczysta chwila* rannego powstania, dalej *wdzięczność ku Bogu*, a wreszcie *słabość i rodzima nasza nędza*.

Czyśmy się kiedy zastanowili, czem jest nasze przebudzenie? Przebudzenie, to jakby zmartwychwstanie. Nic bowiem nie jest tak podobnem do śmierci, jak sen. Otóż, co Chrystus powiedział do młodzieńca z Naim: „*Młodzieńcze, tobie mówię wstań*“, toż samo ponawia każdego dnia na zaraniu, i my ze snu, jakby z grobu, do życia powracamy.

Kiedy więc cała przyroda budzi się z pieśnią poranną i szepce swój pacierz dziękczynny wspólnemu Ojcu na niebie, jak śpiewa pobożny nasz poeta: „*Kiedy ranne wstają zorze...*“ czyż i my nie mielibyśmy się poczuwać do wdzięczności za nowy dzień życia nam udzielony? Tembardziej, że *Wielu snem śmierci upadli... co się wczoraj spać pokładli. My się jeszcze przebudzili*“ jedynie na to: „*Byśmy Cię Boże chwalili*“. Zatem wdzięczność i miłość przynaglają nas do porannego pacierza, czyli do kornego a wdzięcznego stawienia się przed Panem.

Opowiada głośny pisarz francuski [1]), że kiedy był w Algeryi, w obozie, pomiędzy oficerami francuskimi znajdował się porucznik muzułmanin, który o świcie gorącą do Boga zasyłał modlitwę. Ten z cierpką ironią zwrócił się do Veuillot'a, a wskazując na oficerów francuskich, którzy się nie modlili, rzekł: „*Patrz na te psy, one się nie modlą*“ [2]). Do wieluż to ludzi, zwłaszcza mężczyzn, stosuje się ten gorzki muzułmanina wyrzut!

W pacholęcych latach troskliwa, chrześcijańska matka składała nasze rączęta i podnosiła nasze serca ku Panu w naiwnej modlitwie i ofiarowała nas Bogu, jak Marya Jezusa swojego, Ach! może ta dziecięca poranna modlitwa u wielu poszła w zapomnienie! a jednak jest ona dla nas nieodbita potrzebą i powinnością!

---

[1]) Ludwik Veuillot.

[2]) «Voyez ces chiens, ils ne prient pas.»

Bo ileż trudów, prac i walk, jakby widma złowrogie na świtaniu cisną się do naszego umysłu, trapią naszą wyobraźnię, szarpią poziome nasze serce! Pytam więc, skąd zaczerpniemy hartu niezbędnego, by stawić czoło tym trudom, by sprostać zadaniu chrześcijańskiego życia? Kwiat z brzaskiem dnia otwiera swój kielich na rosę, na promienie słoneczne, wciąga życiodajne pierwiastki przez rozwarte swe pory: otóż i my podobnie na zaraniu winni otwierać kielich serca naszego na rosę i światłość niebiańską; winniśmy wchłaniać w siebie pierwiastki nadziemskiej siły, które gorąca poranna modlitwa wprowadza do duszy. O! kto się w ten sposób stawi na zaraniu przed oblicze Boże i uczyni nabożnie to offertoryum dnia, ten z Maryą dopełni choćby najtrudniejszej ofiary, jaka się w dniu nadażyć może.

Przypatrzmy się, jaką to ofiarę spełnia dziś Matka Najśw.

II. Marya ofiaruje Bogu Jezusa.

Marya niewysłowienie czuła się szczęśliwą, że mogła Majestatowi Bożemu złożyć hołd ze swego Syna; wszelako to dopiero wstęp i przygrywka, to pierwsza część ofiary. Teraz, o Maryo, Ty musisz z Jezusa Twojego uczynić Bogu ofiarę, a wydając Go na ofiarę całopalenia, Ty Go utracisz dla siebie.

Kiedy Marya stawia Jezusa przed oblicze Ojca, do świątyni nadchodzi prorok Simeon, który dziwną przepowiada przyszłość Synowi i Matce. Ręką proroczą wskazuje w oddali *krzyż* i *miecz*: Krzyż dla Jezusa, miecz dla Maryi. Marya natchnionym wzrokiem wpatruje się w złowieszczą przyszłość, która się przed Nią w całej swej grozie roztacza. Królowa Proroków zrozumiała wszystko, co Jezus miał ucierpieć w życiu i przy zgonie, i wszystko z góry odczuła. O! zapewne, w Jej duszy powstała walka podobna do walki konania w Ogrójcu. Jej umysł tysiączne przeszywają myśli, Jej serce sprzeczne rozdzierają uczucia! Marya już to podnosi wzrok swój ku Ojcu Bogu — już go spuszcza na Boga - Syna. O! jakże ta wielka „*Służebnica Pańska*“ może czegoś odmówić Panu? Ale jakże ta Matka na śmierć okrutną wyda Syna swojego? Marya w Jezusie widzi Bosko-ludzkie wdzięki; patrzy na Jego łzy dziecięce,—a Jej się wydaje, że widzi strugi krwi płynące z ran rąk, nóg i serca swego Jezusa! Ach! od tej chwili nie powinnam się, mówi, zwać „*błogosławioną*“, szczęśliwą. Odtąd macierzyńskie wesele nie zagości w mem sercu! Wiele razy spojrzę na Boga, Syna mojego, widmo Golgoty rozdziera mą duszę! Gdyby która z matek wiedziała na pewno, że syn jej jedyny, ukochany, skończy na szubienicy, jakaż boleść przeszywałaby jej serce, jak to widmo zatruwałoby każdą jej życia chwilę!

Tak było z Maryą, w całem swem życiu na widok Golgoty bolała tyle, ile ukochała; kochała Jezusa prawie nieskończenie, to też nieskończone niemal były boleści w sercu Bogarodzicy. Stąd ta walka w Jej sercu.

Ale cóż ja czynię, pocóż słów tyle? Przebacz, o Królowo Męczenników, że zatrzymuję się przy tych naturalnych uczuciach, które nie powstrzymały Twej wielkiej heroicznej duszy. Twoje bowiem serce biło w takt, z sercem Jezusa; Twoje serce jak Jego, musiało być jak granit niezłomne. Marya w istocie, z łaską wyższą od natury, w swojej miłości, zwyciężającej tkliwość wrodzoną, przynosi Dziecię — Boga na ofiarę i stawia Go, jakby pod pręgierz, pod ową straszną prawicę Sprawiedliwości, która niebawem zaciąży nad Jezusem. „Ojcze, heroiczna woła Matka, oto Baranek Boży; oddaję Ci niewinną Ofiarę, która dźwiga grzechy świata. Jest to moja Krew, bo z mego wytrysła serca. Przynajmniej tem się pocieszam, że na Golgocie nie będę oddzielona od Syna mojego. Gdy On zawiśnie na Krzyża ramionach, ja chcę stać u stóp szubienicy. Gdy włócznia przebije serce Jego, niechaj miecz okrutny przeszyje duszę moją“. A kiedy Marya tę heroiczną spełnia ofiarę, Anieli pokoju zasłaniają się skrzydłami swojemi, współczując z Bogiem-Ofiarą i z boleściwą Matką ofiarną; a Bóg uśmierzony i pojednany, odrzuca gromy sprawiedliwości i spoglada na świat okiem litości.

Bo też Marya, w istocie, wlała do zbiornika miłosierdzia okup, który przewyższał nieprawości, wpływające nieustanne do zbiornika sprawiedliwości. Wiemy, że sam tylko Jezus jest Odkupicielem naszym, lecz kiedy natura Boska dodawała ekspiacyi Chrystusowej wartości nieskończonej, to wszystkie koszta tej bolesnej ekspiacyi poniosła ludzka natura Jezusa. Otóż Jezus tę naturę *całą* otrzymał od Maryi, jak naucza Apostoł. Możemy zatem twierdzić, że po Jezusie, Marya jest grzechowych ruin naprawicielką, a nadto jeszcze dlatego, że zezwoliła na Jego ofiarę. I ten drugi akt ofiarowania Jezusa wydaje mi się tem większy niż pierwszy, im boleśniejszy był dla Maryi.

* * *

Jak Marya uczyniła Bogu heroiczną ofiarą z tego, co Jej sercu było najdroższem: tak i my, by nie być tylko katolikami z imienia, by nie być zaprzańcami Chrystusa, musimy koniecznie na rozliczne, a nieraz na nader bolesne zdobywać się ofiary.

Już samo wstanie porządne, ranne, o oznaczonej godzinie, jest dla naszego lenistwa nie małą ofiarą. Nieraz nawet Msza św. nabożnie wysłuchana staje się dla nas ofiarą, tembardziej słuchanie kazania, częsta spowiedź i Komunia św., zerwanie z osobą niebezpieczną, wyrwanie z rąk książki niemoralnej! Wiele, bardzo wiele nieraz kosztuje odciąć rękę, nogę, wyłupić oko, jak każe Zbawiciel, t. j. zerwać z okazyą do grzechu, by nie być rzuconym w ciemności, gdzie płacz i zgrzytanie wieczne. Przedewszystkiem chwila pokusy wymaga wiekiego, heroicznego niekiedy zaparcia i ofiary... Dla świata, dla przyjemności, łatwo i noc całą na pląsach i zabawach przepędzić, choćby to było z widoczną szkodą mienia, zdrowia, nawet sumienia; — lecz dla Boga, dla duszy, dla wieczności, niestety na najmniejszy trud zdobyć się nie chcemy! Chociaż wiemy, że mamy przy boku dwóch niewidzialnych sekretarzy: Anioła, co zapisuje ofiary dla Boga, i szatana, co zapisuje ofiary czynione z sumienia, z Boga i z Jego łaski, myśl ta; niestety, zbawiennego nie wywiera na nas wrażenia!

Ażeby się zdobyć na te niezbędne w każdym dniu ofiary, potrzeba nam łaski Jezusowej „*Bezemnie* — mówi Zbawiciel, *nic uczynić nie możecie.*“

Otóż i łaskę Jezusową i samego Jezusa w czasie i w wieczności Marya nam ofiaruje, o czem w trzeciej części.

III. Marya ofiaruje nam Jezusa.

Prorok Simeon dopiero co zwrócił przeznaczone na Krzyż Boże-Dziecię Jego smutnej a heroicznie zrezygnowanej Matce. Lecz oto Marya bierze Go znowu w swe ręce, a w pełnem tajemnic znaczeniu ofiarowuje Go św. starcowi, przygotowanemu na przyjęcie Jezusa świętemi żądzami i Boskiem zapewnieniem, że nie ujrzy śmierci aż ogląda Pana swojego. Simeon wziął więc w swe ramiona Dar macierzyński i Boski, — błogosławił Panu, i niby łabędź przed zgonem, zanucił pieśń proroczą ku chwale Jezusa: „*Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego*“ [1]). Szczęśliwy starcze, pojmuje twój zachwyt i ten nagły krzyk radości przywołujący śmierć. Po takiem szczęściu niema już na tym świecie nic do zyskania. Dość już się żyło, — a żyć jeszcze, byłoby żyć za wiele. Otrzymałem mój wiatyk — mówi — czas mi już pójść po koronę.

Otóż to ofiarowanie Jezusa, uczynione Simeonowi, odsłania nam nad wyraz pocieszającą tajemnicę. Bóg w przedziwnej swej Opatrzności postanowił, że Marya będzie miała prawo w czasie i wieczności zaofiarwania Jezusa ludziom. Jest to plan najchwalebniejszy dla Maryi, która w ten sposób staje się rozdawczynią Boga samego, — tembardziej Jego łaski; plan ten Boży jest i dla nas niewysławionem szczęściem, bo czyż to nie jest nowy wdzięk, przydany do daru niebiańskiego, kiedy Jezus przychodzi do nas przez ręce tak drogie, jakiemi są ręce naszej najświętszej Matki? Marya w istocie ofiaruje nam Jezusa.

Zauważmy, ze Jezus nam się oddaje w trojaki, coraz ściślejszy i doskonalszy sposób: *przez łaskę, przez Komunję i przez chwałę.* Przez *łaskę* udziela nam swego ducha; przez *Najśw. Sakrament* daje nam swoje Ciało i Bóstwo w osłonach eucharystycznych; przez *chwałę* — swoje człowieczeństwo i swoje Bóstwo bez żadnych przysłon. Otóż łaskę otrzymujemy z Maryą, — Komunię od Maryi, — chwałę przez Maryę.

---

[1]) Łuk. II, 29, 32.

Najpierw otrzymujemy łaskę z Maryą. Kiedy Ewangielia opowiada o pierwszem wylaniu serca Jezusowego, jednem przez łaskę, która oczyściła Przesłańca Jezusowego, Jana Chrzciciela, a drugiem przez łaskę, która udoskonaliła Apostołów, Ojcowie święci zauważają w tem dziele współdziałanie Maryi. Matka Naśjw. odwiedza Elżbietę, przemawia do niej, a przy pierwszym Jej głosie Dziecię drgnęło w łonie matki i było ochrzczone w Duchu św. Później Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku w około Maryi, Matki i królowy Kościoła, wspólnie z Nią trwają na modlitwie, i poraz wtóry serce Jezusa się otwiera, wylewa swego Ducha na uczniów i wytwarza z nich mężów apostolskich o granitowej cnocie. Z tego podwójnego faktu Doktorowie Kościoła wysnuli wniosek, że Marya miała być skarbniczką i rozdawczynią wszelkiej łaski: pierwszej, która nawraca grzesznika, i drugiej, która go w sprawiedliwości utwierdza. Łaska, to przelanie Ducha Jezusowego, który nas jednoczy jako żywe członki z Ciałem, którego On głową. Jak duch ożywia ciało, tak duszy naszej niejako duchem jest łaska Jezusowa. Czyż więc nie było stosownem, by Matka Głowy była również Matką członków, i by nam nadawała wspólnie z Jezusem przywilej Boskiego przywłaszczenia na syny Boże, a przez to nowego nabywała tytułu do nadprzyrodzonego względem nas macierzyństwa?

Ale Jezus nie zadowolił się zjednoczeniem z nami przez łaskę. On chciał osobiście zjednoczyć się z nami przez Sakrament miłości. Otóż, to rzecz oczywista, że my otrzymujemy Komunię św. od Maryi. Wierzymy bowiem, że Boskie Ciało, które jest na ołtarzu, jest to samo, które było w żłobku; wierzymy, że Ciało Jezusa jest Ciałem Maryi. O! jak słodką jest dla nas ta myśl, kiedy przystępujemy do Komunii świętej; kapłan podający nam eucharystycznego Jezusa, to jakby ręce Maryi przebłogosławionej ofiarującej nam Jezusa.

Simeon wziął Jezusa w ręce; my, od niego szczęśliwsi, przyjmujemy Jezusa do serca. Posiadamy Jezusa w naszem łonie, przyciskamy do serca Dziecię, ofiarowane nam przez Matkę; w naszych żyłach płynie Krew Boga—pierwej krew dziewicza!

Czyż i my nie mamy prawa śpiewać z uszczęśliwionym starcem Simeonem: „*Teraz puszczasz*“..... Ach, obyśmy mogli, jak on, dokończyć naszego dziękczynienia w pozagrobowej Komunii z Jezusem, którą również otrzymać możemy przez Maryę.

Pan Jezus, który nas miłuje aż do ostateczności, czyni nam dobrze bez żadnej miary. Miłości Jezusowej nie wystarcza zjednoczenie sakramentalne. On pragnie, by była *jedność* z Nim i z nami: *ut sint unum.* Jak osoby

Trójcy najśw, stanowią jedno „*Ja i Ojciec* (i Duch św.) *jedno jesteśmy*“, tak chce, by ta *jednośc* nasza i Boga, zapoczątkowane w Eucharystyi, dopełniła się w Jego chwale. Otóż jak Jezus przyszedł z nieba na ziemię przez Maryę, tak i my tą samą drogą — *Bramą niebieską*, idziemy do nieba. Stąd tych, którzy wytrwają w łasce aż do zgonu, jak Jan św. na Golgocie, Jezus polecił Matce Najśw. Ach, czyż można było znaleźć drogę milszą do najpożądańszego kresu? Marya, najtkliwsza Matka kieruje nami w tej niebezpiecznej przeprawie do nieba. Podobnie jak matka ziemska czeka z upragnieniem powrotu syna — tak Marya, Matka nasza niebiańska, czeka na nas u progu wieczności i z niewysłowioną radością przyjmuje nas do przybytków nieskończonych rozkoszy.

⁂

O Maryo! Ty jesteś przedziwną w tej ofierze, którą czynisz z Jezusa —Bogu. Ale przedziwniejszą, ale milszą jeszcze, przedstawiasz się nam, kiedy ofiarujesz nam Jezusa swojego. Jeżeli wdzięczności naszej miarą jest dar Twój nieskończony, tedy my Ci winni wdzięczność i podzięki nieskończone. Obyśmy więc mogli składać je Tobie i Twemu ukochanemu Synowi w czasie i w wieczności, czego, ufni w Twą miłość i opiekę, spodziewać się możemy, boś nam przyrzekła przez usta Kościoła: „*Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“. Amen.

Inny wstęp:

Dzisiejsza uroczystość różne ma nazwy jak: *Stawienia*, *Ofiarowania Jezusa* Bogu przez Maryę; *Spotkania, bo dziś* starzec Simeon i prorokini Anna spotykają Jezusa w osłonach Dziecięcia; *święto Gromnic*, bo w tym dniu poświęca Kościół woskowe świece, *gromnicami* zwane.

Gromnica jest godłem i symbolem Tego, który jest *Światłością świata*, opromieniającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego. „Zapalona świeca, mówi św. Anzelm, oznacza Jezusa, Światłość prawdziwą, która w dniu dzisiejszym zaczyna objawiać się światu. Simeon biorąc tę Światłość w swe ręce, woła w zachwycie: *Oczy moje oglądały Swiatłość, któraś zgotował na oświecenie narodów.*“ *Wosk* świecy symbolizuje *Ciało* Jezusa, zrodzone z Niepokalanej Dziewicy; *knot* wyobraża Jego Duszę, z *której pełności łask wszyscyśmy wzięli*; *płomień* przeobraża *Bóstwo* Chrystusowe.

Kościół podając nam ten symbol gromnicy, przypomina nam, że będąc synami Światłości przez zjednoczenie nasze z Jezusem, winniśmy rozpraszać ciemności umysłu—błędy, i ciemności serca—grzechy.

Procesya z gromnicą przeobraża naszą ziemską procesyę czy pielgrzymkę po ciemnym ziemskim padole. Szczęśliwy, kogo ta światłość opromienia; nie chodzi on w ciemnościach! Szczęśliwy kto przy zgonie trzyma w skostniałej swej ręce gromnicę, jako symbol swej żywej, rozpromienionej w uczynkach wiary—Światłość ta doprowadzi go do świetlanych przybytków nieba, których *pochodnią*, jak mówi Jan św. jest Baranek, *Lucerna* *ejus est Agnus.* Ale, by dojść do świetlistych nieba przybytków, trzeba, by światłość Jezusowa nas przenikała, byśmy byli *luciferi,* roznoszący światłość ewangeliczną; potrzeba, byśmy, w myśl Jezusa, byli w życiu jak te *świętojańskie robaczki* roznosząc swe światełka, *„Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi"*.

Powróćmy do pierwszej nazwy tej uroczystości: *Stawienia* i *Ofiarowania Jezusa.*

Marya Najświętsza spełnia dziś poniekąd to, co kapłan przy ołtarzu. We Mszy św. rozróżniamy trzy główne części: *offertorium* i t. d. (Zob. koniec pierwszego wstępu).

KAZANIE 2-e.

Trzy życia ludzkiego prawa.

> „Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu. Łuk. II. 22.

Syn Boży, przychodząc na świat jako Zbawiciel i Prawodawca, miał doskonalszem swojem prawem znieść mniej doskonałe prawo Mojżeszowe. Wszelako dopóki ono trwało i sam Chrystus Pan mu się poddał i w dzisiejszej tajemnicy poddaje pod nie Najśw. swoją Matkę. Wpatrzeni w to zdumiewające posłuszeństwo Jezusa i Maryi, jakoż bardziej my zachowywać winni nie już Mojżeszowe, ale wiekuiste Ewangelii prawo, jakie Bóg Wcielony Krwią swoją Najświętszą więcej, niż swą nauką, dla nas ustanowić raczył.

To też, zgodnie z duchem dzisiejszej uroczystości, chcę wam wykazać nieodbitą powinność wiernego zachowywania prawa Bożego.

Z pośród różnorakich praw, którym ludzka nasza podlega natura, wyróżniam trzy, które kierują naszem życiem: Jest prawo, które nadaje nam kierunek; jest prawo, które nas opanowuje i porywa; jest wreszcie prawo, które nas kusi, uwodzi! W przykazaniach Bożych widzimy prawo sprawiedliwości, które nami kieruje; dalej, w toku spraw naszych, w wydarzeniach naszych, w smutnych następstwach naszej śmiertelności, odczuwamy prawo konieczności, które nas porywa, opanowuje, przytłacza; nareszcie w sobie samych, w członkach naszych, widzimy pociąg potężny, gwałtowny, który uwodzi nasze zmysły i rozum; jest to owo *„prawo grzechu"* 1), o którem mówi Apostoł; jest to nieustanna pokusa dla naszej ułomności.

---

1) Rzym. VII, 22.

Rzecz oczywista, że te trzy odmienne prawa trojakiego od nas chrześcijan wymagają zachowania się. By pozostać wiernymi wierze naszej i łasce chrystyanizmu, musimy dać się powodować prawu, które nami kieruje; —musimy dalej wznieść się odważnie ponad nędze życiowe, które nas przytłaczają; nareszcie, stawiać niezłomny opór zmysłowym pociągom, które nas uwodzą.

Potrójną tę naszą powinność wykazuje nam jasno dzisiejsza tajemnica: Chrystus Pan, Najśw. Jego Matka, czcigodny starzec Simeon i św. wdowa Anna na to wydają się w czynnej występować tu roli, by nam niezbędne podali nauki, dotyczące tych trzech praw, które przed chwilą zaznaczyłem.

Boski nasz Zbawiciel i przebłogosławiona Jego Matka poddają się rozkazom, jakie Bóg ludowi swemu nadał. Simeon, oderwany od życia starzec, poddając się spokojnie prawu śmierci, wznosi się ponad nędze życiowe, i tak uczy nas, byśmy je uważali jako prawa najwyższe, do których dostosować się musimy. Nareszcie, Anna umartwiona, oddana pokucie, ukazuje nam prawo grzechu, które, na jej wzór, my poskramiać winni.

Pouczajmyż się więc od tych świętych osób:

I-o. *Jak ulegać prawu Boga*, które nami kieruje.

2-o. Jak się zachować wobec *prawa konieczności*, nakładającego na nas rozliczne nędze, i jak *stawiać opór złym pociągom*, które nasz kuszą, czyli *prawu grzechu*, które nas tyranizuje.

Te trzy niezmiernej doniosłości prawdy chcę wam dziś wykazać, za błogosławieństwem Bożej i naszej Matki. Zdrowaś Maryo.

I. Posłuszeństwo Prawu Bożemu.

Niema dla nas nic milszego i słodszego nad wolność; ale też niema nic bardziej łudzącego w życiu codziennem, jak wolność, swoboda. Przyczyną zamieszek, buntów, pogardy prawem, jest w nas zawsze miłość przesadna swobody. Żadnego dobra przyrodzonego tak często nie nadużywamy, jak wolności. Rzecz dziwna, ta pożądana przez nas wolność, to rzecz, o której częstokroć najfałszywsze tworzymy sobie pojęcie!

Otóż, chcę wam wykazać, że my *tracimy naszą wolność, kiedy ją zbytnio rozszerzyć usiłujemy, i że nie zdołamy jej zachować, jeśli nie potrafimy naznaczyć jej granic*; nareszcie, że *wolność prawdziwa jest w uległości prawom.*

Kiedy wam mówię o prawdziwej wolności, zaznaczam tem samem, że jest też wolność fałszywa: „*Jeśli was Syn wyswobodzi*, powiada Zbawiciel, *prawdziwie wolni będziecie*“ [1]), przez co chce nam dać do zrozumienia, że jest też wolność złudna, pozorna; chce byśmy pożądali nie jakiejkolwiek swobody, lecz wolności prawdziwej; godnej tego imienia, to jest takiej, jaką nam nadał swą łaską i swą nauką: „*Jeśli was Syn Boży wyswobodzi.*“ Nie dajmyż się przeto podejść ani nazwą, ani pozorem wolności. Trzeba, byśmy tutaj rozróżnili prawdę od fałszu. By tę różnicę prawdziwej i fałszywej wolności w pełnem postawić świetle, zauważmy, że trzy są rodzaje wolności. Pierwsza, — *zwierząt*; druga — *rokoszan*; trzecia wolność *poddanych i dzieci*. Zwierzęta wydają się wolnemi, bo im żadnych nie przepisano praw; rokoszanie wyobrażają sobie, że są wolnymi przez to, iż zrzuczają z siebie wszelkie praw jarzmo; podani i dzieci Boże rzeczywistej używają wolności, bo ulegają kornie świętej praw potędze. Oto wolność, której prawdziwość jaśniej nam się przedstawi, kiedy wykażemy pozór i fałszywość dwóch poprzednich.

---

[1]) Jan VIII, 36.

Co do pierwszej wolności, jakiej zwierzęta używają, srom ogarnia, kiedy chcemy jej nadać to piękne imię wolności. Wprawdzie zwierzęta nie mają praw, któreby krępowały ich chucie, lub kierowały ich ruchami, bo są pozbawione rozumu, niezbędnego do kierowania się mądrze prawami; idą one za ślepym instyktem; i czyż nazwiemy wolnością te bezrozumne ich uniesienia? Uchowaj Boże, by nam, istotom rozumnym, stworzonym na podobieństwo Boże, podobna wolność przypadać miała do smaku! byśmy w taki podły i poniżający sposób chcieli być wolnymi! A jednak, cóż słyszymy codziennie z ust ludzi żyjących na świecie? Czyż nie poczytują oni wszelkich praw za nieznośne? Czyż nie pragną ich zniesienia? Czyż nie pożądają, by nie istniały żadne prawa, krom tych, które oni sami i ich namiętności sobie wytworzą! Są ludzie, którzy zazdroszczą nieomal zwierzętom ich swobody, ich szczęścia, jakie przedstawia się im w tem, że zwierzęta w swych żądzach innych nie mają praw, prócz samych tych żądz! Tak dalece ludzie ci poniżyli dostojność ludzkiej naszej natury!

Zrozumiał głęboko ten nasz honor, tę naszą dostojność Tertullian, kiedy pisał te słowa: „Potrzeba było, by Bóg nadał człowiekowi prawa, nie iżby go pozbawił wolności, lecz by mu okazał swój szacunek“ [1]). W rzeczy samej, ta swoboda życia bez praw byłaby nader zelżywą dla naszej natury. Bóg ujawniałby, że pogardza nami ludźmi, gdyby nie raczył prowadzić nas, przypisywać nam porządku w życiu; obchodziłby się z nami jak z zwierzętami, którym pozwala żyć bez praw dlatego, że mało je sobie ceni.

Ci więc, którzy żalą się na prawa na siebie nałożone, którzy woleliby, by im dozwolono błądzić bez ładu i reguł, by mogli biedz swobodnie za ślepemi swemi żądzami, — ci nie rozumieją, mówi Psalmista, jaki jest zaszczyt i godność natury rozumnej, lecz pożądają zrównania się z bezrozumnemi zwierzęty: „*Człowiek, gdy we czci był nie rozumiał: przyrównan jest bydlętom nierozumnym i stał się im podobnym*“ [2]). O! jak słusznie to upadające ich zaślepienie wyrzuca im jeden z przyjaciół Joba, w tych dosadnych słowach: „*Mąż próżny podnosi się w pychę, a jako żrebię osła leśnego mniema, że się urodził wolny*“ [1]); sądzi, *że się urodził wolnym jak rozhukane*, nieokiełzane zwierzę! W rzeczy samej, jakież to są wasze uczucia, zaślepieni grzesznicy, kiedy za normę postępowania waszego obieracie wasz humor, waszą namiętność, wasz gniew, waszą wyobraźnię zbłąkaną! kiedy zrzucacie z siebie wszelkie wędzidło, kiedy wierzgacie przeciw wszystkim prawom, nie chcąc, by was hamowano, pouczono, by wami kierowano! Czyż w rzeczy samej nie wyobrażacie sobie, żeście się urodzili swobodnymi, nie na sposób ludzi rozumnych, lecz zwierząt, więcej jeszcze rozhukanych i nieposkromnionych niż „*żrebię osła leśnego*,“ które nie znosi ani jarzma, ani wędzidła, ani przewodnika! O istoty obdarzone rozumem, wy nie w taki sposób siebie oceniać winni! Zrodziliście się wolnymi, ,lecz ta wolność wasza nie może, nie powinna być wydana sobie samej, inaczej wyrodzi się w błąd bezmierny, nad wyraz zgubny! Czemu? bo posiadacie rozum, zatem uzdolnienie do unormowanego prawem kierownictwa. „*Postaw, Panie, zakonodawcę nad nimi, aby wiedzieli narodowie, iż ludźmi są* [2]). „O Panie, woła Psalmista, ześlij Zakonodawcę ludowi Twojemu; daj im najpierw Mojżesza, któryby ich nauczył pierwszych początków i kierował ich dziecięctwem; daj im następnie Jezusa Chrystusa, któryby ich pouczał w wieku dojrzałym i prowadził ich do doskonałości; w ten sposób okażesz im, że obchodzisz się z nimi jak z ludźmi, to jest, jak z utworzonemi na Twój obraz stworzeniami, których obyczaje chcesz kształcić wedle praw wiekuistej Twej prawdy!“

---

[1]) Advers. Marc. l. II, n-o 6.

[2]) Ps. 48, 21.

A jeżeli słuszną i konieczną jest rzeczą, by Bóg nadał nam prawa, tedy uznajmy też, że niemniej niezbędną jest rzeczą, by wola nasza im się poddawała. Dlatego na wzór Boskiego swego Syna, przebłogosławiona Dziewica daje nam dziś przykład doskonałego posłuszeństwa prawu Mojżeszowemu! Czystsza niż promienie słońca, poddaje się prawu oczyszczenia! Sam Boski Zbawiciel chce być niesiony do świątyni, bo prawo tak nakazuje; Syn Boży raczy poddać się prawu wyłącznie dla sług ustanowionemu! Nauczmyż się, bracia, z tego wielkiego wzoru poddawania woli naszej pod Zakon Boży, a nie sądźmy, że najświętsze prawa Boga pozbawią nas wolności. Wszak nie powstrzymujemy rzeki w jej biegu, kiedy z jednej i z drugiej strony podnosimy jej brzegi, stawiamy tamy z obawy, by nie wylała i nie roniła swych wód pól zalewem; przeciwnie, w ten sposób dopomagamy jej, by zachowała bieg swój normalny, by spokojnie płynęła w swem łożysku. Podobnie nie jest bynajmniej utratą wolności, kiedy nakładamy na nią prawa, kiedy ze stron obydwóch stawiamy tamy, by nie zbaczała; przeciwnie wtedy pewniej sprowadzamy ją na drogę, której trzymać się winna. Prawo nie kurczy woli naszej, lecz nią kieruje, ci zaś ją tracą i niszczą, którzy odwracają jej bieg naturalny, t. j. dążność ku najwyższemu Dobru.

---

[1]) Job. XI, 12.

[2]) Psalm IX, 21.

Zatem wolność prawdziwa jest w zależności od Boga. Któż bowiem nie widzi, że odmawianie posłuszeństwa prawu Boga Władcy, nie jest wolnością, lecz rokoszem; nie jest swobodą, lecz zuchwalstwem! Zrozumiejmyż, bracia, na czem polega wolność nasza. Wolność jest nam dana nie na to, byśmy zrzucali jarzmo, lecz byśmy je dźwigali z honorem, znosząc je dobrowolnie. Wolność jest nam daną nie na to, byśmy się hańbili rozpasaniem się w złem, lecz byśmy ją obracali na naszą chwałę, czyniąc dobrze; nie byśmy Bogu odmawiali naszej służby, lecz byśmy Boga zadawalać mogli! O, zaiste, my pozostajemy bez porównania bardziej pod Boga władzą, aniżeli dzieci pod władzą ojcowską. „Jeżeli, mówi Tertulian, Bóg nas niejako wyemancypował, dając nam wolność i swobodę wyboru, tedy nie na to uczynił to, by nas zrobił niezależnymi, lecz by nasza uległość była dobrowolna, byśmy z wyboru oddali Mu to, cośmy Mu winni z obowiązku, by w ten sposób nasze powinności stały się Bogu ofiarami, a dla nas wysługami“ [1]). Oto, dlaczego Bóg dał nam wolność.

Ale niestety! Jak często my niegodziwie nadużywamy tego daru Bożego! Jakże często dar ten nas uwodzi dlatego, że nie umiemy odróżnić wolności od *niezależności*. My jesteśmy wolnymi, jak poddani pod prawowitym władcą; jak synowie pod władzą ojcowską. Nieszczęście nasze tkwi w tem, że chcemy zapomnieć o naszej kondycyi, że chcemy zbyć się całkowicie należnego Bogu szacunku, chcemy być wolnymi jak buntownicy, ale nie jak dzieci uległe, jak słudzy wierni! Atoli władza najwyższa Boga, przeciw któremu powstajemy, nie pozwala nam długo używać rozpasanej naszej wolności. Oto, co o tem mówi Augustyn św.: „Niegdyś chciałem być wolnym w taki sam sposób: zadowalałem swe chuci, swe namiętości, ale niestety! o nieszczęsna wolności! czyniąc com chciał, dochodziłem tam, dokąd dojść nie zamierzałem“ [2]). Oto zwyczajny los wszystkich grzeszników.

Nie odmawiają oni niczego swym namiętnościom, zachciankom; przekraczają wszystkie prawa: miłują, nienawidzą, mszczą się, rozkoszują, idą za popędami skażonego serca; sądzą, że oddychają swobodą, jak dzieci, które wyobrażają sobią, że są wolne, kiedy uciekszy z domu ojcowskiego, biegną niewiadomo dokąd. Oto, w jaki sposób grzesznicy są swobodnymi, czyniąc co im się podoba; ale jakże ta fałszywa wolność straszliwie ich oszukuje! Zaślepieni i nieszczęśliwi, dochodzą oni tam, dokąd dojść nie chcieli! O nie! w unormowanem najmądrzej państwie Boga powaga nie jest pozbawiona siły, ani prawa pozostają bezbronne! Ktokolwiek niemi pogardza, podlega ich sakcyom czyli karom. Kiedy grzesznik czyni co chce, wtedy ściąga na siebie to, czego najbardziej obawiać się musi, to jest potępienie, śmierć wiekuistą, sprawiedliwą i nieubłaganą pomstę wzgardzonego Boga!

---

[1]) Adver. Marcion. lib. II, n. 6.

[2]) Confes. l, VIII, c. V.

Zaprzestań więc, zaprzestań zuchwały buntownku, chełpić się z twej nieszczęsnej wolności, której nie obronisz przeciw bezgranicznemu Władcy, którego znieważasz! Uznaj, ach uznaj raczej, że ty sam kujesz dla siebie kajdany, kiedy nadużywasz twej wolności! uznaj, że sam sprowadzasz na siebie niewolę straszną, wiekuistą, kiedy w szaleństwie twojem rościsz sobie prawo do niezależności od prawa Boskiego!

* * *

Żyjmyż więc, najmilsi, w zależności od Boga; pamiętajmy, że jeżeli się odważymy pogardzać Jego prawami, zuchwałość nasza nie ujdzie nam bezkarnie! Jeśli słusznie powiedział Apostoł, że *nie naprόżno władca miecz nosi* [1]), jakże bardziej Bóg nie napróżno dzierży wszechpotęgę i ciska swe gromy! Ulegamy ochoczo ziemskim władcom; poczytujemy sobie za honor być im posłusznymi, uprzedzamy nawet ich życzenia; poświęcamy życie nasze w ich służbie. Czyż więc godzi się, byśmy nieskończonemu Majestatowi Boga mniej okazywali uszanowania, uległości, niż maluczkim ziemskim majestatkom! O, jeśli obawiamy się miecza sprawiedliwości ziemskiej, który ostatecznie tylko życia doczesnego pozbawić nas może, jeśli, —jak mówi Zbawiciel, boimy się tego, który zabiwszy ciało, już wyczerpnął wszystką swą władzę, jakże bardziej *„bać się winniśmy Tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła“* [2])!

A jednak, o ślepoto ludzka! my nietylko opieramy się Bogu, ale nadto rozkoszujemy sobie w naszym oporze! Niestety, prawa, jakie nam Bóg nadał, by służyły za tamy naszym żądzom nieprawym, jeszcze więcej drażnią je i potęgują! Czyż nie prawda, że rzecz zakazana, więcej nas nęci? Że zakaz jest jakby nową rzeczy przyprawą? „Grzech, mówi św. Augustyn, zwodzi nas fałszywą słodyczą; wydaje się nam tym milszym, im mniej jest dozwolony:“ *tanto magis libet, quanto minus licet* [3]). Zdaje się jakobyśmy się oburzali przeciw prawu właśnie dlatego, że ono przeciwi się naszym pragnieniom, stąd jakby na przekór z lubością jemu się sprzeciwiamy! O Boże, jak wielkie jest nasze zaślepienie! jak my dalecy od należytego Tobie posłuszeństwa, kiedy sama powaga Twego przykazania jest dla nas podnietą do zuchwalszego jego przekraczania!

---

[1]) Rzym. XIII, 4.

[2]) Math. X, 28.

[3]) De Quaest. ad Simplic., t. I, c. 83.

O, Przebłogosławiona Dziewico, o Boski nasz Zbawco, ugińcie przykładem Waszym rozzuchwalone i buntownicze serca nasze! O któż się uchyli od posłuszeństwa Bogu, kiedy Bóg sam ludziom się poddaje? Jakiż pozór wymyślić zdołamy, by się wyłamać z pod Zakonu Bożego, kiedy widzimy czystszą od Aniołów Dziewicę, poddającą się prawu Oczyszczenia, które Jej nie obowiązuje? O zaiste, wobec tych wielkich wzorów posłuszeństwa, czyż nikczemność nasza znajdzie wymówkę, bunt nasz upozorowanie!

Schylmyż więc kornie głowę naszą przed prawem Bożem, a nietylko nie uchylajmy się od tego, czego Bóg chce, byśmy czynili, ale zgódźmy się i na to, co z nami czynić zechce; poddajmy się, mówię, dwom innym prawom naszym, jakiemi są: *znoszenie* nędz życiowych i *opieranie* się grzechowym ponętom.

O tych dwóch, pokrewnych sobie prawach, podam kilka uwag w drugiej części.

II. Prawo znoszenia nędz życiowych i opierania się grzesznym pociągom.

Pomiędzy rzeczami, jakich Bóg od nas wymaga, są rzeczy, których wykonywanie, zgodnie z Jego wolą, zależy od naszego wyboru; są znowu inne, w których bez względu na naszą wolę Bóg sam działa swą najwyższą bezwzględną powagą. Tak np. Bóg chce, byśmy byli sprawiedliwymi, czystymi, prostymi, umiarkowanymi w naszych rządzach, szczerymi w słowach, uczciwymi w czynach, gotowymi do przebaczania uraz, sami ich nikomu nie wyrządzając... W tych i tym podobnych rzeczach nakazanych nam świętemi Jego prawami, Bóg nie zmusza naszej wolnej woli. Nie jest wprawdzie w naszej mocy przeszkodzić Mu, by nie karał naszego buntu, wszelako pozostawia nam swobodę poddawania się Jego woli; pozostawia w ręku naszem życie i śmierć; wybór jednego lub drugiego od nas zależy. Inaczej rzecz się ma z rozlicznemi wydarzeniemi, dotyczącemi naszego mienia i życia; ich biegiem kierują tajemnicze rozporządzenia Jego Opatrzności, prześcigające nasze możności i przezorności, — tak, że żadna władza nie jest zdolna stawiać im zapory.

Cóż jest tej różnicy przyczyną? Otóż ponieważ Bóg jest najwyższym Panem, nie jest rzeczą słuszną, by pozostawił wszystko dowolnemu naszemu wyborowi, tak, iżby nas pozostawił bezwzględnymi panami siebie samych i rzeczy nas dotyczących. Przeciwnie, jest rzeczą słuszną, byśmy odczuwali wyższą nad sobą siłę, której poddańczo ustępować musimy. Stąd są rzeczy, które Bóg chce, byśmy je czynili z wyboru; są też inne, które z konieczności znosić musimy.

Bóg, samowładny Pan naszego losu, postawił życie nasze wśród rzeczy, które są w naszej mocy i wśród w tych, w których swoje upodobanie wyłącznie ma na względzie, byśmy nietylko czuli się *wolnymi*, ale też *zależnymi*. Nie chce, byśmy byli panami wszystkiego, iżbyśmy namacalnie przeświadczyli się, że nimi nie jesteśmy w niczem, chyba o tyle tylko, o ile raczy udzielać nam swobody; iżbyśmy obawiali się nadużywania wolności, jaką nam pozostawił. Chce Bóg, byśmy zrozumieli, że jeżeli nas skłania łagodnie do uległości, nie czyni tego dlatego, iżby nie mógł nagiąć nas do posłuszeństwa siłą, — chce zatem, byśmy i wtedy obawiali się niezwyciężonej Jego siły, kiedy nam okazuje swą łagodność i słodycz. Bóg sam wnosi w życie nasze wydarzenia przykre, przeciwiające się naszej woli, która zbyt się przywiązuje do siebie samej i posuwa swą swobodę aż do rozluźnienia i rozpasania się, by nas uczynił doskonale sobie uległymi; poskramia więc naszą wolność, by nas do prawdziwej i doskonałej przywiódł wolności.

Boć to rzecz pewna, że umieć opierać się swym zachciankom, jest objawem udoskonalonego rozumu. Dowodzi tego jasno to, że w wieku, w którym rozum nasz jest słaby, my nie umiemy się miarkować i zwyciężać. Patrzmy na dzieci: gdyby ich zachcianki były tak trwałe jak są gorące, nie byłoby środka do ich poskromnienia. Jakże gwałtownie a bezmyślnie pożądają one tego, czego chcą, nie zważają na to czy rzecz pożądana jest im szkodliwa, nie baczą np. na to, że miecz jest ostry, dość dla nich że błyszczy; — nie zważają na to, czy rzecz jest cudza; dla jej pożądania wystarcza, by się im podobała; wyobrażają sobie, że wszystko do nich należy. Stawmy im tylko opór, a ujrzymy ich twarzyczki w ogniu, całe ciało w ruchu, rozdrażnione, niecierpliwe wydają krzyki przeraźliwe. Skąd pochodzi ten gwałtowny ich zapał i ta siła ich pragnień, jeśli nie z słabości, z niedołęstwa ich rozumu?

O Boże! jakże więc wiele jest na świecie dzieci z posiwiałymi nawet włosami! Czyż nie widzimy ludzi słabych pod względem rozumu a gwałtownych w swych żądzach? Cóż np. powoduje chciwcem, który koniecznie chce posiąść rzecz pożądaną, nie mając do niej innego prawa, prócz swego interesu? Co powoduje lubieżnikiem czyhającym na czystość niewinności, jeśli nie sama jego pożądliwość! Czyż ludzie ci nie są podobni dzieci, które sądzą, że ich wola jest dostateczną podstawą do przyswojenia sobie tego, czego pragną? Ta atoli zachodzi tu różnica, że kiedy natura stawia gwałtownym skłonnościom dzieci zaporę w ich własnej słabości, to gwałtowniejsze jeszcze żądze pożądania w dojrzalszym wieku, nie mając takich tam, rozlewają się bezmiernie, kiedy rozum nie ściska ich i nie krępuje.

Z powyższych więc uwag wynika, że rozum i mądrość prawdziwa polega na praktycznej umiejętności miarkowania i poskramiania siebie i żądz swoich. Tak zaiste, my wychodzimy z dzieciństwa, stajemy się rozumniejszymi w miarę jak umiemy poskramniać w sobie to, co zbyt jest gwałtowne, — zgodnie z powinnościami naszemi. Prawdziwie mądrym i dojrzałym jest ten, który jak pilny ogrodnik odcina to, co jest zepsute, zbyteczne, a pozostawia to, co jest zdolne przynosić owoce prawdziwej mądrości.

Drzewo nie żali się, kiedy się mu obcina zbytnie konary, wola zaś nasza przeciwi się obcinaniu jej żądz; — to też nie jest rzeczą łatwą zdobywać się na tę bolesną opracyę, na zadawanie sobie gwałtu. Nie każdy ma odwagę, jak ta wdowa Anna prorokini, zwalczać siebie i poskramiać postami i surowościami prawo grzechu, tkwiące w zmysłach naszych. Dlatego to Bóg sam przychodzi nam tu z pomocą. Źródłem naszych nierządów jest to, że jesteśmy zbyt przywiązani do naszych zachcianek, że nie umiemy sobie się przeciwić. Niestety, łatwiej nam przychodzi opierać się Bogu, niż sobie samym! Potrzeba zatem przemocą wyrwać z serca naszego to nieprawe przywiązanie do naszej woli własnej, która stanowi całe nasze nieszczęście, całą naszą winę. Ale czyż zdobędziemy się na odwagę dotknąć siebie samych, zastosować własnemi rękami rozpalone żelazo do części tak czułej, tak delikatnej? Widzę, powiada chory, ramię moje zgangrenowane, wiem, że mój ratunek jest w odcięciu go od ciała, wszelako sam uciąć go nie mogę; tę smutną, ale konieczną usługę oddać mu może tylko chirurg doświadczony. Tak samo ja, chory na duszy, widzę, że jestem zgubiony, jeśli nie odetnę tego przywiązania do mojej woli, które ożywia wszystkie zdrożne moje żadze; wiem o tem dobrze, ale niedostaje mi ani woli, ani siły, bym uzbroił ramię przeciw sobie samemu.

Otóż Bóg przedsiębierze moje wyleczenie, Jego to Opatrzność zsyła na mnie bolesne wypadki, niespodziewane i nieznośne przeciwieństwa; chce bowiem poskromić moją zbyt rozpasaną wolę, której sam poskramiać się nie ważę. Bóg krępuje ją i ściska, by się nie opierała ciosom zbawiennymi, które mają ją wyleczyć. Bóg uderza w stronę czułą, tnie w żywe ciało, bym pod naporem wszechwładnej Jego woli, czuł się zmuszonym do oderwania się od mojej woli: to ma mi przynieść wyleczenie,—życie.

O gdybyśmy, bracia, zrozumieli, jak wiele jest w nas grzesznych zarazków, pojęlibyśmy łatwo konieczność takiego Bożego postępowania. Przypatrzmy się chwilę nędzom naszej natury.

Są w nas dwa rodzaje chorób: te, które nas *trapią* i te, które nam są *miłe*. „Są, mówi św. Augustyn choroby, które nas nękają, a które cierpliwość znosi; są inne, które wstrzemięźliwość miarkuje, a które są nam miłe“ [1]. Nieszczęśni śmiertelnicy, my tysiącznym fizycznym podlegamy słabościom, te atoli nie stanowią największych naszych nieszczęść; nasza chciwość, nasza ambicya, nasza zmysłowość, nasze inne namiętności szalone i nienasycone,—oto największe nasze choroby; wszelako te nam się podobają, bo nam schlebiają. O biedne życie ludzkie ścigane zarówno przez to, co nam miłe, jak przez to, co nas trapi! „*Nieszczęsny ja człowiek*, woła żałośnie Apostoł, *„kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“* Kto? *„Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“* [1]. Wszyscy odczuwamy dwojakiego rodzaju dolegliwości; ale Bóg w swej Opatrzności tak rzeczy urządził, że jedne służą za lekarstwo przeciw drugim; choroby przykre miarkują te, które są nam miłe; nieuniknione,—służą do uśmierzenia dobrowolnych; przychodzące z zewnątrz służą do uśmierzenia tych, które powstają i buntują się w naszem wnętrzu; utrapienia życiowe obrzydzają nam czcze słodycze grzesznych naszych rozkoszy.

---

[1] Contra Jul. l. V, c. V, n. 22.

Wprawdzie takie obchodzenie się z nami jest nam nad wyraz przykre, niemiłe; wszelako nie żalmy się na nie; jest ono bowiem naszem lekarstwem, naszą dyetą. Potrzeba, by Bóg w ten sposób z nami postępował dopóki do zupełnego nie powrócimy zdrowia, dopóki prawo grzechu panujące w członkach naszych nie będzie zupełnie zniesione. Trzeba, byśmy mieli dolegliwości do znoszenia dopóty, dopóki będzie w nas coś do naprawiania, dopóki pozostawać będziemy wśród dóbr, w których zagraża nam niebezpieczeństwo zbytniego w nich upodobania. Przeciwności spadają na nas w tym celu, by stawiały granice naszej wolności, która zchodzi z prawej drogi; by nakładały wędzidło naszym namiętnościom, które nas porywają. Dlatego to Bóg, który wie, że jest pożytecznem dla nas, by nasze pragnienia doznawały zawodu, tak urządził i naturę naszą i świat, by zewsząd powstawały niepokonalne zapory przeciw naszym zamysłom. Stąd w naturze naszej—tyle słabości, w sprawach naszych—tyle cierni, w ludziach tyle niesprawiedliwości. Tysiączne przeciwieństwa nacierają na nas z prawej i lewej strony, by nasza wola zbyt swobodna, nauczyła się nareszcie zwracać się do Boga i by z głębi serca wołała: O, Panie, Ty jesteś Panem i Władcą najwyższym, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, by Ci stworzenie Twoje służyło i oddawało hołd kornej uległości!

O! kiedy my poddajemy się najświętszej Boga woli, wtedy dusze nasze nadziemskiego doznają pokoju, tak, że nic ich wzruszyć nie zdoła, Patrzcie na przebłogosławioną Dziewicę: Simeon przepowiada Jej niewysłowione boleści: *„Duszę Twoją, o Matko, przeszyje miecz“*; ten Syn, to ukochanie, to wesele Twoje, będzie *„położony na znak, któremu przeciwić się będą“* [2], to jest, wszystkie wrogie Mu potęgi, w złośliwości swojej, zespolą się na Jego zgubę!

Oto przepowiednia natchnionego starca, proroctwo tem twardsze i nieznośniejsze, iż Simeon nic szczegółowego, wyrazistego, nie wskazuje zbolałej Matce, lecz pozostawia Jej wyobraźni swobodę przedstawiania sobie i obawiania się wszystkiego, co tylko może być dla Matki najprzykrzejszego i naboleśniejszego. W istocie, trudno pojąć coś bardziej przerażającego nad okrutne zawieszenie duszy, zagrożonej jakiemś wielkiem nieszczęściem, a nie znającej sposobu uchylenia się od jego ciosów. Wtedy dusza bezradna zbiera wszystkie możliwe klęski, by z nich utworzyć sobie katusze bez miary i kresu. W takiej okrutnej niepewności sama śmierć ze świadomością wyczekiwana przynosi duszy pewną ulgę, pociechę. Oto, w jaki stan duszę Maryi wprawiła przepowiednia Simeona. A jednak Matka Najśw. nic mu nie odpowiada, słucha w milczeniu, bez wzruszenia to straszliwe dla siebie proroctwo; ani pyta ciekawie o czas, o rodzaj, o koniec krwawych nieszczęść, które Jej grożą; wie bowiem, że wszystkiem odwieczne kierują zamiary Boga, któremu najuniżeniej i najheroiczniej się poddaje; to też ani czas obecny nie zakłóca Jej spokoju, ani przyszłość Ją nie niepokoi. O, jeżeli my podobnie całe swe życie powierzymy najwyższej Mądrości, która wszystkiemi rzeczami kieruje, i my pozostaniemy spokojnymi i niewzruszonymi wśród ciosów, jakie Opatrzność na nas spuści, i my jak Simeon, ani do życia nie będziemy zbyt przywiązani, ani śmierć nie będzie nas przerażała; i my z Simeonem wyczekiwać będziemy kornie i spokojnie odpowiedzi Ducha św. czyli rozkazu wiekuistej Opatrzności, rozstrzygającej o dniu naszego zejścia; a kiedy dokonamy na ziemi wszystkiego, czego Bóg chce,—i my będziemy gotowi w każdej chwili powiedzieć z tymże świętym starcem: „Pozwól teraz, o Panie, słudze Twemu umrzeć w pokoju. „*Teraz puszczasz sługę Twego Panie, w pokoju*“.

---

[1] Rzym. VI, 24 i 25.

[2] Łuk. II, 34, 35.

* * *

O bracia! naśladujmyż we wszystkiem tego świętego starca: nie opuszczajmy świata, zanim nam się Jezus nie ukaże, zanim byśmy z Simeonem mogli powiedzieć: „*Oczy moje oglądały zbawienie Twoje*“. Wiem, że przyszedł na ziemię ten Boski Zbawiciel, którego Bóg postawił *przed oblicznością wszystkich narodów*.

Widziałem Światłość wiekuistą, która oświecić miała wszystkie narody i dopełnić chwały ludu Izraelskiego. „*Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego*“. Tylokrotnie obiecany Zbawiciel wypełnił oczekiwanie świata, spełnił proroctwa, zburzył bałwany, wyswobodził więźnie, pojednał grzeszników, nawrócił narody. Atoli, bracia, wyznanie wiary naszej bynajmniej nie wystarczy. O! bo dla nas Zbawiciel jeszcze nie przyszedł, bo jeszcze nie panuje nad wszystkiemi naszemi żądzami; nie jest On naszym kierownikiem, ani naszą Światłością, bo nie kroczymy drogami, jakie nam wskazał. Nie! nie! myśmy nie oglądali nigdy Jego Oblicza, nie usłyszeli nigdy Jego głosu, nie znamy Jego mowy pozostającej w nas! Czemu? bo nie jesteśmy posłusznymi Jego Zakonowi: „*Nie słyszeliście nigdy głosu Jego, aniście Osoby Jego nie widzieli. I słowa Jego nie macie w sobie mieszkającego*“ [1]), bo oto co mówi ukochany Jego uczeń“: „*Kto mówi, że Go zna a przy-*

---

[1]) Jan V, 36, 37.

kazania Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim niemasz“ [1]). Któż więc chlubić się może, że Chrystusa zna, kiedy przykazań Jego nie chowa? Wejdźmyż w siebie i zapytajmy siebie, cośmy uczynili z Jego Ewangelią? Jakie występki w sobie poprawiliśmy? Jakie namiętności pokonaliśmy? Jaki użytek z dóbr i przykrości życia zrobiliśmy? Kiedy Bóg umniejszył nam bogactw, czyśmy pomyśleli o ujęciu sobie zbytków? Kiedy Bóg ciężką nawiedził nas chorobą, czyśmy się zwrócili szczerze do pokuty, a po odzyskaniu zdrowia, czyśmy w życiu byli czystszymi?

Obawiajmyż się więc, bójmy się śmierci, bośmy nie widzieii Jezusa! Bośmy jeszcze nie trzymali w rękach Zbawiciela, bośmy nie objęli jeszcze ani Jego Osoby, ani Jego przykazań, ani Jego prawd i nauk ewangelicznych! Biada! o biada tym, co zejdą z tego świata, zanim Jezus zapanował w ich sercu! O jak straszną będzie dla nich śmierć, jak nieznośne i przerażające jej następstwa! W dniu tym wszelka ich chwała rozwionie się, wszystkie zamysły w niwecz się obrócą; zato rozpoczną się ich katusze, wściekłość i rozpacz ogarną ich duszę, a robak, który nie umiera zatopi w ich serca swe zęby zatrute i nie opuści już nigdy swej zdobyczy!

O bracia! idźmyż do świątyni z Simeonem; weźmy Jezusa w nasze ramiona, przyciśnijmy Go miłośnie do serca. Człowiek sprawiedliwy nie zatrwoży się na widok zbliżającej się śmierci, dusza jego prawie do niczego nie przywiązana, bo o ile uśmierzył swe namiętności, o tyle zerwał wszystkie swe węzły; pokuta i święte umartwienie uczyniły mu zgon pożądany. On z radością jak Simeon wołać będzie: „*Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju!*“

O Jezu! daj nam Twą wielką łaskę zgonu sprawiedliwych, byśmy po nim, jak Simeon, znaleźć mogli spoczynek, radość, szczęśliwość wiekuistą, którąś obiecał tym, którzy dochowali wiernie przykazań Twoich. Amen.

KAZANIE 3-e.

Cnoty Maryi w tej tajemnicy.

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu.“ Łuk. II, 22.

W całem ewangielicznem życiu Boskiego Zbawcy naszego widzimy Maryę zawsze złączoną z Jezusem.—Jest Ona w Nazarecie, gdzie wszystkie tajemnice zbawienia biorą początek; jest na Golgocie, gdzie wszystkie się dopełniają, wieńczą; tam nawet, gdzie ciałem nie jest obecna, jest obecną duchem. Wszędzie jest przy Jezusie, biorąc udział we wszystkich jego czynach. Nie jest Marya przy Jezusie duchem tylko i sercem, to jest, swą wiarą, swą pobożnością, swą wierną i gorącą miłością, — lecz znajduje się przy Jezusie z urzędu i stanu, na mocy porządku od Boga ustanowionego, który normuje całe Jej życie, kojarząc je ściśle z życiem Jej Syna. Wszędzie Marya ma pewną rolę do odegrania, pewien urząd do wykonania, pewne dzieło do spełnienia. Wszędzie Marya jest matką, siostrą, oblubienicą i pomocnicą Chrystusa. We wszystkiem, co Jezus, działa jako Syn Boży, ale też jako Syn człowieczy, to jest, jako Syn Dziewicy, działając jako nowy Adam, nie działa bez swej Ewy, tak, że Jezus i Marya żyją i kroczą po ewangieliczym terenie nierozdzielnie zespoleni; tak doskonałe jest Ich zjednoczenie, że chyba tylko zjednoczenie Boskich Osób Trójcy przenajświętszej i Słowa z ciałem je przewyższa.

---

[1]) I Jan II, 4.

W tajemnicy, której pamiątkę dziś święcimy, to zjednoczenie Maryi z Jezusem nie jest tylko, jak w innych, wnętrzne i mistyczne, — lecz historyczne i widzialne. Marya przynosi swego Syna do świątyni, by Go wykupić jako swego pierworodnego, i by dopełnić ceremonii Oczyszczenia prawem nakazanego.

W tajemnicy Oczyszczenia Matki Najśw. jaśnieją przedziwne jej cnoty, trzy wybitne, znamienne. 1) Jedna, która innych jest podwaliną, *pokora*; 2) druga, która wszystkie dopełnia, *posłuszeństwo*; 3) trzecia, która wszystko wieńczy, — *cierpliwość.*

Trzy te cnoty Bogarodzicy weźmiemy za przedmiot dzisiejszego rozmyślania. Poprośmy wprzód Niepokalaną o Jej błogosławieństwo. Zdrowaś Maryo.

I. Pokora.

W tajemicy Oczyszczenia Matki Naśw. pokora ze wszech stron tryska, promienieje. Wystarcza przeczytać tekst praw Bożych, dotyczących Oczyszczenia młodych matek i wykupu pierworodnych, by się przeświadczyć, że prawa te ani Maryi, ani Jezusa bynajmniej nie obowiązują. Cóż w rzeczy samej mogła w Sobie oczyszczać Dziewica niepokalana, świętsza niż wszyscy Aniołowie razem, szczególniej po tem Boskiem porodzeniu, które wszystko w Niej uświęciło, przebóstwiło, pozostawiając Ją, czyli raczej czyniąc Ją co do duszy i ciała niezrównanie więcej jeszcze Dziewicą, niż nią była przed porodzeniem. Za co i z czego miał się wykupywać Ten, który właśnie przychodził wykupić wszystek ród ludzki? Wszelako podobało się Jezusowi i Maryi zgubić się w tłumie grzesznych ludzi; nie uchylać się w niczem od powinności, które wiążą ludzi, — od ciężarów, jakie na nas nakłada życie zarówno jak Boska sprawiedliwość.

Mówię tu o Jezusie jako *działającym* przez siebie samego, chociaż jest jeszcze nowonarodzonem niemowlęciem; złączony bowiem ze Słowem Przedwiecznem, Jezus jest już dojrzałym i doskonałym, jest Panem swych czynów. Jezus od pierwszej chwili swego istnienia, nietylko działa świadomie, ale i rozkazuje, kieruje wszystkiem tem, co czyni przebłogosławiona Jego Matka Tysiączne motywy, najwznioślejsze, najświętsze, pobudzają do działania Jezusa i Maryę. Każdy Ich czyn najwyższą moralną promienieje doskonałością; każdy akt jednej ich cnoty, wszystkie zawiera cnoty: wszelako w dzisiejszej tajemnicy góruje nad innemi pokora, która w szczególniejszy sposób opromienia całą dzisiejszą tajemnicę.

Patrzmy na tę młodą, zasłonioną Niewiastę, której towarzyszy poważny Józef Św., niosącą Dziecię owinione w pieluszki. Postępuje Ona krokiem spojkojnym, równym, a jednak majestatycznym. Dość rzucić na Nią okiem, by odgadnąć, że Ona przywykła do życia samotnego i milczącego, zatopionego w Bogu. Widok skromnej jak Anioł Maryi instynktownie naprowadza myśl o słońcu, które od pierwszej zarania godziny postępuje coraz dalei na nieba błękicie. Wszelako wrażenie, jakie Marya wywołuje, nie jest u wszystkich to samo. Jedni patrzą na Nią bez żadnego wrażenia; innnie zwracają nawet na Nią uwagi; inni, jak faryzeusze, rzucają na nią pogardliwie spojrzenie. Atoli w oczach Boga i Aniołów Niewiasta ta jest Królową nieba i ziemi; najpiękniejsza, najpotężniejsza, najświętsza, najbardziej Bosko umiłowana ze wszystkich stworzeń; jest tem, co jest największem, najlepszem po Bogu, który Ją nazywa Matką. A to Dziecię, które nosi, które jest Jej, — to żywy odblask Ojca, prawda, życie i chwała wiekuista; Słowo, które stworzyło świat i zaczyna go odkupywać. W towarzystwie Józefa idzie Marya do świątyni w godzinie zwykłej, w której matki żydowskie przychodzą oczyszczać się ze swych plam legalnych i zapłacić Bogu za prawo zatrzymania swych synów. Wiele już przybyło lub przybywa w tym samym czasie, co rodzina betlejemska. Marya zajmuje swe miejsce i czeka spokojnie, aż przyjdzie na Nią kolej. Marya więcej zapomina o sobie, niż się ukrywa. Cała Jej myśl jest skierowana ku Bogu, ku Jego woli najśw., i to Ją czyni prostą i pokorną w całem Jej postępowaniu.

Inny przejaw tej pokory, która będąc najpierw Jezusową, napełnia również duszę Józefa: Otóż Marya i Józef św. przedstawiają się jako ubodzy, z ofiarą ubogich. Cóż się stało z bogatymi darami królów, z kadzidłem, myrrą i złotem? Że Marya zaraz po odjeździe mędrców - królów rozdała ich dary ubogim,—to było rzeczą prostą i godną Jej wielkiego serca, ale czyż dla czci Boga Syna swego nie powinna byłą zachować skromnej sumki dla zakupienia baranka, by w ten sposób symbol zbliżyła do rzeczywistości: by za Baranka Bożego ofiarowała baranka? Otóż nie! Marya czerpie wyżej swe natchnienia; Ona żyje wiarą a nie uczuciem, nie poezyą choćby religijną! Nie sądzi jak matka tylko, ale jako Matka Boga. Jest ona pełna tego Ducha, który przenika *głębiny Boże* [1]). Przepaść Jej pokory sprowadza na Nią strugi światła tryskającego z Boskich głębokości, niebiańskiem tem światłem zawsze rozwidnia swe drogi. Słowo, jakie trzyma w swych objęciach i którego serce bije na Jej sercu, jest dla Niej jako księga otwarta, w niej czyta: „*Błogosławieni ubodzy, Ewangelia głosi się ubogim, tych jest Królestwo niebieskie*". To też chce Marya żyć w ubóstwie, pozostawać na stanowisku ubogich, przyswoić sobie ich obyczaje, dostroić się do ich stanu. O jak cenną jest pokora, która przejawia się w ubóstwie, która się niem odziewa i koronuje, jakże taka pokora w szacie ubóstwa jest prosta, szczera, prawdziwa! Taki wygląd przybrała pokora Jezusa, który posiadając wszystkie bogactwa, wyzuł się ze wszystkiego: „*Dla was,* mówi Apostoł, *stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem Jego wy bogatymi byli*" [2]), by swem ubóstwem wysłużył dla nas uczestnictwo w swych bogactwach i w swej chwale, i by je wysłużył najpierw i przedewszystkiem dla swej Rodzicielki, która najbardziej zbliżyła się do Jego pokory.

Bo też pokora jest podwaliną całego życia Jezusa, wszystkiego w Jego dziełach, wszystkiego w Jego religii i Jego nauczaniu; zatem pokora gruntuje wszystko w naszem życiu, które ostatecznie o tyle jest nadprzyrodzonem, o ile się urabia według tej nauki i czerpie soki z tego najwyższego życia Jezusowego i z niem w jedno się zlewa.

Pokora jest podstawą życia Jezusowego. Jego życie rozpoczyna się Wcieleniem. Cóż atoli mówi o niem Duch św., jak nam je określa? „*Bóg wyniszczył się i przyjął stan niewolniczy*" [3].) I cóż mówi o odkupieniu, o tem wielkiem dziele Jezusa, które ziszczone kalwaryjską ofiarą, całą zawiera w sobie Jego religię? „*Poniżył samego siebie*". Ale do jakiego stopnia? Aż do dopuszczenia, by się z Nim obchodzono jak z ostatnim z ludzi, aż do utraty wszelkiego blasku, wszelkiej piękności, postaci nawet człowieczej, aż do stania się *trędowatym*, przeklętym, niby zbrodniarzem godnym wszelkiej pogardy i katuszy, aż do nizin robaka nieczystego, którego miażdżymy stopami [4]).

A czegóż nas uczył Boski nasz Mistrz przez mękę i śmierć swoją? Wstępuje, opowiada Ewangelista, na górę, a widząc rzesze zgromadzone, otwiera swe Boskie usta i mówi: „*Błogosławieni ubodzy, pokorni, maluccy i prości*" [5])! oto czego chce, byśmy się przedewszystkiem wyuczyli, co streszcza całą Jego naukę: „*Uczcie się,* mówi, *ode mnie, żem cichy i pokornego*

---

[1]) 1 Kor. II. 10.
[2]) II Kor. VIII. 1.
[3]) Filip. II. 7.
[4]) Psalm XXI. 7.
[5]) Mat. V. 2 i 3.

serca" [1]). O! jeśliśmy tę Boską lekcyę pojęli, jeśli dostrajamy się do tego ideału wyniszczenia, wtedy fundament naszego zbawienia jest w was ugruntowany. Bóg wtedy może przyjść do duszy i przychodzi; może wtedy działać i działa; może budować i buduje. Podstawą i przyczyną wszelkiego zła moralnego jest pycha; podstawą i przyczyną wszelkiego dobra moralnego jest pokora. „*Bóg*, mówi książę Apostołów, *pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa*" [2]).

O bracia, prośmy często, a gorąco wyniszczonego Jezusa o tę cnotę, która wstępując do serca, wszystkich cnót orszak w nie wprowadza: pielęgnujmy, ochraniajmy i uprawiajmy ją w sercach naszych. Żadna bowiem cnota nie jest tak nam niezbędną, jak pokora; a niestety, żadna nie jest tak krucha i zwalczana w nas jak ta właśnie cnota. „*Nie bądźcie*, woła Apostoł do wiernych, *podobnymi temu światu*" [3]), którego znamienną cechą jest pełność siebie, nadętość i zarozumiałość. Przypominajmy sobie często nikły nasz początek, jakim jest, nicość. Pamiętajmy o nadnaturalnych naszych narodzinach z Boga na Chrzcie św., pamiętajmy, że Chrzest św. jest dla nas rzeczywistą Komunią czyli zjednoczeniem naszej skalanej duszy z świętem odkupieniem Jezusa, to jest, z poniżeniem, z wzgardami, z boleściami Jego męki i śmierci. „*Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystwsie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy*" [4]). Sakrament Chrztu przemienia nas jakby w niebiański kwiat, prosty, wysoki, wspaniały, wonny; atoli korzeniem jego jest Jezus poniżony, wzgardzony, wyniszczony. O, zapewne my, grzeszne dzieci Adama, dość mamy powodów do uniżania się w rodzimej naszej nędzy; atoli bez Ducha Chrystusowego my nigdy szczerze pokornymi się nie staniemy. „*Którzykolwiek Duchem Bożym* (t. j. *Jezusa*) *rządzeni są, ci są synami Bożymi*" [5]). Kto nie ma ducha Chrystusowego, do Chrystusa nie należy. Otóż Duch Chrystusowy, to przedewszystkiem pokora. Bądźmy pokornymi wobec Boga, uniżonymi w oczach własnych i bliźnich naszych, wnętrznie i zewnętrznie, na wzór Jezusa i Maryi.

„*Idź napożyczaj naczyń próżnych nie mało, i lej w nie oliwę*", rzekł Elizeusz do ubogiej wdowy. Ażeby łaska Boża w serca nasze wejść mogła, potrzeba je wypróżnić, precz odmiatając naszą własną chwałę. I dlatego wszyscy Święci, a mianowicie Król świętych i Marya, cnotę pokory nad wszystkie inne osobiste cnoty cenili i miłowali.

Próżną chwałą nazywamy to nędzne uczucie, przez które chlubimy się z tych rzeczy, które nie są w nas, albo z tych, które chociaż są w nas, jednak nie są nasze, albo z tych nakoniec, które chociaż i w nas są i nasze są, jednak takie są, iż żadnej nie są godne chwały.

---

[1]) Mat. XI. 29.
[2]) I Piotr V. 5.
[3]) Rzym. XII. 2.
[4]) Rzym. VI. 3.
[5]) Rzym. VIII. 14.

Zacność rodu, względy możnych, wziętość u ludzi, są to rzeczy, co nie są w nas, lecz w przodkach naszych, lub w uznaniu ludzi. Kto może mieć perły nie obwiesza się muszelkami, a ci co pragną cnoty, za błyskotkami nie gonią [1]).

„Są, mówi św. Franciszek Salezy, co się pysznią koniem swym wierzchowym, piórem u kapelusza, lub wykwintnym strojem. Czyż to nie głupota? Bo jeśli jest w tem chwała jaka, to się należy nie im, lecz koniowi, albo też krawcowi. O jakże nędznym być musi, kto pożycza sobie czci od bydlęcia, od piórka, od swej sukni!

Inni jeszcze chełpią się wąsikiem podkręconym, brodą wymuskaną, czupryną wytrefioną, rączką wybieloną, tańcem, grą lub śpiewem. Inni znowu chełpią się nauką i stawiają się za mistrzów wszystkich, takich słusznie zowią pedantami. Inni jeszcze, jak paw roztaczają wdzięki swoje i myślą, że na siebie wszystkich oczy biorą. Wszystko to jest próżnością i głupstwem, a chwała z tak błahych rzeczy próżną jest, niemądrą i płochą.

Prawdziwe dobro rozeznawa się jak prawdziwy balsam. Probując balsamu, wpuszcza się go w wodę, jeśli idzie na dno, znak to, że jest dobrym i drogim olejkiem. Podobnież chcąc poznać czy człowiek jest prawdziwie mądrym, roztropnym, szlachetnym i wzniosłym, trzeba zważyć, czy jego przymioty głębią się w pokorze, skromności, w uległości, wtedy bowiem przymioty jego będą rzeczywistem dobrem. Lecz jeśli w górę się podnoszą i chcą być widziane, tem mniej są prawdziwem dobrem, im więcej na wierzch wynosić się pragną...

Jeżeli dbamy o pierwsze miejsca, o tytuły, nietylko że naszą godność wystawimy na szwank podejrzywania i niedowierzania, lecz ją zniżamy do obrzydliwości. Bo cześć, co piękną jest gdy ofiarowana, staje się bezecną, gdy jest wymagana, poszukiwana, żebrana".

Być pokornym, jest to być prawym, prostym. Czyż my kochamy dwulicowość, kłamstwo? Czyż możemy nie miłować tego, co proste, prawdziwe? Trwajmyż więc w pokorze, jest to atmosfera życia chrześcijańskiego; jest to dom rodzinny cnót; jest to namiot, w którym Bóg mieszka i obcuje z nami; jest to reduta niezdobyta, z której stawiamy czoło światu i szatanowi; jest to przedsionek chwały i wstęp do szczęśliwości wiekuistej: „*Błogosławieni ubodzy w duchu* (pokornego serca), *bo ich jest Królestwo niebieskie*".

Przejdźmy do drugiej cnoty — do posłuszeństwa.

---

[1]) Filotea ks. III, r. 4.

II. Posłuszeństwo.

Po cnocie pokory idzie posłuszeństwo. Obie te cnoty prześwietlają tajemnicę Oczyszcenia. Jeżeli przyjmując stanowisko grzesznikom przynależne, Jezus i Marya przejawiają swą pokorę, tedy podając się prawom, od których z rozlicznych tytułów byli wyjęci, ujawniają, jak daleko idzie najdelikatniejsze ich posłuszeństwo.

Posłuszeństwo, jak pokora, była stałą i znamienną cechą życia Jezusowego; z czego wynika, że ją napotkać musimy wszędzie w życiu najśw. Jego Matki. Życie Jezusa, to przecudna świątynia; jej fundamentem jest pokora, posłuszeństwo zaś dźwiga ją, wznosi i przystosowuje do odwiecznie powziętego planu Boskiego Architekty. To posłuszeństwo Chrystusowe rozpoczyna się z życiem Jezusa. Dla Niego istnieć i słuchać stanowi jedno. Przez to samo, że Słowo Przedwieczne stało się ciałem, stało się posłusznem ¹). Zaledwie rozwinęło się pod powiewem Ducha św. w *„ogrodzie zamkniętym“* ²), jakim jest łono Niepokalanej: „oto jestem, *Ojcze mój*, woła, przychodzę, żyję, by spełnić we wszyszystkiem *wolę Twoją*“ ³), od tego nigdy już nie odstąpi. Chrystus Pan wykona wprawdzie tysiączne dzieła, w gruncie atoli jedną tylko uczyni rzecz: posłuszeństwo dla Ojca swego, upodobanie Tego, *„który go posłał“* ⁴). I cóż czyni dzisiaj w tajemnicy stawienia się w świątyni? uroczyste wznowienie zobowiązania, jakie przyjął na Siebie we Wcieleniu? Oświadcza dziś uroczyście, że zachowa w całości, w całem swem życiu, prawo żydowskie, które Książę Apostołów z wyżyn ewangielicznych nie waha się nazwać: *„jarzmem nieznośnem“* ⁵), prawem świętem, prawem dobrem i zbawiennem wprawdzie, ale prawem *poprawczem* i leczniczem, prawem danem grzesznikom, których Bóg trzymał w karbach, poniżeniem, bojaźnią, pokutą; prawem danem ludowi uporczywemu *„twardego karku“* ⁶).

Oto prawo, pod którem żył Zbawiciel. A nie tylko ulegał mu z tytułu syna Abrahama, o ile ono sobie podległego krępowało, — lecz i z tytułu grzesznika, o ile ono było prawem karnem, karało. Jakkolwiek prawo to w sobie było twarde, wszelako taka była miłość Jezusa dla prawodawcy, taka słodycz, powolność, uległość Jezusa, takie namaszczenie łaski w Jego sercu, że pomiędzy Jezusem a powinnością nie było nigdy żadnego zdarzenia, najmniejszego wahania. Zbawiciel przyjmując na Siebie wszystkie nasze nieprawości, tem samem przyjął wszystkie najstraszliwsze karania,

---

¹) Filip II. 8.
²) Pieśń IV. 12.
³) Psalm XXXIX. 9
⁴) Jan VIII. 29.
⁵) Dzieje Apost. XV. 2.
⁶) Dzieje „VII. 56.

jakiemi Bóg groził Izraelowi; stawszy się w zamian za nas *grzechem* [1]), tem samem stał się za nas *przekleństwem* [2]). „*Choroby nasze*, woła prorok, *On nosił a boleści nasze On odniósł: A myśmy go poczytali jako trędowatego a od Boga ubitego i uniżonego*“ [3]). Bez wątpienia, Jezus tu jak wszędzie pozostał Barankiem, Barankiem pełnym łagodności, wydającym się na wszystkie cierpienia bez obrony; ale jak twarde, jak gorzkie, jak bolesne było to posłuszeństwo. „*Stał się posłusznym*, woła w osłupieniu Apostoł, *posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*“ [4]); posłusznym nietylko Bogu samemu, ale wszystkim, którym podobało się Bogu uczynić go poddanym: Maryi i Józefowi w wieku pacholęcym i później; następnie cezarowi, Kajfaszowi, Piłatowi, żołnierzom, katom!..

Zbytecznem byłoby dowodzić, że to posłuszeństwo Syna Bożego najdoskonalej zdobiło tę wielką Służebicę Pańską w całem Jej życiu, a która dziś z najdelikatniejszej miłości zakonu Mojżeszowego, choć Niepokalana, poddaje się prawu Oczyszczenia.

O bracia, czy można być po prawdzie chrześcijaninem a z wodzem buntowników, z Aniołem pychy, wołać: „*nie będę służył*“? [5]). O! kiedy tak mówimy, czy słowem, czy myślą, czy czynem, czyjemiż stajemi się naśladowcami, uczniami, synami, członkami? komuż się wtedy wysługujemy? czyj los sobie gotujemy? Nieuległość woli Bożej a odrzucenie wiekuiste, to dwa akty tego samego straszliwego dramatu; dwa ogniwa tego samego łańcucha ściągającego dusze zbuntowane przeciw woli Najwyższego w przepaść zatracenia! „*Synowie mądrości*, powiada Ekklezyastyk, (synowie Jezusa) tworzą *zgromadzenie* (Kościół) *sprawiedliwych*; *rodzaj* (cechą istotną) *ich posłuszeństwo i miłość*“ [6]).

Zatem my chrześcijanie z rodzaju Chrystusa i Maryi postępujmy drogą posłuszeństwa i miłości; nie dopuszczajmy, by to zbawcze znamię zacierało się w nas i zanikało. Naśladujmy te wielkie ideały posłuszeństwa, Jezusa i Maryę. Bądźmy posłuszni prawom Boga i matki naszej Kościoła, prawom władzy publicznej, licującym z prawami kościelnemi i Bożemi. Ulegajmy wszystkim prawnym władzom, wiedząc, że są one ustanowione od Boga dla dobra powszechnego: „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione*“ [7]).

Dwa są rodzaje posłuszeństwa: jedno *konieczne*, drugie *dobrowolne*.

---

[1]) II Kor. V. 21.
[2]) Gal. III. 13.
[3]) Iza. 50. 4.
[4]) Filip II. 3.
[5]) Jerem. II. 20.
[6]) Ekkles. III. 1.
[7]) Rzym. XIII. 1.

Z posłuszeństwa koniecznego winniśmy być pokornie posłusznymi zwierzchnikom duchownym, jak to: namiestnikowi Chrystusowemu, biskupowi, proboszczowi i tym, których oni nad nami postawią. Winniśmy również słuchać świeckich zwierzchników, to jest: monarchy i urzędu przezeń postanowionego. Winniśmy nakoniec uległość domowym naszym zwierzchnikom, to jest: ojcu i matce, mężowi, panu, pani. Posłuszeństwo to zowie się *koniecznem*, bo nie wolno nikomu wyłamywać się z powinności słuchania przełożonych, których sam Bóg postawił z władzą rozkazywania.

Atoli jeśli doskonałością chcemy opromienić życie nasze, powodujmy się jeszcze dobrymi radami i życzeniami naszych zwierzchników, o ile te licują z miłością Boga i ewangeliczną roztropnością.

Bądźmy posłusznymi, gdy nam rozkazują rzeczy przyjemne lub obojętne, twarde i cierpkie. Bądźmy posłusznymi słodko, bez oporu, prędko, bez ociągania się, dla miłości Tego, który z miłości ku nam stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, który, jak mówi św. Bernard, wolał utracić życie, aniżeli uronić coś z posłuszeństwa. „Dla nauczenia się łatwego posłuszeństwa przełożonym twoim, mówi św. Franciszek Salezy, zgadzaj się łatwo na wolę twych równych, ustępując ich zdaniu w tem, co nie jest złe, bez sporu i oporu“.

Posłuszeństwem *dobrowolnem* jest to, do którego zobowiązujemy się z własnego wyboru, jak spowiednikowi. Niechaj on unormuje nasze nabożeństwa, nasze zbożne czyny, przez co one będą miały podwójną wartość i łaskę do nich przywiązaną: jedną samą z siebie, jako rzecz pobożna; drugą z posłuszeństwa, w moc którego spełnione zostaną.

III. Cierpliwość.

Trzecia cnota, której piękność zachwyca niebo; trzeci wzór, jaki nam podaje dzisiejsza tajemica, to cierpliwość, o której mówiłem, że wieńczy wszystko. To pewink, że cierpliwość koronuje wszystkie nasze cnoty. „*Cierpliwość*, mówi Duch św., *ma doskonały uczynek*“ [1]).

Przypatrzmy się tej cnocie jaśniejącej w Jezusie i Matce Najśw.

Jezus przychodzi zbawić świat, — wszystko poświęca zbawieniu naszemu. Zbawia nas nie przez to, że się rodzi w Betlejemie, że żyje ukryty w Nazarecie, że przez dni czterdzieści pości i modli się na puszczy; nie przez to nawet, że przebiega Judeę, głosząc prawdę ludziom, przykuwając ich do swej Boskiej Osoby cudami i dobrodziejstwami swoimi. Jezus zbawia nas przez swą mękę, zatem przez swą cierpliwość. Jego mandat i posłannictwo kończy się na Kalwaryi. Dopiero z wysokości krzyża, na chwilę przed oddaniem Ducha swego w ręce Ojca, może powiedzieć „*wszystko*

---

[1]) Jakób. I. 4.

wykonało się". Chrystus ujrzy ród swój rozpowszechniony po wszystkich świata dzielnicach, rozmnażający się aż do wieków kończyn, ale pod warunkiem, mówi Prorok: „*Jeśli położy za grzech duszę swoją*" [1]). Sam Zbawiciel jasno to wypowiada: „*Jeśli ziarno pszeniczne* (Ciało Jego najśw.), *wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc* (zbawienie) *przynosi*" [2]). „*Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej*" [3]) i nas do niej wprowadził? Całe więc życie Jezusa zmierzało do tego kresu, serce Jego tam się litośnie rwało. Tę godzinę męki nazwał „*godziną swoją*" [4]); dopóki ona nie wybiła, przynosząc mu chrzest Krwi, serce Jego niewysłowiona trawiła żądza, dusza Jego niewypowiedzianego doznawała udręczenia: „*Mam być chrztem ochrzczon; a jakom jest ściśnion, aż się wykona*" [5]). To też ta myśl nigdy Go nie opuszcza; z góry zapowiedział to Prorok: „*Bom ja na bicze gotów jest i ból mój przed oblicznością moją jest zawżdy*" [6]). A że ustawicznie o tem myślał, stąd często o tem mówił.

Była wprawdzie w ciągu życia Jezusowego jedna tajemnica, w której uważał za stosowne przyćmić to wspomnienie, — było to na Taborze. Tajemnica ta, to jakby niebo rozpromienione nagle na ziemi,— niebo, zwyczajnie ukryte, jakiem było wnętrze Jezusa. W przemienieniu Chrystusa wszystko jest światłością, tryumfem, weselem. Św. Piotr czując się na chwilę pogrążony w tej atmosferze niebiańskiej szczęśliwości, której Jezus był centrem i źródłem, jest jakby upity, nie wie co mówi. A jednak, o czemże mówi Jezus wśród chwały swojej? O czem rozmawia z cudownie zjawionymi świadkami: Mojżeszem i Eliaszem? O zejściu swem, o zgonie krwawem, jaki Go czekał w Jeruzalem, o bolesnej swej męce. Z Taboru nawet zatapia wzrok w umiłowany swój przedmiot — w krzyż kajwaryjski.

Słusznie więc możemy wnosić, że cień krzyża padł również na łagodną tajemnicę Oczyszczenia Maryi i stawienia Jezusa w świątyni.

A najpierw czem była świątynia, jeśli nie miejscem ofiar; cóż oznaczały i zapowiadały te żertwy w niej spełniane? Z tych dwóch gołąbków które, według przepisu, Marya ofiarowała przez ręce kapłana, jeden był zabity jako ofiara za grzech, drugi jako ofiara całopalenia. Bogu tylko wiadomo, co wtedy oko wiary Maryi odkrywało pod tymi symbolami. Co do Jezusa, to rzecz jasna, że równocześnie z temi dwoma ofiarami ofiarował się Ojcu swemu z najreligijniejszą i najgorętszą miłością. Wiemy również, co dalej nastąpiło.

---

[1]) Izaj. 50, 4.
[2]) Jan. XII. 24.
[3]) Łuk. XXIV. 26.
[4]) Jan II. 4.
[5]) Łuk. XII. 50.
[6]) Ps. 37. 18.

Otóż Św. starzec Simeon nadchodzi do świątyni przysłany tam przez Ducha św; bierze Boga — Dziecię w swe ramiona, zrasza je łzami, błogosławi Pana, który nagle odsłania mu przyszłość; a zwracając się do Maryi, mówi: *Oto ten postawion jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i jako znak któremu sprzeciwiać się będą.*" Cała męka Chrystusa jest tu zawarta. Jest ona w tem przeciwianiu się nienawistnem, zaciekłem; w tej *ruinie,* której, niestety, dla tylu dusz stanie się przyczyną, które to przewidywanie najkrwawiej rani Serce Zbawiciela; jest ona jeszcze w tem „*powstaniu*" czyli w zmartwychwstaniu duchowem i wiekuistem, które stanie się udziałem wybranych za cenę niesłychanych poniżeń Tego, który staje się ich głową, przez śmierć swoją najhaniebniejszą i najboleśniejszą.

Zaznaczyłem na wstępie, że Marya stale łączy się z Jezusem. O zaiste, gdyby te najśw. Osoby mogły niekiedy się rozdzielić, to wszędzie indziej raczej, niż w boleści! Nie było więc możliwem, by w tej pierwszej, uroczystej zapowiedzi męki Jezusowej współboleść Przenajśw. Dziewicy nie była również przepowiedziana i oznajmiona. To też Simeon dodaje: „*Duszę twą własną przeniknie miecz*" [1]). Jakiż to miecz? Prorok nic nie wyszczególnia, i to własnie sprawia, że Marya wszystkiego obawiać się może. O Boże! w jakiż to dziwny sposób Ty się z Maryą obchodzisz! Bynajmniej nie oszczędzasz jej boleści! Dlaczego ranisz Jej serce ze wszech stron? Albo nie mów Jej o Jej boleści, by Jej nie dręczyć przewidywaniem; albo powiedz całą Jej boleść, by Jej przynajmniej niespodzianek oszczędzić! Otóż Bóg tego nie czyni: oznajmia zawczasu Jej cierpienie, by je długo, długo czuła; nie mówi Jej, jakie ono będzie, by nie ująć Jej boleści gwałtownego wstrząśnienia, jakiego dozna od ciosu niespodziewanego. To, co niewyraźnie usłyszała z ust Simeona, co już rozdarło serce i wzruszyło wszystkie wnętrzności tej Matki, to ujrzy na krzyżu w rzeczywistości straszliwszej aniżeli to, co mogła sobie wyobrazić! O przerażające nieprzewidywanie! o krwawa niespodzianka! Podziwiajmy atoli jej stałość. To, co jej Prorok przepowiada, wszystkiego każe się Jej obawiać; to co się ma wykonać Marya odczuwa już w sercu. A jednak patrzcie na Jej spokój cudowny, którego przejawem milczenie. Tam nie pyta, co się stanie? Tu nie żali się na to, co widzi! Jej obawa nie jest ciekawa; Jej boleść nie jest niecierpliwa; ani się wypytuje o przyszłość, ani się żali na boleść obecną! A tak Matka Najśw. uczy nas przykładem swoim dwóch aktów rezygnacyi, którymi winniśmy się Bogu ofiarować: przygotowania się z góry na wszystko, co Bóg chce; poddania się pokornie wszystkiemu, co Bóg czyni.

Oto przedziwne drogi Pańskie, oto cierpliwość Świętych! Gdziekolwiek

---

[1]) Łuk. II. 35.

Bóg nas poprowadzi, patrzmy na Matkę naszą niebiańską, jak Ona szła za Jezusem, idźmy za nim również. W życiu naszem już większe, już mniejsze napotykamy boleści; nikt nie żyje bez cierpienia; po grzechu boleść stała się prawem bez wyjątków, zatem nam wszystkim cierpliwość jest niezbędną: „*Cierpliwość wam jest potrzebna, abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnice*“ [1]. Kiedy boleść mam dolega, pamiętajmy, że przyszła godzina, w której mamy dopełnić czy w ciele, czy w sercu naszem to, czego jeszcze niedostaje cierpieniom zbawczym Chrystusa [2]); schylmy więc głowy i milczmy! Łączmy się wtenczas duchem z błogosławioną męką Zbawiciela, jednoczmy się sercem z współboleścią Bogarodzicy, uwielbiajmy wolę Najwyższego! Nasze wzory, Jezus i Marya pogrążeni w oceanie boleści z niezrównanym czynili to heroizmem. Uwielbianie w boleści, to wielka nasza światłość, wielka nasza siła, to uśmierzenie tortur najkrwawszych!

Wyznanie pokorne dobroci Ojca Niebiańskiego i miłość Jego szczera, ufna, wytrwała, są w duszy cierpiącej tryumfem łaski, dopełnieniem doskonałości i ostatecznym rysem tego upodobnienia do Chrystusa, które jest warunkiem zbawienia i wyrazem świętości. Ktokolwiek daje ten owoc cierpliwości Bogu, może spoglądać radośnie na swe bogate żniwo zebrane w gumnach niebiańskich. Cierpliwy skończył swe zadania; dni jego są pełne; dusza jego udoskonalona. Wedle tego prawa cierpienia, pod które miłość nieskończona litośnie nas poddała, byleśmy z poddaniem nosili Krzyż życia, wesele nieba, wesele w Bogu, wesele Boga, wesele, którem jest Bóg Sam, należy mu się prawem słuszności. Tej więc zbawczej i bogatej w zasługi niebiańskie, cierpliwości Jezusa i Maryi, sobie i wam z serca życzę. Amen.

KAZANIE 1-e.

Dwie Matki najśw. ofiary: poniżenia i chwały.

> «Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawił, Panu». Łuk. II. 20.

Dwie zakonne ustawy i dwie wielkie ofiary spełnia dziś przeczysta, nabożna Matka Najśw.: jedną z honoru swego panieństwa i Boskiego macierzyństwa, — drugą z Boskiego swego Syna. Bo ta Panna nad pannami, bo ta Lilia niepokalana, Boską stawszy się Matką, jak gdyby cierniem grzechowym zraniona, stawa w gronie grzesznych matek ludzkich i o modły za siebie prosi. Atoli Bóg, który pokorę wywyższa, w drugiej Jej ofierze z Jezusa, jaką dziś Marya Bogu składa, niezrównanym opromienia Ją blaskiem jako współzbawicielkę rodu ludzkiego. Dziś Matka Boskiego Baranka wyprowadza Go ze stajenki i przynosi do świątyni, by z Niego uczynić Bogu jakby *offertorium* przed podniesieniem tej Boskiej ofiary na Golgoty szczycie.

---

[1]) Żyd. X. 36.

[2]) Kolos. I. 24.

Tę podwójną ofiarę 1-o *poniżenia* i 2-o *wywyższenia* Maryi, w myśl dzisiejszej uroczystości podam wam za przedmiot do rozmyślania.

Panno przeczysta, Matko Odkupiciela, pobłogosław, módl się za nami. Zdrowaś Maryo!

I. Ofiara poniżenia Maryi.

Zrzec się czci i poszanowania, do którego rzetelna zasługa słuszne daje prawo, to objaw niepospolitej cnoty; ale wystawić się dobrowolnie na niesławę u ludzi, kiedy konieczność do tego nie zmusza, kiedy przeciwnie wiele powodów zdaje się zniewalać do bronienia dobrego imienia: czyn taki heroicznej wymaga cnoty. Otóż taką ofiarę należnej sobie czci przebłogosławiona dziś spełnia Marya, obniżając do nizin pospolitych niewiast swój majestat Dziewicy Bogarodzicy. Chociaż prawo oczyszenia bynajmniej Jej nie obowiązywało, owszem widocznie Ją wykluczało, chociaż wiele miała powodów, by się od tej upokarzającej ustawy uchylić, Marya poddaje się prawu oczyszczenia. Wiemy, że prawo to obowiazywało niewiasty, które sposobem przyrodzonym powiły syna pierworodnego. Sam atoli prawodawca, Mojzesz, jakby wpatrzony w duchu proroczym w Matkę-Dziewicę, wyjął Ją z pod tego zakonu. Marya bowiem nie naturalnie, jak opiewała ustawa, lecz za sprawą Ducha św. w cudowny sposób, stać się miała Bogarodzicą. Z czegóż więc miała się oczyszczać ta Panna nad pannami i ta Matka nad matkami? Czyż Marya, mówi św. Bernard, nie mogła sobie pomyśleć: Panną byłam przed porodzeniem, Panną przy porodzeniu, Panną jestem po porodzeniu? Mam Syna, ale nie znam męża. Czystą byłam zanim stałam się Matką, czystą jestem, gdym Boga zrodziła. Prawo oczyszczenia dla skalanych niewiast, nie dla mnie Dziewicy Bogarodzicy. Mam słuszne do dziewiczych zaszczytów prawo, pocóż mam się wystawiać na fałszywe o sobie mniemanie. Syna mam, ale Syna Boga, Jego w tem chwała, że się pokażę Panną niepokalaną, nie potrzebującą oczyszczenia.

I w rzeczy samej, sam wzgląd na Jezusa mógł Maryę powstrzymać od uczynienia ofiary z panieńskiego honoru. Marya wiedziała dobrze, że tając pod przysłoną pokory blask swego dziewictwa, tem samem przysłoni Bóstwo Syna swojego. Jeżeli bowiem Marya nie jest Dziewicą, tedy nie Ona jest Boga wcielonego Matką, Syn Jej nie jest Synem Bożym, Mesyaszem obiecanym! Rozwińmy więcej tę myśl, która w pełnem świetle postawi wielkość tej pierwszej ofiary Maryi.

W chwili, w której Syn Boży na ziemską miał wstąpić widownię, wszystkie ludy oczekiwały „*Upragnionego narodów*“.

Ale więcej niż świat pogański, lud Izraelski tęsknem wyglądał okiem przyjścia obiecanego Mesyasza, w czasie, w którym odjęte było berło od Judy. Wszelako według podań świata pogańskiego, więcej jeszcze według wielkiej przepowiedni Izajasza, Rodzicielką Boga Odkupiciela miała być tylko Dziewica. Nad światem pogańskim, jaśniej jeszcze nad ludem wybranym, niby latarnia morska, świeciła wśród zmroków grzechowych ta wielka przepowiednia: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a imię Jego Emanuel, co się wykłada Bóg z nami*“! A otóż Panna, co cudem poczęła, Panna, co cudem porodziła Emanuela, wkracza w progi świątyni, by się jako zwykła niewiasta poddać ustawie oczyszczenia. A więc ta, co w życia zaraniu ślubowała Panu dziewictwo; więc ta, której heroiczne cnoty zapowiadały światu coś nadzwyczajnego, ta Marya zawiodła nadzieje! Oto, jak rozumować musieli naoczni świadkowie przedziwnej świętości dzieweczki Maryi, a dziś w kornej postawie proszącej kapłana o oczyszczenie. Więc Marya nie jest tą zapowiedzianą w raju Niewiastą, która miała zetrzeć głowę węża! nie Ona — ową jutrzenką zwiastującą światu wielki dzień zbawienia! nie Ona —ową bramą niebiańską, która miała otworzyć nieba podwoje; nie Ona — tą różdżką Jessego, na której spocząć miał Duch Boży, która rajskim zakwitnąć miała kwiatem! O nie! Marya nie jest tą siedmiobarwną tęczą, która miała między niebem a ziemią nawiązać zerwany sojusz wiekuistego pokoju i ubłogosławić wszystkie narody przebłogosławionym Owocem panieńskiego swego żywota!

Takie słusznie wysnuwać mogli wnioski ci, którzy widzieli Maryę w świątyni oczyszczającą się jako pospolitą pierworodnego syna matkę.

Ale my, o Maryo, inne z upokorzenia Twego wyprowadzamy dziś wnioski. O! im Ty bardziej poniżasz Twój majestat Dziewicy - Matki, tem świetniejsze przed okiem wiary naszej roztaczasz blaski. „O jakże Cię tutaj wysławiać mam, woła złotousty nasz Skarga, tak wielce wywyższona i tak bardzo poniżająca się Matko Pana naszego! Znamy Cię błogosławioną między niewiastami i inakszą nad inne, które w Kościół z synami pierworodnymi na oczyszczenie przyszły. Ty, jako jedna z nich między niemi pokorna stoisz, między nieczystemi, jakoby nieczysta między córkami Ewy, jakby z boleścią i pomazaniem rodząca. Ale oczy wiarą oświecone, które miał ten starzec Simeon i serce Duchem Bożym wzbudzone, inną Cię być znają. Tyś jest między córkami Jerozolimskiemi jako między cierniem lilia, jako palma między drzewy i jako słońce między gwiazdami. Tyś przeszła wszystkie błogosławiona między niewiastami przez taki Owoc żywota Twego, który rodząc, dziewictwa nie tracisz i przekleństwa Ewy, matki naszej nie znasz. Oboja rzecz w Tobie zgodę nalazła, która w żadnej innej pospołu stać nie mogła: to jest macierzyństwo z panieństwem. Płodne dziewictwo Twoje i Matką Cię czyni i panieńskiej czystości nie traci. Ty sama między córkami Syońskiemi, jako złoto między kruszcami świecisz. Na Tobie widzimy dziwnie świetny a drogi u piersi Twoich zawieszony Kamień, to jest Dzieciątko, które jest Bogiem i Panem naszym. Na rękach Twoich niebo, a na ramionach Twoich Boga Zastępów trzymasz. I patrzymy na Cię, jako na stolicę rozumną Majestatu Bożego, iżeś jest wszystka słońcem ogarniona. O jako dziwna jesteś w oczach naszych, iżeś Ty Panienko Rodziciela Twego porodziła. Swegoś żywota Dawcę żywiła, rękoma Twemi niebo i ziemię noszącego, powiła. Znamy Cię, Matko bez skazy, rolą polną i niwą nieoraną, którąś bez nasienia kwiat światu wszystkiemu woniejący wypuściła“ [1]).

Ale dlaczego cała Bóstwem przenikniona i promieniejąca Dziewica obniża dziś swój majestat Bogarodzicy? Dlaczego ochoczem sercem czyni Bogu ofiarę z honoru swojego panieństwa, które w tajemnicy Zwiastowania ponad dostojność Boskiego macierzyństwa przeniosła? Dlatego, odpowiadają Ojcowie św., iż potrzeba było z pozornej utraty cudownego panieństwa Maryi utkać jakby zasłonę dla trzykroć świętego Boga, tającego się za pokorą Maryi. Dziś nie Bóstwem, lecz wyniszczeniem swojem, o Maryo, moc Najwyższego zaćmiła Tobie“; dziś moc przykładu Boga Syna przyćmiła przecudnemu dziewictwu Twojemu. Dziś uniżony Majestat Najwyższego zniża Cię do grzesznych matek. Bóg, Syn Twój poddając się prawu obrzezania, któremu tylko grzeszne syny Abrahama podlegały, przyjął na siebie znamię grzesznika; przystało więc byś i Ty, uczestniczka wszystkich niemal Boskiego Syna swego przywilejów, najdoskonalej upodobniła się do Jego wyniszczeń. Jak więc w obrzędzie obrzezania Syn Boży pozorem grzechu okrył Bóstwo swoje: tak w ceremonii oczyszczenia Ty, o Maryo „cała piękna i niepokalana“ przysłaniasz i wyniszczasz Twój Bożej Rodzicielki Majestat; czynisz najwspanialszą ofiarę ze czci, jaką ubłogosławiony Owocem panieńskiego Twego żywota otoczyłby Cię świat cały, jako Matkę Zbawiciela.

Dlaczego jeszcze Marya czyni dziś ofiarę ze czci swej panieńskiej? „Dlatego, mówi Skarga, by się okazała Matką godną Tego, który nie przyszedł Zakonu psować, ale wypełnić, a wypełniwszy ten twardy, cielesny, niepożyteczny, inny lżejszy, serdeczniejszy i pożyteczniejszy postawił. Poddaje się Marya prawu oczyszczenia, jako wzór i modła nasza, abyśmy grzeszni i skalani Jej przykładem zawstydzili się, gdy ta Panna Najświętsza lekarstwo bierze a zmaży żadnej nie zna; a my rany i ciężkie grzechów choroby mając, do lekarstwa ochotni nie jesteśmy i owszem odwłóczym je często i onych się głupio bardzo wstydzim, w skalaniu trwamy i w błocie grzechowem gnijemy. Ukazała Niepokalana nam nieczystym, jako się o oczyszczenie w Sakramentach świętych i ofiarach starać mamy. Wyjęta z prawa oczyszczenia, z niesławą swoją ochoczo się jemu poddaje; a my — prawu Bożemu, które nas pod grozą wiecznego zatracenia obowiązuje, poddać się nie chcemy!"

---

[1]) Nauka na dzień gromnic.

O! nauczmyż się od karnej, wielkiej służebnicy Pańskiej, Jej delikatnej dla praw Boga i Kościoła synowskiej uległości, a lekkim nam się wyda ciężar prawa, a słodkiem będzie dla nas jarzmo służby Bożej; pokora ułatwi nam wykonywanie wszelakich praktyk, jakich Bóg i Kościół Chryrstusowy od nas wymagają; niesprawiedliwości bowiem nasze względem Boga i Kościoła, mają swe źródło w nieporządnej miłości siebie samych czyli w pysze naszej. Na tym nawozie pychy kwitnie wszelka nasza niesprawiedliwość. O jeżeli niedostaje nam tego hartu, tego męstwa i ofiarności dla Boga, byśmy jak Marya szukali upokorzenia, — tedy przyjmujemy przynajmniej ochoczo te, które Bóg na nas opatrznie i miłośnie zsyłać raczy; znośmy cierpliwie ciosy ubliżające naszej sławie, słówka drżliwe, uszczypliwe. Na wzór Matki Najśw., która Boskiem swem macierzyństwem do nieskończonej wyniesiona godności, chce uchodzić za podlejszą, aniżeli nią była w istocie, nie pożądajmy uchodzić za lepszych w oczach ludzkich, niż jesteśmy w Boga obliczu. Miara naszego poniżenia się przed Bogiem i ludźmi, będzie miarą naszej chwały przed Bogiem i wybranymi w wieczności, a nawet i w życiu obecnem. Nic tak nie opromienia nas chwałą, jak rzetelna, prawdziwa, z serca płynąca pokora. To też z pierwszej ofiary Maryi, z głębin Jej pokory wyłania się Jej niezrównana wielkość, która widnieje w drugiej ofierze, jaką dziś Marya spełnia.

II. Ofiara chwały.

Drugie prawo Mojżesza ustanowione na pamiąkę wyswobodzenia ludu izraelskiego z Egiptu, po wytraceniu pierworodnych, nakazywało, by każda matka, w czterdzieści dni po wydaniu na świat pierworodnego syna, ofiarowała go Bogu w świątyni, a wykupywała go sobie ofiarą baranka i gołąbka; a jeżeli była ubogą, ofiarą paru synogarlic lub dwojga gołębiąt. Chociaż i ta ustawa bynajmniej Bogarodzicy obowiązywać nie mogła, jako nakazująca złożenie Bogu hołdu z pierworodnych *ludzkich*, wszelako Marya ją spenia, już to dla uszanowania zakonu Mojżeszowego, już to by rzeczą samą dokonała tego, co ofiara innych matek ludzkich zapowiadała i przeobrażała. Matka najśw. przynosi więc do świątyni Dziecie swoje, Bogu ofiaruje Boga, jako Baranka odkupującego ród ludzki. Składa Go w ręce starca Simeona, przeobrażającego świat stary, mający się odmłodzić przez Jezusa. Będąc ubogą, wykupuje Dzieciątko swoje ofiarą ubogich, ale niestety, nie dla siebie Je wykupuje. Ta ofiara z Jezusa, jak z jednej strony niezrównanym chwały blaskiem opromienia Matkę najśw.:, tak z drugiej strony jest źródłem niewypowiedzianej dla niej boleści.

Przed tajemnicą Wcielenia, Bóg wejrzał na nizkość Służebnicy swojej i przez usta Archanioła wyniósł ją do godności Bogarodzicy: dziś spojrzał na ofiarę uniżenia Maryi i przez usta Simeona głosi światu niezrównaną chwałę Jej dziewictwa Boskiem macierzyństwem uwieńczonego.

Gdy bowiem, mówi prześlicznie nasz Skarga „Panna z Synaczkiem i z oną ofiarą ku drzwiom się kościelnym przybliżała, Duch Boży, który w Symeonie proroku przebywał, zawołał nań: Co teraz starcze w domu czynisz? Wynijdź a podnieś zgrzybiałe członki twoje, bież do Kościoła, najdziesz oczekiwaną pociechę na ręku białejgłowy, ujrzysz Mesyasza i oglądać będziesz Boga w ciele, a weźmiesz zapłatę cierpliwości wiary i czekania twego... On na ten głos, porwał się jako młodzieniec, a na one słowa ożył prawie duch jego i ciało laty spróchniałe, nową moc uczuło. Przybieży do Kościoła; oświecone oczy jego, między cierniem poznają Boże, — między rodzącemi i pierworodne syny noszącemi, Pannę bez skazy, a na ręku Jej Jednorodzonego przed wieki z Boga rodzonego Boga, i przypadłszy do nóg Matki onej wiarą i obyczajem onych trzech królów, pokłon uczyniwszy, wyznał Pana i Zbawiciela swego; a przez radość wielką pragnął Go też sam na rękach swoich nosić i pokornie Matki onej czystej prosił, aby Mu się dało dotknąć Źródła żywota, zeby już nowego zakonu kapłaństwo zaczął a piastunem był Bożym i już w rękach trzymając, nie krew bydlęcą, ale ono Zbawienie świata, ubłaganie grzesznych i Baranka złości gładzącego, ukazał się z zbogatym podarkiem przed oczyma Boga swego; aby miał już nie figury a prawie gołe ręce do ofiary, — ale pełne i bogactwo wszystkiego nieba niosące. Panna tedy ściągnąwszy czyste ręce swoje, podała starcowi kochanie swe. A on wziąwszy Dzieciątko, jako stary orzeł, odmłodniał w duchu, i członki jego dotykając się żywota dajacego ciała wzmacniać się poczęły.

Tedy go radość niewypowiedziana opanowała, lepiej niż pragnący jeleń u wody ochłodzonym się czuł i jakoby już był do nieba przeniesiony, ledwie się w ciele być pomniał; i długo się zdumiewając, a łzy bez miary wylawszy, jakoby jaki biały łabędź, gdy umiera, słodko bardzo i nadzwyczaj śpiewać począł pieśń onę: Teraz, powiada, Panie, wypuść mię z ciała tego w pokoju, który mam, który noszę, któregom doczekał wedle słowa Twego. Oglądałem Cię Boga mego w ciele niestworzonego stworzonym, nieoglądanego widomym, niecierpliwego cierpiącym; oglądałem wielkość Boską w małości, Światłość nieprzystępną w obłoku ciała śmiertelnego. Widzę to, co wszyscy przedemną prorocy i królowie widzieć chcieli, a nie widzieli: Oto patrzę na Światłość, którą mają być wszystkie narody oświęcone... Napełniłem się radością; a czegoż innego pragnąć mam? Wypuść mnie Panie z ciała tego w tym pokoju, który mam, który noszę. Niechcę patrzeć na niewdzięczność ludu mego, który się Tobie sprzeciwiać będzie. Niechaj one głosy w uszy moje nie wchodzą: „godzien jest śmierci“! w radę mężobójców niechaj nie wchodzi dusza moja, którzy wołać będą: „ukrzyżuj, ukrzyżuj! za króla Go nie chcemy!“ Niech nie patrzę na rany i sromotną śmierć Twoją... Niech nie widzę smutku tej miłej Matki Twojej i na miecz serce Jej przenikający niech nie patrzą oczy moje, wypuść mnie w pokoju, poślij mię do otchłani, a ja onym ojcom, którzy Cię tam czekają szczęśliwym posłem zostanę; powiem im tę dawno oczekiwaną nowinę, iżem ja Ciebie Pana mego już na ręku moim nosił. Wolę Cię tam czekać między sprawiedliwymi, niźli tu żyć między niewdzięcznymi, którzy Krew Twoją rozleją. Rozkaż mi, abym ten żywot, na dzięki za to, coś mi uczynił, oddać Tobie mógł. Światłości moja, prowadź mię do odpocznienia Ojców moich“.

Oto, jakiego świadka i wielbiciela panieństwa Bogarodzicy wysłał Bóg do świątyni. Niedawno jeszcze Duch św. włożył w usta Elżbiety słowa najwyższej pochwały swej niepokalanej Oblubienicy; dziś wysłał natchnionego starca, któremu każe przywrócić chwałę panieństwa Maryi oczyszczeniem przysłonioną, każe wielbić Ją uroczyście jako Bogarodzicę! Powolny natchnieniu Bożemu Simeon wysławiając Maryę, jako Matkę Mesyasza, tem samem głosi światu Jej panieństwo, bo Panna tylko mogła zrodzić Emanuela.

W żadnej innej tajemnicy od oblicza Maryi nie biją takie blaski chwały i majestatu, jak w tej ofierze z Jezusa i w jej dokończeniu na szczycie Golgoty! O! jeżeli chwalebniejszą jest rzeczą dawać niż brać, tedy najchwalebniejszą przedstawia nam się Marya w tajemnicy Ofiarowania Jezusa, połączonego z niewysłowioną Jej boleścią. W poczęciu, w narodzeniu Bóg przedziwną świętością uświęca Bogarodzicę; w zwiastowaniu Ojciec niebieski dzieli się z Maryą odwiecznem Syna swego rodzeniem; w wniebowzięciu Bóg wywyższy Maryę ponad wszystkie stworzenia, podzieli się z Nią wielmożnością tronu swego: ale w dzisiejszej tajemnicy, którą słusznie możemy nazwać tajemnicą hojności i wspaniałomyślności Maryi ku Bogu, Bóg otrzymuje z Jej rąk dar we wszystkiem sobie równy. Tu Jezus jest ofiarą, Marya ofiarnicą.

To też po ofiarowaniu tej jedynie wdzięcznej Bogu ofiary, starozakonne żertwy przestały się podobać Najwyższemu. Dlatego matki izraelskie wykupywały na własność symbolicznie ofiarowanych swych synów; ale Marya tylko pozornie wykupuje dziś Jezusa, w rzeczy samej jest On odtąd całopalną Bogu ofiarą. Królowa Proroków, Matka ukrzyżowanego, wiedziała, że ofiarowany Jej Syn dopełnić musi dziś rozpoczętej ofiary.

Za gotowość ofiarowania Syna Izaaka Bóg wywyższył Abrahama ponad wszystkich Patryarchów. Na jakich więc chwały wyżynach postawił dziś Maryę, której heroizm w ofiarowaniu Jezusa prześciga niezrównanie heroizm Patryarchy Abrahama. Ojcowie święci nie mogą dosyć podziwiać wspaniałomyślności Abrahama, gotowego na rozkaz Pański poświęcić Mu syna swego Izaaka. By zwiększyć zasługę jego wierności, Bóg sam, mówi św. Amroży, rozczula serce ojcowskie, nazywając syna przeznaczonego na ofiarę: najdroższym, ukochanym, jedynym: „*Weźmiemy*, mówi, *syna twego jednorodzonego, którego miłujesz*“. Rozkazuje mu, by osobiście udał się z Izaakiem na odległą górę, by w ten sposób odczuł lepiej i pojął wielkość nakazanej mu ofiary. W podobny sposób Bóg postępuje z Bogarodzicą, chce, mówi św. Bernard, by Marya czekała dni czterdzieści, w których mogła ocenić całą doniosłość bolesnej swej ofiary; chce, by sama przyniosła na rękach i ofiarowała najdroższy skarb swój. Próba Abrahama trwała tylko przez czas trzydniowej podróży na górę Moria, a jej rozwiązanie niewymowną napełniło radością serce Patryarchy; Bóg zadowalając się serca jego ofiarą, nie dopuścił, by tenże sam cios zgładził syna i śmiertelną zadał ranę sercu ojcowskiemu. Abrahama pocieszała jeszcze nadzieja, że Bóg wskrzesi zabitego syna, w którym, wedle obietnicy, miały być ubłogosławione wszystkie narody, i dlatego mówi Apostoł: „*Abraham przeciw nadziei, w nadzieję uwierzył*“ [1]).

Inaczej obchodzi się Bóg z Maryą: Miecz boleści, który dziś utonął w Jej sercu, będzie je krwawił przez lat kilkadziesiąt. Odtąd przed wzrokiem Maryi stać będzie stale rozdzierające widmo Golgoty! Jaśniej aniżeli Prorocy widziała ta ich Królowa Syna swego policzonego między złoczyńce i konającego wśród złorzeczeń bogobójczego ludu! Abraham wzamian za syna ofiarował baranka,—lecz Ty, o Maryo, raz ofiarowanego Syna niczem już wykupić nie zdołasz. Jego śmierć będzie ciągłą śmiercią Twoją, Jego boleść będzie w dwójnasób boleścią Twoją: „*duszę Twoją własną przeniknie miecz*!“ Gdy Simeon wymawiał te słowa, Marya z wiekodusznością, przewyższającą męstwo Abrahama, milcząc, z kapłańską powagą, wtórowała woli Ojca Boga, i słychać było w niebie poraz wtóry, jak serce Maryi wołało heroicznie: „*Niech mi się tak stanie*!“ O Maryo, jakże boleśniejsza jest odtąd dola Twoja, aniżeli figury Twej, Jochabet, matki Mojżesza!

Kiedy lud izraelski w Egipcie wielce się rozmnożył, król Faraon obawiając się rozwielmożnienia Hebrajczyków, postanowił wygubić ich do szczętu. Rozkazał więc, żeby wszystkie nowonarodzone dzieciątka płci męskiej zatapiano w Nilu. W czasie tej niesłychanej klęski Jochabet, żona Amrama z pokolenia Lewi, powiła mu syna. Dzieciątko to jaśniało osobliwszym wdziękiem rozdzierającym serce matki, zmuszonej rzucić urocze dziecie swoje na pastwę krokodylom. Ukrywała dopóki mogła matka nieszczęśliwa to dzieciątko cudne, pieściła się z niem i płakała nad niem przez trzy miesiące, które były dla niej trzema chwilami i trzema wiekami zarazem. „*A gdy już taić nie mogła, wzięła plecionkę z sitowia i namazała ją klejem i smołą i włożyła ją między trzciną na brzegu rzeki*“ [1]), a nakazała siostryczce dzieciątka, ażeby, skrywszy się w pobliżu, śledziła czujnem okiem, jaka się nad tym braciszkiem spełni wola Boża.

---

[1]) Rzym IV, 8.

A otóż Opatrzność sprowadziła właśnie na miejsce córkę Faraona, „*która ujrzawszy plecionkę między trzciną, posłała jednę ze służebnic swoich i przyniesioną otworzywszy, a widząc w niej dzieciątko płaczące, zmiłowawszy się nad niem rzekła: z dziatek to hebrajskich jest ten*“ [2]). Gdy to ujrzała siostrzyczka jego, do nóg córki króla z sercem bijącem przybiegłszy, mówi: „*Chcesz, a pójdę i zawołam ci niewiastę hebrajską, któraćby mogła wykarmić to dziecię? Odpowiedziała: idż. Poszła dzieweczka i zawołała matki swojej*“ [3]). O, z jakiem uczuciem przybiegła ta matka po dziecię swoje! Ogień miłości matczynej gorze w jej sercu a wydać się nie śmie, że ona tej dzieciny matką. Tuli to dzieciątko już na poły skrzepłe, bo mu wody Nilu połowę ciepła wykradły, tuli je do matczynego serca zawsze gorącego. I czekała na wyrok Boży, z ust córki tyrana. I rzekła do niej córka Faraona: „ *Weżmij to dziecię a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę*“ [4]). O matko! matko zbawcy Izraela, nigdy to dziecię tak umiłowane nie nazwie cię matką, bo cię tylko piastunką i karmicielką znać będzie!

Mamy tu żywy obraz Maryi, ale jak bolesna zachodzi różnica między figurą i jej dopełnieniem. Synaczek Jochabet miał w wodach Nilu utonąć spokojnie, — a Syn Maryi rozszarpany męką w morzu krwi własnej utonie koniecznie! Jochabet na dwór królewski, — a Marya na dwór katów hoduje swe Dziecię. Synaczek Jochabet, to dzieciątko człowiek, — Syn Maryi, to Dzeciątko — Bóg. I tego Boga Syna swojego Marya miałażby sama dobrowolnie ofiarować na śmierć najokrutniejszą i najsromotniejszą? O boleści niepojęta, bezdenna, bezmierna! Maryo, niema rady! musisz, musisz nieść na śmierć to Dzieciątko Twoje! Musisz, bo chcesz, bo pragniesz zbawienia naszego; o Maryo! już odtąd nie Twoje, lecz nasze to Dzieciątko Twoje! Za nas i dla nas Simeon je przyjął, ale nie dopełnił krwawej na Nim ofiary! Daleko okrutniejszą boleść gotują Ci grzechy nasze! Simeon zwróci Tobie w imieniu naszem to Dzieciątko Twoje, a Ty usłyszesz to wołanie nasze: Weźmij to Dziecię a wychowaj nam! My Tobie damy Twą zapłatę, - na teraz miecz, a potem Krzyż! Będziesz upieszczać w gorzkich łzach to Dzieciątko Twoje, już nie Twoje. Wykarmisz je panieńskiem mlekiem Twojem i nie spuścisz go z oka do życia kresu, a nigdy Syn Twój wobec ludzi, nawet na śmiertelne pożegnanie nie nazwie Cię Matką! Wychowaj, ach wychowaj Go nam na śmierć Krzyżową! Jużeś Go nam raz dała, już On nasz na zawsze. Ty karmić Go będziesz, ale nie dla siebie. Pieszczoty Dzieciny tej najśliczniejszej nie łzy radości, lecz łzy boleści wyciskać Ci będą. Im Ci On milszy, droższy, tem Twa boleść sroższą, krwawszą; boleść Twa nigdy nie ustanie, ani się przemieni, lecz coraz się rozmnażać i rozrastać będzie; ani jej przygasić, ani uśpić zdołasz. Syna na Krzyż hodować będziesz; Krzyż Jego we dnie i w nocy stać będzie przed oczyma Twemi. Wszystkie męki Syna odtąd krwawić nie przestaną matczynego Twego serca!

---

[1]) Wyjście II. 3.

[2]) Wyjście 5, 6.

[3]) Tamże 4 i 8.

[4]) Tamże 19.

Wiedziałaś o tem wszystkiem, a jednak przed tak wielką ofiarą nie cofasz się, kosztem Jezusowej i Twojej boleści niebo nam otwierasz! O Maryo! Ty nam dajesz niebo i Boga, a my wzamian cóż Ci dajemy? Ach! my grzesząc dajem Ci miecz obosieczny, którego jednem ostrzem męka Jezusa, a drugiem sroższem jeszcze jest niewdzięczność nasza!

Nie wykupujesz więc, o Matko, tego miłego Syna, jak wykupił ceną baranka Abraham Izaaka swojego. Bóg chce śmierci Baranka Boga. My potrzebujemy krwi Jego, bez której złości nasze zgładzoneby nie były, ani podwoje niebios przed nami rozwarte. Przeto, Matko niepokalana, musisz Tego, którego teraz całujesz, pod krzyżem z żałością opłakać. To kochanie Twoje, które u piersi wisi, na srogich gwoździach zawieszone być mus Temu, któremu miłośnie ścielisz pieluszki, łoża krzyżowego potrzeba. Otóż Simeon na ofiarze z synogarlic nie przestaje, ale o Twoim mieczu opowiada, który duszę Twą przeniknąć ma wtenczas, gdy będzie ten miły Syn Twój położony za cel, w który grzechy nasze godzić będą! Wiesz, o Maryo, że Twą duszę miecz golgocki przeniknie, a sama pod ten miecz okrutny swe Dzieciątko i swą duszę niesiesz, boś nas i zbawienie nasze umiłowała, tak, jak Ojciec nasz niebiański. I Ty własnemu Synowi swemu nieprzepuściłaś, ale w najheroiczniejszej ku nam miłości na śmierć okrutną za nas Go wydałaś.

* * *

O! nauczmyż się dziś od heroicznej Maryi ofiarności względem Boga naszego. Nauczmy się przynajmniej zapierania siebie samych i ujarzmiania złych naszych skłonności! Już samo wierne spełnianie zakonu Pańskiego dla skażonej naszej natury niejedną przedstawia ofiarę, na którą pod utratą zbawienia my zdobyć się musimy. I do nas Bóg nieraz mówi wnętrznie to, co wyrzekł do Maryi i Jej figury Abrahama: Weźmij syna twego jednorodzonego i ofiaruj mi go na całopalenie, to jest, weź i wyrzuć z serca tę grzeszną namiętność, którą miłujesz jak jedynaka twego, ofiaruj, zgładź ją dla miłości mojej, dla zbawienia duszy twojej; wyniszcz w sercu ten grzech ulubiony, który tyranizuje duszę twoją, wyniszcz twe grzechy nałogowe: te przekleństwa, gniewy, nienawiści zastarzałe; porzuć te okazye do grzechu, te schadzki niebezpieczne te rozmowy bezbożne, bezwstydne, w których i własną gubisz duszę i bliźnich dusze spychasz w przepaść zatracenia! O jeżeli miłość Boża wymoże na nas te nieodbite w życiu chrześcijańskiem ofiary, — wtedy dla nas *Jezus położon nie będzie na upadek, lecz na powstanie,* na wywyższenie nasze w czasie: przez łaskę, w wieczności: przez chwałę i szczęście niewysłowione! I my przy zgonie, jak starzec Simeon, zanucim pieśń wesela i tryumfu: „*Teraz puszczasz sługę Twego, Panie w pokoju*“, by w wiekuistym jasnowidzenia zachwycie oczy moje *oglądały Zbawienie Twoje.* Amen.

KAZANIE 5-e.

Zasługa wiary i jej przejawy.

> „Oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów“.
>
> Łuk. II, 30—31.

Uroczystość dzisiejsza bogaty przedstawia nam przedmiot do rozmyślania. Oto niepokalana Dziewica, żądna coraz doskonalszego oczyszczenia, by uczcić nieskończoną nieskazitelność Boga, poniża czysty swój majestat Bogarodzicy i jako pospolita matka izraelska spełnia prawo oczyszczenia, które bynajmniej Jej nie obowiązuje. I tak pod osłoną pokory ukrywa się zapowiedziana światu Dziewica, Matka oczekiwanego narodów.

Oto Syn Boży w przysłonach dziecięcia ofiaruje się Ojcu niebieskiemu przez ręce Maryi na oczyszczenie skalanego nieprawościami świata! O! jak tu wszystko tchnie niepokalanością! Jak tu wszystko do zamiłowania tej najmilszej Bogu cnoty czystości serca pobudza! Ale nie o tem mam dziś zamiar mówić.

Zwracam waszą uwagę na drugą nazwę dzisiejszej uroczystości; tajemnica Oczyszczenia nazywa się jeszcze uroczystością *Matki Boskiej Gromnicznej*—od gromnicy w dniu dzisiejszym poświęcanej. Gromnica przypomina nam tę tkliwą, wiekopomną scenę, w której Marya Najśw. oddała w ręce Simeona Dziecię-Jezusa. Święty ten starzec nagle uderzony światłością, jaką roztacza Bóg w dziecięcych osłonach, wpada w zachwyt proroczy i niby łabędź przed zgonem spiewa wspaniałą pieśń wiary, którą Kościół w pacierzach kapłańskich codziennie powtarza: „*Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju*“.

Otóż jak Marya podała Simeonowi *„Światłość świata Jezusa“*, tak Kościół Chrystusowy podaje wszystkim tę „Boską światłość Chrystusa“; daje Go przez wiarę, — co przeobraża świeca wkładana dziś w ręce wiernych. Gromnica jest godłem Tego, który jest światłością, opromieniającą każdego człowieka na świat przychodzącego.

Piękna jest myśl św. Anzelma o gromnicy. „Świeca, mówi św. Doktór z trzech składa się części: z knota, z wosku i płomienia. Knot oznacza duszę Jezusową; wosk—Jego Człowieczeństwo; płomień symbolizuje Jego Bóstwo. Gromnica podawana w dniu dzisiejszym wiernym jest wyrazem naszego zespolenia z Jezusem, Bogiem-Człowiekiem przez wiarę. Z tego zjednoczenia duszy naszej z Chrystusem przez wiarę wykwita wszelka życia naszego wysługa.

1-o O tej zasłudze wiary najpierw pomówimy.

2-o Następnie dorzucę kilka uwag o wyznawaniu wiary, czyli jak to pochodnia wiary naszej płonąć winna.

O Maryo, którą Duch św. przez usta Elżbiety, nazwał *błogosławioną przeto iżeś uwierzyła* ¹), spraw byśmy na wzór Twój żywot nasz ziemski wiarą ubłogosławili. Błagamy Cię o to uwielbieniem Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Zasługa wiary.

Cóż to jest wiara w podmiotowem, teologicznem znaczeniu?

Wiara jest to cnota — nałóg nadprzyrodzony umysłu, wlany nam od Boga, który zaczyna w nas żywot wieczny, skłaniając umysł nasz do przystania dobrowolnego na prawdy, których nie widzi, a które Bóg objawił i przez urząd swój na ziemi, to jest, Kościół do wierzenia nam przedstawia. Wiara taka jest darem Bożym.

Wierzenie jest aktem umysłu pobudzanego przez wolę do dania swego przyzwolenia. Wiara mieszka w umyśle, jako w miejscu osobnem, z którego patrzy i postrzega; mieszka w woli jako siła tego wzroku i jako przystanie na istnienie tego, co widzi. Zatem akt wiary pochodzi zarazem od umysłu i woli, by był doskonały, potrzeba, aby skłonność cnotliwa była tak w umyśle, jak w woli; ale że wierzenie jest czynem bezpośrednim samegoż umysłu, można bezwzględnie powiedzieć, że wiara mieszka w umyśle jako w swym podmiocie ²).

Oto pojęcie wiary, — wierzenia. Zachodzi teraz pytanie: Skąd płynie wysługa wiary?

---

¹) Łuk. I. 45.

²) Św. Tomasz.

Zanim odpowiem na pytanie, zauważmy, że my istoty rozumne, trzy posiadamy środki poznawcze: *widzenie*, *rozum*, *wiarę*.

Jest *widzenie* kiedy patrzymy na rzeczy. Tak, kiedy zmysły stawiają nas w stosunku do przedmiotów zewnętrznych, oświetlonych promieniami słońca, twierdzimy o ich istnieniu. Wszelako w tem żadnej niema wysługi, bo jakaż zasługa, twierdzić o tem, co widzę, co czuję, czego dotykam?

Rozumowaniem wyżej się wzbijamy. Z zasad, z wniosków, upewniamy się o rzeczach, których nie widzimy, nie dotykamy, nie słyszymy. Atoli czyż w tych wnioskowaniach jest zasługa?

Umiejętność ze swymi dowodami świadczy tylko, że jeden człowiek ma cokolwiek więcej zdolności od drugiego; wszelako nie daje prawa do nagrody, bo nie jest więcej wysługującem, twierdzić to, co jest dowiedzione, jak twierdzić to, co widzimy, czego dotykamy. To też Pismo św. niema nigdzie pochwały dla umiejętności.

Ze wszystkich środków poznawczych sama tylko *wiara* ma zasługę. Skąd ten wyłączny jej przywilej? Czy stąd, że nas rzekomo zniewala do wierzenia w rzeczy *nierozsądne*? Bynajmniej! Być nie może, byśmy wierzyć mieli w rzeczy sprzeczne z rozumem. Dlaczego? Pomijając inne powody, podam tylko ten jeden, że nic nie ginie w przyrodzie. Wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre, a rozum ludzki, jako odbłysk umysłu Bożego, jest najszlachetniejszym Jego utworem. Jeżeli Bóg nie unicestwa ani jednego atomu, tem mniej rozumu. A czyż nie byłoby to unicestwieniem, samobójstwem umysłu, żądać, by wierzył w rzeczy nierozumne?

Dalej, czy zasługa wiary wykwita stąd, że nas rzekomo przyniewala do wierzenia w rzeczy *niepojęte*? I to nie. Niezrozumiałość nie jest istotnem znamieniem prawd, które wiara podaje. Zrozumieć wedle źródłosłowu, *intelligere*, jest to czytać wewnątrz przedmiotu, *legere intus*; jest to uchwycić doskonale, całkowicie, aż do gruntu jakąś rzecz, tak, by już nie było możebne dalsze jej rozbieranie, roztrząsanie. Aleź w tem sposób nic nie pojmujemy całkowicie; jak mówi Pascal: „*Nie znamy wszystkości niczego*“ [1]).

Ziarnko piasku jest dla chemika rzeczą niezrozumiałą. On je rozłoży na cząstki, będzie analizował jego składniki; lecz po tem rozłożeniu pozostanie mu reszta, co nazywa *pozostałością*; a ta nie przestanie urągać jego ciekawości. Przez umiejętność, człowiek uczony posunął się o jeden krok naprzód; ale, co się tai poza tem odkryciem? On nam nie powie! Dlaczego? Bo nie zna przedmiotu całkowicie, bo nie pojmuje, bo nie obejmuje, nie przenika go rozumem; *non intelligit*, *non intus legit*, nie czyta wewnątrz przedmiotu.

Jeśli tak rzecz się ma z ziarnkiem piasku, o, jakoż bardziej są niepojęte te miryady światów gwiaździstych, rozsianych na niezmiernym nieba błękicie. Im wyżej umiejętność się wznosi, im dalej rozszerza swoje widnokręgi, tem więcej obejmuje rzeczy niezrozumiałych; *„im człowiek uczeńszy, tem,* byle był szczerym, *większym czuje się ignorantem“* [1]): Tak, dla podróżnego, który wstąpił na szczyt wysokiej góry: linie, które kreślą granice widzenia, są wprawdzie rozleglejsze, ale to, co on widzi, jest mniej jasne, wyraziste; krańce i kontury różnych horyzontów zlewają się, perspektywy przedstawiają się niepewne, a wzrok się gubi w nieokreślonej oddali... Niezrozumiałość, to horyzont, który stawia kres naszemu poznaniu; jest to koło, które opasuje nasz rozum i nie pozwala poza nie przekroczyć. Dla Boga tylko nie istnieje rzecz niezrozumiała; Jego poznanie jest bezgraniczne, bo On Sam jest centrem bez obwodu. Dla Boga wystarcza patrzeć na Siebie, by widzieć i pojąć wszystko w Sobie.

---

[1]) Nous ne savons le tout de rien.

Nareszcie, czyż zasługa wiary tkwi w tem jakoby nas zmuszała do wierzenia w rzeczy *niedowiedzione?* Ależ przyjąć za prawdę to, co nie opiera się na dowodach, jest rzeczą niemożliwą. Ci, co wierzą bez dowodów, bez *motywów* wierzenia, nie wierzą; kołysają się w nieokreślonych wyobrażeniach i w urojeniach.

Bezwątpienia, nie możemy przeniknąć osłon tajemnic, które są przedmiotem wiary, ale możemy dowieść z pewnością, że są objawione od Boga. By wierzyć niewzruszenie, potrzeba dowieść prawdy swego wierzenia; możemy tego dowieść, konstatując fakt rewelacyi. Bez tego i Bóg Sam nie miałby prawa żądać od nas przystania umysłu i przyzwolenia woli. Tak uczy Boski nasz Zbawiciel, kiedy mówi o Żydach: *„Gdybym nie był czynił przed nimi uczynków, które czyniłem, nie byliby winnymi“*.

Zasługa zatem wiary nie leży w tem, jakobyśmy byli zmuszeni do wierzenia w rzeczy nierozumne, niepojęte, niedowiedzione.

W czem więc tkwi wiary wysługa? W trzech rzeczach: *w podniosłości*, jaką nam nadaje; *w zaufaniu*, jakiem nas ożywia; *w poświęceniu*, jakiego od nas się domaga.

Mówię najpierw, że wiara *podnosi* człowieka.

Jest w nas potrójne życie: życie *zmysłów*, — życie *myśli* czy umysłu i życie *wiary* czyli łaski.

Żyć życiem zmysłów, jest to widzieć, dotykać, czuć. Żyć takiem życiem, jest to zbliżać się do nizin istot nierozumnych.

Życie umysłowe jest godne czci, ale ostatecznie jest to praca czysto ludzka, działanie rozumu ograniczonego; takie życie nie przerzuca nas poza czas i przestrzeń.

Wiara przeciwnie podnosi nas ponad nas samych, aż do wyżyn Boga, ona tak ścisły nawiązuje związek między Bogiem a nami, że nas przebóstwia, dając nam udział w Jego naturze, tak, że Jego myśli są naszemi myślami, Jego duch naszym duchem, Jego wola naszą wolą: oto Boskie wiary wyżyny! Bo Bóg nas miłuje, zatem objawia nam ukryte swe prawdy, — my sekretami dzielimy się z przyjaciółmi.

---

[1]) Pascal.

Mędrzec podnosząc się przez wiarę i łaskę Bożą do nadprzyrodzonej dziedziny, nie przestaje być rozumnym; staje się nim owszem więcej i doskonalej. Z wyższego bowiem stanowiska patrzy, a przeto dalej widzi; w czystem powietrzu kąpie źrenice, przeto widzi jasniej. Wiara nie niszczy rozumu, owszem koniecznie go przypuszcza i dopełnia: tam się częstokroć zaczyna, gdzie się rozum kończy, to jest, dosięgnąć nie może. W ogóle łaska nie niweczy przyrody, lecz ją przypuszcza, oczyszcza, podnosi, dopełnia; upiększa, ściska ją u dołu, by się dymem zmysłów nie roztoczyła po ziemi, lecz czystym płomieniem bucha w niebo. Nie przeto dom podlejszy, że zamiast jednego, dwa lub trzy piętra liczy. Świątynia pewnie wspanialsza, kiedy przy niej i nad nią wznosi się wieżyca w obłoki strzelająca. Nie przeto ptak chodzić zapomni, że w skrzydła porośnie.

O, jaka wyzszość człowieka wierzącego nad rozumującym tylko! Boć dar wiary nie tępi ostrza umysłu, przeciwnie wzmacnia go i hartuje; więc czego dojść można drogą badań rozumowych i my wierzący dochodzimy.

Atoli tą drogą dochodzim tylko do znajomości rzeczy podrzędnych, przemijających. Skoro idzie o rzeczy wyższe, wiekuiste, rozum sam tropi się, omdlewa; chwyta tylko pewne prawdopodobieństwa, możebności, przypuszczenia, niedające bezpieczeństwa i spokojności umysłowej; gdy tymczasem my, darem wiary opromienieni, sięgamy wyżej. Osłabiony mój wzrok nie widzi wyraziście dalszych przedmiotów; czyż przydając mu okulary, teleskop, coś utracił z swego widzenia? Przeciwnie, zyskał! Otóż wiara, to te okulary, ten teleskop Boży, którym wyższe, dalsze, rozleglejsze, umysł mój poznaje prawdy.

Ale czyż wiedza wiary jest tak jasna, jak rozumowa? Odpowiadam: tak i nie. Kaganiec gazowy z blizka jaskrawiej nas razi swem światłem, niż gwiazdy majaczące się ledwo w głębinach przestworu; czy przez to światłość gazu wyższą jest od ich światła? Jeśli światło wiary mniej jasne, to wina słabości naszego umysłu wobec nadziemskiego blasku prawd Bożych! Atoli wsparci o silne motywy do wierzenia, uzbrojeni darem wiary, dosyć prawdy Bożej poznajemy, aby ją ukochać nadewszystko, pragnąc jej, zdążać do niej z gotowością na wszelkie ofiary. Dlatego wiara żywa daje ten spokój umysłu, tę siłę woli, o którą człowiek bez wiary napróżnoby się kusił.

Drugą zasługą wiary, to *zaufanie*. Wszystko na ziemi opiera się na zaufaniu. Przyjaźń je suponuje, bez niej stosunki społeczne byłyby nie mozliwe. Ufać komu, jest to głosić, że jest w nim prawda, dobroć, władza.

Prawda w tem znaczeniu, że nie może być omylonym w danym przedmiocie. Dobroć, że nie chce otumanić tego, który mu zaufał. Władza, że jest w możności wykonać to, co obiecał. To też ostatniem słowem człowieka uczciwego jest: „daję ci słowo honoru". Oto, co na świecie uważane jest za najświętsze. Przeciwnie, brak zaufania, to najbardziej poniżające. Zbezcześcić kogo, to nie tyle oskarżyć go o kradzież, ile raczej nie zaufać jego słowu.

Aleksander, złożony ciężką chorobą wśród swych zwycięstw, dowiaduje się, że zaufany jego lekarz chce go otruć! Kiedy ten zbliżył się do niego z lekarstwem, przyjął jedną ręką leki, by je zażyć odrazu,—a drugą podał mu bilet oskarżający Cała starożytność uwielbiała ten rys wspaniałomyślności więcej, aniżeli jego tryumfy. Dlaczego? Gdyż wielki zwycięzca okazał zaufanie heroiczne: wierzył cnocie z narażeniem życia.

Bo też ufność jest znamieniem wielkich i szlachetnych serc. Im dusza wznioślejsza, tem skłonniejsza do ufania drugim. Nieraz doznaję zawodu, a jednak nie może niewierzyć w dobroć bliźnich. Przeciwnie dusze ciasne, poziome, żywią tylko nieufność. Bo jakże uwierzą drugim te serca podłe, podejrzliwe, które i samym sobie nie wierzą?

Ojciec wszystkich wierzących Abraham, zaufał obietnicom Boga, uwierzył przeciw wszelkiej nadziei, kiedy Anioł oznajmił mu, że będzie miał syna w starości, i ta wiara poczytaną mu była do usprawiedliwienie.

Bóg, który jest samą prawdą, samą dobrocią, samą potęgą, ma prawa wszelkie, byśmy Mu bezgranicznie zaufali. Ewangielia i Kościół, to Jego „słowo honoru". On chce, byśmy przyjęli wszystko, co w niej i przez Kościół swój wypowiada i czego uczy, a niemożemy Mu tego odmówić bez niesprawiedliwości. „Bóg, powiada Apostoł, w rozmaity sposób mówił do luzdkości: przez Patryarchów, Proroków, nareszcie przez Syna swego. Syn Boży pouczał ludzkość całą; Jego nauki pozostały w Kościele, który stoi na straży depozytu prawd, przez Chrystusa światu przekazanych. Kto ma cnotę wiary, — wierzy bez trudności, jakkolwiek prawd Bożych nie pojmuje; Bóg bowiem daje mu skłonność, powolność, skorość ku temu; wierzy, — nie oparty nie sobie, na jakiemkolwiek stworzeniu, — lecz na Bogu samym. Kto tak wierzy, ma już w sobie zaczątek życia wiekuistego, bo posiada to, czego wprawdzie nie widzi, ale czego się spodziewa, czego pragnie, do czego dąży.

Wierze świętej musimy zatem poddać całkowicie rozum nasz i wszelkie osobiste nasze rozumienie. Boć wiara, to uznanie za prawdę wszystkiego, co Bóg objawił *dlatego, że* objawił. Jeśli wierzysz matce, gdy ci o jakiem zdarzeniu opowiada, chociaż sam nie byłeś tego świadkiem, a wierzysz dlatego, że wiesz, iż się matka nie myli i ciebie oszukać nie chce; jeśli dla tych samych przyczyn wierzysz świadectwu ludzi w tysiącznych okolicznościach życia, dlaczegoż nie miałbyś dać wiary Bogu? Dość nam więc wiedzieć, jaka jest w tej lub owej rzeczy nauka Chrystusa i Jego Kościoła, aby ją zaraz z całą uległością woli i rozumu przyjąć jako nieomylną prawdę.

Nareszcie trzecia, główna wiary zasługa tkwi *w poświęceniu*, jakiego od nas się domaga. Pismo św. nie wiele nam mówi o przyszłych nagrodach, zachowanych dla wierzących. Widzieć Boga twarzą w twarz, widzieć Go jednym, niezmiennym aktem: oto niemal wszystko, czego nam wiara każe się spodziewać. By dojść do tego celu, ona nakazuje nam odrywać się od ziemi; poświęcać rozliczne, otaczające nas dobra; każe wyrzekać się rozkoszy, jakie nam zmysły narzucają.

Jako chrześcijanie jesteśmy obowiązani poświęcić dla Boga wszystko, co posiadamy najdroższego, choćby własnego syna jedynaka; jak uczynił ojciec wierzących, Abraham. Ten Patryarcha otrzymawszy syna jedynaka, dziedzica mesyańskich obietnic, otrzymuje rozkaz, zabić go w ofierzę i to własną swą ojcowską ręką. Wielka jego dusza nie poddaje się zwątpieniu, nieufności, — bez wachania zamierza spełnić rozkaz Pański, wierząc, że Bóg dość potężny, by umarłego przywołać do życia. Ta wiara i nam nieraz nakzuje ofiarować na tej *Morya*, czyli Kalwaryi życia, jedynaka naszego, ulubione dziecie umysłu — pychę; ulubieńca serca naszego — ukochaną, złą namiętność... Ta to wiara podtrzymuje nas wierzących, umacnia i dodaje nam odwagi do codziennych ofiar w życiu, bo nas upewnia, że Bóg może i chce wykonać to, co obiecał. Ostatecznie, miłość daje zasługę wierze, dając jej ostatni kształt i dokonanie. Atoli wiara jest podstawą wszystkich cnót nadprzyrodzonych. Ona upewnia żywot wieczny; bo kto ma wiarę, żyje w sprawiedliwości, pełni dobre, zbożne uczynki, które będą przedmiotem wiekuistej jego nagrody. Bez wiary nie można podobać się Bogu, bo się Go odpycha, ani wchodzi w żywotny z Nim stosunek, zatem popada się w występki bez miary i liczby.

Jak więc praktycznie przejawiać się winna ofiarna nasza wiara? jak ma płonąć gromnica wiary naszej w życiu?

O tem kilka uwag w drugiej części.

II. O wyznaniu wiary.

Zaznaczyłem już na wstępie znaczenie gromnicy, którą w dzisiejszej uroczystości Kościół Boży wkłada w ręce wiernych. Świeca poświęcona przypomina nam, że jesteśmy „synami światłości“ i że uroczyście zobowiązaliśmy się takimi pozostawać. Dlatego upomina nas Apostoł: „*Jako synowie światłości chodźcie*“ [1]).

Wprawdzie, na ziemską widownię wstąpiliśmy jako *ciemność*. Bóg atoli, w miłosierdziu swojem, wyjął nas z pod panowania potęg ciemności i powołał, jak mówi Apostoł, do *„przedziwnej światłości swojej"* [1]. *„Albowiem byliście nigdy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu"* [2].

---

[1]) Efez. V. 8.

Cóż jest tą światłością? Nie jest nią tylko rozum, ani nawet samo „słowo Boże", którę, wedle wyrażenia księcia Apostołów, *„świeci jak pochodnia zapalona w ciemnem miejscu"* [3]. Tą światłością jest Chrystus Pan, który przynosi ze Sobą światło niebiańskie, który sam jest pełnością dnia i „Słońcem" w sercach naszych wschodzącem! Jest Słońcem dla umysłu i serca naszego ideałowem swem życiem, które my wiernem naśladowaniem, w siebie wchłaniać winni. Oświecenie, pochodzące od ludzi, podobne jest do małej latarki w nocnej porze, która małą tylko oświecać może przestrzeń; oświecenie Chrystusowe, podobne do światła słonecznego, oświecającego wszystko, aż do najodleglejszych krańców horyzontu. Kto przeto lubi światłość, zwraca się do Chrystusa. Kto zaś przekłada ciemność nad światło, ten nie poddaje się całkowicie wpływom nauki Chrystusa, lecz stosuje ją do siebie wedle upodobania. Życie Jezusa roztacza się przed naszym wzrokiem w czterech Ewangieliach na podobieństwo pięknego krajobrazu, który możemy oglądać z rozmaitych punktów, już to przy rannej zorzy, już przy brzasku wieczornym, a który zawsze ma swoją właściwą krasę i wdzięk niewysłowiony. Przez Chrzest św. my się zespalamy z tą Bożą światłością i sami stajemy się światłością, kiedy światłość życia Jezusowego w życie nasze wnika.

Przy Chrzcie św. świeca zapalona oznaczała *Tego, który oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [4]. Następnie całe nasze chrześcijańskie wychowanie było tą światłością Bożą, ustawicznie potrzymywaną. Światłość ta rozpromienia się w nas przez Sakrament św., gdyby na nieszczęście ona zagasła w duszy. Jak stróż kościelny utrzymuje ciągle światło płonące przed Najświętszym Sakramentem, tak w każdej chwili Marya najświętsza stoi na straży, by w przybytku serca naszego ciągle paliła się lampka wiary, byśmy zawsze pozostawali w światłości, jednocząc się coraz ściślej ze Słońcem dusz naszych—Jezusem, przez Sakramenta święte, najbardziej przez Komunię św.

Wielki Apostoł z tego zjednoczenia naszego z Jezusem praktyczny wysnuwa wniosek, *„Będąc*, mówi, *synami Światłości i sami światłością, unikajcie ciemności. Odrzucajmyż tedy uczynki ciemności"* [5].

Jakież to są te uczynki ciemności? Oto trzy główne: *niewiadomość*, *błąd* i *grzech*.

---

[1] Kolos. I. 13.

[2] Efez. V. 8.

[3] I Piotr. II; 9.

[4] Jan I. 9.

[5] Rzym. XIII. 12.

Najpierw *niewiadowość,—ignorantia.* Powiadają, że ignorancya to dział, to przywilej chrześcijanina; wykażmy obwiniającym nas, że ich oskarżenie jest oszczerstwem. Niechaj tryska z nas wiedza ludzka, ale obok niej i podna nią umiejętność Boska, której nabywać winniśmy przez słuchanie pilne słowa Bożego, *bo ze słuchania wiara,* przez pouczanie się katechizmu i z dzieł treści religijnej.

Ale w badaniach naszych chrońmy się *błędu,* zgubniejszego jeszcze od niewiadomości. Ach! ileż to błędów, ileż niedorzeczności szczyci się w dobie obecnej mianem umiejętności! Wszelki system, jaki wrogowie chrystyanizmu wymyślają, by nim napadać na Kościół, na Bóstwo Chrystusowe na istnienie Boga,—dziś zwie się umiejętnością. Czujności więc potrzeba„ bo zawrotu głowy dostaje ten, co czyta wszystko bez przezorności i bez przewodnika; wzrok jego łatwo przysłania się mgłą; prawdziwe światło coraz bardziej słabnie w jego oczach, aż w zupełne zapadnie ciemności.

Niestety! niewiadomość i błąd nie idą same; zwyczajnie kroczy za niemi *grzech*: „*Grzesznikom błąd i ciemności wrodzone są*“ ¹), powiada Ekklezyastyk Pański.

Miejmy się na baczności przed namiętnościami, jak przed praktycznym sofizmatami! Namiętność to największy wróg Boskiej światłości! Namiętność gasi wszelką światłość rozumu i wiary. Pamiętajcie, ze „*ktokolwiek źle czyni, nienawidzi światłości* ²); zaiste, byłoby mniej niewierzących, gdyby było mniej rozwiązłych. Boć w interesie grzeszników jest zaprzeczać prawd Bożych, które im zagrażają: „*Nieprzyjaciele jego ciemności prześladować będą,* ³) ciemności są ich karaniem. — Jest w każdym z nas siła psychiczna, która każe wierzenie nasze dostrajać do obyczajów; dopóki te są czyste, czystą, świetlaną jest nasza wiara; lecz skoro namiętności skalały obyczaje, cóż dziwnego, że noc ciemności roztacza się nad umysłem naszym!

Rozpraszajmyż zatem ciemności *niewiadomości, błędu,* szczególniej *grzechu;* chodźmy w światłości, to jest, w prawdzie, w czystości obyczajów i w miłości. Ten pochód ziemski zawsze zwać się będzie bojem w ciemności. „*Przywdziejcie* więc, napomina Apostoł, *zbroję światłości*“ ⁴), jaką jest czujność, modlitwa i praktyka wiary.

Do nas Chrystus Pan powiedział: „*Wy jesteście światłością świata*“ ⁵); dzieci Boga i Maryi, wy jesteście cząstką Izraela. Otóż napisano, że wszędzie kędy przez puszcze przechodzili synowie Izraela „*światłość Boża była*

---

[1] Ekklez. XI. 16.

[2] Jan XX.

[3] Nahum. I. 8.

[4] Rzym XIII. 12.

[5] Mat. V. 20.

z nimi" [1]). Niechaj podobnie będzie z nami. Niechaj światłość nasza promienieje w oczach ludzi tak, iżby patrząc na nasze dobre uczynki „*chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech*" [2]). My wierzący winniśmy być dla drugich jak te świętojańskie robaczki, co świecą w ciemnościach nocy; życiem naszem na wskroś chrześcijańskim mamy roztaczać światłość Jezusową.

Jakąż światłość roztacza życie nasze? Jakie jest nasze wyznawanie wiary, *professio fidei?* Czy oddajemy jej świadectwo przed Bogiem i przed ludźmi: *myślami, słowy* i *uczynkami* naszymi?

Kiedy do umysłu zakrada się jakaś myśl wątpliwa, jakaś pokusa, zwalczająca wiarę, czyż oświadczamy wnętrznie Bogu Chrystusowi, że chcemy wierzyć bez rozumowania, że nie chcemy innego upewnienia, krom Jego słowa? Czy wtedy zupełną czynimy Mu ofiarę z naszego umysłu, poddając go pod zakon wiary? Kiedy ktoś wyraził zdanie przeciwne wierze, czyż dla wynagrodzenia tej Bogu wyrządzonej zniewagi uczyniliśmy akt wiary w prawdę zaprzeczaną?

Czy odmawiamy często akty tej cnoty? Czy nie czytamy książek, rozpraw, gazet, podkopujących wiarę? Czy nie należymy do tych, o których mówi Apostoł, że się wstydzą Ewangelii; którzy „*trzymają prawdę w niesprawiedliwości*", bo z bojaźni nie śmią stanąć z otwartą przyłbicą w obronie zasad chrześcijańskich? Czyż wyznajemy głośno w danej okazyi, żeśmy katolikami, uczniami Chrystusa i naśladowcami Jego? „*Sercem*, mówi Apostoł, *bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu*" [3]). Gdybyś się kiedy wstydził twej wiary, stałbyś się niegodnym nazwy chrześcijanina i ściągnąłbyś na siebie ową straszną groźbę Chrystusową: „*Ktoby się mię zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*" [4]).

Nietylko wtedy mamy wyznawać wiarę św., kiedy nieprzyjaciele Chrystusowi do odstępstwa przywieść nas usiłują (rzadkie to teraz wypadki!), ale mamy poczytywać sobie za zaszczyt, codziennie, bez względu na zdania ludzi, i słowy i uczynkami ją objawiać, wtedy szczególnie, kiedy jakiekolwiek obowiązki religijne tego wymagają. O! nie wstydźmy się zrobić znaku Krzyża św., gdy nam to uczynić wypadnie; ugiąć kolano przed eucharystycznym Jezusem; pochwalić Jego Imię wchodząc do domu chrześcijańskiego, jak to czynili nasi ojcowie; wykonywać wszelkie inne praktyki religijne w zwyczaju będące lub prawem Kościoła przepisane. Ujawniajmy czynami, że wiara nie jest dla nas tylko teoryą lub czczym tylko wyrazem!

---

[1]) Exod. X. 23.
[2]) Math V. 16.
[3]) Rzym X. 10
[4]) Mat. X. 32.

Ta sama wiara św. wymaga, byśmy i Kościół św. z prawdziwie synowskiem sercem czcili i kochali, jako dzieło Boże, ustanowione dla ludzkości zbawienia. Komu Kościół nie jest matką, temu Bóg nie jest Ojcem, mówią Ojcowie św. Cieszyć się więc winniśmy, kiedy Bóg jego działalność pożądanym wieńczy skutkiem; ubolewać nad jego uciskiem, brać żywy udział w jego doli, niedoli; przyczyniać się do jego dobra, ilekroć ku temu nadarzy się sposobność; nie być obojętnym na obelgi miotane na niego! Dobry syn nie pozwoli nigdy znieważać ukochanej swej matki: dlaczegoż my mielibyśmy obojętnie przyjmować zniewagi lekkomyślnie lub złośliwie wyrządzane Kościołowi, najdroższej matce naszej? Milczeniem okazalibyśmy wtedy, że albo pochwalamy takowe, albo że nam zbywa na odwadze bronienia najświętszej naszej sprawy. Nie wstydźmy się przeto, ani lękajmy podnieść głosu w obronie najświętszych prawd Boskiej religii, gdy je lekkomyślne usta ośmielają się w wątpliwość albo i w pogardę podawać!

Najważniejszym obowiązkiem, jaki wiara święta u nas nakłada, jest dostrajanie do jej zasad całego naszego życia i wszystkich naszych czynów. Chrześcijanin to nie pająk, ni jedwabnik, snujący wciąż z siebie włókno lub pajęczynę, ale raczej pszczółka pracowita, miód i wosk wonny cnót z nieśmiertelnego wiary kwiatu wyrabiająca. Nauka wiary to program do działania, a nie teza do dysputy i oderwanej spekulacyi. Wiara, to nie zbiór formułek i przepisów, ale jako słońce ludzkości, które przenikać powinno wszystkie dziedziny życia, by wszystko podnieść, uświęcić, uszczęśliwić. Wiara ma być światłem dla wszelakich życia objawów. Bez uczynków z wiary wykwitających, wiara na nicby się nie przydała: „*Wiara*, mówi Apostoł, *jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie*“ [1]). Wielki nierozum powątpiewać o prawdziwości nauki przez Boga objawionej, ale nierównie większe szaleńswo, wyznawać nieomylność nauki wiary, a zaprzeczać jej czynem! Błądzić będziesz nieustannie i wreszcie marnie zginiesz, jeśli się tej jedynie zbawczej normy życia trzymać nie będziesz! I tak mógłbyś się pomścić nad nieprzyjacielem twoim; ale wiara zabrania ci tego, przebacz więc chętnie nieprzyjacielowi, nie mścij się, lecz owszem oddaj mu dobrem za złe. Widzisz bliźniego w potrzebie, mógłbyś mu grosza swego odmówić i użyć go na zbytkową jakąś przyjemność własną; ale wiara uczy cię wspierać bliźniego, za którym tai się Jezus; nie żałuj mu wsparcia, nie patrz okiem i sercem kamiennem na niedolę bliźniego! Szatan i zmysłowość ciągną cię w błoto nieczystości, ale wiara ci mówi, że nic skalanego nie osiągnie Królestwa Bożego; rozświeć pochodnią wiary błotnistą przepaść tego występku, a zachowasz szatę niewinności niepokalaną! Mógłbyś łatwo dostąpić jakiego nieprawego zysku i bezpiecznie ukryć się z tem przed okiem ludzkiem; ale wiara nakazuje ci szanować cudzą własność i wskazuje ci na wszystko patrzącego Boga Sędziego; chroń się więc tej nieprawości i t. d.

---

[1] List św. Jakóba. II. 12.

Oto, w jaki sposób wiarę naszą wcielać winniśmy w codzienne nasze życie, jak ona rozświecać winna życiowe szlaki; jak my syny światłości gromnicę wiary naszej zawsze płonącą utrzymywać winni.

W godzinę śmierci stawiają gromnicę przy łożu konającego. Dlaczego? Oto, by nas zapewnić, że dla *synów światłości* wszystko nie gaśnie z ciała zgonem; dusza nieśmiertelna wstępuje do Boga, by tam przy boku Bożym najjaskrawszym jaśnieć płomieniem wśród wiekuistych niebieskich blasków. Wtedy to ziści się nad nami obietnica proroka: „*Będzie tobie Pan światłością wieczną i Bóg twój na chwałę twoją*“ [1]). Amen.

---

[1]) Izaj. 66. 19.

Na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.

KAZANIE 1-e.

Potrójny sojusz Słowa wcielonego z ludzkością.

„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". Jan I. 14.

Wielką, zdumiewającą tajemnicę przypomina nam dzisiejsza uroczystość; tajemnicę, na której, opiera się całokształt Boskiej naszej religii. Apostoł narodów nazywa ją w najpełniejszem słowa znaczeniu tajemnicą dobroci i miłości Boga ku ludziom: „*Wielka tajemnica pobożności, która jest oznajmiona w ciele, okazała się aniołom, opowiedziana jest poganom, wiarę jej dano na świecie*"[1]; tajemnicą tą jest Wcielenie Syna Bożego.

Orli Ewangelista, by nam dać należyte o tej tajemnicy pojęcie, w trzech doniosłych zawarł ją słowach: „*Słowo ciałem się stało*[2]). Chciał on zaznaczyć przedziwny sojusz Boga, Słowa z ciałem i ciała ze Słowem. Nad tem zdumiewającem przymierzu my często zastanawiać się winni, bo to podstawowy wiary naszej dogmat. W niewysłowionej tajemnicy Wcielenia potrójny widnieje związek: związek Słowa z ciałem, z Maryą i z nami. Potrójny ten sojusz ujawnia trzy, coraz wyższe stopnie, wznoszące ciało ludzkie: w osobie Jezusa do niepojętych wyżyn Boskiego Majestatu; w osobie Maryi — do szczytów macierzyństwa Bożego; w osobach naszych — do dostojności dzieci Bożych.

Tak więc Wcielenie Słowa trzy wielkie odsłania nam cuda:
1-o *w Jezusie — Człowieka - Boga*;
2-o *w Maryi — Bogarodzicę*;

---

[1]) 1 Tymot. III. 16.
[2]) Jan I.

3-o *w nas, przebóstwionych łaską, prawą dziatwę Boga.*

Trzy te cuda, uiszczone przez tajemnicę Wcielenia, weźmiemy za przedmiot tej nauki.

By rozważanie tych cudów nietylko oświetliło nasz umysł, ale i serca nasze Boską rozpromieniło miłością, prośmy o światło i o łaskę Tej, której serce Duch św. pełnością łask wyposażył. Zdrowaś Maryo.

I. Wcielenie człowieka przemienia w Boga.

Mówię najpierw, że przez tajemnicę Wcielenia ciało ludzkie zostało podźwignione w Jezusie aż do wyżyn istoty Bożej: „*Słowo ciałem się stało*".

Pytać, w jaki sposób i dlaczego spełnił się ten cud, byłoby to, mówi św. Augustyn, zniweczyć go płonnym wysiłkiem pojęcia. Tajemnica Wcielenia niebyłaby najwznioślejszem Boga dziełem, gdybyśmy mogli kusym naszym rozumem wykazać ostateczną jej przyczynę. Tajemnica ta nie wyróżniałaby się swą osobliwością, gdybyśmy w porządku natury lub łaski odnaleźć mogli choćby jeden jej wzór [1]. Wprawdzie Marya pyta anielskiego Posła: „*Jak się to stanie*"? Atoli św. Chryzostom słuszną czyni uwagę, że pytanie to było wyrazem głębokiego i pełnego poszanowania podziwu, nie zaś zarozumiałej i próżnej ciekawości. Jeżeli Marya chciała wiedzieć, w jaki sposób ziści się to, co Jej Niebo zwiastowało, nie było to przejawem niedowierzania, lecz najgorętszego umiłowania dziewictwa.

Chociaż nie jest w naszej mocy, jasno poznać przyczynę Wcielenia, wszelako winniśmy je sobie wyjaśnić, bo to wiary naszej podwalina. Oto cud, jaki nam wiara św. objawia: Bóg wcielony, Bóg człowiek, Bóg w ciele ludzkiem! Zatem ciało człowieka w osobie Jezusa jest prawdziwie ciałem Boga; w chwili przebłogosławionego swego poczęcia zostało „przeniknione, jak mówi Apostoł, unkcyą Boga, nierozdzielnie zespolone z Bogiem Słowem, nie posiadając wedle wyrażenia teologów, innego istnienin (subsistentia), prócz samoistności Słowa przedwiecznego; otrzymując istnienie weszło w posiadanie wszelkiej chwały, Bogu przynależnej.—Tradycya nie upoważniałaby Ojców i Doktorów Kościoła do tak energicznych wyrażeń, gdyby silniejszych jeszcze słów nie użył Jan św: „*Słowo stało się ciałem*". Dziewica, mówi św. Ambrozy, cudownie poczęta, a Słowo ciałem się stało, by ciało stało się Bogiem". „Ten był skutek Wcielenia, powiada genialny Augustyn św., iż człowiek ujrzał się w Jezusie podniesiony aż do Boga, a Bóg zniżonym aż do postaci człowieka" [2].

---

[1]. Hic si ratio quaeritur, non erit mirabile; „si exemplum, non erit singulare".

[2] „Talis fuit ista susceptio, quae Deum hominem faceret et hominem Deum.

Jakiż stąd wypływa wniosek? Ten, że w Jezusie pomiędzy ciałem a Słowem niema rozdziału, że co jest prawdą o jednem, jest nią również o drugiem, na mocy udzielania się przymiotów (*comunicatio idiomatum*), jak się wyraża teologja, *wzajemności przymiotów* obu natur w Chrystusie, która wynika ze ścisłego zjednoczenia obu natur w jednej osobie Słowa na mocy której przymioty Boga (*in concreto*, nie zaś *in abstracto*) przypisujemy człowiekowi, a przymioty człowieka – Bogu. Ponieważ ciało Chrystusa Pana było cierpiętliwe i śmiertelne, słusznie mówimy, że Słowo Przedwieczne cierpiało, że za nas umarło; — i znowu ponieważ Słowo Przedwieczne jest Bogu równe, słusznie twierdzimy, że ciało Jezusa zasiada po prawicy Bożej; mimo przeciwieństwa pomiędzy krzyżem a tronem Boga, przynajemy ukrzyżowanemu ciału Syna Człowieczego wszystkie świetności Boskiego tronu, jak również samemu Słowu, które jest odblaskiem chwały Ojca, przypisujemy upokorzenia i zelżywości krzyża. Dlaczego? Bo wszystko to jest następstwem słów: „*Słowo stało się ciałem*“.

Bezwątpienia, tajemnica ta jest trudna do uwierzenia; wszelako umysł nasz poddać jej musimy. Bóg w tej tajemnicy wyniszcza swój Majestat, wyniszczajmy więc przynajmniej nasz rozum posłuszeństwem Objawieniu. Uległość ta jest warunkiem naszego zbawienia. „Poznać nie mogę, mówi św Atanazy, w jaki sposób Słowo się wcieliło, że przyjęło ciało memu podobne“. Zamiast więc zapuszczać się w nieużyteczne badania, prześcigające mój umysł, zamiast wnikać w niewysłowione tajniki Boskiego Wcielenia, ja, który i samego siebie nie poznawam, winienem po tysiąckroć błogosławić miłosierdzie Boga mojego, który nietylko zstąpił z swej chwały i stał się człowiekiem dla mnie, ale jeszcze tę tajemnicę zbawienia objawić mi raczył. Bo, jeżeli mogę się zbawić bez głębszego poznania samej tajemnicy Wcielenia, nie mogę zbawić się bez wiary we Wcielenie, bez uznania, że w osobie Jezusa jest zarazem prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek: „*Słowo ciałem się stało*“.

Dla wielu heretyków najmiłościwsza ta tajemnica stała się kamieniem obrazy. Opatrzość dopuściła te obłędy umysłu ludzkiego, by więcej jeszcze utwierdzić naszą wiarę w ten podstawowy dogmat. Błąd ich pochodził stąd, że nie brali na uwagę cudownego poczęcia Jezusa w łonie Niepokalanej wyłącznem działaniem Ducha św. [1]); „*Duch św. zstąpi na cię*“; przeoczali, że Archanioł nazywa Jezusa bezwzględnie „*Świętym*“, Świętością samą; że jest poczęty przez Matkę Dziewicę; że przyszedł na ziemię jako Zbawca świata, jakim, wedle planu Bożego, mógł tylko być Bóg-Człowiek. Otoż, rozumują Doktorowie: Ambroży, Augustyn, Cyryl, Bernard... Bóg tylko jest Święty przez siebie samego, wszelkiej świętości źródłem; Bóg tylko może być synem Dziewicy, która w macierzyństwie nie uroniła nic ze swego panieństwa. Bóg tylko mógł być Odkupicielem świata wedle planu Opatrzności.

---

[1]) Łuk. I.

Inni heretycy przeciwnie, zaprzeczali Człowieczeństwa Chrystusowi, już to przypisując Mu ciało urojone, fantastyczne, już ciało pradziwe, ale bez duszy i rozumu, już ciało doskonałe, lecz utworzone z materyi eterycznej, a nie z substancyi Maryi. Tym błędom Doktorowie Kościoła, jak: Tertulian, św. Atanazy, św. Leon Papież i inni przeciwstawili świadectwa Pisma św. i bijące w oczy dowody:

„Jeżeli Chrystus, mówili, miał tylko ciało urojone, jakże nas odkupił własną krwią swoją? Jeżeli Jego ciało było bezduszne, jakże mógł się zwać Człowiekiem? Jeżeli nie był człowiekiem, jakże mógł za ród ludzki zadość uczynić? Jeżeli Jego ciało było tylko utworzone w łonie Maryi, a nie wzięte z Jej substancyi, jakże owiana Duchem św. Elżbieta, mogła Ją nazwać „*Matką Pana swego*“ [1], jakże Anioł mógł Jej powiedzieć, że Człowiek - Bóg, którego nosić będzie w dziewiczem swem łonie, z Niej się narodzi [2].

Inne nareszcie błędy odnosiły się zarówno do Bóstwa jak i do człowieczeństwa Chrystusowego,—nie przecząc ani jednemu, ani drugiemu, znosiły ich zjednoczenie. Wedle ich pojęć, Bóg i Człowiek we Wcieleniu byli tylko połączeni *wolą*, *uczuciami*, adoptowaniem, udzieleniem chwały, ale nie zespoleni zjednoczeniem rzeczywistem i substancyalnem. To znowu, tak dalece pomieszali z sobą Bóstwo i Człowieczeństwo, iż oprócz jedności osoby, wprowadzali jeszcze jedność natury.

Wszystkie te obłędy potępił Kościół na Soborach powszechnych, których nieomylne orzeczenia służą za normę naszej wiary. Oto w streszczeniu ich nauka: „Na mocy Wcielenia Słowo Boże rzeczywiście i substancyalnie zjednoczyło się z naszem ciałem; przez to zjednoczenie Syn Boży przywłaszczył sobie wszystkie nędze człowieka; człowiek wszedł w posiadanie wszystkich wielkości Boga; mimo to, pomiędzy dwiema naturami, stanowiącemi Boską Osobę, pomiędzy Boską i ludzką naturą, zachodzi istotna różnica bez ich pomieszania, ani jedna drugiej nie pochłonęła“.

Oto w osnowie całokształt nauki katolickiej, dotyczącej tajemnicy Boga-Człowieka, którą przedewszystkiem potrzeba było wam przypomnieć.

Jakiż praktyczny wniosek wysnuć mamy z tego zasadniczego wiary naszej dogmatu?

* * *

Dogmaty naszej Boskiej religii nie są tylko na to, by oświecały nasz umysł; — ich wpływ rozciągać się musi na wolę, —na serce. Zbliża się czas wielkanocnej Komunii św. Do należytego usposobienia do niej w dzisiejszej tajemnicy praktyczne znajdujemy wskazówki.

Mamy, mówi Apostoł, doświadczać samych siebie, zanim przyjmiemy ubóstwione Ciało Jezusa; byśmy Boga eucharystycznego z czystem przyjmowali sumieniem. Dlaczego, pytam, Apostoł niegodną Komunię za najpotworniejszą poczytuje zbrodnię? Czemu na niegodnie przystępujących do Stołu Pańskiego ciska gromy, rzuca wyrok zatracenia? O, jeżeliśmy pojęli, że „Chlebem", o którym mówi Apostoł, jest ciało Jezusa, łatwo zrozumiemy te jego groźby. Przez Wcielenie, ciało Jezusa jest zjednoczone z Boską Osobą, zatem Komunia niegodna łączy to Ciało Przenajświętsze z duszą skalaną, nieprzyjaciółką Boga. Gwałt więc zadaje ubóstwionemu Ciału, a tak ściąga na siebie wszystkie przekleństwa Apostoła!

---

[1] Łuk. I.

[2] Łuk. 35.

Oby przystępujący do Komunii św. pamiętali na słowa Anioła wyrzeczone do Matki Najśw. i do siebie je zastosowali: „*Przetoż co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym*" [1]). Bacz, bracie, że to, co jest osłonione sakramentalną przysłoną, jest to Święty Świętych, Syn Boży, zrodzony z Dziewicy, którego wielkość głosi Boży poseł, a którego przyjąć zamierzasz! Jeśli masz nosić w łonie swojem tego samego, co Marya Boga, patrz, ażali jesteś w tem samem, co Ona usposobieniu; bo i ty, jak Marya, stajesz się żywą świątynią Boga wcielonego.

O! kiedy Matka najśw. zrozumiała, że nadeszła chwila Wcielenia, z jaką wiarą, z jaką pokorą, wtórowało Jej serce niezmiernej czci, jaką Bóg Ją opromienił! Z jaką czystością, z jaką ufnością i miłością poczęła Boga w swem dziewiczem łonie! Iluż to heroicznemi cnotami przygotowała się do współdziałania z tą niewysłowioną tajemnicą! Oto, bracia, modła nasza, wedle której my wzorować się winni. Marya przed powitaniem Anioła, przed poczęciem Jezusa była pełna łask i świętości, wszelako to nie wystarczało. Potrzeba było, by sam Duch św. zstąpił na Nią i uświęcił Ją pełnością łask swoich, a mimo to, Kościół Chrystusowy zdumiewa się, że Bóg zstąpił do dziewiczego Jej łona „*Non horruisti virginis uterum!*"

Przyswajajmy więc sobie, o ile możliwa, usposobienie i uczucia Matki najśw! nie zbliżajmy się do Komunii św. bez pobożności, bez najgorętszych uczuć miłości, a nie odejdziemy od Stołu Pańskiego, tak jak poprzednio, zimni, obojętni, niedoskonali! Niechaj przygotowanie do Komunii św. będzie dla nas sprawą najważniejszą, korzystanie z niej pragnieniem najgorętszem, nadużycie Jej obawą najstraszliwszą, a wtedy zbliżać się będziemy do tej Boskiej Uczty z sercem rozpłomienionem miłością, jako „lwy, mówi św. Chryzostom, ziejące ogniem miłości"; „jako orły, dodaje Augustyn św., wzniesione ponad ziemię" niebiańskim serca polotem. Wiem, że usposobienie Bogarodzicy, to nieuchwytny dla słabości naszej ideał, atoli powinnością naszą jest w tem, jak i we wszystkiem, zbliżać się do niego wedle sił i możności.

Związek ciała naszego ze Słowem, to pierwszy cud, jaki podziwialiśmy w Bogu - Człowieku.

---

[1]) Łuk. I. 35.

Przejdźmy teraz do drugiego cudu, który w Dziewicy ukazuje nam Bogarodzicę.

II. Wcielenie Dziewicę czyni Bogarodzicę.

By Słowo ciałem stać się mogło, potrzeba Mu było Matki.

Wyjaśnijmy sobie dogmat macierzyństwa Bożego, który niezrównaną chwałą opromienia Maryę, a na nas najpożądańsze sprowadza owoce.

Boskie macierzyństwo Maryi stało się obrazą rzekomej pobożności heretyków, na których czoło wysunął się patryarcha Konstantynopolski, Nestoryusz; on to pierwszy ośmielił się podnieść świętokradzką rękę na dyadem Bogarodzicy. Nestoryusz nie zaprzeczał, że Marya jest Matką Świętego Świętych, Zbawiciela ludzkości; uznawał nawet, że przyjęła i nosiła Słowo Boże w swem dziewiczem łonie; że była Matką Człowieka, który w pewnem znaczeniu był Bogiem, jako szczególniej z Bogiem zjednoczony; ale, by bezwzględnie i bez zastrzeżenia Bogarodzicą być miała, tego uporczywy jego umysł uznać nie chciał. I cóż uczynił Kościół Chrystusowy? Odparł zwycięsko wszystkie subtelne wybiegi herezyarchy; nieomylnem swem orzeczeniem utwierdził dyadem Boskiego macierzyństwa na skroniach Dziewicy; z niewypowiedzianą radościa chrześcijańskiego świata nazwał Ją w ścisłem słowa znaczeniu *Matką Boga* (ϑεοτόκος). Kościół Boży na Soborze Efeskim musiał stanąć w obronie Boskiego macierzyństwa Maryi, w niem bowiem mieści się cała tajemnica Wcielenia.

Dla nas dogmat macierzyństwa Bożego jest podstawą wszelkiej czci, jaką po przez wieki oddajemy Maryi. O! czyż może być godność wznioślejsza nad Boskie macierzyństwo? czyż my zdołamy kiedy wytworzyć sobie pojęcie o wielkości Matki Bożej?

Maryę uważać możemy w dwóch Jej stosunkach: *do Boga* i *do nas ludzi*; jako Bogarodzicę i jako Matkę ludzkości.

Pierwszy stosunek wynosi Maryę ponad wszystkie możliwe stworzenia, stawia Ją na iście Boskich wyżynach. Bóg Ojciec mając Syna jedynego, Sobie współistotnego, nie chciał, by On do Niego wyłącznie należał, lecz chciał, by Marya była Jego Matką na ziemi, jak On jest Jego Ojcem w niebiesiech. „Zginam kolana, woła Apostoł, przed Ojcem Jezusa Chrystusa, Pana mojego, od którego wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi pochodzi“, my zaś dodać możemy: „padam na oblicze przed Ojcem Wszechmogącym, Źródłem nie tylko wszelkiego Ojcostwa, ale i Boskiego macierzyństwa, które uwielbiam w Maryi“! Bo któż prócz Boga mógł zdziałać ten cud niewysławiony? Oto dziewictwo z płodnością złączone; Dziewica poczyna w czasie tego samego Syna, którego Bóg zrodził w wieczności. „Dziewica, woła zdumiony Augustyn św., staje się matką samą uległością ducha, jak Bóg Ojciec jest Rodzicem, samem poznaniem nieskończonych swych doskonałości. Któż kiedyś przed Maryą, słyszał coś podobnego? któż bez objawienia dałby wiarę, że stworzenie, w pewien sposób, Twórcy swemu daje istnienie? Któżby uwierzył, że Marya miała dać Bogu to, czego wprzód nie posiadał, że Bóg od Niej całkiem nowe miał otrzymać życie! Któżby uwierzył, że Słowo przez które wszystko się stało, miało być samo wytworzone przez Dziewicę! Zdumiewające te pytania Ojców Kościoła, to najwspanialsze pochwały, jakie w nas, jak w nich, zrodziła szczera pobożność do Bogarodzicy.

Lecz co nas więcej zdumiewać winno to to, że Bóg Słowo, który w niebiosach nie podlega Ojcu, chciał być na ziemi zależnym od Matki. Ale czyż taka zależność licuje z Boskim Majestatem? Tak, uznać ją musimy, Bóg - Człowiek chciał zależeć od Maryi; oddawał Jej cześć i uległość jako Matce; poddał się Jej macierzyńskiej władzy. „*Był im posłuszny*“ [1]). O kim, pyta Bernard św., mówi tu Ewangielista? czy to Bóg, czy tylko sam człowiek był Maryi posłuszny? „Bóg - Człowiek razem, odpowiada tenże św. Doktor. Cóż tu więcej podziwiać, czy uległość Syna, czy władzę Matki? Bo oto dwa wielkie dziwy: cud pokory Boga zależnego od Niewiasty i cud wielkości Niewiasty rozkazującej Bogu!

Nie dziwmy się więc, że dziś Anioł zstępuje z nieba, by powitać Maryę, że się korzy przed Nią, że Ją nazywa pełną łask, że Ją ponad wszystkie stawia niewiasty. Nie dziwmy się wyrażeniu gieńialnego Augustyna św. który twierdzi, że nic po Bogu, wśród wszelkich istot możliwych nietylko równać się, ale i zestawionem być nie może z Maryą.

O któż teraz wątpić może o wszechpotężnej władzy i miłości Maryi ku nam ludziom. Z macierzyństwa bowiem Bożego wykwita pocieszający Jej stosunek do nas, z którego bogate korzyści ciągnąć możemy.

Marya stawszy się Matką Boga, tem samem stała się Matką, Opiekunką i Współzbawicielką naszą.

Matką ludzi: bo my wszyscy nietylko jesteśmy braćmy, ale i członkami Boga wcielonego, którego Marya w niepokalanem nosiła łonie.

Opiekunką ludzi: dla naszego bowiem dobra Marya została wybraną na Bogarodzicę i w tem znaczeniu nam zawdzięcza swoje wyniesienie.

Współzbawicielką naszą, bo na to Marya zjawiła się na widowni świata, by nam zrodziła Odkupiciela, by Mu dała swą krew przeczystą, okup i zbawienie rodu ludzkiego.

Dziś więc, o Maryo, wyciągasz ku nam macierzyńskie swe ręce, by nas przygarnąć jako dziatwę swoją. Ach, bracia, w tym wielkim dniu, w którym niebo ogłasza Maryę Boga Rodzicielką, oddajmy Jej hołdy należne, ślubujmy u stóp Jej słodkiego Majestatu niezłomną wierność, ufność i miłość ojcowską; wznówmy dziś przyrzeczenie całkowitego poświęcenia się Jej służbie i miłości, by Ją nakłonić do okazania nam skutków wszechwładnej swej przyczyny; przedstawmy Jej ścisły węzeł, który Ją łączy z nami. Powiedzmy Jej z głębi serc naszych to, co mieszkańcy Betulii mówili Judycie: „*Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś cześć ludu naszego*“[1]). O Dziewico przenajświętsza, Tyś ozdobą, Tyś uszczęśliwieniem, Tyś chwałą Kościoła: „*żeś sobie poczęła mężnie... żeś czystość umiłowała*“ [2]). Przeto żeś była czystszą od Aniołów, posiadłaś moc sprowadzenia z nieba Słowa Boga i połączenia Go z ciałem naszem. „*Dlatego będziesz błogosławiona na wieki*» [3]), dlatego my uniżamy się przed Tobą, dlatego składamy Ci hołdy naszego uwielbienia i naszej dziecięcej miłości. O, jeżeli Ciebie, o Przebłogosławiona, Bóg najwyższem uczcił dostojeństwem, jeśli podobnie jako Twój obraz proroczy — Esterę ponad wszystkie niewiasty wyniósł król Aswertus, tedy Bóg w wywyższeniu Twojem miał i nas na oku; i to nas bezgraniczną napełnia ufnością w wszechwładną Twą opiekę i przyczynę.

---

[1]) Łuk. II.

Ach bracia! obyśmy umieli wykorzystać potęgę i troskliwość Matki naszej niebiańskiej! Z kazalnic chrześcijańskich nieustannie przypominamy wam surowość sądów Bożych, by was przejąć świętą bojaźnią. Ale na tem poprzestawać: — głosić wam same pogróżki Pańskie, przedstawiać same trudności i zawody na drodze zbawienia, ukazywać wam tę drogę zasianą samymi cierniami, byłoby to przesadą, która chyba do zniechęcenia i rozpaczy przywieśćby was mogła. Potrzeba nam wszystkim zarówno bojaźni jak i nadziei: bojaźni przytłumiającej zuchwałość; nadziei podtrzymującej ufność. Otóż, jeżeli która tajemnica może ożywić w nas tę zbawienną i ożeźwiającą ufność, to ta, której pamiątkę dziś obchodzimy. Czemu? Boć to nie jest tylko tajemnica Boga, co się stał człowiekiem, ale i Dziewicy, co się stała Matką Boga, a jako taka ma ścisły obowiązek czuwania nad nami, zajmowania się nami, wspierania nas swą potęgą, służenia nam za za ostoję i bezpieczne schronienie.

Ale czyż taka ufność w opiekę Maryi nie upoważni nas do zuchwałości, nie umniejszy gorliwości w czynieniu pokuty? O nie! jeśli ta ufność jest prawdziwą, tedy rozpłomieni raczej naszą żarliwość, natchnie nas nienawiścią grzechu i najdelikatniejszą czujnością. Iluż to sprawiedliwych nieograniczona ufność do Maryi utwierdziła w cnocie! Chwiali się oni nieraz pod naporem pokus, namiętności, — już, już byli blizcy upadku, ale Marya, której zaufali, wspierała ich zwycięską swą łaską! Iluż grzeszników ta ufność wyrwała z przepaści zatracenia i z Bogiem pojednała! Grzesznicy trwający lata całe w złych nałogach, obarczeni rozlicznemi nieprawościami, byli już blizcy rozpaczy; na szczęście przypomnieli sobie, że Marya jest matką grzeszników i czego sami z siebie prosić nie umieli, błagali oto przez Maryę i zostali wysłuchani: wielka chwila łaski całkowicie ich odmieniła: grzeszników przedzierżgnęła w sprawiedliwych i w Świętych.

---

[1]) Judyt. XV. 10.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże.

O bracia, w naszych czasach, kiedy niebezpieczeństwa wiekuistej zguby zewsząd nas otaczają, nie pozbawiajmy się tej ostoi, tej kotwicy ratunku, jaką nam Opatrzność Jezusowa podaje w opiece Matki najśw. Z eucharystycznego przybytku Zbawiciel powtarza nam słowa wyrzeczone na krzyżu do ukochanego ucznia: „*Oto Matka twoja*“. Jak umiłowany Jan: „*Od onej godziny wziął Ją na swoją pieczę*“ [1]), tak i my weźmijmy Maryę za Matuchnę naszą, jak Ona wzięła nas za dzieci swoje. Poznamy niebawem, że nie napróżno Marya nosi tytuł Matki naszej, jeśli my nie napróżno chlubić się będziemy dostojeństwem Jej dzieci.

Zobaczmy nareszcie, jak tajemnica Wcielenia podnosi nas do najwyższej dostojności dzieci Bożych.

III. Tajemnica Wcielenia czyni nas dziećmi Bożemi.

Mędrcy i bohaterowie zamierzchłej starożytności, osobliwie Grecy i Rzymianie, podawali się za synów bogów. Chlubnem tem mianem chcieli oni wynieść się ponad szary rówieśników ogół. Był to obłęd pychy; wszelako, jak zauważa św. Augustyn, tchnął on w nich podniosłe myśli i uczucia. Jako rzekomi potomkowie bogów śmiało przedsiębrali oni trudne i heroiczne czyny. Czyż nie możnaby powiedzieć, że wśród tych zmroków pogańskich widniał jakiś promyk, jakiś zaczątek chrystyanizmu; że Opatrzność, która i zło wyzyskać umie, posługiwała się błędami ludzkimi, by przygotować świat do prawdziwej Chrystusowej religii? Opatrzność Boża, mówi św. Augustyn, chciała, by człowiek miał to przeświadczenie, iż jest z rasy Bożej. W gruncie więc rzeczy dumne przekonanie bohaterów starożytności nie było ani fałszywe, ani zuchwałe. Tajemnica bowiem, którą dziś święcimy, poprawdzie czyni nas synami Bożymi. Posłuchajmy, co o ubóstwieniu naszem mówi Jan św.: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi*“ [2]). Wszystkim ludziom dodaje: „*dał moc, aby się stali synami Bożymi*“ [3]).

Boskie to synostwo nasze jest następstwem tajemnicy Wcielenia Słowo przedwieczne nie mogło odziać się ciałem ludzkiem, nie zawierając z nami najściślejszego pokrewieństwa. Przez nasze zjednoczenie z Bogiem Wcielonym, my we właściwem i rzeczywistem słowa znaczeniu „*synami Bożymi nazywamy się i jesteśmy*". „Bóg, mówi dosadnie Klemens Aleksandryjski, stając się człowiekiem, uczynił ludzi jakby tyluż bogami, nie iżbyśmy byli synami Bożymi tak doskonale jak Bóg-Człowiek, który jest nim z swej natury, a my przez adoptowanie, przybrani jesteśmy za syny Boże. Ale czyż to Boskie przybranie nie uszlachetnia nas i nie opromienia najwyższą dostojnością? Czyż Bóg, mimo swej wszechmocy, mógł nas wznioślejszą wyposażyć godnością? Nie, nie! Ani krew, ani wola ciała, ani wola męża, mówi Jan św. nie podźwignęły nas na wyżyny synowstwa Bożego" [1]), lecz chwała Boskich narodzin naszych pochodzi wyłącznie z woli Boga, z przeznaczenia, z wyboru, z łaski Jego. Jeśli dziś promieniejemy dostojeństwem synów Bożych, tedy zawdzięczamy to Jezusowi, który skojarzył w swej osobie Bóstwo z naszą ludzkością. „Syn Boży, mówi św. Chryzostom, stał się synem ludzkim, by dzieci ludzkie stały się synami Bożymi". „Nie pytajcie, dodaje Augustyn św., w jaki sposób ludzie mogli się zrodzić z Boga, kiedy Bóg sam mógł i chciał zrodzić się z ludzi".

---

[1]) Jan XIX. 27.

[2]) I Jan III. 1.

[3]) Jan I. 12.

Patrzmy, bracia, i podziwiajmy z osłupionym uczuciem miłości, do jakich ostateczności posunęła się miłość Boga naszego: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy*!" Patrzmy i zrozumiejmy, cośmy tej miłości winni: *cośmy winni Bogu, jako Jego dzieci*; *cośmy winni sobie samym jako synom Bożym*; — Bogu, który pozwala nam nazywać Siebie Ojcem i jest nim w istocie; sobie samym, którzy śmiemy zwać się dziećmi Bożymi.

Zrozumiejmy najpierw, cośmy dzieci Boże Bogu winni. — Ponieważ na mocy związku Słowa z naszem ciałem, my mamy tegoż samego Ojca, co Słowo wcielone, winniśmy zatem względem Ojca niebiańskiego postępować tak jak Jezus; — przejąć się względem Niego uczuciami Chrystusowemi, to jest, taż sama ożywiać nas winna uległość rozkazom Boga, ta sama żarliwość o chwałę Jego. Jeżeli dziś Syn Boży, w dziewiczem łonie Niepokalanej przyjmuje ciało naszemu podobnemu, czyni to, mówi Apostoł, z posłuszeństwa dla Ojca swego, dla spełnienia Boskich Jego zamiarów; jeśli dziś wyniszcza Siebie samego, czyni to dla przywrócenia chwały Ojcu grzechami zbeszczeszczonej. Oto nasza modła. Być posłusznym Bogu, zachować wiernie i statecznie prawo Boże, uwielbiać Boga swem życiem, to najrzeczywistszy sposób uznania Go za Ojca. O! na cóż się nam przyda, że nazywamy Boga Ojcem: „*Ojcze nasz, któryś jest w niebie*"? jeżeli buntujemy się przeciw Niemu, jeżeli w praktyce obchodzimy się z Nim jak z wrogiem? Na cóż się przyda, że mówimy: „*Święć się imię twoje*" to znaczy: niech ono będzie znane i czczone po wszystkim świecie, kiedy my naszemi nieprawościami, naszymi grzesznymi nałogami Imieniu Pańskiemu nieustanie bluźnimy! Na cóż się przyda mówić: *„Bądź wola Twoja"*, kiedy na nic mniej nie zważamy, jak na wolę Jego najświętszą, kiedy gwałcimy Jego prawo, szemrzymy przeciw Jego Opatrzności, kiedy mimo Jego obietnic i pogróżek, mimo Jego wyraźne zakazy i nakazy trwamy w usposobieniu pójścia raczej za głosem naszej namiętności? O! wiem, że skażoną naszą naturę wiele kosztuje zachowanie stałe i niezłomne prawa Bożego, oddanie Mu świętością naszych obyczajów czci przynależnej! Ale czyż ta wierność nasza Bogu będzie nas kosztowała tyle, ile wcielenie kosztuje dziś Boga, który dla naszego zbawienia opuszcza tron swej chwały, której dla naprawy zniewagi Ojca swego, zniża się aż do postaci człowieka, niewolnika, grzesznika?

---

[1]) Jan I. 13.

Ach, bracia, obyśmy wpatrzeni w osłupiające posłuszeństwo Boga - Człowieka pojęli, jak święte są prawa Ojca, który dał nam ludzką naturę z wszystkiemi jej posagami, a nadto przez Jezusa rodzi nas łaską na syny Boże. Ach! na widok wyniszczenia Boga - Człowieka zrozumiejmy, jak czcigodną jest chwała Boga naszego, jaką zniewagą jest wypowiedzenie Mu posłuszeństwa i hołdów należnych! „*Syn*, mówi Bóg do nas, *ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego, jeśli tedy Ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśliż ja Pan, gdzież jest bojaźń moja*" [1]). O, pamiętajmy, bracia, że jeżeli Boga nie uczcimy jako Ojca, kiedyś drżyć przed Nim będziemy jako przed Sędzią; jeśli teraz uchylać się będziemy od praw Jego, kiedyś zmuszeni będziemy ulegać straszliwym Jego karaniom; jeśli teraz życie nasze służyć nie będzie chwale Bogu uświęciciela, tedy wiekuiste nasze odrzucenie, służyć będzie uwielbieniu Boga mściciela!

Prócz powinności, jakieśmy winni Bogu Ojcu naszemu, ciężą nas obowiązki względem siebie samych, powinności, wykwitające z dostojności naszej, jako dzieci Bożych. O nich słówko na zakończenie.

Jest pewna słuszna i rozumna duma, która, nie pogardzając nikim, tchnie w nas pewne wzniosłe uczucia, godne naszych narodzin i stanowiska; jest pewna święta i ewangeliczna duma, która bez nadymania się stawia nam nieustannie przed oczy zbożny nasz charakter, który nas zniewala do dostrajania do niego wszystkich naszych czynów. Otóż książę Apostołów przypomina nam, że my chrześcijanie jesteśmy narodem wybranym, wyszczególnionym: „ *Wy rodzaj wybrany, naród święty, lud nabycia, podniesieni do godności królewskiego kapłaństwa. Królewskie kapłaństwo, abyście cnoty opowiadali*, to jest, wyrażali na sobie cnoty *Tego, który was wezwał z ciemności ku swej przedziwnej światłości*" [2]). Wielki Apostoł przypomina nam również, żeśmy synami światłości, zatem postępować i żyć winni, jako dzieci ewangelicznej światłości: „*Jako synowie światłości chodźcie* [3]). Czyż więc dzieci

---

[1]) Malach I. 6.

[2]) I Piotr II. 9.

[3]) Efez. V. 8.

Boże mają myśleć, działać jak dzieci światowych ciemności? hołdować pojęciom, występkom świata, jego zawiściom, gniewom, zdradom, ambicyom, rozkoszom? Ach, bracia, czyż takie życie licuje z charakterem chrześcijańskim, z dostojnością synów Boskich? Niechaj człowiek szlachetnie urodzony i na wysokim postawiony stanowisku dopuści się podłego czynu, plamy tej niczem wymazać nie zdoła. Jakiemże okiem my odtąd nań spoglądamy, — a on na siebie? Ach! czy mniejszą okrywa się hańbą człowiek zrodzony z Boga, podniesiony do dostojności syna Bożego, a niewolnik haniebnej namiętności, wydany żądzy chciwości, — nienawiści, zmysłowości? Czyż na to zstąpił Syn Boży z nieba, by pozostawił na ziemi taki, jak ongi, lud wydany, rozpasany na wszystkie występki pogaństwa? Czyż głównym Wcielenia Jego zamiarem nie było wytworzyć naród doskonały, nieskalany, wolny od nieszczęsnych pożądliwości, przez które grzech zapanował nad światem? O nie! zamiarem Boga wcielonego było wytworzyć naród chrześcijański nie z imienia tylko, ale z praktyki i czynu: *„Iżby zgotował Panu lud doskonały“* [1]).

Wytężmy więc wzrok wiary naszej, patrzmy jej okiem na dostojność naszą Bóstwem promienną. Uświęceni związkiem naszym z Bogiem, chrońmy się dawnych naszych zdrożności; niechaj postępowanie nasze nie pohańbia w nas godności synów Najwyższego!

O Niepokalana Boga i nasza Rodzico, któraś całe swe życie utrzymała na wyżynach godnych Bogarodzicy, wyjednaj nam tę wielką łaskę, byśmy na wzór Twój godnie nosili naszą dostojność synów Bożych, — byśmy żadnym niegodziwym czynem nie obniżali zbożnej naszej dostojności lecz jako prawi synowie Boga wielbili Go słowy, myślami i czynem w życiu, i nieprzestali Go wielbić z wybranymi po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Korzyści z Wcielenia Syna Bożego.

„Błogosławiony żywot, który cię nosił“
Łuk. XI. 27.

W przebłogosławionym dniu, w którym Ojciec niebieski chciał przybrać za towarzyszkę swego wiekuistego rodzenia Dziewicę najświętszą, postanowił udzielić Maryi promyk swej nieskończonej władzy rodzicielskiej. To też przeczysta Dziewica ukazuje się nagle otoczona Jego Duchem świętym, okryta ze wszech stron cieniem Jego wszechmocy. Bóg Ojciec rodzi w Niej tego samego Syna, którego zrodził przedwiecznie w swem łonie. Niewiasta osłupiającym cudem staje się Boga Rodzicą, Bóg niezmierzony wstępuje w przebłogosławiony żywot Niepokalanej.

---

[1]) Łuk. I. 17.

To też Kościół katolicki zachwycony niesłychanym tym cudem, adorując Słowo wcielone w czystych wnętrznościach Dziewicy, woła z większem niż ewangieliczna niewiasta uniesieniem: „*Błogosławiony żywot*“ w którym dokonała się ta oniemiająca tajemnica!

Przy dzisiejszej uroczystości, chciałbym, o ile nieudolność moja zdoła, usprawiedliwić dzisiejszy zachwyt Kościoła, wyrażony słowem: *Błogosławiony żywot, który cię nosił*“. Ponieważ szczęśliwość Panny najśw. nie polega tylko na łaskach Jej udzielonych, ale i na tych, które my za Jej pośrednictwem otrzymujemy, dlatego wyjaśnię wam ten cud w Niej spełniony w odnośni do nas, o ile on nas uszczęśliwia.

Idąc za myślą genialnego Augustyna św., do trzech rzeczy sprowadzę tajemnicę w łonie Niepokalanej dziś ziszczoną: „Podziwiajcie, mówi św. Doktor, tę czystą Służebnicę Bożą, Dziewicę i Matkę zarazem; w Niej Syn Boży przyjął postać niewolnika, w Niej zubożał, by nas wzbogacić“ [1]). Oto trzy rzeczy, jakie się dziś spełniają w Jej żywocie: *poniżenie*, *zubożenie*, i *hojność* Słowa Wcielonego. Bóg przybiera postać niewolnika, oto poniżenie; wdziewa na Siebie nasze ubóstwo, oto zubożenie; udziela nam swych bogactw,— oto nieskończona Jego hojność. Trzy te rzeczy streszczają całą dzisiejszą tajemnicę. Syn Boży bowiem wstępuje do łona Niepokalanej jako Zbawiciel, by obniżył i zawstydził naszą pychę; dalej, by podźwignął naszą nikczemność; nareszcie, by wzbogacił nasz niedostatek.

Potrzeba było najwpierw poniżyć naszą pychę – tę wielką ranę naszej natury i największą przeszkodę do wyleczenia; i jakiż środek ku temu skuteczniejszy, nad widok Boga zniżonego aż do postaci niewolnika? Po zawstydzeniu pychy, potrzeba było dodać otuchy naszej słabości, z obawy, by natura nasza, przejęta swem nicestwem, nie wahała się zbliżyć do Boga, nie obawiała się patrzeć ufnem okiem w niebo, by nie zginęła nie już z pychy, lecz z rozpaczy.

Podźwignąwszy w ten sposób naszą nadzieję, cóż Mu pozostało do zrobienia, jak to, by udzielał dóbr tym, którym błogosławioną przywrócił nadzieję? I to właśnie czyni w tajemnicy Wcielenia, oddając nam Siebie ze swymi skarbami, ze swymi wysługami i łaskami. Słusznie więc z zachwyconym i rozradowanym Kościołem wołamy dziś do Maryi: „*Błogosławiony*

---

[1]) In. Ps. 101. Serm. I. t, IV.

żywot, który Cię nosił, w nim bowiem: 1-o Bóg przybrał postać niewolnika by pohańbił naszą pychę.

2-o W nim Bóg odział się naszą nędzą, by dodał otuchy naszej nikczemności.

3-o W nim Bóg daje nam Siebie z wszystkiemi swemi dobrami, by wzbogacił nasze ubóstwo.

Oto trzy wielkie tajemnice spełnione w niepokalanym żywocie Matki naśjw., które ku pociesze i zbudowaniu naszemu rozważać dziś będziemy.

Poprośmy wprzód o błogosławieństo Tej, którą Archanioł powitał pozdrowieniem, którem my Ją witać i wielbić nie przestajemy. Zdrowaś Maryo.

I. Bóg w postaci niewolnika pohańbia naszą pychę.

Według jednomyślnego zdania Ojców św., pycha była początkiem duchowej naszej ruiny. Pismo Boże zaznacza jasno, że ród ludzki upadł pod ciosem szatana. Duch ten pyszny runął na nas i przytłoczył nas swą ruiną. Jak wielki rozpadający się budynek przywala tych, na których pada, tak ten duch pychy spadając z nieba, padł na nas i przywalił nas. Padając na nas, udzielił nam, mówi św. Augustyn, tegoż samego ruchu, który go strącił: „*Unde cecidit, inde dejecit*“ [1]). Będąc zepchniętym swą własną pychą, zagarnął nas, tchnąc w nas toż samo uczucie, które go pchało, uczucie niczem nieuśmierzonej pychy. Występek ten jest najzgubniejszy i najniebezpieczniejszy, bo więcej niż inne uchyla lekarstwo i oddala od nas miłosierdzie! Nędznik łatwo stałby się godnym politowania, gdyby nie był nadęty pychą. Naturalna skłonność zniewala nas do litości wobec nieszczęśliwego, który się uniża. „Ale któż mniej godny współczucia, mówi św. Augustyn, jak nędzarz pyszny, który zarozumiałość łączy ze słabością“? [2]).

W takim to niebezpiecznym stanie pozostawaliśmy wszyscy. Słabi a wyniośli, niemocni a zuchwali! Ta zarozumiałość zamykała przed nami podwoje miłosierdzia. To też dla podźwignięcia naszej nędzy, potrzeba było przedewszystkiem zleczyć naszą pychę. By ściągnąć na nas politowanie Boże, potrzeba było nauczyć nas pokory, dlatego Bóg poniża się w łonie Niepokalanej, przyjmując postać niewolnika.

Podziwiajmyż przedziwną metodę, jaką się Bóg posłużył dla wyleczenia naszej zarozumiałości. By ją lepiej zrozumieć, musimy głębiej wniknąć w naturę tej zastarzałej choroby. „Pycha, mówi głęboko św. Augustyn, jest fałszywem a zgubnem naśladowaniem wielkości Bożej. „Ci, którzy powstają przeciw Tobie, nierządnie Ciebie naśladują“ [1]). Są rzeczy, mówi św. Doktor, w których Bóg pozwala nam Siebie naśladować; są inne, w których tego zakazuje.

---

[1]). Serm. 163. nr. 8. t. V.

[2]) De liber Arbitr. l. III, nr. 29.

Bóg ukształcił nas na swój obraz, my nosimy rysy Jego Oblicza i znamiona Jego doskonałości; to też nakazuje nam zbliżać się do swych doskonałości: „*Bądźcie miłosiernymi*, mówi Zbawiciel, *jako Ojciec wasz miłosierny jest*“ [2]); chce, byśmy ujawniali w obec ludzi, że jesteśmy Jego dziećmi, przez naśladownictwo przewłocznej Jego cierpliwości, okazując ją wrogom naszym: „*Byście byli synami Ojca waszego*“ [3]). „*Bądźcie świętymi*, mówi, *bom i Ja Święty*“ [4]).

Jakież to więc upodobnienie obudza w Bogu jakby zawiść, nienawiść? Oto kiedy chcemy stać się Mu podobnymi w honorze i niezależności, stawiając na miejsce woli Bożej naszą osobistą wolę, jako najwyższe swoje prawo; na tym to punkcie Bóg jest nad wyraz obrażliwy, czuły; wtedy Bóg odpycha z gwałtem tych, którzy chcą nastawać na Jego Majestat i panowanie.

Stawajmyż się jakby bogami naśladowaniem Jego świętości, sprawiedliwości, cierpliwości, miłosierdzia; ale kiedy chodzi o władzę, pozostawajmy w granicach stworzenia; nie podnośmy żądz naszych do zuchwałego i niebezpiecznego upodobnienia się z Bogiem.

Oto norma niezmienna różniczkująca to, co możemy, a czego nie możemy w Bogu naśladować. Ale, o ślepoto umysłów, o nieszczęsne skazanie serc dzieci Adama! my przewracamy ten porządek! w rzeczach, w których Bóg podaje się nam za modłę, nie chcemy go odtwarzać; w tem zaś w czem Bóg chce pozostawać jedynym, niedoścignionym, my chcemy go podrabiać! Uchylamy się niestety do naśladowania Boga w szczytnych Jego przymiotach, których chce widzieć w nas odzwierciedlone; a przywłaszczamy sobie świętokradzko Jego najwyższe panowanie i niezależność!.

Bo jak Bóg niema nikogo ponad sobą, któryby Nim kierował, tak i my chcemy być najwyższymi rozjemcami naszego postępowania; zrzucamy jarzmo przykazań, krępujące naszą wolność; nie chcemy zależeć od żadnej władzy, chcemy chodzić jako bogowie po ziemi! Zaślepiona pychą duszo, mówi Pan: „*Złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje i mówiłaś: Nie będę służyła*“ [5]), nie znam pana ani sędziego!

A tak pycha nasza czyni z nas jakby małe bogi. Ale patrz, bożku pychy, oto ten wielki Bóg poniża się, by cię zawstydzić! Ty człowiecze, czynisz się bogiem przez pychę, a Bóg staje się człowiekiem przez pokorę; —

---

[1]) Confes. l. II. c. VI.
[2]) Łuk. VI. 36.
[3]) Mat. V. 45.
[4]) Lewit. XIX. 2.
[5]) Jerem. II. 20.

ty fałszywie przypisujesz sobie wielkość Boga; a Bóg naprawdę przybiera nicość twoją! Bóg twój w łonie Dziewicy wyniszcza się, przyjmując postać niewolnika, byś ty niewolniku okrył się sromem, kiedy usiłujesz uporczywie grać rolę pana i władcy!

Oto cudny plan miłosierdzia, który pychę naszą, żądną upodobnienia do Boga, zadowolić musi! Jeśli my nie możemy upodobnić się do Boga w Jego najwyższej niezależności, tedy On staje się nam podobny w pokorze, byśmy pokochali pokorę, widną w Boskiej osobie. Człowiek niezależnym być nie może; Bóg więc, by nas zadowolić, staje się podległym; zstępuje na najniższy stopień poniżenia, dla wyleczenia naszej zarozumiałości!

Bóg przyjął naturę ludzką, która zmusza Go, by się stał poddanym; On który zrodził się z władzą najwyższą, przybiera postać niewolnika, jakby grzesznika; wdziewa na siebie podobiznę ciała grzechu, staje się ofiarą za nieprawości świata. Już od pierwszej chwili swego poczęcia, wchodząc na świat, stawia się w stanie ofiarnym: „*Przetoż wchodząc na świat, mówi... Oto idę... abym czynił, Boże, wolę Twoją*“ [1]).

Ale, może poddając się woli Ojca swego, uchyli się od zależności od ludzi? Nie! nie! Jest wolą Ojca niebiańskiego, by był wydan jako ofiara na wolę grzeszników i piekła samego: „*Ta jest godzina wasza i moc ciemności*“ [2]). Pan Jezus nie czeka na krzyż, by zrobić ten akt poddania; uczynił go „*wchodząc na świat*“. Marya była ołtarzem, na którym najpierw się ofiarował; była świątynią, w której złożyły Bogu ten pierwszy hołd Boga poddanego, posłusznego aż do śmierci krzyżowej, — hołd Boga wydającego się na wolę, swawole grzeszników i piekła! Pocóż to poniżenie? Oto, by ono zawstydziło i poniżyło naszą pychę!

Na widok tak głębokiego wyniszczenia, któż z nas ośmieli się uchylać od uległości? Jakież posłuszeństwo prawowitej władzy wyda się nam zbyt trudne i uciążliwe, kiedy spojrzymy na Boga w ludzkich osłonach, ulegającego nawet grzesznikom, Piłatowi, zdrajcy Judaszowi, katom? O zaiste, wobec tego idealnego wzoru uległości, my nie potrafimy nigdy zstąpić dość nizko. Czyż nie słuszna, byśmy więc sobie lubowali na miejscach ostatnich, które po zniżeniach Boga Wcielonego stały się odtąd czci najgodniejszemi!

Nikt lepiej od Matki najśw. nie zrozumiał tej wielkiej nauki, ani nie przyswoił sobie doskonalej uczuć kornych Jezusa, jak przebłogosławiona Jego Matka.

Chociaż nadanielska Jej czystość potężnym była powabem dla Boga, by się z Niej zrodził,—wszelako nie ta Jej czystość dopełniła tej tajemnicy, lecz pokora i posłuszeństwo. Gdyby Marya nie była wypowiedziała, że jest „służebnicą“, naprożno pozostawałaby dziewicą; ani my wołalibyśmy dziś że Jej „żywot błogosławiony!“ Dusze czyste, dusze dziewicze, korzystajcie z tej nauki. Rozmyślajcie uważnie tę wielką prawdę: Zamiarem Syna Bożego nie jest kształcić dla siebie wstydliwe tylko dziewice, lecz uległe służebnice! „W rzeczy samej, mówi św. Augustyn, być pokornym jest to coś tak wielkiego, że gdyby ten Bóg wielki takim się nie stał, myśmy nigdy tego się nie nauczyli“ ¹).

---

[1]) Żyd. X. 5. 7.

[2]) Łuk XXII. 53.

Nie wystarczało atoli dla Słowa Wcielonego, by poniżyło naszą pychę, potrzeba było dalej, by podźwignęło naszą nadzieję, co uskutecznia przez zubożenie swoje. O tem w drugiej części.

II. Bóg zubożały dźwiga naszą nadzieję.

Zubożenie Słowa Wcielonego, to fakt najbardziej bijący w oczy w dzisiejszej tajemnicy, ale też najtrudniejszy do zrozumienia. Kiedy Apostoł twierdzi, że Syn Boży stał się ubogim,--zdaję mi się, że niewystarcza słowa te stosować tyko do Jego ubóstwa, o ile jest człowiekiem, do ubóstwa wypływającego ze zjednoczenia z naturą, której działem jest ubóstwo, do tego zrodzenia się z niskich rodziców, do Jego życia bez schroniska, na któremby głowę swą skłonił. To tajemnicze ubóstwo mieści .w sobie coś więcej ukrytego; stosuję się ono do Bóstwa samego, które w tej tajemnicy zubożało.

Ale czyż podobne wyrażenie nie jest zbyt śmiałe? Nie, sam bowiem wielki Apostoł użył go przed nami: „*Wyniszczył*, mówi, *siebie samego*“ ²) to jest, wyzuł się, wypróżnił, wylał całego siebie, jak naczynie, które było pełne, a które rozlaniem wypróżniamy. Taka jest myśl Apostoła; w tem to wylaniu tkwi zubożenie Słowa Wcielonego. Zapytacie, czy to wyzucie się jest rzeczywiście prawdziwe? Czyż Bóg coś uronił, stając się człowiekiem? Czyż nie jest artykułem wiary, że Bóstwo pozostaje zawsze niezmienne, ani się nie odmieniło, ani umniejszyło w ludzkich osłonach? Jakże więc Syn Boży z czegoś się wyzuł? Oto rdzeń dzisiejszej tajemnicy.

Można kogoś ogołocić z czegoś w dwojaki sposób: albo kiedy się go pozbawia samej jego *własności*, albo jej *używania*. Choćbyśmy pozostawili właściciela przy jego ojcowiźnie, jeśli skrępujemy mu ręce, iżby jej nie mógł używać, będzie on ubogim wśród bogactw, których używać nie może. Przytoczony tu przykład wyświetla nam zubożenie Syna Bożego. Jeśli zwracamy uwagę na Boskie Jego własności, nic prawdziwego nad to, co powiedział św. Leon: „Jak postać Boga nie zniszczyła postaci niewolnika, tak postać niewolnika nie umniejszyła w niczem postaci Boga“ ³). Zatem Boska natura nie jest ogołocona w Jezusie z żadnej cząstki swoich własności; zu-

---

¹) De sanct. Virginit. n. 35. I. VI.

²) Filip. II. 7.

³) Epist. XXIV. Cap. III.

bożenie Jego polega na tem, że traci używanie największej części swych przymiotów. Co mówię, największej części? Któryż z Boskich przymiotów widnieje w tem Bogu - Dziecięciu, jakie Duch św. ukształcił w łonie Niepokalanej?

Cóż widzimy w Jezusie, coby zdradzało Boga w pierwszych trzydziestu latach Jego życia? nawet w trzech ostatnich, najpromienniejszych. Jeśli przez ludzkie przysłony przedzierają niektóre promienie Jego mądrości w Jego nauce; Jego potęga w Jego cudach, — są to tylko słabe promyki, lecz nie światłość w pełni. Mądrość Jego Boska ukrywa się pod szatą przypowieści, pod świętą osłoną najprostszych wyrażeń; a kiedy Jego potęga wyciąga swe ramię do dzieł cudownych, czyni to tak, jak gdyby obawiała się ukazać, to też zaraz je usuwa. Rodzimą wielkością potęgi Bożej jest, zaznaczać, że jej działanie płynie z własnego popędu; tego atoli Syn Boży zwyczajnie uczynić nie chciał. Widzimy, że Jezus niemal wszystko odnosi do Ojca swego: *„Ja nikogo nie sądzę... Ojciec we mnie mieszkając, On czyni uczynki“* [1]), zdaje się, jak gdyby Jezus działał i mówił wypożyczoną tylko powagą. Tak więc Boska natura, w czasie życia ewangelicznego miała być w Jezusie w znacznej mierze pozbawioną używania swej potęgi i swych Bożych przymiotów; stąd Jan św. słyszy w Objawieniu to dziwne słowo: *„godzien jest wziąć (Baranek) moc i bóstwo i mądrość i siłę“* [2]), jak gdyby ich wprzód nie miał; jakby człowiek pozbawiony praw, który posiada własność dobra swojego, ale niem rozporządzać nie może. Tak będąc pozbawiony praw swoich, na mocy rozrządzenia Ojca, który Go posłał na ziemię, by tu był w stanie ogołocenia,—Jezus nie czynił pełnego użytku ze swych własnych dóbr; odzyskał pełne, swobodne ich rozrządzenie dopiero, gdy powrócił do miejsca odwiecznej swej chwały, to jest na łono Ojca swojego.

Oto zubożenie Słowa Wcielonego! Syn Boży zniewolił się do tego w pierwszych swych narodzinach z Matki śmiertelnej. To też Jego Ojciec nieśmiertelny, by Go z niego oswobodzić, wskrzesza Go z martwych, przywraca Mu na nowo życie, zwraca Mu używanie wszelkich praw, płynących z wiekuistych Jego narodzin: *„Jam Cię dziś zrodził“* [3]). O Boże zubożały! o Boże ogołocony! uwielbiam, adoruję Cię, Tyś dla nas tem godniejszy hołdów, im więcej z miłości ku nam zrzekłeś się rodzimych praw swoich! Zubożenie Twoje, to niewysłowione bogactwo nasze.

Ale jakim sposobem to zubożenie Słowa ma być dźwignią naszej nadziei? Na pierwszy rzut oka ubóstwo Jezusa bynajmniej nie wydaje się naszym ratunkiem. Jakąż nadzieję w nieszczęśliwych obudzić może to, że

---

[1]) Jan. VIII. 15; XIV. 10.

[2]) Obj. V. 12.

[3]) Ps. II. 7.

Bóg przychodzi zwiększać liczbę nędzarzy? Jakiż ratunek naszej słabości tkwi w tem, że nasz Wybawca zbywa się sam potęgi? Czyż jarzmo przytłaczające dzieci Adama, nie staje się twardszem i mniej nieuniknionem właśnie przez to, że Bóg jest zniewolony do jego dźwigania? Otóż tak byłoby w rzeczy samej, gdyby Syn Boży do ubóstwa był zmuszony, gdyby popadł w nie z konieczności, a nie przyjął go z miłosierdzia. Atoli czegoż nie mamy się spodziewać po Bogu, który zstąpił z nieba, by się połączył z nami; którego poniżenie nie jest upadkiem, lecz litośną powolnością; który przyjął nasze ubóstwo, byśmy nędzni i ubodzy nie obawiali zbliżyć się do Niego z naszą biedą i nędzą.

Śliczna jest myśl św. Augustyna, który mówi, że Syn Boży był przyniewolony do Wcielenia „dobrocią popularną, właściwą ludowi", *populari quadam clementia*" [1]), Podobnie jak wielki mówca, pełen bogatych, szczytnych myśli, by się zrobić popularnym i zrozumiałym, zniża się w mowie prostej do pojęć ludu; podobnie jeszcze jak monarcha, którego okazałość zdumiewa lud biedny i nie pozwala mu zbliżyć się do siebie, zbywa się wspaniałych przyborów i żyje na sposób ogółu, by pozyskać ich umysły: tak Mądrość przedwieczna obniża się i zniża do nas, przyjmując ciało, staje się przystępną; Majestat nieskończony zbywa się swych blasków, swych bogactw, swej niezmierzoności, swej potęgi, by poufale przestawać z ludźmi!

Nie sądźcie, bracia, że napróżno Syn Boży wydaje się obawiać, ukazywać się Bogiem; przysłania On swój Majestat, by zrodzić w nas ufność; ale pod przysłonami ubóstwa jest to Bóg prawdziwy. Możecie wyczekiwać od Niego wszystkiego, czego po Bogu spodziewać się wolno. Zakrywa wszystkie swe Boskie przymioty, byśmy z taką swobodą serca i z taką poufałością zbliżać się do Niego mogli, jak gdyby był samym tylko śmiertelnym człowiekiem.

Oto przedziwny skutek, jaki wytwarza zubożenie, ogołocenie Słowa Wcielonego. Syn Boży zubożał we wszystkich swych przymiotach na to tylko, by był bogatym w miłość i hojnym w miłosierdzie. Jest to jedyny z Jego przymiotów, którego użytek zatrzymał dla Siebie; w Jego tajemniczem ubóstwie nic nie jest bogatszem jak Jego miłość, która płynie na nas ze swego źródła; miłość, która niczego nie znajduje w nas, coby ją przynęcało, lecz która rozlewa się na nas z siebie samej, ze swego nadmiaru. Oto miłość Boga naszego „*nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż On pierwszy umiłował nas*" [2]). I czegóż ta miłość od nas wymaga, jeśli nie odwzajemnienia, miłości za miłość? O, zaprawdę zbyt twardem jest serce, które niedość, że Mu nie oddaje swej miłości, ale jeszcze odmawia Mu jej zwrotu, które nie idąc pierwsze do Boga, nie postępuje nawet za Nim, kiedy On go szuka. O! jeżeli jest w nas miłość Boskiego Odkupiciela, tedy zachowujmy Jego przykazania, tedy postępujmy drogami, jakie On nam wytyczył! Nie mówmy w sercach naszych: miłować nieprzyjaciół, nienawidzieć siebie samego, to mandat zbyt wzniosły, nie sposób go dosięgnąć; nauka ewangeliczna nazbyt szczytna, prześciga możności ludzkie!

---

[1]) Cont. Acad. l. III. n. 42. t. 1.

[2]) Jan IV. 10.

Ktokolwiek w taki wyraża się sposób, nie pojmuje tajemnicy Boga uniżonego. Ten Bóg przystępny, ludowy, który się ogołaca z wszystkiego i ubożeje, by się dostosować do nas, czyż postawi przykazania swoje ponad nasze możności? Czyż Ten, który chce, byśmy dosięgli Jego Osoby, może chcieć, byśmy nie dosięgli Jego nauki? Powziąć myśl podobną, jest to znać mało tego Boga zubożonego; podobna wyniosłość nie licuje z Jego powolnością! Nie, nie! nie uważam niczego za niemożliwe; niema cnoty, o którą nie moglibyśmy się ubiegać; świętości, której nie zdołalibyśmy osiągnąć; namiętności, której nie potrafilibyśmy pokonać, odkąd Bóg zstąpił na ziemski padoł, by nam słabym swą wszechmocną podawał prawicę!

Błogosławiony więc żywot Dziewicy, w którym dokonała się ta wielka tajemnica, w której Bóg zubożony roztacza rozkoszne horyzonty przed naszą nadzieją na czas i na wieczność.

Zobaczmy nareszcie, jakież to są te dobra, jakiemi Jezus wyposaża nasze ubóstwo; o czem kilka uwag na zakończenie.

III. Bóg wcielony wzbogaca nasze ubóstwo.

Ani w porządku łaski, ani w porządku natury nędzna ziemia nasza nie jest zdolna wyposażyć się odpowiednimi darami, jeśli nie pozostaje w stosunku, w łączności z Niebem. W porządku natury ziemia przynosi bogate plony o tyle tylko, o ile zsyła na nią niebo: deszcz, rosę, ożywiającą ciepłotę, swe wpływy. W porządku łaski nigdy na ziemi nie zakwitną prawdziwe cnoty, ani się zrodzą owoce dzieł zbawiennych, dzieła dobre, jeżeli Niebo nie ześle nam nadprzyrodzonych swych darów. Zrozumiejmyż więc, w jakiem opłakanem pozostawaliśmy ubóstwie, kiedy nasz stosunek z Niebem przez tak długie wieki pozostawał zerwany; a przeciwnie, jakie jest odtąd nasze bogactwo, odkąd ten stosunek przez tajemnicę Wcielenia został przywrócony. To też Kościół św. na widok tego cudu miłości woła z rozkoszą: *„O admirabile commercium — o przedziwny stosunku!“*

Zaiste, przedziwny to stosunek, w którym wszystko ku naszej zmierza korzyści. Dwa są rodzaje stosunków pomiędzy ludźmi. *Stosunek potrzeb*, na mocy których zapożyczamy od drugich tego, na czem nam zbywa. Przejawia się w tem mądrość Boża, która tak rozdzieliła dobra ziemskie, by wzajemne potrzeby kojarzyły ludzi i narody. Jest drugi *stosunek przyjaźni i życzliwości*, z nich wypływa to, że się dzielimy z naszymi przyjaciółmi tem, co posiadamy.

W jednych i drugich stosunkach odnajdujemy nasze korzyści: w pierwszych nabywamy tego, czego nam niedostaje; w drugich używamy z przyjemnością tego, co posiadamy. W wzajemnem pożyciu nie byłoby przyjemności pełnej, gdybyśmy jej z drugimi nie podzielali.

Inaczej atoli rzecz się ma z Bogiem naszym, który sam sobie wystarcza, bo wszystko znajduje w pełności swego bytu. Bóg nikogo nie potrzebuje, by posiąść wszystko swe dobro, wszystko bowiem w sobie zawiera; Bóg nikogo nie potrzebuje, by znaleźć rozkosz w używaniu własnych swych dóbr, bo w sobie samym wszystkie znajduje rozkosze; zatem jeśli wchodzi w stosunki z ludźmi, tedy wyłącznie dla naszej czyni to korzyści; kiedy zdaje się coś od nas wypożyczać, czyni to tylko w zamiarze zbogacenia nas; jeśli szuka naszego towarzystwa, to jedynie dlatego, by się nam oddać. Oto, co czyni dziś Bóg w żywocie Niepokalanej Dziewicy.

Jakież to stosunki Syn Boży nawiązuje? Cóż otrzymuje? a co daje? Ach, bracia, skupmy w naszych sercach wszystkie miłosne uczucia, by rozważać wdzięcznie niewysłowione dobrodziejstwa, wykwitujące z tych stosunków Wcielonego Boga z nami grzesznikami! Ten miłościwy „Kupiec“ przyszedł z nieba, by kupczyć z obcym, wrogim Mu narodem. I cóż wziął od nas? Nieszczęsne owoce, jakie rodzi nasza niewdzięczna ziemia: słabość, nędzę, zepsucie! I cóż nam daje wzamian? Dobra rzetelne, jakie rosną w Jego niebiańskiem królestwie: niewinność, pokój, nieśmiertelność, przywłaszczenie nas na syny Boże, zapewnienie niebiańskiego dziedzictwa, łaski Boga Ducha, którego na nas zsyła! O! któż nie widzi, że w tem przedziwnem kupczeniu wszystko dla naszej dzieje się korzyści!

Patrzmy teraz na drugi stosunek towarzystwa i przyjaźni. Któż nie uzna, że bez Jego zdumiewającej dobroci towarzystwo nasze nad wyraz byłoby Mu wstrętne? Jeżeli Syn Boży poślubia naszą naturę w żywocie Niepokalanej, jeśli kojarzy się z nami świętym węzłem mistycznego małżeństwa bez żadnej dla siebie korzyści, tedy uznać musimy, że chce się nam oddać, że chce wzbogacić nasze ubóstwo, nie tylko rozlaniem wszystkich swych dóbr, ale nadto i oddaniem nam Siebie samego.

Ta to myśl zachwycała wielkiego Apostoła, kiedy rozważając nieskończoną miłość Boga Ojca, który tak ukochał świat, że Syna swego jednorodzonego mu dała, woła osłupiony: Ten, który nie oszczędził Syna własnego, ale całego nam wydał w narodzeniu i śmierci Jego, czyż w Nim i z Nim nie daje nam wszystkiego? *„Jakoż też nam wszystkiego z Nim nie darował?“* [1]). Zaiste, dając nam swego Syna, otworzył nam głąb swego serce, by tym otworem wszystkie nieba skarby na nas się rozlewały. Dał nam Syna, który jest Jego Jedynym, Jego ukochanym, Jego rozkoszą, Jego skarbem;

---

[1]) Rzym VIII. 32.

a kiedy Boska hojność w ten sposób rozlała swe Serce, czyż wszystko nie musi płynąć na nas tym miłosnym otworem? Obyśmy zrozumieli siłę tego słowa św. Augustyna, który mówi, że *„Bóg się da na nowo, bo już się raz dał!“ Seipsum dabit, quia Seipsum dedit* ¹). Hojność ludzka wkrótce się wysusza; w Bogu przeciwnie, dobrodziejstwo wyświadczone jest obietnicą, jest łaską, jest z obowiązaniem się do nowego daru. Jak w złotym łańcuchu jedno ogniwo pociąga za sobą drugie: tak dobrodziejstwa Boga następują po sobie przedziwnem nawiązaniem. Ten, który raz się nam oddał, nie dopuści, by wyschło nieskończone źródło Jego Boskiego miłosierdzia; uczyni jeszcze w naszej naturze nowy dar z Siebie samego: *„odda Siebie nieśmiertelnego nieśmiertelnym*, mówi głęboko św. Augustyn: *„Seipsum dabit immortalibus Immortalem, quia Seipsum dedit mortalibus Mortalem“* ²). W Jezusie śmiertelnym daje dary łaski; w Jezusie nieśmiertelnym — dary chwały. Jezus oddał się nam jako śmiertelny, bo Jego cierpienia są źródłem wszelkich naszych łask; odda się, jako nieśmiertelny, bo światłość, której pełność jest w Nim, będzie źródłem chwały naszej wiekuistej.

* * *

Zwróćmy teraz uwagę na niezrównaną wielkość przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy.

Jeżeli my tyle łask i tyle szczęścia otrzymujemy dlatego, że Bóg dał nam swego Syna, cóż pomyślimy o Maryi, której Syn Boży w najpełniejszy oddaje się sposób? Jeśli my tak wyposażeni przez to, że Bóg nam daje Syna swego jako Zbawiciela, jakaż jest chwała Bogarodzicy, której Bóg Go daje jako Syna, to jest z tego samego tytułu, z jakiego Sam Go posiada? O przebłogosławiony i tysiąc kroć uwielbiony żywocie, któryś Go nosił! Jezus odda się nam wszystkim; Marya pierwsza Go otrzymuje, Bóg daje Go światu za Jej pośrednictwem. Jezus jest Dobrem powszechnem, ale Marya przez dziewięć miesięcy sama wyłącznie Go posiada. Marya to ma wspólnego z ludźmi, że Jezus za Nią poświęci swe życie; ale to posiada szczególnego, że to życie od Niej odzierżył. Marya podziela z nami to, że Krew Jezusa i Ją uświęciła; ale to jest Jej wyłącznem, że Ona była jej źródłem. Kiedy więc tajemnica dzisiejsza daje Jezusa nam zarówno jak Maryi, choć nie w tym samym stopniu, tedy nauczymy się od Bogarodzicy przyjmować święcie tego Boga, który nam się oddaje.

Jezus śmiertelny jak i nieśmiertelny do nas należy; rękojmię posiadania Siebie daje nam Zbawiciel w tajemnicy Boskiej Eucharystyi. Jezus eucharystyczny w rzeczy samej jest nieśmiertelny, a nosi znamię i charakter nietylko śmiertelności, ale i śmierci samej; On nam się daje w tym stanie, byśmy zrozumieli, że wszystko, co wysłużył przez śmierć swoją

---

¹) In. Ps. XIII n. 2. t. IV.

²) Tamże.

i wszystko, co posiada w swej nieśmiertelności, jest dobrem wszystkich wiernych. Tą to myślą na wskróś przejęci, przyjmujmy Go z miłością i gorącością pod eucharystyczną przysłoną. Usposobieniem koniecznem do przyjęcia Boga eucharystycznego jest silna wola korzystania z Niego; zatem prócz żywej wiary, konieczny jest stan łaski, stan miłości Jezusowej. „Posługujmyż się więc, mówi św. Bernard, Tym, który jest nam dany dla naszej korzyści; korzystajmy dla naszego uświęcenia i zbawienia z Tego, który jest naszym Zbawicielem“ [1]). Ponieważ Bóg w żywocie Niepokalanej raczył stać się naszym Zbawcą, cyńmyż sobie z Niego nasze zbawienie w czasie i w wieczności. Amen.

KAZANIE 3-e.

Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia.

I rzekła Marya: Oto ja służebnica Pańska.
Niechaj mi się stanie według słowa twego.
Łuk. I. 38.

O! jak wielką, jak wzniosłą i wspaniałą przedstawia się nam Marya w odpowiedzi, jaką dała anielskiemu Trójcy przebłogosławionej posłowi. Od tej bowiem Jej odpowiedzi zależało ziszczenie odwiecznych Bożych planów, przynoszących nieskończoną chwałę Bogu, a rodowi ludzkiemu odrodzenie w czasie i zbawienie w wieczności. Jeżeli dziś Syn Boży zstępuje z tronu swej chwały i w dziewiczem łonie Niepokalanej staje się człowiekiem, czyni to w chwili, w której Marya powiedziała i dlatego, że wypowiedziała te słowa: „*Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*“.

Ale czyż Marya mogła wysłużyć nieskończoną dostojność macierzyństwa Bożego? *Według sprawiedliwości ścisłej* (*de condigno*) wysłużyć tego nie mogła, wszelako pod tym względem uczyniła wszystko, co było w Jej mocy, a tak wysłużyła Boskie macierzyństwo *de congruo, wedle stosowności.* Stąd Kościół śpiewa: „*Królowo niebiańska, wesel się, boś zasłużyła nosić Boga w swem łonie*“. Kiedy nadszedł czas zbawienia, Marya swemi cnotami, swemi wewnętrznemi uczuciami nietylko stała się godną, ale i jedynie godną macierzyństwa Bożego. Dlatego to Pan niewysłowionymi opromienił Ją darami;

---

[1]) Św. Bern. Homil. III. super Missus est. n. 14.

dlatego Ona jedna Niepokalana; dlatego młodziutka Marya opuszcza świat, ofiaruje się Panu w świątyni i pogrąża się cała w Bogu, jako przeznaczona na żywy przybytek Pana zastępów.

Jakież w szczególności były te usposobienia i przygotowania Maryi, na które Bóg najbardziej zwracał oczy i dla których wyniósł Ją do godności Bogarodzicy? Jedni Ojcowie Kościoła utrzymują, że Marya *„znalazła łaskę przed Panem“* wskutek swej najgłębszej pokory i heroicznej uległości woli Najwyższego; drudzy przypisują niezrównaną łaskę Boskiego macierzyństwa Jej anielskiej czystości. Złączmy te dwie myśli razem i powiedzmy ze św. Bernardem, że Niepokalana Dziewica poczęła Słowo Przedwieczne swą pokorą i swem dziewictwem. *Virginitate placuit, humilitate concepit.* To pewna, że najbliższem usposobieniem Maryi do Wcielenia Syna Bożego było Jej zezwolenie, wyrażone w słowach: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego.* Otóż zezwolenie to było zarazem najszczerszym wyrazem Jej pokory i rozpromienieniem Jej dziewictwa. Korzy się Marya jako służebnica Pańska, a znowu nie chce przyjąć nieskończonego dostojeństwa Bogarodzicy, chyba pod warunkiem, że wszystko się *według słowa anielskiego ziści,* to jest, cudownem działaniem Boga - Ducha. Marya oświadcza nietylko, że jest Dziewicą, ale że nią chce zawsze pozostać.

Tak więc Marya poczęła Boga pokorą swego serca i czystością swego niepokalanego ciała. Pokora serca wyniosła tę skromną Lilię podobną do godności Bogarodzicy. To Jej dziewictwo, jak mówi św. Ambroży, swym nadziemskim urokiem ściągnęło Boga na ziemię.

By tej nauki zbyt nie przedłużać, dziś 1-o *wyjaśnię wam tylko wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia.* 2-o. Następnie *dorzucę kilka uwag o konieczności tej cnoty w życiu chrześcijańskiem.*

By godnie uwielbiać Tę, którą Duch Boży pełnością swych darów wypełnił, poprośmy Go o światło za przyczyną Niepokalanej Jego Oblubienicy, którą wdzięcznie i miłośnie z Archaniołem wysławiajmy. Zdrowaś Maryo.

I. Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia.

Jakkolwiek doskonałe mogą być inne cnoty; jakakolwiek może być ich wysługa przed Boga obliczem, wielki Augustyn św. słusznie twierdzi, że pokora ze strony człowieka musi być pierwszem i istotnem usposobieniem do wejścia w stosunki z Bogiem. Dlaczego? Bo, by otrzymać łaski i dary Boże,—dodaje św. Doktor, potrzeba być próżnym siebie, wyzutym z siebie. Bóg bowiem nie znajduje miejsca w sercu sobą przepełnionem, w sercu skażonem miłością własną i przecenianiem siebie. A jakiż jest rodzimy skutek pokory? Ten, że ona wytwarza w sercu ową tajemniczą a zbawienną próżnię, która polega na zapomnieniu o sobie, na oderwaniu się od siebie, na wyrzeczeniu się siebie; a tak pokora uzdalnia nas do posiadania Boga, przemienia nas w naczynia wybrania, *vasa electionis*, zdolne do zatrzymania w sobie darów niebiańskich i wszelakich wylewów Ducha Bożego, który tylko na dusze pokorne zstępuje. Oto podwalina, na której opiera się dzisiejsza tajemnica.

Bóg chciał się udzielić człowiekowi w sposób przechodzący pojęcie ludzkie i anielskie. Chciał, by Słowo, Syn Boży, Arcykapłan i Król ludzkości, odział się człowieczeństwem niby szatą kapłańską i królewską. I dlatego szukał Dziewicy, którаby mogła, jako Matka, współdziałać w wykonaniu tego najwspanialszego dzieła; szukał Dziewicy wedle serca swego, w którejby znalazł ten grunt pokory, niezbędny do udzielenia się Jej w najściślejszy sposób, do uczynienia z Niej żywej świątyni Bóstwa. To też rzuca wzrok na Maryę, Ją jedną z pośród wszystkich niewiast widzi w stanie doskonałej pokory, jakiej wymagała ta niepojęta tajemnica. Bóg, mówi Augustyn św., wybrał Maryę, i wyniósł Ją do godności Bogarodzicy dlatego, iż była najpokorniejszą ze służebnic Pańskich. Rozwińmy cokolwiek tę tajemnicę pokory, której kwiatem i owocem: Bóg wcielony.

Bóg przeznaczając Maryę do najwyższego dostojeństwa, nie miał na oku ani Jej świetlanego rodu, ani Jej talentów, ani doskonałości i wdzięków ciała, ani innych przymiotów, którymi najhojniej Ją wyposażył. Wprawdzie Marya i w pojęciu ludzkości była najdoskonalszą istotą. Ród swój wyprowadzała od królów judzkich, promieniała najosobliwszemi przymiotami natury, była, jak mówi św. Bernard, arcydziełem wszystkich wieków; dosłownie do Niej się stosuje pochwała Przypowieści: „*Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższała wszystkie*“ [1]). Stąd na zawsze okażą się płonnymi wszystkie wysiłki sztuki ludzkiej, takich Rafaelów, Murillów, by uchwycić i wcielić w formy plastyki rysy Niepokalanej zawsze Dziewicy. Atoli nie te wdzięki i przymioty skłoniły Boga do wybrania Jej na Matkę swego Syna; powiem więcej: wogóle mówiąc ani nawet zasługa Jej świętobliwości głównej nie odgrywała tu roli. O Maryo, Ty musiałaś być świętą, najświętszą, ale jakikolwiek rodzaj świętości tu nie wystarczał; potrzeba Ci było szczególniejszego znamienia świętości, którаby Cię usposobiła do stania się Rodzicielką Tego, który, ludzką przyjmując naturę, nieskończenie się wyniszczył. Otóż tem znamieniem mogła być tylko pokora. Gdyby ta cnota nie górowała w Tobie, chociażbyś posiadała wszystkie zasługi, chociażbyś promieniała świętością nadanielską, Bóg z Ciebie nie byłby uczynił tego wyboru. Czemże, o Przebłogosławiona, wyróżniłaś się z pośród wszystkich dziewic przed Boga obliczem? Cóż w Tobie tak nęciło oko i serce Boże? To odpowiadasz, żeś znała do gruntu swą niskość, żeś kornem sercem zawsze ją wyznawała: „*Wejrzał na ni-*

---

[1]) Przyp: XXX. 29.

skość służebnicy swojej" [1]). W tej natchnionej pieśni, która była jakby ekstazem Twej pokory, pokory już uwielbionej—śpiewasz, że ludy i pokolenia wszystkie zwać Cię będą *błogosławioną*, albowiem Wszechmocny wielkie uczynił Ci rzeczy! O cóż było tego przyczyną? To, mówisz, iż spojrzał na niskość moją. Te korne uczucia mego serca nietylko sprowadziły na mnie nadmiar błogosławieństwa i łaski Jego, ale Bóstwo samo wprowadziły do dziewiczego mego łona. Ogłaszam to uroczyście, by wszystkie dusze sprawiedliwe, korzystając z mego wyznania, wiedziały, że Bóg tylko pokorze się udziela; że ona zbliża Boga do nas, a nas do Boga. Nie dziwmy się więc, że pokora Maryi tak potężny wywiera wpływ na serce Boga.

Bo, jak rozumuje św. Bernard, Bóg, który miał się wyniszczyć aż do ostatecznych granic, przyjmując nasze ciało, musiał sobie upodobać w pokorze. On, który i w stanie chwały tak ceni tę cnotę, że, jak śpiewa Psalmista, wszystkie Jego skłonności i miłosne uczucia skłaniają się do kornych i maluczkich: „*Albowiem wysoki Pan, a na niskie patrzy*" [2]).

Ale w czem się wyszczególniała ta pokora Maryi, iż Ją uczyniła Boga godną? Otóż oko Boże dopatrzyło się w Niej serca tak pokornego, jakiego nie było, ani nigdy nie będzie: widziało *pokorę złączoną z pełnością zasług*. Oto pierwsza cecha pokory Maryi. Być pokornym bez zasługi — mówi św. Chryzostom, to konieczność; być pokornym z jakąś zasługą, to godne pewnej pochwały, ale ostać się w pokorze przy niezmiernych zasługach, to cud, istny cud, potrzebny do dopełnienia tajemnicy Wcielenia. Otóż cud ten widnieje w osobie Maryi. Poseł Trójcy przenajświętszej pozdrawia Ją jako pełnię łask, *Ave, gratia plena*, [3]), a Marya oświadcza, że jest *służebnicą Pana*. O! gdyby Marya była tylko *służebnicą*, albo tylko *pełną łask*, nie byłaby nigdy Bogarodzicą — mówi głęboko św. Jan Złotousty: ale że jest jedną i drugą zarazem, że będąc pełnią łask, nie przestaje zwać się służebnicą Pańską, Służebnica Pana staje się Bogarodzicą.

Pokora u szczytu chwały, to drugie znamię niezrównanej pokory Maryi, ona to w zachwyt wprawia nie tylko ludzi i aniołów, ale i samego Boga. Bo jeżeli Pan podziwia wiarę setnika i niewiasty Chananejskiej, jakoż więcej musiał podziwiać pokorę najchwalebniejszej Dziewicy!

Wpatrzmy się lepiej w tę scenę korzenia i poniżania się Bogarodzicy. Oto poseł Trójcy najśw. przemawia do Niej ze czcią najgłębszą; oświadcza, że znalazła łaskę u Pana, że pocznie Syna, którego nazwie Jezusem, że jest pełną Ducha św., że owocem Jej dziewiczego żywota będzie Święty, Syn Boży. I cóż wznioślejszego i wspanialszego mógł Jej zwiastować Archanioł? Czyż Marya nie miała słusznego prawa powziąć o sobie wielkiego pojęcia, tem więcej, że bynajmniej nie były to pochlebstwa, lecz pochwały przesłane Jej z nieba? A jednak w Jej sercu jedno tylko pozostaje uczucie: to, które streszcza całe Jej jak morza—przepaści głębokie życie uczucie pokory, skrystalizowane w słowie: *służebnica Pańska.* Ty Aniele, nazywasz mnie Matką Najwyższego, to tytuł przydanej mi wielkości, ale ja trwam przy rodzimym moim tytule nicestwa, nizkości, uległości, służby, *służebnicy Pańskiej*!

---

[1]) Łuk. I. 48.

[2]) Ps. 137. 6.

[3]) Łuk. 1.

Oto, co w zachwyt wprawiało Niebo, co skłoniło Słowo Boże do wyjścia z łona Ojca, do zstąpienia z tronu chwały w głębiny naszego nicestwa. *Przepaść przywołała przepaść* [1]); kiedy Marya korzy się przed Bogiem, Syn Boży korzy się w Niej i wyniszcza; służebnica Pańska Pana chwały w sługę przedzierżga. „*Który będąc w postaci Bożej, wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi*“ [2]). O jak nam było potrzebne to wyniszczenie Jezusa i Jego Bożej Rodzicielki!

Z tego bowiem unicestwienia Bożego wyłonił się świat chrześcijański; jemu to zawdzięczamy wszystko, czem w porządku łaski jesteśmy. Jak pierwsza nicość była początkiem wszelkich jestestw w naturze, tak potrzeba było drugiego nicestwa — unicestwienia Boga, z którego Bóg wydobył wszystkie istoty porządku nadprzyrodzonego, to jest, wszystkie łaski, wszystkie cnoty, wszystkie zasługi, wszystko światło, natchnienia, wszystkie dary niebiańskie, które mają służyć zbawieniu i usprawiedliwieniu rodu ludzkiego. Bez tego wyniszczenia my pozostawalibyśmy wiecznie w nicości naszej nędzy i naszego grzechu. To unicestwienie Boga, mówi Bernard św., korzystniejsze dla nas, aniżeli sama Jego wielkość i potęga, bez niego bowiem potęga i wielkość Boża żadnych nie przynosiłyby nam korzyści. W niem wszystkie skarby dobroci, miłości, miłosierdzia zawarte; jemu wszystko nasze zawdzięczamy szczęście! *Quanto pro me vilior, tanto mihi carior.* Oto, jakie uczucia budzić w nas winno rozmyślanie tej niewysłowionej tajemnicy.

Dlatego na zakończenie dodam kilka uwag o konieczności cnoty pokory w życiu chrześcijańskiem!

II. Konieczność cnoty pokory w życiu chrześcijańskiem.

W tajemnicy Wcielenia Syna Bożego wszystko nam głosi nieodbitą potrzebę cnoty pokory.

Poganie, mówi św. Hieronim, mogli być tylko pokornymi w rozumie, nas nadto do pokory *serca* nagina religia Chrystusowa. Jako chrześcijanie, my obowiązani odtwarzać w sobie ideał wyniszczenia Bożego! Jak przepaść pokory Maryi przywołała drugą przepaść poniżenia Bożego: tak potrzeba, by te dwie przepaście i w naszem sercu utworzyły przepaść ewangelicznej pokory. Nic nas tak nie przekonywa o konieczności tej cnoty, jak ten Bóg dobrowolnie dla zbawienia naszego wyniszczony w wyniszczającej się Bogarodzicy Dziewicy.

---

[1]) Ps. 41.
[2]) Filip II. 6. 7.

Nie mówię, że bez pokory niema prawdziwej cnoty; nie mówię, że pokora nawet w oczach świata, jest podstawą rzetelnej zasługi; nie mówię, że jeżeli nie będziemy pokornymi, nigdy nie znajdziemy pokoju duszy: to wszystko powiedziałby wam człowiek rozumny, filozof; ale mówię, że bez pokory niema religii, ani chrystyanizmu, bo bez pokory nie byłoby nawet Wcielenia Boga-Człowieka. Bez pokory niema w nas wiary praktycznej, bez niej nie powiemy nigdy szczerze *fiat* Maryi; — chrześcijańskiego: *bądź wola Twoja*, Boże!

Św. Augustyn powiada: jeżeli chcesz budować gmach wysoki, wykop najprzód dół głęboki na fundament. Kto chce się wznieść cnotą do Boga, musi założyć fundament w głębokim dole pokory.

Dwa rozróżniamy rodzaje pokory: pokorę *bojaźni* i pokorę *miłości*. Bojaźń Boża usposabia nas do doskonałej pokory; bać się mamy, uważać siebie za coś znaczącego przed Panem nieba i ziemi, przed Sędzią sprawiedliwym i wszystko wiedzącym; — mieć się za coś w obec Niego, byłoby szaleństwem. Pokora miłości idzie dalej: nie chce nic znaczyć, nie chce być czemkolwiek, bo pragnie, aby umiłowany Jezus był wszystkiem.

A ty, człowiecze, łupino, śmieciu, odważasz się mieć się za poszanowania godnego i ubiegać się o poklask i uznanie! Ach, kochaj raczej swoją nędzę, tul się do niej, to twoja nadzieja! Im więcej się uniżysz, tem silniej staniesz przy Panu twoim; im lepiej i chętniej cierpieć będziesz poniżenie twoje, tem pewniej będziesz Jego własnością, Jego rzeczą. Mów ciągle jak Marya: *oto ja*! Panie, użyj mnie sługę Twego, jak chcesz, graj, jak na Twojem narzędziu, a choćbyś najboleśniejsze wykonywał zamiary Twoje, serce moje nie wyda jęku i na wesołą nutę wobec ludzi odzywać się będzie! Oddalaj od siebie pochwały i oznaki szacunku, nie słowem, bo to mało znaczy i niewiele pomoże, ale uczuciem, przekonaniem wewnętrznem; jak Marya przejmij się uniżeniem głębokiem i w tej nizkości, w cierpieniu, w opuszczeniu szukaj szczęścia, a znajdziesz Boga! Korne *fiat* służebnicę Pańską przedzierżgnęło w Bogarodzicę, korne nasze *fiat*, *niech mi stanie* zawsze według woli Bożej, jak zapewnia Zbawiciel, podźwignie nas do wyżyn uczestniczenia duchowego w dostojności Bogarodzicy: „*Ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten... matka (moja) jest*“ ¹).

---

¹) Mat. XII. 50.

W miarę jak wychodzić będziemy z siebie, Bóg w nas wchodzić będzie i przekształcać w Siebie; im więcej wyzujemy się z siebie, tem więcej Bogiem się niejako odziejemy! W miarę, jak Bóg stanie się więcej w nas wszystkiem we wszystkiem, my staniemy się więcej niczem we wszystkiem. Rzecz dziwna, pokora nasza rośnie w miarę samych darów przez Boga nam udzielanych. My znikamy, by zrobić miejsce Bogu; trzeba, by *On rósł, a my zmniejszali się*[1]), dopóki przez pełniejszą pokorę i wyzucie się, nie mając już nic z nas i w nas, a wszystko z Boga i dla Boga, nie dojdziemy do błogosławionego zjednoczenia, o które modlił się Zbawiciel, *„by byli doskonałymi w jedno“*[2]), które to zjednoczenie jest ostatecznem uwieńczeniem pokory i najwznioślejszym kresem życia ludzkiego na ziemi.

Jak prawdą jest, że pokora stanowi jedyną naszą wartość i wielkość, tak pycha jest jedyną naszą małością i nikczemnością! Pokora przekształca całego człowieka w Boga, ona rozszerza serce nasze i uzdalnia je do otrzymania wszelkich darów Bożych i Boga samego. Pycha przeciwnie obniża człowieka, odosobnia go, ścieśnia i zamyka jego serce i odtrąca dary, które mogłyby go zwiększyć, uzacnić.

Ci, którzy nie pojmują świętości, pytają, czem się dzieje, że Święty wyposażony i opromieniony Bożymi dary, może ostać się w pokorze. Otóż prawdą jest, że Święty tylko może być doskonale pokornym, i że najdoskonalsza ze stworzeń Marya była w sercu najpokorniejsza. Czem bowiem jest pokora, jeśli nie życiem przez Boga i dla Boga? Czem pycha, jejeśli nie życiem z siebie i dla siebie? Pycha chce wszystko sobie zawdzięczać i do siebie odnosić; pokora zawdzięcza wszystko Bogu i do Boga odnosi. Zatem, im więcej otrzymuje pokorny, tem jest większym. bo więcej może mnożyć wysług i cnót z darów Bożych zrodzonych. Mało jest w nas darów niebiańskich, bo pycha stawia im w nas zaporę. Przeświadczeni, że z siebie samych wiele mamy, nie umiemy prosić i otrzymywać i jeszcze to mało, niestety, nie umiemy odnosić do Boga, lecz zwracamy je do podsycania zadowolenia naszej miłości własnej, w czem zdradzamy nadmiar naszej pychy.

Właściwością świętości jest, wszystko odbierać od Boga, nie od siebie samego; wszystko do Boga odnosić, nic nie zatrzymując dla siebie. Kto najwięcej otrzymuje, najwięcej do Boga odnosi, i stąd największy święty, jak Marya, z konieczności jest z ludzi najpokorniejszym, nic niema jako *swego*, ani nic dla siebie samego. Wszystko co posiada, posiada od Boga i dla Boga. On wszystko otrzymał, jakże mógłby z tego się chełpić, jak gdyby tego nie otrzymał? *A cóż masz, mówi Apostoł, czegoś nie wziął? A jeśliś wziął przecźże się chlubisz jakobyś nie wziął?*[3]). Pokorny nie zaprzecza żadnego z Bożych darów, ani o żadnym nie zapomina; wie co otrzymał, uznaje, jak Marya, wielkość bogactw nagromadzonych w swem sercu; ale wie również, że one nie są ostatecznie *dla niego*, obawia się, by nie odwrócić żadnego od jego celu!

---

[1]) Jan III. 30.

[2]) Jan XVII. 23.

[3]) I. Kor. IV. 7.

Pokora zatem dopełnia i wieńczy świętość. Oto, w jaki sposób rozwija się w sercu naszem świętość. Z razu góruje w sercu człowieka własne zadowolenie, wola własna, własne czynniki działania. Pod wpływem atoli działania Boskiego, które wznosi nas coraz wyżej i wyżej po szczeblach świętości, chwała Boża zajmuje miejsce naszego własnego zadowolenia, które z gruntu przekształca; wola Boga podstawia się na miejsce naszej woli i cała w siebie nas chłonie; łaska Boga zastępuje nasze środki działania, ona je upraszcza i sprowadza do jedności wyłącznego dla chwały Bożej działania, a tak upodabnia całą naszą istotę i życie nasze całe do Tej, która siebie i całe swe życie w tem jednem i głębokiem streściła słowie: *Służebnica Pańska*. Droga sprawiedliwości wytyczona pokorą, rośnie jak słońce do pełnego dnia, jak mówi Duch św: „*Ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia*“ [1]), aż do dnia Chrystusa Jezusa, dodaje Apostoł [2]); gdzie już nie mamy żadnego innego zadowolenia, prócz w Jego chwale, żadnej woli, — tylko w Jego woli, żadnego poruszenia, krom w Jego łasce. On jest naszym Bogiem i naszem wszystkiem. Żywię, mówi pokorny u szczytu pokory jak Apostoł: „*Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus*“ [3]). O pokoro! o świętości! o jedności!.. O jakże cudną jest rzeczą poświęcić się w ten sposób, podobnie jak najpokorniejsza służebnica Pańska, Marya, wyłącznej chwale Boga; wydać się całkowicie woli Boga i — oddać bez zastrzeżenia łasce Boga! Jakże cudną jest rzeczą to potrójne, na wzór Maryi, wyniszczenie, to jest, poświęcenie się zupełne chwale Boga, wydanie się całkowite woli Boga, a to — przez łaskę Boga!

Pamiętajmy więc, że o tyle tylko mamy coś z ducha Chrystusowego, o ile posiadamy Jego pokorę, tę pokorę, która tylko Boga szuka, która unika pochwał ludzkich i nie da się zaniepokoić cierpieniami i upokorzeniami

Z natury naszej my jesteśmy skłonni do przesadnego cenienia siebie, do miłości własnej, do szukania siebie! Będąc z siebie małymi, chcielibyśmy być wielkimi. Będąc w prównaniu z wszechświatem rzeczą bardzo podrzędną, chcielibyśmy się zrobić środowiskiem, centrem, około którego wszystko się obraca. Będąc niczem w porównaniu z Bogiem, chcielibyśmy być wszystkiem. *Będziecie jako bogowie*, — to pragnienie już się ujawnia w naszem postępowaniu, już ukrywa się w sercu naszem.

Zauważmy atoli, że pokora nie zabrania wystąpienia odpowiedniego stanowi, — troski o dobrą sławę, odpowiednich stanowi wymagań, wszystko to jednak powinno się dziać z dobrej pobudki służby Bożej! Pokora nie oznacza bynajmniej małoduszności, owszem — odwagę i energię. Pokorny mówi z Apostołem: „*Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*“ [1])

---

[1]) Przyp. IV. 18.

[2]) Filip. I. 6.

[3]) Gal. II. 20.

Unikaj zatem w swych działaniach, w słowach, w myślach dobrowolnych wszystkiego, co pochlebia pysze, co podtrzymuje próżność. Nie myśl w samoupodobaniu o twojem mądrem zachowaniu się, o rzeczach wielkich, których dokonałeś, — o uznaniu, jakieś znalazł.

Zwróć twój wzrok na rodzime twoje słabości. Przeoczać swoje błędy lub je uniewinniać, to objaw pychy. O ileż więcej sobie wydajemy się lepszymi, niż w rzeczywistości jesteśmy! Ileż to grzechów popełniłem, o których żaden nie wie człowiek! I cóż mi to pomoże, gdy będę pobielanym grobem?

Doskonałość twoja nie zależy na cnocie, którą zdaje ci się, że masz, lecz na cnocie, którą Bóg w tobie widzi. Dlatego nie masz powodu do zarozumiałości, jeno do bojaźni.

Nie staraj się o wielkie słowa, lub o narzucanie swojego mniemania innym. Unikaj wszelkiej zarozumiałości i wyszczególniania się. Nie mów łatwo o sobie, a gdy z pochwałą o tobie mówią, staraj się na to nie zważać i rozmowę na inne zwracać tory. Gdy cię spotkają upokorzenia, niewyrozumiałości, lekceważenia, strzeż się rozgoryczenia w uczuciu, a tem bardziej w słowach.

Nie gniewaj się na siebie po popełnionych błędach, lecz wyzyskaj je dla swego upokorzenia. Gniew w tym razie przejawia brak poznawania siebie i utajoną zdradza pychę.

Pycha, to najśmielszy aktor na życia scenie; strzeżmy się zgubnych jej przedstawień. Często ci, co lubią mówić o swych błędach, najmocniej są przekonani o swych przymiotach. Wstydzą się oni swego samolubstwa i starają się przynajmniej pozorem pokory łudzić siebie i innych. Są ludzie, którzy mówią o swych niedostatkach, ale w zamiarze, by im zaprzeczano.

Uczmy się poznawać siebie samych; nie spuszczajmy nigdy oka, jak Marya, z naszego nicestwa i moralnej nędzoty, a będziemy surowymi dla siebie samych, a wyrozumiałymi dla słabości innych. Im mniej ktoś ma rozumu, tem mniej zdolny jest do zauważenia swoich błędów; a im mniej ma znajomości siebie, tem więcej się wynosi. Niejeden skarży się na zły świat, chociaż sam na włos nie jest odeń lepszy. Odwraca on głowę w tył i mówi: gdzie spojrzę — gałgaństwo i nędzota; nie patrzy on tylko w swoje zwierciadło, w któremby i siebie takim zobaczył.

Pokochajmyż więc i wcielmy, jak Marya, w życie nasze tę podstawową chrześcijańskiego życia cnotę. Uczmy się pokory od najpokorniejszej ze stworzeń Bogarodzicy; uczmy się jej od Boga wyniszczonego na to, by nas nauczył pokory. Miara naszej pokory będzie, jak zapewnia nas Zbawiciel, miarą naszego wywyższenia w czasie przez osobliwsze łaski Boże, a w wieczności przez udział w chwale Jezusa i Maryi. Amen.

---

[1]) Filp. IV. 13.

KAZANIE 4-e

Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia.

> »A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam». Łuk. I. 34.

Ważną, niezbędną poniekąd rolę w tajemnicy Wcielenia, odgrywała niezrównana Bogarodzicy pokora. Cóż to pokora? Jest to szlachetne wyrzeczenie się siebie, które nas we wszystkiem Bogu poddaje. Bóg, który chce siebie i darów swoich sercu ludzkiemu udzielać, wymaga, by ono było wypróżnione z siebie, z miłości samolubnej, z pychy; w przepełnione pychą serce zwyczajnie łask swych nie przelewa.

Chciał Bóg w niewysłowiony, w najściślejszy sposób, udzielić się ludzkości przez wcielenie; potrzeba Mu więc było Matki najdoskonalszej, wyzutej z siebie, najkorniejszej Maryi. Marya w rzeczy samej przedziwną jaśnieje pokorą. Wyniesiona nad wszystkich, *sublimis inter sidera*, pokorniejsza jest od wszystkich. Anioł zwiastujący Jej to wywyższenie zmuszony jest pocieszać Ją w tej pokorze, uspokajając Ją w trwodze. W duchu najgłębszej pokory odpowiada Marya Aniołowi: „*Oto ja służebnica*“: ja rzecz,— naczynie, nic więcej! Tak mówił Jan, gdy go pytano: *Ktoś ty jest?* Nie jestem ani Eliasz, ani Prorok, jestem „*głos*“ i nic więcej, głos wołającego przeze mnie Pana; na to jestem, aby On we mnie czynił swoją sprawę. Podobnie woła Paweł: „*Żyję ja, nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“ *Nie ja* Pawłowe i „*oto ja*“ Maryi, są wyrazem najwyższej, najwznioślejszej pokory, wyniszczenia. Otóż potrzeba było tego ostatecznego wyniszczenia pokory dla wyniszczającego się do ostatecznych granic Boga, z ludzką łączącego się naturą. Pokora zatem Maryi była niezbędnem poniekąd podłożem dla tajemnicy Wcielenia.

Ale czyż sama tylko pokora czynną odgrywała tu rolę? Nie, dla nieskończenie świętego Boga potrzeba było nadto nadanielskiej czystości, nieskalanego dziewictwa Maryi. Tak zaiste, tylko niepokalana wśród cierni grzechowych Dziewica, tylko lilia panieństwa wydać mogła kwiat nazareński, Jezusa, zrodzić Owoc przebłogosławiony, w czasie i w wieczności ludzkość ubłogosławiający.

Zastanówmy się przy dzisiejszej uroczystości:

1-o. Jak ważną w tajemnicy Wcielenia rolę odgrywało dziewictwo Maryi.

2-o. Jak niezbędną w życiu chrześcijańskiem jest cnota czystości.

3-o. Jak zwalczać zmysłowość, a nabywać czystości.

Błogosław, o Przeczysta, o Niepokalana. Zdrowaś Maryo.

I. Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia.

Nad światem pogańskim, świetliściej jeszcze nad ludem izraelskim, niby latarnia morska, świeciła wśród grzechowych zmroków wielka przepowiednia Izajasza: *„Panna pocznie* (pozostając panną), *porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel*[1]), *co się wykłada Bóg z nami*" [2]). Zatem Dziewica tylko mogła wydać na świat Boga Zbawiciela.

Zaiste, cud płodnego panieństwa słusznie wprawia nas w zdumienie, bo przekracza ono prawa natury, a jednak ośmielam się twierdzić, że cud ten w pewnem znaczeniu był całkiem naturalny. Bo, jak głęboko rozumuje Bernard św., jeżeli Bóg stając się człowiekiem miał mieć Matkę, Jego dostojność wymagała, by Jego rodzicielką była Dziewica; jeżeli Dziewica niesłychanym cudem miała mieć Syna, nie roniąc nic z swego panieństwa, tedy przystało, by Syn ten był Bogiem [3]). Potrzeba było, by Słowo przedwieczne, w nadmiarze swej miłości, wyszło z łona Bóstwa, jakby z Siebie samego, iżby mogło być poczęte wedle ciała; — ale przypuściwszy to wyjście, które jest właśnie tem, co nazywamy Wcieleniem, Bóg-Słowo mogło być poczęte tylko cudownym sposobem przez dziewictwo. Sama godność Syna Bożego wymagała, aby jako odwieczne Jego rodzenie się wedle natury Boskiej było dziewicze, bo z samej istności Ojca Boga: tak i rodzenie się w czasie wedle ludzkiej natury było dziewicze, bo z samej Matki Dziewicy. Przystało, aby Świętość i Czystość sama użyła za narzędzie do tego dzieła istoty najświętszej, najczystszej; jak niemniej, aby „Cudowny" począł i narodził się cudownie, więc za sprawą Boga - Ducha z niepokalanej Panny. Wszelkie inne poczęcie przyćmiłoby blask i majestat Jego Bóstwa. Rozwińmy więcej tę myśl św. Bernarda, która z jednej strony niezrównaną chwałą opromienia niepokalaną Dziewicę, a z drugiej nader zbawienną podaje nam naukę.

---

[1]) Izaj. VII. 14.

[2]) Mat. I. 23.

[3]) Serm. de Annut. „Neque enim aut partus alius virginem, aut Deum decuit partus alter".

Bóg, powodowany niejskończonem swem miłosierdziem, wysyła anioła na ziemię, nietylko, by oznajmił wznowienie przymierza zerwanego rajskim rozkoszem, ale nadto, by się o nie z nami układał. I do kogóż posła swojego wysyła? Do Dziewicy: „*Posłan jest*, mówi Ewangelia, *anioł Gabryel od Boga... do Panny* [1]). Wiemy, że Bóg, który jest najczystszym duchem i źródłem wszelkiej czystości, rodzi odwiecznie swego Syna najświętszem, najczystszem duchowem rodzeniem, jak umysł nasz myślnie rodzi słowo, jakby syna swego. Wiemy, że aniołowie są czystymi, wolnymi od materyi duchami, nadto duchy pozostałe wierne Bożej łasce, szczególną jaśnieją czystością przed Boga obliczem. Wiemy nareszcie, że dziewice, chociaż w ciele śmiertelnem, są jakby ziemskimi aniołami: „*Będą* (są), mówi Zbawiciel, *jako aniołowie Boży*“ [2]). Bóg, który wysyła, anioł posłany, Marya, do której poselstwo anielskie wysłane: wszystkie te osoby w czynnej występujące tu roli, doskonałem promienieją dziewictwem. Przez co Duch Boży czynem zaznaczył, że ponieważ Bóg jest Czystością samą, potrzeba było albo czystości anielskiej, albo czystości dziewiczej czyli jednej i drugiej razem do uskutecznienia przedziwnego zjednoczenia, jakie się spełniło w Słowie, które stało się Ciałem. Bóg, zauważa Bernard św., przenosi czystość panieńską nad anielską. Bo Słowo przedwieczne za Matkę sobie obrało Dziewicę i do Niej wysyła anioła. Więc w skutek tej tajemnicy Dziewica jest tak wyniesiona ponad anioła, jak imię Matki przewyższa imię sługi. Do Maryi możemy tu zastosować tę najszczytniejszą pochwałę Apostoła, odnoszącą się do Jezusa: „*Tem zacniejsza od Aniołów, im osobliwsze* (zacniejsze) *nad nie imię odziedziczyła*“ [3]).

Bóg mając się stać człowiekiem, obowiązuje Archanioła do ukorzenia promiennego swego czoła przed Dziewicą; niedość tego, On sam, Pan nieskończonego Majestatu wyprzedzając cześć, Jaką Ją jako Rodzicielkę swą otoczy, zaczyna poniekąd zależeć od Niej, bo w tej najważniejszej umowie, dotyczącej Wcielenia, żąda swobodnego Jej zezwolenia. Nie dziwcie się temu, woła Bernard św., bo w rzeczy samej czystość tej Dziewicy uczyniła Ją droższą przed obliczem Bożem, aniżeli aniołów. Archanioł, co pozdrawia Maryę, jest wprawdzie czysty swą naturą i swym stanem chwalebnym, lecz Marya jest czystą z wyboru, z ślubu, z ducha religii. Panieństwo Maryi było więc jakby nieustanną ofiarą składaną Bogu, było dozgonnem poświęceniem Jej osoby, która miała się stać przybytkiem Najwyższego.

---

[1]) Łuk. I. 26.

[2]) Mat. XXII. 3.

[3]) Żyd. I. 4.

Przypatrzmy się, jakie *znamiona* cechują czystość Niepokalanej.

A najpierw, z jaką *ostrożnością i roztropnością* Marya najśw. zachowuje swój skarb panieństwa. Anioł staje przed Nią, a Marya się trwoży; zaledwie otwiera usta, a tę mistyczną Gołębicę ogarnia święty lęk, niepokój. O! gdyby Marya była podobną do owych niewiast, które są dziewicami ciałem a nie duchem, wolą, — te nawiedziny anielskie nie zatrważałyby Jej bynajmniej; te pochwały nietylkoby Ją nie zdziwiły, ale raczej Jej schlebiały. Lecz Panna najśw., która dotąd z Bogiem wyłącznie przestawała, niepokoi się nawet na widok anioła. Taka roztropność i czujność cechuje panieństwo Maryi.

Patrzmy dalej, jaka *Jej stałość* w zachowaniu tego najcenniejszego w Jej oczach klejnotu. Anioł oświadcza, że będzie Matką Najwyższego, a Ona pyta, jakoż się stanie; ujawnia więc, że jest i chce pozostać dziewicą; ani godność Bogarodzicy, ani dostojeństwo Królowej nieba, nie może Jej odwieść od swego ukochanego ślubu: „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam*“ 1) O Maryo, woła Augustyn św., dlatego właśnie to się stanie, że nie pojmuesz, jak się to stanie; bo gdybyś to pojmowała po ludzku, już nie byłabyś zdolną stać się dla Boga tem, czem Bóg chce, byś Mu była. Porzeba było by Twe dziewictwo w tej chwili uczyniło Cię jakby niewierząca; potrzeba, było, by zaofiarowanie macierzyństwa Bożego zaniepokoiło Cię, byś była godną stać się Bogarodzicą 2)

W rzeczy samej, to uchylanie się od macierzyństwa Boskiego raczej, niż pozbycie się dziewictwa, było mówi św. Hieronim, właśnie tem co Bóg najwięcej cenił w Maryi, dla czego z pośród wszystkich dziewic Ją wybrał sobie za Matkę.

Wiemy, co było przyczyną straszliwej klęski potopu, która wygładziła ludzkość z oblicza ziemi. Bóg w najświętszym gniewie swoim, widząc zepsucie rodzaju ludzkiego, poprzysiągł, że Duch Jego nie pozostanie nadal w człowieku przeto, iż człowiek stał się ciałem 3). Ale dzisiaj, jakże odmienna, jak zachwycająca, przedstawia się nam scena! Bóg, mówi Augustyn św., dziś niejako odwołuje staszliwy swój wyrok: poprzysięga przeciwnie, że Duch Jego pozostanie w Maryi, że rozleje się przez Nią na cały ród ludzki. Dlaczego? Bo w osobie Maryi człowiek przestał być ciałem, to znaczy, że ponieważ Marya jest dziewicą, a Jej Panieństwo podnosi Ją ponad człowieka, — ono uzdalnia Ją do otrzymania najosobliwszych łask Bożych i pełności Ducha świętego: „*Duch św. zastąpi na Cię*“ 3), zstąpi na Cię, o Maryo, nie już jak w zaraniu stworzenia na prarodziców ludzkości, udzie-

---

1) Łuk. 1. 34.

2) Serm de Annut. I.

3) Rodz. VI 3.

4) Łuk. I. 35.

lając im pewnej łask miary, ale zstąpi na Ciebie z pełnością swych darów przeto, iż ponad wszystko umiłowałaś dziewictwo.

A nietylko Bóg chce, by Marya dla swego panieństwa była przepełniona Jego Duchem, lecz ponieważ jako dziewica wieczny uczyniła rozbrat z ciałem i krwią, przez Nią On sam, Duch najczystszy, chce wiekuiste zawrzeć przymierze z ciałem ludzkiem; przez Nią On sam chce się uczynić ciałem, jak się wyraża Ewangelista: *„Słowo ciałem się stało“*.

Czyśmy zrozumieli, bracia, to energiczne wyrażenie Ucznia miłości? Otóż Janowi świętemu nie wystarcza powiedzieć, że Bóg — Słowo stał się człowiekiem, że się zespolił z naturą rozumną, że przyjął duszę nieśmiertelną, lecz całą tę miłościwą tajemnicę sprowadza poniekąd do przebłogosławionego przywłaszczenia przez Słowo ciała naszego w łonie Maryi: „*Słowo stało się ciałem*“. O Boże nieskończonego majestatu, czyż podobna, by dziewictwo tak potężny wywierało wpływ na Ciebie, byś Ty, Panie zastępów, obniżył swój Majestat aż do stania się ciałem? Tak zaiste, objawienie Twoje jasno tego nas uczy. Jako Bóg-Człowiek w tajemnicy Wcielenia uzacniłeś w swej Osobie całego człowieka, w szczególniejszy atoli sposób uszlachetniłeś ciało ludzkie przez cudowne związki, jakie Wcielenie wytworzyło między Tobą a nami ludźmi. Jako Bóg-Człowiek, wedle ciała, jesteś naszym bratem; my stanowimy jedno z Tobą ciało, Tyś naszą głową, my Twymi członkami: „*Nie wiecie*, mówi do wiernych Apostoł—*iż ciała nasze są członkami Chrystusowymi*“ [1]). Nie wiecie, że odkąd Bóg raczył przyjąć ciało podobne do naszego, ciała nasze, jakby cudownie przeistoczone, przestały być niejako naszemi, lecz stały się ciałem Jezusa Chrystusa?

Zatrzymajmy się przy tej wzniosłej, przebóstwiającej nas myśli Apostoła narodów, zobaczmy w drugiej części, jaki z tej jego przesłanki praktyczny wysnuć musimy wniosek.

II. Jak niezbędną w życiu chrześcijańskiem jest cnota czystości.

W skutek tajemnicy Wcielenia my wierni przez Chrzest św. zostaliśmy, jak naucza Apostoł, wcieleni w Chrystusa, czyli raczej staliśmy się mistycznem Jego ciałem: „*Wy jesteście ciałem Chrystusowem, członkami z członku*“ [2]) Często mówi się o ciele mistycznem Chrystusa. Zróbmyż więc sobie jasne o niem pojęcie. To mistyczne ciało Chrystusa, w dalszem i szerszem znaczeniu, oznacza społeczność wszystkich dusz uświęconych nadprzyrodzonymi darami łask i cnót a przez to samo zjednoczonych z Chrystusem i w Chrystusie, — przez Chrystusa zaś z Bogiem niewidzialnymi tylko, czysto wewnętrznymi i duchowymi węzłami; — tak pojęte to ciało bierze się czasem za jedno z treścią katolickiego dogmatu o „Obcowaniu czyli wspólności Świętych“ [1]). Atoli w znaczeniu bezpośredniem, więcej zatem właściwem, to ciało mistyczne Chrystusa oznacza *organizm widzialnego* Kościoła Chrystusowego na ziemi.

---

[1]) Kor. VI. 15.

[2]) I. Kor. XII. 27.

Pojęcie Kościoła jako ciała Chrystusowego nie jest dowolnym i nieco może wybujałym, jak się czasem przypuszcza, wynalazkiem mistyki: katolicka nauka wzięła je w formie gotowej bezpośrednio z pierwszych źródeł Objawienia. Św. Paweł, który głębsze i bardziej tajemnicze strony dogmatu o Kościele najobszerniej i najjaśniej z pisarzy natchnionych wyłożył, raz po raz w listach swoich tę myśl podnosi i na różne sposoby obrabia: że wszyscy wierni, którzy tu na ziemi jeszcze pielgrzymują i wszystkie kościelne urzędy, którym ci wierni podlegają i sam wreszcie Chrystus, na prawicy Ojca siedzący, któremu służą i żyją, — to łącznie *jedno wielkie ciało moralne*, jeden zbiorowy *żywy organizm*, którego Chrystus jest głową“ [2]). *„Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa Ojciec... wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał głową nad wszystkim Kościołem, który jest Ciałem Jego“* [3]). *„Jako ciało jedno jest a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem: takżeć i Chrystus... Wy jesteście ciałem Chrystusowem“* [4]).

Wprawdzie nazwa *ciała*, nadana kościelnej społeczności wiernych, jest *przenośnią*, ale przenośnią o głębokiem znaczeniu. „Jest to jedna z tych doktrynalnych, że tak powiem, przenośni, któremi niejednokrotnie posługuje się Pismo św. dla odsłonięcia nam samej treści i istoty tych prawd objawionych, które przechodząc zupełnie zakres wiedzy ludzkiej, pojęciami właściwemi w sposób nam zrozumiały oddane być nie mogą“ [5]).

W przytoczonych powyżej słowach Apostoł nietylko nazywa Kościół ciałem, a Chrystusa głową tego ciało, ale nadto cały Kościół nazywa wprost *Ciałem Chrystusowem*. Wiernych nietylko mieni być członkami Kościoła, ale także członkami Chrystusa,—czemś zatem jakby organicznie przynależnem do samej Boskiej Jego Osoby. Chrystus te członki uważa za swoje, ożywia je i ogrzewa jak własne ciało; one są z Krwi Jego i Kości Jego; są jedną z Chrystusem jurydyczną osobą, tak, że nawet nazwani być mogą własnem Chrystusa imieniem. *„Jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem,—takżeć i Chrystus“* [6]).

A teraz, bracia, czyż dziwić się będziemy, że Apostoł domaga się od nas chrześcijan, żywych Chrystusa członków, nieskazitelnej czystości obyczajów, a nadewszystko uświęcenia cnotą anielską ciał naszych? O zaiste, czyż my, stanowiący jeden organizm z Chrystusem, będziemy kiedyś dość czystymi, dość świętymi, jakby przystało na składowe części ciała Chrystusowego? O, jeżeli ciało nasze jest ciałem Chrystusa, czyż ośmielimy się żalić na to, że moralność ewangeliczna domaga się od nas pod względem czystości nieskończonej czujności i doskonałości? Czyż chcemy, by nas nic nie kosztowała ta przebóstwiająca nas dostojność braci i żywych członków Boga-Człowieka? Czyż to najświętsze zespolenie z Synem Bożym nie ma wytworzyć innego skutku, prócz wyniesienia naszego, którego my ustawicznie stawać się mamy niegodnymi?!

---

[1]) Ks. Morawski, „Obcowanie Świętych“, część I. str. 90. i 299.

[2]) Ks. Piątkiewicz, „Mistyczne ciało Chrystusa“, str. 12.

[3]) Efez. I. 17, 22, 28.

[4]) I. Kor. XII. 12. 27.

[5]) Ks. Piątkiewicz, str. 13.

[6]) I. Kor. XII. 12.

O zaiste, komu te wielkie prawdy żywo stoją przed oczyma, ten dziwić się nie będzie, że Ojcowie i Doktorowie Kościoła mówiąc o nieczystości chrześcijań, okazują się dla niej tak surowymi i nieubłaganymi! Boć to pewna, że ten grzech hańbiący ciało chrześcijan, znieważa ciało Chrystusowe. Czyż dziwić się będziemy, że odkąd Słowo Przedwieczne stało się Ciałem, grzech przeciwny czystości wydał się św. Doktorom niezrównanie cięższym i ohydniejszym, aniżeli inne występki i że Kościół w pierwotnej swej karności tak surowe nań naznaczał kary, w tem przeświadczeniu, że karząc go w ten sposób, zamierzał pomścić osobistą zniewagę, jaką grzech nieczysty chrześcijan wyrządza Boskiemu jego Oblubieńcowi? „Kiedy ciało człowieka, powiada Tertulian, było skażone tymi występkami przed Wcieleniem, grzechy te łatwiej mogły być przebaczone; ciało wtedy nie jaśniało chwałą, jaką na nie zlewa zespolenie z Bogiem; nie było ono jeszcze wcielone w Słowo Boże; nie posiadało jeszcze namaszczenia łaski, mocą której miało być osobowo zjednoczone z Bogiem. Ale odkąd Syn Boży je uszlachetnił i cudem najprzedziwniejszym sam sobie je przyswoił, odkąd w Jego Osobie ciało ludzkie odmieniło swój stan: odtąd, woła Tertulian, nie uważajmy już jego nierządów za proste zboczenia i słabostki; nie uniewinniajmy go ułomnością; jego bowiem słabość i ułomność krwawą czyni zniewagę Wcieleniu Boga naszego“. Nie dziwię się bynajmniej tym energicznym Tertuliana wyrazom. Niekiedy głęboki ten myśliciel wpadał w przesadę, ale tutaj surowe jego słowa dalekie od przesady, nie zbliżyły się nawet do niezrównanie energiczniejszych słów Apostoła narodów. Św. Paweł postawiwszy najpierw tę zasadę, że przez tajemnicę Wcielenia wszyscy ludzie stali się *członkami Jezusa*, nie waha się wyprowadzić stąd strasznego wniosku, który najbezwstydniejszego człowieka zgrozą przejąć musi: „*Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnice*“ [1] ?! O! gdyby kto inny takich użył słów, z odrazą chyba dalibyśmy im posłuch; skromność, jaką udaje wielu, mimo rozwiązłości obyczajów, uczyniłaby nam wstrętną tę naukę tak potrzebną i istotną; ale jeżeli duch wiary nas ożywia i nami kieruje, jakiż skutek ten wniosek apostolski powinien w nas wywrzeć! jakiem obrzydzeniem winien nas przejąć grzech ten ohydny! Czyż dosadne te słowa wielkiego Apostoła nie powinny nas silniej przekonać o konieczności czystości, aniżeli wszystkie najpłomienniejsze kazania?!

---

[1] I. Kor. VI. 15.

Powiecie więc, że Syn Boży przez Wcielenie uczynił grzech człowieka obrzydliwszy i do przebaczenia trudniejszy, aniżeli przed tajemnicą wcielenia? Tak zaiste, odpowiada św. Chryzostom. Więc chrześcijanie winniejsi teraz, niż byli w pierwotnym stanie zepsucia? To rzecz niewątpliwa. Zatem Wcielenie obraca się na szkodę tym, co się wydają nierządom? To właśnie głosi nam jasno objawienie Boże? Wszelako nie jest w naszej mocy odmienić miłościwy plan, jaki Bóg rozwinął litościwie nad ludzkością w tajemnicy Wcielenia. I człowiek najrozwiąźlejszy pozostanie zawsze Syna Bożego bratem wedle ciała, i potępieni w piekle nosić będą to znamię, jakie im nadał Chrzest św., a nierządy ich cielesne zwiększać będą wieczne ich katusze!

Ach! może grzechy przeciwne cnocie anielskiej w niejednych umysłach zgasiły żywe światło wiary! może tych, do których przemawiam, słaba tylko ożywia wiara w niewysłowioną tajemnicę Wcielenia! O! bo jakże wierzyć, a przytem żyć w nałogu tego grzechu? Atoli czy kto wierzy, czy nie wierzy, kiedy hołduje temu występkowi, czyni on sobie z tej tajemnicy zbawienia tajemnicę odrzucenia. Kto się zbył wiary, ten przyjął już na siebie wyrok potępienia Chrystusowego: „*Kto nie wierzy, ten już osądzony jest*“ [1]), kto zaś wierzy, sam siebie osądza i potępia. Kto nie wierzy, dla tego niema już Zbawcy; kto wierząc wydaje się nierządom, ma Zbawiciela lecz ku większemu pohańbieniu swojemu! Bo pamiętajmy, że ten Bóg-Człowiek, wedle przepowiedni Simeona „*położon jest na upadek i powstanie wielu*“ [2]).

Stałeś się, o Panie, człowiekiem, by nas zbawić, lecz jeśli my nadużywać będziemy łask Twoich, wtedy Wcielenie Twoje obróci się nam na potępienie. O! jeżeli kiedy ta najmiłościwsza tajemnica Twoja ma się przyczynić do zguby grzeszników, jak świadczy Ewangelia, to w kogóż uderzają te groźby, jeżeli nie w chrześcijan hołdujących zmysłowości i w zatwardziałości tego występku nie czyniących pokuty! O dobry i litościwy nasz Odkupicielu, nie dopuść, by to straszne proroctwo miało się ziścić na którym z mych słuchaczy i by wysługi Twego ziemskiego życia, które nam wszystkim służyć mają ku zbawieniu, przyczynić się miały do większej ich zguby.

A Ty, Dziewico niepokalana, wszechwładna Pośredniczko i Matko nasza, spraw, byśmy zbierali owoce przeobfitego odkupienia, byśmy przez łaski, których Syn Twój jest źródłem a Ty ich przewodem, nauczyli się chodzić niepokalanymi przed Boga naszego obliczem; byśmy wzmocnieni wszechpotężną łaską Syna Twojego, poskramiali wrodzoną nam zmysłowość i rozmiłowali się w tej najurodziwszej chrześcijańskiego życia cnocie —czystości.

---

[1]) Jan III. 18.

[2]) Łuk II. 34.

O zwalczaniu zmysłowości i zdobywaniu niezbędnej nam chrześcijanom cnoty czystości podam kilka uwag na zakończenie.

III. Jak zwalczać zmysłowość, a nabywać czystości.

Szczególną właściwością naszej ludzkiej natury jest to, że jest złożoną z pierwiastku duchowego i zwierzęcego. Pierwiastek zwierzęcy sam w sobie, podobnie jak duchowy, nie jest zły. Ale w pierwiastku zwierzęcym tkwią potężne popędy, których rozumne opanowanie rozstrzyga o szczęściu i nieszczęściu większości ludzi. Ciało ludzkie, u chrześcijan szczególnie, nie powinno być narzędziem ślepych popędów, lecz tylko wyrażeniem i organem wolnego ducha. Człowiek, tymbardziej żywy ciał Chrystusowego członek, chrześcijanin, nie powinien siebie a pośrednio Chrystusa hańbić dogadzaniem chuciom zmysłowości, podobnej do wielkiego ognia, który czarodziejską siłą przyciąga miljony istot, aby im okrutną śmierć zadać.

Są ludzie, którzy usiłują pokrywać swe występki i usprawiedliwiać je pod pozorem, że i zmysłowość ma swoje prawa, że jej powaby są potężne, a słabość ludzka za wielka! a jednak do każdego człowieka odnosi się ten wielki Boga nakaz ujarzmiania zmysłowości: „*Pod tobą będzie pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz*“, jeśli nie własnemi siłami, tedy mocą łaski Bożej, którą korną modlitwą masz ku sobie ściągać; z twej strony zaś chronić się masz tego, co twą zmysłowość podnieca.

Cóż jest podnietą, karmią zmysłowości? Najpierw pewnego rodzaju *lekkość*, która ze wszystkiem igra, ze wszystkiem się cacka, baraszkując, a nigdy seryo nie myśli; dalej pewna *powierzchowność*, która się całkowicie wydaje zewnętrznym troskom i rozrywkom, nie uciekając się nigdy do serdecznej modlitwy, do myślenia o rzeczach nadprzyrodzonych; wygodne i *próżniacze życie*, które się lęka wszelkiego natężenia, przezwyciężenia siebie; dalej, nieporządna *ciekawość*, która o wszystkiem a szczególnie o rzeczach gorszących chce wiedzieć, słyszeć, czytać, wszystkiego chce doświadczyć; nareszcie nieokiełzanie *wyobraźni i uczucia*, które wszystko sobie mogą wyobrazić, do wszystkiego z czułością przylgnąć.

Niewolnik zmysłowości uniewinniając się woła: „Chodzi tu o popęd naturalny!“ Ależ, pytam, czyż tego rodzaju wymówki nie mogłyby usprawiedliwić wszystkich wykroczeń? Toż i złodziej i morderca, truciciel, szli za popędem natury! Inni utrzymują: „O rzeczach naturalnych mówić można, co jest naturalne nie jest nieczyste!" Tak? a przecież są rzeczy naturalne i nieczyste jednocześnie, którychby nikt do ust nie włożył?

Brak czasu nie pozwala mi wykazać wam, jak straszne skutki w *sercu* człowieka, w *rodzinie*, i w *społeczeństwie* sprawia zmysłowość; na jeden tylko skutek zwrócę tu waszą uwagę.

Jeżeli wiele dusz słabych opiera się wierzę żywej w Chrystusa, to pochodzi stąd, że Chrystus jest za wzniosły, za Boski, aby wchodził w zmowę z wymaganiami ciała. Jest w nas siła psychiczna, która zniewala nas do dostosowania naszego wierzenia do naszych obyczajów. Nieczystość, to występek, który rodzi nienawiść ku religii; to grunt bujny, na którym bez przeszkód wyrasta obojętność religijna! Odchrześcijanione za dni naszych społeczeństwa coraz bardziej w najsromotniejszej pogrążają się zmysłowości. To też przerażające okrzyki boleści rozlegają się z piersi milionów zwyrodniałych i zepsutych ludzi, szczególnie w wielkich miastach, będących na wysokim stopniu kultury; rozlegają się tam bolesne wołania po szpitalach, w które zmysłowość rzuciła swe gnijące ofiary; rozlegają się one z pośrodka tak wielu duchem nowoczesnym zarażonych rodzin, w których nieokiełznana zmysłowość najsmutniejsze rodzi niepokoje, wiele serc goryczą zaprawia, wszelkie szczęście niszczy, dając natomiast przesyt życiowy i rozpacz wiodącą do samobójstwa!

Oto, co o tych skutkach zamieściło jedno z pism naszych: „Coraz szerzej słychać głosy, mówiące o zaniku duchowych i fizycznych sił ogółu społeczeństwa. Toczy się ludzkość w przepaść, a z każdym rokiem przybywa coraz więcej ofiar. Narody giną przez utratę moralności. To objaw łatwo zrozumiały, bo następstwem niemoralności, to upodlenie i poniżenie moralne całych społeczeństw, zatrata sił fizycznych i duchowych, choroby straszne, jakich nie zna świat zwierzęcy, wreszcie degeneracya, zepsucie zarodków ludzkich i zwyrodnienie pokoleń, powszechny rozstrój nerwowy, choroby psychiczne, rozpowszechnienie się ogólnej sugestyi, że zło jest dobrem i niezbędnem" [1]).

Rzućmy zasłonę na te odrażające ofiary zmysłowości! Wpatrujmy się raczej w czarujące piękności cnoty zmysłowości przeciwnej, byśmy ją, jako członki ciała Chrystusowego, ponad wszystko umiłowali i nią na wzór Maryi dusze i ciała nasze uanielali.

Czystość, to lilia cnót, bo wszystkie śnieżną białością, miłą wonią i polotem w niebo przewyższa. Przez nią ludzie dorównują niemal Aniołom. Wszystko co piękne, przez czystość jest piękne: sztuki piękne, obyczaje... Pięknością ludzi jest czystości cnota; ona daje duszy niebiański wzlot i wdzięk, sercu wesele, woli siłę, ciału zdrowie i wiek długotrwały, wiarę świetlaną: „*Czyści Boga* (przez wiarę) *oglądają*".

---

1) „Czystość" I r. 212. 125.

Oto, co o tej cnocie pisze wyżej wzmiankowane pismo: „Przez czystość umysł nasz jest bystrzejszy, praca umysłowa wydaje nam się łatwiejszą, a pamięć dzielniejszą... Pamięć staje się szybką i lotną, myśl żywą i płodną, wola energiczną, charakter nabiera siły, o której rozpustnik nie ma pojęcia. Tylko przez pryzmat czystości wydaje nam się otoczenie w barwach jasnych, ona to oświeca promieniami najmniejsze przedmioty wszechświata i przenosi nas do uciech najczystszych i szczęścia trwałego.... Zachowując czystość, rozwijacie w sobie najpiękniejszą część ludzkiej istoty, istotę moralną. Wola wasza pokona łatwiej przeciwności, piętrzące się zwykle na drodze życia, zapewni wam, jakiekolwiek będzie wasze stanowisko w społeczeństwie, — miejsce uprzywilejowane wśród tych, którzy nie nauczyli się tak jak wy, tłumić swoje namiętności... Unikniecie przedewszystkiem tych wyrzutów sumienia, które zatruły niejedno życie stworzone do szczęścia“ [1]).

Trzy są czystości rodzaje: czystość *małżonków*, *wdów* i *dziewic*. I dla małżonków są pewne granice, których przekraczać bez grzechu nie mogą. Czystość wdowia, jeśli nie dorównuje panieńskiej, tedy bardzo się do niej zbliża. Dobrowolne zaś i dozgonne dziewictwo nad tamtemi góruje i ma swe wyłączne przywileje w czasie i wieczności; jest ono udziałem dusz wybrańszych: „*Kto może pojąć* (jego zacność) *niech pojmie*“ !

Żywe członki ciała Chrystusowego, my, których ciała stały się świątynią Boga Ducha, ukochajmyż nad życie czystość duszy i ciała, stanowi naszemu odpowiednią! Nie zapominajmy, że cnota czystości jest nad wyraz delikatna, podobna do naczynia kruchego, które łatwo się tłucze, lub do szaty białej, na której każda plama występuje; niebezpieczeństwa dla niej są groźne, upadki w niej straszne, zachowanie jej nie łatwe; potrzeba zatem czuwania, pracy i walki, aby jej nabyć, nabytą utrzymać; potrzeba skromności i wstydliwości, które są tem dla czystości, czem kora dla drzewa lub powieka dla oka. Niechże wszystko, co tylko z daleka rani tę urodziwą cnotę, będzie dla ciebie przedmiotem obrzydzenia i sromu. Czuwaj nad zmysłami, zwłaszcza nad okiem, tą główną żądzy nieczystej bramą. Lilia wśród cierni, czystość wśród cierni umartwienia i zapierania się, wstrzemięźliwości i umiarkowania pokarmu i napoju, bezpiecznie się chowa i wdzięki swe rozwija. Częsta spowiedź, a osobliwie Komunia św., co „*rodzi panny*“ [2]), jest najdzielniejszym do rozanielenia życia naszego środkiem. Głównym a niezbędnym do zachowania czystości środkiem jest gorąca o czystość modlitwa. „*Zrozumiawszy*, mówi Mędrzec, *żem inaczej nie mógł być powściągliwy*, *ażby Bóg dał*, *szedłem do Pana i prosiłem Go*“ [3]). Szczególniej uciekaj się do niepokalanej dziewic Królowej, by lilią niepokalaności swojej otoczyć raczyła lilię czystości twojej. Kiedy św. nasz rodak, Jan Kanty, pewnego razu przeczystej błagał Dziewicy o dar niepokalanej czystości, Matka najśw. ukazała mu się i podała mu lilię na znak, że prośby jego wysłuchane. I nam podobnie, jeśli nie już widomie, tedy niewidziainie da Marya proszącym to, co lilia przeobraża, byśmy chodzili niepokalani przed Boga obliczem i doszli tam, gdzie tylko czyści wiekuiście Boga oglądają. Amen.

---

[1]) Tamże, 23.
[2]) Zach. IX. 17.
[3]) Mądrość VIII. 21.

KAZANIE 5-e.

Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca).

Pozdrowienie anielskie.

Część pierwsza.

„Bądź pozdrowiona" Łuk. I. 28.

Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, a wszechwładnej u tronu Bożego naszej Pośredniczce, podwójny winniśmy hołd: *czci* i *wzywania* czyli prośby. Gdzież atoli znajdziemy wyraz czy formułę doskonalszą do spłacenia tej podwójnej dani Nieba i ziemi Królowej, nad *Pozdrowienie anielskie*, tak często w dniu i w Różańcu powtarzane? O! cóż może więcej uwielbić Boską Rodzicielkę, jak te zachwycające słowa: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami?* Czyż niebo i ziemia zdolne wypowiedzieć ku chwale Maryi coś nad to piękniejszego, wspanialszego, wznioślejszego? a pod względem wzywania, błagania jakaż prośba może być skuteczniejsza i zdolniejsza poruszyć serce Bogarodzicy, jak te rzewne słowa: „*Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci?*

To też *Pozdrowienie anielskie*, po modlitwie Pańskiej (Ojcze nasz), jest modłą najdroższą, najmilszą sercu wszystkich wiernych. Jest to modlitwa ubogiego i bogacza, prostaczka i mędrca; pierwsza—jakiej dziecię wyucza się na łonie matki; ostatnia—jaką szepce starzec nad brzegiem swej mogiły. Pozdrowienie anielskie zamyka przy swojej ewangelicznej prostocie, najpełniejszy obraz wielkości i doskonałości przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy, a zarazem rozrzewniającą naukę o wszechwładnej potędze Jej wstawiennictwa i nieodbitej naszej potrzebie Jej pomocy. Byśmy odczuli cały wdzięk i czar tej modlitwy, poświęcimy tę naukę rozmyślaniu każdego Jej słowa.

Pozdrowienie anielskie dwie zawiera części: 1-o *uwielbienie* i 2-o *wzywanie* Bożej i naszej Matki.

By nie przedłużać zbytnio tej nauki, dziś tylko pierwszą część wam wyłożę, ku chwale Bogarodzicy i zbudowaniu naszemu, za Jej błogosławieństwem, o które Ją prośmy. Zdrowaś Maryo.

Hołd uwielbienia.

Zaczynamy od powitania Bogarodzicy: „*Bądź pozdrowiona,* (zdrowaś) *Maryo*".

Pozdrawiać, znaczy okazywać jakiej osobie zewnętrzny znak grzeczności, uszanowania, poważania, przy spotkaniu się lub rozmowie z nią. Powitanie, to wyraz czci, hołdu oddany osobie, do której się zwracamy. Hołd ten tem większej nabiera wartości, im znamienitszą jest osoba pozdrawiająca.

Wzruszony smutnym losem nieszczęsnych dziatek Adama, Ojciec Przedwieczny postanowił położyć kres naszej niedoli i zesłać nam Zbawcę. Kiedy godzina odkupienia wybiła w wyrokach litośnej Opatrzności, — nastąpiło niebiańskie posłannictwo. Archanioł odbiera rozkaz opuścić niebo i zstąpić na ziemię. Udaje się nie do Rzymu — nie do grodu świętego, Jeruzalem, lecz do ubogiego miasteczka Nazaret, do najpokorniejszej Dziewicy i przynosi Jej pozdrowienie od Trójcy przenajświętszej: „*Posłan jest anioł Gabryel od Boga do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, i wszedszy anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona....*" Jest to więc powitanie nie już anioła, ale Tego, którego on był posłem, tłumaczem; myśl, którą Anioł wypowiadał nie była jego, lecz troistego Boga, który Go posłał. Bóg zatem sam włożył w usta Archanioła najchwalebniejsze pozdrowienie.

Szczęśliwaś, o Dziewico przebłogosławiona, iż Ciebie Trójca najśw. znalazła godną takiego hołdu! Szczęśliwi my, że nam wolno przyswajać sobie słowa Trójcy przebłogosław., by złożyć niemi Tobie dań czci i miłości powinnej. O, jakim szacunkiem, bracia, winniśmy być przejęci dla słów tak szczytnych, tak świętych! O, zaiste, potrzebaby być Aniołem niewinności, by je po nim mniej niegodnie powtarzać!

Kiedy pewnego razu wielki czciciel Maryi, Bernard św., modlił się przed statuą Matki najśw. i z całą gorącością swej duszy mówił: „Zdrowaś Maryo", posąg zdawał się ożywiać, jego oblicze rozpromieniło się najsłodszym blaskiem, głowa jego pochyliła się, a z jego ust, niebiańskim ukraszonym uśmiechem, wyszło odwzajemnione pozdrowienie: „Bądź pozdrowiony, synu mój, Bernardzie".

Obyśmy, bracia, odmawiając „Zdrowaś Maryo" wymawiali te słowa z taką wiarą, z taką miłością i z zapałem, iżby Marya z wysokości Nieba mogła nam również odwzajemnić nasze pozdrowienia!

Zdrowaś, to jest: oddaję Ci cześć, uszanowanie, korzę się przed Twą obecnością, składam hołd Twej godności, o Przebłogosławiona!

Anioł nie wymawia imienia *Marya*, by, jak zauważają Ojcowie św., okazać tem głębsze swe uszanowanie dla mającej niebawem zostać Bogarodzicą. *Zdrowaś, łaski pełna.* Kościół dodał w tej modlitwie imię Marya, dla zaznaczenia, że słowa, „*łaskiś pełna*“ nie mogą się odnosić do żadnej innej istoty, krom Niepokalanej w swem poczęciu. Imię *Marya* przedziwnie odpowiada wzniosłemu posłannictwu Tej, która je nosi. Według ducha języka hebrajskiego, Marya znaczy tyle, co *Królowa*. Marya jest Królową nieba, ziemi, Aniołów i Świętych. Oznacza też *morze goryczy*; — takim było serce Matki najśw. Oznacza *oświecającą*, czyli *źródło* światłości, — bo z Niej niby z jutrzenki, wyszło Słońce sprawiedliwości, Bóg - Jezus. Nareszcie oznacza *gwiazdę morską*; Marya bowiem swymi świetlanymi przykłady i łaskami, które nam wyjednywa, — oświeca nas i wiedzie wśród burzliwego świata morza do przystani wiecznego szczęścia.

Bądź więc pozdrowiona, o Maryo, Gwiazdo morska, Przewodniczko wśród niebezpieczeństwa i skał tej ziemskiej żeglugi! Bądz pozdrowiona głosami Aniołów i Wybranych, głosami wszystkich braci moich grzeszników, rozbitków, których od zatonięcia tylekrotnie wyratowałaś! Bądź pozdrowiona głosami wszystkich sprawiedliwych i niewinnych, których śnieżną, liliową niewinność zachowałaś! Bądź pozdrowiona głosem całego ludu Polskiego, głosem całego chrześcijaństwa! Zdrowaś Maryo, Ty jedna *zdrowa*, boś w poczęciu Twem niepokalana *i łask Bożych pełna!*

Łaskiś pełna. Pisarze święci z rozkoszą opiewają niezrównaną piękność przebłogosławionej Dziewicy. Przedstawiają Jej rysy przeczyste, czarujące, zachwycające, Jej słodki majestat, Jej świeżość dziewiczą, których ideał znaleźć można chyba w Niebie. Wszelako, wszystkie te wdzięki były tylko słabem odbiciem Boskich łask, których Jej dusza posiadała pełność. Anioł w rzeczy samej, nietylko mówi, że niemi Marya wyposażona, ozdobiona, lecz oznajmia, że Ona niemi przepełniona: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna.* Łaski, jakie Bóg wlewa w dusze, są w prostym kierunku z przeznaczeniem i posłannictwem, jakie im naznacza. Jakież atoli przeznaczenie może iść w porównanie z przeznaczeniem Maryi, wybranej od wieków do najszerszego i najściślejszego współdziałania w najwspanialszem Boga dziele, jakiem jest Wcielenie Syna Bożego w dziewiczem Jej łonie? O! któż wysłowi, jakimi skarbami łask podobało się Niebu wzbogacić Maryę od pierwszej życia chwili, kiedy wychodząc z rąk Stwórcy, ukazała się zachwyconym oczom Aniołów, aż do najpiękniejszego dnia Jej życia, w którym sam Duch św. zstąpił na Nią z całą obfitością darów swoich!

Łaski pełna. Maryę czyni godną hołdów anielskich nie starożytność i szlachetność królewskiego Jej rodu, nie przymioty nawet zdobiące Jej serce: łagodność, skromność, cichość, pokora... ale pełnośc łask i świętości.

Marya od pierwszego życia zarania była *Lilią* bez cierni grzechowych; *rolą* mistyczną, na której nieprzyjazny człowiek nigdy chwastu nie zasiał; *krzakiem* gorejącym, którego żar grzechu nie naruszył; *arką* przymierza unoszącą się nad falami grzechowemi, ród ludzki zalewającemi. Ona jedna w majestacie swej niepokalaności i łask pełności depce głowę piekielnego węża, co wszystek ród ludzki ujarzmił. „Święci Pańscy, mówi św. Bernard, uświecali się z wolna, stopniowo, w ciągu długiego żywota, Marya jedna wychodzi z łona matki z ogromną świętością“ [1]).

O, jaki to dar drogi, dar nad dary, dar iście Boży, ta łaska Chrystusowa, okupująca grzechy, uświęcająca, zbawiająca dusze nasze! Jeden jej promień cenniejszy nad wszystkie świata skarby! A Marya tej łaski pełna! *Pełna*, zatem ma jej tyle, ile tylko stworzenie posiadać może. Pełna jej była przed Zwiastowaniem, a ileż jej przyspożyła niosąc Jezusa w swem dziewiczem łonie, karmiąc piersią cudwnie pożywną, tuląc w objęciach Boga-Dziecię, służąc Pacholęciu, Młodziankowi, zdążając za krzyżem, omdlewając pod krzyżem i tuląc znowu w objęciach zdjętego z krzyża! O ile Ci łaski przybyło, o Przebłogosławiona! a gdzież się podziały, gdzie zmieściły, kiedyś już była ich pełną?

O! cieszmy się, najmilsi, cieszmy się: spłynęła na nas, spływa wciąż na nas pełność, nadmiar łaski tej Spółodkupicielki naszej; Ona bogactwem naszem, zasobem na spłacenie ciągłych długów naszych. Bądź nam, bądź pozdrowiona, łaski pełna! Tam teraz na wysokościach u stóp tronu Najwyższego, gdzie dziwna ona rzeka żywota płynie, wciąż jeszcze Cię napełnia, a Ty, o Wodotrysku, o łaski Przewodzie, wciąż przyjmując, wciąż na nas spuszczasz. O najbogatsza i najhojniejsza!

Pan z Tobą. Bóg obecnością swoją napełnia ziemię i każde miejsce, ale w szczególniejszy sposób mieszka w duszy sprawiedliwego: *„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“* [2]). O, któż kiedy umiłował Boga tak, jak Marya? Kto ściślejszymi węzły był kiedy z Nim zjednoczony? Kto zachował dla Boga wierność delikatniejszą, zapał miłości trwalszy i stalszy? Pan więc rzeczywiście był z Maryą; dusza Maryi była jakby nowem Niebem, w którem z pełnością łask cała pełność Bóstwa mieszkała.

Pan z Tobą przygrywa tu jeszcze Anioł do najcudowniejszej tajemnicy, która za chwilę spełni się w żywocie Niepokalanej. Zaledwie Archanioł mówić przestał, a już Syn Boży zamieszkał w Maryi, nietylko swą potęgą i łaskami, ale wcielił się w święte Jej wnętrzności i złączył się w Niej osobowo z ludzką naturą.

---

[1]) Immensa prodiens ex utero Sanctitas. Sermon. de Anuntia...

[2]) Jan XIV. 23.

Pan z Tobą, dlategoś, o Maryo, tak bogata i hojna. Zawsze dając, masz zawsze nadmiar, bo Pan z Tobą i z nami przez Ciebie, daje Ci dla nas, jako Syn Matce; daje nam przez Ciebie, bo z nami się zbratał. Tyś z Nim zawsze, Ty przy Nim zawsze, On z Tobą. Jakże nie ma być z Tobą, który był w Tobie, który był niejako Tobą, gdyś Go poczęła z Ducha św., a ze krwi swej dziewiczej ciało Mu dała, Ty Matko nad matki, Matko jedyna, wyłącznie, sama, Rodzico Jezusowa!

Zachwycony Twą zbożną pięknością Anioł mówi: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami*“. Wiele niewiast przed Tobą i po Tobie jaśniało wielkimi czynami i heroicznemi cnotami, ale Ty nieskończenie prawie prześcigasz wszystkie. Tyś cudem ich płci. Ty więcej aniżeli wszystkie królowe, wszystkie heroiny wsławione chwałą i świętością zasłużyłaś, byśmy Cię wielbili, jako błogosławioną nieba i ziemi. *Tyś błogosławiona między niewiastami*, nad wszystkie niewiasty, które przez Ciebie błogosławione. Ty błogosławioną i my wszyscy błogosławieni przez *Owoc żywota Twego*, *najmilszego Jezusa.*

Kiedy Archanioł Gabryel obsypuje Maryę pochwałami, — korna Dziewica zawstydzona i zatrwożona w pokorze swojej rozmyśla w sobie znaczenie tego niesłychanego pozdrowienia. Anioł zwiastujący Jej to osłupiające wywyższenie, zmuszony jest pocieszać Ją w Jej pokorze, uspokajać Ją w trwodze: „*Nie bój się Maryo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego*“. W duchu najgłębszej pokory odpowiada Marya Aniołowi: „*Oto ja służebnica*; ja rzecz, naczynie, nic więcej! Tak mówił Jan, gdy go pytano: *ktoś ty jest?* Nie jestem ani Eliasz, ani Prorok, jestem „*głos*“ i nic więcej, głos wołającego przeze mnie Pana; na to jestem, aby On we mnie czynił sprawę swoją. Podobnie wołał Paweł: «*żyję ja, nie ja, żyje we mnie Chrystus*, „*nie ja*“ Pawłowe i „*oto ja*“ Maryi, są wyrazem najwyższej, najwznioślejszej pokory.

Anioł zapewniwszy Maryi nienaruszone dziewictwo w Boskiem macierzyństwie, uchodzi i powraca do Nieba. Marya zachwycona wielkiemi rzeczami, jakie Wszechmożny spełnił w panieńskiem Jej łonie przez Boga Ducha, biegnie przez góry, by oddać usługi krewnej swej, Elżbiecie i uświęcić przesłańca Jezusa w matczynym żywocie.

Skoro Elżbieta ujrzała Maryę wchodzącą w swe progi, nagle Duchem św. owiana, Majestatem Bogarodzicy olśniona, wielkim zawoła głosem: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami... Skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*“ ¹).

A uwielbiwszy nieskończony Majestat Bogarodzicy, natchniona Elżbie-

---

¹) Łuk. I. 42. 43.

ta zwraca swe uwielbienie do Boga Jej Syna: „*Błogosławiony Owoc żywota Twego*“. Oto pierwsze błogosławienie, pierwszy głos wdzięczności i miłości wznoszący się z ziemi ku chwale Jezusa. A jeżeli nowy ten hołd musiał uweselić Boga Zbawcę, — tedy musiał również słodki znaleźć oddźwięk w sercu Matki Jezusa. Któraż matka nie czuje się szczęśliwą, kiedy słyszy słowa pochwały zwrócone do jej syna, więcej ją radujące, niż gdyby najpochlebniejsze rzeczy do niej samej zwracano? Jakież więc wesele, jak rozkoszne wzruszenie, opanowało duszę najśw. Dziewicy! Zatrwożyła się na widok Anioła, i na jego pochwały nie znalazła innej odpowiedzi, prócz tych słów trwożliwych: „*Oto ja służebnica Pańska*“. Ale, skoro idzie o Jej Syna, nie może powstrzymać swych uczuć, które strumieniem rozlewają się z Jej serca i w uniesieniu swojem woła: „ *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*“ [1]). Elżbieta dotknęła czułej struny, a serce Maryi, niby lutnia natchniona, wydało najpiękniejsze tony, jakie kiedy ziemia usłyszała.

„*Błogosławiony Owoc żywota Twego*“. — „*Jezus*“ dodaje Kościół. Marya Boga-rodzicą!... O! jaka to chwała, zaszczyt, wielkość, majestat! O nie! my Twej wielkości, o Matko Boża, nigdy na ziemi, ani w niebie ogarnąć nie zdołamy; sam tylko Najwyższy, który te wielkie uczynił Ci rzeczy, wielkość Twą pojmuje.

* * *

Nauczmyż się od Elżbiety św., że środkiem najpewniejszym do poruszenia serca Bogarodzicy, jest uwielbienie Jej Syna; że cześć i hołdy, jakie składamy tej Bożej Matce, o tyle mają w Jej oczach wartości, o ile skłaniają nas do czci i miłości Jezusa. Chcieć czcić Matkę, kiedy się bezcześci Syna życiem nieuczciwem, jest rzeczą sprzeczną z naturą. O, zwracajmy się do Maryi z uczuciami najgłębszej czci i ufności, ale zawsze w tym zamyśle, by przez Nią dojść do Jezusa, przez Jezusa do Boga. Wtedy czcić Ją będziemy w duchu i w prawdzie, wtedy wołać będziemy mogli z Kościołem: „Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, wesele i nadziejo nasza! Z tego padołu płaczu wzdychamy i wołamy do Ciebie! Ach! wysłuchaj próśb naszych i spraw, byśmy po tem wygnaniu oglądać mogli Jezusa, *błogosławiony Owoc żywota Twojego*.“

O przebłogosławiona i nigdy przez nas należycie nie wysławiona, Boża i nasza Matko, spraw, by Ten, który był w Tobie, który jest zawsze z Tobą, był zawsze w nas, był zawsze z nami. Niechaj podbije i weźmie sobie te biedne dusze nasze; niechaj w nich mieszka, w nich rządzi, nad niemi panuje; a oczyszczone i uświęcone dla Siebie swą łaską i swym pobytem, niech umiłuje. Niech będzie z nami, z każdym z nas, z wszystkimi, z całym narodem tym wiernym, — narodem Twoim! O Matko najpłodniejsza! nie na toś poczęła Jezusa, byś już więcej synów nie miała. Ten sam Jezus z wyżyn Golgoty, dał Ci synów innych. O Matko! poródź nas Panu! mamy słowo Jezusowe; wołamy przyznając się do Ciebie: my bracia Jezusa, — my syny Twoje, kochaj nas, Matko, i opiekuj się nami, aż nam swojego Boskiego okażesz Syna. Amen.

---

[1]) Łuk. I. 46 i 7.

KAZANIE 6-e.

Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca).

Pozdrowienie anielskie.

Część druga.

„Swięta Maryo, Matko Boża, módl się za nami".

W poprzedniej nauce wyjaśniłem wam pierwszą część *Pozdrowienia Anielskiego*; widzieliśmy, że to hołd uwielbienia najpiękniejszy, jaki na ziemi niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy złożyć możemy. Atoli Kościół, wierny tłumacz myśli Bożych, nie chciał, by to powitanie anielskie było tylko hołdem uwielbienia, chciał nadto, by było również *modlitwa*. Dlatego do słów Archanioła i natchnionej Elżbiety św., Kościół dodał tę rzewną, wzruszającą prośbę: „*Swięta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*". Tę cudną, rozrzewniającą modlitwę do Boskiej Rodzicielki ułożył św. Cyryl na Soborze efeskim, a Kościół ją sobie przyswoił i nam ją przekazał. Rozmyślajmy każde jej słowo i usiłujmy przejąć się uczuciami, jakie one wyrażają.

Ważną jest rzeczą, byśmy słowa te dobrze zrozumieli; mając bowiem je często na ustach, odmawiać je będziemy z większem skupieniem ducha i żarliwością, a tem samem zjednamy sobie opiekę wszechwładnej u tronu Bożego naszej Pośredniczki.

Pobłogosław, o Matko, by to rozważanie służyło ku chwale Twojej i pożytkowi dusz naszych. Zdrowaś Maryo!

Możemy modlić się Bogu, kierując wprost ku Niemu nasze prośby, błagania. Ale, niestety, jakież my nędzne, niewdzięczne robaczki tej ziemi zdołamy na skrzydłach wiary i nadziei wzbić się do wyżyn nieskończonego Majestatu? jakżeż zdołamy przekroczyć bezmierny przedział dzielący nas od tak wysokiego Majestatu i zanieść przed Jego tron nasze modły tak zimne, tak omdlewające! Do władców ziemskich dochodzimy przez pośrednictwo ministrów, do Boga dochodzimy przez wstawiennictwo Świętych. Dlatego to do nich się uciekamy i błagamy, by się wstawiali za nami, by nasze modlitwy, zespolone z płomiennemi i najczystszemi ich modłami, nabrały więcej siły, polotu i skuteczności.

Atoli, jeżeli pośrednictwo Świętych tak nam jest użyteczne i korzystne, cóż powiedzieć o wstawiennictwie Królowej wszystkich Świętych, o przebłogosławionej Maryi! Błogosławiony proboszcz z Ars mawiał: „Kiedy zamierzamy coś ofiarować dostojnej jakiej osobie, przesyłamy to przez osobę, pozostającą w jéj łaskach, by tak przychylniej zostało przyjęte. Podobnie rzecz się ma z naszemi modłami przedstawianemi Bogu przez Matkę najśw.: przez Nią ofiarowane niezmiernej nabierają one wartości". Co tem ślicznem objaśnia porównaniem: „Ręce, mówi, które dotknęły się wonnego kadzidła, przelewają woń na wszystko, czego się dotkną; niechaj zatem modły nasze przechodzą przez ręce Maryi, a Ona najmilszą Bogu przepoi je wonią", Czemu? Bo Marya jest najświętsza, jest Bogarodzicą: są to dwie wielkie podwaliny wszechwładnego Jej wstawiennictwa i naszej nieograniczonej do Niej ufności. Do tej ufności każde słowo drugiej części Pozdrowienia Anielskiego przedziwnie nasz zachęca; każde bowiem słowo wypowiada potęgę Jej wstawiennictwa: Jej świętość, Jej imię, Jej dostojność Bogarodzicy; — z drugiej zaś strony stawia Maryi przed oczy naszą nędzę w życiu i przy zgonie, co cudowny wywiera urok na Jej matczyne serce.

„*Swięta Maryo*". O, komuż ten tytuł *Swięta* po Bogu więcej przystoi jak przebłogosławionej Dziewicy, Boskiej Rodzicielce? Któż woła, św. Jan Złotousty, święszty od Maryi? Jej świętość nie jest świętością Bogu właściwą, odległość między jedną a drugą jest jeszcze nieskończona, atoli w zakresie świętości Marya osobną stanowi hierarchię; ma Ona tylko Boga ponad sobą. Zaiste, ogromna pozostaje odległość między świętością Maryi a uświęceniem największych wybranych Pańskich. Marya już w poczęciu swojem, mówią Doktorowie Kościoła, stanęła na tych wyżynach świętości, na których inni Święci po walkach heroicznego życia stawają przy życia kresie; „*Fundamenty* Jej (świętości) *na górach świętych*"[1]). Jak niema stworzenia, które dorównywałoby godności Bogarodzicy, tak niema żadnego, któreby dorównywało Jej świętości. O wy Święci, Patryarchowie i Prorocy, wasza wiara i żarliwość blednieją wobec Jej wiary i żarliwości; Aniołowie i Archaniołowie, wy mniej niepokalani od Niepokalanej; Cherubiny i Serafiny, wy jak lód zimni wobec Matki pięknej miłości; Apostołowie i Męczennicy, Wyznawcy i Dziewice wy mniej waszymi heroizmami uświeciliście swe życie, aniżeli Marya jednym życia swego czynem. Słusznie więc Kościół, o Przebłogosławiona, wkłada na Twą skroń koronę świętości wszystkich Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic, a wszystkie ich świętości razem zlane nie wystarczą na utworzenie promiennej korony niedościgłej Twej świętości. O ile niebo wyższe od ziemi, o tyle świętość Twoja, o Maryo, unosi się nad światem wszelkiej świętości.

---

[1]) Ps. 86 1.

A jeżeli świętość Wybranych Pańskich jest podstawą ich możności u tronu Bożego, cóż powiemy o wielmożnym wpływie i potędze wszystkich Świętych Królowej? To też im większa Twa świętość, o Najświętsza, tem z większem zaufaniem my skalani tulim się pod świetlany płaszcz Twej świętości, o Święta, o Czystą, o Niepokalana Maryo!

Drugą podnietą do ufności w wstawiennictwo Matki najśw. jest Jej imię. *Marya*, jest to imię przebłogosławione, z wszystkich po Jezusowem Imieniu najdostojniejsze, które odwiecznie Trójca przenajświętsza nadała Tej, która miała być Córką Ojca, Matką Syna, Oblubienicą Boga Ducha. *Marya*! imię wzniosłe, które jest weselem nieba, nadzieją ziemi, grozą piekła. „O *Maryo*, woła Bernard św., Ty jesteś balsamen dla ust, które Cię wymawiają; miodem dla języka, który Cię przyzywa; pieśnią dla serca, które Cię wzywa".

Marya! ach to imię mej Matki, imię trzykroć błogosławone, które usta moje szepleniły w pacholęcych latach; imię najukochańsze, które, jak śpiewa Psalmista „*uweseliłoś młodość moją*" [1]), byłoś dla mej duszy tem, czem jest rosa dla spiekłej ziemi. Ty będziesz rozkoszą moją aż do kresu pielgrzymowania mojego! O nie! serce i język mój nigdy Cię nie odłączą od słodkiego Imienia Jezus. *Dusza moja żyć będzie, by opowiadała w czasie cuda, które Ty sprawujesz* [2]), i by Cię wysławiała przez wieki wieczności. Ale czyż sposób opiewać godnie Twe dziwy? rozgłaszać rozrzutne dobroczynności Twoje? O Maryo! bym mógł Cię wielbić wedle pragnień moich, potrzebaby mi było głosu Aniołów i Świętych, głosu i Serca Syna Twego Jezusa; o! bo pochwała tak wielkiego imienia, powiada Ekklezyastyk, „*nie jest piękna w uściech grzesznika*" [3])!

O Maryo, Dziewico najchwalebniejsza, która wnikasz w głębię duszy mojej, która znasz miłość, jaką pała ku Tobie dziecię Twoje, Ty sama rozwiąż język mój i oczyść wargi moje, kiedy ja wzywam z ufnością imienia Twego, imienia Matki mojej! O! jakąż ufność rodzi w mem sercu wezwane imię Twoje; — bo jeżeli możni tego świata, których serca dla mnie zamknięte, otwierają się w hojności, gdy im przedstawiam imię ukochanych ich przyjaciół, jakże hojnie otworzy się dla mnie serce Boga, kiedy Mu przypomnę to Twoje, o Maryo, imię najukochańszej Przyjaciółki Jego; tem bardziej, żeś Ty, nietylko Przyjaciółką, ale i Boga Matką.

Matko Boża, to nowy motyw bezgranicznej naszej ufności; nowy i najwyższy tytuł dla Boga do wysłuchiwania próśb naszych w imię Bożej Rodzicielki zanoszonych. *Marya Matka Boga*; o! czyż umysł ludzki i anielski zdoła przeniknąć osłupiającą tajemnicę, w tych słowach zawartą? Jakże więc język śmiertelnego człowieka może mówić o cudzie Boskiego macierzyństwa? Któż nie będzie się czuł zmiażdzonym, widząc „Stwórcę rodzącego się ze stworzenia, Twórcę zawdzięczającego swój początek swemu tworowi“? [1]) Jakto? więc córa ludzka poczyna Boga i nosi w swem łonie Tego, którego wszechświat nie ogarnia! rodzi Tego, który daje życie wszystkiemu; ogrzewa swem sercem Tego, od którego ciepłoty nikt uchylić się nie może! Jakto? więc korna Dziewica trzyma w swych objęciach Tego, który trzema palcami swoimi podtrzymuje wszechświat [2]); karmi swem mlekiem Tego, który jest pokarmem Aniołów i ludzkości Chlebem żywota!

---

[1]) Ps. 42. 4.

[2]) Ps. 117. 17.

[3]) Ekkles. XV. 9.

O Maryo, Matko dostojna najdostojniejszego Syna, Matko czysta i niepokalana Boga Świętego i niepokalanego, Matko jedyna Syna jedynego, Matko niezrównana Syna, który nie ma sobie równego [3]), Ty jesteś tym świętym grodem, któremu imię *„Pan tamże“* [4]); Ty jesteś tą wiekuistą świątynią, tym Syonem, *„o którym sławne rzeczy powiedziano, który Pan miłuje nadewszystko przybytki Jakóba, bo człowiek i człowiek narodził się w nim“* [5]), człowiek zdumiewający Niebo i ziemię, który równocześnie jest Stwórcą i stworzeniem, Panem i sługą, Władcą i niewolnikiem, widzialnym i niewidzialnym, skończonym i nieskończonym!

O niewysłowione poniżenie Stwórcy! O niedościgła myślą wielkości Dziewicy!

Marya Matka Boża. Cóż to znaczy? Czyż ten tytuł nie zawiera pod względem godności, wielkości i chwały, wszystkich możliwych tytułów, jakie przyznać możemy Bogarodzicy Dziewicy? O! jeżeli nazywamy Maryę Władczynią wszechświata, Oceanem łask, Królową Aniołów, Koroną Świętych, grozą szatanów, cudem świata, arcydziełem Boga; jeżeli wyczerpujemy wszystkie formy pochwał możliwych: czemże to wszystko jest w obec tego jednego słowa, które streszcza i prześciga wszystkie pochwały niepokalanej Dziewicy; które jest słuszną miarą, jak i źródłem wszystkich Jej wielkości: *Marya, z której się narodził Jezus*!

„Imię Matki Bożej, — mówi św. Bernardyn z Sienny, tak wielką zawiera pochwałę, iż nic z nią zrównać się nie może, bo ani w aniołach, ani w ludziach nie napotykamy tej niepojętej godności, która ma Boga za Syna; — godność ta istnieje tylko w Boskiej Osobie Ojca i w ludzkiej osobie Maryi“. W rzeczy samej, jakiż anioł, jakie stworzenie; mogło kiedy powiedzieć Bogu swojemu: *Tyś jest Synem moim, jam Cię dziś zrodziła?* [6]), jam

---

[1]) Św. Piotr. Dam.
[2]) Iz. 40. 12.
[3]) Św. Grzegorz.
[4]) Ezech. 48. 35.
[5]) Ps. 86.
[6]) Ps. II. 7.

Cię poczęła *w pełności czasów*, jak Ojciec Twój rodzi Cię odwiecznie „*w blaskach świętych*?“ 1). Z jakiemże stworzeniem Najwyższy podzielił się prawami swemi nad Jezusem? Z Aniołami podzielił się swą czystością; z Prorokami swą światłością; z sprawiedliwymi — swą świętością; z królami swą potęgą: ale Marya jedna zaszczycona uczęstniczeniem w Jego Boskiem Ojcostwie! Aniołowie byli posłami Chrystusa; Prorocy Jego zwiastunami; sprawiedliwi starego zakonu — symbolicznymi Jego zarysami; królowie Jego przodkami: Marya zaś, niepojęcie od nich wyższa, staje się Jego Rodzicą. Jedno słowo wymówione w imieniu Wszechmocnego „*Oto poczniesz i porodzisz Syna*“; jedno słowo wyszłe z ust Maryi: „*Niech mi się stanie według słowa twego*“ 2) zdziałały cud, który zmienił i odnowił oblicze ziemi, i uściły wielkie Izajaszowe proroctwo: „*Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emanuel*“ 3). Słusznie powiada św. Bonawentura, że Boskie macierzyństwo jest ostatecznym wysiłkiem Bożej wszechmocy. Nie dziwię się więc, o Maryo, że na widok cudów w Sobie zdziałanych, śpiewasz w niewysławionym zachwycie: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.. Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody*“ 4). Błogosławioną zwać Cię będą nietylko jako Bogarodzicę, ale i jako Matkę ludzi. Na toś bo wiem zrodziła Jezusa, byś nas rodziła na dzieci Boże. Tyś Jego stała się Matką, byśmy przez Niego stać się mogli synami Bożymi. Tak, Tyś przez Jezusa stała się Matką niezmiernej rzeszy ludzi wszelkiego narodu, wszelkiego języka, których Chrystus nazywa braćmi swymi, dziećmi Ojca niebiańskiego, współdziedzicami królestwa swojego.

Rzecz jak słońce jasna, że z tego tytułu Bożej Rodzicielki wykwita bezmierna potęga Maryi, a nowy tytuł do bezgranicznej naszej ku Niej ufności.

O! jeżeli Bóg jest Synem Maryi, czyż Ona nie ma nad Nim wszelkiej powagi, wszelkiego nie posiada wpływu, jaki matka naturalnie dzierży nad synem? Jeżeli Syn Boży na ziemi był Jej posłuszny i uważał za swą powinność i szczęście, uprzedzać najmniejsze Jej chęci, jakżesz mógłby Jej nie wysłuchać, kiedy Ona modli się i wstawia za nami? Czy jedno Jej westchnienie, jedno spojrzenie, nie wystarcza do wzruszenia serca Jej Syna, i do zniewalania Go, by w serca nasze przelewał hojne swe dary? Słusznie Ojcowie święci twierdzą, że Matka najśw. dzierży nad sercem Boga wszechmoc błagalną: *Omnipotentia supplex*. O! któż wątpić może, że wszechwładna Marya nie biegnie ku nam z pomocą, i niby wielka Szarytka zbolałej ludzkości nie przynosi lekarstwa na wszystkie bóle i rany, kiedy Ona naszą jest Matką, Matką najtkliwszą, najłaskawszą, najlitościwszą! O, jakaż to

---

1) Ps. 109. 3.
2) Łuk. I. 38.
3) Izaj. VII. 14.
4) Łuk. I.

potężna pobudka do bezgranicznego zaufanania Jej najtkliwszemu, matczynemu Sercu, i do wołania do niebiańskiej Matuchny naszej z dziecięcą ufnością: „*Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami*“. Im większą Ty jesteś, o Maryo, im my nędzniejsi, tem więcej mamy tytułów do ufności w macierzyńską Twą opiekę. Wszak matka bardziej się wzrusza na widok chorego, nieszczęsnego swego dziecka, niż kiedy widzi je szczęśliwe, tryskające życiem?

Zaiste, wobec niedościgłej wielkości i niezrównanej świętości Bogarodzicy, chyba uczucie naszej nędzy i niegodności na wskróś przejmować nas winno! Czyż jest nędza głębsza nad nędzę grzechu, źródło wszelkich innych upodleń i nieszczęść naszych? To też przedewszystkiem wzywamy Jej litości dla tej najwyższej nędzy naszej grzechowej: *Módl się za nami grzesznymi.* Ach, uznawajmy szczerze, kornie a żałośnie wobec Niepokalanej, żeśmy w gruncie grzesznikami; nie obawiajmy się takiego przed Nią wyznania; nędza nasza grzechowa to tytuł najwłaściwszy i najstosowniejszy do wzruszenia serca Matki naszej niebiańskiej. Im większymi my grzesznikami, tem więcej Marya mieć będzie dla nas tkliwości i współczucia. Czyż matka nie bieży z pomocą słabszemu, bardziej zagrożonemu swemu dziecięciu?

O zaiste, to ukazanie ran naszych duchowych Matce Bożej, to sposób najwłaściwszy do skłonienia Jej do czynnego nad nami miłosierdzia. Wie Ona dobrze, że w takim stanie grzechu my nie możemy stawić się przed Boską świętością; rozrzewniona naszą nędzą śpieszy więc z ratunkiem, niesie balsam łaski, by te rany zleczyć Matka i Ucieczka grzeszników.

Jako Matka Jezusowa, Marya stała się *Współodkupicielką* grzesznego rodu ludzkiego. Poświęciwszy na całopalną ofiarę Boskiego swego Syna na Golgocie, Marya tem samem czynną musi odgrywać rolę we wszystkich dziełach odkupienia. Jezus na krzyżu oddał nam wszystką Krew ubóstwionego swego ciała, Ty, o Maryo, dałaś nam wszystką krew Twego serca. Jezus ofiarował za nas swe najśw. Ciało, Ty swą duszę!

Prawdziwa *Matko żyjących*, Ty z Jezusem nie przestajesz przywracać umarłym na duszy Boskiego życia łaski. O najnadobniejsza Dziewico, którą przeobrażała nadobna Rebeka zanurzaj, zanurzaj wiadro Twego wstawiennictwa w głębie miłosierdzia, Bożego, i jak uroczy Twój symbol, Rebeka, racz podawać te zdroje żywota, nietylko wiernym Boga sługom, ale i grzesznikom, których król Prorok do zwierząt przyrównał.

Módl się, wstawiaj się za nami, Ucieczko grzeszników, Wspomożenie wiernych! *Módl się za nami teraz*, obecnie, w każdej chwili, bo my wystawieni na rozliczne a groźne niebezpieczeństwa duszy i ciała; w każdej chwili nacierają na nas pokusy: od świata, ciała, i szatana; w każdej chwili potrzeba nam biednym, słabym dzieciom Twoim wszechpotężnej Twej ręki; potrzeba nam, byś nas tuliła, niby kokosz kurczęta, pod skrzydła swej nieustającej pomocy. Módl się za nami *teraz*, bo sęp piekielny, niby niemądre kurczątka ściga nas we dnie i w nocy; bo lew ryczący, wciąż w około nas krąży, by nas pożreć i zgubić! O nie! my nie zdołamy wyrwać się z chytrej a straszliwej jego przemocy; my nie potrafimy oprzeć się grzesznym ponętom, jeśli ustawicznie nie będzie nas wzmacniała łaska Jezusowa. Okaż więc *teraz*, słodka, czuła Maryo, że jesteś naszą Matką, podnieś za nami ku tronowi Jezusa przeczyste Twe ręce, które Go piastowały; wyjednaj nam zwycięstwo *teraz*, w obecnej życia chwili. Przeszłość bowiem nie jest już w naszej mocy, ona pozostawia nam nasze winy i grzechy do obżałowania i zadośćuczynienia; przyszłość do nas nie należy; my użytek czynić możemy tylko z obecności, która lotem błyskawicy mija. Ten moment *teraz*, to czas próby i walki. O Maryo! któż nas w nim od zguby ochroni, jeśli Ty nas wspierać nie będziesz? Módl się więc za nami *teraz*, bo od dnia tego, od tej godziny, od tej chwili może zależeć wieczność cała!

Ale jest godzina więcej jeszcze stanowcza, decydująca, godzina ostatnia, która ustali los nasz na zawsze; godzina ciemności i udręczenia dla najświętszych dusz nawet; godzina, w której można zarówno wszystko naprawić, jak wszystko zgubić.

Wielki Apostoł w przerażających rysach kreśli niebezpieczeństwo umierającego: „*Albowiem wiemy kto powiedział: Mnie pomsta, a ja addam. I zasie: iż Pan sądzić będzie lud swój*“. W życia biegu wszystko sprawia nam illuzyę, usypia nasze sumienie i zmierza ku temu, by przysłonić przed nami okropności grzechu i Boskich przekleństw — nieuniknionych grzechu następstw. Uspokajamy się za życia tą myślą, że pozostaje nam jeszcze czas do naprawy złego. Bóg milczy, śmierć zdaje się daleka, a tak pozostajemy w złowieszczym spokoju. Nadto, zasoby Boskiego miłosierdzia wydają nam się zawsze niewyczerpane.

Atoli w chwili, w której śmierć już ma ująć nas w swe zimne objęcia, wszystko się zmienia, cienie pierzchają w świetle wrogiej nam rzeczywistości. Wszystkie słowa, które dotąd nie robiły na nas żadnego wrażenia, teraz padają na nas jako gromy: „*Nadszedł koniec!... zdaj sprawdę!... mnie pomsta! ja oddam!...* Nadszedł moment dla nas wielki jak wieczność cała; niebezpieczeństwo z trzech równocześnie grozi nam stron: *od nas samych*, — *od szatana*, — *od Boga*.

Od nas samych. W jakiem usposobieniu nadchodząca śmierć nas znajduje? Może w złowrogiej obojętności! Może zbliżamy się do bezdennej przepaści z szalonym spokojem! Może głębokie słowa św. Bernarda złowieszczo w nas się ziszczą: „*nieustraszeni w niebezpieczeństwach!*“ Ale oto nadmiar nieszczęścia! otaczający chorego jakby się sprzysięgli na to, by go pozostawić w najzgubniejszym spokoju; pod pozorem unikania podrażnienia, boją się wspomnieć o ostatnich Sakramentach świętych! Może jeszcze śmiertelny upadek na duchu i czarna rozpacz opanowuje umierającego! a tak powrót do Boga wydaje mu się nie możliwy!

Od szatana. Szatan, który w ciągu życia na tysiączne zdobywał się fortele, by nas zgubić, – czyż nie miałby korzystać z ostatnich chwil, jakie mu pozostają, do dopełnienia swego piekielnego zamysłu? Pokusy, ułudy, podstępy, omamienia... to ostateczne jego wysiłki ku uchyleniu umierejącego od łaski chrześcijańskiego zgonu w Panu.

Od Boga. Największe atoli niebezpieczeństwo zagraża umierającemu od strony Boga; od Boga zapoznanego, wzgardzonego, znieważonego! od Boga znużonego nareszcie nadmiarem niewdzięczności i zuchwalstwa! Od Boga, który wzgardzany — wzgardza! zapomniany — zapomina! zapoznany — nakoniec się odwraca! Bóg był Ojcem — teraz jest sędzią; był miłością — teraz jest pomstą! I któż go uśmierzy? Kto zwróci ku umierającemu litośne Jego oblicze? Kto zmienić zdoła grom sprawiedliwości w wyrok miłosierdzia i wiekuistego przebaczenia? Kto? Ta, której umierający na krzyżu Zbawiciel w osobie św. Jana powierzył tych, którzy w Jego łasce wytrwać mają na życia Golgocie; Ta, której modłom łotr na krzyżu swe nawrócenie i śmierć świętą zawdzięcza; Matka wielkiego miłosierdzia i grzesznych Ucieczka, do której z nieograniczoną ufnością my grzesznicy wołałamy, by nam ten największy i konieczny dar zgonu sprawiedliwego wyjednać raczyła, by się *w godzinę śmierci* naszej za nas modlić raczyła.

O Maryo! przedewszystkiem *w godzinę śmierci* naszej racz stać przy nas, racz bronić nas i wstawić się za nami! Zetrzej głowę węża piekielnego, w onej chwili, która na zawsze los mój rozstrzygnie; wspomóż mię, pociesz mię, wesprzyj mnie i złagódź dla mnie straszne przejście z doczesności do wieczności [1]).

Szczęśliwy, kto w Twoich macierzyńskich objęciach żywot swój zakończy! Szczęśliwy, kto z oczami utkwionemi w obraz Twój i z błogosławionem imieniem Twojem na spiekłych ustach odda ducha Panu. Smierć będzie dla niego snem, po którym przebudzi się już w niebie, przy sercu Twojem i Syna Twego. *Amen*: niech się tak stanie, o niech się spełni to, o co Cię tak gorąco, tak ufnie, tak często błagamy! Spraw, o Matko łaski Bożej, byśmy wielbiąc i błagając Cię na ziemi najmilszem sercu Twemu archanielskiem Pozdrowieniem, mogli Cię wysławiać i uwielbiać po wszystkie wieki. Amen.

---

[1]) Św. Cyryl.

Na uroczystość niebiańskiej naszej Królowej[1] lub Matki Boskiej Częstochowskiej.

KAZANIE 1-e.

Marya królowa naszego narodu; — Jej łaskawe nad nami królowanie.

„Tyś sława Jeruzalem,
Tyś wesele izraelskie,
Tyś cześć ludu naszego...
i dlatego będziesz błogosławioną na wieki.“
Judyt XV, 10, 11.

„Zaczął się, powiada jeden z najpoważniejszych naszych dziejopisarzy najpiękniejszy dramat oswobodzenia narodu z pod jarzma obcego, jaki kiedykolwiek Bóg, obrońca wolności, i ludzie odegrali na ziemi. Nic też bardziej pouczającego, jak ten ustęp historyi polskiej. Są w nim najwyraźniejsze wskazówki Opatrzności, na czem polega siła ruchu narodowego. Religia stoi tu na pierwszym planie. Wojna oswobodzenia miała najsilniejszą w religii podporę. Zaczyna ją natchniony Kordecki w imieniu Matki Bożej, broniąc Jej świętego przybytku; prowadzi Czarnecki z pieśnią: O „Gospodzie uwielbiona!“ a Jan Kazimierz nadaje sobie i narodowi odwagi uroczystymi ślubami i nabożeństwami“ [2]).

Polska zdeptana leżała u stóp zwycięskiego króla szwedzkiego, Karola Gustawa. Nadto car Aleksy wkroczył na Litwę, zajął Wilno. Z południa przyszedł Chmielnicki z drugim oddziałem wojska rosyjskiego; zwyciężył pod Gródkiem wojska wierne królowi, których reszta poddała się Szwedom.

---

[1]) Uwaga. Leon XIII dekretem z dnia 18 kwietnia 1890 r. uroczystość tę naznaczył na pierwszą niedzielę maja.

[2]) Szujski. Dzieła. Ser. II. t. V., str. 88.

W granice Polski wkroczył jeszcze z potężną armią książę siedmiogrodzki, Rakoczy. Król Jan Kazimierz, pozbawiony swych dzierżaw, na Śląsk schronić się musiał. Polska jedną olbrzymią przedstawiała ruinę.

Atoli nad Polską zmiażdżoną czuwała Ta, kórą naród nasz od zarania swego dziejowego życia swoją nazywał Królową. Dla ujawnienia Boskiego swego działania Bóg lichych, niestosownych zwykł używać narzędzi. Podobnie niebiańska nasza Królowa wzbudza swego wiernego sługę, Augustyna Kordeckiego, który ufny w wyłączną pomoc Bogarodzicy, stawia z garstką załogi Częstochowskiej, zwycięski opór dziewięciotysięcznej armii generała szwedzkiego Müllera. Niebiańska nasza Królowa opancerza płaszczem wszechwładnej swej opieki Jasną Górę, „kule ogniste, jak świadczy Szujski, odbijały się od Jasnej Góry“,—Częstochowa staje się korabiem ratunku dla zalanej potopem wojsk nieprzyjacielskich Polski. „Fakt ten (obrony Częstochowy), pisze nasz uniwersytecki profesor historyi polskiej, —miał niesłychany wpływ na umysły w Polsce, natchnął oręż ojczysty ufnością w opiekę Najśw. Panny i podniósł cześć dla Niej do rzędu tych najwznioślejszych uczuć religijnych, z których nie człowiek pojedynczy tylko, ale naród cały czerpie siłę niezłomną w każdej klęsce i w każdem trudnem przedsięwzięciu“ [1]). Jasna Góra stała się jakby dźwignią Archimedesa do podważenia Polski ku niebu, do podźwignięcia upadłego na duchu i rozbitego narodu: „Cudowny opór (Kordeckiego) wstrząsnął do głębi zgnuśniałym narodem“ [2]).

Jan Kazimierz, widząc cudowną obroną Królowej niebieskiej, powraca do Polski i w wiekopomnym dniu 1 kwietnia 1656 r. otoczony senatorami i wiernym rycerstwem w Katedrze lwowskiej, po Mszy św. śpiewnej przez Nuncyusza papieskiego, Vido, i po przyjęciu Komunii św. w imieniu całego narodu czyni śluby uroczyste, w których siebie i Polskę całą na wieczyste czasy poświęca Maryi, *jako Królowej Polskiej Korony*. Tegoż dnia, na nieszporach śpiewając litanię loretańską, nuncyusz po trzykroć zaintonował: „*Królowo Korony polskiej, módl się za nami*“. Uwieńczona uroczyście i urzędowo Marya na polską Królowę, niebawem ujawnia nad swem królestwem wszechwładną swą potęgę. W siedem dni po ukoronowaniu Maryi, hetman Królowej Korony polskiej, Stefan Czarniecki, odnosi walne zwycięstwo pod Warką nad Szwedami i Królestwo Maryi zostaje oczyszczone od zwycięskich dotąd wrogów. Przez iście cudowne oswobodzenie Polski od zagłady, Bogarodzica dowiodła, że przyjmuje ofiarowaną sobie dostojność polskiej Królowej.

Atoli nie od pamiętnych tylko ślubów króla Jana, Marya naszą stała się Królową. Naród nasz, odkąd się odrodził na Chrzcie św., uznawał Ją w sposób szczególniejszy za Panią swą i Królowę.

---

[1]) Historya III, str. 425.

[2]) Bobrzyński II, sfr. 235.

Przy dzisiejszej katolicko-narodowej uroczystości, ku podźwignięciu naszej nadziei, dwie myśli chcę rozwinąć:

1-o że *Marya jest naszą Królową*;

2-o że *Marya przez cały dziejowy nasz żywot łaskawie nam królowała i dziś króluje.*

Królowo Korony Polskiej, pobłogosław, módl się za nami. Zdrowaś Maryo.

I. Marya Polski królowa.

Ledwie się Polska z osłon poczęcia swego na świat narodziła; ledwie naród nasz w Krwi Chrystusowej na Chrzcie się odrodził, a już Matka najśw. wzięła go pod płaszcz królewskiej swej opieki. Bo też jak dziecię, co przedewszystkiem do matki przylgnie i woła najwpierw „mamo“, a wyraz ten z lubością przez życie całe wymawia: tak Polska zaledwie wyszła ze swych powijaków, całem sercem przylgnęła do Bogarodzicy; Jej imię, w zaraniu narodowego życia wymówione, w pieśń „*Bogarodzico*“ wcielone, przez cały swój żywot dziejowy z rozkoszą powtarzać nie przestała. Tak zaiste Polska, jak długa i szeroka, była jakby jedną olbrzymią harfą, rozbrzmiewającą pieśnią miłości *Bogarodzicy*, *Dziewicy*, *Bogiem wsławionej*... Przygrywką i proroctwem wszystkich wiekopomnych zwycięstw oręża polskiego od Grunwaldu aż do Wiednia był ten śpiew pobożny, olbrzymi, narodowy, który sprowadzał na naród nasz cudowną iście opiekę Bogarodzicy.

Polska, śmiało rzec można, była zawsze królestwem i rzeczpospolitą Maryi, wołając do Niej głosem całej przeszłości, głosem czynów i modlitw, głosem hołdów królów swych i rycerzy, panów i ludu to, co mówił Izrael stary wielkiej swej bohaterce i oswobodzicielce: „*Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś cześć narodu naszego... i dlatego będziesz błogosławiona na wieki*“! „Jak matka pochyla się rozkosznie nad kołyską dziecięcia, kiedy karmi je mlekiem swych piersi i anielsko czuwa nad niem, tak Polskę, najmłodsze dziecię Kościoła, a wypieszczone na łonie Bogarodzicy, wzięła Ona pod szczególną od początku, a najmiłościwszą opiekę, najczulej też uczczona i ukochana przez nią. Ta święta i tkliwa pobożność do Maryi, to charakterystyczna cecha kraju naszego, to opatrzne znamię łaski i wyboru Bożego, to racya bytu naszej wiekopomnej wielkości i zasług, to istna tajemnica naszego życia i nieśmiertelności, wśród samejże śmierci i grobu. Tem żyła i jaśniała miła ojczyzna nasza przez długie wieki, straszliwe przechodząc wstrząśnienia i burze. Tem żywa i silna, niegdyś pod przewodem Bolesława Wielkiego, występowała do boju z pieśnią Wojciecha św., apostoła i arcypasterza swego, szła po pierwsze chwały i zwycięstwa wieńce! Śród świstu strzał pogańskich, szczęku zbroi i łamu dzirytów brzmiał hymn cudowny, jakby śpiew obrończych Aniołów, hymn stary „*Bogarodzica Dziewica Bo-*

giem wsławiona Marya". On w piersi praojców naszych brzmiał tętnem serc walecznych, a chmury wrogów rozpraszał tajemną potęgą... Osłaniana opieką Maryi, Jej czcią i miłością przejęta, wzmożona, Polska silna już w kolebce, swą potęgą zadziwiając świat, rosła w olbrzyma i górować poczęła między narodami.

Od początku chrześcijańskiego żywota swego Polska pełna była świetlanych dowodów czci, jaką otaczała niebiańską swą Królowę. Ku Jej czci, co najwspanialsze dźwigała świątynie: w Gnieźnie, w Kruszwicy, w Poznaniu, w Krakowie, we Lwowie, w Wilnie... Żaden też może w świecie katolickim naród nie posiada stosunkowo tylu miejsc cudami słynących, tyle cudownych obrazów, jakby tronów hojności i łaskawości Maryi, co nasza Polska. O jednem tu tylko wspomnę: Częstochowa stała się dla całej ziemi Polskiej, jakby salą tronową, jakby ziemskiem a wybranem mieszkaniem wiecznej narodu Królowej; niewyczerpaną łask skarbnicą, tajemniczą księgą przyszłych narodu przeznaczeń.

Polska wzięła sobie obraz Częstochowski, jakby za ważniejsze od herbu swego godło i cechę. Ten wizerunek wszedł wszędzie, gdzie jest coś polskiego. Niema domu polskiego, gdzieby nie widniała Matka Boska Częstochowska. Na sztandarach stowarzyszeń i medalach Sodalisów, na znakach wojennych i w przybytkach pracy, na rodowych karabelach i zaręczynowych pierścieniach, wszędzie Ona króluje, wszędzie nawet w podaniach, nawet głośny czarnoksiężnik [1]), co czartu duszę zapisał, ratuje się śpiewem Jej godzinek. Króluje wszędzie: w sztuce XIX wieku, w nieporównanym rysunku Grottgera, w ostatnim cyklu „Lithuania" pojawia się w zachwycie patryotycznej męcznenicy. Jest centrem nowego świetnego malarstwa na temat ludowy. Króluje wszędzie: Jej poświęcone najcelniejsze arcydzieło poezyi polskiej [2]). Króluje w głębokościach polskiej duszy, a Imie Jej święte nawet u człowieka, który nie wie, *„gdzie jego podziała się wiara"*. Umiłowana w Polsce niewysłowioną miłością Królowa Korony polskiej! Przed Jej obrazem zawiązują się bractwa Szkaplerza, które pobożnością nastrajają naród, uszlachetniając jego obyczaj. Przed tym obrazem organizują się związki robonicze, w które wstępuje duch dawnych cechów, dostojnych wyborną pracą i uczciwością: duch pobożności i wzajemnej pomocy, a wspólnej przed prądami złymi obrony. Przed tym obrazem wiążą się w splot jednolity „kółka rolnicze", rodzime. Sodalicye składają swe poświęcenia na poddaństwo Maryi i szerzenia Jej czci przykładem życia, nauczaniem nieumiejętnych, wspieraniem delikatnem cierpiących nędzę. Pod znakiem tego obrazu budują szpitale i ochronki, zakładają stowarzyszenia oświaty, przyprowadzają dzieła jałmużnictwa: Marya króluje.

Pomijam te świetne, żywe pomniki nabożeństwa do Maryi, jakimi są ci rozliczni Święci i Święte, zrodzeni na Polskiej ziemi, pobożnością do Maryi heroicznie uświęceni. Pomijam te bractwa Maryańskie, szczególnie Sodalicye Maryańskie, do których królowie, hetmani, senatorowie, rycerstwo, wszystko co najznamienitsze w naszym narodzie, się zapisywało od drugiej połowy XVI wieku. Za wpływem Władysława IV, zawiązały się też dla rycerswa polskiego osobne sodalicye Maryańskie, których statuta potwierdzone przez Urbana VIII zobowiązywały członków do zbrojenia się i walczenia z nieprzyjaciółmi wiary i ojczyzny kosztem własnym; chronienia się wszelkiej grabieży i krzywdy; do obrony majątkiem i krwią czci Boga i Maryi; do odprawiania pewnych modlitw i uczynków miłości bliźniego ku chwale Bogarodzicy. Nie dziw, że w łonie rycerstwa takie dokonywały się cuda waleczności i poświęcenia, a Marya błogosławiąc wiernym synom swoim, jak *„płodne drzewo winne wydawała wdzięczną wonność cnót, owoce czci i uczciwości“* ¹).

---

[1]) Twardowski.

[2]) Pan Tadeusz

Patrzcie, na piersiach skrzydlatych husarzy zakutych w stal, maryańskie widnieją skaplerze, na ich tarczach, na pancerzach, na proporcach, wizerunki Bogarodzicy. Widzę królów, hetmanów, rozklęczonych przed cudownymi Maryi wizerunkami, wypraszających i zapewniających sobie nadludzkie zwycięstwa. Słyszę hymn uroczy świętego królewicza, rozlegający się po wszystkich świątyniach Polski, Litwy i Rusi *„Omni die dic Mariae“* (*„Już od rana, rozśpiewana“* ²). Słyszę w kościołach, w pałacach, w chatach wieśniaczych *Godzinki* z dziecięcym śpiewane zapałem, ku czci Niepokalanej. Słyszę jak dumny magnat szczyci się dyplomem *Sodalisa* Maryi więcej, niż prastarym rodowym klejnotem. Zaklęcie: *„jakem Sodalis Marianus“* waży więcej ku stwierdzeniu prawdy, niż kilku świadków zeznania; wykluczenie zaś z grona Sodalicyi za karę gorszego życia, sroga piętnuje hańba.

O zaprawdę, dzieje naszego narodu w świetniejszych jego okresach, to jakby jeden nieprzerwany hymn wiary, czci i miłości Jezusa i Maryi. Zdaje mi się, że widzę kilku set milionową procesyę Maryańską, na którą zlewa się naród nasz cały: „Idą polscy wielmoże z XII wieku, jako krzyżowcy pokojowi nawracać Pomorze blaskiem obrzędów. Na herbach ze skandynawskich run dodane pobożnie krzyże, na ustach archaiczne legato, hymn na cześć Maryi. Idą święte królowe: Jadwiga Henrykowa, Grzemisława Leszkowa, Jolanta Bolesławowa. Błogosławiony Czesław i święta Bronisława, rozdawszy Rożańce między Polaków, przewodzą w uwielbiającem opiewaniu tajemnic. Idą architekci romańskich katedr. Idą święci biskupi w ognistych nimbach. Idą bezimienni gotyccy ascetyczni malarze Maryi, co Ją i czcicieli Jej na złotych tłach z bizantyńska malowali. Idą hafciarki pracowite, co perłami naszywały sukienki na obrazy Maryi. Idą zakonnicy w aureolach swej świętości, bronzowi Bernardyni: Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, — Augustyanin Izajasz Boner, kanonik re-

---

¹) Ekkl. XXIV. 25.

²) Pieśń św. Bernarda, którą św. Kazimierz codziennie odmawiał i z nią pochować się kazał.

gularny lateraneński, Stanisław Kazimierczyk. To znowu widać w śpiewającym tłumie pochodu, uwieńczonego europejskiej sławy wawrzynem, twórcę ód i Maryi chwalcę—Jezuitę Sarbiewskiego; albo skupionego w myśleniu badacza polskich dziejów i uwielbiającego w nich Maryę — Długosza. Kraśnieją barwne kontusze mieszczan, co w jednej ręce niosą ozdobne laski, drugą sypią złoto na jałmużny, fundacye... Złocą się grube czepce mieszczek, co niosą wota na ołtarze Matki Boskiej. Śpiewa rycerstwo na cześć najśw. Panny którąś ze starych pieśni Benedyktyna Andrzeja ze Słupia: *„Radości wam powiadam“*, czy *„Mocne Boskie tajemności“* a potem jego hymn *„Zdrowaś królewno“*. A na czele rycerstwa wodze, — tryumfatory: Chodkiewicz, co pod Kircholmem w 4000 żołnierza doszczęnie rozgromił 14000 Szwedów, a pod Chocimem w 60.000 wojska zwyciężył 400.000 Turków i Tatarów, i najszlachetniejszy Żółkiewski, co pod Kłuszynem ośm kroć liczniejsze hufce rozproszył, a pod Cecorą dziesięć razy mocniejszym Turkom stawił czoło, hetmany rozkazujące i lwio mężne a pokorni Maryi słudzy!.. Idą sodalicye, ze wszystkich warstw społecznych rekrutowane, a na przedzie błogosławiony sodalis Andrzej Bobola, z powrozem przez skronie, jako w męczeńskim wieńcu. Idzie w purpurowym blasku swego za Unię męczeństwa, św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup. Dajej w królewskich koronach, z różańcami w ręku: Michał Wiśniowiecki, Jan III i Stanisław Leszczyński — członkowie bractwa. Spieszą tysiące i tysiące pątników, co wyśpiewują chwałę Maryi Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej, Lezajskiej... z grzechów się kajają, dobre czyny świadczą. Idą kolegia katedralnych kapłanów, roratystów, co Jej cześć uprawiają... A potem, idzie lud wiejski, uniesiony, najpobożniejszy lud na świecie, którego zbiorowa pieśń jest jak wielki okrzyk świata na cześć Matki Boskiej; idzie lud z kwieciem i plonem dla swojej Matki: *Zielnej*, *Siewnej*, *Jagodnej*... Idą zwartymi zastępy ludzie, idzie naród polski XIX i XX wieku, uwielbiający najśw. Pannę Maryę. Idzie społeczeństwo polskie, jak nieprzejrzane fale wezbranych wód, coraz głębiej i coraz huczniej wzruszone przez Maryę.

Może jest jaka kropla, która z tej lawy wodnej na bok padnie, lecz tylko kropla... Gdzie dusza polska, która Maryi... Maryi nie kocha?.. Cała ojczyzna nasza idzie Maryańską procesyą i my idziemy! a Ona — nad ojczyzną unosić się zdaje w postaci Częstochowskiego obrazu: Uzdrowienie chorych, — Pocieszycielka strapionych, — Wspomożenie wiernych!“... [1])

O zaiste, kult Maryi w nas jest czemś najgłębszem; w cywilizacyi polskiej Marya najważniejszą odgrywa rolę; Ona jest jakby syntezą całokształtu dziejów naszych po dziś dzień. To rzecz pewna, że Polak łatwiej o Bogu zapomni i Go się wyrzecze, niż o Maryi, której zawsze cześć oddawać nie przestaje!

---

[1]) Dr. Kaź. Lubęcki. Matka Boska w cywilizacyi Polskiej.

Nie dziw więc że niebiańska nasza Królowa naród nasz szczególniejszą ukochała miłością i iście cudowną przez wszystkie wieki otaczała go opieką.

II. Marya łaskawie nam królowała i króluje.

Słusznie nazwaliśmy Maryę *„Królową“* i hetmanką narodu naszego, bo rozciągnęła nad nim berło królewskiej swej łaskawości, bo często w zwycięskie wiodła go boje. Ilekroć naród nasz w ucisku, jak Władysław Łokietek w Wiślicy, wołał: *„Monstra te esse Matrem“* *„Pokaż, żeś jest Matką“*, tyle razy Marya z cudowną przychodziła mu pomocą. Patrzcie, pod Grunwaldem (r. 1410) całe nasze rycerstwo z Władysławem Jagiełłą i Witoldem na czele poda na kolana.; z ich piersi płynie pieśń narodowa „Bogarodzico“ a otucha, owszem pewność zwycięstwa rozpiera serca bohaterów. — Marya daje pod Kircholmem świetne zwycięstwo nad Szwedami nielicznym hufcom Chodkiewicza. Najcudowniejszą, i wedle zdania poważnych dziejopisarzy, najdonioślejszą w skutki opiekę okazuje nam Marya za Jana Kazimierza,—o czem na wstępie wspomniałem. —W roku 1672 po wzięciu Kamieńca, Mahomet IV z olbrzymią armią staje pod Lwowem. Garstka tylko rycerstwa polskiego zastępuje mu drogę; ale któż ją w bój powiedzie? Hetman Sobieski ciężką złożony chorobą, widząc, że od ludzi daremnie wyczekiwałby pomocy, zwraca się gorącą prośbą do Panny Łaskawej, czczonej we Lwowie. Nagle czuje, że mu siły wróciły, stawa na czele swych hufców i po Kałuszem stanowczą zadaje klęskę pohańcom. Rok później wre bitwa zacięta pod Chocimem: Garstka bohaterów ostatnie czyni już wysiłki.. i kiedy już, już uledz ma przewadze 12 razy liczniejszego nieprzyjaciela, nad walczącymi ukazuje się na wspaniałym rydwanie Królowa polskiej Korony, u Jej stóp ulubieniec Jej, święty Stanisław Kostka, i w tejże niemal chwili oręż polski najpamiętniejsze w dziejach narodów ówczesnych odnosi zwycięstwo. — Dlaczego oręż polski na świat cały zajaśniał blaskiem pod murami zrozpaczonego Wiednia? Dlatego, że król Jan z chrobrem wojskiem naszem przed obrazami Maryi w Częstochowie, w Krakowie na Piasku, wyprosił sobie pomoc Królowej, hetmanki naszej Maryi.

Niestety, naród nasz nie dotrzymał uroczystych ślubów Królowej Korony Polskiej w Katedrze lwowskiej, przez Jana Kazimierza uczynionych, to też Polska chylić się poczęła widocznie ku upadkowi, ale i wówczas jeszcze Marya okazywała swą nieustającą pomoc konającej z własnej winy ojczyźnie naszej. Przemawiała do niej głosem kaznodziei: „Wejdź w siebie, upamiętaj się, grzeszny narodzie, boć kara Pańska nad tobą!“ A kiedy osobiste i narodowe grzechy kamienne wytworzyły uszy i serca w narodzie, kiedy przebrała się miara naszych nieprawości, Najlitościwsza wstrzymała czarę gniewu Pańskiego, by się nie wylała aż do dna na przeniewierców; w cierpiących zaś i walczących wlewała balsam pociechy i męstwa.

W naszych czasach nieustająca pomoc Bogarodzicy dodawała hartu prześladowanym za wiarę i ojczyznę; utwierdzała bohaterskich Unitów; Marya towarzyszyła wygnańcom w krzyżowej drodze na Sybir lub na obczyznę, a umierających jednała z Bogiem. Ona to po dziś dzień podtrzymuje w umarłym politycznie naszym narodzie pierwiastek zmartwychwstania: wiarę w Chrystusa i czułe ku Sobie nabożeństwo.

Jeden z naszych malarzy usymbolizował Polskę obecnej doby. Na obrazie widnieje dziewica skuta w kajdany, pracująca w kopalni; boleść i tęsknota rozdziera jej serce i odbija się na jej twarzy; nie dziw, że przywołuje śmierci. Na szczęście, pełna blasku i słodyczy, ukazuje się jej Bogarodzica; na Jej widok otucha wstępuje w serce wygnanki, dźwiga się z ziemi i rączo chwyta się pracy. O, jaki to wierny obraz zbolałej naszej ojczyzny! O! zapewne, dawno już skuty w kajdany naród nasz wydałby się rozpaczy, gdyby Marya nad nim nie czuwała, gdyby nie obudzała ciągłej naszej nadziei serdecznem ku sobie nabożeństwem!

Czczona i przyzywana wiernie od początku, po synowsku miłowana i wielbiona w kolei świetnych przeszłości wieków, uroczystym króla i stanów wszystkich ślubem Królową Polski mianowana, — nie zrzekła się Marya „Matka zmiłowania i pięknej miłości“ ziemskiego królestwa swojego. W ruinie i rozdarciu nad wyraz smętnem, nie opuściła, nie zapomniała, nie odrzuciła złożonej u stóp swoich korony, niegdyś lśniącej, złotej, dziś cierniem gęsto przetkanej; ale cierniem niejedną łzą pokutną, nie jedną krwi męczeńskiej kroplą błyszczącą!

Bóg sam, przenikający dusz tajniki, policzyć może, ileśmy w narodowych klęskach i nieszczęściach naszych pomocy, litości, potężnej przyczyny od Maryi doznali; ile pośród nas, dzięki Jej opiece i miłosierdziu, zrodzonych natchnień świętych, spełnionych uczynków zbożnych, zaskarbionych zasług; ile serc skruszonych i nawróconych, ukojonych boleści, skarg usłuchanych, uchylonych wątpień, pokrzepionych słabości, naprawionych upadków, pociech rozlanych w samychże podziemiach cytadel, w tęsknicy wygnania i w lodach Sybiru! Niema wątpliwości: po Bogu, po Zbawicielu naszym, Maryi winniśmy zachowanie pośród wiekowej już przeszło niedoli: „*Miłosierdzie Pańskie* (i miłosierdzie Maryi), *żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości Jej*“ [1]).

O Maryo, Królowo najlitościwsza, wielka zbolałego narodu Szarytko, Ty przechadzałaś się duchem Twym pośród pól bitewnych, gdzie jako kłosy burzą zwalone, z błotem zmieszane, leżał pokotem kwiat młodzieży polskiej, w krwi pławiący się własnej; zwiedzałaś strzechy rodzinne, gdzie rozdzielone serca ręką wroga w ich bólach koiłaś, nawiedzałaś więzienne katownie, gdzie jęczeli ci, co za ojczyznę cierpieli i milcząca pochylałaś się raz po raz, podejmując resztki wiary, nadziei i miłości z serc przepalonych ogniem cierpienia, i z żużli i skrawków dobrego wybierałaś skrzętnie cząstki zdrowe, przetapiałaś je wszyskie łaską Syna Twojego, — i gdy Polska marzy i wzdycha do czasów swej Konstytucyi, Ty, o Królowo nasza, odtwarzałaś tymczasem w jej wnętrzu Konstytucyę Bożą, a do serc wsmętnionych, bliskich rozpaczy, wlewałaś nowe życie wśród nicestwa. Ty to sprawiąsz, że Polska mimo politycznej swej śmierci, po stuletnim pogromie, dziś odzywa się do osłupiałej Europy pełną piersią: „ja żyje!!

---

[1]) Thren Jerem. III. 22.

A obecne życie Polski nie tylko samą ujawnia się odpornością, ale ma jeszcze świetlany swój wyraz w dodatnich przejawach. Wystarcza zestawić życie wnętrzne narodu w epoce ostatniej z dzisiejszem, by na tem tle ujawniły się oczom naszym wielkie łaski Boże w dobie obecnej nam udzielane.

Na schyłku XVIII stulecia życie religijne było w Polsce znicestwione. Niedowiarstwo francuskie zaraziło wyższe warstwy społeczeństwa, naród stał się obojętny względem Boga i posłannictwa swego. Z upadkiem religii szedł w parze upadek moralny, straszliwy, zastraszający.....

Dziś atoli, dzięki wstawiennictwu Maryi, łaska Jej Syna odradza nas z dniem każdym więcej religijnie i moralnie. Z odrodzonym duchem religijnym zdrowieje obyczajność. Opinia publiczna teraz surowa, czuła na każde wykroczenie. Niewiasta polska w kałuży upodlenia za Sasów i w ostatnich przedrozbiorowych czasach brodząca, dzwignęła się, a podnosząc swe serce uczuciami religijnemi, owiana szczytną poezyą narodową, wpatrzona w ideały niewieście minionej przeszłości, pojmuje doskonalej ważne swe stanowisko w narodzie rozbitym, wychowując mu dzielne syny i córki.

Opilstwo, obżarstwo, lenistwo, — co aż w przysłowiach skrystalizowane, — ustępują pracowitoci i trzeźwości. Ziemia polska, tak dawniej lekceważona, dziś przez obcych wydzierana, drogą się staje; a zraszana krwią bohaterską walczących za jej niepodległość, stała się jakby drogą nad wyraz sercu relikwią narodową.

Cnoty obywatelskie, obok coraz widoczniejszej wytrawności politycznej, coraz świetlistsze i coraz szersze za dni naszych zataczają kręgi.

A cóż powiedzieć o sztuce? Sztuka, powiedział nasz wieszcz, *„to arka przymierza między dawnymi a nowymi czasy.“* Ona przechowywuje w sobie czynniki narodowego życia, rozpłomienia je, karmi, — a przenikniona wielkością powołania, zaprawiona cierpieniem, wielkie, potężne idee wciela w płótno, posągi i słowa. Kiedy Goethe, zimnym jak lód geniuszem, resztki zziębia zapału w zimnych sercach niemieckich, Bóg dał nam Mickiewicza, co czuje i *„kocha za miliony“* i pieśnią swą zlewając rozstrzelone uczucia narodu w jeden akord, przelewa swe ognie w krzepnące zwątpieniem serca narodu i prowadzi je do wiary, nadziei, miłości Chrystusowej; dał nam Bóg Krasińskiego, który chociaż przesadną miłością zda się bałwochwalić Polskę, gorącym jednak, przecudnym a natchnionym wierszem, na skrzydłach wiary, w niedoścignione wzbija się sfery i wspaniałą wysuwa teozofię dziejów ojczystych, na ewangelii osnutych.

Kiedy pendzel Makarta i francuskiej szkoły tarza się w zmysłowości, cofając sztukę o tysiąc lat wstecz, mistrz krakowski wielkie odtwarza momenta dziejowe; a każdy z nich to upomina, to uczy, to pociesza swój naród.

Słowem, — gdy sztuka obca, choć arcypiękna formą, arcy jednak niska treścią, — sztuka polska orlim podąża lotem w krainę ideału.

O zaiste! karząc winy nasze, z których my poprawić się nie chcieli, *wszystko nam dałeś*, co dać mogłeś, Panie, dałeś nam przez Tę, do której naród nasz wołać nie przestaje: Królowo Korony polskiej, módl się za nami!

O! jak więc zbawienną była ta wiara przodków naszych, która podała życiodajną myśl całemu narodowi, przyznania na ziemi polskiej zwierzchniczej opieki i władzy Tej, która po Bogu moc najwyższą w niebie dzierży, a której „miłość, jak mówi Bernard św., po Jezusowej miłości, nie zna równej, ni podobnej sobie“ [1]. „Ogłaszając Bogarodzicę swoją Królową i oddając się Jej w poddaństwo, naród nasz, jakby przewidywał koniec doczesnego królestwa. Chwiejącą się koronę na głowie ostatnich królów przeniósł na najśw. skronie Matki Zbawiciela, a to zapewne w tem cudownem przeczuciu, iż dopóki Chrystus Pan Królem naszym będzie, a Matka Zbawiciela Królową naszego narodu, dopóty my będziemy królestwem —i pomimo chwilowych napaści, prześladowań, a nawet pozornej śmierci, istnieć jako naród będziemy. W narodach, które na zawsze zniknąć miały, nie było takiego przeczucia, bo zaledwo z głowy królewskiej spadła na ziemię korona i potoczyła się po stopniach tronu, a zaraz ją mocniejszy lub zręczniejszy podniósł, utwierdzając prawność jej posiadania jedynym dowodem, iż do niego nie należała. W innych razach, zrzucona ze skroni królewskich, przeszła w posiadanie anarchicznego gminu, który ją z głowy na głowę przymierzał (jakby cacko dla igraszki), a potem odartą z ozdób pokruszył w lekkomyślnem lub dzikiem rozdrażnieniu, pomiótł na bruk ulicy. Słowem, naród, który już w przyszłości żadnego nie ma przeznaczenia, traci też wiedzę o pierwotnem źródle swej władzy, nie umie jej ani odzyskać, ani zastąpić, ani utrzymać. Lecz my Polacy, cośmy władzę naszą otrzymali z rąk Bożych, wiemy gdzie jej szukać należy, bo wskazali nam przodkowie nasi skład onej bezpieczny i pewny, powierzając godła najwyższych narodowych rządów w ręce nieśmiertelnej Królowej nieba i ziemi“ [2])

* * *

---

[1] Serm XII. praerog. B. V. 14.

[2] W. Wielogłowski. Polska wobec Boga Roz. XIII.

Oby więc Marya była po prawdzie i pozostawała na zawsze naszą najukochańszą Królową! Oby królowała w naszych myślach, w uczuciach, w sercach i czynach naszych! Obyśmy, jak przez wieki ubiegłe wierną Jej służbę stale okazywali! a wtedy tuszyć sobie możemy, że naród nasz nie zaginie, a jeśli szczerze powróci do dawnej swej Maryi wierności, jeśli podejmie na nowo przerwaną nić opatrznościowych swych przeznaczeń, uproszony przez Królowę naszą Zbawiciel powie narodowi naszemu to, co wyrzekł wobec Łazarza: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie na wieki!*“

Za ślepotę, złość, zepsucie i niewierność, Bóg ongi dopuszczał na Izraela, że się Babylon nad nim wzmagał, brał ziemię, brał Jeruzalem, czynił obrzydliwości w miejscu świętem i w niewolę uprowadzał. Nam się podobnie za obyczaj Babyloński, za niewiarę, za rozpustę, za rozwody, za prywatę i niejedność, za przedajność, stało. Dziś więc, najmilsi, w pokucie, w kajaniu, w pokorze, polecając się Panu zastępów i najlitościwszej, niebiańskiej Królowej, musimy tem wierniej czynić na okopie wiary i pobożności ojców naszych, na tym ostatnim okopie nadziei naszych doczesnych i wiekuistych.

O nie! choćby po trupie Polski przewalił się zwycięzca, choćby ojczyzna nasza tarzała się we krwi własnej, dopóki z pola przez Opatrzność jej naznaczonego nie zejdzie, dopóki chorągwi wiary z rąk nie wypuści, hasła nie zdradzi, nie wyda, — może się spodziewać odsieczy i ostatniego zwycięstwa od Tej, która tylokrotnie narodowi naszemu cudowne dawała przewagi.

O zaiste, sprawa nasza narodowa święta, musi ona leżeć na sercu Matki i Królowej naszej Maryi. Ale niestety! wśród nas dotychczas u wielu, zwłaszcza wśród klas wyższych, obyczaj Babylonu; krzyża Pańskiego w sercach niema; krzyż Pański o ziemię rzucon, bałwany Babylonu wpośród nas czczone! Proroki i kapłany Pańskie, wołające do pokuty, do poprawy, do modlitwy, nie słuchane, wyszydzane!... Cóż więc dziwnego, że sternik Góry Syońskiej, nie widząc pośród nas chlubiących się niegdyś mianem „*chrześcijaństwa przedmurza*“, ni chorągwi swojej, ni hasła swego, ni obyczajów Jeruzalem, coraz mniej poznaje nas za szyki swoje, raczej wziąć by je mógł za wojska nieprzyjacielskie!.....

Ach! bracia, niechajże już raz na pobojowisku gęste dymy niedowiarstwa i zepsucia, rozpaczy i hardości opadną! niech sprawa nasza święta, święcie podjęta i broniona będzie! Niech Chrystus, wódz nasz niewidzialny na niebie, — niech Bogarodzica Królowa nasza, ujrzą nas Polaków z przyłbicą żywej wiary na czole, z tarczą mocnej ufności i nadziei na piersiach, z ogniem miłości w sercach, z mieczem prawdy ewangelicznej w dłoni, z pobożnym śpiewem na ustach, z krzyżem podniesionym za chorągiew, z hasłem: *kto jako Chrystus! kto jako Bogarodzica! kto jako Kościół!* a może niebawem głos wiekuisty z Syonu zabrzmi piorunowem echem na wieki i narody! a Pan, jakoby śpiący dzisiaj, podniesie się na tronie swoim i uderzy w grzbiety nieprzyjacioły swoje! a niewola zniknie, jak lody na rzekach, jak śniegi na górach tatrzańskich pod powiewem wiatru południowego! I chwalić będziem Boga i Bogarodzicę Dziewicę i wysławiać będziem Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy dzieci swoje,—przyprowadza do bram śmierci i życie przywraca, a wszystko w czasie swoim. Do czego daj nam o Matko, Królowo nasza, przyłożyć się słowem, życiem, modlitwą, czynem, dobrem, jak ongi żołnierstwem.....

Pamiętajmy, że żadne poświęcenie w imię Boga i Maryi podjęte, nie ginie, choćbyśmy sami zmarnieli na świecie; kości nasze, jak Elizeuszowe, prorokować będą, a kto się ich dotknie—zmartwych powstanie!

Skupmyż się wszyscy pod sztandar czerwony, od krwi męczeńskiej czerwony, pod sztandar, na którego jednej stronie orzeł biały roztacza swe skrzydła, a na drugiej białej stronie widnieje obraz naszej Królowej, Matki Boskiej Częstochowskiej! Niechaj ten orzeł z rozwiniętymi skrzydły białemi będzie dla nas zachętą i pobudką do czynów wzniosłych a czystych, z miłości ojczyzny, z żywej wiary i gorącej miłości Maryi pochodzących! Godło Polski, orła, zespoliliśmy na chorągwi z Maryą, zatem i my myśli, uczucia, serca i całą istotę naszą zespólmy z ukochaną Królową i Matką Bogarodzicą Dziewicą, Bogiem wsławioną, a doznamy niezawodnie choćby cudownej Jej nad sobą i nad narodem naszym opieki. O Maryo, zostań i na zawsze Królową i obronicielką Polskiej Korony. Przemów, ach przemów słowem miłosierdzia u Syna Twego za tym biednym narodem naszym! Spraw, by w nim zakwitły znowu stara wiara, stara pobożność, stara cnota i męstwo dawne,—byśmy wszyscy, jak Polska długa i szeroka, szukali *najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego i by to wszystko* (jeśli taka Syna Twego wola), to jest, i ojczyzna ziemska *była nam przydaną* [1]), a zaś wieczna duszom naszym koniecznie. Amen.

---

[1]) Math. VI, 33.

KAZANIE 2-e.

Nasze powinności względem naszej Królowej Maryi.

> „Oddaj Najwyższemu śluby twoje, a wzywaj mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz“. Ps. 49, 14, 15.

„Komu cię przyrównam? albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? z kim cię porównam córko Sion? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?“ [1]).

Tak z przeszytem boleścią sercem wołał prorok Jeremiasz, patrząc na ruinę Jeruzalem i zburzenie ukochanej ojczyzny. Żałobny ten głos Jeremiego, niby jęk żałobnego dzwonu, dolatuje do nas z oddali, budząc w sercach naszych echo własnych bólów i tęsknot.

Czy nie prawda, najmilsi, że ta rozdzierająca duszę skarga proroka zdaje odnosić się do naszych krzywd i niedoli? Czy nie prawda, że na głos jej płaczą w naszych duszach wspomnienia, bo w ciężkiej nader doli żyć nam kazała Opatrzność. Inne pokolenia szczęśliwsze, po gromach i burzach, widzą blask słońca, -- my we łzach wyrośli, morzem krwi oblani, szczękiem orężnym i jękiem ofiar z nocnego spoczynku budzeni, my bez pociechy i bez wytchnienia z trudem pchamy taczkę wygnańczego żywota, nie znając, co jaśniejszy promyk nadziei. To też nie dziw, że w sercach naszych rodzą się straszne pytania: ażali to już koniec? ażali oczy nasze przeznaczone na to, by patrzały na pogrzeb najdroższej z naszych nadziei? — ażali uszy dziś już słyszą dzwon jej pogrzebowy? I grzesznem pytaniem gotowiśmy uderzyć w niebiosa: ażaliż dla nas już niema miłosierdzia, świetlanej niema przyszłości?! Polsko! ojczyzno kochana! — jestżeś ty dźwiękiem przelotnym, odbitym od śpiżu wieków i rozpływającym się na zawsze w przestworzach i nigdy już, nigdy nie mającym rozbrzmeić na nowo w dawnej piękności i chwale?!

Zuchwałe pytanie, najmilsi,--i bardzo grzeszne zwątpienie! W wielkim łańcuchu zdarzeń, w jaki splatają się dzieje ludzkości i historya pojedynczych narodów, wzrok nasz, jedną tylko obejmujący chwilę, oderwane dostrzega ogniwo,—całości ogarnąć niezdolny. W pomroce dziejów gubią się przyczyny faktów, na które patrzą nasze zniecierpliwione oczy; zasłona przyszłości okrywa przed nami ich następstwa, zaledwo nam wolno je przeczuwać. Ale czego wzrok ziemski nie dojrzy, jasnem jest przed okiem duszy, przed rozumem wiarą opromienionym. Jak dźwięki oderwane ręka mistrza wiąże w harmonijny akord, tak z pojedynczych wydarzeń i epok dziejowych Sprawiedliwość i Mądrość, rządząca światem, stwarza wielką harmonię dziejów, harmonię zupełną i doskonałą, bo stanowiącą „cząstkę dziejów Opatrzności Bożej.

---

[1]) Thren Jerem. II, 13.

Przeto, choć chwila groźna i choć ból srogi serca nasze niezmiernem przytłacza brzemieniem, nie opuszczać nam serc w zwątpieniu, podnosić je raczej w górę z ufnością i nadzieją! Bo *„uleczalnymi Bóg uczynił narody“* [1]), zapewnia mędrzec Pański. Dlatego podnosząc w górę głos skargi pokornej i serdecznego bólu, kając się grzechów przeszłości i własnych win naszych, szukajmy środków zaradczych; pytajmy, *co pokolenie nasze w obecnej dobie czynić i czego wyrzec się winno*, by przyszłość nasza jaśniejszą się stała, by naród nasz, jak ongi, szczególniejszej nad sobą doznał opieki niebiańskiej swej Królowej.

Nasze powinności względem Boga, Chrystusa i Boskiej Jego Matki, to treść dzisiejszej nauki.

O Boski nasz Zbawco i Sędzio, ukarałeś nas w sprawiedliwości swojej, bośmy zgrzeszyli, jako i ojcowie nasi. Wiemy atoli, że Ty nie chcesz zagłady naszej, bo nie przestajesz hojnymi darzyć nas łaskami. Z głębin litościwego Serca Twego wołasz nieustannie do narodu naszego: *„Oddaj Najwyższemu śluby twoje, a wzywaj mię w dniu utrapienia: wyrwę cię, a czcić mię będziesz“*. O Królu nasz, Chryste, my już chcemy przy pomocy Twojej dochować ślubów naszych, byś ziścił nad nami swą obietnicę wskrzeszenia, o które, tuszymy sobie, Matka Twoja, a Nasza Królowa, błagać nie przestaje.

O Maryo, któraś próśbą swoją zniewoliła Boga Syna Twego do uczynienia pierwszego cudu, wyjednaj cud wielki wskrzeszenia nas na duchu, a jeśli już dla nas opatrznościowa wybiła godzina i cud wskrzeszenia wielkiego ciała ojczyzny naszej; błagamy Cię o to anielskiem uwielbieniem: Zdrowaś Maryo.

* * *

„Biada, mówi Pan, *narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu. Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone, krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają i spustoszuje jako w zburzeniu nieprzyjacielskim“* [2]). Pycha możnowładców, prywata i niekarność szlachty; nierząd

---

[1]) Mądrość I, 41.

[2]) Izaj. I, 4. 7.

i swawola, ściągnęły na ojczyznę naszą tę straszną groźbę Pana zastępów! Powiedzmy atoli w prawdzie i pokajaniu: nie dość, że *„ojcowie nasi zgrzeszyli, a niemasz ich, i my nieprawości ich nosimy, lecz przyczyniliśmy i przyczyniamy przestępstwa, dodajemy grzechów do grzechów*, a tem, jakby kamieniem ciężkim, przywalamy grób ojczyzny naszej, opóźniając łaskę zmartwychwstania!

Bo oto, byśmy tu jedno złe, a niepoślednie zaprawdę wspomnieli; powiedziano nieomylnie: *„Jeśliś co ślubował Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem niepodoba Mu się niewierna obietnica, ale cokolwiek ślubisz, oddaj! I daleko lepiej jest nie ślubować, niż po ślubie obietnic nie spełnić“* [1]), *„upadek jest człowiekowi ślubiwszy,—odmienić“* [2]).

Tymczasem, spytajmy siebie sumiennie, co się stało z uroczystymi śluby króla i narodu u stóp Bogarodzicy Łaskawej złożonemi?

W dniach srogich utrapienia, klęsk strasznych, ofiarował Jan Kazimierz, a z nim cała Rzeczpospolita nasza, ofiarę miłą Bogu, ofiarę chwały i czci Bogarodzicy, w sposób najbardziej stanowczy, uroczysty, składając wobec Najwyższego śluby swoje; oddając koronę i państwo sercu i opiece Maryi, wołał, wzywał ratunku. I wysłuchała litośna Królowa nasza błagań konającej ojczyzny naszej; za Jej potężną przyczyną *„wyrwał nas Pan z rąk nieprzyjaciół i odnowił dni nasze, jako z pierwu“* [3]). Lecz z ojców naszych i z naszej strony czy spełniono to, czego Bóg żąda? czy dochowano ślubów Królowej niebiańskiej złożonych?

Ślubowano i zaprzysiężono, iż dzień 1-go kwietnia (Leon XIII przeniósł go na pierwszą niedzielę maja [4]) *„wiecznymi czasy uroczyście obchodzony będzie*; iż *cześć szczególna dla Maryi i Boga Jej Syna Jezusa Chrystusa po wszystkich krainach Polski szerzona będzie*; *że* wreszcie *lud wiejski od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolony zostanie“*. A czyż naród nasz dotrzymał swej przysięgi? Niestety, dwa wieki ubiegłe i dzieje obecnego czasu świadczą jawnie, iż *„niewierną stała się ta obietnica,* a stąd niemiłą Panu, rodzącą *„upadek człowieka“* i narodu.

Ojcowie nasi zgrzeszyli niewiernością tą, a niemasz ich, stanęli przed Panem; a my, którzy nieprawości ich nosimy, czemuż, dodając grzech do grzechu *„przyczyniamy przestępstwa“*, nie uiszczając się za nich i za siebie dotychczas, po wieku karania, nie spełniając ojczystych ślubów?..

„Dopóki istniał nasz naród, jako ciało osobne a własne, dopóty śluby te ciążyły raczej na rządach narodu, na władzach jego narodowych, lecz odkąd ojczyzna nasza z tronu chwały strącona, skryła się w tajnikach serc naszych: na każdym z nas ciążą długi narodu względem Boga, a szczególniej długi zaciągnione ślubem; każdy z nas przeto znać i poczuwać do nich się powinien!" [1]).

---

[1]) Ekkle. V, 3, 4.

[2]) Przyp. XX, 25.

[3]) Thren. 5, 21.

[4]) Dekret z 18 Kwietnia 1890.

a) Pytam was, czy ogół naszego narodu wie i pamięta o niedzieli 1-go maja, jak o dniu pamiątkowym, świętym, w którym serca nasze nowem, złotem ślubu i wdzięczności ogniwem zespolone — z sercem Królowej naszej Maryi, szczególną dla Niej i dla Boga Jej Syna czcią i miłością uderzać powinny? Święcimyż go, jako Święto narodowe, cichą a rzewną u stóp ołtarzy modlitwą? w ognisku domowem, we wnętrzu duszy?...

Jeden z wieszczów naszych w natchnionem słowie, wyrzekł: „Gdyby każdy z nas choć raz tylko na dzień zechciał westchnąć na intencyę ojczyzny, jużbyśmy dawno doczekali się jej odrodzenia". Myśl to głęboka i doniosła! Oby więc każdy z nas dnia każdego choć raz jeden wezwał opieki Królowej polskiej! Oby matki ucząc pacierza, nauczyły wzywać Jej opieki nad ojczyzną!

Dzięki niebu, sumienie narodu pod tym względem budzić się poczyna; pierwsza część tego ślubu, obchodzenia uroczystości Królowej polskiej, w niektórych miastach już się uroczyście obchodzi. — O Maryo, otośmy zgromadzili się dziś u stóp Twoich, by wypełnić powinność naszą, by otworzyć przed Tobą serca nasze! Przyjmijże je, o Matko i Królowo nasza, przyjmij zadośćuczynienie i zwróć ku nam twarz swą łaskawą, zwróć ku popokutującemu ludowi macierzyńskie serce Twoje! Pokaż się tak potężną i miłosierną, jakoś się okazała w obronie Jasnej Góry: pospiesz się, ach pospiesz z ratunkiem, broń mocnem berłem swej Korony!

b) Spytajmy dalej siebie: Czy czcimy Maryę i Jej Boskiego Syna, jak ślubował Król nasz i stany wszystkie, czcią prawej, doskonałej, żywej wiary, nadziei i miłości; czcią służby wiernej, czcią nietylko jednostek, ale zbiorową, publiczną, powszechną, jako społeczeństwo i naród? „Dzięki Bogu i Maryi, dość jeszcze w Polsce naszej serc zacnych, wiernych, dość rodzin całych pobożnych, przechowujących stale wiarę przodków, uderzających tętnem synowskiej i poddańczej dla Jezusa i Maryi miłości! Ale jestże tak zawsze w życiu naszem obywatelskiem, społecznem? Odzyważ się to niezłomnie, niezachwianie, w publicznie głoszonych mowach, pismach, zasadach, tam przynajmniej, kędy swobodnie brzmi polskie słowo, a głos polski odzywa się jawnie na mownicach, katedrach i radach? Uznajemyż i wyznajemyż wszyscy, nietylko jako ludzie prywatni, lecz jako obywatele, mistrze i rajcy, Maryę za Królowę i Panię, Chrystusa za Króla i Ojca ojczyzn i ludów wszystkich, Boga i Sędziego narodów? Nie przeniknęłoż i do nas niestety, to zgubne, nowoczesne niedowiarstwo, co nie przecząc niby Baga jako Stwórcę rzeczy i ludzi, uznając nawet Opatrzność Jego, co do pojedynczych istot, zapoznaje ją w dziejach społeczeństw i narodów całych, usuwa Go z publicznych ustaw, praw i instytucyj, uczy i kształci młodzież w szkołach bez religii, czy wyznania, gotując podobne sobie i gorsze jeszcze pokolenia i losy?“ [1]).

---

[1]) Ks. Jełowicki. Kaz. na 200 rocznicę ślubu J. Kazim..

Bracia, pamiętajmy, że przedewszystkiem nam potrzeba *wiary*, wiary żywej, świetlanej, wiary w czyn wcielonej! Dopóki łotr na krzyżu nie nawrócił się szczerze i całkowicie sercem skruszonem, a okiem wiary w Ukrzyżowanego nie spojrzał, nie usłyszał obietnicy zbawienia: „*Dziś ze mną będziesz w raju*“. Dopóki ty, o Polsko, całem sercem w duchu pokuty, z silną wiarą nie zwrócisz się do krzyża, do wiary Chrystusowej, i ty nie usłyszysz obietnicy wybawienia, powrotu do twego raju ziemskiego, do dziedzin twoich! Dlaczegoż, pytam, dotąd nie spełniła się nad narodem naszym ta obietnica Chrystusa: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie*“? Otóż naród nasz nie dotrzymał warunku: „*Kto we mnie wierzy*“, kto wierzy *czynem*, co krystalizuje i rozpromienia jego wiarę!

Polsko, ty jak on paralityk, który lat trzydzieści ośm leżał w niemocy nad sadzawką Siloe; Pan cię pyta, czy chcesz być uzdrowioną? Paralityku pomiędzy narodami, wielki niegdyś, sławny i potężny narodzie polski, nie człowieka tobie szukać, ale Chrystusa! On sam tylko może ci powiedzieć: „*Paralityku wstań*“! Ale Chrystus domaga się z naszej strony warunku. Zbawiciel tłumaczy Nikodemowi, że, aby wnijść do królestwa niebieskiego, trzeba się „*odrodzić na nowo*“. Nie rozumiał tego Nikodem, bo jeszcze cielesny, pytał, jak może mąż dorosły wrócic napowrót do żywota matki swojej?

I ty narodzie polski, byś powstał i żył nowem życiem, potrzeba, byś się odrodził na nowo! Potrzeba, byś wrócił napowrót do żywota matki twojej, do myśli twojej pierwszej, z którejś się urodził, z którąś żył w połączeniu z Duchem Chrystusowym. „Duch narodu, mówi Kajsiewicz, jest to duch zbiorowy ludu w zjednoczeniu z Duchem Chrystusa. Kiedy ten duch zbiorowy się psuje i wiara zanika, naród rozpada się wewnętrznie na składowe swe pierwiastki, które cierpieniem, jak ogniem przeczyszczone, w nową się zrastają całość, w połączeniu i pod kierunkiem Ducha Bożego:

Wiele od tego czasu narodowi teoryi zbawienia przedstawiono: Jedne złe szatańskie, — to krzyż złego łotra; drugie lepsze, ale ludzkie, nie dość silne — to krzyż dobrego łotra; trzecie i my z niemi przedstawiamy: przeprowadzenie nauki Chrystusowej w myśli, uczucia, czynności prywatne i publiczne — to krzyż Chrystusa. Dotknijcie się nim, radzę wam, jak biskup Makary Helenie, dotknijcie się nim tej chorej niewiasty, — tej miłej ojczyzny naszej, a powstanie!“

---

[1]) Ks. Krechowiecki.

Powróćmy do żywota matki naszej, do wiary ojców naszych! „Naród żyje zarodami życia, które dostał od początku, te tylko może rozwijać w sobie; a jakimże żywiołem żyliśmy od początku, jeśli nie wiarą Chrystusa? Wiara Chrystusowa daje tę siłę zachowawczą narodowi, ten balsam chroniący od zepsucia, udziela coś z niepożytności i wieczności swojej. Dlatego żaden naród katolicki nie upadł niepowrotnie, póki się wiary swej nie wyrzekł. Jeden tylko Kościół katolicki ma nieśmiertelności obietnicę. Dwadzieścia wieków ery chrześcijańskiej wspaniałem jest wyświetleniem tych słów Jezusowych: „*Na tej opocę zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne przeciwko niemu nie przemogą!*“ Wszystko starzeje się i niknie z człowiekiem, co wzięło początek od człowieka, jeden tylko Kościół z upływem wieków nie siwieje, nie traci zewnętrznej siły i krasy. Wśród ruin państw, systemów religijnych, filozoficznych i politycznych, u stóp jego nagromadzonych, on sam jeden stoi potężny, niewzruszony, jak piramida wśród ruchomego piasku pustyni, bo ma w sobie zaród Boski, broniący go od starości, zepsucia. Otóż naród katolicki dopóki wiernie trzyma się Kościoła, dziwny bierze udział w jego niepożytości tu w czasie. Naród katolicki może utracić byt państwowy, ale nie byt narodowy“ [1]).

Tem bardziej nam potrzeba tej wiary, że ona była i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski. Życie Polski dlatego wyłącznie spoczywa w katolicyzmie, iż on jeden był spójnią i kitem tego kruchego ciała, w którym indywidualność zawsze przemagała, a poza rodzinę rzadko wychodziła. On zastępował tę sklejność i ograniczne instynkty, których zarówno z innymi ludami nie posiadamy. On zastępował ten zbiorowy, publiczny rozum narodu, który, nigdy weń nie bogaci, dziś z osłabieniem wiary, zupełnieśmy stracili. Wiara to puls Polski; cieśnieją jej granice, rwą się wnętrzności, gdy uderzenia pulsu słabną, — a rośnie ona w szerz i wzdłuż, tryska życiem i szczęściem, kwitnie dobrobytem, oświatą, gdy puls ten silnem bije tętnem; wiara to struna w sercu narodu rozpięta, a gdy uwiśnie, wraz i harmonia tonów plącze się, obniża, zanika; a kiedy naród nasz dostroił ją do tonu łaski przez Chrystusa mu naznaczonego, to i cały rozbrzmiał melodyą dźwięczną a pełną. Katolicyzm przyniósł nam to wychowanie, co nas czyni wyższymi nad inne ludy słowiańskie. Czyż nie katolicyzm bronił nas dotąd najskuteczniej od zmoskwicenia lub zniemczenia? O! jeżeli wszędzie i zawsze wielkie myśli z serca płyną, tedy najbardziej w nas pobożność, zapał, płynący z wiary, zastępował wszystkie niedostatki rządu i rozumu politycznego. Narodowość zatem naszą słusznie można przyrównać do obrazu namalowanego na murze. Dopóki mur cały, jakkolwiek obraz byłby uszkodzony, wszystko da się naprawić, ale skoro się mur obali, wszystkie nasze teorye, cały patryotyzm nie zbawi narodu. Polska przestanie być Polską, a gwałtem chcemy bronić całego obrazu, nie dbając o *mur wiary.*

---

[1]) Kajsiewicz.

Snać twórcy Konstytucyi 3-go maja głęboko byli przeświadczeni, że wiara, że religia katolicka, jest jedyną ostoją naszego narodu, kiedy ją za pierwszą konstytucyi postawili podwalinę. Wie wróg nasz, jak ważnym czynnikiem narodowym jest dla nas wiara, wie, że to *palladium* naszego narodu, dlatego tak zaciekle gnębi u nas katolicyzm. Czyż więc przynajmniej od wrogów uczymy się cenić skarb wiary? czy rozumiemy, iż czas już najwyższy zbyć się zasady „naprzód Polacy, potem katolicy!“ Czy pojmujemy, że tylko duchem wiary, którym Polska stała, ożyć też potrafi? że on tylko pokituje czynniki życia narodu i spoi je, skądinąd żadnej spójni nie mające?

To też wrogami naszej ojczyzny, targowiczanami dzisiejszej doby są ci, którzy jakoby taranem niedowiarstwa biją w ten mur miłej ojczyzny naszej! Targowiczanami dzisiaj są ci, co trują młodzież, co łamią onym ortęlom naszym skrzydła do wyższego polotu! Targowiczanami, zdrajcami ojczyzny, są ci ateusze, masoni, zwolennicy „myśli niepodległej“, którzy usiłują wyniszczyć w nas święty rozczyn wiary i zburzyć tę jedyną narodu naszego ostoję. Targowiczanami i zdrajcami są ci, którzy rozzuchwalają się, uwłaczać świętokradzko czci niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy, Królowej Polskiej Korony. Targowiczanami są i ci, oszołomieni przez szatana kapłani, którzy za dni naszych rozrywają niepodzielną szatę jedności Kościoła Chrystusowego i uwodzą rzekomą pobożnością lud nasz poczciwy! Targowiczanami są ci wszyscy niekatolicy katoliccy, którzy depcą i pogardzają prawem Boga i Kościoła, którzy popierają dzieła, dzienniki niezbożne, którzy domagają się wolności dla wszystkiego, krom dla religii Chrystusowej! Targowiczanami są dzisiaj mniej modni niezbożni, dla których praktyczna niewiara ma służyć za synonim postępu i oświaty!

„Święta miłości kochanej ojczyzny, czują cię tylko umysły i serca poczciwe!“ Tak zaiste! tylko umysły i serca poczciwe, katolickie nie z imienia, lecz z czynu, czują, co to miłość ojczyzny, z nich tylko ojczyzna ma chlubę i pociechę, w nich wielka ojczyzny nadzieja.

Wogóle mówiąc, w społeczeństwie polskiem nie porywa tyle ofiar i nie gubi tyle dusz niewiara, materyalizm, panteizm, zła, niegodziwa literatura,—ile raczej *obojętność* w wierze, ów straszny indiferentyzm, który już tyle spustoszenia w świecie katolickim narobił. W głębi duszy każdy prawie Polak, w teoryi, jest wierzącym chrześcijaninem, ale złe towarzystwa, zbytek w wyższych, a pewny dobrobyt w średnich warstwach, wyrabiają w nim częstokroć ów nieszczęsny indiferentyzm i wielokrotnie każą mu zapominać o praktykach i cnotach życia katolickiego. Łamie on posty, nie chodzi do kościoła, chyba w uroczystości narodowe, nie przystępuje do Sakramentów św., nie pełni uczynków chrześcijańskich. Przykład męża wyziębia częstokroć w sercu żony przywiązanie do zasad Kościoła, wyniesione z rodzicielskiego domu. Przy takiem ognisku domowem, gdzie iskra wiary gdzieś głęboko drzemie, pod grubemi warstwami popiołu, niepodobna wychować dzieci po katolicku, przenieść i przeszczepić w ich dusze uczucia, które się prawie zupełnie we własnej duszy stłumiło.

I stąd to rodzą się u nas te, coraz częściej pojawiające się okazy obojętności religijnej. Wyraźnych ateuszów i bluźnierców może u nas niema; a jeśli są, to w bardzo drobnej liczbie; nie wiele też jest zmateryalizowanych sybarytów, zatopionych w używaniu wygodnego życia i bezmyślnej bezczynności, aż ich zbudzi straszny głos trąby subhastacyjnej; — ale za to więcej jest obojętnych na prawdziwe objawy życia katolickiego, indiferentystów, których wydaje dom niekatolicki lub obojętny.

Owóż zadaniem naszem, w staraniach około poprawy ogólnego położenia naszego, być winno: wykorzenienie tej obojętności, wychowanie młodego pokolenia w zasadach religijnych, czysto katolickich, wszczepienie w jego serca rzetelnego przywiązania do prawd, przez Boga objawionych.

A nie wystarcza wiara ladajaka, *uczuciowa*; potrzeba nam wiary oświeconej. Potrzeba nam wniknąć i pogłębić prawdy do wierzenia podane; bo człowiek, który może studyować, a nie czyni tego, nie będzie nigdy posiadał wiary silnej, głębokiej, ani nie będzie mógł jej do drugich przeszczepiać.

Prostaczek może mieć wiarę mniej oświeconą; nie jest on bowiem w stanie rozszerzyć widnokręg swej wiedzy, ani Bóg będzie żądał od niego z tego rachunku; bo nie ma ani czasu, ani środków ku temu; ale kto ma czas i zdolność, a zadawala się wiarą kmiotka i nie czyni niczego, by swe wierzenia rozświecić, umotywować, ten będzie odpowiadał w dniu sądu za swą obojętność lub pogardę dla wiary; będzie wierzącym, dopóki złe, niegodziwe uczucia pierwotnych dobrych, z mlekiem matki wyssanych, nie wyniszczą.

Dalej,—*pokutą* gładźmy winy nasze i ojców naszych, a *modlitwą* jednajmy sobie miłosierdzie Pańskie. Dotąd liczyliśmy na wszystko, prócz Boga: na potężnych mocarzy, na sojusz z rewolucyą lub liberalizmem, na loże masońskie i towarzyśtwa demokratyczne, na sprzysiężenia tajne i na dzielność oręża, a wszystko zawiodło. „*Wzywaj mnie*, mówi Pan, *w dzień utrapienia, a wyrwę cię*“ [1]).

Dopóki nie ukorzymy się przed Panem i nie uderzymy się w piersi żałośnie wołając: Boże, zgrzeszyliśmy my, jako i ojcowie nasi, lecz Ty, według wielkiego miłosierdzia swego, zbaw nas, dopóty daremne będą wszystkie wysiłki nasze, bo na nich nie spocznie błogosławieństwo Boże. „*Jeśli Pan nie zbuduje domu* (ojczyzny), *próżno pracowali, którzy go budzują*“ [2]).

Skazał nas Bóg na długie, ciężkie, bo przeszło stuletnie rekolekcye, byśmy mieli czas i sposobność do zbawiennych refleksyj. Skazał nas na żywot grobowy, byśmy się od grobów uczyli tajemnicy życia. Odjął radosne światło dzienne, byśmy wewnątrz skupieni, spotęgowali się w sobie. Pamiętajmy, że bez błogosławieństwa Bożego zwycięstwa nie otrzymamy, błogosławieństwa zaś tego spodziewać się nie mamy prawa, póki poprawą wad narodowych i nabyciem cnót odpowiednich, na zmiłowanie Pańskie nie zasłużymy. Wprawdzie, cierpienie podnosi i oczyszcza ducha, ale trzeba, by cierpienie było niewinne i po Bożemu znoszone; cierpienie zaś, będące skutkiem własnych grzechów naszych i znoszone z żółcią i szemraniem, więcej owszem jeszcze rozdrażnia i zatruwa ducha, jak to jużtylekroć na własnym sprawdziliśmy narodzie. Jedyną przeto prawdziwie płodotwórczą służbą narodową jest praca nad dźwiganiem sił i zasobów narodowych i to nie owych tylko materyalnych zasobów, co bogactwo narodowe stanowią, ani jednej oświaty, co umysł jedynie kształci, gdyż posiadając nawet te zasoby, stracić możemy naszą indywidualność i wejść jako składowe części do państw ościennych, co w równym lub wyższym od nas stopniu je posiadają, — ale przedewszystkiem owych, naszemu narodowi właściwych zasobów, co odrębny charakter jego stanowią i tem samem zlać mu się z sąsiadami nie pozwalają.

---

[1]) Ps. 49, 25.

[2]) Ps. 126, 1.

Więc krom modlitwy potrzeba *pracy*, spełnienia swych obowiązków i służenia ojczyźnie na tym stanowisku, na którem Opatrzność nas postawiła. Niech więc mąż polityczny broni praw i swobód ojczystych wszelkimi godziwymi sposoby; niech kapłan jaśnieje cnotą i gorliwością o chwałę Boga i o dobro dusz; niech urzędnik sumiennie wykonywa swe sprawy; niech ziemianin strzeże roli odziedziczonej po ojcach, a nie staje się jakby zdrajcą tej ziemi, którą mu ojcowie przekazali; niechaj się zajmuje miłośnie a roztropnie ludem wieśniaczym; niech nauczyciel uczy z poświęceniem młode pokolenie; niech rzemieślnik będzie pracowity, uczciwy i światły; niech rodzice wychowują po Bożemu swą dziatwę; niech młodzieniec pilnuje książki, zbierając chciwie zasoby wiedzy i cnoty; niech wszyscy strzegą się wrodzonego nam lenistwa, zbytku i innych wad narodowych, a żywiąc w sercu ten żnicz miłości ojczyzny, niech będą gotowi do ofiar, poświęceń, a wtenczas prawdziwie kochać będziemy ojczyznę; bo taka praca cicha a ciągła nie mniejszą jest ofiarą, jak śmierć za ojczyznę.

Aby pracę tę pomyślny uwieńczył skutek, potrzeba nam *zgody*, która buduje gmach ojczyzny, zbudowany utrzymuje. W jedności tylko siła; łańcuchem serc zgodnych opasać musimy ojczyznę, jeśli chcemy, by potężniała, tężała, rosła! Dziś do dawnych waśni społecznych przybywają nowe, tem niebezpieczniejsze, że na polu narodowem i religijnem. Szatańskie iście mocy usiłują oderwać od serca matki ojczyzny ukochaną córę, Ruś, którą ona przez kilkaset lat chowała mile w swym domu i wyuczyła wiary katolickiej; to znowu usiłują rozbić naród cały na dwa obozy katolików i liberałów, łudząc niebacznych blichtrem fałszywej wolności, wmawiając w nich kłamliwie, że Kościół jest wrogiem ojczyzny, a wiara przeszkodą do narodowego rozwoju. O nie! Kościół Chrystusowy nie wyklucza, lecz udoskonala miłość narodową, on ucywilizował Europę, ucywilizował i Polskę. A kiedy ojczyznę naszą obdarto z purpury królewskiej i poraniono srodze, Kościół biedną sierotę, prześladowaną od wszystkich, przytulił do swego serca i nietylko dotąd upomina się o jej prawa, ale i rany jej, o ile to w jego mocy, miłośnie goi.

Spadkobiercy wielkich, iście chrześcijańskich idei, które przodowały niegdyś publicznym narodowym aktom i czynom aż do Konstytucyi 3 maja, która katolicką religię, jako pierwszy swój zapisała artykuł, my też zapiszmy, poślubmy w duszach naszych, jako pierwszą zasadniczą ustawę: jawną, szczerą, niezłomną a publiczną i narodową wiarę, cześć, służbę Boga, Chrystusa Pana i Bogarodzicy Maryi, Królowej ojczyzny naszej.

c) Spytajmy się nareszcie: co się stało i jak się wykonywa ostatnie zaprzysiężone u stóp Maryi przyrzeczenie króla i stanów, co do *wpzwolenia ludu* z ucisku i ciężarów niesprawiedliwości?

„Przeszłość smutne o sobie w tej mierze złożyła świadectwo, które łzami i krwią pokoleń całych opieczętowane zostało. Ciężka i straszna i długa za to pokuta! Dopiero w Konstytucyi 3 maja ozwało się w tej mierze sumienie narodowe; przetrwała ją wszakże niedola ludu. Dziś, dzięki Bogu, stan ten opłakany zmienił się o wiele na lepsze: z ustaniem plagi i hańby poddaństwa, ustała też pogarda niemal ogólna dla kmiotka i poczciwej jego pracy. Oświata ludu powszechne budzi zajęcie, pięknemi niejednokrotnie stwierdzone ofiary; ubóstwo jego, groźba klęski głośnem echem chrześcijańskiego spółczucia odzywa się w sercach jednostek i ogółu“ [1]).

Ale czyż to już wszystko, do czegośmy zobowiązani ślubem ojców naszych? O nie, najmilsi, i wiele, wiele powiedziećby się tu dało, co do miłości i pracy około tej miłej braci naszej. Wprawdzie, za dni naszych coraz bardziej rozwija się stronnicto demokratyczne. Dzięki za nie Bogu i Maryi, jeśli to demokracya dobrze zrozumiała, ucząca lud niedoświadczony korzystać z wolności, zasłaniająca go przed pijawkami wysysającemi jego mienie i niszczącemi moralność; demokracya, którą lud widzi przodującą mu w dążeniu do Boga, spowiadającą się jak on się spowiada, poszczącą, modlącą się pokornie, pokutnie; niechaj się rozwija z dniem każdym demokracya, gdzie panowie, mający lud pod sobą, nie tyranami są mu, lecz ojcami, przed którymi on nie zna tajemnic i zwierza swe serce; — gdzie panie, jak anioły pocieszyciele, schodzą z swych komnat pod strzechę wieśniaczą i pouczając maluczkich, ocierając łzy, skarbią sobię u ludu złote miano matki. Tą drogą idąc pożyszcze się serce ludu, które tkliwe pod siermięgą bije, i na takiej glebie zaszczepi się w ludzie patryotyzm, zdolny do największych dla ojczyzny poświęceń. Ale biada demokracyi popisującej się pustemi chasłami, która po to tylko zwraca się do ludu, by go bałamucić i przeciw innym sronnictwom jątrzyć!

---

[1]) Ks. Krechowiecki.

O nie, taka demokracya nie jest wypełnieniem trzeciej części ślubów narodowych, lecz świętokradzkiem ich gwałceniem! „Dzisiaj, gdy więcej niż kiedykolwiek krzyczem szczerze czy nie szczerze: „lud, za lud, dla ludu i w ludzie“! powinniśmy się przez samą poczciwość zapytać naszego ludu: w co on wierzy? co on najwięcej kocha w narodzie, w czem największą pokłada ufność i w czem szuka pociechy? Zaiste, odpowiedziałby nam lud, iż to właśnie kocha, co my poniżamy, i temu wyłącznie ufa, czemu my najmniej ufamy, a o pochlebstwa nasze i *o dar nowych teoryi* on nie dba. To też twierdzimy z pewnością, że gdyby ludowi naszemu dano do wyboru: iść albo na sejmik lub inne zgromadzenie, albo na odpust do Częstochowy, toby niezawodnie z praw politycznych skwitował a poszedłby tam, gdzie wiarę swoją ożywić, serce swe w miłości Bożej rozczulić i wnętrzne potrzeby ducha zaspokoić może. Obiegnijmy wszystkie chaty naszego prawowiernego i cnotliwego ludu i zobaczmy, ażali się znajdzie jedna, w którejby obraz najśw. Panny nie był uczczonym i głównych ścian ubogiej lepianki nie zdobił? Zapytajmy ludu, czy wierzy w moc tego cudownego obrazu? Z góry zaręczamy, że przekłada on biedę swą, ale poczciwą przy wierze i opiece Matki Boskiej, nad wszystkie korzyści ze szwankiem swej wiary. Nie odmawiamy pomimo tego należnej ludowi sprawiedliwości, w przyznaniu swobód, jakie mu się od dawna należały, a dziś tembardziej po tylu latach spólnego za kraj cierpienia należą; wszakże obok bytu materyalnego, jaki on odzyska, ma lud ważniejsze skarby do zachowania, na które się nikt bezkarnie targnąć nie potrafi: skarby duchowe, od których klucz mistyczny jest w Częstochowie. Kto więc tak gorliwie upomina się o prawa ludu, kto chce działać „z ludem, przez lud, dla ludu“ (jak rzekomo czynią to nasi ludowcy), niechaj naprzód stara się wierzyć jak lud i jak lud ufać... niech się razem z nim modli, kaja, wzmacnia, utwierdza i łączy w święty związek chrześcijańskiego braterstwa, — a resztę zrządzi Bóg i natchnie dobrą myślą, i rzecz cudownie poprowadzi, pod opieką najśw. Panny, która Królestwa swojego na zagładę nie poda“ [1]).

Tę samą myśl o ludzie naszym świeżo wypowiedział głośny autor rumuński: „Lud Polski, pisze, nawet pod zdobywcami innej wiary, którzy usiłowali go rozjątrzyć przeciw byłym panom, został wierny swemu Kościołowi katolickiemu, bo jedynie Kościół katolicki przedstawia mu jeszcze i uosabia niewzruszoną miłość narodu... Być katolikiem znaczy u ludu tyle, co być Polakiem.

Chłopek polski jest przeświadczony, że mu szlachta zniweczyła byt państwowy. Gdy go więc zapytasz, kogoby sobie wziął za króla, gdyby mu z pod jarzma wyswobodzono ojczyznę, on odpowiada: Pewnie, że nie Rosyanina, ani Niemca, ale też nie pana polskiego. Kogoż tedy?.. Matkę Boską Częstochowską! I odpowiedzi jego towarzyszy głębokie westchnienie.

---

[1]) **W. Wielogłowski.** jak wyżej.

Czy wy to czujecie, jak głębokie znaczenie mają te słowa? W nich się odzwierciedla cały stan duchowy ludu polskiego. Niezłomna wiara w Kościół katolicki, który mu wyobraża ojczyznę zmartwychwstałą i nieśmiertelną! Wie, że naród jego ma prawo do życia i bytu państwowego. Czuje się pokrzywdzonym, ale nie może przypuścić, by Matka Boska Częstochowska—serce Polski, która się pogniewała i niniejszem karze jego panów, nie miała Polsce przebaczyć. A gdy Matka Boża Polsce przebaczy, wtedy, oddając jej i ludowi wolność, pokaże również, w jaki sposób i przez kogo ma być rządzoną.

O, spróbujcie jeno wy, przyszli obywatele ludzkości, wy co znosicie granice, języki, narody, spróbujcie jeno, jeżeli się czujecie na sile i liczbie, spróbujcie wpoić wasze myśli niemądre w te miliony istot, które uważane za ciemne, a one tymczasem stoją oparte o wiarę wyższą, starszą i bardziej Boską, niż wasza!... Miłują swe ognisko i język i naród,—zachowane im i bronione przez Matkę Boską Częstochowską“ [1]).

O! jakże te trafne uwagi cudzoziemca w pełnem świetle stawiają niegodziwość i zdradzieckość tych rzekomych przyjaciół ludu—ludowców, socyałów, którzy chcieliby lud nasz pozbawić tej jedynej ostoi, jaką jest wiara i cześć Bogarodzicy! Obyśmy wszyscy podzielali tę, jakby wrodzoną ludu naszego cześć i miłość do Królowej naszej niebiańskiej, a ulitowałaby się Bogarodzica nędzy naszej i wydźwignęłaby z niedoli miłą ojczyznę naszą!

* * *

Oto, najmilsi, potrójne znaczenie i obowiązek ojczystych ślubów, które nam w duchu odnowić i z których uiścić się sumiennie a wytrwale potrzeba, skoro prawymi synami Boga, poddanymi Królowej Korony polskiej i dobrymi Polakami być chcemy. Oto dług sprawiedliwości konieczny i pewna rękojmia lepszej doli i nieśmiertelności!

Kiedy w dni siedem po odbytej przez Jana Kazimierza i stany Rzeczypospolitej przysiędze, a wnet po świetnem zwycięstwie odniesionem nad wrogami ojczyzny, odbywało się ponownie uroczyste nabożeństwo dziękczynne w lwowskiej katedrze, u obrazu Matki Boskiej Łaskawej, zdarzyło się, że w chwili, gdy pobożny i wdzięczny król składał u stóp Maryi zdobyte chorągwie, a lud śpiewał hymn: *Te Deum laudamus,*—świeca jedna po prawej stronie obrazu w oczach wszystkich zgasła; a gdy wymawiano słowa owe: „*Te ergo quaesumus—Ciebie tedy prosimy*“, znów zapłonęła sama, jaśniej już nad inne do końca się paląc.

---

[1]) Książę D. C. Moruzi: „Rosyanie i Rumuni“.

Bracia! Oby za łaską Boga a cudownem wstawiennictwem Bogarodzicy, zjawisko to powtórzyło się we wnętrzu dusz naszych! Oby odżył i zapalił się w nich najżywiej płomień wiary, czci, miłości dla Chrystusa Zbawiciela i Matki Jego na całym obszarze Polski naszej! Już świeca jedna zatliła się sama: we Lwowie, u stóp Maryi Łaskawej, powstało śliczne *bractwo Królowej Korony polskiej*, w myśl ślubów Jana Kazimierza, z obowiązkiem szczególnej chwały Boga, najśw. Dziewicy, szczególnej opieki i miłości dla wszystkich maluczkich.

O niechże, ile jest miast i wiosek w kraju naszym, tyle się zapali jasnych świec takich! Niech to bractwo stanie się wspólnem całej Polski dziedzictwem, a ilu jest Polaków i Polek wiernych, tylu niech będzie członków bractwa tego, ilu synów i córek ojczyzny, tylu doskonałych, niezachwianych w miłości i służbie poddanych niebieskiej i polskiej Królowej! A żyje Jezus i Marya i żyć w nich będzie Polska nasza! „*Kto mię najdzie*, woła słodka Pani nasza, *najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“ [1]).

O Maryo! oto my dzieci Twoje tulimy się dziś z ufnością do matczynego serca Twojego; my poddani Twoi, z miłością przypadamy do królewskich stóp Twoich. Wejrzyj, ach, wejrzyj na nas łaskawem a wszechmożnem spojrzeniem Twojem! Maryo, Twoje imię tak słodkiem ongi było narodowi naszemu, iż zawsze je nosił w sercu i miał na ustach, za honor Twego imienia gotowy krew przelać; tak silnem było Twe imię, iż nieraz drzemiący w bezsilnieniu naród imieniem Twem ocucon, w lwa się przeradzał, zrywał się, roztrącał nieprzyjaciół, gromił, zwyciężał. Gorzkościami pojonemu dziś narodowi temci więcej słodycz z serca Twego płynąca upragnioną,—a moc imienia Twego do ocucenia się na duszy i zerwania kajdan namiętności, tem bardziej pożądana!

O Matko pięknej miłości, rozmnażaj naszą ku Tobie miłość, miłość treścią będącą dziejów Polski, a dzisiaj stającą się skarbnicą narodowych uczuć. Nie odwracaj się od błędów naszych, które były i są, ale wspomnij na królewskie miłosierdzie Twoje, przetykające niby nić złocista tkankę dziejów naszych. Nie odwracaj się zwłaszcza dziś, gdy z krzyżem pokutnym na ramionach, wołamy do Ciebie: Błogosław nam, Matko, błogosław nieszczęsnemu narodowi, by nie upadał na duchu, ale krzepiony pobożnością i miłością Twoją i Boskiego Syna Twego, podnosił się dźwignion wiarą, silny miłością, szczęsny nadzieją!

Błogosław, o najłaskawsza Królowo, nasza tym, co narodowi talentem i stanowiskiem przewodzą, by oświeceni mądrością, co z góry spływa, nie tracili nigdy z przed oczu idei wytkniętej Polsce przez Boga, nie stawiali jej do bóstwienia bożki fałszywe, lecz by nieustraszenie kroczyli tory, co wielcy a pobożni ich przodkowie!

---

[1]) Przyp. VIII, 36.

Błogosław matkom naszym, by pojęły szczytne swe posłannictwo, by zrozumiały, iż w narodzie ogołoconym z królów, wojsk, — ta rządzi, która kołysze dziecię i wychowuje je na zacnego syna Kościoła i miłej ojczyzny!

Błogosław ziemskim aniołom, dziewicom, by krzewiły w sobie szczerą, niewinną prostotę i niepokalaną siłę charakteru i męstwo dawnych dziewic polskich, tych opiekuńczych ojczyzny aniołów!

Błogosław młodzieży naszej, by się nie dała opanować niskim instynktom, w kałużę błota spychającym ich zapał i gaszącym szczytne ognie, płonące w młodocianej piersi; lecz, by pełni miłości Bożej i ojczyzny, tam przedążali, kędy szlachetny, czysty zapał czyni cudy!

O Matko i Królowo nasza! chociaż nie widzimy oczyma ciała Twej świętej dłoni, jako ją szczęście mieli ujrzeć obrońcy Częstochowy, niemniej jednak oczyma wiary dostrzegamy, jak się ku nam miłośnie schylasz, jak wznosisz dłoń Twą, jak rozklęczony w skrusze i modlitwie przed Tobą naród błogosławieństwem Matki błogosławisz.

Cóż Ci oddamy za wszystko? Wdzięcznością przejęte serca jedno tylko zdołają: w korniejsze jeszcze, żywsze, gorętsze, ufniejsze wołanie przelać wszystkie swe uczucia. Królowo Korony Polskiej, módl się za nami! Amen.

Na święto N. P. Maryi, Wspomożenia wiernych.

KAZANIE

Opieka Matki najś. nad wiernymi.

»Mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi memi rozpuść korzenie». Ekkl. XXIV. 13.

Jeżeli Bogarodzica, jako Matka nasza, ma dla wszystkich ludzi serce współczujące, wnętrzności miłosierdziem przepełnione i miłość wszystkich ogarniającą: tedy szczególniejszą kochać musi miłością wiernych, którzy przez Chrzest św. stali się dziećmi Boga, dziedzicami Jego królestwa i współdziedzicami Chrystusa. O! czyż możliwa, by serce Maryi osobliwszą nie płonęło miłością ku żywym członkom mistycznego Ciała Jezusowego, których Chrystus jest głową? Czyż możliwa, by nie otaczała szczególniejszą troskliwością tę *rasę królewską i świętą*, którą Zbawiciel wśród niewysłowionych boleści swoich zrodził na Golgocie i polecił miłośnej pieczy swej Matki najś.? *„Mieszkaj w Jakóbie, w Izraelu weźmij dziedzictwo*, to jest umiłuj lud mój wierny, rzekł do Niej, wkładając w Jej ręce berło nieba i ziemi Królowej; *między wybranewy mymi rozpuść* dobroczynne Twe *korzenie*, wkorzeń się sercem w lud mój wybrany, który nad wszystkie wywyższyłem ludy.“

O, z jaką rozkoszą niebiańska nasza Matka-Królowa przyjęła ten rozkaz Boskiego swego Syna! Jak doskonale dostroiła się do najświętszej a miłośnej Jego woli! Jak cudowną opieką otaczała nas wiernych Jezusowych przez wszystkie wieki!

To też Kościół Chrystusowy w poczuciu najżywszej wdzięczności ustanowił święto Wspomożycielki wiernych, byśmy w niem z wdzięczną miłością przypominali sobie przecudną Maryi nad chrześcijaństwem opiekę. Święto to naznaczył Kościół wśród łagodnego i pogodnego maja, w którym idzie niejako w zawody z Kościołem tryumfującym w wysławianiu i uwielbianiu nieba i ziemi Królowej, a wiernych Wspomożenia.

Cały miesiąc maj jest jakby pobożną pielgrzymką po ogrodzie pięknego, błogosławionego żywotą Bogarodzicy. Z miłością i czcią najwyższą szukamy Jej śladów w świętem Jeruzalem, w świątyni Syońskiej, w ubogiej szopce Betlejemu i w ciszy domku Nazaretańskiego. Dziś atoli przeniesiemy się myślą na inne Jej działania pole. Widownią jego świat cały i długie wieki; — one to stanowią walki pole, na którem ludy chrześcijańskie, zgromadzone pod przewodnictwem Kościoła św., toczą bój twardy z całą rzeszą wrogich potęg widzialnych i niewidzialnych. W boju przewodniczy nam Marya; okryła pierś swoją żelazem; rękę *w miecz uzbroiła*, aby odeprzeć i pokonać nieprzyjaciela! Najświętsza Dziewica i Matka nasza staje się wodzem, bojowniczką i wybawicielką chrześcijaństwa od upadku i zagłady! Święto Maryi Wspomożenia wiernych, to święto poważne, wlewające otuchę w znękane serca, ustanowione na pamiątkę wielkich łask, niepojętych dobrodziejstw i nigdy niezapomnianych zasług Matki Najświętszej około dobra całego chrześcijaństwa. Tu już nie chodzi o dowody Jej potęgi i dobroci, wyświadczone jednostkom, lecz o wspólne dobro Kościoła św., całego chrześcijaństwa i królestwa Bożego na ziemi.

Uprzytomnijmy sobie najpierw: 1-o *objawy tej pomocy*; 2-o *wniknijmy w jej powody*, a wreszcie 3-o *wysnujmy z niej niektóre praktyczne wnioski.*

Oto treść i podział dzisiejszej nauki. Wspomożenie wiernych, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Jak pełną chwały okazała się Marya, Wspomożenie wiernych.

Można powiedzieć śmiało, że z dawien dawna Marya jest wypróbowaną, cudowną, powszechną i zawsze skuteczną pomocą chrześcijan;—pomocą, która nie zawiodła w żadnej potrzebie i na całym obszarze królestwa Bożego na ziemi tyle odniosła zwycięstw, ile walk w imię Jej stoczono. Marya jest w ręku Bożem obranem narzędziem pomocy, jak żadna inna potęga stworzona; Ona jest Obronicielką, Aniołem opiekuńczym Kościoła św., świadczą o tem fakta historyczne.

Za fakt taki uważamy przedewszystkiem utrzymanie się i wspaniały rozwój chrystyanizmu mimo, że od pierwszej chwili swego powstania był on przedmiotem napaści zaciętych i potężnych nieprzyjaciół. Nie wspominając o prześladowaniach za cesarzy rzymskich, ograniczymy się do czasów późniejszych, kiedy zawisła nad światem chrześcijańskim straszliwa walka z Islamem. Mimo wojen krzyżowych, nawała turecka przez jakie tysiąc lat posuwa się groźnie ze Wschodu na Zachód, niepokoi świat chrześcijański i zagraża jego istnieniu. Ostatnie wielkie zwycięstwa chrześcijan, których lwia część przypada na nasz naród polski, a które złamały potęgę Turków w bitwie pod Lepanto (1571), pod Wiedniem (1683) i pod Peterwardein (1716), przypisują Ojcowie św. Pius V, Grzegorz XIII, Klemens X, Innocenty XI i Klemens XI, szczególniejszej opiece Maryi, — a wprowadzone przez nich uroczystości na pamiątkę Różańca św. i Imienia Maryi, będą świadczyły po wieki o potędze Maryi i nieustannej Jej opiece nad światem chrześcijańskim. W związku z „potrzebą turecką“ stoi sprawa powstania niektórych zakonów, uważających Maryę za szczególniejszą swoją Panię i Opiekunkę. Do nich należą zakon rycerzy Najśw. Panny Maryi, zwany także niemieckim (1191), który bronił wiary św. i szerzył ją najpierw w Ziemi Świętej, następnie w Prusiech, zanim się swemu posłannictwu sprzeniewierzył; później zakon OO. Trynitarzy (1218 r.), którzy się zajmowali wykupywaniem z niewoli jeńców chrześcijańskich. Nieprzeliczone ich tłumy jęczały w jarzmie muzułmańskiem, narażone na niebezpieczeństwo utraty wiary św. Obydwa te zakony liczyły tysiące i tysiące członków, którzy z miłości i czci Maryi nietylko w obronie dobra dusz, ale i dla uśmierzenia nędzy doczesnej nieszczęśliwych, nieśli siły i życie swe w ofierze. Marya ma serce macierzyńskie i pomoc skuteczną dla potrzeb duchowych i doczesnych. Niema kraju, ani ludu katolickiego, któryby w czasie zamieszek czy wojen religijnych, zarazy lub głodu — nie doznał potężnej Jej opieki. Świadczą o tem dzieje Hiszpanii, Polski, Węgier, Francyi, Niemiec, szczególniej za panowania Ferdynanda II, Ferdynanda III, Leopolda I, Zygmunta Augusta.

Do wewnętrznego życia Kościoła i chrystyanizmu, należy czystość wiary i obyczajów, które narażone bywają na niebezpieczeństwo, a nawet wprost zwalczane przez kacerstwo, niedowiarstwo i zepsucie. I pod tym względem okazała Marya pomoc swoją. Oto powołuje do życia nowe zakony, aby przez swoich członków, swoje modły i nabożeństwa, broniły czystości wiary przeciw kacerzom, zwalczały zepsucie i budziły ducha wiary w społeczeństwie chrześcijańskiem.

W XIII wieku walczą z Albigensami zakony św. Dominika i św. Franciszka z Assyżu i doprowadzają do poprawy wewnętrznego życia Kościoła. Karmelici wraz z generałem swoim, św. Szymonem Stockim podają wiernym Szkaplerz, jako dzielny środek, do zbawienia wiodący. Wielkie nabożeństwa, na cześć Maryi ustanowione, wydały już wówczas i wydają dziś jeszcze nieocenione owoce odnowienia wiary i obyczajów.

Wiek XVI przynosi nowe niebezpieczeństwo: reformacya grozi wewnętrznemu życiu Kościoła w jego podstawach; — ale równocześnie pojawiają się nowe łaski; — w obronie Kościoła występują świeże armie pomocnicze, to jest, nowe zakony; między nimi Towarzystwo Jezusowe, na Montmartre w szczególniejszy sposób Maryi poświęcone. Przez prace misyjne, przez szkoły i kongregacye Maryańskie, powstrzymuje ono postępy reformacyi we Francyi, w Niemczech, w Polsce do połowy herezyami zgangrenowanej i odnawia życie chrześcijańskie w społeczeństwie.

Widomą głową chrystyanizmu jest papież, zasiadający na doczesnej stolicy swojej, w Rzymie. Po tysiącletniem przeszło istnieniu, władza doczesna papiestwa, która jest naturalnem podłożem jego potęgi duchowej, została wstrząśnięta w posadach i obalona przez awanturnika, jakiego świat dotąd nie widział [1]). Dwóch papieży zawleczono przemocą poza Alpy do niewoli. Pius VI umarł w niewoli; Piusa VII nazywali z tryumfem nieprzyjaciele Kościoła Piusem «ostatnim". Ale jak przeciw ogólnemu oczekiwaniu został papieżem obrany, — tak i teraz w sposób najmniej spodziewany odzyskuje tron papieski przy pomocy państw innowierczych. W niewoli błagał o pomoc Maryę i ślubował jej wdzięczność. Dotrzymał ślubu wprowadzając do Kościoła świętego w roku swego uwolnienia 1814, święto na cześć Maryi „*Wspomożenia wiernych*".

Oto niektóre wyrazistsze rysy, jakimi Marya zaznaczyła opiekę swoją nad Kościołem św. Czyliż nie okazuje się w nich wypróbowaną, cudowną i potężną jego wybawicielką? Przez żadnego anioła, ani świętego, nie udzielił Bóg swemu Kościołowi tyle dowodów opieki i pomocy. Przytoczone przykłady obejmują w ogólnym zarysie historyę ludu Bożego na ziemi. Oprócz tego każdy kraj i każdy naród ma własne swoje wspomnienia i święte pamiątki, głoszące potęgę i dobroć Maryi. Rzućmy tylko okiem na niezliczone miejsca słynące cudami Maryi. W samej tylko Polsce liczymy ich do tysiąca. Są one jak gdyby widzialnym tronem Jej dobroci, niewyczerpanem źródłem zbawienia i łaski,—nadprzyrodzoną lecznicą, zawsze otwartą dla wszelkiej nędzy, wszelkich ułomności cielesnych i duchownych. Świadczą o tem tysiące i tysiące pamiątek, złożonych u Jej ołtarzy w dowód wdzięczności za otrzymane łaski.

Niegdyś przy uczcie w Kanie Galilejskiej, którą Zbawiciel swą obecnością zaszczycił, zabrakło winą, ku wielkiemu smutkowi oblubieńców; ale „*była tam Matka Jezusowa*" [2]) pełna współczucia dla zasmuconych gości. Marya zwraca się do Syna swojego, przemawia do Niego słowem tryskającem wiarą i ufnością. Jezus, przychylając się do prośby Maryi, uprzedza godzinę cudów swoich, otwiera tę rękę dobroczynną, która miała jeszcze pozostawać zamkniętą.

„*Była tam Matka Jezusowa!*" Oto wielkie słowo, które należałoby powtarzać za każdą kartą dziejów Kościoła. *Marya była tam* — w pierwszych dniach chrześcijaństwa, zachęcając wiernych do dopełnienia męczeństwem ich zjednoczenia z Tym, który chciał być dla nich *Oblubieńcem krwi* [3])! „*Marya była tam*", kiedy herezya dolewała trucizny błędu do czystego *mleka* Chrystusowej nauki, modląc się za dzieci swoje, by pozostały *świadkami wiernymi* [4]) Chrystusowej wiary! *Marya była tam*, w tych dniach chwalebnych Lepantu, Wiednia, Częstochowy... odpierając wrogie zastępy, niosące zagładę wiernym Jej czcicielom!....

---

[1]) Napoleon I.

[2]) Jan II. 1.

[3]) Wyjść. IV. 25.

[4]) Dz. Ap. II. 3.

I dzisiaj *Ona jest jeszcze tam*, ta Matka bezmiernej miłości, nie przestając bronić nas, wspierać i rodzić *„ażeby był Chrystus w nas wykształtowan“* [1]); jest Ona *tam* jako nasz szaniec, reduta, jako kotwica i latarnia morska, jako gwiazda i port zbawienia łodzi Piotrowej i ludów chrześcijańskich w niej umieszczonych.

II. Dlaczego pomoc Boża tak chwalebnie ujawnia się w Maryi?

Właściwem jest Bogu okazywać hojność ludowi swojemu; ale dlaczego czyni to przez Maryę? Z pewnością nie dlatego, by Jej potrzebował, lecz że taka jest Jego wola. Jest to zasadą Opatrzności Bożej, że miłosierne działanie swoje wykonywa za pośrednictwem przyczyn podrzędnych, to jest, za pomocą stworzeń. Tak postępuje we Wcieleniu, w dziele Odkupienia i w założeniu Kościoła św. Chrystusa otrzymujemy tylko przez Maryę. Bez Chrystusa niema Kościoła, bez Maryi niema Chrystusa. To samo prawo rządzi utrzymaniem Kościoła. Kościół jest mistycznem Ciałem Chrystusa, Chrystusem współżyjącym z nami. Marya dała życie doczesne prawdziwemu Ciału Chrystusa, wyhodowała je i otaczała opieką; podobnie i teraz wspiera i otacza opieką mistyczne Ciało Chrystusowe, Kościół św. Jako Matka Chrystusowa, jest też i Matką chrystyanizmu. Matka jest pierwszą opieką, pierwszą pomocą dziecka, jak Bóg mówi u Izajasza: *„Słuchaj mnie, domie Jakóbów... wy, których nosi żywot mój, których piastuje łono moje; ja nosić was będę... i odkupię was“* [2]). Marya spełnia względem chrześcijaństwa obowiązek macierzyński. Z drugiej strony istnienie Kościoła jest jedynym owocem tak drogo okupionego przez Chrystusa dzieła zbawienia. Chrześcijaństwo, to ogół, zbiorowisko dusz, które Chrystus odkupił i które do Niego należą, jako cena Krwi Jego. Stanowią one królestwo, w którem On jedynie jest uznany i wielbiony, w którem jedynie Jemu służą tak, jak Mu się to należy i jak On tego żada. Jeżeli w każdem sercu chrześcijańskiem goreje miłość dla wspólnej sprawy i wspólnego dobra chrystyanizmu, to tem bardziej w sercu Matki Chrystusowej i zarazem Matki chrześcijaństwa.

Kościół św. i chrześcijaństwo jest nietylko królestwem Chrystusowem, lecz także królestwem Najśw. Matki Chrystusowej, w którem Ona godnie jest czczoną. Kiedy Marya otacza chrześcijaństwo swą opieką i broni go od nieprzyjaciół, tedy dba też o swą cześć i o swe dziedzictwo.

---

[1]) Gal. IV. 19.

[2]) Izaj. 46. 3—4.

W rzeczy samej, nie można zaczepić Kościoła św., jego nauki i wiary, jego prawa moralnego, nie naruszając zarazem czci Maryi. Jest ona ściśle złączona z zasadami naszej wiary. Nawet w składzie Apostolskim, który streszcza tylko najistotniejsze prawdy naszej wiary św., występuje Ona w całym majestacie macierzyństwa Bożego i nie da się do pewnego stopnia usunąć z najwznioślejszych tajemnic: Wcielenia, Odkupienia i Trójcy najśw.

Jako niepokalanie poczęta, Bogarodzica i Panna przeczysta, daje Ona pierwsza świadectwo nadprzyrodzonemu porządkowi łaski, a zarazem staje się dla nas nigdy niedoścignionym wzorem cnoty i świętości prawa chrześcijańskiego. Zepsucie obyczajów pomiędzy chrześcijanami musi prowadzić z konieczności do teoretycznej i praktycznej negacyi Jej właściwej dziewiczej świętości. Dowiedli tego Aryanie i Nestoryanie, oraz kacerze XIII i XVI wieku. Jest więc Marya pod pewnym względem godłem, tarczą i wałem ochronnym wiary chrześcijańskiej. Każda napaść na wiarę św. jest napaścią na cześć i na Majestat Maryi — i odwrotnie. Każde zwycięstwo, w obronie Jej czci odniesione, jest zarazem zwycięstwem wiary św. Słusznie nazywa Kościół Maryę pogromicielką kacerstwa. Broniąc Kościoła św. broni Marya czci własnej.

Inną przyczyną, dla której Marya spieszy tak chętnie na pomoc Kościołowi św., jesteśmy my sami, nasze dobro doczesne i zbawienie wieczne, którego tylko w kościele katolickim dostąpić możemy. Kościół św., to niby arka, unosząca lud Boży na falach potopu światowego; poza nią niema nadziei ratunku. Marya wie o tem dobrze, że broniąc Kościoła, broni zarazem sprawy zbawienia naszego i całego świata. Jako Królowa i Matka miłuje w nas poddanych i dzieci swoje. Serce Jej prawdziwie królewskie, objawia panowanie swoje nad nami w ten sposób, że nam czyni dobrze, broni nas i prowadzi do wiecznej szczęśliwości. Honor Jej królewski polega na tem, że jest prawą ręką Syna swego w obronie chrystyanizmu i najpewniejszą ucieczką i pomocą chrześcijan. Taką Ją przedstawiał już Kościół przedchrześcijański, który był jakby zarysem i cieniem naszego Kościoła. I w nim występuje Ona zawsze jako wielki symbol pomocy Bożej, jako wybawicielka od złego, jako prawica Boża wyciągnięta nad tymi, którym grozi niebezpieczeństwo i upadek. W „pieśni na pieśniami“ podziwia Kościół wierny obraz Maryi. *Oblubienica królewska* nie tylko odznacza się wszystkimi wdziękami, jakie zdobić mogą niewiastę, nie tylko umie przewodniczyć cichym zabawom w ogrodach i łąkach Engadii, — ale w razie potrzeby przywdziewa olśniewającą zbroję, staje się nieprzystępną jak wieża Dawidowa, okrywa się pancerzem i tarczą: „*Jako wieża Dawidowa, którą zbudowano z obronami: tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów*“ [1]); kroczy majestatycznie jak *wóz* wojenny Faraona [1]), straszliwa *jako wojsko w szyku bojowym* [2]). Pełną powabu a zarazem i powagi jest postać Estery, która pięknością i pokorą zjednała łaskę Asuerusa ludowi swojemu, a groźną prawicę jego zwróciła przeciw nieprzyjaciołom ludu Bożego; — natomiast mężną i wojowniczą jest Judyt biblijna, która wodza nieprzyjacielskiego zabija we własnym jego namiocie, a przerażone tem wojsko do ucieczki zmusza. W historyi ludu Bożego, ile razy poważne grozi mu niebezpieczeństwo, występuje Marya, jako zadatek i rękojmia pomocy Bożej i ratunku. I tak u Jeremiasza jest Ona *„Białogłową, co ogarnia Męża“* [3]); jest rękojmią powrotu, politycznej i religijnej jedności ludu wybranego; — u Izajasza jest Dziewicą, która *pocznie i porodzi Syna* [4]); u Micheasza zaś — rękojmią utrzymania się państwa Judy przeciw złączonym potęgom Samaryi i Damaszku [5]); — u kolebki świata wreszcie, w rozkosznym ogrodzie rajskim, jest Ona tą niewiastą, która pokonywa węża w chwili, gdy szatan chce narzucić jarzmo swoje biednej ludzkości. Oto początek walki i zwycięstwa. Stąd niechęć, nienawiść i nieprzyjaźń złych do Maryi. Jest to bunt węża przeciw depcącej go stopie Najś. Dziewicy; — zaiste, nie mogło go za to spotkać przykrzejsze upokorzenie, jak właśnie to podanie go pod moc niewiasty! Tak więc Marya jest zawsze wspomożeniem i zwycięstwem naszem. Święta wieść chrystyanizmu i zbawienia ludzkości rozpoczyna się z Maryą, pogromicielką węża, a kończy się „wielkim znakiem, Niewiastą przyodzianą w słońce, z księżycem pod stopami, a na głowie z koroną gwiazd dwunastu, której Owoc żywota prześladowany będzie przez smoka o siedmiu głowach [6]). Ale nie przemorze on ani Jej samej, ani jej Syna!

---

[1]) Pieśni. IV. 4.

III. Jakie stąd dla nas wynikają wnioski.

Pierwszem następstwem rozważania naszego o opiece i pomocy, jaką Marya wiernie otacza chrześcijaństwo, winno być *uczucie wdzięczności i uwielbienia* dla tej dobrej i wszechmocnej naszej Rzeczniczki. O! jakże wdzięcznym był naród żydowski wybawicielce swojej, Judycie! Najstarsi z ludu i arcykapłanie czcili ją jako chwałę Izraela i rozkosz Jerozolimy. Na pamiątkę jej czynu ustanowiono święto, mające istnieć po wieczne czasy [7]). — Marya uratowała chrześcijaństwo od zguby doczesnej i duchowej nie raz jeden, ale niezliczoną ilość razy. Dobrodziejstwy temi i my jesteśmy objęci. Kościół, to ojczyzna dusz naszych; chrześcijaństwo, to nasza duchowa rodzina i nasz dom ojcowski. My jesteśmy szczęśliwymi dziedzicami dóbr, któremi Jej opieka nas obdarzyła i obdarza. Cóż byłoby dziś z nami, gdyby wyższa i dobrotliwa ręka nie była odwróciła od ojczyzny naszej nieszczęsnego rozłamu w wierze XVI i XVIII wieku? Może ten rozłam groził nam już w najbliższej naszej rodzinie? Pozostaliśmy atoli katolikami i możemy swobodnie wyznawać naszą świętą wiarę; dziękujmy więc za tę łaskę jak najgoręcej niebiańskiej naszej Pani i Opiekunce.

---

[1]) Tamże. I. 8.

[2]) Tamże. VI. 9.

[3]) Jarem. XXXI. 22.

[4]) Izaj. VII. 14.

[5]) Mśds. V. 3.

[6]) Objaw. XII. 14.

[7]) Judyt. XI. 15; XV. 9.

Drugiem następstwem jest *ufność*. Widzieliśmy, jak prawdziwe są słowa modlitwy, które Kościół powtarza w ciągu dzisiejszej uroczystości. „Marya była naszą nadzieją; prosiliśmy, by nas oswobodziła i Ona przybyła nam na pomoc“.—„Do Ciebie wołaliśmy, św. Boża Rodzicielko — i przez Ciebie udzielił nam Pan swej pomocy“. Pokonała Marya już tylu i tak potężnych nieprzyjaciół, czyliż mogłaby tego nie czynić w przyszłości? O! dopóki mamy Maryę, nie obawiajmy się niczego. Czy mogłoby nam coś dać lepsze pojęcie o dobroci i potędze Maryi, jak dzieje nieustającej Jej pomocy we wszystkich potrzebach chrześcijaństwa? Czyliż możliwa, by ta ręka, która umiała sprostać tak wielkim i ważnym sprawom, nie potrafiła nam pomódz w drobnych naszych potrzebach osobistych?

Trzeciem wreszcie wnioskiem naszego rozważania powinno być *wstępowanie w ślady Maryi*, oczywiście nie pod względem wspaniałości i potęgi Jej wpływu, bo one są wyłącznym Jej udziałem,—lecz w wielkiem umiłowaniu wspólnego dobra i w gorliwej służbie chrześcijaństwu i królestwu Bożemu na ziemi. Nic nam tak nie odsłania wielkości i wspaniałości serca Matki najśw., jak troska Jej o wspólne dobro świata chrześcijańskiego. „*Jakoż są piękne kroki Twoje, córko książęca*“ [1])! O zaiste, starania około królestwa Chrystusowego na ziemi, godne są najszlachetniejszego serca i najznamienitszego ducha, są tu czyny książęce, więcej nawet, czyny godne Bożej Rodzicielki! Od Niej powinniśmy się uczyć, że nie należy myśleć tylko o sobie, ale i o bliźnich; że nie wystarcza dbać tylko o zbawienie własnej duszy, ale czynić trzeba co możliwe dla zbawienia dusz innych. Na tem polega szerzenie królestwa Bożego na ziemi i praca dla chwały Bożej. A nie jest to trudnem do wykonania, byleśmy o tem szczerze myśleli. Modlitwa dziecięcia Bożego obejmuje wszystkie potrzeby Bożego domu; ma ona prawo do tego i obowiązek, ma po temu i moc wystarczającą. Przedkładajmy jak najczęściej Maryi, Matce i Pani świata chrześcijańskiego, obecne potrzeby Kościoła; polecajmy je gorącemi słowy, mówmy do Niej jak Mardocheusz do Estery: „Jeśli nie przemówisz za nami, zginięmy... Któż wie, czyliś dla tego nie otrzymała królewskiej godności, byś na tę ciężką Kościoła chwilę była gotową“. Żadna inna modlitwa nie może być Maryi milszą i pewniejszą skutku. Tak się modląc będziemy działali w duchu Matki Najświętszej i staniemy się krzewicielami królestwa Chrystusowego na ziemi. Amen.

---

[1]) Pieśń. VII. 5.

---

[1] Ester. IV. 14.

Na święto Nawiedzenia Matki najśw.[1]

KAZANIE 1-e.

Usposobienie duszy do nawiedzin Bożych.

> Marya weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę. Łuk. I. 40.

Malarz i ewangelista Łukasz św., w przeczytanym ustępie, w iście dramatyczny sposób prześliczną przedstawia nam scenę. W tajemnicy dzisiejszej cztery występują osoby: Jezus, Boska Jego Rodzicielka, Marya, św. Jan i święta jego matka, Elżbieta. Prócz Syna Bożego, każda z występujących tu osób widzialną jakąś wykonywa czynność. Elżbieta, opromieniona światłem niebiańskiem, uznaje godność przenajśw. Dziewicy i głęboko korzy się przed Nią: „*Skądże mi to?*“ [2]). Jan odczuwa obecność Boskiego Mistrza w łonie swej matki i daje wyraz swemu zachwytowi: „*Skoczyło od radości dzieciątko*“ [3]). Przebłogosławiana Marya, podziwiając niezmierne skutki Boskiej wszechmocy wysławia święte Imię Boga, głosi Jego wspaniałości. Tak wszystkie osoby widocznie w czynnej występują tu roli, — sam tylko Jezus wydaje się nieruchomy, ukryty w łonie Niepokalanej nie objawia żadnego ruchu zdradzającego swą obecność. On, który w gruncie jest duszą całej dzisiejszej tajemnicy.

Nie dziwimy się, że Syn Boży ukrywa swą siłę; jest bowiem Jego zamiarem ujawnić nam, że On jest tym motorem niewidzialnym, który wszystko porusza, sam się nie poruszając, który wszystkiem kieruje, nie ukazując swej ręki; że jeżeli w dzisiejszej tajemnicy wszechmożne działanie tego Boga ukrytego nie widnieje, to dlatego, że ono dosyć się objawia w działaniu osób, którym On impuls nadaje.

---

[1]) Uwaga. Mówiłem w Sacré-Coeur, we Lwowie.

[2]) Łuk. I. 43.

[3]) Łuk I. 44.

Jedną z największych tajemnic chrystyanizmu jest nasza święta społeczność z Synem Bożym i sposób ukryty, w jaki On nas nawiedza. Pomijam tu szczególniejsze Jego udzielania się duszom uprzywilejowanym. Wiemy, że oprócz tych mistycznych nawiedzin, Syn Boży zbliża się każdego dnia do swych wiernych: *wnętrznie*, przez Ducha św. i przez natchnienia łaski; *zewnętrznie* przez słowo swoje, przez Sakramenta św., osobliwie przez Boską swą Eucharystyę.

Wielkiej zatem doniosłości dla nas jest zrozumieć, jakie uczucia ożywiać nas winny, kiedy Jezus do nas przychodzi; poucza nas o tem dzisiejsza ewangelia. Syn Boży, nawiedzając nas, potrójne sercom naszym nadaje poruszenie: najpierw, kiedy się do nas zbliża, tchnie w nas przedewszystkiem wzniosłe pojęcie swego Majestatu, które sprawuje, że dusza drżąca i zawstydzona w swej nizkości w obec Boga, czuje się niegodną darów Jego łaski: oto pierwsze nasze uczucie. Atoli, to nie wystarcza, bo dusza tak poniżona, nie ośmieliłaby się nigdy zbliżyć do Boga, oddaliłaby się od Niego, przejęta wielkiem dla Niego poszanowaniem; dlatego drugiem poruszeniem Bóg wnętrznie przynęca ją, by się do Niego zbliżyła z ufnością, by biegła ku Niemu gorącą żądzą: oto drugie w duszy uczucie.

Trzecie nareszcie, najdoskonalsze jest to uczucie pokoju, jakie Syn Boży przelewa w jej serce, napełniając ją radością niewysłowioną. Oto trzy stopnie, po których Bóg zbliża się do duszy; trzy uczucia, jakie w niej obudza: przez pokorę dusza, czując się niegodną Jezusa, przygotowuje się na na Jego przyjęcie; przez gorącą żądzę posiadania Jezusa, zbliża Go do siebie; przez święty pokój, jaki Jezus w duszy sprawuje, zażywa rozkoszy spokojnego posiadania Jezusa.

Trzy te uczucia jasno zaznacza dzisiejsza ewangelia.

Św. Elżbieta, patrząc okiem wiary na Jezusa, który w osobie swej Matki zaszczyca ją swem nawiedzeniem, uznaje pokornie swą niegodność: „*A skądże mnie to*, woła zdumiona, *że przyszła Matka Pana mego do mnie?* [1]).

Dalej, gorące pragnienia unoszą świętego przesłańca, który drży radośnie w łonie swej matki i chce niejako rozerwać więzy, niedozwalające mu rzucić się do stóp swego Mistrza: „*Skoczyło od radości dzieciątko w żywocie*“?

Nareszcie, Marya, która odzierżywszy w pokoju Jezusa, rozlewa w pieśni dziękczynnej rozradowanie swego wielkiego serca: „*Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim*“!

Tak więc trzy te święte osoby, na które Jezus ukryty oddziaływa, są dla nas wzorem usposobień, w jakich winny być dusze nasze, które Jezus miłośnie nawiedza:

---

[1]) Łuk. I. 43.

1-o. Św. Elżbieta jest wzorem poniżenia duszy, czującej się niegodną Jezusa.

2-o. Św. Jan uczy zapału, z jakim Jezusa szukać mamy.

3-o. Matka najśw. jest modłą pokoju i radości, jakie wykwitają z posiadania Jezusa.

By tej nauki zbyt nie przedłużać, dwie tylko pierwsze części dziś rozwinę ku zbudowaniu i pociesze naszej.

Matko Zbawiciela, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Św. Elżbieta—wzór uniżenia duszy przed nawiedzającym ją Panem.

Słuszna i sprawiedliwa rzecz, byśmy nędzne stworzenia uniżali się przed nawiedzającym nas Panem. Pierwszym hołdem, jakiśmy winni zbliżającemu się do nas Bogu, jest uznanie naszej nizkości. To też skoro Bóg przychodzi do nas swą łaską, pierwsze uczucie, jakie w nas tchnie, jest bojaźń religijna, która w pewien sposób oddala nas od Niego w poczuciu naszego nicestwa. Tak skoro św. Piotr uznał Bóstwo Jezusowe, promieniejące w cudach, rzuca się do Jego stóp, wołając: „*Wynijdź ode mnie, bom jest człowiekiem grzesznym, Panie*“ [1]). Tak setnik pobożny, którego Jezus chce zaszczycić odwiedzinami, zdumiony taką dobrocią, sądzi, że nie może jej lepiej uznać, jak wyznaniem, że tych nawiedzin nie godny: „*Panie, nie jestem godzien*“ [2]). Tak w dzisiejszej tajemnicy na widok Maryi i na głos Jej pozdrowienia św. Elżbieta, przejęta majestatem Bogarodzicy, i Boga, którego Marya nosi w swem łonie, woła zdumiona i zawstydzona: „*Skądże mi ten zaszczyt, że Matka Pana mego mnie nawiedza?*“

Zrozumiejmy głębiej myśl św. Elzbiety; wniknijmy w pobudki, które ją do korzenia się zniewalają. Jej dalsza mowa wskazuje dwa główne uniżania się powody: „*Skądże mi to*, ten zaszczyt, *że przyszła Matka Pana mego do mnie?*“ Św, Elżbieta okazuje, że w tem jej nawiedzeniu jest coś, *co poznaje* i coś, czego *nie pojmuje.* Matka Pana mego przychodzi do mnie, oto co wie i podziwia. Skąd spada na mnie ten zaszczyt? oto czego nie zna, o co pyta. Matka Najwyższego uprzedza ją miłościwemi odwiedzinami, ona uznaje zaszczyt, jakiego doznaje; ale pojąć nie może przyczyny tych nawiedzin; szuka w sobie czegoś, czemby była mogła wysłużyć sobie tę łaskę: *skądże mi to?..* cóż uczyniłam, bym na to zasłużyła?... Nie widząc niczego, co w niej byłoby godnem tego szczęścia, czując się uprzedzoną miłosierną łąskawością, mnoży objawy swej czci w nieskończoność, nie wie już co czynić, — chyba, że przedstawi pokornie zbliżającemu się Jezusowi serce uniżone i szczere wyznanie swej niemocy.

---

[1]) Łuk. V. 8.

[2]) Mat. VIII. 8.

Oto dwa potężne motywy, wywołujące w niej pokorę w obec nawiedzającego ją Pana. Pierwszym jest to, że niema niczego, coby dorównać mogło Jego wielkości; drugie, — że nic nie posiada w sobie, coby mogło wysłużyć te dziwne objawy Jego dobroci. Oto dwie wielkie pobudki, które zniewalają nas do służenia Bogu w bojaźni i do cieszenia się przed Nim z lękiem i drżeniem. Bo jakież ubóstwo, jakaż nędza do naszej podobna? Jeżeli z *natury* jesteśmy niczem, tedy i z *nabytku* własnemi siłami nic nie mamy. O, zaiste, my żadnego nie posiadamy prawa do zbliżenia się do Boga ani z naszego pochodzenia, ani z wysługi. — Nie mniej jesteśmy oddaleni od Boskiej dobroci naszymi grzechami, jak od nieskończonego Jego Majestatu naszą nicością, — cóż zatem mamy innego czynić, kiedy Bóg raczy na nas spoglądać, jak z Elżbietą uczcić Jego nieskończoną wielkość uznaniem naszego nicestwa i uczczeniem Jego dobrodziejstw, wyznaniem naszej niegodności?

Atoli, by te objawy czci i wyniszczenia naszego nie były tylko słowne, lecz płynęły z serca, zważmy, czego wielkość Boga od nas wymaga. Cóż, pytam, pospolicie zniewala nas do szanowania ludzi? Ich dostojność, która ich stawia na wyżynach. Cóż więc winniśmy Istocie najwyższej, Bogu, który sam jeden jest mądry, szczęśliwy, jedyny w swym Majestacie, niezrównany w potędze, niepojęty, nieogarniony?.....

Dodajmy, że wszelkie wielkości stworzeń mają słabą swą stronę. Człowiek wielki w potędze, jest nieraz małym w odwadze; wielki w odwadze, jest małym w umyśle. Któż może się chlubić wielkością wszechstronną?

Ktokolwiek wznosi się z jednej strony, obniża się z drugiej. Stąd pomiędzy wszystkimi ludźmi jest pewna równość, tak, że niema nic wielkiego, czegoby w pewnym względzie i najmniejszy nie mógł dosięgnąć. Tylko Ty, o Wielkości najwyższa, o Boże wiekuisty, pozostajesz zawsze niedościgniony: „*Panie, któż podobien Tobie?*“ [1]). „*wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy*“ [2]). A jeśliś Ty, Boże, tak wielki, tak majestatyczny, —tedy biada temu, który czyni się wielkim przed Tobą! biada dumnym i pysznym, którzy podnoszą głowę przed Twojem Obliczem! Ty bowiem uderzasz w te cedry wyniosłości i wyrywasz je z korzeniem! Ty dotykasz tych gór i w dym się rozwiewają! Szczęśliwi atoli ci, którzy czując Ciebie zbliżającego się w świętych natchnieniach, boją się podnieść głowę przed Tobą, by nie obudzić w Tobie zawiści, — lecz wołają z Psalmistą: „*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasza, albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz*“ [3]); oni ukrywają się, a Oblicze Twoje ich opromienia; oddalają się z uszanowania, a Ty ich szukasz: rzucają się do stóp Twoich a duch Twego pokoju spoczywa na nich!

---

[1]) Ps. 34. 10.

[2]) Wyjść. XV. 11.

[3]) Ps. VIII. 5.

Nauczmyż się więc, w jaki sposób winniśmy przyjmować Majestat Boży; ale, byśmy się głębiej jeszcze korzyli, przejmijmy się na wskróś tą myślą, że to Dobroć Boża we wszystkiem nas uprzedza; że łaska Boża okazuje się *łaską* przez to, że żadna Jej do serca naszego nie sprowadza zasługa. Ach! oddajcież, oddajcież świadectwo przeobfitemu Miłosierdziu, wy grzesznicy nawróceni, wy owce zagubione, które Bóg odszukał! wy dzieci ciemności, które Jego łaska przekształciła w syny światłości! Czyż Bóg nie przypominał was sobie w czasie, kiedyście wy o Nim zapominali? czyż was nie ścigał, kiedyście przed Nim uciekali? czyż was nie przyciągnął ku Sobie, kiedyście najbardziej na Jego pomstę zasługiwali? -- A wy, dusze pobożne, które kroczycie drogą ciasną, które popostępujecie na drodze doskonałości, któż was natchnął zbawienną pogardą marnościami świata, zamiłowaniem samotności? Czyż to nie Bóg was wybrał bez waszej zasługi? Wiem, że wy, dusze sprawiedliwe, gromadzicie codziennie bogate zasług plony, — atoli pamiętajcie, że wszystkie wasze wysługi jedynie z łaski wykwitają. Kiedy wy z niej korzystacie, ten dobry użytek nowe sprowadza na was łaski, atoli potrzeba jeszcze, by łaska was uprzedzała, byście się tym dobrym użytkiem uświęcać mogły. Czyż nie widzimy w dzisiejszej ewangelii, że nie Elżbieta przychodzi do Maryi, lecz Marya szuka Elżbiety, że to Jezus uprzedza Jana świętego? Rzecz dziwna: Jan ma być przesłańcem Jezusa, ma iść przed Jego Obliczem, ma Mu gotować drogę,—a jednak było potrzeba, by Jezus szedł na przeciw niemu, — by go uprzedził.

O! kogoż nie uprzedza miłosierny Zbawiciel, kiedy On nawet przesłańca swojego uprzedza!... A jeżeli zawsze Jezus łaską nas uprzedza, z czegóż my chlubić się możemy? czyż choć z zaczątku dobrego życia naszego? Ależ to łaska nas oświeciła, której niczem nie wysłużyliśmy. Czyż chełpić się możemy z naszego postępu? z rozwoju duchowego? Ależ łaska na całe nasze rozciąga się życie i w całem naszem życiu pozostaje zawsze *łaską*, to jest, tem co nam się nie należy, „*źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu*“ [1]). Łaska, to rzeka zatrzymująca w całym swym biegu imię, jakie przybrała w swym początku: „Łaska sama, mówi św. Augustyn, wysługuje swe pomnożenie, by przez ten przyrost wysłużyła dojście do swej doskonałości“, „*Ipsa gratia meretur augeri, ut aucta mereatur perfici*“ [2]).

Jeżeli tak jest, jeżeli my żyjemy, utrzymujemy się tylko *łaską*, czemuż nie naśladujemy św. Elżbiety? czemuż nie mówimy z głębi serca: „*Skądże mi to?*“ Skąd mi to szczęście, ta łaska nadzwyczajna? jam jej nie wysłużył, zawdzięczam ją, o Panie, wyłącznie Twojej dobroci! Jest to pierwsze uczucie, jakie łaska w nas budzi, bo jej pierwszem dziełem jest, sprawić, by była uznaną za łaskę. Wyznajmyż więc przedewszystkiem, że jesteśmy niegodnymi darów Boga. Bóg uzna nas godnych łaski, kiedy my uznamy się jej niegodnymi. Kiedy uznamy, że nic nam nie winien, wtedy Bóg uzna się naszym dłużnikiem. Poszedł Zbawiciel do setnika, bo ten uważał się niegodnym przyjąć Jezusa. Piotr sądzi się niegodnym zbliżenia się do Jezusa, a Jezus czyni go fundamentem swego mistycznego Ciała. Paweł uważa się niegodnym imienia Apostola, a Jezus czyni go z Apostołów największym. Jan Chrzciciel mówi, że nie jest godzien rozwiązać trzewików Jezusowych, a Jezus czyni go najlepszym przyjacielem swoim „*Przyjaciel Oblubieńca*" [1]. ta ręka, która poczytuje się za niegodną nóg Zbawiciela, jest podniesiona aż do głowy Jezusa, którą wodą Chrztu polewa. Jest więc rzeczą jak słońce jasną, że nic się tak nie przyczynia do odbierania darów łaski, jak korne wyznanie, że ich sami wysłużyć nie możemy, tak, że pokora jest ufności naszej podstawą. Ktokolwiek się przygotował przez pokorę do Boskich nawiedzin, ten następnie oddać się może gorącym ich żądzom, jakich święte uniesienia widzimy w św. Janie Chrzcicielu.

---

[1]) Jan. IV 14.

[2]) Ep. 186. n. 10.

II. Św. Jan — wzór pożądania Jezusa.

Nie wystarcza dla duszy wiernej korzyć się przed Bogiem, oddalać się poniekąd od Niego w poczuciu swej nizkości. Po tem pierwszem poruszeniu, którem uznaje swą niegodność, winna następnie odczuć drugie, to jest, czysty, gorący zapał, z jakim biegnie do Boga i usiłuje z Nim się zjednoczyć. Ale czyż możliwa, by takie pragnienie było rozumne, byśmy śmiertelnicy tak wysoko podnosili nasze myśli? Otóż wątpić o tem nie możemy, oparci na naturze Boga z siebie nad wyraz dobroczynnej. Wielkość Boga oddala od Niego stworzenia, atoli Jego dobroć wyciąga ku nim rękę i przywołuje ku Sobie.

Wielki Doktor Kościoła, św. Grzegorz Nazianzeński, wzywa nas wszystkich, byśmy pożądali Boga, z powodu Jego nieskończonej Dobroci, której rozlewanie się niewysłowioną sprawia Mu rozkosz, „Bóg, mówi, chce być pożądanym, trawi Go pragnienie wśród obfitości, pragnie, by ludzie Go pragnęli „*sitit sitiri*" [2]. Nieskończonemu w sobie, przepełnionemu swemi bogactwami, my oddać możemy usługę. Przez co? Prosząc Go, zniewalając Go prośbami. Bóg bowiem chętniej daje, niż odbiera.

Bóg, w myśl tego Doktora, jest źródłem żywem, które rozlewając przeobfite swe zdroje, podaje je do picia wszystkim przechodniom spragnionym; pragnie tylko, byśmy pili, byśmy się nimi oczyszczali i ożywiali. Słusznie więc św. Grzegorz twierdzi, że Bóg pragnie, byśmy Go pragnęli, że przyjmuje jako dar, kiedy dajemy Mu sposobność czynienia nam dobrze!

---

[1] Jan III. 29

[2] Orat. XI. t. 1, ssr. 675,

To też krzywdę wyrządzamy Jego dobroci, kiedy jej nie pożądamy. I to nam tłumaczy te uniesienia św. Jana w łonie swej matki. Czuje on, że Jego Mistrz przychodzi go nawiedzić; on chciałby wyjść naprzeciw, by Go przyjąć; miłość święta Go pcha, gorące pragnienia go przynaglają; chce on niejako rozerwać więzy gwałtownym swym ruchem, chce biedz naprzeciw Zbawiciela.

Oto, w jaki sposób Jan św. uczy nas pożądać Jezusa. Nadto, ten przesłaniec Pański posłanym jest na ziemię, by w ludziach wytworzył żądzę Jezusa, by dla Niego *„nagotował* drogi" w sercach ludzkich. Św. Jan ewangelista w tych słowach zaznacza posłannictwo Jana Chrzciciela: *„Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan... nie był on Światłością, ale iżby świadectwo dał o Światłości"* [1]), to jest o Jezusie Chrystusie. Dziwne zaiste jest to wyrażenie ewangelisty: Jezus jest Światłością, a jednak nie wpada w oczy; Jan Chrzciciel nie jest Światłością, a nietylko go widzimy, ale on nam jeszcze Światłość samą odkrywa. Jezus nie odsłania jeszcze swej światłości. Światłość była już wśród nas, ale jeszcze nie spostrzeżona; otóż Jan, który nie jest Światłością, jest posłany, by nam ją ukazywał.

Jan św., to mała pochodnia; ciemności bowiem nasze odrazu pełnej światłości Słońca-Jezusa znieśćby nie mogły; potrzeba nam było pochodni Jana, by szukać Jezusa; potrzeba było słabym oczom naszym światłości łagodnej i umiarkowanej, byśmy się przyzwyczaili do świetlistego dnia; potrzeba było małych promyków, by wywołać w nas pragnienie ujrzenia Słońca, o którem zapomnieliśmy w wiekowej nocy naszej niewiadomości.

Utraciliśmy bowiem światłość: *„Nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam"* [2]). Nietylko ją utraciliśmy, ale zatraciliśmy nawet jej pragnienie: *„Ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość"* [3]). Nie pragnąc już światłości, umiłowaliśmy ciemność; nieświadomi prawdy, obawialiśmy się światłości, nienawidzieliśmy jej nawet *„Albowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości"* [4]) Skąd pochodziło to zaślepienie, ta nienawiść światła przez czterdzieści wieków przedchrześcijańskiej doby? Św. Augustyn wyjaśnia to porównaniem rozumu z oczami cielesnemi, — światła duchowego ze światłem zmysłowem. Oczy są nam dane na to, by widziały światło; dusza rozumna na to, by widziała wiekuistą Prawdę, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Oczy, mówi św. Doktor, karmią się światłością, która je wzmacnia; wszelako, kiedy czas dłuższy pozostają w ciemności, osłabiają się, chorują, jako pozbawione rodzimego pokarmu; wycieńczone zbyt przedłużonym głodem [1]), z braku pożywienia, jeśli całkiem nie zamierają, tedy tak się osłabiają, iż już blasku znieść nie mogą, światłość staje się im wstrętną, staje się przedmiotem odrazy.

---

[1]) Jan I. 6. 8.

[2]) Mądrość V. 6.

[3]) Jan III. 19.

[4]) Tamże 20

Otóż podbnie stało się z nami. Dusza nasza, stworzona na to, by się karmiła prawdą, — prawdą żyć winna; kiedy atoli odrzuca ten pokarm niebiański, traci rodzimą swą siłę, wycieńcza się, widzi tylko z trudem; — niebawem przestaje pragnąć widzieć; nakoniec niczego tak nienawidzi, jak widzenia, poznania prawdy. Czyż nie mamy tego aż nazbyt wiele przykładów w codziennem życiu? Wydający się występkom, szuka tylko ciemności; ciemności gromadzą się około jego przyćmionego umysłu. Kto jest w tym stanie, widzieć nie może, bo jak, mówi Psalmista w jego imieniu *„jasności oczu moich, i tej niemasz przy mnie“* [2]). Chcecie się przekonać, że taki grzesznik nie chce widzieć? Otóż wśród cieniów, które go otaczają, mądry przyjaciel zbliża się do niego, śledzi, czy niema jakiej strony, przez którąby światłość w umyśł jego można wprowadzić; atoli zaślepiony odwraca swój wzrok, nie chce ujrzyć światłości, którąby odsłoniła mu błąd, który miłuje, nie chce wyjść z błędu; w nim iści się to, co powiedział Psalmista: *„Oczy swe nasadzili spuścić ku ziemi“* [3]), czyli odwrócić od prawdy niebiańskiej, by je wyłącznie skierować ku ziemskim rzeczom.

Oto stan nad wyraz zgubny, w jakim pozostają grzesznicy. W takim stanie trwał cały ród ludzki przed przyjściem Jezusa; światłość odstąpiła nas i pozostawiła nas chorych w długiem zapomnieniu prawdy. Cóż więc uczynisz, o Boski nasz Zbawco, o wiekuisty Ojca Odblasku? Czyż odrazu ukażesz słabym oczom naszym swą światłość tak żywą, tak olśniewającą? Nie, Jezus tego nie czyni; On ukrywa się jeszcze w sobie samym, lecz odbija się w św. Janie. Posyła nam najpierw słabsze promienie, by wzmocnić powoli wzrok nasz drżący, by zrodzić w nas niepostrzeżenie pożądanie piękności dnia świetlanego. Boski przesłańcze, oto twoje posłannictwo, ty rozpoczynasz dziś twoje urzędowanie.

W rzeczy samej, czyż nie widzimy, że Jezus widocznie nie działa? Jezus nie rusza się, nie ukazuje, nie objawia się sam w sobie, ale promienieje już w Janie świętym. Dlatego Zacharyasz porównuje Jezusa ze słońcem wschodzącem: *„Nawiedził nas Wschód z wysokości“* [4]). W jakiż nawiedził nas sposób, kiedy pozostaje jeszcze w łonie swej Matki, ani odsłania się przed światem? Prawda, odpowiada nam Zacharyasz, ale jest to Słońce wschodzące, jeszcze się nie ukazujące, wszelako, czyż nie widzimy, iż już nas nawiedziło? Widzimy już świtanie Jego światłości, błyszczące Jego promienie, tak, że już opromienia góry, bo oświecił swego przesłańca: *„Nawiedził nas*

---

[1]) In Joan. Tract. XIII. nr. 5.

[2]) Ps. XXXVII. 11.

[3]) Ps. XVI. 11.

[4]) Łuk. I. 78.

Wschód". Patrzcie, jak Jan raduje się z tego nowego dnia, z jakiem uniesieniem uwielbia tę rodzącą się Światłość, chcąc nas przez to nauczyć, jak my pożądać Jej winni. Bo czyż swem przedziwnem drżeniem, swym porywem i uniesieniem, nie wydaje się nam mówić: czemuż zwlekacie, nędzni śmiertelnicy, biedz do Boskiego Zbawiciela? czemuż uciekacie od Jego światłości, która jest życiem serc, pokojem umysłów, weselem jedynem oczyszczonych oczu, pokarmem nieskazitelnym dusz wiernych? czemuż nie idziecie, czemu nie biegniecie do Jezusa? Ten, który daje się odczuć sercu dziecka, jakież musi posiadać w Sobie wdzięki dla ludzi dojrzałych! On wywołuje radosne drżenie w ciemności łona macierzyńskiego, cóż dopiero w pełnem życia ewangelicznego blasku? Jeśli pierwsze Jego zbliżenie wywołuje tak rozkoszne uniesienia, cóż uczynią w sercach waszych miłośne Jego promienie?

Otóż Jezus nie ukazuje się, a działa; nie mówi, a już święta Jego obecność napełnia wszystko radością i Duchem świętym. O, jakie to szczęście przyjmować z Boskich Jego ust słowa wiekuistego żywota! widzieć strumienia wody żywej, które ochładzają serca nasze spragnione! patrzeć, jak szuka litościwie grzeszników! słyszeć dźwięki ojcowskiego Jego głosu, przywołującego do Siebie wszystkich, którzy pracują i są uciśnieni, obiecującego im najsłodszy wypoczynek! kto wysłowi tę radość, pochodzącą z wpatrywania się w Jego chwałę, z zatapiania wzroku w odsłonione Jego Oblicze, z wiekustego nasycania oczu swoich Jego nieśmiertelnemi pięknościami!

* * *

Czemuż, ach czemuż my się ociągamy biedz do Jezusa? czemuż nie obudzamy w sobie żądzy świętych do Jezusa, który przez cztery tysiące lat przed swem przyjściem obudzał w ludzkości tęsknotę do *Upragnionego narodów*! Jezus z dala przewidziany był już przedmiotem gorących pragnień. Dusza moja, śpiewa w imieniu ludzkości Dawid, tęskni ku Tobie, kiedyż, przyjdę, kiedyż się zbliżę do Oblicza Zbawcy mojego? „*Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych: tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże... kiedyż przyjdę a okażą się przed Obliczem Bożem?*" [1]).

O jakaż to hańba, jaka niegodziwość nasza, kiedy inni z dala wzdychali do Jezusa, a my, do których Jezus się zbliża, którzy Go posiadamy, nie troszczymy się o Niego! Bo, czyż, bracia, Jezus się nam nie oddaje we własnej Osobie? Czyż Go nie posiadamy na naszych ołtarzach? O, jeżeli nie możemy Go jeszcze uścisnąć na Jego tronie, czemuż nie kwapimy się do Jego świętych ołtarzy!

Biegnijmyż więc do mistycznego Stołu; bierzmy chciwie to Ciało i Krew

---

[1]) Ps. 41. 1. i 2.

Boga żywego! Obyśmy nie czuli innego głodu prócz głodu eucharystycznego Pokarmu! innego pragnienia, prócz njświętszej Krwi Jezusowej! Pożądajmy Jezusa z zapałem Janowym, a znajdziemy w Nim pokój dusz naszych w czasie i w wieczności. Amen.

KAZANIE 2-e.

Wyjaśnienie Magnificat.

Część I.

Wzrok Pański nad sprawiedliwymi.

„Wielbij duszo moja Pana“
Łuk. I. 46.

Jeżeli w Piśmie Bożem znajdujemy przecudne hymny, głoszące chwałę i wspaniałości Pana; jeżeli natchnione dźwięki Mojżesza, Debory, Anny, Judyty, Ezechiasza, Dawida, Młodzieńców w piecu ognistym... są wyrazem wielkich i religijnych wzruszeń duszy: — tedy to rzecz pewna, że żadna z tych pieśni nie dorównuje hymnowi przenajświętszej Dziewicy. I cóż dziwnego, że skromna Córa Judzka wylewająca swe uniesienia i opiewająca swe dziękczynienia prześcigała Proroków i Świętych wszystkich starego przymierza, kiedy Ona stała się świątynią Bóstwa, kiedy sam Duch św. Jej usta w Boską lutnię przemienił!

By się stopniowo wznieść i cokolwiek zbliżyć do wysokości natchnienia Niepokalanej, uprzytomnijmy sobie okoliczności, wśród których zrodził się w sercu Maryi ten hymn niezrównany. Już poseł anielski kornem pozdrowieniem w imieniu Trójcy najśw. uczcił Przebłogosławioną; już Marya swojem „*stań się*“, ściągnęła Syna Boga do dziewiczego swego łona; już Ona Bogiem promienna, Bogarodzicą. Marya dotychczas tak utajona, tak dziewiczo wstydliwa, tak oględna, spokojna i umiarkowana we wszystkich swych ruchach i czynnościach, teraz powstaje z *kwapieniem*, pędzi przez góry do miasta judzkiego [1]). O! bo pilno tej przyszłej królowej Apostołów wnieść ogień święty Boga Wcielonego w dom Zacharyaszów i zapalić nim przesłańca Syna swego i szczęsną jego matkę. Dlatego ta Arka przecudna *z kwapieniem weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę: „I stało się, skoro*

---

[1]) Łuk. I. 39.

usłyszała pozdrowienie Maryi Elżbieta, skoczyło dzieciątko w żywocie Jej i napełniona jest Ducha św. Elżbieta i zawołała głosem wielkim", wielkim, bo głos ten po całym rozległ się świecie, rozbrzmiał na wszystkie wieki i w tej chwili brzmi w sercach, w duszach naszych. I rzekła: „*Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego*". A przytłoczona majestatem Bogarodzicy, w poczuciu swej niskości, woła: „*Skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*"

Słowa Elżbiety, to jakby ostatnia kropla dolana do serca Bogarodzicy, tego naczynia już Duchem świętym przepełnionego; to też dalej tej pełności powstrzymać nie zdolna, puszcza przecudne fale natchnionej swej pieśni: „*Wielbij duszo moja Pana!*"

W innej nauce wyjaśniłem wam, jak Bóg, chcąc nawiedzić i oddać się duszy sprawiedliwej, oczyszcza ją najpierw pokorą; następnie rozpala w niej świętą, gorącą żądzę posiadania Siebie.—Tak przygotowanej duszy miłośnie się oddaje, niewysłowioną napełniając ją radością i pokojem. Otóż żadnemu ze stworzeń Bóg tak się nie oddał, jak najpokorniejszej, najżądniejszej Boga najśw. swej Rodzicielce; stąd ten Jej zachwyt, ta radość niewypowiedziana, rozlewająca się strumieniami wdzięcznej Jej pieśni: „*Wielbij duszo moja Pana!*"

W proroczym hymnie Bogarodzicy trzy rozróżnić możemy części. Najpierw Marya wypowiada łaski i przywileje sobie udzielone: „*Wejrzał na niskość służebnicy swojej. Uczynił mi wielkie rzeczy.*"

Następnie wyśpiewuje upadek i ruinę ziemskich wielkości: „*Rozprószył pyszne myśli... złożył mocarze z stolic*" i by ukarał chciwych „*bogaczy puścił z niczem*".

Nareszcie kończy swą pieśń świętą wysławianiem miłośnych obietnic Pańskich: „*Wspomniawszy na miłosierdzie swoje, jako mówił do ojców naszych.*

Chociaż napozór trzy te rzeczy nie wydają się logicznie nawiązane, głębiej atoli wnikając w pieśń Bogarodzicy, widzimy przedziwny pomiędzy niemi związek. Proroczym swym hymnem przenajświętsza Dziewica chce pobudzić serca wierne do ukochania Boskiego pokoju, wykwitającego z posiadania Boga.

1-o. Dlatego ukazuje nam najpierw jego słodycz, odsłania źródło i przyczynę tej niebiańskiej słodyczy, jaką jest *wzrok Boga nad sprawiedliwymi,* Jego dobroć, Jego czujną Opatrzność nad sprawiedliwymi. „*Wejrzał na niskość służebnicy swojej*": oto co rodzi pokój w duszach świętych.

2-o. Atoli, ponieważ blaski i świetności świata, czcze jego słodycze, mogłyby dusze sprawiedliwe odwrócić od Boskich słodyczy, Marya następnie ukazuje świat w ruinach, jego chwałę zniszczoną i unicestwioną.

3-o. Nareszcie, ponieważ zniweczenie ziemskich wielkości i pełna szczęśliwość dusz wiernych nie dość uderzają oczy nasze na tym świecie, z obawy, byśmy się nie nużyli wyczekiwaniem, Marya utwierdza ducha naszego w Boskim pokoju, przywiedzeniem nam wspaniałych Bożych obietnic.

Oto porządek i osnowa pieśni Bogarodzicy. Wyjaśnijmy ją sobie ku zbudowaniu i pociesze naszej.

W dzisiejszej nauce przedłożę wam tylko pierwszą część pieśni Bogarodzicy. Zastanowimy się nad przyczyną niebiańskiego pokoju w duszy, jaką *jest wzrok Boży nad sprawiedliwymi,* których życie, jak Maryi, jest nieustannem uwielbianiem Pana.

O Maryo, by godnie tłumaczyć hymn Twój natchniony, potrzebaby mi zapału, jaki Twą duszę ożywiał. Ale, jeżeli ja dziś dziecięcem chyba bełkotaniem powtarzać będę mowę Twoją, tedy wspomnij, żeś Ty Matką moją, że żadna melodya nie uwesela tak ucha matki, jak szczebiotanie, w które dziecię wdzięcznie i miłośnie wplata Jej imię. Pobłogosław więc dziecięcemu szczebiotaniu naszemu. Zdrowaś Maryo.

Powodem radości, pokoju — wzrok Pański nad sprawiedliwymi.

„*Wielbij duszo moja Pana*“, dosłownie: *wielkim czyń*, duszo moja, Pana. Cóż wyrażają te słowa Bogarodzicy? Czyż chwała Boga nieskończonego, prześcigająca wszelką możliwą wielkość, chwała, która wyklucza wszelką możność przyrostu, może być jeszcze zwiększoną? Czyż stworzenie, które wszystko co ma, dzierży od Boga, może dodać coś swemu Twórcy?

Otóż, jakkolwiek my nędzni jesteśmy, możemy dać Bogu przyrost niewysłowiony, możemy i winniśmy dodać coś, nie do właściwej, wnętrznej Jego chwały, lecz do *zewnętrznej*, jaką znajduje w swych dziełach; możemy i winniśmy coraz więcej rozpromieniać Jego obraz, jaki raczył w nas wyrazić, rozszerzać coraz bardziej Jego królestwo, jakie w duszach naszych założył; to cel jedyny, dla którego Bóg nas postawił na życia scenie.

W miarę, jak umysł nasz więcej poznaje Boga, światłość Jego chwały nabywa w nas nowych promieni; w miarę, jak dusza upiększa się łaskami przekształconymi w cnoty, obraz Boga wydoskonala się i jak kryształ różnobarwne promienie, tak dusza Boża wchłania w siebie koloryty; w miarę jak członki nasze oczyszczają się z rozczynu grzechu i stają się narzędziami powolnymi dobra, królestwo Boże w nich się utwierdza i rozszerza.

Marya mogła więc śpiewać: „*Duch mój, dusza moja i ciało moje wielbią Pana*“; wczoraj poznałam Go cokolwiek, zapożyczonem od Proroków światłem i łaski Jego opromienieniem, dziś światłość Jego oblicza „*Odblask Jego chwały, wyrażenie istności Jego*“ [1]) zamieszkało w mym umyśle i zalewa go strugami swych blasków; wczoraj serce moje czuło się ciasnem w miłowaniu, dziś wiekuista Miłość, która zstąpiła do duszy mojej, rozszerza ją i trawi swym żniczem; wczoraj ofiarowałam Mu ciało i członki moje na całopalną ofiarę, dziś Bóg-Miłość uczynił z mych członków żywe tabernakulum i z mego ciała utworzył sobie arcykapłańskie odzienie, ornat swój; *służebnicę swoją w Rodzicielkę* przemienił. O, niechaj więc dusza moja wielbi Pana, niechaj wszystkie władze moje uwielbiają Ojca, który mię przybrał za wspólniczkę w swem wiekuistem rodzeniu; niechaj uwielbiają Syna, który raczył stać się Synem moim; niechaj wielbią Ducha Boga, który tę osłupiającą spełnił we mnie tajemnicę! Błogosławię Cię, Panie, i przed światem całym wypowiadam rzewne me podzięki za te wielkie rzeczy, jakieś we mnie uczynić raczył by głosy wszystkich pokoleń zlały się z moim w wysławianiu miłości Twojej; by ich wdzięczność z moją zjednoczyła się wdzięcznością, ich miłość— z moją zlała się miłością!

---

[1]) Żyd. I. 3.

„*I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*". W swych wizyach proroczych Patryarchowie rwali się swemi pragnieniami do obiecanego Mesyasza [1]); za Jego zbliżeniem Jan Chrzciciel drży radośnie w łonie swej matki. O! jeśli takie były porywy i uniesienia Patryarchów i Przesłańca Pańskiego, jakiż był zachwyt Maryi w błogosławionej chwili poczęcia Boga Syna, kiedy „łono niepodzielnej Trójcy otworzyło się, a Bóg wyszedł z Siebie samego w ekstazie najwyższej swej miłości!" [2]).

O, któż wyrazić zdoła te niewysłowione zachwyty przenajśw. Dziewicy, kiedy wchłonęła w siebie samo Boskie ognisko miłości, kiedy Boże opromieniły Ją blaski: „*Niewiasta obleczona w słońce*"! Jak wzniosłe musiały być poloty Jej serca! Jak upajające radości zalewające Jej duszę, jakby przebóstwioną obecnem w Niej Bóstwem!

Wtedy, wtedy, o Maryo, przebłogosławiona dusza Twoja, której wzrok promienny zatapiał się w ziszczoną tajemnicę nieskończonej miłości, wyszła niejako z siebie samej, wyszła niejako naprzeciw Słowu, wzbiła się do Bożych wyżyn, by zmniejszyć odległość i zbytniego oszczędzić Mu poniżenia; widząc Go zniżającego się do Ciebie, Tyś usiłowała wznieść się ku Niemu, o ile tylko stworzenie wzbić się ku Bogu zdolne. Dlatego pomna tej niewysłowionej tajemnicy, uderzasz w dźwięki radości i wdzięczności niewysłowionej.

Ale powiedz nam, o Niepokalana, co jest ze strony Twojej przyczyną słodkiego pokoju i rozradowania ducha Twego w Bogu?—To, mówisz, iż Bóg „*wejrzał na niskość służebnicy swojej*". „*Bóg wejrzał*" — zrozumiejmy, co ten wzrok Boga oznacza i jakie dobra to Boskie spojrzenie w sobie zawiera. Podług Pisma św., wzrok Boga nad sprawiedliwymi oznacza już to Jego *przyjaźń* i *przychylność*,—już to Jego *pomoc* i *opiekę*. Bóg najpierw rzuca na sprawiedliwych wzrok *przyjaźni*, patrzy na nich jak dobry Ojciec, zawsze gotowy wysłuchać ich próśb, jak świadczy Psalmista: „*Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego na prośby ich*“ [1]); oto wzrok przychylności. Tenże sam Prorok zaznacza jeszcze i to drugie wejrzenie — Bożej opieki: „*Oczy Pańskie nad bojącymi się Go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego, aby wyrwał od śmierci duszę ich*“ [2]). Oto spojrzenie opiekuńcze, którem Bóg czuwa nad sprawiedliwymi, by uchylić od nich zło im grożące. Dlatego Psalmista zaraz dodaje: „*Dusza nasza znosi* (wyczekiwa) *Pana, bo jest pomocnikiem i obrońcą naszym*“ [3]). O! czyż dusza tem podwójnem zaszczycona i ubezpieczona spojrzeniem może nie zażywać niebiańskiego pokoju! Upewnia nas o tem Matka najświętsza, kiedy śpiewa, że Bóg na Nią „*wejrzał*“.

---

[1]) Jan VIII. 56.

[2]) Św. Ambroży.

W rzeczy samej, tem podwójnem spojrzeniem szczególniej Opatrzność! ponad inne stworzenia, zaszczycił Pan Maryę. Bóg spojrzał na Nią wzrokiem *przychylności*, kiedy przeniósł Ją nad inne niewiasty, nad wszystkie Anioły, Serafiny i wszelkie możliwe stworzenia. Dalej, drugi wzrok *opieki* najtroskliwiej czuwał nad Nią, uchylając Ją od powszechnej zarazy grzechu pierworodnego, od pożądliwości, od ciążących na naszej naturze wspólnych przekleństw. Dlatego Niepokalana z niewysłowionem weselem opiewa najprzedniejsze łaski sobie udzielone: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*“. Marya wystawia dalej najosobliwszą nad sobą opiekę: „*Uczynił moc ramieniem swojem*“. Ramię Jego ujawniło we mnie moc swoją; przepełniło mnie łaskami swemi, uczyniło mi tak wielkie rzeczy, że żadne stworzenie dorównać im nie może, żaden umysł ogarnąć ich nie zdoła! Atoli, jeśli otworzył hojne swe dłonie, by przepełnił duszę moją dobrami, by uchylił odemnie zło wszelakie, — jeżeli rzucił na mnie podwójne swe spojrzenie przychylności i opieki: tedy uczynił to dlatego „*iż wejrzał na niskość moją*“, upodobał sobie w niskości, czyli pokorze służebnicy swojej.

Bóg, by ujawnić lepiej swą potęgę i nieskończoność swej miłości, lubuje sobie w pracowaniu nad nicestwem. W pierwszem swem dziele stworzenia, wziął za podstawę nicość; by zaś dokonać drugiego — Wcielenia, szukał na krańcach pokory młodej dzieweczki, która mierząc okiem wzruszonem to, co otrzymała od Boga a co miała z siebie, — widziała pomiędzy sobą a Bogiem, nie już jedną, lecz dwie nieskończoności: nieskończoność nicestwa, w jakiem była przed swem wybraniem i nieskończoną miłością, która Ją odszukała i najwspanialej wyposażyła.

O pokoro, słuchaj, śpiewaj raczej sama chwałę twego tryumfu! Dziewica przenajświętsza wyznaje się wybraną na Bogarodzicę, wyznaje też, że Pan dla cnót, któremi Ją przehojnie wyposażył, a mianowici dla dziewictwa i pokory, do takiej Ją godności przysposobił, dając nam otuchę, że w miarę postępu w tych cnotach, szczególniej w pokorze, możemy brać coraz bogatszy udział w Jej błogosławieństwach. O wielka, czarująca to cnota pokory! skarb najcenniejszy, korzeń i podwalina cnót wszystkich! „Błogosławiona czczość nas samych, którą Pan zapełnia“! Błogosławione podziemia pogardy siebie samych, w których głos Boży tak wdzięcznie i silnie się rozlega! Błogosławione doliny niskości ducha, na które spływają z gór niebiańskich strumienie wody żywej!.. Ale, by cudna budowa świętości stanęła na tem przygotowawczem, zrównanem polu pokory, czego jeszcze trzeba? oto, aby Słońce sprawiedliwości zaświeciło, aby Pan spojrzał na pokorę, aby ją pobłogosławił. Pięknie do rzeczy mówi św. Bernard: „Jest pokora, którą w nas prawda rodzi, a nie ma ciepła; i jest pokora, którą miłość rodzi i zapala. Ta w uczuciu, tamta w znajomości się gnieździ. Za pomocą pierwszej znamy, jak niczem jesteśmy i tej uczymy się od siebie samych i do słabości własnej; — przez drugą depcemy chwałę światową, a tej od Tego się uczymy, który sam siebie wyniszczył... który szukany na króla, skrył się... a na krzyż dobrowolnie się oddał... Podwójną tę pokorę posiadała najśw. Panna w najwyższym, bohaterskim stopniu.

---

[1]) Ps. XXXIII. 16.

[2]) Tamże 18, 19.

[3]) Tamże 20.

O Matko święta, wyjednaj nam podobną pokorę, a potem uproś, aby Twój i nasz Jezus *spojrzał* na nią, i abyśmy wraz z Tobą, choć w przyszłem życiu mogli się pochlubić w Panu bogatymi jej owocami, jak Ty już teraz śpiewasz“ [1]).

„*Albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*“. Nieznana dotąd ludziom, widzisz, o Maryo, teraz, odkąd poczęłaś Syna Bożego, przyszłość odsłonioną i chwałę imienia Twego, rozbłyskującą przez przestrzenie i wieki bez końca: to też na ten widok nie możesz powstrzymać okrzyku Twej duszy.

O nie! nie jest to okrzyk zadowolonej dumy, lecz krzyk wdzięczności najsłuszniejszej i najdoskonalszej. Marya mogłaby powiedzieć z Bogiem zapowiadającym rozprzestrzenienie Ewangelii: „*Od wschodu, aż do zachodu wielkie jest imię moje pomiędzy narodami*“ [2]). Bo Zwiastunowie dobrej wieści, przynosząc ludom imię Pana i miłość Jezusa, czyż mogli zamilczeć imienia i macierzyństwa Boskiego Maryi? O nie, wszędzie, gdzie ich głos doszedł, głosy ludów odpowiedziały im uwielbieniem Jezusa i Tej, która dała Go światu.

A któż Ciebie nie miłuje, któż Ciebie nie wzywa, o Przebłogosławiona, która, jak mówi św. Bernard „*podając się za służebnicę wszyskich, stałaś się*

---

[1]) Kajsiewicz.

[2]) Św. Bern.

władczynią wszystkich"? Dziecię wymawia Twe imię z imieniem swej matki, kiedy jego usta poraz pierwszy rozwiązują się w mowie; imienia Twego wzywa młodzieniec w pokusie; dziewica jemu się uśmiecha; starzec drżącemi rękoma różańcową splata mu koronę; chory wzywa go w boleści; nieszczęśliwy w ucisku; majtek — wśród burzy; umierający — w konaniu. Dzień i noc uwielbiania Twoje, o Maryo, rozbrzmiewają pod niebios sklepieniem; świat cały olbrzymią stał się świątynią rozbrzmiewającą chwałę Twego imienia; wszystkie hołdy ludzi i ludów zlewają się w jeden koncert synowskiej ku Tobie miłości.

A cóż powiemy o uwielbieniach Twoich, jakie w niebiańskich przybytkach rozbrzmiewają? Kto nam przeniesie echo, echo tylko pieśni górnego Syonu? Tam pokolenia Wybranych powstają z swych stolic, by otoczyć tron Twój, by nieustającym głosem okrzykiwać Cię *błogosławioną*; tam Święci wszyscy wielbią Cię jako swą Oswobodzicielkę; tam Aniołowie wysławiają Cię jako Tę, której cnota przerzedzone rokoszem aniołów pychy wypełniała ich szeregi; tam sama Trójca przenajśw. powstaje z tronu, by Cię koronować w obliczu Aniołów i Wybranych; Bóg - Ojciec składa wszechświat u stóp Twoich; Bóg - Syn odziewa Cię słońcem własnej chwały; Duch - Bóg wkłada na Twą głowę koronę z gwiazd dwunastu [1].

W miejscu nawet łez i ekspiacyi rozbrzmiewa miłośnie Twe imię, o Maryo; do Ciebie, jako do Matki łaski, miłosierdzia, wznoszą się nieustannie żałobne głosy błagających pociechy i wyswobodzenia.

Piekło samo hołd składać Ci musi: Zmiażdżony dziewiczą Twą stopą, wąż piekielny, bluźni Ci i przeklina, atoli bluźniercze jego wycia, to pieśń Twego zwycięstwa!

O, jak wspaniałe, jak niezmierne są te głosy uwielbienia, które nie umilkną nigdy w wiekach wiekuistych; głosy ziemi, nieba, czyśca i piekła; głosy ludzi, Aniołów i Trójcy przenajświętszej! Tyś, o Maryo, jasne miała widzenie wszystkich przyszłych Twych uwielbień; dlatego do głębi wzruszona Twa dusza w najwdzięczniejszem upojeniu śpiewa: „*Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie pokolenia*" ziemskie, niebieskie i Boskie!

„*Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który można jest i święte imię Jego*". Pan śpiewasz w zachwycie, sam uświetnił swe Imię w uświetnieniu mego nicestwa, bo uczynił we mnie przecudne dzieło swej potęgi i świętości; dzieło, za które wszystkie pokolenia i wszystkie wieki wysławiać Go nie przestaną.

Jakież są te *wielkie rzeczy*, jakie Bóg uczyił w Tobie, o Przebłogosławiona? Ty ich nie wymieniasz, czy to dlatego, że one są niewysłowione, czy dlatego, że pokora Twoja radaby je przemilczeć? Atoli wieki wszystkie wiedzieć o nich będą: żeś Ty poczęła i porodziła nie przestając być dziewicą, — i że Syn z Ciebie zrodzony jest Bogiem - Człowiekiem.

---

[1] Objaw. XII. I.

Czegoż było potrzeba do zdziałania tych dwóch osłupiających cudów? Niemniej, mówisz, jak Tego, który jest *wszechmocnym*, który może uczynić Matkę, o ile możliwa, godną takiego Syna. Czegoż jeszcze było potrzeba? Niemniej, — jak Tego, którego Imię jest *święte*, który sam istotną jest świętoscią.

Dzieło *wszechmocy* widnieje tu w zawieszeniu wszystkich praw natury, w podniesieniu Maryi do zaszczytu macierzyństwa Bożego, bez umniejszenia prerogatywy Jej panieństwa; dzieło *świętości* ujawnia się w przygotowaniu Jej duszy i ciała do tej niezrównanej dostojności. To też Bóg od poczęcia Maryi obiera Ją za swą świątynię; skupia w tem *„naczyniu przedziwnem“* najuprzewilejowańsze promienie swej miłości, a kiedy godzina spełnienia tajemnicy nadeszła, nie już Anioł, lecz Duch św. sam zstępuje, by go dokonać.

Oto *„wielkie rzeczy“*, jakie Wszechmocny uczynił dla Maryi; oto łaski niewysłowione, jakiemi Najświętszy wypełnił Tę, którą my Matką naszą nazywać się ośmielamy!

* * *

A teraz od Bogarodzicy zwróćmy się ku sobie samym. Dusze wierne, sprawiedliwe, was, jak Maryę, Bóg podwójnem swem zaszczycił spojrzeniem, z którego niebiański pokój wykwita.

O któż wysłowi ten pokój dusz niewinnych, któż wypowie te słodycze, jakich wy doznajecie! Tak, Bóg na was spogląda wzrokiem przychylności i odsłania przed wami łaskawie swe oblicze. Bóg ukazuje oblicze straszliwe, kiedy grzeszne sumienie, wyrzucając nam ohydę naszych przewinień, przedstawia nam Boga, jako Sędziego, z twarzą groźną, zagniewaną. Ale kiedy życie niepokalane rodzi w sumieniach nadziemską pogodę, wtedy Bóg ukazuje duszy twarz przyjazną, spokojną; ucisza w niej wszystkie niepokoje, rozprasza wszystkie obłoki. Wierna, ufająca dusza, nie upatruje już w Bogu Sędziego, lecz Ojca dobrego, który ją słodko wzywa do Siebie, tak, że z zaufaniem mówi do Niego z Psalmistą: *„Jesteś moim obrońcą“* [1]); a Bóg w głębi serca jej odpowiada: duszo wierna *„Ja jestem zbawieniem twojem“* [2]). To też dusza mimo zewnętrzne zawichrzenia, w swej głębi pełnego zażywa pokoju pod opiekuńczą Boga ręką; z jakiejkolwiek strony zagraża jej niebezpieczeństwo, z jej głębin wznosi się głos tajemniczy, który ją umacnia i każe jej mówić z Apostołem: *„Jeśli Bóg z nami, któż prze-*

---

[1]) Ps. 41, 10.

[2]) Ps. 34. 3.

ciwko nam?" [1]) i z Psalmistą: „*Pan zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan, obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał?*" [2]).

Oto pokój, jakiego Bóg udziela wiernym swoim; pokój, jakiego świat pojąć niezdolny; pokój, który, wyparty wrzawą świata, schrania się do dusz kornych, ukrytych, jak Marya oddalonych od świata. Pokój taki i wykwitająca z niego radość, to wyłączny dział dusz sprawiedliwych, z Bogiem złączonych.

Grzesznicy ścigają widmo pokoju, ale nie sam pokój Boży, bo jak mówi Psalmista, nawet „*drogi do pokoju wiodącej nie znają*" [3]). To widmo pokoju ukoronowany Prorok nazwał dosadnie: „*pokojem grzeszników*" [4]). Jedyna do pokoju droga, to czystość sumienia. Przeciwnie, „*kto używał pokoju*, pyta cierpliwy Job, *opierając się Bogu*?" [5]). W duszę niewierną Bóg zanurza miecz i wpuszcza strzały swej sprawiedliwości [6]). Chyba dusze skamieniałe nie czują ostrza tego miecza, ani strzał Boskiej sprawiedliwości!

Otóż ten pokój Boży z nadziemskiemi jego rozkoszami rodzi się w nas, kiedy, jak śpiewa Marya: Bóg na nas rzuca *spojrzenie przyjaźni i opieki*. Czego atoli potrzeba, by sciągnąć na siebie to miłosne i opiekuńcze Boskie spojrzenie? *Pokory*, odpowiada Bogarodzica: „*Spojrzał na niskość służebnicy swojej*". Cóż to pokora? To *służba Boża*, to *prostota serca*. Pokorny ulega woli Bożej, poddaje się zakonowi Pańskiemu czynem, czyli wierną swą służbą daje najprawdziwszy wyraz swej ku Bogu miłości: „*Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę* (przykazania) *moje*".

Dalej najprawdziwszym służby i miłości Bożej wyrazem jest *prostota serca*. Dusza pokorna nigdy siebie, lecz upodobanie Boże ma wyłącznie na oku, jej życie więc, jak Tej wielkiej służebnicy Pańskiej, Maryi, jest nieustanną pieśnią chwały Bożej, jednem *magnificat* serca miłującego, które we wszystkiem, co czyni, szuka upodobania Pańskiego i przysporzenia Jego chwały. To *magnificat* życia, czyli prostota, mówi św. Franciszka de Chantal, nie jest czem innem, jak wyłącznem zwróceniem się duszy ku Bogu, przez zupełne oddanie się najśw. Jego woli. Jak kropla wody — rozpływamy się wtedy w bezbrzeżnej dobroci i miłości Bożej, i jak dziecko rzucamy się na łono najlepszego Ojca. Prostota serca czyli szczerość intencyi, to przejaw najczystszej naszej ku Boga miłości; jest to wcielenie w czyn, w praktykę codziennego życia, miłosnego oddania się Bogu; jest to wierne dążenie do celu, dla którego Bóg na ziemskiej postawił nas widowni, jakim jest przysparzanie większej Bogu chwały.

---

[1]) Rzym. VIII. 31

[2]) Ps. XXVI. 1; 2.

[3]) Ps. XIII. 3.

[4]) Ps. 72. 2.

[5]) Job. IX. 4.

[6]) Ps. 126. 4.

Jak Marya, ta wielka Gołębica Ducha św. swą prostotą czyli szczerością zamiarów całe swe życie uświęcała: tak i my nią tylko wszystkie nasze sprawy uzacniajmy i uświęcajmy. Prostota, to owo oko Chrystusowe, które opromienia całe czynów naszych ciało i czyni je cennymi w oczach Bożych. A nietylko same czyny, ale i pragnienia, westchnienia serca prostego, Bóg ceni i nagradza, jak same dobre uczynki. Prostota rzuca po myśli Jezusowej sieć naszych intencyj w stronę łaski, a nie natury: zajęcia, sprawy nasze, uchyla od naturalnych prądów, a kieruje ku niebu, ku Bogu, tak że dusza prosta ciągle śpiewa Bogu pieśni miłości *magnificat.*

Prostota wszystkie nasze cnoty w jedną harmonijną zlewa całość, w jedno chwały Bożej *magnificat.* Jak zgodne zlanie różnych tonów w jedną harmonię czaruje ucho nasze, tak z duszy, z serca prostego płynie cudna harmonia do jednego tonu dostrajająca wszystkie jej władze i czyny. Prostota, to jakby harfa Ducha św., której struny przy każdem poruszeniu naraz najzgodniejszym rozbrzmiewają dźwiękiem. Śpiewajmyż więc, jak Marya, prostotą serca, życiem naszem całem, tę pieśń chwały Pańskiej, *magnificat,* a dośpiewamy jej z radością niewysłowioną przed tronem Trójcy Przenajświętszej i niepokalanej naszej Matki. Amen.

KAZANIE 3-e.

Wyjaśnienie Magnificat.

Część II i III.

Ruina wielkości ziemskich; — obietnice Boże.

„Wiejbij duszo moja Pana.“
Łuk. I. 46.

W piewszej części natchnionej swej pieśni niepokalana Dziewica Bogarodzica opiewa radosny nad wyraz pokój, który rodzi się w duszy sprawiedliwej pod wzrokiem przyjaznym i opiekuńczym, jaki Bóg rzuca na duszę pokorną, wyniszczoną przed Jego obliczem.

Atoli, ponieważ blask i czarujące świetności świata, jako też czcze ich słodycze, mogłyby dusze sprawiedliwe olśnić i odwrócić od Boskich słodkości, Matka najśw. w drugiej części swej pieśni ukazuje wielkości świata w ruinach, chwałę jego zniszczoną, unicestwioną.

Nareszcie, ponieważ to zniweczenie ziemskich wielkości, a pełna szczęśliwość dusz wiernych w tem życiu niedość uderzają nasze oczy, dlatego z obawy, byśmy się nie nużyli wyczekiwaniem, w 3-ej części swej pieśni, Matka najśw. utwierdza ducha naszego w Boskim pokoju przywiedzeniem nam na pamięć wspaniałych Boskich obietnic.

Dwie te ostatnie części *magnificat* weźmiemy za przedmiot dzisiejszego naszego rozważania. Błogosław, o Przebłogosławiona. Zdrowaś Maryo.

Ruina wielkości i szczęśliwości światowych.

„A miłosierdzie Jego od narodu do narodów, bojącym się Jego. Uczynił moc ramieniem swojem, rozprószył pyszne myśli serc ich." Potężna i rozległa myśl Maryi ogarnia ludzkość całą i wszystkie przyszłe wieki. Widzi po przez wieki i pokolenia krążące miłosierdzie Pańskie, narzucające się wszystkim, by zbawić wszystkich. Nie mnie tylko, mówi, uczynił Pan miłosierdzie, ale przez przyjście i wysługi Zbawiciela, wszystkim po wszystkie czasy ludziom i najwinniejszym ofiaruje zbawienie, byleby chcieli *bać* się Boga i zachować Jego przykazania. Atoli wzrok proroczy Maryi zasępia się na widok rozdziału w łonie ludzkości. Z radością widzi Marya, jak jedni korni i wdzięczni wyciągają ręce błagalne ku odkupieniu; ze smutkiem patrzy, jak drudzy dumni i pogardzający odwracają się od Chrystusa i Jego Kościoła! Tak święta prorokini przechodzi do drugiej części swej pieśni, do dziękczynienia nietylko za dary osobiste, ale za łaski wylane na wszystkich wiernych. Nadto zaczyna wysławiać surową sprawiedliwość względem bezbożnych, a uporczywych i wielkie zmiany, jakie chrześcijaństwo miało na świat wprowadzić, widząc okiem proroczem wszystko w tem zwierciedle Bóstwa, które w sobie nosiła.

Jest *„mądrość* pochodząca od Boga, *której początkiem jest bojaźń Pańska"* [1]); jest mądrość, która pochodzi od człowieka i kończy się na człowieku, czyli raczej pochodzi od szatana i kończy się piekłem.

Mądrość Boża powiedziała Adamowi: „Jam jest Panem najwyższym, który wszystko ci dał; wiesz że z siebie nic nie posiadasz, nie zapominaj więc o uległości mi winnej, bądź wiernym obowiązkom wdzięczności". Ale niestety niebawem innny głos podstępny daje się słyszeć. Lucyfer, wódz pysznych, przywalony ciężarem sprawiedliwych sądów Boga, powziął zamiar zdobycia nowych ofiar swej szalonej pychy, mówi więc człowiekowi: „Ty jesteś wielkim, ty jesteś królem, żadne stworzenie z tobą równać się nie może! od ciebie zależy zwiększyć się jeszcze *„nad gwiazdy Boże wy-*

---

[1]) Ps. 110. 10.

wyższyć twą stolicę... być podobnym Najwyższemu" [1]), ściągnij twą rękę, pożywaj owocu zakazanego, a wtedy oczy twoje otworzą sie, przenikną ostanie tajemnice, przekroczysz granicę dzielącą cię od Boga"... Adam uwierzył w zwodnicze obietnice ducha złego i jak on zapragnął upodobnić się Stwórcy; jak on również, po grzechu, spadł z miejsca rozkoszy w miejsce boleści.

Od tej chwili Mądrość Boża i mądrość szatana nie przestały walczyć z sobą; odtąd ludzie ulegają pierwszej lub stają się niewolnikami drugiej.

O pyszni, zarozumiali, jakiż jest owoc waszego rozzuchwalenia się przeciw Panu? Czyż zapominacie, że tę samą zbrodnię taż sama spotyka kara? Jak Lucyfer, pragniecie niezależności od Boga, nieograniczonego panowania, ale wiotkie wasze berło kruszy się w rękach waszych! — Jak Adam, wy się buntujecie, a szatan rozciąga nad wami swe panowanie, kiedy Bogu odmawiacie uległości! W szalonej waszej dumie „chcecie się podnieść przeciw Bogu, obywać się bez Niego, *a Bóg was podaje w wasz umysł bezrozumny* [2]).

Tak zaiste, zawsze wszechmocna siła ramienia Pańskiego ujawnia się w tej olbrzymiej walce, w tem nieustannem zderzaniu się dwóch mądrości; świetny zapewnia tryumf jednej, — mnoży haniebne przegrane drugiej, a jeżeli niekiedy piekło wydaje się przemagać, — to pozór tylko, trwający chwilę, Bóg niebawem powstaje, ramie Jego rozciąga się, by zniweczyć spiski, knowania niezbożnych; upadek wrogów tem jest chwalebniejszy dla Boga, im potężniejsze i rozleglejsze były ich wysiłki!

To też Niepokalana śpiewa: „*Złożył mocarze z stolice, a podwyższył niskie*". Za pychą umysłu idzie pycha siły. — Bóg potępia również ten rodzaj pychy przez usta Niepokalanej; nie pozwala, by człowiek przywłaszczał sobie Jego panowanie, przypisywał sobie jako własne, dary jakie dzierży od Boga. Pismo Boże uderzające przytacza przykłady kar, jakie Bóg wymierza przeciw nadużywającym swej władzy, upajającym się pomyślnością, wywyższającym się w ich wielkości i odnoszącym wszystko do swej osobistej chwały.

Nabuchodonozor na widok wspaniałości swej stolicy wołał: „*Oto Babylon niezmierny, którym sobie zbudował na siedzibę siły i okazałości mej potęgi*". A oto Bóg odbiera mu rozum" [3]). Pyszny Aman, który z rana najrozleglejszem rządził państwem, — pod wieczór zawisł na szubienicy [4]). A na miejsce tych mocarzy, których kruszy jak szkło, — Bóg, jak mówi Psalmista, „*podnosi z ziemi nędznego a z gnoju wywyższa ubogiego, aby go posadził z książęty, z książęty ludu swego*" [5]). Tak szuka Estery z niskiego domu, by ją osadzić na tronie; Mardocheusza dźwiga z pokutniczego popiołu, by go uczynić wybawicielem ludu swojego; Dawida bierze od trzody, by go poświęcić na króla Izraelskiego.

---

[1]) Izaj. XIV. 13. i 14.
[2]) Rzym. I. 22.
[3]) Dan. IV. 2.
[4]) Ester. VI.
[5]) Psalm. 110. 6 i 7.

Co Bóg uczynił, to czyni wciąż, ile razy w uroczystych chwilach dziejowych wkracza, że tak powiem widocznie, w sprawy ludzkiego rodzaju i przywraca zagrożoną równowagę na korzyść dobrego. Co Bóg uczynił, i za dni naszych czyni, i czynić będzie po wszystkie wieki, aż do zmiażdżenia przeciwnika swego, ostatniego pyszałka i buntownika, *„tchnieniem ust swoich“* [1]).

Tak, wielki Boże, kiedy Ty chcesz czynić wielkie rzeczy, rzeczy godne Twej chwały, posługujesz się pokornymi, słabymi, małymi, tymi, którzy są niczem. Wszelako, o Panie, Ty nie pogardzasz geniuszem ani innemi ludzkiemi siłami, bo odrzucać nie możesz własnych darów swoich. Ale byś raczył uczynić z nich narzędzia chwały swojej, chcesz w nich znaleźć balsam i sok pokory.

Wypowiada tę zasadę Twej Mądrości najpokorniejsza a najchwalebniejsza Marya. *„Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił“*, Jakto? czyż Bóg miałby potępić tych, dla których Jego Opatrzność okazała się rozrzutniejsza w udzielaniu im ziemskich darów? Nie, nie! Bóg rzuca klątwe tylko na tych bogaczy, których serce zamknęło się na miłosierdzie i którzy w radościach i rozkoszach zaniedbują troski o swą duszę i wdzięczności względem Stwórcy, jak również nie wynosi wszystkich ubogich, lecz tych tylko, którzy z poddaniem znoszą biedy i cierpienia *„Błogosławieni*, mówi, *ubodzy w duchu“*,—błogosławieni, którzy posiadając bogactwa, nie przywiązują do nich serca; błogosławieni, którzy ich pozbawieni poddają się kornie wyrokom Opatrzności.

Tak zaiste, Bóg potępia człowieka, który czyni sobie boga ze złota i z przyjemności, jakie ono mu sprawia. W ewangelii dał nam uderzający tego przykład w bogaczu odzianym purpurą, który wydawał uczty okazałe, a zapominał o ubogim u wrot jego pałacu siedzącym. *„I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle* [2])

Ubogich prawdziwych, ufających a proszących karmi Bóg, w razie potrzeby, nawet cudownie: jak Izraela na puszczy, jak Eliasza przez Anioła, jak Daniela w jamie lwiej, jak tylu Świętych nowego zakonu; przeciwnie ufającym w dostatkach swoich i zakochanym w nich, pozwala Bóg popaść w nędzę, jak śpiewa Dawid: *„Bogacze niedostatek cierpieli i łaknęli, lecz szukającym Pana na żadnem dobrem nie będzie schodziło“* [3]); co tem bardziej sprawdza się w rzeczach duchownych. Pełnych i zadowolonych z siebie z niczem Bóg puszcza a łaknących i pragnących sprawiedliwości ubogaca.

---

[1]) Objawienie.

[2]) Łuk. XVI. 22.

[3]) Ps. XXXIII. II.

Widzę, o Panie, że dla samej tylko pychy ukazujesz się nieubłaganym; Ty odczuwasz najtkliwsze współczucie z wszystkiemi naszemi nędzami; gniew Twój ukazujesz tylko przeciw wyniosłości — źródle wszystkich występków. O wielki Boże, ponieważ sama tylko pokora rozbraja Twą sprawiedliwość,— a okazujesz wnętrzności Twego miłosierdzia tylko temu, który się korzy przed Tobą i bije się w piersi z kornym celnikiem, uczyń nas podobnymi do najpokorniejszej ze stworzeń naszej i Twojej Matki, byśmy jak Ona znaleźli łaskę u Ciebie.

Obyśmy już raz praktycznie zrozumieli to dziwne przeciwieńswo Boga i świata hołdującego zasadom szatana! Wszystko co Bóg podnosi, — świat usiłuje obniżyć; wszystko co świat ceni, — Bóg pohańbia, niszczy. Tertuljan słusznie powiedział, że pomiędzy Bogiem a światem jest pewne współzawodnictwo „*Est aemulatio divinae rei et humanae*“ ¹). Przekonywa nas o tem doświadczenie. Którym to ludziom Bóg ukazuje łaskawość? Pokornym, skromnym. Których to ludzi świat naprzód posuwa? Zuchwałych, przedsiębiorczych, godziwych czy niegodziwych używających środków. Komu Bóg przychylność swą okazuje? Prostym i szczerym. Komu świat? Przebiegłym, hytrym, obłudnym. Oto spółzawodnictwo pomiędzy Jezusem a światem: co jeden podnosi to drugi obniża; walka ta przeciągnie się aż do skończenia wieków.

Zauważmy, że świat dwie ma strony jakby dwa oblicza. Są ludzie, którzy tylko jego *dobra obecne* mają na oku; są inni, którzy zwracają oczy na ostateczne rzeczy ziemskich zakończenie. Ci, którzy dobro obecne mają na uwadze, przypisują niemądrze przewagę światu, wyobrażają sobie, że przy nim jest zwycięstwo. Bóg bowiem, który ma czas swój, pozwala mu używać na chwilę cienia szczęśliwości; krótkowidze, patrząc na świetne ludzi stanowiska, podziwiają ich obfitość. Oto, mówią szczęśliwcy! „*Błogosławionym nazwali lud, który to ma*“ ²): Jest to pieśń dzieci tego świata. Ale, o zaślepieni i porywczy sędziowie, czemuż nie wyczekujecie ostatecznego wyniku walki, zanim przyznacie zwycięstwo! Ręka bowiem Pańska uderzy niebawem i potłucze jako szkło to, co wielkie i świetne: rozwionie jak dym wszystkie te wielkości, które w podziw was wprawiają!

Patrzy na to Marya w duchu proroczym, a za Nią wszystkie prawe dzieci Boże, wnętrznego Bożego zażywające pokoju. Widzą, że świat zwalcza Boga, wiedzą atoli, że siły są tu nierówne. Nie dają się więc olśnić pozornemi korzyściami, jakie Bóg dopuszcza odnosić dzieciom tego świata; przewidując bowiem wydarzenia końcowe, jakie wszechpotężna gotuje spra-

---

¹) Apolog. nr. 50

²) Ps. 144. 15.

wiedliwość Boga. To też sprawiedliwi, synowie światłości, szydzą z chwały dzieci tego świata i wśród uroczystości ich tryumfu zapowiadają ich przegraną! Nie mówią, że Bóg *rozprószy pysznych*, ale, że już ich *rozprószył*, zniweczył; nie mówią, że *złoży mocarzy*, lecz już ich widzą u nóg swoich, drżących, przerażonych swym upadkiem! O wy, bogacze, którzy wyobrażacie sobie, że ręce wasze są pełne, — wiedzcie, że prawym dzieciom Bożym one wydają się próżne, bo to co wy dzierżycie, uważają za nic: „*Bogacze z niczem puścił*! Patrzcie, oto wszelka wielkość już powalona: Bóg nasz zwycięski tryumfuje! O jaka to radość dla prawych chrześcijan widzieć swych wrogów poniżonych do stóp swoich, a pokornych sług Pańskich podnoszących głowy! Ci, którymi świat pomiatał, oto teraz wyniosłe zajmują trony. „*Podwyższył niskie*"! Tych, których świat za nędzarzy poczytywał, Bóg wspaniale dobrami swojemi wypełnił: „*Łaknące napełnił dobrami*".

O zwycięstwo Najwyższego! O pokoju i radości dusz wiernych! Śpiewajcie, spiewajcie wy, wierni Chrystusowi, Boską pieśń tryumfu waszego; śpiewajcie przegraną świata, unicestwienie ziemskich wielkości, bogactw, przepychów w dym rozwianych; drwijcież sobie z jednodniowego ich tryumfu i z urojonego ich spokoju!

A wy, którzy ubiegacie się jedynie o ziemskie korzyści, wy, którzy ponad nie nic nie widzicie wielkiego, nic pięknego, nic pożądania godnego, czemuż, ach! czemuż w tak niemądry wyrażacie się sposób? Czyż i wy nie jesteście dziećmi Boga? Czyż nie nosicie znamienia Boskiego przywłaszczenia na Chrzcie wam udzielonego? Czyż ziemia i waszem nie jest wygnaniem, niebo ostateczną waszą ojczyzną? czemuż tak podziwiacie ten świat znikomy? jeśliście i wy z Jeruzalem niebiańskiego, czemuż słyszę was śpiewających pieśń Babylonu? Wszystkie wasze pochwały dawane ziemskim wielkościom, to mowa barbarzyńska, jakiej nauczyliście się na waszem wygnaniu! Zapomnijcie tej obcej wam nieewangelicznej mowy, mówcie mową Ojczyzny waszej, mową, jakiej was Jezus nauczył w swej Ewangelii. Tych, których widzicie używających rozkoszy, nie nazywajcież więc szczęśliwymi, bo to mowa wygnania! Mówcie raczej, że prawdziwie szczęśliwi są tylko ci, których Bóg jest panem; bo tak mówią w waszej ojczyźnie wiekuistej!

Że do tej niebiańskiej ojczyzny my dzieci Boże dojdziemy, o tem upewnia nas Matka najświętsza w ostatniej części natchnionej swej pieśni.

II. Wierność obietnic Bożych.

„*Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki*".

Po opiewaniu przyszłości dzieci Bożych, Marya powraca do przeszłości; od dobrodziejstwa spełnionego przechodzi do wyroków Bożych, które je zapowiadały, sławi wierność Pańską w uiszczeniu dawnych obietnic.

O! jak rzewne jest to wyrażenie, jakie Duch św. wkłada w usta Maryi, kiedy chce wypowiedzieć miłość i miłosierdzie Pana ku ludowi swojemu: „*Przyjął Izraela sługę swego*“. Bóg, mówi, który kochał jak dziecko swoje lud Izraelski, już prawie upadły, za rękę go pochwycił. Podźwignął go z ziemi, wziął w ramiona swoje, przycisnął do swego ojcowskiego serca.

Jakie długie, jak przewłoczne są dzieje Boskiej dobroci nad narodem wybranym tak często wiarołomnym! W chwili, kiedy Marya prorokuje, wydawało się, że miłosierdzie nareszcie znużone, ustąpi miejsca sprawiedliwości.

Ale nie, w tej to chwili przeciwnie. Bóg roztoczył bogactwa swego politowania nad ludem wybranym a przezeń nad światem całym. Dotąd Jehowa nawracał ku Sobie Izraela rózgą; wyswobadzał go cudami; ale dziś, kiedy Izrael nie zalicza się już do narodów, dziś kiedy depcą po nim nieprzyjaciele jego, kiedy z utratą bytu narodowego rozwiała się jego przeszła chwała, dziś wnętrzności Boże wzruszają się; Bóg pochyla niebiosa i sam z niebiańskich zstępuje przybytków; podnosi go z ziemi w osobie pokornej Dziewicy; bierze go w swe objęcia, nie iżby go osadził na tronie Dawidowym, lecz by mu dać panowanie nad światem, by mu nadać władzę królewską, która trwać będzie tak długo jak wieczność; przyciska go do swego łona, jak czyni matka najczulsza; rozgrzewa na sercu swojem ciało jego konające; ożywia je swem słowem, by krew judzka, stawszy się krwią Człowieka-Boga, nabrała nowych Boskich soków i napełniała ziemię i niebo nieprzeliczonemi pokoleniami przez wszystkie chrześcijańskie wieki!

Oto, w jaki sposób Bóg objawił światu wspaniałości swego miłosierdzia. Już w świata zaraniu przelał w swe stworzenie iskrę swej nieskończonej miłości, jaka płonie w łonie Trójcy Przenajśw.; wyposażył człowieka najwspanialszymi darami i obiecał mu szczęśliwość wiekuistą. Ale kiedy człowiek grzesząc, wzgardził miłością Boga swojego, odepchnął nieocenione dary, jakie Stwórca pozostawił mu do użytku; kiedy nareszcie zamknął przed sobą nieba podwoje, — do czegóż jeszcze mógł człowiek rościć sobie prawo? Czyż Bóg nie miał prawa go opuścić i wydać losowi, jaki sam sobie obrał? Ale nie!... Bóg odepchnięty pod jedną postacią, usiłował narzucić się człowiekowi pod drugą; miłość nie mogąc już być miłością, stała się miłosierdziem.

Tak, o wielki Boże, nie mogąc już nas kochać miłością, przypomniałeś sobie, że pozostawało Ci jeszcze miłosierdzie „*Wspomniawszy na miłosierdzie swoje*“. „Przyczyna bowiem naszej naprawy nie tkwi w nas, mówi św. Leon, lecz w samem miłosierdziu Bożem“. W tym nowym skarbie Serca Twego, w miłosierdziu, znalazłeś więcej bogactw niż w pierwszym Twej wszechmocy. Długie niewierności Izraela nie mogły ich wyczerpnąć, one drażniły raczej pragnienie miłości i przebaczenia, które Cię trawiło; każda niewdzięczność ludu Twego nietylko nie nużyła Twego miłosierdzia, lecz dodawała mu nowego blasku; a kiedy miara nieprawości się przebierała, kiedy sprawiedliwość Twoja zbyt usilnie domagała się praw swoich, wtedy Ty, o Panie, zwracałeś się do Abrahama, sługi Twego i do Patryarchów *wspomniawszy na wiekuiste obietnice im uczynione.*

Tak zaiste, Bóg chcąc Sam zwalczać swą sprawiedliwość, nałożył niejako na nią pęta, skrępował się z góry swemi obietnicami. Krępując się i obawiając się niejako nalegań swej sprawiedliwości, z góry ją ubezwładnił, mówiąc do ojca ludu swojego: „*Wynijdź z ziemie twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego: a idź do ziemie, którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim i będęć błogosławił... w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemię*“ [1]). Potwierdza później tę obietnicę przysięgą: „*Przez mię samego przysiągłem,* mówi, *ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla mnie. Błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; posiądzie nasienie twoje brony* (*bramy*) *nieprzyjaciół twoich. I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemię*“ [1]). Obietnicę tę wznawia Pan od wieku do wieku, zawsze z coraz większą wyrazistością. Czynił to w miłosierdziu swojem, by silniej spętać swą sprawiedliwość, by uświęcić i zbawić ojców naszych nadzieją i wyczekiwaniem Mesyasza; czynił to i dlatego, bo nie mógł utrzymać w swem sercu wielkiej tajemnicy miłości, jaką nam gotował; odczuwał potrzebę zwierzyć się z nią przed zawsze ukochanymi ludźmi: *Jako mówił do ojców naszych Abrahamowi i nasieniu jego na wieki*“.

Któreż to jest to ubłogosławione i nadwyraz ukochane potomstwo Abrahama? Któryż to jest ten Izrael zawsze żyjący i zawsze błogosławiony od Pana? Czy nim jest ten, co ukrzyżował Boskiego Syna Maryi, — który wołał „*Krew Jego na nas i na dzieci nasze?*“ [2]). Czyż nim jest potomstwo bogobójczego Izraela, potomstwo, które dziś jeszcze bierze na siebie odpowiedzialność za ojce swoje i ponosi w oczach naszych smútne jego następstwa? O, nie! „*Albowiem,* mówi Apostoł, *nie wszyscy, którzy są z Izraela, ci są Izraelczycy*“ [3]).

Izraelem, w pełnem słowa znaczeniu, jesteśmy my chrześcijanie, ochrzczeni w wierze Abrahama i Jezusa Chrystusa, Syna jego wedle ciała My otrzymaliśmy obiecane błogosławieństwo, my jesteśmy dziećmi i spadkobiercami niewysłowionego Miłosierdzia, nas to Pan powołał z pogaństwa w osobie ojców naszych, których podźwignął z upodlenia pierworodnego grzechu i z tylu innych osobistych naszych grzechów; nas przedziwniej niż dawny lud swój wybrany wziął ostrożnie w swe ramiona, przycisnął miłośnie do piersi swojej, do Serca Syna swego Jezusa, by nam udzielić najpierw mleka swej łaski, następnie pokarmu mocniejszego swej nauki i Boskiego swego jestestwa w eucharystycznych przysłonach.

---

[1]) Rozdz. XXII. 16—18.

[2]) Mat. XXVII. 25.

[3]) Rzym. IX. 6.

O! jak rzewne, jak wzniosłe, jak niewysłowione są te dzieje miłosierdzia Bożego nad każdym z nas, ze wszystkiemi jego czułościami, z tysiącznymi jego odcieniami. Ach! czyż my kiedy potrafimy Bogu naszemu godne złożyć za nie podzięki?!

Tą błogosławioną rasą Abrahama, tym ukochanym Izraelem Pańskim jest jeszcze, jest przedewszystkiem Kościół Chrystusowy, spadkobierca starodawnych obietnic, który przynosi narodom błogosławieństwa Boże i który przygotowuje na ziemi tysięczne pokolenia wybranych, jakimi zaludnia niebo. To ukochane potomstwo — Kościół Chrystusowy, Bóg wziął miłośnie na swe łono, czyli raczej wyłonił je z swego Serca włócznią przebitego, utworzył je z swego ciała na krzyżu w ekstazie ostatecznej swej miłości. Kościołowi swemu te najwspanialsze uczynił obietnice: *„Na tej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go“* [1]. *„Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata“* [2]. *„Ja prosić będę Ojca a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki“* [3].

Ten Kościół Twój, o Chryste Boże, jak dawnego Izraela, podobało Ci się prowadzić nieraz przez rózgi Amalekitów, przez miecze Filistynów. O! bo my dzieci Serca Twego w pokoju łatwo zapominamy o Tobie. Atoli, miłość Twoja do Kościoła i na chwilę ostudzić się nie może. Ty, o Boże miłości, nie miałeś potrzeby związać się obietnicami względem niego; nie potrzebowałeś zabezpieczać się przeciw swej sprawiedliwości; bo zawsze widzisz na jego czole promieniejącą naukę Twego Słowa wcielonego; zawsze w jego rysach uznajesz obraz Jezusa; zawsze w jego żyłach i w jego sercu czujesz krążącą Krew Golgoty. To też Kościół, jak Jezus, Boski Twój Syn *„był wczoraj, jest dziś i będzie na wieki“* [4], wiekuistą Syna Twego uwieńczony chwałą, bo do nas wszystkich, Ciała swego członków, powiedział Syn Twój wniebowstępujący: *„Idę gotować wam miejsce, iżbyście gdziem ja jest i wy byli.“* [5].

* * *

O dusze wierne, sprawiedliwe, cieszcie się i radujcie z rozradowaną w Bogu Zbawicielu swoim Maryą, bo wam, jak Bogarodzicy, Jezus tak często i łaską i istotą swoją w Eucharystyi się oddaje. Radujcie się dlatego, że i na was Bóg spojrzał, jak na Maryę, okiem *miłości* i *opieki*. Oparci o tę podporę łaskawego na was wzroku Pańskiego, nie dawajcie się olśnić świetnościami tego świata; powiedzcie z Bogarodzicą, że wielkości ziemskie już są w ruinach; zatapiajcie oko wiary i nadziei w przyszłe chwały i szczęśliwości wasze. A jeżeli wyczekiwanie zbyt długiem wam się wydaje, pocieszajcie się i skracajcie sobie czas ziemskiej próby wspomnieniem, że Pan jest wierny w obietniacch, jakie wam wspaniale uczynił; zarzućcie kotwicę silnej nadziei waszej w ziemię obietnic Chrystusowych!

---

[1] Mat. XVI. 18.

[2] Mat. XXVIII. 20.

[3] Jan. XIV. 16.

[4] Żyd. XIII. 8.

[5] Jan. XIV. 2. i 3.

Wyświetliłem wam choć nieudolnie ten przecudny śpiew serca Bogarodzicy w pierwszem jego wezbraniu; ten hymn Słowa Bożego przy zstąpieniu do niepokalanego łona Maryi, tę pieśń, którą Syn w sercu Matki układał i do ust podawał na swoją i Jej pochwałę.

Raz tylko Bogarodzica głośno i uroczyście uderzyła w prorocze dźwięki, a pieśń Jej niezmiernie prześcigła, pochłaniając je niejako, wszystkie natchnione pienia Mojżesza, Debory, Anny, Judyty, Ezechiasza Dawida i t. d.. Bo dźwięki Maryi najpełniejsze, najszczytniejsze, najbogatsze natchnieniem. Przenajś. Dziewica wyczerpnęła wszystko, coby na Jej cześć powiedzieć można. Kościół śpiewa *Magnificat* po wszystkie dni pielgrzymowania swego, by sercem Maryi wielbić Najwyższego i składać podziękowanie za nieustanne dobrodziejstwa i łaski, które przez Wcielenie Syna Bożego i przez serce Bogarodzicy na nas spłynęły i ustawicznie spływają tak w porządku przyrodzonym jak i w porządku nadprzyrodzonym.

Marya po natchnionem tem śpiewie zamilkła i resztę dni w ukryciu przeżyła, bo wszystka chwała tej córki królewskiej na wewnątrz,w niepokalanem Jej sercu. Atoli całe Jej życie było jednem nieprzerwanem Magnificat chwały Pańskiej i najgorętszej Jej podzięki.

Oby życie nasze było, na wzór Maryi, jednym nieprzerwanym hymnem chwały Bożej; obyśmy jej szukali we wszystkiem, w myślach, uczuciach, słowach i czynach, jak żąda od nas Apostoł „*Cokolwiek czynicie... wszystko na chwałę Bożą czyńcie!*“ Oby życie nasze, jak Maryi, było nieustannem *Magnificat* podzięki za nieustanne dary, jakie Bóg w hojności swojej na każdym ubogaca nas kroku! „*Cokolwiek czyńcie,* mówi Apostoł, *w mowie lub uczynku, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa Chrystusa, składając przezeń dzięki Bogu Ojcu*“. Niema prawie jednego ustępu w listach św. Pawła, w którymby on nie wyrażał konieczności korzyści *dziękczynienia.* Św. Augustyn, wykładając powyższe Apostoła słowa, tak mówi: „*Dzięki Bogu*! umysł nasz nie może wynaleźć, usta wypowiedzieć, pióro wyrazić nic zbawienniejszego nad te wyrazy: dzięki Bogu!... Szukajcie, a nie znajdziecie nic krótszego do wymówienia, nic przyjemniejszego dla ucha, nic wznioślejszego dla umysłu, nic pożyteczniejszego do wykonania, jak te wyrazy: dzięki Ci, Boże!“

Mamy, o mamy, najmilsi, tyle rzeczy, za które winniśmi być wdzięcznymi! Zaprawdę, jest rzeczą godną opłakania, widzieć tylu ludzi, zapominających o najświętszym obowiązku dziękczynienia Ojcu niebieskiemu. On nas stworzył i zachowuje przy życiu i odkupił nas Krwią Boską Syna swego, kieruje nami najtroskliwszą swą Opatrznością, udziela ustawicznie łask ogólnych i osobistych; a my ze spokojnem sumieniem zapominamy o powinności wdzięczności, niepomni, że niewdzięczność nasza zamyka Serce Boże i gniew Jego wywołuje! Niesprawiedliwość niewdzięcznika jest z niesprawiedliwości najbrzydsza.

Oby choć własny nasz interes zniewalał nas do wdzięczności! Wiemy, że wdzięczność na oścież otwiera nam Serce Boga. Podzięka, to prośba najskuteczniejsza, jaką zanieść możemy przed tron Boży. W prośbie jest najczęściej własny interes, w podzięce jest miłości cnót królowa. Nic się tak nie przyczynia do postępu w cnotach, mówi św. Jan Złotousty, nic tak nie utrzymuje nas w ciągłym z Bogiem stosunku, jak nieustanne dziękczynienie za Jego łaski. Bóg pragnie od nas objawów wdzięczności, nie żeby tego potrzebował, lecz dla uznania, że każda łaska od Niego pochodzi, przez co my stajemy się godnymi większych jeszcze Jego łask". „Niewdzięczność, mówi wielki czciciel Bogarodzicy, Bernard św., jest nieprzyjaciółko duszy: rozprasza zasługi, wygania cnoty, stawia przeszkody w wykorzystaniu dobrodziejstw; niewdzięczność jest jako wiatr palący, co wysusza źródło pobożności, rosę miłosierdzia, łask przewody. Niewdzięczność jest nieprzyjaciółką łaski, nieprzyjaciółką zbawienia. Bóg nadewszystko ma w obrzydzeniu niewdzięczność. Ona zamyka drogę Jego dobrodziejstw; gdzie jest niewdzięczność, tam łaska nie ma przystępu, nie znajduje miejsca".

O przebłogosławiona Dziewico, Bogarodzico, której życie całe było jedną nadseraficzną pieśnią chwały i podzięki Panu, spraw, by i życie nasze na ziemi było również nieustannem uwielbieniem Boga i ustawiczną pieśnią dziękczynną, byśmy przez to wysłużyli sobie śpiewać z Tobą i z wybranymi w rozradowaniu najwyższej miłości Twój kantyk chwały i podzięki po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 4-e.

Odwiedziny Maryi; — nasze odwiedziny.

> «Powstawszy Marya w onych dniach, poszła na góry z kwapieniem do miasta judzkiego. I weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę».
> Łuk. I, 39. 40.

Tajemnice życia Matki najśw. winny być kluczem do rozwiązania tajemnic życia naszego. Wszak matka wzoruje dzieciom swoim? Zatem niebiańska nasza Matka winna być modłą dla nas, tem bardziej, że Ona jest wykończonym pierwowzorem i najdoskonalszym życia chrześcijańskiego ideałem.

Na każde więc pytanie: co mamy w danym wypadku czynić? odpowiedzmy sobie przykładem Maryi. Jak na nieruchomym nieba błękicie gwiaździste przesuwają się światy: tak na jednostajnym duszy Maryi błękicie, niby jasne gwiazdy praktycznego życia, przesuwają się cnoty Jej niezrównane. Marya bowiem, jako Matka rodu ludzkiego zbliżyła się do ludzi; jako Matka Twórcy swego zbliżyła się do Boga Rozmyślanie i czyn, boleść i miłość, to osnowa cichego jak morza głębiny Jej życia.

O, jakże dzisiejsza tajemnica pełna jest wdzięku i uroku, jak pełna praktycznej dla nas nauki!

Zastanówmy się więc najpierw: 1-o *nad tajemnicą nawiedzin Matki najświętszej*; następnie 2-o *jakie, na wzór Matki najświętszej, winny być nasze odwiedziny*.

Oby niepokalana Dziewica Bogarodzica nawiedzić nas raczyła łaską Jezusową, byśmy z rozmyślania tej lubej tajemnicy zbawienne odnieśli korzyści. Prośmy Ją o to pozdrowieniem Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Nawiedziny Matki najświętszej.

Podróż Maryi, nawiedzającej św. Elżbietę, przyrównać możemy do podróży Syna Bożego, nawiedzającego w tajemnicy Wcielenia ród ludzki. Jednej i drugiej też same były powody. 1-o Miłość była ich przyczyną. 3-o pokora je uskuteczniła. 3-o uświęcenie dusz było ich celem.

1-o *Miłość* zniewala Syna Bożego do *nawiedzenia ludzkości, Maryę — do odwiedzenia Elżbiety*. Chociaż Słowo przedwieczne—Syn Boży swą niezmierzonością napełnia wszechświat cały, — mimo to Pismo św. przedstawia nam Jego Wcielenie jak podróż, jako nawiedziny: „*Wyszedłem od Ojca,* mówi Sam o sobie, *a przyszedłem na świat*“ [1]). „*Nawiedził nas Wschód z wysokości*“ [2]).

Cóż atoli spowodowało Syna Bożego, by nas nawiedził? O zaiste, nie co innego, jak niepojęta, nieskończona Jego miłość ku nieszczęsnej, na wiekuistą zgubę skazanej ludzkości. „*Umiłował mię*, każdy z wdzięcznym wołać musi Apostołem i *wydał siebie samego za mnie*“ [3]). Zamiar nawiedzenia nas, śpiewa Zacharyasz, począł się we wnętrznościach Jego miłosierdzia: „*Dla*

---

[1]) Jan XVI. 28.

[2]) Łuk. I. 78.

[3]) Gal. II. 20.

wnętrzności miłosierdzia Boga naszego" [1]). O Synu Boży, Tyś nie mógł dopuścić, byśmy pozostawali bez ratunku, Twoje współczucie, Twoja miłość ku nam przemogła wszelkie Twej sprawiedliwości względy!

Otóż podobnie rzecz się ma z dzisiejszemi odwiedzinami najświętszej Dziewicy. Marya ma jakby jedno i toż samo serce i życie z Boskiem Dzieciątkiem, które nosi w swem łonie, zatem i te same podziela z Niem pobudki do działania. Jeśli przedsiębierze tę podróż, mówi św. Ambroży, tedy nie czyni tego, iżby powątpiewała o prawdziwości słów Anioła i chciała się o tem sama upewnić; ani też wrodzona do swej krewnej miłość wpływa na to Jej przedsięwzięcie; boć już w zaraniu życia ujawniła, jak daleką była od ziemskiego przywiązania, lecz sama tylko miłość zniewala Ją do opuszczenia swego samotnego ustronia. Chce Ona powinszować Elżbiecie i radować się z nią z wielkiego miłosierdzia, jakie Bóg Jej krewnej okazał. Nadto Elżbieta w stanie, w jakim się znajduje, może potrzebować Jej usług, te więc Jej ofiaruje. Nareszcie Marya odczuwa sama potrzebę przelania skarbów łask, któremi Bóg Ją wypełnił; niesie Ona błogosławieństwa Syna swego rodzinie najlepiej do ich przyjęcia usposobionej.

W opowiadaniu ewangelicznem o tej podróży Maryi wszystko tchnie miłością bliźniego: Matka Stworzyciela odwiedza matkę stworzenia, pośpiesza do niej tym pośpiechem serca, które tylko dla innych czuje, bije, żyje. Jako świątynia żywa, jako ołtarz żyjący przesuwa się Marya drogami i ścieżkami górzystemi, niosąc w łonie dziewiczem Boga Syna swego; nie zważa na trudy, przykrości podróży, bo miłość bliźniego wszystko Jej ułatwia „bo nic słodszego — mówi autor o naśladowaniu Chrystusa, nic silniejszego, ani czujniejszego nad miłość".

2-o Przypatrzmy się teraz *pokorze*, jaką Marya na wzór Boskiego Jej Syna ujawnia w tem nawiedzeniu. Jezus powodując się samą miłością w nawiedzeniu ludzkiej natury, zstępuje z blasków swej chwały aż do nizin nicestwa ciała ludzkiego. Otóż w nawiedzeniu św. Elżbiety przebłogosławiona Dziewica odwzorowuje, o ile możliwa, pokorę Syna swojego, a chociaż cnota ta przedziwnie jaśniała w całem Jej życiu, tutaj w szczególniejszy objawia się sposób. W chwili, w której wyniesioną została do niepojętej dostojności Bogarodzicy, nazywa się „Służebnicą" — „*Oto ja służebnica*", ale czyja? Najwyższego, lecz w nawiedzeniu matki Jana Chrzciciela czyni się służebnicą osoby, którą mogła słusznie uważać za niższą od siebie. Marya nie czeka, by Elżbieta do Niej przyszła, jako do Rodzicielki oczekiwanego Zbawiciela, by Jej cześć oddała. O! bo Marya nosiła w niepokalanem łonie Tego, który najprzedziwniejszą wzoruje nam pokorą; Bóg w ludzkich członkach ukorzył się przed ludźmi, by nas nauczył korzyć się przed Bogiem.

---

[1]) Łuk. I. 78.

Bogarodzica zapomina o całej swej wielkości, w Jej sercu i ustach jedna rozbrzmiewa nuta: „*Oto ja służebnica Pańska*“! Niebo całe wpatrywało się ze czcią i uwielbieniem w tę niepokalaną Królowę; kwiaty, niby kadzielnice woń swą przed Jej oblicze wznosiły; nad głową Jej chwiały się palmy, cała przyroda witała i wysławiała Stworzyciela swego Rodzicielkę, a Ona nie odwraca na chwilę wzroku od swego nicestwa, służebnica Pańska Elżbiety chce się stać służebnicą.

O! jaką zdumiewającą pokorę ujawnia Marya, okrywając milczeniem największe w świecie wydarzenie w swem łonie spełnione. Najbardziej przynaglające pobudki zdawały się Ją zniewalać do mówienia o Słowie w Jej łonie wcielonem; czyż dla chwały Pana i dla pociechy Izraela nie powinna głosić tej upragnionej tajemnicy? A jednak Marya milczy, Jej Syn, Jej Bóg poniża się, czyż więc Ona mogłaby się wynosić? On pozostaje w ukryciu, czy Ona miałaby z niego wystąpić? To też ani słówkiem nie wspomina o wyborze, jaki Niebo z Niej uczyniło do najchwalebniejszego posłannictwa, aż do chwili, w której Jej krewna, pouczona od Ducha św., zawołała w zachwycie: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami, błogosławiony Owoc żywota Twego. A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*“ [1]. Ach czemuż, czemuż i my ze łzami rzewnej miłości i radości nie powtarzamy często tych słów Elżbiety: Błogosławionaś Ty, o Maryo! i zawsze i wszędzie błogosławić Ci będzie dusza moja! bo i Ty nie mniej moją, jak Boga Matką, więc Ty mnie kochać musisz! Gdybyś była Królową i Panią tylko moją, lękałbym się gniewu Twego; ale że jesteś Matką, całą ufność w sercu Twem pokładam, bo wiem, co to jest matka. O! Ty wiesz dobrze, jak drogą ceną jest odkupiona dusza moja. Ty na niej widzisz Krew Syna Twego, na którąś pod krzyżem stojąc, w takiej boleści patrzała.

Teraz, kiedy tajemnica została odsłonioną, Marya mówić musi;—pokora sama zniewala Ją do tego niemniej jak wdzięczność. Musi Ona odnieść do Boga wszystką cześć, jaką Jej chcą okazać, dla siebie zachowując tylko swe nicestwo. Przy pozdrowieniu Elżbiety zadrżało serce Niepokalanej i rozpromieniła się myśl Jej: Ty mnie chwalisz i winszujesz mi, Ty mnie wynosisz ponad wszystkie niewiasty, ale co do mnie, ja chwalę tylko i błogosławię Pana, On tylko na to zasługuje. Marya otwiera błogosławione usta i w milczeniu całe Niebo słucha słów od Ducha św. natchnionych, hymnu chwały i dziękczynienia, który brzmiał w duszy Maryi i rozpływał się jak strumień srebrnymi wód kryształami: *Wielbij duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*“. Wiem, śpiewa Marya, że Ten, który dzierży wszechmoc, *wielkie uczynił mi rzeczy i że wszystkie narody zwać mię będą błogosławioną*, ale dlaczego? Dlatego, że Najwyższy *spojrzał na niskość służebnicy swojej.* Chciał On dojść do kresu wyniszczenia i tylko w nędzy mojej znalazł głębie przepaści, jakiej szukał! Oto, co Marya myśli o sobie samej. Bóg przeniósł i wyniósł Ją ponad wszelkie stworzenia, bo się uważała za najmniejszą, najniegodniejszą tego niezrównanego zaszczytu. Tak, pokora pozostanie zawsze jedyną drogą do prawdziwej wielkości, jedyną stałą podwaliną wszelkich cnót chrześcijańskich, pierwszem usposobieniem do najprzedniejszych łask i darów Boga.

---

[1] Łuk. I. 42. 43.

3-o Zobaczmy nareszcie, jaki był *cel* nawiedzin Maryi. Otóż, jak w tajemnicy Wcielenia, tak w tej tajemnicy celem jedynym było *dusz uświęcenie.* Syn Boży na to tylko na ziemską zstąpił widownię, by z świętością wniósł szczęście; by nas oswobodził z niewoli grzechu i namiętności, by nas poddał pod panowanie łaski i pokoju, — to cel Jego nawiedzin, to owoc, jaki życie i śmierć Jego na ziemi zrodzić miały. Otóż podobnie wielkim skutkiem nawiedzin Maryi było uświęcenie Jana Chrzciciela i radość niebiańska wniesiona w dom Zacharyaszów. „*Skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej*, rozradowane uświęcającą je łaską Ducha św.

O Maryo, ileż to dusz uczestniczyć będzie w owocach nawiedzenia przesłańca Syna Twojego! Ponieważ łaska zaczyna już rozlewać się przez ręce Twoje, błagamy Cię jak o pierwszą łaskę, byś nam dała zrozumieć, jak my polegać winni na macierzyńskiem pośrednictwie Twojem, jak my z niego korzystać winni. O Maryo! jakeś nawiedziła łaskawie Jana, tak i nas racz ciągle nawiedzać łaskami Syna Twego; racz uświęcić dusze nasze, byśmy też na wzór Twój bliźnich uświęcali w nawiedzinach naszych.

II. Nasze odwiedziny.

Przykład Matki najśw. winien nam wzorować w odwiedzinach naszych. O tych odwiedzinach, na których pewnym ludziom znaczna część życia schodzi, podam tu kilka uwag.

Wszystkie czyny dnia jak życia naszego winny być uświecone. „*Wszystko*, mówi Apostoł, *na chwałę Bożą czyńcie.*“ Odwiedziny są częstokroć powinnością stanu i położenia, trzeba zatem byśmy w nich trzymali się pewnych zasad, by w nich godziwe nami kierowały pobudki. Trzy są rodzaje odwiedzin, czyli z trzech odmiennych można je robić motywów.

Są odwiedziny, które nakazuje *przyzwoitość*, *konieczność* i *miłość bliźniego.*

Odwiedzinami *z przyzwoitości* nazywam te, które czynimy w pewnych porach roku, w pewnych okolicznościach życia; takie odwiedziny są wyrazem wzajemnych względów, jakie sobie okazujemy. Są to jakby węzły społeczne i powinności towarzyskiego życia, które sama przyzwoitość podtrzymywać nakazuje. Nie żyjemy bowiem jak dzicy po lasach; człowiek z natury swej jest istotą towarzyską, winien zatem dopełnić towarzyskich powinności. Do kategoryi odwiedzin nakazanych przyzwoitością doliczam odwiedziny uczciwego *wytchnienia*, wypoczynku, słusznej i godziwej rozrywki. Niemożliwa nieustannie pogrążać się w samotności, ani zajmować się ciągle uciążliwemi sprawami, ani trwać bezustannie na klęczkach przed ołtarzem; umysł nasz nie może pozostawać w ciągłem naprężeniu, po wysilonej pracy wymaga wypoczynku.

Są dalej odwiedziny nakazane *koniecznością*. Zachodzą wypadki w życiu, w których pewne osoby są do odwiedzin zniewolone. Tak jest naszą powinnością zwłaszcza w pewnych znaczniejszych wydarzeniach odwiedzać ojca, matkę, krewnych, przyjaciół, osoby, względem których mamy pewne zobowiązania, które zajmują wyższe stanowiska. Takie odwiedziny nietylko są przyzwoite, ale i nieodzowne.

Nareszcie *miłość bliźniego* wymaga nieraz odwiedzin, jako wyrazu rodzinnego przywiązania i chrześcijańskiej cnoty. Przyjaciel np. złożony chorobą pragnie nas widzieć; smutkiem, boleścią przytłoczona osoba wymaga od nas pociechy; inna naszej usługi; zbożna jakaś sprawa wymaga od nas współdziałania, poświęcenia. Tego rodzaju odwiedziny, z nadziemskich pochodzące pobudek, są święte i skarbią nam niemałe zasługi u Boga.

Oto odwiedziny, jakie czynić winniśmy. Są atoli inne, do których niskie motywy, niekiedy niegodziwe, bynajmniej nas nie upoważniają.

O jakże często odwiedzają się ludzie bez wyższego celu, bez żadnej szlachetniejszej pobudki.

Są wizyty *polityki*; pewne osoby mają swe widoki, swe powody w grzecznem obchodzeniu się z pewną osobą; wyższy wzgląd na Boga jest tu zupełnie wykluczony.

Są odwiedziny *interesu*. Spodziewamy się czegoś od pewnej osoby, obawiamy się drugiej; trzeba więc uprawiać i pielęgnować jej dobre względem nas zamiary, by gdzie indziej swych myśli i swych dobrych chęci nie zwróciła!

Są odwiedziny *próżności i popisu*. Poczytujemy sobie za zaszczyt, że możemy odwiedzać osoby wysoko postawione; wydaje nam się wtedy, że się ich świetnością cokolwiek opromieniamy.

Są odwiedziny *przywiązania, miłości*, nie owej Bożej, chrześcijańskiej, lecz miłości, którą namiętnością zowiemy, która tu główną, naczelną gra rolę.

Takie i tym podobne odwiedziny są w zwyczaju u ludzi żyjących na świecie. Jakąż pytam zasługę mogą one mieć przed Bogiem, kiedy je każą i zarażają czysto ludzkie a częstokroć i grzeszne motywy?

Otóż, by nasze wizyty licowały z religią i z rozumem, na trzy rzeczy trzeba nam zwrócić wagę: Na *osoby*, z któremi się widujemy; na *rozmowy*, jakie z niemi prowadzimy; i na *czas*, jaki im poświęcamy.

Osoby, które odwiedzamy nie powinny przedstawiać dla nas żadnego niebezpieczeństwa, to znaczy, że nie powinny być podejrzane ani pod względem obyczajów i postępowania, ani pod względem uczuć i wiary. Jest to punkt istotny, na który przedewszystkiem baczyć musimy, inaczej odwiedziny stać się mogą niebezpiecznemi i zgubnemi; z jakim przystajesz, mówi przysłowie, takim się stajesz; zaraza, jaką rozlewa niemoralna osoba, łatwo wsiąka w umysł i serce otaczających, niekiedy ani się nie spostrzeżemy, że zmiana na gorsze w nas się odbywa.

Co do *rozmów*, te zawsze winny być skromnie, przyzwoite. Gdyby w czasie naszych wizyt zapytano nas jak uczniów idących do Emaus zapytał Zbawiciel: jaki jest przedmiot rozmów waszych? jakąż moglibyśmy dać odpowiedź? Ileżto w rozmowach naszych czości, próżności, nicości! Ileż błędów, grzechów, ran zadanych miłości bliźniego!

Postawmy więc sobie jako niezłomną zasadę, że uchylać się będziemy od wszelkich rozmów, które ranią serce bliźniego, i tę najdelikatniejszą cnotę, którą mianem anielstwa, niewinności oznaczamy. Nie mówię tu o tych niezbożnych, rozwiązłych ludziach, którzy otwarcie zaczepiają religię, bezczęszczą wszystko co dla serc naszych najdroższe, najświętsze; takie bowiem potwory są rzadkie w towarzystwie ludzi uczciwych!

Pomijając tych otwartych Boga i religii wrogów, czyż w rozmowach nie zaczepia się osób, rzeczy świętych, pobożnych? Jak często słyszy się w salonach pewne zdania w sobie samych niebezpieczne, niebezpieczniejsze jeszcze pod względem wrażeń, jakie sprawują! Czyni się drwinki, żarty z pewnych praktyk uświęcononych zwyczajem i przykładem osób pobożnych!

Dalej chronić się trzeba wszystkiego, co narusza miłość bratnią. „*Usta nieopatrznych*, powiada Ekklezyastyk, *mówić będą głupie rzeczy*; *a słowa mądrych na wadze będą rozważane. W uście głupich serca ich a w sercu mądrych usta ich. Obmowca splugawi duszę swoją i u wszystkich będzie w nienawiści; a kto z nim przebywa też przemierzłym będzie*: *milczący a baczny uczczon będzie*“ [1]). Niechaj dalekie od nas będą te języki nieroztropne, obmawiające, zatruwające, języki żmii, które rozlewają truciznę na wszystko co się nawinie! Niechaj dalekie od nas będą te gadaniny, te donoszenia zdolne zakrwawić umysły i serca, rozniecić zarzewie niezgody! Chrońmy się tych złośliwych dowcipów zaprawionych sarkazmem, ironią, wszystko w śmiech obracających. Uchylajmy się od tych płochych ludzi, którzy wszędzie zbierają plotkarskie wieści i za chlubę sobie poczytują opowiadać, rozgłaszać je wszędzie, kiedy tylko sposobność do tego im się nadarzy.

Chrońmy się wszystkiego, co choć zlekka i zdaleka ubliża skromności i przyzwoitości. Tych cuchnących rzeczy, mówi Apostoł, ani słowem dotknąć nie wolno; obcowanie nasze, mówi św. Paweł, ma być niebiańskie.

---

[1]) Ekklez. XXI. 28. 29. 30.

„*Nasze obcowanie jest w niebiesiech*“ [1]), to znaczy, że rozmowa nasza na ziemi winna naśladować czystość, niewinność Aniołów; potrzeba nam zatem pod tym względem nieskończonego wstrętu do każdego słowa zbyt swobodnego, dwuznacznego, do wszystkiego, co graniczy z cieniem, z pozorem nieczystości. Na tym punkcie bądźmy jak najdelikatniejszymi. Szanujmy Boga, który zawsze rozmowom naszym przewodniczy; szanujmy siebie, nasz charakter i imię katolików!

Co do czasu, jaki odwiedzinom poświęcamy, niechaj ten nie przekracza sprawiedliwych granic. Religia pozwala a rozum radzi poświęcić pewien czas uczciwemu wytchnieniu, naszym przyjaciołom i powinnościom przyzwoitości; ale dnie całe, życie niemal całe biegać po wizytach, trwonić na czczej gadaninie cenny swój czas i drugim go odbierać, obnosić wszędzie swe próżnictwo, swe nudy, to i rozum i religia nasza potępiać muszą. O zaiste, czas zbyt jest drogi, byśmy go tak bezmyślnie trwonili i drugich go pozbawiali! Zatem, by odwiedziny nasze były rozumne, chrześcijańskie i zbawienne, potrzeba koniecznie pewnych warunków.

Najpierw, co do samych wizyt, trzeba, byśmy uchylali się od wszystkich nieużytecznych, zbytecznych, które rozpraszają tylko umysł i są czystą czasu stratą, których podnietą jest sama tylko ciekawość, próżność, nicość.

Ograniczmy się do wizyt, do których przyzwoitość upoważnia, których konieczność wymaga, które pobożność i miłość uświęca.

Co do osób, odwiedzajmy te, które nie przedstawiają dla nas okazyi zgorszenia, grzechu. Z rozmów naszych nieubłaganie wykluczajmy wszystko, co słusznie rumieńcem wstydu okryć nas powinno. *Z obfitości serca usta mówią*. Czy więc jest czyste, miłujące bliźnich serce, które te dwie cnoty naruszać się waży?

Pamiętajmy nareszcie o tem, co mówi autor o naśladowaniu Chrystusa, że obcując z ludźmi, częstokroć gorszymi powracamy do siebie,—obcując z Bogiem sami się przebóstwiamy. Odwiedzamy tak często ludzi, obyśmy choć sporadycznie odwiedzali Boga, eucharystycznego Jezusa, a Jego myśli, uczucia, cnoty niebawem uświęciłyby myśli, uczucia i obyczaje nasze.

* * *

Oby ta tajemnica odwiedzin Matki najśw. służyła nam zawsze za modłę w odwiedzinach naszych! Oby i naszych odwiedzin pobudką była zawsze miłość bliźniego! Obyśmy pokorę Maryi zawsze z sobą przynieśli! Obyśmy odwiedzinom naszym wytknęli ten, co Marya cel: zbudowanie i uświęcenie drugich!

---

[1]) Filip. III.

Ale niestety, jakże nasze odwiedziny są odmienne od Maryi odwiedzin! Ludzie ciągle się nawiedzają z domu w dom, z miejsca na miejsce przenoszą nudotę, próżnię, złość serca swego. Cichy, domowy zakątek stał się dla nas nieznośnym; uciekamy od rzetelnych powinności naszych, tworząc sobie obowiązki towarzyskie urojone; uciekamy od Boga, nudno nam z Bogiem, świata potrzebujemy, świata szukamy! Wychodzimy z domu uzbroiwszy serce nie w kwiaty łagodności, miłości, pokory, ale w ciernie zazdrości, nieczułości i złości, aby nimi innych ranić serca. Bez Boga wychodzimy z domu, bez Boga wchodzimy w dom obcy. Rozmowy nasze czemże są? Zważmy słowa nasze, zważmy myśli nasze, zważmy uczucia nasze! Słowa czcze, próżne, za które jednak Bogu przyjdzie zdać rachunek; myśli podejrzliwe, zawsze do złego sądzenia skłonne; uczucia nieraz tak podłe i niegodziwe, a to wszystko pokryte jakimś urokiem wymowy, formami przyjaźni i miłości! I na takich odwiedzinach przechodzi połowa niemal życia naszego! Tam się wszędzie chcemy wkręcić, gdzie nas bynajmniej nie potrzebują; ale tam, gdziebyśmy mogli być użytecznymi, trudzić się nie chcemy: Życie goni ku wieczności, a my z pustem sercem i próżnemi rękami staniemy na sądzie Bożym. Życie stało się dla nas zabawą, igraszką; dusza nasza, jak zgniły owoc, o który nikt nie dba, Bóg — jako idea próżna, świat dla nas niebem, Bogiem, wiecznością, wszystkiem, a ten świat jednak od Boga wyklęty, a ze światem ci wszyscy, którzy go kochają! Niech nas w dom obcy nie świat, ale Bóg wprowadza; a gdzie z Bogiem w dom wejdziemy, wejdzie z nami i błogosławieństwo Boże! Nawiedzenie Matki najśw. niechaj nam będzie zachętą i przykładem. Tajemnice życia Bogarodzicy nie na to są tylko, byśmy je rozpamiętywali, lecz abyśmy je rozpamiętywając w życie wprowadzali. Niech miłość bliźniego, a nie miłość własna, wskazuje nam, gdzie i jak iść mamy. Nie schodźmy z drogi, która nas do nieba prowadzi, aby tu i owdzie bezpotrzebnie odwiedziny czynić; ale wstępujmy w każdy dom, który na tej znajduje się drodze, gdzie nauczyć i pocieszyć, uświęcić siebie i innych możemy. Amen.

Na święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

KAZANIE 1-e.

Znaczenie Szkaplerza św.; jego skuteczność.

Pod skrzydłami jego nadzieję mieć będziesz.
Ps. 90. 4.

Pod opiekuńczemi skrzydłami św. szkaplerza możemy żywić nadzieję wiekuistego zbawienia. Czemu? Bo ta sukienka Maryi jest godłem i rękojmią wszechwładnej Jej opieki, byle była szczerym wyrazem naszej do Niej pobożności.

Już od kolebki Kościoła nabożeństwo do Matki najśw. uważane było jako promienna nadzieja, jako poznaka wybrania i przeznaczenia do szczęśliwości niebiańskiej. Otóż z pośród wszystkich praktyk czy przejawów nabożeństwa do Bogarodzicy, — śmiem powiedzieć, że żadne nie daje nam pewniejszej zbawienia rękojmi, jak szkaplerz św., a co za tem idzie, żadne nabożeństwo nie powinno nam więcej leżeć na sercu nad to szkaplerza św.

By wam dać pojęcie o przedziwnej skuteczności tego nabożeństwa, przedłożę kilka uwag: 1-o *jego początku,* 2-o jego *zacności i korzyściach* i 3-o *obowiązkach,* jakie na nas wkłada.

Matko pięknej miłości, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Początek Szkaplerza św.

W życiu chrześcijańskiem szkaplerz św., jako szata, barwa Maryi, stanowi znaczną część uzbrojenia duchowego. Ludzie ubiegają się o odznaki, wyróżniające ich od szarego ogółu. By je osiągnąć, na jak wielkie nieraz zdobywają się ofiary; czemuż więc nie mielibyśmy cenić i pożądać odznaki czyli dekoracyi nieba i ziemi Królowej? Poczytujmyż więc sobie za zaszczyt, bądźmy dumnymi nie z orderu np. Złotego Runa, lub Podwiązki angielskiej, lecz z odznaki, jaką niebios Królowa w szkaplerzu nam ofiaruje. Ziemskie ordery rzetelnej nie dodają nam wartości. Mimo najwyższych orderów można być podłym; order zaś Maryi czyli szkaplerz — z gruntu nas odmienia, innymi, szlachetniejszymi czyni.

Kiedyż Matka najśw. ustanowiła ten jakby order szkaplerza świętego? Wiemy z podania, że wielu uczniów apostolskich oddanych szczególniejszej czci niepokalanej Bogarodzicy, zbudowało dla Niej świątynię na górze Karmelu. Pierwsi ci Karmelici niebawem, jako zakon zostali zatwierdzeni przez Papieży. Przez nich to niebiańska Królowa przekazała swoim czcicielom niebiański order szkaplerza św.

Początek tego nabożeństwa sięga XIII wieku. Kiedy Krzyżowcy powracali z trzeciej wyprawy z Palestyny, kilku zakonników góry Karmelu przyłączyło się do angielskich rycerzy, powracających do ojczyzny. Niedaleko od miejsca, gdzie zbudowali klasztor, żył pobożny pustelnik, Szymon Stock, pochodzący ze słynnej, szlachetnej rodziny, oddany surowym nad wyraz umartwieniom: za mieszkanie służył mu dąb spróchniały, za pokarm korzenie dzikich roślin. Od lat 20-tu wiódł iście niebiańskie życie, całe pogrążone w Bogu. Sąsiedztwo zakonników góry Karmelu, rozgłos ich cnót, osobliwie tkliwa ich do Matki najśw. pobożność, zniewoliły go do opuszczenia swego zacisza i wstąpienia do ich zakonu. Niebawem świątobliwy ten mąż został generalnym przełożonym. Postawiony na czele Karmelu, błogosławiony Szymon więcej niż przedtem całą swą nadzieję położył w niepokalanej Bogarodzicy. Pewnego razu, w wylaniu swej synowskiej ufności, z prostotą cechującą Świętych, żalił się Matce najśw. na prześladowanie, na jakie zakon jego niegodziwie był wystawiony, a które groziło mu ruiną, — błagał Ją, by mu okazała widomy znak swej opieki, przywilej wyłączny, któryby odtąd służył za tarczę całemu zakonowi Karmelitów przeciw wszystkim, którzy się nań targnąć odważą. Przenajświętsza Dziewica objawiła się mu, otoczona orszakiem niebian, a trzymając w ręku szkaplerz, te wiekopomne wypowiedziała słowa: „Przyjm, synu mój, ten szkaplerz zakonu twego jako znamię mojego bractwa; będzie on dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem; kto umrze mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego, to jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego“. Uczony Papież Benedykt XIV powiada w swojem piśmie [1]), że chętnie wierzy, iż objawienie było prawdziwe i że każdy w nie wierzyć powinien.

Błogosławiony Szymon, powolny Bożemu natchnieniu, rozgłaszał wszędzie tę nową łaskę Bogarodzicy, ukazując szkaplerz, jaki sama niepokalana niebios Królowa przekazała nietylko członkom Karmelu, ale całemu chrześcijaństwu. Niebawem szkaplerz zdobił coraz to nowych sług Maryi, a rozliczne cuda stwierdzały, jak miłe to nabożeństwo Matce najśw. To też Papieże nadawali liczne i bogate odpusty bractwu szkaplerza, co się znacznie przyczyniło do szybkiego rozszerzenia tego nabożeństwa.

---

[1]) De D. n. Jesu Christi Matrisque ejus festis II, n. 70.

W siedemdziesiąt lat później Matka najśw. ponownie objawiła się Papieżowi Janowi XXII. Nakazała mu zatwierdzić i rozpowszechnić łaski i przywileje, jakich Jej Boski Syn na Jej prośby udzielił zakonnikom i bractwom szkaplerza św. dodając, że jako Matka współczująca, wszystkie soboty nawiedzać będzie czyściec, by z niego uwalniać dusze swoich czcicieli, którzy zeszli z tego świata odziani szatą szkaplerza. Oto, co czytamy w Brewiarzu rzymskim: „Najśw. Marya Panna wzbogaciła zakon Karmelitów różnymi przywilejami, lecz według pobożnego mniemania, ugruntowanego na tem, że moc i miłosierdzie Maryi są wszędzie wielce skuteczne, pociesza Ona w czyścu z miłością iście macierzyńską te z dzieci swoich, które przyjęły tę świętą sukienkę; wyjednywa im jak najspieszniejsze wejście do niebiańskiej ojczyzny“ [1]). Namiestnicy Chrystusowi nietylko bogatymi odpustami wyposażali to nabożeństwo i gorąco je wiernym polecali, ale sami zapisywali się do bractwa szkaplerza; prócz wielu innych: Klemensi X, XII, XIII, Benedykci XIII, XIV. W ślad za nimi poszli królowie angielscy, hiszpańscy, francuscy, polscy i lud wierny wszelkiego stanu, całego niemal chrześcijańskiego świata.

Taki jest początek nabożeństwa szkaplerza św. Zobaczmy teraz jak zacne i znamienite jest to nabożeństwo, jakie łaski i przywileje ono w sobie zawiera.

II. Zacność i korzyści tego nabożeństwa.

Nabożeństwo Szkaplerza św. jest najpierw: 1-o *samo w sobie znamienite*; dalej 2-o *przedziwnemi wyposażone łaskami i przywilejami.*

1-o *Znamienite w sobie.* Gdybyśmy nawet pominęli niebiański jego początek; gdybyśmy w szkaplerzu upatrywali tylko wynalazek ludzki, szczęśliwą myśl wielbicieli Maryi, którzy, chcąc okazać swą gorliwość o Jej chwałę, obraliby tę szatę i postanowili ją nosić jako znak poświęcenia się Jej czci: czyż moglibyśmy wątpić, że podobne stowarzyszenie nie byłoby nader miłe Królowej niebios, a zarazem potężnym środkiem do zjednania sobie Jej łaskawości? O! jeżeli na wzór Ojca niebiańskiego, który nakazuje słońcu doprowadzać do dojrzałości plony grzesznika zarówno jak i sprawiedliwego, Matka najśw. czyni dobrze i tym nawet, którzy o Niej zapominają, Ją zaniedbują i znieważają: o jakże tkliwiej zwraca Ona swe litośne oczy na tych, którzy Ją obierają sobie za Matkę i usiłują uroczyście objawiać Jej swą cześć i miłość! -- Taki jest pierwszy cel bractwa szkaplerza św. Ma ono przed innymi sposobami czczenia Bogarodzicy dwie znamienne korzyści: *publiczność* i *ciągłość hołdów* oddawanych Maryi.

---

[1]) 16 lipca.

Hołdy publiczne. Kiedy się poświęcamy Bogarodzicy i u stóp ołtarzy przyjmujemy uroczyście znak naszego poświęcania się Jej czci, z zamiarem noszenia go dozgonnie, wtedy nie zadawalamy się już miłowaniem Maryi w utajeniu, ale głośno i uroczyście dajemy wyraz naszej ku Niej pobożności. Wprawdzie istota pobożności na wewnętrznych polega uczuciach, jest ona w sercu; wszelako niemniej prawdą jest, że mało pobożności przejawiają ci, którzy ukrywają się z objawianiem swej czci ku Matce najśw. Jeżeli Boski nasz Zbawiciel zawstydzi się przed Ojcem chrześcijanina, który się Go wstydzi przed ludźmi: tedy i Bogarodzica niezawodnie czyni różnicę pomiędzy sługą bojaźliwym obawiającym się okazać Jej czcicielem, a tym, który zaciągając się pod chwalebne Jej znaki, ujawnia swem postępowaniem, że poczytuje sobie za zaszczyt nosić Jej szatę, czcić Ją jako Panią i Królową, miłować Ją jawnie jako swą Matkę!

Dalej, nabożeństwo to ma tę korzyść, *że hołdy Jego są ciągłe, nieustanne.* Inne nasze praktyki pobożności do Matki najświętszej ograniczają się do pewnych czasów, miejsc; nabożeństwo zaś szkaplerzne ma swój wyraz na każdem miejscu; gdziekolwiek się znajdujemy, cokolwiek czynimy, Marya widzi zawsze autentyczny dowód naszego przywiązania do Jej kultu. Wszędzie i zawsze my Jej cześć oddajemy, do Niej się modlimy, — nawet sen nasz nie przerywa hołdów Jej okazywanych. Wszędzie i zawsze nasz szkaplerz poleca nas Jej tkliwości, mówi Jej, że Ją miłujemy, że sprawy nasze Jej macierzyńskiej powierzamy opiece.

Oto czem jest nabożeństwo szkaplerza samo w sobie. Zacność atoli jego niezmiernie podnoszą łaski i przywileje do niego przywiązane.

2-o *Zacność szkaplerza ze względu na łaski i przywileje do niego przywiązane.* Szkaplerz św., to jakby Sakrament Bogarodzicy. Cóż to sakrament? Znak widzialny łaski niewidzialnej. Otóż podobnie sukienka szkaplerza jest znakiem niewidzialnych łask, jakie Bogarodzica na ozdobionych nią sług swoich najhojniej zlewa. Przyjmując nas do swej rodziny Karmelu, Matka Boża trzy nieocenione obiecuje nam łaski: zapewnia, 1-o, że będzie nas chroniła w niebezpieczeństwach; 2-o, że wyjedna nam zgon szczęśliwy; 3-o, że przyniesie nam rychłą i skuteczną pomoc po śmierci.

1-o *Zbawienie w niebezpieczeństwach,* (salus in periculis). Królowa niebios obowiązuje się najpierw do *bronienia nas w niebezpieczeństwach.* Roczniki kościelne są przepełnione tysiącznymi cudami, zdziałanymi przez szkaplesz św. Niema niebezpieczeństwa, klęski, od których nie ochronił ten jakby Boży talizman tych, którzy nim byli przyodziani. Ileż to razy sukienka szkaplerza złowrogi przygasiła pożar, lub sama w nim nie zgorzała! ileż chorób wyleczyła, ileż ludzi od niechybnej wybawiła śmierci! Pomijam atoli niebezpieczeństwia, zagrażające doczesnym naszym sprawom, — te bowiem są niczem w porównaniu ze sprawami wieczności. Szatan, w sojuszu z namiętnościami naszemi i ze światem, ciągłe stawia nam zasadzki, uderza na nas z całą zaciekłością i siłą; płonne wszelako są jego pociski, jak długo Niepokalana jest naszym puklerzem, naszą ostoją! Szkaplerz to jak ten płaszcz cudowny, którym Królowa Korony Polskiej okryła Jasną Górę, od którego odbijały pociski oblegających Częstochowę Szwedów! O nie! pod Jej opiekuńczemi skrzydłami my nie mamy się czego obawiać. *„Pod skrzydłami Jego nadzieję mieć będziesz“*! O, jeśli miłe nam to przeświadczenie, że nigdy na próżno Jej się nie wzywa, tedy większą rozkoszą napełnia serce nasze to samej Matki najświętszej zapewnienie, że nas ochroni we wszystkich niebezpieczeństwach, zanim nawet wzywać Jej będziemy! Kiedy dzieje Opatrzności rozłączą się przed nami, poznamy wszystkie pociski i pokusy piekła, których gwałtowność Marya umniejszyła lub odbiła, ze względu na tę rękojmię naszej ku Niej miłości. Ileż to razy po naszych upadkach Ona uchyliła nas od zniechczenia, od rozpaczy, zgubniejszej aniżeli same nasze upadki!

2-o Dalej, *szkaplerz jest znakiem zbawienia* (*signum salutis*). Matka najśw. zobowiązuje się noszących go zbawić: „Ktokolwiek umrze odziany tą szatą, mówi, nie zazna kar piekielnych“. Matka miłosierdzia nie dopuści wiekuistej zguby prawdziwych sług swoich. Kiedy Bogarodzica bierze na Siebie te zdumiewające zobowiązania względem nas które prześcigają wszystkie nasze nadzieje, to jakby do nas mówiła: „Jak długo będę was widziała odzianych tą szatą, wyróżniającą umiłowane me dzieci, ten objaw waszej czci i miłości będzie mi miły, on mnie natchnie czulniejszą i tkliwszą ku wam miłością. To też wyjednam dla was posiłki łask tak obfite, iż one wam ułatwią wykonanie cnót chrześcijańskich. Wszystko, o co prosi Kościół, kiedy was przyjmuje do mego bractwa za mojem wstawiennictwem będzie wam udzielone: *czas dobrego życia*; *sposobność i środki czynienia dobrze, stałość do wytrwania w sprawiedliwości.* Gdybyście mieli nieszczęście popaść w niełaskę mego Syna, wtedy nawet, widząc na was znak mego przymierza, Ja was nie opuszczę. Jako Rozdawczyni łask Syna mego, wydobędę ze skarbca Bożego łaskę tak potężną, iż ona skruszy wasze serce i wnętrznie was odmieni, byleście, opieraniem się wszystkim wysiłkom mej tkliwości, nie zniewolili Mnie do wykluczenia was z mej rodziny i nie pozbawili siebie samych mej szaty. Dobroć moja ku wam pójdzie tak daleko, iż duszę waszą oczyszczę z grzechu przez Sakramenta św. lub przez akt doskonałego żalu, byście, umierając z tą szatą, nie popadli pod ciosy nieubłaganej Sprawiedliwości“.

Zrozumiejmy znacznie tej wspaniałej obietnicy. Czyż to znaczy, że wszyscy, którzy noszą szkaplerz będą zbawieni, chociażby umarli w stanie grzechu śmiertelnego? O nie! Ale Matka naśw. nie dopuści, by który z noszących Jej szkaplerz umarł w tym nieszczęsnym stanie. Jakkolwiek opłakanym byłby stan duszy grzesznika przed jego zgonem, Ona wyjedna dla niego jakąś okoliczność zbawienną, jakieś tajemnicze natchnienie, światłość niebiańską, która go oświeci, poruszy, pobudzi do żalu, — a tak wyjedna dla niego przebaczenie i miłosierdzie. W taki to sposób Matka najśw. miliony grzeszników od wiekuistej chroni zguby.

Św. Grzegorz opowiada, że kiedy pewnego razu misyonarz słuchał spowiedzi, ujrzał młodzieńca, który stał obok konfesyonału, wahając się czy się ma doń zbliżyć. Dostrzegłszy to misyonarz zapytał czy ma zamiar odprawić spowiedź? Tak, odparł młodzieniec, ale wyznanie win moich się przedłuży, wolałbym odbyć spowiedź w zakrystyi. Tu rozpoczął spowiedź od wyrażenia wątpliwości, ażali Bóg mu jeszcze odpuści straszne przewinienia, jakich się dopuszczał z wyraźną Boga pogardą. Wyznał, że dopuściwszy się okropnych grzechów i świętokradztw, zrozpaczył o swem zbawieniu i rozpasał się na wszystkie niegodziwości, nietyle dla zadowolenia swych namiętności, jak z nienawiści ku Bogu. Atoli przed chwilą przechodząc przypadkiem obok tego kościoła, czuł, że jakaś siła pcha go do jego wnętrza. Przekroczywszy próg świątyni, uczuł najżywsze zgryzoty sumienia i chęć wyspowiadania się, a jednak takie zamieszanie i niepokój go ogarnął, że byłby wyszedł niezwłocznie, gdyby go nie przykuwała nieznana jakaś siła, „w tej to właśnie chwili ty, Ojcze, mnie przywołałeś i teraz jestem u twych stóp, sam nie wiedząc, w jaki sposób zostałem tu przywiedziony". Misyonarz zapytał go, czy w życiu swojem nie wykonywał jakiej praktyki pobożnej ku czci Matki najśw. „Żadnej, odpowiedział, chyba tę jedną, a wtedy, kładąc rękę na piersiach, ukazał szkaplerz": Ach, mój przyjacielu, uradowany zawołał kapłan, czyż nie widzisz, że temu szkaplerzowi i opiece Matki Bożej karmelitańskiej tak nadzwyczajną zawdzięczasz łaskę: znajdujesz się właśnie w kościele Jej poświęconym". Na te słowa młodzieniec się rozrzewnił i skruszony serdecznym żalem wyspowiadał się z całego życia, z niewysłowioną radością otrzymał rozgrzeszenie.

Tak Matka najśw. usiłuje przywieść do Boga i zbawić od wiekuistego potępienia tych, co noszą Jej szkaplerz. Atoli kiedy grzesnik, zatwardzając swe serce, odrzuca wszelkie łaski, nie chce zmienić życia i upiera się umrzeć w grzechu, umrze z nim, ale zapewne nie ze szkaplerzem: on sam pozbawi się tego znaku zbawienia. Stanie się z nim to, co się wydarzyło owemu nieszczęśliwemu samobójcy, który kilka razy usiłował się utopić, a zawsze wypływał na powierzchnię wody; nareszcie spostrzegłszy, że miał na sobie szkaplerz, z wściekłością rozerwał go i odrzucił, a rzucając się ponownie w toń rzeki, zatonął. Umarł w grzechu, — umarł grzesząc, ale umarł dopiero po zrzuceniu z siebie tego znaku zbawienia, który zapewne byłby go ochronił od wiekuistej zguby.

Samo noszenie szkaplerza nie wystarcza do zbawienia, z drugiej zaś strony to rzecz pewna, że każdy co choć w małej mierze pragnie zbawienia, otrzyma je od Maryi. Często w Piśmie św. jeden podaje się warunek, aby zyskać żywot wieczny, — choć sam przez się nie wystarcza [1]): tak też, powiada Benedykt XIV, nie dlatego jedynie, że ktoś nosił szkaplerz ujdzie tem samem ognia piekielnego, lecz krom tego znajdują się w nim i inne dobre uczynki. Nie myślę tu przesądzać, ale nie mogę pominąć uwagi, która mi się nasuwa: Jeżeli noszenie szkaplerza jest oznaką zbawienia, czyż nie powinniśmy się obawiać, by porzucenie go nie było złowieszczym znakiem odrzucenia? O, wy, którzy macie szczęście zdobić pierś waszą tą świętą sukienką, nie rozstawajcie się z nią nigdy, noście ją wiernie po wszystkie dni, zabierajcie ją do grobu, jako *godło pokoju i rękojmię wiekuistego przymierza zawartego z Bogarodzicą!*

3-o Nareszcie Matka najśw. zobowiązuje się nieść nam pomoc w czyścu i skrócić jego trwanie. Wedle swej obietnicy, Ona nawiedzi członków bractwa szkaplerza św. w tej smętnej krainie, gdzie oni wypłacają dług win swoich. Czyż możliwa przypuszczać, by te odwiedziny nie przyniosły im ulgi, ochłody, światła i pokoju? Sama Matka najśw. to oznajmia: „Kiedy opuszczą to życie i wejdą do czyśca, Ja, ich Matka, zstąpię tu, dla ich pociechy, w sobotę po ich zgonie. Oswobodzę ich z czyśca i poprowadzę do nieba“. Są to słowa Matki najśw. w bulli Jana XXII, znanej pod nazwą *Sobotniej*, potwierdzonej przez wielu następnych papieży [2]).

Oto przywileje i korzyści przywiązane do nabożeństwa szkaplerza św.

Cóż z naszej strony trzeba czynić, by w nich bogaty wziąć udział? O tem słów kilka na zakończenie.

III. Praktyka nabożeństwa szkaplerza.

Nabożeństwo szkaplerza św. jest nader łatwe, przystępne pod względem zewnętrznej jego strony. Atoli kult zewnętrzny nie wystarcza, trzeba wejść w jego ducha i przyswoić go sobie; zatem nietylko wypełniać z dokładnością to, co jest przepisane, by stać się członkiem bractwa i brać udział w łaskach do niego przywiązanych, to jest, w łasce dobrej śmierci, w odpustach, nosić szkaplerz i mieć go na sobie w godzinę śmierci, — ale przedewszystkiem, trzeba być powolnym naukom i radom, jakie nam daje ta święta szata.

Czem jest szkaplerz św.? Jest to szata Dziewicy niepokalanej, zatem głosi nam czystość, niepokalaność, unikanie grzechu. Jest to oznaka przymierza zawartego z Matką najśw.; przymierze atoli obopólne nakłada powinności. Jest to znamię osobliwsze tych, którzy Ją obrali sobie za Matkę,—

---

[1]) Rzym III, 28. VIII. 24. Tob. XII. 9.

[2]) Klemens VII, Paweł III, św. Pius V, Grzegorz XIII, Klemens X, Innocenty XI i inni. Zob. O. Arndt. T. J. Odpusty str. 554.

zatem nawołuje do dostrojenia naszych obyczajów do obyczajów Maryi: do czuwania nad naszemi czynnościami, do oczyszczania naszych intencyi, do nie pomijania niczego, co może się przyczynić do naszego uświęcenia i do zbudowania bliźniego; potem bowiem Matka najśw. uzna swą dziatwę, swe sługi. Szkaplerz, to znak wybrania i zbawienia; przyjmując go, winniśmy się odziać w szatę cnót ewangelicznych: miłości bliźniego, miłosierdzia, słodyczy, pogardy sobą, skromności, sprawiedliwości—słowem w to, co wyrabia Świętych i Wybranych Bożych.

Co do warunków, wystarcza przyjąć szkaplerz z rąk kapłana, który ma władzę wkładania go; nosić go pobożnie.

Noszenie tej św. sukienki, to warunek konieczny: nosić go trzeba jedną jego część na plecach, jako symbol Krzyża, który codziennie dźwigać winniśmy; drugą część na piersiach, jako pancerz parujący pociski szatana. Jedna część jest poza nami, by nas nauczyć, że nie mamy patrzeć na błędy bliźniego,—druga przed nami, by nam przypominać nasze uchybienia.

Dla pozyskania *sobotniego* przywileju, potrzeba, według bulli Pawła V, oprócz noszenia szkaplerza: zachować czystość według stanu swego i odmawiać codziennie *officium* o najśw. Pannie, lub kto czytać nie umie, winien powstrzymać się od mięsa w środę i w sobotę. Od tych warunków może zwolnić kapłan do tego upoważniony, kiedy nie zachodzi żadna ważna przeszkoda do odmawiania tego officium; kiedy zaś ta w rzeczy samej zachodzi, każdy spowiednik może od tego zwolnić. Nie umiejący czytać, winni powstrzymać się od mięsnych potraw w środy i soboty, od czego, jak w powyższym wypadku, uwolnić może spowiednik.

Pamiętajmy o tem, że jak kwiat zerwany i zasuszony traci swą woń i barwę: tak ten szkaplerz na wysuszonem sercu staje się wreszcie tylko płatkiem sukna, bez uroku miłości, bez błogosławieństwa i nadziei. Jest on na piersiach naszych, ale kiedy w tych piersiach wre walka zwycięskich namiętności, kiedy serce nasze stygnie w miłości do Maryi, my nie odczuwamy Jej opieki. Marya atoli zawsze dla nas łaskawa; Ona czeka na nas; w Jej sercu siedem mieczów boleści, w Jej oku łzy żalu i smutku, w Jej ustach słowa pociechy i nadziei, a w Jej ręku szkaplerz, godło ostatecznego ratunku.

Szkaplerz, to sztandar, jaki nam powierzyła Marya, — bo życie bojem, walką każdodzienną; żołnierz nie porzuca swej chorągwi, my nie porzucajmy szkaplerza. Przy zgonie zapytają nas o ten sztandar; szczęśliwi jeśli okażemy się godnymi chorążymi Maryi!

Podziękujmy Matce najśw., która w swej macierzyńskiej dobroci i troskliwości podaje nam tak łatwy środek, zapewniający nasze wybranie. Jak niema nabożeństwa nad to łatwiejszego, tak niema bogatszego w łaski i przywileje. Umiejmy korzystać z tak potężnej pomocy, a tak wysłużymy sobie oswobodzenie od wszelkiego niebezpieczeństwa w życiu, śmierć świętą, wybawienie nietylko od ognia piekielnego, ale nadto od płomieni czyścowych i wcześniejsze wejście do przybytków wiekuistego szczęścia.

O Dziewico Przenajświętsza, jakże my czujemy się zawstydzonymi na myśl o Twej dobroci i o naszej względem Ciebie niewdzięczności!!. O! ileż wyrzutów czyni nam ten cenny dar szkaplerza św.! ileż to razy my życiem niegodnem go zbezcześcili!... Atoli, jakkolwiek my niegodni zwać się dziećmi Twojemi, Ty, o Najmiłosierniejsza, nie przestawaj w łaskawości swojej okazywać się naszą Matką! Spraw, by ta święta szata była zawsze naszą ozdobą, naszą ochroną i naszą ostoją. Spraw, byśmy nie byli wyzuci z niej w chwili zgonu; by w życiu była dla nas szatą sprawiedliwości; a kiedyś przedzierżgnęła się w szatę chwały i szczęśliwej nieśmiertelności. Amen.

KAZANIE 2-e.

Szkaplerz—rękojmia zbawienia; szata sprawiedliwości.

> Rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię. Izaj. LXI. 10.

Św. Jan Złotousty, w jednej ze swych niezrównanych homilii czyni tę uwagę, że pierwsza owa szata ze skór zwierzęcych, którą Bóg odział Adama [1]), była szatą gniewu i oznaką upadku człowieka. Adam grzesząc, rozdarł szatę swej niewinności, ten płaszcz iście królewski; runął z majestatycznej swej wysokości, zrównał się ze zwierzęty, i, jak się wyraża Psalmista Pański, stał się im podobny [2]). Otóż, aby uwidocznić wielkość tego upodlenia, Bóg odział praojca naszego w skórę zwierzęcą. To też słusznie zauważa tenże św. Doktór, że ludzie nierozumnie postępują, kiedy pokładają swą wielkość i chwałę w ubiorach, które są też oznaką grzechu i upodlenia rodzaju ludzkiego.

Ale to, co mówi św. Chryzostom o zwykłych szatach, nie stosuje się bynajmniej do sukienki szkaplerza świętego. Szkaplerz bowiem jest ową mistyczną *szatą zbawienia*, symbolem i rękojmią wybrania, o której w przytoczonych na wstępie słowach wspomina prorok Izajasz. Podała go najśw. Bogarodzica w r. 1251 błogosławionemu Szymonowi Stock, generałowi zakonu karmelitańskiego, a przez niego wszystkim swym czcicielom, mówiąc doń: „Przyjmij, synu mój, ten szkaplerz zakonu twego, jako znamię mojego bractwa i godło przywileju, który wyjednałam dla ciebie i dla wszystkich dzieci Karmelu: kto umrze, mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna ognia wiekuistego. Będzie on znakiem zbawienia, tarczą w niebezpieczeństwach, rękojmią pokoju i szczególniejszej mojej opieki aż do skończenia wieków". Objawienie to żadnej nie ulega wątpliwości, tak, iż namiestnicy Chrystusowi potwierdzili to nabożeństwo, wzbogacili je odpustami i zalecali wiernym; a uczony Papież Benedykt XIV, nazwał zuchwałym bluźniercą tego, któryby się odważył temu nabożeństwu przyganiać.

---

[1]) Rozdz. III. 21.

[2]) Ps. XLVIII. 21.

Każdy więc z nas, który ma to szczęście należeć do bractwa szkaplerza św., może słusznie zawołać z Izajaszem prorokiem: *Rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia, i ubiorem sprawiedliwości odział mię.* Spełniając bowiem wiernie obowiązki tego świętego bractwa, może być pewien wiecznego szczęścia; szkaplerz stanie się dlań *szatą zbawienia*, jeśli był mu ubiorem *sprawiedliwości*, to jest, jeśli pokrywał prawdziwego czciciela Matki najśw.

Zebraliście się dziś tak licznie u stóp tronu Maryi, by Jej podziękować za tę sukienkę szkaplerza świętego; by podziękować za tyle łask i dobrodziejstw w tem bractwie otrzymanych, za tyle pociech i słodyczy, w tem nabożeństwie doznanych, za tyle grzechów, wskutek wszechwładnego orędownictwa Maryi wam darowanych, za tyle okazyi do grzechu uniknionych. Zgromadziliście się na to lube nabożeństwo, by się dziś goręcej do matczynego serca Maryi modlitwą przytulić, do nowej, coraz większej gorliwości w służeniu Maryi zachęcić i nowe wyprosić błogosławieństwa. Aby więc te uczucia prawdziwego nabożeństwa ku Matce najśw. ożywić w sercach naszych, rozważmy, że szkaplerz święty w zamiarze Bogarodzicy, jak i w planie Opatrzności, jest 1) szatą, to jest, godłem i rękojmią *zbawienia*, jeśli z naszej strony będzie on 2) ubiorem *sprawiedliwości* i świętości, to jest, jeśli z tem bractwem złączymy życie iście chrześcijańskie.

Dwie te myśli dziś rozwinę ku czci Matki najśw. szkaplerznej i ku zbudowaniu naszemu. Zdrowaś Maryo.

I. Szkaplerz św: jest szatą zbawienia, — znakiem wybrania.

Wiemy z wiary, że nas wszystkich Bóg chce mieć w niebie i dlatego dał nam Syna swego, który jest *drogą, prawdą i żywotem* [1]); dał nam jako drabinę do nieba przykazania swoje, za przewodnika nieomylnego dał nam Kościół św., tę bezpieczną łódź Piotrową, która nas wiezie w tej burzliwe i niebezpiecznej życia żegludze; a wreszcie, jako bramę do nieba, dał nam N. Maryę Pannę. Wszelako dopóki żyjemy na ziemi, nie jesteśmy pewni naszego zbawienia, bo powiada Pismo św., *„że nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien“* [1]), gdyż sprawiedliwy każdej chwili upaść, a grzesznik z upadku podźwignąć się może. Tak więc tajemnicę naszego przeznaczenia gruba przysłania zasłona, którą tylko oko Boże przenika: *Zna Pan*—mówi Apostoł — *którzy są Jego* [2]). Zna tych, którzy odziani w szatę godową usprawiedliwienia i z pochodnią wiary ożywionej dobrymi czynami, wejdą do przybytków Jego; zna i tych, którzy wejdą do wieczności nieusprawiedliwieni, bez szaty godowej i dlatego *„będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów“* [3]).

---

[1]) Jan. XIV. 6.

Niepewność szczęsnej lub nieszczęsnej wieczności nawet Świętych Pańskich przejmowała trwogą. Po krótkiem tem życiu, po kilku latach trudu i walki, czy będę zbawiony, czy potępiony na wieki? Straszna to zagadka, której rozwiązać bez szczególnego objawienia nikt z nas nie jest w stanie! Ta niepewność wiecznego losu powinna dla nas wszystkich być bodźcem do ustawicznego czuwania nad sobą, do sprawowania zbawienia naszego ze świętą bojaźnią i ostrożnością, bo tu nie idzie o kilka lat przykrego lub przyjemnego życia, ale o wieczność szczęścią lub wieczność rozpaczy i niepojętych katuszy! Ta myśl powinna być dla nas podnietą do heroicznego zwalczania pokus, jakiemi nas świat otacza, jakiemi nas ściga szatan, w sojuszu z naszemi namiętnościami. Ta prawda świętej wiary naszej powinna nam przyświecać na wszystkich drogach życia naszego i przedstawiać nam rzeczy ziemskie jako fraszki i błachostki, jako dekoracye teatralne, które za chwilę się zmienią. Pod wrażeniem tej prawdy trzeba nam kroczyć ostrożnie po ziemskiej widowni, jak po wulkanach, co lada chwila rozpęknąć się mogą pod naszemi stopami, by nas pogrążyć w bezdenną otchłań wieczności. Nie wiemy, jak mówi Pismo św., po której stronie padnie drzewo życia naszego, czy na wschodzie zbawienia, czy na północy potępienia, ale gdzie padnie, tam pozostanie po wszystkie wieki [4]). To tylko pewna, że śmierć jest zwykle oddźwiękiem i echem życia.

Pomimo to, według nauki Ojców Kościoła, są niektóre znaki, z których możemy mieć niejaką otuchę i uspokojenie o naszem przyszłem zbawieniu. Takimi znakami są np. troskliwe unikanie grzechu i okazyi grzechowych, —słuchanie słowa Bożego, — a najprzedniejszem z nich jest rzetelne nabożeństwo do Matki najśw. Jak niema zbawienia tylko w Jezusie, tak tylko ten, co znajdzie Maryę przez szczere do Niej nabożeństwo, znajdzie żywot łaski i wyczerpnie zbawienie od Pana [1]. Bez łaski Bożej niema zbawienia, wszystkie zaś łaski, według nauki Ojców Kościoła, spływają na nas przez Maryę, a pełniej i obficiej zlewają się na tych, którzy z Maryą ściślejszym kojarzą się węzłem. Otóż tym węzłem duchownym, tą rękojmią szczególniejszej opieki i obfitych łask, jak nas zapewniała sama Matka najświętsza, jest sukienka szkaplerza świętego.

---

[1]) Ekkl. IX. 1.

[2]) 2. Tymot. II. 19.

[3]) Math. VIII. 12.

[4]) Ekkl. XI. 3.

Marya jest wprawdzie Matką wszystkich ludzi; atoli w szczególniejszy sposó przysposabia sobie za dzieci tych, którzy godnie noszą szkaplerz święty. Ogólne bowiem macierzyństwo Maryi, rozciągające się na ludzkość całą, nie odbiera Jej prawa do szczególniejszej opieki nad tymi, którzy noszą tę świętą sukienkę. Chociaż wszyscy Apostołowie byli powierzeni Maryi, ale Jan św. był wyszczególniony w tej opiece: tak też chociaż wszyscy wierni są dziećmi Maryi, wszelako członkowie bractwa szkaplerza świętego na osobliwszą zasługują Jej opiekę. Szkaplerz bowiem święty nietylko jest znakiem, ale i przyczyną osobliwszych błogosławieństw Bożych. Chrystus Pan, chcąc nam zapewnić zbawienie, ustanowił w Kościele swoim Sakramenta św., które są i znakiem i przyczyną łask, jakie oznaczają: podobnież Marya ustanowiła i przekazała przez bł. Szymona wprawdzie nie sakrament, bo tego ustanowić nie mogła, ale znak i symbol szczególniejszego synostwa i osobliwszej swej opieki nad wyszczególnionemi dziećmi swemi. Chrystus Pan w znakach sakramentalnych utaił i zawarł swe nieskończone zasługi (Sakramenta św. bowiem są jakby naczyniami krwi i zasług Syna Bożego); podobnie Marya swe wysługi i łaski zawarła w tej sukience szkaplerza świętego, tak, że, widząc na nas szkaplerz, nie może nas nie kochać i szczególniejszą otaczać pieczołowitością i hojnością. Chrystus Pan obrał takie znaki sakramentalne, które najlepiej wyrażają łaskę niewidzialną; Matka najś. również obrała najodpowiedniejszy symbol swej opieki, bo jak szaty są ochroną i ozdobą ciała, tak szkaplerz jest i ozdobą dzieci Maryi i ochroną przeciw wszelkim niebezpieczeństwom zagrażającym zbawieniu. Marya tą szatą szkaplerza św. pokrywa naszą nagość duchową, osłania nas przed sprawiedliwością Bożą, byśmy w grzechach nie ginęli, — utrzymuje nadziemską ciepłotę duszy, jak szaty utrzymują ciepło w ciele. I tak Marya spełnia to, co przepowiedział prorok Ezechiel: „*Rozciągnęłam odzienie moje na cię i nakryłam sromotę twoją*“ [2]. O ileż to razy ta Matka najczulsza rozciągnęła płaszcz miłosierdzia nad nami! ileż to razy, tuląc nas do łona swego, ukryła nas przed zagniewanem Boga obliczem! ileż razy pociski sprawiedliwości zatrzymały się na tej szacie szkaplerza świętego! O bracie, odziany tą szatą dziecka Maryi, choćbyś kiedy miał nieszczęście z Kainem wznieść ku Niebu głos jakiej wielkiej nieprawości, byleś się garnął z ufnością dziecięcia do Maryi, możesz być pewnym, że cię Marya przed gniewem Bożym zasłoni.

---

[1] Przyp. VIII. 35.

[2] Ezech. XVI. 8.

Powiedziałem, że szkaplerz pokrywa nędzę i *sromotę* duszy naszej, i oraz staje się dla niej *ozdobą*. Był to błąd heretycki Kalwina, który nauczał, że i po Chrzcie św. człowiek zostaje nadal w grzechu, jako przedmiot gniewu Bożego, co się wręcz sprzeciwia nauce Kościoła, opartej na Piśmie św.: że wszyscy, którzy są ochrzczeni, stają się dziećmi Boga, uczęstnikami Jego natury, współdziedzicami Jezusa. O, gdybyśmy dobrze zrozumieli, co to za szczęście, co to za zaszczyt to synostwo Boże, do którego podnosi nas łaska poświęcająca! o jak cudna i świetlana jest ta szata niewinności w oczach Boga i nieba! Łaska Boża to dar nad dary, dar prawdziwie Boży, okupujący grzechy, uświęcający i zbawiający dusze nasze. Jeden jej promyk droższy nad wszystkie świata skarby. I tę łaskę, tę ozdobę jedyną duszy naszej, tyle razy dla marnej utraciliśmy rozkoszy! A jeżeli dziś znowu Bóg na nas spogląda okiem umiłowania, jak na dzieci swoje — komuż to zawdzięczamy, jeśli nie Maryi, tej Matce litościwej, co ponownie wybieliła we krwi Boskiego swego Syna tę szatę niewinności, zbrukaną w błocie namiętności, i znowu ozdobiła nas tą szatą łaski, utkaną z Jej cnót i zasług. Czytamy o synu marnotrawnym, że gdy go powracającego obaczył Ojciec, wyszedł naprzeciw niemu, a widząc go wpółnagiego, kazał przynieść czemprędzej sukienkę co najprzedniejszą. Podobnie czyni Marya, podając nam tę szatę szkaplerza świętego.

Wiemy z Ewagelii św., że Marya była łask Bożych pełną jeszcze przed Zwiastowaniem anielskiem — a ileż ich później nabyła, nosząc Jezusa w swym dziewiczym żywocie, karmiąc piersią cudownie pożywną, tuląc w objęciach Boską Dziecinę, służąc Młodzieniaszkowi, zdążając za Nim krzyż niosącym omdlewając pod krzyżem i tuląc znowu w objęciach zdjętego z krzyża. O ileż łask Jej przez to przybyło! A gdzież się podziały, gdzie zmieściły, gdy ich przedtem już była pełną? O najmilsi! cieszmy się i radujmy; Jej łaski i wysługi spłynęły na nas, spływają ustawicznie na nas, przybranych przez szkaplerz do Jej rodziny. Pełność i nadmiar łask tej Współodkupicielki naszej jest rodzinnem naszem bogactwem! I teraz w niebie u stóp Bożego tronu, gdzie dziwna ona rzeka żywota płynie, ona wciąż jeszcze Maryę napełnia i z Niej, jakby z wodotrysku, spływają na ludzi strugi łask najprzedniejszych, szczególnie na nas, ozdobionych sukienką Jej szkaplerza św. Jak Rebeka, chcąc by błogosławieństwo ojcowskie wraz z prawem do dziedzictwa spadło na Jakóba, odziała go w szatę pierworodnega syna Ezawa: tak Marya, wkładając na nas szkaplerz, ozdabia nas szatą pierworodnego swego Syna Bożego i tym sposobem sprowadza na nas błogosławieństwo Ojca niebieskiego. Jonatas, syn króla Saula, umiłowawszy Dawida, zdjął bogatą tunikę swoją i odział go nią. Marya, umiłowawszy nas w sposób niewypowiedziany, sama przyodziana szatą chwały, przybrana w słońce Bóstwa, w sukienkę nas swoją przyozdabia, nędze nasze pokrywa i żeby nasze modlitwy były przyjemniejsze Bogu i Jej Synowi, swym szkaplerzem nas przyozdabia.

W inny jeszcze sposób szkaplerz św. staje się ozdobą duszy naszej, mianowicie, że przezeń stajemy się uczestnikami wszystkich modlitw i zasług tych milionów wiernych, którzy należą do tego świętego stowarzyszenia dzieci Maryi; że bierzemy udział we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach całego zastępu wiernych sług Maryi, a nadto czerpiemy z nieprzeliczonych odpustów, jakie namiestnicy Jezusowi nadali tym, którzy godnie noszą tę świętą sukienkę. Jest to artykułem wiary naszej, że sakrament Pokuty gładzi tylko winę grzechu, ale pozostaje jeszcze do odpokutowania kara doczesna, odpowiednia wielkości i liczbie grzechów popełnionych. I nikt nie wejdzie do królestwa niebieskiego, dopóki, jak mówi Pan Jezus, nie spłaci ostatniego szeląga [1]). Otóż od tych strasznych katuszy czyściowych uwalnia nas albo zupełnie, albo po części ta święta sukienka Maryi, przez to, że na mocy szkaplerza św. my rozliczne i bogate otrzymujemy odpusty.

Szkaplerz nietylko pokrywa nędzę naszą i jest ozdobą naszej duszy, ale jest nadto *tarczą i puklerzem* przeciw wszelkim niebezpieczeństwom duszy i ciała, przeciw szatańskim pokusom, osobliwie w godzinę naszego skonu; zatem jest on rękojmią dobrej śmierci. Na widok tej szaty zbawienia pierzchają szatani, a tak szkaplerz staje się sztandarem zwycięstwa i tryumfu. O! któż wypowie moc i dzielność tej świętej szaty? Kto wyliczy cudowne skutki szkaplerza św.? Ileż to razy kule nieprzyjacielskie odbiły się o szkaplerz, jakby o pancerz hartowny — jak niegdyś o ów cudowny płaszcz opieki, którym ta Polski Królowa otoczyła Jasną Górę w Częstochowie? Ileż to razy rozhukane fale oceanu, za dotknięciem się szkaplerza, cudownie zostały uśmierzone; niemniej jak płomienie nagle zagasły z uszanowania dla tej sukienki szkaplerza świętego. Kiedy w XIII wieku heretycy, bluźniąc temu nabożeństwu, zdzierali z wiernych w Hiszpanii i Francyi szkaplerze i nimi rusznice nabijali, kule przeciw nim się zwracały i tysiące ich poginęło. Kazimierz Pułaski, jak wszyscy rycerze barscy, nosił szkaplerz. W dniu 10 października 1779 r. spostrzegł, że szkaplerz zgubił. Zatrwożył się tem i przyjacielowi Rogowskiemu, pytającemu o powód smutku, odpowiedział: „Wczoraj zgubiłem gdzieś szkaplerz, — nie dobry to znak“. Pocieszał go Rogowski i chciał mu dać swój szkaplerz, ale Puławski nie chciał go pozbawić (jak się wyraził) onej „tarczy niebieskiej“ i dodał: „Jeżeli taka wola Boża, że tu przyjdzie nałożyć głowę, jakże ja grzeszny człowiek wyrokom takiego Pana mam się sprzeciwiać? Niech się dzieje wola Twoja, Panie!“ Nie omyliło przeczucie bohatera. W tydzień potem przy zdobywaniu miasta Savannath, raniony kulą życia dokonał w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Południowej Ameryki, licząc lat 36. Od upałów ognistej góry Wezuwiusza mieszkańcy Neapolu zasłaniają się płaszczem św. Agaty; my we wszystkich utrapieniach i pokusach nie mamy skuteczniejszej obrony, jak szkaplerz św. O, jak wielu Marya z ostatniego prawie niebezpieczeństwa zguby duszy wyrwała i od śmierci tak doczesnej jako i wiecznej wybawiła! Bo Marya jest nam obroną nietylko w życiu, ale, co stokroć ważniejsza, jest obroną przy zgonie.

---

[1]) Mat. V. 26.

Czas śmierci, to moment, od którego zawisła wieczność albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa. Straszna to przeprawa i niebezpieczna! Czas śmierci, to najzaciętsza walka z nieprzyjaciołmi dusz naszych! Otóż Bogarodzica w tej najkrytyczniejszej i najdonioślejszej chwili zapewnia nam zwycięstwo. Wieleż to razy Marya dała dowody swej szczególniejszej opieki w tej rozstrzygającej chwili! W r. 1636 pewien oficer de Luge, w czasie bitwy został ugodzony kulą armatnią w samo serce, tak, że mu pocisk wtłoczył szkaplerz do samego wnętrza; a jednak śmiertelnie ugodzony, żył trzy godziny, aż mu przywołano spowiednika. W r. 1632 w mieście Bordeaux, radca parlamentu, Andraut, został napadnięty w nocy przez zbójcę, który strzelił doń z pistoletu w piersi, lecz szkaplerz ocalił mu życie. W r. 1640 pewien żołnierz Kroat, z dwunastoma towarzyszami napadnięty w Lotaryngii, gdy wszystkich zabito, a jego postrzelonego koniecznie dobić usiłowano, zapewniał napastników, że daremne są ich wysiłki, bo nie umrze pierwej, aż się wyspowiada, gdyż nosi na sobie szkaplerz Matki Bożej.

Gorzka jest śmierć[1]), jak mówi Pismo św.; ale tym, którzy się sukienką Maryi pokrywają, jest ona słodką i pożądaną. O, jak miło było patrzeć na św. Teresę umierającą; na umierającego św. Ludwika, króla francuskiego, kiedy całując szkaplerz, mówił: „Matką moją jesteś, o Maryo, toć mi zginąć nie dopuścisz". A po śmierci, jak potwierdzają papieże, Jan XXII i Aleksander V, Marya co sobotę zstępuje do czyśca i z niego dusze wpisanych do szkaplerza św. wyprowadza. O jak więc my przyozdobieni tą świętą sukienką za szczęśliwych winniśmy się uważać! O jak wielką możemy mieć otuchę dobrej śmierci! Ale pamiętajmy, że aby szkaplerz stał się dla nas znakiem zbawienia, potrzeba, by on był z naszej strony ubiorem *sprawiedliwości*, czyli że my pewnych obowiązków dopełnić musimy.

II. Szkaplerz — ubiór sprawiedliwości.

Słyszeliśmy z ust samej Matki najśw., że szkaplerz jest godłem i znakiem zbawienia. Z tymi, co szkaplerz przyjmują, Marya wchodzi w ugodę, zawiera przymierze. Lecz jak każe przymierze, każdy kontrakt, tak i ten

---

[1]) 1. Król. XV. 32.

Maryański z istoty swej obopólne zawiera obowiązki. Matka Najśw. zobowiązała się do czynienia wszystkiego, by noszącym szkaplerz zapewnić zbawienie; my zaś z naszej strony, przyjmując szkaplerz, zobowiązaliśmy się do starania się o to, by on, jak mówi Prorok, stał się dla nas *ubiorem sprawiedliwości*, czyli innemi słowy, zobowiązaliśmy się do życia sprawiedliwego, chrześcijańskiego.

Marya na mocy tego przymierza wyjednywa nam łaski, ale też wymaga od nas, byśmy z nich korzystali; chce nas bronić w okazyach grzechowych, ale żąda, byśmy cnotliwem życiem okazywali się godnymi Jej synami. Zaiste byłby w błędzie ten, ktoby sobie pochlebiał: „Mam szkaplerz na sobie, zostaje pod szczególniejszą Maryi opieką, już tem samem jestem pewnym zbawienia; nie mogę zginąć, bo mię najśw. Matka upewniła, że kto zapisany do szkaplerza i nim pokrywa piersi swoje, wiecznego nie zazna potępienia". Nie twierdzę bynajmniej, iżbyśmy ze strony Maryi mieli kiedy doznać zawodu. Od wieków jest rzeczą niesłychaną, mówi św. Anzelm, żeby zginął ten, kogo Ona bierze w swą opiekę. Wszak Marya dzierży wszechmoc błagalną; wszak niejednego już grzesznika piekłu wydarła i wiecznie uszczęśliwiła! Sukienka szkaplerza zapewnia nam zbawienie, ale też wymaga dobrego i chrześcijańskiego życia. Bo na cóż się przyda tę sukienkę na piersi nosić, jeśli pod nią ukrywa się serce skalane, wejrzenia Maryi niegodne?

Chlubili się Żydzi przed Panem Jezusem i rodowód swój od Abrahama wywodzili, mówiąc: „*Jesteśmy nasienie Abrahamowe*"; a Zbawiciel im odpowiedział: „*Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe*" [1]). Tak i wy, jeśli chlubicie się nabożeństwem do Maryi; jeśli chcecie, by się wam Matką pokazała, tedy we wszystkich myślach, uczynkach, sprawach bierzcie wzór z Maryi. Nie na to dała wam sukienkę swoją, żebyście się nią tylko niby orderem Maryi zdobili i nim szczycili; jeśli ona nie przyda ozdoby wewnętrznej duszy waszej, na mało się wam przyda. Prawda, że szkaplerz jest znakiem zbawienia, znakiem przeznaczenia do nieba: to jednak przeznaczenie nietylko od Boga, ale i od nas zawisło. Od Boga, dawcy łask, ono się zaczyna, lecz od nas się kończy, gdy z temi łaskami na zbawienie pracujemy. Przy szkaplerzu potrzeba nam zbożnego życia. Jeżeli łaska Boża i cnota opromieniać nas nie będą, słusznie możemy się obawiać, żebyśmy się go nie pozbyli z hańbą i zgubą naszą.

Gdy zawiśni Jakóba patryarchy synowie, brata swego Józefa w niewolę Ismaelitom zaprzedali, tając bezbożność swoją przed ojcem, mówili mu, że zwierz okrutny pożarł Józefa, i na dowód tego suknie mu jego pokazywali, mówiac: „*Oglądaj, jeśli jest suknia syna twego, czy nie*" [2]). Podobnie mówić będą św. Aniołowie o tych, którzy stali się niegodnymi tej świętej sukienki szkaplerza. „Patrz, sprawiedliwy Sędzio, czy to godziwa i przyzwoita grzesznikowi szata, którą się przed Tobą zasłania. Niegodnym się jej uczynił w życiu, niegodny jest w niej stanąć przed Tobą“! Totyla, król Gotów, dowiedziawszy się o cudach św. Benedykta i o prorockim jego duchu, chcąc dociec prawdy, słudze swemu kazał ubrać się w szaty królewskie i w orszaku dworzan udać się do Świętego. Obaczyszy go Benedykt, rzekł: „Zdejm to, synu, co masz na sobie, bo to nie twoje“. Co ten święty rzekomemu królowi, to podobno niejednemu z nas na sądzie Boskim powiedzą: „Zdejm, co masz na sobie! nie twój to szkaplesz; w takim ubiorze, w takim stroju tylko się prawdziwi synowie Maryi przed Bogiem pokazać mogą. Coś ty za syn Bogarodzicy, który nic w sobie synowskiego nie miałeś. Jaki ty syn Maryi, oddany występkom, któryś ani Jej kochał, ani szanował, nie szanując siebie? Nie synem, lecz byłeś obłudnikiem, gdyś na pozór tylko szkaplerz Jej na sobie nosił, a żadnych praktyk życia chrześcijańskiego nie wypełniał“!

---

[1]) Jan VIII. 33 39.

[2]) Rodz. XXX. 32.

Byłoby to błędem przeciw wierze mniemać, że wszyscy, choćby zatwardziali w grzechu, byle nosili na sobie szkaplerz, będą zbawieni. Obietnica szczęśliwej śmierci nie może być bezwarunkową, nie może się sprzeciwiać tym słowom Chrystusa Pana: *„Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“* 1). *„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“* 2). *„Jeśli kto chce za mną iść; niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, i naśladuje mię“* 3). *„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“* 4). I czyż podobna, by Marya, podając nam szkaplerz, chciała nas uzbroić przeciw Niebu i ośmielić do grzeszenia? Czyżto nie byłoby okrutnem bluźnierstwem sądzić, że Marya w szkaplerzu podała nam jakby dyplom do grzechu, byśmy tem łatwiej grzechami naszymi krzyżowali Jej Boskiego Syna? A takiego bluźnierstwa dopuściłby się ten, który w nadziei, że szkaplerz go obroni przed sprawiedliwością, dopuszczałby się grzechów. O nie! szkaplerz, to nie jest paszport do nieba dla nieba niegodnych! dla tych, co kroczą wesołą rzekomo zatracenia drogą! Marya podając nam szkaplerz, nie chce nas pozbawić zbawiennej bojaźni w sprawowaniu naszego zbawienia; ale chce, by ta pomoc dodawała nam otuchy w walce życia. Ci więc, którzy z Judaszem zdradzają Jezusa przez swe świętokradztwa, i nie chcąc nawet na łożu śmiertelnem wyznać swych grzechów, które przez całe życie na spowiedziach taili; ci którzy ze złym łotrem nie chcą się przed zgonem z Bogiem pojednać, zapewne nie umrą odzia-

---

1) Mat. VII. 21.

2) Mat. XIX. 17.

3) Mat. VVI. 24.

4) Mat. XI. 12.

ni tą szatą zbawienia. Mógłbym na potwierdzenie tego wiele przywieść przykładów takich zatwardziałych grzeszników, którzy opuszczeni od lekarzy, już, już mieli wyzionąć ducha, a jeszcze pasowali się czas dłuższy ze śmiercią, dopóki albo sami nie zdjęli ze siebie szkaplerza, albo jakimś przypadkiem nie pozbyli się tej szaty zbawienia. A chociażby nawet zakończyli życie ze szkaplerzem na piersiach, to czyż można przypuścić, że uniknęli wiecznego zatracenia, skoro w rozmyślnej niepokucie zeszli z tego świata?

Powiecie: można bez szkaplerza do nieba, można ze szkaplerzem do piekła się dostać! Nic pewniejszego! można bez lekarstwa ozdrowieć, można z lekarstwem umrzeć! Więc na cóż lekarstwo? nie wiem, czy kto rozumny taki wniosek uczyni. To pewna, aby się zbawić, dość na wypełnianiu Bożych przykazań. A czyż to tak łatwo? Czyż nie powinniśmy chwytać się wszystkich środków, któreby nam do tego były pomocą? A jakiż środek dzielniejszy jako ten szkaplerz św., który na nas osobliwszą ściąga opiekę i miłość Matki najśw., która zaiste nie da tym zginąć, którzy godnie tę sukienkę Jej noszą.

Starajmy się więc,y b ten szkaplerz św. był dla nas zawsze *ubiorem sprawiedliwości.* Starajmy się zachowywać prawa Boże, odtwarzać życiem iście chrześcijańskiem życie Matki najśw., a wtedy bądźmy pewni, że szkaplerz św. stanie się dla nas szatą zbawienia i że nam zapewni wieczne szczęście, jako dzieciom umiłowanym nieba Królowej.

Nośmy święcie ten szkaplerz św., a on będzie ostoją i puklerzem naszym wśród walk życiowych, słodkim pocieszycielem naszym przy zgonie i zadatkiem wiekuistej szczęśliwości. Amen.

Na święto Najświętszej Panny Maryi Anielskiej (Porcyunkula).

Znaczenie odpustów; — ich źródła, — warunki zyskania.

„Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał“.
Ps. XXXIII, 7.

Wielkie zaiste miał serce św. Franciszek, któremu dzisiejszą bogatą w odpusty uroczystość zawdzięczamy. Sam gorącą miłością Boga płonący do tego stopnia, że w ciele swojem zasłużył nosić znamiona Bożej męki, tego tylko pragnął, by miłość ku Bogu w drugich rozpłomienić, by wszyscy z owocu męki Zbawiciela jak najpełniejsze ciągnęli korzyści.

O! jeżeli kiedy przytoczone Psalmisty słowa w pełności się ziściły, tedy najpełniejszy miały one wyraz w prośbie św. Patryarchy, Franciszka. Kiedy pewnego razu heroiczny ten *„ubogi“* w swym ulubionym kościółku (Porcyunkula), poświęconym czci Matki Boskiej Anielskiej, błagał za pośrednictwem Bogarodzicy o miłosierdzie dla grzeszników, ujrzał, wielką otoczonych jasnością, Jezusa i Matkę najśw. w towarzystwie Aniołów. Pan Jezus ujęty seraficzną jego modlitwą, popartą prośbą Matki najśw., rzekł do niego: „Proś, Franciszku, o co chcesz—a otrzymasz“. Otóż seraficzny ten Święty o nic dla siebie nie prosi, on, który pragnął z św. Pawłem stać się *przekleństwem za braci*, błaga tylko o to, by wszystkim odwiedzającym kościółek N. Panny Anielskiej, dozwolony był odpust zupełny. Chrystus Pan przychyla się do prośby sługi swego, a Franciszek św., choć wiedział, że ciężko mu będzie wyjednać u Stolicy św. tak rozległy odpust pod tak małym warunkiem,—jak nawiedzenie kościoła, ufny w pomoc ukochanej swej Matki Anielskiej, udaje się do Ojca św. Honoryusza III, który chętnie przychyla się do jego prośby.

Odpust ten zrazu przywiązany do kościoła N. Panny Anielskiej, rozszerzony został niebawem na wszystkie kościoły zakonu św. Franciszka.

Byśmy należycie ocenili niezmierne dobrodziejstwo, jakie Bogarodzica swem wstawienictwem wyprosiła dla nas u Boskiego Syna, sama o to uproszona przez wiernego swego sługę, — w tej naucę wyjaśnię wam naukę Kościoła św. o odpustach.

1-o *Co to jest odpust?*
2-o *Jakie jego źródła?*
3-o *Jakie są warunki dostąpienia odpustów?*

O najhojniejsza, o najłaskawsza Matko Boża i nasza, daj nam zrozumieć ten nieoceniony dar miłosierdzia Bożego, ofiarowany nam w odpustach, byśmy wdzięcznem a gorącem sercem z niego korzystali. Zdrowaś Maryo.

I. Co to jest odpust [1]).

W pojęciu zwyczajnem wyraz *odpust* (*indulgentia od indulgere*) znaczy postępować z miłością i pobłażliwością, z uprzedzającą dobrocią, łagodnością, wogóle przebaczać. Książę obdarzający wolnością swego buntowniczego poddanego; wierzyciel, który swemu dłużnikowi część długu odpuszcza; pasterz nie strofujący przy odnalezieniu zbłąkanej owieczki, ale na własnych ramionach odnoszący ją do owczarni: — wszyscy ci odznaczają się pobłażliwością — *indulgentia*. W języku kościelnym „odpust“ oznacza czyn miłosierdzia, pobłażliwości, jakieś od Kościoła pozwolone przebaczenie, ułaskawienie, odpuszczenie. Najdawniejsze sobory katolickie i Ojcowie święci pierwszych wieków używają często wyrażeń: *pokój*, *odpust*, *darowanie*, *przebaczenie*, — *pax*, *remissio*, *donatio*, *condonatio*; które oznaczały to, co my teraz odpustem zowiemy.

Na czemże polega ta pobłażliwość, to przebaczenie? Co jest istotą tego miłosiernego odpuszczenia? By to zrozumieć należycie, musimy przywieść sobie na pamięć niektóre zasadnicze wiary naszej prawdy.

a) Wiemy najpierw, że każdy grzech, tak powszedni jak śmiertelny, dwa smutne pociąga za sobą następstwa: *winę* i *karę*. *Winę* — o ile przez grzech wyrządzona Bogu obraza czyni człowieka przedmiotem nieupodobania Bożego; *karę* — w tem znaczeniu, że Bóg nawet po odpuszczeniu winy może sprawiedliwie ukarać grzesznika. Grzech śmiertelny jest ciężką obrazą Boskiego Majestatu; zrywa on zupełnie węzły, najściślej kojarzące nas z Bogiem, jako naszym Stwórcą, ostatecznym celem i najwyższem dobrem naszem, pozbawia nas łaski poświęcającej, która jest życiem duszy naszej i najcudniejszą jej ozdobą. Karą mu należną jest wieczne karanie piekła bez najmniejszej ulgi i nadziei odpuszczenia. Grzech powszedni nie znosi wprawdzie przyjaźni Bożej zupełnie, wszelako narusza najdoskonalszy, najściślejszy stosunek przyjaźni między Bogiem a człowiekiem; przysłania nadnaturalną piękność duszy i choć nie zasługuje na karę wieczną, to jednak koniecznym jego skutkiem jest kara doczesna. „Chociaż Święci i sprawiedliwi, mówi Sobór Trydencki, popadają czasem w grzechy powszednie w tem życiu, jednak nie przestają mimo to być sprawiedliwymi“ ¹). Godnie otrzymane sakramentalne rozgrzeszenie jedna grzesznika z Bogiem, gładząc winę czyli obrazę Bożą, mieszczącą się w grzechu śmiertelnym i zamieniając zasłużoną karę na mniejszą ²). Tych nieocenionych skutków łaski może również grzesznik dostąpić przez wzbudzenie aktu *doskonałej skruchy* lub *doskonałej miłości* Bożej, jeśli przytem przynajmniej *włącznie* (*implicite*) ma gorące pragnienie odprawienia Spowiedzi, gdy tylko będzie możność potemu ³). Grzechy, któreśmy zgładzili aktem prawdziwego żalu, muszą być wyznane na Spowiedzi. Winę czyli obrazę Bożą, zawartą w grzechu powszednim, gładzi podobnież rozgrzeszenie kapłańskie, jeśli nasz żal przy Spowiedzi i na nią się rozciąga, ależ może równie być zmazaną i poza obrębem Sakramentu Pokuty, przez akt żalu doskonałego, lub inne uczynki chrześcijańskiej pobożności i miłości, napprzykład przez nabożne słuchanie Mszy św., przez odmówienie modlitwy, przez pobożne używanie *Sakramentaliów*, to jest, pewnych katolickich ceremonii i świętych obrzędów, jakimi są np. pokropienie wodą święconą, pożywanie chleba pobłogosławionego, noszenie na sobie jakich poświęconych przedmiotów, o ile te sakramentalia wypraszają nam łaski u Boga, lub wzbudzają w nas uczucia szczególne miłości Bożej i doskonałej skruchy, a tak wytwarzają w duszy warunki niezbędne do uzyskania odpuszczenia grzechów.

---

[1]) Uwaga. Naukę tę wyjaśniam według ks. Arndta T. J.

b) Dalej, jest pewnikiem wiary, że otrzymując rozgrzeszenie sakramentalne lub wzbudzając akt doskonałej miłości Bożej, może grzesznik z pomocą łaski zdobyć się na tak doskonałą skruchę za swe grzechy, albo na tak gorącą miłość Bożą, że mu Bóg nietylko winy, ale i *wszystkie kary* przez nią zasłużone, to jest, doczesne i wieczne *całkowicie* odpuszcza, podobnie jak w Chrzcie św., lub w śmierci męczeńskiej. Zwyczajnie atoli usprawiedliwienie grzesznika nie jest połączone z całkowitem odpuszczeniem kar zaciągniętych u Bożej sprawiedliwości. Bóg przyjmując grzesznika napowrót do swej łaski i przyjaźni, odpuszcza mu zarazem wieczną karę piekła, to jest, zrzeka się prawa, które sprawiedliwie Mu przysługuje, by grzesznika

---

¹) Sess, VI. r. 2.
²) Św. Bonaw. l. IV. Sent. dist. 20. p. 2. a 1.
³) Sobór tryd. Ses. 14. r. 4.

za grzech śmiertelny na wieki potępił, ale natomiast zostawia mu do odpokutowania kary doczesne, w czem przejawia się mądrość i nieskończone miłosierdzie Boże. „Przystało dobroci Bożej, mówi Sobór trydencki, by nam Bóg grzechów nie odpuszczał bez żadnego zadośćuczynienia z naszej strony, byśmy nie brali stąd pochopu do lekceważenia grzechów i do popełniania jeszcze cięższych, a przez to Duchowi św. nowej nie wyrządzali zniewagi i nie skarbili sobie gniewu Bożego na dzień pomsty“ [1]). Potwierdza to wiele przykładów z Pisma św.: Odpuścił Bóg prarodzicom naszym ich nieposłuszeństwo, nie ukarał ich wiecznie, jak zbuntowanych Aniołów; ale zapowiedział im i ich potomkom nędzę doczesną, cierpienie ziemskie, a w końcu śmierć. Kiedy lud izraelski cielcowi się pokłonił, Bóg ubłagany pokutą ludu i wstawienictwem Mojżesza, odpuścił mu to bałwochwalstwo z przynależną mu karą, ale srożył się nad nim docześnie i 23,000 legło pod mieczem na rozkaz Mojżesza. Gdy król Dawid ciężkiej dopuścił się winy, przyszedł do niego Natan prorok i przedstawił mu jasno jego nieprawość, przypominając mu zarazem wielkie łaski i dobrodziejstwa, któremi go Bóg hojnie obdarzył. Dawid uznał w pokorze i skrusze wielkość swej winy. Na co, odrzekł mu prorok: „*Bóg przeniósł grzech twój*“, ale równocześnie zapowiedział mu kary doczesne, które Bóg dla tychże grzechów spuści na niego, a mianowicie: że umrze mu syn i inne jeszcze nieszczęścia spadną na jego rodzinę; co się niebawem ziściło.

c) Nareszcie, jest rzeczą pewną, że kara pozostająca jeszcze po odpuszczeniu winy, przynależna grzechowi, musi być odpokutowaną albo w tem życiu, przez *uczynki zadośćuczynienia*, albo w przyszłem życiu, przez odcierpienie kary czyścowej [2]).

Jakież to są, w myśl Soboru trydenckiego dzieła z zasługami połączone, któremi wypłacić możemy w tem życiu kary naszym nieprawościom przynależne?

Najpierw dobrowolnie na się przyjęte uczynki pokutne; dalej, pokuty zadawane nam przez spowiednika w trybunale miłosierdzia; nareszcie wszystkie z woli Bożej na nas przypadające kary, jak: choroby, nieszczęścia doczesne i t. p., jeśli je znosimy cierpliwie i z poddaniem woli Bożej. Przez takie czyny przykre naszej naturze „możemy zadośćuczynić Bogu Ojcu, przez Jezusa Chrystusa, w którym żyjemy, przez którego zasługiwać i zadośćuczynić możemy, przynosząc godne owoce pokuty“. Ostatnie słowa Soboru wypowiadają niezbędny do zadośćuczynienia warunek, jakim jest *stan łaski poświęcającej*, która nas czyni uczestnikami życia i wysług Jezusa Chrystusa. W przeciwnym razie, to jest, gdybyśmy nie byli w stanie łaski, wtedy wszystkie nasze uczynki wysługujące straciłyby przed Bogiem swą wartość zadośćczyniącą. Nie sądźmy atoli, iżby uczynki spełnione w stanie grzechu śmiertelnego były dla nas bez korzyści dlatego, że są pozbawione u Boga zadośćuczynienia i wysługi dla nieba! Owszem, są nam one mimo to bardzo pożyteczne a nawet w pewnym względzie niezbędne —(to jest, w razie gdyby Bóg w dobroci swej łaskę nawrócenia przywiązał do tychże uczynków), by przez nie zjednać sobie miłosierdzie Boże i obrażony Majestat Boży skłonić do litości, gniew Jego rozbroić i uzyskać łaskę nawrócenia. Wszystkie uczynki, którymi Majestatowi Bożemu za nasze zdrożności zadośćuczynić możemy, Doktor Anielski sprowadza do trzech czynów pokutnych: *do modlitwy*, *postu*, *jałmużny*. Do modlitwy zalicza się rozmyślanie i inne ćwiczenia duchowne, jak: czytanie pobożne, nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, słuchanie Mszy św. i t. p. Przez post rozumieć można wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne umartwienia; jałmużna obejmuje nietylko uczynki miłosierdzia co do ciała, jak: głodnego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać, przychodnia w dom przyjąć, chorych i więźniów nawiedzać, rany bliźnich opatrywać, zmarłych grzebać,— ale także wszystkie uczynki miłosiernie co do duszy, jak: nieumiejętnych nauczać, grzesznych na dobrą drogę naprowadzać, smutnych pocieszać, wątpliwym dobrze radzić, niesprawiedliwie prześladowanych bronić, ułomności drugich znosić, urazy przebaczać, za nieprzyjaciół się modlić. Każdy więc zbożny czyn, spełniony w stanie łaski, posiada moc zadośćczyniącą. O jakże więc nam usilnie czuwać potrzeba, by dusza nasza zawsze złączona była węzłem miłości z Bogiem, byśmy zawsze trwali w stanie łaski i o ile możliwa, jak najwięcej spełniali dobrych uczynków, a tak umarzali jak najwięcej kar za grzechy, które po skonie byłyby bardzo ciężkimi, a może i bardzo długo trwającemi!

---

[1]) Ses. 14. r. 8.

[2]) Ses. 14. r. 9.

Z powyższych dogmatycznych przesłanek wyłania się jasne pojęcie odpustu.

Przypuśćmy, że ktoś miał nieszczęście obrazić Boski Majestat; -jeśli wina jest ciężką, człowiek ten stracił łaskę poświęcającą i zasłużył na karanie wieczne; jeśli zaś dopuścił się grzechu powszedniego, nie rozerwał on przyjaźni z Bogiem, wszelako grzech ten pociągnął za sobą karę doczesną. W pierwszym wypadku Sakrament Pokuty albo akt doskonałego żalu gładzi obrazę Bogu wyrządzoną, jedna grzesznika ze Stwórcą i odpuszcza karę wieczną. Atoli na miejsce kary wiecznej, na którą grzesznik zasłużył, przybywa po jej odpuszczeniu, wedle wymagań sprawiedliwości, kara doczesna do odpokutowania dla grzesznika, chociaż już pojednanego z Bogiem, która to kara doczesna musi być odpokutowaną albo w tem życiu przez uczynki pokutne, albo w przyszłem przez ogień czyściowy [1]). Tę to właśnie karę doczesną odpuszcza nam Bóg mocą odpustów, za co dobroci i miłosierdziu Jego nieskończone winniśmy podzięki. W tej samej chwili, w której chrześcijanin przez grzech odłącza się od Boga, mógłby Bóg sprawiedliwie go opuścić i z całą surowością wydać go w ręce nieubłaganej swej sprawiedliwości. Wszelako, litościwy Bóg tak nie czyni; owszem mówi On do grzesznika: „Nawróć się do mnie a odwrócisz od siebie pociski straszliwej mej zemsty“. Odpust nie jest więc odpuszczeniem grzechów, nie przebacza on ani śmiertelnych przewinień ani powszednich, ani nawet nie gładzi kary wiecznej; nie usprawiedliwia duszy, lecz przeciwnie, następuje dopiero po jej usprawiedliwieniu. Odpust, to darowanie kar doczesnych, które grzesznik według sprawiedliwości Bożej ma jeszcze do odpokutowania za nieprawości już opuszczone (co do winy i kary wiecznej).

---

[1]) Sess. 6. can. 30 i Sess. 14. can. 12 i 13.

W jaki sposób dostępujemy odpustu czyli darowania kar doczesnych? Przez zastosowanie do siebie wysług Chystusa Pana i Świętych Pańskich przyznanych nam poza obrębem Sakramentu Pokuty, mocą władzy kluczów Piotrowych, to znaczy: przez pośrednictwo tych, którzy mają władzę czerpać ze skarbnicy Kościoła św. Co stanowi ten nieoceniony skarbiec Kościoła? czyli jakie są podstawy i źródła odpustów? Wykażę to w drugiej części.

II. Podstawy i *źródła* odpustów.

Skąd Kościół Chrystusowy czerpie władzę udzielania odpustów? Z dwóch źródeł: *z Świętych Obcowania* i z wypływającego z tegoż — rzeczywistego istnienia *skarbu Kościoła*, na który się składają nieskończone wysługi Jezusa Chrystusa, Niepokalanej Bogarodzicy i Świętych Pańskich.

a) Zróbmy sobie najpierw jasne pojęcie o *Świętych Obcowaniu.*

Wyraz „*obcowanie*“ czyli „wspólnictwo“ oznacza najpierw jakiś związek stowarzyszenie wielu osób, które na podobieństwo członków jednego ciała w jedną zlewają się całość; używamy go więc tutaj na oznaczenie stowarzyszenia wiernych, którzy tworzą jeden Kościół, czyli jedno ciało mistyczne; głową jego jest Chrystus, duszą ożywiającą je jest Duch święty przez swą łaskę. Nazwą „*Świętych*“ obejmuje Skład Apostolski nietylko te dusze, które w łasce Bożej zeszły z tego świata, ale wszystkich wiernych na ziemi żyjących, których Apostołowie często w swych listach tak nazywali. We właściwem atoli znaczeniu nazwa ta oznacza dusze zostające rzeczywiście w stanie łaski poświęcającej, a następnie, choć już mniej ściśle i tych, którzy mieli nieszczęście popaść w grzech ciężki, bo i oni są przez Chrzest św. uświęceni i zostają jeszcze w związku z Chrystusem, — w którym mieszka pełność sprawiedliwości i świętości; chociaż sami są w stosunku do mistycznego Ciała członkami Jego sparaliżowanymi, należąc wszakże do jednego świętego Kościoła, powołani są do świętości: „*Wy jednak jesteście rodzaj wybrany... naród święty*“ [1]).

Wszyscy członkowie Kościoła katolickiego (złączeni z sobą obcowaniem Świętych), którzy już doszli do swego kresu i cieszą się oglądaniem Boga w wiecznej chwale, tworzą *Kościół tryumfujący*; ci którzy jeszcze w czyścu wypłacają się Boskiej sprawiedliwości, tworzą *Kościół cierpiący*; a żyjący jeszcze na ziemi, wśród doświadczeń i przygód wygnania, walczący przeciw nieprzyjaciołom zbawienia dla wiary i sprawiedliwości, tworzą *Kościół wojujący*.

Trzy te Kościoły, różniące się między sobą jedynie obecnem swem położeniem, tworzą w istocie jeden tylko Kościół, jedno Ciało mistyczne, którego Chrystus jest głową niewidzialną, które Jego Boski Duch ożywia i do działania pobudza. Biorąc tu tylko na uwagę członki Kościoła wojującego, to i oni są między sobą złączeni najściślejszym węzłem, którego ani odległość miejsca, ani różność języków, ani rozmaitość obyczajów i zwyczajów nie zdoła osłabić; bo jak mówi Apostoł: „*Niemasz Barbarzyna i Tartarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszech Chrystus* [2]).

Obcowanie Świętych jest tedy tajemniczym wykwitem tego ścisłego związku, a raczej tej doskonałej jedności, spowodowanej Duchem Jezusa Chrystusa, ożywiającym cały Kościół, — tej jedności, o którą Zbawiciel w przededniu swego zgonu prosił Ojca swego niebiańskiego dla wiernych: „*Za nimi proszę... aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli... Ja w nich a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno*“ [3]). Kościół więc, w którym wszystko jest jednością, albo odnosi się do tejże jedności, jest wiernym odbiciem, żywym odwzorem Bożej jedności: „*Starajcie się*, mówi Apostoł, *abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało i jeden duch... jeden Pan, jedna wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich*“! [4]). Oto przedziwna jedność w Kościele katolickim.

Ale cenniejszem jest to obcowanie Świętych dla nas jeszcze z tego względu, że my, opromienieni łaską, będąc członkami Kościoła czyli mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, mamy najpierw udział bezpośredni we wszystkich jego dobrach duchownych, (np: w ofiarach Mszy św., w Sakramentach św., w publicznych nabożeństwach, i t. p.), które równocześnie stanowiąc jego skarb i wyposażenie, przywiązane do jego istoty, w skutek Świętych obcowania stają się udziałem każdego członka z osobna. Dalej, mamy w pewnem znaczeniu udział w zasługach wszystkich sprawiedliwych, którzy porówni z nami, będąc członkami Kościoła, współpracują dla dobra i korzyści całego mistycznego Ciała Chrystusowego, podobnie jak każdy pojedynczy członek w organizmie ludzkim. „Jak w ciele ludzkiem, mówi Doktor anielski, czynność każdego członka z osobną przyczynia się do dobra całego ciała, — w podobny sposób w ciele mistycznem Chrystusowem, tj: w Kościele św., dobra duchowne jedngo członka staja się udziałem drugiego, bo wszyscy wierni tworzą jedno ciało mistyczne“ [1]). Słowem: *obcowanie Świętych* w Kościele Bożym jest jedną z zasadniczych prawd wiary, jaką nam przekazali Apostołowie.

---

[1]) 1 Piotr II. 9.
[2]) Kolos. III. 11.
[3]) Jan XVII. 21. 23.
[4]) Efez. IV. 3—6.

O! jak przedziwne skutki wytwarza to nasze zjednoczenie w jedno Ciało Chrystusowe! Otóż każdy wierny przyczynia się do dobra całego Kościoła i każdego członka z osobna przez swe modlitwy, dzieła pokuty, gorliwości o zbawienie dusz i miłości chrześcijańskiej; modląc się za siebie samego, modli się on w pewnem znaczeniu za wszystkich; jego siła duchowa przelewa się na wszystkich słabych, tak, jak również w obfitości jego dóbr duchownych uczestniczą inni potrzebujący, którzy łączą się z nim węzłem miłości lub łaski poświęcającej.

Te niewysłowione korzyści obcowania Świętych dostają się w pełni tylko żywym członkom Kościoła, to jest tym, którzy przez miłość, czyli łaskę poświęcającą zostają w żywem połączeniu z Chrystusem. Wszelako i grzesznicy nie zupełnie są wykluczeni od tego obcowania Świętych: owszem modlitwy i dobre uczynki sprawiedliwych sa im bardzo pomocne; Bóg bowiem po największej części, przez wzgląd na takowe, daje im łaskę nawrócenia, czyli przywraca im życie łaski. Jest to jakby deska ratunku, podana rękami chrześcijańskiej miłości braciom rozbitkom na drodze cnoty.

Nadto, wskutek tego Bożego postanowienia, przez czyny wysługujące, to znaczy: przez pełnienie uczynków pokutnych z wytrwałością i pokorą, może jeden zadość uczynić za grzechy drugiego,—a tak, wzajemnie wypłacać się możemy sprawiedliwości Bożej z kar doczesnych, na któreśmy zasłużyli.

Przez to wzajemne współuczestnictwo wiernych w swych dobrach duchownych, jak mówi Apostoł: „*jeden drugiego brzemiona nosimy*“ [2]). „*Który się teraz raduję w utrapieniu za was i wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem za ciało Jego, które jest Kościół*“ [3]), to znaczy: „ofiaruję moje cierpienia za członki Kościoła Chrystusowego, aby męka Jezusa Chrystusa im korzystną była“ [4]).

---

[1]) Opusc. 7.

[2]) Galat. VI. 2.

[3]) Kolos. I. 24.

[4]) Św. Augustyn, św. Tomasz.

Od najdawniejszych czasów Kościół Boży miał to przeświadczenie, że wierni mocą „Obcowania Świętych“ wzajemnie sobie pomagać mogą, że rzeczywiście jedni mogą wypłacać kary doczesne, na które drudzy zasłużyli“ [1]. „Uwielbiać trzeba, powiada katechizm rzymski, niepojętą dobroć i miłosierdzie Boże i dzięki nieskończone składać Mu za to, ze przyszedł w pomoc ludzkiej słabości, pozwalając, by jeden mógł zadośćuczynić za winy drugiego.“. Ci, którzy są w stanie łaski Bożej, mogą odpokutować to, co drugi winien sprawiedliwości Bożej [2].

Stąd, jak świadczy Tertulian, św. Cyprian i inni, w czasach prześladowań odpuszczali nieraz pasterze Kościoła św. część ostrej pokuty publicznej grzesznikom i pokutnikom na prośby wyznawców, których według wszelkiego prawdopodobieństwa czekała palma męczeńskiej śmierci. Takiego odpuszczenia kar tym, którzy podług praw Kościoła obowiązani byli je odpokutować, udzielano przez wzgląd na nieskończone zadośćuczynienie i zasługi Chrystusa Pana i na cierpienia owych przyszłych męczenników.

b) Ale w jakiż to sposób *Obcowanie Świętych* staje się dla nas źródłem odpustów?

Otóż my, zespoleni w jedność Ciała mistycznego Chrystusa, czerpiemy obficie ze *Skarbca Kościoła,* na który się składają wysługi Chrystusa Pana, Matki najśw. i Świętych Pańskich.

Przez grzech zaciąga człowiek dług względem Bożej sprawiedliwości, którego nie potrafiłby nigdy dostatecznie wypłacić własnymi uczynkami zasługującymi; Jezus Chrystus spłacił więc nasze długi i zadośćuczynił za nasze niedostatki, ofiarując się Ojcu swemu niebieskiemu jako ofiara zadośćuczynienia: „*On jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nietylko za nasze, ale i za wszego świata*“ [3]. Zadośćuczynienie Chrystusa Pana nietylko zrównoważyło grzechy i kary grzechowe całego świata, ale nieskończenie je przewyższyło: „*bo gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała*“ [4].

Do nieskończonych wysług Boga wcielonego, które właściwie i istotnie stanowią skarbiec Kościoła, przybywają jeszcze zasługi Matki najśw. Niepokalana, najczystsza Dziewica Bogarodzica nie miała nigdy najmniejszego cienia niedoskonałości do odpokutowania; była Ona świętszą od Cherubinów i Serafinów, a pomimo to całe Jej życie było nieustanną modlitwą, zaparciem siebie, najheroiczniejszą ofiarą. O! jakże często miecz boleści przenikał Jej duszę! Jakkolwiek więc cnoty i dobre uczynki Maryi, o ile były zasługujące, otrzymały nagrodę zasłużoną, stosowną do ich niezrównanej doskonałości i ceny: to jednak, o ile były *zadośćczyniące* nie miały dla samej Maryi zastosowania, a ponieważ ten ich skutek nie może marnie zaginąć, dołączone więc zostały z tego względu do zasług Chrystusa Pana.

---

[1] Św. Tom. Quodlib. II. g. 8. a. 16.

[2] P. II. de Sacram. Poenit. c. 5. g. 61.

[3] I. Jan II. 2.

[4] Rzym. V. 20.

Nareszcie, do tajemniczego Skarbca Kościoła wpływają dzieła zadośćczyniące męczenników, dziewic i wszystkich sprawiedliwych. O, iluż to z tychże wybranych Bożych wykonywało uczynki pokutne, przewyższające o wiele miarę zadośćuczynienia, należną za ich osobiste niedoskonałości. Czyż więc nie jest rzeczą stosowną, by nadmiar ich zadośćuczynienia mocą Obcowania Świętych przypadł w udziale innym wiernym? Nic nad to słuszniejszego. Ponieważ Święci, nasi przyjaciele i rzecznicy, nie mogą w Niebie już za nas cierpieć, ani zadośćczynić, dlatego pragną najgoręcej i cieszą się, gdy Kościół obraca na naszą korzyść bogate skarby, które mu w spuściźnie przekazali.

Oto Skarbnica miłosierdzia, z której czerpie Kościół odpusty. Oto bogactwa nieprzebrane, nigdy nie wyczerpujące się, któremi Kościół Matka nasza nas ubogaca. Jest bowiem pewnikiem wiary, że Kościół Chrystusowy dzierży władzę czerpania z tego skarbca, czyli nadawania nam odpustów.

W państwie Królowa, w rodzinie matka cieszy się pięknym przywilejem świadczenia łask podległym swej zwierzchności; dlaczegóż mielibyśmy odmówić tego prawa Oblubienicy Króla królów, rozdawczyni dobrodziejstw, Matce wszystkich wiernych? Owszem, słuszną było rzeczą, powierzyć ten urząd miłosierdzia Kościołowi świętemu, który na ziemi jest jakby uosobioną dobrocią i łaskawością Jezusową. Wszak przenajświętszy nasz Zbawiciel żadnych nie stawiał granic swej dobroci i miłosierdziu *„miłosierdzia chcę“*; dlatego zstąpił z Nieba, by na ziemi szukać i zbawiać, co było zginęło; On to wybiega na powitanie wracającego syna marnotrawnego, którego niewdzięczność, występki i rozwiązłość puszcza w niepamięć; szuka zbłąkanej owieczki wśród cierni, skał i przepaści, a znalazłszy, odnosi na własnych ramionach do owczarni; przebacza Magdalenie, Piotrowi, trzydzieści osim lat niemocą złożonemu, i skruszonemu łotrowi.

Ta skłonność Zbawiciela do szukania grzeszników, przyjmowanie ich łaskawie i przebaczania im, przelała się w serce Kościoła św. a Chrystus, aby tę miłość swej Oblubienicy ku jej dziatkom jeszcze skuteczniejszą uczynić, przyrzekł jej, że *„cokolwiek rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie“* [1]). Ponieważ Boski Zbawiciel nie zastrzegł tutaj żadnych wyjątków, przeto władza Kościoła św. do „związywania i rozwiązywania“ rozciąga się na wszystko, co tylko z natury rzeczy i ze szczególnego rozporządzenia Chrystusowego z pod władzy tej nie jest wyjęte. A gdzież Jezus wykluczył moc odpuszczania kar doczesnych? Chrystus Pan, powierzając swemu Kościołowi w osobie Piotra św. i Apostołów klucze królestwa niebieskiego, dał mu tem samem władzę otwierania nieba dla skruszonych grzeszników; zatem z tego wynika również władza usuwania tych przeszkód, które grzesznikom wzbraniają wstępu do nieba. Otóż jedną z największych tu przeszkód jest zobowiązanie spłacenia swych długów aż do ostatniego szelążka, to jest, konieczność odpokutowania wszystkich kar za grzechy, bez czego niepodobna wejść do nieba, Z tych wszystkich danych koniecznie wysnuć musimy wniosek, że Kościół otrzymał od swego Boskiego założyciela władzę uwalniania duszy nietylko od kar wiecznych, ale i od doczesnych i przez to do rozrywania owych pęt, które im wstęp do nieba zagradzają lub opoźniają.

---

[1]) Math. XVI. 19.

Oto co mówi Sobór trydencki w dekrecie o odpustach: „Ponieważ władza nadawania odpustów użyczona jest Kościołowi katolickiemu od Chrystusa Pana i ponieważ Kościół od najdawniejszych czasów posługiwał się tą władzą, udzieloną mu od Boga, dlatego św. Sobór naucza i rozkazuje, by i nadal zatrzymano używanie odpustów, które dla chrześcijańskiego ludu bardzo są zbawienne i uchwałami świętych Soborów utrwalone; a nadto rzuca klątwę na tych, co twierdzą, że odpusty są niepożyteczne, jako też na owych, którzyby odmawiali Kościołowi św. władzy udzielania takowych“ 1). Sam Luter, zanim zerwał zupełnie z Kościołem katolickim, mówi: „Ktokolwiek powstaje przeciw prawdzie papieskiego odpustu, niech wyklętym i przeklętym będzie“ 2).

Władza udzielania odpustów przysługuje więc Kościołowi katolickiemu, na pierwszem miejscu Ojcu św., jako zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, a za pośrednictwem Papieża także biskupom, jako następcom Apostołów. Sobór lateraneński IV, pozwala biskupom nadawać odpust jednego roku, w dniu poświęcenia jakiego kościoła, przy każdej zaś innej sposobności, mogą jedynie użyczać odpustu czterdziesto-dniowego i tylko dla żyjących w obrębie swej dyecezyi 3); przywiązany zaś odpust do jakiegoś miejsca, wierni innych dyecezyi również uzyskać mogą.

Kiedy pierwotna gorliwość rozpłomieniała serca wiernych, Kościół mniej szafował władzą odpustów; w onczas wierni własną pracą i pokutą kościelną czynili zadość znieważonemu grzechem Majestatowi Bożemu. W naszych czasach, kiedy zapał ostygł w duszach, Kościół, litując się słabości naszej, chce nam przyjść w pomoc przez udzielanie odpustów. Atoli Kościół nietylko nie chce, ale i nie może zwolnić nas od powinności życia pokutnego, od niesienia własnego krzyża za Mistrzem naszym, od dołączania do Jego zasług naszego zadośćczynienia. Kościół przychodzi ludziom dobrej woli w pomoc, dostarczając środków do uwolnienia się od zasłużonych kar, nawet w życiu przyszłem. Pozbawieni tej dobrotliwej opieki Kościoła, mu-

---

1) Sess. 25.

2) Tezy 31 paźdz. 1517.

3) Decret authentica nr. 433. 2.

sielibyśmy sami spłacać jak najdokładniej własnymi uczynkami zadośćczyniącymi wszystkie kary, które grzechami na siebie ściągnęliśmy. Pokuta bowiem, jaką nam kapłan na spowiedzi naznacza, nie wystarcza do całkowitego zadośćuczynienia Bogu.

Kościół więc udzielając odpustu, bynajmniej nie pobłaża grzesznikom, ani pozwala na bezkarne grzeszenie; przeciwnie, odpusty udzielane bywają zawsze pod warunkiem i z wyraźnem zastrzeżeniem pokuty prawdziwej i skruchy; żadnego odpustu zyskać nie można bez pokuty, bez chrześcijańskiego życia i obyczajów. Odpust nie gładzi ani grzechu ani kar piekielnych, lecz jedynie i wyłącznie doczesne, niespłacone jeszcze kary. Jak długo kto żyje w stanie nieprzyjaźni z Bogiem, niemasz dla niego żadnego odpustu, bo Bóg nigdy nie odpuszcza kary, jak długo trwa stan grzechu i wina jeszcze nie jest zgładzoną [1]). Nadto, do pozyskania odpustu, zwłaszcza zupełnego, potrzeba nietylko szczerego nawrócenia, ale i wiernego dopełnienia, pewwnych pobożnych uczynków miłosierdzia, umartwienia, — a prawie zawsze Spowiedzi i Komunii św. jak niżej wykażemy. Czyż uczynki takie wprowadzić mogą zobojętnienie i niemoralność, — jak twierdzą ci, co o odpustach pojęcia nie mają?

Dwa są rodzaje Odpustów, jakich Kościół wiernym nadaje: *częściowe i zupełne*.

Odpust zupełny dlatego tak się nazywa, iż zyskujący go otrzymuje przezeń odpuszczenie wszelkich kar doczesnych, na jakie zasłużył przez grzechy już odpuszczone. Jeśli więc ktoś miał szczęście uzyskać odpust zupełny, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, t. j. w całej rozciągłości, można go wówczas przyrównać do dorosłego człowieka, który dopiero co Chrzest św. otrzymał. Gdyby więc w tym błogim stanie umarł, poszedłby prosto bez czyśca do nieba.

Z zupełnych odpustów najpierwszym i najuroczystszym jest *odpust jubileuszowy*; najpierwszym i najuroczystszym nie co do istoty odpustu lub z powodu całkowitego darowania kary, bo to wspólne jest zupełnym odpustom, ale ze wzgledu na niektóre jubileuszowi właściwe *okoliczności*, które ogłoszenie jubileuszu bliżej określa.

Częściowy, niezupełny odpust jest ten, przez który otrzymać można odpuszczenie tylko pewnej oznaczonej części kar przez grzech zasłużonych. Dlatego z zyskaniem takiego odpustu nie jest koniecznie połączone uwolnienie zupełne od kar grzechowych. Tego rodzaju są odpusty czterdziesto lub stodniowe, siedem kwadragen [2]), jednego roku, lub siedem lat i t. d...

Cóż znaczy taka oznaczona liczba dni, tygodni, lat? Otóż nie znaczy to, jakoby Stolica św. chciała o taki właśnie czas skrócić kary czyściowe;

---

[1]) Sw. Tomasz im. IV. sent dsit 20. q. 1. a 5. sol. 1.

[2]). Kwadragena oznacza szczególną pokutę nadawaną dawniej w czasie wielkiego postu.

lecz okres ten odnosi się, według ogólnego zdania, do peryodu pokuty, jaki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ustawy kościelne przypisywały. Tak odpust np. stu dni lub jednego roku jest odpuszczeniem owej kary doczesnej, którejby w owych czasach zadośćuczyniono pokutą kanoniczną stu dni lub jednego roku. Ile dni cierpień czyścowych taka pokuta gładzi, to pozostaje dla nas tajemnicą. To tylko twierdzić możemy, iż *odpust, który w tem życiu odpuszcza pokutę kościelną tylu dni lub lat, odpuszcza w drugim życiu odpowiadającą tej pokucie karę.* Ale ta właśnie miara i stosunek są nam nieznane.

Niegdyś Kościół nakładał na grzeszników pokuty bardzo długie i surowe. Kto naprzykład zajmował się robotą służebną w dni świąteczne lub niedzielne, musiał pościć trzy dni o chlebie i wodzie, — a dziesięć dni, jeżeli rozmawiał w kościele podczas Mszy świętej. Kto uchybił winnego uszanowania ojcu lub matce, czynił pokutę przez trzy lata, — a przez lat siedm, jeśli ich uderzył. Obmowa była karana postem siedmiodniowym o chlebie i wodzie; — fałszywe świadectwo pokutą pięcioletnią. Lichwiarze ulegali pokucie trzech letniej, rok pierwszy o chlebie i wodzie. Za cudzołóstwo Kościół naznaczał pokutę siedmiu lub dziesięciu lat, — a lat dwanaście za kazirodztwo. Kto popełnił mężobójstwo, musiał przez całe życie stać przy drzwiach kościelnych podczas Mszy św. i nie mógł otrzymać Komunii św. aż chyba przy skonie... Otóż odpusty zwalniają nas od tych kar kanonicznych i zjednywają nam to, coby też kary nam u Boga wysłużyły.

Łatwo teraz pojąć, co rozumieć należy przez odpust stu dni, trzech lat... Odpust stu dni jest uwolnieniem od pokuty, którą czynićby należało przez sto dni, według dawnych przepisów i odpuszczenie kary czyścowej (doczesnej), która odkupionąby została przed Bogiem tą studniową pokutą. Iluż zaś dniom czyścowym odpowiada odpust np: studniowy, — o tem wie tylko Bóg sam.

Dla dostąpienia odpustu czy częściowego czy zupełnego, potrzeba z naszej strony dopełnić pewnych warunkow. O tych warunkach podam kilka uwag na zakończenie.

III. Warunki dostąpienia odpustu.

Trzy są warunki niezbędne dla pozyskania od postu: *zamiar pozyskania go*; *stan łaski poświęcającej*; i *wierne wypełnienie przepisanych uczynków.*

Zamiar (intencya). Aby zyskać odpust, należy mieć *wolę* pozyskania go w istocie. Nie jest atoli rzeczą konieczną czynić intencyę (intentio actualis) w chwili spełniania pobożnego dzieła, t. j: żebym właśnie wtedy miał koniecznie sobie powiedzieć „chcę tę lub ową modlitwę odmówić, tej jałmużny udzielić, odbyć Spowiedź, przyjąć Komunię św., bym ten lub ów odpust uzyskał“, lecz wystarcza do tego intencya poprzednio uczyniona.

Chęć ta bowiem, nie będąc odwołaną przeciwnym aktem woli, w rzeczy samej wpływa na nasze działanie i skłania nas do spełniania przypisanych warunków. Należy mieć przynajmniej *w ogólności* zamiar pozyskania odpustów. Św. Leonard a Porto Mauritio radzi wiernym, by codziennie przy rannym pacierzu wzbudzali intencyę pozyskania wszelkich odpustów, jakieby były przywiązane do ćwiczeń pobożnych i dobrych uczynków, które tegoż dnia spełniać będą. Taki bowiem zamysł, jeśli się go poprzednio nie odwołało, wystarcza do pozyskania wszystkich owych przeróżnych odpustów; owszem, bez wszelkiej nawet podstawy, stawianoby częste odanwianie intencyi jako *konieczne*; zalecać je wszakże można jako podtrzymujące gorliwość w służbie Bożej. Również nie potrzeba wcale wiedzieć z dokładnością, jaki mianowicie odpust zyskuje się przy tem lub owem pobożnem dziele, ani nawet czy taki odpust w istoci istnieje; wystarcza zupełnie mieć ogólną chęć pozyskania go i to tak, jak nadanym został.

Idźmyż więc, najmilsi, za radą św. Leonarda, chwyćmy się tak łatwego środka zadośćuczynienia Bogu za siebie samych lub niesienia pociechy i pomocy zmarłym rodzicom i przyjaciołom naszym. Nie zapominajmy też wymienić dokładnie myślą duszę, dla której zyskać pragniemy odpusty, które można zmarłym ofiarować. To bowiem imienne przystosowanie odpustu zostawił Kościół tym, którzy przepisane warunki dla pozyskania tegoż spełniają. Jest to powszechnie uzasadnione mniemanie, zgodne z życzeniem papieży i wiarą całego Kościoła, że odpusty tym zwłaszcza duszom pomoc przynoszą, dla których w szczególności pozyskać je kto pragnie. Można wszakże wzbudzić intencyę ogólniejszą, jak n. p. za dusze najbardziej ratunku potrzebujące, albo za te, którym szczególnie obowiązani jesteśmy nieść pomoc, albo za zmarłych pewnej parafii, lub rodziny, albo nawet za wiernych zmarłych w ogólności. Bóg w mądrości i łaskawości swej nieograniczonej, potrafi z wiernych tych dusz wybrać te, które w tej chwili najbardziej ratunku potrzebują.

b) Stan łaski poświęcającej. Drugim warunkiem dostąpienia odpustu jest stan łaski poświęcającej. „Członek obumarły, naucza św. Tomasz, żadnego wpływu nie może wywierać na pozostałe członki żywe; ten zaś, który znajduje się w grzechu ciężkim, jest jakby członkiem martwym; a przeto żadnego udziału mieć nie może w zasługach członków żyjących, odpust dlań pozyskać pragnących“ [1]. Uczestnictwo w odpustach zależy nadto i od władzy duchownej, która ich udziela; nigdy zaś nie było ani być mogło zamysłem najwyższych pasterzy Kościoła, nadających odpusty, czynić dusze obarczone grzechami śmiertelnymi uczestnikami zasług Chrystusowych i Św. Jego. Odpust jest objawem łaski i przychylności względem przyjaciół i dzieci Bożych, a nie względem nieprzyjaciół Boga. Jakżeby mogła być odpuszczoną kara doczesna takiemu, który jeszcze na wieczną zasługuje? Jak długo trwa sam grzech, Bóg kary zań nie odpuści. Jeden grzech śmiertelny obarczający sumienie wystarcza, by nas uczynić niezdolnymi do pozyskania najmniejszego odpustu. Aby dostąpić odpustu zupełnego w całej jego pełności, nie dosyć jest znajdować się w stanie łaski, lecz trzeba być wolnym od wszelkiej *skłonności do grzechu* powszedniego i za wszystkie swe grzechy powszednie mieć skruchę dostateczną do ich odpuszczsnia. Gdybyśmy zachowali skłonność chociażby do jednego grzechu powszedniego, lub gdybyśmy nie mieli dostatecznej zań skruchy, grzech ten nie byłby nam odpuszczony a zatem ani kara doczesna, na którą byśmy zasłużyli; odust, któregobyśmy dostąpili nie byłby zupełny, lecz tylko *cząstkowy*; zupełnym zaś o tyle, o ile długi naszego karania nie przechodziłyby miary zyskanego przez nas odpustu.

---

[1] Suppl. g 37. a 1.

Zwracam jeszcze uwagę na to: jeśli dla pozyskania odpustu zupełnego, np. jubileuszu, wypełnić trzeba kilka pobożnych uczynków, jest bardzo pożytecznem i do tego dążyć należy, by wszystkie w stanie łaski były dopełnione. Zwyczajnie atoli nie jest to rzeczą niezbędną. Jeśli w nadaniu odpustu niema nic wyraźnego, coby się temu sprzeciwiało, wystarcza mieć sumienie wolne od wszelkiej winy w chwili spełnienia ostatniego pobożnego dzieła, bo w tej dopiero chwili odpust się zyskuje. Najlepiej byłoby rozpoczynać spełnianie przepisanych warunków od Spowiedzi. Gdyby jednak to przedstawiało trudności, należy przynajmniej dopełnić ostatniego warunku w stanie łaski.

W pozwoleniach na *odpusty niezupełne* nie jest zwykle wyrażoną, jako warunek pozyskania tychże, Spowiedź sakramentalna; dodanym jest wszakże i wtedy warunek *„przynajmniej z sercem skruszonem“* (*corde saltem contrito*) a właściwiej: *z sercem pojednanem z Bogiem.* Swięta bowiem Kongregacya na uczynione zapytanie wyraźnie oświadczyła 17-o grudnia 1870 r. iż przez te słowa nic innego nie należy rozumieć, jak stan łaski poświęcającej, w którym się winien znajdować, kto chce pozyskać takowy odpust. Jeśli więc kto posiada już stan łaski, nie potrzebuje wzbudzać przedtem aktu skruchy; w przeciwnym razie, winien przenajmniej przez żal doskonały za grzechy pojednać się z Bogiem.

c) *Spełnienie przepisanych warunków.* Należy dopełnić warunków przepisanych dekretem odpustowym [1]) *osobiście, całkowicie, w naznaczonym czasie,* a zarazem *w duchu pobożności i pokuty*; ktoby warunki te spełnił bez nabożeństwa i skupienia a może jedynie tylko z próżności, ten rozminąłby się zupełnie z zamiarem, jaki miał papież, gdy odpustu owego udzielał. Ponieważ wszystko tu zależy jedynie od woli nadającego odpust, —pewną jest rzeczą, iż nietylko dobrowolne, ale i niedobrowolne opuszczenie któregokolwiek z warunków przepisanych, owszem sama nawet niemożliwość spełnienia takowych, lub nieświadomość tychże, jest przeszkodą do dostąpienia odpustu. Bardzo drobne stosunkowo opuszczenie nie przeszkadza w pozyskaniu odpustu, np. jeżeli kto z roztargnienia lub niedbałości opuści jedno lub dwa Zdrowaś Maryo przy odmawianiu Różańca. Małą bardzo ilość poczytać można za nic; lecz tę „bardzo małą ilość“ trzeba zawsze brać w porównaniu do tego wszystkiego, co jest przepisanem.

---

[1]) Decret 21. Martii. 1820. Nr. 250.

Czy uczynek pobożny, do którego spełnienia skąd inąd już kto jest obowiązanym, „wystarczać może do dostąpienia odpustu? Nie, chyba, że Papież dozwoli to wyraźnie w *breve* odpustowem, lub oddzielnej decyzyi; nie można bowiem jednym uczynkiem zadosyćuczynić dwom oddzielnym zobowiązaniom, z których każde wymaga dla siebie oddzielnego uczynku [1]). Nadto warunki przepisane do dostąpienia odpustu zawierają uczynki nadobowiązkowe, a przeto z natury swej zupełnie różne od tych, od których nikt sam siebie uwolnić nie może. A przeto ani czterdziestodniowy post przed Wielkanocą, ani posty w suchedni i wigilie, z wyjątkiem wyraźnego indultu, nie mogą zastąpić postów przepisanych dla dostąpienia odpustów.

Wszystkie trzy powyżej przytoczone warunki: *intencya*, *stan łaski*, *dopełnienie przepisanych pobożnych uczynków*, są potrzebne w ogólności przy pozyskaniu odpustu. Prócz tego Kościół nadając odpusty, stawia inne jeszcze poszczególne warunki, których koniecznie dopełnić trzeba.

Dla pozyskania odpustów *zupełnych* przepisane są zwykle Spowiedź i Komunia św., nawiedzenie Kościoła i modlitwy na intencyę Ojca św.; dla pozyskania odpustów *niezupełnych* niema zazwyczaj obowiązku przystępowania do Sakramentów św., wystarcza spełnić przepisane nawiedzenie jakiego kościoła, modlitwy lub inne jakie pobożne ćwiczenia. Wreszcie należy wszystkie pobożne uczynki (przynajmniej przy odpustach zupełnych) wykonać w przeciągu naznaczonego czasu. Ci, którzy mają zbawienny zwyczaj spowiadać się co tydzień (jeśli słusznej nie mają przeszkody) mogą pozyskać bez ponawiania spowiedzi wszystkie w tym czasie przypadające odpusty, dla dostąpienia których spowiedź jest naznaczona, naturalnie, jeśli się do grzechu śmiertelnego nie poczuwają [2]).

A jakież są warunki do pozyskania tego wielkiego jubileuszu (Porcyunkuły), jaki Królowa Anielska dla nas, na prośbę seraficznego swego sługi, Franciszka, wyjednała? Otóż dla dostąpienia tego odpustu trzeba wypełnić trzy warunki: Spowiedź, Komunię św. i nawiedzenie kościoła lub kaplicy publicznej, do którego odpust jest przywiązany. Kto ma zwyczaj spowiadać się co tydzień, nie potrzebuje spowiadać się osobno; kto nie ma tego zwyczaju, powinien się spowiadać choćby już w tym samym tygodniu odprawił spowiedź [1]). Komunikować można w każdym kościele [2]). Spowiedź i Komunię św. wolno odprawić już w przededniu dnia odpustowego [3]). Nawiedzenie zaś kościoła w celu uzyskania odpustu ważnem jest dopiero od pierwszych nieszporów wigilii, aż do zachodu słońca dnia następnego [4]). Nawiedzając Kościół należy się jakiś czas pomodlić na intencyę Ojca św.

---

[1]) Benedykt VIII. Const. Inter praeteritos, paragra. 53.

[2]) Dekret auth. 364 ad 2.

Ten odpust zupełny zyskać można ile razy kto (wypełniwszy oraz inne warunki) nawiedza kościół (*toties quoties* [5]). Wszystkie odpusty ofiarować można za dusze czyścowe.

* * *

Wyjaśniłem wam, najmilsi, naukę Kościoła o odpustach. Zaiste Boska nasza religia zadziwiające podaje nam do wierzenia artykuły, wśród których wiara w odpusty słusznie umysł nas zdumiewa; odsłania nam bowiem objawy tak nadzwyczajnego miłosierdzia, że bez Boskiego objawienia i powagi Kościoła, my nie zdołalibyśmy dać temu wiary. Czyż to nie istny cud łaski, że Bóg tak zazdrosny o swą chwałę i sprawiedliwość, zobowiązuje się do zrzeczenia praw swoich, podając nam środek tak łatwy do uśmierzenia swej sprawiedliwości, jakim jest odpust? O zaprawdę, to wielkie dobrodziejstwo łaskawości Bożej może słuszne obudzić w szatanach zawiść ku ludziom! Jest bowiem rzeczą pewną, że chociażby grzesznik wszelkich możliwych dopuścił się zbrodni, chociażby na wszelkie zasłużył katusze piekielne, skoro pozyskał odpust zupełny, odrazu wypłacił wszystkie swe długi zaciągnięte u Boskiej sprawiedliwości, staje on w oczach najświętszego Majestatu tak czystym, jak gdyby dopiero co wyszedł z wód Chrztu św.; jest on w takiem usposobieniu pod względem chwały niebiańskiej, iż gdyby umarł, jak męczennik, który dla Chrystusa wszystką krew swoją przelał, wszedłby bezzwłocznie do nieba!

O jakież więc podzięki winniśmy Królowej Anielskiej, która na prośbę swego sługi wyjednała nam ten wielki odpust, który pod tak łatwymi warunkami uzyskać możemy. Chciałaś, o Królowo Anielska, byśmy dzieci Twoje chodzili na ziemi przed Boga obliczem, jak Aniołowie, nietylko od winy, ale i kar Bożych wolni, byśmy przez to, po zgonie, wcześniej rozkosznym dla Ciebie otoczyli Cię wieńcem.

---

[1]) Pius IX, 12 lipca 1847.

[2]) Dekret 6 października 1870.

[3]) Kongr. odp. dn. 25 lutego 1799.

[4]) Dekret. auth. nr. 231.

[5]) Kongr. Odp. d. 22 lutego 1847.

O! jak przedziwne skutki sprawiał w duszach ten wielki jubileusz, jaki Matka najśw. wyjednała dla wszystkich swych dziatek. Wdzięczne chrześcijańskie ludy z niewysłowioną przyjęły go radością i z zapałem; on służył im za dźwignię potężną do odnawiania i uświęcania obyczajów. O iluż to grzeszników korzystało z tego dobrodziejstwa Matki najśw. nietylko dla spłacenia wszystkich długów, ale i dla utwierdzenia się i wzmocnienia na przyszłość; dla zerwania z grzesznemi nawyknieniami, które ich tyranizowały; dla przytłumienia żaru namiętności, która ich niszczyła; dla zwrócenia się na drogę zbawienia, z której zboczyli! Iluż to chrześcijan oziębłych i letnich u stóp ołtarzy Maryi uczuło się nagle ożywionymi i świętą żądzą odnowienia życia przejętymi: z zimnych, obojętnych stali się gorącymi, rączymi w zbożnej uświęcenia swego pracy! Iluż sprawiedliwych w tym jubileuszu Panny Maryi Anielskiej znalazło źródło niewyczerpane najczystszego światła, które rozwidniało życiowe ich szlaki,—najwznioślejszych uczuć, które ich ożywiały, najobfitszych łask, które ich uświęcały!

Korzystajmyż więc, najmilsi, z tego jubileuszu, jaki nam Anielska Królowa ofiaruje. Pewnego razu Jan św. ujrzał w objawieniu wielką niewiaste, lecącą dwoma skrzydłami potężnej orlicy na puszczę! O jaki to wierny obraz Maryi, pomoc nam niosącej! O! bo Marya nie idzie, nie śpieszy, ale leci lotem strzały, lotem w szybkości wyprzedzającym Serafinów, na ratunek dzieci swoich, które w tej puszczy nędznego świata, do Niej o wspomożenie wołają, z Jej usług i pomocy, z łask, jakie im ofiaruje, korzystają! Najśw. Panna Marya Anielska stawia dziś swe miłosierdzie, jako puklerz między nami a gniewem Boga, puklerz, o który łamią się gromy Bożej sprawiedliwości! Marya narzuca się nam dziś na Samarytankę litościwą, która chce goić rany nietylko win naszych, ale i tych, jakie Boska sprawiedliwość niechybnie zadawaćby nam musiała. Okażmy więc Maryi naszą wdzięczność w sposób dla Niej najmilszy, to jest, korzystając z Jej dobroci—z Jej Jubileuszu, byśmy, uwolnieni od win i kar Bożych, prędzej do oglądania Boskiego Oblicza przypuszczonymi być mogli, a tak stali się bezzwłocznie żywym wieńcem i koroną Królowej i Matki naszej niebiańskiej. Amen.

Na uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej.

KAZANIE 1-e.

Miłość zadaje cios śmiertelny; czystość wskrzesza; pokora koronuje Maryę.

> „Któraż to jest, która wstępuje z puszczy opływająca rozkoszami, podparłszy się Miłego swego".
> Pieśń VIII. 5.

Pomiędzy tajemnicami Boskiej naszej religii ścisły zachodzi związek, przedziwna panuje harmonia. Jedna tajemnica drugą wyświetla, dopełnia, zanim jasnowidzenie ostatnich osłon nie uchyli.

Tajemnica Wniebowzięcia Matki najśw. ma szczególniejsze pokrewieństwo z tajemnicą Wcielenia i Wniebowstąpienia Pańskiego. Przystało bowiem, o Synu Boży, byś przyjął na łono światłości Tę, któřa Cię do dziewiczego przyjęła łona. Przystało, byś w zamian za życia śmiertelne,—źródło Twej ludzkiej chwały, dał Bogarodzicy życie nieśmiertelne, chwałą i majestatem promienne.

Niebo, zarówno jak ziemia, ma swe uroczystości, swe wspaniałe obchody, czyli, mówiąc właściwiej, ziemia zapożycza od nieba nazw, by uświetnić swe ziemskie uroczystości.

O zapewne, wśrod uroczystości niebiańskich Wniebowzięcie przednie zajmuje miejsce. Dlatego to Kościół Chrystusowy poraz wtóry otwiera przed okiem naszej wiary niebiosa rozbrzmiewające pieniami anielskiemi; ukazuje nam Panią i Matkę naszą wstępującą na najwznioślejszy tron, gdzie Trójca przenajświętsza w obliczu niebiańskiego dworu potrójną uwieńcza Ją Koroną: Ojciec Koroną wszechwładztwa; Syn—Koroną mądrości; Duch św.—Koroną miłości. Z niewysłowioną radością cisną się zastępy Błogosławionych, by złożyć hołd swej Królowej, co w majestacie Bogarodzicy na Pańskiej zasiada stolicy.

W tym tryumfie Maryi, w tej radości nieba, czyż nie słuszna, byśmy żywy brali udział, kiedy Wniebowzięta niemniej jest naszą, jak Bożą Matką? Wszak szczęście i tryumf naszej Matki jest proroctwem i rękojmią uszczęśliwienia naszego? O! ta najtkliwsza Matka w swem wyniesieniu o nas nie zapomina, lecz wszystkiemi swego matczynego serca uczuciami ku nam się skłania, żądna jedynie naszego szczęścia!

I cóż wam dziś powiem ku uwielbieniu Wniebowziętej? Mówić o Jej chwale, to przedmiot zbyt trudny; „*Oko nie widziało*, mówi Apostoł, *ucho nie słyszało... co Bóg zgotował dla ostatniego z wybranych*“, cóż więc zgotować musiała Trójca przenaj. dla przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy! Wpatrywanie się w chwałę Matki najśw., po jasnowidzeniu Boga,—będzie głównym naszej radości przedmiotem. Do nieba więc odłóżmy jasnowidzenie chwały Maryi; przypatrzmy się raczej, jakiemi drogami Marya wstępuje do nieba, jakie cnoty zgotowały Jej tryumf Wniebowzięcia.

Otóż według Ojców i Doktorów Kościoła dwie przedziwne cnoty Maryi: *miłość* i *czystość* nagotowały jakby przybory niezbędne do Jej uroczystości niebiańskiej; aktu zaś koronacyjnego dopełniła trzecia Jej cnota: niezrównana *pokora*.

1-o. Jeśli potrzeba, o Maryo, do Twego Wniebowzięcia i ukoronowania, by śmierć zerwała węzły Twej duszy z ciałem — tedy miłość Boża zada Ci cios śmiertelny.

2-o. Jeśli dla martwego ciała Twego potrzeba balsamu nieskazitelności i zarodu zmartwychwstania, tedy będzie nim Twa nadanielska czystość.

3-o. A gdy już dwie te cnoty miłość i czystość wszystko do Twej koronacyi przygotowały—wtedy przedziwna Twoja pokora wystąpi w roli koronacyjnej, by Cię najświetniejszą uwieńczyć koroną.

Trzy te cnoty, źródła niebiańskiej chwały Maryi i naszej—weźmiemy za przedmiot dzisiejszej nauki. Pobłogosław, o Wniebowziętą, o Przebłogosławiona. Zdrowaś Maryo!

I. Miłość zadaje Maryi cios śmiertelny.

Przyczyną łagodnego zgonu Matki najśw. była sama tylko miłość Boża. W obecnym planie Bożym śmierć z podwójnego płynie źródła: z natury i z łaski. Według prawa natury, to co jest skazitelne, ulega zniszczeniu; ale i łaska Chrystusowa nie wyjęła nas z pod panowania śmierci. Boski nasz Zbawiciel, postanowiwszy własną śmiercią skruszyć śmierci berło, chciał nas dopiero z grobu podźwignąć ku nieśmiertelnemu życiu.

Potrzeba więc było, by ten tryumfalny pochód Maryi ku niebu rozpoczął się od Jej zgonu. Wszelako Matka najśw. ogólnemu prawu śmierci nie podlega w sposób zwyczajny. Niepokalana nie znała rajskiego przekleństwa: „*śmiercią umrzesz!*“ W Maryi wszystko było cudowne, nadprzyrodzone; cud, o Maryo, dał Ci Jezusa, cud też ma Ci go zwrócić. Twoje życie, przepełnione cudownością, musi uwieńczyć zgon cudowny. I cóż będzie przyczyną tego nadprzyrodzonego zgonu? Miłość macierzyńska, miłość Bosko-ludzka.

By zrozumieć, w jaki sposób Boska miłość przecięła nić życia Maryi, musimy sobie wprzód zrobić pojęcie o naturze miłości. Cóż rozumiemy przez miłość? Władzę najwyższą, dziwną jakąś potęgę, która nas wyrywa z objęć egoizmu; coś, co pokonywa, więzi, podbija serce pod władzę drugiego; coś, co sprawia, że kochamy tę naszą od drugiego zależność. Otóż taką skłonnością przedewszystkiem winniśmy uczcić Tego, do którego naturalnie wszelkie panowanie nad sercami naszemi należy. Dlatego Bóg przepisując kult, jakiśmy Mu winni, domaga się od nas miłości bez granic, „*nadewszystko*“. „*Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiej siły swojej*“. W rzeczy samej, miłość prawdziwa z natury swej dąży do hołdowania, do ubóstwiania umiłowanego przedmiotu; im jest silniejszą, tem więcej podbija i ujarzmia serce. Wszak i człowiek światowy mówi tylko o adoracyi, o hołdach, o zależności. Z czego wynika, że by być doskonale miłowanym, potrzeba być czemś więcej niż stworzeniem. Stąd tylko Boskiej miłości miarą, jest miłość bez miary, jak powiada genialny Augustyn św.

To, co powiedziałem o naturze miłości, wyjaśnia nam potęgę i skutki miłości w Sercu Matki najśw. Miłość Maryi z dwóch tryskała źródeł: — z natury i łaski, w nich Marya czerpała to, co najbardziej przynagla, potęguje kochanie. Matka najśw., mówi św. Amadeusz, miłowała Syna miłością, jaką winna Bogu i miłowała Boga miłością, jaką była winna Synowi. Dwie te miłości, Boska i ludzka, zlały się w jeden płomień nadseraficznego kochania. Dwie te miłości, to bezdenne w sercu Maryi przepaści. Przepaść jednej wywoływała drugą. *Przepaść przepaści przyzywa* [1]). Natura działała tu wspólnie z łaską.

Ale, jeśli chcemy więcej zgłębić miłość Maryi, musimy wzbić się ponad wszelkie pojęcia ziemskie; bo ani natura, ani zwyczajna łaska nie odgrywały tu roli; natura bowiem nie znajduje Syna w Bogu; ani łaska zwyczajna nie może kochać Boga w Synie.

Trzeba zatem wznieść się myślą ponad naturę i łaskę, by szukać źródła miłości Maryi w głębinach Serca Boskiego. Dlaczego? Bo Syn Boży, którego Marya jest Matką — jest Jej Synem wspólnie z Bogiem Ojcem... *To, co się z ciebie narodzi, Święte*, mówi Archanioł, *będzie zwane Synem Bożym*. Marya wydała na świat Boga Syna nie płodnością naturalną, bo tą poczęłaby człowieka, — lecz, by zrodzić Boga, mówi Ewangelia, Najwyższy zakrył Ją swą mocą. Duch miłości, to jest, miłość istotna Boża, zstąpił na Nią, zakrył Ją swą mocą; Najwyższy rozciągnął na Maryę swą Boską płodność, przybrał Ją do uczestnictwa w swem odwiecznem rodzeniu. Bóg dając Jej swego Syna, udzielając Jej swej mocy, by wykończył swe arcydzieło, musiał zaszczepić w Jej sercu iskry tej miłości, jaką odwiecznie miłuje Syna. Oto źródło miłości Maryi ku Jezusowi, ocean raczej miłości Serca Bożego przelany w Jej serce. Miłość serca Maryi ma swe ognisko w sercu Boga Ojca. O słaby rozumie ludzki, nie zapuszczaj się w bezdeń tego oceanu kochania Maryi! Miłość jednoczy miłujących, — to też jakie wysiłki nie musiało czynić Jej serce, by się zjednoczyć z Jezusem! jaki gwałt każda chwila rozłąki zadawać musiała Jej sercu!

---

[1]) Ps. 41. 8.

Po chwalebnem wniebowstąpieniu Jezusa, Marya pozostaje na ziemi jako Matka, Pocieszycielka i Mistrzyni młodziutkiego Kościoła. O! jak gwałtowne były strumienia wzajemnej miłości, które z Serca Jezusa przelewały się do Serca Maryi i z Serca Matki do Serca Boga Syna? Płomienni Serafini, wy czuliście się zimnymi jak lód wobec rozpalonego serca Maryi. Miarą takiej miłości mierzmy tę świętą niecierpliwość, tę tęsknotę, te wzloty Maryi, żądnej złączenia z Jezusem. Marya przenajświętsza, chociaż zawsze uległa woli Boga i szczęśliwa z chwały swego Syna, musiała przecież niewysłowionego doznawać udręczenia z nieobecności Jezusa. Pozbawiona Jezusa, mówi św. Antoni — wzdychała, tęskniła do Niego. Ach ileż to razy miłośnie żaliła się z Psalmistą: „*O jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże! Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego, kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem*“ [1])? „*Wywiedź z ciemnicy* (ciała) *duszę moją ku wyznawaniu Imieniowi Twemu, na mnie czekają* (w niebie) *sprawiedliwi aż mnie nagrodzisz*“ [2]).

Jeżeli Paweł św. chce co prędzej rozerwać więzy ciała, by się połączyć z Chrystusem; jeśli nieobecność młodego Tobiasza nieutulonym żalem przepełnia serce jego matki; cóż musiało się dziać w sercu Twem, o Matko najświętsza, kiedyś patrzała na śmierć wyznawców Jezusa! jaka święta zazdrość musiała wtedy płonąć w Twem Sercu! O, z jaką radością ostatnią wylałabyś krwi kroplę, byś z pierwszym męczennikiem, Szczepanem, mogła tą ceną okupić połączenie z Twoim Jezusem! O Synu mój i Boże, starzec Symeon wziąwszy Cię w objęcia tęsknił do śmierci.—O! bo choć chwilę cieszyć się Twą obecnością sprawia radość niewysłowioną. Przerwij, ach ten cud ustawiczny, który mnie trzyma przy życiu; dozwól, by miłość moja sama tu działała, a niebawem rozłączy duszę, zdejmie ze mnie powłokę ciała, by mnie z Tobą połączyć!

Powiedziałem, że zgon Matki najśw. był cudem; lecz nie, cudem większym jeszcze było życie Maryi odłączonej od Jezusa. Gwałtowna miłość ludzka nieraz o śmierć przyprawia kochających; zatem nadmiar miłości Matki najśw. w każdej chwili musiałby zadać Jej cios śmiertelny, gdyby Jezus w cudowny sposób nie podtrzymywał Jej życia.

---

[1]) Ps. 41. 23.

[2]) Ps. 141. 8.

A jeszcze miłość ta każdego dnia rosła, potęgowała się prawie w nieskończoności; to też kiedy Syn Boży przestał podtrzymywać i wznawiać cud życia Maryi, Matka najśw. bez żadnej boleści, bez choroby, w najsłodszem uśpieniu oddała ducha swego w ręce Jezusa. Jak lekki powiew odłącza od drzewa owoc dojrzały: tak ostatni powiew miłości rozłączył duszę Maryi od niepokalanego ciała. Pieśniarz natchniony ślicznie przyrównuje łagodny zgon Maryi do dymu kadzidła, który swobodnie wznosi się ku niebu: *„Któraż to jest, która wstępuje... jako promień dymu z wonnych rzeczy mirrhy i kadzidła“* [1]).

* * *

Marya chociaż niepokalana umrzeć musiała, już to by się upodobnić do umierającego Jezusa, już by nam zgon nasz osłodzić, owszem pożądanym uczynić. I w rzeczy samej, odkąd przez śmierć Jezusa otwarte przed nami niebo, odkąd przez zgon Maryi mamy Matkę w niebie, śmierć dla kochających Jezusa i Maryę jest najprzedniejszem dobrodziejstwem, jako kres walki i nędzy tego żywota; jako początek chwały i szczęścia bez końca; stąd zgonem sprawiedliwego zachwycony Psalmista, woła: *„Droga przed oblicznością Pana śmierć świętych Jego“*). O nauczmyż się dziś od Maryi pożądać Jezusa, tęsknić do naszej ojczyzny niebieskiej!

Cóż sprawia gorzkość śmierci? Zwyczajnie nam śmierć trzy gorzkie podaje kielichy: *smutku*, *boleści* i *obawy*. Smutku wskutek utraty dóbr; boleści — z rozłąki z ciałem; obawy — dla zdania rachunku. *„O śmierci, jakaż iest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich!“*, mówi Mędrzec Pański [2]) *„Biada wam ludzie niezbożni, którzyście opuścili zakon Pana Najwyższego“* [3]). Otóż lekarstwem skutecznem na smutek jest oderwanie od dóbr ziemskich, tych dekoracyj sceny życiowej, i tęsknota za Bogiem. Na boleść środkiem zaradczym jest—zdanie się na wolę Bożą. Na obawy—dobra spowiedź i zbożne uczynki. Kto chodzi w zakonie Pańskim, kto dróg Pańskich strzeże, kto żyje dla Boga i w Bogu, ten pożąda raczej śmierci, ten woła z Apostołem: *„mnie żyć jest w Chrystusie, a umrzeć zysk“*.

Niestety, kiedy fortuna nam się uśmiecha, my rzucamy zasłonę na rzeczy wiekuiste; niebaczni chcielibyśmy z Piotrem na ziemskim Taborze rozbić namioty i stale na nim przebywać! Jak gdybyśmy dla ziemi byli stworzeni, zapominamy o Bogu i celu naszym wiecznym, stąd wszystkie nasze nieszczęścia, wszystkie nasze grzechy. Zamiast Dobra najwyższego, wola nasza chwyta te okruchy dóbr, jakie Bóg rozsiał na ziemi. Spragnieni szczęścia, zadowalamy się kropelkami, miasto iść do źródła, do oceanu wszelakiego dobra. Te to dobra chciwie zbieramy z pominieciem Boga, te przedzierżgamy w bożyszcza. Pamiętajmy, że śmierć porozbiera te dekoracye ziemskiej naszej sceny, na ziemskch dobrach napisze nagrobek „*Vanitas*... marność!" i urągać nam będzie: „*Głupcze, coś zebrał, czyje będzie?*... Gdy całe nasze serce zatopione w ziemi, nie dziw, że nie jest zdolne miłować Dobro Najwyższe. Bez miłości Boga, bez tęsknoty za Bogiem zbawienia niema. „Kto nie wzdycha do Boga, jako przechodzień, mówi św. Augustyn, nie będzie się radował jako obywatel nieba"! Wszak wygnaniec niegodzien powrotu do ojczyzny, kiedy swe wygnanie nad kraj ojczysty przenosi; nie godzien nieba, kto na tułactwie ziemskiem nie tęskni do ojczyzny niebiańskiej! O gdybyśmy, jak Marya, ustawicznie tęsknili do niebiańskiego Syonu, do Umiłowanego naszego, śmierć nasza byłaby choć w części podobną do przesłodkiego Jej zgonu. By się do dobrej i zbawiennej przygotować śmierci, naśladujmyż Matkę najśw. w trzech rzeczach: pragnijmy jak Ona oglądać Jezusa; naśladujmy Jej zdanie się na wolę Bożą; pomnażajmy nasze dobre, to jest, w łasce Bożej spełniane uczynki. Dobra śmierć, to dar najwyższy — ale po złem życiu czy można sobie obiecywać zgon dobry, otwierający podwoje nieba?

---

[1]) Pieśń III. 6.
[2]) Ekkl. 41. 1.
[3]) Ekkl. 41. 2.

II. Dziewictwo wskrzesza Maryę.

Mówiliśmy, że miłość Maryi ku Jezusowi rozłączyła Jej duszę od ciała, przypatrzmy się teraz jak dziewictwo Ją wskrzesza i opromienia chwałą. Nie wypadało, by najświętsze, panieńskie ciało Maryi, ta Świątynia Wcielonego Boga, ten żywy organ Ducha św., ta stolica mocy Najwyższego, pozostała w grobie i uległa rozkładowi. Tryumf Twój, Maryo, nie byłby zupełny, gdyby w nim nie miało udziału Twe najśw. ciało, które było poniekąd źródłem chwały Twojej.

Dziewictwo trojaką usługę oddało ciału Matki najśw: *zachowało je od zepsucia*; *przywołało ie przed czasem do życia*; *opromieniło je aureolą niezrównanej chwały.*

Dziewictwo było najpierw dla ciała Maryi balsamem chroniącym je od skażenia. By pojąć doskonałość dziewictwa Maryi, potrzeba postawić jako zasadę: że ponieważ Jezus tak ściśle był zjednoczony wedle ciała z Maryą, ciało Matki najśw. musiało być jak najpodobniejsze do ciała Wcielonego Boga. Zatem piękność i doskonałość dziewictwa Maryi wszelkie przechodzi pojęcia. Ciało i dusza Maryi żyły w takiej harmonii, jaką cieszyć się będą uwielbione ciała błogosławionych w niebie. Jakżeż więc ciało niepokalanej Dziewicy miałoby uledz zepsuciu, kiedy dziewiczość ciała i ducha i doskonałe podobieństwo do Jezusa, niszcząc w niem wszelką skłonność do złego, (*fomes peccati*) — to zarzewie grzechu, zniszczyło tem samem wszelkie pierwiastki skażenia.

Skąd pochodzi psucie się i rozkład ciał naszych? Czyż mamy to uważać jedynie za naturalny proces chemiczny? Tak może sądzić chyba niedowiarek! My atoli wiemy z wiary, że ciało ludzkie ulega zepsuciu dlatego, iż w niem jest zarzewie grzechu, pociąg do złego; że w niem jest źródło żądz nieprawych; że, jak się wyraża św. Paweł, *jest ono ciałem grzechu* [1]). Takie ciało musi być zniszczone nawet w Wybranych: w tym bowiem stanie ciała grzechu nie zasługuje na połączenie z duszą błogosławioną, ani może wejść do królestwa Bożego „*Ciało i krew Królestwa Bożego osiągnąć nie mogą*“ [2]). Musi więc ciało nasze odmienić swą pierwotną postać, musi utracić pierwszy swój byt, ażeby z rąk Wszechmocnego otrzymać drugi. Jak stary, bezkształtny budynek rozwalamy, by z jego szczątków piękniejszy utworzyć: tak Bóg chce, by ta lepianka ciała padła ruiną; zburzone dopiero chce naprawić wedle pierwotnego planu stworzenia. Z tych więc zasad wiary wynika, że kiedy grzeszne ciała nasze muszą uledz zniszczeniu, to przeciwnie najczystsze, niepokalane ciało Maryi musiało być nieskazitelne.

Dla tej samej przyczyny, należała się ciału Maryi przedwczesna nieśmiertelność czyli Wniebowzięcie. Bo chociaż w odwiecznym swym planie Bóg naznaczy pewien czas dla zmartwychwstania wszystkich ciał ludzkich, wypadało jednak, by Marya i tutaj miała swój przywilej. Pod wpływem słońca owoce we właściwych dojrzewają porach; — są atoli ziemie tak żyzne, tak dobrze uprawione, że działanie słońca prędzej ujawnia swe skutki. Otóż święte ciało Maryi, to ziemia zbyt dobrze przygotowana, by miała czekać na zwykłą porę dla wydania owocu nieśmiertelności. Czystość dziewicza Maryi sprowadza na to ciało wpływy Boże najosobliwsze; podobieństwo do Jezusa usposabia je do prędszego, ożywczego działania tego Słońca sprawiedliwości. Bo jeśli ciało Niepokalanej sprowadziło samego Boga na ziemię, jakoż bardziej ściąga siłę Bożą, wskrzeszającą! W Jej dziewiczem ciele Syn Boży przybrał się jakby w szatę swego kapłaństwa jakże więc, o Jezu, umiłowane to ciało miałbyś pozostawić w grobie? To też Bóg wcielony zabiera je pełne chwały i majestatu do niebiańskich przybytków.

Tak zaiste, dziewictwo opromienia ciało Maryi najwspanialszą chwałą. Pan Jezus kreśli w jednem słowie całą piękność ciał zmartwychwstałych. „*Będą*, mówi, *jako aniołowie Boży*“ [3]). I dla tego Tertulian, mówiąc o ciele zmartwychwstałem, nazywa je *ciałem uanielonem* [4]). Otóż ze wszystkich cnót chrześcijańskich cnota dziewictwa najbardziej uaniela ciała ludzkie; ona tworzy aniołów na ziemi, jak mówi św. Augustyn: „ma ona w ciele coś niecielesnego“, co je zbliża więcej do aniołów, aniżeli do ludzi. Dziewictwo, które uaniela ludzi już tu na ziemi, tem bardziej czyni z ludzi aniołów w życiu przyszłem. Słusznie więc twierdzimy, że panieństwo posiada szczególniejszą dzielność do przyczynienia się w dniu ostatecznym do chwały ciał zmartwychwstałych. Jakim więc blaskiem promienieje ciało Maryi, której czystość prześciga czystość Serafinów? To też Duch św. najwspanialszych używa obrazów, by nam przedstawić chwałę ciała najśw. Dziewicy; zaledwie znajduje w naturze dość promieni, by nimi otoczyć Niepokalaną. Na wspaniałym obrazie Maryi, nakreślonym ręką Ducha św., jasnych gwiazd dwanaście otacza Jej skronie, korona królewskiego panowania spoczywa na promiennem Jej czole; błękitny płaszcz, gwiazdami tkany, spływa od Jej ramion; do Jej stóp, spoczywających na dwurożnym księżycu, — usłała się ziemia na podnóżek; Majestat Boży bije od oblicza Tej, która jest cała przeniknięta słońcem Bóstwa. *Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu* [1]). Tyle potrzeba było chwały i blasku, by ozdobić ciało Dziewicy Królowej!

---

[1]) Rzym. VIII. 3.
[2]) I.Kor. XI. 50.
[3]) Mat. XXXII, 30.
[4]) de Resur. cap. n. 26.

* * *

Cieszmy się i radujmy z uwielbienia Bożej i naszej Matki! Cieszmy się i radujmy na myśl przyszłego zmartwychwstania i uwielbienia naszego! Już Ojciec i Matka, — Jezus i Marya, co nas na Golgocie na dzieci Boże zrodzili, wstąpili z ciałem do nieśmiertelnych przybytków; a gdzie rodzice, tam i dziatwa ich być winna. Wszyscy zmartwychwstaniemy, mówi Apostoł, lecz dodaje: „*Nie wszyscy doznamy odmiany*“. Bracia, czyż wszyscy, którzy mnie słuchacie, zmartwychwstaniecie ku chwale na podobieństwo ciał uwielbionych Jezusa i Maryi? O jeśliś pozostaniemy prawemi dziećmi Maryi i przyjaciółmi Boga do zgonu, niezaprzeczenie chwalebnej w ciele nawet doznamy odmiany. Ale, gdyby nas w ostatniej chwili, obarczonych grzechem, śmierć zaskoczyła, zmartwychwstanie w najohydniejsze przemieniłoby nas potwory! Ujarzmiajmy więc żądze cielesne, ozdabiajmy ciała nasze najpiękniejszą anielstwa cnotą, a zgotujemy w ciałach naszych przepyszne dla dusz naszych pałace w wieczności. Czystość duszy i ciała, to rękojmia chwalebnego zmartwychwstania. Nic bowiem skalanego w duszy, nic nieczystego w ciele, naucza Zbawiciel, nie posiądzie królestwa niebiańskiego.

Ach! ileż to ludzi nieczystość zabija na duszy i ciele! Któż podaje tak często za dni naszych rewolwer lub truciznę samobójcy? nieczystość!

---

[1]) Objaw XII. 1.

Płaczesz, biedna matko, siostro, nad grobem samobójcy syna, brata, którego duch nieczysty skaził i do ostatecznej doprowadził zguby....

Cieszcie się i radujcie z najcudniejszej chwały dziewiczego ciała Maryi, wy, coście dochowali dziewictwa, bo chwała Niepokalanej, to proroctwo wyłącznej w niebie waszej chwały! Ale i wy pamiętajcie na przestrogę Apostoła, *że skarb ten nosimy w naczyniach glinianych* [1]). Czujności zatem i umartwienia nam wszystkim potrzeba. Odmawiajmy ciału wszystkich przyjemności, które mogłyby skazić lilię dziewictwa; pamiętajmy o tem, że mistyczna ta lilia tylko wśród cierni umartwienia bezpiecznie się chowa. Stroicie nieraz ciała wasze na bale, — strójcie je na on wielki, wiekuisty bal nieba, do którego mają wstęp tylko odziani szatą godową niewinności ciała i duszy.

Marya już strojna w tę najpiękniejszą szatę. Miłość Boska zdjęła z Niej suknię śmiertelności; dziewictwo odziało ją w świetlane ciało, niby purpurą królewską, godną nieba i ziemi Królowej; a oto trzecia cnota, — pokora, podaje rękę Maryi i wprowadza Ją na tron najwznioślejszy; pokora wkłada w Jej prawicę berło wiekuistego panowania. — O czem słów kilka na zakończenie.

III. Pokora koronuje Wniebowziętą.

Dlaczego Chrystus wniebowstąpił? pyta Apostoł. Dlatego, odpowiada, — iż z nieba zstąpił na ostatni wyniszczenia stopień. — Dlaczego, o Maryo, dziś tak wysoko wstępujesz na niebiosa? — Bo pokorą swoją z wszystkich stworzeń najniżej zstąpiłaś. Pokora zgotowała Jezusowi tryumf wniebowstąpienia; pokora zgotowała Ci, o Maryo, tryumf wniebowzięcia.

Ale dlaczego pokora tak wywyższa? Otóż, własnością pokory jest, że ona czyni nas ubożuchnymi, wyzuwa nas niejako z wszystkich przymiotów, samą tylko pozostawia nam nicość; — atoli pozbawiając nas wszystkiego, pokora znowu nas wzbogaca; przywraca nam to, czego nas pozbawiła tak, że do pokory można zastosować słowa Apostoła: „*Jako nic nie mający, a wszystko mający*“ [2]), pokorny nic nie ma, z wszystkiego się wyzuwa — a wszystko posiada.

Marya posiadała trzy wielkie, niezmierne dobra: *Godność najwyższą; czystość przedziwną ciała i duszy; i skarb nad skarby, Jezusa.*

Bóg w potędze swojej uczynił Maryi wielkie rzeczy,—rzeczy, do których pojęcia i wieczność nie wystarczy. Marya sama nie pojmuje swej wielkości. Tylko Bóg ogarnia ogrom wielkości Bogarodzicy, sięgającej nieskończoności. Atoli najgłębsza pokora pozbawia w pewien sposób Maryę tych cudownych przywilejów. Marya dostojnością Matki Bożej prześciga wszelkie stworzenie, tworzy osobną hierarchię w dziedzinie natury i łaski, — a jednak zalicza się do rzędu pospolitych niewiast *„służebnica Pańska„*.

---

[1]) II. Kor. IV. 7.

[2]) II. Kor. VI. 10.

Marya, którą niepokalane dziewictwo wyłącza z masy grzesznych dzieci Adama, w pokorze stawia się w gronie grzesznych matek ludzkich. Ale dalej jeszcze idzie Jej pokora.

Na Golgocie Marya traci swego Syna Boga: nie mówię, że Go traci dlatego, iż Zbwiciel umiera na krzyżu, lecz dlatego, że ten Syn umiłowany poniekąd przestaje być Jej Synem; wzamian bowiem za Siebie podstawia Jej innego syna: *„Niewiasto. oto syn twój“*. O dobry Jezu, Synu Boży-Tyś na Golgocie wyniszczył swój Majestat; potrzeba, by i Marya wyniszczyła również swój Majestat Bogarodzicy. Jezus na krzyżu jakby utracił Ojca, dlatego nazywa Go Bogiem: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił“*? Potrzeba więc, by i Marya utraciła swego Syna Boga. To też Zbawiciel mówi do Niej: *„Niewiasto“*, nie Matko; — a co najwięcej wyniszcza wielkość Maryi, to oddanie Jej w zamian innego syna, jakgdyby Jezus przestał być Jej Synem, jakgdyby zerwał z Nią swe węzły synowskie: *„Oto Syn Twój*!“

Marya jest pozbawiona swego Syna. Umiłowany Jezus przelał swe prawa synowskie na Jana. Marya w takim stanie długie przepędza lata. Chętnie, mówi w uniżeniu swojem, przyjmuję tego człowieka, bom nie była godna być Matką Boga; Jej serce przyzwyczajone do miłości Syna Boga, zwraca się do syna, człowieka.

Tak cała godność Maryi znika; dziewiczą Jej czystość przysłaniają pozory grzechu. Pokora z wszystkiego Ją wyzuła, wszystkiego Ją pozbawiła. *„Jako nic nie mająca“*. Ale patrzmy na skutki tego wyniszczenia; jak ta pokora wszystkie prerogatywy dzisiaj Jej zwraca.

Dziś Syn Boży wysila się, że tak powiem, w uiszczeniu swej obietnicy: *„Kto się poniża, będzie wywyższon“*. Poniżoną dobrowolnie Niepokalaną Matkę Dziewicę ponad wszystkie chóry anielskie wywyższa; wkłada na Jej skroń i koronę Aniołów i koronę Patryarchów i koronę Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic. Marya uwieńczona koroną wszystkich Świętych. A kiedy Syn Boży wprowadza Maryę na najwyższy tron chwały, anielskie chóry wołają w uniesieniu: *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy (ziemi) opływająca rozkoszami?“*. Z piersi wybranych wyrywa się hymn uwielbienia: Hosanna, chwała, cześć i uwielbienie Matce Boga naszego! O, zapewne, Mojżesz widząc wstępującą Królowę ponawia swe proroctwo *„Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela“* [1]). Izajasz w zachwycie podziwia ujrzaną w natchnieniu Dziewicę Matkę Emanuela [2]). Dawid, jak niegdyś przed arką, figurą Maryi—uderza w lutnię natchnioną, by powtórzyć pieśni Jej tryumfu: *„Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym, obłoczona rozmaitością“* ¹). Marya sama raz jeszcze wydobywa z wdzięcznej swej piersi ulubiony swój hymn: *„Wielbij, duszo moja, Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy“*.

---

[1]) Liczb. XXIV. 17.

[2]) Izaj. II 14.

Wpatrzmy się chwilę w olśniewające blaski korony Bogarodzicy.

Uwieńczona najwyższą chwałą Marya zajęła miejsce szczególne ponad chórami anielskimi. Syn Boży osadził swą Matkę na bogatym tronie po prawicy swojej. Tak spełniło się proroctwo Dawida: *„Stanęła Królowa po prawicy“* ²) t. j. najbliższa chwały Boga Syna Jezusa. O Królowo anielska, my się radujemy ze szczęścia i chwały Twojej! Złoto, którem błyszczysz, to miłość Twa nadseraficzna; ten ubiór rozmaitości, który Cię dziś zdobi, —to wszystkie heroiczne Twe cnoty. Tą szatą ozdobiona, o Matko miłosierdzia, spojrzyj na nasze ubóstwo, ulituj się naszej nędzy; daj nam szatę godową, to jest, miłość czystą, gorącą;—dodaj ozdoby innych cnót, byśmy się stali godnymi stanąć w Twojem i Jezusa obliczu.

Maryę koronuje cała Trójca przenajśw. Bóg Ojciec wieńczy Ją koroną *Potęgi*, dając Jej, pod rozkazem Jezusa władzę bezwględną nad wszelkiemi stworzeniami, w niebie, na ziemi i w piekle. Iści się w Maryi słowo Psalmisty: *„Chwałą i czcią ukoronowałeś Ją i postawiłeś Ją nad dziełami rąk Twoich“* ³). Syn Boży wkłada Jej koronę *Mądrości*, odsłaniając przed Nią nietylko Boską istotę, ale i wszystkie stworzenia, w szczególności te, które mają bliższy związek z Maryą, jako Matką i Pośredniczką ludzkości. Nakoniec, Maryę Duch św. wieńczy koroną *miłości*. Bóg-Miłość napełnia Jej serce niezmierną ku Bogu i ludziom miłością.

O, jak hierarchie anielskie zachwycać się muszą Maryą, ozdobioną prześliczną tyarą! Serafini podziwiają żar Jej miłości; Cherubini—pełność mądrości; Trony—Jej pokój przedziwny; Państwa uniżają przed Nią swą władzę, Mocy wielbią Jej doskonałość, wszystkie inne chóry—Jej świętość niezrównaną.

Wielbij, o duszo moja, Pana, iż uczynił wielkie rzeczy najśw. swej Matce, która znając twe nędze, potrzeby, chce ci dopomagać, byś i ty zdobyła sobie *wieniec sprawiedliwości*.

Nadto Trójca przenajśw. włożyła na skroń Maryi jeszcze trzy inne korony, stanowiące chwałę *dodatkową*, którą teologowie nazywają *„aureolami“*; te aureole zdobią Dziewice, Męczenników i Doktorów. — Królowa Dziewic, Męczenników i Doktorów — Marya temi prześlicznemi aureolami ponad wszystkich wybranych promienieje.

---

¹) Ps. 44. 10.
²) Ps. 44. 10.
³) Ps. VIII. 6.

Nareszcie, Marya jest dziś ukoronowa *koroną z gwiazd dwunastu*[1]. Ponieważ wszystkie cnoty sprawiedliwych w stopniu najwyższym zdobiły Maryę, dlatego ich wszystkich nagrody, symbolicznie wyrażone przez dwanaście gwiazd, są Jej nagrodą: „*Wiele córek* (*dusz*) *nagromadziły bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie*[2].

O Dziewico najchwalebniejsza, teraz dopiero wszystkie stworzenia mogą Cię nazywać *błogosławioną*, bo wchodzisz w posiadanie doskonałej szczęśliwości, której przedtem żywiłaś nadzieję. Uwieńczonaś gwiazd koroną, bo, jak gwiazdy błyszczące, Święci otaczają Cię wieńcem. Tyś ich koroną, bo przez Ciebie oni przemogli potęgi piekielne. To też z wdzięczności składają do stóp Twoich, jak Jezusowych, swe korony. O Orędowniczko, o Pośredniczko nasza, zarówno potężna, jak litościwa, wspieraj nas swemi prośbami, *byśmy i my stali się radością Twoją i koroną Twoją*[3]; daj nam obywatelstwo w Królestwie swojem, daj nam cząstkę w dziedzictwie swojem. O Maryo! Tyś po Bogu największą chwałą i weselem naszem, największą nadzieją naszą[4]. O błogosławiona, czyż dlatego, żeś w chwale i szczęściu miałabyś zapomnieć nędzy dziatek swoich? Ach! jeśli wielkie było Twe miłosierdzie, kiedyś cierpiała na ziemi, tedy jest ono daleko większe, gdy królujesz w niebie[5]. Kiedyś nie wahała się poświęcić dla nas na ziemi boleści swoje, czyżbyś się wzdrygała poświęcić nam swe radości? Niechaj inni proszą Cię o rzeczy doczesne, bo i te w Twojem są ręku, my Cię przedewszystkiem o wieczne prosimy: o grzechów odpuszczenie za Twą przyczyną, o naprawę żywota, o śmierć dobrą i o widzenie Ciebie i Twojego Syna. Dziś Go nam ubłagaj, a po tem wygnaniu racz Go nam ukazać z blizka, jak można najbliżej, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo, o trzykroć błogosławiona, nad wszystkich uwielbiona Boga Rodzico, Maryo! O Królowo nieba, Ty, której Aniołowie oddają cześć najgłębszą, którą przeznaczeni do nieba kochają najgoręcej, Ty, która od Boskiego swojego Syna otrzymujesz wszystko, o co prosisz — uproś Go, by raczył zlać na nas osobliwsze swe łaski i błogosławieństwa. Wszak, o Maryo, Duch św. nas nauczył, żeś Ty, jako Królowa stanęła po prawicy Jego, po to, byś się wstawiała za nami, byś nam wypraszała łaski nawrócenia, uświęcenia i zbawienia. Dałaś nam, o Maryo, Zbawiciela — przydaj nam, ach przydaj wiekuiste zbawienie. Amen.

---

1) Objaw. XII. 1.
2) Przyp. XXXI. 29.
3) Filip. IV. 1.
4) Św. Bonaw.
5) Św. Piotr. Damian.

KAZANIE 2-e.

Potrójne ukoronowanie Matki najśw.

„Na wieki ukoronowana tryumfuje“.
Mądrość IV. 2.

Czem jest dzisiejsza wspaniała uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej? Pamiątką niezrównanej chwały, jaką Trójca przenajśw. uwieńczyła Dziewicę Bogarodzicę. Marya wstępuje na tron odwiecznej światłości, by w obliczu nieba była ukoronowaną jakby tyarą, potrójną koroną: od Ojca —koroną wszechmocy; od Syna—koroną mądrości; od Ducha św.—koroną miłości.

Ukoronowanie to atoli Matki najśw. nie było doraźną improwizacyą, lecz dopełnieniem i uwieńczeniem innych przedziwnych Jej ukoronowań. W dzisiejszej nauce chcę wyświetlić dzieje i znaczenie wiekuistych koronacyi Maryi. Bez wątpienia, kiedy widzimy dyademy poświęcone ręką namiestników Chrystusowych, które wkładamy na skronie ziemi i nieba Królowej; to koronowanie ręką Kościoła Bogarodzicy przywodzi nam na pamięc ukoronowania, jakiemi ręka Boga samego Ją uwieńczyła.

Jest na ziemi matka niepokalana, jak Marya, w swem narodzeniu; nieskazitelna jak Ona w życiu; tryumfująca jak Marya nad śmiercią,—a która dłużej niż Marya wiedzie żywot męczeński, tą matką jest Kościół.

Otóż Kościół wstępując sporadycznie na swą Golgotę, przypomina sobie tę wzniosłą Niewiastę, która go tam uprzedziła,—i kiedy Marya z niebiańskich wyżyn spuszcza cenne, cierniowe korony na Kościół, Kościół Chrystusowy zapomina o swych boleściach, by przesyłać korony chwały Bogarodzicy. Tak boleściwe Matki Golgoty i Rzymu pocieszają się wzajem, a ich ucisk wobec ołtarza, wobec obrazu, który ma być ukoronowany, zachwyca naszą wiarę i rozpłomienia naszą miłość.

Kiedy Pismo św. w księdze Mądrości wspomina o „wiecznych ukoronowaniach“ Maryi, mówi to w znaczeniu przenośnem i moralnem; mówi o wspaniałości, o władzy, o dobroci, któremi najhojniej Bóg Ją wyposażył. Królowanie Maryi podobne do katolicyzmu, którego jest Ona ministrem łaski; jest ono dla serc naszych balsamem niewyczerpanym, kojącym łzy Jej

---

1) Uwaga. Kazanie to służyć może na koronacyę cudownego obrazu Matki Najśw.

poddanych. Rzecz dziwna, ostatnie nasze czasy burzące się, podejrzliwe, zdzierające korony monarchom, mnożą korony na Jej skroniach, wieńczą cudowne obrazy Maryi najbardziej.

Atoli nie zamykajmy w ciasnych ramach materyalnego znaczania myśli, poza ziemskie ukoronowanie Maryi wychodzącej; przywróćmy Jej ukoronowaniom prawdziwe ich rozmiary.

Boskie koronowania Maryi rozpoczęły się odwiecznie, by się przedłużyły przez wieczność całą. Ukoronowanie Maryi jest potrójne:

1-o Jest Ona ukoronowana *w odwiecznem swem istnieniu*; dalej 2-o *w życiu ziemskiem*; nareszcie 3-o *w życiu chwalebnem*.

Trzy te ukoronowania Maryi weźmiemy za przedmiot tej nauki.

Poprośmy o błogosławieństwo Przebłogosławionej, byśmy zrozumieli cokolwiek niezrównaną Jej koronowań chwałę, a tak w najchwalebniejszej po Bogu Maryi coraz więcej się rozmiłowali. Zdrowaś Maryo.

I. Ukoronowanie przedwieczne.

Zatrzymując dla obrazów Maryi, zwłaszcza cudownych, cześć im należną, usuniemy je na chwilę z pamięci; albo raczej od materyalnego obrazu przenieśmy myśl naszą do jego pierwowzoru, do samej Matki najśw.

Co do obrazów Maryi, to tylko zaznaczam, że bynajmiej nie zasługują na pochwałę te wizerunki Bogarodzicy, w których pierwiastek nadprzyrodzony, widniejący w obrazie, zaciera i pochłania Jej majestat.

Wszystkie autentyczne wizerunki Bogarodzicy, to jest, te, które pochodzą od obrazu przypisanego św. Łukaszowi, przedstawiają, Maryę w majestatycznej postaci, jako niewiastę, która z siłą i powagą pierwszej Ewy łączy idealną czystość drugiej Ewy: wielkie oko, w którem odbijają się wszystkie piękności duszy; ramiona szerokie, widocznie przeznaczone do uścisków rodu ludzkiego; czoło rozległe, utworzone na to, by dźwigało koronę z gwiazd dwunastu; nareszcie najwyższa szlachetność i dobroć, godne mieć księżyc za podnóże i wspaniałości słońca za płaszcz królewski: „*Obleczona w słońce, księżyc pod nogami Jej*“. Bo też Niepokalana Dziewica, to stworzenie osobną tworzące hierarchię w świecie dusz, wyniesione ponad ludzkość darami natury, wywyższone ponad Anioły darami łaski, stworzenie tak czcigodne, iż nie jest możliwa uwielbiać je nad miarę, bo Ono, Boga wyjąwszy, wyczerpuje wszelakiej doskonałości ideał. Jest to Królowa, której dostojności nigdy ogarnąć, nigdy wysłowić nie zdołamy, którą sam tylko Bóg, jak Ją odwiecznie ukoronował chwałą, należycie ocenia.

Od obrazu Maryi przejdźmy do rzeczywistości.

Przypatrzmy się najpierw pierwszemu ukoronowaniu Maryi ręką Boga w *łonie wieczności*. Patrzmy na to ukoronowanie nie tyle wzrokiem suchej umiejętności jak serca. Tutaj teologia sama niemniej jest uczuciem, jak światłością. Nie daj, Boże, bym zamienił w jałowe dowodzenie to, cobym pragnął opiewać hymnem synowskiej tkliwości! Wobec matki aktu wiary za mało, dla naszej niebiańskiej Matki żądam aktów miłości.

Pierwsze ukoronowanie Maryi w niezmierzoności odwiecznej przeszłości żadnej nie ma daty. Marya w rzeczy samej nie była improwizacyą, która wyłania się w myśli twórczej w chwili, w której sama ta myśl się rodzi. Maryę słusznie nazwano „*Dziełem wiecznej rady i Sprawą wszystkich wieków*“ [1]), bo uprzednia wiedza Boża z dawna nosiła Ją z szacunkiem w swem łonie, podobnie jak łono macierzyńskie nosi owoc swój, zanim na świat go wyda. W czasie tego uprzedniego istnienia, które daje Maryi same łono Stwórcy za pierwszą Jej świątynię, któż zdoła zliczyć te korony, jakiemi Ona tamże uwieńczona?

Pierwszą prześliczną koroną było *Jej poczęcie w łonie ojcowskiem*. Tam Marya jest stworzona przed wiekami, zrodzona przed pagórkami i już wśród tego typowego przyszłych istot świata, jakim jest twórcza myśl Boga, o jak wspaniała królewskość Ją znamionuje! Marya, to najpiękniejsza myśl, jaką Bóg miał i mieć mógł, po wcieleniu Słowa, którego Ona żywym ma być przybytkiem.

Wznieśmy się myślą na szczyty materyalnej kreacyi, badajmy wnętrzny jej układ, policzmy słońca, przebieżmy wszechświat: wszystkie te stworzenia wyszłe, lub mogące wyjść z myśli Bożej, są niczem wobec tego arcydzieła, jakiem będzie Matka Stworzyciela! Wznieśmy się myślą ponad świat moralny, zgłębmy ocean tysiąc razy rozleglejszy niż przestrzeń naznaczona materyi, zbierzmy z jednego krańca czasu do drugiego wszystkich Świętych, wszystkie wysługi, wszystkie skarby, wszystkie cuda, łaski: to wszystko jest jakby niczem w porównaniu do tego cudu cudów, do tej sumy cudów, zwanej Maryą, z której się narodził Jezus [2]).

Prześliczną jeszcze koroną Maryi jest Jej *przeznaczenie* już w łonie ojcowskiem. Głównem Boga dziełem, którego wszystkie inne są przygrywką i do niego się odnoszą—jest Wcielenie. Otóż, ponieważ w Maryi i przez Maryę to wielkie Boskie dzieło ma się uskutecznić, zatem Marya jawi się w rozległych krainach możliwości, jako punkt kulminacyjny, jak centrum promienne wszystkich przyszłych stworzeń. Nic dziw więc, że księgi Przypowieści wkładają w Jej usta te słowa: „*Jeszcze nie było przepaści a jam już poczętą była, gdy gotował niebiosa, tamem ja była*“ [3]). Ponieważ, w myśl Apostoła narodów, wszechświat istnieje tylko dla wybranych, a wybrani dla Chrystusa, więc Marya po Jezusie jest wszelkich jestestw celową przyczyną. To też uprzednio, odwiecznie, te trzy światy: natury, łaski i chwały ogłaszają Maryę swą Królową, nietylko dlatego, że Ona będzie najpiękniejszem ich dziełem, ale i dlatego, że będzie Matką ich Twórcy.

---

[1]) Św. Bernard.

[2]) „Maria est miraculorum compendium, Sumum ipsa miraculm“. S. Thomas.

[3]) Przyp. VIII, 24. 27. 29.

Prześliczną jeszcze koroną Maryi jest *uprzednie prorocze Jej wysławianie* w łonie ojcowskiem. Zanim Marya na ziemskiej zjawi się widowni, ma już swą historyę, Ona już żyje, już jest wysławiana w Boskich obietnicach. Jej ukazanie się na ziemi datuje się od raju ziemskiego; w chwili naszego przekleństwa Marya powstaje na horyzoncie przyszłości, jako jutrzenka naszej nadziei; kiedy miłość Boga łagodzi swą sprawiedliwość w mesyańskiej obietnicy, ród ludzki poznaje Ją w tym samym dniu, co boleść i łzy. Maryę zwiastują *symbole*. Przeobrażona w świętych niewiastach Starego Przymierza, zarysowana później w niewiastach Nowego Zakonu, Marya napełnia już świat, w którym jeszcze się nie zjawiła, jak napełniać będzie świat, gdy już w nim nie będzie; a jak jest Błogosławioną między niewiastami,—tak w Niej będą ubłogosławione wszystkie niewiasty.

Marya jest zwiastowana przez *Proroków*. Każdym razem, kiedy nieszczęsny Izrael wstępuje na swe ruiny, by dostrzedz na horyzoncie jakiś znak ożywczej nadziei, Prorocy ukazują mu Dziewicę, która w panieństwie pocznie i porodzi Emanuela. Sami prorocy kłamstwa Ją zapowiadają, od czasów przedpotowych, kiedy nic nie pisano, (bo ojcowie żyjący wiek cedrowy, ustnie pouczali swe dzieci), żadna rasa nie zatraciła Jej wspomnienia; ludy opuszczające równinę Sennar, zabrali je z sobą w swych dalekich wędrówkach. A kiedy ludy pogańskie, znużone kłamstwem, zatrzymują się w drodze, pytając wyroczni: „jak długo jeszcze nasze nadzieje pozostaną zawiedzione?“, wyrocznie odpowiadają: *dopóki Dziewica nie porodzi Syna*“ *Donec virgo pariat*. To też cały Stary Zakon możemy sobie wyobrazić jako olbrzymie ukoronowanie Maryi. Orszak honorowy zaczyna się od Adama, by się skończył na Joachimie i Annie. Patryarchowie roztwierają pochód zwiastując przyjście naszej ukochanej Królowej; królowie judcy, Jej przodkowie, uznają się z góry Jej poddanymi; rzesza proroków i sybile wskazują Jej tytuły do królewskiej korony; nareszcie czterdzieści wieków na klęczkach, wśród pogaństwa i wybranego narodu, ofiaruje Jej koronę ziemi Królowej. Marya, to władczyni niezrównana, która nie ujrzawszy jeszcze światła dziennego, napełnia już Sobą wszechświat cały.

Prześlicznym przedewszystkiem dyademem Maryi w przejściu Jej z przedistnienia w życie ziemskie, jest *przywilej niepokalanego poczęcia*. Podziwiamy chwały Jej poczęcia w myśli Ojca niebiańskiego; ale któż wysłowi świetności Jej poczęcia w łonie macierzyńskiem? O! nie dziwmy się, że to Stworzenie wyposażone łaskami, później rozkazywać będzie wszystkim stworzeniom, bo Marya jeszcze nie istnieje, a już natura uznaje Ją swą Władczynią, panująca nad przyrody prawami. Patrzcie, oto grzeszne fale skalanego poczęcia zalewające ludzkość całą, jak fale Jordanu przed arką, zatrzymują się przed źródłami Jej życia. Przeznaczona do królowania nad światem anielskim, czyż Marya miałaby być w swym początku mniej od Aniołów uprzywilejowaną? Mająca zetrzeć głowę szatana, jakżeby miała choć na chwilę być jego branką? Jakżeby Jezus, mając do wyboru pomiędzy dwoma cudami: utworzenia swego Przybytku czystym, lub oczyszczenia go następnie, nie przeniósł pierwszego nad drugi? Nie, nie! z ręką na sercu synowskiem twierdzimy, że jeżeli Jezus mógł ten cud uczynić, tedy w rzeczy samej go uczynił dla chwały swojej i dla chwały przebłogosławionej swej Matki.

Tak więc Marya jest Królową świata, zanim się na ziemskiej zjawiła widowni; jest Ona uznaną za Królowę już w łonie, które Ją poczęło, — podobnie jak dziecię królewskie, nie narodzone jeszcze, ludy poddańcze królem ogłaszają. O, dynastye królewskie, dumne z wiekowego prawa dziedziczenia, pochylcie wasze czoła przed tą Dziedziczką starszą niż stworzenie słońc i Aniołów. Oto Królowa nasza ukochana, wzywana na ziemi, ujrzana w odległej nadziei, której my wzywamy tutaj po bezmiernych od Niej doznanych dobrodziejstwach.

O Maryo! Ty jesteś stworzeniem większem niż ziemia i niebo! Tylko serce moje objąć Cię może, ale myśl moja nie może Cię doścignąć. To też przebacz, żem się odważył pouczać ten lud, czem Ty jesteś w świetlanych planach najosobliwszej względem Ciebie Opatrzności; może byłoby lepiej, gdybym był sobie odmówił tego bełkotania mego podziwu i powiedział w prostocie serca, że Cię miłuję! ale i milczeć trudno, bo i dziecię szczebiocze pochwały matki, choć jej nie pojmuje i jest pewne, że i takie pochwały są miłą dla serca matczynego pieśnią.

Przejdźmy teraz do drugiego ukoronowania Maryi w czasie.

II. Ukoronowanie w czasie..

Drugie ukoronowanie czyli uświęcenie Maryi miało miejsce w ziemskiem Jej życiu: jest niem Boskie macierzyństwo.

Nad włoskimi brzegami Adryatyku istnieje przybytek, kilkakrotnie cudownie przez Aniołów przenoszony; nazywa się świętym *Domkiem Nazaretańskim.* Kiedy w chwili przekroczenia jego progu spotykamy na froncie ten napis: „*Hic Verbum caro factum est,* — Tu *Słowo stało się ciałem*“, — święte drżenie ogarnia wierzącego; — Podanie mu mówi: „Oto miejsce, gdzie Marya się modliła, gdzie Anioł do Niej przemawiał; oto mury, których Jezus i Marya dotykali“: to też mimowolnie padamy na kolana, przywaleni brzemieniem chrześcijańskiego wzruszenia, by oddać hołd Bogu w tem miejscu, gdzie się Jego nogi wśród nas zatrzymały: „*Kłaniać się będziemy na miejscu,* *gdzie stały nogi Jego*“ [1]. Otóż na temże samem miejscu cudną napotykamy koronę, którą Bóg złożył na skronie Maryi.

Dla stworzenia człowieka, powiada Bernard św. odbyła się narada trzech Boskich Osób: „*Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.*“ Dla jego atoli odkupienia, czwarta Osoba jest przywołana do narady, z głosem poniekąd przeważającym, bo od Jej zezwolenia wszystko zależy; a nie sądźmy,że Ona daje go na ślepo. Nadarmo sam Bóg żąda Jej ręki, Ona stawia swe warunki i Trójca Przenajśw. czeka na Jej ostatnie słowo dla zawarcia ugody.

W tej uroczystej chwili, mówi ten Ojciec Kościoła, trzy kreacye błagalne ku Maryi zwracają spojrzenia. Natura anielska przywykła do przyjmowania modłów ludzkich, w tym dniu swoje zanosi prośby do młodej Dziewicy z Nazaretu. „Przeze mnie, mówi do Niej, pierwsza spełnioną została wina, ale nie we mnie wcieli się Odkupiciel! Przez odmówienie uczczenia Boga, co postanowił ukryć się we wnętzznościach macierzyńskich, zbuntowały się legiony Lucyfera, a my, wierne Bogu rzesze, wyczekujemy niecierpliwie chwili Twego macierzyństwa, by powitać jego Owoc jako naszego Zbawcę i Naprawiciela ruin w przerzedzonych naszych szeregach. Ponieważ Dusza obiecanego Chrystusa jest powszechną łask przyczyną dla wszelkiego stworzenia rozumnego, zatem wysługi Syna Twego, o Maryo, będą źródłem i przyczyną chwały nawet dla naszej anielskiej natury. Zezwól więc na Boskie macierzyństwo, a staniesz się wiekuiście naszą Dobrodziejką i zwierzchnictwo najwyższe nad naszemi herarchiami odzierżysz, a tak wiekuiście czcić Cię będziemy jako Królowę nieba, jako Władczynię Aniołów! *Ave Regina coelorum, ave Domina angelorum!*“

Patrzcie oto i ludzka natura pochyla się do stóp Maryi i kornie Ją błaga. „Jam w straszliwą runęła przepaść; Twórca mój chce mnie litośnie podźwignąć, ofiarując mi zaślubiny z swem Bóstwem; atoli potrzebuję Twego współdziałania, bym nawiązać mogła najchwalebniejszy ten węzeł. W Tobie Ojciec Przedwieczny zaprasza mnie na swą córę, Duch św. — na swą Oblubienicę, Słowo—na swą Matkę; o Dziewico przebłogosławiona, nie odmawiaj, nie odmawiaj tych niezrównanych związków, nie odrzucaj najświetniejszych tych koron! O któż zdoła wysłowić wielkości Tobie ofiarowane?., Na początku Bóg wypowiedział *fiat* i świat został stworzony; Ty, o Maryo, powiesz: *niech mi się stanie*, a Bóg sam stanie się ciałem w dziewiczem Twem łonie.“

Nareszcie świat niższy, materyalny, wypowiada swe żale i swe błagania w obec Maryi: „Od upadku Adama, mówi, przewroty gwałtowne wstrząsają mną, ujawniając nienormalne moje funkcyonowanie, — o Dziewico, stań się Matką Stwórcy, a stworzenia wszystkie będą Ci posłuszne.

---

[1] Ps. 131. 7.

Zresztą, ja wykonywam prawa naturalne z ślepą prawidłowością, która bywa zwracanana przeciw memu Twórcy, bo taję działanie Boga, który mną porusza. Otóż pragnę wyjść niekiedy z mych nieuchronnych ewolucyi, by służyć zą narzędzie cudów; chcę również świadczyć za Bogiem, zamiast być wzywaną świętokradzko przeciw Bogu. O Córko Judzka! bądź przybytkiem Boskiego Wcielenia, stań się narzędziem największego cudu, jaki spełni się w mem łonie; niebawem Ty mnie opanujesz jako Bogarodzica, jako Władczyni porządku fizycznego, jako Pani żywiołów i pierwsza cudotworczyni przyszłości".

Kiedy te trzy natury ofiarowały Maryi dyadem, Boskie Osoby mówiły do Niej jak rodzice Rebeki: Teraz *„zawołajmy pannę, a dowiedzmy się Jej woli"* [1]). Młoda Dziewica zapewniwszy się, że Jej panieństwo zostanie nienaruszone w swem przyszłem macierzyństwie, odpowiada Aniołowi: *„Niech mi się stanie"*; a wtedy Trójca Przenajśw. składa na pochylone czoło Maryi najpiękniejszą koronę Matki, jaką stworzenie dzwigać może. Po tem ukoronowaniu, czyż dziwić się będziemy, że św. Chryzostom zawołał: „Paweł znał rzeczy nieznane Aniołom, a Marya,— rzeczy nieznane Pawłowi. Czyż Marya nie jest wyniesiona ponad chóry Aniołów i podnad trzecie niebo Pawłowe? *Exaltata est super choros Angelorum.* Czyż się dziwić też będziemy, że świat obecnej doby, który nie może znosić innych królewskości, nie może się obejść bez królewskiego panowania Maryi? Czyż dziwić się będziemy, że Marya zdumiewające czyni cuda w dziedzinie natury i łaski? O nie! raczej dziwiłoby mnie więcej, gdyby ich nie czyniła; bo jest Jej zadaniem w ekonomii Wcielenia, by była cudowną nad światem Opieką, by była wielką Szarytką zbolałej ludzkości, zatem wszelkie lekarstwa, i mimo praw przyrody, dla Niej przystępne być muszą. To też inni Święci są cudotwórcami zwyczajnie pół wieku przed lub po swej kanonizacyi, Marya jest cudotworczynią przez wszystkie wieki aż do skończenia świata.

Pozostaje nam jeszcze trzecie ukoronowanie Maryi w niebie, o niem kilka przedłożę uwag na zakończenie.

III. Ukoronowanie Wniebowziętej.

Trzecie ukoronowanie Maryi odnosi się do Jej życia chwalebnego.

Zaiste, dotąd *„Mądrość Boża (budowała) zbudowała sobie święty ołtarz dom"* [2]), Jego przybytek jest piękniejszy niż pałac Salomona, niż kopuła firmamentu: cóż może jeszcze dodać do tylu jego świetności? Trzecie ukoronowanie, które się rozpocznie w życiu Maryi w Zielone Święta, a zakończy się w Jej Wniebowzięciu.

---

[1]) Rodz. XXIV 57.

[2]) Przyp. IX. 1.

Przyjmując Ducha św. w Nazarecie, Marya stała się Matką Jezusa; przyjmując Ducha św. w Wieczerniku, Marya staje się Matką Kościoła. Wprawdzie, Marya nie nabywa w łonie Kościoła władzy wyświęcania kapłanów, ale Ona kieruje ich pierwszemi zdobyczami; Ona, jak sądzi św. Jan Damasceński, rozdziela apostołom terytorya ich prac apostolskich. Ponieważ Kościół jest jakby przedłużonym Jezusem na ziemi, Marya miłuje go całą miłością jaką ukochała Jezusa. Jej współdziałanie z wysiłkami apostolskimi, by zaludnić wiernymi społeczność chrześcijańską, sama się tłumaczy Jej podobieństwem z swym symbolem, Ewą.

Ponieważ pierwsza niewiasta wprowadziła zło na świat, przystało, by inna niewiasta posiadała Boskie wpływy dla szerzenia dobra. To też kiedy Bóg chciał nadać prawo fizycznego rozmnarzania się powiedział: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu*“ [1] i dał mu towarzyszkę. Podobnie, mając rozpocząć rozmnażanie duchowe, Bóg powiedział: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu*“ i zjednoczył wstawiennictwo swej Matki z działalnością kapłaństwa, by w ten sposób wzbudzać szlachetne potomstwo dzieci swoich. Przez dwadzieścia trzy lata po Wniebostąpieniu, macierzyństwo Maryi względem wiernych ujawniało się w Jej troskliwości o Kościół, odgrywało rolę opiekunki względem Jezusa mistycznego na ziemi.

Ale na próżno Jezus nieustannie Jej się przedstawia pod zasłonami nieśmiertelnego ciała, jakiem jest Kościół; pragnienie ujrzenia znowu bez osłon Owocu swych wnętrzności opanowuje serce Matki, a tak rozpoczęło się dla Niej niewypowiedziane konanie... Pewnego dnia Marya czuła, że się Jej więzy śmiertelne rozwiązują, wtedy to rzucając się w upojeniu macierzyńskiej radości naprzeciw Jezusa, powiedziała Mu: „Boże mój, czyż potrzeba, bym stanęła przed Tobą jako służebnica Twoja? Synu mój, czyż potrzeba, bym sobie przypominała, że jestem Twą Matką? Boże mój, czy potrzeba, bym upadła do nóg Twoich? Synu mój, czyż mam już otworzyć Ci ramiona moje? Omdlewam z tęsknej za Tobą miłości“! W rzeczy samej miłość sama pchała duszę Maryi z Jej dziewiczej powłoki ku niebu, nie psując samej ciała powłoki; bo miłość Boża jak płomień dąży ku górze a nie ulega zepsuciu. Miłość Bosko ludzka odłączyła w najsłodszem uśpieniu duszę przebłogosławioną Maryi od dziewiczego Jej ciała.

Nazajutrz napróżno Apostołowie, cudownie zgromadzeni przy Bogarodzicy, wydającej ostatnie tchnienie miłości, szukają w mogile niepokalanego Jej ciała. Na chwilę przeszło ono przez grób, ale nie mogło w nim pozostać. Marya wolna od grzechu pierworodnego, który jest śmiercią duszy, wolną też była od zepsucia, które jest śmiercią ciała. Jej niepokalane Poczęcie przywoływało chwalebne Jej Wniebowzięcie.

---

[1] Rodz. II. 18,

Ale kiedy Apostołowie ronią łzy w Jeruzalem nad opróżnionym grobem, scena godna opowiadania Aniołów odbywa się w łonie Boga. O jaki wspaniały widok przygotowuje się w przybytku wybranych. Niebo całe wytęża swą uwagę; trzy Boskie Osoby spoglądają ku ziemi; oto tron najwspanialszy, wzniesiony poniżej Ich tronu, Jezus trzyma już koronę w swem ręku. Wśród tego uroczystego wyczekiwania ukazuje się ludzka istota, a całe niebo woła: „*Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, ogromna jak wojsko uszykowane porządnie?*“ [1]). Na Jej widok Adam i Ewa wołają: Oto naprawczyni naszego upadku, druga Matka rodzaju ludzkiego. Mojżesz woła: Oto Gwiazda powstała z Jakóba; Różczka wykwitła z Izraela. Izajasz: oto Dziewica, która miała począć i porodzić Syna. Król Prorok mówi: oto Królowa, która mi się przedstawiła w odzieniu złotem, wzbogaconem rozmaitością. Anna mówi: jest to Owoc uprzywilejowany moich wnętrzności. Józef: jest to Oblubienica niepokalana, czysta gołębica powierzona mojej dziewiczej miłości. Archanioł Gabryel mówi: oto łaski pełna, której zwiastowałem obiecanego Odkupiciela. Nareszcie Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Dziewice, t. j. Kościół wojujący modłami swych nieprzeliczonych wędrowców, Kościół cierpiący nadzieją bolesnych swych ofiar, Kościół tryumfujący okrzykami swych wybranych wołają: oto nasza Królowa, i wszyscy zbliżają się do Niej i mówią: W imię Ojca, którego Ty jesteś Córą; w imię Syna, którego jesteś Matką; w imię Ducha św., którego jesteś Oblubienicą, bądź ukoronowaną. „*Przyjdź, będziesz ukoronawana*“ [2])! W tej chwili trzy Kościoły padają na twarze przed tym tronem, który zwać się będzie *tronem miłosierdzia* wszystkie ogarniające go wieki; a z piersi Maryi znowu wyrywa się pieśń uwielbienia i miłości *Magnificat*, która najwznioślej wysławiać nie przestanie Pana w niebie, podczas gdy na ziemi świat cały głosić Ją będzie błogosławioną.

Oto w najsłabszych zarysach przedstawiona wam scena, którą nie my sobie wymarzyli, lecz którą sam Duch św. w głównych rysach nam przedstawił. Słynny czciciel Ukoronowanej, Angelico z Fiesoli, miał zachwycające tej sceny widzenie; powróciwszy z zachwytu do siebie, namalował je na murze swej celki we Florencyi. Przez sześć wieków pielgrzymi przychodzili upajać się tą perspektywą drugiego świata, nakreśloną mistrzowską ręką na wapnie w klasztorze św. Marka. Obym i ja był zdołał nakreślić słowy mniej nieudolnemi obraz Wniebowziętej, aniżeli ten, który wam przedstawiłem, obraz, któryby was zachwycał a zachwycając do większej czci i miłości Bogarodzicy zniewalał!

---

[1]) Pieśn IV. 9.
[2]) „ V. 2.

O! cóż znaczy dla Królowej, która otrzymała tak świetne z rąk Boga ukoronowanie, to,—jakie my Jej przeznaczamy?... O Królowo nieba i ziemi, po trzykroć uwieńczona uświęceniami Najwyższego, Ty jesteś tak wielką, że mowa ludzka wyrazić Cię nie zdoła. Przebacz mi więc to, co pomijam, co wypowiedzieć nie śmiem o Twych wielkościach; przebacz, żem się ośmielił coś o nich powiedzieć; bo kiedy podziw i miłość wyczerpnęły się w wysławianiu Ciebie, pozostaje im chyba to jedno oświadczanie, że wszystko wypowiedziawszy o Twej chwale, niczego jeszcze nie powiedziały.

O, Pośredniczko najpotężniejsza i najłaskawsza, z tronu Twej chwały racz wstawić się za nami, byśmy się stali również „*weselem Twojem i koroną Twoją*[1]); byśmy wstępując za życia w świetlane cnót Twoich ślady i walcząc pod Twym i Syna Tego sztandarem, wysłużyli sobie wiekuistej chwały koronę. Spraw, byśmy umiłowali w życiu cnotę pokory, która tak wspaniałe zgotowała Ci wiekuiste ukoronowanie.

O Maryo! jeśli dla Ciebie, jak dla ziemskich królowych dni koronacyi są dniami dobroczynności, tedy schroń nas pod Twoje i Syna Twego berło: „*Panuj Ty nad nami i Syn Twój*“ [2]). Roztocz nad nami łaskawą potęgę wiekuistego Twego panowania, byśmy od Twego ołtarza powrócili do domów naszych pokrzepieni i hojnościami Twemi wzbogaceni; a jak my na ziemi królewskie ofiarujemy Ci korony, tak zasłużyli kiedyś otrzymać z rąk Twoich wiekuistą chwały koronę, Amen.

KAZANIE 3-e.

Królowanie Maryi jako Matki wiary, nadziei i miłości.

> „Ja matka pięknej miłości... i uznania i nadziei świętej“. Ekklez. XXIV. 24.

O! jak wzniosłą, jak wspaniałą, jak rozległą chwałą opromieniają Maryę te słowa, które Kościół Chrystusowy stosuje do najśw. Dziewicy Bogarodzicy. *„Ja Matka pięknej miłości i uznania i nadziei świętej“*. Słowa te są jakby tyarą nieba i ziemi Królowej, jakby moralnem terytoryum, na które rozciąga się berło Maryi; wyrażają bowiem potrójne panowanie Matki najśw. w ziemskiem Kościoła Chrystusowego królestwie. Wiara, nadzieja i miłość, których Marya jest Matką, to jakby lenno najrozleglejsze, jakie Bóg przekazał Bogarodzicy na ziemi do wieków kresu. Marya w niebowzięta w rzeczy samej króluje nad światem, jako Matka *wiary*, jako Matka *nadziei*, jako Matka pięknej *miłości*; *„Ja Matka pięknej miłości i uznania i nadziei świętej“*.

---

[1]) Sędz. VIII. 22.

[2]) Filip. IV. 2.

Rozwińmy te trzy tytuły, czyli dziedziny panowania Maryi na ziemskiej widowni ku chwale Wniebowziętej i zbudowaniu naszemu. Pobłogosław o przebłogosławiona i na wieki uwielbiona. Zdrowaś Maryo.

I. Marya — Matka wiary.

Marya jest matką wiary, Ona bowiem jest jej pierwszym *świadkiem* i pierwszym jej *zapaśnikiem*. To pewna, że Marya świadczy i walczy za prawdę katolicką. Wydawszy ją na świat w osobie Syna Bożego *„Lumen aeternum mundo effudit“*, ma obowiązek ją utwierdzać i stać na Jej straży. To też ludy katolickie od dwudziestu wieków z ufnością do Niej wołają. „Ukaż nam Owoc błogosławiony dziewiczego żywota Twojego! inni mogą się mylić, ale Ty, która byłaś jej Matką, jakżebyś mogła być w błąd wprowadzoną?“ W swej pouczającej powadze Marya posiada wpływ szczególny przeciw błędom zwalczającym Boskie Wcielenie, podstawę wszystkich innych prawd chrystyanizmu. Ponieważ tajemnica ta spełniła się w niepokalanem łonie Bogarodzicy, jest Jej zadaniem być jej poręką. Wprawdzie św. Ewangeliści z wyższego natchnienia znali Bóstwo Jezusowe, atoli okoliczności Boskiego macierzyństwa wyjawiła im Marya w poufnych zwierzeniach. Zatem Marya pozostaje, wedle wyrażenia św. Izydora *„Ewangelistą ewangelistów“*. A kiedy pospolicie mówimy: „Świadek jeden, świadek żaden“, to oparte choćby o jedno świadectwo Bogarodzicy dwanaście milionów Męczenników, okrutne ponoszą męki dla zatwierdzenia prawdy. Marya z większą powagą i stanowczością aniżeli Prorok Jeremiasz mówi do ludzkości: *„Jam jest sędzią i swiadkiem“* [1]).

Od Aryusza do Nestora przez dwieście lat duch herezyi usiłuje sfałszować pojęcie Słowa wcielonego i przysłonić Jego Bóstwo; atoli tytuł Bogarodzicy, przyznany uroczyście Maryi na Soborze efeskim, niweczy wszystkie zapędy bogobójczych subtelności. W naszych czasach Wcielenie było zaczepiane najrozleglejszemi zaprzeczeniami, jakiemi szatan kiedy zionął na ziemi. Z jednej strony sensualizm, uświęcający pożądliwość, wiódł niedowiarstwo do ostatecznego upadku; z drugiej strony racyonalizm odpychał swemi bluźnierstwami Boskie poczęcie Chrystusa. W obydwu wypadkach szło o honor Maryi, potrzeba więc było uroczystego i zwycięzkiego odparcia wymierzonych przeciw czci Maryi przez pychę ciała i rozumu pocisków Otóż na widok tych bogobójczych zakusów, Papież opatrznościowo na to wybrany, oznajmia, że zażegna złowrogie czasów naszych burze wielkiem błogosławieństwem rozlanem na świat cały. Pius IX zgromadza w Rzymie biskupów z pięciu części świata, by oni wspólnie z nim zanucili głośną na świat cały pieśń Niepokalanej: „Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami"! Przez sam ten fakt dogmatycznego orzeczenia niepokalanego Poczęcia Matka wiary tryumfuje nad wszystkiemi zaprzeczeniami obecnej doby. Ponieważ Marya jest uroczyście ogłoszona jako poczęta bez grzechu, jest zatem fałszem, że grzech pierworodny nie istnieje; ponieważ jest poczęta niepokalaną jako Bogarodzica, fałszem jest, że Jej Syn nie jest Bogiem! Zwycięstwo to tem więcej jest macierzyńskie, że potępienie bluźnierczych zaprzeczeń, jest wyrażone w łagodnej formie pozytywnego dogmatycznego orzeczenia.

---

[1]) Jerem. 29. 23.

Ukoronujmy, uwielbijmy jeszcze Maryę jako Matkę wiary dla tego, że Ona jej *uczy.*

Ojciec w rodzinie poucza dziecko, wszelako głos jego nie jest zrozumiany; matka szepcze tylko łagodne wyrazy do ucha dziecka, a ono ją pojmuje, uśmiech jego uśmiechowi jej odpowiada. Marya *podaje* nam przedmiot wiary zamiast go dowodzić. W katakumbach napotykamy ścienne malowidła przedstawiające Piotra i Pawła św. wsłuchanych w pouczającą ich Maryę. Setki obrazów Wschodu i Zachodu przedstawiają Matkę Zbawiciela dyktującą Doktorom i Ojcom Kościoła zasadnicze prawdy wiary, które oni rozwinęli w swych nieśmiertelnych dziełach. Myśl tę skrystalizowaną w formie plastycznej przez Podanie, codzienne potwierdza doświadczenie. Marya służy za Ananiasza wszystkim Szawłom, którzy mają łuski na oczach. Kiedy w rodzinie chrześcijańskiej znajduje się niedowiarek, to jest dziecko chore na głowę, Bóg mówi wnętrznie matce, lub któremu ze swych ministrów; „Odeślij go do Matki mojej". Kiedy przed kilkudziesięciu laty głośny, uporczywy żyd, jak niegdyś Paweł w drodze do Damaszku, był powalony na posadzkę kościoła al Gesu w Rzymie i kiedy milosierdzie Maryi, jak Jezusowe, chciało mieć rozgłośne nawrócenie wroga wiary, czyż neofita Maryi inne otrzymał objawienia nauki Chrystusowej, prócz tego, które go oświeciło przez proste rąk Jej promienienie? Kiedy Alfons Ratysbone powstał z ziemi, widział i zrozumiał wszystko, czego wiara chrześcijańska uczy. Oto Mistrzyni mistrzów, oto Doktór więcej niż anielski świata całego „*Ona wszystkie pokonała herezye*!" O wy, którzy czynicie poszukiwania już to w laboratoryach umiejętności, już to w głębinach niespokojnego waszego serca, pytając: co to jest prawda? Pamiętajcie, że na tym ołtarzu, na który nie spoglądacie, jest Niewiasta, którą ją daje, bo Ją nosi na swych ramionach, Ona wam mówi: o nie! nie poszukiwania ciekawe, nie nieczyste lub przewrotne marzenia dadzą wam odpowiedź na zagadnienia, odnoszące się do wiary, lecz Ja, która ukazuję prawdę Izraelowi *„Ja, która opowiadam prawdę w Izraelu“* [1]).

Marya jest matką wiary, bo Ona jej *dowodzi.* Niema oczywistego dowodu prawdy nad cud. Otóż Marya jest głównem zródłem tego nieustannego, świetlanego dowodzenia prawd objawionych w Kościele Chrystusowym przez rozliczne cuda. To też ukazywania się Maryi na ziemi są częstze, niż Jej Syna. Więcej jest cudów zdziałanych w Lourdes, niż w Pary-le-Monial. Możnaby pytać, czy potęgi Syna nie umniejsza potęga Maryi, gdybyśmy nie znali planu Bożego, polegającego na zbawieniu świata Krwią Jezusa, ale zawsze przez nieodzowne pośrednictwo Maryi. Berło nad całą przyrodą Twórca włożył w ręce Maryi. Świat katolicki widzi Ją siedzącą przy sterze wszechświata obok Jezusa, kierującą Jego ręką. Ona jest lekarką pod sklepieniem pewnych uprzywilejowanych Je świątyń; Ona jest sternikiem na brzegach pewnych burzliwych okolic; Ona czuwa nad zagniewanemi morza falami. Bóg uczynił Ją wielką Szarytką w boleści fizycznej, by do Niej przyciągnąć nasz wiek odznaczający się filantropią; uczynił Ją Panią praw natury, by zawstydzić nasze wieki słynne z odkryć naturalnych, głośne z zaprzeczeń praw z nadnaturalnej dziedziny. Rozum ludzki czuje się zniewolony pochylić czoło przed najwyrazistszym cudów dowodem, jak przed oczywistością historyczną, której uśmiechem wyminąć nie można! Odrzucić takie świadectwo bez innych dowodów prócz wstrętu z góry powziętego, czyż nie równałoby się to bluźnieniu przeciw powszechnemu ludzkiemu zmysłowi zarówno, jak przeciw nadprzyrodzone władzy Maryi?

* * *

O, jakże małą rolę gra dzisiaj w świecie wiara! Zimnemi usty mówmy, *Credo,* a sercu pozwalamy spać wśród ustnego wyznania. Takie też i czyny nasze: niema w nich świadectwa wiary. Nie łudźmy się; prócz wody Chrztu św., co płynie po czole niemyślącego dziecka, nic nam nie idzie na pożytek, co bez wiary z wiary świętej bierzemy. Nie sama wiara ale świętość t. j. uczynki z wiary usprawiedliwiają. Chrześcijanin, to nie pająk lub jedwabnik snujący wciąż włókno lub pajęczynę z siebie, ale raczej pszczółka pracowita, miód i wosk cnót wyrabiająca z prawd objawionych. Ewangelia służyć ma za program do działania, a nie za tezę do dysputy! Żyć trzeba raczej sercem podniesionem do Boga, niż myśl wytężać w spekulacye. Święci nie świetne pisali teorye, lecz święte i wielkie czynili rzeczy.

---

[1]) 2. Król. XX. 19.

Mówimy, że mamy wiarę, ale wiara bez uczynków czemże jest? martwą teoryą, spekulacyą! My wiarę od uczynków rozłączamy; w słowie jest wiara, a w uczynkach bezwiara; słowem poddajemy się pod wolę Boga, ale uczynkiem powstajemy przeciw niej i gniewamy się, jeśli Bóg nie chce poddać pod wolę naszą woli swej najmędrszej i naświętszej. Słowem odpuszczamy krzywdy, ale uczynkiem nie potwierdzamy słów naszych, to jest, odpuszczamy krzywdy nam nie wyrządzone, ale za krzywdy choćby najmniejsze nam wymierzone, nosimy w sercu jad nienawiści i odwrócenia !Wszystkobym raczej przebaczył, tylko tego jednego nie mogę, to jest, wszystko złe, które mi nie uczyniono, odpuszczę, tylko tego nie odpuszczę, które mi wyrządzono — co tyle znaczy, że odpuścić nic nie chcę! Wierzymy nie w to, co Bóg chce, abyśmy wierzyli, ale to, co my sami chcemy! Nie chcemy przyjmować wiary z rąk Boskich, ale sami ją sobie dajemy i tworzymy; wiarę Boską zamieniliśmy na wiarę ludzką, zachowując sobie wolność sądu i przyjęcia jej lub odrzucenia! Dał nam Bog wolność, dając nam wolę; ale my nadużywając woli, nie pojęliśmy wolności. Wolność synów światłości przemieniliśmy na wolność synów ciemności i dlatego ta wolność przeniewierzywszy się Bogu, porodziła niewolę i swawolę: niewolę ducha i swawolę ciała! Dlatego, że ciało zostało wolne, duch w niewoli jęczy! Odstąpiwszy duchem od Boga, zbliżyliśmy się ciałem do świata - i świat został bogiem naszym! Od świata przyjęliśmy nową wiarę, nowe zasady moralności, i te dwie wiary walczą w duszy. Co powie Bóg na to? Co powie świat na to? Kogo słuchać mamy? Ale niestety! bardziej od świata zawiśli jak od Boga! wiara w świat bierze przewagę nad wiarę w Boga!

Istnieją stowarzyszenia mające na celu rozkrzewienie wiary między dzikimi — ach założmy cichą ligę rozniecenia wiary między oświeconymi; t. j. ligę, którąby pod wodzą Maryi czyniła mężnie na okopie wiary ojców naszych! Tą propagandą bez rozgłosu niech będą czyny tych szczęśliwych, co wierzą — niech te uczynki noszą stempel swego pochodzenia, niech w nich blichtru pozłacanego nie będzie, lecz czysty metal szczerej prawdy. Wierzysz, więc kochaj; wierzysz więc ufaj; wierzysz, więc przebaczaj, więc sądź łagodnie, więc usuwaj się drugim z lepszego miejsca, — więc nie ubiegaj się o nic ziemskiego bardzo gwałtownie! Czerp z wiary szczęście — a drudzy pójdą za tobą. Świeć drugim w ich ciemnościach, jak robaczek świętojański, świetlanymi wiary twej czynami; módl się o żywą wiarę dla siebie i dla drugich, a wzmocni się ona w nas i świecić będzie jak płomyk zapalony w latarni morskiej, a oprócz nas oświeci niejedno serce wśród bałwanów zbłąkane.

O *Matko uznania*, czyli wierzenia, pochodnio wiary, przez Ciebie mamy Jezusa, Słońce wiary, przez Ciebie niech Go znamy i wyznawamy! Wlej w serca nasze żywą, gorącą wiarę; dopomóż w oświeceniu się w religii; nie dopuść obojętności na to, czego nas Syn Twój najmilszy życiem swojem naucza i co nam w Kościele swoim zostawił. O! Krzewicielko i Strażniczko wiary ojców naszych, módl się za nami, jak Jezus modlił się za Piotrem, aby wiara nasza nie ustała, by jak ongi naród nasz zwał się znowu „*wiarą*“. Stań się dla nas Matką wiary, byś nam być mogła *Matką świętej nadziei*.

II. Marya jest matką nadziei świętej.

Marya jest matką nadziei „*Jam* jest *matką swiętej nadziei*“, to znaczy, że w rodzinie nadprzyrodzonej, jak w przyrodzonej, jest Matka, — której zadaniem jest dźwigać słabych, przebaczać winnym.

O matko ukochana, aniele pokoju, niebiańskie widzenie lat młodzieńczych! na samo imię twoje budzi się w duszach naszych jakby święto błogich wspomnień i żal za utraconemi szczęśliwościami! Oto analogicznie naszą nadzieją w rodzinie chrześcijańskiej w naszej nędzy moralnej jest Matka nasza niebianka. Bóg, jako Ojciec, będąc zmuszonym wymierzać sprawiedliwość, stawia na miejsce swoje *Matkę* t. j. *trybunał* osobny, posiadający wszelkie pawa łaski i miłości. W ten sposób Stworzenie najniepokalańsze, jakie jest w niebie, odczuwa litość dla najbardziej winnego na ziemi. Tak zaiste, Marya zstępuje aż do tych głębin, w których nikt już nie żali się nad sobą, gdzie grzesznik sam nie śmie już spoglądać na siebie! Ona zstępuje, by dotknąć i zabliźnić jego rany; nie przestając być Królową Aniołów. Ona staje się *Matką nędzarzy, Mater miserorum*!

O Maryo! kiedy sobie przypominam, ilu tkliwości Ty nosiłaś imię, ilu słabości Ty byłaś Matką; kiedy widzę Cię od tylu wieków udzielającą przebaczenie tej ziemi i przedstawiającą nieprawości świata przebaczeniu Boga z miłością nigdy nieznużoną; — kiedy nareszcie liczę sumę łez osuszonych, niewinności odzyskanych i nadziei odszukanych w macierzyńskich twych uściskach, pytam, ażali najpiękniejszą Twą władzą królewską nie jest miłosierdzie: *Królowo, Matko miłosierdzia*!

Marya nietylko jest Matką chrześcijańskiej nadziei, ale i Matką *nadziei narodowej*, My Polacy rościmy sobie prawo, do nazwy narodu w szczególniejszy sposób oddanego Maryi. Czy uroszczenie to usprawiedliwiają dawniejsze i obecne rękojmie, jakie nam daje Marya? Tak zaiste.

Wszak Maryę zwiemy *Korony Polskiej Królową*? I słusznie, bo jak twierdzi pewien pobożny autor, jest ona królową naszą „z woli Bożej“. Pierwszy bowiem narodu naszego apostoł, św. Wojciech, szczególniejszej oddał nas opiece Maryi jako naszej matce i królowej. Nie bez głębokiego znaczenia w pieśni „Bogarodzica Dziewica“, jaką nam przekazał, nazywa Maryę „*Matką* nąszą *zwoloną*“, t. j, z *woli* Bożej; nazywa ją też Matką „*Syna hospodyna*“, t. j. króla naszego, a więc „*królową naszą z woli Bożej*“. Sama Bogarodzica tytuł ten objawiła wyraźnie Juliuszowi Moncineli T. J. który pytając, jakimby nowym a miłym tytułem mógł Ją nazwać: „*Zów mnie*, odrzekła, „*Królową Polską*“ [1]).

Nadto, Marya jest Królową Korony Polskiej „z woli narodu“. W pamiętnym bowiem dniu 10 kwietnia 1656 król nasz Jan Kazimierz a z nim cały naród, w lwowskiej archikatedrze łacińskiej, w uroczystym ślubie poddał cały nasz naród pod berło niebiańskiej naszej Królowej. Ślub ten króla i rycerstwa później wznowił cały nasz naród. Domagając się u Innocentego XI Papieża koronacyi, obrazu Matki Boskiej częstochowskiej, prosił, by najśw. Marya Panna była ukoronowaną jako „*Królowa Korony Polskiej*“.

Przez wszystkie wieki naród nasz odznaczał się zawsze czcią nadzwyczajną dla swej Królowej, a znowu niebiańska nasza Królowa nad narodem naszym szczególniejszą roztaczała opiekę.

Już najstarsze nasze bazyliki czci Maryi poświęcane, dają wyraz pobożności naszego narodu do Maryi. Mieczysław I po swem nawróceniu stawia w Kruszwicy i w Gnieźnie świątynie pod wezwaniem Bogarodzicy. Niebawem powstają nowe świątynie w Inowrocławiu, w Warszawie, w Płocku, Krakowie, Lwowie, Sandomierzu, Wrocławiu, Toruniu i t. d... pomniki te pobożności ojców naszych do Maryi świadczą, że Polska jest uprzywilejowanem Królestwem Maryi; najoczywiściej dowodzą tego już i te 400 świątyń i setki obrazów Bogarodzicy cudami słynące na polskiej ziemi.

A cóż powiedzieć o nabożeństwie naszego narodu do niebiańskiej swej Królowej? Od niepamiętnych czasów ludek prosty odbywa gromadnie pielgrzymki do miejsc Jej cudownych, śpiewa z rozkoszą Jej pieśni, pości w przededniu Jej uroczystości. Nie mniejszem nabożeństwem odznaczała się szlachta i rycerstwo. Godzinki o Niepokalanem Poczęciu rozbrzmiewały nie mniej pod strzechą, jak w zamkach i pałacach. Husarz polski wyjeżdżając na wojnę w jedną rekę brał kopję a w drugą różaniec, któremu więcej ufał niż zbroi swej hartowanej. Hetmani, królowie nasi pod wodzą Maryi nadludzkiemi wienczone zwycięstwy heroiczne staczali boje przy odgłosie pieśni Bogarodzicy.

Klasy wykształceńsze, urzędnicy miast, profesorowie, za najwyższy zaszczyt poczytywali sobie miano *Sodalisa Maryi*. Opiece Niebiańskiej swej Królowej zawdzięcza naród nasz przechowanie wiary ojców swoich, wśród zalewającej nas zewsząd powodzi protestantyzmu, kalwinizmu, socynizmu i innych rozlicznych herezyi.

---

[1]) Pruszcz. Początek morza łaski Bożej.

Dla prawdziwego Polaka niema od dziewięciu przeszło wieków większej świętości nad tę Matkę świętej nadziei, której zarówno chór naszych wieszczów z Mickiewiczem na czele, jak rzesze prostaczków, bogacze czy nędzarze, pracodawcy, czy robotnicy, pokolenie po pokoleniu, na każdym kroku iście synowskiej czci hołdy oddają.

Ta „co Jasnej broni Częstochowy“ i w „Ostrej świeci Bramie“, zwłaszcza od czasów Jana Kazimierza i Kordeckiego, okazuje się naszą Królową; jedyna niemal nadzieja, w obecnej dobie; kiedy nasze polskie króle śpią cicho od wieków pod Wawelu stropem, Ona jedna litośnie nad nami króluje. To też każde polskie dziecko do Niej, do tej ukochanej, do tej świętej Bożej Matki wszystkie pierwsze myśli kieruje.

Wielcy i maluczcy, uczeni i prostaczkowie, wszyscy, niby łan zbożowy, siłą wiatru poruszany, korzą się przed majestatem i świętością Niepokalanej; czy w skromnym kościołku parafialnym, czy w złocistej katedrze, czy przed cudownym obrazem w Tuchowie, Kochawinie, Kalwaryi, Wilnie, Częstochowie, wszędzie ścielą swą duszę przed macierzyńskiem Jej Sercem: czy smutek i kłopot ich przygniata, czy radość i wesele ich opromienia.

Imię Maryi Matki świętej nadziei, i w smutnych naszych czasach nic nie uroniło z dawnej swej wśród nas popularności. Wieleż to razy nasi wrogowie wołali: Polska leży w grobie, z którego nic ją wydźwignąć nie zdoła; a otóż dzięki pobożności do Maryi wiara wśród nas, rozbitków narodowych, rozkwita, a z nią i nadzieja lepszej przyszłości błogo nam przyświeca.

Maryę, Matkę naszą osobistej i narodowej nadziei, zowiemy jeszcze Matką *Katolickiej nadziei.* Kościół i Marya, to dwie matki dziewice, których podobieństwa tak są widoczne i interesy tak wspólnie zespolone, że w pierwotnych malowidłach Marya była często przedstawiona jako uosobienie Kościoła.

I cóż dziś czyni jedna na korzyść drugiej? Za dni naszych ze wszech stron głoszą nam proroctwa, zapowiadające koniec świata, a co za tem idzie koniec miłosierdzia Bożego. Mnie atoli zapowiedź kresu dobroci Bożej wydaje się przedwczesna.

Michał Anioł w słynnej swej fresce *Sądu ostatecznego* w wspaniałych rysach przedstawił to, co ma znamionować ostatnią świata godzinę. Na pierwszym planie widzimy Jezusa, który piorunującym ruchem ciska potępionych do piekła i zdaje się mówić: „*Teraz jest czas sądu świata*“ [1]).

---

[1]) Jan. XII. 31.

Na drugim planie widnieje Niewiasta zakłopotana, smutna, stojąca teraz poza Jezusem, bo już nie ma prawa stawać przed Nim, bo Jej władza ratowania grzeszników skończona. Marya strapiona, przerażona widokiem zagniewanego swego Syna zdaje się wołać: „Niema już zadośćuczynienia, któreby Go uśmierzyło, ani modlitwy, któraby Go przebłagała!“ Widok tej ostatecznej sceny widza dreszczem przejmuje. Udręczenia bowiem dnia ostatniego wyraża najlepiej nie ruina świata ani widok Boga zagniewanego, lecz ta myśl, że słodkiego głosu Maryi Jezus już słuchać nie będzie!

A teraz pytam, czy sądzicie, że już doszliśmy do tego ostatecznego kresu miłosiernych wpływów Maryi na Kościół i dusze? Czy nosimy już znamiona ludów, które miłosierdzie Maryi opuściło? Zapytajmy o to i własny nasz zapał i tę miłość Maryi, która nas u Jej stóp gromadzi, a sami damy sobie na to odpowiedź.

Wiem, że mimo te pocieszające poznaki, Kościół pozostaje w ucisku; że sztatan wysila się, by się pomścić nad Rzymem za policzek wymierzony mu ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Atoli oczekiwania zbawiennych wyników tego dogmatu nie zostały zawiedzione.

Pewnego razu usłyszano w błogosławionej grocie u stóp Pirynei głos niebiański, który mówił: „Ja jestem niepokalane Poczęcie“. Był to głos Dziewicy bez zmazy, która z groty tej uczyniła centrum swych świeżych dobrodziejstw i swego miłosierdzia nad Kościołem. Na widok tysiącznych cudów zdziałanych przez Niepokalaną nie tylko w Lourdes, ale w całym chrześcijańskim świecie, czyż można twierdzić, że już nadszedł kres wszechwładnej potęgi Matki Świętej Nadziei? Ufajmy więc, że Niepokalana i piętrzące się przed nami ruiny społeczne potrafi naprawić i zapanować zwycięsko nad zachmurzoną Kościoła przyszłością, byleśmy w Niej bezgraniczną położyli nadzieję.

* * *

A więc w górę serca z ufnością i nadzieją! Ziemskie środki tak często zawodzą; obmyślisz coś, obliczysz, przygotujesz najtroskliwiej, a bardzo często zbierasz kąkol, tam gdzieś siał zdrowe ziarno. Jest jednak sposób, aby wszystko obróciło się na dobre: obmyśl roztropnie, zrób co do ciebie należy, a potem oddaj twą sprawę Maryi w opiekę. Dwie stąd będą niezawodne korzyści: najprzód ta, że mając Boga przed oczyma przy rozpoczęciu, nie przymieszasz do sprawy twojej nic ludzkiego, samolubnego; —a druga korzyść będzie, że choć ci się nie uda na zewnątrz, mimo to w wieczności tobie i twoim policzonem zostanie to, coś uczynił. Byli święci tem uświęceni, że im się nic a nic nie udało na ziemi. Czemże oni wytrwali i skąd brali pokój, swobodę, wesołość świętą? Z świętej nadziei, z ufności bez granic. W takiem ufaniu jest najwyższy objaw wiary i nadziei, a ztąd już tylko krok do miłości, w której jest wszystko.

Tło życia bywa szare i bezsłoneczne po większej części;—wiemy jednak, że za chmurami jest słońce i że się kiedyś ukaże znowu, aby się znowu schować przed nami. Nie tak Pan Jezus i Jego Matka Przenajświętsza! Gdy się ukażą zachwyconym oczom naszym, to już na wieczne oglądanie i posiadanie. Dlatego warto poczekać, potęsknić, pocierpieć nawet. Ale wierzyć trzeba, ufać trzeba, a w tem oczekiwaniu będzie woń cudowna, nieziemska, będzie ozdoba i światłość i pokój błogosławiony.

O Matko Świętej nadziei, w Tobie ufamy, Ciebie za matkę obieramy sobie, naucz jak żyć z Tobą u stóp Jezusa; naucz jak czekać wsparcia nadziei osobistej i narodowej, od Ciebie tylko i od Jezusa jedynie. Ożywiaj i umacniaj serca nasze świętą nadzieją, byśmy przez nią doszli do miłości, której Tyś również Rodzicielką.

III. Marya matką miłości.

Marya jest *matką pięknej miłości.* Porządek naturalny służy tu za modłę, wyjaśnienie nadprzyrodzonej miłości. Istota słaba nie lubuje sobie w istocie silnej, jeżeli ta nie uczyni kroku naprzód dla zbliżenia dzielących ich odległości. Patrzcie na ojca i na dziecko w rodzinie; pierwszy który przedstawia siłę, pozostanie dla drugiego, t. j. dla słabości, wiekuistą tajemnicą, jeżeli osoba trzecia, matka, nie zbliży ich do siebie. Matka nosząca powagę ojca, złagodzoną tkliwością, zdaje się mówić dziecku: „Zrozumiej ojca pod pocałunkami moimi“. Nosząc w sobie słabość dziecka, ale uszlachetnioną ofiarą, matka zdaje się mówić ojcu: „Wyrozumiej dziecko przez czary mego poświęcenia“. A tak matka pochyla majestat ojca ku dziecięciu i podnosi naiwność dziecka aż do surowości ojca; jednemu udziela powolności, drugiemu ufności — niezbędnych, by się nawiązała sympatya, przychylność i miłość; z tego spotkania się siły i słabości na łonie macierzyńskich uścisków rodzi się święta miłość w ogniskach domowych.

Tę wzniosłą ekonomię, zdobywającą sobie poszanowanie w rodzinie, odnajdujemy również w religii.

Pewnego dnia Bóg postanowił zniżyć Niebiosa i stać się przystępnym dla uczuć i miłości swego stworzenia. Atoli zbyt wielka zachodziła odległość pomiędzy Wielkością, siedzącą na stolicy wśród wiekuistych blasków —a naszą drżącą i skalaną maleńkością. Bóg więc stawia pośród obojga pośrednictwo Niewiasty, która podobna do wiekuistej Mądrości, jako najdoskonalszy Jej odblask, sięga jednego i drugiego. Jedną ręką zdaje się ściągać Bóstwo, drugą podnosi aż do Jego wyżyn człowieczeństwo. A kiedy Bóg i człowiek ujrzeli się blizko siebie w Jej przeczystych wnętrznościach, zjednoczeni w osobie Jezusa, wtedy prawo bojaźni ustąpiło w rodzinie nadprzyrodzonej, a zaczęło się prawo miłości. Oto, w jaki sposób Marya stała się łącznikiem między niebem a ziemią—dla narodów, jak dla jednostek, Pośredniczką świętego kochania.

Czysta, ofiarna miłość matki w rodzinie kojarzy ojca i dziatwę. Najczystsza i najheroiczniejsza miłość Matki Bożej skojarzyła Ojca Boga z słabą i grzeszną Jego dziatwą ziemską. Bóg obrął Maryę za łącznik nieba i ziemi dlatego, że w Niej przewidywał ziszczony ideał miłości, jaką Bogu stworzenie oddać jest zdolne.

Wielki Apostoł nazywa miłość „końcem zakonu". Bez niej nic w duszy niema, z nią niczego nie potrzeba. Bóg daje ją tylko szukającemu. Marya od pierwszego życia zarania szukała dróg miłości i wyrzeczenia, płynącego z miłości. Pierwszy Jej krok zapisany w Ewangelii jest ofiarowanie się w świątyni. Poszła naprzeciw miłości wyciągnęła do niej ręce, przygotowała do niej serce, wiedziała jaki to skarb. Chciała kochać nie pytając wcale, jakie skutki pociągnie za sobą to pragnienie, jakie zobowiązania, jakie ofiary. Miłość Maryi ku Bogu Jezusowi była siłą, czynem, nieustanną ofiarą; była zjednoczeniem najdoskonalszem z Jego wolą, była oddaniem się bezwarunkowem. Nic dla siebie, wszystko dla Niego! „*Miłość*, mówi Apostoł, *nie pragnie swego*". W Maryi najheroiczniejszy widzimy wzór tego zapomnienia siebie: „*Miłość Jej mocna jak śmierć*"—przetrwała ziemskie życie Umiłowanego i pozostała w Niej, gdy On skonał na Golgocie, gdy był w grobie, gdy zmartwychwstał. Miłość prawdziwa nie ma kresu; jej początek w niebie, w niebie też żywot jej wiekuisty, najrozkoszniejszy. Miłość prześwietla całe wnętrze Maryi, stąd każdy Jej czyn nią ozłocony, jak kwiat w słońcu stojący, niezrównanej nabierał wartości.

A nietylko Marya Matką pięknej miłości odnośnie do Boga, ale i do nas, Jej nadprzyrodzonej dziatwy. Jej miłość ku nam z Bożej wykwita miłości. Bo też tylko w Bogu i dla Boga można kochać wszystkich, nie tą miłością ziemską i ślepą, która się zowie pasyą i która ma wszystkie cechy namiętności, tj. wyłączność zaślepienia i zwrot na siebie, — samolubstwo. Boska Matka, jak Bóg nasz Ojciec, Boską, z Boga tryskającą umiłowała i miłuje nas miłością. Pewien autor rozpamiętywając ukrzyżowanie zawołał: „O Maryo, jakże możesz nas kochać jeszcze!" Marya była z Jezusem ofiarą grzechu, a pozostała na wieki „Ucieczką grzesznych"; wycierpiała więcej niż myśl pojąć może, a nie przestała kochać, wyrozumiewać i przebaczać,—owszem, im więcej ucierpiała, tem więcej ukochała i kocha ta Matka niewysłowionej miłości. Miłość naszej niebiańskiej Matki, to widzialna Opatrzność Boga nad nami, co nas umiłował aż do szaleństw Golgoty, aż do wyniszczeń ołtarzy naszych!

* * *

O! czemże się my odwdzięczymy Matce pięknej miłości za wszystko, co Jej po Bogu zawdzięczamy? Niestety o nic na świecie nie jest tak trudno, jak o wdzięczność! Zarodek pychy tkwiący w nas, nie pozwala uniżyć się w dziękczynieniu, nawet przed Matką Boga samego. Twardość umysłu przeszkadza, byśmy wyrzekli; „otrzymałem, obdarzony jestem“,— ale mówimy: „*mam*, *zdobyłem*“! bo to się wspanialej przedstawia! A cóż masz, czegobyś nie wziął? Więc dziękuj z miłością, to najlepszy sposób proszenia, zbogacenia się nowemi łaskami; nic tak nie roztwiera Serca Matki miłości, jak miłość wdzięczna.

Miłość Maryi dostroi serca nasze do Jej ku Bogu miłości, a rozmiłowanym w Bogu wszystko, jak Jej, łatwem i lekkiem wydawać się będzie. Czemuż miłością Boga nie ułatwić sobie tak ciężkiego, suchego, nędznego życia na ziemi? Miłość Boża, to skarb ukryty w roli naszego ziemskiego zawodu; leży on pod bardzo cienką warstwą ziemi, tuż pod naszemi nogami. Prośmy Matki pięknej miłości, by nas nauczyła szukać tego skarbu i pomogła nam go znaleźć!

Serce nasze rozbija się zawsze za jakąś miłością, ale czy to jest miłość Boża? Dni życia upływają, a my się marnujemy, wyczerpujemy siły serca u stóp fałszywych bogów. O! jeżeli miłość nas nie ulepsza, nie uspokaja, nie wprowadza na pewną wyżynę, z której sprawy nasze osobiste usuwałyby się przed sprawą Bożą w świecie, przed dobrem dusz bliźnich naszych: tedy my nie mamy jeszcze prawdziwej miłości. Trzeba więc gorąco o nią prosić Serce Matki pięknej miłości; trzeba nieustającym aktem serca łączyć się z Bogiem, miłować Jego wolę przenajświętszą, wypełniającą się w każdej chwili nad nami; kochać tyle, ile Bóg da sił do kochania Go i pragnąć coraz większego kochania. Oby już utonęło na wieki w Boskiej miłości to stugłówne nasze ja, odradzające się nieustannie z popiołów, które ostudza w nas wszelką iskrę miłości, jakie Marya w serca nasze przeszczepia! Lękajmy się naszego ja, to największy wróg pięknej miłości; pogrążmy je całe w Sercu Ojca niebiańskiego, w Sercu Matki pięknej miłości; a miłość nieść nas będzie przez trudy—niestrudzonych, przez przeszkody—niepowstrzymanych, przez bóle — pogodnych, — a i my na wzór Matki naszej niebiańskiej umiłujemy bliźnich jako braci naszych jako ukochaną Jej dziatwę.

O Matko najśliczniejsza, wzorze pięknej miłości, przeniknij i ożyw serca nasze miłością Boga i braci naszej, byśmy tą miłością uświęceni, wysłużyli sobie najrozkoszniejsze miłowanie Boga – Miłość i Ciebie, matkę pięknej miłości, po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 4-te.

Marya, niebios Królowa, — rozciąga swe berło na ziemię.

„Stanęła Królowa po prawicy Twojej“.
Ps. 44. 10.

Jest tylko jeden, w pełnem słowa znaczeniu, Król nieba i ziemi. Ten, który dzierży bezwzględną niezależność, od którego wszystko zawisło; Ten, którego Apostoł nazywał Królem Królów i Panującym nad panującymi: „*Sam możny Król Królów i Pan panujących*“ ¹).

Podobnie jedna jest tylko wszechświata Królowa, w najpełniejszem słowa znaczeniu: Jest nią Matka Króla Królów, przebłogosławiona między niewiastami,—najświętsza, niepokalana Dziewica.

Marya jest Królowych Królową, jak Jej Syn —Królów Królem. Dzierży Ona panowanie olbrzymie, najwyższe, wszechświatowe. Ta królewskość Maryi rozciąga się tak daleko, jak królewskość Jej Syna, który własne swe berło włożył w Jej ręce. Otóż wielki Apostoł powiada, że na Imię Jezusowe wszelkie klęka kolano w niebie, na ziemi i w podziemiach piekielnych. Zatem i imieniu Maryi teżsame przyklękania hołd składać muszą w trzech królestwach, podległych berłu Chrystusowemu.

Przy dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia mógłbym mówić o tem potrójnem królowaniu Maryi: jako *Królowej nieba*, – gdzie odbiera honory od Boga, od Aniołów i wybranych; dalej jako *Królowej ziemi*: gdzie wszystkie pokolenia sławią Ją Błogosławioną; nareszcie jako *Królowej piekieł*, które Ona zwalcza: atoli ponieważ trudno ująć w ramy jednej nauki przedmiot tak rozległy, dlatego dziś przedstawię wam Wniebowziętą *1-o jako niebios Królowę*; *2-o* następnie dorzucę kilka uwag o wpływie niebiańskiej Królowej na nas, Jej poddanych. By opiewanie chwały Królowej niebios nam na zbawienną obróciło się korzyść, poprośmy Ją wprzód o błogosławieństwo.

Zdrowaś Maryo.

I-o Marya Królowa nieba.

Gdzież znajdziemy Maryę w niezmiernem nieba królestwie? Św. Tomasz mówi, że Ona mieszka na pograniczu Trójcy przenajświętszej. Tamto

---

¹) I Tymot. VI. 15.

więc, na wyżynach nieprzystępnej światłości Bóstwa, tuż poniżej tronu Króla, oko nasze ma Jej szukać, Ją dostrzedz! O zaiste, by się wpatrzeć w Maryę, potrzebaby nam co najmniej oka Orła z Patmos; by opiewać Jej wielkość, potrzebaby przynajmniej języka Cheruba, Serafina. Atoli i naszem bełkotaniem dziecięcem Królowa niebiańska nie wzgardzi, jak matka niepogardza nieudolnem dziecka swego szczebiotaniem.

Pierwszy tytuł i pierwszy królewski zaszczyt Bóg Ojciec nadał przebłogosławionej Dziewicy, w niepokalanem Jej Poczęciu. Nie iżby prerogatywa ta była podstawową przyczyną Jej królewskości, zobaczymy niebawem, iż nią jest Boskie macierzyństwo; wszelako niepokalane Poczęcie jest pierwszym Jej królewskości przejawem.

Ludzkość całą przytłacza prawo, na mocy którego dusza wychodząc z rąk Twórcy, w swem z ciałem połączeniu staje się szatana niewolnicą Naturalnie i Marya powinna była podlegać temu prawu. Ale wtedy czyż mogłaby być Matką Chrystusa, nieba Królową? Syn z Niej urodzony byłby Synem dawnej niewolnicy, wyzwolonej, zrehabilitowanej. Byłoby to dla Niego hańbą niezatartą, którą cisnąćby Mu mógł w twarz szatan: „Twoją Matkę ja przed Tobą posiadałem“!

Czyż możliwa, by Marya mająca zrodzić Boga, tak haniebny miała początek? O nie! Jej początek musiał być godny Jej dostojności Królowej, Bogarodzicy. To też w prawie pierworodnego grzechu, któremu ród ludzki podlega, Marya jedna czyni wyjątek. Bóg stwarza Jej duszę czystą, niepokalaną; upiększa Ją łaską obfitszą aniżeli posiadać Ją będą Aniołowie i Święci wszyscy do końca wieków. Bóg Ojciec przybiera Ją za Córkę najukochańszą: „*Wszystka*, mówi *jesteś piękna Przyjaciółko moja i niemasz w Tobie zmazy*“. Bóg przeznacza dla Niej królestwo, będzie Ona najbogatszą świata dziedziczką. Ale jakież będzie to Jej dziedzictwo? Czyż będzie Królową Jeruzalem? Zapewne Ona mogłaby rościć sobie do niego prawo, jako córka Dawida. Bóg mógłby włożyć w Jej kolebkę berło królewskiego Jej przodka, by mała Jej ręka zawczasu nauczyła się niem władać; ale czem jest berło Dawidów? O nie! ono niegodne Maryi, Ona lepsze odzierży, dźwigać będzie berło nieba. Właśnie dlatego, by mogła dzierżyć kiedyś to berło, Bóg uczynił Jej duszę tak piękną i rękę tak czystą. Niepokalane Poczęcie to pierwszy Jej krok, zbliżający Ją do niebiańskiej Jej królewskości.

Patrzcie, jak Marya już w życia zaraniu działa i postępuje jako Królowa. Kiedy my biedni ludzie wchodzimy w życie pochyleni pod jarzmem szatana, Marya w majestacie swej niepokalaności kroczy naprzód z głową podniesioną i mówi do anioła pychy: ty posiadasz wszystkich od ich poczęcia, ale mnie „*posiadł Pan od początku dróg moich*“, Ja jedna depczę zuchwałą, zwycięską twą głowę! Pierwszy krok Maryi niepokalanej na ziemskiej widowni zdradza majestat Królowej, która kroczy, nie jak inni, po drodze błotnistej synów gniewu, lecz ścieżką sobie właściwą— liliową.

Tak Marya od swego poczęcia odzierża tytuł Królowej; atoli honory Jej królewskości przynależne, osięga dopiero w dniu swego chwalebnego Wniebowzięcia. Wtedy to Bóg Ojciec otwierając przed Nią niebios podwoje, rzekł do Niej: *„Przyjdź, cała piękna Przyjaciółko moja, przyjdź a będziesz ukoronowana“*. I wśród wspaniałej uroczystości nieba włożył na Jej skronie *koronę z gwiazd dwunastu.* A teraz Dziewico wstąp na ten tron i *króluj*. Od tej chwili, o Panie! Ona promienieje po Twej prawicy, *„w odzieniu złotem stanęła Królowa po prawicy Twojej“*. I Ty mówisz do Niej: *Raduj się niebios Królowo! Regina coeli laetare.*

Drugi królewski swój tytuł Marya zawdzięcza Duchowi św. Gdyby Marya złożyła swą niezależność i swe dziewictwo w ręce człowieka, choćby nim był najpotężniejszy z monarchów, świat podziwiałby w Niej niewiastę znakomitą, jakie podziwiał Wschód w swych królowych, na wspaniałych zasiadających tronach. Ale poślubienie króla ziemskiego byłoby małżeństwem za nizkiem i niestosownem dla córy Króla niebieskiego. Marya pozostaje niezależną, czyni ślub dziewictwa.

Za to sam Duch św. poślubia Jej duszę. Duchowe te zaślubiny opiewa wspaniale Pieśń nad pieśniami. Szczęśliwa, że tylko do Boga należy, młoda Dziewica izraelska śpiewała z nieba natchnione pieśni weselne w przedsionkach świątyni i śpiewać je jeszcze będzie, mówi św. Bernard, w dniu, w którym wstąpi na tron swej chwały: *„Cum ascenderet ad thronum gloriae epithalamium canens“*. Z swojej strony Bóg Duch św. nie przestaje ozdabiać Jej duszy klejnotami cnót najwybrańszych: *„Jako oblubienicę ubraną klejnotami jej“* [1]).

Wprawdzie Marya oddała swą rękę potomkowi króla Dawida. Ale nie Józef św. jest właściwym Jej dziewictwa stróżem. Pomiędzy nimi stoi lilia dziewictwa Maryi, lilia nieprzekraczalna, zawsze kwitnąca, zawsze wonięjąca; tylko ponad tą lilią oczy ich się spotykają i ich serca się rozumieją. Bóg Duch św. sam pozostaje Panem tej młodej duszy. Pewnego dnia Bóg Duch św. rzuca na Nią twórczy swój cień i wskutek swego Boskiego, tajemniczego działania Marya staje się Matką pozostając Dziewicą.

Oto co druga Osoba Trójcy przenajśw. uczyniła dla tego Dziecięcia przebłogosławionego. Córka królewska stała się Oblubienicą Króla, zatem z nowego tytułu — Królową. W dniu Wniebowzięcia, Duch - miłości również musiał Jej powiedzieć: *„Przyjdź, o najmilsza, a będziesz ukoronowaną“*. On również kazał Jej wstąpić na tron postawiony po swej prawicy: *Stanęła*

---

[1]) Izaj. 61. 10.

Królowa po prawicy Twojej. I Duch św. powtarza Jej pieśń wiekuistej Wielkiejnocy: *Królowo niebieska wesel się, — Regina coeli laetare!*

Ale główny Maryi tytuł do dostojności Królewskiej, wypływa z Jej Boskiego macierzyństwa. Dlatego tylko Marya stała się Córą Króla, Oblubienicą Króla, iż miała się stać Matką Króla—Bogarodzicą. Jezus będąc Bogiem jest monarchą powszechnym; z pełności Jego Bóstwa wypływa pełność Jego władzy królewskiej. Podobnie Marya, będąc przepełnioną, jakby przesyconą Bóstwem, podziela Jego Boską królewskość. Marya rozkazywała Temu, który rozkazuje w niebie, tem bardziej więc rozkazuje niebu samemu. Prawdziwą królewskością Maryi, to jej Boskie macierzyństwo.

Dopóki Matka najśw. żyła na ziemi, Jej wszechwładztwo było skrępowane, Jej majestat przysłoniony; w całym blasku miał zajaśnieć Jej majestat w dniu Wniebowzięcia. Ojcowie św. zgodnie z Pismem św., przedstawiają Ją nam wstępującą na świetlanym obłoku do nieba, wspartą na Miłym swoim, opływającą niewysłowionemi rozkoszami. „*Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się Miłego swego*"? [1]). Kiedy Marya wstępuje do nieba, Jezus ukazuje Jej ziemię, która zwolna znika w oddali; niżej — przepaści otoczone ciemnościami; ponad niemi — w światłości wzmagającej się,—niebo, którego świetlane bramy coraz więcej się zbliżają. O Matko moja najukochańsza, woła: oto trzy moje królestwa Ja Ci je oddaję. Wejdź do najpiękniejszego z nich. Otwórzcie się bramy wieczne, by wszedł Król chwały a z Nim Królowa chwały! A kiedy przekroczyli bramy niebieskie, Syn Boży przekazuje wszystkie nieba honory przebłogosławionej swej Rodzicielce: Oto moi wybrani, oni stanowić będą Twe rycerstwo, Twą straż honorową. Ten tron najpromienistszy Tobie oddaję. Koronę z pięknych najpiękniejszą dla Ciebie przeznaczam. „*Pójdź, będziesz koronowaną*"*!* O Matko moja, jakaś Ty piękna! Królowo nieba, szczęśliwy jestem szczęściem i chwałą Twoją: *Regina coeli laetare — Raduj się nieba Królowo!*"

Patrzcie, oto Aniołowie cisną się i otaczają Maryę jako jej dworzanie. Oni przypominają sobie, że Ją kiedyś ujrzeli w dniu swej próby, z której wyszli zwycięsko, trzymającą w swych ramionach małe Dziecię: ich Boga Wcielonego.

Ale teraz kiedy widzą Ją z blizka, jakże Ona cudną, jak wspaniałą im się ukazuje! „*Jakże piękną jesteś o Maryo!*" W rzeczy samej, jakże piękną przedstawia się Marya nawet oczom Aniołów przywykłych do wpatrywania się w piękności Boga! Z jakiem weselem zginają oni przed Nią kolana! Z jaką radością ofiarują Jej kadzidło swej miłości i podziwu! Z jaką rozkoszą czynią dla Niej tron ze śnieżnych swych skrzydeł. Z jakiem weselem powtarzają Jej w harmonii, na którą miliardy głosów się zlewa, pieśń pozdrowienia jednego z nich: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna!* A wszystkie echa pagórków wiekuistych powtarzają: *Bądź pozdrowiona! witaj Królowo niebios! witaj Królowo Aniołów! Ave regina coelorum, ave Domina Angelorum!*

---

[1]) Pieśń VIII. 10.

Święci i Święte Boże nie mniej pilnie otaczają tron Maryi. O jakież na Jej widok ogarnia ich wzruszenie! Ach! oni są z Jej rodziny, to Jej dzieci już nie wystawione na niebezpieczeństwa i boleści ziemskie, ale ubezpieczeni o wieczność swą szczęśliwą. Po Bogu oni Jej zawdzięczają swą wieczność ubłogosławiającą! Bez wątpienia, przyczyną istotnej szczęśliwości wybranych jest jasnowidzenie Boga, ale i widok Maryi jest dla nich *widzeniem pokoju* potęgującem ich zachwyty. Przypuszczam, że Jej szepcą te słodkie słowa, jakie zwraca do Niej św. Piotr Damian: „Tyś mirtem i różą niebiańską w rozkwicie, Tyś nieba pięknością, Tyś serc niedzielą". O zapewne Święci i Święte Boże śpiewać Jej muszą litanię tryumfalną, jaką lud izraelski śpiewał ongi wybawicielce Betulii: *Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś cześć ludu naszego"!* [1]).

Patryarchowie i Prorocy uznają w Niej Tę, której wyczekiwali jako rosy niebieskiej, która była Panią ich myśli i ich tęsknej nadziei: *„Królowo Patryarchów, Królowo Proroków"!„*

Apostołowie ukazują Jej krainy, w których głosili Ewangelię: „Oto, mówią Jej, kraje, jakie zdobyliśmy, a które uznają nad sobą Twe panowanie; my Twymi tylko byliśmy namiestnikami, Tyś naszą Królową: *„Królowo Apostołów!"*

Męczennicy pochylają przed Nią swe palmy, bo czyż Ona nie jest najsławniejszą z pośród męczenników: *„Królowa Męczenników!"*

Dziewice postępują za Nią, jak idą za Barankiem, rzucając przed Niepokalaną swe lilie nieskalane, bo czyż Ona nie jest dziewic Dziewicą, *„Panien Królową"?*

Marya jest Królową wszystkich bohaterów, wszystkich wyznawców, wszystkich Swiętych: *„Królowo Wyznawców, Królowo wszystkich Świętych"!* Oto nieprzerwana litania chwalebnych tytułów, które wznoszą do Jej tronu, z którego rozradowana panuje: *Królowo niebieska, wesel się. Regina coeli laetare!*

Wszyscy Aniołowie i Święci podziwiają w Maryi najwierniejszy po Jezusie odblask Boskiej światłości. Ona odbija Boga, jak drogi kruszec odzwierciadla słońce, które go olśniewa; Ona odzwierciadla Boga, jak ten zadziwiający dyament, który pewien król wschodni przesadnie nazwał: *Górą światłości.*

---

[1]) Judyt XV. 10.

Pismo św. mówi nam, że Marya jest ukoronowaną gwiazdami, że księżyc stał się Jej podnóżem, że Ona w słońce cała obleczona. Marya w słońca płaszczu! O jakże ta świetlista purpura przystoi takiej Królowej! Jej płaszczem—słońce: słońce Jej cnót, które przyćmiewają cnoty Aniołów i Świętych, jak zorza przysłania gwiazdy zarania! Jej płaszczem — słońce: słońce łask, które w świetlanym deszczu hojnie na nas spuszcza. Jej płaszczem—słońce: słońce Bóstwa, które stało się Ciałem, Jej ciałem, by mieszkało w Jej łonie, które Ona kołysała i usypiała na swem sercu, które Ją całą przepromieniało: *„Niewiasta obleczona w słońce"*.

Pismo św. mówi, że kraj płaszcza Bożego napełniał świątynię. Płaszcz Maryi również zniża się aż do ziemi. Ach! pochwyćmy z zapałem ten kraj świetlisty; schrońmy się pod złote jego fałdy, całujmy błogosławione jego kończyny i szepczmy za Bogiem, za Aniołami, za Wybranymi: *Królowo niebiańska wesel się*, a nam, ziemskiej Twej dziatwie, w chwale Twej racz dać kiedyś udział. Wierzymy bowiem, że chwała Twoja niebiańska litośnie i wspaniale odbija się o naszą ziemię, że świat cały jest jakby olbrzymiem zwierciadłem niebiańskiej Twej chwały.

O wpływie chwały Maryi, przejawiającej się na ziemi, dodam kilka uwag na zakończenie.

II. Wpływ chwały Maryi na ziemi.

O jakie to szczęście nasze, że Matka nasza ukoronowana na nieba Królowę. O gdyby matka wasza zasiadła na tronie, rozradowani zawołalibyście: teraz zapomnianym nie będę, bo moja matka stała się wielmożna! To też z radością powiedzieć teraz możemy, że los nasz jest poniekąd lepszy, niż był kiedyś samego Jezusa: Matka Chrystusowa była ubogą niewiastą izraelską, która razem z Nim roniła łzy i cierpiała; a nasza Matka już nie jest tylko Matką Ukrzyżowanego, lecz na niebie króluje; nasza Matka panuje nad niebem i rozciąga swe litosne panowanie na ziemi przez łaski, które z Jej tronu niby z krynicy tryskają i świetlanemi strugami świat cały zalewają. Na ziemi Marya nosiła wieniec niewinności i cierpienia; nie było nigdy pokorniejszej, skromniejszej i więcej doświadczanej od Boga istoty; w Jej Sercu wszystkie skupiały się boleści; Serce tej najczystszej i najukochańszej od Boga istoty było drugą Golgotą, na której tyle razy pozostawał Chrystus, podzielając Jej cierpienia. Dziś skończyło się Jej wygnanie, spadła z Jej skroni korona cierniowa! Marya została namaszczoną na Królowę czasu i wieczności; na Jej skroniach błyszczy najcudniejsza korona, raczej tyara z trzech koron, jakiemi każda Osoba

Trójcy Przenajśw. Ją wieńczyła: Ojciec koroną wszechmocności, Syn koroną mądrości, Duch św. koroną miłości i miłosierdzia.

Kościół Chrystusowy każe nam się radować w uroczystość Wniebowzięcia, boć to dzień tryumfu i chwały, w którym ta Róższczka Jessego postawiona na znak zbawienia narodów, rozkwitła w całym blasku Boskiego swego uroku. O! jakże się nie weselić, kiedy Wniebowzięta ta najukochańsza, najczulsza Matuchna nasza, która w swem wywyższeniu nie zapomina o dziatkach swoich, ale się wszystkiemi uczuciami swego matczynego Serca ku nam skłania. Tak, dziś ukazał się *znak wielki na niebie*, jako najmilsza zachęta i ośmielenie do ufności w tę przeniesioną do nieba przez Gołębicę Ducha św. Gałązkę oliwną, zwiastującą pokój między niebem a ziemią. Ach! bo ta Marya *obleczona w słońce* Boskiego miłosierdzia, swym blaskiem przysłania nieprawości nasze; z pod Jej stóp wyłania się księżyc —godło tej słodkiej opieki, co oświeca łagodnym promieniem czarną noc doczesności. Marya obleczona w słońce Bóstwa, by jako słońce swe promienie rozlewa na ziemię,—tak Ona promieniami łask zalewała dusze tych, co te promienie wchłonąć w siebie pragną.

Święty Bernardyn z Sienny mówi, że Marya z wysokości swego tronu trzy wielce znaczące sługom swoim oddaje usługi: *kieruje*, *ochrania*, *zrasza*; *dirigit*, *protegit*, *irrorat*. *Kieruje*, wskazując drogę do nieba życia swego przykładem — *dirigit*, *expediendo viam*; *Ochrania*, odpierając od nas niebezpieczne pociski naszych wrogów—*protegit*, *repellendo pugnam*. *Zrasza* nas obfitością łask, jakie nam wszechwładnem swem wstawiennictwem zjednywa—*irrorat impetrando gratiam*.

By doznać skuteczności łask i opieki Bogarodzicy, potrzeba przedewszystkiem, byśmy korzystali z Jej *kierownictwa*, to znaczy, że z Nią obrać winniśmy prawdziwą drogę, wiodącą do najwyższego Dobra. To kierownictwo Maryi głównie polega na tem, że Wniebowzięta uczy nas, jak my na Jej wzór najlepszą cząstkę obrać mamy: „*Marya najlepszą cząstkę obrała*“. Marya najlepszy dział, czyli najwyższe miejsce obrała w niebie przez to, że z Synem swym Boskim obrała na ziemi najgłębsze poniżenie i wyniszczenie; Marya obrała sobie niebiańską stolicę po prawicy Jezusa przez to, że szła śmiało z Nim na Golgotę, że najdoskonalej i najwierniej spełniała Boskie względem siebie zamiary, że najwierniej współdziałała z łaską przeobficie sobie udzielaną. O zaiste Ty, o Przebłogosławiona, słuszniej niż przodek Twój królewski Psalmista, możesz powiedzieć: „Panie, Tyś od poczęcia mego ujął rękę moją i kierowałeś mną, zawsze powolną, powiewom Twego natchnienia, dlatego na najwyższy wyniosłeś mnie tron, jakiś mi nagotował w chwale Twojej: *Ująłeś mię za prawą rękę moją; a według woli Twojej prowadziłeś mię i przyjąłeś mię z chwałą*“ [1]).

---

[1]) Ps. 72. 24.

Nie dlatego, o Przebłogosławiona, najwspanialszy tron w niebie dzierżysz, żeś była Bogarodzicą, lecz żeś najdoskonalej wypełniała wolę Najwyższego; żeś szła zawsze za natchnieniem łaski; żeś najdoskonalej spełniała względem siebie odwieczne zamysły i nie zboczyła nigdy z drogi, na której wyższa Opatrzność Tobą kierowała; żeś całą swą istotę wydała, poświęciła na najtrudniejsze ofiary. *Służebnicą Pańską* nazwałaś się i pozostałaś nią przez żywot swój cały w Betlejemie, w Nazarecie, w Egipcie... wszędzie aż do Golgoty. Oto, co Bóg w Tobie ukoronował „*To,* mówi św. Augustyn, *w Niej Bóg uwielbił, że czyniła wolę Bożą, a nie że Go na świat wydała*“. Boskie macierzyństwo nie było wysługą, którą Bóg wedle sprawiedliwości mógłby i powinienby nagrodzić w Maryi; ale ze względu na to najwyższe dostojeństwo Bóg zgotował dla Maryi łaski najprzedniejsze, które Jej wierność przekształcała w cnoty, w wysługi, które dziś Bóg uwieńczył.

Ale czyż wierność najdelikatniejsza tej wielkiej Służebnicy Pańskiej jest jedyną tej niezrównanej chwały przyczyną? Nie, sama niebiańska Królowa odsłania nam inny jeszcze powód swego wyniesienia. W swej pieśni natchnionej śpiewasz, o Maryo, że Bóg „*wielkie uczynił Ci rzeczy, że odtąd wszystkie pokolenia zwać Cię będą błogosławioną*“. Dlaczego, o Przebłogosławiona? Dlatego mówisz, iż *Pan wejrzał na niskość służebnicy swojej*, dlatego żeś z wyżyn godności Matki Bożej trzymała zawsze wzrok utkwiony w głębiny nicości swojej. Ten, śpiewasz, co roztrąca dumnych, z rozkoszą zniżył się do mych nizkości, by mnie wynieść do chwały szczytu.

Oto dwa świetlane szlaki, po których Marya kroczyła i wstępowała na tron najcudniejszej swej chwały, dziś z wyżyn swego tronu do nas woła *exemplum dedi vobis, dałam wam przykład,* w jaki sposób, czyli po jakich drogach dojść możecie na tron wiekuistej waszej chwały. *Nie ten,* woła nam Marya słowami Jezusa, wejdzie do chwały, który mówi: *Panie, Panie!* ale *który czyni wolę Ojca mego*“. I znowu: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj,* jak ja, Pańskie *przykazania.* Patrz czyś jak Ja zawsze sługą Boga wiernym, czy spełniasz z najwyższą delikatnością to, czego łaska Boża i Jego natchnienie od ciebie żąda. Czy na wzór mój kochasz się w najukochańszej cnocie poniżenia—pokory. O jeżeli życia mego przykładem zawsze kierować się będziesz, tedy i tobie Syn mój, Sędzia sprawiedliwy, przy zgonie powie: „*Dobrzeć sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego*“ ¹) i ziści nad tobą swą obietnicę: „*Kto się poniża będzie wywyższon*“ ²) w miarę swej pokory.

A iżby nam tę wstrętną dla samolubnej i wyniosłej natury naszej, drogę wiernej służby Pańskiej i poniżenia ułatwić, Marya z tronu swej

---

¹) Mat. V. 23.

²) Łuk. XIV.

chwały rozjaśnia ją promieniami łask swoich. Podobnie jak wskutek tumanów kurzu wstrętną drogę wodą skrapiamy, tak Marya rosą i deszczem łask Bożych ją nam skrapia. Oto w myśl św. Bernardyna, druga przysługa, jaką Królowa niebiańska na ziemi nam oddaje: *irrorat*, *impetrando gratiam.*

Rosa i deszcz dwa wielce pożądane skutki sprawiają: ochładzają i użyźniają ziemię. Otóż podobnie dwa te skutki wytwarzają w duszy naszej łaski, jakie Marya nam zjednywa. Boski Jej Syn jest źródłem niewyczerpanem tych Bożych wód, Bogarodzica ich przewodem i zbiornikiem. Wedle jednozgodnego zdania Ojców i Doktorów Kościoła, Zbawiciel wszelkiej swej łaski chce nam udzielać przez Matkę swą przebłogosławioną.

Litościwa Królowa a Matka nasza, widzi nas swych poddanych i swe dzieci wystawionych najpierw na ten pożar złowrogi, który wszystkich ludzi od grzechu pierworodnego ogarnął, jak świadczy Jan św.: „*Świat wszystek w złem leży*“ ¹) *in maligno positus*, *in malo igne*, *w złym ogniu pogrążony*, dodaje św. Tomasz. Otóż litościwa Matka niebiańska widzi wszędzie ogień gniewu i zemsty, ogień ambicyi pychy; widzi, że wszyscy ludzie na świecie są jakby płonącymi węglami, jedne drugich zapalającymi. Dalej widzi we wnętrznościach naszych ogień złowrogi, *zarzewiem grzechu* zwany. Otóż by ochłodzić w nas ten żar złowieszczych namiętności, Niepokalana zrasza nas zdrojami łask Syna swojego: *irrorat*, *impetrando gratiam.* A ochładzając dusze nasze tym świętym deszczem, nadaje im żyzność, byśmy na Jej wzór rodzili kwiaty i owoce cnót Chrystusowych. Ach, bracia, pamiętajmy, że serce nasze pozbawione pomocy niebiańskiej Królowej, jest jak smętnie śpiewa Psalmista: jako ziemia zeschła i bezpłodna „*Dusza moja jako ziemia bez wody tobie*“ ²). Atoli kiedy przez wstawiennictwo Maryi otrzymujemy ten Boski deszcz dobroci i łaskawości Pańskiej, rola serca naszego nad wyraz staje się żyzną, rodzi bujny owoc cnoty i żywota wiecznego, kiedy *Pan pokaże* (przez Maryę) *dobrotliwość*, t. j. udzieli nam łaski, *ziemia nasza wyda swój owoc*“ ³).

Ostatnią usługą, jaką niebiańska oddaje nam Królowa według św. Bernardyna, jest najłaskawsza, najprzemożniejsza Jej opieka: *protegit*, *repellendo pugnam.* Wszechpotężna Obronicielka nasza, niby wojsko w ordynku bojowym, odpiera nieustannie pociski niebezpieczne wrogów naszego zbawienia. Jedno Jej łaskawe na nas spojrzenie w niwecz obraca złowrogie ich zamysły. We wszystkich duchowych naszych zwycięstwach głównym czynnikiem, raczej wszechwładnym naszym sprzymierzeńcem jest łaska nad-

---

¹) Jan V. 19.
²) Ps. 142. 6.
³) Ps. 84. 13.

przyrodzona, którą Marya ku wsparciu naszemu z niebios nam zsyła, byśmy wychodząc zwycięsko z bojów naszych, jak Ona zdobyć sobie mogli wawrzyn wiekuistego tryumfu.

Przystąpmy więc bracia, do tronu Królowej niebiańskiej, „*do tronu łaski, z ufnością, abyśmy dostąpili miłosierdzia w życiu*" [1]), w ostatniej życia walce.

O najchwalebniejsza Królowo nieba, Boga i nasza Matko, oto my poddani i dzieci Twoje poświęcamy się dziś najuroczyściej na służbę Twoją; oddajemy Ci dziś z miłością dziecięcą serca nasze; niechaj one całkowicie należą do Ciebie, niechaj biją tylko miłością ku Tobie, o najmiłościwsza, O cudowna, najrozkoszniejsza Opiekunko nasza, rozciągnij swą świętą opiekę nad dziećmi Twojemi, okryj nas płaszczem Twej Królewskiej potęgi, Pani i Królowo nasza! Zapewnij nam zwycięstwo wśród twardych życia bojów, a szczególnie przy zgonie, który roztrzygnie los nasz na wieki, byśmy doszli tam, gdzie samych zwycięzców skroń korona sprawiedliwości na wieki uwieńczy. Amen.

KAZANIE 5-e.

Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności.

„Na wieki koronowana, tryumfuje".
Mądrość IV. 2.

Królowa niebieska Marya tryumfujące swe berło rozciąga na świat cały i na wszelkie mocy piekielne.

Z dwóch tytułów Marya jest ziemi Królową, Jako Matka Boga i jako Matka ludzi.

Jako Bogarodzica Marya musi królować wszędzie, gdzie Boski Jej Syn króluje; Ona wspólnie z Jezusem musi posiadać wszystkie nagrody, które Ojciec niebieski dał Chrystusowi w dziedzictwo.

Jako Matka nasza, Marya niewysłowienie cierpiała na Golgocie, Ona była naszą współodkupicielką; przyczyniła się do naszego zbawienia, mieszając łzy swoje z Krwią Jezusową. Marya zrodziła nas do życia duchowego; to też z wysokości Krzyża swego Zbawiciel nazwał Ją naszą Matką, jak gdyby do Niej mówił: „Ludzie są Twoją rodziną, nietylko dlatego, że oni do mnie należą a Ja ich Tobie oddaję, ale i dlatego, że oni są Twoją zdobyczą, dziećmi Twych boleści“.

---

[1]) Żyd. IV. 16.

Kiedy atoli niebo wysławia Maryę, a ziemia z bezgraniczną ufnością wzywa nieba Królowej i Matki swojej; tedy mocy piekielne Jej złorzeczą; wszelako same te złorzeczenia nienawiści szatańskiej są hołdem tryumfującej królewskości Maryi.

Przy dzisiejszej wspaniałej uroczystości Wniebowziętej, zastanówmy się:

1-o nad łaskawem królowaniem Maryi na ziemi,

2-o nad Jej wszechpotężnem panowaniem nad mocami piekielnemi.

Pobłogosław, o Przebłogosławiona, na wieki ukoronowana i tryumfująca swą dobrocią i swą potęgą. Zdrowaś Maryo.

I. Królowanie Maryi na ziemi.

Ziemskie Maryi królestwo bezsprzecznie mniej jest świetne, niż niebiańskie. Jest to kraj trudny do rządzenia, kraj, w którym nieustannie powstają rokosze przeciw Jej władzy. A dalej, jakiż to smutny ten kraj świata! Królować na ziemi nie jestże to królować nad boleściami, nad mogiłami?

Wszelako Marya nie pogardza tą częścią niezmiernego swego państwa. Ona z tkliwszą nawet miłością ku niej się zwraca. Hojność, która daje, miłość, która pociesza, to jeden z najpiękniejszych królewskości przymiotów. Tego przymiotu Marya w niebie użyć nie może, bo tam wszyscy szczęśliwi. To też przedziwnie powetowuje to sobie na tej łez dolinie.

Posłuchajcie, posłuchajcie tej pieśni boleści, tych skarg wszystkich nędz, które każdego dnia wznoszą się ku niebu jako łkanie, ale równocześnie jako hymn tryumfu.

„*Witaj Królowo, Matko miłosierdzia*“! Pozdrawiamy Cię, boś Ty Królową, ale też wzywamy, boś Matką miłosierdzia, „*życiem, słodkością i nadzieją naszą!*“ Wołamy do Ciebie biedni Ewy synowie, z głębin naszego wygnania. Boleści i rany nasze wydają krzyk ku Tobie! Zbolałe ciała nasze wołają ku Tobie! Nasze serca złamane wołają ku Tobie! Nasze słabości, nasze upadki wołają ku Tobie! Nasze zniechęcenia, nasze rozpacze wołają ku Tobie. Nasze obawy śmierci i niepewności naszej wieczności wołają ku Tobie! Ach, Maryo, usłysz nas! wspomóż nas! zwróć ku nam wzrok Twój litościwy, ten wzrok jutrzenki, który oświeca i uśmierza bóle. A po wygnaniu naszem, ukaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc Żywota Twojego, ukaż nam Króla w Jego chwale, *o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!*

Tej pieśni boleści i ufności, najpiękniejszej i najbardziej wzruszającej, jaka kiedy rozbrzmiewała na ziemi, Marya z iście macierzyńską wysłuchuje dobrocią. Każdego dnia Ona zwraca ku tej dolinie wzrok swój litośny; każdego dnia Ona tu zstępuje i przebiega nasze szlaki życiowe, rozlewając wszędzie królewskie swe hojności.

Najpoważniejsi teologowie zgodnie z Ojcami i Doktorami Kościoła zapewniają, że wszystkie łaski, jakich Bóg nam udziela, przechodzą przez ręce Jego Matki. „Marya, powiada pobożny Olier, jest jakby Sakramentem łaski powszechnej". Pan Jezus jest jedynem łask źródłem,—Matka zaś Jego jest koniecznym ich przewodem. Serce Jezusa: to fontanna, z której wytryskuje woda na żywot wieczny; Serce Maryi to wodociąg, który ją do nas sprowadza. Wszelki człowiek, który wchodzi do nieba, przechodzi przez tę „*Bramę niebieską*". „O Niewiasto, woła Dante, Ty jesteś tak wielką, tak potężną, że ten co pożąda łaski, nie zwracając się do Ciebie, chce by jego pragnienie bez skrzydeł wzbijało się ku niebu" [1]). Najświętsza Dziewica jest więc nadzorczynią i skarbniczką dobrego Boga, wielką jałmużniczką naszego zbawienia. Jest to nawskróś macierzyńska rola, a zarazem przymiot Jej iście królewski. Marya jest na ziemi Królową, o ile jest naszą Matką.

Marya jest *Matką i Królową sprawiedliwych*. Jest Ona ideałem świętości, który ich pociąga do doskonałości. Jest ona miłościwą przewodniczką, która podaje im rękę, by im pomagać do wznoszenia się coraz wyżej na świętości wyżyny.

Marya dała Chrystusowi ciało, które nam ofiaruje na pokarm w przenajświętszej Hostyi, Jej przeczyste łono było pierwszem cyborium. Jest Ona zatem w pewien sposób źródłem przenajśw. Eucharystyi i łask, które z niej na świat cały spływają; kiedy my przyjmujemy eucharystycznego Boga, zawieramy z Nią najchwalebniejszy związek pokrewieństwa.

Marya jest *Matką i Królową grzeszników*. Kiedy ci oddalają się od Boga, Ona ich szuka, usiłuje poruszyć ich serce, naprowadzić na drogę zbawienia i pojednać ze swym Synem. O! któż wysłowi nieprzeliczone nawrócenia, otrzymane w Jej świątyniach, szczególnie cudami słynących, jak w Częstochowie, w Ostrejbramie, Kochawinie, w setkach innych św. miejscach na samej tylko Polskiej ziemi! O, iluż to cudów Maryi ziemia nasza była i jest nieustannym świadkiem! Ją słucha cała przyroda i wszelkie jej żywioły. Ona uśmierza pioruny i ucisza nawałnicę morską. Ona rozprasza mocy nieprzyjacielskie i obala twierdze warowne; — nic się Jej oprzeć nie zdoła. Ona czuwa przy łożu cierpiącego, Ona pociesza w kajdanach znękanego, Ona karmi zgłodniałego, Ona opiekuje się sierotą i wdową. Ona wraca ślepym wzrok, głuchym słuch, Ona kruszy potęgę pokus najnatarczywszych. Ona wskazuje drogę zbłąkanym na drodze zbawienia. Wszędzie i zawsze rządzi na tej ziemi; błogosławieństw i łask Jej niemasz końca, ani miary. Ach! cóżby się z nami stało, gdyby niebiańska nasza Królowa o nas zapomniała, gdyby już spojrzeć na ten świat nie raczyła! O! bez tej Opiekunki, pośredniczki, pocieszycielki przemożnej, jakże ciężko byłoby nam dobić się nieba.

---

[1]) Niebo XXXIII.

O zaiste, bracia, całe nasze życie jest przesiąknięte czynną miłością niebiańskiej naszej Matki, Królowej; całe nasze życie jest jednym łańcuchem, którego ogniwa składają widome, a po większej części niewidome łaski wyproszone przez Maryę. Żyjąc w tem ciele wpośród ciemności, któremi nas świat otacza, my nie widzimy, nie poznajemy, jak tylko te dobrodziejstwa, które się ciała dotyczą, których ręką się dotknąć i okiem dojrzeć możemy; a jako lekce sobie ważymy rzeczy duszy, tak też i mało dbamy o łaski nadprzyrodzone, które, jak rosę, Marya na nas spuszcza. Jako rosy w nocy spadającej nikt nie widzi, aż gdy zejdzie jutrzenka, błyszczą się kwiaty jej kroplami, tak też i dla nas przyjdzie po życia nocy dzień jasny, w którym poznamy opiekę Maryi nad sobą i własnej ślepocie dziwić się będziemy. Ach! teraz, teraz widzę, powiemy, kto mię tak strzegł, abym nie ugodził o kamień nogą moją,—ja to przypisywałem mojej przezorności i cnocie, a nie wiedziałem, że to Matka Boża wybawiła od zguby dziecię swoje!

O Maryo, Ty przemocą od złego, od zguby nas odciągasz, a my niestety wydzieramy się z rąk Twoich, aby lecieć na zgubę naszą! O Matko nasza! nie opuszczaj nędznych i nierozumnych dzieci Twoich,—broń nas, broń od pokus; które nas do złego ciągną; oczyść serca nasze, żądze nasze, myśli nasze, poświęć je miłością Twoją i miłością Syna Twego; gdy ta miłość ogarnie serca nasze, ach wtenczas łatwo nam będzie przezwyciężać wrogów zbawienia naszego: świat i jego zasady; ciało i jego złe żądze; szatana i jego pokusy.

Marya jest *Matką i Królową ludów chrześcijańskich.* W dniach niebezpieczeństwa one padają przed Nią na kolana, a Marya je zbawia. Ileżto razy Matka i Królowa Korony Polskiej wybawiła naród nasz od ostatecznej zagłady, że tylko wspomnę wielkie oręża polskiego zwycięstwa pod Grunwaldem w roku 1410 nad 100,000 armią Krzyżaków; w roku 1621 nad 300,000 armią Turków pod Chocimem, które wszyscy dziejopisarze nasi przypisują cudownej Maryi opiece, która najwidoczniej ujawniła się za Jana Kazimierza w r. 1655 obroną Częstochowy, po której Polska, przez czterech zdeptana i ujarzmiona wrogów, znowu odżyła i do pierwotnej powróciła świetności.

Zaiste, niebiańska Królowa i Matka nasza, to jakby wielka szarytka zbolałej ludzkości, lecząca rany duszy i ciała, jednostek jak i narodów. Toteż jednostki jak i narody przez wszystkie chrześcijańskie wieki z najwyższym zapałem wielbią Ją i wysławiają jako *Błogosławioną*, spełniając wspaniałe Jej proroctwo, „*Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.*

Pobożność nasza do Matki najśw., tak jest tkliwa i gorąca, że heretycy ośmielili się nazwać ją bałwochwalstwem lub co najmniej przesadą. O nie! my nie oddajemy Maryi jak Bogu, kultu najwyższego (latriae), ani czci przysługującej zwykłym Świętym, lecz oddajemy Jej cześć osobną, boć Ona po Bogu osobną stanowi hierarchię,—kult wyższy, (hyperduliae) kult najwyższego podziwu, miłości i uwielbienia: „*Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody*“, a koncert ten opiewający Maryę *Błogosławioną*, rozbrzmiewa od wieku do wieku, jako szum wielkich wód z każdym wzmagający się wiekiem, od katakumb do średnich wieków, od średnich wieków do dni naszych.

Błogosławionaś! woła lud Efeski, który na wieść dogmatycznego orzeczenia Boskiego macierzyństwa, w istnym szale wesela i zachwytu wysławia Bogarodzicę Dziewicę.

Błogosławionaś! wołają Ojcowie i Doktorowie Kościoła, którzy od Orygenesa i Cyryla Aleksandryjskiego do Bernarda,—od św. Bernarda do Franciszka św. i Alfonsa Ligorego, poświęcają Jej nieśmiertelne swe dzieła.

Błogosławionaś! wołają malarze, którzy od św. Łukasza do Fra Angelica, od Fra Angelica do Murilla i szkół nowoczesnych obierają Ją za ideał wykończonej piękności.

Błogosławionaś! wołają wspaniałe katedry, świątynie, które zwolna wznoszą się ku niebu i w których wszystkie modlitwy głoszą chwałę niebiańskiej Pani.

Błogosławionaś! wołają zwycięzcy z pod Lepantu i Wiednia, Ty przemożne Wspomożenie wiernych.

Błogosławionaś! wołają stowarzyszenia, Sodalicye Maryańskie, dumne z osobliwszego poświęcenia się Jej służbie, czci i chwale.

Błogosławionaś! woła z największą miłością wiek dziewietnasty, najwięcej zaszczycony Jej zjawieniami się i cudami!

Błogosławioną sławi Pius VII za powrotem swoim z wygnania, koronując w Sawonie swą wybawicielkę; Pius IX wkładając dyadem niepokalaności na skroń Maryi, co w świecie całym wywołuje entuzyazm niewysłowiony. Na głos Leona XIII, świat chrześcijański padając do stóp swej Królowej, wysławia Ją anielskiemi pozdrowieniami w Różaniec splecionemi.

Błogosławioną ogłasza Maryę wiek nasz dwudziesty swymi kongresami Maryańskimi, skupiającymi zapał i miłość wszystkich uprzednich wieków, by zjednać sobie pomoc niebiańskiej Królowej na zasępione i złowieszcze nasze czasy.

Na kolana! na kolana! więc, o wieku dwudziesty, przed Jezusem, bo On jest Królem; na kolana przed Maryą! bo Ona jest Królową! Na kolana, biedny wieku, zrodzony we łzach i boleściach, a którego przyszłość wydaje się tak niepewna, zatrważająca! na kolana! — bo ci bardzo, bardzo potrzeba miłosierdzia, którego Marya jest Matką i Królową.

Wznieś ku Niej z głębin twego wygnania wielki głos smutku, ale i ufności synowskiej, który zawsze porusza Jej serce: *Witaj Królowo, Matko litości!*

O zaiste, nasz wiek więcej niż inne występny, a mniej niż uprzednie wierzący, szczególniejszej potrzebuje opieki Maryi; boć w oczach naszych starodawny wróg rodu ludzkiego, szatan, z otwartą przyłbicą występuje do walki, rozwija zuchwale krwawy swój sztandar; zaciąga pod swe znaki nie już jednostki, ale masy całe ludu i ludów odchrześcijanionych!

O! gdzież ostoja, gdzie ratunek, gdzie pomoc nieomylna w tej ciężkiej dla jednostek, dla ludów, dla Kościoła doli? W Pogromicielce wszystkich potęg piekielnych -- w Maryi, która nie mniej jak nad niebem i ziemią rozciąga swe berło nad mocami ciemności.

O wszechwładnem panowaniu Maryi nad potęgami ciemności, podam kilka uwag w 2-ej części.

II. Marya króluje nad mocami ciemności.

Trzy są królestwa, nad któremi Marya króluje: niebo, ziemia i piekło. W każdym z tych królestw jeden z Jej przymiotów w szczególniejszy ujawnia się sposób: W niebie widnieje Jej chwała; na ziemi — Jej dobroć; w przepaściach wiekuistej sprawiedliwości — Jej potęga. Przebłogosławione imię Maryi, które dla nieba i dla ziemi jest jakby najsłodszą pieśnią, w piekle grzmi jako grom straszliwy. Atoli płonne są wszystkie wysiłki zgrzytających z wściekłością szatanów, i oni na imię Maryi harde kolano ugiąć muszą.

Waleczna Dziewica, jak Boski Jej Syn, najsromotniejsze zadała szatanowi porażki.

Pierwszy świetny tryumf Maryi nad szatanem sięga zarania stworzenia: Lucyfer, najwznioślejszy z Serafinów, ma złożyć hołd Słowu wcielonemu, a w następstwie i Jego Matce, — odmawia on tego hołdu. Jakto! On marzył o wyniesieniu się aż do wyżyn Boga, o postawieniu tronu swojego na górze Testamentu, a otóż niewiasta rozwiewa jego marzenia, zajmuje jego miejsce, występuje odziana słońcem Bóstwa! Pycha jego znieść tego nie może, podnosi więc bunt. Atoli Michał św., obrońca praw Boga i Maryi, powala rokoszan. Wyobrażam sobie, że w jego ustach imię Maryi jako hasło walki, złączyć się musiało z imieniem Boga. Myśl o Niej ożywiała Archanioła, oddanego Jej rycerza. Ciśnieni w przepaść piekielną szatani, zmuszeni zgiąć kolano na Imię Jezusa i Maryi, wołają: „*Któraż to jest ta Niewiasta, której samo przywołanie, zanim się narodziła, jest już tak straszne, jak wojsko uszykowane do boju*“?!

Wspomnienie tej zwycięskiej współzawodniczki, ujrzanej w dniu upadku, ciągle zaprzątało myśl i zawracało głowę szatanowi. Kiedykolwiek odnosił on jakieś zwycięstwo nad biedną ludzkością, zawsze to wspomnienie przychodziło mu na pamięć, dręczyło go i zatruwało mu zadowolenie jego pychy. W raju ziemskim głos Boga mu ją przypomina: „*Niewiasta zetrze głowę twoją!*“ Później głos Proroków zwiastuje Dziewicę Matkę. Oto nareszcie nadchodzi czas odkupienia. Bóg Annie i Joachimowi da dziecię. Szatan jawi się, by posiąść tę duszę w chwili, w której ona wyjdzie z rąk Stwórcy, by ją skalać i napiętnować znamieniem pierworodnego grzechu. Lecz nie, Ona nie stanie się jego niewolnicą; jest to dziecię uzbrojone łaską i czystością, ukoronowane pięknością, dziecię, które dziewiczą stopę swoją stawia na głowie przeklętego. Zmiażdżony w pysze swej szatan uchodzi, ukrywa swą hańbę i swą gorycz w ciemnościach, powtarzając ze wściekłością: Oto znienawidzona współzawodniczka, którą mi zapowiadano, oto Królowa, która ma zburzyć państwo moje, która od pierwszej życia chwili jest *już tak straszna, jak wojsko uszykowane do boju*“.

Trzecie zwycięstwo Maryi miało miejsce na Golgocie. Jest tam szatan, krążący około krzyża; przedzierzgnął się on w faryzeuszów i katów, by lepiej zwalczać Zbawiciela. On to ubiczował i zranił cierniem ubóstwione ciało Jezusowe, on Je przygwoździł do krzyża. On zatopił miecz boleści w serce Maryi. On żywi nadzieję, że powali obydwóch Boskich zapaśników. Jezus w rzeczy samej wydaje się pokonany, kona, wydaje głośny krzyk, umiera! Jeśli szatan na chwilę mógł sądzić, że Chrystus przegrał, tedy niebawem wyszedł z błędu. Krzyk bowiem Chrystusa tak potężnie wstrząsa piekłem, że i ziemia od niego wstrząśniona, że i skały się rozpadają. Słyszą szatani setnika wołającego: „*Zaiste, człowiek ten był Synem Bożym!*“ i są zmuszeni dodać: zaprawdę Niewiasta ta była Matką Boga! Oto dlaczego same jej łzy są straszniejsze dla nas, aniżeli *wojsko w szyku bojowym*!

Św. Jan w Objawieniu opowiada, że kiedy Niewiasta odziana słońcem rodziła, smok stał przy Niej, aby pożreć jej syna [1]); św. Ewangelista mówi tu o bolesnym porodzie na Golgocie, z którego zrodził się Kościół— ciało mistyczne Chrystusa, syn Dziewicy najświętszej. O! czegóż nie spróbował Lucyfer, by pożreć ten nowy owoc macierzyństwa Maryi? Przez trzy wieki męczył go i zabijał. Atoli dla szatana nie było to zwycięstwo, jego zwycięstwem byłoby odpadnięcie od wiary chrześcijan. Ich stałość wśród katuszy haniebną raczej była dla niego porażką. Każdy męczennik— syn Maryi, przenosił się do nieba, by tam królował. Kościół zaś Chrystusowy Marya zabrała do katakumb, gdzie mu Chrystus przygotował schronienie. „*A niewiasta uciekła na pustynię, gdzie miała miejsce zgotowane od Boga*“ [2]).

---

[1]) Objawienie XII. 4.

[2]) Tamże 6.

Pewnego dnia Kościół wyszedł z katakumb, ale już z przyborami tryumfu. Świat okrzykiwał Zbawiciela, a świątynie chrześcijańskie wszędzie wznoszone, wszystkimi swymi kamieniami wołały: *Chrystus zwycięża, króluje, rozkazuje!* Chwała zwycięskiemu Chrystusowi, Królowi! A wszystkie echa powtarzały: Chwała Maryi, zwycięskiej świata Królowej! A Lucyfer rażony piorunem, błądząc po ruinach swych świątyń i swych bożyszcz, powtarzał: Znowu ta Niewiasta! Zawsze ta Niewiasta *straszna jak wojsko uszykowane do boju!*

Piąte Maryi zwycięstwo następuje zaraz po nawróceniu Konstantyna. Przez trzy wieki szatan zrobił się prześladowcą: Neronem, Dyoklecyanem, prokonsulem i katem. On się zwie Aryuszem, Nestoryuszem, Eutychesem; będzie on przybierał imiona i wcielenia, aż do dni naszych. Nie oszczędza on żadnego katolickiego dogmatu, napada kolejno na wszystkie prawdy. Atoli „Stolica Mądrości" — Marya, daje natchnienie Doktorom Kościoła, którzy zwycięsko zwalczają błędy. Pewnego dnia szatan wprost zaczepia Maryę, zaprzeczając usty Nestoryusza Boskiego Jej Macierzyństwa. Atoli Sobór efeski potępia uroczyście herezyę; co budzi niewysłowiony entuzyazm w katolickim świecie. Tak było zawsze: Kościół słusznie przypisuje Maryi, że *Ona wszystkie zmiażdżyła herezye.* Zgromadźcież się więc wy mężowie kłamstwa i błędu pod sztandar wielkiego kłamcy szatana; zjednoczcie się prześladowcy Kościoła, chwyćcie za pióro, które zatruwa dusze; uchwyćcie miecz, który zabija ciało! Niepokalana Dziewica pójdzie naprzeciw wam, by bronić Ewangelii Syna swojego; zawsze na waszej drodze napotkacie Ją, jako wojsko uszykowane do boju. Wy wszyscy z ziemskiej widowni znikniecie jedni po drugich z waszymi błędami! Gdzież są dzisiaj Aryusze, Nestoryusze? gdzie ich następcy?! Marya atoli zwycięska stoi w blaskach tryumfującej prawdy, niby Judyta niezwyciężona, trzymająca w ręku głowę Holofernesa, a wierny lud śpiewa Jej pieśń tryumfu: *Błogosławionaś Ty od Pana, iż przez Cię, wniwecz obrócił nieprzyjacioły nasze* ¹).

Za dni naszych, wielka Królowa świata do nowych powołana jest wyciestw.

Nigdy piekło, którego przedstawicielami są niezbożni i sekciarze, nie powstało z taką wściekłością przeciw Bogu i Pomazańcowi Jego, przeciw Chrystusowi i Matce Jego, jak w naszych smutnych czasach. Dlaczego to powszechne zżymanie się niezbożności? Jedni mówią: Bo Kościół nie idzie ze swoim wiekiem; bo odrzuca światło i wiedzę. Inni odpowiadają: dlatego że Kościół z nieufnością patrzy i zwalcza postęp socyalnej demokracyi i nowoczesne tworzące się stowarzyszenia. O nie! nie te kłamliwe zarzuty wytwarzają wrogów Kościoła Chrystusowego. Jest duch, który zawsze będzie się przeciwił Duchowi św., który zawsze zwalczać będzie Kościół Chrystusowy, cokolwiekby on czynił i jakąkolwiek okazywałby on przy-

---

¹) Judyt XIII. 23. 22.

chylność czasom nowoczesnym. Powody, jakie przytacza nowożytna naiwność, są tylko pozorami; przyczyną wszystkich prześladowań Kościoła, jest nienawiść szatana ku Bogu, ku Chrystusowi. Dlaczego zżymają się narody? Dlatego, że szatan roznieca w nich tę nienawiść, która jest jego życiem, i jego torturą. Posłuchajcie tych krzyków nowoczesnej niezbożności: „*Nie chcemy, by ten królował nad nami*"! Nie chcemy Boga Króla Jezusa! Nie chcemy Królowej Maryi! I by zrzucić Ich jarzmo, szatan więcej niż kiedykolwiek czyni się herezyarchą i prześladowcą!

Za dni naszych nie zaczepia on tylko jednego punktu dogmatu, lecz całokształt wiary, cały dekalog, całą Ewangelię, całą religię objawioną i naturalną. Nie jest to herezya stara, która zatrzymywała część „Credo"; nie jest to nawet deizm; jest to ateizm, jest to radykalizm wszystkich błędów razem!

Szatan staje się dziś prześladowcą: wszędzie, gdzie może gnębi sumienia, zabija wolność. On błotem obrzuca wszystko, co dla serc naszych jest najdroższe i najświętsze.

I by pewniej dokonać swego dzieła nienawiści, szatan zrodził sektę, którą ożywia swym duchem; jest nią sekta iście piekielna masonów, którą świeżo założyli i nasi uczniowie szatana, masoni w Warszawie, pod nazwą „*Myśl niepodległa*", bluźniąca Bóstwu Chrystusowemu i Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy. Niegdyś, kiedy Kościół potępił jakąś herezyę, duchowieństwo i lud rzucali na nią przekleństwo. I my dziś, bracia, śmiało i odważnie rzućmy przekleństwo na tę szatańską, wielką herezyę masońżstwa!

Posłuchajmy, co mówi Jan św. w Objawieniu. W rozdziale XIII— masoneryę zowie on „*Bestyą*". Masonerya, to nie szatan, ani smok apokaliptyczny, lecz jego narzędzie na ziemi. To też dodaje św. Jan: Smok straszliwą nadał jej potęgę, „*Dał jej smok moc swoją i władzę wielką*" [1]). Wzbudził on stronników i wielbicieli swoich wołających: *Któż podobny bestyi? a kto z nią walczyć będzie mógł?* [2]) Bracia, czyż to nie są dzieje dni naszych z góry opowiedziane? Czyż masonerya nie jest jakby bóstwem potwornem, którego trwożliwi się obawiają, któremu ateusze niosą kadzidła? Czyż ona nie utworzyła religii i kultu szatana? Czyż jego czciciele z przesadnem nie wołają dufaniem: „Któż do naszej sekty podobny? kto jej opór stawić potrafi? chce ona królować i królować będzie! Chce ona zabić w sercach ludzkich Boga, Chrystusa Jego, najświętszą Dziewicę i Kościół,—i ona ich zabije"!

Oto „*Bestya*"! „*I otworzyła*, mówi dalej Jan św. *usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię Jego i przybytek Jego*" [3]). Przybytkiem Boga jest Kościół, on bowiem posiada łaskę Boga, której udziela światu.

---

[1]) Objaw. XIII. 2.

[2]) Tamże 4.

[3]) Tamże 6.

Przybytkiem Boga jest *papiestwo*, — bo posiada nieomylną prawdę Boga, której udziela światu. Przybytkiem Boga jest przenajśw. *Eucharystya*, — bo zawiera Ciało Boga i udziela Go światu. Przybytkiem Boga jest Niepokalana *Dziewica*,—bo Słowo Boga nosiła w swem łonie i daje Go światu. Oto głos szatana i lóż, smoka i bestyi!!

A że nie łatwa rzecz napadać na Jezusa i Maryę, którzy są w niebie, bestya wściekłość swą zwraca ku Ich sługom wiernym na ziemi. Wszędzie, gdzie może, więzi ich i zabija; kiedy zaś tego nie może, przynajmniej przyprowadza ich o ruinę: „*Iżby żaden*, mówi Jan św., *nie mógł kupić ani przedać, jedno, który ma cechę albo imię bestyi*“ [1]). Czyż to nie są nasze dzieje? Kto dziś prześladuje Kościół Boży? Kto okazuje nietolerancyę w sposób najstraszniejszy? Kto w imię wolności krzyżuje wolność, jak Chrystusa na Golgocie? Kto rozmyśla nad tem, jakby pozbawić wszystkiego katolików, tak, by i kawałka chleba dostać nie mogli, kto nimi zapełnia więzienia? Bestya—masonerya!

To rzecz pewna, że pod wszystkimi narodami i społeczeństwami chrześcijańskimi całej Europy i innych części cywilizowanego świata, założone są tajne misye, które w chwili dogodnej, na dany znak, dotychczasowy ustrój społeczeństw w powietrze wysadzić mają! Francya w obecnej dobie, aż nazbyt ujawnia knowania i dążności lóż masońskich.

Przekleństwo więc! przekleństwo bestyi!

Bracia, my katolicy wzywamy Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, my Jej śpiewamy *Witaj Królowo!* Ależ przebóg, to nie wystarcza! Obchodźmyż się z Maryą jak wierni poddani obchodzą się ze swą królową, kiedy rokoszanie na Nią napadają: ofiarujmy Jej ramiona nasze ku Jej obronie! Nie czyńmy Jej zniewagi modląc się tylko i wołając Jej: „*Hosanna* Córce Dawida! by Ją opuścić później jak Żydzi opuścili Jej Syna, którego przed chwilą obwołali królem po ulicach Jerozolimy. Tak, najmilsi, dziś padajmy przed Maryą na kolana w kornej modlitwie, obwołujmy Ją królową wszechświata, ale jutro, jutro do broni! okażmy się rycerzami godnymi Maryi, a nie drżącemi tylko płaczkami, jakich niestety niemało za dni naszych! Organizujmy się w pułki, w armię Jezusa i Maryi; przysięgnijmy Bogu Królowi naszemu, Chrystusowi i Jego Boskiej Matce, że wszędzie, gdzie napotkamy bestyę masoneryę, z otwartą przyłbicą zwalczać ją będziemy: w ogniskach domowych, w stowarzyszeniach robotniczych, w prasie, w literaturze, w zebraniach towarzyskich, w zgromadzeniach narodowych!... A jak dawniej tak i teraz tryumfująca Królowa nasza da zwycięstwo nam, dzieciom swoim i Kościołowi Syna swojego!

W bojach z wrogami Jezusa i Maryi, w walkach, jakie z nami i z Kościołem Chrystusowym toczy szatan i bestya jego, masonerya, połóżmy bezgraniczną ufność w Tej, która jak Boski Jej Syn, do nas woła: Ufajcie, jam zwyciężyła szatana i sojuszników jego po przez dzieje Kościoła, Ja go i dziś przezwyciężę! a pokonam go przez was, wierne, choć słabe narzędzia ziemskiej mojej chwały!

---

[1]) Objaw. XIII. 17.

O najchwalebniejsza Królowo nieba i ziemi, oto my słudzy i dzieci Twoje, oto my rycerstwo Twoje, klęczymy u stóp tronu Twojego, dla siebie i dla Kościoła żebrząc zmiłowania! Przybądź, ach przybądź nam na ratunek z wszechwładną Swą pomocą, byśmy jak najrychlej święcili Twe tryumfy na ziemi, a potem w ojczyźnie wiekuistych zwycięzców wysławiali Imię Króla naszego Jezusa i Imię Twoje, Królowej niebieskiej. Amen.

Uwaga. Inne kazania na Wniebowzięcie Matki najśw. zobacz w *Hołdzie.* Nauka 28: *Chwała Niepokalanej w niebie.* Nauka 29: *Drogi Niepokalanej do nieba.*

Na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy lub Opieki.[1]

KAZANIE 1-e.

Wszechmożność wstawiennictwa Maryi.

> „We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, w mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty“.
> Ekkl. XXIV. 25.

Treść i ducha dzisiejszej uroczystości przedstawia nam sam obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pomijam rozliczne koleje, jakie pierwotny ten obraz od XV-go wieku przeszedł, jak z Kościoła św. Mateusza w Rzymie, gdzie sama Matka najśw. umieścić go kazała, — dostał się do kościoła OO. Redemptorystów za sprawą św. Alfonsa Ligorego, i tutaj, jak pierwej, rozlicznymi zajaśniał cudami.

Na sam tylko wizerunek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zwracam waszą uwagę. Obraz ten malowany olejno na drzewie, w stylu bizantyjskim, w jakim są malowane prawie wszystkie cudowne obrazy czczone na polskiej ziemi, nie wyłączając Częstochowskiego. Na złocistem tle widnieje Bogarodzica, trzymająca na ręku Dzieciątko Jezus. Głowę i ramiona Matki najśw. okrywa ciemno-błękitna przysłona; Jej suknia niby purpura królewska, jest złotem bramowana. Na skroniach Królowej niebieskiej bogata spoczywa korona; świetlana auerola opromienia Jej głowę, czoło Bogarodzicy zdobi promienista gwiazda, symbol opieki, jaką ta Gwiazda niebiańska roztacza nad żeglującymi po życia morzu.

---

[1] Uwaga: Kazanie to miało być umieszczone po kazaniu na święto M. B. *Wspomożenia wiernych.*

Dzięciątko Jezus spoczywające na lewej ręce Niepokalanej, tuli się do Bogarodzicy i ściska rączkami Jej dłoń prawą, jak gdyby nas zachęcało, byśmy się również tulili do Jego Matki i trzymali się silnie wszechwładnej Jej prawicy; główkę swą Bóg-Dziecię zwraca ku lewej stronie; swem słodkiem wejrzeniem przynęca nas do Matki swej najśw. – Dziecię Jezus ubrane jest w sukienkę zieloną, – symbol nadziei, z czerwoną przepaską, Jego mękę przeobrażającą. Główkę, złotą uwieńczoną koroną, rozpromieniającą nadziemskie blaski, pochyla ku Matce najśw., jest to nowa zachęta, byśmy serca nasze pochylali ku Matce Nieustającej Pomocy.

Szczególną tego obrazu cechą jest wyraz twarzy Bogarodzicy zwrócony do widzów, pełen spokoju i łaskawego współczucia. Zdaje się jakby ta Najłaskawsza do nas mówiła: „Połóżcie we mnie bezgraniczną ufność, wy, co cierpicie; Ja jestem Matką Nieustającej Pomocy“.

Wspaniały rozkwit nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, datuje się od uroczystego ukoronowania tego obrazu, w r. 1867; — odtąd nabożeństwo to coraz szersze w świecie katolickim zatacza kręgi. Poważny autor [1]), w dziełku wydanem pod tytułem „*Marya Nieustająca Pomoc dla ludzi*“, powiada, że „cudowny ten obraz jest uprzywilejowany z pośród uprzywilejowanych“. Zwyczajnie bowiem wierni otrzymują łaski przed cudownymi wizerunkami tylko w tych miejscach, na których pierwowzory są umieszczone, a nie przed każdym ich odwzorem. Od tej atoli reguły odstępuje obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Z kościoła św. Alfonsa w Rzymie, w którym królowa niebiańska główną obrała sobie siedzibę, Jej najlitościwsza potęga wszystkich na kuli ziemskiej dosięga wiernych; kopje tego obrazu, w jakimkolwiek umieszczone kościele, stają się również bogatemi łask krynicami: świadczą o tem, choćby te liczne wota zdobiące obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w tym naszym kościołku umieszczone. Z każdego wizerunku, litościwa, niepokalana Matka zdaje się do nas mówić: „*We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*“. „*Przyjdzcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedzcie się owoców mej łaskawości*“.

1-o. Skąd Matka najśw. czerpie siłę wszechmożnego swego wstawienictwa?

2-o. Jak daleko rozciąga się berło czyli panowanie Matki Nieustającej Pomocy?

Na te dwa pytania chcę dziś odpowiedzieć, ku chwale Bogarodzicy i pociesze naszej. Matko Nieustającej Pomocy, pobłogosław.

Zdrowaś Maryo!

---

[1]) O Saintrain.

I. Źródła potęgi Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Jak Bogu rozmaite nadajemy nazwy: dobry, mądry, święty, wszechmocny, itd... bo wszystkie nieskończone przymioty Istota Boża w sobie zawiera, — podobnie jak złoty pieniądz drobną mieści w sobie monetę: tak i Matce najśw. z Doktorami Kościoła, rozliczne nadajemy nazwy; wszystkie bowiem odpowiadają pełności Jej cnót i przymiotów. Te liczne imiona, pod któremi Niepokalaną wzywać przywykliśmy, wyrażają już to Jej wielkość, jak *Bogarodzico*, *Królowo niebieska*; już to przypominają Jej cierpienia, jak: *Matko Bolesna. Królowo męczenników*; już Jej potęgę, jak: *Matko Boska cudowna*, *Matko Boska zwycięska...* Są wreszcie inne nazwy sławiące Jej dobroć, jak: *Matko łaskawa*, *Matko pocieszenia*, *Matko dobrej rady...* Żadna atoli nazwa nie może więcej obudzić w nas bezmiernego do Niej zaufania (co jest wysłuchania warunkiem), jak ta najsłodsza: *Matko Boska Nieustającej Pomocy.* Pomoc Maryi nigdy nie ustaje, bo Jej dobroć i potęga żadnych nie mają granic.

Skąd Marya czerpie tę siłę wszechmożnego wstawienictwa swej nieustającej nad nami opieki? Z trzech źródeł, odpowiadają Doktorowie Kościoła:

a) *Z przedziwnej swej pokory.*
b) *Z Boskiego macierzyństwa.*
c) *Z opatrznościowej swej roli pośredniczki* między Bogiem a nami.

a) *Z pokory.* Nie umniejsza to potęgi Boga, owszem uwydatnia lepiej Jego wielkość i dobroć, kiedy daje nam możność zniewalania Siebie korną naszą prośbą. Tak, kiedy Jozue modlitwą powstrzymał słońce w swym biegu, powiedziano, że Bóg usłuchał, — że był posłuszny człowiekowi. Bóg ustępuje pokorze i lękliwej słabości, a ściera dumne, wyniosłe, jak śpiewa Matka najśw.: *„Rozproszył pyszne... złożył mocarze z stolice a podwyższył niskie* [1]). Bóg ciska gromy w szczyty wyniosłości, kruszy cedry, — niweczy zapędy rokoszu, a zbliża się i zniża do pokory; — dlaczego? bo pokora to prawda. Jak nasz umysł ściga i miłuje prawdę, tak Bóg — Prawda odwieczna, miłuje prawdę, zbliża się do pokory, a odczuwa wstręt niewypowiedziany do kłamstwa, pychy, nadętości. Jak nie można dolać wody do naczynia pełnego, — tak i do serca sobą wypełnionego Bóg łaski swojej wlać nie zwykł. W miarę dopiero wypróżniania, wychodzenia z siebie, Bóg wchodzi w nas i przekształca nas w Siebie. Stąd Bóg zwyczajnie słabych i nieudolnych używa narzędzi do uskutecznienia wielkich swych dzieł, by się przez to więcej ujawniła Boska Jego potęga i chwała; tak użył krzyża dla pokonania potęg szatańskich; — dwunastu prostaczków dla przekształcenia na modłę Chrystusa pogańskiego świata; dziewicy

---

[1]) Łuk. I. 51.

Julianny dla wprowadzenia uroczystości najśw. Sakramentu w świecie katolickim;—skromnej zakonnicy z Paray-le-Monial do zaprowadzenia rzewnego nabożeństwa do Serca Jezusowego. Wiecznie iści się w Bożych dziełach zasada Apostoła: „*Kiedy nic nie mogę, tedy jestem mocen*“.

Wedle tej zasady, najpokorniejsza z pokornych, Matka najśw. winna najrozleglejszą dzierżyć władzę; ta Gołąbka mistyczna winna być potężna w sobie, a groźna wrogom naszego zbawienia, jak wojsko w ordynku bojowym. To też Niepokalana swej pokorze przypisuje berło swej wszechmocy: *Spojrzał na niskość służebnicy swojej, dlatego uczynił mi wielkie rzeczy*, dlatego podźwignął me nicestwo do wyżyn Boskiego macierzyństwa, dlatego rozciągnął panowanie moje od wieku do wieku, od narodu do narodu. To też wszystkie pokolenia ziemskie nie przestaną spełniać mego proroctwa: *Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody*, nie mniej z tytułu Boskiego mego macierzyństwa jak i dla Nieustającej Pomocy, jaką po wszystkie wieki roztaczać nie przestanę nad pojedynczymi ludźmi i narodami.

b) Drugiem źródłem potęgi Matki Boskiej Nieustającej Pomocy jest Jej *Macierzyństwo Boże*. O zaiste, Bóg nie uniżyłby się do stosunków syna względem matki, gdyby nie miał najgodniej im odpowiedzieć; ani przyjąć następstw z nich wykwitających. Wszystkie bo wyniki Boskiego macierzyństwa odwiecznie w planie Opatrzności były przejrzane i postanowione. Syn Boży, Syn najdoskonalszy Maryi, nie niszczy stosunków natury. Zatem dla Matki najświętszej, najzacniejszej i najukochańszej posiada zawsze względność i uszanowanie prawdziwie synowskie, świadczy o tem Ewangelia: „*Był im posłuszny*“. To rzecz pewna, że uczucia przyrodzone są udoskonalone, wywyższone, lecz nie wygasłe w przybytkach niebiańskich. O nie! Matka Boża nie obawia się nigdy odmowy Jezusowej, a znowu miłość Syna wtóruje zawsze życzeniom Matki. Sama natura skłania Jezusa ku Jej prośbom.

Zrozumiejmy teraz wzniosłe następstwa, wynikające dla Maryi z tytułu Matki Bożej, boć na podstawie tego tytułu jest Ona wszechmożna, widzi Nieskończonego od siebie zależnego, ulegającego Jej prośbom.

O jak Jezusowi leży na sercu cześć Maryi! Nie zadawalnia się przebywać w Jej łonie, karmić się Jej mlekiem dziewiczem, odbierać od Niej macierzyńskie usługi; Bóg-Słowo chce jeszcze oddawać swej Matce św. powinność największą, jakiej wymaga macierzyństwo:—posłuszeństwo.—„Posłuszne głosowi człowieka, mówi Doktór anielski, słońce pewnego dnia zatrzymało się w swym biegu; posłuszny głosowi Niewiasty, Chrystus trzydzieści lat Jej ulegał“; ulegał wszystkiemi uczuciami swego serca; znajdował najwyższą rozkosz w spełnianiu najmniejszych życzeń niezrównanej swej Matki.

A teraz od ziemi podnieśmy wzrok nasz ku niebiańskiemu Jeruzalem, i tam ujrzyjmy Maryę dzierżącą tesame przywileje, jakie posiadała w czasie.

Św. Jan ujrzał pewnego razu na wyspie Patmos, wielki znak na niebie: „*Niewiastę obleczoną w słońce, księżyc u jej stóp, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu*“ [1]). Niewiastą tą jest Marya. Ukazuje się nam *w niebie*, bo Pan dał Jej niebo w posiadłość w zamian za skromny domek nazaretański, by jako królowa wykonywała tamże rozkoszną swą bezgraniczną władzę.

Jest Ona *odziana słońcem*, bo Bóstwo tak Ją wszelkiemi przepełniło doskonałościami, że cała jest jakby przeistoczona w światłość, w mądrość, w potęgę, w dobroć Boga, zwanego *słońcem sprawiedliwości* [2]).

Księżyc jest u Jej stóp, bo Ona widzi u nóg swoich wszystko, co nie jest Bogiem; bo odziedziczyła panowanie nad ziemią, nad piekłem, nad Aniołami i wybranymi nieba.

Jest Ona *uwieńczona koroną z gwiazd dwunastu*, bo wszystkie przywileje, jakie Bóg Jej udzielił, to gwiazdy tysiąc razy świetlistsze niż te, co płoną na firmamencie; najmniejsza z Jej prerogatyw prześciga nieskończenie wszystko, co Bóg wielkiego zdziałał.

W rzeczy samej, jakież stworzenie cieszy się chwałą Maryi? posiada tak rozległą jak Ona władzę? Któreż stworzenie odzierżyło przywilej jakby rozkazywania Wszechmocnemu, z tytułu Królowej i Matki?

O bracia, jak długo podnosić będziemy oczy i serca do tego cudu, jaki Pan ukazał młodziutkiemu Kościołowi, jako znak nadziei i zbawienia, mamy pewność, że nie zginiemy! Jak długo patrzeć będziemy na Maryę z zaufaniem i miłością, pomni, że Ona dzierży wszechmoc na niebie i na ziemi, niczego obawiać się nie potrzebujemy! O, bo Marya używa swej wszechmożności jedynie na to, by nam błogosławić, by nas zbawiać; w tem Jej chwała, ale też i powinność.

Z macierzyństwa bowiem Boskiego, które Ją wyposaża wszechmożnością błagalną, wykwita Jej macierzyństwo duchowe względem nas ludzi. Zrodziwszy Głowę odrodzonej ludzkości, Marya duchowo zrodziła nas wszystkich na dzieci Boże. Zbawiciel powiedział: „*Nie zostawię was sierotami*“. O! bo nam nie mniej potrzeba Matki w wyższym porządku, jak potrzeba matki w rodzinie. I dlatego to z wyżyn Golgoty, Zbawiciel zatwierdza macierzyństwo Maryi względem nas wszystkich; dlatego berło swej wszechmocy oddaje w ręce swojej i naszej Matki. Wszak w rodzinie ojciec zbiera, gromadzi wszystkie zasoby życia, atoli rozdawczynią ich jest matka, ona to zastosowuje je do dziatwy swojej. Podobnie wszystkie zasoby zbawienia zebrał dla nas Syn Boży w krwi swej najśw. przelewie, atoli wysług i łask Jego rozdawczynią jest i pozostanie na zawsze Marya, Jezusowa i nasza najłaskawsza Matka.

---

[1]) Objaw. XII. 1.

[2]) Malach. IV. 2.

Marya, Matką naszą! — Matką! — i cóż serce nasze uczuć może bardziej pocieszającego? cóż myśl nasza pojąć może rzewniejszego? cóż usta nasze wymówić mogą wdzięczniejszego? Matka, to kamień węgielny szczęścia naszego na ziemi; to jutrzenka nadziei na przyszłość; to treść wszystkich cnót, jakie w życiu ludzkiem rozwinąć się mogą! Matka, — to miłość, to cierpienie, to uosobiona cierpliwość, zaprzanie, łagodność, praca, czujność, tęsknota... Matka, to radość co życie daje, czysta jako promień słońca; to łza jasna co pociechę przynosi, jak kryształ wody spragnionemu. Matka, to ogrodnik, co wonne przechowuje kwiaty; sercem je zagrzewa, łzami je polewa, by kiedyś nie zwiędły, pięknością kwitły i nigdy u podnóża tronu Boskiego kwitnąć nie przestały. Ach! jeżeli każdej matki, która pojęła głębokie tego słowa znaczenie, tak wielkie i święte jest powołanie na ziemi, cóż mówić o tej Matce, która jest Matką wszystkich matek, która jest Matką wszystkich dzieci ludzkich, jak Matką Tego, który stworzył i odkupił człowieka! Matka Boska, Matka Nieustającej Pomocy. To też jak bluszcz do drzewa, my tulim się do serca niebiańskiej naszej Matki, nieba i chleba od niej się spodziewając. O! bo nasza Boska Matka wszystko wyprosić, wszystkiego udzielić zdolna, może i pragnie! Czemu? bo z woli Boga Ona stoi u Jego tronu jako wszechwładna nasza Pośredniczka, co jest trzecim Jej potęgi źródłem.

c) *Pośredniczka.* O jakże my nędzne, nieudolne atomy; jakże my niewdzięczne, zbuntowane przeciw Najwyższemu ziepki ziemi, odważym się na modlitwie zbliżyć do nieskończonego Majestatu? jakże ośmielim się pożądać Boskich Jego szczęśliwości?... Któż jest Bóg?... Mnie, bracie, o to nie pytaj, bom zbyt nieudolny, bym choć jeden promień ujął z tego nieskończenie świetlanego Słońca; jam niezdolny choć najdrobniejsze słowo z Jego świętego wypowiedzieć Imienia! Wielki ołtarz, na którym wyryte Jego Imię, — to świat cały od bezdennych nurtów morskich do niezgłębionych przepaści ziemi. Te gwiazd miliardy, ten księżyc dwurożny, te zapalone na niebieskim stropie światła, — to głoski w tem Imieniu nieodgadnione; ich spytaj kto jest Bóg. Spytaj o to drżącej z przerażenia natury, kiedy posłowie Jego i słudzy: gromy, pioruny i burze nawalne rozbiegną się na cztery świata krańce; kiedy otchłań otchłani i skała skale w drżącym rozgłosie podaje rozkazy Jego woli! Pytaj gór napiętrzonych na opoczystem łożysku; pytaj rzek wylanych na dolin rozległe łany; pytaj oceanu niezmierzonego w głębinach i szerokim przestworze; pytaj ich, kto Bóg jest? Spytaj wiosennego poranku, co na złotym jutrzenki promieniu zlewa na oblicze ziemi błogosławieństwo Jego miłości, by całe stworzenie nakarmić i zastawić stół swoich darów przed ludzi gromadę i przed najmniejsze ze wszystkich żyjątek, — pytaj, kto jest ten Bóg, co potęgi takiej, takiej miłości cuda, jednem „*stań się*“ odnawia codziennie! To Bóg bez początku i końca, niepojęty rozumem, niewypowiedziany słowem, nieogarniony uczuciem, niedościgły wyobraźnią, — którego nie wypowiem, choćbym od Aniołów i Archaniołów, od Cherubów i Serafów uprosił sobie tonów tej pieśni, którą oni chwalą w Trójcy utajonego w niebieskim Syonie!

I jakże? z takim to Bogiem człowiek niedołężny, skalany, chce się łączyć stosunkiem religii, w modlitwie do Niego wołać, w strapieniu pociechy od Niego żądać! — Wszakże dotknąć arki przymierza tak surowo było zakazane, że kapłan Starego Zakonu, który niebacznie jej święte ściany poruszył, nagłą padł śmiercią. A ty, człowiecze, pragniesz dotknąć Jego Serca modlitwy ręką i mieszkać u Boga, królować w Jego chwale na wieki?! O zaprawdę, nie powinienby człowiek przed Bogiem ani oka od ziemi podnieść!

Ale patrzcie, czy nie widzicie na wysokościach niebiańskich tej świętej, ślicznej i słodkiej Pani, co ludzkiem przyodziana ciałem, Boską jaśnieje chwałą? Jak Ona mile nas wita i do Boga zaprasza! Jasnych gwiazd dwanaście naokoło Jej skroni, korona królewskiego panowania spoczywa na promiennem Jej czole; błękitny płaszcz gwiazdami zasiany spływa z Jej ramion, do stóp spoczywających na dwurożnym księżycu, usłała się pod Jej nogi ziemia na podnóżek Jej tronu; oczy litośne ku nam zwrócone, zlewają otuchę do strwożonego serca, ręce jako ku podniesieniu nas z niskości ku nam spuszczone, rzucają dwa świateł źródła na nasze ciemności. Kto Ona, ta błękitna Królowa, co stanęła pomiędzy ludzi niskością a niedościgłą Boga świętością, by zastąpić swoją łaską, czego nasza nie zdoła siła? Jakże miłośnie lituje się naszej nędzy! jakże czule zachęca naszą nieśmiałość, byśmy się zbliżyli do Boga i z ufnością wstąpili do tego królestwa, któremu Ona z woli Boga pomiędzy ludźmi przoduje! Wszak to Marya, dzisiaj piastująca koronę i berło nieba i ziemi, by pośredniczyć pomiędzy stworzeniem a Stwórcą! Tak, przez Nią dopełnia się w dziedzinie religii prawo Boże, które postępując w stopniach powolnych, byłoby bez Maryi zgwałconem, gdyby Maryi świętość nie była stanęła pomiędzy niebem a ziemią [1]).

I dletego Bóg chciał pojednać się z nami za pośrednictwem Maryi i wybrał Ją za stopień, przez któryby ludzkość do nieba wstąpiła. Na tej prawdzie opiera się cała nauka o Najśw. Dziewicy, na niej opiera się nasza miłość do Bożej i naszej Matki Nieustającej Pomocy.

Ona pośredniczy między Stwórcą a stworzeniem — Królowa nieba.— Wszak będąc córką Boga, Oblubienicą Boga i Matką Boga, wchodzi w najskrytsze Bóstwa tajemnice, choć z ludzkiego rodzaju wiedzie swój początek. Cała Jej chwała w tem, że jedna człowieka z Bogiem. Piękna jak księżyc, mówi św. Bonawentura; jak księżyc środek trzyma między słońcem a ziemią, i to co od słońca bierze, ziemi oddaje; tak Marya jest pośredniczką między Bogiem a nami, Ona wszelką łaskę Boga na nas przelewa!

To też z Kościołem i Doktorami jego nie możemy dosyć zagrzewać was, do ufności w nieustającą pomoc tej wielkiej Pośredniczki naszej.

---

[1]) Ks. Prusinowski.

By ta ufność jeszcze więcej pogłębiła się w sercach naszych i bezmierne przybrała rozmiary, zobaczmy w drugiej części, jak daleko rozciąga się berło, czyli władza Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

II. Jak daleko rozciąga się panowanie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Berło wszechmocy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy rozciąga się zarówno na jednostki jak i na narody całe. To wszechwładne pośrednictwo Bogarodzicy sztuka chrześcijańska w plastycznej przedstawia nam postaci. Na globie ziemskim, który opasuje wąż piekielny, stoi Marya w majestacie swej niepokalaności; słońcem Bóstwa odziana, w koronie z gwiazd dwunastu, z Jej rąk tryskają promienie zalewające ziemię całą. Symbolika ta krystalizuje tę wszechpotężną, nieustającą pomoc, jaką Marya niesie pojedyńczym ludziom i narodom.

Marya, mówią jednozgodnie Doktorowie Kościeła, wplata się w cudowną tkaninę wszystkich dzieł miłosierdzia, jakie Bóg łaskami swemi w duszach naszych dokonywa.

W odwiecznym planie swoim Bóg postanowił, dać nam Zbawcę przez Maryę. Nie zadowolnił się atoli, by Matka najśw. była tylko narzędziem biernem, ale chciał, by współdziałała w dziele odkupienia własną wolą swoją. Czy ród ludzki będzie miał Odkupiciela, zależeć to będzie od Maryi, która dobrowolnem przystaniem na Wcielenie, ma wziąć udział w zbawieniu świata? Dlatego Bóg wysyła anielskie poselstwo do Maryi, która pozostawia w oczekiwaniu Boga, niebo i wszystkie stworzenia. Bóg Odkupiciel wstąpi do łona Niepokalanej, dopiero po miłosnem „*niech mi się stanie*“ Maryi.

A kiedy już raz dobroć i mądrość Boża powzięła zamiar dać nam przez Maryę Syna swego, plan ten Boży nie ulega już zmianie. Prawdą jest i prawdą pozostanie na wieki, że gdy już raz Marya przyczyniła się do naszego odkupienia w tajemnicy Wcielenia, co jest powszechną łask wszelkich przyczyną: wiecznie też Marya wplatać się będzie w plan Boży i przyczyniać się we wszystkich dziełach miłosierdzia, które są wynikiem i następstwem tajemnicy Wcielenia.

Trzy są główne działania łaski Bożej w duszach ludzkich: a) *Bóg nas powołuje* czyli przywołuje do Siebie; b) *uświęca swą łaską*; c) *daje nam wytrwanie w łasce*: Powołanie, to pierwszy krok ku Bogu; uświęcenie, to postęp w drodze Bożej; wytrwanie, to kres i meta ziemskiej podróży. Otóż w tych wszystkich dziełach Bożych wpływ Jezusa jest niezbędny, ale z woli Jezusowej Marya w tych działaniach łaski czynny bierze udział, co Ewangelia jasno zaznacza.

a) A naprzód, co się tyczy *powołania*, zwracam waszą uwagę na tajemnicę Nawiedzenia Matki najśw. u św. Elżbiety. Wedle nauki Ojców Kościoła, Jan Chrzciciel w żywocie matki przeobrażał grzesznika, którego łaska przywołuje do życia. Jak Jan, tak i grzesznik pozostaje w ciemności pod względem rzeczy Bożych, najoczywistszych i najstraszniejszych prawd Bożych nie widzi; głosu wewnętrznych natchnień nie słyszy... dopóki Jezus łaską swoją posiłkującą doń się nie zbliży. Kiedy Jezus litośnie do duszy zbliżony, kiedy przemawia wnętrznie do serca, grzesznik budzi się z letargu, poznaje stan swój nad wyraz nieszczęsny i pokutą do Boga się zwraca. Otóż Marya w tem pierwszem działaniu łaski ważną i czynną odgrywa rolę. Marya zbliża Jezusa do Jana; na Jej głos Jezus wywiera ożywiający wpływ na Jana w żywocie matki. Podobnie i dziś i zawsze za pośrednictwem Maryi, Jezus litośnie zbliża się do grzesznika, przemawia doń wnętrznie, powołuje do życia łaski miliony grzeszników.

b) Patrzmy dalej, jak Matka najśw. współdziała w dziele *uświęcenia* człowieka. Przypomnijmy sobie zdarzenie w Kanie galilejskiej. Już uczniowie są powołani do wiary Chrystusowej, atoli w Bóstwo Jezusowe stanowczo uwierzyli dopiero po pierwszym cudzie tamże zdziałanym. „*I okazał chwałę swą i uwierzyli uczniowie Jego*“. Otóż wiara jest podstawą i fundamentem usprawiedliwienia czyli łaski uświęcającej, jak naucza Sobór Trydencki; w czem znowu Marya czynny bierze udział. Cud przeistoczenia wody w wino, który natchnął Apostołów wiarą w Bóstwo Jezusowe, zdziałał Jezus na prośbę Maryi. I otóż tosamo nieustannie czyni Matka Nieustającej Pomocy: przyczynia się do uświęcenia grzeszników,—Zbawiciela i grzeszników Matka, która, jak mowi św. Augustyn, według ciała jest Matką głowy naszej, a według ducha Matką członków Jego“.

c) Ale niedość tego, że Marya przyczynia się do powołania i zrodzenia nas na dzieci Boże przez łaskę poświęcającą,—Jej to jeszcze sprawiedliwi zawdzięczają ten największy dar Boży, t. j. *łaskę ostatecznego wytrwania*. Św. Jan Ewangelista, co wytrwał wiernie aż do Golgoty, oddany Maryi za Syna, wedle Doktorów Kościoła przeobraża tych wszystkich, którzy wytrwają w łasce Boga aż do zgonu. Otóż tych wszystkich, których oddaje Zbawiciel Maryi: „*Niewiasto, oto syn Twój*“, poleca ich sercu Maryi, by za Jej wstawiennictwem pozostali w Jego łasce i przyjaźni, aż do ostatniej chwili na życia Golgocie.

Kto choć cokolwiek jest obznajmiony z tajemniczem i mistycznem znaczeniem Pisma św. uznać musi, że współdziałanie Matki Nieustającej Pomocy jest środkiem i narzędziem powszechnem troistego działania w nas łaski Chrystusowej.

Wszystkie te łaski, jakie Zbawiciel zgotował nam na krzyżu przelaniem krwi najśw., zlewa jakby do kielicha, do serca Bogarodzicy; z Jej serca one przelewają się na nas. Pocieszającą tę prawdę skrystalizowała sztuka chrześcijańska; na obrazie widnieje niewiasta, stojąca pod krzyżem i zbierająca krew Chrystusową do puharu. Niewiastą tą, to Marya — czarą zbierającą krew odkupicielską czyli wszelką wysługę Boga-Człowieka, to niepokalane serce Maryi. Ta Nieustająca Pomoc Maryi miała uroczy, symboliczny swój wyraz w starozakonnej Rebece. Jak Rebeka, „dzieweczka zbytnio śliczna“, wedle wyrażenia Pisma św. zapuszczała wiadro do studni Jakubowej i dawała pić nietylko wiernemu słudze Jakóba, ale i wielbłądom: tak prześliczna Dziewica Bogarodzica wiadro twej pokory zanurza w głębię Serca Jezusowego, czerpie zeń zdroje żywota czyli łaski i napawa nimi nietylko wierne sługi Boże, lecz i tych, których Psalmista do nierozumnych przyrównał zwierząt, t. j. grzeszników, kiedy ci do Matki Nieustającej Pomocy z ufnością się garną.

* * *

A teraz pojmujemy, jak ważną, jak niezbędną poniekąd rolę w czasie i w wieczności odgrywa nasze gorące, prawdziwe nabożeństwo do Matki Nieustającej Pomocy.

Pomoc, opieka Maryi! o jak wielką, jak pocieszającą, jak świętą dla nas dwa te słowa zawierają tajemnicę! Komuż z nas to słowo *pomoc, opieka* nie jest znane i pożądane? Komuż z nas to Imię *Marya* nie jest drogie i zbawienne? Bo któż jest ten, coby w życiu i przy zgonie pomocy Matki najświętszej nie potrzebował?

Człowiek od pierwszej chwili swego poczęcia tylko pod skrzydłem miłości i opieki, opieki czynu, w siły duszy i ciała rozwinąć się może. Serce, myśl i działanie każdej dobrej matki i wszystkie zmysły jej i wszystkie władze duszy jej odbywają straż czujną przy kolebce dziecięcia. Dziecko pod tym zbawiennym rozwija się wpływem. Ale czem jest twa miłość, twa opieka, o matko ziemska, w obec opieki, jaką roztacza niebiańska Matka nad nami—dziatwą swoją? Miłosierna opieka nad nami Matki Bożej nie potrzebuje chyba dowodów; sama się zatwierdza niezliczonymi cudami, zdziałanymi w tysiącach dusz, jak i na niektórych zwłaszcza uprzywilejowanych przez nią miejscach. Pomijając cudowne Jej obrazy w innych katolickich krajach, sama Polska przeszło 1000 liczy miejsc, w których Marya litośną swą potęgę w najmiłościwszy objawia sposób. Tysiące nędz, kalectw, chorób uleczonych, niezmierna liczba nawróceń uproszonych, krocie zbolałych serc pocieszonych,—oto sprawa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Wszystkie te łaski, te cuda, ta troskliwość Matki schylająca się z nieba nad biednem dzieckiem tej ziemi, danem Jej w opiekę przez umierającego Jezusa; to wykonywanie przez Maryę testamentu Jezusa przez wszystkie wieki i pokolenia, aż do skończenia świata.

Pod opieką Maryi rozpoczęliśmy życie nasze; pod Jej opieką—krzyżową życia pielgrzymkę szczęśliwie dokończymy. Szukaliśmy nieraz pomocy u ludzi, a oczekiwanie nas zawiodło. Otrzeć łzę w oku, zagoić ranę ciała, może człowiek:—ale otrzeć łzę serca, zagoić ranę duszy, tego i rozum i serce ludzkie nie wydoła. Zasłoni się człowiek przed gniewem człowieka, ale nie przed gniewem Boga! Zasłoń się sercem Maryi, zasłoń Jej sercem tych, których kochasz, a wyroki Boga zagniewanego i wszystkie potęgi nieprzyjaciół twoich rozbiją się o ten puklerz najhartowniejszy. O! tak, jeśli pragniesz doznać opieki Matki Nieustającej Pomocy, kochaj ją jak dziecię, zbliż się do Niej z ufnością dziecka. Zapomnij, że Ona jest Królową nieba i ziemi, ludzi i Aniołów, o tem tylko pamiętaj, że Ona jest Matką twoją, Nieustającą Pomocą twoją!

Odnów więc w tym dniu poświęconym Maryi, wszystkie dobre postanowienia twoje względem Niej i rozgrzej serce twoje w Jej miłości: O Matko Nieustającej Pomocy, oddaję się pod opieką Twoją, oddaję duszę moją, która się ciągle lęka i trwoży, uspokój ją; oddaję myśli moje błędne i rozstrzelone, skup je w jedno ognisko miłości Twojej i Syna Twego. Oddaję serce moje znękane i wyschłe, zagój rany jego! oddaję całego siebie, czyń ze mną co chcesz! oddaję wszystkie sercu memu drogie osoby, otulaj je płaszczem Twej opieki. Oddaję pod opiekę Twoją całą ukochaną a biedną ojczyznę naszą, która w Tobie i przez Ciebie jedynie, zbawienia i odrodzenia spodziewać się może. O! któż ją zasłoni? Któż się za nią skutecznie wstawi do Boga, jeśli nie Ty Polskiej Korony Królowo? któż ją pocieszy w smutnej jej doli? któż ją podźwignie z ostatecznego upadku? któż ją nawróci do Boga, do wiary ojców, jeśli nie Ty, Matko i Królowo nasza? O Maryo, ukaż miłosierdzie opieki Twojej nad każdym z nas i nad miłą Ci zawsze Polską, a będziem wielbić, jak ongi, wszechwładną potęgę Twoją!

O, jak bardzo potrzeba nam z ufnością garnąć się do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, i prosić Ją gorąco, by ubłagała zmiłowanie nad nami i nad narodem naszym, nieprzestającym niewiarą i nieprawościami swojemi wywoływać gniew Boga sprawiedliwego! Gromadźmy się w przybytkach Pańskich, oblegajmy ołtarze Maryi, módlmy się w niebogłosy do Pośredniczki i Królowej naszej, ojców naszych przykładem, a Marya przejedna nam Boga, w miejsce gniewu Nieba, błogosławieństwa nam ześle i będzie naród,—i będzie Kościół w nowy dowód bogatszy, że co nie zdoła ludzka siła, Ona u Syna sprawi.

Módl się, ach módl się na śmiecisku twojem, Jobie narodów, módl się do niebiańskiej Królowej twojej, a Jej imieniem zapewniam cię, że gdy wszystkie twe syny i córki wiernie przy Jej tronie stać będą; gdy wiara twych ojców w płomień czynu się zmieni, gdy znikną wśród ciebie dawne nieprawości, ustąpią stare waśnie i niezgody: przybliży się godzina miłosierdzia Pańskiego nad tobą!

O Matko Nieustającej nad Twą dziatwą Pomocy, Polski, Litwy i Rusi Królowo, królujże nam, jakeś królowała przez wieki; podtrzymuj w tem królestwie Twojem wiarę i dobry obyczaj; rozpalaj pobożność ojców naszych; hartuj duchowe męstwo w sercach naszych; wypraszaj mu u Boga łaskę pokuty, kar swych skrócenie; wypraszaj zmartwychwskrzeszenie w sprawiedliwości—ten niezbędny do narodowego zmartwychpowstania warunek. Pod Twoją wszechwładną obronę uciekamy się, o Matko Nieustającej Pomocy,—ach, obróć na nas z wysokości swego Majestatu miłosierne oczy Twoje; nie racz gardzić prośbami naszemi w naszych rozlicznych potrzebach osobistych i narodowych. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swemu nas oddawaj tutaj i w królestwie niebieskiem. Amen.

KAZANIE 2-e.

Na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.[1]

Marya okazuje się nam Matką; cośmy Jej winni.

„Oto Matka twoja,—i od owej godziny—wziął Ją uczeń na swą pieczę“. Jan XIX. 27.

Chwila waszego poświęcenia się Bogarodzicy Dziewicy, niezawodnie wysoko i uroczo nastraja umysły i serca nasze! To też możeby wypadało mówić wam o nieskończonej dostojności Matki najśw., o wielkości i niezrównanych przywilejach Tej, której niebawem szczególniejszą zaprzysiężecie służbę? O wielkości i prerogatywach Niepokalanej dziś mówić nie zamyślam, raczej chciałbym wam w prostych i serdecznych słowach wyjaśnić ten szczytny i przebłogosławiony stosunek, jaki się w doskonalszy jeszcze sposób wytworzy między wami a Maryą, na mocy waszego poświęcenia się Niepokalanej.

W formułce waszego poświęcenia się przedewszystkiem zwracam waszą uwagę na słowa: *„Obieram sobie dzisiaj Ciebie za Matkę moją. Przyjmij mnie na zawsze za dziecię swoje“*.

O! zapewne Marya z Jezusem i z Dworem niebiańskim przypatrywać się będzie waszemu serdecznemu Jej poświęceniu.

1-o. I czemże odtąd będzie Marya dla was w szczególniejszy sposób?— Matką! Jezus powie wam wnętrznie to, co wyrzekł do Jana św.: *„Oto Matka twoja!“*

---

[1] Uwaga. Mówiłem do Dzieci Maryi. Inny Wstęp zobacz na końcu.

2-o. Czem wy odtąd będziecie dla Maryi? Ukochaną Jej dziatwą. Wy, jak Uczeń miłości, o którym świadczy Ewangelia, że *„wziął Ją na swoją pieczę“*, obierzecie Maryę za ukochaną matuchnę waszą.

3-o. A stawszy się Dziećmi Maryi, wy do Jej serca, wedle możności, dziatwę wam powierzoną odtąd gorliwiej przytulać będziecie.

Rozwińmy te trzy myśli na chwałę Matki naszej Nieustającej Pomocy i ku zbudowaniu i pociesze naszej.

Matko Nieustającej Pomocy, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Bogarodzica objawia nam swą macierzyńską miłość.

„Oto Matka twoja!“: Co Jezus z wyżyn Golgoty powiedział, to dziś wnętrznie mówi do każdej z was, uroczyście poświęcającej się Maryi. Tak, Marya przedewszystkiem jest Matką Waszą; stąd w kongregacyi zwać się odtąd będziecie—*„Dziećmi Maryi“*.

Ale kiedyż, o Maryo, naszą stałaś się Matką? Kiedyś światu wydała Zbawiciela, a w Nim całą zrodziłaś rodzinę chrześcijańską, czyli ciało mistyczne Chrystusa, którego On Chrystus głową, a my członkami. To też Jezus z krzyża to macierzyństwo Maryi twórczo zatwierdza. Matka najśw. ze swej strony spełnia funkcye macierzyństwa względem wszystkich, osobliwie względem tych, którzy je uznają, którzy je przyjmują. O zaiste, Matka Najświętsza swe macierzyńskie powinności wykonywa doskonalej, aniżeli ziemska, najtkliwsza matka. Jak ta matka ziemska *karmi, napawa*, *odziewa*, *uczy*, *cieszy*, *strzeże* swą dziatwę; tak i wam, dzieci ukochane Maryi, Bogarodzica te wszystkie macierzyńskiej swej miłości daje dowody.

Matka najśw. *karmi* nas. Mlekiem dziewiczem wykarmiła Jezusa, a nas karmi Chlebem, który z nieba zstąpił;—Ciałem i Krwią Jezusa. Marya,—to Arka, Mannę niebiańską wytwarzająca i przechowująca. Dziś daje wam Jezusa w Komunii świętej, by zacieśnić węzły duchowego z wami pokrewieństwa. W niebie dopiero pojmiemy, co to za Uczta, co to za Pokarm, jaki nam Marya nagotowała.

Marya *napawa* nas. Czem? Zdrojami łaski do zbawienia niezbędnymi. Chrystus Pan mówi do Samarytanki o tej cudownej wodzie, co wytryskuje na żywot wieczny. Jak Rebeka, nadobna dzieweczka, napoiła nietylko sługi Abrahamowe, ale i wielbłądy: tak Marya wierne sługi Boże i grzeszników, do zwierząt przyrównanych, napawa zdrojami żywota. Ona, wiadrem swej pokory i swego wstawiennictwa czerpie z Serca Jezusa wszelką łaskę i wszystkich nią napawa, tem więcej was, ukochaną dziatwę.

Marya matka *odziewa* swe dzieci. Jezusa odziała człowieczeństwem jakby szatą kapłaństwa; nas, — samym odziewa Jezusem, t. j. Jego łaską uświęcającą. Przyodziewa nas nią najpierw na chrzcie św., kiedy my w Sakramencie narodzin naszych na dzieci Boże, zdejmujemy brzydką odzież z grzechu utkaną. A kiedy tę godową szatę podrzemy, zbrukamy, Ona we Krwi Boga-Baranka, w Sakramencie Pokuty ją wybiela, rozdartą naprawia; bo wszelka łaska przez Maryę na nas spływa — zatem i łaska chrztu św. i łaska drogą oczyszczenia, usprawiedliwienia.

Marya *wychowuje, uczy* nas, swą dziatwę. Stolica Boskiej Mądrości uczy Bożej umiejętności, umiejętności Świętych. Jej życie, to żywa Ewangelia, to odwzór Jezusa; uczy nie słowem lecz czynem; uczy swem życiem czystości, zaparcia siebie, zgadzania się z wolą Bożą, pobożności, miłości Boga i bliźniego i t. d.

Marya *koi* łzy, pociesza swą dziatwę. Samo imię Maryi jest balsamem i rozkoszą dla zbolałego serca. Cóż oznaczają te nieprzeliczone cuda Maryi na ziemi. Jest wyraz troskliwości Matki Nieustającej Pomocy, która się schyla ku biednej, chorej, nieszczęsnej dziecinie, ku kolebce ziemskiej, w której do czasu słabe i nieudolne pozostają Jej dzieci! „*Stanęła Królowa po prawicy*". Czemuż Duch św. nie przedstawia nam Maryi siedzącej na tronie, jakby przystało nieba i ziemi Królowej? O, bo to Matka; a któraż matka będzie wygodnie spoczywała na fotelu, kiedy jej dziecię chore jęczy, wije się w boleściach? Marya więc stoi czujna, troskliwa... Ona *stoi* i patrzy z nieba, czy gdzie łzy nie płyną; słucha, czy gdzie serca nie jęczą, aby natychmiast spieszyć z pomocą i pociechą, by otulić biedne swe dziecię skrzydłami macierzyńskiej swej opieki. Kiedy św. Stanisław, Sodalis Maryi, był bliski skonu w Wiedniu, Marya zstąpiła z nieba, by go pocieszyć i uleczyć. Nie zawsze Bogarodzica zstępuje widomie, ale niewidzialnie zawsze najskuteczniejszy przynosi ratunek i ukojenie.

Marya *broni* nas przed pociskami nieprzyjaciół; jest ona ową „*Wieżą Dawidową, którą,* jak śpiewa pieśniarz natchniony, *zbudowano z obronami; tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów*" [1]). Jest Ona jakby wojskiem w ordynku bojowym, przed którem piekielne pierzchają potęgi. Już Imię Maryi jest tarczą; szkaplerz, — puklerzem; różaniec — mieczem. A gdybyśmy w duchowych bojach rany ponieśli, ta wielka szarytka Jezusowem zagoi je miłosierdziem!

O! my nigdy nie pojmiemy tej najdelikatniejszej i wszechstronnej troskliwości, jaką Marya roztacza nad dziatwą swoją! Dopiero w niebie, gdzie nas wprowadzi „Brama niebiańska", poznamy, że Opatrzność Boża, — to w wielkiej mierze troskliwość Matki Bożej Nieustającej najśw. nad nami dziećmi swojemi, Pomocy. Słusznie więc Maryi się poświęcamy, Maryę za matkę obieramy; ale czyńmy to z duchem, z ufnością takiej np. św. Teresy. Kiedy ta seraficzna Święta utraciła swą matkę, padła na kolana przed wizerunkiem Maryi i z dziecięcą wołała do Niej ufnością: „Ty, o Maryo, bądź odtąd moją Matką; prowadź mnie do Siebie, do Syna swego Jezusa; jako dziecię powolne, pójdę zawsze za macierzyńską Twą radą". I wy dziś z sercem wielkiej Teresy mówcie do Maryi: „*Od dzisiaj obieram sobie Ciebie, o Niepokalana Bogarodzico za Matkę, za Panią moją*, Ty mną się opiekuj, Ty mnie prowadź, strzeż, ucz, ciesz, napominaj, aż mnie przywiedziesz do siebie; ja z mej strony przyrzekam, że przez cały mój żywot pozostanę miłującem i zawsze powolnem Twem dzieckiem".

---

[1]) Pieśń IV. 4.

Obyście dziś przejęły się uczuciami Patrona waszego, św. Stanisława, który zapytany, czy miłuje Maryę, anielskim odpowiedział głosem: „*Wszak to Matka moja*". Oby ta miłość do Maryi rosła, potęgowała się z dniem każdym w sercach naszych. Ścielmy serca nasze do stóp Niepokalanej, jak ścielim kwiat do Jej ołtarzy; niechaj serca nasze będą tronem dla Maryi, jak na sercu dziecka tronuje matka ziemska; niechaj serca nasze stają się zniczem miłości Bogarodzicy, który codziennymi objawami miłości podtrzymujmy i rozpłomieniajmy. Marya jest waszą Matką, bądźcie więc prawemi Jej dziećmi. Niechaj między wami a Boską Rodzicielką wytwarza się żywy stosunek dzieci do matki; niechaj miłość iście dziecięca waszą ku Maryi cechuje miłość.

II. Powinności nasze względem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

W jaki sposób winniśmy objawiać naszą miłość ku Bogarodzicy? w tensam sposób, w jaki dziecko objawia ją swej matce: *szacunkiem, ufnością, powolnością*. Czyńmyż to, co kochające czyni dziecko.

Dobre dziecię *myśli* często i chętnie o swej matce; tak i ty, dziecię Maryi, myśl często o niebiańskiej twojej Matce; pragnij z Nią się połączyć na zawsze; tęsknij do Niej; — taka tęsknota to wyraz rzetelny i nieomylna oznaka gorącej miłości Bogarodzicy.

Dziecię codziennie z rana *wita* swą matkę, niczego nie czyni bez jej wiedzy, bez jej błogosławieństwa; o wszystko prosi, we wszystkiem ma na oku jej zadowolenie: i ty pozdrawiaj często Maryę; z rana proś Ją o błogosławieństwo na dzień cały; jak radośnie witamy zorzę, tak witajmy tę „Gwiazdę zaranną"; w każdym czynie staraj przymilić się Boskiej Matuchnie twojej.

Dobre dziecię *słucha* rozkazów swej matki, spełnia jej życzenia, nie zasmuca jej,—małe, trzyma się jej sukni: i ty czyń podobnie. Jak w Kanie Galilejskiej,—tak nam Marya mówi: czyńcie co wam Jezus rozkaże; bądźcie delikatnemi dla wszelkich rozkazów Jezusowych. Nie zasmucaj serca Matki Bożej grzechami; wpatruj się w Nią, by Jej życzenia odgadywać,— trzymaj się Jej sukni, t. j. Nieustającej Jej Pomocy.

Dobre dziecko cieszy się, gdy nadchodzą imieniny matki; wtedy *składa jej życzenia*, podarki. Imieninami Maryi, to Jej uroczystość. Przygotuj się do nich: „Kto kocha Maryę, chowa wigilię", było w Polsce przysłowiem

Przyjmij z możliwie najlepszem usposobieniem Komunię św., to upominek dla Maryi najlepszy.

Dziecię *mówi dobrze* o matce; pragnie by ją wszyscy czcili, kochali, wielbili: i ty mów ze czcią o Maryi, — boś uroczyście przyrzekła „nic nie mówić, czynić, coby nie licowało z Jej czcią“... Rozszerzaj Jej chwałę, wychwalaj Ją myślą, uczuciem, czynem. Jak życie Maryi było jednem nieustannem *Magnificat* chwały Bożej, — tak niech całe twe życie będzie pieśnią nieustanną chwały twej Matki niebiańskiej.

Dziecię *miłuje* tych, których matka miłuje: więc i ty kochaj Dzieci Maryi, zatem wiernych wszystkich, wspólną nam matkę, Kościół, wszystkie dzieła zbożne niechaj ci leżą na sercu.

Dziecię dobre przedewszystkiem *urabia się* na wzorze ukochanej swej matki. To też odtwarzanie w sobie ideału doskonałości, jakim jest Marya, to główne wasze zadanie. Celem górującym w kongregacyi jest podtrzymywanie ducha wiary, przywiązanie do Kościoła, hartowanie się w zasadach katolickich, których życie wasze żywym winno być pryzmatem. Typ Panny najśw. udziany jest cały z czystości i wdzięku, z cichości i męstwa, z pokory i majestatu; on natchnął najwyższe geniusze i was do zamiłowania cnoty natchnąć powinien.

Marya to odblask Boskiej sprawiedliwości czyli świętości, to zwierciadło niepokalane, w które my, dzieci Maryi, wpatrywać się winniśmy. Patrzą ludzie, osobliwie niewiasty w zwierciadło, by dojrzeć plamy na twarzy, by spostrzedz jej wdzięki, by się wyuczyć sposobu najlepszego do ich zachowania. Otóż czyń podobnie w obec żywego, niepokalanego zwierciadła Matki twojej: Patrz w to zwierciadło, by dojrzeć twe plamy na duszy; wpatruj się w nie, by ujrzeć piękność twej duszy łaską promiennej, by się nauczyć, w jaki sposób Boskie twe wdzięki na wzór Niepokalanej najlepiej zachować i rozwijać możesz.

Gdy Sodalisa Maryi, św. Jana Berchmansa, zapytano przed zgonem, jaki środek uważa za najstosowniejszy do osiągnięcia doskonałości, odrzekł: „Miłość i nabożeństwo do Królowej niebiańskiej“. Uchwyćmyż się tego środka, a świętość Maryi wewnątrz nas opromieni i promienieć od nas będzie w czasie ku zbudowaniu drugich, w wieczności ku chwale i uszczęśliwieniu naszemu. Bądźmy po prawdzie Jej dziatwą, niechaj między nami a Maryą wytwarza się ciągle i zacieśnia, iście dziecięcy stosunek dziecka do matki; by i o nas, jak o Uczniu miłości, można powiedzieć, że każdy z nas wziął ją na swoją pieczę, za matuchnę swoją.

W formule waszego poświęcenia się Bogarodzicy, ślubujecie, że cześć i miłość Maryi nie tylko same w sercach waszych uprawiać będziecie, ale wedle sił i możności rozszerzać chcecie. Dlatego na zakończenie tej nauki podam wam kilka uwag, w jaki sposób kult Bogarodzicy w sercach dziatek od zarania ich życia zaszczepiać potrzeba.

III. W jaki sposób zaszczepiać nabożeństwo do Bogarodzicy w sercach dziatwy.

Szczęśliwe dziecko, które na ziemską widownię przychodzi z pobożnych, gorąco wierzących rodziców, którzy pojmują, jak cenny skarb Ojciec niebiański im powierzył. Dziecię w takich rodzicach znajduje podwalinę i ostoję ziemskiego i wiekuistego szczęścia. Chce Ojciec niebiański przebóstwić swą łaską ziemskie swe dzieci, chce opromienić je blaskiem Chrystusowej cnoty; atoli do uskutecznienia tego dzieła, Jego Opatrzność wymaga współdziałania ludzi, zwłaszcza rodziców, pierwszych dziatwy wychowawców. Rzecz jasna, że lwia część tej pracy przypada w udziale przedewszystkiem matce. O jakżeż syn, córka, podszeptom i złowrogim podnietom do złego oprzeć się zdołają, jakże odróżnią dobre od złego; jakże staną mężnie i ostoją się przy dobrem, jeśli zawczasu nie uzbroicie ich niezłomnym wiary puklerzem? Jakże dochowają klejnotu najcenniejszego niewinności, bez miłości i opieki niebiańskiej ich Matki? Obyście zrozumiały jak niezmiernej doniosłości czynnikiem w wychowaniu, jest gorące nabożeństwo do Matki najśw. w młodziuchne serca dziatek wszczepione: „Nie wychowa się dziecko powiada O. Antoniewicz, bez opieki macierzyńskiej na życie doczesne, — nie wychowa się bez opieki Maryi na życie wieczne“. Matko, matko, jeśli drogie twemu sercu szczęście dziecka twojego, poświęć je, oddaj w opiekę Bogarodzicy, proś Ją gorąco, by dziecko twoje wzięła pod skrzydła macierzyńskiej swej i nieustającej pomocy.

Niechaj dziecko twoje od życia zarania, od chwili, gdy umysł budzić się poczyna, czuje wokoło siebie jakby atmosferę przesyconą czcią żywą, głęboką Bogarodzicy. Niechaj dzień każdy rozpoczyna oddaniem się pod opiekę Matki najśw., a kończy podziękowaniem za wszystkie dobrodziejstwa, jakie ta Matka najłaskawsza u Syna swego mu uprosiła, niechaj kończy przeproszeniem za wszystkie najmniejsze swe przewinienia. Trzeba umiejętnie, stopniowo, z wielką miłością tę cześć dla Bogarodzicy wpajać w dziecka serce, od maleńkości otaczać je wszystkiem, co mu Matkę niebiańską przypominać może. Powiesić mu na szyi, niby talizman opieki, medalik Matki Bożej i niechaj wie dlaczego ten medalik nosi: że on ma je zawsze chronić od wszelkiego złego na duszy i na ciele.

Umieść matko, nad łóżkiem dziecka wizerunek Bogarodzicy tak, iżby dziecię, zaraz po przebudzeniu, żegnając się, dostrzedz go mogło i żeby temsamem pierwsza jego myśl skierowała się do Jezusa i Boskiej Rodziny. Pierwszy dziecka pacierz winien być krótki, ale z uwagą i pobożnością odmawiany. Nie nużyć go przedłużoną modlitwą, by raczej samo odczuwało jej potrzebę i korzyści. I ono ma swe smutki, cierpienia, niechaj wie, że w modlitwie tkwi pociecha, balsam i nadziei gwiazda. Rzecz jasna, że dziecko maleńkie za matką pacierz odmawiać musi; ale i starsze poranne i wieczorne modlitwy głośno odmawiać winno, inaczej uwaga jego łatwo się rozproszy i przywyknie do klepania bezmyślnie pacierzy.

Niczego nie należy pomijać, co może się przyczynić do spotęgowania czci Bogarodzicy, do Jej poznania i umiłowania. Samo dziecko często podaje do tego sposobność, którą umiejętnie wykorzystać trzeba. Dusze dziecięce czyste i niewinne, serce pełne miłości i ufności, otwarte dla wszystkiego co dobre, dadzą się łatwo wyszkolić na wzorze Matki najśw. przez opowiadania. Dziecko lubi słuchać opowiadania starszych, doprasza się nieraz o nie; niestety prośby jego zaspakaja się często najdziwaczniejszemi bajkami o najgorszym wpływie pod względem moralnym i fizycznym; a przecież mamy bogaty materyał do opowiadania z życia Matki najśw. i Boskiego Dzieciątka, z żywotów młodziutkich Świętych, szczególnych czcicieli Bogarodzicy. Takie opowiadania zajmą umysł dziecka, wprowadzają doń pierwiastek prosty, szlachetny i wzniosły, wzniecą w serduszku iskrę Bożej miłości, ochotę może naśladowania tych szczytnych, ponętnych wzorów, a tak rozwiną się łatwo skrzydełka tych dusz czystych w lot ku niebu. Opowiadania te dostosowane być muszą do pojęć dziecka; mów więc o tem, z jaką uległością najśw. Panna słuchała swej matki; ile radości sprawiała jej swem postępowaniem, jak była pracowitą, jak dzień cały schodził Jej na pracy i modlitwie, w jakiem żyła ubóstwie, jak małem się zadawalniała, mimo że była z królewskiego rodu, ziemskich zaszczytów i bogactw najgodniesza; jak pełną była poświęcenia i miłości dla bliźnich! A Dziecina Boża, ile cierpiała od samego przyjścia na świat, biedy, nędzy, zawsze posłuszna rodzicom i t. d. Bogaty temat podaje nam żywot św. Stanisława Kostki i innych; taksamo wypadki z dziejów ojczystych, w których Królowa Korony polskiej szczególną ujawniała opiekę nad naszym narodem, nabożeństwo królów, hetmanów naszych do Bogarodzicy; zwycięstwo pod Wiedniem, obrona Częstochowy i t. d.

Dźwignią najpotężniejszą człowieka na ziemi, jest gorąca modlitwa. Niechaj ten stosunek poufny, serdeczny, jaki zachodzi między dziatwą a wami, wytwarza się również między dziatwą a Matką ich niebiańską; niechaj z Nią przestawają, z Nią łatwo rozmawiają. Jak pamiętają o imieninach matki i na objawy miłości się zdobywają: tak niechaj pamiętają o imieninach czyli uroczystościach Bogarodzicy. Dobrze jest przed znaczniejszą uroczystością Matki najśw. krótką z dziećmi odprawić nowennę, w dzień świąteczny wspólną modlitwę, niech się dla Matki Bożej na małą zdobędą ofiarę, najlepsza w skrytości serca uczynionaj

W procesyach, które się odbywają ku czci Matki Boskiej Różańcowej i w ogóle we wszystkich, o ile możności brać udział z dziećmi, żeby się przejmowały duchem Kościoła, czuły się jego członkami, uszanowały wszystko, co od niego pochodzi, ciosy jego i radości podzielały.

Starsze dzieci prowadźcie na kazania przynajmniej od czasu do czasu, szczególniej w święta Matki Bożej; niech uczą się słowa Bożego słuchać z pokorą i uszanowaniem.

Uczęszczajcie z dziećmi na nabożeństwa majowe; w razie niemożności, trzeba je w domu urządzić. Ale niechaj domy wasze będą na prawdę katolickie, w duchu katolickim urządzone; nie wstydźcie się ścian przyozdabiać obrazami Świętych, a tyle ich jest artystycznie pięknych! Nie dawajcie dostępu do naszych mieszkań obrazom, posągom obrażającym niewinność i piękność duszy! Pamiętajcie, że płonne będą wszystkie starania około pobożnego wychowania dziatwy waszej, jeżeli będziecie je otaczali rzeczami tego rodzaju. Pamiętajcie że tym sposobem ich duszom wieczną krzywdę wyrządzacie! Biblioteki wasze zaopatrujcie w dzieła poważne; dzieciom tylko moralne i budujące książki dawajcie do czytania. Niechaj szczegóły z życia Niepokalanej zawsze dzieciom waszym przyświecają; a coś z Jej niepokalaności przeszczepi się do ich serca.

Chrońcie dzieci wasze od pobożności źle zrozumianej, wytwarzanej jakiemś rozbujaniem fantazyi, przeczuleniem, w które pewne usposobienia łatwo popaść mogą. Stawiając im modlitwę i cichą pracę Niepokalanej za modłę, nauczycie dzieci wasze pracy i modlitwy, wychowacie je na dzielnych bojowników katolickiego społeczeństwa, jakiem był i być winien polski nasz naród.

To pierwotne religijne wychowanie w późniejszem dzieci waszych życiu, będzie dla nich ostoją wśród burz życia, opiekuńczem skrzydłem chroniącem je od wielu, wielu zboczeń i upadków! Przykłady z życia Bogarodzicy, które dziecię z ust matki swej słyszało, staną się najpotężniejszą dźwignią do postępu w dobrem i do ciągłej nad sobą kontroli. Matko, staraj się, by syn twój i córka jak najczęściej przystępowali do Sakramentów sw.; czuwaj nad tem, by ta cześć dla Matki Bożej w sercu dziecka twego nie zastygała, raczej z każdym rokiem rozwijała się i wzmagała.

Wiele zdziałać może żywe słowo matki, ale więcej jej przykład. Jeśli syn lub córka zobaczą, że matka postępuje i żyje tak jak ich uczy słowem, wtedy nabiorą przekonania, że pobożność to nie jest coś, co jak strój odświętny, czasem się przyodziewa, lecz że to uczucie potrzebnie nam równie jak powietrze, jak chleb codzienny, — uczucie, które każdą naszą czynność bez wyjątku na wskroś przenikać i ożywiać powinno. Wtedy dziecko tak ugruntowane we wierze, nauczone czcić i szanować jako święte wszystko, co od Boga pochodzi i do Boga prowadzi, do kresu swego życia w tych zasadach trwać nie przestanie. Opuszczając progi rodzicielskie chłopiec zwłaszcza spotka nieraz na szerokim świecie ludzi przewrotnych, którzy silić się będą, by zbudowany troskliwą ręką matki gmach jego wiary zburzyć, zniweczyć; przyjdzie mu nieraz walczyć z przekonaniami wierze przeciwnymi, usłyszy zdania, które będą szarpały najświętsze struny jego duszy, może zachwieje się nawet, może i upadnie na chwilę; wszelako to religijne pierwotne wychowanie stanie się dla jego duszy deską ratunku, kotwicą, sprowadzającą łódź serca jego do rozwagi; w upadku ocknie się, powstanie. Obraz matki uczącej go słów pacierza, żywo stanie mu przed oczyma, a Matka niebiańska, którą on wiernie czcił od dzieciństwa i teraz w tej ciężkiej próbie nie opuści go, podniesie, a kiedyś doprowadzi tam, gdzie już żadnej nie będzie walki. Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi; do boju trzeba się uzbroić w oręż i puklerz, w męstwo i miłość, we dwie te cnoty, które wyprasza Matka pięknej miłości i wiernych Wspomożenie. Za młodu więc zbrójcie dzieci wasze w broń szermierzy Chrystusowych; pasujcie ich na rycerzy Bogarodzicy Dziewicy, by synowie wasi na ziemskiej arenie wieńczyli się wawrzynami duchowych zwycięstw, i by w przybytkach niebiańskich Królowa Korony polskiej wiekuistym uwieńczyła ich wawrzynem. Amen.

INNY WSTĘP.

„Oto Matka twoja. I od owej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę“ Jan XIX. 27.

Obchodzimy dziś jedną z najrozkoszniejszych dla serc naszych, uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. O jakże słusznie Bogarodzicy ten uroczy nadajemy tytuł: *Nieustającej Pomocy*! Jakże on licuje z tem, czem w rzeczy samej jest dla nas Matka najświętsza! Bo to też świat cały, jest jakby olbrzymiem zwierciadłem, odbijającem wszechwładną a litośną opiekę Bogarodzicy! I tak być musi, boć Marya nie mniej jest naszą jak Jezusową Matką. Serce matki nie jest ciasne, szczupłe; serce matki ludzkiej obejmuje wszystkie dziatki swoje; żadne jej nie jest ciężarem. Serce Maryi obejmuje Niebo i ziemię, aniołów i ludzi; i nie znajdzie się ani jeden człowiek, któregoby Ona wykluczyła z tej miłości; bo jako Syn Jej krew swoją wylał za wszystkich, tak Ona miłością ogarnęła wszystkich. W rodzinie dziatwa wszystkiego wyczekuje i wszystko otrzymuje od matki; słusznie zatem i my, w rodzinie Bożej, wszystkiego się spodziewamy i wszelką otrzymujemy pomoc od niebiańskiej naszej Matki. Wszechwładna i najlitościwsza pomoc, jaką nieustannie niesie nam Bogarodzica, to następstwo i wynik konieczny Jej względem nas duchowego macierzyństwa.

Zobaczymy więc 1-o jak Matka najśw. w rzeczy samej okazuje się nam Matką.

2-o Cóż my Jej wzamian za to winni.

3-o W jaki sposób nabożeństwo do Bogarodzicy w sercach dziatwy zawczasu wszczepiać należy.

Matko pięknej miłości, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

Str.
Kazanie I. Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi i dla nas 3
  1) Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi 4
  2) Czem jest dla nas Niepokalane Poczęcie 8
Kazanie II. Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości 12
  1) Niepokalana uwydatnia nieszczęśliwy stan grzechu 14
  2) Niepokalana ujawnia, czem jesteśmy przez łaskę 17
  3) Niepokalana wskazuje, cośmy winni łasce 20
Kazanie III. Lilia wśród cierni. 22
  1) Co znaczy lilia wśród cierni 22
  2) Czem koronować Niepokalaną 26
Kazanie IV. Niepokalane Poczęcie—dzieło wszechmocy, mądrości i miłości Bożej. . 29
  1) Potęga Boża zwolniła Maryę od prawa ogólnego 31
  2) Mądrość Boża wyłączyła Maryę od powszechnej zarazy 33
  3) Miłość Boża uprzedziła Maryę miłosierdziem 36
Kazanie V. Wyżyny i zadanie chrześcijańskiej niewiasty. 40
  1) Chwała niewiasty chrześcijańskiej 41
  2) Zadanie chrześcijańskiej niewiasty 45

Na święto zaślubin Najśw. Panny Maryi.

Kazanie I. Przyczyny zaślubienia Matki Najśw.;—praktyczne zastosowanie . . . 50
  1) Przyczyny zaślubienia Matki Najśw. 50
  2) Praktyczne zastosowanie tej tajemnicy 53
Kazanie II. Sakrament małżeństwa;—powinności małżonków 57
  1) Zacność małżeństwa 57
  2) Obowiązki małżeńskie 61

Na święto Przenajświętszej Rodziny.

Kazanie I. Jak się tworzy rodzina, jakie jej powinności 67
  1) Jak się tworzy rodzina 69
  2) Powinności chrześcijańskiej rodziny 72

Kazanie II. Przenajświętsza Rodzina—wzór chrześcijańskiej rodziny 78
1) Bóg w rodzinie 80
2) Obowiązki rodziny 82
3) Cierpienie w rodzinie 85
Kazanie III. Obowiązki chrześcijańskiej rodziny 88
1) Wzajemne obowiązki małżonków. 89
2) Obowiązki względem dzieci 91

Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Kazanie I. Trzy funkcye ofiarne Maryi 99
1) Marya stawia Jezusa Bogu 100
2) Marya ofiaruje Bogu Jezusa 102
3) Marya ofiaruje nam Jezusa. 104
Kazanie II. Trzy życia ludzkiego prawa 107
1) Posłuszeństwo Prawu Bożemu 108
2) Prawo znoszenia nędz życiowych i opierania się grzesznym pociągom . . 111
Kazanie III. Cnoty Maryi w tej tajemnicy 118
1) Pokora. 119
2) Posłuszeństwo 124
3) Cierpliwość 126
Kakanie IV. Dwie Matki najśw. ofiary: poniżenia i chwały 129
1) Ofiara poniżenia Maryi 130
2) Ofiara chwały 133
Kazanie V. Zasługa wiary i jej przejawy. 139
1) Zasługa wiary 140
2) O wyznaniu wiary 145

Na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.

Kazanie I. Potrójny sojusz Słowa Wcielonego z ludzkością 151
1) Wcielenie człowieka przemienia w Boga 152
2) Wcielenie Dziewicę czyni Bogarodzicą 156
3) Tajemnica Wcielenia czyni nas dziećmi Bożemi 159
Kazania II. Korzyści z Wcielenia Syna Bożego 162
1) Bóg w postaci człowieka pohańbia naszą pychę 164
2) Bóg zubożały dźwiga naszą nadzieję 167
3) Bóg Wcielony wzbogaca nasze ubóstwo 170
Kazanie III. Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia 173
1) Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia 174
2) Konieczność cnoty pokory w życiu chrześcijańskiem. 177
Kazanie IV. Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia 182
1) Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia. 183
2) Jak niezbędną jest w życiu chrześcijańskiem cnota czystości 186
3) Jak zwalczać zmysłowość a nabywać czystość 190
Kazanie V. Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca):
Pozdrowienie Anielskie 193
Hołd uwielbienia 194
Kazanie VI. Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca):
Pozdrowienie Anielskie 199

Na uroczystość Niebiańskiej naszej Królowej lub Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kazanie I. Matka Królowa naszego narodu—Jej łaskawe nad nami królowanie . . 207
1) Marya Polski Królowa 209
2) Marya łaskawie nam królowała i króluje 213
Kazanie II. Nasze powinności względem naszej Królowej Maryi 219

Na święto N. P. Maryi, „Wspomożenia wiernych“.

Kazanie: Opieka Matki Najśw. nad wiernymi 233
1) Jak pełną chwały okazała się Marya, Wspomożenie wiernych 234
2) Dlaczego pomoc Boża tak chwalebnie ujawnia się w Maryi 237
3) Jakie stąd dla nas wynikają wnioski 239

Na święto Nawiedzenia Matki najświętszej.

Kazanie I. Usposobienie duszy do nawiedzin Bożych 242
1) Św. Elżbieta—wzór uniżenia duszy przed nawiedzającym ją Panem . . . 244
2) Św. Jan—wzór pożądania Jezusa. 247
Kazanie II. Wyjaśnienie **Magnificat**. Wzrok Pański nad sprawiedliwymi . . . 251
Powodem radości, pokoju—wzrok Pański nad sprawiedliwymi 253
Kazanie III. Wyjaśnienie **Magnificat**. Ruina wielkości ziemskich;—Boskie obietnice . 260
1) Ruina wielkości i szczęśliwości światowych 261
2) Wierność obietnic Bożych 265
Kazanie IV. Odwiedziny Maryi;—nasze odwiedziny. 270
1) Nawiedziny Matki najświętszej 271
2) Nasze odwiedziny. 274

Na święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

Kazanie I. Znaczenie Szkaplerza św.; jego skuteczność 279
1) Początek Szkaplerza św. 279
2) Zacność i korzyści tego nabożeństwa 281
3) Praktyka nabożeństwa szkaplerza 285
Kazanie II. Szkaplerz--rękojmia zbawienia; szata sprawiedliwości 287
1) Szkaplerz św. jest szatą zbawienia,—znakiem wybrania 288
2) Szkaplerz—ubiór sprawiedliwości 293

Na święto N. P. Maryi Anielskiej (Porcyunkula).

Kazanie: Znaczenie odpustów;—ich źródła;—warunki zyskania. 297
1) Co to jest odpust 298
2) Podstawy i źródła odpustów 302
3) Warunki dostąpienia odpustu 309

Na uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej.

Kazanie I. Miłość zadaje cios śmiertelny; czystość wskrzesza; pokora koronuje Maryę . 315
1) Miłość zadaje Maryi cios śmiertelny 316
2) Dziewictwo wskrzesza Maryę 320
3) Pokora koronuje Wniebowziętą 323

Kazanie II. Potrójne ukoronowanie Matki najświętszej 327
1) Ukoronowanie przedwieczne 328
2) Ukoronowanie w czasie 331
3) Ukoronowanie Wniebowziętej 333
Kazanie III. Królowanie Maryi jako Matki wiary, nadziei i miłości 337
1) Marya—Matka wiary 337
2) Marya jest matką nadziei świętej 341
3) Marya matką miłości 345
Kazanie IV. Marya Nieba Królowa,—rozciąga swe berło na ziemię. 348
1) Marya Królowa nieba 348
2) Wpływ chwały Maryi na ziemi 353
Kazanie V. Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności 357
1) Królowanie Maryi na ziemi 358
2) Marya króluje nad mocami ciemności 362

Na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy lub Opieki.

Kazanie I. Wszechmożność wstawiennictwa Maryi 368
1) Źródła potęgi Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 370
2) Jak daleko rozciąga się panowanie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . . 375
Kazanie II. Marya okazuje się nam Matką; cośmy Jej winni 379
1) Bogarodzica objawia nam swą macierzyńską miłość 380
2) Powinności nasze względem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . . . 382
3) W jaki sposób zaszczepiać nabożeństwo do Bogarodzicy w sercach dziatwy . 384
Inny wstęp 387

Ważniejsze Omyłki

Str.	*wiersz:*	*zamiast:*	*ma być:*
13	10	oprzednio wieńczy	poprzednio uwieńczył
17	4	ja	ją
20	26	wysławiamy	wystawiamy
35	13	złowrogo	złowrogie
37	13	przyswojaja	przyswajając
47	12	opatrzona	opatrzna
56	2	będziemy	bądźmy
133	10	Karnej	Kornej
134	18	Boże	Różę
143	14	bucha	buchała
152	20	przyczynę	tajemnicę
152	21	je	ją
52	31	poczęta	poczęła
158	1	ojcowską	synowską
161	10	której	który
165	26	których	które
166	22	złożyły	złożył
173	9	cyńmyż	czyńmyż
174	22	podobną	padolną
184	5	rozkoszen	rokoszem
197	43	zawoła	zawołała
199	10	modlitwa	modlitwą
202	16	nadewszystko	nadewszystkie
253	30	Boża	Boże
283	14	rozłącza się	roztoczą się
293	37	każe	każde
321	21	naznaczy	naznaczył
366	18	misye	miny
381	4	drogą	druga
381	12	Jest	Jest to
384	34	Rodziny	Rodzicy
386	45	rozwagi	równowagi

Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy.

PRINTED IN POLAND

Druk Piotra Laskauera i S-ki. Warszawa, Nowy-Świat 41.

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA
NIEPOKALANEJ DZIEWICY BOGARODZICY

NAPISAŁ

Ks. Józef Stanisław Adamski T. J.

TOM II.

WARSZAWA.
Wydawnictwo Księgarni Nakładowej M. Szczepkowskiego
Nowogrodzka 21.

1909.

№ 5437.

APPROBATUR.

Varsoviae, die 16 Octobris 1908 a.

Officialis Generalis, Episcopus Suffraganeus Varsaviensis

† **C. Ruszkiewicz**

Secretarius *Al. Sękowski.*

Na uroczystość przeczystego Serca Bogarodzicy.

KAZANIE 1-e.

Podstawy i istota nabożeństwa do Serca Matki Najświętszej.

> «Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość, abym ubogaciła te, którzy mię miłują». Przyp. VIII. 18.

Pomiędzy czcią Serca Jezusowego a nabożeństwem do Serca Bogarodzicy przedziwny zachodzi związek, harmonijna panuje zgodność. Słusznie więc te dwa Serca, nigdy nierozerwalne, w jednym wspólnym jednoczymy kulcie. Bóg sam—jak Maryę, jedynego Syna swojego Matkę, najściślej węzłami natury i łaski z Nim połączył: — tak cześć Maryi z kultem Syna swego najściślejszym skojarzył węzłem. O Synu Bożym powiedziano: „*Dał Mu władzę i cześć i królestwo, i wszyscy narodowie, pokolenia i języki służyć Mu będą*“ [1], — podobnie Kościół wkłada w usta Maryi słowa: „*Stałam na wszelkiej ziemi i między wszelkim ludem i w każdym narodzie miałam przodek*“ (panowanie) [2]. Sama Marya śpiewa proroczo o Sobie: „*Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody*“.

Kiedy w roku 1727 O. Gallifet T. J. przedłożył Kongregacyi Obrządków prośbę o zatwierdzenie officium i uroczystości Serca Jezusowego, — w prośbie tej słusznie zjednoczył oba te Najświętsze Serca Jezusa i Maryi. Kult bowiem przeczystego Serca Maryi jest następstwem opatrznościowem i wykwitem koniecznym kultu Najsłodszego Serca Jezusowego. Wielki czciciel niepokalanego Serca Bogarodzicy, O. Pinamonti T. J., zachęcając wiernych do nabożeństwa ku najśw. Sercu Bogarodzicy, przypomina słynne Objawienie, uczynione św. Gertrudzie: że nabożeństwo do Serca Jezusowego zachowane jest na ostatnie czasy (w których my żyjemy), kiedy miłość Boga w sercach ludzkich stygnąć zacznie: aby przez to nabożeństwo rozżarzył się na nowo gasnący w ich sercach ogień Boskiej miłości. Następnie tak mówi: „Pan Jezus ściśle połączył cześć własną ze czcią swej Matki Najśw. Kto tedy wie, czy Bóg nie zachował dla naszych czasów podobnie jak nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, równie i nabożeństwa do niepokalanego Serca Maryi Panny. I przez to nabożeństwo chciał serca zimne zagrzać na nowo Boską miłością i udzielić światu łask niezliczonych".

---

[1] Dan. VII. 14.

[2] Ekk. 24. 9—10.

By się więc zachęcić do tego najzbawienniejszego nabożeństwa, zobaczmy najpierw:

1-o, na jakich podstawach opieramy nasze nabożeństwo do przeczystego Serca Maryi?

Następnie 2-o, podam kilka uwag o istocie tego nabożeństwa.

Oby Niepokalana sama raczyła nas wprowadzić w ten najświętszy żywy przybytek Trójcy Przebłogosławionej, jakim jest Serce Jej przeczyste. Prośmy Ją o to powitaniem archanielskiem: Zdrowaś Maryo...

I. Podstawy nabożeństwa do Serca Bogarodzicy.

Wmyślmy się głębiej w to zdumiewające zjednoczenie, jakie podobało się Bogu ustanowić między Jezusem a Matką Najśw. Pomiędzy Maryą a Boskim Jej Synem i Ich kultem sam Bóg najściślejsze ustanowił powinowactwo. Słuszna zatem, by po zaprowadzeniu kultu Serca Jezusowego, ludzkość cała i Sercu Bogarodzicy cześć najgłębszą składała.

Zjednoczenie Maryi z Jezusem wszystkie uprzedza wieki; poucza nas o tem Kościół św., stosując do Maryi rozliczne ustępy Pisma św., w których jest mowa o odwiecznej Mądrości, Synu Bożym: „*Pan mię posiągł na początku dróg swoich pierwej niżli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i starodawna pierwej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była...*" [1]). Marya przedstawia się jakby utożsamiona z Jezusem w odwiecznym planie, który nam przygotowywał Słowo wcielone, centrum i kres wszelkiego stworzenia.

Odkupiciel, który miał zbawić ród ludzki, grzechem zgubiony, dla podniesienia naszej nadziei, musiał nam być obiecany od świata zarania; musiał być przepowiadany przez wieki figurami i tajemniczymi symbolami, zanim w pełności czasów na ewangelicznej zjawił się widowni. Otóż w tym przygotowawczym okresie wszędzie napotykamy obok Syna Matkę Jego przebłogosławioną.

---

[1]) Przyp. VIII. 22—27.

Znajdujemy Ją najpierw w *Boskich obietnicach*. Jeżeli Chrystus jest nowym Adamem, tedy Marya—nową Ewą, która Boskiem swem Nasieniem zetrze głowę piekielnego węża. Odnajdujemy Ją dalej w *żywych typach*, jakimi były święte osoby Starego Zakonu. W Izaaku, w Jakóbie i w Jozuem, w Dawidzie i innych. Bóg uprzednio objawia światu znamienne cechy Syna swojego. Otóż, podobnie w myśl Ojców i Doktorów Kościoła, głośne niewiasty biblijne Starego Przymierza: Sara, Rebeka, Ruth, Abigaï, Judyta, Ester przeobrażają proroczo różne rysy przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy. Odnajdujemy Ją również w *symbolach*: jest Ona *Różczką*, której kwiatem będzie Jezus; *Ziemią dziewiczą raju*, na której rość będzie Drzewo żywota; *Arką złotą*, w której się zawrze Manna niebiańska; *Runem* Boską zroszonem rosą, jaką niebawem Niebo na nas spuści 1).

Kiedy rzeczywistość uchyliła cienie, przecudne to zjednoczenie świetlistszym jeszcze rozbłysło blaskiem. W jakiejże tajemnicy wpatrywać się możem w Zbawiciela, by i oczy i serca nasze nie napotkały Najświętszej Jego Rodzicy? Czyż w tajemnicach dziecięctwa? Ależ te nam Ją ukazują noszącą Go w przeczystem swem łonie, piastującą Go w błogosławionych swych dłoniach, przytulającą Go do swych piersi dziewiczych. W objęciach Maryi hołd Mu oddają pasterze i trzej Mędrcy królowie; z Jej to rąk Jezus ofiaruje się w świątyni, w Jej objęciach uchodzi do Egiptu i z niego powraca.

W tajemnicach pacholęctwa Jezusa i ukrytego życia Bóg wcielony przestaje z Matką swoją, jako najbardziej miłujący i najuleglejszy z synów. Może tajemnice życia publicznego przerwą to zjednoczenie? O nie! Jeżeli niekiedy rozłąka Ich stanie się konieczną, tedy Ewangelia ukaże nam nieraz Maryę obok Jezusa w czasie Jego apostolskiego zawodu, jak w Kanie Galilejskiej, gdzie Marya wyprasza pierwszy cud Jezusa; w Kafarnaum w gronie Jego słuchaczy, i w innych apostolskich Chrystusa wycieczkach. A kiedy nadeszły tajemnice bolesnej męki Zbawiciela, w nich widzimy Maryę jeszcze bliższą Jezusa: jest Ona przy Nim na krzyżowej Jego drodze; na Golgocie dzieli z Nim wszystkie urągania i udręczenia; niewidzialnie przybita z Jezusem do krzyża, jak Jezus ma Serce mieczem przebite. Dlaczego? bo taki był zamiar Boga, by Marya współdziałała w ofierze, jaką Jej Syn spełniał dla zbawienia świata, i by w tem bolesnem nad pojęcie poświęceniu nas zrodziła na dzieci Boże. O Maryo! jeśliś na Golgocie nie zakończyła życia z Jezusem; jeśli w kilka tygodni później dusza Twoja, odłączona od swego śmiertelnego ciała, w zachwycie miłości, nie poszła za Synem, chwalebnie wstępującym do nieba, tedy był to cud, który Cię zachowywał przy życiu dla pożytku i pociechy młodziutkiego Kościoła. Wsze-

---

1) Passaglia. De im. Deiparae semper Virginis concept. t. I. 5. III.

Iako rozłąka nie rozdzieliła Cię od Jezusa: każdego dnia Ty Go odnajdujesz pod sakramentalnemi przysłonami,—co mówię? Ty Go zawsze przechowujesz obecnego w swem matczynem Sercu.

Tak więc Marya widnieje zjednoczona z Jezusem w odwiecznych planach Bożych, w przedchrześcijańskich wiekach, w ewangelicznym okresie i w wiecznych nieba przybytkach. I cóż z tego Jej zjednoczenia z Jezusem wynika? Jej przedziwne i niewysłowione podobieństwo do Jezusa.

Zaiste, nie mniej zdumiewającem, jak zjednoczenie, jest dzieło miłości, przez które Syn Boży chciał utworzyć na swój obraz Tę, która we Wcieleniu do nas Go upodobniła. Daleką jest odemnie myśl zrównania prostego stworzenia, jakkolwiek ono promienieje doskonałością, ze Stwórcą, odzianym w człowieczeństwo. Wiemy, że miara doskonałości nie jest tu równa, ani źródło udoskonalenia identyczne, bo co Jezus posiada prawem natury,—Marya, z przywileju i łaski. Po tem atoli zastrzeżeniu, podziwiajmy przecudne podobieństwo Maryi do Jezusa.

Podobieństwo najpierw w *doskonałościach* i *cnotach*. Syn Boży, jako ocean bezdenny i bezbrzeżny, przelał w Maryę przeobficie wszystkie swe bogactwa, by uczynić z Niej arcydzieło natury, łaski i chwały. Marya, na wzór Jezusa, była ubogą, korną, cichą, posłuszną, promieniejącą nadanielską czystością i bezgranicznem miłosierdziem. Słowem, była ona żywym odblaskiem, najdoskonalszym odwzorem ideału cnoty, Jezusa.

Dalej podobieństwo w *imionach* i *tytułach*. Jezus jest naszym Panem, Królem, Mistrzem, Ojcem; Marya Królową, Mistrzynią, Panią i Matką naszą. Wzywamy Jezusa, jako naszego pośrednika, rzecznika, naszą nadzieję i życie: też same tytuły Jezusowe Kościół ma stale na ustach, kiedy się modli do Bogarodzicy.

Podobieństwo w *przywilejach*. Marya, jak Jezus, jest wolna od grzechu pierworodnego, i jak On Dziewicą—ciałem i duszą. W Jezusie niema cienia niedoskonałości: podobnie i w Maryi. Bogarodzica, jak Jezus, wychodzi z grobu nieskazitelna i tryskająca życiem przebłogosławionem; jak Jezus, w ciele uwielbionem wstępuje do nieba, by tam wspólnie z Nim odzierżyć berło królewskie, któremu wszelkie podlega stworzenie.

Podobieństwo w *dziełach uświęcenia*. Jeżeli prawdą jest, że wszystkie łaski przychodzą nam z Jezusa, powszechnego źródła zbawienia, — tedy nie mniej wierzymy, że Bogarodzica jest ich Rozdawczynią, Szafarką. To też Kościół św. nie waha się wkładać w usta Maryi tego, co o Sobie Przedwieczna wypowiada Mądrość: „*Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość, abym ubogaciła te, którzy mię miłują, i skarby ich abym napełniła... Błogosławiony człowiek, który mię słucha i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* [1]).

---

[1]) Przyp. VIII. 18—21. 35. 36.

Czyż tych przesłanek wiary, t. j.: ze zjednoczenia najściślejszego i z najdoskonalszego podobieństwa Maryi do Jezusa, nie musimy wysnuć wniosku, że nabożeństwo do przeczystego Serca Bogarodzicy na niewzruszonych opiera się podwalinach?

Zobaczmy teraz, na czem polega to nabożeństwo.

II. Istota nabożeństwa do Serca Bogarodzicy.

Kościół Chrystusowy, Duchem Bożym owiany, z najdelikatniejszą troskliwością czuwa nad tem, by wierni nigdy nie rozdzielali Maryi od Jezusa w swych hołdach, w swych modłach, w swej nadziei i w swej miłości. Czyż jest, pytam, choć jedno dziecko Kościoła, dla któregoby cześć Przebłogosławionej Dziewicy i wszystkie uczucia synowskiej tkliwości, jakie ona w sobie mieści, nie była jakby wrodzoną, głęboko w sercu wkorzenioną? Jezus i Marya, to dwa imiona, od których chrześcijanin rozpoczyna dziecięcą swą mowę; to ostatnie imiona, które każdy wierny usiłuje wymówić, zanim odda swą duszę Bogu.

A czego nas uczy Kościół Chrystusowy, tegoż on pierwszy wspaniały daje nam przykład. Otwórzmy *Księgi liturgiczne*; wszędzie imię Maryi wysławiane; wzywanie Maryi miesza się z hołdami, z modłami, zwracanemi do Jezusa. „Niema, mówi O. Gallifet, żadnego rodzaju czci i usług, które Kościół oddaje Synowi Bożemu, którychby również nie oddawał Bogarodzicy. Niema żadnej części świata, gdzie Jezus jest znany i uwielbiany, gdzieby z Nim również nie było głoszone i wysławiane imię Maryi. Kiedy patrzę na nasze świątynie, nie widzę ani jednej, w którejby nie było wizerunku Maryi, któryby nie przypominał Matki, przypominając nam Jej Boskiego Syna. Jeżeli Kościół św. ma szczególne swe uroczystości dla uczczenia tajemnic Zbawiciela: tedy również święci wszystkie tajemnice Maryi od Jej Poczęcia Niepokalanego aż do tryumfalnego Jej Wniebowzięcia. Niema uroczystości, nabożeństwa, praktyki pobożnej, ustanowionych w Kościele ku chwale Jezusa, któreby nie pociągały za sobą uroczystości, nabożeństwa, praktyki podobnej ku czci przebłogosławionej Dziewicy. Często nawet w kulcie Kościoła Bogarodzica i Jej Syn występują zespoleni w jednej i tej samej uroczystości, jak np. w Zwiastowaniu i w Ofiarowaniu Jezusa...“

Oto stały porządek, norma niezmienna opatrzności i ekonomii Jezusa nad swym Kościołem. Jest więc prawdą jak słońce jasną, że wykwitem i naturalnem następstwem kultu do Serca Jezusowego, jest nabożeństwo do przeczystego Serca Maryi. Odrzucić drugie, po przyjęciu pierwszego, równałoby się wprowadzeniu wyjątku, którego nic usprawiedliwićby nie mogło.

Nie dziw więc, że nabożeństwo do niepokalanego Serca Maryi kroczy porówno z kultem Serca Jezusowego i przechodzi przez te same odmiany rozkwitu, walk i powodzenia. Wczytując się w ich dzieje, widzimy uderzające podobieństwo między temi dwoma siostrzycami. Najpierw nabożeństwo do Serca Maryi, jak do Serca Jezusowego, rodzi się, wzrasta w cieniu, szczególnie w zaciszach klasztorów; następnie rozkwita jawniej we wspólnych praktykach wiernych. Ma ono również gorących obrońców, którzy je szerzą w kazaniach, w pismach uczonych, pełnych synowskiej miłości. Druga połowa XVII wieku, to czas opatrznościowy domagania się u Stolicy Apostolskiej kanonicznego i uroczystego jego zatwierdzenia.

Rzecz godna uwagi, że zanim Stolica Apostolska zatwierdziła to nabożeństwo, ono pod okiem Kościoła, coraz szersze w świecie katolickiem zataczało kręgi; tworzyły się stowarzyszenia ku chwale Serca Jezusa i Maryi; breve i bulle Stolicy Apostolskiej nadają rozliczne odpusty na korzyść tych stowarzyszeń. Zatwierdzenie kultu Serca Jezusowego pozwalało przewidywać, że nabożeństwo do Serca Matki Najśw. niebawem tego samego dozna zaszczytu. Cząstkowe zatwierdzenie przez Piusa VI w r. 1799, rozszerzył Pius VII w r. 1805. Atoli chwała ukoronowania wspaniałego rozkwitu katolickiej pobożności ku Sercu Bogarodzicy była zachowana dla Piusa IX. Wielki ten czciciel Niepokalanej dekretem, wydanym w roku 1855 zatwierdził offcium i Mszę świętą o Sercu Matki Najśw. i zezwolił na obchód uroczysty święta przeczystego Serca Niepokolanej, wtórując w ten sposób nieprzerwanej harmonii pomiędzy jednem i drugiem nabożeństwem [1]).

Zachodzi tu jeszcze druga uderzająca zgodność pomiędzy temi dwoma nabożeństwami. Jest nią podobieństwo *przedmiotu* w obydwu nabożeństwach.

Zapytacie, najmilsi, jaki jest *przedmiot właściwy* i szczególny nabożeństwa do przeczystego Serca Bogarodzicy?

Odpowiadam, że jest nim, jak w nabożeństwie do Serca Jezusowego zarazem i *Serce materyalne* Matki Najśw. w swej żywej rzeczywistości, lecz uważane jako godło,—symbol i *niezmierna jego miłość*, przeobrażona tem sercem, innemi słowy; Marya cała kochająca i najukochańsza, uważana w naturalnem godle, które ją przedstawia, jakiem jest Jej Serce rzeczywiste.

Przedmiotem zatem *materyalnym, ogólnym* jest sama osoba Bogarodzicy; tak bowiem czcimy Jej Serce, jak Ją samą, przedstawioną w wizerunku Jej Serca.

Przedmiotem *materyalnym* cząstkowym czyli *szczególnym* jest prawdziwe żywe Serce Bogarodzicy, przejawiające najczystszą Jej miłość ku Bogu i ku nam ludziom. Kościół uważa Jej Serce jako symbol naturalny wszystkich najczystszych Jej uczuć, a szczególniej najczystszej i najpłomienniejszej Jej miłości. Serce Maryi zwiemy *najczystszem* nietylko dlatego, że w Niej najlżejszej nie było winy, ani najmniej nieżądnego uczucia, ale i dlatego, iż jej miłość ku Bogu była najczystszą, bo zawsze i we wszystkiem doskonale Boga szukała i miłowała.

---

[1]) Nilles. De rationibus festorum T. I. p. 540—573.

Przedmiotem *formalnym, duchowym* i *powszechnym* jest sama niezrównana wielkość, wzniosłość i doskonałość Maryi, o ile przedstawia się oczom naszym w samem Sercu (czy uważamy je samo w sobie, czy jako symbol naturalny miłości i innych duszy uczuć): Jej niedościgła wielkość, to *powód właściwy* kultu tego najczystszego Serca.

Najpoważniejsze pomniki i świadectwa uczonych teologów nie o innym mówią nam przedmiocie. Badajmy najpierw myśl Kościoła, zawartą w memoryałach Kongregacyi Obrządków, rozpatrujących to najtkliwsze nabożeństwo: „*Wiemy,* czytamy tam, *że po wielu poważnych roztrząsaniach Stolica Apostolska zatwierdziła kult najświętszego i niepokalanego Serca Maryi; jest to tytuł, który oznacza niezmierną Jej miłość ku Bogu i jej najgorętszą miłość ku ludziom*“. To też święto Serca Maryi jest tu nazwane „*uroczystością miłości*“ Przebłogosławionej Bogarodzicy. W drugim dokumencie wyraz „*niepokalana*“ jest zastąpiony słowami: „*Serce przeczyste*“, bo, dodaje: „*najświętsze Serce przebłogosławionej Dziewicy ma być uważane jako siedziba wszystkich najczystszych uczuć i jako symbol najczystszej i najgorętszej miłości*“, jaka płonęła w Sercu Bogarodzicy ¹). Mamy więc tutaj *serce* i *miłość* zjednoczone w symbolizmie, wszelako tak, że miłość tu góruje.

„Pod nazwą najświętszego Serca Maryi, mówi Muzzarelli, nie pojmujemy tylko Jej serca cielesnego, ale głównie *uczucia*, których ono jest symbolem, tak, że Serce materyalne i widzialne prowadzi nas do Serca duchowego, na mocy łączności jednego z drugiem, a przez to do czci całej osoby“ ²). Widnieje tu jasno pokrewieństwo *przedmiotu* w obydwu nabożeństwach; analogia pod względem doskonałości części, które go stanowią.

Wiemy, w jaki sposób i dlaczego Serce Jezusa jest typem doskonałym symbolu miłości ³). Patrzmy teraz na Serce Maryi. Po Sercu Jezusa niema żadnego, w któremby tak przedziwnie iściły się dwa znamiona stanowiące symbol doskonały. Uważane w swem fizycznem jestestwie jest to Serce Matki Bożej, tj.: Stworzenia tak wzniosłego, iż nic wyższego prócz Boga pojąć nad nie niemożna.

Uważane, jako godło, posiada ono przywileje niezrównane, niewysłowione.

Jak Jezusowe, tak i Serce Maryi biło zawsze pod wrażeniem najczystszej miłości; żadne uczucie, najmniej nieporządne, nie zakłóciło harmonijnych jego poruszeń; Ono również odczuwało to wszystko, co miłość Boga posiada najsilniejszego, co miłość ludzka najsłodszego, wszystko, co boleści,

---

¹) Analecta juris pontific. a. 1857. p. 1667.

²) Neuvaine au Très-Saint Coeur de Marie. Préambule.

³) Zob. Kazania na Uroczystości Pańskie t. II, str. 492.

smutki, uciski zawierają najbardziej rozdzierającego. Jak Serce Jezusowe, tak i Maryi nosi swe charakterystyczne znaki, pod którymi pobożność wiernych je sobie wyobraża: miecz przeszywający; lilię wznoszącą się nad niem; wieniec z kwiatów, który je otacza; płomienie, które z niego tryskają. Są to rzewne symbole boleści, miłości, dziewiczej czystości i innych cnót Przebłogosławionej.

O! gdyby to Serce mogło jeszcze cierpieć, byłoby Ono, nie mniej, jak Serce Jezusa, śmiertelnie zranione zniewagami heretyków i niezbożnych; więcej jeszcze widokiem naszych nędz, a najbardziej naszemi niewdzięcznościami względem Boskiego Jej Syna! Dodajmy jeszcze jedną uwagę, która niezmierną pociechą napełnić musi czcicieli tego najmiłościwszego Serca.

Teologia uczy, że jednem ze znamion niebiańskiej szczęśliwości jest to, że Wybrani wpatrując się twarzą w twarz w Prawdę najwyższą, widzą w Niej i przez Nią wszystko, co ich dotyczy, co mogliby słusznie pragnąć poznać. Z tej zasady wnosimy, że wszystkie istoty stworzone, wszystkie fakta, jakie się roztaczają i roztaczać będą w długiem następstwie wieków,— wszystko, mówię, aż do myśli najprzelotniejszych i najbardziej ukrytych, jest obecne w światłości chwały przed ludzkim wzrokiem Zbawiciela,—bo wszystko bez wyjątku do Niego się odnosi“ [1]).

Z tej samej zasady wyprowadzam wniosek, że my nieustannie jesteśmy przed oczyma Maryi. Bo, czyż nie jest słusznem pragnieniem matki poznawać, o ile możliwe, wszelkie kroki, wszystkie poruszenia, wszystkie uczucia, wszystkie niebezpieczeństwa ukochanego dziecka, osobliwie kiedy ono może nieustannie potrzebować jej pomocy? Otóż my jesteśmy dziatwą Maryi, którą tysiące niebezpieczeństw zewsząd otaczają. Czyż można powiedzieć, że nasz stan nie obchodzi stale niebiańskiej naszej Matki? Dziecię z zawiązanemi oczyma pod wzrokiem swej matki, to obraz tego, czem my nieustannie jesteśmy dla Maryi. Ale mało powiedziałem: Jej wzrok nie zatrzymuje się na powierzchni, on przenika aż do wnętrza naszego jestestwa, nic z tego, co nas dotyczy, nie uchyla się przed Jej matczynem, głębokiem spojrzeniem. O jaki więc ścisły związek zachodzi między nami a Jej Sercem najtkliwszem! Jak jest w naszej możności sprawić to, by Serce Jezusa tkliwiej i miłośniej biło dla nas;—tak przez naszą miłość dla Boga i Maryi, my sprawić możemy, by Serce Maryi radośniej biło w Jej dziewiczej piersi; bo to Serce jest przystępne dla wszystkich poruszeń słodkich, licujących ze stanem niebiańskiej szczęśliwości.

Po zestawieniu symbolu z symbolem, czas już zbliżyć do miłości przedstawionej w Sercu Jezusa, miłość uzmysłowioną Serca Bogarodzicy.

O jakie tu przedziwne zachodzi jeszcze podobieństwo! Zaiste nie mylą się ci, którzy w swym podziwie stosują do miłości Maryi to, co Apostoł o Chrystusowej wypowiedział miłości. Zaprawdę, nikt na ziemi nie może poznać, *ani długości, ani szerokości, ani wzniosłości, ani głębokości miłości* Jej ku nam; bo z jakiegokolwiek punktu widzenia na nią się zapatrzemy, ona zawsze prześcignie wszystkie nasze pojęcia. Podobnie jak Jezus, jest Ona cała oceanem miłości ku Bogu i ku nam ludziom!

---

[1]) S. Thom. III p q. 10 a 2.

Zastanawiając się tylko na tem, co nas bliżej dotyczy tj.: nad miłością Maryi ku nam, zdawaćby się mogło, że ta miłość, pod pewnym względem, powinna więcej jeszcze nas uderzać w Matce, niż w Synie. Co do Syna Bożego wcielonego, jakkolwiek jest On miłosiernym, widzę w Nim Pana, Sędziego, Mściciela zniewag wyrządzonych Boskiemu Majestatowi. Co do Maryi przeciwnie; której zadaniem nie jest popieranie interesów sprawiedliwości, wszystkie Jej tytuły bez wyjątku mówią mi tylko o jej miłości. Weźmiemy na uwagę tylko jeden Jej tytuł, który wszystkie inne streszcza, bo wszystkie mają w nim racyę bytu i źródło, — jest nim godność Matki Bożej. Cóż nad to wymowniejszego, cóż może nam dać pełniejsze pojęcie o najmiłościwszem posłannictwie Boskiej Dziewicy? Jest Ona Matką Boga, by nam zrodziła Zbawiciela, by się stała Opatrznością, Nadzieją i Matką zbawionych. W tem właśnie znajdujemy wyświetlenie faktu, który zrazu mógłby się wydawać prawdziwą zagadką. Jakkolwiek dla wiernych drogiem jest nabożeństwo do Serca Maryi, trzeba przyznać, że w naszych czasach nie ma ono tej powszechności i popularności, które znamionują kult Serca Jezusowego. Skąd może pochodzić ta różnica? Albo się mylę, albo głównej tego przyczyny, jeżeli nie jedynej, trzeba szukać w tem, cośmy powiedzieli o miłościwej dobroci naszej najukochańszej Matki niebiańskiej. Ponieważ Ona cała jest słodkością, dobrocią, miłosierdziem,—ponieważ niemożliwa zatrzymać wzroku lub myśli na Niej, by nie napotkać Jej macierzyńskiej dobroci: dlatego mniej odczuwaliśmy potrzebę symbolu, któryby nam przedstawił Jej kochanie. O Maryo, Matko najukochańsza, zaiste ten głos potężny miłości, co płynie z Twego Serca, już cała Twoja istota daje go nam słyszeć, już samo Twe imię jest niezrównanej Twej tkliwości wyrazem!

Dorzućmy kilka słów o ostatniej zgodności Serca Maryi z Jezusowem; jest nią *cel* nabożeństwa do przeczystego Serca przebłogosławionej Dziewicy. Kościół św. i sama natura rzeczy uczą, że celem ogólnym tego nabożeństwa jest przymnożenie i spotęgowanie w nas miłości Maryi, Matki naszej: miłości podziwu, upodobania, zaufania, wdzięczności, zadośćuczynienia, naśladowania; słowem, skłonienie nas do oddania Jej naszego serca. Ale cóż Marya z tem sercem uczyni? dlaczego chce Ona stać się jego Panią? By je ponieść do Serca Jezusa, by je ze swojem zatopić w tem Boskiem ognisku czystej miłości.

O jak więc przedziwny jest związek jednego i drugiego nabożeństwa! Nie uszedł on uwagi dusz szczególnie oddanych tym Najświętszym Sercom. Przytoczę tu niektóre przykłady: Oto najpierw błogosławiona Małgorzata Marya, która w modlitwie, jaką miała zwyczaj odmawiać z nowicyuszkami, wzywa z Sercem Jezusa i najświętsze Serce Maryi. Posłuchajmy o co ona prosi: „O najsłodsza nasza Nadziejo, daj nam odczuć Twą możność wobec miłościwego Serca Jezusa i użyj Twej potęgi, byś nas w niem umieściła na zawsze“ [1]. Po niej, jeden z najzaufańszych powierników jej myśli, ten, którego nazywała „drogim bratem w Sercu Jezusowem“, podaje nam nabożeństwo do Maryi, jako najskuteczniejszy środek dojścia do miłości Jezusowej. „Najświętsze Serca Jezusa i Maryi, mówi O. Croizet, zanadto są zjednoczone, by jedno mogło wejść do duszy bez drugiego; z tą chyba różnicą, że Serce Jezusa znosi tylko dusze bardzo czyste, Serce zaś Maryi oczyszcza łaskami, jakie otrzymuje dla tych, którzy nie są czystymi i stawia te dusze w stanie, w jakim mogą być przyjęte w Sercu Jezusowem [2].

Ale poco się odwoływać do dawnych świadectw, kiedy mamy przed oczyma świeży fakt, w którym ujawnia się jasna jak słońce potęga i skuteczność nabożeństwa do Serca Maryi, wiodąca dusze do kochania czyli do Serca Jezusa? Któż nie wie, w jaki sposób zrodził się kult najświętszego i niepokalanego Serca Maryi w głośnej na świat cały świątyni Notre Dame des Victoires? Świątobliwy kapłan M. Dufriche-Desgenettes, gorzkiemi łzami opłakiwał smutny stan parafii powierzonej swej pieczy! Wszelka praktyka religijna w niej prawie doszczętnie zanikła. Obojętność złowroga, zapomnienie najistotniejszych powinności, wyuzdana niemoralność cechowała jego parafian.

Pewnego dnia, kiedy ten dobry pasterz odprawiał Mszę św. przy ołtarzu Matki Najświętszej i polecał gorąco swój lud Boskiemu miłosierdziu, usłyszał wyraźnie w swem sercu głos, który mu mówił: „Poświęć twą parafię niepokalanemu Sercu Maryi“. Nie będę wam opowiadał okoliczności iście opatrznościowych, które przyspieszyły wykonanie tego rozkazu Nieba, ani w jaki sposób, mimo wszelkie trudności i widoczne niemożliwości, stworzono w tym kościele Arcybractwo najświętszego, niepokalanego Serca Maryi, dla nawrócenia grzeszników. To tylko zaznaczam, że od samego zaczątku przedsięwzięcia, przedziwne nawrócenia i cuda łask ujawniały, że było ono prawdziwie natchnione od Boga; że Serce Maryi tysiące grzeszników pojednywało z Sercem Boskiego Jej Syna; że ten kościół dawniej opustoszały, teraz nie może objąć tysięcy wiernych, oblegających ołtarz Maryi. Już w tym samym roku 1847 to Arcybractwo liczyło na całym świecie szesnaście milionów członków.

Czyż mam dodać, że ruch kierujący tyle serc ku Sercu Niepokalanej, by przez, Nią przywieść je do miłości Jezusa, nietylko nie ustał, ale większe przybrał w następnych latach rozmiary? Dzięki Bogu, Serce Maryi pozostaje zawsze nadzieją grzeszników, Ono zawsze wiedzie ich do Serca Boga, co się stał człowiekiem dla ich zbawienia. Serce Maryi narzuca się najpierw duszom, które nie umieją jeszcze wznieść się ponad niziny i nędze ziemskich namiętności; Ono je przyciąga ku sobie, opanowuje i dźwiga, aż do wyżyn miłości Bożej, aż do Serca swego Syna.

---

[1] Vie et Oeuvres, t. II, p. 478.

[2] De la dévotion au S. Coeur de Jésus. Ch. IV, paragr. 5.

Zamiarem Kościoła, ustanawiającego Arcybractwo Serca Maryi było: by ten kult ożywił i spotęgował pobożność wiernych do Bogarodzicy, byśmy ją dziecięcą miłując miłością, odwzajemniali Jej macierzyńską ku nam miłość, byśmy z większą ufnością garnęli się do wszechwładnego, niewysłowienie miłującego nas Serca Matki Bożej i naszej, która, jak się wyraża Leon XIII, „jest współzbawicielką rodu ludzkiego, poręką naszego pokoju z Bogiem, rozdawczynią łask niebiańskich, która na najwznioślejszym chwały niebiańskiej zasiada tronie i na to, by nam ludziom wśród tylu trudów i niebezpieczeństw dobijającym się nieba, udzielała swej wszechwładnej opieki i pomocy“ [1]).

* *

*

A więc, najmilsi, z czcią najwyższą i ufnością iście synowską zbliżajmy się do tronu miłosierdzia, łaskawości i miłości, do Serca Bożej i naszej Matki, a bądźmy pewni, że płomienie miłującego Jej Serca i nasze zimne ogarną serca; miłość Maryi zrodzi w nas cnót wszelkich szczyt i koronę:—miłość Bożą; a miłując Boga i Maryę na ziemi, wiekuiście i rozkosznie miłować Ich będziemy po wszystkie wieki w szczęścia przybytkach.

O Serce przeczyste niepokalanej Matki Dziewicy, Serce po Jezusowem najświętsze, najszlachetniejsze, największe, jakie wyszło z rąk Stwórcy, źródło niewyczerpane dobroci, słodkości, miłosierdzia i miłości, wzorze cnót wszelkich, odblasku najdoskonalszy Serca Boga-Człowieka, Serce, któreś zawsze płonęło najgorętszą miłością, któreś ukochało Boga, Ty samo jedno więcej, aniżeli wszyscy Serafini; któreś najsłabszem uczuciem swojem więcej przyniosło Bogu chwały, aniżeli wszystkie razem stworzenia swymi najheroiczniejszymi czynami, Serce Matki Odkupiciela, siedzibo pokoju, w której miłosierdzie i sprawiedliwość się sprzymierzyły, gdzie pokój pomiędzy niebem a ziemią najpierw został zawarty, Serce któreś tak żywo odczuło nasze nędze, któreś tyle ucierpiało dla zbawienia naszego, które nas jeszcze miłujesz niewysłowienie, Serce najgodniejsze poszanowania, miłości, zaufania całego rodu ludzkiego,—racz przyjąć najgorętsze wyrazy naszej czci, miłości i ufności naszej bez granic.

My dziś upadamy przed Tobą, by Ci oddać najgłębsze hołdy, na jakie tylko zdobyć się zdołamy. Dzięki Ci składamy za Twe uczucia miłości i miłosierdzia, jakie wywoływał w tobie tak często widok nędz naszych; dzięki Ci składamy za wszystkie dobrodziejstwa, jakie otrzymaliśmy od Twej dobroci; my dziś jednoczymy się z wszystkiemi duszami czystemi, które znajdują rozkosz najwyższą w wysławianiu i kochaniu Ciebie. Duch św. pouczył je, że przez Ciebie trzeba nam iść do Jezusa i spłacać długi, jakieśmy zaciągnęli u Boskiego Jego Serca.

---

[1]) Encycl. Supremi Apostolatus d. 1. Sept. 1883.

Ty więc, o Serce najmiłościwsze, będziesz odtąd najwyższym przedmiotem naszej czci, miłości i najgorętszej pobożności. Ty będziesz nam drogą, którą pójdziemy do Boga Zbawcy; Ty będziesz ostoją w naszych potrzebach, pociechą w naszych utrapieniach. Od Ciebie uczyć się będziemy czystości, pokory, łagodności, przedewszystkiem miłowania Jezusa. O te cnoty prosić nie przestaniemy przez Twe wysługi, ufni, że je otrzymamy. Ośmielamy się dziś poświęcić Ci serca nasze skalane, jakkolwiek one Ciebie niegodne; tuszymy sobie, że Ty niemi, Matko, nie wzgardzisz. O Serce niepokalane, oczyść je, oderwij je od stworzeń, przejmij je żałością za grzechy, napełnij je miłością Jezusa i uczyń je podobne do Twego Serca, by jak najgodniej i jak najgoręcej wiecznie miłować mogły Ciebie i Jezusa Twojego. Amen.

KAZANIE 2-e.

Doskonałości Serca Maryi, Jej ku nam miłość.

„Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz". Ps. 44, 14.

W niezmiernym łańcuchu stworzeń jest jedno stworzenie tak uprzywilejowane, tak wyniesione przez łaskę ponad wszystkie inne, że Pismo Boże zowie je już to *Córką*, już *Siostrą*, już *Oblubienicą* Najwyższego, już jedynem, wykończonem *Arcydziełem* Bożej Wszechmocy: „*Jedna jest doskonała moja*" [1]). Tą umiłowaną Boga, Tą nieba i ziemi Królową jest Marya przebłogosławiona.

Wszelako napróżno szukalibyśmy w Niej znamion zewnętrznej wielkości. Cóż bowiem oko nasze spostrzega? skromną, ubogą Dziewicę, która los swój splotła z losem ubogiego, zapoznanego rzemieślnika, Józefa św. Gdzież jest więc Twa wielkość, o Maryo, tak wysławiana przez Pismo św.? Psalmista Pański odpowiada, że wielkość Twoja jest cała ukryta, cała utajona, że ona jest w Twem Sercu „*Wszystka chwała tej Córki królewskiej wewnątrz*". O! jakie skarby oko wiary naszej spostrzega w Sercu Twojem, o Przebłogosławiona! Są w niem doskonałości Aniołów i Świętych wszystkich razem w stopniu najwyższym, tak, że nic z niem nie może iść w porównanie. Są w niem doskonałości Boga samego tak wiernie odbite, jak tylko stworzenie odzwierciedlać je zdoła. Słuszna zatem, byśmy temu Sercu oddawali kult czci i miłości. Jak więc uwielbiamy Serce Jezusa jako Serce Boga, tak też hołdy składać musimy Sercu Maryi, jako najświętszemu po Sercu Jezusowem przybytkowi Pana Zastępów. Tego kultu domaga się od nas Kościół Chrystusowy zarówno jak własne nasze serce.

---

[1]) Pieśń IV, 8.

Serce niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy jest po Jezusowem najgodniejsze naszych uwielbień z trzech powodów: Najpierw 1-o *dla swych niezrównanych doskonałości*; następnie 2-o *wskutek swego związku z Bogiem*; nareszcie 3-o dlatego, że ku *nam niewysłowioną pała miłością*.

Trzy te myśli chcę dziś rozwinąć ku chwale Matki Najśw. i pociesze naszej.

O przenajchwalebniejsza Bogarodzico, Dziewico, jakże zdołamy godnie wielbić Twe Serce, jeśli sama nie raczysz wprowadzić nas do tego najświętszego przybytku, w którym Trójca Przenajświętsza najwyższe znajduje rozkosze. Racz więc, o Maryo, sama przywieść nas do świątnicy Twego Serca i odsłonić przed zachwyconym wzrokiem naszym Twoje cuda i piękności. Błagamy Cię o to uwielbieniem Archanioła: Zdrowaś Maryo

I. Doskonałości Serca Maryi.

Gdybyśmy posiadali jakąś relikwię Bogarodzicy; gdyby Jej Serce lub inna cząstka dziewiczego Jej ciała, w którem Słowo się wcieliło, pozostawało na ziemi, cóżbyśmy, pytam, z nią zrobili? O! zapewne z największą czcią umieścilibyśmy ją na ołtarzu; niezadowolilibyśmy się zwykłym kultem, jaki oddajemy szczątkom Świętych Pańskich, lecz usiłowalibyśmy otoczyć ją możliwą czcią i szacunkiem; słowem Serce Maryi martwe nawet byłoby w oczach naszych skarbem nieocenionej wartości. A, że ono jest żywe i chwalebne w niebie, gdzie zjednoczone z Bogiem nadseraficzną płonie miłością, gdzie się rozczula na nasze nędze, gdzie trawi je żądza podzielenia z nami swej szczęśliwości: czyż to nie są potężniejsze motywy do oddawania mu hołdu i miłości najgorętszej? Czyż doskonałości nadludzkie, nadanielskie nie zmuszają nas do szczególniejszej czci tego Serca?

O wielki Boże, kiedyś stworzył pierwszego człowieka, pierwotną promieniejącego niewinnością, Tyś sam z niewysłowioną rozkoszą wpatrywał się w jego czyste i niewinne serce, miłowałeś je jako najpiękniejsze dzieło rąk Twoich; wyraziłeś w niem bowiem rysy podobieństwa swego; ustanowiłeś pomiędzy Sobą a niem jedność uczuć i woli. Ale niestety, grzech zerwał tę błogosławioną harmonię; Twój wizerunek został zbeszczeszczony; serce człowieka przyjęło rysy i piętno szatana, stało się przedmiotem wstrętu i obrzydliwości dla Twej świętości. Wprawdzie miłosierdzie Twoje znalazło środek zaradczy przeciw ruinom grzechowym, — wszelako skażenie rozlało się na wszystkich potomków skalanego ojca, a oko Twoje przez cztery tysiące lat nie dostrzegło ani jednego serca niezarażonego trądem grzechowym. Nareszcie po tylu wiekach wzrok Twój spoczął radośnie na jednem Sercu, które w pierwszem życia swego zaraniu pierwotną jaśnieje czystością i niewinnością.

To też Bóg na widok tego Serca woła z rozkoszą: „*Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja*“ [1]). Oczy moje, które dostrzegają plamy na gwiazdach świetlanych, niedoskonałości w duchach najczystszych, które otaczają tron mój, w Tobie żadnej nie znajdują skazy. „*Niemasz w Tobie zmazy*“. A zwracając się do Aniołów i wielbiąc Siebie przed nimi z swego dzieła: patrzcie, mówi, na tę *gołębicę* czystą, jest ona niezrównaną, *sama jedna doskonała. Jedna jest gołębica moja, doskonała moja* [2]). O, w jaki zachwyt wpadają duchy niebiańskie na widok tylu piękności: Któraż to jest, wołają w uniesieniu, która sama jedna wszystkich stworzeń doskonałości w sobie skupia? Niezrównane blaski bijące od Maryi porównują już to z łagodnem światłem księżyca: „*Piękna, jako księżyc*“; już z jutrzenką: „*jako zorza powstająca*“; już to z słońca blaskiem: „*wybrana jak słońce*“ [3]).

Ale mówmy bez figur i przenośni. Wniknijmy w znaczenie tych symbolicznych obrazów i wyrazów, w niezrównane przymioty i cnoty Serca Maryi. Przedewszystkiem czystość tego Serca uderza nasz wzrok i czaruje serce. To Serce niepokalane nie znało zdrożnych skłonności, złych ponęt, a jednak jaką zachowuje ostrożność, by zachować skarb, z którego uronić nic nie mogło! Jakże ono oderwane od światła, osamotnione od lat najmłodszych! Co powiedzieć o *wstydliwości* Tej, którą widok Anioła miesza! o czystości Serca, które bez wahania, nie tylko nad wszystkie wielkości i rozkosze świata przenosi dziewictwo, —ale i ponad niewysłowioną godność Bogarodzicy!

Z czystością heroiczną łączy się *pokora* najgłębsza. Patrzcie na tę Córkę Dawidów, która pomiędzy swoimi przodkami liczy cały zastęp królów; patrzcie, jak się skazuje na dobrowolne ukrycie, ubogiego poślubiając rzemieślnika i przyjmując z góry wszystkie poniżenia, nieodzielne od nizkiego stanu. Całe Jej postępowanie, Jej słowa, samo Jej milczenie, wszystko przejawia głęboką Jej pokorę. Archanioł pozdrawia Ją ze czcią najgłębszą, zwiastuje Jej, że będzie Matką Najwyższego: a Ona drżąca, oniemiała, jak gdyby się lękała przyjąć dostojność Królowej, przybiera tytuł służebnicy: „*Oto ja służebnica Pańska*“! [1]) Elżbieta wydaje okrzyk podziwu na widok cudów, zdziałanych samą Jej obecnością, zachwycona, osłupiona niezrównaną Maryi wielkością zowie Ją z pośród wszystkich niewiast przebłogosławioną, a Marya z niedościgłych swych wyżyn *nie spuszcza oka z swej nicości* [2]), Bogu tylko samemu *swą wielkość i świętość przypisuje*: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię Jego*“ [3]). Św. Józef nieświadomy cudu spełnionego w Maryi, nie wie, jak sobie wytłómaczyć Jej macierzyństwo; Marya jednem słowem mogłaby wywieść go z niepewności, lecz woli dźwigać ciężar hańby, aniżeli wyjawić św. oblubieńcowi tajemnicę, która największą okryłaby Ją chwałą. Marya, niby zwykła matka, mimo cudownego swego dziewictwa, poddaje się prawu oczyszczenia. Żaden rys Jej życia, żadne słowo nie wyszło z Jej ust ku własnej chwale. Całe Jej życie osłaniało milczenie pokory. Czy Ją znieważają, czy szanują, Ona milczy. Kiedy Pasterze i trzej Królowie składają hołdy Jej Synowi, lub kiedy faryzeusze, kapłani i oprawcy znieważają Jej Syna, Marya milczy. Kiedy sam Jezus odzywa się do Niej: *co tobie i mnie, niewiasto?* [4]), Ona milczy i błogosławi zamiary Opatrzności, która wtóruje Jej żądzy poniżenia. O! jak takie milczenie jest łatwe dla dusz szczerze pokornych! ale jak trudne, nieznośne dla pysznych!..

---

[1]) Pieśń IV, 7.

[2]) Pieśń IV, 8.

[3]) Tamże 9.

Z pokorą łączy się *duch ubóstwa*, to najbezpieczniejsze obramowanie pokory. To też Marya najpokorniejsza pogardza bogactwami i zbywa się ich od pierwszej młodości. O! pod jak skromnym dachem, w jak ciasnej izdebce mieszka Ta, która kiedyś będzie wyniesiona ponad wszystkie Chóry Anielskie, dzierżyć będzie berło i dźwigać koronę nieba i ziemi Królowej! Jak skromne odzienie okrywa Tę, dla której niebawem *słońce służyć będzie za szatę, a gwiazdy w splotach uwieńczą Jej skroń* [5])! Jakie ubóstwo tej Dziewicy, która rodzi Syna w stajence a za kołyskę daje mu żłóbek!.. Godna Matka Tego, który nie będzie miał gdzie głowy skłonić, żyć będzie z jałmużny, umrze na krzyżu i pozostawi jako dziedzictwo swym uczniom, zasadę: „*Błogosławieni ubodzy!*“ Jeśli chcemy pojąć to ubóstwo, wejdźmy w Serce Maryi. Tam ujrzymy ubóstwo ewangeliczne jako perłę drogocenną, błyszczącą wśród tylu cnót najheroiczniejszych, a uznamy, że kto ją posiada, bogatszy jest w swem wyzuciu ze wszystkiego, niż bogacze ziemscy wśród ich obfitości. Ale jak rzadko napotykamy prawdziwie ubogich Chrystusowych! By zasłużyć na to miano, potrzeba nie mniej, jak umrzeć wszystkiemu, wyrzec się w sercu i w rzeczy samej rozkoszy, przyjemności i wygód życia, mieć wstręt do zbytku, przyjmować z obojętnością, jak św. Paweł, zdrowie czy choroby, utrapienie czy wesele, obfitość czy niedostatek. Oto doskonałe ubóstwo, które Chrystus Pan wysunął na czoło swych błogosławieństw, a którem Serce Maryi tak dziwnie się ubłogosławiło.

---

[1]) Łuk. I. 38.
[2]) Tamże 48.
[3]) Tamże 49.
[4]) Jan I. 4.
[5]) Objaw XII. 1.

Stąd to *wyniszczenie Jej własnej woli*, to *posłuszeństwo* ślepe i nieme, które ani nie roztrząsa, ani nie zwłóczy, czy słyszy głos Anioła lub Józefa, czy prawo Mojżesza lub władzy świeckiej. Marya opuszcza Nazaret, udaje się do Betlejem, z Betlejemu do Egiptu, i to wśród nocy, — nie wie co to wahanie, rozbieranie rozkazu. O! jaki to pouczający i ponętny wzór dla nas wszystkich!

Ale czy możebna w jednej nauce przedstawić wszystkie doskonałości Serca Maryi? To Serce najśw. jest bezdenną przepaścią cnót i cudów niewysłowionych. Kto wysłowi *wiarę* Maryi, tę wiarę, która nietylko góry przenosi, ale która sprowadza Słowo Przedwieczne do Jej łona; *nadzieję* heroiczniejszą niż Abrahama, bo Marya żywi nadzieję nawet po zgonie, po pogrzebaniu prawdziwego Izaaka. A *miłość* Maryi, to znicz nadseraficzny, co trawi Jej Serce niewysłowienie. A ileż innych w tem Sercu doskonałości, które milczeniem pominąć muszę! O, gdybym mógł stawić wam przed oczy Serce tej niezrównanej Dziewicy tak, jak je widzą anieli i wybrani w niebie, jakiż zachwyt miłości porwałby nasze serca! Bo taki jest urok i piękność cnoty, że z głębin serca rozlewa wdzięki na oblicze. To też cnoty Serca Maryi najcudniejszem zrobiły Ją stworzeniem.

Ale Serce Maryi więcej od nas domaga się naśladowania, niż czci i podziwu: Marya ukazuje nam swe Serce, byśmy jego rysy w naszem odbili sercu...

Serce Maryi godne najwyższej czci i miłości dla swych doskonałości, więcej jeszcze dla swego związku z Bogiem.

II. Związek Serca Maryi z Bogiem.

Tutaj, najmilsi, wznieść się musimy ponad wszystkie pojęcia ludzkie i wniknąć w głębię tajemnic Bożych, by coś pojąć z tych związków, jakie jednoczą stworzenie z Bogiem, już to jako Córkę, już to jako Oblubienicę, już jako Matkę. Zrozumiejmy, jakiem musiało być Serce Tej, którą tak dziwne z Bogiem kojarzą stosunki.

Bóg w odwiecznych swych zamysłach postanowił, że świat będzie zbawiony przez Wcielenie Słowa i że ta tajemnica spełni się w dziewiczem łonie Maryi. Odtąd chwała Trójcy Najśw. wymagała, by na żadnej doskonałości nie zbywało stworzeniu, do takiego przeznaczonemu posłannictwa. Ojciec niebieski w szczególniejszy sposób przyjął za Córkę Tę, która miała być Oblubienicą Ducha św. i Matką Syna Bożego. Maryę jedyną uchronił od grzechu pierworodnego i już w Jej poczęciu niepokalanem przepełnił Ją swymi darami i posiadł Ją całkowicie. To też Marya prawie od kolebki opuszcza dom rodzicielski, by w cieniu świątyni Pańskiej żyć tylko dla Boga; poświęca swe dziewictwo dobrowolnym ślubem; dnie i noce przebywa na modlitwie. W Niej Pan zbudował sobie wspanialszy i świętszy przybytek, aniżeli była świątynia Salomonowa. W Jej Sercu płonął nieustanny znicz miłości Bożej, Jej Serce było ołtarzem, na którym ofiary Bogu najwdzięczniejsze codziennie się spełniały. Serce Maryi, to żywa arka, którą starozakonna słabym przeobrażała zarysem. O jak miły Bogu ten przybytek niewidomy dla oczu ludzkich, który nieustannie przyozdabiał dla Boga Syna swojego!

W tem to Sercu dziewiczem mają się odbyć niewysłowione Ducha Św. zaślubiny. Zstąp, zstąp, o Duchu Boże! oto Marya ozdobiona czystością, pokorą, miłością i wszelką rozmaitością cnót, które stanowią ślubną Jej szatę. *Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym: otoczona rozmaitością* [1]. Zstąp, o Duchu Boże, i wykonaj cud oczekiwany od wieków, niepojęty dla Aniołów, a który Maryi nada tytuł i godność niewysłowioną Bogarodzicy. I oto Duch Św. niepokalaną nawiedza Dziewicę. I innych wybranych Duch Św. nawiedził, i Święci czuli tę słodycz i upojenia miłości obecnego w nich Boga Ducha Św., ale nie w takiej, co Maryę, mierze. Przebłogosławiona Dziewica od pierwszej swego istnienia chwili była najściślej z Duchem Św. zjednoczona, wszystkie Jej dni były pełne zachwytu i omdlewań miłosnych; sen nawet nie przerywał najsłodszych Jej rozmów z Umiłowanym. *Ja śpię, a serce me czuje* [2].

Ale któreż stworzenie pojmie i wypowie ten nadmiar łask, złożony w Sercu Maryi w chwili, kiedy Majestat Boży zewsząd Ją otoczył. *„Moc Najwyższego zaćmi tobie“* [3]. Kiedy Duch Bóg, zawsze w Niej obecny, w szczególniejszy sposób na Maryę zstąpił, *Duch Św. zstąpi na cię* [4], i swą pełnością niejako Ją przepełnił, by skromna Dzieweczka udźwignąć mogła Boga, który Jej stał się Synem.

Zaiste, potrzeba było tych bogactw w Sercu Tej, która nietylko jest Córą najwybrańszą Boga i Niepokalaną Boga Ducha Oblubienicą, ale i Boga Rodzicą. Boskie macierzyństwo, to przywilej wyłączny Maryi, to szczyt niezrównanej Jej chwały. Marya Matka Boża, to godność niewysłowiona, bo nieskończona. O! jakiemiż skarbami Słowo przebywające w łonie Dziewicy musiało ubogacić Jej Serce! Jakie płomienie rozniecić musiało to Słońce zawarte w Jej łonie, kiedy jeszcze żadnych promieni na zewnątrz nie roztaczało! Jakich wzruszeń doznawać musiało to Serce, przytulając do panieńskiej piersi Boga Dziecię? A ileż świętości przybyło mu z codziennego z Bogiem, Jezusem, przestawania!

---

[1] Ps. 44. 10.

[2] Pieśń. V. 2.

[3] Łuk. I. 35.

[4] Tamże.

Ach, zrozumiejmyż, bracia, czem jest Marya, czem Jej Serce niepokalane. Marya nie jest Bogiem; lecz jeśli zważymy Jej przywileje i Jej osłupiające stosunki pokrewieństwa z Osobami Trójcy Przenajświętszej, uznać musimy, że one są Boskie i że Ona cała Bóstwa blaskami przepojona: *Niewiasta obleczona w słońce*. Jej płodność jest Boska, jej macierzyństwo Boskie; powiedziałbym, że wszystko w Niej Boskie, prócz Niej samej, prócz Jej Osoby. Jak więc mówimy: *Pismo Boże*, dlatego, że jest napisane pod natchnieniem Ducha Św., tak mamy prawo powiedzieć: *Matka Boża, Boska Dziewica*, nie iżbyśmy Maryi przypisywali Bóstwo, lecz by wyrazić Jej najściślejsze z Trójcą Najśw. związki.

Słusznie więc my, dzieci Kościoła, nie Boski, ale wyższy kult niż Świętym oddajemy Bogarodzicy i Jej niepokalanemu Sercu (*cultus hiperduliae*).

Serce Maryi ma jeszcze inny tytuł do naszej czci najtkliwszej, po Bogu najwyższej: jest nim jego ku nam miłość najtkliwsza, najofiarniejsza, najheroiczniejsza; o czem kilka słów na zakończenie.

III. Miłość Serca Maryi ku nam.

Miłość Serca Maryi ku nam o tyle prześciga wszelkie znane kochanie, o ile godność Maryi przewyższa wszelkie znane nam wielkości. Ta miłość Maryi jest nietylko tkliwą, gorącą, heroiczną, ale jest ona bez miary, bez kresu. Dlaczego? Bo Marya w cudownej swej ku nam miłości istnienie Boga swego Syna do naszego odnosi zbawienia i w nadludzkim heroizmie poświęca Go za nas. Zbawiciel, chcąc wyrazić miłość Ojca niebiańskiego ku nam, powiada, że *Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego* (*mu*) *dał* [1]). Otóż w podobny sposób Serce Maryi nas ukochało, z tą różnicą, że ta wielka ofiara nie mogła Bogu Ojcu sprawić boleści, bo tej odczuć nie może, a Serce Maryi całym oceanem boleści napełniła — i to od chwili, w której Anioł Jej zwiastował, że będzie Matką Zbawiciela. Ogrójec i Golgota z całą swą zgrozą stały zawsze przed oczyma Tej Królowej Męczenników i Proroków. Wszystko, co inne matki rozkoszą napełnia, dla Maryi niewysłowioną było torturą. Kiedy Boże Dziecię wyciągało ku Niej swe rączki, Ona czuła te gwoździe, któremi miały być przykute do krzyża; uśmiech Jezusa przypominał Jej łzy i krew, zalewające Jego najśw. oczy. Ciągle stało Jej przed oczyma niby widmo złowrogie, rozdzierające wielką Jej duszę, to proroctwo Symeona: *Duszę twą własną przeniknie miecz* [2]).

---

[1]) Joan. III. 16.

[2]) Łuk. II. 35.

O czem mówił Jezus z Maryą w zaciszu Nazaretu? O zapewne o tem, o czem tak często rozmawiał z Apostołami: o śmierci swojej. O jakie to bolesne rany dla Serca Maryi! Ale bohaterska Marya nie mówi, jak Piotr: *Boże cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię* [1]. Marya te boleści przyjmuje ochoczo jak Jezus, Marya idzie z Jezusem na Golgotę; patrzy, jak kaci zdzierają szaty przyschłe do ran i pędzą gwoździe w ręce i nogi Jej Boga Syna: *Stała podle krzyża* [2], jako żywy posąg boleści, jak ostatni wysiłek najofiarniejszej ku nam miłości! Kiedy Jezus ofiaruje się Ojcu za nieprawości świata, Marya również ofiaruje Go za nas, dla przejednania zagniewanego na nas Najświętszego Majestatu. Oto, jak Serce Maryi nas umiłowało! My tak dalece byliśmy przedmiotem myśli Syna i Matki w tej najuroczystszej chwili, że Jezus z krzyża przed skonem ani o Sobie, ani o Matce nie mówi, lecz tylko o nas. Widząc nas wszystkich w ukochanym Uczniu, powierza nas i oddaje Sercu zbolałej swej Matki: *Niewiasto, oto syn twój!* [3]. Nowa Ewo, oto Twoja rodzina; Tyś odtąd *Matką wszystkich żyjących* [4], mych uczniów! Ty ich dziś rodzisz w nadmiarze boleści, wedle przepowiedni, danej pierwszej niewieście: *Z boleścią rodzić będziesz dziatki* [5]. Ja ci ich oddaję, kochaj ich, jakeś mnie miłowała. A wy, uczniowie moi, miłujcie Ją jak matkę; do Jej Serca garnijcie się we wszystkich potrzebach. Jeśli Jej wnętrzności was nie nosiły, tedy Jej Serce rodzi was w tej chwili. Ona was więcej umiłowała, aniżeli życie jedynego Syna, Boga swego. I gdyby które serce mogło dorównać mojej ku wam tkliwości, to tylko Serce ukochanej mej Rodzicielki: *Oto matka twoja!* [6].

* * *

Oto nasze tytuły, o Maryo; oto nasza rękojmia, pozwalająca nam liczyć na uczucia Twego Serca. My Twemi dziećmi, dziećmi Twych boleści; więc całą naszą bezgraniczną ufność słusznie pokładamy w Twej matczynej ku nam miłości. Chociażbyśmy w ostateczną runęli przepaść nieprawości, nie będziemy rozpaczać, dopóki Twego imienia wzywać będziem mogli. Tyś, o Maryo, wszechmocą nie karzącą, lecz błagającą. O! któż nie doznał skutków matczynej Twej opieki? Ileż to razy, okazałaś Twą potęgę na korzyść Kościoła, królestw i osób pojedyńczych! My wszyscy, o Maryo, jęczymy pod bezmiernym nędz i nieprawości ciężarem; wzywamy więc Ciebie, o Dźwignio, o *Uzdrowienie chorych!* Życie nasze pełne klęsk i nieszczęść, niema prawie oka bez łzy, serca bez goryczy; wzywamy więc Ciebie, o *Pocieszycielko utrapionych!* Któż z nas bez winy przed Panem? Jedni jęczą w niewoli swych namiętności; inni, powróciwszy z drogi nieprawości, przerażają się pamięcią win przeszłych, o *Ucieczko grzeszników* bądź więc naszą ostoją i ratunkiem! My wszyscy żeglujemy po wzburzonem świata morzu, wśród skał zewsząd najeżonych, niepewni, czy do portu szczęścia zawiniemy, *Wspomożenie wiernych* módl się więc, ach módl się za nami! O nie! my nie zatoniemy w nurtach złowrogich, jeśli oczy nasze ku Tobie, Matko miłosierdzia, zwrócimy. O! jeśli Ty będziesz Gwiazdą przewodnią naszego życia, my pewnie do przystani wiecznego szczęścia zawiniemy, by Ciebie i Jezusa Twego wielbić i miłować na wieki. Amen.

---

[1] Mat. XVI. 22.

[2] Jan. XIX. 25.

[3] Tamże 26.

[4] Rodz. III. 20.

[5] Tamże 16.

[6] Jan. XIX. 27.

KAZANIE 3-e.

Serce Maryi – odblask Boskich doskonałości.

> «Jasnością jest wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego». Mądrość. VII. 26.

Kiedy Bóg chciał utworzyć pałac dla swej Niezmierzoności, roztoczył nadzwyczajne wspaniałości, bogactwa i piękności w przyrodzie; rozsiał miryady gwiazd na nieba lazurze. Później, kiedy postanowił mieszkać na puszczy wśród Hebrajczyków, rozkazał ze szczególną troskliwością zbudować Arkę przymierza — przybytek, w którym raczył zawrzeć swą chwałę. *Uczynisz*, mówi Pan do Mojżesza, *skrzynię z drzewa setim... pozłocisz ją złotem co najczystszem wewnątrz i zwierzchu... Dwa też cherubiny złote uczynisz po obu stronach wyrocznice...* [1]). Wiemy też, jakie cuda sztuki Najwyższy kazał roztoczyć Salomonowi, przy budowie jerozolimskiej świątyni.

Atoli, jeżeli Pan taką troskliwość ujawnił w ukształceniu cieniów i figur; jeśli z taką zazdrosną pieczą kazał wykonać prorocze symbole, o! czegoż nie musiał uczynić dla rzeczywistości? Cóż powiedzieć o Sercu przebłogosławionej Dziewicy — tego prawdziwego nieba, które po prawdzie zawarło Niezmierzonego; o tej żywej Arce, która rzeczywiście mieściła w sobie Świętego Świętych; o tej najświętszej Świątyni, w której chwała Boga w pełni się ujawniła? Cóż pomyśleć, cóż powiedzieć o Sercu Maryi? Jakimi wyrazy wysłowić Jej piękności, Jej doskonałości i dobroci niezrównane?

---

[1]) Wyjście. XXV. 10. 18.

1-o) Serce Maryi, jak mówi Duch Św., jest *jasnością wiecznej Światłości* przez swą czystość niepokalaną.

2-o) Jest *zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu* przez swe doskonałości!

3-o) Jest *wyobrażeniem dobroci Jego* przez swe miłosierdzie.

Trzy te myśli dziś rozwinę ku chwale najmiłościwszego Serca Bogarodzicy.

O Maryo, racz nam odsłonić przybytek Serca swojego, byśmy, podziwiając jego piękności niepokalane i jego doskonałości niezrównane, na wzór Twego Serca nasze nędzne kształcili serca. Błagamy Cię o to uwielbieniem witającego Cię Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Serce Maryi jasność wiecznej Światłości przez swą czystość niepokalaną.

Tajemnicę, nieskalanej czystości Serca Maryi, której oko ludzkie przeniknąć nie zdoła, wobec której umysł nasz się gubi, chyba tylko za pomocą słabych i bardzo niedoskonałych porównań cokolwiek poznać możemy. Jeżeli Bóg, obrawszy Izajasza i Jeremiasza dla zwiastowania światu, że Dziewica pocznie i porodzi Emanuela [1]), że Córka ludzka Boga stanie się Matką [2]), posłał Anioła, który miał oczyścić usta pierwszego węglem żarzącym, a uświęcić drugiego w łonie matki; jeżeli w ten sposób chciał Bóg oczyścić proroków, piewców tajemnicy Wcielenia: tedy z większą niezrównanie troskliwością musiał czuwać nad czystością Tej, w której ta tajemnica ziścić się miała; musiał ozdobić Ją taką świętością, której umysł ludzki nigdy doścignąć nie zdoła!

W istocie, było rzeczą słuszną, by Marya, mająca zrodzić Tego, którego Apostoł nazywa *świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników* [3]), była również najświętszą, najczystszą, niewinną, niepokalaną, wyłączoną od rasy grzesznych dzieci Adama; by Jej Syn mógł w rzeczy samej znaleźć w Niej najpełniejsze swe upodobanie; było rzeczą słuszną, by żaden obłok nie przysłonił pogody tego pięknego nieba; by żadna plama nie przyćmiła blasku tego świetlanego Słońca; by żadne zamieszanie nie zakłóciło przezrocza tej duszy kryształowej, jak woda z opoki. To też Duch Św. zapewnia nas, że Marya *Śliczniejsza niż słońce, i nad wszystek porządek*

---

[1]) Izaj. VII. 14.

[2]) Jerem. XXXI. 22.

[3]) Żyd. VII. 26.

gwiazd światłości przyrównana najduje się być pierwszą. Jasnością jest bowiem wiecznej Swiatłości i Zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu [1].

Ciemności okrywają nieraz jasności niebios, światłość najwznioślejszych Świętych przymgliła się niekiedy, jak świadczy Jan św. „*Jeślibyśmy rzekli iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy*“ [2]; Prorok dodaje, że i w Aniołach Pan znalazł skazę. Maryi zaś blaski nigdy nie znały przyćmień ułomności. Nieprzystępna dla pokus, które nas ścigają;—dla tych żądz, jakie nas oblegają;— dla tych burz serca, które nami miotają, Ona jedna w pełności posiadła łaskę. Marya nie mogła zgrzeszyć ani złośliwością, bo Jej wola była nad wyraz prawa i cała pochłoniona wolą Najwyższego, ani nieświadomością, bo była *Matką umiejętności i pięknej miłości* [3], ani ułomnością, bo była utwierdzoną wieżą Dawida, otoczoną i bronioną niebiańskimi hufcami. Nie, nie! żadne zło moralne pod jakimkolwiek kształtem nie miało przystępu do tego Serca, przeniknionego jak kryształ czystością Boga, pogrążonego i przekształconego w Jego Świętość Boską. To też Kościół uroczyście modli się do Maryi: *Matko najczystsza, Matko najśliczniejsza, Matko zawsze dziewico, Matko bez zmazy.* Sam Bóg, Jej Oblubieniec, z niewysłowioną miłością Nią się zachwyca: *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy* [4]*; pięknaś zewnętrznie, pięknaś wewnętrznie, pięknaś z natury, pięknaś przez łaskę, najpiękniejszaś przez chwałę* [5].

O Maryo, Dziewico niepokalana, jakże czystość Twoja nas zawstydza, jakże piękność Twoja nas olśniewa! O! jakże my, rozlicznymi skalani grzechami, ośmielimy się zbliżyć do Ciebie? Jakże my, otoczeni ciemnościami grzechowemi, wpatrywać się zdołamy w blask Twego oblicza, zapuszczać wzrok w głębie najczystszego Twego Serca, wszystkiemi doskonałościami Boga promieniejącego? O nie! oczy nasze przymglone nie są zdolne zatapiać się w to słońce łask, jakiem jest Serce Twoje; my nie zdolni ani Cię poznać, ani zrozumieć, ani mówić godnie o Tobie; szczęście to jest udziałem tylko tych, *którzy oczyszczeni już we Krwi Baranka, stoją przed tronem Boga* [6], którzy do wiekuistych weszli już przybytków.

Jakże więc my, wygnańcy ziemscy, zadowolimy gorące pragnienia serc naszych, pożądających poznać Cię doskonalej, by Cię więcej miłować i uwielbiać? By dopełnić braków światła naszego, pozwól, o Przebłogosławiona, byśmy Cię wysławiali przyznaniem Ci niektórych z tych rozkosznych tytułów, jakie Ci Duch Św. w natchnionych księgach przypisuje.

---

[1] Mądrość. VII. 29. 26.
[2] Jan. I. 8.
[3] Ekkl. XXIV. 24.
[4] Pieśń. IV. 7.
[5] Hugo od św. Wiktora.
[6] Objaw. XXII. 1.

Ty jesteś Ogrodem zamknionym, Siostro moja, mówi Ci oblubieniec z Pieśni nad pieśniami: *Ogród zamkniony, Siostro moja, Oblubienico* [1]. O! jaki to zachwycający symbol Twego Serca błogosławionego, o Maryo! Tak, Serce Twoje, to ogród zamkniony, najrozkoszniejszy, pełen kwiatów, balsamiczną rozlewających wonność cnót wszelakich; w nim rosną fiołki pokory, lilie czystości, róże miłości. Ty jesteś ogrodem żyznym, w którym rośnie Drzewo żywota, co nas karmi swemi owocami i od śmierci chroni. W Twym błogosławionym ogrodzie zmrok nigdy nie zapada, tam zawsze słodkie płoną jutrzenki brzaski; nie zna on posuchy, bo nieustannie świeża rosa i użyźniająca słońca ciepłota nań przypadają. Ogród ten, to raj, w którym Pan ma swe rozkosze, który otoczył wałem wyjątkowej swej miłości, by go uczynić nieprzystępnym dla węża kusiciela i dla wszystkiego, coby mogło skalać go i zbrudzić. O! jaki urok Serce Twe czyste wywierało na Boga, kiedy krokami olbrzyma zstąpił z nieba i przekroczył wszystkie zapory, dzielące Go od ludzkości, — skoro Twe Serce, niby ogród czarujący, zwróciło ku Niemu swe ponętne wezwanie: *Niech przyjdzie miły Mój do ogrodu swego, a niech je owoce jego* [2].

Ty jesteś *zdrojem zapieczętowanym* [3], śpiewa dalej o Tobie Bóg, Twój Oblubieniec, w nowym symbolu przedstawiając nam czystość Twego Serca. Zaiste, zdrojem prawdziwym, najwybrańszym, przebłogosławionym jest Twe Serce niepokalane; na niem to Król królów położył swą *pieczęć*, by ani *ptacy powietrzni*, ani złośliwe zwierzęta nie mogły zamącić czystych wód Twoich kryształów. Serce Twoje, o Maryo, to Zdrój zapieczętowany nietylko dla ponęt świata i grzechu, ale i dla Cherubów i Serafinów, bo w głębiach Twych zawierasz tajemnice tak cudne, skarby tak nieoszacowane, że tylko Bóg, który je w nich złożył, wartość ich ocenia.

Posłuchajmy jeszcze Ducha Św., wysławiającego dalej Swoją Jedyną: *Jak lilia między cierniem...* mówi, *tak przyjaciółka moja między córkami* [4]) Adama. W rzeczy samej, Marya zrodzona z rasy cierniowej Izraela, wznosi się ponad nią swą dziewiczą czystością, swą cudowną płodnością, swą słodkością, swą pokorą i szczytnością wszystkich cnót swoich; ta niezrównana Dziewica tak doskonale prześciga wszystkie stworzenia pięknością i chwałą, że te, z Nią porównane, są chyba cierniami bez woni, bez barwy, bez smaku! To też można powiedzieć, że od zarania stworzenia Pan, wpatrując się w piękność śnieżnej tej Lilii, był jakby pocieszony po widoku brzydoty rodu ludzkiego, i że miła wonność tej ubłogosławionej lilii unosiła się nad nieczystymi wyziewami, jakie grzech rozlewał na ziemi powierzchni.

---

[1] Pieśń. IV. 12.

[2] Pieśń. V. I.

[3] Tamże. IV. 12.

[4] Pieśń. II. 2.

O Maryo, Matko najczystsza, zawsze dziewicza, zawsze bez zmazy, Ty, której cnoty tak potężny wywierały wpływ na Serce Boga, wyjednaj nam te cnoty, które Go do Ciebie pochyliły. Daj nam przedewszystkiem, o tkliwa Matko, tę czystość najpożądańszą, która czyni nas współzawodnikami Aniołów i umiłowanych Pana.

A jak ogród, nad którym, wedle wyrażenia Pisma św., Bóg nie czuwa, źle jest strzeżony [1] i pozostaje w niebezpieczeństwie dostania się w ręce nieprzyjaciela: — tak my możemy powiedzieć, że jeżeli Ty nie będziesz czuwać nad duszami naszemi, one niebawem szatana staną się zdobyczami. Czuwaj przeto, o Matko nad duszami naszemi, które Ci są drogie, by pod cieniem Twej opieki, kwiaty cnót w nich się rozwijały, wolne od obaw zwiędnięcia pod grzechu powiewem; przyłóż na serca, oddane Tobie, pieczęć Twej miłości, by zamknięte od strony ziemi, a otwarte od strony nieba, były pełne wód żywych łaski i pozostawały zawsze nieprzystępnemi dla wód błotnistych grzechu! Tak strzeżeni i uprawiani Twemi matczynemi rękoma, my staniemy się w ogrodzie Kościoła liliami wonnemi Chrystusa, godnymi wejść kiedyś do ogrodów Pańskich, gdzie wiecznie śpiewać będziemy Twe wielkości i wychwalać Twe dobrodziejstwa.

Serce czyste, to jakby zwierciadło, wiernie odbijające przedmiot przed niem stawiony; to też Kościół Chrystusowy wielbi dalej najczystsze Serce Bogarodzicy, jako *Zwierciadło sprawiedliwości.*

Rozwińmy ten drugi symbol, pod którym Duch Św. przedstawia nam Serce Bożej i naszej Matki.

II. Serce Maryi — Zwierciadło bez zmazy Boskiego Majestatu przez swe doskonałości.

Tak zaiste, Serce Maryi jest zwierciadłem Boskich doskonałości;—jest ono *Zwierciadłem sprawiedliwości,* bo w Jej duszy przeczystej, przepięknej, której żaden najmniejszy cień złego nie przysłonił,—jaśnieje w sposób przedziwny miłość dobra i wstręt do złego, ta doskonała sprawiedliwość, wykwitająca z zespolenia wszystkich cnót, z pełności łask i z szczytu świętości.

Serce Maryi, to *Zwierciadło sprawiedliwości,* bo w niem, jak w przezroczym krysztale, promienie Słońca sprawiedliwości rozkosznie się załamują i z niego na świat cały się rozlewają. Oto, co sama Matka Najśw. powiedziała św. Brygicie: „Najgorętsza miłość, ktora rozpłomienia me serce, tak ściśle zjednoczyła mnie z Bogiem, że ktokolwiek Go widzi, mnie widzi w Nim, a Jego we mnie“.

---

[1] Ps. 126. 1.

Od wieków Bóg postanowił z nicestwa wyłonić świat, któryby odbijał Jego doskonałości; chciał, by wszystkie stworzenia odzwierciadlały Jego potęgę, Jego wielkość, Jego mądrość i inne przymioty. Bóg chciał wyjść z siebie samego, by się odtworzyć na zewnątrz, by udzielić dziełom rąk swoich pewnego odbłysku swej Istoty, by w nich odnalazł swój obraz; oto zamysł miłosny, jaki Bóg żywił w głębinach swej wieczności. Człowiek atoli swym rokoszem zakłócił wspaniałe zamiary Stwórcy i odtąd ze złowieszczem zuchwalstwem usiłował zatrzyć w sobie czyste i promienne rysy Boskiego Artysty; to też Pan ze smutkiem i z wstrętem odwracał swój wzrok od ziemi, która odbijała tylko Jego obraz przymglony, skalany, zesromocony, — gdzie, jak mówi Bossuet, *wszystko było Bogiem, prócz Boga samego.*

Wszelako wśród tego powszechnego nieładu i zepsusia, świat ujrzał jedno stworzenie, które „*znalazło łaskę w oczach Pana*“[1]), które nigdy nie przestało przyciągać i czarować Jego wzroku, w którem mógł się rozmiłować bez zastrzeżeń; tem stworzeniem, to Marya, Dziewica z rodu Jesse. Ona sama z pośród wszystkich dzieci Adama nosiła zawsze rysy najdoskonalszego podobieństwa do swego Stwórcy, bo sama jedna była wolna od pierworodnej nieprawości i najosobliwszemi błogosławieństwami Nieba uprzedzona, bo sama jedna w majestacie niepokalaności kroczyła zawsze bez zboczeń prostemi sprawiedliwości i niewinności ścieżkami. Najświętsza Dziewica była tak wyrazistym obrazem, *ideą tak prawdziwą istoty Bożej* — mówi św. Augustyn, iż św. Piotr Chryzolog mógł powiedzeć: „Ten, kto chce odnaleźć wielkość Boga po śladach, jakie po Sobie pozostawił w stworzeniach, nie pozna Jej, jeśli nie wpatruje się, nie bada Maryi,— bo w Niej, — w Niej samej widzimy Boga w całym niemal Jego ogromie i w całym Jego blasku“.

O któż wysłowi tę miłość, z jaką Pan wpatrywał się w Serce Maryi,—w to Zwierciadło bez zmazy, w tę duszę przecudną, ten najwierniejszy wizerunek wiekuistej Jego piękności, która w tak przedziwny sposób odtwarzała *jasność chwały i wyrażenie istności Jego* [2]), tj. Boskiego Syna Jego. Oto przedmiot upodobań moich *Jedyna Umiłowana moja* [3]), woła w Nią wpatrzony, oto, nareszcie, przejaw, wyraz dziwów, ukrytych w głębinach mego Bóstwa! [4]).

Chwała więc i cześć Tej, która naznaczona pieczęcią doskonałości Trójcy Przenajśw., uwidoczniła te doskonałości, dotąd niewidzialne. Chwała i cześć Tej, która tak przedziwnie odszkicowała i wyraziła w sobie rysy Boże, że można ją bez zuchwalstwa nazwać *kształtem Boga* [5]), Zwierciadłem najczystszem Boskiego Majestatu „*Jasnością jest wiecznej Światłości i Zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego.*

---

[1]) Łuk. I. 30.

[2]) Żyd. I. 3.

[3]) Pieśń. II. 5.

[4]) Św. Efrem.

[5]) Św. Augustyn.

Lecz, jeśli Bóg wpatrywał się z najwyższą miłością w to Serce jedyne i nieporównane dlatego, że ono nosiło w sobie Boską Jego podobiznę, że było piękne Jego pięknością, czyste Jego czystością, święte Jego świętością; o jakżeż my nie mielibyśmy odczuwać gorącego pragnienia, zatapiania naszego wzroku w to Serce, odbijające, rozpromieniające wiekuiste Boga piękności!

Wielki Apostoł zapewnia nas, że ktokolwiek z odkrytem *obliczem patrzy na chwałę Pańską w toż wyobrażenie przemieniany bywa z jasności w jasność* [1]; podobnie my powiedzieć możemy, że ktokolwiek z miłością wpatruje się w Serce Maryi, ten również przemieniać się będzie w promienisty obraz Dziewicy i wzbijać się z jasności w jasność, z cnoty w cnotę, aż do świętości szczytów.

Taka jest właściwość tego Zwierciadła, czyli Serca Maryi: iż ktokolwiek wobec niego stawa, ten zachwycony i porwany podziwem, czuje się rozpłomienionym świętą żądzą stania się również w oczach Najwyższego *zwierciadłem sprawiedliwości*; czuje się przynaglony do udoskanalania w sobie, życiem czystem i dziełami świętemi, obrazu Boga, który grzechy jego tak długo kalały i szpeciły. O Maryo, wobec Serca Twego my już z trwogą pytać nie będziemy z Prorokiem: któż ośmieli się stawić przed Tym, który wszelką nieprawość ma w nienawiści? możemy bowiem wpatrywać się w Ciebie i odtwarzać Ciebie; a wiemy, że ten, kto się na Ciebie zapatrzył, kto Ciebie naśladuje, niczego obawiać się nie potrzebuje; wiemy, że ten, kto kroczy ścieżkami Twojemi, kto dostraja się do cnót Twoich, kto usiłuje odwzorować wiecznie Boski pierwowzór, któregoś Ty żywym odbiciem, ten znalazł już łaskę przed Panem!

Zatapiajmyż więc nieustannie wzrok duszy naszej w Serce Maryi w to zwierciadło najczystsze, w którem oczy nasze słabe, dające się łatwo olśnić, mogą swobodnie patrzeć na złagodzone Boskiego Majestatu blaski. Nie zapominajmy o tem, co mówi św. Piotr Chryzolog: że „dusza, która nie jest pociągnięta ku Maryi, która nie jest porwaną, zachwyconą Jej widokiem, zapoznaje samego Boga, który uczynił z niej obraz swój najwierniejszy“. O my wszyscy, którzy pragniemy uweselić wzrok Pański, udawajmy się do Serca Maryi, by *Ona stworzyła w nas serce nowe* [2], serce czyste, co się przykuwa do dobrego, a odwraca z wstrętem od złego. Prośmy Ją, by nas prowadziła drogami cnót Jezusowych, błagajmy Ją, by nas przywiodła do ziemi obietnic Jezusowych, gdzie ujrzymy nareszcie twarzą w twarz Tego, w którego na ziemi wpatrywaliśmy się jakby przez zwierciadło—przez wiary przysłony.

---

[1] II. Kor. III. 18.

[2] Ps. 50, 10.

Do tego najpożądańszego, a koniecznego kresu doprowadzi nas Serce Maryi, jako *wyobrażenie dobroci Bożej* przez swe przedziwne miłosierdzie.

III. Serce Maryi — wyobrażenie dobroci Bożej przez Swe miłosierdzie.

Tak zaiste, niepokalane Serce Maryi, to najdoskonalszy wyraz Boskiej dobroci, dobroci Serca Jezusowego. „*Przystąpmy*, wzywa nas Apostoł z *ufnością do Stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunku*“ [1]. Cóż jest tą Stolicą łaski, jeśli nie najlitościwsze Serce Jezusowe, z którego płynie ku nam to słodkie wezwanie: „*Wszyscy pragnący pójdźcie do wód*“ [2]; czerpcie obficie zdroje żywota z najmiłościwszego Serca Zbawcy waszego! O wy biedni, nieszczęśliwi, rozlicznemi przytłoczeni nędzami, dręczeni głodem, paleni pragnieniem, chodźcie do mnie z ufnością, zanurzajcie w głębinach mego Serca naczynia waszej modlitwy, *a czerpać będziecie wody* (łask wielkich) *z radością ze zdrojów Zbawicielowych* [3].

Droga atoli do tej Stolicy, do tego łask ruczaju wiedzie przez Serce Maryi. Jezusa dał nam Bóg przez Maryę, byśmy przez Nią do Jezusa przychodzili. Ona również jest Stolicą, na której zasiadło miłosierdzie, wielkie, słodkie, wszystkim przystępne, wszystkich do siebie wabiące. Pierwsza Stolica łaski, Serce Jezusa, kojarzy sprawiedliwość z miłosierdziem; druga— Serce Maryi — to miłosierdzie samo z pominięciem sprawiedliwości. Bóg dał Maryi Serce najczulsze, iście macierzyńskie, by się tylko litowała, a zarazem poruczył Jej w niebie rozdawnictwo łaski, iżby litując się, wszystkim najskuteczniejszy niosła ratunek. Berło wszechmocy, jakie w niebie Syn Boży i Maryi w ręce Jej złożył, to berło samej łaskawości i miłosierdzia. Zbawiciel nasz jakoby podzielił opatrznie Swe rządy między Sobą a Maryą i zostawiwszy dla siebie sprawiedliwość, Maryi poruczył miłosierdzie nad poddanymi swoimi tak, że wszystkie zmiłowania Boże nad ludźmi, przez ręce, raczej Serce Maryi przechodzić muszą. To też z wyżyn niebiańskiej Swej chwały, woła do nas litościwe Jej Serce: *Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość,... abym ubogaciła te, którzy mię miłują* [4].

Najmiłosierniejsza Marya, to owa niewiasta tajemnicza z Objawienia św. Jana, której *dano dwa skrzydła Orła wielkiego, aby leciała na pustynię* [5]; ma Ona jakby dwa skrzydła, jedno, by tulić sprawiedliwych; drugie, by osłaniać grzeszników; a nie idzie, ale, jak orzeł, leci na pustynię, to jest na ten świat pełen spiekoty i zwierząt srogich, by ratować Swe dzieci ścigane przez piekielnych ich wrogów. Jak pastuszek Dawid wyrywał owce z paszczy lwa lub niedźwiedzia [1]): tak Marya wyrywa dusze z szeroko rozwartej paszczy piekielnej. To powszechne wierzenie Kościoła streścił św. Bonawentura w tych słowach „Jesteś Królową miłosierdzia, bo niema nikogo tak zrozpaczonego, tak nędznego, któremubyś nie wyjednała zbawiennego miłosierdzia, jeżeli tylko podda się rządom Twoim" [2]).

---

[1] Żyd, IV. 6.

[2] Izaj. 55. 1.

[3] Izaj. XII. 3.

[4] Przyp. VIII, 18. 21.

[5] Objaw. XII, 14.

Marya widzi doskonale wszystkie rodzaje nędz naszych, chce i może im dopomódz,—bo ona jedna na każde zło skuteczne podaje środki, bo Ona jedna rozrządzać może Boską Wszechmocnością! Nie było na ziemi Serca miłosierniejszego po Sercu Jezusa nad Serce Maryi. „Nikogo, mówi św. Hieronim, w tem życiu tak nie smuciły własne nieszczęścia, jako Maryę nieszczęścia innych". A teraz, gdy zasiada na miłosierdzia tronie, czyż ostygł w Jej Sercu znicz miłości i współczucia dla nas? O nie! w niebie Ona doskonalej uznaje nasze nędze, widoczniej też na ziemi ujawnia Swe miłosierdzie. Czuje Ona nasze smutki, podziela nasze boleści i nieraz w cudowny okazała to sposób, gdy łzami zalewały się jej obrazy, jak w Trewirze, gdzie na tę pamiątkę wystawiono Kościół pod imieniem *Madonna delle lagrime* (Pani łez).

Nie dość na tem, że Marya lituje się i pomaga nam w nędzach naszych, ale to Jej miłosierdzie wysuwa się jako puklerz między nami a zagniewanym Bogiem, o który odbijają się gromy Jego sprawiedliwości. Biada nam, gdybyśmy nie mieli tej mocnej twierdzy, aby się w niej ukryć przed potęgą karzącego Pana! Biada nam, gdybyśmy nie posiadali tej litościwej Samarytanki, która goi śmiertelne nasze rany! O ileż to Marya wstrzymała wojen, pożóg, głodów, zaraz, które Bóg miał już wypuścić na ziemię! Ileż to razy i nas wyprosiła od kar straszliwych, które już, już uderzyć w nas miały! A my za takie miłosierdzie, za takie łaski, cóż czynimy dla Maryi, czemże się Jej wywdzięczamy? Ach! ileż to razy za Jej litość my najczarniejszą odpłacaliśmy się niewdzięcznością! Czyż dla tego, że wiemy, iż ona tak nas kocha, wolno nam Ją obrażać? czyż dla tego, że Ona takie miłosierdzie nad nami roztacza, wolno tego miłosierdzia tak nadużywać? Pamiętajmy, że to miłosierdzie Maryi tylko do grobu nam towarzyszy, po zgonie zamknie się Jej Serce dla nas, jeśli teraz z tego miłosierdzia korzystać nie zechcemy!

Ach, bracia, dopóki więc czas zmiłowania, garnijmy się z ufnością do Serca Maryi, tulmy się pod płaszcz nieograniczonego Jej miłosierdzia. Uciekając sią do Jej Serca niepokalanego, uciekamy się do samego źródła Jej miłości i tem samem pobudzamy Ją do jeszcze skorszego, jeśli być może, wysłuchania próśb i życzeń naszych.

---

[1]) I. Król. XVII. 34.

[2]) In stim. Div. amor, p. 13 c. XIX.

Maszli więc w Sercu Swem jakie szczególne, drogie ci życzenia, poleć je w serdecznem nabożeństwie litościwemu Sercu Bogarodzicy. Dręczy cię bojaźń na wspomnienie licznych twych nieprawości, zabijających w tobie zbawienia nadzieję, uciekaj się z ufnością do najczystszego Serca Maryi, mieczem boleści przebitego. Dręczy cię i policzkuje złowroga pokusa, niebezpieczna walka z namiętnością, schroń się do najczystszego Serca Niepokalanej. Pragniesz, by się ziściły nad tobą wspaniałe obietnice Serca Jezusowego, uczynione Jego czcicielom, przez nabożeństwo do Serca Maryi trafisz najpewniej do Serca Boga Jezusa. Słowem w każdej potrzebie uciekaj się do najmiłościwszego i najmiłosierniejszego Serca Boga i twojej Matki, a bądź pewny, że nigdy, nigdy nie doznasz zawodu.

O Serce Maryi, Serce Bożej i naszej Matki, Serce najświętsze, niepokalane, Serce najpodobniejsze do Serca Jezusa, Serce pełne litości i miłosierdzia, zwróć, ach zwróć serca nasze ku Sobie i Synowi Twojemu! Obudź w nas gorące pragnienie naśladowania cnót Twoich. Bądź drogą naszą do Serca Syna Twojego — pomocą w potrzebach, pociechą w strapieniach, podporą w słabościach, ostoją w przypadkach, a osobliwie w ostatniej życia naszego godzinie. Spraw, o Niepokalana, byśmy wielbiąc i miłując przeczyste Twe Serce na ziemi doskonalej czcić i kochać je mogli w szczęsnej wieczności. Amen.

KAZANIE 4-e.

Co to jest łaska; — co łaska poświęcająca? *)

> „We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty".
>
> Ekkl. XXIV. 25.

W odwiecznych zamysłach swoich Bóg postanowił dać nam Zbawcę przez Maryę. Nie zadowolił się atoli, by Niepokalana biernem tylko była narzędziem, ale chciał, by własną swą wolą współdziałała w dziele odkupienia. Czy ród ludzki będzie miał Odkupiciela, zależeć to będzie od Maryi, która *dobrowolnem przystaniem na Wcielenie*, ma wziąć udział w świata zbawieniu. Dlatego Bóg wysyła Anielskie poselstwo do Maryi, która pozostawia w oczeki-

---

*) **Uwaga:** Podaję tu cztery nader ważne kazania o *łasce*, które służyć mogą również na inne uroczystości. Dwa inne kazania o łasce zobacz: w *Hołdzie:* Nauka 3-a. *Niepokalana w świetle pierwotnego stanu łaski;* i *Kaz. na Uroczystości Pańskie* t. II.: *Nasze uczestnictwo w naturze Boga*, str. 33.

waniu Boga, niebo i wszystkie stworzenia. Bóg Zbawca zstępuje na ziemię po przyzwoleniu na to przebłogosławionej Dziewicy.

A kiedy już raz dobroć i mądrość Boża postanowiła dać nam przez Maryę Syna swojego, ten Boski plan odtąd żadnej nie ulega zmianie. Prawdą jest i prawdą pozostanie na wieki, że gdy już raz Niepokalana przyczyniła się do naszego odkupienia w tajemnicy Wcielenia, co jest powszechną łask przyczyną: wiecznie też Marya wplatać się będzie w plan Boży i przyczyniać się we wszystkich dziełach miłosierdzia. Słusznie więc Kościół Boży wkłada w usta Maryi te niezmiernej doniosłości słowa: *We mnie wszystka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*".

Jak początek i źródło wszelkich łask Jezusa, zawdzięczamy Maryi; tak wszystkie łaski, które na nas spływają, przez Jej przebłogosławione Serce przechodzą. *Żadna łaska*, zgodnie z wszystkimi Ojcami i Doktorami Kościoła naucza św. Bernardyn Seneński, *nie zstępuje z nieba na ziemię, jak tylko przez ręce Maryi* [1]. *Wszystkie łaski*, dodaje, *których ludzie stają się uczestnikami, dochodzą do nich w porządku następującym: Bóg Ojciec, który jest ich źródłem, zlewa je do Serca swega Syna,—Pan Jezus znowu składa je w Sercu niepokalanem Maryi, — Marya zaś rozdaje je swym dzieciom. Od chwili bowiem, jak za pośrednictwem Ducha Św. poczęła Marya swem łonie Syna Bożego, wszelkie dary i łaski tegoż Ducha Św. przeszły niejako pod Jej władzę i do Jej rozporządzenia, tak, że żadna łaska nie spływa z nieba na jakiekolwiek stworzenie, jak tylko za pośrednictwem i stosownie do woli Najświętszej Bogarodzicy* [2].

Mówimy często z kazalnic o łasce Bożej; twierdzimy z Kościołem Chrystusowym, że ona jest niezbędnym do zbawienia warunkiem; wielu atoli bardzo mgliste ma o łasce pojęcie.

Otóż, byśmy lepiej ocenili co, po Jezusie zawdzięczamy przeczystemu Sercu Bogarodzicy. przy dzisiejszej uroczystości chcę wam wyświetlić w sposób katechizmowy: 1-o *Czem jest łaska Boża wogóle;* następnie: 2-o *Czem jest łaska poświęcająca.*

Dla zrozumienia tych nieskończonej doniosłości prawd, potrzeba nam światła Ducha św., o które poprośmy Go przez wstawiennictwo łask pełnej Oblubienicy Jego.

„Zdrowaś Maryo!"

I-o Czem jest łaska Bożą wogóle?

Słowo *łaska,* znaczy wogólności dar niezasłużony, dobrodziejstwo szczerej szczodrobliwości, żadnem nie nakazane prawem; inaczej łaska, mówi

---

[1] Serm. de Nom. B. V M. art. 3. c. 2.

[2] Serm. de Anunt. B. M. V. art. 1. c. 2.

Apostoł już nie jest łaską [1]. Owóż Bóg czyni nam dary, udziela łask, zlewa na nas dobrodziejstwa zarówno w przyrodzonej jak i nadprzyrodzonej dziedzinie. Skąd wynika, że *dwa są łask rodzaje*: *łaski przyrodzone i nadprzyrodzone.*

Przyrodzone są te, których Bóg nam udziela, nie podnosząc nas wyżej nad stan naszej natury, które same przez się i bezpośrednio odnoszą się do życia doczesnego, jak: zdrowie, rozum, wolna wola, władze widzenia, słyszenia, czucia, myślenia, sądu... Zaiste, wszystkie te rzeczy są niezawodnie dobrodziejstwami, łaskami Bożej hojności; Bóg bowiem nie jest do nich nikomu obowiązany; wszelako są to łaski z zakresu przyrody, gdyż mają za przedmiot bezpośredni życie doczesne, są przywiązane do naszej ludzkiej natury, wynikają z naszego stworzenia, nie podnoszą nas zatem wyżej ponad to, czem być powinniśmy jako istoty rozumne, złożone z ciała i z duszy.

Do grupy łask z dziedziny natury, zaliczamy również pewne przymioty, pewne doskonałości świetniej opromieniające niektóre jednostki, jak to; piękność, dowcip, pamięć szczęśliwą, żywą, bogatą wyobraźnię, sąd gruntowny, pojęcie łatwe, przenikliwość głęboką, serce podniosłe i szlachetne, duszę wielką i wspaniałą,.. przymioty te, chociaż podnoszą osobnika ponad szary ogół, nie przerzucają go wszelako ponad ludzką naturę. Są to łaski z dziedziny przyrody; łaski, które odnoszą się bezpośrednio i same przez się do życia doczesnego; chociaż przy łasce nadnaturalnej przedzierżgnąć je można w narzędzia poświęcenia i zbawienia. Dodajmy, że te łaski naturalne stają się częstokroć, wskutek ich nadużycia, obfitem źródłem grzechów; dlatego też, zdaje się, że Bóg lekce je waży, że ich udziela bez różnicy i jakby bez wyboru równie swym nieprzyjaciołom jak przyjaciołom, często nawet hojniej darzy niemi grzeszników niż sprawiedliwych.

Czem więc są łaski *nadprzyrodzone?* Dary, których Bóg nam udziela, aby nas wywyższyć ponad naszą naturę, które przez się i bezpośrednio zmierzają do naszego zbawienia. Takiemi były łaski, które opromieniały naszych prarodziców w raju. Mógł Bóg ich stworzyć w stanie *natury czystej*, to jest w stanie, w którym byliby bez łaski nadprzyrodzonej, a zarazem bez grzechu, ze wszystkiemi doskonałościami przywiązanemi do natury człowieka, jako-to rozumem, pamięcią, wolą..; tudzież ze wszystkiemi niedoskonałościami, właściwemi tejże naturze, jakiemi są: popęd ku zmysłowości, głód, pragnienie, choroby, śmierć. Taki stan był możliwy, bo gdy podobna niedola ma swe źródło w samej przyrodzie człowieka i jest koniecznem następstwem zjednoczenia duszy z ciałem, tudzież wrażeń, jakie naturalnie przedmioty zewnątrzne wywierają na zmysły, czyż Bóg był zniewolonym uchylić od nich pierwszą ludzką parę? To też Kościół potępił przeciwne temu twierdzenie: „Bóg nie mógł od początku stworzyć człowieka takiego,

---

1) Do Rzym. XI. 6.

jakim rodzi się dzisiaj“ [1]). Wszelako stan *prostej natury* nigdy nie istniał: *Bóg*, świadczą księgi natchnione, *stworzył człowieka nieskazitelnego; dał mu radę i język, i serce ku myśleniu i nauką rozumu napełnił go; stworzył w nim umiejętność duszną, rozumem napełnił serce jego i złe i dobre ukazał mu* [2]). — Te łaski były niezaprzeczenie nadprzyrodzonemi, wywyższyły bowiem Adama i Ewę ponad ich naturę; bo wyższą jest rzeczą nadludzką naturą być nieśmiertelnym, wolnym od chorób, opromienionym światłością, samowolnym panem wszelkich poruszeń duszy i ciała swego. Dlatego Pius V. potępił następujące twierdzenie: „Nieśmiertelność (ciała) pierwszego człowieka nie była dziełem łaski, ale jego stanem przyrodzonym“ [3]).

Do tego pierwszego rodzaju łask nadprzyrodzonych Bóg przydał inne, nieskończenie wznioślejsze: udzielił człowiekowi *łaskę poświęcającą*, przyozdobił duszę jego świętością i sprawiedliwością, i obiecał mu niebo, jeżeli stanie się jego godnym wytrwałością w tym stanie świętości, a zarazem udzielił mu wszelkich pomocy do wytrwania niezbędnych. Te drugie łaski są przedewszystkiem nadnaturalnemi, niemasz bowiem nic wyższego dla człowieka, jak stać się przyjacielem Boga przez udział w Boskiem jego życiu i módz pożądać wiekuistego posiadania Boga w niebie. Ten nad pojęcie szczęśliwy stan człowieka, nazywamy *stanem niewinności* lub *natury wywyższonej*.

Przez grzech człowiek runął z majestatycznej swej wysokości, utracił pierwiastek Boskiego życia, natura ludzka uległa upośledzeniu, poniżeniu, człowiek upadł poniżej samego siebie, bo nietylko pozbawił się łaski poświęcającej, świętości i sprawiedliwości [4]), a w następstwie i nieba i pomocy niezbędnej do jego osiągnięcia, ale nadto stał się podległym: niewiadomości, zaburzeniom pożądliwości, chorobom i śmierci; niedolę tę nazywamy *stanem upadłej natury;* który, prócz niepokalanej Dziewicy, wszyscy potomkowie Adama podzielamy.

Człowiek pozostawiony własnym swoim środkom, nigdy nie zdołałby powstać z tego nieszczęsnego stanu, ani przebłagać gniewu Pańskiego. Bóg atoli ulitował się nad człowiekiem i chciał go wydźwignąć z otchłani zatracenia. Postanowił zesłać Syna Swego na ziemię, jako Odkupiciela upadłej ludzkości. Boski nasz Zbawiciel, czyniąc zadość za nieprawości rodu ludzkiego, znowu do Boskich łaski wyżyn podźwignął ludzkość i postawił nas w stanie *naprawionej natury*. Wszelako Zbawiciel nie przywrócił nam wszystkich łask nadprzyrodzonych, któremi promienieli prarodzice w raju; podlegamy bowiem: chorobom i śmierci, niewiadomości, zaburzeniom namiętności.

---

[1]) 55-te zdanie potępiane przez Piusa V, Grzegorza XIII, i Urbana VIII.
[2]) Ekkl. XVII. 5. 6.
[3]) 78-e zdanie Bajusa.
[4]) Trid. Ses. V.

Chrystus odzyskał dla nas łaski nadprzyrodzone drugiego rodzaju: *z łaską poświęcającą przywrócił nam prawo pożądania Nieba,* — i *nadprzyrodzone posiłki*, z którymi współpracując, dziedzictwo niebiańskie otrzymać możemy.

By niebiańską zdobyć nagrodę, potrzeba nam, najmilsi, uchylać się od złego i pełnić czyny cnoty. Atoli o własnych siłach, przy rodzimej naszej nędzy i słabości, my nie zdołalibyśmy wykonywać warunków niezbędnych, od spełniania których zależy wiekuiste nasze uszczęśliwienie; potrzeba nam koniecznie Bożego wsparcia, które nazywamy: *łaską*. Bez niej nic zbawiennego dokonać nie możemy; z nią zaś współdziałając, wszystko staje się nam możliwe. Przy niej niemasz powinności, którejbyśmy wykonać nie zdołali, niemasz grzechu, któregobyśmy uniknąć nie mogli, niemasz cnoty, którąbyśmy zajaśnieć nie potrafili, niemasz namiętności, pokusy, nad którąbyśmy tryumfu odnieść nie zdołali.

Czem więc jest *łaska? Jest to dar nadprzyrodzony, którego Bóg udziela nam jedynie z dobroci swojej, przez wzgląd na wysługi Jezusa, aby nam zapewnić zbawienie.*

Łaska to *dar*, dobrodziejstwo, wsparcie, pomoc Boża. Dar ten jest *nadprzyrodzony*, podnosi nas bowiem lub dąży do przerzucenia nas ponad stan natury naszej; odnosi się wprost i sam przez się do życia przyszłego, jego bowiem zadaniem jest przygotować nas do oglądania z czasem Boga twarzą w twarz i posiadania Go wiekuiście w niebiańskiej ojczyźnie.

Bóg sam udziela nam tego daru; Aniołowie i Święci, sama Przebłogosławiona niebios Królowa, mogą tylko wyjednywać ją dla nas potężnem swem wstawiennictwem. Atoli w ekonomii łask tylko dobroć i miłosierdzie Boże odgrywają rolę: my żadnego nie mamy do niej prawa; mógłby nam Bóg jej odmówić, nie ubliżając w niczem swej sprawiedliwości.

Wielkiego daru łaski udziela nam Bóg *przez wzgląd na zasługi Jezusa.* Łaski, jakie odbierał nasz prarodzic w stanie niewinności, były wyłącznie skutkiem szczodrobliwości Bożej; wysługi Jezusa żadnego w tem nie miały udziału. Łaski zaś, które my odbieramy w obecnym stanie natury naprawionej, są wynikiem i uwieńczeniem Krwi i cierpień Chrystusowych. Z Golgoty strugami spływają na nas łaski Jezusowe, byśmy niemi wspomożeni, zbożne wykonywali uczynki, jednające zasługi, które korona nieśmiertelnej chwały uwieńczyć ma w przybytkach wiekuistej szczęśliwości.

Teologia katolicka rozróżnia dwie łask grupy: *łaski zewnętrzne i wewnętrzne.*

Łaski zewnętrzne, są to pomoce, których Bóg nam udziela zewnątrz nas, by nas skłonić do czynienia dobrze i zapewnić nam zbawienie. Takiemi są: dobre przykłady, przestrogi życzliwe, wychowanie chrześcijańskie, opowiadanie słowa Bożego, książki pobożne, itp.

Łaski wewnętrzne są te, których nam Bóg udziela wewnątrz nas samych. Zależą one najpierw: na dobrych myślach, na świętych natchnieniach, któremi Bóg oświeca nasz umysł; nazywają się one: *łaskami rozumu*; dalej: na zbawiennych skłonnościach, na pobożnych uczuciach, które wzruszają nasze serca, są to: *łaski woli.* I tak, — żywa światłość, która nagle nas opromienia i odsłania przed nami przepaść, w którąbyśmy wpadli, ulegając pokusie; siła, którą czujemy w sobie do uchylenia się od grożącej niebezpieczeństwem okoliczności; smutek, jakiego doświadczamy na widok naszych zdrożności; — zgryzoty, co toczą nasze grzeszne sumienia; — wiara, prześwietlająca dusze nasze, która wskazuje nam Jezusa Chrystusa rzeczywiście obecnego na Ołtarzach naszych i pobudza nas do znajdowania się w kościele ze czcią i skruchą; — nadzieja osiągnięcia zbawienia, która pokrzepia nas w wykonywaniu naszych powinności;—gorąca żądza posiadania dóbr wiekuistych, która podnieca nas do cnót chrześcijańskich; — uczucia miłości, które nas skłaniają do przekładania Boga nadewszystko, do poświęcania, do ofiarowania Mu wszystkiego: oto łaski wewnętrzne, których Bóg nam udziela, by nas skłaniać ku dobremu i uchylać od złego.

Pomiędzy wewnętrznemi łaskami,— jedne odnoszą się wprost do użytku i poświęcenia tego, kto je odbiera: takiemi są te, o których mówiliśmy. Nazywamy je: *łaskami czyniącemi przyjemnym* (*Gratia gratum faciens*), bo każde dobrodziejstwo, które nas ulepsza, czyni nas Bogu milszymi; — inne są łaski udzielane dla dobra i zbawienia bliźnich; i tak: dar mówienia różnymi językami, duch proroczy, moc czynienia cudów.... Chociaż podobne dary udzielane są prawie zawsze samym tylko Świętym, wszełako one nie zwiększają ich świętości; nie są nawet środkami bezpośrednimi do stania się świętym, lecz nimi wyposażonych, czynią zdolniejszymi do użytecznej pracy nad poświęceniem innych. Te rodzaje łask nazywa teologia: *łaskami darmo—danemi* (*Gratiae gratis datae*).

Czy *łaski zewnętrzne* wystarczają do zapewnienia nam zbawienia? Bynajmniej! Wiara uczy nas, że, byśmy mogli czynić dobrze i wysłużyć sobie niebo, trzeba iżby Bóg wewnętrznie wzruszył serce nasze, oświecił nasz umysł, poruszył naszą wolę.—Wielki Apostoł porównywa opowiadanie Ewangelii i inne łaski zewnętrzne do pracy rolników, łaskę zaś wewnętrzną do wzrostu, jaki Bóg daje nasieniu: „*Jam szczepił*, mówi on, *Apollo* [1]) *polewał; ale Bóg dał pomnożenie* (tj. błogosławił naszej pracy). *A tak, ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa* [2]); *albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas i chęć i wykonanie, wedle dobrej woli*" [3]). Praca rolnika nie wyda plonu, jeżeli sam Bóg nie da urodzajności glebie: podobnież łask zewnętrznych nie wieńczą owoce, jeżeli Bóg nie przyłączy do nich namaszczenia łaski wewnętrznej. Atoli łaskom zewnętrznym prawie zawsze towarzyszą łaski wewnętrzne. Tak, kiedy jesteśmy świadkami czynu budującego, do tej łaski zewnętrznej, uderzającej zmysły nasze, Bóg dołącza łaskę wewnętrzną, która skłania nas i pobudza do naśladowania dobrego przykładu, jaki mamy przed oczyma. Kiedy odbieramy dobrą radę, życzliwą przestrogę, do tej łaski zewnętrznej, Bóg dodaje wewnętrzną, która skłania nas do pójścia za życzliwą radą, przestrogą. O jakie to szczęście nasze, jeśliśmy chrześcijańskie odebrali wychowanie! jest to łaska zewnętrzna, nieoceniona; otóż do tej łaski zewnętrznej Bóg przydaje łaskę, która wzrusza nas wewnętrznie, która skłania i pobudza nas do niezbaczania nigdy z drogi prawości i cnoty. Kiedy słuchacie nauki, kazania, macie łaskę zewnętrzną, której towarzyszy łaska wewnętrzna, skłaniająca was do wykonywania tego, co przesłańcy Boży wam głoszą. Kiedy czytacie książkę pobożną, która przypomina wam prawdy i powinności chrześcijańskie, jest to łaska zewnętrzna, Bóg atoli przydaje do niej łaskę wewnętrzną, która oświeca wasz umysł, wzrusza serce wasze i zniewala do wierzenia w prawdy i wykonywania wskazanych tam powinności. Łaskom zewnętrznym towarzyszą więc, przynajmniej zwykle, łaski wewnętrzne, dostateczne do oświecenia i zbawienia. Tymto sposobem zwrócili się do pokuty mieszkańcy Niniwy, na głos Jonasza proroka;— łotr skruszył się na widok osłupiającej cierpliwości Jezusa. Chrystus Pan pomstą Bożą zagroził miastom Korozaim i Bethsaidzie, dlatego że nie korzystały z cudów i z nauki Jego: „*Biada tobie Korozaim, biada tobie Bethsaido; bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały u was, dawnoby były we włosiennicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niżeli wam!*“ [1]).

---

[1]) Apollo, wymowny Żyd Aleksandryjski, opowiadał słowo Boże w Koryncie; on polewał w tem mieście to, co św. Paweł tam zaszczepił.

[2]) I. Kor. III. 6—7.

[3]) Filip. II. 13.

Wyświetliłem wam, najmilsi, w głównych zarysach naukę Kościoła o łasce w ogólności; zróbmyż sobie teraz jaśniejsze pojęcie o najwyższym dobroci Bożej darze, jakim jest *łaska poświęcająca.*

II. Łaska poświęcająca.

Dwa są rodzaje łask wewnętrznych, niezbędnych do zbawienia: *łaska poświęcająca albo trwała i łaska uczynkowa.*

O łasce *uczynkowej* czyli *posiłkującej* w innej mówię nauce. Dziś tylko tajemnicę łaski uświęcającej chcę cokolwiek rozświetlić.

Cóż to jest *łaska poświęcająca?*

Czy to *substancya, czy jakość, przymiot* (qualitas)?

Niektórzy teologowie, mając na względzie raczej *przyczynę niż* jej

---

[1]) Mateusz. XI. 22—23.

skutek, nauczają, że łaska, to sama Istota Boża, łącząca się z nami, działająca w nas w sposób niewysłowiony; według wyrażenia św. Augustyna, łaska jest *samą obecnością w nas Boskiego Majestatu*, jest *stanem* duszy [1]); inni, uwzględniając bardziej *skutek*, który łaska sprawia, niż przyczynę,—uczą, że łaska jest *przymiotem* (qualitas) porządku Bożego, która tem jest dla duszy, czem dusza dla ciała, tj. formą, która czyni duszę istotą nadnaturalną, jak dusza czyni ciało istotą ludzką. Ciało bez duszy, to licha materya, jakby posąg martwy, bez ciepła, bez pierwiastka zachowawczego, bez życia. Kiedy dusza uchwyci ten posąg, wtedy on tryska życiem; ona naprawia jego ruiny, zwraca jego królewskie oblicze ku niebu, daje mu udział we wzniosłości swych myśli, w honorze swej cnoty. Podobnie dzieje się w duszy. Bez łaski, to duch rozumny i wolny, ale ograniczony naturą, — patrzący tylko wedle natury, chcący, kochający według natury, żyjący tylko życiem naturalnem. Kiedy łaska wstępuje, dusza jest przekształcona: wpatruje się wtedy w wyższe prawdy, chce i kocha Dobro niewysłowione, pływa w nieznanym wprzód oceanie światła i miłości,—żyje innem życiem, które mieszając się z potokami naturalnego życia, oczyszcza jego fale i unosi je w kierunku światła Bożego; dusza żyje życiem nadprzyrodzonem. Przez łaskę Bóg czyni duszy dar ze swego Bożego bytu, ze swej Boskiej natury, ze swego Boskiego życia.

Chociaż ze św. Tomaszem i z katechizmem Soboru Trydenckiego utrzymywać możemy, że łaska jest *przymiotem* (qulitas divina) [2]), który w duszy wypełnia funkcye formy (formae supernaturalis),— nie myślę sprzeczać się z tymi, którzy twierdzą, że łaska jest sama Istotą Bożą [3]), byle nam przyznali dwie rzeczy: że Istota Boża nie jest z nami tak złączona, by z nas i z Boga jedną czyniła osobę; i że nie jest dla nas jak motor odłączony, którego my bylibyśmy ślepemi i całkiem biernemi narzędziami. Istota Boża jest z nami złączona, przez łaskę działa w nas; atoli w każdej czynności nadprzyrodzonej my jesteśmy współdziałaczami wysługującymi.

Pomińmy tę różnicę zdań, która nie dotyczy naszej wiary. Czy łaska jest *substancyą* czy *przymiotem*, — mało na tem zależy. Wiemy atoli z pewnością, że to *dar stały*, który zmienia istotę naszej duszy, — czyni ją rzeczywiście uczestniczką natury i życia Bożego—człowieka przekształca w syna Bożego, udziela mu najwyższej piękności, nieskończonej wielkości.

Łaska poświęcająca, mówimy, jest darem *stałym*. Bez wątpienia, doznaliśmy nieraz w życiu tajemniczych wstrząśnień, które nakłaniały nas do dobrych czynów,—przestrzegały w złem, którego chcieliśmy się dopuścić,— oświecały w badaniu prawdy, rozszerzały duszę, napawały ją radością; —

---

[1]) Sum. Theol. I-a. I-ae. q. 113 a 1.

[2]) Sum. Theol. I-a. II-ae. p. q. 110 a 2.

[3]) Petavius de Trinit. l. 8. q. 4. et seq.

to był Bóg, który przychodził, jak powiew pomyślny,—jak piorun mściwy,—jak promień słoneczny,—jak fala wonności,—jak dźwięk harmonii. Wtedy Bóg udzielał nam *łask*, ale nie dał jeszcze *łaski*, bo gdy daje *łaskę*, Bóg pozostaje w duszy: *do niej przyjdziemy i mieszkanie w niej uczynimy* [1]). Jest to życie nowe, które Bóg stwarza swą skuteczną obecnością; własnością zaś życia jest być pierwiastkiem stałym, jakim jest istota żyjąca. Bóg *mieszka* więc w nas przez łaskę, ale *gdzie* mieszka? Czy tylko we władzach duszy, które mają wykonywać czyn? czy łaskę można wziąć za jedno z władzami nadprzyrodzonemi lub przynajmniej z *władzą miłowania*, o której mówi Apostoł: *Gdybym miłości nie miał, niczem nie jestem* [2])? Czy *miłość* i *łaska* są jedną i tą samą rzeczą? można to twierdzić lub temu przeczyć; wszyscy atoli teologowie uczą, że one są nierozdzielnie złączone; jedna nie idzie nigdy bez drugiej. Gdzie jest łaska, tam kwitnie miłość, gdzie kwitnie miłość, tam jest też łaska. Wszelako zgodniej ze wskazówkami Pisma św. i z nauką Kościoła, nie powinniśmy mieszać tych świętych darów. *Łaska,* naucza św. Augustyn [3]), uprzedza miłość, jak istota uprzedza działanie, — jak natura uprzedza wszelką władzę. Przed działaniem trzeba być czemś. Niema aktu ani nałogu, cnoty lub występku, któryby nie suponował istoty uprzednio istniejącej; niema więc działania, ani władz nadprzyrodzonych, któreby nie suponowały istoty unadnaturalnionej. Kiedy więc Bóg mówi: *Przyjdę i w tobie zamieszkam*, rozumiemy, że najpierw przemienia istotę naszej duszy, a potem łaska rozpromienia się we wszystkich innych władzach, wprowadza w nie szlachetny orszak cnót, o których mówi Kościół w swym katechizmie: „Łaska, to przymiot Boski, wlany w duszę, któremu najszlachetniejszy cnót orszak jest przydany“ [4]).

O któż wysłowić zdoła te iście Boskie *skutki*, jakie łaska poświęcająca w duszy wytwarza! Łaska ta *czyni nas najpierw świętymi w oczach Boga*, niszcząc w nas grzech,— podobnie jak przed światłością nocne pierzchają zmroki; lub też więcej nas uświęca, kiedy już łaska przebóstwia dusze nasze. Nie jest ona bowiem w jednostajnym stopniu we wszystkich sprawiedliwych, lecz mniej lub więcej obfita, według tego, jak mniej lub więcej przenika nas miłość i sprawiedliwość.

A nietylko łaska opromienia nas świętością w Boga obliczu, ale nadto czyni nas *synami przybranymi* i *dziedzicami Ojca niebiańskiego*; *braćmi* i *współdziedzicami Jezusa, świątyniami Boga Ducha*; łaska jest Boskiem *życiem duszy* i najcenniejszym ze wszystkich Boga darów;—wreszcie daje nam *udział w Boskiej naturze.* Oto osłupiające łaski skutki; rozwińmy je cokolwiek.

Przez łaskę my *stajemy się synami przybranymi Ojca niebieskiego!* Grzech, rozłączając nas od Boga, który jest życiem dusz naszych, wytwarza w nas stan śmierci, poddaje nas pod jarzmo szatana, czyni nas jego niewolnikami. Ale oto łaska poświęcająca nagle wnika w duszę, przelewa w nią strugi Bożego życia, kruszy odrazu grzechów okowy, oswobadza z tyranii szatana i wybieloną we krwi Baranka stawia przed oczy Ojca niebiańskiego, jako śliczne, cudne Jego dziecię, jako syna przywłąszczenia. Bóg teraz spogląda z niewymowną na nią łaskawością, z iście rodzicielską miłuje ją czułością. Teraz dusza, do wyżyn Bożego synostwa podźwigniona, z dziecięcem woła zaufaniem: *Ojcze nasz, Ojcze mój, któryś jest w niebie.* O któryż język wysłowić zdoła chwałę i zaszczyt syna, nie monarchy ziemskiego, lecz Boga samego! Któż pojmie ten najwyższy miłości Ojca niebiańskiego przejaw, jakim jest łaska! „*Patrzcie*, woła w osłupieniu Jan św., *jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy!*“ ¹). *A jeślić synami*, dodaje Paweł św., *tedyć i dziedzicami* ²), wszak synowie biorą spadek po ojcu? Niebo zatem, to ojcowizna nasza, dziedzictwo przypadające na syny Boże przywłaszczone!

---

[1]) Jan. XIV. 23.

[2]) I. Kor. XIII. 2.

[3]) S. Th. I-a. II-ae. p. q. 110 a. 3.

[4]) De perseverantia. cap. 16.

A spadek ten tem bardziej nam się należy, że łaska uświęcająca *brata nas z Jezusem* w tymże samym Ojcu naszym: „*Bośmy wzięli Ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba!* (Ojcze!)“ ³); wszak synowie jednego rodzica są braćmi? Przez łaskę my, najściślej z Boskim naszym Bratem skojarzeni, stanowimy jedno z Nim, jedną Bożą rodzinę; teraz wszystkie skarby Chrystusa stoją nam otworem, jako członkom i współdziedzicom ⁴) Tego, którego wielki Apostoł nazywa starszym Bratem ⁵); jako tacy my niezaprzeczone dzierżymy prawo do Boskiej szczęśliwości.

Dalej, łaska poświęcająca przemienia nas w żywe świątynie Boga-Ducha,—który w uświęconych łaską w szczególniejszy mieszka sposób. *Aza nie wiecie*, mówi Apostoł, *iż członki wasze są Kościołem Ducha Świętego, który w was jest?* ⁶).

Łaska poświęcająca, to iście *Boskie życie* duszy. Kogo ona ożywia, ten rzec może ze świętym Pawłem: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie, Chrystus!* ⁷).—W chwili skonu, ożywiona nią dusza idzie na wiekuiste gody Baranka; jej pozbawiona, wiekuistych płomieni staje się ofiarą!

„*Obyś wiedziała, co to jest dar Boży!*“ mówił Zbawiciel do Samarytanki; obyśmy, najmilsi, pojęli, jak *nieocenionym skarbem* jest łaska uświęcająca!.... Czyż jest, pytam, jakie dobro na ziemi, któreby z tem porównać

---

¹) Jan. III. 1.
²) Rzym. VIII. 17.
³) Rzym. VIII. 15.
⁴) Rzym. VIII. 17.
⁵) Rzym. VIII. 29.
⁶) I. Kor. VI. 19.
⁷) Galat. II. 20.

można? O zaprawdę, wszystkie świata skarby nikną jak ułudy pustynne, znikają jako cienie wobec na wskroś Boskiego daru, jakim jest najniższy nawet łaski stopień! Wzniosłość łaski, naucza św. Augustyn, nietylko wywyższa się nad gwiazdy i nad same niebiosa, ale wzbija się nawet ponad wszelką wzniosłość duchów niebieskich [1]. „Godność Bogarodzicy, ten rodzaj pokrewieństwa Boskiego, który czyni Maryę niższą tylko od samego Boga, a wyższą nad wszystko, co nie jest Bogiem, ta zdumiewająca dostojność, odłączona od łaski, z którą zawsze była skojarzona w najświętszem ze wszystkich stworzeń, nie może iść w porównanie z najmniejszym stopniem łaski poświęcającej“ [2]. Łaska ta jest w nas, według wyrażenia Doktora Anielskiego, *łaską poczynającą*, podobnie jak chwała jest łaską *dokonaną*. Łaska dokonana jest to zjednoczenie doskonałe Stwórcy ze stworzeniem, zjednoczenie, mocą którego dusza staje się, że tak powiem, ubóstwioną, stanowi jedność z Bogiem. Pierwszy stopień łaski poświęcającej jest zaczątkiem tego niewysłowionego zjednoczenia.

Stąd słusznie Książę Apostołów nazywa chrześcijan: *uczestnikami Boskiego przyrodzenia* [3]; jak bowiem pierwszy człowiek stworzony był na podobieństwo Boga, tak w drugiem narodzeniu czyli odrodzeniu, ktokolwiek odbiera Ducha Świętego, odbiera wyrażenie Jego Boskiej pieczęci [4]; nosi w sobie odblask i wizerunek swego Stwórcy; łaska bowiem wprowadza nas w tak ścisły stosunek z Bogiem i On sam udziela się duszy tak istotnie, że stajemy się z Nim *jakby jednym duchem* [5]. Na czem właściwie polega to uczestnictwo w naturze Bożej? Tkwi ono w tem, że człowiek przez łaskę wznosi się do *bezpośredniego poznawania i miłowania Boga*, nad co niema nic wyższego, na tem bowiem polega życie Bogu właściwe. Wprawdzie, przez łaskę nie otrzymujemy jeszcze *aktualnego*, bezpośredniego poznawania i miłowania Boga: *Teraz*, mówi Jan św., *synami Bożymi jesteśmy.... a jeszcze się nie okazało, czem będziemy* [6]; wszelako łaska jest doskonałością nadnaturalną, której to poznanie i ta miłość się należy. Łaska poświęcająca *usposabia nas do życia Boskiego przez jasnowidzenie* [7].

Łaska upodobnia duszę *do Boga*. Patrz na kroplę rosy, wiszącą na trawce. Jak długo noc rozpościera swe zmroki, kropla jest ciemna; lecz skoro pierwszy promyk słońca na nią padnie, staje się ona jaśniejąca i całe słońce w sobie odbija; blask ten trwa tak długo, jak długo jest wystawiona na słońca działanie. Podobnie dzieje się w duszy: Bóg, *Słońce sprawie-*

---

[1] S. Aug. l. II ad Bonif. c. IV.
[2] Tamże. Rozdz. VI.
[3] II. Piotr. I. 4.
[4] Św. Hieronim.
[5] I. Kor. VI. 17.
[6] I. Jan. III. 2.
[7] Pesch. de Gratia. Part. II. Sect. 2.

dliwości, pragnie swą świętość przelać w duszę. Dlatego promień Boga Słońca, tj. łaska poświęcająca, przenika duszę, i wprowadza do niej świętość Bożą, która w niej tak długo jaśnieje, jak długo dusza nie oddala się od Słońca Bóstwa, tj. nie wpada w grzech śmiertelny. Tym to sposobem Boskie życie wnika w duszę, czyni ją *uczestniczką natury Boga,* nie niszcząc jej własnej natury. Podobieństwo więcej jeszcze tajemnicę tę nam rozjaśni. Jako żelazo rozpalone, lubo nie przestaje być żelazem, przyjmuje własności ognia—jako kropla wody, wpuszczona do kubka z winem, przybiera smak i barwę wina, nie przestając być wodą: tak dusza w łasce poświęcającej nie traci swej istoty, a jednak staje się uczestniczką natury Boskiej; Bóg bowiem, jakby ogień święty, niszczy w niej, co jest złego, tj. grzech, natomiast udziela jej własności swoich i życia swojego. „Stąd dusza, mówi Doktór Anielski, staje się tem przez łaskę, czem Bóg jest ze swej istoty“ [1]).

Nie dziw więc, że Bóg opromienioną łaską duszę niewysłowienie miłuje, jako żywy swój odblask, jako przybytek iście Boską promieniejący pięknością, Boskimi wzbogacony skarbami, szczęśliwością Boga samego uszczęśniony!

„*Boskość,* mówi św. Maksym męcz., *bywa nam udzielana, kiedy łaska istotę naszą Boskiem światłem* przenika i wynosi ją zapomocą swej wielkości i wspaniałości ponad wszelki możliwy porządek przyrodzony“. — „Łaską, dodaje św. Cyryl Aleks., jesteśmy jakby Bożą purpurą przyodziani i wyniesieni do godności *najwyższej.* Uczestnikami stawszy się Boskiej natury... Duch Święty *przekształca nas w obraz swój* i do *godności* niestworzonej wynosi!“

Dodajmy, że łasce wnikającej w dusze towarzyszy świetlany orszak *cnót* i *darów* Ducha Świętego.

Nadprzyrodzonego *nałogu miłości* nigdy nie nabywamy inaczej, jak przy łasce poświęcającej, z którą tak dalece jest on skojarzony, że wielu teologów bierze jedno za drugie; jedno ginie wraz z drugiem. Co się tyczy *wiary i nadziei,* dziatki podawane do Chrztu św. przed przyjściem do rozwoju rozumu, odbierają je wraz z łaską usprawiedliwiającą. Inaczej rzecz się ma z dorosłymi, którzy chcąc otrzymać łaskę poświęcającą przez Chrzest św., lub odzyskać ją przez Sakrament Pokuty, muszą już wierzyć i mieć nadzieję. Zatem wiara i nadzieja poprzedzają w nich łaskę usprawiedlidliwiającą (jeżeli ją tracą, nie przestają wszelako wierzyć i mieć nadziei); ale łaska poświęcająca czyni wiarę ich świetlistszą, nadzieję silniejszą; jednocześnie udziela im wszystkich innych cnót chrześcijańskich, jak: pokory, ducha pokuty, łagodności, cierpliwości, najwyższego wstrętu do grzechu itd. Nadto Duch Święty, wstępując w duszę, wchodzi do niej z siedmiu *darami* swymi: z darem *mądrości,* z darem *rozumu, rady, mocy, umiejętności, pobożno-*

---

[1]) I. II. q. 110. a 2. ad. 2.

ści i bojaźni Pańskiej. Te niewysłowione dary wzbogacaja każdą duszę, opromienioną łaską uświęcającą; wszelako są mniej lub więcej obfite, w miarę, jak łaska uświęcająca i miłość mniej lub więcej duszę wzbogacają; a także według zamysłów Opatrzności Bożej w rozdawnictwie darów. O jakże cudną jest dusza, promieniejąca łaską! Powaby jej tak są czarujące, iż sam Bóg na ich widok wpada w zachwyt: „*Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy!*“ [1]).

Ta zbożna duszy piękność wzrasta, to Boskie w niej upodobanie potęguje się w miarę przyrostu łaski w duszy sprawiedliwej. Łaska poświęcająca wzrasta, potęguje się już to używaniem Sakramentów św., już modlitwą, już zbożnymi cnoty czynami, z pobudek nadprzyrodzonych wykonywanymi. Oto co o przyroście łaski naucza Sobór Trydencki: „Jeżeli kto mówi, że sprawiedliwość otrzymana nie zachowuje się i nie pomnaża się przed Bogiem przez dobre uczynki, lecz, że dobre czyny są tylko owocem i znakiem otrzymanego usprawiedliwienia, nie zaś przyczyną jego pomnożenia: niech będzie wyklęty!“ [2]). „*Scieżka sprawiedliwych*, powiada Duch Święty, *jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia*“ [3]). Gdyby łaska poświęcająca nie była zdolna przyrostu, sprawiedliwość, którą ona wnosi, byłaby koniecznie równą we wszystkich. Któż atoli śmiałby twierdzić, że człowiek świeżo ochrzczony lub wielki grzesznik pojednany z Bogiem przez Sakrament pokuty, jest usprawiedliwiony sprawiedliwością równie doskonałą jak ten, który od wielu lat wykonywa najheroiczniejszych cnót czyny?

Dobre uczynki, spełniane w stanie łaski, przy pomocy łaski uczynkowej i z podniety jakiejś cnoty, np.: pokory, pokuty, umartwienia, posłuszeństwa Kościołowi, miłości Boga lub bliźniego, nietylko pomnażają łaskę uświęcającą, lecz nadto zdobywają *zasługę* na żywot wieczny; nawet kubek wody, podany spragnionemu dla miłości Jezusa [4]), nowym stopniem chwały niebiańskiej opromienia sprawiedliwego. Zaiste, wysługę cnotliwych uczynków winniśmy dobroci Boga, bez którego łaski, w porządku nadprzyrodzonym nic zdziałać nie możemy; — wynagradzając nas, Bóg wieńczy własne swe dary. Atoli Bóg raczył przywrócić nam prawo pożądania dziedzictwa niebiańskiego, i wskazał je jako nagrodę, którą wysłużyć mamy. Nasze przeto cnotliwe czyny, jakkolwiek wykonywać je możemy jedynie wsparci łaską uczynkową, uważać musimy, jako same przez się jednające zasługę w ojczyźnie niebieskiej. Dlatego Pismo św. obiecuje wieniec chwały sprawiedliwym, jako nagrodę i wymiar sprawiedliwości, co koniecznie domyślać się każe zasługi.— „*Zapłata wasza,* obiecuje Zbawiciel, *obfita jest w niebiesiech*“ [1]. „*Potykaniem dobrem potykałem się,* mówi o sobie Apostoł, *zawodum dokonał, wiarem zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień*“ [2]. Atoli, by czyny cnoty niebiańską wieńczyły się zasługą, nie wystarcza, by były spełniane w stanie łaski; trzeba nadto, iżby były wykonywane pod wpływem łaski uczynkowej i ze *względem na Boga.* O! jeśli my tylko z czysto ludzkich działamy motywów, w widokach naturalnych, nizkich, z podniety względu ludzkiego, wtedy mimo stanu łaski, nie gromadzimy plonów wysługi do gumien niebiańskich!

---

[1]) Pieśń. IV. 7.

[2]) Sess. VI. Can. XXIV.

[3]) Przyp. IV. 18.

[4]) Mat. X. 42.

Zbożne czyny, wykonywane w stanie łaski, w zamysłach podobania się Bogu, nazywają się *uczynkami żyjącymi*; ożywione Duchem Świętym, są one godne wiekuistej nagrody. Przeciwnie, czyny spełniane w stanie grzechu śmiertelnego nazywają się *uczynkami martwymi*, jako żywotnym Ducha Świętego wpływem nie ożywione. Nie mają one żadnej wartości dla żywota wiecznego, i nigdy nagrodzone w niebie nie będą. *Jako latorośl,* mówi Zbawiciel, *nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie* (łaską, miłością) *mieszkać nie będziecie* [3]. Wszelako dobre uczynki grzesznika, jak jałmużny, korne modlitwy, jakkolwiek wiekuista nie wieńczy je chwała, nie są bezużyteczne, bo skłonić one mogą miłosierdzie Boże do udzielenia grzesznikowi łaski nawrócenia.

Jest w naszej mocy pomnażać w sobie ten skarb nad skarby, łaskę poświęcającą, ale niestety, możemy go też uronić przez grzech śmiertelny. *Mamy ten skarb*, mówi wielki Apostoł, *w naczyniach* (kruchych) *glinianych* [4]. Jeden grzech śmiertelny wystarcza, by nas złupić z tych iście Boskich bogactw! Jak ptak opuszcza walące się drzewo, tak Duch św. upadającą duszę. Lecz jak ptak krąży nad złomem, gdzie zostawił gniazdo, tak Duch Św. nie przestaje podawać duszy pomocy ku powstaniu. Kościół Chrystusowy rzuca klątwę na tych, którzy jak Kalwin, twierdzą: „że człowiek raz usprawiedliwiony nie może już ani zgrzeszyć, ani utracić łaski“ [5]. Jeden grzech ciężki wystarcza, by pozbawić duszę łaski poświęcającej. Co się tyczy powszedniego grzechu, ten nie pozbawia nas tej łaski, lecz osłabia ją w nas i usposabia do ciężkiego upadku, a tem samem do zupełnej utraty przyjaźni Boga. *Kto gardzi małemi rzeczami,* zapewnia Duch Święty, *pomału upadnie* [6]. Czegoż więcej potrzeba, by nas zachęcić do uchylania się od drobnych przewinień, od duchowej oziębłości i niedbalstw, tych obfitych źródeł grzechów powszednich, które duchową najstraszniejszą grożą nam ruiną?

---

[1] Mat. V. 12.
[2] II. Tym. IV. 7—8.
[3] Jan. XV. 4.
[4] II. Kor. IV. 7.
[5] Trydent. Sess. VI. c. XXII.
[6] Ekkl. XIX. 1.

Grzech ciężki zdziera z duszy jakby Boską łaski szatę, atoli przy pomocy łaski uczynkowej może ona usposobić się do jej odzyskania, w podobnyż sposób, jak może się usposobić do przyjęcia jej po raz pierwszy, to jest: pobudzając się do gorącego żalu za winy, zaczynając miłować Boga, jako źródło wszelkiej sprawiedliwości, jako usprawiedliwiającego grzesznika z samego miłosierdzia swego, wyrzekając się wszystkiego, coby mogło stać się dla niej powodem ponownych upadków. O, jeśli przejęty temi uczuciami grzesznik przystąpi do trybunału miłosierdzia i wyzna zdrożności swoje, Bóg litościwy przywróci mu swą łaskę, jak zapewnia Psalmista: *Ofiara Bogu* (miła) *duch strapiony: serca uniżonego i skruszonego Boże nie wzgardzisz* [1]).

Wszelako nie zapominajmy, że częste popadanie w grzechy śmiertelne wyczerpuje cierpliwość Bożą; Bóg wtedy udziela tylko łask *zwyczajnych* grzesznikowi, który zatwardza się w występku i już go nie porzuca; chociaż nigdy nie zbywa mu na łaskach, dostatecznych do wydźwignięcia się z otchłani nieprawości.

Zapytacie: czy możemy być zupełnie pewnymi, że duszę naszą przebóstwia łaska uświęcająca? Niestety! tej pewności bez szczególniejszego objawienia Bożego nikt mieć nie może. „Podobnie, mówi Sobór Trydencki, jak człowiek pobożny nigdy nie powinien wątpić ani o miłosierdziu Bożem: ani o zasłudze Jezusa Chrystusa, ani o mocy i skuteczności Sakramentów, tak też każdy, zastanawiając się nad sobą samym, przypatrując się swej niedołężności i słabości własnej, powinien drżeć i trwożyć się w przedmiomiocie swego stanu łaski; nikt bowiem wiedzieć nie może z pewnością wiary, z pewnością, która nigdy nie idzie w parze z błędem, że otrzymał łaskę Bożą“ [2]). Upewnia nas o tem również Pismo św.: *Któż może mówić: Czyste jest serce moje, jestem prożen grzechu?* [3]). — *Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien* [4]). „*W niczem się nie czuję,* mówi św. Paweł, *ale nie w tem jestem usprawiedliwion*“ [5]); tj.: nie jestem wszakże pewien, czy zostaję w łasce Boga. Może duszę naszą kalać jakiś grzech ukryty, którego z własnej winy nie jesteśmy świadomymi, a który staje na przeszkodzie naszemu usprawiedliwieniu.— Dlaczegoż, zapytacie, Opatrzność chciała, byśmy pozostawali w tej niepewności? Dlatego, by nas utrzymać w pokorze i natchnąć bojaźnią zbawienną; pewność może zrodzić pychę, *Bóg* zaś *pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*[1]). Zresztą, ta niepewność nie powinna odbierać nam pokoju. Jeżeli nie posiadamy łaski poświęcającej, niezawodnie otrzymać ją możemy, nabywając przy pomocy *łask uczynkowych* usposobienia wiary, bojaźni, nadziei, miłości i pokuty, którego Bóg się domaga; jeżeli czujemy w sobie takie usposobienie, zdajmy się (nigdy wszakże nie zbywając się św. bojaźni) na Jego nieskończone miłosierdzie; miejmy słodką ufność, że jesteśmy w dobrych z Bogiem stosunkach, i że gdy Mu się spodoba zabrać nas z ziemskiej widowni, znajdziemy w Nim nie Sędziego surowego, lecz Ojca pełnego dobroci i czułości. Jeżeli Bóg nam swej łaski udziela, to jedynie z samego miłosierdzia i przez wzgląd na nieskończone wysługi męki i śmierci Jezusa. Dodajmy, że godną jest rzeczą miłosierdzia Pańskiego mieć wzgląd na łzy i jęki, które samo wywołało w grzeszniku, zaczynającym się nawracać; jeżeli grzesznik nie jest godzien usprawiedliwienia, godną Boga jest rzeczą ulitować się nad sercem, które wzruszył i ukorzył; Bóg winien Sobie samemu być wiernym obietnicy swej, że da łaskę grzesznikowi, który z uczuciem prawdziwego żalu do Niego powróci.

---

[1]) Ps. 50. 19.
[2]) Sess. VI. c. IX.
[3]) Przyp. XX. 9.
[4]) Ekkl. IX. 1.
[5]) 1. Kor. IV. 4.

*   *
*

Zakończmy tę naukę kilku praktycznemi uwagami.

Twórca i Sprawca łaski, Zbawiciel, do nasz wszystkich mówi to, co powiedział do Samarytanki: „*byś wiedziała dar Boży!*“ [2]); obyś, duszo Krwią moją odkupiona, zrozumiała, jak wielki to dar Boży, łaska! O! bo wówczas czyż byłoby możliwem, byś tak mało o nią się troszczyła? byś z tak lekkiem sercem ją roniła?! Bracie, gdybyś miał w ogrodzie drzewa dzikie, nieuszlachetnione, rodzące same płonki,— z pewnością byś je zaszczepił, by mieć z nich pociechę i pożytek. Czemuż, ach czemuż więc nie starasz się swej duszy Boską zaszczepić łaskę, by ci godne na żywot wiekuisty przynosiła owoce?!—Gdyby ręka złośliwa połamała twe uszlachetnione już drzewa, czyżbyś nad tem nie zabolał? a przecież, nie obca, dzika ręka, lecz ty sam niszczysz to iście Boskie zaszczepienie, nie drzewa, lecz duszy twojej, w której Ogrodnik niebiański, Duch Święty, życia Boskiego przeszczepił pierwiastki!

O! jak wielkie było poniżenie Nabuchodonozora, który z wyżyn królewskiego majestatu spadł aż do stanu zwierzęcia: jadał trawę jako wół i mieszkał ze zwierzętami! Ale większe, większe niezrównanie jest twoje poniżenie, kiedy, grzesząc ciężko, obniżasz twój majestat syna Boskiego, dziedzica tronu niebiańskiego i stajesz się, jak świadczy Psalmista, podobnym nierozumnym istotom! [1]).

---

[1]) I. Piotr. V. 5.

[2]) Jan. IV. 10.

Boisz się utraty zdrowia, wdzięków ciała, życia; czemuż nie obawiasz się utraty Boskiego życia, Boskiej piękności, jakiemi opromienia cię łaska, a której z takiem zaślepieniem zbywasz się dla chwilki grzesznego zadowolenia!

O któż wysłowi nieszczęście i szaleństwo tych, co miesiącami, latami całymi żyją w stanie grzechu ciężkiego! Marnują oni swe dobre, szlachetne czyny, trwonią swe zasługi, swe życie i swą wieczność całą, w której wysoki stopień chwały odzierżyćby byli mogli!

Bracie, jeśliś więc miał nieszczęście postradać Boski dar łaski, usiłuj jak najprędzej przez żal doskonały, przez spowiedź szczerą z Bogiem się pojednać, łaskę Jego odzyskać! bez niej bowiem, śmiercią zaskoczony, wiekuistego zatracenia stałbyś się ofiarą!

Mówiliśmy wyżej, że bez szczególnego objawienia Bożego, nikt nie może twierdzić z pewnością, że posiada przyjaźń i łaskę Bożą. Wszelako są pewne znaki, z których, jak naucza Doktor Anielski, acz nie bez bojaźni, wnioskować możemy, że jesteśmy miłymi Bogu [2]). Takim znakiem jest: świadectwo naszego sumienia, nie wyrzucającego nam żadnego grzechu śmiertelnego, — wewnętrzny pokój duszy i radość święta, — miłość ku Bogu i bliźnim, — posłuszeństwo dla natchnień Ducha Świętego, — pilne spełnianie przykazań Bożych i dobrych uczynków, — zamiłowanie w modlitwie, — pragnienie częstej Komunii świętej, — ochocze słuchanie słowa Bożego, — a przedewszystkiem: *dziecięce nabożeństwo do Matki Najświętszej*, które Ojcowie i Doktorowie Kościoła za najbardziej ubezpieczającą poznakę łaski i wybrania poczytują. Kościół bowiem, w usta Maryi te ubezpieczające nas wkłada słowa: „*Kto mnie najdzie* (przez gorące do Serca mego nabożeństwo), *najdzie żywot* (łaski) *i wyczerpnie zbawienie od Pana*“. Żaden człowiek bez Maryi zbawić się nie może. Niemożliwa bowiem zbawić się bez łaski, a tej dostąpić niepodobna bez Maryi: „*Nikt*, dodają Ojcowie święci, *nikt, o Najczystsza Panno, zbawionym być nie może, jak tylko przez Ciebie!*“ [3]). „*Słusznie nazywamy Maryę Królową miłosierdzia*, mówi św. Bernardyn Seneński, *albowiem otwiera Ona skarby dobroci Boskiej komu zechce, kiedy zechce, i jak zechce, tak, że niema tak wielkiego grzesznika, któryby nie mógł oczekiwać przebaczenia, jeśli tylko Ta, która jest Najświętszą pomiędzy Świętymi, wstawiając się za nim, weźmie go w swoją opiekę*“ [4]). „*Szukajmy tedy łaski*, woła tenże Święty, *ale szukajmy jej przez Serce Maryi; miłujmy i czcijmy Maryę z głębi*

---

[1]) Ps. 48. 13.

[2]) S. th. I. 2. q. 112. ar. 5.

[3]) S. Germanus patriarcha. Hom. de Zona B. V.

[4]) In Salve Reg. n. 3.

naszego serca i z całą miłością, na jaką zdobyć się możemy, albowiem tak chce Ten, który pragnie, byśmy wszystkiego, a przedewszystkiem wiecznego zbawienia dostąpili przez Maryę!" [1]). Amen.

KAZANIE 5-te.

Co to jest łaska uczynkowa? jej konieczność i rozdawnictwo.

> «We mnie wszelka łaska drogi i prawdy,
> we mnie wszelka nadzieja żywota».
> Ekkl. XXIV. 25.

Któż nie zna uroczego obrazu Niepokalanej Dziewicy, która w majestacie Bogarodzicy: *Niewiasta obleczona w słońce* (Bóstwa), stoi na ziemskim globie, opasanym węża zwojami, i niepokalaności swej stopą depce głowę piekielnego wroga; — skroń Jej królewska z gwiazd dwunastu wieńczy korona; z Jej rąk macierzyńskich świetliste tryskają promienie, świat zalewające.

Na ten ostatni symbol *promieni* zwracam szczególniejszą waszą uwagę. Cóż to godło w zamysłach sztuki chrześcijańskiej wyraża? Otóż chce ona przez ten symbol dać wyraz powszechnemu w Kościele Chrystusowym wierzeniu: że wszelkie łaski z Serca Jezusowego przelewają się do Serca Bożej i naszej Matki, a z niego, jakby z przepełnionego zbiornika, strugami spływają na nas ludzi,—łaski *poświęcające* zarówno jak *uczynkowe.*

O łasce uświęcającej w innej nauce była mowa. Usprawiedliwienie człowieka, mówiliśmy, to dar najwyższy hojności Boga, dar, przez który ze stanu grzechu przechodzimy w stan łaski; jest to zastosowanie wysług Jezusowych przez wlanie w duszę naszą łaski uświęcającej. Grzesznik, syn zatracenia, przez ten dar stały, przebóstwiający duszę, staje się sprawiedliwym, synem Boga przywłaszczonym i dziedzicem nieskończonych Jego szczęśliwości. Odkąd duszę człowieka opromienia łaska uświęcająca, wszystkie jego czyny, w stanie grzechu, martwe pod względem wieczności, teraz z nadprzyrodzonej spełniane pobudki, jednają mu wysługę wieńczoną wciąż nowemi w niebie koronami.

---

[1]) In. Nativ. B. M. V. n. 7.

Nie jest w naszej mocy wysłużyć sobie ten dar nieoceniony, atoli współdziałaniem z łaską uczynkową, posiłkującą, my możem się przysposobić do jej przyjęcia.

Ten wielki dar łaski uświęcającej wnika najpierw w duszę na Chrzcie św.; utracony przez grzech śmiertelny, przywraca Pokuta, przymnażają go Sakramenta św., modlitwa i wszelkie czyny cnoty.

Człowiek, umierający z łaską poświęcającą, niby szatą Bóstwa odziany, idzie na wiekuiste gody Baranka; jej pozbawiony, wiecznych płomieni staje się ofiarą.

Oto czem jest dla duszy naszej łaska poświęcająca. Prócz łaski uświęcającej Bóg udziela nam łaski uczynkowej. O tej łasce dziś chcę mówić. Zobaczmy 1-o *Czem jest łaska uczynkowa*; dalej: 2-o *Jaką rolę ona odgrywa w ekonomii naszego uświęcenia i zbawienia, czyli jak ona niezbędna*; nareszcie: 3-o *Rozdawnictwo łask zajmie naszą uwagę.*

By zrozumieć tę niezmiernej doniosłości naukę, prośmy o światło niebiańskie łask Jezusowych Rozdawczynię.

„Matko łaski Bożej, módl się za nami!“ „Zdrowaś Maryo...“

I. Co to jest łaska uczynkowa?

Łaska uczynkowa, to nadprzyrodzone wsparcie, którem miłosierdzie Boże dopomaga nam w danej chwili do spełniania czynu dobrego i do uchylania się od złego.

Każde słowo tego określenia tryska światłem i wymaga głębszego zastanowienia.

Łaska uczynkowa, mówimy, *to wsparcie* Boga *nadprzyrodzone.* Tworząc nas na swój obraz, Bóg udzielił duszy ludzkiej pewien stopień światła, za pomocą którego jest ona zdolna myśleć, rozważać, nabywać wiadomości mniej lub więcej rozległych; światło to nazywa się *naturalnem, przyrodzonem.* Jednocześnie akt twórczy nadał duszy naszej pewną siłę, zdolną hamować i powściągać pęd woli naszej ku temu co zmysłowe; siłę, stawiającą tamę zdrożnym naszym chuciom i namiętnościom. Siła ta również zwie się *naturalną, przyrodzoną.* — Łaska zaś posiłkująca, to dar, wsparcie, przydane do rodzimego naszego światła i naszej siły; jest to *oświecenie* rozumu, którego nie mielibyśmy sami z siebie, o ile jesteśmy istotami rozumnemi; i *siła*, która przewyższa moc wolnej naszej woli; światło i siła, które się nam nie należą na mocy aktu twórczego, lecz są wyłącznie dziełem szczodrobliwości Pana i nagrodą zasług Jezusa Chrystusa. Łaska podobna jest do kropli rosy, która spada na nasze biedne serca ze źródła Boskiej prawdy i sprawiedliwości, aby je od zguby zachować na tej spiekłej pustyni życia. Łaska orli przydaje wzlot przymglonemu naszemu umysłowi i oskrzydla wątłe woli naszej siły. Jak promienie słońca wywołują najrozmaitsze kolory na kwiatach, tak podobnie i łaska najrozmaiciej się przejawia w wielkiej rozmaitości bojących się Boga serc ludzkich.

Łaskę tę nazywamy *uczynkową*, bo tem wsparciem nadprzyrodzonem Bóg pomaga nam *w obecnej chwili* czynić dobrze i uchylać się od złego. Nie jest ona, jak łaska poświęcająca, trwałą, niezmienną, stałą, lecz jest posiłkiem przemijającym, którego Bóg nam udziela w danej okoliczności, którym opromienia nasz umysł, wzbudza i wspiera wole naszą, zapala nasze serca, byśmy wykonali dobry uczynek, przezwyciężyli pokusę, powściągnęli namiętność, sprostowali nieporządną skłonność, naprawili zły nałóg. I tak, gdy mówimy: „Bóg łaską swoją dał mi moc do oparcia się złej radzie; dał odwagę do lekceważenia w pewnej okoliczności płonnych względów ludzkich; nie dopuścił, iżbym dał się unieść czarom złego przykładu; natchnął mię myślą i wolą wsparcia ubogiej rodziny.... itp.“; — wtedy jest mowa *o łasce uczynkowej* czyli obecnej, to jest o nadprzyrodzonem i wewnętrznem wsparciu, którego Bóg nam udziela w danej okoliczności, a które jest niezbędne, byśmy czynili dobro przykazane lub doradzane i chronili się złego zakazanego.

Teologia katolicka, prócz wielu innych, dwa główne rozróżnia łaski uczynkowej rodzaje: *dostateczną* i *skuteczną*.

Cóż to jest *łaska dostateczna?* Jest to wsparcie nadprzyrodzone, które daje nam prawdziwą moc do wykonania czynu zbożnego,— wszelako niem wyposażeni, my tego nie czynimy, stawiając opór jego poruszeniom. Łaski tej nie uwieńcza skutek, nie z braku jej dzielności, lecz z oporu naszej wolnej woli [1]).

Że Bóg nam udziela *łask dostatecznych*, to prawda uzasadniona w objawieniu Bożem. Bóg wyrzuca ludziom w niezliczonych miejscach Pisma św. ich opór, stawiany Jego łasce, Jego głosowi, Jego radom, Jego litośnym wezwaniom. *„Iżem wołał a nie chcieliście, wyciągałem rękę moją, a nie był, ktoby pojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją a łajań moich zaniedbaliście“* [2]). *„Rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? Czyli iżem czekał, aby zrodziła jagody winne a zrodziła agrest?“* [3]). *„Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu,* wołał do zatwardziałych Żydów pierwszy męczennik Chrystusowy, św. Szczepan, *wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Swiętemu!“* [4]). *„Oto stoję u drzwi i kołacę,* mówi Pan, *jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego“* [5]). — *„Napominam was,* pisze św. Paweł do Koryntyan,

---

[1]) Pesch. de Gratia suff. Pars. I. Sect. 4.

[2]) Przyp. I. 24. 25.

[3]) Izaj. V. 3. 4.

[4]) Dzieje Ap. VII. 51.

[5]) Objaw. III. 20.

abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli[1]. — *Miejcie się na baczeniu, upatrując, żeby kto nie odstąpił od łaski Bożej*[2].

Czyż słowa te, i wiele innych podobnych nie ujawniają, że Bóg daje ludziom łaskę wewnętrzną, przy pomocy której mogliby czynić dobrze, a jednak nią wyposażeni nie wydają żadnego zbawiennego owocu? Czemu? bo wola ich temu się przeciwi;—i to właśnie rozumiemy przez łaskę dostateczną. Nadto, jeżeli niema łaski dostatecznej, która daje moc zachowania przykazań Bożych, w samej chwili gdy je gwałcimy, jakże zachowanie tych przykazań byłoby możliwem i jakim sposobem grzeszymy, gwałcąc je? Czy nie należałoby powiedzieć, że Bóg nakazuje rzeczy niemożliwe, a wówczas w cóżby się obróciła Jego sprawiedliwość? Aby więc nie wpaść w niedorzeczność, trzeba przypuścić łaskę prawdziwie dostateczną, łaskę, której nie wieńczy skutek, do którego dąży z natury swojej i z woli Boga, który nam ją daje, lecz mogłaby zdziałać ten skutek, gdybyśmy nie stawiali jej oporu. Ktoś np. zachęca nas do jedzenia z mięsem w dzień, kiedy Kościół św. tego zakazuje; czujemy w sobie przestrogę wewnętrzną, byśmy nie słuchali złej rady, a jednak idziemy za nią. Otóż mieliśmy łaskę, *która dostateczną była dla nas*, iżbyśmy zachowywali prawo Kościoła św., a z naszej winy nie byliśmy posłuszni tej łasce.

Cóż to jest łaska skuteczna? Jest to tażsama pomoc nadprzyrodzona, której Bóg nam udziela do spełnienia czynu dobrego, który pod jej wpływem niezawodnie i nieomylnie wykonywamy.

Kościół Chrystusowy uczy, że jest *łaska skuteczna*; — łaska, której zawsze towarzyszy skutek, a którym ona wieńczy się nieodzownie, nie tamując przy tem działania wolnej woli. Oto co mówi Bóg u Ezechiela Proroka: *Dam wam serce nowe; a Ducha mego położę w pośrodku was, a uczynię, żebyście w przykazaniach moich chodzili i sądów moich strzegli i czynili*[3]. *Jako rozdziały wód, tak serce królewskie w ręce Pańskiej: kędy jedno chce nachyli go*[4]. *Nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest*[5] (to znaczy: nie wystarcza chcenie nasze, jeśli Bóg w miłosierdziu swojem nas nie wzmoże). *Bóg jest, który sprawuje w nas i chcieć i wykonać, wedle dobrej woli*[6] (to jest, my chcemy, ale Bóg sprawuje w nas chcenie i czynienie według dobrej woli). *Niech Bóg pokoju was sposobi do wszystkiego dobrego, abyście czynili wolę Jego, sprawując w was, coby się podobało przed Nim przez Jezusa Chrystusa*[7]. Księgi święte są przepełnione mnóstwem podobnych wyrażeń, które jasno i stanowczo dowodzą, że Bóg odmienia serca ludzkie, że je pociąga ku sobie, że działa wewnątrz nich, że sprawia w nich wolność czynienia, że je pobudza do działania. Owóż te wszystkie wyrażenia stosować się mogą tylko do łaski skutecznej.

---

[1] Kor. VI. 1.

[2] Żyd. XII. 15.

[3] Ezech. XXXVI. 26—27.

[4] Przyp. XXI. 1.

[5] Rzym. IX. 16.

[6] Filip. II. 13.

[7] Żyd. XVIII. 21.

Tradycya niemniej jest stanowcza w tym przedmiocie. Poprzestaniemy na przytoczeniu słów Doktora łaski, św. Augustyna, „Rzecz pewna, mówi on, że kiedy czego chcemy dobrego, tedy my chcemy; ale Bóg czyni, że chcemy dobrego. Kiedy działamy, rzecz niezawodna, iż sami działamy; ale Bóg czyni, że działamy, dając woli naszej siły najskuteczniejsze“ [1]).

Obyśmy, bracia, zrozumieli, jak niezbędną jest ta łaską uczynkowa, bez której nikt zbawienia dostąpić nie może! Niestety, są ludzie, nawet głęboko uczeni, którzy pod względem łaski łatwo popadają w błąd pelagianizmu lub semipelagianizmu. O konieczności tej łaski podam Wam kilka uwag w 2-ej części.

II. Konieczność łaski uczynkowej.

Jest dogmatem Boskiej naszej wiary, że w porządku nadprzyrodzonym a) człowiek *nic nie może*, najmniejszej nawet rzeczy, bez pomocy Boskiej, bez łaski uczynkowej, wewnętrznej; b) że bez tej łaski nie może ani znać prawdy, ani miłować cnoty jak trzeba, dla przygotowania się na przyjęcie łaski usprawiedliwienia i dla wysłużenia Nieba; c) że bez tej łaski nie może ani działać, ani myśleć, ani żądać, ani modlić się w sposób użyteczny swemu zbawieniu.

a) Człowiek, nie posiadający łaski, nie może ani chcieć, ani dokonać żadnego uczynku odnoszącego się do zbawienia. Boski nasz Zbawiciel, wyświetlając warunek zbawiennego działania, jasno naucza, że ludzie koniecznie z Niego czerpać muszą moc nadprzyrodzoną, rodzącą owoce, i że od

Uwaga. W piątym wieku Pelagiusz, zakonnik bretoński, ośmielił się nauczać, że grzech Adama, nie mógł zaciężyć na jego potomkach, że w nich wolność ludzka była równie doskonała, jak w pierwszym człowieku, a zatem była dostateczną do unikania wszelkiego złego i czynienia wszelkiego dobrego; skąd wynika, że łaska Boska nie była wcale potrzebna. Zwolennicy Pelagiusza, zwani byli Pelagianami.

Gdy tę herezyę potępił Kościół, szukano złagodzenia pewnego rodzaju środka między prawdziwym pelagianizmem a nauką chrześcijańską; skąd początek semipelagianizmu, czyli półpelagianizmu. Według Pół-Pelagianów, człowiek, chociaż zraniony grzechem pierworodnym i osłabiony wszystkiemi następstwami tego grzechu, wszelako może pożądać naturalnie i sam prosić o wiarę, wyzwolenia od grzechu i przywrócenie do sprawiedliwości; a gdy znajduje się w takiem usposobieniu, Bóg wynagradza go darem łaski. Według tej nauki, którą także Kościół niebawem potępił, nie od Boga, ale od człowieka brałoby początek zbawienie.

---

[1]) Lib. de Gratia, et lib. Arbitrio.

Niego odłączeni nic czynić nie mogą, podobnie jak latorośl od winnej macicy odcięta: *Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic czynić nie możecie* [1]. Słów tych, zauważa O. Pesch [2], nikt rozumnie do czynów naturalnych odnosić nie może; Zbawiciel bowiem wykazuje tu, czem Jego uczniowie wyróżniają się od świata źle czyniącego; mówi dalej o owocu, do którego wydania szczególniej uczniów wybrał i do którego zrodzenia Ojciec, jako Oracz, współdziałaniem się przyczynia; nareszcie dlatego, że cała ekonomia Chrystusa do nadprzyrodzonej odnosi się dziedziny. Uczy nas więc Chrystus, że bez tego wpływu nic zbawiennego czynić nie możemy, a mówi o wpływie wewnętrznym, jaki zachodzi pomiędzy winną macicą a latoroślą. Wprawdzie ma tu Zbawiciel doskonałe zjednoczenie miłości na oku; lecz jeśli nawet sprawiedliwi bez łaski nic czynić nie mogą, tedy tem mniej grzesznicy.

Zauważa tu św. Augustyn, że Zbawiciel nie powiedział: *mało możecie*, lecz: *nic nie możecie uczynić* [3]. *Żaden*, zapewnia Apostoł, *nie może rzec*: *Jezus, jedno w Duchu Świętym* [4]; to znaczy wyznawać zbawiennie Imię Jezusowe.

Skąd wynika, że każde dobre pożądanie, każde wzruszenie serca, każda myśl zbawienna, jest dziełem i owocem łaski.

Wiemy, że Bóg w nadmiarze Swej dobroci przeznaczył nas do jasnowidzenia i posiadania Swej najdoskonalszej Istoty, to jest do celu prześcigającego wszelkie siły natury stworzonej i mogącej być stworzoną. Podobnie jak strzała, która nie może biedz do celu, jeśli nie jest puszczona ręką zręcznego łucznika: tak i człowiek nie może dojść ani iść do najwyższego swego kresu, jeśli nie jest kierowany Boskiem działaniem, zastosowanym do celu, jaki ma osiągnąć. Cel jest nadprzyrodzony, zatem i środek nadprzyrodzonym być musi.

b) Człowiek, nieposiadający łaski, nie może mieć ani wiary, ani jej zaczątku. Pewnego razu żydzi zapytali Jezusa: *Cóż czynić mamy, abyśmy czynili uczynki Boże? Toć jest*, odpowiedział Zbawiciel, *dzieło Boże* (t. j. Bogu wdzięczne), *abyście wierzyli w Tego, którego On posłał.* [5] *Żaden do mnie przyjść nie może*, (t. j. nie może uwierzyć we mnie), *jeśli go Ojciec, który mię posłał nie pociągnie...; żaden nie może przyjść do mnie, jeśliby mu nie było dano od Ojca mojego* [6]: (jeśliby mu nie była dana łaska Boża). *Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was* [7]. *Nie je-*

---

[1] Jan XV. 5.
[2] Pesch P. I, Sect. 2. art. 1-o.
[3] Erait. 81. Ioan. n. 3-o.
[4] I Kor. XII. 3.
[5] Jan VI. 29.
[6] Jan VI. 44.
[7] Efez. II. 8.

steśmy dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest [1]). W myśl tych słów św. Augustyn zbija zwycięsko Pół-Pelagianów, którzy uczyli, iż sama tylko wiara, nie zaś jej zapoczątkowanie od Boga pochodzi. „Tak więc w każdym dobrym uczynku, mówi on, czy idzie o jego początek, czy też o wykonanie, nic nie możemy inaczej, jak przez Boga. Nikt zatem nie wystarcza samemu sobie, ani do zaczęcia, ani do wydoskonalenia wiary; ale wszelka dostateczność nasza z Boga jest, czyli wszystko, cokolwiek możemy, od Boga pochodzi“ [2]).

c) Kiedy nawet łaska uprzedziła człowieka, kiedy pobudziła nawet wolę jego ku dobremu, nie może on jednak działać sam przez się; trzeba jeszcze koniecznie, iżby łaska pomagała, towarzyszyła jego działaniu od początku do końca. Ta prawda opiera się na powyżej przytoczonych słowach Apostoła: *Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać* [3]); i dlatego Kościół św. w jednej ze swych modlitw błaga Boga: *Uprzedź, Panie uczynki nasze, natchnieniem Twojem i dopomóż ich wykonaniu łaską Twoją!* — Łaskę, która uprzedza umysł i serce człowieka, wolę i myśl dobrego, nazywają teologowie: *łaską uprzedzającą;* zowią zaś *łaską towarzyszącą* albo *współdziałającą* tę, która pomaga i towarzyszy dobremu uczynkowi do końca.

Człowiek nieposiadający łaski, nie zdoła zwyciężyć pokus, przynajmniej silnych, ani nawet opierać się najmniejszej pokusie, w sposób zbawienny. W rzeczy samej, gdyby człowiek nie potrzebował wsparcia łaski do zwyciężenia pokus, niepotrzebnie Księgi święte przypisywałyby Bogu zwycięstwo nad pokusami i wzywały nas, byśmy przeciwko nim, błagali Jego pomocy;—a przecież nic częściej nie powtarza się w Pismie świętem: *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli* [4]). — *Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom szatańskim* [5]). *Przeciwnik wasz djabeł, krąży, szukając kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze* [6]). — *Czuwajcie a módlcie się,* abyście nie wpadli w pokusę! [7]). Nakoniec w modlitwie Pańskiej mówimy: *I nie wódź nas na pokuszenie.* — Tradycya nie mniej stanowczo wyraża się pod tym względem: Gdy się modlimy, mówi św. Cypryan, iżbyśmy nie ulegli pokusie, mamy w tem przestrogę o naszej słabości i niedołężności. Niech nikt przeto nie nadyma się pychą; — niech nikt sobie nic nie przypisuje ani przez dumę, ani przez zarozumiałość! [8]).—„Niemasz zbrodni największej, którejbym dopuścić się nie mógł, mawiał św. Augustyn, gdyby łaska Boża mnie nie wspierała!" — Gdy walczymy przeciw pokusom i bodźcom pożądliwości, zwycięstwo wynika nie z naszej tylko woli, ale z pomocy Boga; bo inaczej nie byłyby prawdą słowa Apostoła: *A przeto nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest*; — tj.: że nie zależy od tego, kto chce, ani od tego kto bieży; ale od Boga, który czyni miłosierdzie.

---

[1]) II. Kor. III. 5.

[2]) Lib. de Praedestinatione sanctorum c. II.

[3]) Filip. II. 13.

[4]) Kor. X. 13.

[5]) Efez. VI. 11.

[6]) I. Piotr V. 8, 9.

[7]) Mat. XXVI. 41.

[8]) S. Cypr. apud Liberman, t. IV, str. 67.

Oto bracia, jak niezbędną jest dla nas łaska; bez niej do niczego zgoła nie jesteśmy zdolni w porządku nadprzyrodzonym. O zaiste, potrzeba nam nawet łask daleko większych od tych, któremi był wyposażony prarodzic nasz w stanie niewinności: bo gdy Adam nie miał żadnej przeszkody do zwyciężania, by trwał w świętości, potrzebował więc tylko łask *zdrowia i zachowania*, gdy zaś w nas łaska musi zwyciężać popędy pożądliwości, które bezustanku z wielką gwałtownością ciągną nas do złego, potrzebne nam są *łaski lecznicze*, łaski, które nietylko uprzedzają nas i skłaniają do dobrego, ale zarazem leczą naszą wolę, i pokrzepiają rodzinną słabość naszą.

Nic zbawiennego wykonać nie możemy bez łaski, ale z nią wszystko może każdy z nas, śmiało mówiąc z Apostołem, choćby namacalnie odczuwał swą nędzę i słabość: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!* [1]). Patrzcie na męczenników, na rusztowaniach; na pustelników wśród pustyń; na zakonników i dziewice w zaciszach klasztornych; wszyscy oni świetlane dają świadectwo zwycięskiej potędze łaski. Wszystkie wielkie, bohaterskie czyny w Chrystyanizmie są wspaniałym łaski wykwitem i uwieńczeniem.

Zapytacie: „*Czy łaska uczynkowa jest również niezbędną sprawiedliwym*, którzy posiadają łaskę poświęcającą i miłość trwałą?"—Tak zaiste Kościół Boży naucza, że bez łaski uczynkowej nawet sprawiedliwi nie mogą wykonywać żadnego uczynku zbawiennego, co wynika z wyżej przytoczonych słów Chrystusowych: *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie!* [2]). Podobnie więc, jako latorośl potrzebuje wpływu nieustannego soków ożywczych, aby wydać mogła owoce, tak sprawiedliwemu potrzebna jest pomoc łaski, iżby czynił dobre. „Oko cielesne, powiada św. Augustyn, widzieć nie może, nawet w stanie najlepszego zdrowia, jeżeli mu nie pomaga blask światła: podobnież człowiek, chociażby był usprawiedliwiony, nie może żyć cnotliwie, jeżeli go nie wspiera wiekuista światłość sprawiedliwości" [3]).

Nie ulega wątpliwości, że człowiek może bez łaski, wrodzonemi siłami wykonywać uczynki licujące z rozumem, moralnie dobre, chwalebne i godne nagród doczesnych. Może on również bez łaski, z pobudek czysto naturalnych, wstrzymywać się od tego lub owego złego; skąd wynika, że nie wszystkie uczynki niewiernych i grzeszników są grzechami. Wszak samo Pismo święte wychwala na wielu miejscach czyny wykonywane przez pogan, jak np. chwali uczynki niewiast egipskich, które sprzecznie z rozkazem Faraona, nie zabijały hebrajskich dziatek płci męskiej; — uczynek króla Nabuchodonozora, któremu Bóg dał ziemię egipską, za wojnę, jaką z rozkazu Pańskiego prowadził przeciw Tyrowi;—uczynek trybuna Lizjasza, który wyzwolił św. Pawła z krwawych rąk żydowskich itd. Czyż sam zdrowy rozum nie mówi, że grzesznik i niewierny mogą wykonywać niejakie dobre czyny w porządku przyrodzonym, bez pomocy łaski? jak np.: zwrócić powierzony sobie depozyt;—ulegać rodzicom i władzy publicznej;— udzielić jałmużny z pobudek ludzkości i politowania, itd.? — Czyż człowiek, nawet po grzechu Adama, nie posiada rozumu, zdolnego poznać przynajmniej pierwsze zasady prawa przyrodzonego i moc dostateczną do unikania niejakiego złego, do opierania się niektórym lekkim pokuszeniom i czynienia dobra moralnego, gdy w tem nie zachodzą wielkie trudności do przezwyciężenia? Któżby uwierzył, że człowiek bez pomocy łaski, musi grzeszyć w każdym swoim uczynku?! Dlatego-to Namiestnicy Chrystusowi potępili następujące twierdzenia: „Wszystkie uczynki niewiernych są grzechami; a cnoty filozofów występkami". — „Wszystko, cokolwiek czyni grzesznik lub niewolnik grzechu, jest grzechem". — „Podziela zdanie Pelagiusza, kto utrzymuje, że można samemi siłami wrodzonemi czynić rzecz moralnie dobrą". — „Nie ci tylko są łotrami lub zbrodniarzami, którzy zaprzeczają, że Jezus Chrystus jest drogą i bramą prawdy i życia: ale i ci, którzy wierzą, że człowiek, bez pomocy łaski, mocen jest oprzeć się najmniejszej pokusie, i nie dać się jej wciągnąć, lub nie zostać zwyciężonym" [1]). „Bez łaski człowiek ma wolność tylko do popełnienia grzechu" [2]).

---

[1]) Filip. IV. 13.

[2]) Jan XV. 4.

[3]) Lib. de natura et gratia. Rozdz. XXVI.

Wbrew zatem powyższym, przez Kościół potępionym twierdzeniom, może człowiek bez łaski wykonywać uczynki moralnie dobre, które sprowadzić nań mogą, jak na Nabuchodonozora, nagrodę doczesną; ale tylko przy łasce wykonywać może uczynki pożyteczne zbawieniu i na niebiańską zasługujące nagrodę. Środki zastosowane być muszą do celu; by zaś dostąpić celu *nadprzyrodzonego*, by otrzymać Niebo i spełnić uczynki jednające Niebo, potrzebna jest koniecznie *pomoc nadprzyrodzona*, — *łaska*.

Przejdźmy teraz do ekonomii, czyli rozdawnictwa łaski, i zapytajmy hojność i miłosierdzie Boże, czy one zawsze udzielają człowiekowi łask niezbędnych, dostatecznych do czynienia dobrego i unikania złego?

---

[1]) 25-e, 35-e, 30-e, 37-e. Zdanie Bajusa potępione przez S. Piusa V.

[2]) Zdanie Quesnel'a potępione przez Klemensa XIII.

III. Rozdawnictwo łaski.

Nic zgoła nie możemy w porządku nadprzyrodzonym bez pomocy łaski, to prawda wiary. Z drugiej atoli strony, powinniśmy żywić przekonanie, że tej pomocy nigdy Bóg nam nie odmawia. Bez pomocy nie mógł nas zostawić Rozum, który kieruje gwiazdami, na dnie morza ślady swej ręki opatrznej zostawił, i ciemne głębie przepaści przenika. Nie mogła nas zostawić bez wspomożenia Dobroć niepojęta, która na kwiatek zbawczą rosę zsyła i najniklejsze żyjątko troskliwością swą otacza. W istocie, Bóg zaleca nam, pod najsurowszemi karami, chować swój zakon; wierzyć zatem musimy, że daje nam siłę do jego zachowania. Inaczej postępowałby jak niesprawiedliwy tyran, gdyby wymierzał nam karę;—karałby nas bowiem, żeśmy nie czynili dobrego, którego niepodobna nam było uczynić, żeśmy nie uniknęli złego, od którego niepodobna nam było się uchylać! Ale któż mógłby sobie wytworzyć tak bluźniercze o nieskończonej Boga dobroci pojęcie? „Bóg, mówi Sobór Trydencki, nie nakazuje nic takiego, czegobyśmy wykonać nie zdołali, ale przykazując nam rzecz jaką, ostrzega nas, byśmy czynili, co jest w naszej mocy, byśmy prosili o to, czego nie możemy, i pomaga nam, byśmy czynić mogli“ [1]). Pomoc, której nam Bóg udziela, nie należy się nam z żadnego względu, jest ona ze strony Boga zupełnie dobrowolnym darem; ale kiedy zesłał Syna Swego na ziemię, by nas odkupił i zasługami swemi zwrócił nam prawo uważania Nieba za swe dziedzictwo, koniecznem tego następstwem jest, iżby nam dał środki dojścia do Nieba, a zatem łaskę, bez której nic dokonać nie zdołamy. Ta łaska, ta pomoc, powtarzamy, jest zupełnie dobrowolnym darem, w tem rozumieniu, że nie jest obowiązkiem sprawiedliwości Boga; wszelako może być nagrodą, dobrego użycia przez człowieka łaski, poprzednio udzielonej.

Wierzyć powinniśmy, że sprawiedliwi, w razie nagłości przykazania, otrzymują łaskę dostateczną, przy której wykonać je mogą. *Oczy Pańskie nad sprawiedliwym* [2]), śpiewa Król-prorok. — *Kto trwał w rozkazaniu Boga, a był opuszczony?* [3]). Bóg zaszczyca przeto sprawiedliwych szczególną łaską;—jakże więc przypuścić, iżby odmawiał im łask niezbędnych, by mogli czynić to, co im przykazuje? To też Kościół potępił, jako heretyckie, to twierdzenie Jansenjusza: „Niektóre przykazania ze względu na teraźniejsze siły sprawiedliwych, którzy chcą i usiłują je wykonywać, nie są możliwe do wykonania przez nich“. „Kto twierdzi, naucza Sobór Trydencki, że przykazania Boskie niepodobne są do wykonania dla człowieka, nawet usprawiedliwionego i będącego w stanie łaski: niech będzie wyklęty!“ [1]).

---

[1]) Sess. VI. can. II.

[2]) Ps. XXXIII. 16.

[3]) Ekkl. II. 12.

Jest dalej zdanie powszechne teologów, że zwyczajni grzesznicy odbierają łaski dostateczne do zachowania Boskich przykazań. Zdanie to opiera się na dobroci Boga względem ludzi, na Jego chęci zbawienia wszystkich, na śmierci, którą Boski Zbawiciel poniósł dla zbawienia wszystkich.

Grzesznicy, nawet najzaślepieńsi i najzatwardzialsi, nie są pozbawieni pewnych łask, przy pomocy których mogą wrócić do Boga, i z Nim się pojednać. Jeżeli nie posiadają łaski bezzwłocznej, siły obecnej i rzeczywistej do wykonania dobrego, do oporu gwałtownym namiętnościom, tedy mają przynajmniej *łaskę modlitwy*, tj. łaskę, która ich zachęca i pomaga im prosić Boga o wspomożenie ich słabości; a jeżeli wiernymi będą tej łasce, otrzymają inne łaski, z któremi będą mogli usposobić się do przyjęcia najcenniejszego daru usprawiedliwienia. „Bóg, naucza Doktór Anielski, nie odmawia łaski temu, kto czyni wszystko, co od niego zależy“; tj.: kto przy pomocy łaski obecnie sobie udzielonej, czyni wszelkie dobro, które jest w jego mocy, może mieć pewność otrzymania łaski silniejszej i potężniejszej [2]). Jeżeli więc grzesznicy usprawiedliwiają się nieszczęsną swą bezsilnością, jeżeli twierdzą, że nie mają siły zwyciężenia siebie, odpowiemy im ze św. Augustynem: „Jeżeli niedostaje wam siły do czynienia dobrze, nigdy wam ich nie braknie do modlenia się, modlitwa bowiem zawsze jest ostoją wolnej woli i chęci grzesznika, jakkolwiek gwałtowne policzkowałyby go namiętności. Nie iżby człowiek miał zawsze moc wykonywania sprawiedliwych uczynków, ilekroć zechce; ale zawsze w mocy jego jest, zwrócić się kornem błaganiem ku Temu, przez łaskę którego może wykonać sprawiedliwość“ [3]). Czyliż Zbawiciel nie powiedział: *Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono? Albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, znajduje; a kołaczącemu będzie otworzono?* [4]). Gdyby było prawdą, że są grzesznicy pozbawieni nawet łaski modlitwy, wtedy nawet twierdzić nie można, iżby całkiem zbywało im na łasce. Bóg używa innych środków do nawrócenia ich ku Sobie, jak: zgryzot sumienia, niepokojów, zmartwień, chorób itd.... Te rozliczne życiowe przygody, które na pozór wydają się czysto naturalnemi, lub trafu skutkami, przedzierżgają się niekiedy w łaski nadprzyrodzone, które należycie wykorzystane, sprowadzają większe jeszcze łaski, i tym sposobem zwracają stopniowo grzesznika na świetlane zbawienia szlaki! Niemasz zatem grzesznika, któryby mógł być wytłumaczonym, bo niemasz ani jednego, któryby nie posiadał środków, potrzebnych do nawrócenia się i unikania grzechu. Zresztą jeżeli niektórzy grzesznicy skutkiem zatwardziałości w zbrodniach, zasłużyli na to, iżby ich Bóg opuścił, aż do odmowy wszelkich środków, którymi wydźwignąćby się mogli ze złowieszczego swego stanu, powinni tylko sobie przypisywać winę, albowiem mówi św. Augustyn: *Bóg opuszcza tylko tych, którzy Go pierwsi sami opuścili.*

---

[1]) Sess. VI. can. XVIII.

[2]) Facienti quod in se est, Deus non denegat gratiam.

[3]) De libero arbitrio.

[4]) Łuk. XI. 9. Mat. 7, 8.

Niewierni nawet, według powszechnej nauki teologów, nie są wykluczeni od dobrodziejstw odkupienia, od łask Chrystusowych. A jeśli okażą się powolnymi pierwszym wrażeniom łaski, otrzymają nowe; światłość Boża coraz więcej ich opromieni, aż przyjdą do poznania prawdy. „Bóg, twierdzi św. Tomasz, nie dopuści umrzeć w stanie niewiary temu, kto wspierany łaską, szuka Go w prostocie swego serca; ześle mu raczej Anioła, — aby mu zwiastował prawdy, w które koniecznie wierzyć potrzeba, by być zbawionym, lub użyje jakiego nadzwyczajnego środka, dla doprowadzenia go do wiary".

Jak opieka matki towarzyszy dziecku na wszystkich drogach życia, za grób w modlitwie rzewnej się przedziera, na drogach wieczności go szuka: tak Bóg światłem łaski prowadzi człowieka, litością szuka grzesznego, litością bez granic, niepojętą, odwieczną, którą wysławia Psalmista nad wszystko: *Litość Jego nad wszystkie uczynki Jego* ¹). Jak Bóg w nędznej muszli bezcenną perłę stwarza, tak w słabem ciele może zawsze wzbudzić duszę wielką, która zamknie w sobie blaski niebios i Boskie łaski uświęcającej piękności.

Zapytacie: „Cóż się dzieje z dziatkami, zmarłemi bez Chrztu św.?" Otóż jest rzeczą pewną, że Bóg, ustanawiając ten Sakrament, przygotował im dostateczny środek do zbawienia i chciał szczerze, by im go udzielono. Jeżeli go nie użyto, to skutkiem śmierci przedwczesnej, będącej naturalnem następstwem przyczyn podrzędnych, których Boska Opatrzność nie jest obowiązaną przemieniać. Nie ma Bóg obowiązku przerywać cudem porządku natury, chociaż przewiduje wiele przypadków stąd wynikających, np. nie jest obowiązany przeszkodzić cudem, iżby nadużycie wina nie sprawiło swego skutku, chociaż wie dobrze, że matka swą niewstrzemięźliwością śmierć zada dziecku, które nosi w swem łonie.

Dusze dziatek nieodrodzonych na Chrzcie św., są pozbawione nadprzyrodzonego jasnowidzenia Boga, atoli to nie sprawia im boleści, bo jak naucza Doktór Anielski, nie mają świadomości o tem, że są pozbawione tak wielkiego Dobra ²). Św. Augustyn nie śmie twierdzić: „że byłoby lepiej dla tych dziatek, nie rodzić się wcale, aniżeli być tem, czem są" ³).

---

¹) Ps. 144. 9.

²) De Malo q. 5 a. 3.

³) Ponts. Julian. l. V, c. 11.

Doktor Anielski i wielu teologów sądzą, że ci, co żadnym osobistym grzechem (dzieci) nie oddzielili się od Boga, używają szczęśliwości naturalnej, podobnej do tej, jakiej używali prarodzice w raju ziemskim.

Zachodzi jeszcze jedno, niezmiernie doniosłe pytanie: *czy my możemy łaskę uczynkową pozbawić jej skutku?* Otóż łaska, jakkolwiek silną, jakkolwiek potężną być może, zawsze zostawia nam moc do opierania się jej. Łaska *nawet skuteczna*, niezawodnie i nieomylnie wieńczona skutkiem, pozostawia nam swobodę. *Szczęśliwy, który jest nalezion bez zmazy*, mówi Duch Św., *który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle czynić, a nie czynił* [1]. Dlatego Kościół św. potępił następujące twierdzenia: „Łaska Boga nie jest czem innem, jak wszechmocną Jego wolą“ [2]. — „Nigdy, w stanie upadłej natury, oprzeć się nie można łasce wewnętrznej“ [3]. *Bóg*, mówi Kaznodzieja Pański, *od początku stworzył człowieka i zostawił go w ręce rady jego. — Położył przed nim wodę i ogień, do czego chce niech ściągnie rękę swoją* [4].

Ale jakim sposobem łaska Boża harmonizuje z wolnością człowieka? jaki jest w czynach naszych dział wolnej woli; jaki udział łaski? jakim sposobem ta władza i ta potęga współistnieją, nie znosząc się wzajemnie? Są to tajemnice, nieprzystępne dla ludzkiego rozumu! Możemy opierać się łasce, a wiemy, z własnego doświadczenia, że się to aż nazbyt często wydarza! O! iluż grzeszników, pogrążonych w nieprawościach, nawróciłoby się niezwłocznie, gdyby uporczywością swoją nie odpychali łaski!—Z łaską Bożą *współdziałać* musimy, a to pod utratą wiekuistego zbawienia! Łaski, które nam Bóg daje, są podobne do ogniw złotego łańcucha. Bóg daje pierwsze, gdy je przyciągamy, zbliżają się dalsze; korzystanie z łaski pierwszej, przybliża drugą, niewierność odsuwa ją i skuteczność następnych jakoby utrudnia. Duch Św. działa na duszę, porywa ją natchnieniem, przykuwa miłością do krzyża, cnotami opromienia i prowadzi na skrzydłach łask swoich, na zorzach Świętości tam, gdzie światłość wiekuista nie gaśnie. Ten wpływ cudowny zależy często od pracy ludzkiej, albo jest jej nagrodą.

Chociaż łaska uprzedza nas i nęci ku dobremu, nie czyni wszakże tego bez naszego współdziałania. — Szaweł, zionący wściekłością przeciw wyznawcom Chrystusa, udaje się w roli ich kata do Damaszku, ale oto wielka światłość nagle go olśniewa i powala o ziemię, z obłoku płynie doń skarga Chrystusa: *Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?* Na ten głos Szaweł zmienia się bezwłocznie, zrzeka się swego postanowienia i kornem woła sercem: *Panie, co chcesz, abym uczynił?* Oto współdziałanie z łaską.— „Jak rylec, powiada O. Pesch, bywa prowadzony ręką artysty, tak duch ludzki ręką Boga. Nie rylcowi należy się pierwsza pochwała za dzieło sztuki, lecz artyście. Pomimo to, wola ludzka nie jest bezdusznym rylcem; ona żyje i posiada moc oparcia się kierunkowi Boskiego Mistrza i determinowania się samodzielnego pod wpływem Boskim; pójścia tu lub owdzie, zrobienia tego lub owego. Kierownictwo więc Boże nie przeszkadza ludzkiemu myśleniu i postępowaniu; myślenie zaś i postępowanie ludzkie nie przeszkadza Boskiemu kierownictwu.

---

[1] Ekkl. XXXI. 8, 10.

[2] 19-e zdanie Quesnel'a, potępione przez Klemensa XIII.

[3] 2-e zdanie Jansen.

[4] Ekkl. XV. 14, 17.

„Współdziałanie ludzkie ma istotne znaczenie w sprawie uświęcenia i zbawienia duszy. Bóg stworzył źródła, ale nie wiadra. Daje obficie, lecz człowiek musi mieć rękę otwartą. W objawieniu chrześcijańskiem wszędzie los wieczny jest zależny od postępowania człowieka; każdy jest kowalem swego szczęścia. Ci, którzy na wieki zostali nieszczęśliwymi, są przyczyną swego nieszczęścia; mogli się byli zbawić, gdyby byli chcieli.

„Bóg zważa przy udzielaniu łaski na zachowanie się człowieka pod wpływem łask i odmierza te łaski stosownie do zachowania się człowieka; jest on przy tem zależny jedynie od swej własnej doskonałości i od postanowienia swej woli; chce też mieć wzgląd i na człowieka. Bóg nie jest obowiązany obsypywać dobrodziejstwami bez końca tego, który Go codziennie na nowo obraża. Uniżenie się Boga w obcowaniu z ludźmi ma swoje granice. Stopień, do jakiego Bóg chce się uniżać, by z ludźmi obcować, jest tajemnicą rozdziału łaski. To tylko jest pewne, że każdy człowiek więcej otrzymuje łask, niż to jest koniecznem do uchronienia go od wiecznej zguby. Bóg domaga się współdziałania ze strony człowieka. Jest On *mądry* i chce stworzenia swoje doprowadzić zgodnie z ich naturą do celu. Jest On *sprawiedliwy* i chce, jako nagrodę, dać człowiekowi szczęście wieczne. Jest *dobrym* i daje człowiekowi tę pociechę, iż on sam przy pomocy łaski Bożej może sobie Niebo wysłużyć, byle łask Boskich nie nadużywał“.

Pytam was, czyż żebrak, któryby cisnął w błoto udzieloną sobie znaczną jałmużnę, nie stałby się przez to niegodnym nowych dobrodziejstw? Bracia, czyż my nie czynimy podobnie, kiedy opieramy się łasce, kiedy odmawiamy jej naszego współdziałania? Pamiętajmy, że jak dobry użytek łask Bożych, nowe i coraz obfitsze na nas ściąga,— tak złe użycie lub pogarda łask ze strony naszej uchyla je od nas. Oby więc wszystkich przeraził ten grom Apostoła: *Ziemia, która deszcz często na się padający pije... lecz rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i bliska przeklęctwa, której koniec na spalenie!* [1]). Złowieszcze to słowa, na których wspomnienie najwięksi drżeli Święci, tem więcej nas przejąć winny obawą, by Bóg, dla niewierności naszej nie odjął nam swych łask, lub przynajmniej nis uszczuplił ich liczby i siły. Wtedy.... wtedy bowiem umysł nasz grube okryłyby ciemności, serce nasze stałoby się kamienne; złowroga przepowiednia wiekuistego potępienia, niby miecz Damoklesa, zawisłaby nad nami!—Współdziałajmyż więc z najdelikatniejszą wiernością, na wzór wielkiej służebnicy Pańskiej Maryi, z wszelkiemi łaskami, któremi Bóg w hojności i miłosierdziu swojem wyposażyć nas raczy, byśmy tą wiernością zaskarbili sobie ten największy Boży dar, który wieńczy wszystkie inne, tj.: łaskę *ostatecznej wytrwałości* w dobrem, która wyłącznie wiekuistej chwały koronę zdobywa.

---

[1]) Żyd. VI. 8.

Cóż rozumiemy przez łaskę wytrwałości ostatecznej? Łaskę śmierci świątobliwej, tj.: śmierci w miłości Boga, z zachowaniem aż do ostatniego tchnienia łaski poświęcającej.

Wytrwałość ostateczna, to łaska najosobliwsza, ostatnia ze wszystkich, dopełniająca miary wszystkich innych; łaska, której Bóg nam nie jest winien, lecz udziela jej temu, kto wytrwałością w dobrem i wiernością w wypełnianiu Zakonu usiłuje stać się jej godnym. *Dar Boży trwa sprawiedliwym* ¹), mówi Duch Św. — Bóg nie jest nam winien łaski ostatecznego wytrwania, ale nie lękamy się powiedzieć, Sobie samemu winien jest jej nam udzielić; winien jest obietnicy Swojej, wyrażonej w słowie: *Kto trwał w rozkazaniu Pana, a był opuszczony?* ²); czyli: Kto wiernie wykonywał przykazania Pańskie, a Pan go opuścił? Skąd wynika, że środkiem otrzymania wytrwałości ostatecznej jest wytrwałość każdodzienna, na całe rozciągająca się życie. Ci, którzy przez długi przeciąg czasu grzesznym oddawali się nałogom, a w ostatnich dopiero chwilach myślą o nawróceniu się do Boga, zwyczajnie umierają tak, jak żyli, zgodnie z tą groźbą Zbawiciela: *Będziecie mnie szukać i w grzechu waszym pomrzecie* ³).

Zapewne, nikt nie dostąpi wiekuistego zbawienia, kogo Bóg nie wpisał w księgę wybranych, kogo Bóg do Nieba nie *przeznaczył*. *Przeznaczenie*, to niezbadana Boskiej Opatrzności tajemnica; co nas atoli pociesza i ubezpiecza, to ta rękojmia wybrania i przeznaczenia naszego do chwały, jaką nam daje nasza wytrwałość w dobrem.—„Przeznaczenie do zbawienia, mówi kardynał de la Luzerne ⁴), jest ze strony Boga łańcuchem łask nieustannie udzielanych; ze strony zaś człowieka pasmem czynów, zjednywających zasługę, nieustannie powtarzanych. Te dwa działania Boga i duszy wiernej, odbywając się wspólnie, pomagają sobie, utrzymują się, powiększają się nawzajem: jedno względem drugiego jest przyczyną i skutkiem. Łaski niebiańskie, spływając w obfitości, nowe rodzą cnoty; — a uczynki cnotliwe, mnożąc się, ściągają nowe łaski. Tak więc od cnoty do cno-

---

¹) Ekkl. XI. 17.

²) Ekkl. II. 12.

³) Jan. VIII. 12.

⁴) Considérations sur divers points de morale; tom I, str. 325.

ty [1]), sprawiedliwy postępuje majestatycznie ku kresowi żądz swoich; droga, którą przebiega, oświecana nieprzerwanym szeregiem łask, daje mu światłość ciągle powiększającą się, dopóki go nie doprowadzi do doskonałego, jasnego i pogodnego dnia, który nie zna nocy" [2]).

Powiecie: dogmat o przeznaczeniu wysusza w duszy ludzkiej źródło wszelkiej działalności i rujnuje podwaliny życia moralnego; bo czyż człowiek, który wierzy w przeznaczenie, nie może w ten sposób rozumować: „Albo jestem przeznaczony, albo nie. Jeślim przeznaczony, tedy cokolwiek czynić będę, będę zbawiony; — w przeciwnym razie, cokolwiekbym czynił, będę na wieki potępionym!" Otóż nic łatwiejszego, jak odeprzeć ten utarty sofizmat; wystarcza zastosować go do jakiegokolwiek działania Opatrzności naturalnej nad istotami wolnemi, by wykazać całą jego niedorzeczność. — Wiemy, że nic się nie wydarza na ziemi, coby nie podlegało nieomylnej uprzedniej wiedzy i niezmiennej woli Boga. On zmierzył życie nasze i policzył dni nasze, On to zna, bo określił chwilę naszego zgonu. I czyż to pozwala nam w podobny rozumować sposób? — Albo Bóg postanowił, że umrę niebawem, albo że umrę np. po dwudziestu latach. Jeżeli postanowił, że zgon mój nastąpi po latach dwudziestu, cokolwiekbym czynił, dotąd żyć będę. Nie potrzebuję więc zupełnie troszczyć się o moje zdrowie, mogę się rzucić w toń rzeki, w piec ognisty; niczego obawiać się nie potrzebuję! „Mówić podobnie, powiada słusznie pewien teolog [3]), nie jest to rozumować, lecz mówić jak szaleniec!" Przeznaczenie wchodzi w zakres Opatrzności, atoli Opatrzność podporządkowuje zawsze środki do celu. Współdziałanie wolnej naszej woli z łaską Boga jest częścią konieczną i dopełniającą dzieło naszego zbawienia. Zbawienie, to *żniwo* chwały, wszelako niema żniwa bez słońca i deszczu, ale też bez pracy i zasiewu! Zbawienie, to *nagroda* naszych zwycięstw, lecz jeżeli żołnierz nie zdoła zwyciężyć w bojach Bożych, jeśli go Pan Zastępów nie wspomoże, tedy potrzeba też, by walecznie posługiwał się swym orężem. Zbawienie, to *przystań*, do której zawinąć musi krucha łódź naszej duszy, po niebezpiecznem świata morzu żeglująca; ale jeśli ta przeprawa morska nie jest możliwa bez niebiańskiego powiewu, który łodzią porusza, tedy również staje się niemożliwą, jeśli ręka nasza leniwa porzuci ster i zaniedba rozwinąć swe żagle.

Nie mogę być pewnym tego, co Bóg o mnie postanowił, to dogmat wiary [4]), dlatego w świętem pozostaję drżeniu; ale wiem, że niczego Bóg nie zawyrokował bezemnie, dlatego święcie działać winienem, czyli jak mówi Książę Apostołów: czynić wysiłki, bym wytrwałością w dobrem zabezpieczył sobie wybranie. *Starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze* [1]).

---

[1]) Ps. 83. 8.

[2]) Przyp. IV. 18.

[3]) Billuard. Tract. de Deo. Dissert. XIX, art. 3.

[4]) Conc. Trid. Sess. VI. cap. 12.

*　　　*

*

Bracia, proszę was, nie troszczcie się o to, co Bóg postanowił, lecz o to, co wy sami postanowicie! Jest was tu kilka tysięcy; wśród was są katolicy, którzy silnie i wysoko trzymają sztandar wiary, którzy wytrwale kroczą drogą przykazań Bożych, którzy poddają pod powagę Kościoła swe umysły i serca, którzy się oczyszczają ze swych przewinień w Sakramencie pokuty św., którzy znoszą cierpliwie boleści, którzy czynią wysiłki, by się wznieść na strome wzgórza doskonałości chrześcijańskiej; są wśród was katolicy, którzy wyczekują ze świętą bojaźnią—sądów Boga, ufając równocześnie Jego nieskończonemu miłosierdziu. Oto znaki wybrania, oto rękojmia przeznaczenia! Czyż ci katolicy *dobrowolnie* nie chcą tego, co czynią, mimo przeciwieństw ludzi przewrotu, mimo krzywd doznawanych, mimo przeszkód na każdym kroku napotykanych, mimo zgorszeń i ułud świata, mimo buntu ich zmysłów, mimo burz huczących w ich sercu? Któż więc ośmieli się wyrzucać Bogu ich zbawienie?

Obok tych katolików, są inni nikczemni, niezbożni, niewierni wychowaniu i obietnicom lat swych młodzieńczych, zdrajcy swej wiary, gardziciele praw Bożych, zwolennicy „*niepodległej myśli*“, wrogowie wszelkich spraw świętych, niewolnicy namiętności, zatwardziali w grzechach, zbuntowani przeciw cierpieniu, bez modlitwy, bez czynów zbożnych, bez troski o wiekuistą sprawiedliwość, która na nich czeka, uporczywi przeciw miłosierdziu, które ich ściga: oto znaki złowieszcze ich odrzucenia! — Czyż ci nieszczęśni nie chcą *dobrowolnie* być tem, czem są, mimo protestów ich zbolałego sumienia, mimo świetlanych cnót, które wokoło nich rozkwitają, mimo surowych nauk i tkliwych wzywań kaznodziei, jakich Kościół do nich wysyła, mimo miłosnych nalegań ich przyjaciół, mimo łez ich żon i modłów ich dzieci? Któż więc ośmieli się wyrzucać Bogu ich potępienie?!

Nie szukajmyż więc w bezdennych przepaściach Boskich wyroków przeznaczenia i wybrania naszego. Kiedy zwracamy wzrok nasz ku Bogu, powiedzmy z Pawłem św.: *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był radcą Jego? Albo kto Mu pierwej dał, a będzie mu oddano? Albowiem z Niego i Przezeń i w Nim jest wszystko* [2]). Ale nie trzymajmy długo naszego wzroku zatopionego w te Boże głębie,—zwróćmy go raczej ku sobie samym i zabierzmy się rączo do dzieła: czuwajmy, módlmy się, pracujmy, walczmy, uświęcajmy się; rozwiązujmy *praktycznie* tajemnicę przeznaczenia naszego, zamiast płonnie usiłować *spekulatywnie* ją rozwiązać! Podróżny, chcący prędko dojechać do celu swej podróży, nie czeka, aż sam sobie rozwiąże zagadnienia mechaniki, kryjące się we wnętrzu lokomotywy, ale bierze pociąg, siada do przedziału i daje się wieźć. Czyńmyż podobnie, Boska machina, łaska, czeka na nas, Rozdawczyni łask Chrystusowych, Marya, nam je ofiaruje, — nie pytajmy się o jej naturę ani sposób, w jaki ona działa, ale dajmyż się jej wieść aż do kresu naszej podróży; a bądźmy pewni, że pod opieką i kierownictwem Bożej i naszej Matki dojdziemy do kresu wiecznego szczęścia. Amen.

---

[1]) II. Piotr. I. 10.

[2]) Rzym. XX. 33—36.

KAZANIE 6-e.

Działanie łaski w duszy przed jej usprawiedliwieniem.

> «We mnie wszelka łaska drogi i prawdy;
> we mnie wszystka nadzieja żywota».
> Ekkl. XXIV. 25.

Środkiem do osiągnięcia ostatecznego celu naszego jest *łaska*. Do chwały wiekuistej idziemy przez łaskę. Wiemy, że łaska to dar darmo dany hojności Bożej; to tajemniczy i nadprzyrodzony wpływ Boga, z którym czynnie i wspólnie działa wolna wola nasza. Łaska uwieńcza wspaniałe przywileje człowieka i samo życie Boskie, wszczepione w naszą naturę przez łaskę poświecającą. Tworząc z nas towarzyszów życia i chwały Pańskiej, łaska całą naturę naszą udoskonala i niewysłowionym opromienia ją blaskiem, przemienia nas bowiem w synów Boga i udziela najwyższej piękności i wielkości. Ale ten dar stały, który wykończył doskonałość świata w osobie naszego pierwszego ojca, to życie Boże, w którem my uczestniczymy, nie jest jeszcze całokształtem łaski. Do daru stałego, dodaje Bóg dar *przechodni*; do stanu dodaje czyn przejściowy, który w ekonomii Opatrzności gra najwyższej doniosłości rolę, pod względem naszego wiekuistego przeznaczenia. Działanie łaski, czyli, jak mówi katechizm, *gratia actualis*—*łaska uczynkowa* wymaga głębokiego zastanowienia. O niej dziś mówić zamierzam.

Nie będę się tu zastanawiał nad jej istotą nadnaturalną, ani jakim sposobem staje się *skuteczną* albo *dostateczną*, ani jak się dzieli na: *uprzedzającą*, *towarzyszącą* i *następniczą*, na łaskę co uprzedza, pobudza, wzywa, tchnie, działa, współdziała, kieruje, rządzi, broni, wspiera, wzmacnia, uwieńcza; są to rzeczy trudne, powikłane, tajemnicze, wobec których genialny Doktór łaski, św. Augustyn, wyznawał swoją niemoc [1]), których tu niema potrzeby rozbierać. Działanie łaski uczynkowej streszczam w dwóch zdaniach, w których silnie zaznaczam działanie natury; boć zarówno trzeba się uchylać od herezyi, która miesza łaskę z samą wolą Boga i czyni z natury narzędzie całkiem bierne Jego Wszechmocy [2]), jak i błędu tych, którzy przypisują naturze w sprawie zbawienia zapoczątkowanie i prawa, które się jej nie należą; mówię więc:

Natura uprzedzona, uleczona i wzmocniona przez łaskę uczynkową, przygotowuje się do uświęcenia przez łaskę poświęcającą.

Natura uświęcona, wydoskonala się pod wpływem łaski, dopóki nie będzie ostatecznie utwierdzoną w dobrem przez ostatnią łaskę. Innemi słowy: wyświetlić zamierzam

Działanie łaski przed usprawiedliwieniem człowieka pozostającego w grzechu i działanie łaski po usprawiedliwieniu sprawiedliwego.

Jedno i drugie działanie łaski uczynkowej, po Jezusie, zawdzięczamy wielkiej łask Chrystusowych Szafarce, Maryi, i dlatego to Kościół Boży wkłada w Jej usta te nad wyraz pocieszające dla nas słowa: *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota.*

By tej nauki zbyt nie przedłużać, dziś wyjaśnimy sobie tylko 1-o, *Działanie łaski uczynkowej przed usprawiedliwieniem grzesznika*; 2-o, *następnie dorzucę kilka praktycznych uwag o nadużywaniu łask Bożych.*

Ucieczko grzesznych, Matko łaski Bożej, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Działanie łaski przed usprawiedliwieniem.

Że łaska nas uprzedza, to pewnik wiary określonej przez Kościół przeciw głośnej herezyi, która niepokoiła już pierwsze wieki chrześcijańskie; która i dziś zwodzi jeszcze nieświadomych. My wszyscy jesteśmy nader pochopni do nakładania na Boga obowiązków sprawiedliwości względem nas; bacząc na dobre usposobienie naszej natury, wyobrażamy sobie, że Bóg jest zobowiązany schylić się ku nam i dać nam dar za dar. Któż atoli, pyta Apostoł, pierwszy dał Bogu, by mu Bóg oddał. *Kto Mu pierwej dał, a będzie mu oddano?* [3]). Łaska jest darem darmo danym, nie pochodzi więc z naszych uczynków, inaczej nie byłaby już łaską. *A jeślić z łaski*, dodaje wielki Apostoł, *już nie z uczynków: bo inaczej łaska już nie jest łaską* [1]). Ale niestety nasze iluzye więcej nas przejmują, aniżeli nieomylna nauka św. Pawła. Jeśli już nie dla siebie, tedy dla miłych naszych śmiemy się odwoływać do sprawiedliwości Bożej. Uwiedzeni czułością zbyt ludzką, zwiedzeni uczciwością prawdziwą czy pozorną ich życia, mniej nas dziwi, gdy ich widzimy dalekimi od wiary i praktyk religijnych, jak żeby Bóg nie miał iść naprzeciw nim, jak gdyby to im się należało. Zgubny to błąd, w którym zapominamy o jedynej doskonałości, do której tu wyłącznie apelować trzeba, tj.: do miłosierdzia.

---

[1]) Lib. de Praedest. cap. VIII. n. 13.

[2]) „Gratia est operatio manus omnipotentis Dei, quam nihil impedire potest aut retardare. Gratia non est aliud, quam voluntas omnipotentis Dei jubentis et facientis quod jubet". (Zdania Quesnel'a, potępione przez Klem. XI. Constit. Unigenitus).

[3]) Rzym. 11. 25.

Tak, najmilsi, miłosierdzie, a nie zasługa jest jedyną przyczyną pierwszej łaski, która dusze ciągnie do Boga. Bo, jak mówi św. Tomasz, krom tego, że zachodzi sprzeczność pomiędzy zasługą a otrzymaniem czegoś z łaski; — niema żadnej proporcyi, żadnego stosunku między darem łaski nam udzielonym a *naturą*, która go otrzymuje. Dar łaski nam udzielony, mieści w zarodku posiadanie nieskończonego; natura zaś, choć najbogaciej wyposażona, wysługuje tylko w porządku skończoności. Dalej dar ten jest aktem szczególnej Opatrzności, natura zaś, jeśli ma jakieś prawa, to tylko w zakresie Opatrzności ogólnej. Nadto grzech, który zawsze uprzedza pierwszą łaskę w naturze, potęguje i ujawnia rodzimą naszą niemoc pod względem łaski [2]).

Działanie łaski Bożej jest więc w najwyższym stopniu dowolne w swym początku. Człowiek ani może się do niej przysposobić, ani ją wysłużyć. Wszelako Bóg z łaskawości czy powolności, stojącej między ścisłą sprawiedliwością a samą dobrocią, chce wysłuchiwać modlitwy dusz świętych, które żebrzą u Jego miłosierdzia o nawrócenie grzesznika i uważać na ich zasługi skierowane ku tym, którzy już w żyłach otrzymali krew przesiąkniętą łaską. Nie dla prawa ustępuję; bo modlitwa ma nieomylne obietnice tylko dla tego, który ją czyni, i zasługa osobista nie przelewa się na innych. Ale w tem Bóg słucha pewnej przyzwoitości, którą św. Tomasz nazywa *proporcyą miłości* [3]). Przystoi bowiem, by Przyjaciel wszechmocny nie dał się przezwyciężyć w hojności od duszy, która wszystkie swe siły kieruje ku temu, by Mu się przypodobać; a ponieważ człowiek sprawiedliwy nic nie odmawia woli Boga, którego kocha, Bóg nawzajem udziela mu tego, o co prosi dla drugich i przelewa aż na potomstwo swoich wybranych swe błogosławieństwa.

Jest to pewnik wiary, że człowiek nie może się *pozytywnie* przysposobić do łaski, tj.: prawem, jakie daje zasługa, ale może *negatywnie*, tj.: przez usunięcie przeszkód w działaniu łask. Modlitwa i dobre uczynki samego grzesznika są także jakiemś przygotowaniem do otrzymania łaski (de congruo — z przyzwoitości). „Tajemnicze słońce sprawiedliwości, mówi św. Ambroży, zeszło nad wszystkimi i dla wszystkich przyszło“ [1]). Z natury swej roztacza ono światło i ciepło; ale jeśli jego promienie napotykają tylko dusze nieprzeźroczyste, nic go nie zmusza uczynić je przezroczystemi. Sobie tylko muszą one przypisać te zimne ciemności, w których pozostają pogrążone. Posłuchajcie poważnych słów Doktora Anielskiego: „Należy to do Boskiej Opatrzności, by każdemu człowiekowi udzieliła tego, co mu potrzeba do zbawienia, byle nie była przeszkodzona [2]); a ponieważ jest w mocy wolnej woli kłaść lub nie kłaść zawady łasce, słusznie za grzech poczytuje się przeszkody temu, który dobrowolnie je stawia [3]).

---

[1]) Tamże. XI. 6.

[2]) Sum. Theol. I-a. II-ae. p. q. 114. a. 5.

[3]) Tamże, a. 6.

Prawda, że Wszechmoc nie zna przeszkód; burzy ona wszelkie szańce pychy, zapory zmysłowości. — Augustyn korzy się pod razami, Szaweł powalony—w miejsce groźb i przekleństw, kładzie w swe usta korne, bojaźliwe pytanie: *Panie, co chcesz, abym uczynił?* [4]). Może ona w jednej chwili przemienić naczynie nieprawości w naczynie wybrania. Czytamy o tem w historyi Kościoła; czytałem nieraz w księdze sumień, o tych litośnych cudach wszechmocy; ale są to dzieła nadzwyczajne, a my szukamy zwykłego działania łaski. Zwyczajnie, nie rzeka wzburzona, która łamie wszystko, co napotyka, użyźnia ziemię, ale ta, która spokojnie, bez przeszkód, toczy swe wody. Zwykle więc idzie do duszy uczciwej raczej, niż do nieczystej, raczej do dusz prostych, słabych, niż do zatwardziałych w nadęciu pychy. Zbawiciel często w Ewangelii wskazywał nam tę naturalną skłonność miłosierdzia do maluczkich, których złe nauki, zgorszenia mogłyby wciągnąć do złego, ale których pokora chroni od tych przeszkód pysznych, którzy sofizmatami uzbrajają się przeciw Bogu.

W tem to znaczeniu trzeba brać stary aksiomat scholastyki, w którym Nowatorzy XVII w. chcieliby odczuć herezyę: *Facienti quod est in se, Deus non denegat gratiam. Temu, który czyni wszystko, co jest w jego mocy, Bóg nie odmawia łaski.* Nie powiedziano, że: *ją daje*, jakoby natura swą zasługą miała prawo do Boskiej hojności; ale że *nie odmawia* łaski, by okazać, że dobrowolnie idzie za prawidłami swej mądrości, w dobrowolnem wylaniu swych darów.

To twierdzenie tak zrozumiane, wyjaśnia bolesne położenie ludów niewiernych, których los wieczny zajmuje tych, którzy chcą usprawiedliwić Opatrzność w rządzeniu rodzajem ludzkim. Dlaczego łaska zdaje się zatrzymywać u granic tych krajów? Dlaczego? Niestety, bo ludy te dodały i dodają codziennie nowe przeszkody łasce. Atoli nie są one tak opuszczone, jak sobie wyobrażamy. Słońce łaski, zeszłe nad ich horyzontem, gotowe wejść, gdzie ciemność świeci mniej gęsta. Tak naucza Doktor Anielski. „Gdyby poganin, samotny w lesie, szedł za natchnieniem rozumu w pożądaniu dobra i unikaniu złego, jest rzeczą pewną, że Bóg by mu objawił wewnętrznem natchnieniem co potrzeba do wierzenia, albo przysłałby mu Apostoła, jak niegdyś Piotra setnikowi Korneliuszowi“ [1]). Bez wątpienia, pierwszy akt natury jest daleki od powołania nadprzyrodzonego,— prawość moralna sprawiedliwego, religijnego, bojącego się Boga, jakim był Korneliusz, nie jest owocem samych wysileń wolnej woli. Ale działanie Boże nie pomija tego, w którym znalazło zaród dobrej woli. Uprzedza go posiłkami niezasłużonymi, które nie rozpoczynając jeszcze życia nadprzyrodzonego, którego wiara jest podstawą, zdaleka je przygotowują; te posiłki nazywa teologia ***łaskami leczniczemi*** (*gratiae medicinales*).

---

[1]) St Ambr. in Ps. 118.
[2]) Quaest. 14 de Veritate. a. 11 ad 1.
[3]) Suma contra gent. l. III. cap. 15.
[4]) Dzieje Ap. IX. 1—18.

Zapytacie: poco te łaski leczące? Czyż natura nasza chora, by potrzebowała uleczenia? Tak, najmilsi, natura nasza jest chora, od rany otrzymanej jeszcze w kolebce, którą czas tylko pogorszył. Posłuchajcie krzyków bolesnych, które przez wieki wielkie dusze wydawają... patrzcie na straszny widok nędz moralnych ludzkości, tam mianowicie, gdzie nie wnikły jeszcze nauki wiary, a poznacie, że natura jest schorzałą.

Herezya wylała na to zło krokodyle łzy i skazała ludzką naturę na całkowitą niemoc. Według niej, „wolna wola bez pomocy Bożej może tylko grzeszyć. Wszystkie uczynki niewiernych są tyluż zbrodniami; wszystkie cnoty filozofów tyluż występkami“ [2]). Z drugiej strony racyonalizm, rzucając zasłonę na tę otwartą ranę grzechu, utrzymywał, że rozumowi ludzkiemu wystarczają własne skrzydła, by przebiedz całą dziedzinę prawdy, że same siły wolnej woli wystarczają do zdobycia doskonałości moralnej. Atoli Kościół odepchnął tych apostołów rozpaczy i zarozumiałości. „Natura, naucza, nie umarła, ale jest chora; łaska ją leczy. Natura nie umarła, bo w ciemnościach błędu mogła poznać pierwsze prawdy, których użył Apostoł, by jej wyrzucać niewierność i niewdzięczność [3]). Natura nie umarła, bo poganie poza prawem naturalnem spełniali prawo przepisane [4]). Nie umarła, bo Pismo św., które tylko nagradza czyn dobry, błogosławi pomyślnością niektóre niewiernych uczynki [5]). Ale jest chorą. Polot rozumu słabieje każdej chwili i pada w błędy, kiedy sądzi, że buja w krainach światłości; wysiłki woli tak często doznają walki niższych skłonności i nie starczą do spełnienia wszelkiej cnoty. Kto nie zna zboczeń, obłędów rozumu i skażenia woli? Oto choroba natury. Zamiast się poddać duchowi, *Ciało,* mówi Apostoł, *pożąda przeciw duchowi*[1]). *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego. Zakon jest duchowny: a jam jest cielesny, zaprzedany pod grzech. Nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci? Łaska Boża*[2]). Tak, tylko łaska Boża! Ona to wzmacnia jasnowidzenie rozumu, daje rozeznanie cieniów od światła, daje poznać nie tylko prawdy spekulatywne, ale praktyczne, które wyrabiają sumienie. Ona kieruje wolą i usposabia ją do posłuszeństwa rozkazom praktycznego rozumu i prawom Boga; wzmacnia wolną wolę przeciw pociskom gwałtownych pokus; ona wytwarza ludzi prawych, uczciwych.

---

[1]) De veritate l. cit.

[2]) Zdania Bajus'a, potępione przez Piusa V, Grzegorza XIII i Urbana VIII.

[3]) Rzym I. 19—32.

[4]) Rzym. II. 14.

[5]) Wyjść. I. 20—21.

Ta prawda wiary was zadziwia, boście przywykli zbyt wiele przypisywać naturze upadłej w poznaniu prawdy i w praktyce dobra. Skąd to pochodzi? Stąd, że patrząc dziś na władze ludzkie, których działania psychologiczne rozbieracie, zapominacie o otoczeniu, o środowisku, w którem żyjecie. Od dziewiętnastu wieków to środowisko, ta atmosfera, co was otacza, jest przesiąkniona łaską Boga. Nauki wiary, mądre przepisy chrześcijańskie, siła Sakramentów, wzory heroiczne Świętych stworzyły tę błogosławioną atmosferę, w której się pogrążacie. Nią oddychacie, przyswajacie sobie jej siłę nadprzyrodzoną i nie chcąc być z czynu katolikami, myślicie, działacie w pewnej mierze po katolicku! Niewdzięczni! przypisujecie naturze to, co w gruncie jest łaski owocem! Czem bylibyśmy, bracia, bez ogłaszania Ewangelii, bez jej światła i dobrodziejstw? albo dzikimi, albo barbarzyńcami, albo ucywilizowanymi poganami! Najlepszy z nas, możeby obecnie pożerał swego bliźniego, albo żył z grabieży, albo obchodził uroczystości nieczyste, albo odziany płaszczem filozofa, jak ongi, okrywałby występki, które opinia publiczna kiedyś rozgrzeszała, a które dziś potępia.

Ale co mówię? Nie potrzeba znieść opowiadania Ewangelicznego. Tam nawet, gdzie się daje czuć wpływ łask zewnętrznych, które zawdzięczamy praktyce publicznego życia chrześcijańskiego, możecie zapalić latarnię Diogenesa i szukać prawdziwie, w pełni tego słowa, uczciwego człowieka: człowieka inteligentnego bez pychy, bogatego bez fałszu, lub ubogiego bez zazdrości, roztropnego bez udawania, w każdej okoliczności więcej mającego sprawiedliwość na względzie, niż własny interes, stałego bez surowości, silnego w przeciwności, cierpliwego w cierpieniach, zawsze gotowego do usług miłosierdzia, statecznego w przyjaźni, darującego z serca urazy, ujarzmiającego swe namiętności, czuwającego nad zmysłami, uległego bez spodlenia, rozkazującego bez zarozumiałości, przedewszystkiem pochylającego się przed Bogiem, w poczuciu nieskończonej Jego wielkości, z sercem przepełnionem miłością, wszelką inną miłość prześcigającą. Pokażcie mi podobnego człowieka. Czy takiego da nam natura? Jeśli ktoś jest takim, tedy to jest wykwitem i owocem łaski!

---

[1]) Gal. V. 17.

[2]) Rzym. VIII. 23. 14. 15. 24. 25.

A choćby ktoś był z gruntu uczciwym człowiekiem, jeszcze uczciwość nie stanowi całej doskonałości człowieka. Bóg żąda od nas większej doskonałości, naznacza nam za cel ostatni wiekuiste jasnowidzenie Jego istoty, a środkiem odpowiednim do tego celu, to udział w życiu Bożem przez dar stały. To udzielenie, które uprzedza w nas zawsze grzech, nazywa się *usprawiedliwieniem.* Otóż, mówi Apostoł, działanie łaski uprzedza usprawiedliwienie: *Które wezwał, te też usprawiedliwił* [1]. Nikt nie przekracza sfery natury, ani dąży do życia Bożego bez Boskiego wezwania, które zwyczajnie składa się z dwóch łask: z *łaski zewnętrznej nauczania* i z *wewnętrznej oświecenia i pociągu*, po którem idzie zezwolenie duszy na prawdę i jej praktyczne następstwa. Niewierny potrzebuje tej podwójnej łaski, jak ci, którym Apostołowie ogłaszali po raz pierwszy Ewangelię; ale czyż i my również?

Niestety, wśród promieni prawdy wszędzie rozlanej, mnóstwo nieszczęsnych chodzi w ciemnościach! Ci długo napawani światłem, zhańbili się publicznem odstępstwem i zdają się tylko posiadać siłę i odwagę do zemsty, do bluźnierstwa przeciw Temu, który ich łaską swoją do wiary powołał! Nieszczęśliwsi od niewiernych z urodzenia, siedzą oni w cieniach śmierci, uciekają przed światłem, skoro się ono do nich zbliży, usiłują je stłumić, chcą, by nikt nie cieszył się niem, dlatego, że się im ono nie podoba! Zatwardziali w niepokucie, idą śmiało na zatracenie! O jakież uderzenie piorunu Bożego ich jeszcze przywoła! To tajemnica! Jeżeli dla ich stępionych uszu, głos łaski nie brzmi dość głośno, cóż będą mogli zarzucić Opatrzności, której miłościwe zamiary zniweczyli!

Obok tych odstępców iluż innych niewiernych, dlatego że zaledwie, albo całkiem nie usłyszeli wezwania Bożego! Przed zastanowieniem się, uprzedzeni zgubnym wpływem świata, prędko zapomnieli prawdy zasłyszanej w roztargnieniu zajęć, jeśli... ją usłyszeli! A z tego wszystkiego, co widzieli, co słyszeli, co badali, zebrali tylko fałszywe pojęcia, uprzedzenia, które ich trzymają zdala od wiary. Wszelako przez litość dla ich niewiadomości, Bóg nie przestaje jeszcze ich wzywać. Jego słowo upomina ich usty miłej niewiasty, szczerego przyjaciela, wymownego Apostoła, jakąś książką, w której przebija wiara wielkiej, pięknej duszy. Słuchają, czytają, czują wstrząśnienie, lecz ani miłość najczulsza, ani poświęcenie, ani wymowa, ani badanie, ani wiedza nie przekonają ich, jeśli Bóg do tych zewnętrznych przygotowań nie dołączy wewnętrznego usposobienia, które daje tym duszom zrozumienie prawdy i szczerą wiarę. Lydja słuchała kazania św. Pawła, ale wielki Apostoł nie więcejby tu zdziałał, niż w areopagu, gdyby jej serce nie było otworzone na jego nauki wewnętrznem działaniem łaski. *Której Pan otworzył serce, aby przykłoniła do tego, co powiadał Paweł* [1]. Na to działanie Boże nie mniej uważać trzeba, jak na wasze osobiste wysiłki. Bracia, winnymi, bardzo winnymi jesteście, kiedy dusza wasza zatwardziała, mimo tylu powodów, które ją przynaglają do pouczenia się w rzeczach Bożych, nie chce współdziałać z zewnętrzną łaską nawoływania, jakimkolwiek sposobem ona was uprzedza. Ale kiedyście jej dali posłuch, wy uskarżacie się jeszcze, że nie macie wiary; mam więc prawo zapytać was, czy w gruncie duszy niema ukrytej pychy albo tchórzostwa, która was powstrzymuje od przyjęcia następstw przystania do wiary i nie pozwalą wam błagać szczerem sercem, jak on ciemny żebrak ewangeliczny: *Panie, spraw, abym przejrzał!* [2].

---

[1] Rzym. VIII. 30.

Nie można zbliżyć się do Boga, nie można przysposobić się do uczestnictwa w Jego życiu, tylko przez wiarę. To niezbędne źródło i początek naszego zbawienia, wiara, jest w duszach naszych owocem łaski uczynkowej [3]. Ale widzę wśród was wielu, którzy mają wiarę, lecz których dusza, mimo to, od dawna jest pozbawioną wielkiego daru Boga. Wiedzą oni o tem, i w chwilach zastanowienia się, badają próżnię, jaką grzech w nich wykopał, smucą się, chcieliby skończyć z tem życiem niewykończonem, którego dobre czyny marnieją w miarę jak się rozwijają i których zasługi na wieczność są umorzone! Chcieliby, ale jeszcze nie chcą! Wstydzą się grzechu, ale nie mają odwagi zerwać z nim; podoba się im cnota, ale nie czują w sobie siły zdobycia się na ofiary, jakich się ona domaga. Niespokojni, dręczeni wiarą, która im ciągle krzyczy: *Nawróćcie się! Convertimini!* O nie! nie wyjdą oni z tej kryzys tajemniczej, dopóki odważnie nie powiedzą z Psalmistą: *Nawróć nas, Boże, Zbawicielu nasz!* [4], bo tylko łaska wytwarza żal Bogu miły. Grzesznicy, nie ufajcie swej słabości, obawiajcie się jej powrotu, ale nie zapominajcie, zaklinam was, że jest siła najwyższa zawsze gotowa przyjść wam z pomocą. Czyńcie co możecie; proście o to, czego czynić nie możecie; Bóg zawsze więcej uczyni nad to, co wam winien [5].

*　　*
*

---

[1] Dzieje Ap. XVI. 14.

[2] Łuk XVIII. 41.

[3] Si quis per naturae vigorem Evangelicae praedictioni consentire posse confirmat, absque illuminatione et inspiratione Spiritus S-i... haeretico fallitur spiritu. Conc. Arausic. II. can. 7.

[4] Ps. 84. 5.

[5] Si quis dixerit sine praeveniente Spiritus S-i inspiratione atque Ejus adjutorio hominem poenitere posse sicut oportet... ut ei justificationis gratia conferatur: Anatema sit. Conc. Trid. S. VI. can. 3.

Oto działanie łaski przed usprawiedliwieniem. Wyjaśniłem je wam nie według mej fantazyi, ale według ścisłej nauki wiary. Wiara nam mówi, że łaska uprzedza naturę, leczy ją, wspiera i unadnaturalnia działania przygotowawcze natury. Natura nie jest więc siłą niezależną, która w chwili krytycznej pożycza pomocy innej siły, by z nią działać, jak woźnica wypożycza pomocniczego zaprzęgu; natura, to siła podrzędna, którą całkowicie chwyta siła wyższa, niewidzialnie z nią działająca. Atoli w tem niepodzielnem działaniu natura nie jest pochłonioną; ona zachowuje swe własności, swą wolność; ona to, mówi św. Tomasz, przygotowuje się pod działaniem łaski, do uświęcenia swego przez łaskę [1].

Zakończmy tę naukę kilku praktycznemi uwagami o nadużyciu łask Bożych.

II. Nadużycie łask Bożych.

O! jeśli co krwawemi winniśmy opłakiwać łzami, to przedewszystkiem i nadewszystko nadużycie tych najwyższych dobroci i hojności Boga darów, jakimi są Jego łaski! A jednak a) *jakże często my się go dopuszczamy;* b) *jak bardzo ono obciąża nasze sumienie;* c) *jak złowrogie pociąga za sobą skutki!*

Rozwińmy cokolwiek te trzy myśli.

a) Mówię najpierw, że my *często* dopuszczamy się nadużyć łask Bożych. Sądzimy o tem z mnogich łask, jakie odbieramy, i z nikłego owocu, jaki one w nas rodzą. Są pewne w życiu chwile, w których czujemy się silnie uderzeni, potężnie wzruszeni, na wskróś łaską przeniknieni; są to chwile nad pojęcie błogosławione: nagle światłość niebiańska opromienia duszę naszą i rozprasza najgrubsze, grzechem nagromadzone w niej mroki.

Ten promień Boży odsłania nam stan nasz nad wyraz nieszczęsny, wskazuje bezdenny naszego sumienia nieład... wtedy dusza tknięta łaską opłakuje złowieszcze swe położenie, czuje, że nie jest tem, czem być winna, czem kiedyś była! Oto działanie łaski. Innym razem łaska daje nam odczuć całe ziemskich rzeczy nicestwo; namacalnie odczuwamy ich czczość, ich fałsz, ich wiotkość i niestałość; poznajemy jasno zgubną ślepotę tych, którzy do tych błyskotliwych dekoracyi sceny życiowej przykuwają swe serce. Oto działanie łaski! To znowu łaska odsłania przed wzrokiem naszym niebo, roztacza przed zachwyconą duszą wspaniałości i skarby niebiańskiego Królestwa; budzi w niej świętą za nimi tęsknotę; dusza mówi sobie: „Jam dla nieba stworzona, czyż będę miała szczęście stać się jego dziedziczką? Ach! jakżem oddalona od drogi wiodącej do niebiańskiego Jeruzalem!“ Oto działanie łaski! Innym razem łaska surowe przybiera oblicze; stawia nam przed oczy to, co religia nasza posiada najbardziej przerażającego: cienie śmierci, które niebawem nas ogarną, grozę Sądu Pańskiego, niby miecza Damoklesa wiszącego nad nami, nieszczęsną wieczność, otwierającą swą bezdeń przed stopami naszemi. Oto łaska! O jakże wymownie ona do nas przemawia! jakże nieszczęsnym jest ten, który na jej wołania kamienne nadstawia uszy i serce!

---

[1] I-a. II-ae. q. 109. a. 6.

Cóż jeszcze powiem o tylu innych łaskach, o tych wewnętrznych błyskach, o tych zbawczych namaszczeniach, o tych żywych wzruszeniach i zbawiennych trwogach, które jak robak ewangeliczny toczą uporczywie sumienie grzesznika! Bracia, uznajmyż w tem wszystkiem tajemnicze działanie łaski Boga, który w miłosierdziu swojem litośnie ścigać nas nie przestaje. Uznajmy działanie na duszę Ducha Św., który porywa ją natchnieniem, przykuwa miłością do krzyża, cnotami opromienia i prowadzi na skrzydłach swych łask, na zorzach świętości tam, gdzie światłość wiekuista nie gaśnie.

b) Zrozumiejmyż więc, jak *grzesznem* jest ze strony naszej nadużywanie łask Bożych, natchnień Ducha miłości. Im większy jest dar, tem jego nadużycie cięższem staje się przewinieniem. A czemże jest łaska? Mówiliśmy, że to dar najwyższy dobroci Bożej, że to udział w Boskiem życiu, źródło cnót i zasług jedyne; łaska, to wsparcie naszej wiotkiej natury, zaród i rękojmia chwały wiekuistej; łaska, to cena cierpień Boga wcielonego, owoc Jego krwi przebóstwionej.

O Boże dobroci nieskończonej, cóż my czynimy, kiedy nadużywamy, łask Twoich? jakich grzechów w Twych oczach my stajem się winnymi? Nadużyciem łaski zasmucamy Ducha Św. w sercach naszych, przytłumiamy zgryzoty w sumieniu, gwałcimy Świętość Twego prawa, depcemy krew Boga Chrystusa, niszczymy, o ile możliwe, wysługi Jego męki, ściągamy na siebie odpowiedzialność za wszystkie klęski, jakie to nadużycie na nas sprowadza! I cóż ma czynić Bóg, jeśli nie odjąć nam swych łask i przenieść je na drugich, którzy święty zrobią z nich użytek!

c) Obyśmy pojęli, jak to nadużywanie łask jest złowieszczem i *zgubnem* dla nas! Zgubnem, dlaczego? Bo wskutek niezbadanych sądów Boga, nadużycie łaski wytwarza w nas równocześnie *wstręt do łaski*, *nieczułość na jej wpływy i jej odjęcie.* Oto trzy straszliwe pociski, jakie Bóg, mszczący Swe dary, ciska na duszę niewierną! Oto karanie najsroższe, jakie może nam w tem życiu wymierzyć! Oto spełnienie gróźb najstraszliwszych, jakie Bóg zapowiadał uporczywemu ludowi swojemu! O Izraelu, mówił przez Proroków, ludu niewierny, jam wołał do ciebie, a tyś mnie nie słuchał; wzywałem cię, a tyś się opierał; oto teraz nadszedł czas pomsty mojej: wydam cię żądzom serca twojego! rozkażę obłokom, by ci odmówiły deszczu, by nie użyźniały niewdzięcznej ziemi! Już siekiera przyłożona do korzenia drzewa: niepłodna figa (dusza niewierna) będzie wycięta i w ogień wrzucona!

Odjęcie łaski, to kara najstraszliwsza, ale też najsprawiedliwsza! O duszo niewierna, oddawna Bóg daje ci słyszeć wewnętrznie głos swój, a ty kamienne nadstawiasz Mu uszy! Oddawna Bóg stoi u drzwi serca twojego, a ty uporczywie wzbraniasz Mu wejścia! Świeci ci światłość niebiańska, a ty zamykasz niewdzięczne twe oczy! to też świetlane łask zorze zgasną dla ciebie, złowrogie zmroki na cię przypadną, zmroki, ciemności wiekuistych zwiastuny! Oto smutny nad pojęcie rozwój klęsk, jakie na dusze ściąga nadużycie łask! Oto kres zgrozą przejmujący, do którego ono prowadzi! Nie mówię, iżby wszyscy, którzy zaczęli sprzeniewierzać się łasce, dochodzili koniecznie do tego kresu: ale twierdzę, że wszyscy, którzy doń doszli, zapoczątkowali swą zgubę niewiernością łasce.

* * *

Ach, bracia, czyńmy, czyńmy wszystkie możliwe wysiłki, byśmy święty robili użytek z łask Bożych! Uważajmy natchnienia niebiańskie jako głos Boga samego, który nas wzywa ku Sobie, jako wysłańców Boskiego Majestatu przemawiających do nas w Jego imieniu. Przypomnijmy sobie owo rzewne wejrzenie Jezusa rzucone na Piotra, które uskuteczniło jego nawrócenie. Bo czemże jest w gruncie natchnienie łaski, jeśli nie zbawczem spojrzeniem miłosierdzia Bożego na nas, by nas, jak Piotra, szczerze do Boga zwróciło?

Łaska, to klucz do podwoi niebiańskich; ona je otwiera lub zamyka wedle tego, czy my jej używamy lub ją odpychamy.

Pamiętajmy, że niema łaski, którejby nam nie wysłużył Boski nasz Zbawiciel, jakąś kroplą krwi swej najświętszej; ach, czyż jeszcze ośmielimy się ją zbeszcześcić lub podeptać nogami?! Kiedy spotka nas nieszczęście jedyne, dopuszczenia się niewierności łasce, zdobądźmyż się bezwłocznie na akt żalu i przyrzeczmy jej na przyszłość powolność bezgraniczną i najdelikatniejszą!

O Panie! pomścij swe zniewagi, wymierz nam swe karanie, ale nie karz nas ujęciem łask swoich; *nie odwracaj od nas oblicza Twego* [1]), z kornym wołamy Dawidem. Uderzaj w nas, zmiażdż nas, pozbaw nas raczej dóbr, zdrowia, życia nawet, ale nie odbieraj nam światła i życia łaski Twojej. Wszelkie inne karanie będzie dla nas zbawienne, to zaś tylko wiekuistą zgubę wróżyć nam może. Nasze niewierności i opory czynią nas niegodnymi tej łaski, ale nasze potrzeby, nasze nędze, nasze wzdychania i Twoje dobroci jej się domagają dla nas. O Panie, my dotąd nie ocenialiśmy Twego wielkiego daru, ale dziś, kiedy łaska Twoja więcej nas opromieniła, my z głębi serca obżałowujemy nasze grzeszne nadużycia, a zarazem przyrzekamy świętym użytkiem łaski naprawić krzywdy jej wyrządzone. Wielkie, o Panie, są winy nasze, ale większe, ale niewyczerpane jest miłosierdzie Twoje. Im my winniejsi, tem Twego politowania i nowych wsparć łaski

---

[1]) Ps. 150.

Twojej godniejsi. O nie! łaski Twoje nie będą odtąd padać na niewdzięczną serc naszych glebę, boś Ty ją sam użyznić raczył, by rodziła owoce zbawienia. Dokończ, o Boże, dzieła Twego, i doprowadź je do szczęsnego kresu; błagamy Cię o to przez wysługi Syna Twego Jezusa i przebłogosławionej Jego i naszej Matki Maryi. Amen.

KAZANIE 7-e.

Dokonanie usprawiedliwienia i wspaniały rozkwit łaski w duszy sprawiedliwej.

> Rebeka... dała pić słudze Abrahama i naczerpnąwszy wody dała jej wielbłądom.
>
> Rodzaj XXIV. 18—20.

Śliczny, uroczy, proroczy obraz Matki Najświętszej, jako Szafarki i rozdawczyni łask Chrystusowych, przedstawia nam nadobną dzieweczka Rebeka. Posłuchajmy, co o tej figurze Dziewicy Bogarodzicy opowiada księga Rodzaju: *Dzieweczka zbytnie śliczna i panna bardzo piękna, Rebeka, zeszła była do studni i napełniła wiadro i wracała się. I zabieżał jej sługa abrahamowy i rzekł: Trochę wody, abym się napił daj mi z wiadra twego. Która odpowiedziała: pij... a gdy się napił, przydała: I owszem i wielbłądom twoim naczerpam wody, aż się wszyscy napiją* [1].

W myśl Ojców i Doktorów Kościoła, śliczna dzieweczka *Rebeka,* to uroczy symbol niepokalanej Dziewicy, Maryi; *woda*, której dała się napić wiernemu słudze Abrahama i wielbłądom, przeobraża wodę łaski, o której Zbawiciel powiedział, że *wytryskuje aż na żywot wieczny.* Otóż jak Rebeka zanurzyła wiadro w studni, tak Marya zanurza nieustannie wiadro swego wstawiennictwa w głębie Boskiego Miłosierdzia, czerpie z nich zdroje żywota, łaski Chrystusowe, i napawa niemi nietylko wierne sługi Boga, tj. sprawiedliwych, symbolizowanych przez sługę Abrahama, ale i wszystkich grzeszników, których Psalmista do zwierząt przyrównał.

Dla tych to łask, jakie Matka Najśw. swem pośrednictwem zjednywą dla grzeszników, zarówno jak dla sprawiedliwych, Kościół Chrystusowy nazywa Ją *Ucieczką grzeszników* i *Wspomożeniem wiernych* czyli sprawiedliwych.

O łasce uczynkowej, którą Marya wyprasza grzesznikom, w poprzedniej nauce była mowa. Dziś chcę wyjaśnić działanie łaski w duszy sprawiedliwego, którą po Jezusie, Maryi zawdzięczamy.

---

[1] Rozd. XXIV. 16—19.

1) *Jakim sposobem dokonywa się usprawiedliwienie, czyli uświęcenie duszy.*

2) *Jak wspaniały rozkwit świętości w duszy sprawiedliwej łaska wytwarza.*

Na te dwa pytania wielkiej doniosłości, chcę dziś odpowiedzieć. Matko łaski Bożej, pobłogosław, módl się za nami. Zdrowaś Maryo.

I. Jakim sposobem dokonywa się usprawiedliwienie duszy?

Jeśli możemy poznać i wyliczyć działania łaski w przygotowaniu duszy do usprawiedliwienia: tedy nie jest w naszej mocy opisać dokładnie tajemnicze postępowanie Boga, dokonywającego uświęcenia duszy. W tem — Bóg jest absolutnie wolny w swej działalności; idzie On prędzej lub wolniej według tego, jak Jego miłosierdzie czuje się mniej lub więcej przynaglone, by dojść do swych celów [1]). Ale kiedy wszystko jest według Jego zamysłu gotowe, dzieło naszego uświęcenia w jednej spełnia się chwili [2]).

W tych wnętrznych Zielonych Świątkach, Duch zstępuje w nas w sposób niewidzialny, ale z tąsamą gwałtownością co w Wieczerniku. „Duch Św., mówi Doktór Anielski, wlewa w dusze nasze życie Boże, a równocześnie wolna wola zwraca się ku Bogu, wyrywa z objęć grzechu, by się oddać Bogu i wszystka nieprawość zostaje zgładzoną [3]). Jak wiatr — działanie Ducha Św. Nie widzimy skąd powiew przychodzi i dokąd dąży, lecz słyszymy szum na gałęziach drzew; widzimy, jak kłosy pochyla na niwie, ugina konary zielone, łamie uschłe i opór stawiające; łagodzi skwar dzienny, oczyszcza powietrze. Podobnie łaska Ducha Św. pochyla przed Panem dusze pokorne, ugina silne, a oporne łamie — przynosi orzeźwienie i życie. Jak ogień oczyszcza złoto, tak łaska trawi grzech i winę, a blaskiem cnoty i świętości opromienia dusze. Jaka burza światłości wstrząsnęła piersią naszą, rodząc żal i skruchę, ugięła wyniosłe czoło przed trybunałem pokuty, wrzuciła w proch starego człowieka, aby powstał odrodzony, nowy?.. Była to moc Ducha Św., działająca na niedościgłych życia naszego szlakach.

Zbawiciel przyrównał łaskę do *źródła wody żywej*, które nieustannie zdrój świeży wylewa i krzepi strudzonego wędrowca, gasi jego pragnienie, kurz podróży zmywa, roślinności wzrost zapewnia. Podobnie łaska zmywa kurz grzechów naszych i gasi namiętności, daje siłę do kroczenia naprzód na życia drogach, powoduje wzrost cnót i ułatwia go niezmiernie; stwarza niewinność dusz czystych i nawrócenie upadłych. Nie jest to właściwie cud, bo dusza nasza stworzona na obraz Boży i przeznaczona do życia wiecznego, ma dążność do udziału w życiu Bożem [1]). Wszelako jest to coś tak przedziwnego, że Doktor Anielski nie waha się powiedzieć ze św. Augustynem; „Usprawiedliwienie grzesznika przewyższa stworzenie nieba i ziemi. *Majus opus est, ut ex impio justus fiat, quam creare coelum et terram*". Jeżeli sposób działania Boga jest tu mniej wspaniały, jak gdy z nicestwa wyłonił świat,— tedy to, co tu czyni, zawiera dobro nieskończenie większe. Jeśli jest mniejsze od chwały niebiańskiej w ilości dobra bezwzględnego, tedy tutaj Bóg więcej wydaje ze swej Dobroci [2]).

---

[1]) Sum. Theol. I II-ae q. 112 a. 2. ad 2.

[2]) I-IIae q. 113. a. 7.

[3]) Tamże, a. 8.

Dzieło usprawiedliwienia skończone, natura jest uświęcona przez łaskę, to znaczy, że Bóg jej nadał formę Boską *(formam divinam)*, która jest życiem duszy, jak dusza—życiem ciała. (To wyłożyłem w innej nauce, mówiąc o łasce poświęcającej) [3]). Wzbogacona życiem Bożem natura, ma prawo do wiekuistego oglądania i posiadania Istoty Bożej; zanim dojdzie do tego najpożądańszego kresu, może mnożyć zasługi każdym swym czynem [4]). Atoli, jak zauważa św. Tomasz, nie trzeba myśleć, że to udzielenie się nam Bóstwa w łasce stałej, wyklucza dalsze, przemijające działanie łaski [5]). Poruszenie nadprzyrodzone, jakiego nam udziela usprawiedliwienie, postępuje naprzód; ten przyrost ujawnia się ciągłem wzmaganiem się życia nadprzyrodzonego i miłości w duszy usprawiedliwionej. Ten rozwój wysługuje natura działając pod ciągle odnawiającym się wpływem Ducha Św., który ją uświęcił. Nie wszystko było skończone, kiedy płodne słowo Twórcy rozwinęło zarody gatunków, które zaludniały ziemię; one miały poddać się prawu, wyrażonemu w słowach: *Róśćcie i mnóżcie się* [6]), przydając swoje współdziałanie stałemu Opatrzności działaniu; podobnie rzecz się ma z duszą sprawiedliwego. Nie wszystko skończone, gdy ciemności pierzchają przy tchnieniu łaski, gdy odwieczne Słońce zalewa duszę swem ciepłem i światłem; nie wszystko skończone, gdy Boskie zarody łaski wsiąkają do uspokojonej natury. Po *fiat*, które utworzyło nowy, Boski świat w duszy, Bóg ponawia swój rozkaz: *Róśćcie i mnóżcie się*; a że go wypełnić nie możem bez Jego pomocy, przeto Bóg z życia swego wyłania łask potoki coraz i coraz nowe, których siła rośnie w miarę, jak się one rozlewają. Obyśmy, najmilsi, poznać mogli tajemnicę wszechpotężnego miłosierdzia Bożego! widzielibyśmy wtedy, jak łaska rodzi łaskę, jak chyżość rodzi chyżość, jak nasienie rodzi ze żniwa żniwo; widzielibyśmy całe światy doskonałości, których istnienie opiéra się na pierwszem poruszeniu ulegle przyjętem i wykonanem przez naszą wolę.

---

[1]) Tamże. a. 10.

[2]) I. II-ae. q. 113. a. 9.

[3]) Zobacz. Hołd: Nauka 3-cia.

[4]) I. II-ae. q. 114. aa. 2 et 3.

[5]) Tamże. q. 109. a. 9 ad 1.

[6]) Rodz. I. 28.

Ale poco szukać w Bogu tajemnicy, która się odsłania przed oczyma naszemi w postępie sprawiedliwego. *Kwitnie* on, mówi Pismo św., jako *palma*, jako *ceder Libanu*, którego wspaniałe konary szeroko się roztaczają, a dumny wierzchołek strzela w niebiosa [1]); rozwija się on jako *lilia*, której płodne pączki mnożą się, a jej kwiaty coraz to więcej rozwarte pod okiem Stwórcy, wydają rozkoszną swą wonność; tak postępując po tajemniczej drabinie, sprawiedliwy idzie z cnoty w cnotę: *Rozłożył wstępowanie w sercu swojem. Pójdzie z mocy do mocy* [2]); idzie jako gwiazda błyszcząca i rośnie aż do dnia doskonałego: *Scieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do dnia doskonałego* [3]); wolny w świętej niewoli łaski, postępuje naprzód z twarzą zwróconą ku chwale Boga, której czeka, przekształcony z Nim w jeden obraz i prowadzony przez Ducha Św. ze światłości w światłość" [4]). Takie jest prawo Boże. Boski Zbawiciel powiedział sprawiedliwemu: dąż do ideału, jakim jest Ojciec twój niebiański. *Bądź doskonały, jako Ojciec twój Niebieski doskonałym jest* [5]); *Kto sprawiedliwy, niechaj więcej będzie usprawiedliwion, a święty więcej uświęcon* [6]).

Nad tym postępem czyli rozkwitem świętości w duszy sprawiedliwej, zastanówmy się jeszcze.

II. Postęp świętości w duszy sprawiedliwej.

O, któż pojmie ten wspaniały rozwój sprawiedliwości i świętości! Zaiste, jest to niepojęty, nieskończony, skombinowany, iście Boży artyzm! Poruszenie natury, przyspieszone łaską, rozwija się w *trzech przedziwnych udoskonalenia okresach.*

a) W pierwszym okresie sprawiedliwy się *oczyszcza.* Uleczony z grzechu na duchu, sprawiedliwy zatrzymuje jeszcze resztki grzechowe w swem ciele, którego żądze nie doznały jeszcze potężnego wpływu życia Bożego i którego bunty usiłują obudzić nałogi, uśpione w szczęsnem uspokojeniu wyzdrowienia duchowego. Błędne ciemności falują jeszcze około duszy uświęconej i przeszkadzają jej w ujrzeniu jasno tego, na czem jej zbywa. Atoli poruszony łaską, sprawiedliwy czuwa; kierowany światłem i siłą z góry, pracuje nad zniszczeniem pozostałości grzechowych [7]); korzy się, bo wie, że Bóg zniża się do pokornych, a on tak potrzebuje Boga! korzy się, by uniknąć szkopułu pychy, która zwodzi sąd trzeźwy i przygotowuje upadki; korzy się, by wygładzić resztki tej podejrzliwej czułości, z której powstają wstręty i gniewy; korzy się, by się usposobić do posłuszeństwa, tej matki wielkich zwycięstw. Sprawiedliwy pyta serca o przyczynę swojego egoizmu i swych nieprawych przywiązań, zmusza je do wyjścia z siebie i do zerwania zgubnych więzów, które mu nie pozwalają oddać się całkowicie Bogu. Z pamięci usuwa obrazy zbyt żywe, któreby mogły obudzić grzeszne pragnienia. W sercu, w ustach przytłumia wszelkie uczucie, wszelkie słowo, zdolne obrazić prawdę, sprawiedliwość i miłość. Uchyla się od świata, który go wabi; usiłuje pogardzać honorami, które go kuszą; odrywa serce od dóbr przelotnych, dla których zapomniałby jedynego, wiecznego Dobra. Nakazuje milczenie zmysłom, które domagają się rozkoszy, zmusza je przemocą do uległości duszy. W tej twardej walce nieraz natura omdlewa, wszelako te omdlewania nie idą aż do śmierci. Błędy, niedoskonałości zmniejszają się w liczbie i w ciężkości, w miarę jak podcina ich korzeń ciągłymi wysiłkami, a tak traci on swą siłę, — a sprawiedliwy zwycięski, z okresu oczyszczenia, przechodzi w okres *oświecenia*.

---

[1]) Ps. 91. 13.

[2]) Ps. 83. 6 i 7.

[3]) Przyp. IV. 18.

[4]) II. Kor. III. 17. 18.

[5]) Mat. V. 48.

[6]) Objaw. XXII. 11.

[7]) Sum. Theol. I-a. II-ae. q. 109. a. 9.

b) Łaska idzie po łasce, a jej promieniste światło odsłania całkowicie synowi Bożemu prawdę i dobro, które dotąd jeszcze mroczyły ostatnie cienie grzechu. Sprawiedliwy *wierzy*; ale jego wiara nie jest już ciężkiem, trwożliwem przystaniem, które obawiało się tajemnic i walczyło przeciw pysznym rozumu protestom. Duch Św. dał mu zrozumienie i wiedzę rzeczy Bożych. Tak silnie opiera się on na słowie Bożem, że żaden sprzeciw nie może nim wzruszyć; rozróżnia on jakby instynktem najsubtelniejsze odcienia fałszu; widzi jasno, że żadna prawda z naturalnej dziedziny, nie może się sprzeciwić dogmatom. Wiara jest dlań najwyższą normą wszelkiego poznania i mądrości; ma on zawsze przed oczyma źródło wiecznych prawd, żyje pod okiem Boga i cieszy się błogosławieństwem obiecanem sercom czystym. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* [1]). A im więcej Boga poznaje, tem bardziej stworzenia w prawdziwem ukazują mu się świetle, patrzy na nie ze świętym smutkiem, w którym wiedza Boska go pociesza. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni* [2]).

Sprawiedliwy *ufa*; ale jego nadzieja oczyszczona *darem bojaźni* synowskiej, przechodzi z żądzy zbyt egoistycznej szczęśliwości, do czystego pragnienia Dobra dla Dobra samego. Mniej się obawia utracić swe szczęście, jak obrazić Tego, który ma być wiekuistym przedmiotem jego uszczęśliwienia. Honory, zaszczyty, dobra, rozkosze, wszystko wydaje mu się godnem pogardy. Królestwo niebieskie jest już w jego sercu oswobodzonem z wszelkiej ziemskiej pożądliwości. *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

---

[1]) Mat. V. 8.

[2]) Tamże. V. 5.

Sprawiedliwy *miłuje*,—nie już tą początkową miłością, której głównym czynem jest unikać złego, ale tą miłością, która wzmaga się czystem przywiązaniem do swego wiekuistego i doskonałego Przedmiotu. Jest to miłość wzniosła, którą wydoskonala *dar mądrości* i daje smakować w rzeczach Bożych, i powiedzieć ze szczerym entuzyazmem Pawłowego heroizmu: *Kto mię odłączy od Tego, którego miłuję? utrapienia czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot... ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie mię mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* [1]. Bóg miłowany nad wszystko, udziela sprawiedliwemu, o ile istota skończona tego jest zdolną—niezmierności swej dobroci i rozlewać ją pozwala na wszystkich. Krewni i obcy, przyjaciele i nieprzyjaciele, sprawiedliwi i grzesznicy, wszystkich on ogarnia w swej bratniej miłości. Nędza najbardziej zdobywa jego serce; jego jałmużny, usługi, modły, zdrowe rady, słodkie upomnienia, jego czas, zdrowie i życie należą do nieszczęśliwych. Jakżeby więc miłosierdzie Boże mogło nie pomnażać względem niego darów swej hojności? Czyż Bóg nie powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [2]? Ale miłosierdzie, to nie jest ostatni dar jemu udzielony, by je sam rozlewał. Czy się zwróci do nieba, czy do siebie samego, czy do bliźnich, sprawiedliwy otrzymuje i udziela wielkiego dobra *pokoju*, tego radosnego dziedzictwa synów Bożych. *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.*

Patrzmy nań, jak opromieniony świętością kroczy on śmiało wśród niebezpieczeństw moralnego życia. Tam gdzie czujność, przezorność, przebiegłość ludzka doznają zawodu, on postępuje z honorem; Duch Św. bowiem wspiera go Boskiemi swemi radami i chroni od zboczeń współczującej jego dobroci.

Nazywa się *sprawiedliwym*; to imię na prawdę jemu się należy, bo życie jego jest doskonałem wypełnieniem wszystkiej sprawiedliwości. Szanować wszystkie prawa, uznać wszystkie dobrodziejstwa, to dopiero zaczątek cnoty; on chce więcej czynić. Dla miłości zgody, umie robić z siebie całkowitą ofiarę. Bóg przemawia do niego wewnętrznie; dla niego za mało słuchać Jego rozkazów, oświecony *darem pobożności*, idąc za Boskiem natchnieniem, obiera jeszcze drogę rad ewangelicznych. Spragniony sprawiedliwości, chce być nią nasyconym. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni.*

---

[1] Rzym. VIII. 35. 38. 39.

[2] Mat. V. 7.

Gdy się nadarzy sposobność do wielkiego przedsięwzięcia dla Boga, podejmuje się go chętnem sercem, ufny w pomoc Wszechmocnego. Kiedy przychodzą nań utrapienia, smutki, boleści, on umie je przenieść z heroiczną cierpliwością i całować z miłością miłościwą rękę, która go doświadcza. Owszem wydaje okrzyk, który przeraża naturę: *Albo cierpieć, albo umrzeć! Zawsze cierpieć, nigdy umrzeć!* Nie potrzebuje on pociech ludzkich; sama pociecha nieba napełnia go radością wśród łez i boleści. Zapaśnik wspaniałomyślny prawdy i prawa, bierze je heroicznie w obronę przeciw ich gwałcicielom. Moc Ducha Św. służy mu za puklerz i zbroję, przeciw pociskom prześladowców. Niechaj mu złorzeczą, niechaj go przeklinają, oczerniają, więzią, wypędzają, niechaj najsroższych użyją katuszy: nic nie zmieni jego granitowej stałości; jest szczęśliwym, że może cierpieć dla sprawiedliwości, której staje się męczennikiem. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.*

Sprawiedliwy uśmierzył zapał namiętności i przytłumił nizkie żądze natury; ale chcąc milszą Bogu nieść ofiarę, w ciele czystem ujarzmia dozwolone rozkosze, pragnienia, myśli.... By uniknąć zderzeń zwykłego życia, wygładza chropowatości swego charakteru; sam się usuwa na bok, zapiera siebie, uważa się za najmniejszego ze wszystkich. Jego cichość, owoc pokory, tak prawdziwej jak głębokiej, podbija serca. *Błogosławieni cisi: albowiem oni posiądą ziemię.*

c) O jaki to cudny, zdumiewający postęp! Ale to nie szczyt jeszcze. Opromieniony łaską, sprawiedliwy każdej powiedział cnocie: *Wyżej i jeszcze wyżej! excelsior!* Wznosił się ku Temu, który jest doskonałością samą. Teraz, gdy już doszedł do wyżyn świętości, gdy już burze natury huczą gdzieś daleko, tylko blade rzucając błyski i głuchy tylko odgłos przynosząc do uszu jego, jak te burze pięknych dni letnich; teraz, gdy heroizm nie domaga się już od niego wysileń, woła on z Psalmistą: *Mnie dobrze jest trwać przy Bogu!* ¹). Rozkoszą moją jest przykuć się do Boga i w Nim jednym się cieszyć! Jest to *okres zjednoczenia.* Sprawiedliwy jest cały Bogu oddany, w Bogu pogrążony; myśli o Bogu, kocha w Bogu, oddycha Bogiem, żyje w Bogu, jest cały Bogiem przejęty, przepojony. Jego doskonała miłość uświęca najdrobniejsze czyny, aż do westchnień, co się wydobywają z jego piersi, aż do poruszeń jego serca. Jedno on tylko z wielkim Apostołem żywi pragnienie: Być rozwiązanym z powłoki śmiertelnej i skojarzyć się ze swem jedynem Dobrem. *Pragnienie mając, rozwiązanym być, i być z Chrystusem* ²).

*   *
*

---

¹) Ps. 72. 28.

²) Filip. I. 23.

Bracia, powiecie, żem się zapuścił w głębie mistycyzmu? Przyznaję, ale czyż mogłem postąpić inaczej? Czy mogłem wam mówić o działaniu łaski, a zamilczeć jej najprawdziwszych skutków? Łaska robi Świętego, tj. bohatera cnót wszelkich. Taki bohater, to nie jest istota urojona; wieki chrześcijańskie liczą ich na tysiące, na miliony. Nasze martyrologie, zawierające tysiące imion, obejmują tylko ramy tego nieprzeliczonego zastępu ludzi jak my, których łaska podniosła aż do szczytu doskonałości. Ta łaska pracowała nad ich chwałą; ale zarazem pracowała dla dobra ludzkości. Policzcie, jeśli możecie, dzieła dobroczynności i miłosierdzia, które zawdzięczamy czynnej miłości Świętych, dzieła, co tak przeszły w społeczne nasze zwyczaje, że już zapominamy o ich Boskim początku, by z nich składać hołd naturze! Policzcie te miliony męczenników, które sumieniu ludzkości powiedziały, że *„prawo ma pierwszeństwo przed siłą“* i że prawdziwa wolność zamieszkuje świątynię nieskalaną, której świętych podwoi naruszyć nie może okrucieństwo tyranów. Ale największem dobrodziejstwem Świętych jest ich życie samo, życie typowe, które na naturę potężny wywiera wpływ i podtrzymuje w ludzkości chwalebne cnót współzawodnictwo.

Jak społeczeństwa pozbawione artystów są skazane na stagnacyjną miernotę, tak podobnie rzecz się ma ze społeczeństwami pozbawionemi Świętych i praktyki zbożnych uczynków. Wychwalacie uczciwego człowieka, ale przebóg! czyż świętość nie jest w najpełniejszem słowa znaczeniu uczciwością? Czyż święty nie posiada w stopniu heroicznym wszystkich cnót człowieka uczciwego, bez tego przeceniania siebie i próżnego upodobania w sobie, tych resztek pychy, które kalają prawie zawsze najuczciwsze życie? Czyż człowiek uczciwy nie jest rzadkością tam, gdzie nigdy nie kwitli Święci? Czyż świętość, owoc łaski, nie jest łaską zewnętrzną, jaką Bóg daje ludziom dobrym, by ich zachęcić do doskonałości? O najmilsi, bądźcie pewni, że gdyby człowiek pospolity stał się świętym jakiegoś społeczeństwa, uczciwi ludzie nie byliby wiele warci. Nie mogę sobie inaczej wytłumaczyć tej zawziętości pewnych krytyków przeciw naszym typom nadprzyrodzonym, jak tylko tem, iż znajdują, że wpływ łaski podniósł zbyt wysoko poziom uczciwości, który chcieliby obniżyć aż do ich doniosłości! Chcą, byśmy szanowali uczciwego człowieka; otóż my go cenimy jak oni; ale by odpowiedzieć łasce naszego chrześcijańskiego powołania, musimy wpatrywać się w Świętych i usiłować odtwarzać ich w sobie.

Powiecie: „Czemże my jesteśmy wobec tych arcydzieł łaski? Nasza chwiejna cnota powstaje jakby na to, by upaść, a życie Boże dziś odzyskane, jutro uleci z naczynia zbyt kruchego, niezdolnego na długo przechowywać je w sobie. Pocóż więc tyle wysileń na próżno?! Poczekajmy na ostatnią chwilę, kiedy już nie będziemy potrzebowali obawiać się naszych namiętności, ani omdleń naszej słabości!“ Ach bracia, wy zamyślacie czekać z wykorzystaniem łaski aż do zgonu?!? Ale czyż nie wiecie, że *łaska ostatecznego wytrwania*, jakiej koniecznie potrzeba nam przy zgonie, jest *da-*

rem najbardziej niezasłużonym Boskiej hojności, darem niewysłużonym w najpełniejszem tego słowa znaczeniu? Czyż nie wiecie, że tej łaski, która broni aż do końca duszę sprawiedliwą, kierując jej postępy w cnocie,— że tej łaski, która powiedzieć ma cnotom naszym: *Consummatum est*! *Wszystko skończyło się*! a duszy naszej, pełnej Boskiego życia: *Proficiscere*! *Uleć do nieba*! że tej łaski Święci nie wysłużyli, ani nie mogli jej wysłużyć! A na nią, bracia, wy zuchwale liczycie, w ostatecznej chwili, i to jeszcze po życiu pełnem nieprawości i grzechów!? O! czyż może być coś bardziej szalonego, jak takie wasze zuchwałe uroszczenie?!

Raz jeszcze wołam: patrzcie na wielkie wzory wasze! Święci nie zasłużyli na łaskę ostatecznego wytrwania, ale bacząc na ów wyrok Ducha Św.: *Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* [1]), czynili wszystko, co było w ich mocy, by jej nie uronili; wy zaś przeciwnie, zdajecie się wszelkich używać sposobów, by się jej pozbawić! Usprawiedliwienie było dla Świętych tylko punktem wyjścia dla pracy bez wytchnienia i dla walki najzaciętszej; a wy je uważacie jako spoczynek po ostatecznem zwycięstwie! Święci ustawicznie czuwali nad wszystkiemi poruszeniami wewnętrznego i zewnętrznego wroga; wy zaś w naiwnej próżności sądzicie, że wróg zgładzony, i zasypiacie w tem złowieszczem omamieniu! Święci oczyszczeni z grzechu, zwalczali ostatnie jego pozostałości; wy uwolnieni od grzechu, dozwalacie grzesznym korzeniom kiełkować, wybujać! Święci lękali się rodzimej swej słabości; a wy bezgraniczne pokładacie zaufanie w wiotkie siły wasze! Dziękując Bogu za wielki dar usprawiedliwienia, Święci błagali nieustannie Bożego Miłosierdzia o zachowanie w nich łaski; a wy zapominacie o hojności Boskiego Lekarza; modlitwa zamiera na grzesznych ustach waszych! Bóg miał litość nad wysiłkami Świętych; was może opuszcza i wydaje na pastwę grzesznych niedbałości waszych! Oto, dla czego wy ponownie popadacie w dawne wasze nieprawości, dla czego leżycie zranieni, zniechęceni w niewoli zastarzałych waszych nałogów! Ach, najmilsi, zaklinam was na krew Zbawiciela, na miłość Matki waszej niebiańskiej, na zbawienie duszy waszej, nie czekajcie, nie czekajcie na ostatnią życia chwilę, by powstać z upadku! W tym strasznym, roztrzygającym o wiekuistym waszym losie momencie, może wam zbywać na tym wielkim darze *łaski ostatecznej*; — ale dziś, dziś ona stoi u drzwi waszych, dziś ona wprasza się do serca waszego, dziś ona woła litośnie: synu Boskiej krwi mojej, otwórz, otwórz mi podwoje serca twojego!

Ale jeśli zaniedbane te wrota stawiają opór na swych zardzewiałych zawiasach, otwórz, ach otwórz je sam przemocą, dobry, miłosierny Boże! Wszak powiedziałeś nam przez usta Apostoła Twojego: *Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni* [2]). Oto, Panie, błagam Cię ze łzami w sercu za grzeszników, którzy mnie słuchają: Oświeć ich, porusz, nawróć ich do Siebie; a kiedy przyjdą żądać od nas kapłanów *Chleba żywota,* dozwól, byśmy ujrzeli na rozpromienionych i przemienionych łaską Twoją twarzach, najpożądańsze wybrania ich znaki. Daj, o Boski nasz Zbawco, sercom usprawiedliwionych łaską Twoją, to znamię przeznaczenia do chwały, jakiem jest dziecięce, gorące nabożeństwo do Serca Niepokalanej Twej Matki, by się w nich ziściła ta najrozkoszniejsza i najpożądańsza Jej obietnica: *Kto mię najdzie, najdzie żywot* (łaski) *i wyczerpnie zbawienie od Pana* [1]). Amen.

---

[1]) I. Kor. X. 12.

[2]) Jakób. V. 16.

---

[1]) Przyp. VIII. 38.

Na Święto Matki Boskiej Pocieszenia.

KAZANIE 1-e.

Marya — Pocieszycielka nasza; zakres Jej pocieszania.

> «Obrócę płacz ich w wesele i pocieszę je,
> i rozweselę od smutku ich».
> Jerem. XXXI. 13.

Kogóż bolesne doświadczenie nie przekonywa o prawdziwości tych słów cierpliwego Joba: *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz?* [1]). Któż nie wie, że od chwili narodzin, aż do zgonu, ziemia jest dla nas padołem, cierniem i głogiem pokrytym? Nadzieje nasze rozkwitające na wstępie życia, więdną i upadają jedne po drugich, jak liście jesienne. W miarę, jak się posuwamy naprzód na życia szlakach, burze gromadzą się, walki stają się zaciętsze, smutki i boleści coraz bardziej nas przytłaczają. Każdy rok upłyniony przydaje nowego ciężaru i iści to drugie Patryarchy Idumejskiego słowo: *Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi, a jako dni najemnicze dni jego* [2]).

Taka atoli dola jest dla nas pożyteczna, konieczna nawet. By osiągnąć spoczynek ojczyzny, trzeba przecierpieć utrudzenie wygnania; — by dojść do miejsca wiekuistej ochłody, trzeba przejść przez ogień probierczy utrapień;— by uczestniczyć w tryumfie zwycięzcy, trzeba bojować na ziemskiej arenie; takie jest prawo niezmienne, powszechne, któremu sam Boski Zbawiciel poddać się raczył.

Wszelako wśród tych walk i znojów, my nie jesteśmy osamotnieni. Bóg sprawiedliwy, który nas poddał uciskom i różnorodnemi otoczył doświadczeniami,—Bóg, który wydaje się niekiedy tak niepojęty,—tak surowy w swych zamiarach, jest *Bogiem wszelkiej pociechy* [1]) i miłości. Dobroć jest Jego istotą. Dla Niego być i miłować, być i litować się, być i dawać, tą samą jest rzeczą.—To też znając wielkość naszych nędz, stałą potrzebę pomocy, pociechy, umocnienia, dał nam Maryę, a w Niej Matkę, zdolną wykonywać skutecznie względem nas słodki urząd Pocieszycielki, — Matkę, której najrozkoszniejszą chwałą jest okazywać nam współczucie i politowanie.

---

[1]) Job. XIV. 1.
[2]) Job. VII. 1.

Marya, *Pocieszycielka utrapionych!* Ostoja tych, co cierpią; — Wesele tych, co płaczą! O, jak te tytuły przystoją Tej, która po Chrystusie, jest najdoskonalszym miłości Ojca niebieskiego wyrazem.

1-o. *Marya jest Pocieszycielką naszą.*

2-o. *Pociesza nas w boleściach fizycznych i moralnych.*

Dwie te myśli ku chwale Matki Boskiej Pocieszenia i ku pociesze naszej dziś rozwinę.

Pobłogosław, o Matko nadziei świętej. „Zdrowaś Maryo...“

I. Marya—Pocieszycielka nasza.

Dość spojrzeć wokoło siebie, dość wejść w tajniki serca własnego, by poznać całą swą nędzę, swe ubóstwo, swą rodzimą słabość; by poznać, czem w gruncie jest człowiek! O, któż policzy te łzy boleści, które strugami płyną, które i oczy radością rozpromienione, potajemnie ronią! Któż policzy te westchnienia, które w sercu się rodzą, o których świat nic nie wie, które w ukryciu więcej jeszcze serce rozdzierają! Żywot człowieczy, to obraz boleści, która codziennie inne przybiera kształty. Pierwszy przejaw życia człowieka na ziemską wstępującego widownię, to krzyk boleści: świat witamy łzami; nie zna, nie czuje dziecko swojego bytu, ale czuje boleści; to też łza i boleść cały jego żywot przepajać nie przestaną aż do jego kresu. Żywot nasz, to jako życie tego biednego polnego kwiateczka, który łzami rosy skropiony, ledwie że je z siebie otrzęsie, ledwie w słońca rozwinie się promieniu, a już na nowo zwija boleśnie liście swoje i żywi w kielichu swoim rosy krople.

Każda dusza na tym wielkim Bożym świecie podlega cierpieniu.

Tam biedny pracownik niwy społecznej, tocząc rozpaczny bój z losem, upada pod nawałem trosk codziennych: patrzy na niedolę swoich najbliższych, ukochanych — patrzy i boleje. Ciężko mu i smętno na świecie, bo nędza, nieoddzielna towarzyszka życia, gasi bezlitośnie blaski uśmiechu, kładzie pęta na porywy ducha, mrozi zapał skrzydlatej młodzieńczości.

---

[1]) II. Kor. I. 3.

Tu znowu sierota bezdomna, wśród obcych i obojętnych odczuwa chłód, pustkę straszliwą— serdeczną tęsknotę za ciepłem rodzinnych pieleszy.

Tam wyższy nad szary tłum, myśliciel, wśród płytkich umysłów, czując samotnię ducha niezrozumianego przez rzesze — pracuje, walczy, cierpi wśród życia znoju.

A czem lotniejsze skrzydła jego myśli, czem serce gorętsze i duch szczytniejszy i czystszy, tem więcej odczuwa katusze geniuszu.

Tam znowu śmierć nieubłagana lodowatem tchnieniem mrozi iskrę życia; z objęć rodziny wydziera istotę ukochaną, najpiękniejszych pełną nadziei—kwiat z pączka nierozwity łamie się i umiera!

Tu starzec miłości i czci aureolą otoczony, niby kolumna zdruzgotana, pada pod śmierci ciosem.

Tam anioł opiekuńczy, matka rodziny, w zagrobowe kędyś światy wśród bolesnych łkań dziatwy odchodzi; tam znowu rozkosz i skarb matczyny, dziecię jedyne, zamiera!

O jakże wiele kiru żałoby ten świat Boży przysłania; jakże wiele łez bólu i smutku strumieniami ten ziemski padoł zalewa!

Cóż więc dziwnego, że my biedni, załzawieni pielgrzymi, czując w sobie pęd nieprzeparty ku szczęściu, a tyle razy złudzeni szczęścia widmami, szukamy pocieszenia, szukamy ulgi, szukamy współczucia. Ale najmilsi, w tem całe nasze nieszczęście, że tej ulgi, tego pocieszenia, tego współczucia szukamy tam, gdzie go znaleźć nie możem. Dziecko przestraszone, cierpiące, bez namysłu, jakby instynktownie, leci w objęcia matki swojej, nie wie ono jeszcze co to matka, — ale wie co to miłość, — wie, że prawdziwe pocieszenie jedynie prawdziwa miłość dać może; bo to uczucie, to poznanie, już sama przyroda wlała w serce nasze.

Cóż, czyśmy już zapomnieli, żeśmy dziećmi Maryi, że Ona najmiłościwszą naszą Matką? Ach! cierpimy, to pewna, chcemy być pocieszeni, to pewna; atoli pociechy nie napotykamy! Dlaczego? Bo tam pocieszenia szukamy, gdzie go niemasz, tam go nie szukamy, gdzie jedynie przebywa. Szukamy pociechy u ludzi, którzy nam jej dać nie mogą, bo sami jej pozbawieni, jak my, ją ścigają. Nie szukamy jej u tej Matki Pocieszenia, która może, która chce, która pragnie nas pocieszyć, której Bóg *wszelkiej pociechy* przekazał urząd pocieszania nas na tej życia naszego Golgocie. Tak zaiste, w Sercu Maryi odnajdujemy ocean bezdenny, bezbrzeżny prawdziwych Bożych pociech.

Jeżeli Bóg, tworząc na swój obraz serce człowieka, przelał w nie najpierw dobroć, jako odblask swej Boskiej natury, któż więc wysłowi, z jakim nadmiarem ten swój ulubiony przymiot dobroci, z którego najbardziej się chlubi, przelał w Serce Maryi? Któż wypowie, w jakiej mierze to serce, już wpierw przepełnione dobrocią Bożą, przepoiło się miłością i kochaniem, kiedy Bóg-Miłość uczynił z Niego swoją siedzibę, swój przybytek? Kto wysłowi tkliwą miłość, jaka ogarnęła duszę Niepokalanej, odkąd umierający Boski Jej Syn z krzyża szczytu ogłosił Ją twórczo Matką i Opiekunką ludzi! Marya widziała Boskiego swego Syna roniącego łzy nad nędzami naszemi. Słyszała Go mówiącego: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie* (cierpicie) *i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę!* [1]). A otóż tę ludzkość, przedmiot tylu trosk, tylu politowań Zbawcy, Jezus oddał Jej na własność, jako Jej dziatwę: *Oto syn twój!* rzekł do Niej; Ja Ci ją oddaję; ostatniem pragnieniem mego Serca jest: by ludzie krwią moją odkupieni, stali się dziećmi Twojemi, byś Ty była dla nich tem, czem jest matka dla owocu wnętrzności swoich, byś była ich ucieczką, schronieniem, pociechą *od pokolenia do pokolenia* [2]). Ach, od tej chwili współczucie, jakie Jezus odczuwał na widok nędz naszych, zalało duszę Najświętszej Dziewicy, by się odtąd przelewało, jako źródło wód żywych, na wszystkich załzawionych potomków Adama.

To też blaski chwały, piękności i wesele nieba nie pozwalają Maryi zapomnieć, o swych jęczących na ziemskiem wygnaniu dzieciach; z głębin swej szczęśliwości ta słodka, łaskawa Królowa nieustannie spuszcza swój wzrok ku ziemi, by tam postrzedz tych, którzy krocząc przytłoczeni krzyżami, jęczą i omdlewają. Jej oczy pełne słodyczy i dobroci widzą nędze, klęski, strapienia, niebezpieczeństwa nasze. Kiedy dostrzega nas w zapasach z nieszczęściem, kiedy słyszy krzyki naszej niedoli, Ona niejako powstaje z tronu swego i niewidzialnie do nas przybiega.... Tak, zaiste, kiedy Pan *nawiedził* duszę strapieniem, kiedy w niezbadanej swej Mądrości zadał jej cios śmiertelny, wtedy chce, by Marya z kolei przyszła leczyć to, co On zranił, błogosławiła to, w co On uderzył, przywróciła życie temu, kogo On uśmiercił. Pośpiech, z jakim Marya niegdyś przebiegła góry Judzkie, by dać Elżbiecie dowody swej tkliwej miłości, słabym jest tylko zarysem pośpiechu, z jakim Marya przekracza przestrzenie dzielące Jej wielkość od naszej nizkości, by przypomniała duszy zbolałej dobroć i miłosierdzie Pańskie i *zmieniła jęczenia jej w pieśni wesela.*

O zaiste, Marya jest blizką serc złamanych; Jej posłannictwem, Jej radością jest leczyć rany, uśmierzać burze, huczące w nas i wokoło nas, oddalać od ust naszych kielich goryczy, lub przynajmniej namaszczeniem swej miłości słodkim go uczynić. Sama Matka Najśw. objawiła to św. Brygidzie: „Jak córka Faraona, powiedziała, umiłowała małego Mojżesza, unoszącego się na falach Nilu, tak Ja odczuwam szczególniejszą skłonność do łaskawości dla tych, których widzę napawanych goryczą łez i bitych utrapień falami. Dla nich to zachowuję łaski mego Boskiego Syna i niebiańskie korony“!

Przywodźmy sobie na pamięć te Jej słowa, my, co cierpimy.

---

[1]) Mat. XI. 28.

[2]) Ps. 89, 1.

Pamiętajmy o tem, co powiedział św. Bernard, a co stało się modlitwą powszechną: „Od wieków nie słyszano, o Najdobrotliwsza Panno, by ktoś wzywał Ciebie napróżno!" O wtedy serca nasze niepokoić się nie będą; wśród ucisków nie upadniemy na duchu, nędze i znoje ziemskie staną się dla nas stopniami ku niebiańskim wyżynom; cuda, jakie Marya w przeszłości zdziałała na korzyść tych, którzy do Niej się uciekali, będą dla nas poręką dobrodziejstw, jakie dla nas przygotowuje.

O w jakiejże potrzebie nie przyjdzie nam z pomocą ta Matka tkliwa, kiedy nie było ani jednej, którejby Ona sama nie doznała! Może ubóstwo nas przytłacza? Ależ i Ona doznała jego surowości: żłóbek tylko ofiarować mogła nowonarodzonemu Synowi-Bogu. Doznajemyż prześladowań? Ależ i Ona była zniewolona uciekać do Egiptu, przed prześladowcą Herodem. Może mroczą serce nasze złowrogie przewidywania? Otóż przepowiedziany miecz Symeona, aż do zgonu Jezusa krwawił Jej Serce. Strata ukochanych rozdziera serce nasze? Ależ i Marya patrzała na konanie Boga—Syna, na krzyża szubienicy.

Cierpienia i niewysłowione uciski Maryi, to dla Niej szczególna podnieta do niesienia nam ulgi i pomocy. A jeżeli Matka Najświętsza nie chce ulżyć nam ciężaru, tedy czyni to dlatego, iż wie, że jest dla nas pożyteczny; wtedy daje nam jasne poznanie, że dłuto cierpienia duszę wyrzeźbia, upiększa i ukształca, serce od ziemi odrywa, z ziemskich przymieszek oczyszcza, hartuje je, doskonali, uszlachetnia... przekonywa nas, że doświadczenia, jak mówi św. Grzegorz, są znakiem miłości, oznaką przeznaczenia, proroctwem przyszłej szczęśliwości, bo tylko cierniem bólu zranione czoło, laur nieśmiertelnej sławy i wielkości przyozdabia! Matka Najśw. wewnętrznie wpuszcza do serca słowa pokoju, pociechy i wesela, które nowych dodają mu sił i energii, by świętej i zbawiennej woli Najwyższego jak Ona się poddało.

O Maryo, dobrze nam i miło cierpieć, jak długo Ciebie wzywać możemy, jak długo do stóp Twoich serca nasze zmiażdżone ścielić umiemy. O nie, my dzieci boleści Twoich, nie chcemy spoczywać tu, gdzie dla Ciebie i dla Boskiego Syna Twojego krwawa tylko sterczała Golgota. Wiemy, że Tobie, wielkiej dusz naszych Lekarce, idzie o to, byśmy zbyt silnie ponętami świata spętani, jak orlęta o skrępowanych skrzydłach, otrząsnęli się z miłości stworzeń, które byłyby dla duszy naszej tem, czem są żelazne pręty klatki, dla zamkniętego w niej królewskiego ptaka.

Wiemy, że jak z krzemienia złota wytryska iskra, gdy go silniej uderzymy, tak z duszy naszej uderzonej młotem cierpienia, tryska zwykle światło głębszych myśli, uczuć podnioślejszych. Wiemy, że jak pod ciosami młota Michała Anioła, bryły marmuru przybierały postać wspaniałego posągu o klasycznych kształtach: tak pod razami cierpienia my przeobrażamy się w żywe posągi, odwzory cierpiącego Chrystusa. Oto dla czego Matka Najśw. dopuszcza na nas cierpienie. Ale wśród boleści Ona potężnie nas wspiera, byśmy należyty z cierpień czynili użytek; Ona w zbolałe serca nasze wlewa balsam pociechy.

Przypatrzmy się teraz dwom pocieszenia Maryi zakresom.

II. Marya pociesza nas w boleściach fizycznych i moralnych.

Dwa są rodzaje cierpień, którym na ziemskim padole podlegamy: *cierpienia fizyczne*, — choroby i *cierpienia moralne*, — grzechy. Otóż w tych wszystkich boleściach, Marya jest naszą jedyną, po Bogu, Pocieszycielką.

a) *Boleści fizyczne,— choroby.* Ciało człowieka, powiada św. Augustyn, wyszło z rąk Stwórcy zdrowe, tryskające życiem; — pokój i harmonia żywiołów je składających, była jakby wyrazem ukrytej jedności ożywiającego je pierwiastka.—Ale grzech, który nas odłączył od Boga, zerwał ten pokój i jedność naszego jestestwa; jego pierwiastki zbuntowały się, choroby i słabości stały się udziałem dzieci Adama.

Grzech wchodząc na świat, wprowadził weń równocześnie ze słabościami duszy, nieprzeliczone mnóstwo cierpień fizycznych, które wyciskają łzy dziecięcia w kołysce, i jęki człowieka, zdążającego ku mogile.

Atoli Boski nasz Zbawiciel przyszedł na ziemię, by naprawić ruiny grzechem nagromadzone, zleczyć rany nieprawościami okaleczonej ludzkości. Jezus, Bóg wszelkiej pociechy, okazywał swe Boskie politowanie dla wszelkich naszych niemocy. To też widzimy Go przywracającego *wzrok ciemnym*, słuch *głuchym*, władzę poruszania się *paralitykom*, zdrowie chorym, słowem, ten Bóg, Miłosierdzie—wcielone, przechodził jako *wielki Lekarz* zbolałej ludzkości: *przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie niemoce* [1]).

Nie dziw więc, że Matka tego Boga litościwego, z którego *moc ukryta wychodziła* [2]), odziedziczyła Jego moc i współczucie i stała się *Uzdrowieniem chorych!* O zaiste, Marya, ta wielka ludzkości Szarytka, której Serce tak rozległe jak świat, posiada balsam na wszystkie nasze rany, ulgę na wszystkie nasze boleści. Ona z głębin swej chwały, z wyżyn swego tronu, ustawicznie schyla się ku tej łez dolinie, by leczyć lub pocieszać tych, których *ręka Pańska dotknęła* [3]) i do łoża boleści przykuła.

Marya w rzeczy samej nas *leczy*. Świadectwa wieków i wiara ludów najuroczyściej to potwierdzają. Kto nie zna tych słynnych świątyń w Lourdes, w Notre-Dame des victoires, w Częstochowie, w Ostrejbramie itd..., których mury tysiączne pokrywają *ex vota*, świadczące, że tam również i ciemni odzyskali wzrok, niemi — mowę, paralitycy — władzę chodzenia?

---

[1]) Dzieje. X. 38.

[2]) Łuk. VIII. 46.

[3]) Job. XIX. 21.

Któż nie widział tych rzewnych napisów, tych wyrazów podzięki, tych lamp gorejących, wołających wymownie; „Chwała Maryi, *Uzdrowieniu chorych*, która, jak Boski Jej Syn, *leczy wszelką niemoc i słabość!*“ Marya, wielka nasza Lekarka, nie przestaje przez wszystkie wieki iścić to, co o Niej powiedział Bernard św.: „Marya otwiera wszystkim łono swego miłosierdzia, by wszyscy otrzymywali z Jej pełności: sprawiedliwy—wytrwanie; grzesznik—przebaczenie; strapiony—pociechę; chory—uleczenie“.

O! jaki wspaniały widok przedstawiają nam te tysiączne rzesze, które ufność i miłość przyprowadzają do stóp Niepokalanej Dziewicy i które z zapałem płomiennej wiary wołają: „O Maryo, jeśli chcesz, możesz nas wyleczyć!“ Wspaniały to widok, który w naszych czasach niewiary i sceptycyzmu, przywodzi nam na pamięć najpiękniejsze dni Chrystyanizmu, kiedy w Jeruzalem rzesze przynosiły chorych, by cień Piotra przechodzącego przywracał im zdrowie!

A kiedy Matka Najświętsza nie udziela cudownego zleczenia, wtedy Ona *pociesza*. Kiedy nie licuje z zamiarami Boga, by chory powstał z niemocy, tkliwa Marya tchnie weń zdanie się na wolę Bożą, i cnotę osładzającą boleść, nadzieję, dobra nieskończenie wyższe aniżeli samo zdrowie. Wtedy daje Ona jasne poznanie, co warte cierpienie, należycie przyjęte; odsłania choremu niebezpieczeństwa, pokusy i upadki, od których cierpienia go uchylają; — następnie daje mu odczuć *ciężar chwały* [1]), który uwieńczy świętą rezygnacyą, ukazuje mu koronę z jego boleści uwitą!

O bądźmy pewni, że Marya odczuwa i współczuje ze wszystkiemi naszemi boleściami: *Ona wie, co to jest cierpieć*, Matka najboleśniejsza, co stała pod krzyżem konającego Boga, i dlatego biegnie ku temu, co jęczy w boleściach, by go pocieszyć.

„O Maryo, w Tobie my zawsze znajdujemy lekarstwo i pociechę: w długich, bezsennych nocach wspomnienie o Tobie przynosi nam ulgę; w trawiącej gorączce Imię Twoje nas krzepi; wśród dotkliwych boleści myśl o Twej miłości i macierzyńskiej troskliwości przynosi nam złagodzenie, uśmierzenie cierpienia.

To też, o Maryo, nie prosimy Cię o uchylenie nas od cierpień, bo one dają nam prawo do Twych łaskawości, bo nas upodobniają do Boskiego Syna Twojego, bo nam zapewniają chwałę najświetniejszą; — ale błagamy Cię, kiedy krzyż boleści przytłaczać nas będzie, byś nie przestała spoglądać na nas łaskawie i udzielać nam sił do powtarzania za Jezusem: „*fiat*“ świętej rezygnacyi; — a po świętym zgonie ukazała nam błogosławiony owoc żywota Twojego Jezusa!

b) *Choroby moralne—grzechy.* Marya, *Uzdrowienie chorych*, jest więcej jeszcze *Ucieczką* i Zbawieniem *grzeszników;* jest to jeden z najcudniejszych i najmilszych klejnotów w koronie Jej chwały. Tytuł ten najpotężniej głosi bezgraniczną miłość i tkliwość Serca Tej, która będąc najwybrańszą Córką *Ojca miłosierdzia*, stała się rzeczywiście *Matką miłosierdzia*, Pośredniczką biednego człowieka, odartego z szaty Boskiej miłości, leżącego na sromotnem swych nieprawości śmietnisku.

---

[1]) II. Kor. IV. 10.

Kiedy zapatrujemy się na Maryę, jako *Ucieczkę grzeszników*, dwie przedewszystkiem rzeczy uderzają nasz umysł: Jej *potęga nad Sędzią* sprawiedliwym, *który oddaje każdemu, wedle uczynków jego* [1], i *wpływ Jej na grzeszników*, cudowna i nagła odmiana, jaka się dokonywa w tych zatwardziałych duszach, co szydzą *z Boga żywego, w którego ręce prędzej, czy później popaść by musieli* [2].

A najpierw, zrozumiejmy tajemnicę potęgi Maryi nad Sercem Boga, straszliwego w swych sądach, którego sprawiedliwość tem jest surowsza, im była cierpliwsza. Tajemnicę tę odsłania nam Pismo św.: *Głos*, mówi Jeremiasz, *na wysokości słyszan jest narzekania, płaczu i żałości, Rachel płaczącej synów swoich, a niechcącej przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich niemasz. To mówi Pan: Niech przestanie głos twój od płaczu i oczy twoje od łez, bo ma zapłatę robota twoja, mówi Pan: i wrócą się z ziemi nieprzyjacielskiej* [3].

Oto zdumiewająca, wzniosła tajemnica miłosierdzia! Na wzgórzu Golgoty, piękna i słodka Rachel, Oblubienica ukochana Boga, podniosła głos, opłakiwała zgon przywłaszczonych dzieci swoich, dla których śmierć Jej Syna jedynego miałaby się stać bezużyteczną. Stojąc pod krzyżem, do którego Boski Jej Syn był przygwożdżony, Marya rozlała swą duszę strapioną w jękach niewysłowionych; jęki te Marya w każdej chwili i aż do skończenia wieków ofiaruje Bogu, jak Jezus nie przestaje ofiarowywać Bogu ran swoich. Otóż na widok i na głos tej ofiary, Pan Jej odpowiada [4]: *Dla łez, któreś przelała i czynów, któreś spełniła, synowie Twoi będą Ci zwróceni.*

O! jeśli prawdą jest, że we łzach matki tkwi siła, której Bóg opierać się nie może, jakże mógłby się oprzeć łzom takiej Matki? Usłuchał Pan krzyku Agary na puszczy i kazał wytrysnąć cudownie źródłu, które miało przywrócić życie Izmaelowi; usłuchał jęku wdowy z Naim i wskrzesił jej syna; patrzał okiem łaskawem na łzy Moniki, i przywrócił do życia łaski Augustyna. Czegóż, czegóż więc nie uczyni Maryi, której łzy, zmieszały się z Krwią Jezusa, która roniła łzy nie nad śmiercią jedynego Syna, ale nad zgubą wiekuistą niezliczonych pokoleń, które przyszła odkupywać na Golgocie wspólnie ze świata Zbawcą?!

To też na widok Jej łez i jęków, Pan powstrzymuje pęd swego gniewu, wysusza źródła swej groźnej sprawiedliwości, daje posłuch miłosierdziu! Mówi do Maryi, jak do Boskiego swego Syna: *Dałem Cię za przymierze ludowi, abyś osiadła dziedzictwa rozproszone i abyś mówiła tym, którzy są w więzieniu* (grzechu): *„Wynijdźcie!" a tym, którzy w ciemności: "Okażcie się!"* ¹).

---

[1] Nas. XVI. 27.
[2] Żyd. X. 31.
[3] Jerem. XXXI. 15 i 16.
[4] Żyd, IX.

O Maryo, jak wielka jest liczba synów Twoich, którzy przebijają Twą duszę, krzyżując w sobie Boskiego Twego Syna! ²). Jak wielu synów Twych zbuntowanych, którzy niweczą skutki poniżenia, trudów, cierpień, śmierci Jezusa i biegną zaślepieni w przepaść zatracenia! Atoli jak długo Ty przypominać będziesz Panu, jakim to kosztem stałaś się spólniczką prac Zbawiciela i przewodem łaski Jego, sprawiedliwość da się zwyciężyć, synowie Twych boleści staną się dziećmi światłości, wesela, Tyś bowiem *arką*, co zbawia od potopu gniewu Bożego, Tyś *drzewem wyniosłem*, w które grom Niebios uderzyć nie śmie, a które pod swymi dobroczynnymi konarami daje schronienie duszom, co się grzechem do nierozumnych upodobniły *zwierząt* ³); Tyś świątynią, co daje bezpieczny przytułek wszystkim winowajcom!—Idźcież więc z ufnością do Maryi, wy wszyscy nieprawościami skalani! Ona modliła się za wami, Ona płakała nad wami, Jej modlitwy będą wam puklerzem przeciw gniewowi Najwyższego; Jej łzy obmyją i wskrzeszą dusze wasze do życia nowego; przemienią niewdzięczną serc waszych glebę w ziemię urodzajną, w ogród błogosławiony i umiłowany od Pana.

A jak potężną jest Marya nad Sercem Boga, tak nie mniej w *sercu grzesznika* ujawnia się potęga Jej litośnego spojrzenia.

O nie! Marya wśród swej szczęśliwości nie zapomina o tych, co jęczą w grzechu okowach; zatopiona w jasnych blaskach Bóstwa, Ona nie traci z oka tych, *którzy chodzą w ciemnościach śmierci* ⁴). Jej niewysłowiona szczęśliwość nie umniejszyła Jej współczucia; Jej chwała nie pozbawiła Jej wnętrzności miłosierdzia. To też, mimo swą nadanielską czystość, Ona nie odczuwa odrazy do dusz pokrytych najwstrętniejszym trądem grzechowym, przeciwnie, w przybytku nieskończonej bratniej miłości Jej Serce więcej jeszcze się rozszerzyło, Jej wzrok nieustannie wytęża się ku ziemi, kędy grzech utrwalił swoje panowanie, kędy zło króluje, nieprawość tryumfuje!

O jakie cuda sprawia codziennie ten wzrok Maryi! Podobnie jak słońce, którego zbawcze wpływy na wszystkie rozlewają się strony i wszędzie wnoszą światłość i ciepłotę: tak wzrok Maryi zbawia, oświeca, rozpłomienia, przemienia, przekształca i niebiańską wprowadza w serce pociechę!

Wzrok ten ściga grzesznika przez wszystkie dni jego zbłąkania, wiodącego go do śmierci ostatecznej; w każdej chwili jest on dla niego napo-

---

¹) Izaj. 49. 8 i 9.

²) Żyd. VI. 6.

³) Ps. 48. 12.

⁴) Łuk. I. 79.

mnieniem, modlitwą, wsparciem, błogosławieństwem, pieszczotą; w każdej chwili on do niego mówi: „Powróć, powróć, duszo niewierna, powróć do Boga serca twego!“ *Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus* [1]). „*Obyś wiedziała*, co ty tracisz! jakie dobra, łaski, skarby Bóg chowa dla ciebie, jeśli Go usłuchasz i prostemi zechcesz kroczyć drogami!“

Tak, ten współczujący wzrok Maryi towarzyszy synowi marnotrawnemu w dalekich krainach, kędy Bóg nie mieszka; w tym stanie poniżenia, w którym on z głodu umiera, karmiąc się strawą wieprzów, tj. haniebnych swych namiętności.

Ten wzrok tkliwy ściga stale owcę niewierną, kiedy ta biegnie po szerokich świata gościńcach i staje nad przepaścią zatracenia; wtedy nawet, kiedy grzech stawił już wał nieprzebyty między nią a Bogiem.

A kiedy Marya nie może tryumfować nad grzesznikiem w wartkim życia jego biegu, wzrok Jej staje się przenikliwszy, więcej przynaglający i tkliwszy w miarę, jak się dla grzesznika zbliża godzina wymiaru sprawiedliwości. Tak zaiste, w tej *jedenastej godzinie,* kiedy grzesznik dopełnił miary nieprawości, kiedy sen śmiertelny go ogarnął, kiedy światło jego rozumu przygasło, a zmysły odrętwiały, — w tej roztrzygającej chwili Marya patrzy nań po raz ostatni z niewypowiedzianem politowaniem i najwyższą miłością. Wtedy, wtedy ta dusza, która zdawała się umarłą, zaczyna się budzić; wtedy to serce przywalone gruzami grzechu i błotem występku, łaską bić zaczyna. Podobny do ostrego grotu, zwycięski wzrok Maryi przebija tę duszę, której widok Boga nie wzruszył; — podobny do laski Mojżesza, który wyprowadził źródło ze skały, wzrok Maryi wyprowadza źródło łez z tego serca skamieniałego. Szczęśliwi wy zwyciężeni! Szczęśliwi wy zranieni litośnym Maryi wzrokiem! Wasza przegrana, to wasze zbawienie; wasze zranienie, to wasza chwała! O wy przez wieki całe wdzięcznie głosić nie przestaniecie: że Marya jest Matką miłosierdzia, tronem łaskawości, Ucieczką i Pocieszycielką grzeszników!

Ach! gdyby ludzie wiedzieli, jaki ocean miłości, jaka przepaść współczucia, jaki nadmiar miłosierdzia mieści się w sercu wielkiej Pocieszycielki i Lekarki naszej, Maryi, nigdy, nigdy nie powtórzyliby za Kainem: *Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien* [2]). A choćby nawet nie mieli odwagi ani siły wznieść krzyk dość potężny, któryby doszedł do Serca Boga, mieliby zawsze dość siły, by wznieść swe jęki do Serca Maryi. Choćby nie śmieli nawet powiedzieć: „Boże mój!“ nie obawialiby się mówić: „Maryo!“ Chociażby nawet stracili odwagę spoglądania na krzyż i zbliżenia się do ołtarza, czuliby zawsze, że mają prawo trzymać wzrok

---

1) Efez. V. 14.

2) Rodr. IV. 13.

utkwiony w tej tkliwej Matce, która otwiera im ramiona, by ich wydrzeć piekłu i obronić przeciw Boskiej sprawiedliwości pociskom!

Tak zaiste, Niepokalana Dziewica obca świętym gniewom Pańskim, straszliwemu urzędowi Chrystusa, pozostaje ostatnią, niepokonalną nadzieją grzesznika w jakimkolwiek byłby on stanie. Niezawodnie Marya szczególniejszą miłością kocha tych, którzy kroczą drogami sprawiedliwości, którzy są oddanymi Jej sługami i wiernymi przyjaciółmi Boskiego Jej Syna; ale podobnie jak dobra matka osobliwsze okazuje względy upośledzonemu od natury dziecku, tak Marya odczuwa szczególniejsze politowanie dla dusz, które grzech trądem swoim zeszpecił. Uczucia te Marya zaczerpnęła w Sercu Boga litościwego, w Sercu Tego, który porzucił w niebiańskiej owczarni owce wierne, by biedz za jedną niewdzięczną, zbłąkaną [1]). Ach! jeśli Bóg Syn tak ukochał grzeszników, iż chciał żyć z nimi i umrzeć za nich, iż głosił: „że *większa będzie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty* [2]): czyż Matka tego Boga najmiłosierniejszego nie powinna mieć, że tak powiem, uczuć jeszcze tkliwszych i litościwszych, tem bardziej, że wstępująca w chwały przybytki ogłoszoną została „*Królową miłosierdzia*“, kiedy Jezus został ustanowiony: „*Sędzią żywych i umarłych!?*“

„Część więc, chwała i dziękczynienie Tobie, o Przebłogosławiona Pocieszycielko utrapionych i grzesznych Ucieczko! Tobie, której Pan powierzył wzniosłe i rozkoszne posłannictwo: *opromieniać świat ewangeliczną światłością, napełniać niebo wybranymi, wyrywać szatanom ich zdobycz i nadawać grzesznikom, pokutę czyniącym, dziedzictwo niebieskie!* [3]). O ileż to dusz zawdzięcza Tobie szczęśliwość, chwałę, jaką błyszczą w mieście Bożem, gdzie są jakby tyluż klejnotami Twej korony! Ileż to dusz głosi z niepojętą radością w przybytkach szczęśliwości, że przez Ciebie *stało się im zbawienie*, żeś Ty *z synów ciemności uczyniła synów światłości* [4])“.

O Maryo, wielka Pocieszycielko strapionych na ciele i na duszy, o jedyna Ostojo świata i słodka nasza Ucieczko, pątrz jeszcze, patrz zawsze na tych nieszczęśliwych, którzy kroczą jako ślepcy drogami nieprawości i zatracenia; ach! otwórz, otwórz im łono Twego macierzyńskiego miłosierdzia! W nas zaś, ktorych wyrwałaś z dróg nieprawości, w nas, którzy, jak mówi Apostoł: *nadzieją już jesteśmy zbawieni* [5]), utwierdzaj nieograniczoną w Tobie ufność, byśmy coraz bardziej stawali się zdolnymi do rozgłaszania Twego miłosierdzia, Twego najcudowniejszego pocieszenia; do przywodzenia do stóp Twoich tych dusz, które wśród długich swoich zbłąkań nie wiedzą, że przez Twoje wstawiennictwo więcej *obfitować może łaska tam, gdzie obfitowało przestępstwo* [1]. Amen.

---

[1]) Łuk. XV.

[2]) Łuk. 9.

[3]) Św. Jedefons.

[4]) Efez. V. 8.

[5]) Żyd VIII. 24.

KAZANIE 2-e.

Marya daje nam Źródło pociech, Jezusa; zapewnia wiekuiste nieba pociechy.

> «Która nas cieszy, we wszelakiem utrapieniu naszem». II. Kor. I. 4.

Po uroczystości Niepokalanego Serca Bogarodzicy Dziewicy, Kościół Boży naznacza rozkoszne święto Matki Boskiej Pocieszenia. Uroczystość ta jest dalszym rozwojem, naturalnym rozkwitem i dopełnieniem uroczystości Serca Matki Najświętszej. Serce Maryi bowiem, po Bogu, to krynica niewyczerpana nadziemskich pociech dla zbolałych serc naszych.

Marya Jest najpowabniejszą dla nas pociechą. Czemu? Bo to Matka w najpełniejszem słowa tego znaczeniu.

Z pośród rozlicznych przyrodzonych darów, łask i błogosławieństw, któremi dobroć, potęga i miłosierdzie Boże tak hojnie nas ziemskich pielgrzymów obsypały, zaiste największym, najzacniejszym, najmilszym darem, łaską i błogosławieństwem—jest dobra matka. Serce takiej matki, to tajemnica miłości, to skarb niewyczerpany współczucia w radości, pociechy w smutku. To też jak bluszcz leśny lgnie do smukłej topoli, a od niej oderwany wysycha i więdnieje, tak serce dziecka lgnie do serca matki, — na jej sercu spoczywa, żyć i umierać pragnie, bo serce matki, to cały świat dla serca dziecka! Prawdę tę wszyscy, którym dobra matka dostała się w udziale, słowem wyznają; prawdę te wszyscy, którym śmierć taką matkę wydarła, łzami potwierdzają.

Ale najmilsi, czem jest najlepsza, najczulsza, najtroskliwsza matka ziemska, w porównaniu z Matką naszą niebiańską? Czem są wszystkie serca najtkliwsze i ich miłość, w porównaniu z Sercem Bogarodzicy i z Jej bezdenną, bezmierną miłością? — O zaiste, Marya, to gwiazda, która nigdy się nie mroczy, ani blednieje; Marya, to kotwica, która wpośród wzburzonych odmętów łódkę serca naszego od pewnej chroni zagłady. Wszechmożne a słodkie Jej oko nieustannie spoczywa nad nami; — Ona czuwa we dnie i w nocy nad dziećmi swojemi. Ona potężnie wstawia się za nami, słowem Ona nas kocha, jak Matka Boga kochać potrafi, a kochając cieszy nas niewysłowienie, Ona, Matka wszelkiej pociechy jak i ratunku.

---

[1] Rzym. V. 20.

Ale, w jaki sposób Bogarodzica naszą staje się pociechą? Kościół Boży w usta Maryi te urocze wkłada słowa: *Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*[1]), czyli innemi słowy: ten, co ma iście dziecięce do Mnie nabożeństwo, tego Ja pocieszę, dając mu w czasie ziemskiego pielgrzymowania Żywot łaski, to jest: *Jezusa*, w którym, jak świadczy Jan św., jest żywot[2]); — a następnie po zgonie czciciel mój wiekuistego dostąpi zbawienia.

Pomijając inne sposoby pocieszania Maryi, na te dwa główne i najpożądańsze w tej nauce zwrócę uwagę.

Marya po Bogu jest najwyższą naszą pociechą:

1-o, *bo nam daje Źródło Bożych pociech, Jezusa;*

2-o, *zapewnia nam wiekuiste nieba pociechy.*

Dwie te myśli dziś rozwinę ku chwale wielkiej naszej Pocieszycielki i ku rozradowaniu serc naszych. Prośmy Ją wprzód o błogosławieństwo archanielskiem powitaniem: „Zdrowaś Maryo...“

I. Marya daje nam Źródło pociech, Jezusa.

Kościół Boży nazywa Maryę: *Przyczyną naszej radości.* O! by pojąć należycie znaczenie tego wyrażenia, trzebaby zrozumieć, czem byłby świat bez Jezusa, bez Kościoła, bez Sakramentów, bez naszych ołtarzy; trzebaby pojąć, czem byłoby życie nasze, gdyby go nie prześwietlał blask wiary, gdyby go nie utwierdzała nadzieja, nie ożywiała i nie upiększała miłość Boża! Przyzwyczajeni do kąpania naszej duchowej źrenicy w słodkiej i dobroczynnej światłości Boskiej naszej religii, my nie umiemy oceniać dostatecznie *tego wszystkiego, cośmy otrzymali w Jezusie;* nie umiemy wywdzięczać się za dar nieskończony, jaki nam Bóg uczynił, oddając nam Osobę Boskiego Syna swego! Bez Jezusa ziemia, pozbawiona miłości i pokoju, byłaby widownią okropności i spustoszenia, jak w przedchrześcijańskiej dobie. Bez Jezusa, życie nasze, upodlone w swem źródle i w swych czynach, nieznośnym byłoby ciężarem! Bez Jezusa, kroczylibyśmy ku mogile ze zgrozą, z okropnem przerażeniem, wiedząc z góry, że działem naszym wiekuiste staną się katusze.

Zaiste, ziemia nasza byłaby tylko obrazem, czyli raczej piekła przedsionkiem, gdyby Bóg w niewysłowionej swej miłości nie wysłał nam Zbawcy i przez Niego nie zmienił boleści bezmiernej w niewysłowione wesele bez kresu. Otóż tego przebłogosławionego Odkupiciela, jedynej naszej nadziei, czyż my nie zawdzięczamy Maryi? To *Dziecię* błogosławieństwa i zbawienia, *które nam się narodziło* [1]; tego Izaaka, wyczekiwanego przez świat cały, jako *uśmiechu Bożego*, czyż Marya nam go nie dała? Czyż Ona nie jest korzeniem, z którego wykwitł ten Kwiat niezrównany, to Drzewo rodzące rozkoszne zbawienia owoce?

---

[1]) Przyp. VIII. 38.

[2]) Jan. I. 4.

Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi [2], mówił Anioł do betlejemskich pasterzy, a kiedy ci poszli oglądać cudo, zwiastowane przez niebiańskiego Posła, *naleźli Niemowlątko i Maryę* [3]. Ona to przypuściła ich do słodkich pieszczot z Bogiem-Dziecięciem; Ona przekazała im Boskie Jego błogosławieństwo.—Tak zawsze w tajemnicach Boga-Człowieka, najpierw napotykamy Maryę, która jako Bogarodzica daje nam Jezusa, a jako Córka ludzka wiedzie nas do Jezusa; — dlatego jest Ona zawsze rzeczywistym początkiem i źródłem obecnej naszej radości, jak będzie początkiem i źródłem naszej przyszłej szczęśliwości.

Przyczyna naszej radości! Już w Starem Przymierzu Marya była dla świata *Przyczyną radości*.—O! jeśli prarodzic nasz, Adam, zeszedł ze świata pocieszony, to dlatego, że Imię Matki-Dziewicy wmieszało się w wyrok surowy zagniewanego Pana, że widok tej Niewiasty *błogosławionej między niewiastami*, która miała opromienić chwałą rasę jego, uśmierzył gorycz zgryzot pierwszego naszego rodzica. Jeżeli Patryarchowie wesołym krokiem kroczyli po ścieżkach cnoty, w czasie, kiedy świat nurzał się w błocie, — przyczyną tego było to, że i oni w mesyańskich czasach dostrzegli *Dziewicę*, wyszłą z ich rasy, *Dziewicę*, co wydała światu: *Upragnionego narodów* [4]. — Jeżeli w wiekach następnych sprawiedliwi Starego Zakonu pozostali wierzącymi wśród ruin ojczyzny i prób niewoli, przyczyną tego było to, że zasłony pocieszającej przyszłości coraz stawały się przezroczystszemi; że Prorocy, owiani Duchem Bożym, ukazywali im Matkę Odkupiciela w coraz czystszej i świetlistszej światłości.

A my, którzy posiadamy w rzeczywistości to, co ojcowie nasi dzierżyli tylko nadzieją; my, którzy ujrzeliśmy wielki dzień zbawienia, którzy żyjemy pod panowaniem miłości, czyż zdołamy wysłowić, w jakiej mierze Marya jest *naszej radości Przyczyną?!*

Dziś obłok, co zakrywał Boga przed wzrokiem ludzkości, tak się stał świetlisty, że dla chrześcijanina, jak mówi Apostoł, niema już nocy [5]; a blaski te zawdzięczamy świtowi Jezusa, Bogarodzicy; — dziś ziemia stała się świątynią, w której Pan przebywa, — bo na prośby Maryi Bóg przyszedł *mieszkać między nami* [1]); teraz codziennie we wszystkich świata zakątkach wznawia się Ofiara Baranka bez zmazy; a to Ciało ubóstwione, tę Krew Przenajświętszą, ofiarowane Boskiej sprawiedliwości, wytworzyło ciało i krew Dziewicy niepokalanej. Teraz Bóg nie jest już Panem i Sędzią straszliwym, lecz Ojcem, Bratem, Przyjacielem, Oblubieńcem duszy wiernej; teraz pozwala się ściskać, przytulać do serca w Sakramencie miłości! Bóg przebywa i króluje w sercach rozszerzonych miłością, a źródłem tych niewysłowionych zachwytów, tego niebiańskiego zjednoczenia, jest Bogarodzica Marya. — Dziś na całym świata obszarze tryskają ruczaje łask, miłosierdzia i miłości, których Marya jest rozdawczynią, szafarką. Teraz niebo dotąd nieprzystępne dla grzesznej ludzkości, jest szeroko rozwarte, rozwarte przez Tę, którą Kościół Odźwierną, *Bramą niebieską*, nazywa.

---

[1] Łuk. II. 10.

[2] Tamże.

[3] Tamże 16.

[4] Rodz. X. 49. 18.

[5] II. Kor. III. 15 i 18.

Tak zaiste, *wszystko, cośmy otrzymali*, powiada Bernard św., *otrzymaliśmy przez Maryę.* — „Ten, mówi św. Ambroży, który nam przez Maryę, dał Syna swojego, jakożby wszystkiego nam z Nim przez Nią nie darował?“ [2]). — Wszystko, czego się spodziewamy, spodziewamy się przez Maryę;—a nie sądźmy, że to nasze zaufanie ubliża Bogu, który w gruncie jest *jedynym dawcą wszelkiego daru* [3]). O nie! nie przynosi to ujmy Bogu, kiedy twierdzimy, że uczynił Maryę źródłem naszego zbawienia, przewodem wszelakiego dobra; — przeciwnie, jest to wysławianiem *potęgi Jego ramienia* [4]); wychwalaniem Jego dobroci, Jego hojności i wspaniałości względem Tej, która po Jezusie, jest najwznioślejszem rąk Jego dziełem.

Nareszcie, Marya jest jeszcze *Przyczyną naszej radości*, bo do niewysłowionych, rozlicznych swych darów dodaje dar najrozkoszniejszy: swą miłość bez granic; nie jest Ona tylko dobroczynną naszą Współodkupicielką, ale nadto *naszą Matką.* Tytuł ten musi serca nasze niezrównanem napełnić zaufaniem i radością. Ludzie mogą nas porzucić; piekło może gwałtownie przeciw nam powstać; niebo może odmówić nam słodkiej rosy łaski,—Bóg sam, Bóg, *Ojciec miłosierdzia*, znużony naszemi niewdzięcznościami, naszemi przedłużonemi zdrożnościami, może się od nas odwrócić. — Ale i wtedy jeszcze wolno nam ufać, bo pozostaje nam Matka, której tkliwość nieskończenie prześciga tkliwość wszystkich matek, a która łączy z miłością bez granic wszechmożną wstawiennictwa potęgę; mamy Matkę, którą nic nie nuży, nic nie zraża, której serce zawsze otwarte, której ręce zawsze pełne dobrodziejstw; mamy Matkę, którą wystarcza przywołać, co mówię? wystarcza spojrzeć na Nią, by otrzymać od Niej pomoc, ratunek, pociechę!

---

[1]) Jan. I. 14.

[2]) Serm. XX.

[3]) Rzym. IX.

[4]) Filip. IV. 4.

Weselmyż się więc, dzieci Maryi, *weselmy się ustawicznie* [1]), wołam z Apostołem. Wprawdzie słowo to nie dobrze brzmi na ziemskim padole, przesiąkłym łzami i żyznym w klęski, nieszczęścia bez końca i miary; słowo to nie dobrze rozbrzmiewa dla uszu tych, którzy na ziemskiej arenie znają tylko walki i cierpienia. Wszelako wesele jest i ma być udziałem prawych dzieci Boga, dziatwy Maryi; nie owo wesele gwarne, zwodnicze, światowe, lecz wesele spokojne, pogodne, święte. Ten, który nie zaznał tego wesela, *które przechodzi wszelkie uczucie*, ten, powiem śmiało, chyba nie zna, nie miłuje Maryi; — ten chyba nigdy nie błagał o Jej słodkie spojrzenie, nigdy nie ujrzał niebiańskiego Jej uśmiechu;—ten nigdy nie szukał pokoju u stóp Niepokalanej i ubezpieczenia w Jej macierzyńskich objęciach!

„O Maryo, Matuchno najukochańsza, serca nasze dziecięce nieprzeparta przynagla potrzeba wyznania: *„żeś Ty weselem naszem! żeś Ty uweseliła młodość naszą* [2]); żeś opromieniła zamroczone ścieżki żywota naszego, że w tej chwili opromieniasz przyszłość naszą niezawodnej nadziei brzaskami. Przyznajemy atoli, że nie jest w naszej mocy wypowiedzieć, ile miłość Twoja, Imię Twoje i wspomnienie Twoje sprawiają nam rozkoszy, w ziemskiem naszem wygnaniu!

Imię Twoje i pamiątka Twoja, powiedział wielki Izajasz, *w żądzy duszy* [3]). O! bo są rzeczy, których żaden głos nie zdolny wyrazić. Czyż dziecko, spoczywające na łonie swej matki, w które ona rozkoszny swój wzrok zatapia, może wypowiedzieć co odczuwa, w jaki sposób i dlaczego jego matka jest oczu jego weselem? Jakże więc my, biedne i słabe dzieci łaski, wysłowimy szczęśliwość, która dusze nasze zalewa, kiedy czujemy, że Ty, o Maryo, do Serca swego nas przytulasz, kiedy widzimy słodkie Twe spojrzenie ku nam zniżone, lub kiedy sami wzrok podnosimy ku słodkiemu Twemu Obliczu, kiedy widzimy, jak nas najtkliwszą otaczasz troskliwością; — kiedy przypominamy sobie to wszystko, czem Ty byłaś i jesteś dla nas, wszystko co nam dałaś i dać zamierzasz?—Ale przyjdzie, przyjdzie czas, kiedy oswobodzeni od więzów dziecięctwa i zaliczeni do grona Aniołów, będziemy mogli wypożyczać od nich języka dla głoszenia dobrodziejstw, jakiemiś nas hojnie na ziemi obsypywała. — Przyjdzie czas, kiedy będzie nam wolno śpiewać głosem Ciebie godnym: „Witaj, Przyczyno naszej radości bezmiernej, bezbrzeżnej, wiekuistej! Bo jak Jezusa, Źródło pociech na ziemi, tak i ocean niebiańskiego szczęścia Tobie po Jezusie my zawdzięczamy!

---

[1]) Filip. IV. 4.

[2]) Ps. 42. 4.

[3]) Izaj. 26. 8.

II. Marya zapewnia nam wiekuiste niebą pociechy.

Maryę nazywa Kościół „*Bramą niebieską*". Uroczy ten Jej tytuł przywodzi nam na pamięć smętną z Księgi Rodzaju stronicę, opowiadającą upadek człowieka i jego następstwo, karanie. *Wygnał Pan Adama i postawił przed rajem rozkoszy Cherubina i miecz płomienisty* [1]), wzbraniający wejścia do raju.

Serce się ściska, kiedy czytamy te wiersze, wyrażające w kilku słowach to wielkie nieszczęście, które po wszystkie wieki ród ludzki przytłaczać nie przestanie; wypędzenie bowiem z raju było początkiem wszystkich następnych klęsk ludzkości. Od tej godziny, w której niebo zamknęło się dla pierwszych naszych rodziców, rozpoczyna się dla ludzkości długa, złowroga zima, w której chyba rzadki promień słońca łaski przyjdzie rozgrzać serca i nauczy je słodkiej umiejętności miłowania, a tylko wiara i nadzieja będą je ożywiać i utwierdzać. Od tej godziny zaczyna się długa posucha, pozostawiająca świat w złowieszczej bezpłodności, *bez owoców życia i nieśmiertelności* [2]). Nie dziw więc, że niektóre stęsknione za rosą łaski dusze, zanoszą ku Niebu płomienne błagania: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego*! [3]) który da nam *wodę* (łaski), *wyskakującą ku żywotowi wiecznemu* [4]). Od tej godziny rozpoczyna się ten bolesny głód, w którym ludzie, przestawający na karmi zwierzęcej, sami *bydlętom nierozumnym przypodobani* [5]), z ewangelicznym marnotrawcą wołać nie przestaną: *głodem umieramy*! [6]) ach, któż utoruje nam drogę powrotną do Ojca, gdziebyśmy okruszynami spadającemi ze stołu Jego hojności nakarmić się mogli!

Oto bolesne wiekowe wołania, skargi i jęki, które przed zjawieniem się Odkupiciela na ziemskiej widowni, wznosiły się ku Niebu; atoli Niebo było jakby ze spiżu, jego podwoje pozostawały zamknięte, a prośby niektórych sprawiedliwych nie miały dość siły, by je uchylić. Słowo Przedwieczne na łonie Ojca było jak ta gołębica, co chciała opuścić arkę i lecieć ku ziemi; atoli nie znajdowała jeszcze na niej miejsca, na którem stanąćby mogła i odpowiedni znaleźć przytułek.

Dzięki, dzięki więc nieskończone Najświętszej Dziewicy, której gorące pragnienia przyśpieszyły przyjście Odkupiciela, której Serce dość było czyste, dość wielkie, dość rozmiłowane w Bogu, by Mu służyć mogło za mieszkanie!

---

[1]) Rodz. III. 24.
[2]) Ekkl. XXVI.
[3]) Izaj. 45. 8.
[4]) Jan. IV. 14.
[5]) Ps. 48. 12.
[6]) Łuk. XV. 17.

Dzięki bezmierne Maryi, która otworzyła niebiańskie podwoje i sprawiła, że Boska rosa spadła, ożywiła, użyźniła spiekłą ziemię, że dała nam Boską Mannę, Chleb anielski, życie wiekuiste zapewniający. — Teraz *zima minęła.... ukazały się kwiaty* cnót wszelkich, *po ziemi naszej* [1]); teraz dusze sprawiedliwe wydają owoce, które uweselają Aniołów, które ozdabiają Niebo; teraz pieśni radości rozbrzmiewają tam, gdzie dotąd same skargi i jęki bolesnym rozbrzmiewały dźwiękiem!

Tak, o Maryo, Ty jesteś „*Bramą niebieską*!“ Bezsprzecznie, tytuł ten w pierwszej linii należy się Boskiemu Twemu Synowi, bo *przez Niego tylko owce mogą wejść do niebiańskiej owczarni* [2]), bo On tylko *pociąga za Sobą aż na wzgórza niebiańskie mnogość jeńców*, jęczących w otchłani [3]); wszak On sam nazwał się *Drogą*, On wstąpił do *Ojca swego, by nam nagotował miejsce w Królestwie niebieskiem* [4]); atoli Syn Twój najukochańszy chciał dzielić z Tobą, o Maryo, ten tytuł najchwalebniejszy, boś Ty Go ściągnęła na ziemię; — boś z dziewiczego Ciała i Krwi swojej dla nas Go utworzyła; Tobie zawdzięczamy, że Boski Emanuel *mieszka wpośród synów ludzkich* [5]).

Do Ciebie więc z wdzięcznym wołamy Kościołem: „Witaj, o dziewicza, o Boska, o nadobna żywa Bramo, przez którą Bóg, który jest ponad wszystkiem, na świat wejść raczył! — „Ewa, pierwsza nasza matka, otworzyła nam łez i nieszczęść bramę; Ty zaś, prawdziwa Matka żyjących, rodząc Boga wszelkiej świętości, stałaś się Bramą Nieba i źródłem naszego wesela“ [6]). Tobie więc, o najukochańsza i najchwalebniejsza Dziewico, cześć, chwała, uwielbienie i miłość, jak Boskiemu Synowi Twojemu! Nie, my w pieśniach i podziękach naszych nie możemy rozdzielać Tego, który jest Niebem samem, od Tej, która Go nam dała.

„*Bramo niebieska!*“ Marya nazywa się *bramą nieba* nietylko dlatego, iż sprowadziła nam obiecanego Zbawcę, ale i dlatego, że odzierżyła klucze od tych najrozkoszniejszych przybytków, że wyrównała i utorowała drogę do nieba tym, którzy Jej zaufali.

Na wstępie tej ciasnej, stromej, trudnej drogi niebiańskiej, Niepokalana Dziewica przedstawia się duszom dobrej woli i narzuca się im na Przewodniczkę: „Pójdźcie do mnie, mówi, kroczcie w moje ślady, Jam waszą Matką, Ja was do Nieba powiodę!“ O, jakże szczęśliwi są ci, którzy słuchają tych słodkich wezwań, którzy się powierzają Maryi! Zdanie się bowiem na Przewodniczkę Maryę, to wiekuistego szczęścia rękojmia; zaufanie Maryi, to owe tajemnicze *stopnie* Psalmisty, *przez które człowiek może się wznieść z tego padołu płaczu aż do wyżyn Sionu, gdzie się wpatruje w Boga twarzą w twarz* [1]). Zaiste, ufający Maryi są nad pojęcie szczęśliwi, bo kiedy niepowierzeni Maryi, kroczą z wielkim trudem, z wielkim mozołem *i często oglądają się wstecz* [2]), to wierne dzieci tej tkliwej Matki szybko wzbijają się *z cnoty w cnotę, z jasności w jasność* [3]).— A kiedy nieprzyjaciel naciera na nie, one zwracają wzrok ku Maryi i z ufnością mówią Jej: „Niczego się nie obawiam, kiedyś Ty ze mną!“ Nagabywa ich pokusa swemi zwodniczemi czarami? Wierni Jej słudzy patrzą na Nią i wołają z miłością: „Jeden uśmiech warg Twoich, jedno słowo ust Twoich, jedno błogosławieństwo Serca Twego, jest stokroć dla nas cenniejsze, aniżeli wszystkie kłamliwe świata wesela!“ Kiedy krzyż wydaje się im zbyt ciężki, ścieżka cnoty zbyt stroma, kielich życia zbyt gorzki, oni zwracają się do Maryi, — w Jej spojrzeniu pełnem współczucia i troskliwości odnajdują nową energię i z nowym miłości polotem wołają: „Z Tobą, o Maryo, potrafimy wszystko przenieść, wszystko przecierpieć!“ A tak szczęśliwe dzieci Maryi kroczą bezpiecznie aż do ostatecznego kresu ziemskiej pielgrzymki! — Przy wejściu do Nieba po raz ostatni napotykają legie piekielne, gotowe zamknąć im niebios podwoje; — ale równocześnie spotykają też słodką nieba Królowę, która dodaje im odwagi temi zwycięskiemi słowy: „Nie trwożcie się, nie obawiajcie się potęg piekielnych, o Mnie oparci przekroczycie szczęśliwie ostatnie stopnie; otuleni płaszczem mej opieki znajdziecie łaskę u Sędziego Boga!“ A tak na prawdziwym słudze Maryi iści się to słowo Proroka: *Nie zawstydzi się*, (kiedy będzie stał wobec wrogów swoich), *kiedy będzie mówił z nieprzyjaciółmi swymi w bramie Sionu* [4]).

---

[1]) Pieśń. II. 11. 12.

[2]) Jan. X.

[3]) Efez. IV. 8.

[4]) Jan. XIV.

[5]) Bar. III. 38.

[6]) Piotr z Blois.

W żywocie św. Franciszka z Assyżu znajdujemy plastyczne potwierdzenie tych pocieszających prawd, które przed chwilą wam przedstawiłem.

Pewnego razu seraficzny ten Święty miał wśród zachwytu widzenie: ujrzał dwie drabiny, wznoszące się z ziemi ku niebu; — na jednej *czerwonej* wspierał się Pan Jezus; na szczycie drugiej *białej* stała Matka Najświętsza. Synowie św. Franciszka z zapałem pięli się po pierwszej drabinie, by dojść do Jezusa; ale niestety płonne były ich wysiłki; wszyscy zniechęceni spadali na ziemię. Co widząc św. Patryarcha gorzko zapłakał i w kornych słowach żalił się Jezusowi. Zbawiciel, chcąc go pocieszyć, rzekł do niego: „Rozkaż twym synow, by biegli ku Matce mojej i po białej wstępowali drabinie“. Święty rozkaz Jezusowy natychmiast przekazał swym zakonnikom, i o cudo! ci spadający przed chwilą z Chrystusowej drabiny, teraz rączo, z łatwością pną się po dziewiczej drabinie. Matka Najśw. przyjmuje ich do Nieba i przedstawia Jezusowi.

---

[1]) Ps. 83. 6., I. Kor. XIII. 12.

[2]) Łuk. IX. 62.

[3]) II. Kor. III. 18.

[4]) Ps. 126. 5.

Piękny i pocięszający to obraz tego, czem jest dla ludzi Marya, Matka wszelkiej i ostatecznej pociechy! O zaprawdę! droga do nieba, po której kroczyć koniecznie musimy, jest przykra, ciernista i stroma; — przeszkody i zawady zewsząd najeżone, wrogowie nasi straszliwi, sprzysiężeni na wieczną naszą zgubę; a jednak my niezłomną żywimy nadzieję, że z ostatecznych walk, wsparci wszechmożnem ramieniem Maryi, wyjdziemy zwycięsko i wedle Jej obietnicy *wyczerpniem zbawienie od Pana*!

*   *
*

Tak więc Marya jest naprawdę niebiańską drabiną, jest niebios bramą,— drabiną przystawioną dla naszej nieudolności, bramą niebieską, przez którą wszyscy przejść musimy. Oto, co mówi do nas Zbawiciel w Objawieniu św. Jana: *Otom dał przed tobą drzwi otworzone, których żaden nie może zamknąć, iż masz małą moc* [1]). O zaiste, my w rodzimej naszej słabości niezdolni wysiłkami naszymi uchylić niebiańskich podwoi, bylibyśmy zmuszeni, jak *te głupie panny pozostawać po za salą godową* [2]); — wykluczeni na wieki *od godów Baranka* [3]), gdyby potężna przybytków Bożych odźwierna nam ich nie otworzyła. Nie pomylił się ten wielki sługa Maryi, który ośmielił się powiedzieć: „Trzeba dziewiąte błogosławieństwo dodać do tych, które Jezus Chrystus ogłosił, jest nim to: *Błogosławieni, którzy położyli ufność w Maryi, albowiem imię ich zapisane jest w księdze żywota*“ [4]).

O Matko wiekuistego pocieszenia, i ja z rozradowanym Królem Prorokiem śmiem wołać: *Nie umrę* (śmiercią grzechową), *ale będę żył* [5]), boś Ty raczyła zwrócić na mnie Oczy Twego miłościwego miłosierdzia, boś mi się ukazała cała promieniejąca dobrocią i miłością na wstępie drogi cnoty; *będę żył*, wołam z serafickim Doktorem, *bo ten, który Tobie się poleca, wiekuistej nie zazna śmierci; będę żył, bym z Psalmistą opowiadał sprawy Pańskie*,— głosił wielkie dzieła miłosierdzia, jakie Bóg przez Ciebie, Matko Pocieszenia, spełniać nie przestaje!

A iżby ta słodka moja nadzieja upajającą stała się pewnością, otworzę Ci całe serce moje, o Matko miłości i świętej nadziei! Ty będziesz jego Królową, jego Panią, jego Strażniczką! Odtąd dewizą mego życia będzie to rozkoszne słowo: „Wszystko dla Jezusa przez Maryę w czasie“, dopóki nie będzie mi dano śpiewać z najwyższem weselem i chwałą: „Wszystko dla Jezusa przez Maryę, na wieki wieków!“ Amen.

---

[1]) Obj. III. 8.

[2]) Mat. XXV. 10.

[3]) Obj. XIX. 7.

[4]) Św. Bonawentura.

[5]) Ps. 116. 17.

KAZANIE 3-te.

„Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia!“

Nie bez głębokiego znaczenia, Kościół Boży oddawszy w litanii loretańskiej hołd potędze Maryi, wysławia, jako następstwo tej wszechmożności—Jej łaskawość.—Łaskawość bowiem, to jakby rodzimy wielmożów przymiot; miłosierdzie, to ich najponętniejsza prerogatywa.—W istocie, cnota ta jest udziałem wielkich,—jest właściwością majestatu królewskiego, któremu nowego przydaje wdzięku i blasku.—Królować łaskawością i dobrocią, zniżać się uprzejmością lub współczuciem ku maluczkim, słabym, nędznym, jest właściwa temu, co zasiada na tronie; roztaczać wokoło siebie dary hojności, szczodrobliwości i miłości, to przedewszystkiem słodki dział tego, którego dłoń dzierży berło, którego głowę monarszy wieńczy dyadem.

Wszelako na ziemi, gdzie wszystko jest wiotkie, niedoskonałe, znikome, zasada ta powszechnej nie stanowi reguły; — na naszej wyschłej i zlodowaciałej ziemi, cnota łaskawości nie może rozkwitnąć w całej swej krasie i potędze; to też, by znaleźć pełny, świetlisty jej wyraz, trzeba podnieść wzrok ku Bogu, którego najsłodszą chwałą jest to, że się nazywa *Ojcem miłosierdzia!* ¹); a po Nim trzeba skierować wzrok ku Bogarodzicy, która, ponad wszystkie swe tytuły przenosi ten Jej najmilszy: *Panny łaskawej, Matki Pocieszenia, Pocieszycielki utrapionych.*—Marya, w rzeczy samej, uczestniczka wszelkich wielkości Najwyższego, przepełniona wszystkiemi Jego doskonałościami, wyposażona wszystkimi królewskości przymiotami, używa *swej potęgi* wyłącznie dla błogosławienia, dla przebaczania; *swej wielkości* — dla podźwignięcia *słabego z prochu i napełnienia ubogiego dobrami* ²). — Jej berło, to berło dobroci; z Jej tronu, jakby z krynicy zbawienia, wciąż na wszystkie pokolenia niewysłowione spływają dobrodziejstwa. „*Któż zdoła,* woła św. Bernard, *zmierzyć długość, szerokość i głębokość Twego miłosierdzia, o Maryo? Jego długość rozciąga się aż do wieków granic; jego szerokość napełnia*

---

¹) II. Kor. I. 3.
²) Ps. III. 9.

okrąg ziemi; jego wysokość wznosi się aż do nieba, którego ruiny naprawia; jego głębokość zstępuje aż do głębin przepaści". „*Oto*, dodaje ten wielki sługa Maryi, *przyczyna całej mej ufności: będąc Matką Wszechmocy, nie możesz nie módz mię wspierać;—będąc Matką miłosierdzia, nie możesz nie chcieć mnie ratować*".

Tak, zaiste, łaskawość Maryi jest poniekąd nieskończona; to też płonnie język ludzki wysilałby się na jej wysławianie. Zrozumiał to Kościół, Duchem Bożym owiany, i by odpowiedzieć potrzebom serc naszych i przyjść w pomoc naszej nieudolności, rozmnożył formy modłów, wzywań Matki Pocieszenia; nazwał Maryę *Pocieszycielką utrapionych*, *Wspomożeniem wiernych*, *Ucieczką grzeszników*, ułożył wspaniałe hymny, sławiące Ją, jako: Matkę najsłodszą i *najłaskawszą*, jako *Pocieszycielkę utrapionych*. Zespólmy dziś myśli i serca nasze z wysławiającym Maryę Kościołem w jednym z tych hymnów, jakie nieomylną swoją powagą uświęcił i nam go ku pociesze przekazał.

Mam na myśli hymn nad wyraz rzewny, uroczy: *Salve Regina. Witaj Królowo*, który ku pociesze zbolałej swej dziatwy i przymileniu się Królowej i Matce miłosierdzia, Kościół Chrystusowy po Mszy Św. odmawiać nakazuje.

Pobieżne wyjaśnienie tego uroczego hymnu stanowić będzie przedmiot dzisiejszej nauki.

Królowo, Matko miłosierdzia, pobłogosław. „Zdrowaś Maryo...."

I. Witaj Królowo, Matko miłosierdzia!

Witaj Królowo nie sprawiedliwości, lecz miłosierdzia! Witaj Królowo, nie na to w niebiańskiem panująca królestwie, byś karała, lecz byś przebaczała; nie — byś nas przerażała, lecz ubezpieczała [1]). *Witaj, o Ty, która otwierasz, komu chcesz, kiedy chcesz i jak chcesz przepaść Boskich dobroci* [2]); *o Ty*, która jesteś tak dobra, tak miłościwa, tak pobłażliwa, iż jeden ze sług Twoich mógł powiedzieć: „Grzesznicy, czegóż się obawiacie?! Jeśli zapominacie o łaskawości Boga waszego, myśląc tylko o Jego sprawiedliwości, jeśli nie śmiecie ukazać się przed Nim, bo stając się człowiekiem, nie przestał być Bogiem, zwróćcie się do Rzeczniczki, którą Sam wam dał; Ona zna wasze słabości i umie współczuć z nędzami waszemi; wasz charakter grzesznika, to tytuł, prawo do Jej opieki i miłosierdzia".

Szczęśliwi, którzy udają się do Maryi w takich uczuciach wdzięczności i ufności, którzy zrzucają ciężary swych nędz u stóp Jej tronu i szukają w objęciach Jej macierzyńskich schronienia i ostoi przeciw gniewowi Pańskiemu!

---

[1]) Św. Alfons Lig.

[2]) Św. Bernard.

II. Żywocie!

O Matko, Tyś zaiste jest żywotem naszym. Bezwątpienia, Ty nie jesteś pierwszem jego źródłem, bo to niepodzielny przywilej Boga; ale Tego, który powiedział: „*Ja jestem żywotem*“, Tyś nam dała; Twemu Sercu, Twemu Niepokalanemu dziewiczemu łonu świat Go zawdzięcza, z Twej przeczystej Istoty otrzymał On Krew odkupicielską, przelaną na krzyżu dla odrodzenia nas do nowego Boskiego życia. To też, kiedy Ty ukazujesz Umiłowanemu Twojemu wnętrzności panieńskie, które Go nosiły, pierś, która Go karmiła, On wzrusza się litością nad winowajcami i przywołuje ich ze śmierci grzechowej do Boskiego życia łaski; wtedy On mówi do Ciebie jak do wdowy z Naim: „Nie roń już łez, o Matko moja! syn Twego politowania i Twojej miłości nie umarł, prośbie Twojej Ja go zwracam Boskiem tryskającego życiem [1]).

O przebłogosławiona Dziewico, jakże miło nam uznawać i głosić, że jeżeli my żyjemy łaski życiem, i jeżeli kiedyś spodziewamy się tryskać pełnem, przebłogosławionem życiem wiekuistej szczęśliwości, tedy my Tobie to zawdzięczamy, bo niezadowolona jednorazowem wypełnieniem przepaści oddzielającej nas od Dawcy życia, Ty chcesz być aż do skończenia wieków dla dzieci Twoich *drabiną* i *bramą* niebieską, *kluczem* przybytków, w których Bóg żywy z wybranymi króluje“ [2]).

III. Słodkości!

O słodka, tkliwa Dziewico, w Tobie niema nic gorzkiego, nic smętnego, nic surowego; z *Twoich ust* i z Twego Serca, jak mówi wielki Twój czciciel, Bernard św., *spływa tylko mleko i miód* [3]); słowa bowiem Twoje, to słowa pokoju i przebaczenia; dzieła Twoje, to dzieła miłosierdzia i pojednania. Do Ciebie bowiem, jak do Boskiego Syna Twojego, odnoszą się te słowa Izajasza Proroka: *Duch Pański na mnie...., przeto, że mię Pan pomazał: posłał, abym oznajmiła cichym, abym leczyła skruszone sercem, i opowiedziała więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie.... abym cieszyła wszystkie płaczące... abym dała wieniec miasto popiołu, olejek wesela miasto żałoby, płaszcz chwały miasto ducha żałości* [4]).

Pierwsza nasza matka zwiedziona ułudnemi słodyczami, przekazała nam gorzki owoc grzechu ze swemi smętnemi następstwami; a my, krocząc zgubnymi jej śladami, skosztowaliśmy z tej czary nieprawości, której gorycz śmierć niesie. Ale Tyś przyszła, Matko pełna łaskawości i słodyczy, by nam dać Jezusa, *słodki owoc żywota Twojego*; przyszłaś na ziemię, byś z Nim i przezeń zamieniła w strugi łaski i w źródła zbawienia te wody grzechem zatrute, te fale pokus i nieprawości, to morze wezbrane skażenia, które ludzkość całą zalać miały.

---

[1]) Łuk. VIII.
[2]) Żyd. X. 31.
[3]) Św. Bernard. Serm. de nom. M.
[4]) Izaj. 61. 1—3.

O Maryo! któż wysłowi szlachetność i wzniosłość Serca Twojego? Któż wypowiedzieć zdoła te nieprzeliczone objawy tkliwości i miłosierdzia, które z Serca Twego spływają na dzieci Twoje, któreś Ty z Jezusem zbawiła? Napróżno usiłowalibyśmy wytworzyć sobie o nich pojęcie! Miłość i troskliwość Aniołów, gorliwość i zapał Apostołów, bratnia miłość Świętych w porównaniu z Twoją miłością, z Twoją tkliwością i łaskawością, są jako ziarnko piasku wobec niebotycznej góry, jako kropla wody wobec wód oceanu, jako cień nikły wobec rzeczywistości! Jak właściwa jest słońcu rozlewać światło i ciepłotę, tak, o Maryo, poruszenia Serca Twego skłaniają Cię do roztaczania skarbów dobroci, słodkości, w niem zawartych.

Rozlewaj je więc dziś i zawsze na wszystkich, którzy do Ciebie się zwracają, którzy w Tobie złożyli swe zaufanie, którzy od Twej wszechwładnej pomocy spodziewają się zbawienia.

IV. Nadziejo nasza!

O Matko, pięknej miłości i nadziei świętej [1]), jeśli Ty nam osładzasz życie obecne, tedy i szczęsną zapewniasz nam przyszłość, bo po Twojem wstawiennictwie spodziewamy się tego, czego napróżno wyczekiwalibyśmy od własnych zasług naszych.

Wyznać musimy, iż w niewiadomości naszej, my fałszywe wytwarzamy sobie pojęcie o Bogu, jakkolwiek On sam nazwał się: *Bogiem miłosierdzia* [2]) i przebaczenia. Jego wielkość olśniewa nas, Jego potęga miażdży nas, Jego sprawiedliwość przeraża nas, a tak przerażeni bojaźnią pytamy: *czyśmy godni Jego miłości lub nienawiści?* [3]). Wszelako w tych chwilach niepokoju i trwogi, Ty, o Maryo, ukazujesz się nam, jako nasza Ucieczka, jako nasz szaniec i obrona, jako ostoja sprawiedliwych, jako nadzieja winnych i zbawienie zrozpaczonych! W tych zamroczonych chwilach, my przywodzimy Tobie na pamięć, żeś Ty nam tylokrotnie dała dowody łaskawości, tak świetlane, iż jeden z wielbicieli Twoich śmiał powiedzieć: *„Pomiędzy ostatniem tchnieniem umierającego a piekłem jest ocean do przebycia, ocean miłosierdzia Maryi!“* [4]).

---

[1]) Ekkl. XXIV. 24.

[2]) Kor. I. 3.

[3]) Ekkl. IX. 1.

[4]) Bossuet.

Tak zaiste, w tej straszliwej zgonu godzinie, kiedy wszyscy nas opuszczą, Ty, tkliwa Matko, będziesz przy nas! będziesz przy wejściu naszem w świat nieznany wieczności, przywiedziesz nas do trybunału sprawiedliwego Boga i powiesz Mu: „O Synu mój! oto Twoi bracia, a dzieci moje! Patrz więc na nich łaskawie, daj im miejsce w królestwie Twojem, bo jakkolwiek są oni ubodzy w cnoty, tedy są wzbogaceni miłością moją“.

O słodka Nadziejo serc naszych, jakże Ty nas pocieszasz, jakże Ty nas umacniasz! Tak, Ty uprzednio przepełniasz nas radością na myśl owych dóbr przyszłych, o których nabyciu zrozpaczylibyśmy bez pomocy miłosierdzia Twojego!

V. Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy!

Z głębin tej doliny łez, kędy kroczym, przywaleni ciężkiem utrapień brzemieniem, kędy winy pierwszej matki naszej ekspiacyą gładzimy, podnosimy wołanie ku Tobie, o słodka Dziewico! Nie są to już tylko modlitwy i prośby, ale krzyki boleści, utrapienia i smutku, świadomi, że one dochodzą do tronu Twego i przenikają Twe pełne łaskawości i litości serce.

Wprawdzie my dziećmy Ewy grzesznej, zbuntowanej, sami grzechami własnymi obarczeni, pełni złości i buntu; wszelako czyż my skalani przestaliśmy być dziećmi Twojemi, o słodka Maryo? Czyś Ty nas nie porodziła na Golgoty szczycie, wśród boleści niewysłowionych? Czyż widok głębokiej nędzy naszej może być czemś innem dla Ciebie, jak podnietą do jeszcze większego współczucia i politowania?

VI. Do Ciebie wzdychamy, jęcząc i łzy wylewając na tym łez padole.

Na tej smętnej ziemi, łzy są codziennym chlebem naszym, bośmy wygnańcy, bośmy odaleni od Boga naszego, bo *dni nasze są złe*, jak mówi Job cierpliwy [1]); życie nasze pełne udręczeń, które je niszczą; upadków, które je łamią; zgryzot, które je dręczą; bo ze wszech stron padają na nas raniące ciosy, wszystko, co ziemskie, podaje nam kielich goryczy! W istocie, na ziemi wszelkie stworzenie *wzdycha i jęczy* [2]) tem wzdychaniem i jękiem, który się rozpoczął u bram ziemskiego raju, by rozbrzmiewał przez wszystkie wieki i trwał aż do czasów kresu.

Ale Marya słucha tych łkań przedłużonych, wyrywających się z milionowych piersi uciśnionych; Ona nie mniej jest czułą na łzy młodzieńca, na którym ciąży jarzmo powinności, jak na wzdychania przytłumione dojrzałego wieku, *przywalonego ciężarem upalnego dnia* [1]). Ona z równem współczuciem słucha skargi ubogiego, który głód cierpi, chorego, którego boleść do łoża przykuła, jak umierającego, który drży o los swój wiekuisty. Nie, nie, niema boleści, którejby Jej Serce nie rozumiało; niema westchnienia, któregoby Jej ucho nie uchwyciło; niema łzy, którejby Jej matczyna dłoń nie osuszyła!

---

[1]) Job. XIV.

[2]) Rzym. VIII. 22.

O Maryo, Matko nasza, my silnie przeświadczeni: że nie napróżno zwracamy się do Serca Twojego; nie napróżno wzywamy Twej opieki i Twego politowania, to też nie poprzestaniemy nigdy wołać ku Tobie aż do dnia, w którym *wszystkie łzy nasze na zawsze zostaną osuszone* [2]), w którym jęczenia nasze w pieśń niebiańskiego wesela się przemienią!

VII. Przeto więc Orędowniczko nasza, Twoje miłosierne oczy zwróć ku nam!

Niestety! czyż my, o Maryo, możemy zanieść ku Tobie taką prośbę? Cóż może być ponętnego na tym smętnym świecie, dla Twego dziewiczego wzroku? Cóż tu widnieje, jeśli nie wstrętne rany grzechu, trąd występku i spustoszenia skażeń bez miary i liczby? Czyż nie wypadałoby raczej Ci powiedzieć: „Nie spoglądaj na nas, nie odwracaj oczów Twoich od niewysłowionej piękności Boskiego Syna Twego, by je zwrócić ku brzydocie synów Twoich przywłaszczonych?"

Ale nie, my nie wypowiemy tego słowa, które byłoby dla nas słowem potępienia; wiemy bowiem, że oczy Twoje, to oczy matki, które z tąsamą miłością patrzą na grzeszników, jak na sprawiedliwych; to oczy Królowej utkwione przedewszystkiem w ubogich, słabych, oczy żądne odkryć, odnaleźć ich potrzeby. Spojrzyj więc na nas, o tkliwa Matko, o miłościwa Królowo! Światłość spojrzenia Twego rozjaśni ciemności nasze, rozbije w puch legie piekielne, które na nas nacierają, — oczyści dusze nasze skalane i rozpłomieni Bożym ogniem zlodowaciałe serca nasze! Spojrzyj, ach spojrzyj na nas, a my pod wzrokiem Twoim będziemy uleczeni, zbawieni. Spojrzyj na nas tem spojrzeniem, co daje życie, co oświeca, przekształca, przemienia, co czyni Wybranych Pana.

VIII. A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tem wygnaniu nam ukaż!

O słodka Panno, o łaskawa Maryo, o sławna Bogarodzico! ach! *po tem wygnaniu ukaż, ukaż nam Jezusa!* — Ta prośba nasza nie jest zuchwałą, boć słuszna, byśmy kiedyś ujrzeli Tego, do którego tyle razy z tęsknotą świętą my wzdychali, Tego, którego serce nasze tak gorąco pożądało, którego usta nasze tak stale przyzywały, którego oczy nasze tak często szukały! — Jeśli On jest najcenniejszym skarbem Twoim, tedy jest też Dobrem naszem najpożądańszem; jeśli On jest *Twym Umiłowanym, Wybranym z tysiąca* [1]), — tedy jest On naszym Ojcem, naszym Bratem, naszym Przyjacielem niezrównanym! O Ty, która od tak dawna nasycasz się Jego pięknościami, spraw, byśmy również w nie wpatrzeni, niemi się zachwycali! Ukazałaś Go Pasterzom i Mędrcom-Królom, nie ukryłaś Go przed ich jeszcze cielesnemi oczyma; nie ukrywaj Go również przed nami, ukaż Go oczom duszy naszej wtedy, kiedy zwolnieni od więzów ciała, grzechu, my domagać się będziem ujrzenia tego najcenniejszego Skarbu, który sam jeden żądzę serc naszych zadowolić może. Wtedy to, wtedy, o Dziewico przebłogosławiona i najłaskawsza, pokaż nam słodki Owoc panieńskiego Twego Żywota, albo raczej nie zadawalaj się ukazaniem Go nam, lecz daj Go nam, byśmy nazawsze byli Nim przepełnieni i nasyceni!

---

[1]) Mes. XXII. 12.

[2]) Objaw. VII. 17.

IX. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!

Łaskawa, jako Królowa; *litościwa*, jako matka; *słodka*, jako Dziewica Niepokalana! Łaskawa dla grzeszników, co się gubią; litościwa dla sprawiedliwych, co trwają w łasce; słodka dla dusz, co kroczą doskonałości drogami! – Łaskawa dla wszystkich Twych poddanych; litościwa dla dzieci Twoich; słodka dla pełnych poświęcenia sług Twoich! — Łaskawa, bo *współczucie wyszło z Tobą z łona rodzicielki Twojej* [2]); litościwa, bo litość rosła z Tobą i prześcigła wszystkie cnoty Twoje; słodka, wiecznie słodka, bo miłosierdzie, które było na ziemi Twą szatą łaski, stało się w niebie szatą Twej chwały!

Witaj, witaj! o Królowo, o Matko, o Dziewico najłaskawsza! Witaj, duszo życia naszego, skarbie serca naszego! Ach, obyśmy mogli zwracać ku Tobie to słodkie powitanie z miłością płomiennego sługi Twego Bernarda, obyśmy jak on wzywać, wysławiać Cię mogli, „o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!“ Znając atoli pobłażliwą dobroć Twoją, śmiemy tuszyć sobie, że mimo niegodności głosów naszych, Ty je przyjmujesz łaskawie i raczysz nam odpowiedzieć jednym z Twoich uśmiechów, który będzie dla nas poręką wiekuistej szczęśliwości i przedsmakiem rozkoszy niebiańskiej ojczyzny.

* *
*

---

[1]) Pieśń. V. 10.

[2]) Job. XXXI. 18.

A teraz na zakończenie rozważania tego wzniosłego i rzewnego hymnu, zwróćmy się ku sobie samym.

W biedach, w nędzach, w uciskach my słusznie szukamy ulgi, pociechy, ale, niestety, czyż szukamy jej tam, gdzie jedynie znaleźć ją można? Szukamy pociechy u ludzi, u przyjaciół; ale czyż oni balsam rzetelnej pociechy ofiarować nam zdolni? Wprawdzie wiemy, że szczery przyjaciel, to wielki skarb, to perła cenna, ale jakże ciężko ją znaleźć! A na zwykłe przyjaźni światowe o jakże mało rachować można! Ci, tak zwani przyjaciele, przyjaciółki, nie nas, ale siebie w nas kochają. Z wesołym, gotowi zawsze się weselić, lecz podzielać szczerze smutki smutnego, to ciężar zbyt uciążliwy dla nich. O jak często krwawego doznał zawodu ten, co na tej kruchej trzcinie przyjaźni ludzkiej się opierał! Kochali jedni złoto jego, kochali drudzy piękność i wdzięki twarzy jego, kochali inni dowcip i rozum jego; — ale gdy złoto znikło, gdy choroba lub wiek poorał zmarszczkami jego rysy nadobne, gdy smutek ten dowcip, ten rozum zamroczył, gdy potwarz i prześladowanie tę sławę zniszczyły, ostygają serca w około nas i obojętność jak fala chwiejąca się, lodem je ścina;— oniemiały te usta tak wymowne na wyrazy wiecznej przyjaźni, ledwie kilka słówek pociechy jeszcze, jak echo dawnych uczuć się wydobędzie, ale i to niebawem ucichnie i jedna zmiana losu zatrze wszystkie w sercu pamiątki!

Atoli kto serce swoje przelał w Serce Maryi, kto się do Jej Serca ufną przytulił modlitwą, kto w szczęściu lgnął do Maryi, ten pozna w nieszczęściu, czem jest ta wielka Przyjaciółka i Pocieszycielka, Marya! O zaiste, smutek, który Bogarodzica z nami podziela, większą słodyczą napełni serce nasze, niż wielkie wesele, które ludzie z nami podzielają. Was wszystkich pytam, was wszystkich, którzyście w Sercu Maryi szukali ratunku, pocieszenia, czyście kiedy bez pociechy od Niej odeszli? Gdzież słodziej łzy wasze płynęły, jeśli nie u stóp Tej Boskiej Matki Pocieszenia? Gdzie się się prędzej uspokoiło wzburzone serce wasze, jeśli nie przed ołtarzem Maryi, kiedyście przed Nią wylali wasze serca zbolałe! O! te łzy boleści u stóp Niepokalanej wylane, zawsze we łzy miłości i nadziei się zamieniają!

Wprawdzie, przyjaciel prawdziwy, wierny i czuły, może was nie opuści w nieszczęściu, może będzie podzielał wasze troski i boleści; ale czyż to nam dużo pomoże? Najlepsze jego chęci nie przyniosą pomocy w tych osobliwie nieszczęściach, które serce krwawo ranią, które tylko ten pojmuje, kto sam ich doświadczył. Gdzie znajdzie człowiek słowo, aby zagoić ranę serca matki, której śmierć dziecko wydarła? Powie on może, że tak być musiało, żeśmy wszyscy śmiertelni.... O! jak to wszystko nędzne i słabe, jak te wszystkie pocieszania ludzkie bardziej rozjątrzają, niżeli zasklepiają rany!—Ale patrz, zbolała matko, na Bogarodzicę pod krzyżem Boga, Syna swego stojącą, i z Sercem siedmiu mieczami przeszytem; ten obraz Matki Najboleściwszej, to wymowniejsza pociecha, niż najwymowniejsze pociechy ludzkie. O nie! niemasz rany tak bolesnej, na którąby miłość Maryi ku nam balsamu nie miała! O gdybyśmy tylko to Serce Bożej i naszej Matki dobrze poznać chcieli, gdybyśmy tylko to Serce Maryi dobrze miłować umieli!

„Miłość, powiada wielki miłośnik Maryi, święty Bernard, tak zraniła Serce Maryi, iż niemasz cząstki Serca tego, którąby miłością nie pałała“. Taka była miłość Maryi, pokąd żyła na ziemi, taką jest Jej miłość w nieba przybytkach. Tam pośród tryumfu chwały swojej nie zapomina o nas łaskawa, litościwa, słodka Panna Marya, bo czyż matka może zapomnieć o dziatwie swojej?... A za miłość swoją najtkliwszą, najczynniejszą, czegóż, o łaskawa Matko niebiańska, od nas w zamian żądasz? Wytrwania w dobrem, jeśli żyjemy w miłości i przyjaźni Syna Twojego; nawrócenia szczerego do Jezusa, jeśliśmy mieli nieszczęście przez grzechy utracić miłość i przyjaźń Jezusa Twego.

Do Serca więc Maryi wszyscy się uciekajmy; wysławianiem i miłością dziecięcą do Jej Serca się przytulajmy! Ona jest Królową i Matką litości, a nad kim okaże bardziej swą władzę królewską i swe politowanie, jeśli nie nad tymi, którzy tego miłosierdzia potrzebują, o nie gorąco Matkę litośną błagają? Marya, to Matka Pocieszenia, a komuż na tej łez dolinie pociecha zbędna? Wszyscy więc, jak te kurczęta pod skrzydła kokoszy, garnijmy się pod skrzydła opieki łaskawej, litościwej, słodkiej Królowej i Matki naszej. Czem magnes dla żelaza, tem dla nas niechaj zawsze będzie Serce niebiańskiej Matuchny naszej, byśmy miłością z niem złączeni na ziemi, przy Jej Sercu po zgonie wiekuistych pociech zażywać mogli. Amen.

Na uroczystość Narodzenia Matki Najśw.

KAZANIE 1-e.

Potrójne Narodziny Bogarodzicy.

> «Od wiekum jest zrządzona... Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczętą była».
> Przyp. VIII. 23—24.

W państwach europejskich do niedawna jeszcze znano tylko jeden szlachectwa rodzaj: arystokracyę rodową. W naszych więcej demokratycznych czasach, do arystokracyi roszczą sobie jeszcze prawo: ludzie głęboko uczeni, dalej — wyżej postawieni na drabinie społecznej, nareszcie ludzie zamożni.

Nie wchodząc w to, czy klasyfikacya ta jest słuszną, zauważam tylko, że szlachetnie urodzeni częstokroć niesłusznie chełpią się ze sławy swych przodków, kiedy niechwalebne ich życie nie licuje nieraz z chwałą ojców,— jak gdyby blaski przodków opromienić mogły brudne potomków obyczaje; przygania im już stary Seneka: „*Nikt na naszą chwałę nie żył*“.

„Dobrzy, powiada Skarga, z zacności rodzaju tyle zalecenia mają, ile cnoty przodków swoich naśladują, a sami, krom cnoty, nigdy się z rodzaju nie chlubią, bo niemasz z czego, gdy cnota nie przystąpi, ponieważ i wielkie domy z kmieciów i masztalerzów idą i zasię z czasem się w rzemieślniki i stany podlejsze obracają... Bez cnoty szlachcicem się czynić taki rozum jest, jako ktoby się bez duszy żywym być mienił“ ¹).

Inaczej rzecz się ma z nami chrześcijanami: jest to najwyższą mądrością szukać swej chwały poza sobą, tj.: w szacunku, jaki żywi dla nas

---

¹) Kaz. na Narodz. Matki Bożej.

Stwórca. By ocenić dostojność naszą, potrzeba zwrócić myśl ku wieczności i przypatrzeć się, jakie stanowisko zajmujemy w odwiecznych myślach Boga. Taką normę oceniania siebie podaje nam wielki Apostoł: *A my nie będziem się chlubić zbytnie, ale według prawidła miary, którą nam Bóg wymierzył miarę* [1].

Dlatego to Kościół św. zanim nam przedstawi Maryę w Ewangelii, jako księgę doczesnego rodzenia Chrystusa — *liber generationis Iesu Christi*, chce, byśmy wprzód w lekcyi wczytali się w wielką księgę żywota, tj.: księgę Jej przeznaczenia, i przypatrzyli się stanowisku, jakie Marya zajmuje w odwiecznych Boga zamysłach — „*od wiekum jest zrządzona...*“ By pojąć, mówi św. Bernard, jaką jest Matka Najśw. w narodzeniu swojem, potrzeba wpierw uważać Ją poczętą i ukształconą w myśli Bożej: *contemplari prius liceat mentem Dei ab aeterno Maria gravidam* [2].

Przy dzisiejszej uroczystości, rozkosznej Narodzin Pańskich Zwiastunki, zastanówmy się nad potrójnem narodzeniem Matki Najśw.

1-o, nad Jej *niewidzialnem* narodzeniem w odwiecznych myślach Bożych.

2-o, nad Jej *rzeczywistem* narodzeniem w czasie.

3-o nareszcie, nad *mistycznem* narodzeniem Maryi w sercach naszych.

Pierwsze narodzenie było przedziwne; drugie najwyższą chwałą promienne; trzecie nad wyraz dla nas rozkoszne i zbawienne.

O Boska i nasza Matko, odsłoń przed nami te cudowne blaski, jakie opromieniają potrójne Twe Narodziny, byśmy z Narodzenia Twego zbożnie mogli się weselić. Zdrowaś Maryo...

I. Odwieczne narodzenie Maryi.

W umyśle Bożym niema zmian, przyrostu, ubytku, przysłon wiedzy. Mądrość Boża nic nie wykonywa w czasie, czegoby w odwiecznych swoich nie postanowiła zamysłach. Wszystko, co stworzone, nawet kwiatek nikły, o którym nikt nie wie, ma swój byt od wieków w twórczej myśli Boga. Artysta-malarz zanim nada obrazowi właściwy koloryt, nosi już wewnętrzny obraz w duszy; podobnie działa Bóg: rzeczy stworzone są tylko odwzorami, kopiami, jakby fotografiami odwiecznych pomysłów Bożych; stąd stworzenia takie zajmują stanowiska w czasie, jakie w umyśle swoim Bóg im nakreślił.

Zastosujmy tę zasadę Boskiej Mądrości do Matki Najśw., ona nam odsłoni niepojętą Jej wielkość. Jeśli Marya jest niezrównaną w myśli Bożej, jeżeli w Jej odwiecznych narodzinach Bóg w Nią złożył wszelką doskonałość, jaka stworzeniu może przypaść w udziale, tedy rzecz jasna, że w Jej doczesnem narodzeniu niczego nie może Jej odmówić, że wszelkimi musi Ją wzbogacać przywilejami.

---

[1] II. Kor. X. 13.

[2] Św. Bernard. Serm. de Nativ.

Otóż wedle nauki Kościoła, przebłogosławiona Marya nietylko była *wybraną* i jak inni Święci *przeznaczoną* do chwały niebiańskiej, ale wybranie i przeznaczenie Maryi było najpierwszem, najprzedniejszem; była Ona *pierworodną* wybrania. *Elegit eam Deus et praeelegit eam.* To wybranie Maryi trzy szczególniejsze cechują znamiona.

Najpierw, jako Matka Boga, Marya była *wybraną* równocześnie z Boskim swym Synem, objęta jednym, przedwiecznym dekretem [1]). Dlatego Ojcowie św. i teologowie uczą, że chociaż Marya Najśw. była prawdziwą córą Adama, wszelako nie opierała się na nim, jak na pniu swym rodzimym, lecz na Chrystusie. Marya to owo miasto Boże, *Civitas Dei*, którego fundamenta, jak śpiewa Psalmista [2]), opierają się na górach świętych, tj. na nieskończonych zasługach Chrystusa. Według pierwotnej myśli Bożej, która, po ludzku mówiąc, uprzedziła upadek człowieka i plan Wcielenia, Adam ze swem potomstwem mógł istnieć bez Maryi, stworzenie bowiem Maryi było zawarunkowane tajemnicą Wcielenia; ale w drugim porządku rzeczy, obejmującym grzech pierworodny i zamiar odkupienia przez Jezusa, Marya z pośród wszystkich wybranych jest najpierwszą.

To też słusznie Bernard św. w swych kontemplacyach tak się do Maryi odzywa: „*Dlategoś tylko uczyniona, byś była świątynią Boga najwyższego*". Jak nie byłoby posągów ani łuków tryumfalnych, gdyby nie było zasłużonych mężów: tak mówi św. Doktór, Bóg nigdy nie byłby naruszył skarbów swych najbogatszych myśli, by z nich wyłonić swe arcydzieło, Maryę, gdyby nie chodziło o utworzenie godnej Synowi swemu Rodzicielki.

Dalej, wyłączny przywilej przeznaczenia Maryi tkwi w tem, że wśród wszystkich stworzeń Marya *pierwsze zajmuje stanowisko* i odwiecznie jest Ona *początkiem dróg Pańskich*; *Pan mnie posiągł na początku dróg swoich.* Od wieków zrządzona, przoduje wszystkim stworzeniom, które dla Niej i dla Jezusa Bóg wyprowadził z nicości. *Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem.* Bo, jak naucza Apostoł — świat jest dla wybranych,— wybrani zaś dla Jezusa i Maryi.

Nareszcie, Marya jest *przeznaczona* do spełnienia najwspanialszych dzieł Bożych na zewnątrz. Od wieków Bóg Ją przeznaczył na to, by była *jakby dopełnieniem całej Trójcy Przenajśw.— totius Trinitatis complementum* [3]), co nie oznacza, iżby Bogu na czemś zbywać mogło, lecz słowa te w dwojakiem brać trzeba znaczeniu: w tem, jakie swym słowom daje Apostoł, gdy mówi, że uzupełnia to, czego niedostaje męce Chrystusowej: *wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym* [1]), tj.: że głoszeniem Ewangelii dał poznać moc i potęgę ukrytą w śmierci Jezusa. Podobnie Bóg przeznaczył Maryę, jako wyświetlenie i odsłonienie na zewnątrz przymiotów i głębin ukrytych Bóstwa (*haec est declaratio profundorum divinae incomprehensibilitatis*) [2]), by w Niej ujawnił Mądrość, Potęgę, Świętość, udzielające się stworzeniu.

---

[1]) Pius. IX. Ineff.

[2]) Ps. 86. 1.

[3]) S. Hesichius.

Marya jest jeszcze uzupełnieniem Trójcy Przenajśw., jako zwierciadło odbijające pochodzenia Osób Boskich (*Personarum ac processionum divinarum speculum*). Trójca Przenajśw. najwyraziściej objawia się ludzkości, dopiero z pojawieniem się Maryi na widowni ewangelicznej. Marya, jako Bogarodzica, przedstawia trzy Osoby Trójcy przebłogosławionej, w Ich osobistych własnościach. Ona stoi w stosunku do Ojca jako Boskiej modły cudownej swojej płodności, która ją czyni Matką tegosamego Syna, którego Bóg jest Ojcem; do Syna Boga jako Jego Rodzicielka; do Ducha Św. swą dziewiczą płodnością, przez zjednoczenie z Bogiem Duchem w niewysłowionem Jego działaniu, którego wykwitem Bóg-Człowiek.

Marya nareszcie w swem odwiecznem narodzeniu jest przeznaczoną na uzupełnienie Trójcy Przenajśw. w tem znaczeniu, że jako Matka ma nowe wytworzyć stosunki pomiędzy Boskiemi Osobami: Syn Boży równy Ojcu, przez Maryę stanie się Jego hołdownikiem; Bóg Wcielony przez Nią najwyższą odzierży chwałę w swej naturze ludzkiej; Duch Św. stanie się zwierzchnikiem i kierownikiem Boga Syna Wcielonego. Możemy zatem przyrównać Maryę do monstrancyi. Jak ta—ukazuje nam Jezusa i do Jego chwały się przyczynia: tak Marya uwydatnia przymioty Trójcy Przenajśw. na zewnątrz i przynosi Boskim Osobom chwałę zewnętrzną, której bez Maryi Oneby nie otrzymały.

* * *

Nie zapuszczajmy się głębiej w odwieczne narodziny Maryi, raczej zwróćmy się ku sobie samym.

Wielka, niepojęta chwała Maryi tkwi w tem, że doskonale spełniła odwieczne względem siebie Boga zamiary. Marya jedna z pośród wszystkich dzieci Adama, wiernem współdziałaniem z darami sobie udzielonymi, najdoskonalej dostroiła się do ideału doskonałości, jaki od wieków Bóg o Niej utworzył; stała się w czasie taką, jaką Ją Bóg w myślach swoich ukształcił.

O jakże ta uwaga zawstydzić nas winna! Niestety, jeśli podniesiemy myśli nasze do odwiecznych naszych narodzin, ujrzymy je również opromienione blaskiem świętości. *Wybrał nas w Nim* (w Jezusie), mówi Apostoł, *przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma Jego w miłości* [1]), *przeznaczył nas ku chwale sławy łaski swojej* [2]). Oto cel, jaki, wedle Apostoła, Bóg nam wytknął w odwiecznych swych zamysłach: byśmy byli *chwałą łaski Jego*; środkiem atoli do osiągnięcia tego celu, jest nasze ziemskie uświęcenie. Oto, czem my jesteśmy w zamiarach Boga. Ale niestety! jakże my w czasie oddalamy się od naszego pierwowzoru, od idealnych w umyśle Bożym naszych narodzin! Marya poczęta w myśli Boga na Bogarodzicę; my — na dzieci Boże. Czyż nimi w rzeczy samej jesteśmy? Ach! zamiast żyć dla chwały łaski Bożej, my chyba żyjemy dla obrazy, dla zniewagi Boga! Gdzież jest wśród nas ta czystość żywota, ta świętość ewangeliczna, która jest nieodbitym zrealizowania w nas zewnętrznej chwały Boga warunkiem? Czy pozostaje w nas stale niezbędne świętości źródło—łaska Jezusowa? czy się ona rozwija w nas, rośnie i pomnaża cnoty czynami? Czy w naszych czynach rozpromienia się Boska piękność, jaką duszy nadaje łaska uświęcająca itd.? Z odwiecznych narodzin Maryi przejdźmy do Jej narodzenia w czasie.

---

[1]) Kolos. I. 24.

[2]) Andrzej z Krety.

II. Narodzenie Maryi w czasie.

Zanim wam wykażę, czem jest narodzenie Bogarodzicy dla świata, — wpatrzmy się chwilę w blaski, jakimi Ona jaśnieje w narodzeniu swojem.

Pomijam ziemską chwałę tej nowonarodzonej księżniczki, której ród uświetnił długi szereg królów Judzkich i Arcykapłanów. Zwracam tylko waszą uwagę na cztery świetlane przywileje, które opromieniały Maryę w jej kolebce: *bezgrzeszność*, *pełność łask*, *używanie świadome darów* niebiańskich i *blaski cnót* wszelakich.

Co do *pierwszego* przywileju *niepokalaności*, teologia rozróżnia czworaką bezgrzeszność czyli nieskalaność. Pierwsza *bezwzględna*, właściwa jest tylko Bogu; druga: *hypostatyczna* czyli osobowa, opromienia naturę ludzką Jezusa— jej źródłem jest Boska Osoba; trzecią jest *bezgrzeszność wybranych* w chwale niebiańskiej, jest to korona wieńcząca stale ich świętość; ostatnią — jest bezgrzeszność czyli *niepokalaność Maryi*, uświęconej w pierwszym istnienia zaczątku. Wielka zachodzi różnica pomiędzy niepokalanością Maryi a względną bezgrzesznością Świętych na ziemi; w nich była ona skutkiem zewnętrznej, szczególniejszej nad nimi Opatrzności;—w Maryi zaś była wewnętrzną, wykwitającą z łaski Niepokalanego Poczęcia.

---

[1]) Efez. I. 4.

[2]) Tamże. 6.

Marya Najśw. nietylko przychodzi na świat w majestacie niepokalaności i bezgrzeszności, ale nadto już w pierwszem życia zaraniu jaśnieje łask pełnością. O, jakież skarby włożył Ojciec niebieski w swą najwybrańszą Córkę; Syn Boży w swą najukochańszą Matkę; Duch Św. w najrozkoszniejszy swój Przybytek! To też Archanioł powita Ją niebawem jako *błogosławioną*, jako łask pełnię.

Trzecim przywilejem nowonarodzonej Maryi — to *świadome używanie darów* Bożych i rozwój wlanych cnót i nałogów. Podobnie jak Aniołowie i pierwsi nasi rodzice byli stworzeni z pełnością władz poznawczych: tak Marya od życia zarania, posiadała używanie rozumu i wolnej woli. Nie chciał Bóg, by Jego dary pozostawały w Niej, jak w nas, przez długie lata jako martwy depozyt. Nie chciał, by to Serce najświętsze było bezczynne; było Jego wolą, by z niepokalanego Jej Serca płynął hymn najwyższej chwały: „Magnificat“. Chciał, by ta wielka *Służebnica* Pańska doskonalej aniżeli Aniołowie w niebie, najwierniejszą pełniła służbę Panu od pierwszej życia chwili. Marya więc już w kolebce najwznioślejsze, najheroiczniejsze wykonywała cnoty.

Oto przywileje opromieniające niezrównaną chwałą Narodzenie Matki Najśw.

Atoli Marya, chociaż najczystsza i przebłogosławiona już w narodzinach swoich, przychodzi na świat poddana nędzom wszelakim: ubóstwu, cierpieniom, pracy, śmierci. Imię Pani, Władczyni, które niebawem otrzyma, nie uświetnia ani blask ziemski, ani stanowisko, ani żadna dostojność świecka. Dla tej księżniczki królewskiego rodu niema pałaców, dworu, orszaku. — Jaki stąd wniosek wysnuć winniśmy? Ten, — że szczęście na ziemi nie tkwi w znikomych, błyskotliwych rzeczach, lecz że polega na tem, co Bóg Maryi przedewszystkiem udzielił, mianowicie: w wielkiej świętości, w bogatych darach nieba, w wysokiej cnocie, w wielkich okazyach do wykonywania dobra i cierpienia wiele dla Boga, dla Jezusa. O! gdyby nad to było coś lepszego, niezawodnie Syn Boży, nieskończenie miłujący Maryę, byłby tego udzielił ukochanej swej Rodzicielce.

Z tych to więc darów niebiańskich chlubmy się i uważajmy za szczęśliwych, i z tego jeszcze, gdy jak Marya, przyczyniamy się do uszczęśliwienia drugich. Narodzenie bowiem Maryi ma i ten przywilej, że Ona wchodzi na ziemską widownię dla uszczęśliwienia świata.

Przypatrzmy się chwilę, czem jest *dla świata* narodzenie Maryi.

Z trzech pierwszorzędnych uroczystości Matki Najśw., Jej Narodzenie w szczególniejszy sposób możemy nazwać uroczystością *naszą*. Niepokalane Poczęcie jest świętem samej Bogarodzicy, bo ten przywilej, wynoszący Ją ponad wszystkich wybranych, posiada Marya dla siebie wyłącznie. Wniebowzięcie, to uroczystość nieba, Aniołów; w tym dniu Marya wstępuje na niebiosa, by uweselić świat anielski. Narodzenie zaś Maryi jest właściwie świętem ziemi, w tym bowiem dniu Marya jest dana nam, zarówno jak Synowi Bożemu za Matkę. I dlatego Kościół św. w uczuciu niewysłowionej radości woła: „O Dziewico Przenajświętsza, narodzenie Twoje uweseliło świat cały! bo z Ciebie wyszło Słońce Sprawiedliwości—Chrystus, Bóg nasz, który znosząc przekleństwo, przyniósł błogosławieństwo, i pokonując śmierć, dał nam żywot wieczny“.

Narodzenie Maryi — to przedświt narodzin Boga Odkupiciela, to rozpoczęte dzieło zbawienia. Bóg działa tu jak ziemski artysta, który zanim dokona swego arcydzieła, ukazuje wprzód jego szkic, zarys. Miłosierdzie Boże zanim roztoczy nad światem świetlany dzień łaski, ukazuje jego świt w Maryi. Dlatego Psalmista śpiewa: *Tyś udziałał zorze i słońce*[1]; najpierw *zorzę* tj. *Maryę*, by przysposobić przymglone oczy nasze do jaskrawszych *Słońca* Sprawiedliwości blasków. Stąd Pismo św. porównuje nowonarodzoną Maryę do jutrzenki powstającej. Pieśniarz natchniony przedstawia nam Aniołów, otaczających kolebkę Maryi i wołających w uniesieniu: *Któraż to jest, która powstaje* (przychodzi na świat) *jako zorza powstająca*[2].

Może który z was wstępował przed świtem zarannym na wyniosłą górę, by z jej szczytu podziwiać rodzącą się jutrzenkę. O jak cudny wtedy roztaczał się przed nim widok,— widok, mówię — odrodzenia świata. Przy słabem oświetleniu porannego brzasku, pogrążona w ciemnościach przyroda zaczyna wychodzić z nocnej pomroki, niby zmarły, odrzucający śmiertelny całun i powstający z grobu. Rozliczne przedmioty coraz wyraziściej zarysowują swe barwne kontury; po mroźnej nocy następuje milutkie ciepło, zwiastun dnia pogodnego.

Otóż przed narodzeniem Maryi, świat był pogrążony w pomrokach ciemności, niewiadomości rzeczy Bożych; niezliczone nieprawości tworzyły jakby olbrzymi całun otaczający ziemię; lud nawet wybrany pozostawał pogrążony w cieniach figur, typów i osłon; w Bogu widział tylko groźnego Jehowę. Ale oto świta dzień świetlisty odżycia i oswobodzenia. Rozkoszny jego blask, Marya — wschodzi jako Zorza powstająca; strupieszały świat otrząsa się ze swych wiekowych prochów, dźwiga się z niewoli i śmierci grzechowej. Ziemia tchnie weselem i zaczyna nowym, nieznanym dotąd zdobić się cnót blaskiem. Tem świata weselem, tą chwałą i nadzieją, tym zaczątkiem nowego życia, jest narodzenie Maryi: *Narodzenie Twoje uweseliło świat cały.*

Uroczy symbol zorzy, pod którym Pismo i Kościół św. przedstawiają Maryę, ma swe usprawiedliwienie w trzech właściwościach, wspólnych jutrzence i Maryi. Jutrzenka zaraz po swych narodzinach, jest jakby matką

---

1) Ps. 73. 16.
2) Pieśń. VIII. 5.

słońca, bo ono z niej się wyłania; — jutrzenka staje się matką słońca, nie roniąc nic ze swej świeżości i nieskazitelności; jutrzenka jest rodzicielką swego syna, którego sama jest córą, jest zatem i córą i matką słońca: matką, bo z niej się słońce wyłania; córą, bo ono tworzy zaranną światłość, którą jutrzenką zowiemy. — Otóż Marya, młoda Dziewicą, niebawem staje się Matką, nie roniąc nic ze swego dziewictwa; jest Ona Córką i Matką zarazem odwiecznego Słońca—Jezusa, który istnieje przed Nią i kształci Ją własnemi rękoma na godną swą Rodzicielkę.

O! zapewne, jak żłóbek Jezusa — tak i kolebkę Maryi ze czcią otoczyły chóry anielskie i nuciły jakby przygrywkę Betlejemskiej pieśni: „*Chwała na wysokości Bogu* z narodzenia Bogarodzicy, *a na ziemi pokój ludziom* dobrej woli, ludziom, którzy korzystać zechcą z łaskawości i miłosierdzia Matki Wcielonej Miłości; w Niej bowiem Bóg złożył wszelkie nadzieje ludzkości. To ubogie Dziecię z Nazaretu z woli Bożej jest łask wszelkich zdrojem. Panienka z pokolenia Judy jest świata jak Nieba Królową, a Jej berło—berłem miłości i łaskawości. Przyszła na świat, aby się stać jego nadzieją w rozpaczy, pociechą w płaczu i boleści, ucieczką w niebezpieczeństwach, ostoją i ukochaniem serc wszystkich. Zbliżmy się wszyscy, a szczególnie grzesznicy do tronu miłosierdzia, do kolebki Maryi, błagajmy o pomoc i łaski, Rozdawczynię łask Jezusowych! Skruszonem i upokorzonem sercem wzywajmy miłościwej Boga i naszej Matki. Jeżeli chcemy przypodobać się Maryi, weźmijmy na siebie jarzmo zakonu ewangelicznego i krzyż Jezusowy. Opłakujmy nasze przewinienia, łączmy je ze łzami spływającemi po licach Matki Bożej. O! jeśli niewinności przynależy się korona, tedy i pokucie uwiecznienie. Jezus przyszedł szukać grzeszników, Marya zaś Najśw. im zawdzięcza wielką część swej chwały; — tron Bogarodzicy oparty na nędzach i grzechach naszych;—Marya nie byłaby Matką Boga, gdyby żądza odkupienia grzeszników nie nakłoniła Syna Bożego, do obleczenia się w śmiertelne nasze ciało.

O Matko Dziewico, słodka Jutrzenko, niechaj Twa światłość rozwidnia naszą pielgrzymkę, dopóki, w wielkim dniu wieczności, nie ujrzymy Słońca Sprawiedliwości—Jezusa. Świeć, ach świeć w sercach naszych, przez prawdziwe do Ciebie nabożeństwo. Boś i na to narodziła się na ziemi, byś się nieustannie rodziła w sercach wiernych, w sercach wybranych.

III. Narodzenie Maryi w sercach naszych.

Kiedy w duszę naszą wstępuje duch bojaźni Pańskiej, więcej jeszcze duch miłości Bożej, Pismo św. i Doktorowie Kościoła mówią, że my wtedy poczynamy w sercu Ducha Św., rodzimy w duszach Jezusa. Zgodnie z tym sposobem wyrażania się, my możemy dać Maryi trzecie, moralne narodzenie w sercach naszych, przez prawdziwe do Niej nabożeństwo. Serce człowieka z woli Opatrzności ma i musi być mistyczną kolebką Bogarodzicy. O nie! to, co mówię o narodzeniu Maryi w sercach, nie jest bynajmniej wybujałem urojeniem lub czczą mistyką. Sam Duch Św. uczy nas, że Bóg w miłosierdziu swojem postanowił, by Marya zamieszkała w sercach wybranych. *Który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim* (Macierzyństwo Boże) *i rzekł mi: mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi mymi rozpuść korzenie* [1]). Tłumacze tego tekstu zauważają, że tu Duch Św. używa trzech zwrotów, wyrażających jednę i tęsamą myśl, tj.: rozkaz Boży do Dziewicy Najśw., by Ona wzięła w posiadanie serca Jego wybranych. Chce nasamprzód, by *Jakób*, figura przeznaczonych do nieba, był miejscem lubego pobytu, jakby kolebką Maryi: *mieszkaj w Jakóbie.* Dalej żąda, by Marya uważała za swe dziedzictwo *Izraela*, symbolizującego lud przeznaczony do oglądania Boga: *w Izraelu weźmij dziedzictwo.* Nareszcie dwie te myśli jeszcze jaśniej wyrażając, rozkazuje, by Marya zapuściła głębokie *korzenie*, tj.: złączyła się szczególniejszą miłością z wszystkimi wybranymi: *między wybranymi rozpuść korzenie.*—Otóż ta wielka Służebnica Pańska, powolna rozkazom Boga, sama nas upewnia, że się *wkorzenia* w dusze wybranych: *i rozkorzeniłam się w zacnym narodzie... a w pełności Swiętych zadzierżenie moje* [2]).

Błogosławieni więc ci, którzy poczęli w sercu Maryę—którzy Ją zrodzili w duszach swoich! Dlaczego błogosławieni? Bo przez to, mówią jednozgodnie Doktorowie Kościoła—noszą na sobie jedno z głównych znamion przeznaczenia do chwały niebiańskiej. Jak korzeń jest znakiem i zapowiedzią przyszłego owocu — tak to narodzenie Maryi w sercu jest oznaką zbawienia, czyli owocu wiecznego żywota. Zatem nabożeństwo do Maryi niezbędną poniekąd odgrywa rolę w dziele uświęcenia i zbawienia naszego.

Trzeba atoli, by to nabożeństwo było prawdziwe, gruntowne, głęboko wkorzenione w sercu—*rozkorzeniłam się...* To znaczy, że rzetelne do Bogarodzicy nabożeństwo winno podzielać trzy właściwości zdrowego korzenia: By korzeń był życiodajnym, musi być nasamprzód *zapuszczony w ziemię*, ażeby z niej czerpał siłę i soki żywotne; dalej musi być *silny* i utrwalony; nareszcie — *żyzny*, płodny.

Oto *znamiona*, cechujące prawdziwe do Matki Najśw. nabożeństwo. Nie wystarcza, by się ono objawiało tylko zewnętrznie, np. w odmawianiu różańca, pewnych modlitw, w noszeniu szkaplerza, w umartwieniach, jak w postach ku Jej czci podjętych: dobre to i chwalebne, — ale prawdziwe nabożeństwo musi być *wewnętrzne*, w głębi duszy, — polegające głównie na dziecięcej ku Maryi miłości, na pragnieniu służenia Jej całem sercem, powiększenia Jej chwały i nieograniczonej ufności w Jej wszechwładną opiekę.

---

[1]) Ekkl. XXIV. 12. 13.

[2]) Tamże. 16.

Potrzeba dalej, by to nabożeństwo było *silne* i stałe, ażeby nigdy nie ustępowało z serca. Serce nasze tak potężnie winno się przywiązać do Maryi swemi uczuciami świętemi, by zjednoczenie było wzajemne, by Marya wkorzeniła się w serce czciciela swego, a znowu jego serce wkorzeniło się w Serce Matuchny niebiańskiej, tak, — iżby ani burze pokus, ani fale przeciwności nie mogły nigdy niem wstrząsnąć i zachwiać.

Potrzeba nareszcie, by to nabożeństwo *przynosiło owoce*, inaczej trzebaby o niem powiedzieć to, co Apostoł Jakób św. powiedział o *wierze*, że bez dobrych uczynków wiara jest martwym korzeniem. Jeśli to nabożeństwo jest żyjące, musi kiełkować, musi rodzić owoce, jakich Matka Najśw. dała nam wzór najponętniejszy. I dlatego znowu w usta Maryi, wkłada Kościół św. te wdzięczne Ekklezyastyka słowa: *Ja jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki moje owocem czci i uczciwości* [1]). *Drzewo wdzięczne wonnością* Twoją, o Maryo, to przykład Twych przedziwnych cnót, które wierny Twój sługa w sobie odtwarza;—*kwiaty Twojej czci i uczciwości*,— to nadzieja nieśmiertelnej chwały, wieńcząca zbożne uczynki cnoty.

Oto, co ma sprawić duchowe, mistyczne narodzenie Maryi w sercach naszych. Błogosławieni, stokroć błogosławieni my, — jeśli tym sposobem Marya narodzi się w duszach naszych; bo spełni się w nas wspaniała Jej obietnica: *Kto mnie najdzie, najdzie żywot* (łaski) *i wyczerpnie zbawienie od Pana* — czego sobie i wam życzę. — Amen.

KAZANIE 2-e.

Marya — odwzór Jezusa w Jego niepokalaności i łask pełności.

»Marya, z której się narodził Jezus».
Mat. I. 16.

W naturze zarówno jak w sztuce niema nagłych przeskoków, lecz wszystko stopniowo rozwija się i udoskonala. Malarz wprzód kreśli szkic obrazu, następnie ubiera go w odpowiedni piękna koloryt; architekt zanim rozpocznie swe dzieło, narysowuje wpierw jego szkielet; zwyczajnie liczne próby uprzedzają dzieła sztuki. Podobnie działa natura; ci, którzy ciekawie podglądają tajną jej pracę, twierdzą, że sztuka jest tylko nieudolną natury uczennicą. Ale co dziwniejsza, że i sam Stwórca w podobny postępuje sposób. Najwidoczniej ujawnia się to w najwspanialszem arcydziele Jego mądrości,—w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Bóg sam oznajmia przez proroków, że zanim je wykończy, niebo i ziemię poruszy. *Bo to — mówi Pan zastępów: Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię* [1]). Bóg miał wykonać dzieło to po wielu wiekach, rozpoczął je atoli od założenia świata. Nie przystąpił do jego uskutecznienia, aż po rozlicznych przygotowaniach, próbach, symbolicznych przedobrażeniach, które nosiły rysy Chrystusa. I *prawo natury* i *prawo pisane*, i ceremonie i ofiary Mojżeszowe, i Kapłaństwo i Prorocy byli tylko pierwszym zarysem, szkicem Chrystusa, *Christi rudimenta*, jak mówi Tertulian. A kiedy nadeszła pełność czasu, Mądrość Boża wykonywa ostatnią, najdoskonalszą, najpodobniejszą do swego pierwowzoru próbę, w której wszystkie inne rysy Chrystusowe, po różnych typach rozproszone, zrzeszają się i skupiają; Mądrość Boża Niepokalaną tworzy Dziewicę.

---

[1]) Ekkl. XXIV. 23.

Głęboki myśliciel i Doktór Kościoła, Tertulian, stawia pytanie: dlaczego Stwórca, wyprowadzając z nicości inne twory, użył tylko wszechmocnego swego rozkaz *„fiat!“* — kiedy zaś chodziło o stworzenie człowieka, wielkiej przykładał pilności, z takiem jakby uszanowaniem obrabiał posąg ulepiony z mułu? I odpowiada, że Bóg, pracując nad ukształceniem człowieka, miał przed oczyma wzór nieskończenie doskonalszy. Jak artysta wpatruje się w swój typ idealny, tak Bóg tworząc człowieka wpatrywał się w Chrystusa. W pierwszym człowieku chciał mieć kopię swego Syna wcielonego. *Quodcunque limo exprimabatur, Christus cogitabatur homo futurus* [2]).

Jeżeli więc Bóg chciał widzieć w pierwszym człowieku zarys i fizyonomię Chrystusa; jeżeli przez wzgląd na Jezusa, tak pilnie pracował nad ukształceniem człowieka dlatego, że po wielu wiekach miał się z niego narodzić Chrystus, — to kiedy chodziło o stworzenie Bogarodzicy, czyż nie słuszna, by w Jej tworzeniu Bóg wpatrywał się w swego i Jej Syna, by Go najwierniej oddać w Jego przebłogosławionej Matce? Dzieci są na podobieństwo rodziców, a że Syn Boży był przed Matką Najśw., więc Marya musiała być ukształconą na podobieństwo swego Boga—Syna. Przymioty Jezusowe promieniały więc w Maryi Najśw.; co zdobiło człowieczeństwo Chrystusowe, zdobić musiało i Matkę Jego Przebłogosławioną. Człowieczeństwo Jezusowe, prócz innych, dwoma niezrównanymi jaśniało przymiotami: Chrystus był wolnym od grzechu, był pełnym łask, nie dziw więc, że i nowonarodzona Marya 1-o *promienieje Niepokalanością* i 2-o *łask pełnością*.

---

[1]) Agg. II. 7.

[2]) Tertull. De resur. carnis. c. 6.

Dwie te myśli rozwińmy ku czci Bożej i naszej Rodzicielki.

Matko Niepokalana, Dziewico łask pełna, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Marya Niepokalana.

O! jak rzewne, jak tkliwe, jak miłosne są te ewangeliczne sceny, w których Zbawiciel objawia swą litość nad grzesznikami pokutę czyniącymi! Serce Jezusowe nietylko przebacza synom marnotrawnym ich niewierności, nietylko obmywa ich sprosności Krwią swoją Przenajświętszą, ale chce, by im dawne nie szkodziły przewinienia; chce, by z samych grzechów korzyści ciągnęli, według słów Apostoła: *Tym, którzy miłują Boga, wszystko pomaga ku dobremu* [1]), nawet grzechy. Zgrzeszyłeś, bracie, więc korz się przed Panem, boś nicością i złością samą! Darował ci Ojciec miłosierny dług dziesięciu tysięcy talentów, więc poczuwaj się do wdzięczności, kochaj tak miłościwego Boga. Pokora, wdzięczność, miłość — oto korzyści, jakie z popełnionych wykwitają grzechów.

Ale co więcej rozrzewniać nas winno, to ta serdeczność, z jaką Bóg przyjmuje grzeszników; ta tkliwość, z jaką obchodzi się z pojednanymi w Sakramencie Pokuty, tak, że i niewinni mogliby im zazdrościć tych pieszczot Bożych. Oto jedna owieczka (dusza ludzka), opuszcza owczarnię, schodzi na bezdroża, wpada w przepaść, rozbija się, ginie. I cóż czyni Boski dusz Pasterz? — Opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych, by szukać tej, która zginęła. Wszystkie, co pozostały wierne przy Jego boku, mniej wydają Mu się drogiemi, niż owa zgubiona. Wnętrzności ojcowskie więcej rozczulają się na widok powracającego syna marnotrawnego, aniżeli na widok zawsze wiernego starszego jego brata. *Większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty* [2]).

Czyż stąd mamy wnosić, że grzesznik pojednany z Bogiem, ma w szacunku i w Sercu Bożem pierwszeństwo przed sprawiedliwym, który nigdy nie zgrzeszył? O nie, uchowaj Boże tak myśleć! Niewinność posiada w obec najświętszego Majestatu wyłączne, sobie tylko właściwe przywileje. Pomijając inne prerogatywy niewinności, dość wspomnieć, że nią Chrystus Pan jako najświetlistszą aureolą ozdobił człowieczeństwo. *Albowiem przystało* — mówi Apostoł, *abyśmy takiego mieli najwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, który nie ma potrzeby na ka-*

---

[1] Rzym. VIII. 28.

[2]) Łuk. XV. 7.

żdy dzień jako kapłani, pierwej za występki swoje ofiarować, potem za ludzkie [1]), ale który będąc świętością samą, uczynił zadość za grzechy wszystkich. A więc niewinność, jako bliższa istotnej świętości Boga, jest nieskończenie droższą w oczach Bożych, aniżeli pokuta niewiernego grzesznika.

Jak więc wytłumaczyć te przejawy Boskiej miłości, tkliwiej okazywane pokutę czyniącym, aniżeli sprawiedliwym? Niektóre porównania wyświetlą nam tę tajemnicę uczuć Bożych, tak na pozór sprzecznych i rażących. — Człowiek, który po ciężkiej chorobie powrócił do zdrowia, więcej odczuwa jego dobrodziejstwo, jakkolwiek droższy mu jest stały stan zdrowia. Serce nasze raduje się na widok słońca, które po mrocznych dniach znowu swym złocistym promieniem uweseliło ziemię, chociaż milszą nam jest stała, wiosenna pogoda. Jeśli więc, wedle naszych uczuć wolno sądzić o uczuciach Serca Bożego,— Zbawiciel raduje i pieści się ze świeżo nawróconym, bo to nowa łaski Jego zdobycz, bo to syn stracony a odnaleziony, umarły a wskrzeszony; ale niezrównanie więcej kocha dawnych Serca swego ulubieńców, sprawiedliwych. Trzeba bowiem rozróżnić dwa rodzaje uczuć w Sercu Jezusowem.

Inne są uczucia Jezusa wedle Jego Boskiej natury, a inne wedle Jego natury ludzkiej. Jako Syn Boży, Chrystus lubuje się w pokucie grzesznika, co kornem i żałosnem sercem zbliża się do stóp Jego znieważonego Majestatu; ale ze szczególniejszą miłością tuli do Serca zawsze niewinnych Janów, jako więcej zbliżonych do swej nieskończonej Świętości: *podobny* bowiem *w podobnym podoba sobie.* Jakkolwiek cenne są w Jego oczach łzy pokuty, wszelako stokroć droższe są Mu dusze nieskalane. Takie są uczucia w Sercu Jezusa, wedle Jego Boskiej natury. Atoli z miłości ku nam Syn Boży inne jeszcze przyswoił sobie uczucia: uczucia litości i miłosierdzia. Bóg nasz, Emanuel, daje pierwszeństwo niewinności, lecz jako Zbawca szczególniejszą miłością i pieczołowitością otacza grzeszników. Zbawiciel przyszedł szukać winnych, żył dla grzeszników, dla nich tylko zstąpił na ziemię. *Nie przyszedłem* — mówi — *wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych* [2]); jakkolwiek tamci godniejsi mego kochania, wszelako moje posłannictwo nie do nich się odnosi. Jako Zbawca mam odnaleźć zgubionych [3]); jako Lekarz mam leczyć chorych; jako Odkupiciel mam wykupywać jeńców! Oto, dlaczego Pan Jezus tak sobie lubuje w towarzystwie grzeszników. Wy, dusze niewinne, możecie każdej chwili zbliżać się do Jego najśw. Majestatu — to wasz stały przywilej! Ale jako Zbawiciel daje grzesznikom pierwszeństwo, tak lekarz, jako człowiek, woli przestawać ze zdrowymi, ale jako medyk, woli nieść pomoc chorym. Podobnie Chrystus, jako Syn Boży przenosi niewinnych, ale jako Zbawca i Lekarz szuka raczej grzeszników!

---

[1]) Żyd. VII. 26—27.

[2]) Mat. IX. 13; Łuk. V. 32.

[3]) Mat. XVIII. 1.

Zbyt się rozszerzyłem nad tym przedmiotem, ale bynajmniej tego nie żałuję; te uwagi bowiem jak z jednej strony najsłodszą niosą pociechę grzesznikom — tak z drugiej strony wyjaśniają nam przywileje świętości i niewinności Matki Najśw. O! jeżeli tak miłą Bogu jest czystość i niewinność, jakże szczodrze Bóg wyposażyć nią musiał najwybrańszą swoją Córkę, Matkę i Oblubienicę? Jeżeli Syn Boży tak sobie lubuje w niewinności, czyż podobna, by nigdzie nie znalazł jej na ziemi? Czyż Świętość istotna ma ustawicznie z samymi obcować grzesznikami? Czyż ma wszędzie oddychać atmosferą grzechami przesyconą? O jaka to puszcza, jaka samotność przerażająca, jaki smutny pobyt dla Boga Świętości wśród świata! Przyszedłszy na ziemię, *Pan*, jak mówi Psalmista, *pojrzał na syny człowiecze*, i napotkał same nieprawości, *niemasz, ktoby czynił dobrze*, *niemasz aż do jednego* [1]). Zaiste, wśród świata Syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy, mniej jeszcze swego Serca. Czyż więc Jego Serce nie dozna pociechy spotkania na ziemi choćby jednej duszy niewinnej, nieskalanej? Niechaj więc litościwy Zbawca ściga całe swe życie grzeszników! niechaj ich szuka po wszystkich zakątkach Palestyny! — atoli, jeśli reszta świata przedstawia Mu widok samych winowajców, tedy przynajmniej w zaciszu swego domku, pod jednym dachem niechaj znajdzie to, coby rozweselało Jego Serce Boże: piękność stałej, niczem nieskalanej niewinności. Otóż Mądrość Boża obmyśliła środek zaradczy: Bóg zgotował przytułek dla swego Słowa Wcielonego, stworzył niewinność, w której nieskończona Świętość znajdzie spoczynek, *spocznie w przybytku*, jakim jest Niepokalana Dziewica.

Wprawdzie dobry nasz Jezus nie pogardza grzesznikami; owszem w ich ręce najwyższe składa urzędy swego Królestwa: Piotrowi, co Go się zaparł, naczelną powierza władzę nad Kościołem; Mateusza celnika stawia na czele Ewangelistów; najzaciętszego swojego wroga — Szawła przedzierżga w najżarliwszego Apostoła. Atoli wielka zachodzi różnica pomiędzy ich, a Maryi posłannictwem. Apostołów i Uczniów swoich obrał Chrystus dla drugich: *Wszystko jest wasze: bądź Paweł*, *bądź Apollo*, *bądź Cefas* [2]), Maryę zaś obrał dla Siebie: *Miły mój mnie*, *a ja Jemu* [3]), mówi Marya w Pieśni nad Pieśniami: On Synem moim, a jam Mu Matką. Tych, których powołał Chrystus dla dobra drugich, wybrał z pośród grzeszników, by tem skuteczniej głosili miłosierdzie Boże, którego sami doznali. Inaczej postąpił w wybraniu dla Siebie Maryi. W wyborze Apostołów i Uczniów Zbawiciel uczynił to, co było z największą korzyścią dla wszystkich; w wyborze Maryi uczynił to, co było najstosowniejszem, najchwalebniejszem i najmilszem dla Sie-

---

1) Ps. XIII. 2 i 1.

2) 1 Korynt. III. 22.

3) Pieśni. II. 16.

bie: uczynił Ją taką, jakim sam z Niej chciał się narodzić — zawsze świętą, zawsze niewinną, zawsze niepokalaną!

Świętość zatem niepokalana, to pierwszy, najświetniejszy dyadem, jakim Syn Boży uwieńczył nowonarodzoną swą przyszłą Rodzicielkę. O! któż wysłowi te skarby świętości, jakimi Jezus wyposaża Maryę? Narodzenie Twoje, o Maryo, któż wypowie? Jest ono poza obrębem wszelkich praw łaski; jest to cud, który nie będzie miał sobie równego. O zaiste, Marya w kołysce zacniejsza, doskonalsza, świętsza, aniżeli wszyscy Aniołowie i Święci u kresu swego udoskonalenia. Marya nowonarodzona, to arcydzieło Trójcy Przenajśw., które poniekąd kładzie granice Wszechmocnemu; to Zwierciadło sprawiedliwości, co odbija najwierniej istotną Boga Świętość. To też Trójca Przenajśw. zachwyca się Nią i woła: *Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja*! [1]).

* *
*

Cieszmy się, najmilsi, bo i my, choć poczęci i zrodzeni w grzechu, z Jezusa i z Maryi rodzimy się czyli odradzamy niepokalanymi na dzieci Boże. Cieszmy się, syny i córy Boże, bo to tytuł i godność, w obec której dostojeństwo monarchów jest niczem. O! gdyby komu z was powiedziano: bracie, siostro, nie wiesz o tem, ale w rzeczy samej jesteś dzieckiem króla, masz prawo do tronu; któżby się z was nie uradował? O, jakżeż bardziej cieszyć i chlubić się winniśmy z tego, iż jesteśmy synami Bożymi, dziedzicami tronu i królestwa Boga Ojca naszego! W dzisiejszych przedewszystkiem czasach materyalizmu potrzeba nam często przypominać sobie naszą zbożną dostojność; pamiętać o tem, że jest w nas pierwiastek nie tylko ludzkiego, ale i Boskiego życia. O, szanujmy, ceńmy w sobie i w bliźnich godność dzieci Bożych! Dla chwilowej rozkoszy, syny ludzkie, nie zabijajcie w sobie syna Bożego! Niemądry Ezaw dla soczewicy sprzedał pierworodztwo. Ach! ileż to razy my dla chwili rozkoszy, sprzedaliśmy Boskie synostwo! Utracony tron ziemski trudno odzyskać, utracony tron niebieski odzyskać jeszcze możemy przez Maryę. Tak jest, chociażbyśmy mieli nieszczęście zniszczyć w sobie ten pierwiastek Boski, utracić łaskę i niewinność, idźmy ufni do Maryi. Bo Marya narodziła się na to, by zrodziwszy Boga Syna, rodziła nas jeszcze na dzieci Boże. Po tysiąckroć razy powtarzamy naukę Kościoła, że wszelka łaska, więc i łaska nawrócenia, łaska odrodzenia grzesznika z Jezusa płynie przez Maryę. Marya, podobnie jak Jezus, już od pierwszej chwili swego istnienia jest łask Bożych pełna, byśmy z jej pełności czerpali.

---

[1]) Pieśni. IV. 7

II. Marya łask pełna.

Nie trudno mówić o świętości i niepokalaności Matki Najśw.; sama bowiem nieskończona godność Bogarodzicy odsłania nam niezrównaną Jej świętość. Atoli by przedstawić tę pełność łask, któremi Ją Bóg w pierwszej życia chwili wzbogacił, na to język ludzki i anielski nie starczy. Sama Marya nie ogarnia swej wielkości, stąd ten Jej okrzyk zachwytu: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest — i święte imię Jego* [1]. Bóg tylko sam, dawca tych darów, ocenia Jej skarby. Zamiast więc zapuszczać się w głębiny oceanu łask, jakim jest serce Maryi, zastanówmy się raczej nad źródłem i przyczyną nadmiaru udzielonych Jej darów.

Doktor anielski, św. Tomasz, naucza, że przyczyną wszelkich łask Niepokalanej było Jej *najściślejsze zjednoczenie* z Jezusem, podobnie jak połączenie Słowa z naturą ludzką jest przyczyną i źródłem łask wszelkich, które spływają na ludzkość. Wskutek tego połączenia niebo weszło w związek z ziemią. Stąd ten wdzięczny okrzyk Kościoła: *O admirabile commercium! O przedziwny sojuszu!* [2]. Dziwny to zaiste związek, woła Augustyn św., w którym Syn Boży przychodzi na ziemię, by zawrzeć z nią sojusz; bierze od nas nieszczęsne owoce, jakie rodzi ziemia: słabość, nędzę, cierpienia, śmierć; a w zamian przynosi dobra, które wydaje Niebo: niewinność, pokój, nieśmiertelność. Ten więc związek z Jezusem wzbogaca nas wszelkiemi dobrami niebiańskiemi. I dlatego Apostoł zapewnia nas, że odkąd Chrystus Pan złączył się z nami, nie powinno nam zbywać na żadnych dobrach; z Jezusem bowiem odziedziczyliśmy wszystkie Nieba skarby. Dając nam Syna, dał nam Ojciec wszystko. *Jakoteż nam wszystkiego z nim nie darował?* [3].

Jeżeli więc nasze połączenie z Jezusem przez wiarę, przez chrzest i inne Sakramenta św. sprawia w nas tak niepomierne dary, które dopiero wtedy należycie ocenimy, gdy się rozwioną wiary zasłony: to któż pojmie pełność łask Tej, z którą Syn Boży łączy się węzłem synostwa? Bo czyż może być związek ściślejszy jak Maryi z Jezusem? Nietylko łączą Ich węzły krwi, lecz i daleko ściślejsze — węzły ducha. Marya bowiem wprzód poczęła Syna Bożego w duchu, aniżeli w ciele, albowiem nie natura, lecz łaska utworzyła z Jej krwi Najświętsze Dziecię — Boga. Marya poczęła Słowo przez wiarę, która rodzi owoce miłości. Tak uczą Doktorowie Kościoła, oparci na powadze Pisma świętego.—Kiedy św. Elżbieta w poczuciu swej nicości w obec Maryi, dziwi się, że Matka Najwyższego ją odwiedza: *A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mojego do mnie?* ¹)—z natchnienia Bożego dodaje: *Błogosławionaś, któraś uwierzyła* ²). Jak gdyby Duch Św. chciał przez usta Elżbiety powiedzieć: „Jesteś wprawdzie Matką Najwyższego, ale poczęłaś Go wiarą, zanim w dziewiczym poczęłaś go żywocie". *Prius concepit mente, quam corpore* ³).

---

[1] Łuk. I. 49.

[2] Brewiarz na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

[3] Rzym. VIII. 32.

Wiem, że i inne matki łączą się ze swemi dziećmi duchem. Któż nie widzi, któż nie czuje, jak je noszą w duszy głębinach? Atoli to połączenie rozpoczyna się w ciele, we krwi. Przeciwnie w Najśw. Dziewicy. Jej połączenie z Synem bierze początek w duchu, bo Go poczęła wiarą. To zaś zjednoczenie duchowe Maryi z Jezusem było w stosunku do zjednoczenia wedle ciała.

Zapuśćmy się głębiej w tę tajemnicę wielkości Bogarodzicy i wyjaśnijmy prawdę nie mniej pożyteczną dla naszej nauki, jak chwalebną dla Dziewicy Przebłogosławionej. Jest prawdą oczywistą, że Pan Jezus nigdy się z nami nie jednoczy wedle ciała—czy we Wcieleniu, czy w Najśw. Sakramencie, jak tylko w tym celu, by ściśle połączyć się z nami wedle ducha. W uczcie eucharystycznej — w Komunii Św., Zbawiciel nie zadowala się materyalnem z nami zjednoczeniem, jak pokarm łączy się z ciałem, które go przyjmuje,—ale szuka, ściga nasze dusze, by się z niemi jak najściślej skojarzyć. Miłość bowiem jednoczy, a Sakrament ołtarza, to sakrament miłości. Kiedy, najmilsi, przystępujecie do stołu Pańskiego, kiedy widzicie, że Jezus zbliża się do was, kiedy przyjmujecie pod osłoną chleba ukrytego Boga-człowieka, czyż kiedy przyszło wam na myśl, że Jezus chciał się zatrzymać w ciele waszem, a nie szukał waszej duszy? O biada tym, którzy w Komunii św. na materyalnem poprzestają połączeniu się z Jezusem, wedle ciała, a nie są złączeni z Nim wedle duszy! biada tym, którzy nie *rozróżniają* ⁴) tego Chleba-Boga od zwykłych pokarmów! Biada im, bo tacy najkrwawszą wyrządzają zniewagę miłości Jezusowej! Tacy świętokradzcy — mówi św. Cypryan, gwałcą Ciało i Krew Syna Bożego! A jakiż to gwałt zadają Synowi Bożemu? Dusze czyste, pobożne, które w tej Tajemnicy miłości kosztujecie jak *słodki jest Pan*, wy pojmujecie, co to za gwałt uczyniony Chrystusowi! Ach, bo Jezus szukał serca, szukał duszy, a ci Go zatrzymali w ciele swojem, przez które, jak przez drzwi, miał wejść do duszy. Bo i każda łaska sakramentalna przechodzi za pośrednictwem ciała do duszy; ciało przyjmuje znak sakramentalny widomy i zatrzymuje go, ale łaska Sakramentu przenika, łączy się z duszą. Ciało

---

¹) Łuk. I. 43.

²) Tamże. 45.

³) S. Augustyn.

⁴) I. Korynt. XI. 29.

przyjmuje postacie, osłony sakramentalne; ale łaska czyli raczej łask Dawca, Jezus, chce iść do duszy. Ci więc co niegodnie przyjmują Jezusa w Komunii św., stawiają przeszkodę Boskiemu Oblubieńcowi w Jego najdoskonalszem połączeniu się z duszą, za którem tak tęskni Jego Boskie Serce; zmuszają Go do powstrzymania łask potoku, jaki z Serca Jego miał się rozlać na ich dusze! Gwałt zatem zadają Jego miłości! Cóż więc dziwnego, że miłość Jezusa przedzierżga się w nienawiść, w nienawiść tem straszniejszą, iż się z zawiedzionej zrodziła miłości; że zamiast zbawienia, jakie im przyniósł dusz Oblubieniec, przychodzi do nich jako sędzia z potępienia wyrokiem. *Albowiem który je* (z chleba tego) *i pije* (z kielicha) *niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego*—woła Apostoł[1]). A gniew ten Jezusowy dowodzi tej dopiero co wyłożonej prawdy, że gdy się Pan Jezus łączy cieleśnie, chce, by temu połączeniu towarzyszyło i odpowiadało połączenie wedle ducha.

Jeżeli tak jest, o Dziewico Najśw., tedy tak wielką nam się tu przedstawiasz, że ani wypowiedzieć, ani myślą doścignąć Cię nie możemy! Twoje bowiem połączenie z Jezusem wedle ciała jest tak ścisłe, iż ściślejszego pojąć nie sposób; a gdyby jemu nie odpowiadało połączenie w duchu, miłość Jezusa doznałaby zawodu. By Go więc zadowolić, potrzeba, o Maryo, byś z Nim była złączona duchem tak ściśle, jak ściśle łączą Cię z Nim natury i krwi węzły. A że to połączenie iści się przez łaskę, o, jakież więc winniśmy zrobić sobie pojęcie o pełności łask w Maryi! Gdybyśmy zebrali wszystkie dary udzielone stworzeniom, czyż to wyrówna pełności łask Maryi udzielonych?

Zbliżmy się więc z uszanowaniem do Jej kolebki, by uczcić Maryę nowonarodzoną pełnością łask promieniejącą. Nie stawiajmy granic miłości Syna Bożego dla Boskiej swej Rodzicy; przyzwyczajmy się sądzić o Niej nie wedle tego, czego może domagać się stworzenie, ale wedle godności Jej Syna. Nacoby się przydało Maryi mieć Syna, który istniał przed Nią i był sprawcą Jej narodzenia, gdyby nie sprawił tego, by Marya narodziła się godną Najśw. Jego Majestatu? Mając więc utworzyć sobie Matkę, Jej doskonałość ani mogła być zbytnią, ani zbyt wcześnie rozpoczętą. To też Syn Boży już od pierwszej chwili Jej życia pełnością łask najwspanialej Ją wyposażył.

Nowonarodzona Marya postawiona na pograniczu starego i nowego Zakonu, jest jakby oceanem, do którego się zbiegają wszystkie łaski i cuda dwóch testamentów. *Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a morze nie wylewa* [2]). Wszystkie rzeki łask dwóch zakonów płyną do *oceanu* Serca Bożej Rodzicielki, a Marya nic z tych łask nie roni. I cóż dziwnego — mówi

---

[1]) I. Korynt. XI.

[2]) Ekkl. I. 7.

Bernard św., że wszelka łaska płynie do Maryi, kiedy wszelka łaska spływa z Maryi?. A więc jak do Jezusa tak i do Maryi udawajmy się z nieograniczoną ufnością po łaski wszelkie, bez których nikt zbawionym być nie może.

* * *

Jak miły widok wypogodzonego nieba po strasznych burzach i nawałnicach; jak wdzięczny wypoczynek po ciężkich pracach i znojach; jak radosna wieść pokoju po krwawych walkach: tak miłe, tak wdzięczne, tak radosne całemu światu narodziny Maryi. Przy Jej narodzeniu zamknięte dla ludzi niebo, gromami groźne, wypogadza swe oblicze i otwierać się poczyna; spokój powraca na ziemię, staje ugoda między niebem a ziemią. Przychodząca na świat Marya—to owa gołąbka z gałązką oliwną, zwiastująca światu pokój—to powstająca tęcza przebaczenia. „Dziś się nasza ewangelia, tj. dobre zwiastowanie poczęło, gdy się ta narodziła, z której nam pożądana zbawienia nowina urosła. Dziś weszła zorza, koniec nocy i ciemności, a początek światłości zbawiennej duszom naszym: która nam Słońce nasze, bez którego ciężej ludziom aniżeli bez tego na niebie zwyczajnego, przyniosła. Narodzenie Maryi jest początkiem wszystkich innych świąt i wesela duchownego Kościoła“ [1]).

Cieszmy się więc i radujmy z Kościołem tryumfującym z narodzenia Maryi, która mu ostateczny zapewniła tryumf. Cieszmy się i radujmy z Kościołem wojującym, który daje wyraz swej radości temi słowy: „Narodzenie Twoje, Bogarodzico Dziewico, wesele zwiastowało całemu światu, z Ciebie albowiem wyszło Słońce Sprawiedliwości Chrystus, Bóg nasz, który zniósłszy przekleństwo dał nam błogosławieństwo, a zawstydziwszy śmierć, darował nam żywot wieczny“. Radujmy się wszyscy, bo dziś Pan dla siebie i dla nas zbudował Kościół wspanialszy, aniżeli on Salomonowy. Radujmy się, bo już zgotowany korab zbawienia, w którym unikną potopu wszyscy, co weń wejdą. Raduj się dziewico, bo Niepokalana niezrównaną opromieniła chwałą dziewictwo. Raduj się matko, bo Matka-Dziewica Bożym blaskiem uświetniła macierzyństwo, w zamian za piętno niewolnicze, jakie na czole niewiasty wyryło pogaństwo. Matka-Dziewica wkłada ci na głowę dyadem nadziemskiego dostojeństwa, bo przez Matkę Bożą ty stajesz się matką dziatwy Bożej; bo twe dzieci Marya odradza, zachowuje i wychowuje na dzieci Boże i obywateli nieba. Radujcie się grzesznicy, bo w Maryi i przez Maryę narodziło się wam miłosierdzie i zbawienie.

O Maryo, oczekiwanie i nadziejo wszystkich Patryarchów i Proroków, wszystkich wieków i pokoleń, oto my, dzieci Twoje, pod krzyżem z Jezusa i z Ciebie zrodzeni, dziś w duchu około kolebki Twojej klęcząc, wołamy: Tyś błogosławiona między niewiastami, nieskalana między rodzicielkami, Pani między służebnicami. Błogosławioną Cię uznały wszystkie Mocy niebieskie; błogosławioną Cię sławią wszyscy Prorocy; błogosławioną Cię wielbią pokolenia wszystkie, jako kotwicę nadziei i zbawienia. Tobie najbardziej błogosławi serce, w którem się rodzisz przez szczere ku Tobie nabożeństwo. Spraw, o Przebłogosławiona, byśmy przez Ciebie i Syna Twego na dzieci Boże odrodzeni, po ostatniej życia walce, ujrzeć mogli Boga a Brata naszego Jezusa, Owoc dziewiczego żywota Twojego i Jego nieskończonemi rozkoszami wiekuiście nasycać się mogli. Amen.

---

[1]) Skarga.

KAZANIE 3-e.

Marya jako Bogarodzica zbliża się do Boga, jako Matka ludzi zniża się do nas.

«Co mniemasz za dziecię to będzie?»
Łuk. I. 66.

Takie pytanie stawiali świadkowie cudownych wydarzeń, jakie miały miejsce przy narodzeniu przesłańca Pańskiego, Jana Chrzciciela. Takie pytanie daleko słuszniej my dziś stawiamy wobec nowonarodzonej Księżniczki Maryi: Czem będzie ta córka Joachima i Anny? Otóż sam Duch Św. w Ewangelii najpełniejszą daje nam odpowiedź: *Z Niej,* mówi, *narodzi się Jezus, którego zowią Chrystusem* [1]. Przyjdzie, przyjdzie niebawem czas, w którym Syn Boży—Mądrość Ojca, jedyny Odkupiciel dusz naszych, Światłość rodu ludzkiego, odzieje się człowieczeństwem w dziewiczem łonie tego przebłogosławionego Dziecięcia.

Narodzenie Niepokalanej Dziewicy ukazuje nam żywą świątynię, w której spocznie Pan Zastępów, gdy przyjdzie nawiedzić lud swój; narodziny Maryi, to brzask wielkiego i błogosławionego dnia, jaki Odkupiciel niebawem roztoczy nad światem. Wkrótce zaświta nam zbawienie, bo widnieje już na ziemi Ta, która ma na nią sprowadzić Zbawiciela. Przekleństwo naszej natury zaczyna się dziś zmieniać w błogosławieństwo i łaskę, bo z potępionej rasy Adama rodzi się Ta, która ze wszystkich stworzeń jest zarazem i najmilsza Bogu i najhojniejsza dla ludzi; wielkość bowiem Najświętszej Panny jest wielkością dobroczynną, udzielającą się i rozlewającą. W toku tej nauki wykażę, że Jej godność Bogarodzicy czyni Ją również Matką ludzi, — że zatem niema niczego, czegobyśmy słusznie nie mogli wyczekiwać od opieki Tej Księżniczki, jaką nam Niebo dziś daje, by po Jezusie, była najsilniejszą kotwicą i ostoją naszej nadziei.

---

[1] Mateusz. I. 16.

Czegoż potrzeba, by jakaś osoba była w możności dopomódz nam swem wstawienictwem u Boskiego Majestatu? Dwóch rzeczy: by jej *wielkość zbliżała ją do Boga* i by jej *dobroć zbliżała ją do nas*. Jeżeli wielkość nie zbliża jej do Boga, nie będzie mogła czerpać ze Źródła, które wszystkie łaski zawiera; jeśli dobroć nie zbliży jej do nas, żadnego dobra po niej spodziewać się nie możemy. Wielkość, to ręka, co czerpie; dobroć, to ręka, co rozlewa; potrzeba dwóch tych przymiotów dla doskonałego udzielania się.

Otóż *1-o* Godność Maryi jako Bogarodzicy, podnosi Ją do wyżyn Ojca Przedwiecznego.

2-o A jako Matkę naszą najmiłościwszą zniża do współczucia w naszej słabości i do zajmowania się naszem uszczęśliwieniem.

Dwie te myśli chcę dziś rozwinąć, byśmy zrozumieli, jak radosne dla nas narodziny Maryi, w której po Jezusie, jest wszystka nasza nadzieja na czas i na wieczność.

O Przebłogosławiona, spraw, by rozważanie Twych dostojności zrodziło w nas szczere, serdeczne do Ciebie nabożeństwo, ten najrozkoszniejszy szczęścia wiekuistego zadatek, błagamy Cię o to uwielbieniem Archanielskiem: Zdrowaś Maryo...

I. Marya jako Bogarodzica zbliża się do Boga.

By sobie przedstawić istotę Boga, my różne wytwarzamy sobie pojęcia; wszelako pojęcia te nie są prawdziwym istoty Bożej obrazem, lecz słabym chyba zarysem — cieniem. Najczcigodniejsze i najgodniejsze Boskiego Majestatu pojęcie jest to, które przedstawia sobie Bóstwo jako przepaść niezmierną, jako skarbiec nieskończony, w którym wszelkiego rodzaju doskonałości są zawarte. Bóg w rzeczy samej nosi w swem łonie wszystko, co może mieć istnienie; wszystkie łaski, wszystkie piękności, wszystkie cuda, rozsiane w stworzeniach, gromadzą się i skupiają w Jego przedziwnej jedności; Bóg sam mówi do sługi swego, Mojżesza, że mu okaże wszelkie dobro, odsłaniając mu swą istotę (1). Dobra na ziemi porozdzielane, w pełności, w nieskończony sposób są w Bogu. Wszelako dobroci Boga nie wystarcza, by one w Nim się zawierały; trzeba, by z tego Źródła nieskończonego wypływały potoki dóbr na stworzenia; inaczej pozostawałyby one wiecznie w nicestwie. Będąc z siebie niczem, my istnieć możemy tylko przez to, iż pierwsza Przyczyna rozleje na nas pewne promyki, pewne iskierki ze swego Jestestwa. By wytworzyć stworzenia, potrzeba iżby ten Zbiornik dóbr nieskończonych,—to szerokie łono Boga, w którem wszystkie stworzenia się mieszczą, otworzyło się poniekąd i z niego na nas spłynęły. Cóż atoli zdoła łono Boże otworzyć? dobroć; jej zadaniem, jej funkcyą jest otwierać skarbiec Boga i udzielać z jego przeobfitości dobra stworzeniom. Jeśli wolno umysłowi ludzkiemu rozróżniać powinności różnych przymiotów Boga, tedy możemy słusznie powiedzieć, że jak nieskończoność Boga zawiera w sobie dobra wszelkie, tak dobroć Boga je rozlewa i nam ich udziela.

---

(1) Wyjście. XXXIII. 19.

Genialny Augustyn św. [1]), wyświetlając tę prawdę, mówi: „Wszyscy, którzy dają swe dobra drugim, z trzech czynią to powodów: albo wskutek wyższej siły, która ich do tego zniewala,— i tak dają z konieczności; albo z pewnego interesu i czynią to dla własnej korzyści; albo przez skłonność dobroczynną,—a tak dają z dobroci. Tak słońce daje swą światłość, bo takie prawo Stwórca mu nadał,--działa ono z konieczności. Pan możny rozrzuca swe skarby, by sobie przysporzyć zwolenników; czyni to dla własnej korzyści. Ojciec atoli daje swe dobra synowi, bo go miłuje: gra tu rolę uczucie dobroci. Rzecz jasna, że nie konieczność zniewala Boga do roztaczania swej wspaniałości; Bóg bowiem nie zna władzy nad sobą; ani korzyść wchodzi tu w grę, bo Bóg żadnych stworzeń do swego uszczęśliwienia nie potrzebuje; stąd wynika, że tylko dobroć jest jedyną łask i darów Jego rozdawczynią, że ona otwiera skarbiec Boga i wszystkiego udziela stworzeniom. Właściwa bowiem dobroci jest działać z czystej miłości.

Ten uroczy sposób działania z miłości, najwidoczniej ujawnia się w Osobie Boga Wcielonego. Jezus wie, że miłość Ojca Przedwiecznego posłała Go na ziemię: *Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał* [2]). Pierwszą swą miłość objawił Bóg człowiekowi w jego stworzeniu, drugą tkliwszą, przedziwniejszą—w odkupieniu. Ta druga miłość Ojca Przedwiecznego, naprawiająca ruiny grzechowe, nie jest już miłością zwykłą, lecz cała przesiąknięta zapałem Bożego kochania. Tak *Bóg umiłował świat!* Oto nadmiar, oto uniesienie miłości. I dlatego to Bóg wcielony tak wielką pała miłością ku nam, ludziom, bo jak sam mówi, czyni On to, co widzi, iż Ojciec Jego czyni [3]). Jak Ojciec, tak i Syn daje z miłości, z miłości rozdziela wszystkie swe dary, wszystkie swe łaski.

---

[1]) De genes. ad litt. c. V n. 22.

[2]) Jan. III. 16.

[3]) Jan. V. 19.

Postawiwszy tę ewangeliczną zasadę, zbliżmy się teraz, najmilsi, ze czcią do kolebki Maryi i osądźmy, czem Ona się stanie pod wpływem miłości, jaką Jezus dla Niej nieustannie odczuwa. Miłość Jezusa, która jest czystą hojnością względem nas, odnośnie do Matki Najśw. jest jakby długiem,—powinnością,—bo to miłość synowska.

Miłość Syna Bożego dla swej Najświętszej Rodzicielki jest wykwitem i koniecznem dopełnieniem tajemnicy Wcielenia. Wiemy, że Syn Boży z miłości ku nam we wszystkiem stał się nam podobnym, prócz grzechu; przyjął na siebie wszystkie nasze słabości, by nam przekazał swe wielkości, swe łaski, swą chwałę, swą nieśmiertelność.

Dlaczego Boski Zbawiciel nie zadowolił się przybraniem naszej natury, ale chciał nadto przyswoić sobie nasze nędze? Św. Paweł odpowiada, że powodem tego była *chęć stania się podobnym do braci swojej* [1]). Z czego wynika, że Serce Jego musiało całe rozpalać się miłością do Przebłogosławionej swej Rodzicielki, bo nic w naturze ludzkiej słuszniejszego i konieczniejszego, jak miłość ku rodzicom.

A nie sądźmy, że ta miłość Jezusa niezmierna, wynikająca z Wcielenia, płonęła w Nim dopiero po odzianiu się ciałem ludzkiem. O nie! odkąd Syn Boży powziął zamiar zjednoczenia się z naszą naturą, już rozkoszował sobie w obcowaniu z ludźmi, już przybrał uczucia ludzkie. Dlatego to, mówi Tertulian, często zstępował z nieba i już w Starym Zakonie mówił w postaci ludzkiej Patryarchom i Prorokom. W myśl tego genialnego Doktora Kościoła te różne zjawiania się były jakby przygrywkami i przygotowaniami do Wcielenia, w ten sposób, mówi, Syn Boży przyzwyczajał się i uczył niejako stawać się człowiekiem [2]).

A jeżeli od początku świata, zanim przybrał ciało ludzkie, lubował sobie w przybieraniu kształtu i uczuć ludzkich, — tak się bowiem rozmiłował w ludzkiej naturze: — nie sądźmy, iż czekał na swe przyjście na świat, by przyjął uczucia synowskie dla Maryi. Od pierwszego dnia Jej zjawienia się na ziemskiej widowni, już Ją uważa za swą Matkę, bo Ona Nią jest w rzeczy samej według Bożych postanowień; uważa Ją za swoją i poświęca Ją Duchem swoim i najhojniej wyposaża wszelkimi skarbami. Związek Jego z Maryą zaczyna się z Jej poczęciem i narodzeniem, a ze związkiem — miłość, z miłością zaś hojność Jego i wspaniałość w udzielaniu Maryi najcenniejszych swych darów. Niemożliwa bowiem, by Bóg miłował a nie dawał; nic hojniejszego nad miłość; miłość otwiera na oścież łask skarbiec. O jakże więc świetne, jak chwalebne jest Twoje narodzenie, o Matko przedziwna! jaki ocean darów niebiańskich dziś Cię zalewa! Zdaje mi się, że widzę chóry anielskie, zstępujące na ziemię i otaczające ze czcią kolebkę, w której spoczywa Bogarodzica. Sam Syn Boży przychodzi poświęcić swą żywą świątynię i wzbogacić Ją skarbami nieba z bezgraniczną hojnością: bo chce, o Przebłogosławione Dziecię, w którem wzięło początek nasze błogosławieństwo, byś się narodziła Jego godną i by Ci posłużyło ku ubłogosławieniu to, iż masz Syna, który jest Twórcą Twych narodzin. Jak dostojności Bogarodzicy, tak i darów Jej udzielonych, żaden umysł stworzony nigdy ogarnąć nie zdoła. Ta dostojność nieskończona i wykwitające z niej dary Boże ze wszystkich stworzeń najbardziej zbliżyły Maryę do Boga.

---

[1]) Żyd. II. 16.

[2]) Ediscens jam inde a primordio hominem, quod erat futurus in fine. Adv. Marc. l. II. n-o 27.

* * *

Cieszmy się, najmilsi, i radujmy, bo i my w tej niewysłowionej dostojności Bogarodzicy udział mieć możemy! Wszak sam Zbawiciel o tem nas upewnia: *Ktobykolwiek, mówi, uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech: ten bratem moim i siostrą i matką jest* [1]). Od ciebie więc, bracie, siostro, zależy zbratać się i spokrewnić z Boskim Odkupicielem. Jezus tak bardzo nas miłuje, że wszelkimi węzłami pokrewieństwa chce się z nami zjednoczyć. Jeżeli najświetniejszy tytuł brata Boga Wcielonego, ma niewysłowiony urok dla ciebie, Jezus ci go ofiaruje; jeśli podziwiasz godność nieskończoną Matki Jego, i od tego zaszczytu On cię nie wyklucza! Ty możesz uczestniczyć w pewien sposób w tej miłości, jaką Jezus pała ku swej Rodzicielce. *Wszystko wasze jest* [2]), — Marya do nas należy; wszystko jest nasze, kiedy sam Jezus do nas należy!

O jakże my bogaci! jakże my wywyższeni! Ale pamiętajmy, że by być tak ubogaconymi i tak wyniesionymi, trzeba nam nie czynić woli naszej, lecz wolę Ojca niebiańskiego, bo węzłem tego związku z Jezusem jest wierne spełnianie woli Ojca; kto swą własną czyni wolę, jest niczem dla Jezusa. Marya nie szukała nigdy woli swojej, ale przeciw wrodzonej skłonności z niewysłowionym heroizmem poświęciła na krzyż Syna swego; nie była Ona na Taborze świadkiem chwały Jezusa, ale stała na Golgocie, by uczestniczyć w Jego sromocie, by poświęcić swą własną wolę woli Ojca niebiańskiego. Poświęćmyż więc na wzór Maryi naszą wolę Bogu; nie słuchajmy skarg i żądz samolubnej i skażonej naszej natury, ale tylko głosu Bożego, a wtedy Marya naszą stanie się Matką.

---

[1]) Mat. XII. 50.
[2]) Rzym. XV. 3.

II. Marya — Matka nasza zniża się ku nam.

By głębiej zrozumieć tę duchową płodność Maryi, która Jej daje wszystkich chrześcijan za dzieci, rozróżnić musimy dwa płodności rodzaje: płodność *natury* i płodność *miłości.*

Widzimy, że ludzie, pozbawieni dziatwy, przez adopcyę czyli przybranie, chcą nabyć miłością to, czego im natura odmówiła. W ten to sposób miłość staje się płodną; stąd te tkliwe słowa Apostoła, który mówi, że miłość czyni sobie dzieci: *Dziatki moje, które zaś bolejąc rodzę, ażeby był Chrystus w was wykształcon* [1]). Dlatego św. Augustyn zwykł był mawiać, że *miłość jest matką — Charitas mater est* [2]). Podwójna ta płodność, jaką widzimy w stworzeniach, wypływa z płodności Boga, z którego wszelkie ojcostwo bierze początek. Natura Boga jest płodną; ona daje mu Syna przyrodzonego, którego rodzi w blaskach wieczności. Miłość Boga jest również płodna, bo daje Mu synów przybranych; z tej miłości my wszyscy zrodzeni jako przybrane dzieci Boże.

Otóż Przebłogosławiona Dziewica Marya uczestniczy i w naturalnej płodności Boga, rodząc własnego Jego Syna, i w płodności Jego miłości, rodząc wszystkich wiernych, w których porodzeniu, mówi św. Augustyn, współdziałała swą miłością — *cooperata est charitate* [3]).

Jedna niewiasta była początkiem śmierci, jedna Niewiasta miała się stać początkiem życia: Ewa urodziła śmierć, Marya Boga nam dała; Ewa przekleństwo, Marya błogosławieństwo na świat sprowadziła. Ewa niebo nam zamknęła, Marya otworzyła je wszystkim dzieciom swoim, z Jej i z Jezusowej boleści i miłości na szczycie Golgoty zrodzonym.

O jakaż więc radość winna rozpierać serce nasze dziś, gdy się nam zrodziło źródło najtkliwszej, bo matczynej miłości, źródło, które nie wysycha, źródło zawsze żywe, zawsze przeobfite. Pijmy ze źródła tego, używajmy tej macierzyńskiej miłości, a zarazem pytajmy, czego od nas wymaga macierzyństwo Maryi, i w jaki sposób my żyć winni, byśmy po prawdzie byli ukochaną Jej dziatwą. Prawdziwemi dziećmi Maryi nie są ci delikatni chrześcijanie, którzy nie mogą znieść żadnych utrapień, którzy drżą na samo wspomnienie pokuty. O Maryo, nie tacy to są twemi dziećmi; Ty chcesz dzieci silnych i wspaniałomyślnych, których znajdziesz u stóp krzyża! Zrozumiejmyż tę wielkiej doniosłości prawdę i postawmy tę pierwszą zasadę, że: wierni należą do Matki Najśw., o ile Jezus ich dał Maryi, bo nabywając nas ceną swej Krwi Przenajświętszej, On tylko może nas darować Matce swojej. Otóż Jezus dał nas Maryi sam zawieszony na krzyżu. Z krzyża szczytu powiedział ukochanemu uczniowi, a w nim nam wszystkim: *Oto Matka twoja*, a Maryi: *Oto syn twój*! Tam dał nam swą Matkę,—tam staliśmy się Jej dziećmi. Twórcze Jezusa słowa wytworzyły w Jej Sercu najtkliwsze iście macierzyńskie uczucia Matki względem nas, Jej dziatwy.

---

[1]) Gal. IV. 19.

[2]) I. Ep. Joan. Tract. p. III. n. 4.

[3]) S. Aug. de Sancta Virginit. t. IV. n-o 6.

Któż więc wątpić może, że prawą Bogarodzicy dziatwą są ci, których Ona znajduje u stóp krzyża Jezusowego; ci, którzy ujarzmiają w sobie starego człowieka, którzy krzyżują grzech i jego pożądliwości praktykami pokuty. Chcecie, najmilsi, być dziećmi Maryi? weźcież na siebie krzyż Jezusowy, ujarzmiajcie nieprawe serc waszych żądze, które wciąż spiskują przeciw Jezusowi.

Ale i wy, bracia grzesznicy, zbliżcie się do kolebki Maryi i błagajcie Ją o pomoc i ratunek w bezdennej waszej nędzy; wzywajcie sercem upokorzonem i skruszonem Matki, niewysłowienie was miłującej. Ale jeśli chcecie się Jej podobać, obżałowujcie przedewszystkiem wasze przewinienia. O! jeśli niewinność ma swą koronę, tedy i pokuta ma swoją, nie mniej świetlaną. Jezus przyszedł szukać grzeszników, a Marya, jakkolwiek niewinna, zawdzięcza wam największą część swej chwały; nie byłaby bowiem Matką Boga, gdyby pragnienie zbawienia grzeszników nie zniewoliło miłosierdzia Syna Bożego do odziania się ciałem śmiertelnem. Jeżeli jest jeszcze w sercach waszych jakiś upór, jakaś zatwardziałość, niechaj łzy tego Dziecięcia ją skruszą i zmiękczą!

* * *

O! jakże wielkim, jak świętym dla nas być powinien dzień dzisiejszy, w którym obchodzimy rocznicę narodzin niebiańskiej Matki naszej. Dzień narodzenia ziemskiej naszej matki, czyż nie jest najuroczystszym dniem roku? Ta myśl, powiada O. Antoniewicz, budzi dziecko ze snu; ta myśl pierwszą nastręcza mu modlitwę: „Boże, coś mi dał matkę, a ona Ciebie mi dała; Tyś mnie nauczył, jak ją kochać i szanować, ona mnie nauczyła jak Ciebie wielbić i błogosławić! Jakże Tobie, jakże jej wywdzięczyć się wydołam? O Boże, błogosław ją, błogosław za każdą kroplę, którą karmiła ciało moje, błogosław ją za każdą łzę, którą przy kolebce mojej wysączyło jej oko i serce; błogosław ją za każde słowo, które jej usta do mnie przemówiły. O nie daj, abym zasmucił duszę jej, zasępił oko jej, zranił serce jej. Moje życie Tobie i jej należy. Dziś dzień narodzin jej; w tym dniu odnawiam wszystkie moje postanowienia na przyszłość, odnawiam wszystką boleść za przeszłość. Jeślim nie był dobrem dzieckiem, Ty i ona przebaczcie mi; żebym był dobrem dzieckiem, Ty i ona błogosławcie mi. I śpieszy dziecko ze łzami w oczach w objęcie matki i rzuca się jej na serce i podnosi te oczy ku niej i błagającem milczeniem na pół otwarte zdają się przemawiać usta: „Mamo! ja słów nie mam, ale czytaj w tych łzach! Ty je rozumiesz; połóż dłoń twoją na głowę moją, przytul serce moje do serca twego, abyś poznała, jak gorąco bije, jak gorąco kocha; pozwól niech się rzucę do nóg twoich, niech je gorącymi rozgrzeję pocałunkami, abyś poznała, że żałuję. Nie śmiem wymówić tego słowa: *kocham*, ale z głębi rozrzewnionej powtarzam duszy: żałuję, przepraszam, obiecuję, przyrzekam. Powtórz, powtórz te słowa: *przebaczam* za przeszłość, wierzę na przyszłość,—kocham!“ I przyciśnie matka dziecko do serca i wycałuje łzy z ócz jego i usta do ust przytuli i skłoni głowę ku niemu i położy błogosławiącą dłoń na głowę jego i oczy jej łzami się napełnią, i w tym wzroku rozczulonej matki niebo się przebije. Tyś dzieckiem boleści i radości mojej. Wszystko wierzę, wszystko przebaczam, bo kocham. Niech cię Bóg tak błogosławi, jak ja cię błogosławię!“

O Maryo, miliony, miliony ludzi dziś obchodzą dzień Narodzin Twoich, a jakże mało takich, którzyby Cię radośnie, Matko, powitać mogli; my w boleści serca nie śmiemy tego imienia wymówić, bośmy Sercu Twemu tylko boleść sprawiali! a jednak wołamy, powtarzamy: Matko, Matko, Matko, przebacz, Twoje narodzenie przyniosło zbawienie światu, niechaj przyniesie zbawienie duszy mojej! Twoje narodzenie zastało w ciemności duszę moją, niech będzie jutrzenką światłości, która mnie do Ciebie doprowadzi! Zbliżając się do grobu, niech się nie oddalam od Ciebie, abym w ostatniej godzinie nie ujrzał się sam opuszczony. Matka była przy mnie, gdym na świat przyszedł; Ty, o Matko Boża, racz być przy mnie, gdy ze świata schodzić będę! Matka urodziła mnie na czas, Ty mnie odrodź na wieczność! Tyś mnie często wołała, a ja nie poszłem za głosem Twoim; ja do Ciebie zawołam, a Ty pośpieszysz ku ratunkowi mojemu w każdej życia potrzebie, a szczególniej w chwili zgonu mojego, bym się odrodził w Boskiem najchwalebniejszem, wiekuistem życiu wybranych. Amen.

KAZANIE 4-e*).

Narodzenie Maryi radosne dla Boga, — dla świata.

> «I wynijdzie różczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie, i odpocznie na nim Duch Pański». Izaj. XI. 1. 2.

Jakaż to myśl, jaki zamiar sprowadziły was dzisiaj z tylu stron, i z tak odległych okolic na to miejsce cudami Maryi wsławione? Jakież uczucie radosne ogarnia dziś serca wszystkich i wylewa się w tych pieśniach pobożnych, które odbijają się o mury tej świątyni i wstępują aż przed tron Bogarodzicy, świadecząc o waszem serdecznem ku Niej nabożeństwie? — Cóż jest przyczyną, że pobożnych tłumy zalegają dziś ołtarze i ten święty przybytek? — O! bo Anioł z nieba, jak niegdyś Pasterzom Betlejemskim opowiedział wesele wielkie, *iż się im narodził Zbawiciel w mieście Dawidowem*: — tak dziś radosną oznajmił wam nowinę, iż się dla was narodziła Marya; — a tym Aniołem jest Kościół Boży, który was na tę uroczystość zawezwał. O! bo Gwiazda zaranna zeszła wam dzisiaj na niebie, jak owym mędrcom na wschodzie; tą gwiazdą nie jest ta, którą widzicie wieczorem na nieba błękicie, ani ta, która się okazała trzem Królom; gwiazdą tą jest sama Dziewica Bogarodzica, którą Prorok nazwał: „*Gwiazda z Jakóba*“. Zeszła wam dzisiaj ta Gwiazda, gdy się narodziła Marya; Ona to napełniła serca wasze pobożne błogą swą światłością, — Ona kierowała kroki wasze; świeciła wam w tej pielgrzymce, aż stanęła tu nad tym obrazem cudownym i ukazała wam przesłodkie oblicze niebiańskiej Matki, cudami słynącej. Przyszliście dzisiaj na to miejsce, jakoby do kolebki przeświętej, najmilszej Bogu Dziewicy, przeznaczonej na Matkę Zbawicielowi. Przyszliście na to miejsce, by przypatrzeć się w duchu Jej chwalebnemu narodzeniu, by ujrzeć niejako otwarte nad Nią niebiosa i zstępujących na Nią Aniołów; by wsłuchać się w melodye niebiańskie, jakie dziś napełniają rozkoszne górnego Jeruzalem przybytki. Przyszliście podzielać z Niebem radość z narodzenia Tej wspólnej wszystkim Królowej. Przyszliście Ją powitać z Aniołami, którzy Jej narodzenia pożądali; z Patryarchami, którzy z daleka dnia tego wypatrywali; z Prorokami, którzy Ją w symbolicznych obrazach ukazywali, — by z nimi uwieńczyć Jej kolebkę pieśniami, czcią, chwałą i miłością.

---

*) **Uwaga:** Kazanie wygłoszone na odpuście.

Bo oto spełnia się dziś przepowiednia Izajasza proroka, wypełnia się obietnica Dawidowemu domowi: „*Wyszła dziś różczka przecudna ze świętego korzenia*“, wyszła wdzięczna i woniejąca cudnym nieba Kwiatem i odpoczął na Niej Duch Pański, aby z Niej i przez Nią na całym spoczął świecie. Zbudowany dziś korab nie dla Noego, lecz dla Chrystusa, w którym wśród potopu nieprawości naszych, bezpieczny znajdziemy przewóz do najrozkoszniejszej Nieba przystani. Wystawiony dziś przybytek najokazalszy, w którym chwała Pańska zamieszkać ma na ziemi. Oto zeszła dzisiaj Zorza, która niebawem wyda Słońce oświecające świat cały, Chrystusa, od którego wszystko uświęcenie nasze; wschód tej Zorzy rozwesela Boga zarówno jak ziemię.

Tak zaiste, Narodzenie Maryi:

1-o, *było radosnem dla Boga;*

2-o, *jest radosnem dla świata.*

Dwie te myśli ku chwale Boga i naszej niebiańskiej Rodzicy dziś rozwinę, za Jej błogosławieństwem, które sobie uprośmy powitaniem Archanielskiem: „Zdrowaś Maryo....“

I. Narodzenie Maryi radosne dla Boga.

Radosnem było Narodzenie Maryi Bogu; bo milszego sobie Dziecięcia wśród ludzi, oko Jego nigdy spotkać nie mogło. Radosnem było narodzenie Jej Bogu, bo Marya przyszła na świat, by przynieść przez siebie i przez Boskiego Syna swego najwyższą, nieskończoną Trójcy Przenajświętszej chwałę. Rodzi się Marya *cała piękna*, cała blaskami niepokalaności promienna: „*niemasz w Tobie zmazy*“. To też zastępy anielskie zachwycone Jej zbożną pięknością wołają w uniesieniu: „*Któraż to jest, która idzie z puszczy jako obłok mirry?*“ od pierwszej bowiem chwili Marya wyposażona wszystkimi Boga-Ducha darami, wonieje najcudniejszymi cnót kwiatami, — *łaski pełna*! Od pierwszej chwili obdarzona doskonałem używaniem rozumu, już w żywocie matki swej wysławia Boga lepiej i goręcej, niż wszystkie anielskie chóry.—Pierwszem uderzeniem swego niepokalanego Serca, pierwszem tętnem najświętszego swego życia zaczyna śpiewać Panu hymn najwznioślejszy: „*Wielbij duszo moja Pana!*“, którym przez cały swój żywot najwspanialej uwielbiać nie przestanie Ojca, którego najwybrańszą jest córką; Syna, którego niebawem stanie się Rodzicielką; Boga Ducha, który widzi w Niej przeczystą, najgodniejszą swą Oblubienicę.

Pewien pustelnik, którego życie całe jako cudny kwiat, roznosiło wonność przed Boga obliczem, — słyszał co roku, w nocy 8-go września niebiańskie dźwięki. Z prostotą, jaką znają Święci, prosił Pana, by mu odsłonił dziwnych tych melodyi przyczynę. Bóg wysłuchał Jego prośby, zesłał Anioła, który mu oznajmił: że Niepokalana Dziewica, Bogarodzica przyszła tejże nocy na świat; stąd ta radość nieba, w anielskich rozbrzmiewająca pieniach.

Kiedy książe Proroków, Izajasz, te prorocze wypowiadał słowa: *Maluczki narodził się nam* [1]), wzrok jego natchniony spoczął na Boskiem Dzieciędu; widział on Je w duchu, w stajence na sianku; i dlatego wzywa królów, by przyszli złożyć hołd Bogu w dziecięcych osłonach.

Najmilsi, czyż słów wielkiego Proroka nie możemy zastosować i do nowonarodzonej Maryi, do Dzieciątka, które będzie Matką Najwyższego?— O! bo i Marya przychodzi na świat dla nas, jak dla Boga; dziś Niebo nam Ją daje: *Maluczka narodziła się nam*! — Zatrzymajmy się chwilę u Jej stóp, rzućmy kilka kwiatów do Jej kołyski, którą wieńcem anielskie otaczają chóry.

Od dawna Joachim, którego imię znaczy: „*przygotowanie Pana*“, i Anna, „*pełna łaski i miłosierdzia*“, błagali Pana Zastępów o dziecię, któreby ich starość pocieszyło i uweseliło. Bóg wysłuchał ich prośb.—Według podania, oświecił ich przez Anioła, że wydadzą na świat córkę, która będzie najwyższą Nieba pociechą. Przebłogosławione Narodziny Maryi nastąpiły, według Boroniusza w dzień sobotni; narodzenie skromne, ukryte, jak wszystkie tajemnice Odkupienia.

Dzień ten był oczekiwany, upragniony, pożądany od czterdziestu wieków.—Niebo zdawało się rozmyślać nad stworzeniem Tej, która miała być Matką Najwyższego. — Bóg chciał przygotować świat na to wielkie dobrodziejstwo, — i oto dziś ubłogosławione Dziecię na ewangelicznej jawi się widowni.

O jakiemiż łaskami maluczką Maryę Trójca Przenajświętsza wyposażyć musiała! jakże wiernie Ona odpowiadała uprzedzającym Ją nieba darom!

Marya nietylko była wolną od skazy pierworodnej, ale i od wszelkich zgubnych jej następstw. Podczas gdy dusza nasza obciążona ciałem, czuje skłonność do rzeczy ziemskich, do złego, Serce Maryi Niepokalane, niebiańskie tylko miłuje rzeczy; zna ono tylko pociąg do cnoty.— My poczęci w nieprawości, rodzimy się w grzechu; Marya poczęta w łasce, rodzi się Boską jaśniejąca świętością. Umysł nasz błąka się w ciemnościach, Maryi umysł kąpie się w przeźroczach niebiańskiego światła: *Nunquam in tenebris, sed semper in luce Maria*! [2]).

Innem następstwem Niepokalanego Poczęcia Maryi była niemożność zgrzeszenia, tj.: zachowanie Jej od grzechu uczynkowego, od najdrobniejszej niedoskonałości; niemożliwa bowiem, by Matka Boga mogła się niepodobać nieskończenie świętemu Synowi. — Nigdy, o Maryo, niczem nie zasmuciłaś Boga Ducha Św., który rozkoszne znajdował w Twem Sercu mieszkanie;

---

[1]) Izajasz. IX. 6.

[2]) Św. Hieronim.

zawsze byłaś powolną Boskim Jego natchnieniom, toteż wzbijałaś się ciągle na coraz wyższe i coraz wznioślejsze doskonałości szczyty.

O któż wysłowi, tę najdelikatniejszą wierność Maryi, wtórującej zawsze uprzedzającym Ją łaskom? — W tem przedewszystkiem jest Ona najponętniejszym dla nas wzorem. Marya Przeczysta daje nam przykład czujności. Bezgrzeszna, ukrywa się, usuwa w zacisze świątyni; nie przestaje błagać Pana o łaskę wytrwania w Jego miłości. A my słabi, ułomni, tak często zranieni w walkach życiowych, nie umiemy ani się modlić, ani stać na straży naszego serca; miłujemy niebezpieczeństwo, idziemy naprzeciw śmierci; toteż w życiu naszem iści się tak często groźba Pańska: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie*! [1]).

Do pierwszych łask chroniących Maryę od grzechu, Bóg nowe przydał Jej dary, które nazywamy łaskami *wyboru* i *predylekcyi*, czyli *osobliwszej miłości*. Marya otrzymała przedziwne dary umysłu i serca, nie mówiąc już o niezrównanych wdziękach i najdoskonalszej piękności dziewiczego Jej ciała. Duch Święty ozdobił ten żywy przybytek Bóstwa wszystkiemi bogactwami Nieba i przeobfitością świętych swych owoców. Marya w kolebce posiadała wszystkie skarby wiedzy ludzkiej; wobec Jej miłości, żar Serafinów był jako lód zimny. Toteż życie Maryi najdoskonalszemi promieniało cnotami, które Ją czyniły ze wszystkich stworzeń Bogu najmilszą.

* *
*

O jakże odmienne jest narodzenie nasze! jakże małe z niego do prawdziwej radości powody! Już w życia zaraniu my jesteśmy przedmiotem gniewu Bożego; jeszcze nieświadomi nędz i kłopotów życiowych, my już pieśń żałosną zawodzimy: łzami ziemski witając padoł, rodzimy się z klątwą pierworodnej winy, rodzimy się na płacz i wygnanie, bo jako wygnańcy synowie Ewy na świat przychodzimy. Słusznie żałobną pieśnią wita narodziny nasze Job sprawiedliwy: *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat i skruszon bywa, a ucieka jako dzień i nigdy nie trwa w tymże stanie* [2]). O jaki to wierny życia naszego obraz! Napełnia się człowiek wielu nędz; troszczyć i kłopotać się musi o to życie, które przed nim znika; goni ustawicznie za szczęściem, które jak ułuda pustynna przed nim uchodzi; niebawem strudzony, zawiedziony w swych pościgach, uderza o głaz grobowy, który wszystkie jego nadzieje w puch rozwiewa. Mniejsza atoli o nędze ciała; boleśniejsza nieskończenie jest dola duszy naszej, z jaką na ziemskiej jawimy się widowni. *Oto bowiem w nieprawościach poczęty jestem*, śpiewa żałobnie król Dawid, *a w grzechach poczęła mnie matka moja*; a za nim każdy z nas tę smętną pieśń powtarzać zmuszony. A co dolę naszą niewysłowienie więcej pogarsza, to te grzechy osobiste, jakie my do pierworodnego w życiu przydajemy. O! ktoby był przejęty ciężkością jednego grzechu, ktoby wiedział, jak gorzki owoc po zgonie zbierać będzie, ten zaiste nie cieszyłby się w swych nieprawościach, lecz łzami zalewał na ich wspomnienie. Ale niestety, im gorzej z nami, tem my nieraz swawolniejsi, im większy mamy powód do łez, tem bardziej szalonemu oddajem się weselu;— śmiejemy się, kiedy dusza nasza gniewem Pańskim przesycona; śmiejemy się, kiedy robak toczy nasze sumienie; śmiejemy się, kiedy szatani zewsząd nas otaczają i wyczekiwują skinienia Bożego, by nas ująć w straszne swe objęcia i cisnąć w zatracenia przepaść! Czemu tak się dzieje? bo nas zaślepiła złość nasza,—bo pierworodna i osobiste nasze nieprawości przysłoniły nam światło rozumu, który dobre zwie złem, a złe dobrem; — który słodkie nazywa gorzkiem, a gorycz słodkością!

---

[1]) Ekkles. III. 27.
[2]) Job. XIV. 1 i 2.

Cieszą się rodzice, gdy dziecię jawi się na świecie. *Niewiasta gdy rodzi, smętek ma... lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził* [1]).—Tak i z naszych narodzin cieszyli się nasi rodzice; ale czyż raczej płakaćby nie byli winni? Ach, bo może my na wieczne narodzili się potępienie, nie iżby Bóg na nie nas skazał, ale dlatego, że my nieprawościami naszemi sami je sobie obieramy! O! bo narodziny nasze złość nasza kieruje ku obrazie Boga. Narodziliśmy się może na to, by z potępieńcami wiecznie jęczyć, wiecznie przeklinać Boga. Cieszyli się z naszych narodzin rodzice, ale może Bóg się smucił. zasmuciła się Matka Boża w przewidywaniu, że nie dla Boskiej będą one chwały! Od nas, od nas, najmilsi, zależy, w naszej jest mocy, by nasze narodzenie, podobnie jak Maryi, było radosne dla Nieba; stanie się zaś takiem, jeśli korzystać nie omieszkamy z tych łask, jakie narodzenie Maryi i Boskiego Jej Syna na nas sprowadziło. Marya bowiem jawi się na świecie nietylko dla rozradowania Nieba, ale i dla uweselenia smętnej naszej ziemi.

II. Narodzenie Maryi radosne dla świata.

Któż nie zna ożywczych i przedziwnych skutków zorzy? Któż nie podziwiał przebudzenia się przyrody, kiedy gwiazda zaranna jawi się na firmamencie i swym świtem zwiastuje wschód słońca.

Przez długie godziny grube ciemności otaczały ziemię, ale oto łagodna i dobroczynna światłość zwolna je rozprasza; horyzont rozwidnia złocisty przedświt; po śmiertelnem milczeniu budzi się życie nowe: rośliny, drzewa, ptacy niebiescy, wszystko się przebudza i zlewa w jedną rozkoszną harmonię, witającą wschód gwiazdy dziennej.

---

[1]) Jan. XVI. 21.

Teraz dzikie zwierzęta, które wśród cieniów nocnych wyległy z ukryć leśnych szukając zdobyczy, powracają szybko do swych legowisk; — człowiek, którego sen dobroczynny pokrzepił powstaje i *wychodzi*, jak śpiewa Psalmista, *na robotę swoją i na sprawy swoje* [1]).

Otóż te rozkoszne zorzy skutki, to obraz cudownych skutków, jakie wytworzyło na świecie zjawienie się Maryi, którą Kościół św. *Gwiazdą zaranną* i *Jutrzenką zbawienia* nazywa.

Odkąd grzech pierworodny skaził ród ludzki: *ciemności*, powiada Izajasz Prorok, *okryły ziemię i mrok narody* [2]). Człowiek stworzony dla prawdy, szukał błędu; stworzony dla dobra, umiłował nieprawość; to też światłość jego umysłu ustąpiła miejsca niewiadomości, pokój jego serca—wojnie nieubłaganej! Świat wszystek stawszy się widownią niezbożności i upodlenia, stał się miejscem okropności, smutku i rozpaczy!

„Ciemno było na świecie, mówi O. Antoniewicz, bo ta jasność, która dowcipem i wyobraźnią poetów, głębokiem wnioskowaniem mędrców, światu przyświecała, była jasnością tego robaczka świętojańskiego, co się miga w wieczornem powietrzu, — była tą jasnością pruchna, co zwodzi błądzącego. Nigdzie prawdy nie było; nigdzie nie było miłości, bo miłość tylko w prawdzie być może. — I tak rok po roku mijał, znikał wiek po wieku, pokolenie jedno za drugiem wstępowało do grobu, — do grobu, który był zakoczeniem życia jak u nas jest początkiem; — w grobie kończyły się wszystkie nadzieje, które u nas dopiero za grobem się urzeczywistniają; — nie mogąc żyć życiem ducha, żył świat życiem zmysłów. Nie mogąc szukać szczęścia w cnocie, szukał go w zbrodni; nie mogąc żyć nadzieją, żył rozpaczą. Przeczucie prawdy i zwątpienie trzymały duszę w ciągłem rozdrażnieniu. Nie mając żadnej przyszłości, chwytał człowiek każdą chwilę życia, — niepewny następnej, chciał zakosztować z każdej rozkoszy, chciał zapróbować każdej zbrodni. — Nie mogąc się wznieść cnotą do bogów swoich, musiał bogów zbrodnią do siebie zbliżyć, aby bez wahania mógł naśladować przykłady tychże. — Trzeba było wszelkiemi zbrodniami wpierw niebo napełnić, aby zbrodnie uświęcić na ziemi. — Trzeba było zbrodnię ubóstwiać, aby jej módz stawiać ołtarze. — Taki był stan ludzkiego rodu, materyalizm, panteizm roztoczyły to ciało społeczne; rozpusta już nie była namiętnością, ale systematyczną nauką, wykładaną przez najcelniejsze dowcipy. — Trzeba było krwi i łez ludzkich dla zabawy zmysłów przesyconych: jęk mordujących się gladyatorów żadnego nie obudzał miłosiernego echa; zwierz dziki ze wstrętem odwracał się od człowieka a puszcza Libijska mogła była służyć za wzór cywilizowanemu Rzymowi!“ Szatani, niby bestye żarłoczne z piekielnych wylęgłe ciemności, wszechwładnie zapanowali nad rodem ludzkim, o wieczną przyprawiając go zgubę! —

---

[1]) Ps. 103. 23.

[2]) Iz. 60. 2.

Atoli dzięki narodzinom Maryi, czarna ta noc, wiekowe te ciemności, pierzchnąć muszą. Bóg patrzy na wezbrany nieprawości i klęsk potop, słucha jęków nieszczęsnej ludzkości, postanawia, by *Słowo Jego wszechmocne i wiekuiste*, połączyło się z ludzkością, by zleczyło wszystkie nasze rany i roztoczyło nad zmrokami świata świetlany dzień prawdy. Niebawem czarne obłędu i grzechu całuny rozproszą się, bo już ukazuje się świt błogosławionego dnia, odkupienia cieni, świetlista Gwiazda zaranna Marya, zwiastująca dzień wyswobodzenia i odrodzenia ludzkości. — To też Anieli pochyleni nad kolebką Córki Joachima i Anny, z niewysłowionem weselem witają swą Królowę, zachwyceni zbożną Jej pięknościa wołają: *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce* [1])? Więźniowie w otchłani, sprawiedliwi, budzą się z uśpienia, witają to Dziecię łaski i błogosławieństwa, które położy kres długiej nocy ich wygnania i oczekiwania. — Legie piekielne widząc wschód tej Gwiazdy, wydają okrzyk przerażenia, przewidują bowiem, że Marya skruszy ich berło, że Niepokalana zetrze swą stopą dumną ich wodza głowę.

Świat nie wie jeszcze, że mu już zaświtało zbawienie; atoli tajemniczy jakiś i ożywczy powiew przeszedł po nim i nieznaną dotąd zrodził nadzieję; ludzie budzą się w oczekiwaniu obiecanego Odkupiciela.

Z narodzeniem Maryi, Zwiastunki Jezusowych Narodzin, nowa dla świata rozpoczyna się era; ukazanie się tej promienistej Gwiazdy zapowiada, że czyste blaski prawdy świat zaleją, że ciemności grzechowe rozpierzchną się, że kajdany nieprawości zostaną skruszone, i cześć bożyszcz zniweczona, bo Marya zjawia się na ziemi, jako poręczycielka zjednoczenia i odkupienia rodu ludzkiego.

„O Maryo słodka i promienista Gwiazdo, Jutrzenko świetlana, Tyś położyła kres nocy i ruiny naszej, Tyś zrodziła dzień wielki łaski i zbawienia. Szczęśliwa *Gwiazdo Jakóbowa, Tyś zaświeciła tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzieli* [2]); za Twojem zjawieniem się odrodzone ludy powstały, by walczyć boje Pańskie, boje doskonałości i świętości. Chwała i dzięki Tobie, bo *dzień, który uczynił Pan* [3]), ten najpiękniejszy dla ludzkości dzień życia i zbawienia, jakim jest Jezus, *Światłość świata* [4]), Tyś nam zwiastowała, Tyś Go nam wydała“.

My chrześcijanie, od Patryarchów szczęśliwsi, nie potrzebujemy już wzdychać do Słońca prawdy; my żyjemy w pełnym dniu wiary, odkąd Jezus rozprószył zmroki i rozlał wszędzie swą słodką światłość. — Wszelako i nas pielgrzymów, nas ziemskich zapaśników ogarniają jeszcze *noce*, które stałyby się strasznemi, gdyby Marya łagodną swą światłością ich nie rozwidniała. —

---

[1]) Pieśń IV. 9.

[2]) Łuk. I. 79.

[3]) Ps. 117, 24.

[4]) Jan IX. 5.

Nocą dla ciebie, chrześcijaninie, to najpierw *grzech*, który pogrąża twą duszę w śmierci wiekuistej, który pozbawia cię słońca łaski i światłości prawdy. Nocą dla ciebie jest *czas* twej *oziębłości i obojętności*, w którym czyny twoje mniej—więcej stają się bezowocne, bo płomień miłości drży niepewny w twem sercu. Nocą twoją są te *powątpiewania* umysłu, te wahania się woli, te bunty serca i ciała, które wywołały ten krzyk Apostoła: *Kto mnie wybawi od ciała tej śmierci?* [1]). Nocą jeszcze jest owa boleść niewysłowiona, jakiej doznają sprawiedliwi na widok dumnych zapędów niezbożnych, kiedy patrzą, jak piekło powstaje z wściekłością przeciw Kościołowi św., kiedy widzą wrogów chrystyanizmu ciskających w błoto najdroższe nasze wierzenia, podczas gdy Pan milczy i wydaje się, że nas opuścił. Nocą jest jeszcze samo ziemskie wygnanie, wśród którego żyjemy, zanim wiekuista światłość przyjmie nas na rozkoszne swe łowo. Nocą nareszcie jest smętność duszy rwącej się do Boga, pożądającej oglądania Jego Oblicza i wpatrywania się w Boskie Jego piękności: *W nocy*, woła ona: *szukałam Tego, którego miłuje dusza moja i szukałam Go, a nie znalazłam*! [2]).

Atoli w tych duchowych ciemnościach, w próbach czy karaniach, jedna światłość zawsze nam świeci: jest nią Marya, jest nią Jej miłość, nigdy niegasnąca, jest Jej wzrok, nigdy niezmrużony. Co Marya raz uczyniła dla świata, to czyni nieustannie dla dusz naszych; — czem raz była dla ludzkości, tem jest jeszcze dla wszystkich, którzy jej wzywają, którzy Ją miłują. Gwiazda zawsze promieniejąca, pocieszająca, zawsze opiekuńcza.—Marya, oświeca grzesznika, ożywia obojętnego, umacnia walczącego; Ona podtrzymuje nadzieję prześladowanego, osładza smutki wygnańca; Ona niesie ulgę i pociechę, kieruje duszą uciśnioną, duszą czystą i miłującą, której wydaje się, że Bóg o niej zapomniał.

Ach, najmilsi! jakimikolwiek jesteśmy, trzymajmy ustawicznie wzrok utkwiony w tę cudną, dobroczynną Gwiazdę, nie traćmy Jej nigdy z oka: a w serca nasze nie wstąpi obawa zboczenia i zguby, bo *jak gwiazda morska*, mówi Doktór Anielski, *kieruje żeglarza ku przystani, tak Ona prowadzi bezpiecznie Chrześcijan do chwały. Patrz na Gwiazdę,* woła Bernard św. *wzywaj Maryi! Usuń Maryę*, mówi św. Bonawentura, *a cóż się stanie z nami nieszczęsnymi? Czem stalibyśmy się wśród ciemności świata, gdyby nam zbywało na słodkich Jej blaskach?*

Wyznajemy więc, o Panno Najświętsza, że tam, gdzie Ty jesteś, noc nigdy nie jest mroźna, nigdy smutna, nigdy całkiem ciemna; dla tych, którzy Cię miłują, których Ty miłujesz, zmroki duchowe zawsze radosne prześwietlają blaski; dla tych, którzy Cię miłują i których Ty miłujesz, ciemne ścieżki życia pozostają zawsze rozjaśnione. Niestety, o Matko najukochańsza, nie śmię powiedzieć, żem jak święci i wierni Twoi słudzy, zawsze i wielce Cię miłował, ale wiem, o Matko najtkliwsza, że Ty mnie miłujesz, bo tchniesz w me serce ufność ku Tobie bezgraniczną, niewzruszoną; ta myśl dodaje mi otuchy i każe ułać: że chmury smutku, zniechęcenia, obawy, nie zaciągną się nigdy pomiędzy mną a Tobą, by mi odjęły słodką światłość oblicza Twojego. To też już w kolebce witamy Cię wszyscy jako *życie*, *pociechę* i *nadzieję* naszą. Od pierwszej bowiem życia chwili Tyś rozpoczęła chwalebny dla Ciebie a rozkoszny dla nas zawód Pośredniczki, Współzbawczyni i Matki naszej“!

---

[1]) Rzym. VII. 24.

[2]) Pieśń. III. 1.

Bo też Niepokalana w pełności rozumu, już w kolebce łzami, modłami swojemi zapoczątkowała naprawę ruin grzechowych, czyniła zadość za nieprawości i niewdzięczności nasze, wypraszała wstawiennictwem swojem łaski i miłosierdzie Boże. O zaiste, z świętym Bernardem możemy wołać do maluczkiej Maryi, jak później do Bogarodzicy i niebios-Królowej: *O Ty, która jesteś Orędowniczką ludzi i ucieczką grzeszników, rozpocznij Twój urząd miłościwy, wstawiaj się za nami*! Jedna Twoja łza wystarczy, by wzruszyć Sędziego naszego; puklerzem Twej modlitwy okrytych sprawiedliwość Boża nie dosięgnie; Jej gromy w wyroki pokoju i miłosierdzia zamienić się muszą!

O nie! Marya nie może nam odmówić swego pośrednictwa, boć Ona już na naszą rodzi się Matkę. Wprawdzie dopiero na Golgocie, wspólnie z Jezusem Ona nas zrodzi na dzieci Boże; wszelako w Bogu przyszłość zlewa się z obecnością. Stąd słusznie Kościół św. śpiewa: „Narodzenie Twoje Święta Boża-Rodzicielko przyniosło wesele światu całemu, z Ciebie bowiem wyszło Słońce sprawiedliwości; Chrystus Jezus, który okupując przekleństwo, dał błogosławieństwo, zawstydzając śmierć, darował nam żywot wiekuisty“.

Tak jest, — narodzenie Bogarodzicy jest źródłem najżywszych naszych pociech, bo jest zaczątkiem nowego Boskiego w nas życia. Przez Jezusa, Jej Syna, my na nowo Bosko odradzamy się na duszy. Jako z Adama i Ewy wzięliśmy żywot cielesny; tak z nowego Adama i z nowej Ewy Maryi, bierzemy żywot duchowy, Boski. — Jako z prarodziców ziemskich rodzimy się na piekło, tak przez Jezusa i Maryę rodzimy się na niebo. Dlaczego dopiero po grzechu Ewa nazwaną jest: *matką wszystkich żyjących*, jakkolwiek w istocie była matką umarłych? Dlatego, że była figurą nowej Ewy, która naprawdę stała się Matką wszystkich żyjących, porodziła nas bowiem Bogu, Niebu — na żywot wieczny. Odkąd przez Jezusa i Maryę odrodziliśmy się na dzieci Boże w Sakramencie Chrztu św.; Bóg stał się nam Ojcem, Marya Matką, Jezus, Aniołowie, Święci—bracią naszą. Szczęśliwe było narodzenie Maryi, która w majestacie niepokalaności wstąpiła na ziemię; szczęśliwe i to drugie nasze duchowe narodzenie, w którem wina pierworodnego grzechu znika, a Ojciec niebiański i Matka nasza Najświętsza w niebie niewysłowionej z duchowych narodzin naszych doznają radości. Nie ciało się pierwej naprawia, lecz dusza, z której zaraza na ciało idzie. I przetoż jako dusza niewidoma jest, tak też niewidome jest to jej naprawienie, to Boskie odrodzenie.

Powiecie: jakże ta natura nasza jest naprawioną, kiedy po odrodzeniu też same mamy niedoskonałości w rozumie, w woli, w sercu; tak leniwi do dobrego, tak pochopni do złego; tak cierpimy te nędze, te wojny poniżające i śmierć po Chrzcie świętym, jakbyśmy jeszcze grzechu pierworodnego się nie zbyli? Otóż odpowiada uczeń miłości: *Najmilsi, teraz jesteśmy synami Bożymi, ale się jeszcze nie pokazało czem będziemy. Ale gdy się ukaże* (Chrystus Pan) *podobni Jemu będziemy* [1]. Urodziliśmy się już jako synowie Boży, dziedzice dóbr ojcowskich; aleśmy nie dorośli do brania dziedzictwa, jak Apostoł mówi: *Póki dziedzic mały, nic od sługi nie różny, choć jest panem wszystkiego ale jest pod opiekuny, aż do czasu naznaczonego od ojca* [2].

Czas bowiem dziedziczenia jest naznaczony po zgonie, na dzień ostatni,— a teraz wiarą i nadzieją żyjemy, które nam niezłomną dają rękojmię wiekuistego szczęścia. Rozum nasz naprawiony odsłania nam Boskie prawdy, wnika nawet w tajemnice Boże. Wola zdolna do kochania Boga ma krzepkość i moc do dobrego i siłę z Chrystusa, z którym się łączy, w którego się wszczepia. Bez Jezusa nic nie możemy, ale z Nim, z Jego łaską — wszystko; — tem bardziej kiedy nadziemską czerpiemy siłę w Boskich Jego Sakramentach, — i w potężnej, wszechmożnej przyczynie Bożej i naszej Matki.

* *
*

Jak Maryę, tak i nas uprzedziła łaska Chrystusa, jeśli nie w poczęciu, tedy w pierwszem niemal życia zaraniu. Bóg nas uprzedził w miłości swej nietylko kiedyśmy Go nie miłowali, ale kiedyśmy byli nieprzyjaciółmi Jego. Bóg pierwszy zbliżył się do nas, przeszczepił w nas pierwiastek Boskiego życia, tę jakby cząstkę Bóstwa, jaką jest łaska uświęcająca! A kiedyśmy w sojuszu z szatanem i namiętnościami naszemi zabili w sobie syna Bożego, ach! ileż to razy na prośbę Maryi Jezus wskrzesił nas cudowniej, aniżeli syna płaczącej wdowy z Naim? Ileż to razy ścigał nas w miłosierdziu swojem, gdyśmy w bluźnierstwie, w zatwardziałości, w złości, przemocą wyrywali się z objęć Niebieskiego Ojca? Pojednani, znowuśmy zgrzeszyli!

---

[1] Jan. 1.

[2] Gal. 4.

i znowu Baranek Boży zmywał grzechy nasze Krwią swą przebóstwioną, byśmy nadal chodzili niepokalani przed Boskiem Obliczem w dostojeństwie, owszem w majestacie synów, czy cór Bożych!

O! jakie to szczęście nasze, jeżeli w tem Boskiem synostwie do końca wytrwamy! Błogo nam, gdy się czujemy Boga i Maryi dziatwą; życie przepływa nam wtedy słodko pod okiem Ojca i Matki niebiańskiej, a życia takiego kresem—Niebo, — radości niewysłowione przy Sercu Boga i Bożej Matki!—Czemuż, czemuż więc, najmilsi, tak łatwo, tak prędko to błogosławione Boskie tracimy życie? Czemuż z taką łatwością rzucamy się w śmierci grzechowej objęcia, z których nas Marya łaską Syna swego wyrwała? Czemuż zrodzeni dla nieba, tak się rychło piekłu zapisujemy? czemu odrodzeni na synów Bożych, jakby igrając poddajemy się w okrutną szatana niewolę? Dlatego tak się dzieje, że nie baczymy na straszne grzechów następstwa; nie widzimy, jak one niebo przed nami zamykają, jak roztwierają piekielnych przepaści czeluście! Dla tego tak się dzieje, że my nie baczym na rany, jakie nieprawości nasze Bogu i Boskiej naszej Matce zadają!

Ale dziś, kiedy wam Marya łaską Syna swego otworzyła oczy, kiedy dała wam odczuć, jak gorzkie i bolesne są owoce grzechów waszych, dziś wy zbolali na duszy i skruszeni w sercu, z ufnością i pokorą przypadacie do stów Tej, która sama bez grzechu poczęta, jest grzesznych ucieczką i ratunkiem!

Dlatego to opuściliście domy wasze, zagrody wasze, bo wam źle było na duszy, bo wam smutno było w sercu i przyszliście do Matki litościwej, by Ona wróciła wam utracone Boże życie, by wam wybłagała u Syna swego litość i miłosierdzie. Ach, bo Marya zawsze jest życiem, słodyczą i nadzieją naszą jedyną!

Witaj więc, o Maryo, witaj Gwiazdo morza! witaj Niepokalana Lilio między cierniem! witaj Bramo niebieska! witaj Pocieszycielko na tym padole łez i smutków!—Witamy Cię, o litościwa Matko, Ucieczko grzesznych, przychodzimy do stóp Twych niepokalanych, byś się za nami wstawiła, byś nam życie łaski znowu przywrócić raczyła!

Dobry, pocieszający to znak, najmilsi, ta wasza miłość ku Maryi, bo ujawnia, że chcecie należeć do Boga, że chcecie być dziećmi Matki Najświętszej. Lecz cóż wam to pomoże, jeżeli znowu po spowiedzi, po uzyskaniu odpustu do dawnych powrócicie nieprawości, jeżeli znowu szatan położy: nieprzyjaźń między wami a Bogiem i Najświętszą Jego Matką.

O najmilsi! dopóki nie położycie szczerze nieprzyjaźni między duszą waszą a grzechem, między ciałem a łaską Bożą, — nie na wiele wam się przyda, że teraz jęczycie u stóp Niepokalanej, że teraz łzami rozrzewnienia, ufności i miłości skrapiacie niejako Jej stopy! Wytrwania! Wytrwania w łasce Bożej, i w miłości Maryi przedewszystkiem potrzeba! Postanówcież więc umrzeć raczej na ciele, niż umrzeć przez grzech na duszy. Postanówcie dziś żyć tak, jak na dzieci Boże, dzieci Niepokalanej Matki przystoi!

Zanim pożegnacie to święte miejsce i ten obraz cudowny Matki Najświętszej, złóżcie gorące pdzięki Bogarodzicy za te wszystkie łaski, jakiemi was na tem uprzywilejowanem miejscu tak hojnie obdarzyła, a zarazem proście Ją, by wam wyjednała ten dar nad dary: życie stateczne łaski i przyjaźni Bożej, życie czyste i niepokalane przed Boga obliczem, a przy zgonie uiściła nad każdym z was tę najpożądańszą swoją obietnicę: *Kto mię najdzie, najdzie żywot* (łaski) *i wyczerpnie zbawienie od Pana.* Amen.

KAZANIE 5-e [1].

Cel narodzin Maryi — cel chrześcijańskiej niewiasty.

> «Patrzaj, a uczyń na kształt, któryć ukazany jest». Wyjście. XXV. 40.

Poco na ewangeliczną widownię wstępuje dziś Marya? Po to, by naprawiła ruiny przez pierwszą nagromadzone Ewę; by zbawiła ród ludzki przebłogosławionym dziewiczego swego żywota Owocem: Jezusem.

Marya jawi się już u kolebki świata, jako świt zbawienia, jako Ta, która upadłej ludzkości miała przywrócić na czas i na wieczność utracone przez grzech przywileje.

Ale nie w tym jednym celu rodzi się dziś Marya. Niepokalana Dziewica ukazuje się jeszcze na świecie jako typ i modła chrześcijańskiej niewiasty, która na wzór Maryi winna się stać środkiem zaradczym i dźwignią nadziei dla odchrześcijanionych naszych społeczeństw.

1-o *Marya Współodkupicielką rodu ludzkiego; — rola niewiasty chrześcijańskiej.*

2-o *Niewiasta chrześcijańska potężny czynnik w odrodzeniu społeczeństw.*

3-o *Marya modła życia niewiasty chrześcijańskiej.*

Trzy te myśli dziś rozwinę. Prośmy wprzód o błogosławieństwo Tej, której po Bogu całą waszą wielkość zawdzięczacie. Zdrowaś Maryo!...

---

[1] Mówiłem do Matek chrześcijańskich we Lwowie.

I. Marya Współodkupicielka rodu ludzkiego — rola niewiasty chrześcijańskiej.

Przypatrzmy się Maryi u kolebki świata. By dobrze zrozumieć nasze odkupienie przez Jezusa i Przebłogosławioną Jego Matkę, musimy sobie uprzytomnić pierwotną rajską naszą ruinę.

Przeciwieństwem Maryi, która miała nas zbawić swem Boskiem macierzyństwem, jest Ewa, pierwsza nasza matka, nieszczęsna naszej zguby sprawczyni. Pokusa, której ona uległa, jest głęboka i wieloraka. Zapoczątkowuje ją śmiertelne słowu Bożemu niedowierzanie; — rozwija ją pycha bezmierna: *Będziecie jako bogowie*; — zmysłowość i pożądliwość zbronionej rozkoszy dopełnia ją i wykończa. Ewa ulega. W czem tkwi istota pierworodnego upadku? W zupełnem odłączeniu od Boga. Najwyższa władza Boża jest tu wzgardzona, miłość Boża zdradzona, dobrodziejstwa Boże zapoznane; obecność Boga w następstwie jest wstrętną, przykrą; — Adam i Ewa uchylają się od niej, kryją się przed groźnem Pana Obliczem. To oddalenie od Boga, ta utrata Boga stanowić będą naszą ruinę aż do dni naprawy przez Chrystusa Odkupiciela.—O! jak straszne są następstwa pierworodnego upadku! Natura ludzka jest zraniona, niebiańskich pozbawiona darów; stan nadprzyrodzony łaski zniweczony. Nędzni, wydziedziczeni, staliśmy się tułaczami bez ojczyzny. *Bez Boga, bez Chrystusa na ziemi.* Staliśmy się jeńcami szatana; grzech poddał nas pod okrutne jego berło.

Ale Bóg zlitował się nad nami, zbawił nas przez Jezusa i Maryę. — Niezaprzeczenie samemu Bogu-Człowiekowi mamy przypisać nasze odkupienie. Atoli według planu Boskiej mądrości, pomiędzy upadkiem ludzkości a jego naprawą harmonijne zachodzić muszą związki. — Druga Ewa, niewiasta *pełna łaski* jawi się na łez dolinie już w dniu naszej zguby; — każdemu rozwojowi upadku naszego przez Ewę odpowiada łaska i świętość w Maryi.

Ewa nieroztropnie daje się *podejść szatanowi:* pomiędzy szatanem a Maryą, wznosi się mur przedziału, rdzennej nieprzyjaźni i nienawiści. *Położę nieprzyjaźń między Tobą a między Niewiastą; Ona zetrze głowę twoją* ¹).

Ewa daje się powodować szalonym i świętokradzkim *ambicyom: będziecie jako bogowie*;—Marya pogrąża się w głębiny pokory. Ewa oszołomiona czarem zakazanego owocu, przypuszcza do serca śmiertelne rozkosze: Marya *Królowa Męczenników* wieść będzie żywot surowy w nieustannej boleści.

Grzech pierworodny *gwałtownie rozłącza nas od Boga:* w Maryi ludzka i Boska natura najściślej się kojarzą. Przez Maryę Bóg ku nam zwrócony

---

¹) Rodz. III. 15.

z nami się jednoczy; przez Jej Syna cudowna przemiana przebóstwia nas niejako i czyni jakby bogami. *Jam rzekł,* woła w zachwycie Psalmista, *jesteście bogowie i synowie Najwyższego* [1]) — *Bóg*, mówi genialny Augustyn św., *staje się człowiekiem, by człowiek stał się bogiem.* Łaski niezmierne i różnorodne odkupienia następują po każdej pierworodnej winy klęsce, jak świadczy Apostoł: *Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała*! [2]).

Oto, czem jest dla świata Marya przez przebłogosławiony Owoc panieńskiego swego żywota! Otóż tem, na Jej wzór, ma być w znacznej mierze chrześcijańska niewiasta dla współczesnego społeczeństwa.

Niestety, jak u kolebki ludzkości, tak za dni naszych mamy wszędzie przed oczyma cnotę obumierającą, — występek tryumfujący! Któż wysłowi spodlenie i głęboki upadek, w jakim pogrążają się nowoczesne społeczeństwa! — Kusiciel zbliżył się do nich, a każda jego pokusa stała się zwycięską. Podsunął ludziom powątpiewanie, a wiara ojców dla wielu stała się podejrzana; wszystkie dogmaty są dziś zaczepiane, same podwaliny chrystyanizmu podminowuje rzekoma, czy niezbożna umiejętność! W niedość oświeconych umysłach nagromadziły się wszelkich odcieni błędy; rozpacz ogarnęła serca; anarchia, zamieszanie opanowały umysły społeczeństw.

Niestety te umysłowe i moralne ruiny, które winny ludzi uczyć pokory, rozzuchwalają ich jeszcze więcej i do szalonej wynoszą pychy! Głos kusiciela rozbrzmiewa w ich uszach: *będziecie jako bogowie*! a oni dają mu wiarę! Jesteśmy, wołają pychą upici, bogami wiedzy i naszych przeznaczeń; władza publiczna to bóg! — a tak wszystko za dni naszych bogiem się staje, prócz Boga samego! Co do Boga prawdziwego nowożytny, praktyczny ateizm żadnej nie żywi troski, chyba tę jedną, by go wyrugować z domu, z rodzin, z społeczeństw; — by zatrzeć wszelką o Nim pamięć!

Nie dziw więc, że na ruinach prastarych wierzeń dźwigają się wszędzie świątynie pogańskie zmysłowości i rozwiązłości! Nowoczesne społeczeństwa zdaje się zaprzątać, jedna tylko myśl, jedna wola, jedna troska: zdobycie złota i największej dawki rozkoszy! Już mędrzec Pański w wielkich rysach wypowiedział te dążności odchrześcijanionych społeczeństw. *Pójdźież tedy a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych, prędko jako w młodości. Winem drogim i olejkami się napełnijmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie zwiędną: żadna łaska niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpusta nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej: wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy.—gdyż to jest cząstka nasza, i ten jest dział* [3]).

---

[1]) Ps. 81. 6.

[2]) Rzym V. 26.

[3]) Mądrość II. 6—9.

Gdzie środek zaradczy? Gdzie kotwica ratunku dla odchrześcijanionych naszych społeczeństw? W Kościele Chrystusowym? — Tak! ale też i w iście katolickiej niewieście! —

Pewnego razu Prorok Ezechiel miał widzenie: ujrzał rozległe pole zeschłemi zasiane kościami. *I rzekł mu pan: „Synu człowieczy mniemasz, że żyć będą te kości?" I rzekłem: „Panie Boże, Ty wiesz". I rzekł do mnie: „Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego: Oto ja wpuszczę w nas ducha i żyć będziecie,... a poznacie, żem Ja Pan"* [1]).

I my dziś strwożeni ezechelowe stawiamy pytanie: Azali w skostniałe, życia wiary pozbawione społeczeństwa wniknie na nowo ożywczy duch Chrystusowy: *azali żyć będą kości te?* — Tak, wnętrzne odpowiada nam przeczucie, jeśli na wskróś katolickie niewiasty, potężne pomocnice Kościoła, do dzieła odrodzenia wierną i energiczną przyłożą rękę. — Energiczna w swej wierze niewiasta, to jutrzenka nadziei, to proroctwo zmartwychwstania zamarłych na duchu społeczeństw!

II. Niewiasta chrześcijańska—potężny czynnik do odrodzenia społeczeństwa.

Czegóż potrzeba do odrodzenia odchrześcijanionych naszych społeczeństw? Trzech rzeczy: *prawdy, miłości bliźniego i ewangelicznej cnoty.* Otóż trzy te ożywcze czynniki wlewa w społeczeństwa katolicka niewiasta.

1-o) *Niewiasta chrześcijańska jest najpotężniejszą pomocnicą,* sojuszniczą *prawdy na świecie*; jest 2-o *ogniskiem najsilniejszem miłości bliźniego,* nareszcie 3-o) *uroczem narzędziem ewangelicznej cnoty.*

Patrzcie, chrześcijańskie niewiasty, jak szczytne stanowisko wy zajmujecie w dziele Bożem! Jak wielkie wasze posłannictwo! jak wzniosła godność wasza, byleście chciały zrozumieć plan Boży i w czyn go wcielić!

1-o *Niewiasta chrześcijańska jest najpierw pomocniczką prawdy.*

Kiedy Słowo Przedwieczne zstępowało na ziemię, prawda znikła ze świata. Wszystkie stare dogmaty, przechowywane w pierwotnej tradycyi, ustąpiły z serca człowieka. Ludy wszystkie, — jak świadczy Pismo św. *siedziały w ciemnościach i w cieniu śmierci.* Wśród ludu wybranego liczne sekty podkopywały nieśmiertelne tradycye prawd objawionych. Skąd wytrysł promień światłości, która od dwóch tysięcy lat świat oświeca? Z łona niewiasty.— Niewiasta ściągnęła zmroki grzechowe na ród ludzki.—Niewiasta również miała sprowadzić na świat światło prawdy i cnoty. Tą Niewiastą jest Marya; następnie niewiasta chrześcijańska, którą Bóg-Chrystus przybrał za towarzyszkę w posłannictwie Maryi.

---

[1]) Ezech. XXXVII. 1—6.

Marya jest Matką Jezusa, a Jezus Prawdą żywą, wiekuistą, odzianą w ludzkiej natury kształty. Ta Prawda Przedwieczna dla ukazania się światu, przybrała Ciało w dziewiczem łonie Maryi. Zatem Dziewica Najświętsza jest Matką Prawdy, jest pierwszym misyonarzem, pierwszem narzędziem prawdy w świecie.—Oto Jej misya. *Z Ciebie* — śpiewa Kościół, *wyszło słońce sprawiedliwości, Jezus.*

Świat otrzymał prawdę przez Matkę Chrystusową. — Ale niewiasta chrześcijańska ma wielki dział w rozpromienieniu prawdy w świecie. Wam wprawdzie Syn Boży nie powierzył swego kapłaństwa, które stoi na straży prawd objawionych. Chrystus tylko kapłanom swoim powiedział: *Idźcie i nauczajcie,* ale i wy wzięły posłannictwo w dziedzinie prawdy. Kiedy Kościół wyszedł z wieczernika, Marya Najświętsza czuwała nad jego kolebką,—jak czuwała nad kolebką Dziecięcia Jezusa. Otóż, przez pierwsze trzy wieki Kościół mieścił się w katakumbach. A jakież były pierwsze kaplice, kościoły katolickie? Domy niewiast, które pierwsze z pośród świata pogańskiego przyjęły światło ewangeliczne. A kiedy Kościół wyszedł z katakumb, św. Helena pierwsze wspaniałe buduje świątynie.

Wy dalej wcielacie prawdę Chrystusową przez *wychowanie.*— Wychowanie dzieci przedewszystkiem do matki należy. Wielką raną społeczeństwa jest niechrześcijańskie wychowanie. Leibnitz słusznie powiedział: „zreformowanoby świat, gdyby edukacyę zreformowano“.— Taki jest posąg, jaki wychodzi z odlewu. Matka wlewa pierwsze pojęcia prawdy w umysł, więcej, jeszcze w serce dziecięcia. O! gdyby dziecko na kolanach matki było przesiąknięte i ożywione duchem Jezusowym, w późniejszem życiu zdołałoby stawić mężny opór podnietom niewiary i zwodniczym namiętności czarom, gdyby zreformowano wychowanie dziewcząt, niebawem zreformowanoby niewiastę, która jest społecznego drzewa korzeniem!

To też patrzcie, jak wrogowie Chrystusa wysilają się w naszych czasach, by spaczyć i zepsuć wychowanie młodych dziewcząt!.. godzą się chętnie na ich wykształcenie artystyczne, światowe, lecz nie na religijne, katolickie, świadomi potężnego wpływu na wskroś katolickiej niewiasty, najwierniejszej prawd ewangelicznych sojusznicy!

2-o) *Niewiasta katolicka jest dalej ogniskiem miłości bliźniego.*

Mówiliśmy, że przed przyjściem Chrystusa prawda zanikła w świecie. Ale nie mniej i miłość bliźniego, litość, współczucie dla nędzarzy. W Rzymie za Nerona, Tyberyusza, Tytusa, Wespazyana, Heliogabala, Karakalli, prócz garstki wolnych obywateli, wszyscy inni zaliczali się do niewolników, których jak trzodę baranów pan dowolnie, zgodnie z prawem, mógł sprzedawać, mordować. Najkrwawsze w amfiteatrach sceny nie zdołały nasycić krwiożerczego wzroku dam Rzymskich. Oto, jakie uczucia gnieździły się w sercu bezlitośnych Rzymianek!... Czyż sądzicie, że gdyby wśród nas zanikł Chrystanizm, niewiasty nasze pod wpływem rzekomej filozofii, zmysłowości,... do dawnych nie powróciłyby okrucieństw? Czyż nie słyszeliśmy nieraz, że bywają odchrześcijanione niewiasty, wyrażające swą radość, gdy dwóch szaleńców w pojedynku godziło wzajemnie na własne życie? Czy sądzicie, że gdyby takie niewiasty znajdowały się w amfiteatrze rzymskim, nie klaskałyby w dłonie na widok mordujących się ludzi? — Te same przyczyny, te same sprawiają skutki: zmysłowość, to siostra barbarzyństwa i okrucieństwa!

Jakim sposobem Chrystus Pan dokonał głębokiej w sercu niewieściem przemiany? Jakim sposobem miłość bliźniego w bezlitośnym zaszczepił świecie? Przyjmując na siebie wszystkie nędze ludzkości. To też idąc na Golgotę dźwigał na Sobie wszystkie nieprawości ludzkie, by człowiek upadły znalazł ekspiacyę swych grzechów w męce Boga! Boski Zbawiciel na krzyżu od wszystkich, nawet od Ojca Swego czuł się opuszczonym: *Boże mój... czemuś mnie opuścił?* Jezus osamotniony!.. Lecz nie! trzy niewiasty pozostają na Golgocie, by współcierpieć z Jezusem. Za niemi stoi Jan z sercem tkliwem, dziewiczem. I otóż odtąd wszystko się zmienia; współczucie Serca Jezusowego pada na serca trzech niewiast, i świat jest przemieniony. Od tej chwili niewiasta staje się najpłodniejszem ogniskiem miłości bliźniego, współczucia i miłosierdzia!... Odtąd na wszystkich kalwaryach ludzkich znajdziemy niewiastę chrześcijańską. Zawsze u stóp krzyżów, do których synowie ludzcy zostaną przygwożdżeni, znajdzie się siostra miłosierdzia, niewiasta, matka rzeczywista, czy duchowa, by wlać w ich serca balsam pociechy, by zasklepić ich rany, ogrzać ich u swej piersi, miłością Chrystusa rozpłomienionej!

Takie współczucie światu pogańskiemu było nieznane. *Filantropia*, to słowo czcze, bez znaczenia, to parodya miłości bliźniego, której poganie ani się domyślali. Słowo czulsze, — *ludzkość*, miłość chrześcijańska pokropiła swą ożywiającą wodą, bo i ono wśród pogaństwa obecnego było pozbawione znaczenia.

Patrzcie, co uczyniła niewiasta chrześcijańska od dwudziestu wieków w zakresie ewangelicznej miłości bliźniego. Co ona uczyniła, świadczą już o tem pogaństwa nieznane nasze katolickie szpitale z swemi Siostrami miłosierdzia! Rzymianie rzucali dzieci swoje do Tybru, zabijali je jak po dziś dzień w Chinach, porzucali je na pastwę zwierzętom. Późniejsi heretycy zatrzymali wprawdzie nasze szpitale, ale wśród nich nie odnajdziemy już naszych Sióstr miłosierdzia, które jak Anioły pociechy stoją u wezgłowia, jakby u stóp krzyża Chrystusowego. O! zaiste tylko częsta Komunia św., i żarliwa modlitwa mogą stworzyć takie heroiczne poświęcenia! Szpital z Siostrą miłosierdzia jakaż to wspaniała kreacya! jak szczęśliwi ci ubodzy, ci nędzarze, którym usługują anielskie dziewice! Zaiste nie *ludzkość* niemi kieruje, bo filantropia nie zdolna wytworzyć podobne heroizmy! By się wydać na wszelkie ofiary miłości, potrzeba przez rany chorych, przez przysłony nieszczęśliwych dojrzeć i dotrzeć do samego Jezusa! — To też stoją one przy łożach chorych z sercem współczującem, jak Marya — Matka Jezusa, jak Marya — matka Jakóba i Salome, jak Marya Magdalena u stóp Jezusowego krzyża! Oko wiary wskazuje tym heroicznym niewiastom Chrystusa w nieszczęśliwych, a ich serce w Bogu-Jezusie rozmiłowane, Jezusa miłuje w nędzarzach. I oto nam wyjaśnia tajemnicę ich bohaterskiej miłości bliźniego!

3-o. *Nareszcie niewiasta katolicka jest narzędziem ewangelicznej cnoty.* Cóż to jest cnota w katolickiem pojęciu? Jest to odbicie świętości Boga w naszem usposobieniu, w naszych indywidualnych czynach: Bóg sam jest święty: *Swięty, święty, święty — Pan Bóg zastępów*! — Świętość nasza, to wykwit łaski, to promień świętości samego Boga w nas wszczepiony. Otóż cnota jest jakby wrodzoną niewieście. Toteż niewiasty od dwóch tysięcy lat w chrystyanizmie promieniały wszelkiej cnoty blaskami, podnosiły się do niesłychanych cnót heroizmów!

Weźmy np. heroizm cierpienia! Znacie historyę św. Blandyny, św. Katarzyny, św. Aleksandry, św. Agaty, św. Agnieszki... całego zastępu niewiast, których bohaterstwo znużyło katów, stępiło kły tygrysów i leopardów! Skąd te słabe istoty czerpały nadludzki hart i męstwo? W modlitwie, w Komunii św., w miłości Jezusa! Tym świętym entuzyazmem przepojone, wychodziły one z mrocznych katakumb, wstępowały z pogodnem obliczem na krwawą arenę; szczęśliwe, kiedy kły lwów i tygrysów nie oszczędzały im tortur!

Patrzmy na *heroizm ich cierpliwości!* Cierpliwość, to przedłużone męczeństwo, — to heroizm poświęcenia i zapału. Są wśród nas niewiasty apostolskie; są inne poświęcające się pokucie i dziełom miłosierdzia. Są za dni naszych apostołki w Chinach, w Ameryce, w Afryce. Ten heroizm cierpliwości widnieje również w każdodziennem spełnianiu powinności, w wykonywaniu obowiązków po chrześcijańsku, z nadziemskich pobudek, Iluż to niewiast los jest skojarzony z człowiekiem bez wiary, bez cnoty, bez miłości, który niema słowa serdeczniejszego dla towarzyszki swego życia! O, jakiej to cnoty wtedy potrzeba; kiedy taka żona, wśród prześladowań pozostaje spokojna, zrezygnowana, miłująca w Bogu tego, który jej życie zatruwa; — a mimo twardą swą dolę ona w heroicznej cierpliwości, z możliwem poświęceniem wychowuje swą dziatwę. Ta jej cierpliwość w podziw wprawia niebo, zachwyca Aniołów i Boga samego! Tego ducha poświęcenia czerpie ona u stóp krzyża Chrystusowego, w Ofierze Mszy św., w gorącej modlitwie, w częstej Komunii świętej.

Heroizm Boskiej miłości. Kiedy serce niewiasty rozpłomieni miłość święta, staje się ona zniczem Bożego kochania, którego nic przygasić nie jest w stanie. Z serca niewiasty wyszło to heroiczne słowo: *Cierpieć albo umrzeć*; i to drugie heroiczniejsze: *Cierpieć a nie umierać; by zawsze miłować!* — Oto serce niewiasty!

Heroizm czystości i dziewictwa. Heroizm ten napotykamy nie tylko w zaciszach klasztornych, ale i wśród ponęt i lubieżności świata. Katolicka niewiasta niby Anioł pokoju roztacza wdzięki swego Anielstwa i do zamiłowonia tej najcudowniejszej cnoty ponętnie czaruje.

*   *
*

Oto niezmiernie ważne stanowisko, jakie wy katolickie niewiasty w zamiarach Boga zajmujecie, stanowisko szczytne w dziedzinie prawdy, miłosierdzia i cnoty. Tymi trzema czynnikami wy na świat odchrześcijaniony oddziaływać musicie. Pracujcie więc nad odrodzeniem naszego społeczeństwa przez prawdę, przez miłość, przez cnotę! Wchodźcie często w siebie i zapytywajcie siebie samych pod okiem Jezusa: cóż ja zrobiłam dla prawdy? dla jej rozszerzenia w mojem otoczeniu? Co uczyniłam dla zbudowania bliźniego? Jakie były dotąd moje czyny miłości bliźniego? Jakiemi cnotami życie moje promieniało i na otoczenie zbawienny czar wywierało? O! jeśli wy nie spuścicie nigdy z oka wspaniałych waszych przeznaczeń, staniecie się dzielnemi współpracowniczkami Kościoła w jego pracy mającej na oku odrodzenie społeczeństw.

I czegóż nie potrafi dokazać niewiasta katolicka w ognisku domowem? Patrząc w około niej, w tej samej modlitwie skupia się jej rodzina na skrzydłach wiary, nadziei i miłości, wspólnie z nią wzbija się do Ojca, który jest w niebiesiech. Dzięki katolickiej matce, wiara dzieci zabezpiecza się od późniejszych niebezpieczeństw, utwierdza się w miarę rozwoju ich wieku, i przechowuje zwycięską swą dzielność i rzeźkość. W miejsce buntu i nowożytnej anarchii rozmiłowana w powinności matka, energiczna w wymaganiu uległości, podtrzymuje wysoko wśród swego otoczenia sztandar praw i przykazań Bożych. Dzięki jej dekalog pozostaje kodeksem, normującym wszystkie wole, kierującym życiem rodziny. Matka pobożna, mądra i roztropna uchyla od domowego zacisza niezdrowe rozkosze, złowrogie zabawy i płochości, umie ona przechowywać w domu pewien surowy, chrześcijański, staropolski obyczaj.

Patrzmy na niewiastę katolicką poza obrębem domowych pieleszy. Nie wszystkie jej godziny pochłania troska domowa, — jej dobroczynna troskliwość szerokie zatacza kręki, zbożne ogarnia dzieła. Jest ona opatrznością i matką ubogich, o ile zasoby jej starczą; jest duszą i podporą stowarzyszeń chrześcijańskiego miłosierdzia. Jej ręce pobożne zaradzają brakom Pańskich przybytków. Jest ona Aniołem opieki szkół i zakładów, gdzie wiara i obyczaj chrześciański jest w poszanowaniu, w rozkwicie. O zaiste, takie niewiasty zbawią społeczeństwo, mimo wrogie nieprzyjaciół Chrystusowych zakusy. Wrogowie Kościoła zrozumieli wpływ potężny katolickiej niewiasty, dlatego na nią przedewszystkiem zdradzieckie zastawiają sidła i wszelkie czynią wysiłki, by podminować jej wiarę, by skazić niezłomną jej cnotę. Na niej, jak na Maryi, iści się to słowo prorocze: *ty* *czyhać będziesz na piętę jej* [1]. Kiedy nieprzyjaciele Kościoła wciskają w jej rękę romansy, kiedy ciągną ją do teatrów na niemoralne przedstawienia, jakiż w tem mają zamiar? Przesunąć przed czyste jej oczy nieczyste występku widowiska, by skalana niewiasta skalała otoczenie, a tem samem i wiarę, która zaniką w miarę nieobyczajności. Jeśli wrogowie Kościoła za dni naszych w nieskończoność rozmnażają zabawy i przyjemności, czyż nie na to, by odciągnąć katolicką niewiastę od zbożnych, domowych jej powinności; by ją w ciągnąć w odmęt niewiary, by wysuszyć w domowem zaciszu samo źródło wszelkiej religijności? Jeśli w naszych czasach otwierają niewieście wstęp do lóż masońskich, czynią to w tym celu, by ją z gruntu zepsuć, by ją moralnie zniszczyć, a przez nią zniszczyć i zepsuć chrześcijańską rodzinę?

Ale dzięki Jezusowi i Maryi piekielne te wysiłki w niwecz muszą się obrócić, jak długo w łonie naszych społeczeństw pozostaną z czynu katolickie niewiasty, które swym potężnym wpływem wspólnie z Kościołem pracować nie przestaną nad dziełem odrodzenia zpoganizowanych naszych społeczeństw; jak długo pozostaną wiernie zapatrzone w swoją przecudną modłę, Niepokalaną Dziewicę, Bogarodzicę!

III. Marya modła życia chrześcijańskiej niewiasty.

By sprostać szczytnemu waszemu zadaniu, potrzeba wam, chrześcijańskie niewiasty, nie spuszczać nigdy z oka waszego ideału niewiasty, łask pełnej Maryi. Od Niej uczcie się *cnót domowych* i *cnót społecznych.*

Patrzcie najprzód na Maryę w Nazarecie, jak Ona dzieli swój czas pomiędzy pracę i modlitwę. Przepełniona tkliwą i słodką troskliwością dla swego czcigodnego małżonka i Boskiego swego Syna, stroni od świata i jego gwaru, od jego zabaw i płochych rozrywek; cała swoim oddana; bez koniecznej potrzeby nie opuszcza domowego zacisza.

Patrzcie na Maryę w okresie apostolskiego zawodu Jezusa. Ona idzie za Bogiem—Synem, podziela Jego trudy, zniewagi; przychodzi w pomoc Jego potrzebom, kroczy heroicznie za Nim po drodze krzyża aż na Golgotę. Zawsze skromna, zawsze skupiona, zawsze wspaniałomyślna, zawsze daleka od popisywania się swą wyższością.

W rzadkich wypadkach, w jakich nam Ją Ewangelia ukazuje, występuje ona na zewnątrz tylko dla osłody i dobra bliźniego.

Czem była Marya po Wniebowstąpieniu? Od Wieczernika stała się Przewodniczką i Opiekunką młodziutkiego Kościoła, cała wydana na jego posługi.

---

1) Rodz. III. 15.

Oto modła, która wam, katolickie niewiasty, nieustannie przyświecać winna, byście na wzór Maryi stały się zbawczym społeczeństw czynnikiem.

Pomijam tu milczeniem te nieszczęsne niewiasty, te małżonki, te matki niegodne ich wielkich przeznaczeń, które są ciągle rozprószone, rozciekawione, które chciwe zabaw, przejęte wstrętem dla swych powinności, w smutnem osieroceniu pozostawiają domowe pielesze, których winny być opatrznością i życiem, a są ich spustoszeniem, ruiną!

Niewiasta prawdziwie chrześcijańska, to jak jej pierwowzór Marya, *niewiasta mężna*, której zawód i posłannictwo w wielkich rysach nakreśliła księga Przypowieści. — Niewiasta mężna, mówi Duch Św., swemi cnotami, swą troskliwością, swą mądrością, swą dzielnoscią, swą chrobrą cierpliwością potężny zdobyła wpływ i powagę na swe otoczenie. *Robiła dowcipem rąk swoich.* Niewiasta mężna dla małżonka i dzieci swoich nie jest nigdy przyczyną smutku, i ruiny; przeciwnie jest ona ich czarem, bogactwem, ostoją. *Odda dobrem a nie złem.* Niewiasta mężna ani jest chciwa, ani niesumienna, ani pozbawiona dobroci, z delikatną sprawiedliwością obchodzi się ona ze służbą, z robotnikami, z wszystkimi, od których posług wymaga. *Dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnicom swoim.* Niewiasta mężna jest dla otoczenia macierzyńską opatrznością; skrzętną zaradczynią wszystkim potrzebom domowym. *Stała się jako okręt kupiecki, zdaleka przywożąca żywność swoją.* Niewiasta mężna otwiera miłosierną dłoń ubogiemu i potrzebującemu. *Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu.* Tak więc niewiasta chrześcijańska staje się chwałą, weselem i dźwignią domu swojego [1].

Marya wzoruje wam jeszcze *w zewnętrznych waszych dziełach.* Cudny zaiste jest widok dzieł spełnionych, i cudownie spełnianych po dziś dzień na ziemi przez Bożą i naszą Matkę!

Otóż na wzór Bogarodzicy, wy rozciągać winnyście na zewnątrz potężne wasze wpływy. — W zebraniach towarzyskich, po miastach i siołach; nawet poniekąd na polu społecznem i politycznem wy winny rozwijać zbawczą działalność, podtrzymywać nienaruszalnie prawa Boga i Jego Kościoła. O! byle was ożywiał święty zapał dla spraw Bożych, wy możecie stać się apostołkami i szermierkami na szerokiej świata arenie.

Odkąd Niepokalana stała się Bogarodzicą, świat został zbawiony łaską Boga—Zbawcy, i spółcierpieniem Matki—Dziewicy, a klątwa, co nad niewiastą i matką ciążyła, na zawsze uchylona, bo odtąd niewiasta krocząc w ślady Maryi ukazuje się na czele wszystkiego, co dobre, co zbawcze, co święte!

Wy odnalazłyście w Niepokalanej poczucie własnej godności i pojęłyście powołanie swoje. Zrozumiałyście, że Marya to wasze schronienie, wasza dźwignia jedyna; więc spiesznie skryłyście się pod Jej skrzydła macierzyste, otoczyłyście Jej ołtarze, poślubiłyście Jej cześć i ukochały Ją, jak miłuje dziecię swoją rodzicielkę. Od tej chwili luba prostota dziecięca, wstydliwość dziewicza i czysta oblubienicy, słodycz i potężna miłość matki, czynna pokora wdowy i przemyślna gorliwość niewieścia, stały się waszem wybranem dziedzictwem, posłannictwem, życiem waszego życia, duszą waszej duszy! — Spodlone w przedchrześcijańskiej dobie, a teraz odrodzone na modłę Maryi, wy stałyście się znowu tem, czem byłyście w pierwotnym planie Boga: pomocnicami, towarzyszkami, przyjaciółkami i aniołami człowieka.

---

[1] Przyp. XXXI.

Niepokalana Dziewica Bogarodzica przykładem swoim i opieką, i hojnem rozdawnictwem łask Jezusowych, rodzić nie przestaje w przedziwnej obfitości dziewice podobne do siebie, matki, jak Ona, godne tego imienia. O! któż zliczy świetlane zastępy tych błogosławionych córek Bogarodzicy? tych matek rodzin zacnych, pełnych poświęcenia, których początkiem, wzorem, weselem—Marya!

Rzućmy tylko wzrokiem na to wszystko, co świat zawdzięcza odrodzonej przez Bogarodzicę niewieście. On winien jej rodzinę, błogosławione źródło cnych chrześcijańskich pokoleń, szkołę pobożności, rozsadnika cnoty, zbudowanie ogniska; a rodzinom takim winno społeczeństwo całą chlubę i wyższość swoją.

Niewiasta chrześcijańska to potęga bezmierna, którą wy czerpiecie przedewszystkiem we czci i miłości Niepokalanej. — Żywiołu tego, dźwigni tej cywilizacyi nie dostawało wiekom przedchrześcijańskim, jak braknie go dziś bałwochwalczym plemionom; to też naszej nie dostaje tam cywilizacyi. Wam winien świat jeszcze całą przedziwną rozmaitość posług, ku potrzebom duszy i ciała. Winien w wielkiej mierze zachowanie tego, co zostało jeszcze z Chrystusowej wiary na ziemi. Winien wreszcie dziś jedno z najbardziej tajemniczych a najpiękniejszych zjawisk.

Dotychczas niewiasty i dziewice katolickie, siostry i córki Maryi, pozostawały we wnętrzu domowego ogniska; nigdy przynajmniej w celach apostołowania nie przekraczały były granic ucywilizowanego świata. Tymczasem nagle Duch Wieczernika przeniknął i do nich, zapalił ogniem swym, umocnił siłą. Przemienione w apostołów, bieżą dziś one ku zdobyczy dusz na wszystkie krańce ziemi. Trwożliwość rodzima, słabość płci, przesądy, związki krwi, wszystko to czarem ustało: kobieta zniknęła przed bohaterką! Jak owe lekkie nasionka, które wiatr jesienny roznosi w różnych kierunkach, plemiąc zawiązki kwiatów i krzewów w najdzikszych miejscach, lecą one, niesione na skrzydłach Opatrzności, w ślad za misyonarzami Kościoła, w najdalsze strony świata. Na widok ich zdumiewają się Araby, Chińczyki, Muzułmanie, dzicy... i pytają naiwnie: „Czy to kobiety, czy Anioły zesłane wprost z Nieba?!“

Przedziwne zaiste widowisko, drogie Niebu i ziemi; — a jeśli nierzadkie obecnie, dzięki Bogu i Maryi w Kościele katolickim, — to cóż dopiero mówić o owem apostolstwie waszem powszechniejszem jeszcze, kiedy wy, istne anioły pociechy, miłosierdzia, leczycie chore, wspieracie ubogie, hodujecie sieroty, uczycie i oświecacie dusze ludzkie?! Co mówić dopiero o tym już ogólnym, najpowszechniejszym waszym apostolacie domowym, rodzinnym, społecznym, gdzie orężem najhartowniejszym jest wasza wiara, — ozdobą i krasą pobożność, siłą gruntowna chrześcijańska nauka, namaszczeniem miłość, a zwycięstwem nawrócenie, uświęcenie, że podwójnie ze krwi i z ducha stajecie się matką, siostrą, córką waszej rodziny, a zarazem podwójnym chwały przedmiotem i u Boga i u ludzi.

Wszystko to po Bogu, Niepokalanej zawdzięczacie Dziewicy! — Wdzięcznie więc a miłośnie wpatrujcie się zawsze w tę waszą najwyższą Chwałę, w tę najdoskonalszą waszą Modłę; a jak Ona, spełnieniem szczytnego waszego zadania w obrębie domowego zacisza, jakoteż w waszym społecznym zakresie, staniecie się współzbawicielkami świata i z Wniebowziętą podzielać będziecie niewysłowioną Jej chwałę. Amen.

Na uroczystość Imienia Matki Najśw.

KAZANIE 1-e.

Wyjaśnienie znaczenia Imienia: „Marya“.

„A imię Panny Marya“.
Łuk. I. 27.

Kościół Boży zanim w litanii rozpocznie opiewać pochwały Bogarodzicy, zanim roztoczy przed nami jakby galeryę cudnych obrazów—najświetniejsze Jej tytuły: wysuwa na czoło Jej imię własne — *Marya*. Jest to pierwszy klejnot tej świetlanej korony, jaką dla niebiańskiej splata Królowej; pierwszy dźwięk tej rozkosznej pieśni, która tak często z ziemi płynie przed tron Bogarodzicy.

Marya! to imię ze wszystkich po imieniu Jezus, najczcigodniejsze; imię które odwiecznie Trójca Przenajświętsza przeznaczyła dla Tej, która miała być zarazem Córką Ojca, Matką Syna i Oblubienicą Ducha Św. Duch bowiem Święty zastrzegł sobie prawo nadania imienia Niepokalanej swej Oblubienicy. Bo jeśli imię patryarchy Izaaka było objawione przez Anioła, jeśli Jan Chrzciciel cudownym sposobem otrzymał imię, to czyż godzi się wątpić, że i Maryi było ono nadane od Boga? Według podania, Archanioł Gabryel przyniósł je z Nieba dla Najświętszej Dziewicy.

Marya, o! imię wzniosłe, które jesteś uweseleniem Nieba, nadzieją ziemi i przerażeniem piekła. *Marya* — o! imię najsłodsze: *ty jesteś balsamem dla ust, które cię wypowiadają, miodem dla języka, który cię wymawia, pieśnią dla serca, które cię wzywa!* ¹).

Marya! to imię naszej Matki, imię przebłogosławione, które usta nasze szczebiotały w pierwszem życia zaraniu; — imię najukochańsze, które

---

¹) Św. Bernard.

jak śpiewa Psalmista: *uwesela młodość naszą* [1]; tyś było dlą dusz naszych tem, czem jest rosa dla spiekłej ziemi, ty będziesz naszą rozkoszą do kresu pielgrzymki naszej; serce i język nasz nigdy cię nie odłączą od słodkiego imienia Jezus. Dusza moja żyć będzie na to, *by opowiadała w czasie cuda, które ty czynisz* [2], i by ci błogosławiła przez wieki wiekuiste.

Ale jakże opiewać godnie twe dziwy? Jakże wysławiać twe dobrodziejstwa? O! by cię chwalić, jak tego pragnę, potrzebowałbym głosu Aniołów i Świętych, głosu i Serca Jezusa; boć pochwała tak wielkiego Imienia *nie jest piękna w ustach grzesznika* [3].

O Maryo, Dziewico Przebłogosławiona, ty przenikasz głębię mej duszy, Ty znasz miłość, jaką żywi dla Ciebie Twe dziecię, „Ty sama rozwiąż język mój i oczyść usta moje, udziel mi, wołam z płomiennym czcicielem Twoim, św. Bernardem, udziel mi siły, dzielności i słowa, bym mógł ogłaszać braciom moim wielkość Twego Imienia i dał im je poznać dla Twojej chwały i dla ich pociechy“. Jeśli miło nam poznać imiona przodków naszych, jeśli ze słuszną dumą odszukiwamy tytuły, jakie wdzięczność, czy podziw ludzki im przyznał; o! z jakąż świętą ciekawością nie powinniśmy odszukiwać chwalebnych tytułów, jakie zawiera imię Maryi, naszej prawdziwej Matki łaski i miłosierdzia!

Wielkie i głębokie jest znaczenie tego imienia, które Niebo ziemi przekazało; z całą prawdą można o niem powiedzieć; *że ono jest dziwne* [4], iście cudowne! — Bóg, który czyni wszystko z mądrością i roztropnością, który jak mówi Psalmista: *przedziwnie czci tych, których miłuje*, z imienia tego uczynił streszczenie wszystkiego, co jest najchwalebniejsze i najmilsze w osobie Maryi.

Jeżeli Apostoł z zacności imienia Jezus mógł wnosić o wielkości Chrystusa samego [5]: — czyż my również nie możemy powiedzieć o Maryi, że jest Ona wyniesiona ponad Aniołów i ludzi o tyle, o ile Jej imię prześciga ich imiona?

Tak zaiste, Bóg, którego wspaniałość dorównywa mądrości, nigdy nie daje czczych tytułów, lecz te zawsze są zgodne z dostojnością, jakiej udziela. Tak mianując pierwszego człowieka — Adamem, (początek narodzin), pierwszą niewiastę — Ewą (matka żyjących), Abrama — Abrahamem (ojcem żyjących)... — nadał im w rzeczy samej wyrażone imionami przymioty; taksamo nadając Dziewicy, która miała światu zrodzić Zbawiciela, imię *Maryi*, chciał, by to imię zawierało w sobie wszystkie tytuły, wszystkie wielkości, wszystkie chwały, Bogarodzicy właściwe.

---

[1] Ps. 117. 17.

[2] Tamże.

[3] Ekkl. XV. 9.

[4] Sędziów XIII. 18.

[5] Żyd. I. 4.

Według Ojców Kościoła, imię *Marya* ma potrójne znaczenie: 1-o w syryjskim języku oznacza = *Panią* — *Władczynię* — *Królowę*; 2-o w hebrajskiem narzeczu, *Miriam* znaczy = *Gwiazdę morza*; i 3-o: *Morze* (łask) i *Morze gorzkości.*

Wyjaśnienie tego potrójnego znaczenia Imienia Bożej i naszej Matki, to treść dzisiejszej nauki.

Pobłogosław, o Przebłogosławiona i nad wszystkich wywyższona, Zdrowaś Maryo.....

I. Władczyni — Królowa.

A najpierw, komuż słuszniej niż Maryi przysługuje tytuł Władczyni, — Królowej? Czyż Ona nie jest Córą monarchów i Matką Boga-Króla? Księżniczka Marya ród swój wyprowadza z monarszego rodu, dzierżącego berło przez czterdzieści wieków, — co wyraźnie zaznacza Ewangelia wyliczając przodków królewskich Maryi; Kościół podnosi tę Jej królewską dostojność: *Marya, wyszła z rasy królewskiej, pełna chwały i blasku!*

Ale czem jest ta chwała ludzka, porównana z chwałą wybrania na Matkę Króla królów, na Bogarodzicę, jaką uświetnia Ją poseł Anielski słowy: *Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna... Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego* [1]. Jest więc Królową z czynu i prawa Ta- która nosiła w dziewiczem swem łonie: *Słowo, przez które wszystko się stało, co się stało* [2], bo co do Syna, to i do Matki należy.

Królową jest najmilsza Dziewica, która wydała na świat Tego, który powiedział: *Dana mi jest wszelka władza na Niebie i na ziemi* [3]. Słuszną bowiem jest rzeczą, by była wspólność władzy pomiędzy Synem i Matką.

Królową jest Ta, która powiła *Dziedzica wszystkich narodów* [4]; *Władcę, postawionego nad wszelakie Księstwa i Władze* [5]), boć dobra i dzierżawy Syna, są z konieczności dobrami i dzierżawami Matki; a jeśli Syn jest *Królem nad królami i Panem nad pany* [6]), tedy Matka jest władczyń Władczynią. —

Zaiste, Marya jest Królową, promieniejącą potęgą, bogactwy i chwałą, iście królewskiemi: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej, w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* [7]). Ona króluje z Jezusem nad rozległem pań-

---

1) Łuk. I. 31. 32.
2) Jan I. 3.
3) Mat. XXXVIII. 18.
4) Ps. I. 8.
5) Efez. I. 21.
6) Objaw. XIX. 16.
7) Ps. 44. 9.

stwem; obejmującem Niebiosa, piekło i ziemię; Jej panowanie nie zna innych granic, jak te, które określają granice królewskości Jezusa, — jest ono tak jak Jezusowe powszechne, bezwzględne i wiekuiste. To też entuzyastyczne uwielbienia, jakie Piewca Pański głosi ku chwale obiecanego Mesyasza, również do przebłogosławionej odnoszą się Dziewicy: *Koroną* (*dyademem*) *chwały i czci jesteś uwieńczona* [1]. *Stolica Twoja na wieki wieków* [2]. Słusznie więc sama Marya śpiewa radośnie, pieśń królewskiego swego wywyższenia ponad wszelkie władze i narody: *W każdym narodzie miałam przodek, a wszystkich wysokich i nizkich serca mocąm podeptała* [3].

Przez „*fiat*", w tajemnicy Wcielenia „Marya, mówi głęboko św. Augustyn, *zespoliła swe Serce z wiecznością Boga*", t. j. z wiecznym planem zbawienia ludzkości; w tajemnicy zaś Wniebowzięcia, Bóg zespolił Maryę z wiecznością swej chwały i swej potęgi. Nie dziw więc, że zawsze *Marya zwycięża; króluje, rozkazuje. Maria vincit, Maria regnat, Maria imperat.*

Atoli dziedziną, która na własność należy do tej wielkiej Królowej, gdzie przedewszystkiem Ona lubuje sobie zaznaczać swe panowanie, to *dziedzina miłosierdzia.* Pan zatrzymując dla siebie sprawiedliwość, zbył się na jej korzyść drugiej pięknej połowy swego Królestwa, a nowa Ester, Marya, błaga i otrzymuje każdej chwili zbawienie ludu swojego. „Ona, mówi biskup Gay, zbliża się ze czcią, jak czynić winno wszelkie stworzenie, do złotego Ołtarza pojednania, którym jest Chrystus-Jezus; tu wszelako raczej rozkazuje niż prosi, mniej się przedstawia jako korna Służebnica, niż jako Matka, domagajaca się uległości". Dlatego to św. Bonawentura nazywa Ją *Wszechmocą błagalną*; dlatego my lubujemy się w tem szczytnem dla Niej Jej błaganiu: *Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodkości i nadziejo nasza, witaj!*

O jakaż to chwała dla nas biednych dzieci Adama, widzieć Stworzenie z naszej wyszłe rasy, podniesione do takich wyżyn, iż tylko jeden Bóg Ją przewyższa w wielkości, w piękności, w doskonałości! Jaki to zaszczyt dla nas, iż możemy zwać się poddanymi Władczyni tak potężnej i tak zachwycającej! Jaka radość nasza, iż wiemy, że ta Królowa zarówno dobra i litośna jak jest wielka i potężna, naszą jest Matką, a my ukochaną Jej dziatwą!

Błogosławiony Bóg, który odwiecznie wybrał na Panią wszelkich stworzeń Tę, którą my Matką zwać się ośmielamy. Błogosławiony Bóg, który chciał, by panowanie tej najsłynniejszej Dziewicy rozciągało się od wschodu na zachód, od północy na południe po przez wszystkie wieki! Błogosławiony Bóg, iż na skroń tej nadobnej Władczyni złożył dyadem dobroci; na Jej usta prawo — politowania; w Jej ręce berło — przebaczenia; na Jej ramiona purpurę—królewską, służyć mającą za okrycie i schronienie nędznego i grzesznego człowieka!

---

[1] Ps. VIII. 5—6.
[2] Ps. 44. 6.
[3] Ekkl. XXIV. 10. 11.

O Maryo! oto my dzieci Twoje, tulimy się dziś do matczynego Serca Twojego; my poddani Twoi, z miłością przypadamy do królewskich stóp Twoich. Wejrzyj, ach wejrzyj na nas łaskawem a wszechmożnem spojrzeniem Twojem! Maryo, Twoje imię tak słodkiem ongi było narodowi naszemu, iż przez cały swój żywot dziejowy nosił je w sercu i miał je zawsze na ustach, za honor imienia Twego gotowy krew przelać; tak silnem było Twe imię, iż nieraz drzemiący w bezsilności naród imieniem Twem ocucon, w lwa się przedzierżgał, zrywał się, roztrącał nieprzyjaciół, gromił, zwyciężał. Gorzkościami pojonemu dziś narodowi, temci więcej słodycz z Serca Twego płynąca — upragniona; — a moc imienia Twego do ocucenia się na duszy i zerwania kajdan namiętności, tembardziej pożądana! Króluj jak ongi nad narodem naszym; króluj nad każdym pojedynczym jego członkiem; bądź każdej duszy i całemu społeczeństwu naszemu, jak w szczęśniejszych naszych czasach Gwiazdą — przewodnią, o Ty, której imię jeszcze *Gwiazdę morza* oznacza.

II. Marya — Gwiazda morza.

Marya, w hebrajskiem narzeczu — *Miriam*, znaczy: *Gwiazda morza;* stąd ta pieśń Kościoła: „*Ave maris stella*“; „*Witaj Gwiazdo morza*!“

Podobnie jak Bóg przy biegunie ziemskim umieścił gwiazdę, której magnes szuka, gwiazdę, która dodaje otuchy i ożywia żeglarza, rzuconego wśród wód oceanu, kieruje nim wśród skał i prowadzi go bezpiecznie do przystani: tak też postawił niejako u bieguna łask swoich Maryę, tę piękną i dobroczynną Gwiazdę, która błyszcząca niezrównanemi cnotami i wysługami, wzniosła się ponad szerokie świata morze, by uweselała biednych żeglarzy ziemskich i doprowadzała ich do zbawienia wiekuistego przystani.

Tak zaiste, Marya jest tą słynną na świat cały Gwiazdą, wyszłą z Jakóba, którą Prorok zapowiadał: *Wznijdzie gwiazda z Jakóba* ¹). Ona jest tą Gwiazdą promienną, której łagodna a ożywcza ciepłota roztapia lody serc skamieniałych, rozgrzewa serca letnie i obojętne, rozpłomienia dusze sprawiedliwe zniczem Bożego kochania! Ona jest tym promieniem świetlanym, który rozświeca zmroki ziemskiego wygnania i ukazuje świetliste szlaki, do ziemi obietnic Chrystusowych wiodące!

Posłuchajmy św. Bernarda, niezrównanego wielbiciela Bogarodzicy, wyświetlającego z właściwą sobie prostotą, tę pocieszającą dla nas prawdę: „*Respice Stellam, voca Mariam*!“ — „O! ktokolwiek sądzisz, że wśród potopu

---

¹) Liczb. XXIV. 17.

tego świata raczej na wzburzonych falach się kołyszesz, niż po bezpiecznej stąpasz ziemi, nie odwracajże oczu od światła tej Gwiazdy, jeśli nie chcesz w odmętach być pogrążonym. Jeżeli powstaną wichry pokus, jeżeli padniesz na skały przeciwności, patrz na gwiazdę, wzywaj Maryi! — Jeżeli cię unoszą bałwany pychy, wyniosłości, obmowy, zawiści: patrz na Gwiazdę, wzywaj Maryi! Jeżeli gniew, chciwość lub żądza cielesna łódką twej duszy wstrząśnie: patrz na Maryę! Jeżeli okropnością zbrodni przerażony, brzydotą sumienia zmieszany, strachem sądu przejęty, zaczniesz wpadać w bezdeń smutku i otchłań rozpaczy: myśl o Maryi! W niebezpieczeństwach, w uciskach, w wątpliwościach, wspomnij na Maryę, wzywaj Maryi! Niech Ona z ust nie wychodzi, niech z serca nie ustępuje! Abyś zaś doznał skutku Jej modlitwy, nie przestawaj wstępować w Jej ślady, za Nią bowiem idąc, nie zbłądzisz;—Jej prosząc, nie zrozpaczysz; — o Niej myśląc, nie pomylisz się. Gdy Ona trzymać cię będzie, nie upadniesz; gdy Ona swą opieką cię otoczy, nie zatrwożysz się; gdy Ona cię poprowadzi, nie znużysz się: gdy Ona ci będzie łaskawą, szczęśliwie dojdziesz do celu: a tak na sobie samym doświadczysz, jak słusznie powiedziano: *A imię Panny Marya* [1]).

„O słodka, o świetlana Gwiazdo, któraś nam ukazywała drogę życia kiedyśmy *kroczyli wśród cieniów śmierci* [2]), któraś nas prowadziła przez tysiączne niebezpieczeństwa po wybranych niwie, na której rosną i rozkwitają wiara, nadzieja i miłość; bądź zawsze naszą przewodniczką i ochroną! Pochodnio błyszcząca, któraś uweseliła nasze serce i opromieniła słodkiem i dobroczynnem światłem dni naszego smutnego pielgrzymstwa: nie zaprzestań rzucać Twych świetlistych promieni na drogę, która jeszcze pozostaje nam do przebycia; byśmy przez Ciebie i z Tobą doszli do świętego Grodu, do Jeruzalem niebiańskiego, którego Ty jesteś po Jezusie najcudniejszą ozdobą i chwałą najwspanialszą!

O Maryo, wołamy dziś z Kościołem Syna Twojego, Gwiazdo przecudna, przeświecająca żywot nasz cały, prowadź nas do wiekuistej szczęścia przystani!

Patrz, oto zewsząd otacza nas czarna noc błędu i nieświadomości, Boże przysłaniająca nam życia szlaki; więc Gwiazdo świetlana, rozprosz ciemności i wnieś światło ciemnym! *Profer lumen caecis!*

Patrz, o Maryo, oto ciężkie przytłaczają nas jarzma grzechowe, i sromotne zastarzałych nieprawości krępują nas kajdany; więc skrusz okowy, wyjednaj przebaczenie, zwróć nam wolność synów Bożych, *Solve vincla reis!*

O Maryo, patrz, oto walka złowroga stacza się we wnętrzu naszem, szatan w sojuszu z namiętnościami naszemi zdobyć usiłuje wiotkie serca nasze; więc uśmierz bój srogi i w świętym utwierdź nas pokoju. *Funda nos in pace*!

---

[1]) Homilia 2. Super Missus est.

[2]) Łuk. I. 79.

Patrz o Maryo, oto rozliczne dręczą nas nędze, ciernie, przeciwności zewsząd nas ranią; więc uchyl od nas zło wszelakie i wszelkie zjednaj nam dobro, z życiowych wykwitające krzyżów. *Mala nostra pelle, bona cuncta posce!*

O Maryo, Matko najtkliwsza, otośmy sieroty, jak Syn Twój Jezus, nie mający gdzie skłonić głowy na świata tego wygnaniu; więc do Ciebie z dziecięcą tulim się ufnością; okaż się nam Matką, do macierzyńskiego przytul nas serca. *Monstra te esse Matrem*!

Wiemy, o Niepokalana, że Ty osobliwszą kochasz miłością dziatwę twą czystą, tę, która najrozkoszniejszym w Niebie otoczy Cię wieńcem; więc wyjednaj nam czystego życia łaskę najpożądańszą. *Vitam praesta puram*!

O gwiazdo najpromienniejsza, toruj przed nami bezpieczne sprawiedliwości ścieżki, byśmy oglądaniem Jezusa zawsze radować się mogli. *Iter para tutum, ut videntes Jesum, semper colaetemur*!.

III. Marya—Morze (łask i Morze gorzkości).

Marya w hebrajskiem narzeczu oznacza nareszcie *Morze i Morze gorzkości.*

Jak ocean, mówi św. Bonawentura, wszystkie gromadzi w sobie wody, tak Marya wszystkie Boże łaski. O zaiste, godność Bogarodzicy sprowadzić na nią musiała pełność wszystkich dóbr i uczynić z Niej ocean bezbrzeżny, bezdenny darów niebiańskich. — O! któż zmierzy rozciągłość tego morza, w które w chwili Wcielenia wpłynęły, niby bystre rzeki, wszelkie wielkości i doskonałości Boskie! Kto zgłębi dno tej przepaści, która zawiera Tego, którego niezmierzoność niebios zawrzeć nie jest zdolna!? To też słusznie pozdrawiający Maryę Archanioł, nazywa Ją: *pełną łaski*, jest Ona bowiem zbiornikiem wszelkich wód żywych, wytryskujących jako z pierwszego źródła — z Serca Boskiego Jej Syna. „*Marya jest łask pełna*, mówi św. Anzelm, *przez zalew Ducha Św., przez płodność swego dziewiczego łona, przez miłość Boskiego Syna, przez odblask chwały Boga i przez posiadanie wiekuistego wesela. Jak nikt obliczyć nie zdoła kropel morza;—tak podobnie nie jest możliwa wyliczyć darów, jakie Marya od Boga otrzymała, ani ocenić ich szczytności*“.

Ale ta Dziewica pełna łask, pełna chwały, pełna Boga, jest również pełna dobroci, miłosierdzia i hojności. „*Ona*, powiada św. Bonawentura, *pragnie gorąco, by świat cały czerpał obficie z Jej nadmiaru*“.—Jak morze,—to dziwo przyrody,—lubuje sobie w udzielaniu swych wód ziemi, za pośrednictwem rzek, by ją zraszać i użyźniać: tak Marya lubuje sobie w rozlewaniu łask na spiekłą ziemię serc naszych, by je użyźnić dla wieczności „*a wszystkim*, mówi św. Bernard, *daje z pełnością: więźniowi—odkupienie, cho-*

remu — uzdrowienie, strapionemu — pociechę, grzesznikowi — przebaczenie, sprawiedliwemu — przyrost łaski, Aniołowi - przymnożenie wesela, nareszcie Trójcy Przenaświętszej chwałę i uwielbienie wiekuiste!"

O Maryo! jakaż to pociecha dla serc naszych, kiedy Cię widzimy tak przepełnioną łaskami, a przytem wiemy, że nie masz innego pragnienia, jak dzielić się z dziećmi Twojemi swemi bogactwami! Ale o słodka, o najmilsza Matko, w radość, w wesele nasze głęboki wplata się smutek; bo jeśliś Ty łask Oceanem, tedy jesteś również *Morzem goryczy*, boleści! Czyż nie słusznie możesz powiedzieć to, co mówiła wdowa po Elimelechu niewiastom betlejemskim: *„Nie zowcie mię Noemi* (to jest piękną), *ale mnie zowcie Mara* (t. j: gorzką), *boć mnie gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący"* [1]).

Marya w rzeczy samej jest *morzem boleści*, do którego wpłynęły rzeki wszelkiej goryczy; jest Ona Oceanem boleści, bo jest Matką Człowieka-Boga, Męża boleści, bo wszystkie bóle Jezusa zalały Jej Serce.

Syn Boży, który miłosierny powziął zamiar odkupić ludzkość zgubioną, obarczeniem się wszystkiemi jej nieprawościami — dla zadośćuczynienia za nie, — wszystkiemi jej boleściami, — dla ich uświęcenia, — nie chciał sam dokonać wielkiego dzieła odkupienia. — Śmierć przyszła na świat przez niewiastę trzeba więc było, by i życie łaski zostało nam zwrócone przez Niewiastę, „by *Ewa nowego przymierza* mówi genialny św. Augustyn, *była dla zbawienia świata tem, czem była dawna Ewa dla jego ruiny*; dlatego Zbawiciel — nowy Adam, przybrał Maryę, prawdziwą Matkę żyjących, za towarzyszkę prac i boleści swoich, jak przybrał Ją za towarzyszkę swej chwały i szczęśliwości. Chciał, by podzielała funkcye jego kapłaństwa, jak chciał się z Nią podzielić niebiańskimi blaskami. Marya dostrajając się doskonale do Boskich względem siebie zamysłów w tajemnicy (Wcielenia) Zwiastowania, wypowiedziała swe *fiat — niech się stanie*, które uczyniło Ją Bogarodzicą i współodkupicielką rodu ludzkiego. Królowa Proroków z góry przewidziała niewysłowione ofiary, jakie pociągała za sobą ta najszczytniejsza dostojność Bożej-Rodzicielki i mężnie nadstawiła swe serce siedmiu krwawym mieczom, które miały je przeszyć; w tej uroczystej chwili zezwoliła na spełnienie aż do dna kielicha Syna swego; na picie z Nim z potoku goryczy, utrapień, poniżeń; na kroczenie za nim po drodze krzyżowej, której pierwszą stacyą było Betlejem, a ostatnią Golgota. — Ta Matka Przedziwna wiedziała, że Jej miłość miała być miarą Jej boleści; że ponieważ Jej miłość była jakby nieskończoną, nieskończonemi poniekąd będą Jej boleści; to też słyszymy Ją wołającą, jak Jezus ze wzniosłą rezygnacyą: *„Oto idę; Panie, abym czyniła wolę Twoją!"* [2]).

O Dziewico Przebłogosławiona, cóż dziwnego, żeś Ty przepełniona goryczą, że życie Twoje całe jest jednem pasmem boleści? Czyż mogło być inaczej? kiedy dla zbawienia grzesznych Twych dzieci, poświęciłaś Twego syna niewinnego; kiedy każda rana Jego Ciała, każde udręczenie Jego duszy było męczeństwem dla Twego serca? O jakże te słowa Jeremiasza: „*Wielka jest, jako morze boleść moja*" [1]), „*o wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, pójdźcie i obaczcie, azali jest boleść jako boleść moja*" [2]), jakże te słowa wyrażają wiernie udręczeni i konanie Twego zmiażdżonego serca! O Matko boleściwa nie dopuść, błagamy, byśmy kiedy zapomnieli, *jaką ceną Tyś nas wykupiła* [3]);—wśród jakich bólów Tyś nas zrodziła dla wiekuistego życia; przez Twe cierpienia niewysłowione błagamy, byś spuściła do serc naszych iskrę miłości, która strawiła życie twoje: by wody utrapień, fale pokus najgwałtowniejszych nie mogły nigdy zagasić w nas znicza Bożego kochania!

---

[1]) Rut. I. 20.

[2]) Thren. II. 13.

* *
*

Wyjaśniłem wam znaczenie imienia Maryi; oznacza ono: *Królowę, Gwiazdę morza, Morze łask i gorzkości.* Ojcowie święci poddają mu jeszcze inne; jak: *Oświecającej, nadziei*, nareszcie *Bóg jest z rasy mojej.* Zdaje mi się atoli, że wyjaśnienie tego imienia, jakie wam podałem, zawiera to, co my lubimy wysławiać u Maryi: Jej królewską potęgę, Jej niezrównane blaski, pełnię Jej łask i niezmierzoność Jej boleści.

Wymawiajmyż więc często a miłośnie to Imię przebłogosławione: wymawiając je, pozdrawiamy Maryę, jako Władczynię serc naszych; jako gwiazdę promienną naszego życia; jako Ocean, którego wody dobroczynne zalewają i użyźniają duszę naszą; którego wody gorzkie ożywiają ją i zbawiają. Lubujmy sobie w pozdrawianiu i wysławianiu Matuchny naszej niebiańskiej; mówmy do Niej często: „O Maryo, Królowo, objawiaj nam Twe miłosierne rozkazy i rozciągnij aż do kończyn świata Twoje i Syna Twego Królestwo! O Maryo, Gwiazdo morza, nie przestawaj świecić na firmamencie życia naszego, *abyśmy już nie byli ciemnością, lecz światłością w Panu*! [4]). O Maryo, Morze łask i gorzkości, otocz nas wodami żywemi łaski, by nasze serca zatonęły w oceanie miłości i boleści Twego Serca!

„O Dziewico najchwalebniejsza, której Najwyższy nadał imię przedziwne, *Imię, które* jak zapewnia Izajasz, *nigdy nie zaginie* [5]), połóż je na serca nasze jako pieczęć niezmazalną, jako znak wyróżniający Twej macierzyńskiej tkliwości i naszej synowskiej ku Tobie miłości. Niechaj to słodkie Imię będzie weselem, siłą, pociechą naszego wygnania, pieśnią radosną, melodyą niebiańską, przypominającą nam święte pieśni Ojczyzny, podczas gdy my wspinać się będziem po stromych do Nieba ścieżynach; niechaj ono będzie ostatniem słowem, jakie wymawiać będą zamierające usta nasze, byśmy jak ta gołębica powracająca do arki, niosąca w dzióbku gałązkę oliwną — symbol nadziei, byśmy mogli umierając nieść na ustach naszych słodkie Twe Imię — Marya, i weszli z Niem do Nieba — prawdziwej arki zbawienia i spoczynku bez końca“ [1]).

---

[1]) Thren. I. 12.

[2]) I. Kor. VI. 20.

[3]) Ps. 39. 8.

[4]) Efez. V. 8.

[5]) Izaj. 56. 5.

O Matko pięknej miłości, rozmnażaj w narodzie naszym i potęguj zbawczą ku Tobie miłość, — miłość treścią będącą dziejów Polski, a dzisiaj stającą się skarbnicą uczuć narodowych. Nie odwracaj się od błędów i nieprawości naszych, które były i są, ale wspomnij na królewskie miłosierdzie Twoje, przetykające niby nić złota, tkankę dziejów naszych. O Pani, o Królowo nasza, nie odwracaj się od nas zwłaszcza dziś, gdy z krzyżem pokutnym na ramionach wołamy do Ciebie: „Błogosław nam Matko, błogosław nieszczęsnemu narodowi, by nie upadł na duchu, ale krzepiony pobożnością i miłością Twoją, podnosił się dźwignion wiarą, silny miłością, szczęsny nadzieją! Amen.

KAZANIE 2-e.

Wielkość i potęga Imienia Maryi.

»Wielkie Imię twoje w możności».
Jeremiasz. X. 6.

Jeżeli dzień imienin ukochanej matki uczuciami miłości przejmuje serca dziatek; jeżeli w dniu imienin uwielbianej królowej radują się poddani, a wyzwoleńcy silą się na objaw wdzięczności ku wspaniałomyślnej oswobodzicielce, co rozkuła pęta ich niewoli: o! jakież uczucia miłości, radości i wdzięczności winny przejmować serca nasze, w dniu Imienin Matki, Królowej i najlitościwszej Oswobodzicielki naszej, Maryi! A Imieniny Matki Najświętszej tem więcej muszą mieć dla nas uroku, że to Uroczystość jakby narodowa, krwią polską zdobyta; że święto Imienia Maryi, to nowy pomnik chwały Królowej Nieba, do którego dźwignięcia naród nasz w znacznej przyczynił się mierze.

Kiedy bowiem w r. 1683, wielki wezyr Kara-Mustafa z 300,000 armią stanął pod Wiedniem, a zrozpaczona załoga miała już, już, wydać pohańcom cesarską stolicę, król nasz — bohater, Jan III Sobieski na czele szczupłego, lecz chrobrego rycerstwa polskiego, które pod on czas chlubiło się jeszcze nazwą „*Wiara*“—„*Wiarusy*“, a Polska szczyciła się mianem „*Przedmurza chrześcijaństwa*“, — Sobieski w połączeniu z małą armią niemiecką, przy odgłosie prastarego hymnu bojowego: „*Bogarodzico-Dziewico*“, 12-go września uderzył na dziesięć-kroć liczniejsze tureckie zastępy, i w kilku godzinach zadał im klęskę stanowczą.

---

[1]) Św. German.

Na pamiątkę tego zwycięstwa, które skruszyło na zawsze groźną potęgę półksiężyca, Papież Innocenty XI nakazał corocznie obchodzić uroczystość Imienia Maryi, w niedzielę wśród oktawy Narodzenia Przebłogosławionej Bogarodzicy.

Tak więc naród nasz jakby nowym dyademem uwieńczył skroń swej Królowej i rozniósł sławę Jej Imienia na cały świat chrześcijański.—A potrzeba nam było tego święta, jak potrzeba, by dzieci uczciły imię matki,— poddani imieniny królowej; wyzwoleńcy imię oswobodzicielki.

Przy dzisiejszej tak błogiej sercu naszemu uroczystości, chciałbym wysławiać z wami to najchwalebniejsze Imię; lecz jeżeli blask słońca olśniewa wzrok zuchwale w ognistą jego tarczę zatopiony, tedy tem mniej zdołamy wzrok nasz utkwić w blaski chwały i majestatu, jakie biją od oblicza Tej, którą Jan św. w Objawieniu ujrzał w słońce Bóstwa obleczoną! O zaiste, by godnie uwielbiać to Imię, potrzebaby wzbić się do niedoścignionych wyżyn Bogarodzicy, ogarnąć cały ogrom Jej wielkości, — a temu umysł ludzki i anielski nigdy nie sprosta.

Sam tylko Bóg, który *uczynił wielkie rzeczy* w Maryi, może odpowiednio wysławiać to Imię. Tak niedoścignione są doskonałości przebłogosławionej Dziewicy, mówi Bernard św., że Jej poznanie Bóg zachował dla siebie, według słów Ekklezyastyka, *On sam Ją stworzył w Duchu Świętym, widział, policzył* (Jej doskonałości) *i ogarnął*, — a jednak tenże Doktor święty zachęca nas do wychwalania tego Imienia. „Nie mogąc dostatecznie wysławiać Imię Maryi, uwielbiajmy je, mówi, wedle możności; bo jak matkom ziemskim, tak i Matce niebiańskiej miłe będzie nasze bełkotanie dziecięce, a nam zbawienne; bo to Imię wymawiane uświęca usta, słyszane rozwesela uszy, pomyślane uszlachetnia serce“.

Do Imienia Matki Najśw. ośmielam się zastosować to, co prorok Jeremiasz powiedział o Imieniu Pańskiem: „*Wielkie Imię Twoje w możności*“.

1-o *Wielkość* i 2-o *Potęga* Imienia Maryi to przedmiot dzisiejszej nauki.

Panno czcigodna, Panno można, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Wielkość Imienia Maryi.

Przedewszystkiem zwracam waszą uwagę na znaczenie wyrazu *imię*. Cóż to jest imię? Imię trafne, stosowne, jest to określenie treściwe, wyłuszczenie natury jakiegoś przedmiotu. Znaczenie słowu nadaje ten, który je wynajduje, ustanawia. Imię bowiem wyraża pomysł, myśl naszą. Myśli niewidzialne ubieramy w kształty dźwięku, nadajemy im jakby plastyczną, zmysłową postać. Imiona czy wyrazy są jakby szatą zewnętrzną myśli bezbarwnej, duchowej,—jakby jej zwierciadłem i fotografią. I dlatego istoty nierozumne nie używają imion, wyrazów, nie mówią, bo nie mają pomysłów, nie myślą.

Zastosujmy tę uwagę do Imienia Maryi, ona rozpromieni przed nami jego wielkość. 1-o *Któż jest wynalazcą tego Imienia?* 2-o *Cóż ono wyraża?*

1-o Wedle podania, Imię Maryi sam Bóg ustanowił; jest Ono odblaskiem i wyrazem tego pomysłu, tego ideału wszelkiej doskonałości, jakim jest Marya w umyśle Bożym.

Jeżeli imiona nasze, mówi wielebny Beda, w niebie są naznaczone, zanimeśmy się przez wiarę w żywocie Kościoła narodzili: o, jakżeż więcej Imię Maryi od wszelkiej jest wieczności!

„Nie przystało, powiada św. Hieronim, by to najchwalebniejsze Imię pierwej od ludzi było wymienione, zanim od Boga było nazwane“. To też, nauczają Doktorowie Kościoła, że podobnie jak Imię Jezus, tak Imię Maryi sam Bóg ustanowił w głębinach swej wieczności, a w czasie objawił Je ludziom. Imię Maryi jest więc tak dawne, jak wieczność Boża, jak myśl twórcza, jak pomysł zbawczy w planach Mądrości.—*Jeszcze nie było przepaści*, mówi Marya, *a Jam już była poczęta, Jam wyszła z ust Najwyższego, Pierworodna przed wszystkiem stworzeniem* [1].

A teraz łatwo pojmujemy, dlaczego doskonałości—*Imieniem Marya* wyrażonych, dosięgnąć nie jesteśmy w stanie. Imię bowiem *Marya* jest wiernem odbiciem i wyrażeniem odwiecznych myśli Bożych. Naszych zaś imion i wyrażeń zakres nie sięga dalej jak wzlot naszych pojęć: mówimy tylko to, co pojmujemy. A zatem znaczenie tego słowa *Marya*, jest nieskończenie słabsze w uściech naszych, niż w ustach Boga. Jak Imię Jezus w ustach Bożych jest wyrazem oznaczającym i wyczerpującym wszystkie nieskończone doskonałości Boga-Człowieka: tak Imię Marya tylko w ustach Boga wyraża cały ogrom doskonałości, jakie przystały Bogarodzicy.—Wyjaśnię to podobieństwem. Kiedy mam na myśli jakąś wspaniałą, dobrze znaną katedrę, n. p. medyolańską lub kolońską, a wyrażam tę myśl słowem: *kościołek*, bezwątpienia to zdrobniałe słowo nie dorównywa mej myśli; podobnie my słowem Marya nie wyrażamy tej żywej świątyni Trójcy Przenajświętszej, jak jest pojęta w myśli Bożej i wyrażona Imieniem: *Marya*, jakie Bóg jej daje.

Marya w czasie jest Matką Syna Bożego, — w myśli zaś Bożej jest Ona odwieczną Córą tegoż Syna Boskiego; Imię Maryi bowiem wyraża pomysł Przedwiecznej Mądrości czyli raczej całej Trójcy Przenajświętszej, która mając jedną wspólną naturę, wspólny ma umysł. – O! jeżeli my chcielibyśmy mieć tak doskonałą rodzicielkę, jakiej ideał wytworzyć sobie możemy: jakież skarby łask i chwały złożył Syn Boży w Tę, którą w czasie nazwał *Maryą*!—Imię Marya oznacza zatem tę pełność łask i chwały, która swym majestatem Bogarodzicy kładzie granice Wszechmożności; — bo, jak naucza Doktor Anielski, Bóg mógł stworzyć nieskończenie więcej okazalszych światów,— ale nie mógł uczynić dla stworzenia więcej, jak obierając Ją za Matkę Stworzyciela.

---

[1] Ekkl. XXIV. 5.

Wiele, bardzo wiele wypowiedział Bóg jednem swem słowem twórczem *„fiat“*—*„stań się“*, z niego bowiem wytrysł wszechświat z całą swą okazałością i przepychem; atoli nierównie więcej wypowiedział Bóg tem jednem słowem: *„Marya“*. Jeżeli twórcze słowo *„stań się“* przejawia Mądrość i Potęgę Bożą — *„Niebiosa opowiadają chwałę Jego“*; tedy Imię Maryi niezrównanie lepiej i więcej odsłania doskonałości Bożych: — słowo Marya wyraża ono: *„Zwierciadło Sprawiedliwości“*, w którem oko Przedwiecznego widzi wszystkie swe doskonałości odbite, w nieskończonej prawie swej piękności.—W rozwitej przed nami księdze natury, człowiek rozumny wyczytać musi ten dogmat zdrowego rozsądku, że istnieje Bóg, *„Wielki i chwalebny bardzo“*; ale *w księdze rodzaju Jezusa*, jak św. Epifaniusz nazywa Maryę, oko wiary spostrzega nieporównanie więcej chwały i majestatu Najwyższego. Marya to najwspanialszy, że tak powiem, poemat Boży; to utwór okazalszy, aniżeli wszechświat cały.—Marya jedna doskonalej przejawia i uwielbia Potęgę i Świętość Boga, aniżeli hymn całej przyrody. I przez wieczność całą umysł Cherubina nie wyczyta tych wszystkich doskonałości, jakie Potęga i Świętość Boża zawarły w tej księdze rodzaju Chrystusa, Maryi, która w dziedzinie natury, łaski i chwały stanowi osobną, sobie tylko właściwą hierarchię Bogarodzicy!

Kiedy Bóg miał spełnić jakieś wielkie dzieło wszechmocy czy miłosierdzia, zwyczajnie uprzednio zapowiadał je ludziom. Stąd jak Jezusowe, tak też Imię Maryi zdawna zapowiadali Patryarchowie, zwiastowali je Prorocy, same nawet prorokinie pogaństwa, Sybille czynią o niem wzmiankę. Sybilla Erytrejska głosi światu szczęsną erę, z ukazaniem się Matki Księcia pokoju. Podobnie przepowiada wyrocznia Delficka.

Zjawienie się Maryi na ziemskiej widowni, datuje się od raju ziemskiego i — w chwili naszego przekleństwa Marya jawi się u kolebki ludzkości, jako jutrzenka zbawienia. — Zapowiedzianą Dziewicę, jak wykazały badania etymologiczne nad Imieniem Matki Bożej—prawie wszędzie zwano Maryą [1].

A kiedy Bóg miał już rozwinąć nad światem plan odkupienia—po raz pierwszy bez osłon i figur zabrzmiało na ziemi to Imię, objawione św. Joachimowi i Annie, z nim zajaśniała zorza zbawienia, albowiem *Słowo* w Dziewicy *stało się Ciałem, a Imię Panny Marya.*

---

[1] Zobacz. Kornel. a Lapide o Imieniu Maryi.

Nie bez głębokiego znaczenia, Bóg *jedno* tylko imię nadał Matce Najświętszej, upodobniając Ją w ten sposób do siebie i do Jej Boskiego Syna. Bóg jednem nazwał się imieniem: *Jehowa*, jak jedno Imię nadał Synowi swojemu. — My chcąc kogoś pochwalić, silimy się na wiele słów. Czemu? bo w ciasne ramy jednego wyrazu całego przedmiotu ująć nie możemy. Nie pojmując tej jednej, nieskończonej Doskonałości, mieszczącej w sobie wszystkie inne, nazywamy Boga: *dobrym*, *wszechmocnym*, *świętym* i t. d., i t. d. a tak dzielimy niejako pojedynczą doskonałość Bożą; wyrażenia nasze nie są mylne, bo w Bogu znajdują się wszystkie przymioty, odpowiadające naszym wyrazom! — Atoli kiedy Bóg zapytany przez Mojżesza o swe *własne istotne* imię, jednem nazwał się słowem: „*Jehowa*"; „*Jam jest, który jest*"; wskazał na jeden przymiot istności bezwzględnej, nieskończonej, wszystko w sobie zawierającej. — Tem to imieniem mianować Boga będziemy, kiedy Go poznamy w niebie, w Jego istocie. Jak Bóg jedno nadał sobię imię na Synaju, i swemu jednorodzonemu Synowi, tak jedno po Bożemu dał Imię Bogarodzicy; wszelako to, jak Jezusowe, rozliczne i tajemnicze ma znaczenia.

Prorok Izajasz oznajmiając Imię Jezus, nazywa Chrystusa „*Przedziwnym radnym*, *Bogiem mocnym*, *Ojcem przyszłego wieku*, *Księciem pokoju*"; — tem wszystkiem bowiem jest Jezus dla świata. Imię Maryi w syryjskiem i hebrajskiem narzeczu oznacza: „*Gwiazdę morza*"; — bo jak bez uszczerbku gwiazda promienie swe roztacza, tak bez naruszenia panieństwa, Marya zrodziła nam Boga - Syna; ani promień ujmuje światłości gwiazdy, ani Bóg-Syn nic Jej z Dziewictwa nie ujął; Marya jest ową proroczą *Gwiazdą z Jakóba* [1]), której promienie łaski olśniewają świat cały; opromieniają umysły i rozpłomieniają serca, zapalają cnoty, wypalają grzechy. Marya, nauczają Ojcowie i Doktorowie Kościoła, jest Gwiazdą świetlaną ponad wielkie i szerokie morze opatrznie wzniesioną, błyszczącą zasługą, świecącą przykładem; — jest jakby gwiazda polarna nadprzyrodzonego świata, której żeglujący po życia morzu niepowinni nigdy spuszczać z oka, jeżeli do przystani szczęśliwej wieczności bezpiecznie zawinąć pragną.

Marya znaczy dalej: *Panią*, *Władczynię*, *Królowę*. Jako Matka Stworzyciela, Marya, temsamem stała się Panią wszechświata; jak w dziedzinie natury, tak i w dziedzinie łaski i chwały Marya dzierży berło wszechwładnego panowania.

Marya znaczy jeszcze *Morze boleści*, bo Ta, która porodziła Syna Bożego bez boleści, porodziła nas na Golgocie na synów Bożych, w oceanie cierpień niewysłowionych.

---

[1]) Liczb. XXIV. 17.

Nakoniec Imię Maryi znaczy: *Oświeconą* i *Oświecającą*, bo jak w porządku natury Bóg *zawiesił* dwa światła na utwierdzeniu nieba, by świeciły nad ziemią; tak na firmamencie nadprzyrodzonego świata, Kościoła, świeci *Boskie Słońce Chrystus, i podobny do Niego Księżyc, Marya.*

Śliczna jest myśl wielkiego czciciela Maryi, św. Bernarda, który mówi, że wielkością Imienia Maryi olśniony Archanioł, w swem do Niej poselstwie oddał Jej cześć podobną do tej, jaką Żydzi otaczają Imię Boże. Hebrajczycy z uszanowania dla Imienia Jehowy nie używają nigdy tego wyrazu, który sam tylko arcykapłan nosił na czole, wyryte na płycie złotej: lecz zamiast Imienia *„Jehowa“*, nazywali Boga: *Eloim*, *Adonai*, tj. *Panem;* otóż tą najwyższą czcią milczenia, powiada św. Doktor, otoczył Archanioł Imię Maryi: *Zdrowaś łaski pełna*, dopiero ośmielony przedziwną pokorą Bogarodzicy, wymawia słodkie Jej Imię: *Nie bój się Maryo!*

Podobną czcią był przejęty król węgierski, Stefan św., który zamiast Imienia Maryi używał nazwy: *Pani*, *Monarchini królestwa węgierskiego*, i tę nazwę przekazał swemu ludowi. Z wielkiego szacunku dla Imienia Maryi, dawniej w Polsce nie nazywano żadnej niewiasty imieniem Bogarodzicy. Zwyczaj ten pobożny zaprowadził w Polsce Kazimierz I. Odnowiciel, zaślubiwszy w roku 1040 księżniczkę ruską Maryę, zmienił jej imię na Dobrogniewę — taksamo Władysław IV. nie chciał, by jego małżonka Marya Gonzaga używała imienia Matki Bożej. Kościół Chrystusowy chce, by na Imię Maryi pochylały się głowy wiernych, do czego przywiązał odpust szczególny.

Obyśmy najwyższą czcią otaczali zawsze to przebłogosławione Imię, a błogich i potężnych doznawalibyśmy skutków tego wszechmożnego Imienia. O potędze Imienia Maryi dorzucę parę uwag na zakończenie.

II. Potęga Imienia Maryi.

„Ku Tobie, woła Bernard św., jako ku Arce Bożej, jako ku przyczynie i punktowi dośrodkowemu dziejów ludzkości, jako ku sprawie wszystkich wieków, zwracają oczy nieba i ziemi mieszkańcy, — i ci, co nas uprzedzili, i my co przychodzimy i którzy po nas przyjdą. Wszelkie stworzenie trzyma wzrok utkwiony w Tobie. Z Ciebie, w Tobie i przez Ciebie, miłosierna Prawica Wszechmocnego odnowiła wszystko, co stworzyła. — Tobie, o Maryo, dała Trójca Przenajświętsza Imię nad wszelkie imię po Imieniu Jezus, — aby i na Twoje Imię wszelkie kolano klękało: niebieskich, ziemskich i podziemnych“ ¹). „I niemasz w żadnem imieniu tak potężnej pomocy, dodaje Richard, ani jest żadne imię dane ludziom po Imieniu Je-

---

¹) Serm. 2us de Penter.

zus, z któregoby tyle zbawienia wylewało się na rodzaj ludzki, jak Imię Marya".

Jak Chrystus Pan, są słowa miodopłynnego Bernarda św., pięciu Ranami zbawił ludzkość: tak Marya pięciu literami swego Imienia wyjednywa ludziom zbawienie.—*Olejek wonny Imię Twoje*, śpiewa Pieśń nad Pieśniami. Olej rozmiękcza, goi, oświeca, wonnością swoją rozwesela i karmi; podobnie Imię Twe, o Maryo, z pięciu liter złożone, te pięć darów z pięciu Ran Jezusowych w dusze nasze wlewa. O Maryo, taka jest moc Imienia Twego, iż cudownie rozmiękcza zatwardziałość serca, grzesznik przez Ciebie oddycha przebaczenia nadzieją. O Maryo! Imienia Twego wspomnienie grzesznych rany goi, od rozpaczy chroni. „Bo Imię Maryi, dodaje Bernard św., ze wszech stron łaskami i błogosławieństwy Bożemi bogate. Nikt tego Imienia bezpożytecznie nigdy nie wymówi!" — Nie skończyłbym, gdybym chciał zgromadzić te wszystkie perły porozrzucane po pismach ascetów i Doktorów Kościoła, o tem najłaskawszem Imieniu!

Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę jako promień dymu z wonnych rzeczy mirry i kadzidła? [1]) — Marya! — *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jak wojska uszykowane porządnie?* [2]) — Marya! — *Któraż to jest, która wstępuje ż puszczy opływająca rozkoszami?* [3]) — Marya! — Dlaczegoż po trzykroć pytają się o Maryę w Pieśniach nad Pieśniami Aniołowie Pańscy? Oto dlatego, odpowiadają z Bernardem Ojcowie św., by w potrójnem wymawianiu i słuchaniu Imienia Maryi usta ich napełniły się po trzykroć słodyczą niewymowną, a zawsze nową, by uszy ich nasłuchały się pieśni Imienia Maryi, przedziwnie wtórującej ich pieśni na cześć troistego Boga: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów!* by serca ich uweseliły się potrójnie weselem tem więcej upragnionem, im więcej odczutem;—bo jak Imię Jezus, tak Imię Maryi jest *miodem w ustach, pieśnią w uszach, a weselem w sercu.*

Imię Maryi ma w sobie coś cudownego, coś tak rozkosznego, że choć tysiąc razy wymówi je człowiek, zawsze nowe sprawia mu ono rozkosze. To Imię łask Bożych pełne, jest atmosferą duszy, jest jakby termometrem ciepłoty Boskiej miłości; i dlatego, mówi św. Herman: „Jak oddychanie jest nietylko znakiem, lecz i przyczyną życia, tak Imię Maryi w ustach sług Bożych, nietylko jest oznaką ich życia, lecz Ono je w nich wytwarza i podtrzymuje".

Imię Maryi wymawiane, twierdzi św. Piotr Złotousty, jest czystości przejawem. W Imieniu tem, ci się tylko kochają, którzy cnoty anielskiej pragną i do Maryi o czystość wołają, wiedząc że to Imię święte jest czystości strażnicą, czystości balsamem, czystości wdziękiem i czystości uwieńczeniem.

---

[1]) Pieśń. III. 6.
[2]) Tamże. VI. 9
[3]) Tamże. VIII. 5.

Imię Maryi jest życiem sprawiedliwych, bo budzi w ich sercach pociąg do cnót najwznioślejszych: do pokory, do czystości, cierpliwości, pobożności, do miłości Boga i ludzi. Św. Bonawentura utrzymuje, że ile razy człowiek to Imię wymawia, temsamem staje się nowej łaski uczestnikiem. Imię Maryi to owa wieża tajemnicza, którą Dawidowa przedobrażała: wieża, z której tysiące tarcz wiszą ku obronie tych, którzy za nie się chronią.

Jeżeli na samo wspomnienie króla Jana, hordy pohańców drżały z przerażenia; jeżeli ten okrzyk zgrozy: *Hannibal przed bramami!* pokonywał zwycięskie Rzymian legiony: jakież gromy przerażenia ciska na zastępy szatańskie Imię Maryi z ufnością wezwane! Imię to, zapewniające nam tryumfy w życiu, jest jeszcze rękojmią ostatecznego naszego zwycięstwa przy zgonie.

Skąd pochodzi ta wielmożność, ta wszechwładna potęga Imienia Maryi? — Jest to wynik tej wspaniałej roli, jaką w dziele zbawienia odgrywa pośrednictwo Bogarodzicy. Marya jako Matka Zbawiciela, wplata się w cudowną tkaninę zamiarów Bożych,—wchodzi w plan stworzenia i odkupienia ludzkości. Od Jej słów: *Niech mi się stanie,* uczynił Bóg zależnem odkupienie rodu ludzkiego;—od Jej pośrednictwa zależy zbawienie pojedyńczego człowieka. Chciał Bóg, by jak w upadku, tak i w naprawie udział brała niewiasta. Przez Maryę, jakby przez bramę przyszedł na ziemię Bóg Odkupiciel: odtąd człowiek obarczony winą, tylko przez tę *bramę niebieską* zbliżyć się może do Boga. To też głosy całej chrześcijańskiej przeszłości, po tysiącznych doświadczeniach wołają: że ta miłosierna Pośredniczka *nikim nie gardzi* i *nikogo nie opuszcza;* bo *nie słyszano jeszcze,* aby błagających szczerze nie otuliła błogosławioną szatą swego wszechwładnego pośrednictwa. Łatwiej nawet, mówią Ojcowie Kościoła, Bóg wysłuchuje prośb w Imieniu Maryi, niż w Imieniu Jezus czynionych, — nie iżby Marya większą dzierżyła władzę, ale dlatego, że Marya patrzy i ocenia samą prośbę— Chrystus Pan zaś, jako Sędzia, ocenia nasze zasługi.

I stanęła Królowa po prawicy odziana rozmaitością, — rozmaitością łask — i zasług swoich. Dlaczego, pyta niezrównany Augustyn św., — Kaznodzieja Pański, nie przedstawia nam Maryi zasiadającej na tronie, jakby się należało Królowej Niebios i Matce Bożej? lecz przedstawia Ją stojącą: *Stanęła Królowa?* Dlatego, odpowiada, że Duch Św. chciał nam odsłonić Jej urząd Pośredniczki. W podobnej bowiem postawie ujrzał Jan św. w Objawieniu Boskiego Rzecznika, Jezusa, rozbrajającego sprawiedliwość Bożą. — Stoi Marya u tronu sprawiedliwości i patrzy na ziemię, czy gdzie łzy nie płyną, i słucha czy jakie stroskane dziecię nie wzywa pomocy niebiańskiej swej Matki — by śpieszyć mu z pomocą.

* * *

Streśćmy w kilku słowach to, co owiani Duchem Bożym Doktorowie Kościoła wypowiedzieli o tem najsłodszem Imieniu. Imię Maryi, mówią, to tęcza nadziei wśród groźnych nawałnic; to promień słoneczny wśród mroków więzienia; — to zorza poranna ożywiająca skwarem zwarzone życia kwiaty; to uśmiech macierzyńskiej tkliwości do przebudzonego dziecięcia; to rękojmia bezpieczna miłosierdzia i przebaczenia dla zrozpaczonego grzesznika. — Szczęśliwy kto je z ufnością wymawia, kiedy zgryzota rozdziera jego serce, lub kiedy łaska nagli go tajemniczem swem tchnieniem. Szczęśliwe usta, które coraz częściej oczyszczają się wymawianiem: Marya!

Cóż więc dziwnego, że to Imię na ustach jest wszystkich? Marya, mówi najchętniej dusza niewinna. Marya, woła nieszczęśliwy. Marya, woła pokutujący grzesznik. Marya, wzywa opuszczona sierota, żeglarz na morzu, żołnierz na polu walki, dusza chrześcijańska w zapasach z pokusą! Dziecię bełkoce to Imię na łonie matki; konający wzywa go na łożu śmierci. Cała chrześcijańska wymowa sili się w wypowiadaniu wielkości tego Imienia; poezya wynosi jego chwałę; sztuki piękne uplastyczniają jego potęgę; wszędzie, gdzie szlachetniejsze biją serca, miłują je najgoręcej, zasyłają mu swe modły, westchnienia, hołdy! W niebie, Wybrani na złotych harfach opiewają jego wdzięki, a ziemia oddaje rozkoszne echa zachwycających ich pieśni. I któż nie będzie błogosławił temu Imieniowi, które tyle łez krwawych osuszyło, a żadnej łzy nigdy nie wycisnęło!

Nie dziw więc, że je wszędzie widzimy wypisane: na chorągwiach stowarzyszeń, na sztandarach wojennych, na flagach okrętów, na portalach bazylik, na ołtarzach skromnych kaplic, na szczytach gór niebotycznych, na bramach klasztornych; — wszędzie, gdzie serca kochają, gdzie nieszczęśni cierpią; bo wszędzie ono wnosi światło nadziei, budzi myśli i uczucia miłości.

Skąd ta popularność, ta powszechna cześć dla tego Imienia? Ach, bo to Imię Matki Jezusa i Matki Jezusowych! Prawdziwy chrześcijanin nie potrafi nigdy rozłączyć tych dwu Imion: nie może kochać Jezusa, nie kochając Maryi, nie może modlić się do Syna, nie modląc się do Matki!

O wy wszyscy, co czujecie w sercu choćby ostatnie skry ufności i miłości dla Maryi, powtarzajcie często to Imię Najświętsze, a ono będzie dla was tarczą w życia bojach, puklerzem w pokusach, ostoją w niebezpieczeństwach, światłem w czarnych zwątpienia chwilach! Ono będzie w waszych odrętwieniach i zniechęceniach brzaskiem, który was zbudzi ze złowieszczego waszego letargu; ono wleje do duszy słodkie namaszczenie, które lekkiem wam uczyni życia ciężar; ono pocieszy wasze boleści, rozproszy wasze smutki, oczyści wasze wesela. A stawszy się podporą i wdziękiem w życiu, w ostatniej godzinie ono spólnie z Imieniem Jezus będzie zadatkiem waszego szczęścia, gdzie je z Aniołami i Wybranymi wysławiać nie przestaniecie po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 3-e.

Marya – Ideał, Królowa i Matka ludzkości.

Jakoż dziwne jest Imię Twoje po wszystkiej ziemi. Ps. VIII. 2, 3, 10.

Dziwne zaiste jest Imię Boga-Twórcy, wspaniałemi tworów zgłoskami po wszystkiej zapisane ziemi. Dziwne, przedziwne jest Imię Boga-Odkupiciela, cudami łaski w nadprzyrodzonym zapisane świecie. Atoli po Imionach Boga-Stwórcy i Zbawcy, najprzedziwniejszem jest Imię Bogarodzicy Dziewicy, po wszystkiej ziemi rozlicznymi wsławione cudami.

To też Kościół Chrystusowy, jak po Bożem Narodzeniu obchodzi święto Imienia Jezusa: tak po narodzinach Najświętszej Jego Matki, święci uroczystość Imienia Maryi.

Miłe, królewskie, rozkoszne Dzieciątko, zstępując na ziemię z wielkiem, świat cały obejmującem posłannictwem, musi mieć imię, byśmy Je niem witać, wysławiać i pozdrawiać mogli. Imię Maryi ma dla nas jeszcze niezmiernie większe znaczenie; imię stosowne bowiem oznacza osobę i jej zadania. Według podania imię swej przyszłej Matce, podobnie jak imiona wielkim Świętym Starego Zakonu—jak Chrystusowi, sam Bóg nadał i objawił świętym Jej rodzicom: *A Imię Panny Marya* [1]). O zaiste, jest to Imię przecudne, godne Matki Boga, Imię, którego wyjaśnieniem wszystkie chrześcijańskie zajmowały się wieki, nazywające Maryę już Królową, już Pocieszycielką strapionych, już Gwiazdą morza, już Różą duchowną, już *Najpiękniejszą, Najmilszą, Przedziwną!* Prześliczne to Imię jest też naszej radości przyczyną, a to z trzech przyczyn: 1-o, bo jest *imieniem najpiękniejszego ideału ludzkości;* 2-o, bo jest imieniem *naszej Królowej;* 3-o, bo jest imieniem *naszej Matki.*

Rozwińmy cokolwiek te trzy myśli ku chwale Bogarodzicy i pociesze naszej. Pobłogosław nam, Matko! *Zdrowaś Maryo...*

I. Marya — Imię najpiękniejszego Ideału ludzkości.

Nie można wątpić, że prarodzice rodu ludzkiego, pierwotną promieniejący sprawiedliwością, byli najdoskonalszymi ludzkości wzorami, przewyższającymi pięknością i zaletami wszystkie stworzenia, godnymi władcami — i zastępcami Boga na ziemi. Słusznie głęboki myśliciel, Tertulian, zauważa, że Bóg stwarzając pierwszych rodziców, miał na oku Chrystusa-Boga w ludzkich osłonach; ukształcił ich na obraz i podobieństwo Chrystusa. O! ileż słuszniej trzeba to powiedzieć o stworzeniu i wyposażeniu Bogarodzicy, która nieporównanie bliżej stała Boga-Człowieka, aniżeli wszystkie inne stworzenia. Możemy zatem i musimy twierdzić, że Marya jest najpiękniejszą i najdoskonalszą ze wszystkich stworzeń, że Ją sam tylko Bóg-Człowiek przewyższa, jako początek i źródło wszelkiej prawdy, dobra i piękna. Przystało, by Bóg Synowi swemu dał pod każdym względem godną Rodzicielkę. Wszak gdybyśmy mogli stworzyć sobie matki, nie mielibyśmy miary w nadawaniu im wszelkich darów i doskonałości! Zatem Bóg stwarzając sobie Matkę, szczodrobliwości swojej żadnych nie stawiał granic; wyczerpał wszystkie skarby swej dobroci, — wyposażył Ją bogactwami natury, łaski, dostojności i chwały niezrównanej. Marya była więc ponad wszelką miarę doskonałą, piękną, najczystszą, najmilszą, przedziwną.— Umysł posiadała doskonały, bystry, jasny, pogodny, przenikliwy; serce proste, szczere, pełne anielskiej dobroci. Marya, to całe niebo łaski, czystości, cnoty, to świat nadnaturalny, istota odrębną stanowiąca hierarchię — Matki Bożej.—To macierzyństwo skupia w sobie i wszelkie inne prześciga godności, czyni Ją krewną Boga, w dosłownem tego słowa znaczeniu, i opromienia Jej tron niebiańską chwałą, godną Matki Najwyższego.

---

[1]) Łuk. I. 27.

Któż wątpić może, że życie Bogarodzicy odpowiadało w zupełności dopiero co określonemu o Niej pojęciu? Przypatrzmy się choćby pierwszemu zdarzeniu z Jej życia, opisanemu w Ewangelii — tajemnicy Zwiastowania i Wcielenia Syna Bożego. Marya okazuje się nam w tej tajemnicy bezgranicznie pokorną, skromną, roztropną i najżywszą przejęta wiarą. Umysł, usposobienie Jej iście królewskie, godne Bogarodzicy. I takiem zawsze pozostaje Jej życie: z jednej strony niezwykle podniosłe i wielkie, z drugiej nadzwyczaj pojedyńcze, proste i skromne, takie, jakie je chciał mieć Bóg, nieskończona Świętość i Wielkość; to też żywot Maryi jest niedoścignionym dla ludzi ideałem. Zostawszy Matką Boga, Marya pozostała najczystszą, niepokalaną, najpiękniejszą Dziewicą, niewyczerpanym światem prawdziwej piękności, harmonii i doskonałości, ideałem piękna na ziemi i w niebie, obrazem opromienionym światłem nieśmiertelności i wiecznej szczęśliwości.

Kościół nazywa Ją *pierworodną wszelkiego stworzenia*, Królową wszystkich narodów, podbijającą serca wielkich i maluczkich miłą potęgą piękności i berłem swej dobroci.

Dla sztuki jest Marya idealnym typem, niewyczerpanym skarbem, z którego ona czerpie swe motywy. Z Jej myśli, słów i czynów sztuka wiecznie czerpie natchnienie, do tworzenia coraz to nowych odwzorów piękna. Idealną pięknością Niepokalanej już w odległej starożytności zachwycała się poezya.—Dla poetów była Ona zawsze najpiękniejszą ozdobą wszystkich niewiast, najszlachetniej z królewskiego rodu urodzoną Bożą-Dziewicą. Poeci zgodnie z Pismem świętem sławią Ją jako *Różę duchowną*, jako *Lilię przeczystą*, jako *Królowę na wysokościach niebios*, jako *Oblubienicę Bożą*, jako *Zadatek zbawienia*, jako *Zorzę poranną*, *Wspomożycielkę biednych*, jako *grzesznych Ratunek* i *Kotwicę nadziei* ludzkiego rodu. Atoli sztuka artystów i zachwyt poetów uznają się bezsilne, do ujęcia w kształty plastyki czy poezyi *Ideału* wszelkiej *doskonałości*, jaki Imię Maryi na myśl nam przywodzi.

* * *

Szczęśliwi ci, którym ten przecudny doskonałości Ideał w codziennem chrześcijańskiem przyświeca życiu! W pierwszych wiekach chrześcijanie usuwali z przed oczu lubieżną postać Wenery, na jej miejsce stawiali obraz Niepokalanej; w Nią wpatrzeni, wśród ogólnego zepsucia, iście anielski wiedli żywot. Otóż w naszych czasach Niepokalana stawa przed nami, jako modła i pierwowzór nasz, byśmy w Nią wpatrzeni rozanielili nasze nieewangeliczne obyczaje. Chrześcijańscy rodzice i wychowawcy młodych pokoleń, chcecież się przyczynić do odrodzenia splugawionego społeczeństwa?—usuwajcie z domów waszych przedmioty nowożytnego pogaństwa: książki, romanse, dzienniki, ilustracye, obrazy.... sączące truciznę nieczystości! Stawiajcie przed oczy wasze i waszej dziatwy uroczy wizerunek Niepokalanej, a bądźcie pewni, że coś z niepokalaności Maryi wam, otoczeniu waszemu i dziatwie waszej się udzieli.

Od ideału doskonałości, jaki Imię Maryi na myśl nam przywodzi, zwróćmy się do królewskiej Jej dostojności, przez Jej Imię również wyrażonej.

II. Marya — Imię naszej Królowej.

Tak jak mamy Pana nad wszystkie pany, Chrystusa, tak też mamy Panią ponad wszystkie monarchinie i księżniczki tej ziemi,—jest nią Marya. W Córce Dawida, w Maryi płynęła krew królewska, ale więcej tytułów do królewskości daje Jej dostojność Matki Króla królów, Twórcy nieba i ziemi: Jezusa. Bóg, Stwórca ludzkości, Jezus, chciał jeszcze odzierżyć berło nad rodem ludzkim przelewem Krwi swej Najświętszej i tem berłem zdobytem podzielił się z Tą, która na Golgocie w krwawej Jego ofierze największy wzięła udział.

Wiara przedstawia nam niebo, cel nasz i ojczyznę wiekuistą — jako panowanie — wielkie — wspaniałe, bez końca. Tak przedstawia je nam już nasze *„Ojcze nasz“*.

Niebo—to królestwo, które Bóg Ojciec od założenia świata nam zgotował,— które Syn Boży, gdyśmy je utracili, napowrót dla nas odzyskał,— którem chce się z nami — braćmi swymi, z najgorętszej miłości podzielić. Wszyscy mamy z Nim zasiadać na tronie, pić i pożywać z Jego stołu. Tak zaiste, my mamy z Nim panować tak, jakgdybyśmy byli uczestnikami Jego pracy, Jego poświęceń i cierpień. Nieskończony Majestat Boży samymi tylko królami wiekuiście się otacza. — Czyżby więc Marya nie miała być Królową, Ona, która to królestwo zrodziła—bo dała życie Głowie tego państwa; bo w celu odbudowania tego królestwa dzieliła z Chrystusem nędzę, pracę, wszystkie niewysłowione cierpienia? To też jak proroczo król Salomon postawił tron swojej matki obok swego, tak Chrystus Maryi tron przy swoim postawił boku.

Królewska władza Maryi nie jest jak władców ziemskich ścieśniona, ograniczona prawami, lecz z woli Bożej berło Maryi jak Jezusowe, na wszystkie rozciąga się stworzenia. Jej władza nie jest przejściowa, doczesna, ale od tej Córki Judzkiej jak *od lwa z pokolenia Judy*—Jezusa, nigdy berło odjęte nie będzie; nigdy nie spadnie korona z Jej czoła; Jej tron na niebie i na ziemi ustalony na wieki! Jej królewska władza nie ogranicza się na jakiejś prowincyi, nie ścieśniają jej ani rzeki, ani góry, ale wszelkie obejmuje stworzenia: świat anielski zarówno jak ludzi.

Tak zaiste, Marya Królowa nieba króluje na ziemi, gdzie wszyscy do Jej słodkiego garną się tronu, by wszelką łaskę, wszelką pomoc Jej zawdzięczać. — Toteż Kościół uwielbia Maryę jako dzierżycielkę władzy królewskiej i dobroci; w swych pieśniach i modłach nazywa Ją zawsze *Królową:* Królową Aniołów, Patryarchów, Proroków, Wyznawców, Panien; Doktorowie Kościoła pozdrawiają Ją imieniem Monarchini, Nieba i ziemi Władczyni. Nazwy te przejęły od nich wszystkie następne chrześcijańskie wieki.

Sztuka—wierna chrześcijaństwa córa, już w pierwszych wiekach chrystyanizmu przedstawiała zawsze Maryę jako Królowę. Przedstawianie Maryi w królewskiej Jej władzy staje się z czasem coraz bogatsze i wspanialsze, tak w czasach bizantyjskich, jak za Karolingów. W wiekach średnich, jak też i w naszych czasach, na obrazach widnieje Marya zasiadająca na tronie w płaszczu królewskim, z berłem ozdobionem liliami, w koronie cudnie rzeźbionej, z Boskiem Dzieciątkiem na łonie, trzymającem złote jabłko jako godło wszechpotęgi. Tak jak pokora Jej ziemskiego żywota przeszła w chwałę i potęgę najwyższą, tak też na drodze sztuki przesuwa się Dziewica z Nazaretu od cichej i pokornej do pełnej chwały, zasiadającej na najwyższym tronie na ziemi i na niebie. *Z ślicznością Twoją i z pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj*! ¹). Któż się nie dopatrzy w córkach tych, które w tem proroctwie przed oblicze Królowej dary zanosiły— hołdu, jaki sztuka chrześcijańska Nieba Królowej składać nie przestaje!

---

¹) Ps. 44. 5.

A królewski tytuł Maryi nie jest czczą tylko nazwą; dla naszej bowiem pociechy Zbawiciel berło słodkości i miłosierdzia złożył w ręce swej Matki. Toteż Marya nigdy nie podpisuje wyroku śmierci, lecz używa swego wpływu tylko w zakresie łaski i litości.

* *
*

O! jakiej ufności domaga się od nas ten tytuł Królowej! Lubujmy sobie w tej czułej modlitwie: „Wszechwładna Królowo, która zasiadasz na tronie tuż obok Jezusa, z wysokości Twej usłysz prośby i błagania tych, co Cię wzywają; wszystko możesz, o Dziewico Najświętsza, u Tego, którego jesteś Matką; a wszak Ty nas kochasz jako swe dziatki“ [1].—Bądźmy więc uległymi sługami i wierną dziatwą Nieba Królowej; składajmy Jej powinną dań hołdu i uwielbienia; niechaj panuje nad sercem naszem; żyjmy pod Jej tkliwem a mądrem kierownictwem; Marya bezwątpienia usposobi nas do uczestniczenia w swej chwale. Inaczej czynią ziemscy królowie: oni uważaliby sobie za hańbę, podnieść swych poddanych do uczestnictwa w godności monarszej. Służyć zaś Maryi, jest to królować na ziemi: *Servire Mariae Reginae regnare est* [2]; jest to zdobywać prawa do panowania kiedyś w Jej niebiańskiem królestwie.

III. Marya — Imię naszej Matki.

Dla nas katolików Marya jest nietylko Panią i Królową, lecz czemś nieskończenie więcej: jest naszą Matką. Takie jest nasze chrześcijańskie przeświadczenie i usposobienie. Przekonanie to na silnych opiera się podstawach. Jest prawdą niezbitą, że tak jak Chrystus jest drugim Adamem, tak Marya drugą rodu ludzkiego Ewą. Według Boskiego zamiaru prarodzice nasi powinni byli dać nam nietylko cielesne życie, lecz i duchowe;—byliby je nam przekazali, gdyby nie byli przekroczyli prawa Boskiego. Pozbawieni nadprzyrodzonego życia łaski, stali się tylko przewodami żywota cielesnego, duchowo zaś pośrednikami śmierci.— Z natury my wszyscy przychodzimy na świat pod względem łaski jako biedne, opuszczone sieroty bez ojca i matki. Atoli nieszczęście to naprawiła Marya przez to, że nam dała Chrystusa, który nas wszystkich odradza w łasce i czyni dziećmi Bożemi. Marya zastąpiła więc rzeczywiście Ewę i stała się w najpełniejszem tego słowa znaczeniu *Matką żywota.* Dlatego rozradowany śpiewa Kościół: „Czego nas smętna pozbawiła Ewa, Ty nam zwracasz Boskiem żywota Twego Nasieniem“ (Quod Eva tristis abstulit, tu reddis almo germine). Ewa stała się dla nas raniącym, zabijającym cierniem: Marya różą życia i radości, — jak się wyrażają Ojcowie św. Przez Maryę staliśmy się dziećmi Boga. Nasz stosunek do Chrystusa stał się tak żywotnym, że macierzyństwo Maryi do pewnego stopnia na nas się rozlewa. Jesteśmy nietylko wiernymi uczniami, czcicielami, naśladowcami Chrystusa, lecz Jego braćmi co do ciała, —Jego mistycznem ciałem. Bez tego mistycznego ciała niemożliwa nawet Chrystusa sobie wyobrazić; my z Chrystusem jedno tworzymy ciało. Marya przystając na Boskie macierzyństwo, tem samem zgodziła się na to, by się nam stała Matką. — Marya ukochała nietylko Jezusa jako swego Syna, lecz i całą ludzką naturę, którą Syn Boży z miłości przyjąć raczył z Maryi. Dlatego Go chętnie i z taką miłością ofiarowała na krzyżu, pod którym wśród boleści, jakich nie cierpiała i nie cierpi żadna matka, nas duchowo do Boskiego życia zrodziła. Ostry miecz Symeona nadprzyrodzone przywrócił nam życie, i niejako wraził nas i umieścił wszystkich w wielkiem Jej Sercu. Tę macierzyńską miłość ujawnia Matka Boska nieustannie Kościołowi i całemu rodowi ludzkiemu, przez niezliczone dowody swej troskliwości, swych zabiegów i swej miłości. Ten stosunek Jej duchowego macierzyństwa mieli wierni zawsze na pamięci; Kościół bowiem słowa Jezusa na krzyżu: *Oto Matka twoja*, zawsze do wiernych stosował. Dlatego Kościół temi słodkiemi słowy nie przestaje zwracać się do Maryi: Życie, słodkości i nadziejo nasza!

---

[1] Quae Regina sedes...

[2] Św. Anzelm.

Niezaprzeczone więc i silnie ugruntowane jest to chrześcijańskie nasze przeświadczenie, że Marya duchowo jest naszą Matką i że nas z Nią dziecięce łączą stosunki. Przekonanie to nie może nie oddziaływać na nas nader zbawiennie, ono bowiem przedstawia nam Boga w nader miłościwem i uroczem świetle. Bóg, Ojciec nasz, daje nam nietylko swego Syna jako brata i pośrednika, — daje Boga-Ducha, jako źródło i sprawcę Boskiego życia, lecz i kochającą Matkę. O zaiste, rola ta jest i dla Maryi nader zaszczytną; matka bowiem jest czemś więcej, aniżeli pani, —królowa. To przekonanie, że Marya naszą jest Matką, utwierdza w nas prawdziwe i serdeczne do Niej nabożeństwo, w trzech przejawiające się rzeczach: *w szacunku, w zaufaniu i w miłości.* Najpierw w *wysokim dla Niej szacunku.* Wobec dostojeństwa tej matki, wszelka inna znika wielkość i szacunek; matka bowiem dla dziecka jest wszystkiem. Nabożeństwo nasze do Bogarodzicy polega dalej na nieograniczonem *zaufaniu.* Zaufanie dziecka do matki wynika samo z siebie; a nikt zakazać mu go nie może. W wyobrażeniu dziecka matka może wszystko, a dla niego pragnie tylko samego dobra. W jakże wyższym stopniu na to zaufanie zasługuje niebiańska nasza Matka! Toteż nabożeństwo do Maryi tkwi w przekonaniu, że *Ona jest nam niezbędną*, że bez Niej nie doszlibyśmy do celu, bo tak Bóg chce, — każde dziecko matkę mieć musi. — Pozbawić dziecko matki, znaczy odebrać mu wszystko. —

Wreszcie nabożeństwo do Maryi polega na *miłości* dziecięcej i szczerej woli sprawienia Jej radości przez rozliczne miłości przejawy, przez miłosne marzenie o Niej i serdeczne przywiązanie się do Niej.

Oto hołdy, jakie Matka nasza niebiańska od nas, swej dziatwy, odbiera i odbierać musi. Czemuż więc, najmilsi, w sercach naszych tyle niepokojów, zgryzot, przesadnych obaw, kiedy oko Matuchny naszej w niebie czuwa nad nami; kiedy bije miłośnie dla nas serce Tej, która w ręku swem Boską dzierży wszechmoc, byleśmy z niej korzystać chcieli!

W myśl Kościoła Matka Najświętsza dwa na swych rękach trzyma dzieciątka: na prawem ramieniu Jezusa, na lewem biedne ludzkie plemię. Otóż całem Jej zadaniem jest, pojednać jedno z drugiem i wreszcie złączyć je ze sobą w wiecznem królowaniu!.

* * *

Wszystko, com wam powiedział w tej nauce, wyraża Imię Maryi, ten najpiękniejszy, najczystszy, najświętszy obraz niewieści i ludzki — obraz Matki i Królowej nieba, z Boskiem Dzieciątkiem na ręku. Wspomnienie tego Imienia napełnia serca nasze taką rozkoszą, jakiej doznajemy na widok jutrzenki porannej, lub powiewu wiatru wiosennego,— jakgdyby z tem Imieniem na starym świecie nastała przez poetów wymarzona wiosna.

Błogosławione niech będzie to Imię, błogosławiony Ten, który je nadał; błogosławiona Ta, która je nosi i która je nam jako słodki testament swej miłości dała. Czcijmy Ją, kochajmy i wzywajmy, aby zyskać całą pełnię Jej matczynego błogosławieństwa. Obchodźmy radośnie dzień Jej Imienia, jak z radością obchodzi dziatwa dzień imienin matki.

„Są, mówi ślicznie O. Antoniewicz, dni w życiu człowieka, napiętnowane dziwnym urokiem szczęścia, w których i największa ustaje choć na chwilę boleść: a takim dniem jest dla dziecka dzień imienia matki. Lecz niestety! jakże często ten dzień oddaleni, oderwani od niej, spędzać musimy. O jakże często nie serce do serca, ale serce do grobu przytulamy!

Wygnaniec na obcej ziemi tęskni do rodzinnego zakątka; ale tęskni jeszcze więcej do tej, która mu życie dała; do tej, która jedna może go pocieszyć i pojąć; i przyjdzie ten dzień imienia jej — a on jej szuka około siebie, ale jej niema; ona daleko, nie słyszy słów jego i nie widzi też jego.

O matko! woła, gdy byłem z tobą, nie umiałem ocenić szczęścia mego; dziś dopiero, utraciwszy cię, poznaję, co to jest matka, któż Cię dziś powita Imieniem Twojem? któż Ci powie, że Cię tak kocham? gdzie jesteś? Góry i morza między nami; ludzie rozdzielili to, co Bóg złączył; świat, co nie zna boleści serca, oderwał mnie od serca Twego, ależ to wszystko co świat uczynić może. Nad myślą, nad czuciem, ludzie władzy nie mają. Ty mnie widzisz, ja Ciebie widzę, bo Twój obraz tak jasno żyje w duszy mojej; — potęga miłości roztrąca skały, mgły się rozstępują; przed potęgą miłości znika wszelka przestrzeń. Widzę Cię, widzę przed ołtarzem Boga; Ty się modlisz za mnie; widzę łzy Twoje, Ty płaczesz za mną; słyszę każde bicie serca Twego, bo wiem dziś doskonale, co to jest serce matki. Patrz, oto ja klęczę u nóg Twoich; zgrzeszyłem, bom Cię nie kochał tak, jakem Cię kochać powinien; bom nie pojmował miłości Twojej tak, jak ją dziś pojmuję; boś Ty błagała i prosiła, a jam wzgardził radą i prośbą Twoją, bom uciekał na widok łez Twoich, którem Ci wyciskał, bom patrzył obojętnie na rany serca, którem Ci zadawał. Tyś płakała, a jam się śmiał wśród świata i ze światem; Tyś czuwała w późnych nocach, modląc się za mnie, a jam te noce przepędzał na obrazie Boskiej; a jednak Ty się nigdy nie wyrzekłaś imienia matki. Jako wyrzut sumienia ścigało mnie zawsze błogosławieństwo Twoje“.

O Maryo, Matko moja, Ty jesteś tą Matką miłosierdzia; ja jestem wyrodnem dzieckiem; świat oderwał mnie od Ciebie, ludzie wydarli Ci serce moje, ale ten świat stał się przekleństwem dla mnie, ale ci ludzie goryczą piołunu napełnili serce moje, oderwali mnie od Ciebie i odepchnęli mnie od siebie; oni chcieli, bym się z nimi bawił, ale gdym chciał, aby ze mną płakali, oni nie chcieli. Dzisiaj wygnaniec na tej łez dolinie, sam przytłoczony boleścią, ciężką i twardą idę drogą, bo niema Ciebie, o Maryo, w sercu mojem i w duszy mojej. Powiedz: czy wolno mi wrócić do Ciebie? powiedz: czy wolno mi jeszcze kochać Ciebie? — O! wolno, wolno; chociażby cały świat wyrzekł się mnie, chociażby cały świat potępił mnie, Ty mnie nie potępisz; Ty się mnie nie wyrzeczesz, bo Matką jesteś! Świat nie chce, abym wrócił do Ciebie i chce zatrzeć obraz Twój w głębi duszy mojej; zdziera szkaplerz z piersi moich, depce nogami świętą koronkę,—ale nic to nie pomoże, już więcej bez Ciebie żyć nie chcę, bo doznałem aż zanadto boleśnie, co to jest żyć bez Matki! O Maryo! jak wielka przestrzeń dzieli Cię odemnie, ale przestrzeń jest tylko dla ciała, ale nie dla myśli, nie dla serca. Widzę Cię z tymi mieczami boleści pod krzyżem Syna Twego, ale Ty gdzież mnie widzisz? Widziałaś mnie między krzyżownikami Jezusa, ale tam więcej widzieć mnie nie będziesz. Widzę Cię u stóp tego ołtarza, na którym Syn Przedwieczny ofiaruje się Ojcu swemu na zbawienie ludzkie. Tyś przytomna tej krwawej ofiierze, czy prosisz o zemstę na mnie? O nie, Ty prosisz o miłosierdzie i zlitowanie, bo Ty Matką jesteś i ta modlitwa Twoja wstrząsła sercem mojem; ta modlitwa Twoja rzuciła mnie do stóp krzyża wśród łez strumieni. Dziś dzień Imienia Twego, w upokorzeniu i w przyznaniu winy mojej klęczę przed Tobą, klęczy dziecko przed Matką.

Odpuść i przebacz i pozwól, abym na nowo mógł Cię Matką nazywać. Uproś mi, aby się skończyło wygnanie moje, ale nie to wygnanie życia, lecz to dobrowolne wygnanie serca i myśli, bo ja sam uciekłem od Ciebie, bo ja sam wygnańcem się uczyniłem. Nie to wygnanie cierpienia, ale wygnanie opuszczenia! Mam myśl, mam serce, tą myślą zawsze Cię pod krzyżem znaleźć mogę, tem sercem zawsze Cię pod krzyżem „znaleźć“ chcę i kochać. O Maryo, klęcząc u nóg Twoich, błagam o jedną łaskę. Naucz mnie kochać Ciebie, bo umiejąc Cię kochać, będę kochać Jezusa i ludzi. Naucz mnie cierpieć, bo umiejąc cierpieć, kochać się nauczę. Mogę Ciebie o wszystko prosić, wszystkiego od Ciebie żądać, bez bojaźni, bez trwogi, bo Ty jesteś Matką! Błogosławiona ta chwila, w której nią zostałaś; przeklęta ta chwila, w której dzieckiem Twem być przestałem. O! żebyś nie była Matką, nie śmiałbym powrócić do Ciebie; ale nigdy serce dziecka nie zawiodło się na sercu matki. Dziś więc w dzień Imienia Twego, składam u nóg Twoich życzenia i prośby moje. Daj mi łaskę, abym wszystkie dobre postanowienia moje mógł wypełnić. Abym Cię kochał i błogosławił, abym Ci wiecznie służył i innych do służby Twej zachęcał. To Imię Twoje święte niechaj żyje ciągle w głębi serca mego; to Imię Twoje niechaj będzie ostatniem słowem w ostatniej godzinie życia mego; Ty bądź przy mnie, przy śmierci, abym po śmierci mógł zostać z Tobą na wieki. Amen.

KAZANIE 4-e *).

Wyjaśnienie tajemnicy macierzyństwa Maryi odnośnie do ludzi.

«Oto Matka twoja».
Jan. XIX. 27.

W rodzinie z weselem obchodzimy dzień imienin ukochanej matki; słuszna więc, byśmy z większą jeszcze radością święcili Imieniny Tej, która nie mniej naszą, jak Boga-Jezusa jest Matką. W to duchowe macierzyństwo Maryi, odnośnie do nas—chciejmy głębiej wniknąć sercem i umysłem.

Jest to cudnym miłosierdzia Boskiego przejawem, że dał nam obietnicę zbawienia równocześnie z ogłoszeniem wyroku śmierci; że dzień naszego upadku był zarazem dniem naszej nadziei. Skazując nas na niewolę, Bóg obiecuje nam Odkupiciela; w chwili naszego przekleństwa zapowiada szatanowi, że głowa jego będzie zmiażdżona, panowanie jego zburzone, a my z jego tyranii wyswobodzeni. Groźby i obietnice zlewają się razem; światło

---

*) Odpowiednie również na uroczystość Matki Boskiej Bolesnej.

łaski promienieje wśród błysków gniewu Pańskiego, byśmy zrozumieli, że Bóg gniewa się na nas jak dobry ojciec, który wśród najżywszych uczuć oburzenia, nie może zapomnieć swego politowania, ani powstrzymać skutków ojcowskiej swej tkliwości. Ale co dziwniejsza w tem postępowaniu Boskiego Miłosierdzia, to to, że samego Adama, który nas zgubił, i Ewę, która jest źródłem naszej nędzy, Pismo Boże przedstawia jako żywe, prorocze obrazy tajemnic, które nas uświęcają. Jezus raczy się zwać *nowym Adamem;* Bogarodzica — *nową Ewą:* tak sprawcy naszej ruiny symbolizują naszą naprawę.

Św. Epifaniusz [1]) stawia pytanie: dlaczego Ewa dopiero po potępieniu swojem nazwaną jest „matką żyjących“, której to nazwy nie nosiła w stanie swej niewinności? Otóż, odpowiada, Ewa nosiła to imię proroczo, jako figura Przenajśw. Dziewicy, która przybrana za wspólniczkę Jezusa, w czystem rodzeniu dzieci Nowego Przymierza, stała się prawdziwą Matką żyjących, tj.: wiernych; co jasno i uroczo z krzyża wypowiada sam Boski nasz Zbawiciel.

Patrzmy na Golgotę, cóż na jej szczycie widzimy? Jezusa cierpiącego, Maryę mieczem boleści przeszytą i ukochanego Ucznia, który stoi pod krzyżem, by zebrać ostatnie westchnienia umierającego z miłości ku nam Jezusa. O święty, o straszny, o przerażający widoku! Atoli nie na sam dramat golgocki chcę dziś zwrócić waszą uwagę. Uważajmy raczej, że Jezus w tym stanie cierpienia rodzi nowy lud swój, że wśród boleści tego porodu Zbawicielowego, w czasie kiedy my się rodzimy z Jego ran, kiedy śmiercią daje nam życie, Jezus chce, by i Matka Jego rodziła, daje więc Jej Jana św. za syna: *Niewiasto, oto syn twój.* Dla Jezusa Jan, jedyny wierny pod krzyżem uczeń, przedstawia wszystkich wiernych, wszystkie dzieci Boże. Wszystek zatem nowy swój lud, całe społeczeństwo Kościoła Zbawiciel poleca Matce Najśw., w osobie ukochanego ucznia; Marya wszystkich wiernych staje się Matką, Ewą Nowego Przymierza, Matką wszystkich żyjących, zjednoczonych duchowo z nowym Adamem,— Chrystusem.

Czegoż było potrzeba do zrodzenia nowego ludu, to jest nas—na dzieci Boże? Dwóch rzeczy: Boskiego *przywłaszczenia* i *odkupienia.* Obcy Bogu, jakże my moglibyśmy być zwróceni Ojcu niebiańskiemu, gdyby Krew Jego Syna nas nie odkupiła? To też miłość Boża nas adoptowała, a boleść i śmierć Syna Bożego nas odkupiły. Ponieważ natura nasza nie daje nas Bogu jako dzieci, wynika stąd jasno, że tylko miłość Jego wybrać nas mogła. A jeśli potrzeba nam miłości Ojca, by się stać Jego dziećmi, tedy potrzeba nam również cierpień Boga-Syna, by nas z grzechów wykupił.

Nowa Ewo, przebłogosławiona Maryo, jakiż masz dział w tem wielkiem dziele? w jaki sposób przyczyniasz się do czystego porodu dzieci Bożych? Otóż Ojciec i Syn przybierają Cię za towarzyszkę; Bóg-Ojciec dzieli się z Tobą płodnością swej miłości, Syn Boży— swem cierpieniem, tak że Ty stajesz się naprawdę naszą Matką

---

[1]) Lib. III. Haeres. 78. t. I. n-o 18.

najpierw 1-o *przez miłość macierzyńską;*

następnie 2-o *przez cierpienia*, jakie na Golgocie rozdzierają Twą wielką duszę.

O Boska i nasza Matko, daj nam zrozumieć tajemnicę Twego względem nas macierzyństwa, błagamy o to anielskiem powitaniem. Zdrowaś Maryo...

I. Marya naszą Matką przez macierzyńską miłość.

Nic bardziej nie leżało na Sercu Boskiemu Zbawcy naszemu, jak Jego miłosierne pragnienie zjednoczenia się z naszą naturą. Dlatego Syn Boży zrodził się z rasy ludzkiej, byśmy przez łaskę stali się rasą Bożą, duchową. Kojarzy się z nami podwójnym węzłem, kiedy stając się synem Adama, czyni nas równocześnie dziećmi Boga; przez to zespolenie z nami, Jego Ojciec naszym staje się Ojcem. Stąd to Jego wyrażenie: *Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego* [1], byśmy zrozumieli, jak gorąco Jezus pragnie, by wszystko było Mu z nami wspólne; Serce Jego przedewszystkiem pożąda dla nas niewysłowionego zaszczytu Boskiego przywłaszczenia.

Otóż tasama Jego hojność, która zniewoliła Go, by nam dał swego Ojca, sprawia, iż nam oddaje również Boską swą Matkę; chce, by Ona nas porodziła wedle ducha, jak Go zrodziła wedle ciała; iżby była równocześnie Jego i naszą Matką, by się tak z nami wszelkimi zbratał sposobami. Toteż wszystkie prawe dzieci Boga uznają się dziećmi Maryi. „Marya, mówi św. Augustyn, wedle ciała jest Matką Jezusa; wedle ducha Matką wszystkich Jego członków, bo swą miłością przyczyniła się do rodzenia w Kościele dzieci Bożych“ [2]. Rozwińmy więcej tę przebłogosławioną płodność miłości Maryi, która duchowo nas porodziła.

Dwojaką rozróżniamy płodność: *natury* i *miłości*. Znamy dobrze pierwszą, widnieje ona bowiem w wiekuistem rozmnażaniu się wszelkich gatunków, pod błogosławiącą im ręką Stwórcy. Atoli Pismo św. uczy, że nietylko natura, lecz i miłość posiada płodność. Posłuchajmy, w jakich tkliwych słowach wielki Apostoł odzywa się do Galatów: *Dziatki moje, które zaś bolejąc rodzę, ażby był Chrystus w was wykształtowan* [3]. Czyż nie ujawnia się tu przedziwna płodność miłości Pawła św.? bo któreż to są te małe dziatki, które Apostoł za swoje uznaje, jeśli nie te, które mu daje miłość? Cóż oznaczają te boleści jego porodu, jeśli nie żar jego miłości i świętą troskę, by zrodzić wiernych w Chrystusie Jezusie? A zatem miłość jest płodną. Pismo św., które uczy nas, że miłość ma dziatki, przypisuje też miłości wszystkie matczyne przymioty.

---

[1] Jan. XX. 17.

[2] De sanct. Virginit. n. 6. t. VI.

[3] Gal. VI. 9.

Miłość macierzyńska, rodząca dzieci swoją tkliwością, posiada wnętrzności, w których je nosi, piersi, które im ofiaruje, mleko, które im daje. „Miłość, mówi św. Augustyn, jest i matką i karmicielką“ [1]). Miłość, to matka, co nosi swą dziatwę w sercu, co ma dla niej wnętrzności tkliwe, współczujące. Tasama miłość jest też karmicielką, która podaje dziatwie czyste piersi, *sączące mleko bez zdrady, mleko świętej łagodności i szczerości chrześcijańskiej*, jak się wyraża Książę Apostołów [2]). Jest więc rzeczą jasną, że dwie są płodności: jedna w przyrodzie, druga w miłości bliźniego. Przypuściwszy tę prawdę, jako widoczną, łatwo przyjdzie mi wam wykazać, w jaki sposób Najśw. Panna jest skojarzona z Ojcem przedwiecznym, w czystem rodzeniu dzieci Nowego Zakonu.

Zauważmy najpierw, że te dwie płodności, widniejące w stworzeniach, znajdują się w Bogu jako w swem źródle. Natura Boga jest płodna, podobnie i Jego miłość. Natura Boga jest płodna, bo Mu daje odwiecznego Syna, który jest żywym Jego odblaskiem. A kiedy naturalna Jego płodność rodzi Boskiego Syna w wieczności; to Jego miłość innych przydaje Mu synów, których adoptuje w czasie. Z tej miłości my się zrodzili, ona pozwala nam Boga nazywać Ojcem. Otóż Bóg tej podwójnej swej płodności udziela Matce Najśw..

Przebłogosławiona Dziewica podziela w pewien sposób *naturalną płodność* Boga, którą On rodzi Syna swego jednorodzonego. Bo skąd pochodzi, o Niepokalana, że Ty jesteś Matką Boskiego Syna? czyż własna Twoja płodność tę osłupiającą moc ci nadaje? Nie, odpowiada Panna przeczysta, sam Bóg to uczynił, to arcydzieło swej wszechmocy: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.* Więc nie własną płodnością Marya jest Bogarodzicą. Czyż nie widzimy przeciwnie, że Ona sama się skazała na błogosławioną bezpłodność niezłomnem postanowieniem, umocnionem ślubem zachowania czystości panieńskiej? *Jakże się to stanie?* [3]). Czyż mogę począć syna, ja, która postanowiłam pozostać dziewicą? Jeśli więc Marya wyznaje i zatwierdza swą bezpłodność, w jakiż sposób stanie się matką, i to Matką Syna Najwyższego? Posłuchajmy, co mówi Archanioł: *Moc Najwyższego zaćmi tobie* [4]). Zrozumiejmy znaczenie tego najwyższą chwałą Maryi promieniejącego słowa: Duch Św. bezwątpienia chce nam ujawnić, że płodność Ojca niebiańskiego, udzielając się Maryi, uczyni Ją Matką Boskiego Syna; toteż Anioł powiedziawszy, że moc Najwyższego Ją otoczy, dodaje: *Przetoż co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwano Synem Bożym*, jakgdyby do Niej mówił: „O Święta, przeczysta Maryo, Owoc błogosławionego żywota Twego będzie zwany Synem Najwyższego, bo nie naturalną zrodzisz Go płodnością, lecz wyłącznie przebłogosławionem uczestniczeniem w odwiecznej Ojca płodności“.

---

[1]) De catechiz. rudi. 6. c. XV. n-o 23.

[2]) I. Piotr. II. 2.

[3]) Łuk. I. 34.

[4]) Tamże. I. 35.

O ziemio! o niebo! zdumiewajcie się na widok tej nieskończonej dostojności Dziewicy, co Boga stała się Matką! Wszelako Ojciec przedwieczny nietylko przybiera Maryę za swą towarzyszkę i Matkę jednorodzonego Syna swojego, lecz nadto chce, by Ona była również Matką dzieci, które miłość adoptować Mu każe. Jeżeli Bóg chciał Jej udzielić swej naturalnej płodności, by się stała Matką Jezusa, czyż dla dopełnienia swego dzieła nie przystało, by przelał na Nią i *płodność swej miłości*, iżby Marya stała się Matką wszystkich członków Jezusowych? Patrzmy na Golgotę, widzimy tu Najświętszą Pannę, jednoczącą się z płodną miłością Ojca przedwiecznego. Ach! kogoż nie wzruszy ta przecudna tajemnica macierzyństwa Maryi, odnośnie do nas wiernych?

O nie! my nie zdołamy na ziemi ocenić miłości niezmiernej, którą Bóg Ojciec objawia nam w przywłaszczeniu nas na dzieci swoje! Bo jak zauważa genialny Augustyn św., wśród ludzi adoptowanie zachodzi tylko wtenczas, kiedy już znikła nadzieja potomstwa. Kiedy już natura nie może dać rodzicom dziatwy, ludzie wynaleźli sposób przydania ich sobie przez miłość, tak, że ta miłość, która adoptuje, występuje tu na to tylko, by przyjść z pomocą i dopełnić braki natury. Inaczej atoli rzecz się ma z wielkim Bogiem naszym: zrodził On w wieczności Syna równego sobie, rozkosz serca swojego, który doskonale nasyca Jego miłość, jak wyczerpuje Jego płodność. Skąd więc pochodzi, że mając Syna tak doskonałego, nas jeszcze przywłaszcza sobie za syny? Nie zniewala Go do tego żaden brak, żadna potrzeba, lecz tylko niezmierne bogactwo Jego ku nam miłości. Nieskończona płodność Jego niewyczerpanej i przelewającej się miłości sprawia, że daje braci, towarzyszów Jednorodzonemu Synowi i współdziedziców ukochanemu Serca swojego; o miłości! o miłosierdzie Boga naszego! obyśmy zdołali Cię uwielbić i dzięki Ci za nie składać nieustannie!

Miłość Boga idzie jeszcze dalej: nietylko łączy z własnym Synem swoim dzieci, które adoptuje w miłosierdziu swojem, ale Bóg wydaje Syna swego najukochańszego na śmierć okrutną, by zrodzić sobie dzieci przywłaszczenia: oto płodność Jego miłości! Jest to nowy osłupiający sposób Boskiej płodności: tutaj by wytworzyć, trzeba zniszczyć, by zrodzić adoptowanych synów, trzeba poświęcić własnego Syna! Nie jest to moja myśl, lecz Jezusowa: *Tak Bóg*, mówi Zbawiciel, *umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot* *wieczny* [1]. Czyż nie widzimy jasno, że Bóg Ojciec wydaje własnego Syna swojego na śmierć, by dać życie dziatwie przywłaszczonej? Tażsama miłość Ojca, która Go wydaje i poświęca na ofiarę całopalenia, adoptuje nas, ożywia i odradza!

A teraz od nieskończonej miłości Boga zwróćmy oczy na Maryę, patrzmy, jak Ona kojarzy się z płodną miłością Ojca przedwiecznego. Czemuż Boski Jej Syn przywołuje Ją pod krzyż swój sromotny i nad wyraz bolesny? Czy na to, by przeszywać Jej serce, by rozdzierać macierzyńskie Jej wnętrzności? Czyż potrzebą, by Jej matczyne oczy ranił przedmiot najboleśniejszy? by patrzała przerażona, jak Boska krew strugami płynie z głębokich ran Jezusowych? Czyż nie jest nieludzkością, nie oszczędzać Maryi tak strasznego widoku? Odpierajmy od siebie myśl podobną,—zrozumiejmy tę wielką, rzewną tajemnicę! Otóż potrzeba było, by Marya złączyła się z miłością Ojca przedwiecznego; potrzeba było, by dla zbawienia grzeszników Bóg Ojciec i Marya zgodnie ze sobą wydali wspólnego ich Syna na męki. Zdaje mi się, że słyszę Maryę mówiącą do Ojca przedwiecznego Sercem otwartem i ściśnionem zarazem; ściśnionem najwyższą boleścią; otwartem zbawczą dla nas miłością: „O Boże mój, ponieważ jest wolą Twoją, bym zezwoliła na śmierć sromotną, na jaką Ty wydajesz Zbawiciela, i ja również na to przystaję; chcesz zbawić grzeszników śmiercią niewinnego naszego Syna; niechaj więc Jezus umiera, by ludzie żywot mieli!" Oto, jak Matka Najśw. jednoczy się z miłością płodną Ojca Przedwiecznego, a równocześnie otrzymuje Jego płodność. *Niewiasto,* mówi Bóg-Chrystus, *oto syn Twój.* Miłość Maryi pozbawia Ją ukochanego Syna; miłość daje Jej w zamian innego; przez swą miłość Marya staje się Ewą Nowego Przymierza, Matką wszystkich wiernych. Czyż tu nie widzimy miłości macierzyńskiej? czyż Marya wydałaby za nas ukochanego swego Syna, gdyby nie miłowała nas, jak dzieci swoje? Cóż więc teraz my czynić winni, jeśli nie oddać Maryi miłość za miłość, by za Syna, którego traci, odnalazła w każdym z nas Boskiego swego Syna, Jezusa?

Dziwna to, powiecie, zamiana! Cóż my, nędznicy, zwrócić możemy Maryi? Jakto, ludzie śmiertelni za Boga? grzesznicy—za Jezusa! czyż w taki sposób można Maryi powetować nieskończoną Jej stratę? Nie, nie taka jest myśl moja: Marya daje Jezusa, oddajmyż więc Jej Jezusa w nas samych; niechaj w duszach naszych odżyje Boski Syn, którego traci z miłości ku nam. Wiem, że Bóg Go Jej zwrócił chwalebnego, zmartwychwstałego, nieśmiertelnego; atoli chociaż Marya posiada Go w Jego chwale, szuka Go jeszcze we wszystkich wiernych. Bądźmyż więc czystymi i skromnymi, a Marya uzna w nas Jezusa. Bądźmyż pokornymi i uległymi woli Bożej, jak Jezus aż do śmierci; miejmy serca tkliwe, ręce otwarte dla nędzarzy;

---

[1] Jan. III. 16.

zapominajmy wszelkich krzywd, jak Jezus, który Krwią swoją zmył zbrodnie nawet katów swoich! O, jaka radość napełni Serce Matki Najśw., gdy ujrzy Jezusa żyjącego w nas, w duszach naszych przez miłość, w ciałach naszych przez czystość, w oczach nawet i w twarzy przez umiarkowanie, skromność i prostotę chrześcijańską! Wtedy uznając w nas Jezusa, wzruszą się Jej wnętrzności na widok żywego odwzoru Jej najukochańszego Syna; Matka Najśw. wzruszona aż do głębi serca tem świętem naszem upodobnieniem, będzie wiedziała, że kocha Jezusa nas kochając, a tak rozleje na nas wszystkie słodkości swej matczynej miłości.

O zaiste, wszystkie te uwagi w słonecznej światłości stawiają nam przed oczy przedziwne macierzyństwo Maryi, która rodzi nas, jak Ojciec niebieski, heroiczną swą miłością. O, gdyby te uwagi jeszcze nas nie rozrzewniały; gdyby mleko Jej macierzyńskiej miłości nie wystarczało do wytwarzania w sercach naszych gorącej, dziecięcej miłości ku Matce Najśw., gdy potrzeba aż krwi i cierpień dla skruszenia twardości serc naszych: tedy przypatrzmy się boleściom rodzącej nas na dzieci Boże Maryi.

II. Boleści Maryi rodzącej nas na dzieci Boże.

Jan św. w Objawieniu ujrzał Maryę w przecudnej postaci: *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce a księżyc pod Jej nogami a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu* [1]). Niewiasta ta porodzić miała Syna. Św. Augustyn, a z nim wszyscy Doktorowie Kościoła widzą w tej niewieście Maryę. Jedno atoli słowo Jana św. wydaje się temu przeciwić: tajemnicza bowiem ta niewiasta przedstawia się w Objawieniu w boleściach porodu. *Mająca w żywocie, wołała pracując i męczyła się, aby urodziła.* Czyż tą dręczoną porodem niewiastą może być Najświętsza Dziewica? Czyż Marya podlegała przekleństwu wszystkich matek, które wydają dzieci swe na świat wśród jęków? Czyż nie wiemy, że przeciwnie — Marya porodziła bez boleści, jak była poczęła bez skażenia? Cóż więc znaczy to bolesne rodzenie, jakie Jan św. przypisuje Niepokalanej Dziewicy?

Jest to właśnie tajemnica, którą wąm głoszę. Matka Najśw. dwa miała porody: zrodziła Jezusa,— zrodziła wiernych,— Niewinnego i grzeszników. Niewinnego Jezusa porodziła bez boleści; ale potrzeba było, by zrodziła grzeszników wśród jęków i udręczeń. W ten to sposób rodzi nas pod krzyżem, z sercem przepełnionem goryczą, przeszyta boleścią, z obliczem łzami zalanem.

Wniknijmy głębiej w tajemnicę boleści Maryi.

---

[1]) Objaw. XII. 1.

Ponieważ my wierni mieliśmy się odrodzić miłością Ojca Przedwiecznego i boleściami Syna Bożego, dlatego potrzeba było, by Marya, Matka nowego ludu, była zespolona nietylko z płodną miłością, którą Ojciec niebieski nas adoptuje, ale i z okrutnymi katuszami, przez które Bóg Syn nas rodzi. Trzeba było, by Ewa Nowego Przymierza była wspólniczką boleści nowego Adama? To też widzimy Maryę utrapioną u stóp Krzyża, by jak pierwsza Ewa kosztowała pod drzewem ze swym mężem nieposłusznym zatrutej rozkoszy owocu zakazanego: tak ewangeliczna Ewa zbliżyła się do Krzyża Jezusa i kosztowała z Nim goryczy tego tajemniczego drzewa. Boski nasz Zbawiciel chciał, by cała Jego płodność mieściła się i tkwiła w Jego cierpieniach. Sam nas o tem naucza, kiedy w Ewangelii przyrównuje siebie do ziarnka pszenicy, które się rozmnaża padłszy na ziemię, i staje się żyznem dopiero przez śmierć swoją: *Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa. Lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi* [1]).

W rzeczy samej, wszystkie tajemnice Jezusa są nieustannem upadaniem. Spadł On z Nieba na ziemię, ze swego tronu do żłobka; z nizkich swych urodzin popadał stopniowo w rozliczne życia nędze; poniżył się aż do sromoty Krzyża; z Krzyża padł do grobu, gdzie był kres Jego upadku, bo niżej zstąpić nie mógł. Skoro atoli doszedł do tego ostatecznego poniżenia, zaczął ujawniać moc swoją; zaród nieśmiertelności, jaki trzymał w sobie pod słabością ciała, rozwinąwszy się w śmierci Jego jak *ziarno pszeniczne*, rozmnożył się przeobficie i po dziś dzień rodzić nie przestaje dzieci Bożych. Jest więc rzeczą oczywistą, że ta przebłogosławiona płodność, którą nas dla Ojca Swego rodzi, tkwi cała w Jego śmierci i w Jego boleściach. Pójdź więc, o Maryo, pójdź pod Krzyż ukochanego Syna Twego, by Twoja macierzyńska miłość zespoliła się z płodnemi cierpieniami, któremi Jezus nas odradza!

Nie potrzeba chyba dowodzić, że Marya najdoskonalej i najboleśniej odczuwa, wszystkie boleści Boskiego Syna swojego! Widzi swego Jedynego, najukochańszego, przygwożdżonego do sromotnej szubienicy; widzi Go rozciągającego Swe ramiona zakrwawione do ludu niewiernego, bezlitośnego; widzi Jego oczy krwią zaszłe, twarz zbitą, zeszpeconą. O! któż wysłowi wzruszenie Jej serca macierzyńskiego, na widok Krwi Boga Syna płynącej strugami z okrutnie porozrywanych żył Jego! Św. Bazyli patrząc na Chananejkę u stóp Zbawiciela, przekładającą Mu swą smutną prośbę, słowy: *Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów: córka moja od szatana ciężko dręczona jest* [2]), tak jej słowa wykłada: „Zmiłuj się nademną, bo córka moja cierpi, — w jej osobie jam udręczona, ona cierpi, a ja matczynego doznaję ucisku; w nią szatan, a we mnie natura uderza; ja odczuwam wszystkie jego razy w sercu mojem; wszystkie wysiłki wściekłości szatana przez córkę na mnie przechodzą“ [1]). Natura i miłość każą matkom odczuwać boleści ich dziatwy. Ale nie; wszystkie boleści matek nie dają nam należytego wyobrażenia, o boleści Maryi pod Krzyżem. Ponieważ Bóg — Jezus nieskończenie prześciga wszystkich synów, dlatego boleść wszystkich matek razem jest chyba słabiutkim zarysem boleści, jaka przeszywa serce Matki Najśw. Jej boleść, to jako morze pogrążające wielką Jej duszę. Marya najściślej i najtkliwiej jednoczy się z cierpieniami najukochańszego Swego Syna; wszystkie rany Jezusowe najokrutniej ranią Matkę wszech boleści.

---

[1]) Jan XII. 24.

[2]) Mat. XV. 22.

Jakiż jest skutek tych boleści Matki Najśw.? Otóż wśród tych niewysłowionych cierpień i udręczeń, któremi Marya jednoczy się z katuszami i z Krzyżem Jezusowym, Jezus przybiera Ją za towarzyszkę swej przebłogosławionej, zbawiającej nas płodności: *Niewiasto*, mówi, *oto syn Twój*. Niewiasto, która cierpisz ze mną, bądź płodną ze mną, bądź Matką tych, których Ja rodzę Krwią i ranami mojemi! Któż wypowie skuteczność tego twórczego Jezusowego słowa? Serce Maryi jęczy u stóp Krzyża, bezdeń boleści czyni Ją jakby bez czucia. Atoli skoro Marya usłyszała zamierający głos żegnającego Ją Syna, tem nowem zranieniem obudziły się Jej uczucia; wszystka Krew Jej Serca wzrusza się; wszystkie Jej wnętrzności bolesnego doznają wstrząśnienia: *Niewiasto, oto syn Twój!* Jakto! inny syn na Twoje Jezu miejsce?!... Jakież to pożegnanie wypowiadasz Synu mój! w ten to sposób pocieszasz Matkę Swoją? Tak, to słowo Jezusowe zabija poniekąd Maryę; i by dopełnić tajemnicy, tożsamo słowo przedziwnie czyni Ją płodną.

Są matki nieszczęsne, którym rozdzierają wnętrzności, by z nich wyrwać dzieci; są matki, które umierają, by dzieciom dały życie: w podobny sposób o Przebłogosławiona Matko, Ty rodzisz dziatwę Bożą — wiernych. Rodzisz nasz Sercem swojem, bo rodzisz miłością ku nam. Słowa pożegnalne Boskiego Syna Twego weszły w Twe Serce, jako miecz obosieczny i wprowadziły do jego głębi miłość matczyną dla wszystkich wiernych! To też można powiedzieć, żeś Ty nas zrodziła Sercem rozdartem bezmierną boleścią. A kiedy my stawamy przed Tobą, by Cię nazywać Matką naszą, wtedy Ty Sobie przypominasz święte słowa, któremi Jezus nią Cię uczynił, tak że Twoje wnętrzności wzruszają się nad nami, jako nad dziećmi Twej boleści.

* *
*

---

[1]) Orat. XX in Chanan.

Pamiętajmy więc, najmilsi, że my po prawdzie jesteśmy dziećmi Maryi, że pod Krzyżem Ona nas zrodziła. Rozpamiętywajmy, te rzewne Eklezyastyka słowa: *Niezapominaj stękania matki twojej!* [1]) Bracie, kiedy cię świat nęci swemi rozkoszami, by odwrócić swą wyobraźnię od jego zgubnych rozkoszy, przypomnij sobie krwawe łzy Maryi, nie zapominaj jęków tej miłościwej Matki. W gwałtownych pokusach, kiedy wszystkie siły prawie cię opuszczają, kiedy nogi twoje chwieją się na drodze cnoty, kiedy okazye, złe przykłady lub żar młodości gwałtownie napierają na ciebie, ach! nie zapominaj jęków Matki twojej! Przypomnij sobie łkania Maryi i niewypowiedziane boleści, które rozdarły Jej duszę na Golgocie! Nędzniku! cóż zamyślasz uczynić? Czyż chcesz na nowo wznieść Krzyż Kalwaryjski w twem sercu, by przykuć do niego Jezusa? Czyż chcesz, by Marya widziała Syna swego ponownie ukrzyżowanego,—Jego głowę przebitą cierniami, Krew Jego podeptaną? Czyż zamyślasz otworzyć znowu wszystkie rany Jej matczynej miłości?!

Ach! nie czyńmyż tego bracia! przywodźmy sobie na pamięć łzy Matki Najśw. i te jęki, wśród których nas zrodziła; dość już Ona cierpiała, nie wznawiajmy Jej katuszy! Zmażmy raczej nieprawości nasze świętą pokutą; pamiętajmy, że my dziećmi boleści, że grzeszne rozkosze nie dla nas, dzieci Jezusa i Maryi! Jezus rodzi nas umierając, Marya jest naszą Matką przez ucisk niewypowiedziany; rodząc nas w ten sposób, Oboje nakładają na nas obowiązek chrześcijańskiej pokuty i ewangelicznego umartwienia. Prawemi dziećmi Maryi są ci, co się oddają pokucie; bo gdzież Marya znalazła dzieci swoje? Czyż wśród rozkoszy, wśród przepychu i wielkości tego świata? Nie! nie! nie tam Marya ich napotyka! Matka Najśw. znajduje ich z Jezusem, z Jezusem cierpiącym; znajduje ich u stóp Krzyża Jego, krzyżujących się z Jezusem, zraszających się Boską Krwią Jego i czerpiących zamiłowanie cierpienia w krwawych źródłach ran Jego. Oto dzieci Maryi! Ach bracia, my niestety może nie jesteśmy z tej liczby. My płoniemy tylko miłością świata, wzdychamy tylko do jego blasku, do wyuzdanej jego swobody, która na wiekuiste wiedzie zatracenie!...

O przebłogosławiona Matko nasza! ufamy, że przez prośby Twoje unikniemy tych wszystkich nieszczęść, jakie grożą niepokucie naszej! Spraw, ach spraw, o Matko litościwa, byśmy miłowali Ojca niebiańskiego, który wspólnie z Tobą nas rodzi boleściami swojemi! Spraw, byśmy miłowali Krzyż Jezusowy i tak stali się prawemi dziećmi Twojemi, a jako takim byś ukazała nam kiedyś w niebie, Owoc błogosławionego żywota Twego i dała się nam cieszyć z Nim chwałą, jaką dobroć Jego nieskończona nam zgotowała. Amen.

---

[1]) Ekkles. VII. 29.

KAZANIE 5-e.

Cel niewiasty w domowem zaciszu.

> «Tyś sława Jeruzalem,
> tyś wesele Izraelskie,
> tyś cześć ludu naszego».
> Judit. XV. 10.

Kiedy bohaterska Judyta, z Bożego natchnienia ucięła głowę srogiemu wodzowi wojsk asyryjskich, Holofernesowi i przez to przechyliła szalę zwycięstwa na stronę zrozpaczonej Betulii, wszystek lud z arcykapłanem na czele, z niewysłowioną radością wdzięcznie opiewał święty jej tryumf: *O mężna niewiasto, tyś chwałą Jeruzalem, tyś wesele Izraelskie, tyś cześć ludu naszego*!

Kościół Chrystusowy stosuje te słowa do Przeczystej Dziewicy — Bogarodzicy, której Judyta proroczą była figurą; wszelako i do niewiast iście chrześcijańskich słusznie te pochwalne słowa stosować możemy. Niewiasta bowiem chrześcijańska na wzór Niepokalanej, jest *arcydziełem nadprzyrodzonych kreacyi Chrystusa;* jest *najpiękniejszą ozdobą Kościoła katolickiego,* jest *narzędziem* najpotężniejszem dzieł Bożych na ziemi.

Jak Maryę wybrał Przedwieczny za Matkę Syna Swojego i użył Jej do spełniania dzieła odkupienia rodu ludzkiego, tak i chrześcijańskiemi niewiastami do wielkich posługuje się celów, w zakresie domowego zacisza, jakoteż i na szerszej społeczeństw arenie.

Pomijając dziś szersze wasze w obec społeczeństwa zadanie, w tej nauce zwrócę tylko waszą uwagę, na wzniosłe wasze zadanie w domowem zaciszu. Imię Maryi przywodzi nam na myśl Niewiastę — ideał niewiast chrześcijańskich w potrójnym ich stanie: *dziewicy, małżonki, matki.*

Otóż chcę wam dziś wyjaśnić, jak wy na wzór Dziewicy — Bogarodzicy, cel waszego życia w troistym waszym stanie spełniać winnyście.

Pobłogosław, o Niepokalana Boża i nasza Matko. Zdrowaś Maryo!

I. Dziewica.

Pomijam przerażające upodlenie niewiasty w przedchrześcijańskiej czterdziestowiekowej erze, by zwrócić waszą uwagę na wzniosłe posłannictwo, jakie wam zrehabilitowanym, podźwignionym z poniżenia i sromoty, Boski Zbawiciel naznaczył, czy to jako dziewicom, czy jako małżonkom, czy matkom.

Dziewico, chcąca zachować swoją godność i spełnić posłannictwo ci poruczone, winnaś zrozumieć, że o tyle tylko zbawiennie na otoczenie wpływać zdołasz, o ile zachowasz niewinność serca, o ile nawskroś przejmiesz się duchem Chrystusowym. — Jakkolwiek świat jest zepsuty, przecież oddaje on hołd cnocie, szczególniej anielstwu, jakiem promienieje dziewica. Młodą chrześcijanka zachwyca wszystkich nie tyle zewnętrznym urokiem czy blaskiem natury, ile bojaźnią Boga, szczerością i poświęceniem dla drugich; wpływa ona potężnie na otoczenie zaparciem się siebie, dobrocią, pobożnością, najbardziej skromnością. — *Jako dobra córka*, przedmiot błogosławieństw rodzinnych, staje się pociechą strapionej matce, osłodą życia schorzałemu, lub wiekiem pochylonemu ojcu; — oparta o Boga swem dziewictwem, jest żywą dźwignią wiary i cnoty wśród domowych pieleszy. — *Jako troskliwa siostra* roni nieraz łzy nadziemskiej miłości, nad zepsuciem brata; łzy jej czyste, jak deszcz majowy spadają na duszę zbłąkaną; jej upomnienia serdeczne, jej gorące modły, jakże często cudowną sprawiają odmianę! O, bo dusza anielska bliższa Boskiej świętości, niby Anioł opiekuńczy obfitsze czerpie z Serca Bożego łaski wskrzeszenia dusz umarłych dla Boga, dla Nieba! — Tam znowu potulna, posłuszna, do usług gotowa, wyręcza matkę w domowem zajęciu i wychowaniu młodszego rodzeństwa; dobry jej przykład młodszemu dawany rodzeństwu, uległości rodzicom, pobożności, porządku, skromności w odzieniu, błogie rzuca nasiona i niepostrzeżenie nieraz, ale zawsze skutecznie na przyszłe pokolenie potężny swój wpływ wywiera. Ale bacz na to, dziewico, byś w ciele słabem wiodła życie Anioła, byś nieskażoną duszy czystością Boski roztaczała czar wokoło siebie! — O! bo tylko dziewica, której oko niebo odzwierciedla, jest istnym Aniołem pokoju i błogosławieństwa, jest jako Rafael Archanioł w patryarchalnej Tobiaszów rodzinie. Cnocie tej anielskiej, Zbawiciel przyrzekł uprzednie jakby jasnowidzenie Boga; byś promieniejąca Bogiem serca twego, stała się dla zbłąkanych nawet żywym do Boga, do wiary, do religii drogowskazem! —

Ale by zachować niepokalaności twej wdzięki, na ileż to ofiar zdobywać się musisz; jakże wielkiego potrzeba ci męstwa, byś nielicujące z twem anielstwem pokonywała wrażenia, byś jak młodzieńcy w piecu babilońskim, nie dała się ogarnąć namiętności płomieniom! O jakże nad sobą czuwać musisz! jakże własnym nie ufać siłom, i błagać Jezusa o czystość serca! Oto pierwsze, ciężkie niekiedy próby, któremi dziewica do wzniosłych sposobi się przeznaczeń; w nich ona się hartuje i uzdalnia do dźwigania na wzór Chrystusa życiowego krzyża, urabia w sobie stałość i męstwo duszy, bez której dalszemu trudnemu swemu zadaniu sprostać nie zdoła.

II. Małżonka.

Drugim okresem życia niewiasty, choć nie zawsze, jest *małżeństwo*, przez Chrystusa do dostojeństwa Sakramentu wyniesione. — *Wierna żona*, według Apostoła, *najgorszego uświęca męża* [1]). Jest ona źródłem miłości, poświęcenia, wszelkich cnót, zdolnych podbić zbłąkane serce. Jej silna wiara oddziaływa na męża i nakazuje poszanowanie dla prawd religijnych; bo wiara czynna więcej jest w woli, a to powoduje miłość; jej nadzieja każe spodziewać się nieśmiertelnego życia, które dają mu przeczuwać skarby jej duszy; jej modlitwa czysta i rzewna—nadziemską otacza go i przepaja atmosferą. Nawskróś katolicka małżonka nawet przy boku złego męża umie zachować swą godność, wypełniać swe święte obowiązki, wyrwać towarzysza swego życia z błota duchowej nędzy i powrócić go Bogu i cnocie. Zawiedziona na jego przymiotach woli, sama w sobie skargi zamyka, a tak oszczędza sobie wielu nowych udręczeń.— Przezwyciężając odrazę, nie okazuje pogardy, a ciągłymi wysiłkami i poświęceniem wszystkiego, prócz sumienia i powinności, niepostrzeżenie zaszczepia w mężu szlachetniejsze myśli i uczucia.

Niewiasta, która nie kieruje się duchem ewangelicznej pokory, łatwo przychodzi do wzgardzenia stanowiska, na jakiem ją Opatrzność umieściła.

Napotykamy niekiedy niewiasty, wyrażające się o swej płci i swem powołaniu z oburzającą pogardą. Dla takich tylko *świetne* i *burzliwe* położenie wydaje się mieć urok; zazdroszczą swym mężom niepokojów życia politycznego, rządu w sprawach publicznych.... Zamknięte w zaciszu domowem, z chorobliwą niespokojnością dźwigają brzemię jednostajnego zawodu, który ze wszechmiar wydaje się im nędznym. Gdy im kto wspomni o obowiązkach, o myślach poważnych, z pewnym rodzajem zadziwienia zapytują: co może pożytecznego zdziałać na świecie biedna kobieta, którą przesądy ludzkie krępują i uchylają od dzieł wielkich, podniosłych?

Podobne pojęcie rzeczy daje się poniekąd wytłumaczyć, jeżeli je uważać będziemy z czysto światowego poglądu.—Jeżeli przyzwyczaisz się cenić to tylko, co błyszczy; jeżeli sądzić będziesz o rzeczach z pozoru; jeżeli gardzić będziesz wszystkiem, co nie migocze; jeżeli zdepczesz pogardliwie wszystko, co dotyczy sumienia i Boga: o! wówczas trudno ci będzie pojąć wielkość twych przeznaczeń! Smucisz się, że nic nie możesz zdziałać wielkiego i nadzwyczajnego! Mówisz, że życie twoje nie ma celu, że zakres twego działania tak ścieśniony; żalisz się na więzy, które byt twój żelaznemi krępują pętami? — Lecz czyliż w kółku domowem nie masz umysłów, które powinnabyś oświecać; serc, któremi powinnaś kierować; łez, które należałoby otrzeć; smutków, które winnaś ukajać?—Czy możesz twierdzić, że nie masz nic do czynienia, kiedy na barkach dźwigasz ciężkie brzemię dusz, przez Opatrzność ci powierzonych? — Byt twój wydaje ci się bez celu, bez pożytku, kiedy możesz udarować kraj prawymi obywatelami, Kościół odważnymi i pełnymi poświęcenia katolikami! — i sądzisz, że tak szlachetne, niezmiernej doniosłości powołanie, jeszcze nie odpowiada godności myśli twoich?!—O, myśli twoje nie są myślami z wiarą i nauką Jezusa licującemi!—Dla czczych przewidzeń i złudzeń zaniedbujesz prawdziwie wielkich dzieł, przez Boga ci wskazanych!

---

[1]) II. Kor. III. 7.

III. Matka.

Zrozumiej więc wielkość i dostojność twoją *matki* rodziny!

Jako matka masz niezmiernie rozległe do działania pole; stanu twego żadne pióro, żaden język należycie wypowiedzieć nie zdoła! — Czyjeż serce na ten wyraz matka, świętym nie zadrży szacunkiem dla tych rodzicielek i wychowawczyń naszych społeczeństw? — Troskliwa, katolicka matka śpieszy się, by to wątłe stworzenie wzmocnić duchową siłą chrześcijańskiego odrodzenia, w świętych wodach Chrztu św.—Dziecię zostaje ochrzczone, piętno zbawienia na młodej jaśnieje duszy; a matka składając pocałunek na czole dzieciny, czuje że wita anioła.— O matko chrześcijańska, przyuczaj je zawczasu wymawiać imiona najświętsze; ukazuj mu często krzyż Zbawiciela, prowadź je do świątyni Pańskiej;—niech jego ucho młodziutkie przywyknie zawczasu do słuchania pieśni nabożnych, — oko do uroczystego obchodu świąt katolickich; niechaj modlitwa stanie się konieczną serca jego potrzebą! — Najlepszą, nieomal jedyną mistrzynią młodocianej duszy jest matka; nauka z serca płynąca, łatwo wnika do serca! Matka opowiada dziecku o dziełach Najwyższego, opisuje cuda stworzenia; mówi o szczytnem przeznaczeniu człowieka; wyjaśnia co to jest dobroć i sprawiedliwość; wskazując mu ubogiego, powie, że wszyscy jesteśmy braćmi; nauczy je litować się nad nieszczęśliwymi, kochać każdego, utrzymać obok pokory godność chrześcijanina; szanować cnotę, potępiać zbrodnię, a nie zbrodniarza!—Czujna matka poskramia w dziecku nierozsądne zachcianki; nie karze w uniesieniu, nie grozi karą, której wymierzyć nie zamyśla, ani przewinień nie puszcza bezkarnie.—Posłuszeństwo gruntuje na szacunku, w macierzyńskiej miłości źródło mającym; za spełnienie obowiązku nie ukazuje ziemskiej nagrody, by nie wyrodzić wybujałego samolubstwa i szukania tylko własnej korzyści.—W serca synów wpaja stałość i hart chrześcijański, o który wszelkie rozbijają się pociski. Córkom zaleca zamiłowanie domowej zagrody, spokój, czystość serca, pobożność, własnym w tem wszystkiem świecąc im przykładem.

O matki chrześcijańskie, zrozumiejcie wysokie wasze zadanie! Bóg wam daje nietknięte jeszcze, niezepsute dziatek waszych serca; do was należy chrześcijańskiemi ozdobić je cnotami, boć takim jest najczęściej człowiek w życiu całem,—jakim go ręce matki wypiastowały.

Poza poświęceniem się całkowitem samej siebie na usługę ludzkości,—jakież, pytam, poświęcenie da się porównać z poświęceniem matki, oddanej *wychowaniu dziatwy?* Kiedy wśród chłodnej nocy ona nachyla się nad kolebką, w której spoczywają najdroższe jej nadzieje, Anioł zstępuje z nieba, otacza ją swemi skrzydłami i u stóp Ojca Przedwiecznego składa zanoszone przez nią modły, lub łzy błagalne o szczęście dzieciny. — O jakże wielką jest matka, kiedy szczebioczącą zaledwie dziecinę, uczy wymawiać słodkie imiona Jezusa — Maryi!

Nadchodzi burzliwy wiek młodzieńczy, a otóż ty, matko, jak Anioł opiekuńczy rozwijasz dalej nad nim skrzydła swej matczynej miłości. Jeśli nie zdołasz całkowicie powstrzymać młodzieńczych syna zapędów, tedy przynajmniej naprawiasz ruiny przez nie nagromadzone; jeżeli nie możesz zapobiedz łzom i smutkom twych synów i córek, przynajmniej na dotkliwe ich rany najsłodszy wylewasz balsam pociechy.—Matce katolickiej my wszyscy w nader wielkiej mierze zawdzięczamy życie duszy i życie serca i życie pozagrobowej szczęśliwości!

I gdzież na świecie zawód równie szlachetny, równie wielki, równie wzniosły? — Kiedy wszystkie serca wokoło nas obojętnieją i ziębną, jedno tylko serce matki zawsze tymsamym miłośnym płonie zapałem, zawsze świętym i szczytnym goreje płomieniem. Jest w sercu matki coś z Boskiej miłości! Matka umie wszystko przecierpieć, wszystkiego się spodziewać, wszystko poświęcić! Dobroć Boża, którą pycha i zaślepienie wygnały z tej biednej ziemi, znalazła w sercach matek najpewniejsze dla siebie schronienie!

O, gdyby was, katolickich matek, niestało, w cóżby obróciła się Ewangelia i prawo poświęcenia wśród chrześcijańskich nawet społeczeństw? W cóżby obrócił się znicz święty, jaki Zbawiciel przyniósł na ziemię? Wśród błędnych zdań uczonych, wśród niedowiarków, — wśród łotrostw obecnego zepsucia, — wy aż dotąd oczyszczacie brudami moralnymi przesyconą atmosferę; wy stoicie mężnie na straży prawd Bożych i moralności; wy najskuteczniej duchowe naprawiacie ruiny. Jeżeli kiedy wybije godzina, w której odchrześcijanione społeczeństwa odrodzą się w duchu Chrystusowym, tedy w tem będzie olbrzymia wasza, niewiasty katolickie, zasługa! Lecz nie tych, — które porwane pędem niezdrowej emancypacyi, dały się uwieść rzekomej filozofii; które uwiedzione przez ludzi wolnomyślnych, opuściły święte domowych pieleszy zacisza! — Ludzkość przekaże potomności imiona matek wierzących, pokornych, skromnych, uległych woli Bożej i wytrwałych, — które nie zwątpiły o prawdzie, o przyszłości, które strzegły, pielęgnowały w przybytku rodziny Boskie prawdy i cnoty Chrystusowej skarby, i przekazały je potomności!

Ale czyż wszystkie chrześcijańskie niewiasty należycie pojmują wysokie swe stanowisko i zadanie? Niestety, nie! Niejedna dziewica już od pierwszej młodości, tylko siebie samą chciałaby uważać za rodzaj bożyszcza. Powierzchowność, to główny cel jej starań, zabiegów;—przepisy dziwacznej mody—to jej prawo najświętsze!—Po strojach idą: pozorna ogłada, mądrość co nadyma; a zapożyczane szumne wyrażenia pokrywają próżnię jej umysłu i serca.—Dalekie od niej uczucie przyjaźni, które zazdrość i chęć górowania wyniszcza;—nazbyt przezorna, by swoje błędy przed drugimi odsłaniać, za to cudze przed całym ogłasza światem!—Nie to jej się podoba co dobre, lecz co wystawne, — nie to co poucza, ale co bawi; — nie prawda ją nęci, lecz pozór prawdy; nie rzeczywistość, ale czcza mara ją uwodzi. Do zatrudnień domowych zwykle nieskora, rzekomo za słaba, na zabawach dopiero aż zbytniem cieszy się zdrowiem: tu dla niej uśmiecha się życie, życie omamień i odurzeń, w pośród których przyszłego obiera sobie małżonka.

Takiego związku nie sprzęga wzajemna skłonność, ani szlachetne uczucie; — bo też w naszych czasach małżeństwo po największej części jest zimnem wyrachowaniem, prostą zamianą, gdzie jedno z poślubionych za posag lub herby kupuje sobie towarzysza, lub siebie sprzedaje! Dlatego tak mało widzimy szczęśliwych związków; wychowanie bowiem nowożytne do innego przygotowuje celu, dzisiejsze młode niewiasty; przemawia ono do wyobraźni, nie do umysłu i serca.—W pierwszych małżeństwa dniach, małżonek na błędy próżności żony oczy zamyka, lub ich nie widzi; młoda mężatka wyczerpuje wszelkie możliwe rozrywki, aż znudzona, przesycona, znienawidzi życie domowe! Potrzeba jej coraz to nowych i coraz żywszych wrażeń; nie doznając ich, uważa się za nieszczęśliwą, godną litości, pożałowania; a że już pierwszy urok miłości stracony, nowych szuka ideałów! Samolubstwo każe jej nazywać złem, wszelkie w tym względzie przeszkody; rady prawej przyjaźni, błagania męża, uważa za tyranię; podszepty zwodzicieli, pochlebców, to jej wytyczne, to szlaki wiodące ku szczęściu! Taka niewiasta zapominając o wszystkiem, zaniedbuje obowiązków macierzyństwa. O, bo jakaż z niej matka! bez wiary, bez obyczajności, bez cnoty, istna kokietka; gorszącym swym przykładem chyba nowych grzeszników, chyba ludzi bez charakteru, bez szlachetności, samolubów rodzinie i społeczeństwu ona przyczynia; złe skłonności rodziców, a zwłaszcza matek, przelewają się na potomstwo; taką matka zwyczajnie pochlebia zdrożnym dzieci skłonnościom; zaród szyderstwa—u niej dowcipem; zuchwałość wobec starszych — odwagą; duma — poczuciem własnej godności; skrytość i niedowierzanie — roztropnością; upór — stałością: słowem, każdą wadę swych dzieci w nadobną cnoty szatę stara się przyodziewać. — Córki uczy przedewszystkiem jak siebie czcić, jak się światu podobać; uczy kłamstwa i fałszu w życiu; powiada: że mowa na to jest daną człowiekowi, by mógł myśl utaić. Nieraz nieszczęsna sama drogę do zguby wskazuje; uczy że urodzenie, pieniądz, godność, wdzięki, talenta, całą kobiety wartość stanowią! a taka matka, co żywym być winna cnót przykładem, staje się dla dzieci przedmiotem pośmiewiska, zgorszenia i zguby.

* * *

Chrześcijańskie niewiasty! porównajcie dwa te obrazy, a jak w zwierciadle w nich się przejrzyjcie. Jeśli czujecie, że nie jesteście zupełnie takiemi, jakiemi was chce mieć nauka Chrystusowa, usiłujcie stać się godniejszemi wzniosłych waszych przeznaczeń. — Szukajcie dla siebie wzoru w życiu Niepokalanej Maryi. Najświętsza ta z niewiast przechodziła wszystkie płci waszej koleje, szukajcie w Jej Sercu tego, co winno waszą być ozdobą.—Dziewice! niech was cechuje ta pokora i czystość, która Maryę ponad wszystkie wyniosła stworzenia! Małżonki i matki, bierzcie przykład z Tej, która Zbawiciela wychowała dla świata. Marya sposobiła Boskie swe Dziecię nie dla siebie, lecz dla szczęścia ludzkości. — Oto droga ubita i wskazana wam, przez zastępy chrześcijańskich niewiast; idźcież nią mężnie, wytrwale; tego od was domaga się Bóg i ludzkość, religia i społeczeństwo; tego od was wymaga spokój i szczęście wasze. Przysparzajcie ziemi ludzi cnotliwych, — a Niebo zapełnicie Świętymi. Amen.

KAZANIE 6-e [1].

Apostolstwo chrześcijańskiej niewiasty.

«Uczyńmy mu (człowiekowi) pomoc jemu podobną». Rodz. II. 18.
«Albowiem jesteśmy pomocnikami Bożymi». I. Kor. III. 9.

Dlaczego Kościół Boży nazywa Maryę *Królową Apostołów?* Dlatego, że jako Współodkupicielka rodu ludzkiego, czynny brała udział w pracach apostolskich uczniów Chrystusowych, co Imię Maryi niepoślednią opromienia chwałą. Do Maryi najpełniej odnoszą się te słowa: *Uczyńmy mu* (rodowi ludzkiemu) *pomoc* w Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy; niechaj w planie zbawienia, mówi Trójca Przenajświętsza, Ona będzie najczynniejszą *naszą pomocniczką*.

---

[1] Mówiłem do Dzieci Maryi we Lwowie.

Wielka zaiste jest chwała Apostołów, których *imiona* ujrzał Jan św. w Objawieniu, niezmazalnemi zgłoskami *wypisane na fundamentach miasta świętego* [1]; wszelako chwała ich blednieje wobec blasków Maryi; byli oni bowiem *przyjaciółmi* i powiernikami Boga-Chrystusa, Marya zaś Jego Rodzicielką; Apostołowie, to książęta dworu niebiańskiego, Marya ich Królową: „Apostołowie, powiada św. Cyryl, są pochodnią świata, Marya, po Jezusie, pełną światłością“.

A ta wyższość Maryi nad Apostołami, mówią Doktorowie Kościoła, nie datuje się dopiero od Jej ukoronowania w Niebie, lecz już w życiu swem ziemskiem Marya nad nimi góruje. Boski nasz Zbawiciel, powiada św. Tomasz z Wilanowa, powracając do Ojca, swą *katedrę* przekazał Maryi, nie iżby Ona rządziła Kościołem, co Piotrowi poruczył; lecz by pouczała Piotra i Apostołów niebiańskiej mądrości, którą od życia zarania była przepełnioną, by wspólnie z nimi i więcej niż oni przyczyniała się do utrwalenia i rozszerzenia Kościoła na ziemi. Marya po Wniebowstąpieniu Jezusa pozostała na ziemi, by była *podporą i szczytem Kościoła, Mistrzynią i Matką Apostołów* [2]. Któż bowiem lepiej mógł pouczyć uczniów Chrystusowych, niż Matka Boża, która troskliwie *przechowała w Sercu swojem* słowa wyszłe z ust Jezusowych? Marya znała najlepiej tajemnice Wcielenia, Narodzenia i życia Boskiego Syna swojego [3]; wnikała w tajemnicze głębie Pisma świętego. Toteż kiedy jedni z uczniów Chrystusowych rozpoczynali pod opieką Maryi zawód swój apostolski; innym Marya dyktowała proste a wzniosłe prawdy ewangeliczne. O zapewne i wśród prac swych apostolskich uczniowie zwracali swój wzrok ku Bogarodzicy; serce ich szukało pociechy i wzmożenia u Tej, którą Jezus im pozostawił jako Pocieszycielkę i Wspomożenie. Myśl, że Marya czuwa nad nimi, dodawała im męstwa i hartu wśród trudów apostolskich.

Otóż na wzór Maryi i wy, chrześcijańskie niewiasty, uszlachetnione przez Chrystusa, macie się stać apostołkami Jezusowemi; do czego Bóg wasze dusze i serca przedziwnie ukształcił. *Zaparcie* i *poświęcenie* bezgraniczne, to dwie cnoty, bez których Apostoła pojąć nie można. Otóż te dwie rodzime Apostołów cnoty cechują przedewszystkiem was, chrześcijańskie niewiasty. Zaparcie się i poświęcenie, to rodzime wasze cnoty, to wasz instynkt, wasza godność, wasza wielkość, wasza siła, łaska i bogactwo wasze. Stąd wnosimy, że Bóg was przeznaczył do apostolskiego zawodu, że pod panowaniem Ewangelii, która was uszlachetniła, wy macie spełniać misyę nawskróś chrześcijańską, apostolską.

---

[1] Objaw. XXI. 14.

[2] Bossuet.

[3] Kornel. a Lapide.

1-o, *Uszlachetnienie wasze przez Jezusa;*
2-o, *Wasz zawód apostolski;*
3-o, *Wasze apostolstwo w czasach obecnych*,
to treść i podział dzisiejszej nauki.

Królowo Apostołów, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Jezus uszlachetnia niewiastę.

W myśli Boga-Twórcy—niewiasta jest uczyniona jako pełna wdzięku *pomoc* człowieka (*adiutorium*); pomoc nietylko materyalna, lecz i w wyższym porządku łaski. Do was stosuje się to, co mówi Apostoł: *Boga pomocnikami jesteśmy*; natura bowiem w planie Bożym jest tylko podścieliskiem nadprzyrodzonego porządku.

Bóg tworzy niewiastę *podobną* mężowi; wyjmuje ją nie z głowy — bo nie rządczyni ma grać rolę, lecz wydobywa ją z boku, blizko serca,—jako mężczyźnie równą, jako towarzyszkę, istotę miłującą i poświęcającą się. Oto praca Boga w ukształceniu niewiasty; — patrzmy na jej przeciwstawieństwo: na pracę grzechu.

Grzech rozpoczął dzieło zniszczenia od niewiasty. Toteż na nią padł wyrok skazujący ją na *cierpienie* i *uległość mężowi* [1]). To poddanie jej, następstwo i kara pierwotnego obniżenia pod wpływem grzechu, potworne przybiera rozmiary, idzie aż do upodlenia istoty i osobistości niewiasty w poligamii; idzie aż do upodobnienia jej niemal do stanu *rzeczy*,—do stanu *niewoli*. U ludów pogańskich ta niewola po dziś dzień obniża niewiastę; nawet wśród Żydów pozostaje ona poniżoną.—Po czterdziestu dopiero wiekach, ta istota tak szlachetna, tak delikatna, tak poświęcająca się, zostaje zrehabilitowaną z naprawą ruin grzechowych — przez Boga Odkupiciela, a jeszcze potrzeba będzie długiej, wiekowej, mozolnej pracy w erze łaski, by przywrócić niewieście rodzimą jej godność i dostojność.

Odtąd niewiasta, która tak długo nosiła na sobie piętno grzechu, będzie nosiła najświetniej znamię zbawienia, odrodzenia, odzyska swe pierwsze stanowisko i z chwałą wzniesie się do pierwotnych wyżyn.

Boski Prawodawca, Jezus, jednem słowem sprowadza rzeczy do rajskiego stanu: *od początku*, mówi, *nie było tak* [2]). Bóg Wcielony znosi wielożeństwo, nakazuje jedność małżeńską: cała naprawa w tym jednym leży punkcie. Bez jedności małżeństwa, niewiasta była rzeczą małej wagi, podobna do inwentarza żywego, który się pomnaża do usług. — Z jednością małżeństwa jest to istota cenna, sama wystarczająca do pomocy i wdzięku rodziny.—Bez nierozerwalności małżeństwa niewiasta jest rzeczą nikłą, którą można wedle kaprysu odmieniać, porzucać; — przez nierozerwalność ustanowioną przez Jezusa, nabiera ona powagi istoty, której nie można obrać lekkomyślnie, ani odepchnąć dowolnie. To Boskie prawodawstwo przedstawia mężowi niewiastę, jako posiadającą w sercu dość zasobów i wdzięków, by się przy niej ustaliły jego uczucia. Stąd to wielkie słowo Chrystusowe: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza!* [1]).

---

[1]) Rodz. III. 16.
[2]) Mat. XIX. 8.

Ale w tem małżeństwie, jednem i nierozerwalnem, potrzeba było przywrócić równowagę praw, obowiązków i wzajemną harmonię. Mąż posiadający powagę odtąd miłować ją będzie; nie będzie ani despotą, ani egoistą, ani obojętnym! Niewiasta będzie uległą, nie będzie ani samowładczynią rozkazującą, ani bożyszczem; będzie uległą z miłości. — Władza męża pochyli się ku niej, przejawi się w miłości, w pracy i poświęceniu dla niej. Zależność niewiasty podniesie się przez wpływ jej słodyczy, przez powagę jej poświęcającej się cnoty; wszystko się wyrówna, podniesie do tegożsamego poziomu.

Wszelako nie wystarczało postawić ten punkt centralny rehabilitacyi; zbyt długo szala była przechylona po stronie męża; potrzeba więc było potężnego impulsu, któryby tę szalę przychylił na drugą stronę.

Toteż Bóg-Zbawca chce się narodzić z Niewiasty, z Niewiasty w pełności zrehabilitowanej, niepokalańszej niż Ewa. Marya to prawdziwa Matka żyjących, chwała wszystkich cór Adama, pierwowzór niewiasty uszlachetnionej. — Boga-Jezusa w życiu Jego publicznem otaczają uczniowie, ale też za Jezusem idą niewiasty, — służą Mu swem mieniem, swem bezgranicznem poświęceniem.

Zbawca swą cudowną siłę rozciąga zarówno na jedną i drugą płeć: leczy setnika i córkę Chananejki, — przyjmuje syna marnotrawnego i shańbioną niewiastę; swą przyjaźnią zaszczyca Martę i Maryę, jak Łazarza i Jana. Na krzyżu swą Matkę daje nam za Matkę w porządku łaski. U stóp krzyża stoi tylko Marya i umiłowany Uczeń; Apostołów zaś, co się rozbiegli, zastępują wierne niewiasty, co szły za Jezusem w Jego apostolskich pracach.

Zmartwychwstały Zbawiciel ukazuje się Magdalenie, następnie świętym niewiastom, które z wieścią swego tryumfu odsyła do uczniów. One z Apostołami pozostają w Wieczerniku pod wodzą Maryi; ich imiona postawione przed imionami braci; wszystkie i wszyscy byli napełnieni Duchem Świętym.

Święte niewiasty w Wieczerniku, to jakby deputacya płci niewieściej. W tem to ognisku miłości i poświęcenia ich serca stworzone do ofiar, otrzymały nową konsekracyę dla siebie i swych następczyń; tam to zaczerpnęły i ukształciły swój geniusz bezgranicznej miłości bliźniego. Toteż niewiasty apostolskie towarzyszą uczniom w ich wędrówkach apostolskich, jak towarzyszyły Jezusowi; stąd te świetlane szlaki ich miłosnego zapału, po wszystkie wieki, aż do dni naszych.

---

[1]) Mat. XIX. 6.

Oto powód tych względów pełnych szacunku, ten rodzaj *kultu*, jakim cywilizacya chrześcijańska otoczyła niewiastę. Boska religia osadziła na głowie niewiasty potrójną koronę: *dziewicy*, *małżonki* i *matki;* dyademy przynależne: *czystości*, *cierpieniu* i *poświęceniu.*

Pamiętajcie atoli, że powinności są zawsze w stosunku do praw i darów; wiele wymaga się od tego, który wiele otrzymał. Wielkość wielkie nakłada ciężary; nato człowiek wznosi się na wyżyny społeczne, by służył i poświęcał się dla drugich.

Toteż wasze uszlachetnienie, wielkość i wzniosłość wykazuje wasze posłannictwo i szczytne wasze apostolstwo.

II. Apostolstwo chrześcijańskiej niewiasty.

Jakkolwiek wasze apostolstwo inne cechują znamiona niż uczniów Chrystusowych i kapłanów, wszelako i ono rozciąga się na *rodzinę*, na *społeczeństwo* i na *religię.*

a) *W rodzinie* rozwijać się winno: najpierw *przez ducha posłuszeństwa* i uległości. Jest to zaiste piękne, słodkie i ponętne kazanie, ta pełna powagi zależność mądrej i rozumnej niewiasty. Wasze jarzmo z wyczerpującem nieraz ciągnie się znużeniem; nie zrzucacie go do zgonu, nosicie je z wdziękiem, z powagą, jeżeli nie ze szczęściem. Przez uległość serca wznosicie się aż do wyżyn, do równowagi praw, co mówię, aż do panowania w rodzinie. Nadto wasza święta uległość sprowadza mężczyzn do religii; wasze cierpliwe milczenie, to najwymowniejsze kazanie. — Nareszcie, posłuszeństwo to jedyne berło, które waszym delikatnym przystoi dłoniom, wszelkie inne obciążyłoby was zbytnio, lub przebiłoby waszą rękę, bo fizycznie jest to trzcina. Udawanie niezależności czyni was śmiesznemi, służy chyba na to, by was więcej ujarzmić.

Wpajajcie tego ducha uległości w wasze córki, zamiast wytwarzać w nich wygórowane, niesłuszne uroszczenia; nie dopuszczajcie, by one dawały się uwodzić względami, jakimi ich płeć się otacza. Wyniszczajcie w nich tę zgubną zasadę, że „*wszystko należy się kobiecie*, że niewiasta nikomu nic nie winna, że wszystko jej ustępować musi“. Wychowujcie je w posłuszeństwie i dla posłuszeństwa, jeśli chcecie je wychować dla porządku, dla ich szczęścia, dla ich świętego posłannictwa.

Dalej *apostolstwo* wasze rozwijać się winno *przez anielskiego ducha pogody i pociechy:* Niewiasta nie jest burzą, lecz tęczą wśród burzliwych życia chmur i zawieruch. Siła niewiasty jest w niewyczerpanej słodyczy, w spokoju, który góruje nad burzliwemi sytuacyami; przez nią Klotyldy, Moniki, Dąbrówki pozyskiwały swych mężów i synów; mężczyzna kiedy powraca do Boga, powraca do Boga, którego pogodna jego matka czciła i w Nim czerpała swą pociechę.

Bądźcie jeszcze w rodzinie aniołami *modlitwy* i *praktyk religijnych.* Waszą powinnością jest zatrzymać błogosławieństwo Boże nad ogniskiem domowem, i utrzymać w domownikach wierność dla obowiązków religijnych. — O, w iluż to domach zniknąłby już dawno kult Boga, gdyby w nich pobożnej niedostawało niewiasty!

Apostolstwo przez wychowanie dzieci. Wy jesteście pierwszemi mistrzyniami dziecięctwa, pierwszemi katechistkami; stąd to przysłowiowe wyrażenie: *„wyssać pobożność z mlekiem“*. Jak zdrowie i temperament matki wpływa dodatnio na organizm dziecięcia, tak i uczucia jej duszy, jej pobożności, odbijają się w duszy dziecka.

Wy pierwsze znaczycie znakiem krzyża ukochanie wasze, wy rączkę dzieciny przyzwyczajacie do czynienia tego św. znaku, i prowadzicie dziecię przed ołtarz Bogarodzicy. Pierwszym jego klęcznikiem, to kolana pobożnej matki. U waszych stóp dziecię nauczyło się początków katechizmu, wyuczyło się bać i kochać Boga. Wy wdrożyłyście w jego serce te dwa słowa najwyższej filozofii: że *Bóg najlepszy wszystko widzi;*—że my na ziemi dlatego jesteśmy, by Go poznawać, kochać, służyć Mu i tym sposobem dojść do żywota wiekuistego.—Słodki to, czarujący ten katechizm, którego się nigdy nie zapomina, którego wspomnienia tak miłe, tak wdzięczne, tak zbawienne!

Dlaczegoż miałybyście zaniedbywać wielkie dzieło wychowania i w zgubne zamienić je bałwochwalstwo? bałwochwalstwo dzieci, was i je gubi; bo was zaślepia: daje wam oczy, by nie widzieć, uszy, by nie słyszeć, usta, by nie mówić; — ono waszą powagę obniża aż do bojaźliwej prośby, a kończy się tem, że same przed rozpieszczonym drżycie bałwankiem! Bałwochwalstwo w wychowaniu tak dalece zmiękcza wasze serce, że błędy żywego posążka rosną aż do ostatecznych paroksyzmów i czynią dziecko nieznośnem dla wszystkich.

Nieraz pytamy, skąd pochodzi to macierzyńskie bałwochwalstwo za dni naszych? Czy serce matki się zmieniło? — Nie, ono jest zawsze tem, czem je Bóg uczynił; serce matki pozostaje zawsze oceanem tkliwości, przywiązania, współczucia, poświęcenia, pobłażliwości i miłości. Ale temu, jak i fizycznemu oceanowi, Stwórca naznaczył granice. Siła jego tak jest gwałtowną, że Bóg musiał stawić mu tamę,—przeciwwagę, a tą jest miłość dla Boga, ponad miłość stworzenia, choćby najukochańszego. Ta to wielka odpowiedzialność włożyła w usta Blanki Kastylskiej te nieśmiertelne słowa: „Synu, Bóg wie jak cię miłuję, a jednak wolałabym widzieć cię pozbawionego królestwa i życia, aniżeli skalanego grzechem“.

b) Waszą *misyą w łonie społeczeństwa* nie jest głoszenie ewangelicznego słowa, ani dominowanie pewnem reformatorskiem uroszczeniem, jakieby wam nadawać się zdawała wasza cnota! Jeżeli posłuszeństwo i słodycz są żywem kazaniem niewiasty w rodzinie, — tedy skromność i rezerwa są potężnymi czynnikami do zbawiennego waszego oddziaływania wśród społeczeństwa.

Niewiasta chcąca spełnić swe szczytne zadanie, unikać będzie przedewszystkiem chełpienia się z szacunku i względów, jakie sobie zdobywa. To punkt kardynalny i jakby wstęp do czynnego waszego nauczania. Doszedłszy do pewnego wieku, niewiasta unikać winna ducha krytyki, postawy rozkazującej, tonu dominującego, -- popisywania się uczonością, nauką: śmieszności kobiety nierozumianej, która w gruncie jest niezrozumialną.

Kiedy skromnością zdobędziecie sobie umysły i serca, słodkie, w porę dostosowane wasze słowo, nakaże poszanowanie cnoty, ochroni sławę bliźniego, zamknie usta bezbożności, potępi niemoralności wybryki.

c) *Apostolstwo wasze w religii* przedewszystkiem i nadewszystko rozwijać się winno żywym cnót waszych przykładem; słowo czynu niepostrzeżenie sprowadza zbłąkanych na świetlane cnót Chrystusowych szlaki. Wszelako tutaj trzeba się chronić dwóch ostateczności: nie postępować nagle i zbyt gwałtownie wobec męża;— ani zbyt miękko wobec dzieci, nad któremi zachować winnyście powagę, jak nosicie za nie odpowiedzialność....

Waszą misyą religijną, to poświęcenie się dla ubogich, dla wszelkich spraw zbożnych. Te dzieła miłosierdzia nigdy nie przyniosą uszczerbku interesom waszego domu, które na pierwszem stawiać trzeba miejscu.

Tak zawsze postępowały niewiasty iście katolickie, w tej potrójnej misyi: posłuszeństwa w rodzinie, — słodyczy w świecie, — poświęcenia bezgranicznego dla spraw Bożych, dla religii.

Przejdźmy teraz do apostolstwa waszego w obecnej dobie.

III. Apostolstwo chrześcijańskiej niewiasty w czasach obecnych.

Przedewszystkiem potrzeba obrać sobie szczerze i praktycznie to wielkie hasło, jakie Pius X, wstępując na tron Piotrowy, przypomniał chrześcijańskiemu światu: „*Wszystko odrodzić w Chrystusie!*“ O zaiste, potrzeba koniecznie wcielić w czyn to zbawcze hasło, bo zło za dni naszych coraz szersze zatacza kręgi; fale nieprawości z dniem każdym coraz bardziej zalewają dziedzictwo Chrystusowe. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, żeśmy zbyt odbiegli od ideału Chrystusa, że ten ideał coraz bardziej w społeczeństwie naszem się zaciera, a natomiast inne złowrogie chrystyanizmowi występują ideały.

Cóż to znaczy odnowić wszystko w Chrystusie, jeśli nie zwrócić się do zaniedbanego ideału, wprowadzić go napowrót w życie i życie nim odrodzić: oto jedyna ostoja i dźwignia odchrześcijanionych naszych społeczeństw. Zwrócić się szczerze i praktycznie do Chrystusa, a niebawem ustąpi nieprawość, jak pierzcha ciemność przed światłem; a królestwo Boże pokoju i szczęścia, znowu wśród nas w całej pełni rozkwitnie.

To fakt bijący w oczy, że obecne społeczeństwo nasze szybkim krokiem chyli się ku spoganieniu. Otóż ratować je od upadku, to główne nas katolików zadanie; a w tem zwracaniu do Chrystusa społeczeństwa, wy, niewiasty, niepoślednią, może górującą winnyście odgrywać rolę! Czy spełniacie to wasze święte zadanie? czy używacie ku temu broni najodpowiedniejszej, zastosowanej do potrzeb obecnych?

Warto nad tem głębiej się zastanowić. W starciu z prądami świata, z niemoralnością, z niewiarą, z nowożytnem pogaństwem, jakie do waszych ognisk ze wszech stron się wciska, jakiż stawiacie, opór, wy, córki Niepokalanej, które Bóg na straży ognisk domowych postawił?

Czy przynajmniej jesteście do walk należycie przysposobione? czy odpowiednio do bojów Pańskich wykształcone? Czy z ręką na sercu stwierdzić możecie, że wychowanie, jakie dajecie waszej młodzieży, sposobi ją do życia, jakie się przed nią ściele, do zapasów, jakie ją czekają? Czy ją na Chrystusowych zawczasu pasujecie rycerzy? Czy kształcicie w nich zasady ewangeliczne, poglądy, charakter katolicki? Czy może kształcenie wasze jest tylko bezduszną tresurą, która próby ognia nie wytrzyma? Czy wykształcenie waszych dzieci odpowiada obecnym potrzebom, czy jest dostosowane do ducha i potrzeb czasu, czy uzbraja bronią najnowszą, jakiej taktyka walki obecnej wymaga?

Niezawodnie, pisze jedna z gorliwych apostołek za dni naszych [1]), wy dajecie wychowanie, jakieście same otrzymały; kształcicie, jak same byłyście kształcone, nie bacząc, że tym sposobem przekazujecie niemiłosiernie dalszym pokoleniom spotęgowane wychowawcze błędy, których same byłyście ofiarą.

O, jakże ten poważny rachunek w zakresie waszych niewieścich powinności dałby się jeszcze przedłużyć!...

A gdybyście poza wasz niewieści próg zajrzały, wieleż tu zastałybyście w waszym konserwatywnym obozie ciężkich niedoborów, wiele broni zaśniedziałej, wiele rutyny, szablonu, bezdusznej formy!—O nie! tem się już dziś nie zwycięża! Za ciężki to bojowy rynsztunek, nie wiele przydatny w walce z lekką kawaleryą wroga!

Niewiara szerzy się za pośrednictwem prasy, dzieł filozoficznych, broszur, powieści, pamfletów, tanich wydawnictw, czasopism, dzienników, podręczników szkolnych itp. I cóż wy tej powodzi przeciwstawiacie? Czy posiadacie jakie nowe apologie [1]), katechizmy, podręczniki naukowe dostosowane do potrzeb obecnych, czy też może posługujecie się zawsze dawnymi: z tłumaczonych tłumaczone, z przerabianych przerabiane, skomplikowane, bezduszne, bezkrytyczne... a co gorzej, czy nie posługujecie się podręcznikami pióra innowierców?... Czy posiadacie jakie wydawnictwa życiem drgające, wyrosłe na rodzinnym gruncie, z własnego ducha i dla własnych potrzeb pisane, któreby młodzież zniewolić i pociągnąć mogły; lub też czasopisma odpowiadające tym, które wśród was szerzą poganizm? Czemuż u was wszystko takie jakieś ciężkie, sztywne, niby skute w stal średniowiecza?

---

[1]) Cecylia Plater-Zyberkówna: „O obowiązkach niewiast polskich"; niektóre praktyczne jej myśli tu podaję.

W waszej literaturze ascetycznej gdzież jest jakie dzieło pouczające o powszednich obowiązkach chrześcijanina, o naśladowaniu Jezusa i Maryi?

A w *sprawach społecznych*, czy istnieje u was jaki ruch dodatni i znajomość położenia, jaka jedność w działaniu? i czy w tem wszystkiem nie ubiegają was w inteligentnej działalności wrogowie imienia Chrystusowego? Może się na was boleśnie sprawdza słowo Chrystusa: *Synowie świata tego roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości.*

Niepokalana Dziewica zrodziła światu Zbawiciela, przez Nią więc pośrednio świat stał się chrześcijańskim. Dziś, gdy po dwudziestu wiekach poganizm światu grozi, Marya wzywa was, swe córki, głosem namiestnika Chrystusowego, abyście swe siły skierowały ku chrześcijańskiemu odrodzeniu ludzkości, — abyście światu zwróciły Chrystusa, Jego zasady, Jego obyczaje!

Czyż pozostaniecie głuchemi na macierzyńskie wezwanie Bogarodzicy? Z woli Bożej wy postawione na straży domowego ogniska, rodziny; — wychowanie w wielkiej mierze w waszem spoczywa ręku. Łatwo stąd wywnioskować, jaki być może wasz wpływ na wyrobienie zasad, obyczajów. Weszło to prawie w przysłowie, że: „jaka kobieta, taka rodzina, a jaka rodzina, takie społeczeństwo“.

Świat atoli do dawnego powraca pogaństwa. Czy w tym fakcie nie mieści się dla was wielkie oskarżenie?

Czy nie dla tego świat zapada w ciemności pogaństwa, że wy, niewiasty, nie stoicie na wysokości swego posłannictwa, że go ani znacie, ani rozumiecie; że zajęte błahostkami, światowością, a czasami pogrążone w niewłaściwej dewocyi, zapominacie o najświętszych swych powinnościach?!

---

[1]) Świeżo O. Devivier S. J. wydał znakomity: Cours d'apologétique chrétienne. Tournai, 1904. Inne dzieło lżejsze, p. t.: W pogoni za prawdą. Poznań, księgarnia św. Wojciecha. Gruntowna „Apologia chrześcijaństwa“ d-ra Pawła Schanza, w przekładzie. Warszawa, w księgarni Gebethnera i Wolffa. 1905.

Zacznijcież więc, zacznijcie pracę odrodzenia od siebie; stańcie się naprzód nawskroś z czynu katoliczkami, a idąc w wasze ślady społeczeństwo niebawem się odrodzi. Pamiętajcie, że dziś nie wystarcza, byście były bogobojne i cnotliwe tylko, czasy obecne wymagają od was czegoś więcej. Wymagają odpowiedniego wykształcenia, abyście w zetknięciu z zepsutym światem nietylko same nie uległy zgorszeniu, ale stały się na wzór Maryi ostoją, kotwicą ratunku dla drugich. Niezaprzeczenie pobożność wszystkim jest niezbędną, bardziej jeszcze wrażliwszej niewieście; Kościół zna tylko *pobożne niewiasty* (devotus femineus sexus). — *Pobożność,* powiedział wielki Apostoł, *do wszystkiego jest pożyteczna*; nie twierdzi atoli, że za wszystko obstoi. O, nie! pobożność nawet sama sobie wystarczyć nie może; doświadczenie bowiem uczy, że sobie zostawiona, a nie wsparta czynnikiem rozumowym, na błędne wkracza tory: rodzi fałszywą dewocyę, — tę plagę społeczeństw katolickich. „Chrystyanizm, pisze pewien uczony biskup [1]), jest nietylko łaską, ale jest też prawdą; nietylko jest miłością, ale jest także światłem; jeśli więc, chrześcijanie, będziemy samą łaską i miłością, nie będziemy całym chrystyanizmem. Rozgrzejemy może na chwilę tych, którzy się do nas zbliżą, pocieszymy ich ciepłem własnego serca, ale ich nie oświecimy i nie roztoczymy dokoła tego światła, jakiego dusze współczesne potrzebują. Będą nas zapewne kochać, ale ufać nam nie będą; wezmą od nas pociechę, ale po wpływ, po światło pójdą gdzieindziej".

Nie zacieśniajcież więc Boga krótkiem widzeniem i waszej służby Bożej nie ograniczajcie na ćwiczeniach pobożności: rozszerzcie swoje poglądy. Nie szukajcie Boga w kościele tylko, bo Bóg jest wszędzie; zarówno jest On ideałem i zasadą wszelkiej prawdy i wszelkiego piękna, jak i najwyższej doskonałości; pod tym tylko warunkiem świat będzie chrześcijańskim, jeśli na całym świecie, w każdej sprawie, na każdym kroku i w każdym szczególe życia ludzkiego, Bóg będzie zasadą rządzącą; waszem więc zadaniem jest, Boga wszędzie wprowadzić. Gdzie niema słońca, tam noc; gdzie niema Boga, tam muszą być zmroki pogaństwa.

Potop pogaństwa świat zalewa; — wołacie zrozpaczone. Ale czyż nie dlatego ten poganizm tak się szerzy, że wy, niewiasty katolickie, nie stawiacie mu dostatecznego oporu? i że choć powołane do pracy, do walki, do znoju, chcecie wciąż z Chrystusem przebywać na Taborze,— że tam sobie przybytki zakładacie, a zapominacie, że Chrystus był na Taborze raz tylko, i to na krótką chwilę;—a w pracy, w mozołach, w trudach apostolskich, w cierpieniu był przez żywot swój cały!

Maryę spotykamy przy Jezusie w Betlejemie, w Nazarecie, na wygnaniu, w świątyni, na godach Galilejskich, spotykamy Ją na Golgocie, przy grobie.

---

[1]) Gay.

Kto wie, czy nie dlatego, że zbyt wiele niewiast szuka w tem życiu Taboru, krzyż Chrystusowy na świecie coraz bardziej krwią się rumieni, że się iści za dni naszych to, co powiedział nam filozof-poeta: „Przyjdzie czas, kiedy cień krzyża spieką się wyda narodom i on darmo wytęży ramiona, by raz jeszcze odchodzących przytulić do łona. Jedni po drugich powstaną i rzekną: „Nie służymy więcej“!“ [1]).

Nie opuszczajcie więc krzyża Jezusowego, nie porzucajcie stanowiska, jakie wam Opatrzność Chrystusowa na świecie wyznaczyła; a jeśli kiedy z Magdaleną u stóp Chrystusa szukać będziecie świętych słów żywota, nie czyńcie tych rozmyślań w celach samolubnych, lecz byście Boskiem zasilone słowem, mogły niem odradzać siebie, rodzinę, społeczeństwo! Nie zapominajcie, że na tym świecie my stanowimy Kościół wojujący!

Odnawiając siebie, odnawiajcie rodzinę. Rodzina to kamień węgielny, to pierwiastek bytu, zdrowia i szczęścia społecznego; to najpierwsza świątynia ręką Bożą na ziemi ku czci Najwyższego zbudowana; świątynią wszakże być może pod tym warunkiem, jeśli cnota będzie jej podwaliną. Tu wpływ niewiasty jest prawie wszechwładny. Jeśli Francya marnieje, to w wielkiej mierze dlatego, że rodzina w niej zanika. Aby nasz kraj od takiego nieszczęścia uchylić, strzeżcie waszych rodzin więcej niż źrenicy oka przed wszelkim nieczystym wpływem; niechaj najświeższa atmosfera moralna otacza dzieci wasze od kolebki; pamiętajcie, że w młodzieży cała nadzieja chrześcijańskiego odrodzenia. — Im bardziej zepsuty jest świat, w którym dzieci obracać się mają, tem odporniejszym musi być ich organizm duchowy, tem głębiej zakorzenioną musi być w nich cnota. Dlatego nie zaniedbujcie niczego, coby młódź waszą utrwalić mogło w Chrystusowych zasadach i czystym obyczaju, coby jej dało światło z najczystszego źródła. Za dni naszych nieprzyjaciele chrystyanizmu uprawiają wiedzę jako broń przeciw nam; zatem my nie dawajmy się im prześcignąć w uprawianiu rzetelnej wiedzy, by nie światło szatana, lecz najczystsze światło Chrystusa na świecie jaśniało. Tem tylko pogaństwo nowoczesne pokonać możemy!

Za odrodzeniem rodziny pójdzie odrodzenie *społeczeństw.*— Do odrodzenia społeczeństwa dwóch potrzeba czynników: *zachowawczego* i *postępowego.* Zachowawczego względem zasad podstawowych; postępowego w kierunku działania.

O zachowawczym pamiętamy zwykle, czasami aż do przesady; postępowy jednak bywa często przez nas zupełnie pomijany, w czem błąd zasadniczy, brzemienny w naszych czasach w najgorsze skutki; bo wieluż to młodzieńców stroni od katolicyzmu dlatego jedynie, że widzi w nim rzekomego wroga wszelkiego rozwoju!

---

[1]) Irydion.

Bóg jest zasadą wszechstronnego postępu. *Kto nie postępuje, ten się cofa*, powiedział Zbawiciel. Słowa te nie ograniczają się tylko na postępie w osobistej doskonałości, lecz stosują się do wszelkiego postępu, a więc do postępu w dziedzinie umiejętności, w wynalazkach, w sztuce, w pięknie, w udoskonaleniu warunków bytu, w pracy społecznej.

Bądźcie doskonałymi, mówi Chrystus Pan, *jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*, a Bóg przecież nietylko jest doskonałym w świętości, ale i w rozumie i w pięknie; jest On źródłem zarówno wszechmądrości, wszechpiękna, jak wszechbytu; zatem jest Ideałem wszechpostępu. Czyż działalność Chrystusa na ziemi nie była wywracającym wszelkie ludzkie oczekiwanie postępem, zerwaniem z bezduszną formą, rutyną, szablonem; zburzeniem wszelkiej strupieszałości? Czy Chrystus nie powiedział o sobie, że jest *Swiatłością świata?*

Niezaprzeczenie konserwatyzm jest niezbędny, bo to, co stanowi podwalinę, trwać musi; duchem atoli chrystyanizmu nie jest tyle konserwatyzm, ile życie i rozwój: i dlatego właśnie, że my, katolicy, o tem łatwo zapominamy, że ulegając po części lenistwu, po części lękliwości, raczej konserwatyzmu się trzymamy i starej broni z rąk wypuścić nie chcemy, wpadamy łatwo w zastój, czem odstręczamy od siebie najlepsze młode siły. Ach! czyż ten uporczywy nasz konserwatyzm nie jest właśnie przyczyną braku wpływu na nasze społeczeństwo, — na wiek młody, który cały raczej ku przyszłości się nachyla i w każdej sprawie zdradza żądzę postępu?

Zmieńmy więc pogląd i mowę, a za hasło weźmy sobie Chrystusowe „*naprzód!*“; słowo to więcej zjedna nam współczesnych, aniżeli wszelkie inne wysiłki.

A nie obawiajmy się, by droga postępu wyprowadziła nas na manowce; skoro bowiem na tej drodze trzymać się będziemy Kościoła, żadne niebezpieczeństwo grozić nam nie może. Tę szeroką wszelkiego postępu drogę, wytknął nam papież Leon XIII, a nietylko wytknął ale i utorował, byśmy nią dalej kroczyli.

Oby Niepokalana na tej drodze nam przyświecała; Ona, która po Jezusie, całem swem sercem ukochała nas i wszelkie nasze dobro.

Niezaprzeczenie dziś na polu filantropii, dobroczynności i wychowania wiele się u nas działa; nasze niewiasty są czynne, klasztory pracują z poświęceniem. Wszelako nie każda praca pożądany owoc przynosi.

Faktem jest, że nasza dobroczynność nie stawia tamy socyalizmowi, że najstaranniejsze wychowanie rodzinne i klasztorne nie odradza świata; owszem, im bardziej dzieła dobroczynne u nas się mnożą, nędza niejako wzrasta; młodzież najstaranniej chowana i strzeżona, przy najpierwszem jej zetknięciu ze światem, nietylko że na świat po chrześcijańsku nie reaguje, ale owszem, z dziwną skwapliwością wpływ pogański od świata chłonie. Musi zatem tkwić w waszej działalności jakaś zasadnicza wadliwość, co te skutki sprawia.

Czyż tą wadliwością nie jest przypadkiem ta, o której wyżej wspomnieliśmy: że wobec nowych potrzeb, starych używamy środków, że wobec nowej strategii wroga starą walczymy bronią? wreszcie, że do współczesnych dawnym przemawiamy językiem; słowem, że nie umiemy ze skarbca Ojca niebieskiego wydobywać zasobów, nietylko *dawnych*, ale i *nowych*; jak nam to zalecił Zbawiciel.

Bądźcież więc, niewiasty katolickie, w pracy przednią strażą Maryi, — wsparte Jej opieką i wstawiennictwem, czuwajcie na każdym posterunku i nie dajcie się ubiedz nieprzyjacielowi. Podobnie jak owe mądre ewangeliczne panny, czuwajcie nietylko z *pochodnią* świetlanej wiary w ręku, ale i z *olejem* mądrości, aby gdy przyjdzie Oblubieniec, zastał was czuwające i wprowadził do przybytków niebiańskich. Amen.

Na Święto Matki Boskiej Bolesnej.

KAZANIE 1-e

Uczestnictwo Maryi w ofierze krzyżowej.

„Stała podle krzyża Jezusowego, Matka Jego“. Jan XIX. 25.

Poświęcić życie dla Boga, to ostatni wysiłek i uwieńczenie miłości; przypieczętować krwią własną prawdę Pańską, jest to dać Bogu najwyższe świadectwo wierności i hołd godny nieskończonego Jego Majestatu. Oto, co uczynili męczennicy. Wspaniałomyślni ci zapaśnicy z całą świadomością w twardy rzucili się bój, *opierając się aż do krwi* [1]. Zdobyli palmę w więzieniach, lub na krwawych arenach, na stosach, na rusztowaniach; uwielbili Boga-Chrystusa w paszczach zwierząt żarłocznych, czy pod kołami żelaznemi, czy pod mieczem katowskim, czy na stosach ognistych, a tak uiścili na sobie to heroiczne słowo Pańskie: „*Mocniejsza niż śmierć jest miłość...*, *wody mnogie*, choćby rozległe i głębokie jak morze, *nie mogły ugasić miłości* [2]. Szczęśliwi ci bohaterowie Chrystusowi, bo kiedy *jak złoto w piecu wypróbowani zostali, i stali się ofiarą całopalenia, teraz sądzą narody i panują nad ludem* [3] w swych cudnych aureolach męczeństwa. Któż atoli kroczy na czele bohaterskich zastępów tych, *którzy wybielili szaty swoje we Krwi Baranka* [4]?... Ta, którą Kościół *Królową Męczenników* nazywa.

Wprawdzie nic w życiu skromnej Dziewicy nie przypomina nam więzień, mieczów, narzędzi tortur, które służyły męczennikom do zdobycia palm niespożytej chwały; atoli w braku prześladowań, miłość zastąpiła tu katuszę; jeśli krew nie płynęła z Jej żył, tedy, mówi św. Bernard, strugami toczyła się krew Jej serca, niezmierzoność boleści zalała bohaterską Jej duszę.

---

[1] Żyd. XII. 4.

[2] Pieśń VIII. 6 i 7.

[3] Mądrość III. 6 i 8.

[4] Objaw. VII. 14.

Zaiste, potrzeba było, by Bogarodzica we wszystkiem upodobniła się do Boskiego Swego Syna, by była żywem odbiciem całej Jego męki.

Wszelako nie sądźcie najmilsi, by Najświętsza Matka Zbawiciela była przyzwaną pod krzyż Jezusowy, nato tylko, by Jej serce zostało rozdarte tym strasznym widokiem. Wyższe były zamiary Opatrzności względem Matki Najboleśniejszej! Było wolą Ojca Niebieskiego, by nie tylko ofiarowała się z tą Boską ofiarą całopalenia, przygwożdżona do krzyża tymi samymi co On gwoździami, ale by uczestniczyła w całej tajemnicy, jaka się spełniła w śmierci Jezusowej.

Na ofiarę Zbawiciela trzy składają się rzeczy, najpierw *cierpienia niewysłowione Jego Człowieczeństwa*; dalej *korne Jego poddanie się woli Ojca* niebieskiego,—nareszcie *płodność, którą zrodził nas w porządku łaski* i dał nam życie przez śmierć Swoją.

Człowieczeństwo Jezusa jest wystawione na niewysłowione cierpienia, bo się obarczyło nieprawościami ludzkości i wydało na ciosy Boskiej sprawiedliwości. Uległość Jezusa odnosi się do Ojca; nieposłuszeństwo bowiem wywołało gniew Jego, potrzeba więc było, by posłuszeństwo Jezusowe Go uśmierzyło. Płodność cierpień Jezusowych ma nas na względzie; grzeszna bowiem rozkosz prarodziców śmierć nam zadała, więc boleści niewinnego Baranka przywracają nam życie.

O Dziewico niepokalana, weź, weź najpełniejszy udział w tajemnicy Odkupienia, zbliż się do krzyża i przyjmij te trzy ofiary doskonałej znamiona, przez które Duch Św. wytworzyć chce w Tobie obraz żywy Twego Jezusa na krzyżu ofiarowanego. Patrzcie, oto Marya *stoi* pod krzyżem nie tyle ciałem, ile duchem uczestnicząca w niepojętych boleściach Jezusa. Ale w jakiej przedstawia się nam postawie? Czyż boleść Ją złamała? O nie! Marya trzyma się prosto, stoi w majestacie cierpienia, w majestacie godnym Bogarodzicy. Miecz, który przeszywa Jej serce, nie umniejsza Jej siły; swą nadgranitową stałością Marya ujawnia, że nie mniej jest uległą woli Boga, jak uciśnioną. To też Syn Jej ukochany, który widzi Ją odczuwającą wszystkie swe cierpienia i naśladującą Swe poddanie się woli Ojca, rozciąga na nią swą duchową płodność: daje Jej za syna Jana, a w nim nas wszystkich: *Niewiasto, oto syn Twoj*! Niewiasto, Ty cierpisz jak ja, bądź więc płodną, jak Ja: bądź matką dzieci Krwi mojej. Oto cała tajemnica naszego odkupienia.

1-o *Marya pod krzyżem odczuwa wszystkie boleści Jezusa.*

2-o *Marya w nadgranitowej stałości, z rezygnacyą dźwiga ich ciężar.*

3-o *Marya staje się matką dzieci Bożych*, a tak w najdoskonalszy sposób odtwarza na Sobie ofiarę Boskiego Syna Swojego, nad czem chciejmy się dziś zastanowić.

Królowo Męczenników pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Boleści Maryi pod krzyżem.

Zrozumiejmy choć w części cierpienia Matki Najświętszej; wpatrzmy się w głębokie rany Jej matczynego serca. Wiem, że trudno wyrazić słowy boleści matki, tem bardziej Matki Boga! Jak całem weselem Niepokalanej Dziewicy jest to, iż jest Matką Jezusa: tak całe Jej męczeństwo, wszystkie Jej katusze, płyną z Jej matczynej ku Jezusowi miłości.

O nie! nie potrzeba tu stosów ognistych, ani mieczów katowskich, ani wściekłości oprawców, by uczynić Maryę uczestniczką niezmiernych cierpień Jezusowych! Męczennikom potrzeba było przyborów katowskich, by się upodobnili do Ukrzyżowanego Chrystusa, — inaczej rzecz się ma z Maryą; do Jej męczeństwa aż nadto sama miłość wystarcza; dość tegożsamego jednego krzyża dla Jezusa i dla Maryi. Jeśli chcesz, Ojcze niebieski, by Ona krwawemi pokryła się ranami, spraw, by patrzała na rany swego Syna, by je miłość sama Jej zadała!

By zrozumieć boleści Maryi, zatrzymajmy na chwilę naszą uwagę nad miłością matek. Nie możemy dosyć podziwiać środków, jakich używa Opatrzność dla zespolenia matek z ich dziećmi i uczynienia z nich jakby jednej rzeczy. Dlatego to pierwszem staraniem natury jest przywiązać dzieci do łona macierzyńskiego; chce ona by pokarm i życie przechodziły tymisamymi przewodami, by matka i dziecko jakby jedną stanowili osobę. Przychodząc na świat, dzieci nie zrywają węzła tego zjednoczenia, żadna siła nie może rozdzielić tego, co natura tak mocno skojarzyła: po pierwszym węźle, natura wytwarza inne silniejsze: miłości i tkliwości, — matka w inny sposób nosi teraz swe dzieci, nosi je w sercu. Łącznia między matką a dziećmi tak jest silna, że kiedy dzieci doznają jakiegoś wzruszenia, wnętrzności matki jeszcze żywiej je odczuwają.

Patrzcie na Chananejkę, której córkę dręczy szatan; — oto klęczy u stóp Zbawiciela, roni łzy ogniste; w jej krzykach trudno rozpoznać, kto więcej cierpi: ona, czy jej córka: *Zmiłuj się nademną, Panie, Synu Dawidów, córka moja od szatana ciężko dręczona jest* [1]); *nademną!* bom ja w jej osobie dręczona; razy szatana w moje godzą serce. Oto miłość matek przykuwająca je do dzieci. To nam wyjaśnia boleści Matki Najświętszej.

Wszelako mówiąc o cierpieniach Maryi, potrzeba nam wyżej podnieść myśli nasze. Miłość, jaką Marya kocha swego Syna, zrodziła się w Niej z tegosamego źródła, z którego spłynęła na nią Boska płodność. Powiedz nam, o Niepokalana, jaką mocą Tyś stała się matką? Czyż natura uczyniła Cię Bogarodzicą?

---

[1]) Mat. XV. 22.

O nie! Tyś sama skazała się na bezpłodność siłą swego nienaruszalnego dziewictwa! Otóż Anioł odsłania tę tajemnicę: *Moc Najwyższego zaćmi Tobie* [1]. Twa płodność zatem i Twa miłość macierzyńska przyszły Ci z nieba, Bóg sam, jak jest źródłem Twego macierzyństwa, tak też Twej miłości.

O zaiste, natura nic tutaj zdziałać nie mogła. Bo przedstawmy sobie że natura chciałaby w Przeświętej Dziewicy utworzyć miłość, jaką była winna Boskiemu swemu Synowi; powiedzcież, jakie uczucia natura wytworzyłaby? By godnie miłować Boga, potrzeba *nadprzyrodzonego pierwiastka* łaski; czyż nie wystarcza tutaj szacunek czy tkliwość, pieszczoty czy uwielbienia i wylania przyrodzone matek? Czyż Marya kochać będzie Jezusa jako człowieka, czy jako Boga-Człowieka? W jaki sposób ogarnia Ona w osobie Jezusa Bóstwo i Człowieczeństwo, które Duch Święty tak ściśle skojarzył? Natura nie może ich w swej miłości zjednoczyć, a wiarą nie pozwala ich rozłączyć, cóż więc zdziałać tu może sama natura? Ona przynagla Maryę do miłowania; atoli wśród tylu poruszeń, jakie miłość wywołuje, ona ani jednego znaleźć nie może, któreby odpowiadało Bogu, Synowi Maryi.

Cóż więc pozostaje, o ojcze Niebieski, jak by Twoja łaska tu się wmieszała, byś podała rękę niemocnej naturze. Udzielając Maryi Boskiej Twej płodności, uczyniłeś ją Matką Syna Swojego: trzeba więc, byś dokończył dzieła Twego, byś przyłączywszy Ją poniekąd do wiekuistego, najczystszego Twojego rodzenia Słowa, przelał na Nią niektóre iskry Twej nieskończonej miłości, jaką pałała dla Tego, który jest *odblaskiem Twej chwały i obrazem żywym Twej Istoty.*

Oto skąd pochodzi miłość Maryi, miłość prześcigająca całą naturę, miłość tkliwa, jednocząca, bo zrodzona z samego źródła jedności z Bóstwem; miłość wytwarzająca najściślejszy związek między Jezusem a Maryą,—związek podobny do tego, który jednoczy Ojca ze Synem.

Zatem miłość Maryi nie ma przykładu w całej przyrodzie; ona wytwarza w Niej *skutki*, jakich nigdzie w naturze napotkać nie możemy. To też jak Ojciec i Syn w wieczności tęsamą podzielają chwałę, tak Marya i Syn w czasie tesame podzielają cierpienia; Ojciec i Syn tensam tron dzierżą, Marya i Syn—tensam krzyż!—Kiedy głowę Jezusa przebijają cierniami, Marya odczuwa wszystkie ich kolce; kiedy Jezusa napawają żółcią i octem, Marya odczuwa całą ich gorycz; kiedy ciało Jezusa rozciągają na krzyżu, Marya doznaje wszystkich jego tortur. Syn na drzewie krzyża podniesiony, a Marya z mieczem boleści w duszy stoi pod krzyżem! I cóż sprawia Jej wszystkie te niewysłowione boleści? Jej miłość. O zaiste, Marya w swym nad wyraz bolesnym stanie, może w odwrotnem znaczeniu powiedzieć to, co mówi Augustyn św.: *Ciężarem moim miłość moja!* [2] O miłości, jakże ty ciężysz Maryi! Ta miłość, to ciężar żelazny na Jej piersi, który tak gwałtownie Ją przytłacza, że stłumia wszelkie Jej jęki; ciężar tem nieznośniejszy, że nie pozwala, by Jej smutek we łzach znalazł ulgę i łzami spłynął; cięży on niewysłowienie na całem Jej ciele omdlewaniem, które je przywala, a którego wszystkie członki są jakby rozerwane. Ale najbardziej miłość ta jest ciężarem dlatego, że cięży na Jezusie; bo nie sam tylko Jezus sprawia Jej boleści. Marya musi Mu niestety przyczyniać cierpień: oboje nawzajem się przebijają, Syn i Matka, to jako dwa zwierciadła, postawione naprzeciw sobie, odsyłające sobie wzajemnie wszystko, czego każde z osobna doznaje. Toteż boleść ich rośnie bez miary, kiedy fale, jakie wznosi, odpychają się jedne na drugie ciągłym przypływem i odpływem, tak, że miłość Maryi w tem jest nieszczęśniejsza, że współczuje z Jezusem, a nie pociesza Go; że podziela z Nim Jego boleści, a nie umniejsza ich—przeciwnie, widzi się zmuszoną zwiększać cierpienia Syna, który czyni Ją uczestniczką wszystkich swych boleści.

---

[1] Łuk I. 34.

[2] «Pondus meum amor meus» Conf. l. XIII. c. IX.

* * *

Z boleści Jezusa i Maryi winniśmy, najmilsi, czerpać praktyczną a niezbędną naukę uświęcania cierpień naszych na życia Golgocie.

O! jeżeli potrzeba było, by Syn Boży i Bogarodzica cierpieli, tembardziej cierpienia są dla nas niezbędne do otrzymania i uzyskania zdrowia duszy, dla zabezpieczenia się od śmierci wiekuistej; jak gorzkie lekarstwo, bolesna operacya, są niekiedy potrzebne do odzyskania zdrowia i życia doczesnego. Bóg sam nieraz temi tkliwemi odzywa się do nas słowy: „O, gdybym cię był mniej umiłował, byłbym cię bardziej oszczędzał! Zasiałem atoli boleść i ciernie na drogach twoich, byś porzucił ścieżki kręte, wiodące na zatracenie. Byłbyś w szczęściu twojem o Mnie zapomniał i zniewolił Mnie, bym o tobie nie pamiętał.—Nigdy nie opuściłbyś świata i grzesznych jego ponęt, gdyby nieszczęście nie było ci wykryło wszystkich zdrad jego; gdybyś był nie utracił tych bogactw, byłbyś niebo utracił. Gdybyś była nie utraciła dziecka, byłabyś i swoją i jego duszę zgubiła. Gdyby potwarz nie była starła i wyrwała ci chwały doczesnej, byłbyś pozbawiony chwały wiekuistej...“ Błogosławmy więc tę chwilę, w której cierpienie i boleść zdarłszy zasłonę z óczu naszych, potargały te pęta, co nas przykuwały do ziemi! O człowiecze ślepy i zuchwały, nie bądź tak skorym do szemrania i narzekania na Boga twego!—Ty nie widzisz tych skarbów, które jako perła w brudnej skorupie — kryją się w cierpieniu; — ale Bóg widzi, poznaje to, czego my ani widzimy, ani poznajemy. *Co ja czynię*, mówi do nas Zbawiciel, *ty nie wiesz teraz, ale później będziesz wiedzieć!* Czekajmy, aż się odkryje i dla nas ta tajemnica dziwnych dróg, któremi Opatrzność nas prowadzi; szanujmy i uczcijmy teraz Opatrzną rękę Ojca niebiańskiego, a będziem ją błogosławić na wieki!

Zwróć też, mówi nam wiara, oczy twoje na lata *nieprawości twojej;* przebiegnij szlaki życia twego, a znajdziesz jeszcze niemało niezatartych śladów dawnych przewinień twoich; — policz, policz tylko, jeśli potrafisz — wszystkie niegodziwe myśli — co jak roje pszczół snuły się po głowie twojej;—policz słowa i zważ je na szali sprawiedliwości: obmowy, oczernienia, przekleństwa; pociągnij przed sąd sumienia twego: oczy, uszy, usta, ręce i nogi, niech zdadzą rachunek ze spraw swoich; zapytaj serca twego, ileż to razy płonęło ogniem nieczystości — zemsty — nienawiści! Osądź sam, czy zawiele cierpisz, ty, któryś na wiekuiste tylokrotnie zasłużył cierpienia!

Cierpisz, ale wiara ukazuje ci niewysłowioną cierpień nagrodę: *Błogosławieni ubodzy, płaczący, cierpiący prześladowanie... bo ich jest Królestwo niebieskie,* boleścią Boga-Jezusa i Bogarodzicy zdobyte. Mało na tem zależy, czy drogę do niebiańskiej ojczyzny w cierniowej, lub różanej koronie odbędziesz; ale to pewna, że cierniową łatwiej na chwalebną i wiekuistą zamienisz!

Spojrzyj *na krzyż,* na Boga twego Krwią zbroczonego, wśród okropnych boleści konającego; a zamrze skarga na ustach twoich; a powiesz sobie: „Czem są cierpienia moje, grzesznika nikczemnego, w porównaniu z Twemi, Boże serca mego, któryś aż do szaleństwa krzyża umiłować mnie raczył!“

Spojrzyj *na Maryę* pod krzyżem stojącą — patrz na te dwie ofiary na jednym ołtarzu — dwa serca do jednego przykute krzyża. Widok Matki wszechboleści pocieszy cię i nauczy, jak stać z Nią pod krzyżem życia tego; nauczy cię znoszenia cierpień twoich, ze świętem i zbawiennem poddaniem się woli Ojca niebiańskiego.

II. Stałość Maryi w boleściach.

Patrzmy na Maryę pod krzyżem: niewysłowiona boleść i smutek najgwałtowniejsze wzburzają fale, zalewające Serce Bogarodzicy, a jednak nie są zdolne Ją zaniepokoić. Marya nie chce, by Jej boleści ustały, bo one Ją upodobniają do Jej Boskiego Syna. Marya nie stawia kresu swemu utrapieniu, bo nie może przytłumić swej miłości; nie chce być pocieszoną, bo Jezus nie znajduje pocieszyciela. Marya nie błaga Cię, o Ojcze niebieski, byś uśmierzył Jej smutek śmiertelny, w chwili, gdy widzi gniew Twój zawisły nad swym Synem, tak że czuje się zniewolony, żalić się na swe opuszczenie. Nie, Marya nie chce, byś się z Nią lepiej obchodził, niż z Jej Synem; Ona nie chce uronić jednej kropli z kielicha męki Boskiego swego Syna.

Niechaj więc mnożą się boleści, niechaj rosną w nieskończoność, Duch Święty nie dopuści, by Jego świątynia była wstrząśnioną; nie dozwoli, by ten wodotrysk przeczysty zamąciły utrapień potoki. Wyższa część duszy

Maryi, w której On obrał swą siedzibę, zachowa zawsze swą pogodę, mimo burz, co grzmią na nizinach.

Jakaż jest głębsza przyczyna tego spokoju Maryi pod krzyżem? Św. Jan Złotousty wpatrzony w Jezusa umierającego, nie może dosyć podziwiać Jego spokoju wśród boleści konania [1]). W przededniu swej śmierci, mówi, Jezus krwawo się poci, niepokoi się, zżyma, tak obraz przyszłych katuszy wydaje się Mu straszny; a teraz w nadmiarze boleści nagle ukazuje się zmienionym; tortury niewysłowione niczem Mu się wydają. Spokojnie rozmawia ze szczęśliwym łotrem, bez wzruszenia patrzy i rozpoznawa tych ze swoich, którzy stoją obok krzyża, przemawia do nich i pociesza ich; czyta następnie w przepowiedniach Proroków: że jest jeszcze przygotowany dlań gorzki napój; podnosi swój głos, by się oń domagać — i kosztuje go bez wzruszenia; nakoniec, zważywszy, że wszystko, co miał spełnić, jest dokonane, oddaje Ducha swego Ojcu: a czyni to tak swobodnie, spokojnie, że jasno daje poznać: *iż nikt Mu duszy nie odbiera, lecz że ją Sam oddaje z pełną swobodą* [2]).

Dlaczego nadmierne boleści zdają się Jezusa nie poruszać? Odpowiemy, że ekonomia naszego zbawienia jest dziełem *siły* i *słabości*. Toteż Jezus chciał swą bojaźnią okazać, że był czuły na boleści, podobnie jak my, — a swą stałością chciał ujawnić, że potrafił miarkować swe poruszenia i poddać je woli Ojca swego. Odpowiedź ta jest słuszna. Ale jeśli głębiej wnikniemy w tę tajemnicę, znajdziemy coś wznioślejszego w tem spokojnem postępowaniu Zbawiciela. Ogrójec widzi Jezusa drżącego, Golgota spokojnego, bo tu Jezus występuje w charakterze Ofiary, a ta ze spokojem ducha musi być spełniona, jako wyraz czci winnej Najwyższemu.

O Jezu, Boski nasz Arcykapłanie, z tej to przyczyny ukazujesz się nam spokojnym w bolesnem Twem konaniu. W Ogrójcu byłeś zaniepokojony, boś się uważał za ofiarę, chciałeś działać jak Baranek, który z bojaźnią i ze drżeniem daje się ciągnąć na ołtarz. Ale skoroś raz wstąpił na ołtarz, zaczynasz spełniać funkcye kapłańskie, dlatego wydajesz się spokojny, bez bojaźni; bojaźń bowiem objawiłaby pewien wstręt, dlatego cienia niepokoju nie objawiasz, bo spełniasz swą Ofiarę najboleśniejszą najdobrowolniej z miłości naszego zbawienia. Słusznie dodaje Augustyn św.: że Jezus spokojniej umiera niż my zasypiamy [3]).

Oto wielka tajemnica odkupienia naszego. Atoli nie sądźmy, najmilsi, iż ona się dokonywa w samej tylko Osobie Jezusa. Jezus swe uczucia tchnie w swą Najświętszą Matkę, bo Ona ma uczestniczyć w tej ofierze, Ona stoi prosto pod krzyżem, by zaznaczyć czynność swą rozmyślną, dobrowolną, ofiarną. Dlatego, kiedy skały się rozpadają, kiedy cała przyroda jęczy u nóg zamordowanego od człowieka Stwórcy, kiedy Jan w nieutulonym jęczy żalu, a Magdalena wije się w konwulsyach ostatecznej boleści, Marya *stoi*, jak skała silna, niezłomna. Stoi, niby posąg boleści, ostrzem woli Bożej do Golgoty przykuta. Stoi spokojna, w funkcyi ofiarniczej współkapłanka z arcykapłanem Jezusem. Marya stoi niezachwiana pod krzyżem, w majestacie godnym Matki Odkupiciela,—w majestacie cierpienia, — stała niewzruszona, z wielkością duszy prześcigającą wielkość Jej boleści; przywołana na Golgotę, by współdziałała w dziele naszego zbawienia, jak Ewa współdziałała w naszej ruinie. Jedna tylko myśl zajmuje Jej umysł: odkupienie ludzkości – Syna i Swoją męką. Stoi ofiarna Marya pod krzyżem, by z Jezusem najwyższy hołd oddać znieważonemu Bogu, by z Ukrzyżowanem człowieczeństwem Zbawiciela ofiarować Bogu swe serce, swą duszę boleścią przebitą; by mu ukazać rany Zbawiciela, jako tytuły aż nazbyt dostateczne do odkupienia świata,—jako krynice święte i niewyczerpane łaski i zbawienia. A tak na Golgocie, jak w świątyni Jerozolimskiej dwa były ołtarze: jeden, na którym ofiarowywano krwawe ofiary; drugi, na którym palono ogień święty; — *krzyż*, na którym Jezus, kapłan i ofiara sam ofiarował się Ojcu swemu i *Serce* Maryi, z którego wznosiło się w wielkiem uwielbieniu kadzidło najheroiczniejszego miłosnego przyzwolenia!

---

[1]) Św. Jan. Hom. 83.

[2]) Jan. X. 18..

[3]) Tract. in Joan. t. II. p. II. n. 6.

* * *

Otóż to męczeństwo Maryi u stóp krzyża, to wzór i modła nasza. Bóg nie domaga się od nas, byśmy dziś krwawą z siebie uczynili Mu ofiarę; ale od wszystkich wymaga tych ofiar wnętrznych, ukrytych, tego *dopełnienia niezbędnego męki Chrystusowej*. Żąda, byśmy wszyscy, jak Marya szli drogą krzyża, Krwią Chrystusa zbroczoną, byśmy, jak Ona, wstępowali aż na szczyt Golgoty i stali tam mężnie *wśrod boju nam wystawionego* [1]); byśmy wznosili ku niebu kadzidło naszego poddania i naszej hojnej ku Bogu miłości.

Prawo cierpienia, ekspiacyi, któremu Jezus i Marya poddać się raczyli, to prawo powszechne, które kierować musi żywymi członkami Chrystusa. Ale jakże słodkiem prawo to się stało, odkąd Bóg nasz i Bogarodzica wszystkie surowości na siebie wziąć raczyli! O jakże dobrym stał się krzyż, odkąd Jezus obrał go za swe łoże, odkąd Marya większą niż Andrzej św. miłością go ogarnęła; odkąd krzyż stał się narzędziem odkupienia i znakiem wiekuistego tryumfu.

O Maryo! Matko najboleśniejsza! my chcemy kroczyć śladami Twymi

---

1) Jan III. 16.

chcemy na wzór Twój dać Bogu dowód prawdziwej miłości; chcemy iść obok Ciebie drogami zaparcia, ofiary, wnętrznego męczeństwa; chcemy pocieszać Twe serce za niewdzięczności zbłąkanych braci naszych, którzy zapominają jęków ich Matki! [1] i nie obawiają się grzechami przeszywać na nowo matczynego Serca Twojego!...

III. Marya pod krzyżem staje się Matką naszą.

Uczeń miłości, Jan święty, oddany Maryi za syna, przedstawia nam tajemnicę przedziwnej płodności Matki Najświętszej, w tym wspaniałym obrazie: *Ukazał się znak wielki na niebie, niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwanaście. A mając w żywocie wołała pracując i męczyła się, aby porodziła* [2]. Według św. Augustyna tą niewiastą jest Marya [3]. Ale jak sobie wytłumaczyć ten bolesny Jej poród, kiedy wiemy z wiary, że Marya była wolną od wspólnego przekleństwa wszystkich matek,—że Ona porodziła bez boleści, jak poczęła bez skazy.

Otóż rozróżnić musimy dwa porody Maryi: Ona zrodziła Jezusa, zrodziła wiernych; niewinnego i grzeszników; pierwszego bez boleści, — nas grzeszników wśród boleści i jęków: bo jakąż to ceną nas nabyła? Ceną Syna Swego. Marya nie może stać się matką chrześcijan, nie poświęcając na śmierć okrutną Umiłowanego Swojego! O jakaż to bolesna Jej płodność! była bowiem wola Ojca Przedwiecznego, by *synowie przywłaszczenia* zrodzili się ze śmierci Jednorodzonego Syna Jego.

O najmilsi! my nigdy nie zdołamy dosyć podziwiać tej nieskończonej miłości Boga, która go zniewoliła do przybrania nas za dzieci swoje! Bóg Ojciec zrodził w wieczności Syna, równego Sobie, który jest rozkoszą Jego serca, który zadawala całkowicie jego miłość, jak wyczerpuje Jego płodność, a jednak, o dobroci! o litości! ten Ojciec, mający Syna tak doskonałego, chce mieć jeszcze innych *przybranych!* Ta niewyczerpana Jego miłość sprawia, iż przydaje braci swemu Pierworodnemu, towarzyszy—Jedynemu, współdziedziców Najukochańszemu Serca Swojego;—nadto czyni ona jeszcze coś więcej na Golgocie. Nietylko przydaje do Swego własnego Syna synów, których adoptuje swem miłosierdziem, ale wydaje na śmierć własnego Syna Swego, by zrodzić przywłaszczonych! O któżby chciał kosztem takim inne adoptować dzieci i wydać Syna za obcych?! A jednak Ojciec Przedwieczny to czyni!

---

[1] Ekkl. VII. 29.

[2] Obj. XII. 1. 2.

[3] Serm. IV. de Simpl. Cap. I.

Oto, co mówi Jezus w Ewangelii: *Bóg tak umiłował świat* [1])! słuchajcie ludzie śmiertelni, oto miłość Boga w nas ujawniona! oto źródło waszego przywłaszczenia: *Syna Swego Jednorodzonego dał*; wydał Go na śmierć najokrutniejszą, najsromotniejszą! *aby wszelki, kto wierzy Weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [2]). Czyż nie widzimy, że wydaje Syna własnego na śmierć, by zrodzić dzieci przywłaszczenia, i że tasama miłość Ojca, która Go wydaje i poświęca, nas adoptuje, nas ożywia, nas odradza! Wie Ojciec Przedwieczny, że obce dzieci przywłaszcza się w braku własnych, i dlatego przemyślna Jego miłość poddała mu ten szczęsny miłosierny zamiar, utracenia poniekąd własnego syna, dla zrobienia miejsca adoptowanym, iżby jedyny Dziedzic umarł, byśmy w Jego prawa wejść mogli. O dzieci przywłaszczone, chrześcijanie, ileż wy kosztujecie Ojca niebieskiego!

Nie sądźmy najmilsi, że Marya tańszym nabędzie nas kosztem. Jest Ona Ewą Nowego Przymierza i wspólną Matką wszystkich wiernych; potrzeba więc, by swe macierzyństwo okupiła śmiercią Pierworodnego Syna Swojego, by się skojarzyła z Ojcem Przedwiecznym: by za wspólną zgodą Oboje wydali na katusze wspólnego Syna Jezusa. Oto, dlaczego Marya przywołana do stóp krzyża; Ona przychodzi tu poświęcić prawdziwego swego Syna na śmierć okrutną, by ludzie Bosko żyć mogli! Tutaj Marya otrzymuje nowe swe dzieci: *Niewiasto,* mówi Jezus, *oto Syn Twój!* [2]) O! jakiż to bolesny poród! Bo jakież uczucia przejmowały Jej serce, kiedy słyszała umierający głos pożegnania Syna Swojego? Nie waham się zapewnić, że ze wszystkich ciosów, godzących w Jej duszę, ten był najboleśniejszy. *Niewiasto*, mówi Zbawiciel, *oto Syn Twój*! Ach! mówi Marya, jest więc to ostatnie pożegnanie? Synu mój, po takim to ciosie Ty mnie opuszczasz?! a jakiegoż na swoje miejsce syna mi dajesz? Ach, czyż potrzeba, by Jan tak drogo mnie kosztował? Jakto, człowiek śmiertelny za Człowieka-Boga? O okrutna i nieszczęsna zamiano! o smutna i bolesna pociecho!

Widzę, o Boski Zbawco, że nie tyle masz zamiar Ją pocieszać, jak unieśmiertelnić i uwiecznić Jej żale. Jej miłość przywykła do kochania Boga, znajdując na Jego miejscu tylko śmiertelnego człowieka, tem więcej odczuje to, czego Jej nie dostaje; — ten syn, którego Jej dajesz, wydaje się zawsze stawać przed Jej oczyma raczej na to, by przypominał Jej nieszczęście, niż by naprawił Jej stratę. Tak to słowo Jezusa, zabija poniekąd Maryę i czyni Ją płodną: Ona staje się Matką chrześcijan wśród wysiłków bezmiernego ucisku. Te nowe Jej dzieci wydobywa z Jej wnętrzności miecz i żelazo; Jej serce otwiera niewysłowiona przemoc, by doń weszła miłość matki, jaką ma żywić dla wszystkich wiernych.

* * *

---

[1]) Jan III. 16.

[2]) Jan XIX. 26.

Dzieci Maryi, dzieci Jej zmartwień, dzieci krwi i boleści, czyż możecie słuchać bez łez dolegliwości, jakie sprawiłyście Matce waszej? Czyż możecie zapominać jęków, wśród których Ona was zrodziła? *Nie zapominaj*, napomnienia Ducha świętego: *stękania matki twojej* [1]) Chrześcijaninie, synu krzyża, te słowa zwracają się do ciebie! Kiedy świat ciągnie cię swemi ponętami, by odwrócić Twą wyobraźnię od zgubnych rozkoszy, pamiętaj na łzy Maryi, nie zapominaj nigdy jęków tej Matki najmiłościwszej. W gwałtownych pokusach, kiedy siły twoje są zwątlone, kiedy nogi twoje chwieją się na drogach prawości, kiedy okazya, zły przykład, czy żar młodości nacierają na ciebie, *nie zapominaj stękania Matki Twojej!* Pamiętaj na łzy Maryi, na boleści okrutne, któremi rozdarłeś Jej serce na Golgocie; daj się poruszyć bolesnym krzykiem Matki! Nieszczęsny, jakąż to myśl żywisz? Czy chcesz wznieść nowy krzyż, by doń przygwoździć Jezusa? Czy chcesz, by Marya widziała znowu Syna Swego ukrzyżowanego? Czy chcesz cierniami ukoronować głowę Jego i zdeptać w Jej oczach Krew Nowego Przymierza i tym strasznym widokiem wznowić wszystkie rany Macierzyńskiej Jej miłości? Ach, uchowaj nas Boże, byśmy byli tak zwyrodniali! Dajmyż, dajmyż się poruszyć jękom i wołaniom Boskiej naszej Matki.

Dzieci moje, mówi do nas Matka boleściwa, ja poczytuję za nic wszystkie boleści, jakich doznałam pod krzyżem; ale te ciosy, jakie mi zadajecie grzechami waszymi, najokropniejszą sprawiają mi boleść! Jam patrzała na śmierć Syna mojego: ale ponieważ On cierpiał dla waszego zbawienia, chętnie sama na całopalną poświęciłam Go ofiarę; gorycz tę z pewnem spełniłam weselem. Ale wierzcie, dzieci moje, w miłość moją: zdaje mi się, jakobym tamtej nie uczuła, kiedy ją porównywam z boleściami, jakie mi sprawia niepokuta wasza! kiedy widzę was poświęcających wasze dusze szatanowi; kiedy widzę was zatracających Krew Syna mego niekorzystaniem z Jego łaski, kiedy widzę was czyniących sobie igraszkę z Jego krzyża, bezczeszczeniem Jego Sakramentów świętych, znieważających Jego miłosierdzie nadużywaniem przedłużonej Jego cierpliwości; kiedy widzę was przydających zuchwałość do grzechu, ujawniającą się w tem, iż wśród tylu nieprawości wy pogardzacie lekarstwem pokuty św., lub je zmieniacie w truciznę ciągle ponawiającymi się upadkami waszymi, a tak gromadzicie przeciw sobie skarby nienawiści i gniewu Bożego zatwardziałością waszą: ach, wtedy, wtedy to serce moje najstraszliwszych doznaje katuszy; wtedy serce moje najboleśniej bywa przebite i wnętrzności moje rozdarte!

Oto najmilsi, co wam z Golgoty mówi Matka Bolesna! Ach, nie wznawiajmy, nie zwiększajmy Jej i Syna Bożego boleści grzechami naszymi! Nie zatapiajmy w sercu Bożej Matki tego miecza grzechowego, srozszego dla Niej niż te siedem, które za życia krwawiły Jej serce.

---

[1]) Ekkl. VII. 29.

O Matko, Matko nasza najboleśniejsza, my dziś ślubujemy Tobie i Synowi Twemu, nienawiść bezgraniczną grzechu, tej przyczyny jedynej Jezusowych i Twoich boleści; uproś, ach, uproś nam tę wielką najpożądańszą łaskę, byśmy trwale pozostawali w łasce i przyjaźni Twojej i Syna Twojego, przez przeciąg życia naszego, a szczególnie w chwili zgonu naszego; a tak wysługami Twoich i Jezusa boleści byli wprowadzeni do niebiańskich przybytków, gdzie już tylko Zbawcę-Jezusa i Ciebie, Matko, miłować będziemy po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Siedem boleści Bogarodzicy.

> Duszę Twą własną przeniknie miecz.
> Łuk. II. 35.

Boleści Matki Najświętszej, to przedmiot, który dostarczał już niejednokrotnie wątku pobożnym wzruszeniom i rzewnym uczuciom; — który więcej wyciskał łez, aniżeli skłaniał do życia cnotliwego. Niech Bóg nas chroni od czczego wzruszenia w sprawach dotyczących świętej naszej religii!

Pozostańmy chwilę na Kalwaryi, abyśmy się nauczyli poddania woli Bożej; spróbujmy podźwignąć ciężar krzyża Maryi, by nasze własne krzyżyki wydały się nam lżejszymi;— rozważmy cierpienia Maryi, współczujmy z tą Królową męczenników, byśmy się oduczyli uskarżać na własne cierpienia i niedole.

Kościół podaje za przedmiot nabożeństwu naszemu dwie Kalwarye zamiast jednej: *mękę Jezusową i współmękę Maryi.* Ale jeżeli zaledwie czterech historyków było godnymi opowiedzieć mękę Pańską, któż zdoła godnie głosić historyę boleści i konania Maryi? Szczęściem natura sama odsłania nam rąbek tej tajemnicy; by sobie wyrobić jakie-takie pojęcie o boleściach Maryi, wystarczy przypomnieć łzy naszych matek, wylane na grobach ukochanych dzieci.

Przypatrzmy się bliżej temu wielokrotnemu męczeństwu Bogarodzicy, które liturgia kościelna nazywa: *przebiciem* (transfixio) Maryi. Siedem mieczów widzimy na obrazach, przedstawiających tę bolesną tajemnicę. *Każdy z tych mieczów będzie przedmiotem osobnego rozważania,* dla podniesienia i pociechy serc naszych.

Królowo Męczenników pobłogosław! Zdrowaś Maryo...

I. Proroctwo Symeona.

Miecz Symeona pierwszy przeniknął Serce Maryi. Proroctwo jego nie było wprawdzie wyraźnem oznajmieniem cierpień, jakie uderzyć miały w wielką duszę Matki Najświętszej; zapowiadało jednak wielkie nieszczęście, zawieszone nad głową najukochańszego Jej Syna. Raczej śmierć ponieść, mówi św. Augustyn, aniżeli ustawicznie się jej obawiać! By się stać Matką rodzaju ludzkiego, Marya musiała zgodnie z Objawieniem, zrzec się do pewnego stopnia praw Matki Jezusowej, ofiarując Dziecię swoje Bogu w świątyni. Św. Chryzostom czyni uwagę, że Abraham ukrywał przed Sarą ofiarę z syna Izaaka, jaką miał spełnić na górze; — dzisiaj przeciwnie, symbolizowana przez Sarę Marya, sama otrzymuje rozkaz, by poszła ofiarować swego Jedynaka w świątyni, a podczas gdy inne matki odzyskują swoje dzieci, Marya traci Jezusa.

O Symeonie, czyliż nie wiesz, że przez 33 lat Marya będzie nosiła w duszy miecz, który w Nią zatapiasz?—W rzeczy samej miecz ten, podobnie jak sztylet, który Izraelita pozostawił w ranie króla Moabu, przeniknąwszy raz Serce Maryi, nigdy się z niego nie usunął. — Niechaj Marya raduje się, jeśli może, i uwielbia kolebkę, nad którą zawisło tak wielkie a tak smutne przeznaczenie! Jej Dziecię nie jest już Jej własnością,—należy Ono do Sprawiedliwości Bożej, której Marya ustąpiła praw swoich; jeśli Je ma przy sobie, to podobnie jak matka Mojżesza, która po uratowaniu syna, była jego opiekunką i karmicielką raczej niż matką!

Marya nie uściska Jezusa bez uczucia grozy w sercu; na czole Jego bowiem będzie zawsze widziała znamię śmierci, podobnie jak na onych jagniętach, które przechowywano w przedsionku świątyni, by je nazajutrz zabić na ofiarę.

Jakaż pociecha niewysłowiona napełnia Serce Maryi, kiedy co rana, Syn Boży, który jest także Jej Synem, przychodzi Jej powiedzieć: *bądź pozdrowiona, łaskiś pełna;*—ale zarazem jaki smutek przenika Jej Serce, kiedy przyciskając Go do łona, wzrokiem duszy widzi czasy, gdy Jezus już z Nią nie będzie. Jakież wzruszenie wstrząsało całą Jej duszą, gdy Jezus powtarzając modlitwę codzienną, odczyta w Piśmie św. te słowa: *Przebodli ręce i nogi moje* [1]). Marya czyni wówczas ofiarę: *Niech się spełnia, Ojcze, nie moja, ale Twoja wola!*

Nasze cierpienia łagodnieją z czasem; u Maryi przeciwnie, stają się coraz to ostrzejsze; bo jeśli każdy dzień oddala Ją od proroctwa, to za to przybliża chwilę jego spełnienia.—W ogrodzie Oliwnym rozegrała się chwila męki Pana Jezusa; prawdziwem Gethsemani dla Maryi było Jej Oczyszczenie w świątyni. Przez 33 lat słyszy Marya okrutne słowa proroctwa: *Miecz boleści przeszyje Twą duszę!* A jednak Ewangelia zaledwie czterema słowami o tem wspomina: *Marya przechowała słowa te w Sercu swojem...*

---

[1]) Ps. XXI. 17.

Ukrywajmy na wzór Matki Bolesnej nasze cierpienia, nie żalmy się na krzyżyki nasze! O Maryo, ulecz naszą drażliwość!

O! jeśli najukochańsza ze stworzeń, przez 33 lata skazana jest na najokrutniejsze cierpienia, czyż nie słuszna, byśmy z miłości Jezusa i Matki wszechboleści, dla zbawienia i uświęcenia naszego, z poddaniem woli Bożej, przeciwności nasze znosili?

II. Ucieczka do Egiptu.

Drugą boleścią Maryi była nagła ucieczka do Egiptu; jakże niedokładnie zdajemy sobie z niej sprawę! Jeżeli niedawno temu Marya śpiesznie dążyła przez pagórki Judei, by wnieść radość i zbawienie w dom Zacharyasza,— o ileż szybciej uchodziła teraz z domku nazaretańskiego, przerażona niebezpieczeństwem, które zawisło nad głową Jej Syna, nadziei Izraela!—A podróż ta z niemałym była połączona trudem. Odbywa się wśród ciemnej nocy, — a niema gwiazdy cudownej, którąby jak ongi Mędrcom Wschodu, wskazywała drogę Najświętszej Rodzinie na ziemi wygnania. Niegdyś imię Józefa było możnem w Egipcie; ale nasz św. Patryarcha jest ubogim rzemieślnikiem, jakąż opiekę czy obronę może on zapewnić Niepokalanej swej Towarzyszce?! — Gdy Abraham postanowił wypędzić Agarę, uczynił to dopiero o wschodzie słońca i dał jej chleba i dzban wody, aby się miała czem posilić wśród pustyni. Dla Maryi niema tych względów.— O, z jaką radością Mędrcy Wschodu powitaliby w pałacach swoich tego Boga, którego szukali tak daleko, by Mu złożyć hołd należny!—Tu, w krainie, gdzie wszystkim bóstwom cześć oddają, jest tylko obojętność zupełna dla Boga prawdziwego, którego Marya trzyma na rękach swoich! Zresztą od czasów Faraona, Egipt ma tylko przekleństwo dla dzieci Izraela; cóż w kraju tak niegościnnym, może spotkać dobrego Jezusa i Niepokalaną Jego Matkę? Marya wie, że wybrana jest na męczeństwo; znosi je z poddaniem, nie usiłując ani unikać, ani łagodzić surowości rozkazów Bożych.

Wśród pustyni ani schroniska, ani gospody, gdzieby wytchnąć można po trudach podróży! Niegdyś na tychsamych piaskach, Bóg czynił cuda dla ojców Izraela, dziś dla pokrzepienia Maryi i Jej Syna niebiosa nie spuszczą manny ożywczej. — Przez siedem długich lat żaden Anioł Boży nie przynosi im rozkazu, by powracali do ojczyzny; — któż wie, czy nieraz nie byli zmuszeni żebrać? Któż wie, czy najsłodsza Dziecina wdziękiem swym nie wzruszała dusz litościwych, zniewalając je do jałmużny i współczucia, iszcząc słowa prorocze Psalmisty: *Jestem żebrak i ubogi* [1]).—Kiedyż nareszcie danem im będzie ujrzeć ziemię Izraela, gdzie wielbią Boga prawdziwego! Kiedyż zobaczą stajenkę betlejemską, domek nazaretański?! — Opatrzność zakryła to przed Najświętszą Rodziną.

Obyśmy na wzór Matki Najświętszej, a raczej całej Przenajświętszej Rodziny, umieli zawsze poddawać się mądrym a miłosiernym rządom Opatrzności, pomni, że i *włos z głowy naszej nie spada* bez woli Ojca niebieskiego.—Tajemnica tej drugiej boleści Maryi jest też dla nas upomnieniem i przestrogą. Jak przed Herodem, tak i dziś przed grzechem twoim Jezus uchodzić musi! Ach iluż, iluż Jezus znajduje w sercach naszych Herodów, czyhających na Jego zgubę! Herodami tymi, to nasze złe skłonności, nierządne nałogi! Ach! ujarzmiajmy je, by Jezus i Marya mogli pozostawać w domku serca naszego!

III. Trzydniowa utrata Jezusa.

Trzecią boleścią Maryi była utrata Jezusa w czasie, gdy pozostawał w świątyni.—Dla wszystkich dzieci Izraela święta Wielkanocne były dniami radości; ale Marya oddawna już nie cieszy się na ucztę baranka wielkanocnego; dla Niej bowiem jest ona zapowiedzią i obrazem krwawej Ofiary Boskiego Jej Syna. — Nie jest to jednak jedyna Jej próba w czasie tych świętych uroczystości.—W cztery lata po powrocie z Egiptu, gdy po odbytych uroczystościach Marya wracała z Dzieciątkiem i Józefem św. do domu, Jezus, z wyższego natchnienia, ukrył się w świątyni, a Serce Maryi trzeci przeniknął miecz.

W obecności Jezusa wszystko wydaje się radosnem; ale któż więcej cierpiał od Maryi z powodu Jego zniknięcia?... Od chwili Wcielenia po raz pierwszy rozdzielona jest z Jezusem. Biegnie napowrót do miasta świętego i woła z przerażeniem: „O wy, którzy wracacie z Jeruzalem, powiedzcie, błagam was ze łzami, czyście nie spotkali Syna mego najmilszego?“ — *Poprzysięgam was, córki Jerozolimskie, jeśli najdziecie Miłego mego, obyście* (mi) *oznajmiły* [2]). Ach! na cóż się przydało uratowanie Dzieciątka od miecza Herodowego, jeżeli dziś mam Je stracić na zawsze! Cóż odpowiem Ojcu Przedwiecznemu, gdy zażąda rachunku z zaszczytnej opieki, którą mi powierzył? Trwoga niepojęta przenika Serce Maryi; z jednej strony boleje nad utratą Jezusa, z drugiej lęka się, że była jej winną; przez całe trzy dni jakiś głos nieubłagany dręczy Ją pytaniem: Coś uczyniła z Bogiem Twoim? *Gdzie jest Bóg Twój*?!

---

[1]) Ps. XXXIX. 18.

[2]) Pieśń. V. 8.

Na tę myśl drży z przerażenia; może już nadeszła chwila zapowiedziana przez Symeona?! — Jakże głęboka jest boleść Maryi!

Jak Marya, tak tracą Jezusa grzesznicy i sprawiedliwi; pierwsi grzechem ciężkim, który wygania Jezusa z serca, które szatan opanowuje; drudzy—bezwinnie nieraz, jak Matka Najświętsza. — Chrystus sam się uchyla, ukrywa nieraz przed sprawiedliwymi, dla ich uświęcenia, by lepiej poznali rodzimą swą nędzę, by w nich obudził większą żarliwość i żądzę odnalezienia siebie. Ach, jakże smutno duszy wiernej, pozbawionej czułej obecności Jezusowej! Ale szukaj, tęsknij za Jezusem jak Marya; i ty Go z Maryą niebawem odnajdziesz. — Szukaj Go w żarliwej modlitwie, w roztrząsaniu twego sumienia, w ofiarach umartwienia, a Jezus przywróci ci radość płynącą z Jego obecności.

IV. Trzy lata nauczania Jezusowego.

Podobnie jak trzy dni nieobecności Jezusowej, tak i trzylecie zawodu Jego nauczycielskiego miały stanowić jedną z siedmiu boleści Maryi.— Pożegnanie Jezusa z domkiem nazaretańskim, było jedną z chwil najbardziej rozdzierających w męczeńskim żywocie Maryi. Stało się to wedle Podania, wkrótce po zgonie św. Józefa, anielskiego opiekuna i stróża dziewictwa Maryi. Była więc wdową, a Jezus był Jej wszystkiem. Teraz Zbawiciel chce się stać wzorem dla wielkich Apostołów, którzy kiedyś w przyszłości będą opowiadali Jego Boską naukę; — zrywa więc węzły rodzinne, aby się całkiem oddać duszom. Jakaż scena i jaka rozmowa odbyła się wówczas! Marya biorąc udział w zbawczej pracy Jezusa, milknie i nie nalega dalej. Tym razem utrata Jezusa nie będzie rozłąką chwilową, lecz zerwaniem; odtąd Marya pozbawioną jest miana i praw Matki. — W Kanie Syn powie Jej: *Niewiasto! cóż jest wspólnego między Tobą a Mną?...* Gdy Jezus naucza, przychodzą Mu powiedzieć, że Matka czeka na Niego; cóż na to odpowiada? *Któż Matką Moją?—Ten, co czyni wolę Ojca Mojego!*—Tłumy wzruszone Jego cudami, wołają z podziwem: *Błogosławione wnętrzności, które Cię nosiły!...* a Jezus odpiera: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* [1]. Z wysokości krzyża Jezus mówi do Maryi: *Niewiasto!* jakkolwiek obecność Jej dowodzi serca macierzyńskiego.

Nauczcież się tu, rodzice, nie stawiać dzieciom waszym przeszkód, kiedy Bóg syny i córki wasze do wyższych powołuje przeznaczeń, do zawodu kapłańskiego, apostolskiego, do życia zakonnego. A wy, co słyszycie jasno głos Pana wzywający was, uczcież się od Jezusa zerwać węzły świata i krwi, by pójść za łaską powołania; pomni słów Chrystusowych: *Kto miłuje matkę, ojca, bracię, siostry, więcej niż Mnie, nie jest Mnie godzien*! Może uchylający się od głosu Pańskiego, stać się niegodnym Bożych łask w życiu, i niegodnym oglądania Jezusa w jasnowidzeniu nieba!...

---

[1] Łuk. XI. 28.

V. Męka Pana Jezusa.

Piątym mieczem, który przeniknął najboleściwsze Serce Maryi, była Męka Pańska. Ale tutaj nie rozdzielajmy dwóch wspomnień, które właściwie stanowią jedno: Jezusa, krzyż dźwigającego i Jezusa ukrzyżowanego.— W czasie męki Pana Jezusa, boleść Maryi zawsze równie silna i głęboka, wyraża się na zewnątrz w sposób cokolwiek odmienny. — W wyjaśnianiu Ewangelii św. Jana, genialny św. Augustyn zastanawia się nad tem: dlaczego Pan Jezus, tak pełen powagi i spokoju na krzyżu, chciał doznać uczucia lęku i trwogi w ogrodzie Oliwnym? — Wyświetlając tę tajemnicę, dodaje: w Ogrójcu Pan Jezus działał jako ofiara, jako Baranek ofiarny; na krzyżu zaś, jako Kapłan-Ofiarnik. Otóż jeśli rola ofiary wywołuje uczucie lęku i drżenia, to w całej postaci kapłana musi się wyrażać spokój niewzruszony. Podobnie i w ofierze Maryi, najściślej złączonej z Jezusową przez współdziałanie miłości, był okres tkliwych wzruszeń, zgodnych z naturą; — a teraz nastaje chwila najwznioślejsza, w której Marya, przejęta spokojem nadprzyrodzonym, staje, niby kapłan przy ołtarzu dla spełnienia ofiary.

Czyż matka może zapomnieć o dziecięciu swojem? Darujcie mi to pozorne bluźnierstwo, ale powiem: tak, może! — Dotąd widzieliście w Maryi ofiarę, która szuka ulgi w westchnieniach i łzach; teraz Ona stanie się ofiarnikiem, który spełni swój obowiązek ze spokojem i godnością. Otóż Marya dowiaduje się, że wybiła godzina męki dla Jej Syna i dla Niej samej, a głos z Nieba mówi Jej, jak ongi do pierwszego z patryarchów: *Wstań, weźmij Syna Twego Jednorodzonego, którego miłujesz, a idź* (na Golgotę), *i tam Go ofiarujesz na całopalenie* [1]). Na to wezwanie mężna Matka nie da na siebie czekać!.... Niegdyś, gdy Syna Jej chciano uczynić Królem, a niewiasty izraelskie wołały w zachwyceniu: *błogosławione piersi, któreś ssał*, Marya nie była obecną, nie słyszała tych okrzyków radości; ale dziś, niema radości ani tryumfu: Jezus idzie na mękę hańbiącą, znosi cierpienia i poniżenie; — Marya zjawia się, bierze udział w Jego cierpieniach i towarzyszy Mu do ostatniej chwili. Bez Niej Jezus mógł czynić cuda, ale wydaje się jakgdyby nie chciał zbawić ludzi, bez Jej współudziału i zezwolenia.

Wedle Podania Jezus i Marya mieli się spotkać w samym środku drogi krzyżowej. W sposób niewidzialny dla oka ludzkiego, Marya musiała brać udział w pierwszych zdarzeniach męki Pana Jezusa. Duchem była obecna na górze Oliwnej w chwili, gdy niezliczone tłumy potępieńców przesuwały się przed oczyma Jezusa i wyrywały Mu z duszy bolesny okrzyk: *Niechaj odejdzie odemnie ten kielich*!... Dowiedziała się o zbrodni Judasza; słyszała odgłos policzków, — uderzeń biczowania, widziała: *Ecce homo*; — o uszy Jej obiło się straszne: *Crucifige*! — konała z boleści i trzeba było cudu, by Ją utrzymać przy życiu.

---

[1]) Rodz. XXII. 2.

Ale nie nadeszła jeszcze dla Niej godzina jawnego udziału w męce Pańskiej; ta zaczyna się dopiero po skazaniu Jezusa na śmierć i na drodze krzyżowej. — Smutny pochód wstępuje na górę; heroldowie uderzają w trąby i ogłaszają wyrok zgromadzonemu ludowi; — zdaje się, że miasto całe wyległo, by odprowadzić Skazańca na miejsce stracenia; nagle, na rogu ulicy Niewiasta z kilku towarzyszkami, zachodzi drogę Jezusowi i wyciąga ku Niemu ramiona! Spotkanie rozdzierające! Bóg sam zdołał ocenić gorycz, jaka przepełniła te dwie najświętsze Dusze. Maryę odtrącają od Jezusa...., wedle Podania w tej chwili Jezus zachwiał się pod ciężarem krzyża i upadł po raz trzeci.

Gdy stanęli na Górze, gdy się odezwały pierwsze uderzenia młotów, przyjaciele Maryi zamierzali unieść Ją zemdloną jaknajdalej od krwawej sceny; — ale Marya, odważniejsza niż Agar na pustyni, chce patrzeć na śmierć swego Syna; — zostaje i nie mdleje, lecz stoi pod krzyżem, poważna i skupiona, jak kapłan czyniący ofiarę... *Stabat Mater*! — Ciało Najświętsze jest jakby jedną raną; — Ona wszystko widzi, wszystko odczuwa, wszystko podziela — i stoi jak posąg boleści, w majestacie cierpienia godnym Bogarodzicy!

Barbarzyńcy ciągną losy o suknię Jezusową... Gdy ongi staremu Jakóbowi przyniesiono skrwawioną szatę Józefa, wołał niepocieszony: *Zwierz dziki pożarł go*! — Maryi odbierają tę relikwię najdroższą, zbroczoną Krwią Jezusową, a Ona, silniejsza od Jakóba, jakkolwiek w większej pogrążona boleści..., *stoi* niewzruszona *pod krzyżem*... *Stabat Mater*!

Opuszczony od Ojca, Jezus zwraca się do Matki, która stoi tuż przy Nim; — czyż Ją nazwie słodkiem imieniem: *Matki*, którego nie słyszała od dawna?... Nie!

Opowiadają, że pewna słynna niewiasta, gdy mówiono o ofierze Abrahama, zawołała z przejęciem: Bóg nie wymagałby takiego posłuszeństwa od matki! — Omyliła się ta niewiasta; znamy Matkę, która spełniła ofiarę najokrutniejszą... i nie upadła, lecz stała pod krzyżem... *Stabat Mater*!

Gdy inne niewiasty były już *daleko* (*a longe*), gdy ziemia drżała, a niebiosa się zaćmiły, Marya stała... w nadgranitowem męstwie, stała u stóp krzyża! *Stabat Mater*!

Ach, najmilsi, wobec tej Matki wszyscyśmy zawinili; uderzając w Syna, którego opłakuje, uczyniliśmy gorzej, niż gdybyśmy byli Jej samej cios zadali... Pod tym względem grzesznik przewyższa najnielitościwszego zbrodniarza.

Gdy tłum rozwścieczony wezwał królowę Francyi, by stanęła w oknie pałacowem, ona wiedząc, co jej grozi, wzięła syna na ręce; wtedy rozbrojona tym widokiem tłuszcza nie uczyniła jej nic złego, wołała tylko: *Usuń dziecko*! — Ilekroć dajemy się opanować namiętności, my nie żądamy, by Syna rozłączono od Matki, lecz zaślepieni i okrutni ranimy Serce Jezusa i Serce Maryi! Piąty ten miecz zadaje Jej boleść nieustającą... Niegdyś, gdy Izraelici składali jagnię Bogu na ofiarę, prawo wymagało, by oddalono owcę. My przeciwnie; przez całe życie zadajemy rany najboleśniejsze Sercu Baranka bez zmazy i nie zważamy na to, że tam u szczytu Kalwaryi, Matka Jego pogrążona w boleści niewysłowionej, patrzy na nas i łzy roni. Pamiętajmyż o cierpieniach Maryi, jakich sprawcami były nieprawości nasze, a nie dopuścimy się z taką łatwością nowych grzechowych bogobójstw!

VI. Duchowe zrodzenie nas na dzieci Boże.

Przez cierpienie stała się Marya Matką ludzkości. Niegdyś na szczycie góry, ojciec wierzących, posłuszny rozkazowi Bożemu, podniósł miecz nad głową syna swego Izaaka,—i w nagrodę posłuszeństwa otrzymał obietnicę: *rozmnożę potomstwo twoje*; podobnie teraz, gdy Marya ofiarowała Bogu Jedynaka swego, daje Jej Bóg na potomstwo cały rodzaj ludzki: *Niewiasto, oto syn Twój*. To drugie macierzyństwo Maryi połączone jest z męczeństwem niepojętem.

Jak Ewa w porządku natury, tak Marya w porządku łaski miała być *Matką żyjących*; ale jak jest prawem czy zwyczajem, że kto chce mieć dzieci przybrane, nie może mieć własnych, tak i Marya musiała w pewnem znaczeniu przestać być Matką Jezusową i uczynić ofiarę z Boskiego swego Izaaka, by się stać Matką *przybranego* rodzaju ludzkiego. — Utracić Jezusa, aby otrzymać w zamian potomstwo niewdzięczne, skalane grzechem, jak my, jakaż to boleść dla najtkliwszego Serca Maryi! — Nie nazywajcie Jej *Noemi*, co znaczy *szczęśliwa*, ale raczej *Marą* czyli goryczą, z powodu zamiany, jaką Jej narzucono. W tej nowej rodzinie ileż potworów, które wywołują rumieniec wstydu na oblicze Matki; — iluż takich, którzy przerażają świat zbrodniami! Zamiast Jezusa — rodzaj ludzki, tj. uosobienie podłości, przewrotności i zbrodni! — rodzaj ludzki, który od Kaina do Judasza, od Judasza do Woltera, wzbudzałby obrzydzenie w oczach Bożych, gdyby nie był okryty Krwią Jezusową i łzami Jego Matki!

Niewiasto, oto syn Twój! — Ród ludzki, pełen bluźnierców, heretyków, niezbożnych wszelkiego rodzaju!... — oto dzieci Twoje!...

Dzieci Maryi, nie usuwajcie się z Jej obecności, zanim Ją przeprosicie za niewdzięczności wasze!...

VII. Po śmierci Jezusa.

Siódma boleść Maryi obejmuje dwa momenta: *zdjęcie z krzyża* i *złożenie Jezusa do grobu.*

Po dopełnieniu ofiary, Marya z kapłanki staje się znowu Matką, natura odzyskuje swoje prawa. W ten sposób tłumaczymy sobie Jej stałość przed zgonem i omdlenie po śmierci Jezusowej. I jakże mogło być inaczej?! Oto zamknięte są oczy, które niedawno jeszcze patrzały na Nią z miłością; oniemiały usta, które przed chwilą nigdy niezapomniane wyrzekły słowa! przestało bić to Serce najszlachetniejsze, a ubóstwione Ciało spoczywa na kolanach Matki! O Matko! czyż piękne dni Betlejemu powróciły dla Ciebie?... Marya jest *sama,*—bo Jezus Jej nie słyszy!... Gdybyście mogli zgromadzić w jednem sercu boleść wszystkich matek, opłakujących zgon synów, obejmujących martwe ich ciała, jakgdyby mogły napowrót przywołać w nie dusze:—nie mielibyście jeszcze ani kropli z tego morza goryczy, w jakiej tonęło serce Maryi przy zdjęciu z krzyża Ciała Jezusowego.

Po zaćmieniu słońca nastaje wieczór. Józef z Arymatei, Jan i Magdalena, na pół omdleni, słyszą ostatnią rozmowę Maryi z Ciałem Jezusowem.

Niegdyś błagały matki Jezusa, by przywrócił do życia zmarłe ich dzieci; jakiż cudotwórca odda teraz Maryi Syna, którego utraciła? Pragnęłaby przedłużyć w nieskończoność tę cichą rozmowę z Jezusem; bo śmierć Go Jej wydarła i zwróciła zarazem, lecz oto cierpienia Jej wzmagają się, bo Najświętsze Ciało, które z taką miłością tuli do łona, mają złożyć do zimnego grobu.

Teraz żałuje niemal, że minęły straszne godziny męki Jezusowej, gdyż wtedy Jezus był obecny i pozostawał z Nią w zjednoczeniu duchowem: ale w grobie straci Go zupełnie. Sztuka odczuwa swą nieudolność do wyrażenia wielkiej boleści; dlatego oddawna ma zwyczaj rzucać zasłonę na głowę ojca, który musi być obecnym kaźni syna. Czyż wobec tego można się porywać na odmalowanie tej bezmiernej boleści Maryi?

Ale nie tu jeszcze kres Jej cierpienia: złożenie Jezusa do grobu, — to chwila krytyczna. To ciało, zimne jak lód, jest Jej życiem, a jednak musi się z niem rozłączyć. Pochód żałobny opuszcza miejsce, gdzie stał krzyż, gdzie był grobowiec pierwszego Adama, aby pójść złożyć do grobu drugiego...

Jezus zstępuje do otchłani i podczas, gdy pierwszą Ewę przenika uczuciem radości,—nowa Ewa drży z przerażenia i trwogi, której aniołowie sami zrozumieć nie zdołają. Oto godzina pożegnania! Słowo ludzkie nie zdoła jej odmalować. Przy bladem świetle księżyca Marya po raz wtóry przechodzi drogę krzyżową. Wraca do Jerozolimy przez bramę Genath, którą była wyszła dziesięć godzin przedtem. W mieście bogobójczem panuje nastrój ponury. Wskutek trzęsienia ziemi otwarły się groby i zbudziły swych mieszkańców. Dawni święci o groźnym wyrazie twarzy, przebiegają w milczeniu ulice miasta. Zaczyna się spełniać przekleństwo: *Krew Jego na nas i na dzieci nasze*... synowie Izraela pochylają głowy;—już prorocy słyszeli odgłos legionów Tytusa... Marya nie zauważyła nawet tej zmiany; zamyka się w domu św. Jana, odnawia w duszy najboleśniejsze wspomnienia; Serce Jej przepełnione taką goryczą, że gdyby ją rozdzielono między wszystkich mieszkańców ziemi, nie byłoby ani jednego człowieka szczęśliwego!

Schodząc z Golgoty i my, najmilsi, bijmy się w piersi z Setnikiem i uznajmy w pokorze, że my głównymi boleści Jezusa i Maryi sprawcami! Ach prośmy, prośmy Jezusa, za przyczyną Matki naszej Bolesnej, by nas chronił od ponownych bogobójstw grzechowych, byśmy nie przyczyniali nowych mieczów Maryi.

Święty Alfons Liguori opowiada o pewnym młodzieńcu z Neapolu, który miał szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej i codziennie odwiedzał Jej obraz w jednej z Jej bazylik. Otóż pewnego razu, młodzieniec ten dopuścił się ciężkiego grzechu. Nazajutrz, jak zwykle, udaje się do kościoła i klęka przed ulubionym obrazem; cóż atoli spostrzega? Oto nie siedem, lecz ósmy miecz widzi zatopiony w piersiach Maryi, a od wizerunku cudowny płynie ku niemu głos: „Ten ósmy miecz, to grzech twój wbił w serce moje“! Któż wyrazi boleść i żal tego młodzieńca, wywołany tym widokiem i głosem? To też bezzwłocznie przystąpił do trybunału pokuty, z najgłębszą skruchą wyznał swój grzech i odtąd przez całe swe życie wszelkie czynił wysiłki, by nowym mieczem grzechowym nie przebić serca ukochanej swej Matki niebiańskiej! Oby ten przykład i nas przejął żalem serdecznym po nowej ranie, zadanej Matce Bolesnej mieczem naszego grzechu! Obyśmy, jak ten młodzieniec, chronili się odtąd przydawania nowych mieczów Matce Bolesnej!

Prośmy też Matki Najśw., by nas nauczyła cierpieć z poddaniem na życia Golgocie i dała nam praktyczne zrozumienie tej ewangelicznej prawdy, że droga do niebiańskiego Taboru wiedzie tylko przez Golgotę i że miarą naszej miłości ku Bogu jest miłosne cierpienie, które w tem życiu uświęca nas i wiekuistego szczęścia przybytki przed nami szeroko roztwiera. Amen.

KAZANIE 3-e *).

Boleści Matki Najśw.—ich skuteczność.

> „Miej w uczciwości matkę twoją, bo pamiętać masz, która i jak wielkie niebezpieczeństwo cierpiała dla ciebie. Tob. VI. 3. 4.“

Przy dzisiejszej uroczystości Matki Najśw. Bolesnej, Kościół Boży zdaje nam się mówić to, co niegdyś powiedział Tobiasz do syna swego: *Miej w uczciwości matkę twoją, i pamiętaj na cierpienia, jakie ponosiła dla ciebie.* Po raz wtóry w roku każe nam rozpamiętywać boleści Matki Najśw. O! bo też niema przedmiotu do rozmyślania milszego Sercu Maryi, ani zbawienniejszego dla zbolałych serc naszych, nad boleści Matki naszej niebiańskiej.

A przedmiot ten dla nas, matki chrześcijańskie, tem milszy, tem ponętniejszy, że wam Opatrzność największy daje dział w boleściach Maryi. To też uroczystość Matki Bolesnej w waszem stowarzyszeniu najprzedniejsze powinna zajmować miejsce.

Św. Paweł wypowiedział o Chrystusie to zadziwiające słowo: *Przystało... Sprawcę zbawienia ich przez cierpienie doskonałym uczynić* [1]). Taki był odwieczny plan Boga, że odkupienie miało się dokonać przez boleść. Plan ten z jednej strony przejawia nieskończoną mądrość Boga; boleść bowiem cudowną swą potęgą dała sprawiedliwości Bożej całkowite zadośćuczynienie za rozkosze grzechowe, z drugiej strony ujawnia miłość Boga miłującego człowieka, aż do szaleństwa Krzyża. Boleść stała się jeszcze wielką szkołą życia, źródłem wielu łask i potężną dźwignią w dziele uświęcenia człowieka.

Jeżeli mówiąc o boleściach Jezusa, Apostoł mógł powiedzieć: *Przystało, by Syn Boży w osłonach ludzkich cierpiał...* Jakżeż Marya mogłaby się uchylić od boleści? Jakżeby Matka Męża boleści mogła nie być męczenników Królową?

Zastanówmy się więc nad boleściami Maryi. Boleści Matki Najśw. były:

1-o *Niezmierne.*

2-o *Znoszone heroicznie.*

3-o *Nad wyraz skuteczne.*

Królowo męczenników, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

---

*) Mówiłem do matek chrześcijańskich we Lwowie.

[1]) Żyd. II. 10.

I. Boleści Maryi niezmierne.

Pobieżny rzut oka na ciche, jak morza głębiny, życie Maryi, wystarcza, by poznać, jak niezmierne były Jej boleści.

Całe życie Matki Najśw. było pozbawione rozkoszy, przyjemności, wesela, używania; było ono ubogie, w nieustannej pracy i utrudzeniu. Betlejem ukazuje nam Maryę, wśród mroźnej nocy wypchniętą na drogę publiczną, dającą nowonarodzonemu Bogu za kolebkę żłób bydlęcy. Niebawem pędzą na Nią niby fale złowrogie: obawy, prześladowania, smutki wygnania, utrudzenia ucieczki do Egiptu, troski i strapienia pobytu na nieprzyjaznej ziemi. Nadto, powierzony jej przez Ojca niebiańskiego Syn jednorodzony znika niepostrzeżenie i przez trzy dni niewysłowioną napawa Maryę boleścią. Następuje żałobne Jej owdowienie. Ale stokroć boleśniejsza dla Jej serca była rozłąka z Boskim Synem, kiedy Zbawiciel rozpoczął swój zawód apostolski. Odtąd życie Jezusa upływa wśród nienawiści i nieustannych prześladowań, wśród bluźnierstw, jakie miotają nań nieubłagani Jego wrogowie, a wszystkie te zniewagi i bluźnierstwa żałobny znajdują oddźwięk w sercu Bogarodzicy, która niebawem ukazuje się u stóp krzyża, Krwią Boga Syna zalana. Dodajmy jeszcze gorzkie długie lata, które Jej w żałosnej tęsknocie upływały po dramacie Golgoty. Marya pozostaje osamotnioną, Jej serce macierzyńskie trawią gorące pragnienia połączenia się ze Synem, którego dopiero poza grobem odnaleźć miała.

Ale prorok Symeon zwraca naszą uwagę przedewszystkiem na *boleści duszy* Maryi: *Duszę Twoją przeniknie miecz.* Przypatrzmy się, jaki był stan przebłogosławionej duszy Bogarodzicy.

O! któż zgłębi przepaść wnętrznych boleści Maryi. Któż zmierzy ich ogrom! Czyż zdołamy wyobrazić sobie choćby tylko przerażenie i boleść niezmierną Ewy, kiedy odnalazła skrwawione, martwe ciało syna swego Abla? Czyż pojmujemy, przez jakie tortury przeszło serce Abrahama, kiedy chwycił za miecz, który miał utopić w piersi jednorodzonego swego Izaaka? Zbierzmy w jeden obraz całokształt bólów ludzkości, czyż on przedstawi nam ten ocean boleści, w jakim najświętsza dusza Maryi była pogrążona? W Maryi widzimy odbicie całej męki Jezusowej. Jak tarcza słoneczna świeci nad głową naszą i w głębi przeźroczego jeziora: tak wszystkie cierpienia Jezusowe mają swój wyraz w krzyżu i w sercu Bogarodzicy.

W Maryi uważać musimy *Matkę*. Któreż serce cierpi więcej, jak serce matki? Któreż serce delikatniejsze, czulsze, głębsze, nad serce matki? Bóg dzieląc się z wami, matki, twórczą swą władzą, udziela wam coś z tej miłości, jaką pała ku swym stworzeniom, ku Synowi swemu. W Maryi przedewszystkiem trzeba uważać *Matkę Boga*, stworzenie najdoskonalsze, serce niezmiernie czułe, duszę nad wyraz tkliwą. Wzrok Maryi posiada głębie, uczucia żywość, serce drgania, dusza cała siłę nieznaną aniołom i ludziom. Zatem w Niej jest boleść niezrównana — męczeństwo niemal nieskończone. Nieskończoność tych boleści płynie z nieskończonych doskonałości Jej Syna. Im więcej kochała, tem więcej bolała; kochała prawie nieskończenie, zatem bolała w nieskończony poniekąd sposób. U męczenników miłość Jezusa umniejszała im mąk: w Maryi miłość potęgowała boleść bez granic. W całem swem życiu Marya żyje w Boskim swym Synie, przeznaczonym na katusze Golgoty. Widmo Golgoty nieustannie stoi przed Jej wzrokiem proroczym; Marya z góry liczy już wszystkie rany Jezusa i w sercu macierzyńskiem krwawo je odczuwa.

Wniknijmy jeszcze głębiej w tajemnice cierpień Maryi, w *ich natężenie.* Boleść Maryi była z woli Boga, była ona częścią dopełniającą odkupienie, zatem nierozdzielnie zespolona z boleścią Boga-Człowieka. Otóż o Chrystusie powiedział Prorok: Bóg chciał *go zetrzeć, zmiażdżyć*! Jezus cierpi z nieubłaganej woli Boskiej Sprawiedliwości. — Jak potężną jest ta Wola, tak wielką boleść, jaką Ona wymierzyła. Bóg więc, który posunął boleść Jezusa do nieskończoności, nie mógł temsamem oszczędzać Maryi, której boleść z Jezusową najściślej się zespoliła.

Nadto Maryę trawiła najgorętsza żądza zbawienia świata przez swego Syna, chce zatem cierpieć z niewysłowioną siłą, pożąda cierpienia, jako najcenniejszego skarbu, odpycha wszelką ulgę z tąsamą energią, z jaką my jej szukamy. Widzi Jezusa nasycającego się boleścią jako chlebem codziennym, nie chce więc kosztować innego pokarmu, jak chleba łez i cierpienia.

W odwiecznych planach Bożych było postanowione, że Matka Najśw. podzielać będzie wszystkie cierpienia swego Boskiego Syna; że męka Jezusowa znajdzie oddźwięk straszliwy we współboleści Maryi. Matka bez boleści, bez łez, obok Boga Syna krwią zbroczonego, to pojęcie, którego ani Bóg, ani my sami utworzyć sobie nie możemy. Zaiste, wiecznie czegoś nie dostawałoby chwale, dostojności i piękności Maryi, gdyby Jezus Ją uchylił od swej krwawej ofiary. Bez cierpień Maryi wydawałoby się, że chociaż Jezus nieskończenie Ją umiłował, nie dośćby Ją cenił, szanował. Co powiedziano o Jezusie odnośnie do ukochanego Jego Kościoła: *umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* [1]), nie byłoby widocznie ziszczone w Jego Matce, Kościoła Królowej. Zdaje się, że Marya w tym wypadku miałaby pewne prawo żalić się, a i my po Niej również.

Dodajmy, że męka Jezusowa była niezaprzeczenie tem, co śmiem nazwać cząstką Jezusa najlepszą: w Niej bowiem ujawniał ostateczną swą ku Ojcu miłość; przez Nią zburzył panowanie szatana i śmierci; rozpromienił swe Bóstwo, utworzył nowe przymierze, zbawił ród ludzki; przez Nią wysłużył uwielbienie swego człowieczeństwa i chwałę wiekuistą swego mistycznego ciała. Czyż więc można przypuścić, że postanowiwszy dać wszystko swoje Maryi, chciałby właśnie wykluczyć Ją od tego, co było najcenniejszem w Jego życiu? Marya zatem cierpiała z Jezusem, cierpiała jak Jezus, cierpiała wszystkiemi cierpieniami Jezusa. Męka była ucztą straszliwą, do której Syn i Matka wspólnie zasiadali, pożywając razem aż do nasycenia; pijąc razem aż do upojenia! Zmierzmy, jeśli możebna, Mękę Zbawiciela, a będziemy mieli miarę współboleści Maryi.

---

[1]) Jan XIII. 1.

Wielkie o Maryo, woła Prorok, *wielkie jako morze skruszenie Twoje* [1]. O Królowo męczenników, Ty cierpisz więcej, niż wszyscy ludzie razem przez wszystkie wieki! Boleści otoczyły całe Twe życie, nie pozostawiając Ci ani jednego świetlanego promyka, ani dnia pogodnego. Opromieniona tajemnicą odkupienia, znosisz w każdej chwili swego życia wszystkie boleści Boskiej męki Syna; wszystkie rany Jezusowe w Twoje zlały się serce! O morze straszne! morze niezgłębione, którego jednym brzegiem żłóbek, a drugim krzyż; którego gorzkie wody zatruwają przeczyste wody słodkich rzek, płynących z serca Syna do serca Matki! O morze wzburzone! naszą złością wzdęte, siedmiu skałami grzechów naszych najeżone, o które rozbijały się wszystkie pociechy Maryi! O Maryo! *wielkie jest jako morze skruszenie Twoje!* Z wyżyn Twej Golgoty słusznie do nas wołasz: *O wy wszyscy, którzy przechodzicie przez drogę* (życia), *obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja?* [2]) Straciłaś dziecię, straciłaś męża! wielka jest boleść twoja, matko, żono, — ale nie! boleść twoja nie jest jako boleść moja!

A z jakim heroizmem Marya znosi nadmiar swych boleści!

II. Boleści heroicznie znoszone.

Wszystkie swe boleści Marya przyjmuje *wspaniałomyślnie*, znosi z *nadludzkiem męstwem*, cierpi z najczujniejszą *roztropnością*.

Wspaniałomyślnie. Wprawdzie Marya w każdej chwili swego życia czyniła akt dobrowolnej immolacyi; w swem wielkiem sercu składała wspaniałomyślny hołd uległości woli Bożej. Były atoli uroczystsze okoliczności, w których Ewangelia zaznacza wielkość Jej duszy. Kiedy anioł Zwiastowania w imieniu Boga przedkłada Jej udział w dziele odkupienia rodu ludzkiego, przez macierzyństwo Boże, światłość prorocza oświetliła Jej cały dramat boleści, nieodłącznej od tego dzieła! Odtąd już sterczy przed Nią krwawa Golgota, krew Boska płynie strugami, rozdzierające konanie widnieje w całej swej grozie; Ona wie, jaką to Matkę uczyni z Niej wola Boża. Marya zna to wszystko i wszystko przyjmuje. Tasama wielkoduszność przejawia się, kiedy Symeon wznawiając pierwsze proroctwo, zatapia w Jej serce miecz, który nie przestanie Ją przeszywać. O Maryo, o Tobie przedewszystkiem powiedział Psalmista: *Ból mój przed oblicznością moją jest zawżdy* [1]), boś Ty wybrana na Matkę Boga, który w cierniowej koronie zakrólował nam z krzyża, a Ciebie z Sobą boleśnie współukoronował!

---

[1]) Tren II. 13.
[2]) Tren I. 13.

Marya znosi cierpienia z nadludzkiem *męstwem*. Przygotowana heroiczną rezygnacyą do granitowej stałości, przez trzydzieści trzy lata, jakżeby mogła słabnąć w chwili całopalnej ofiary na szczycie kalwaryjskim! Patrzcie, oto Marya stoi pod krzyżem, jako żywy posąg boleści, ostrzem woli Bożej przykuta do Golgoty; stoi zbroczona krwią Boga Syna, wpatrzona w przerażającą agonię umierającego Jezusa. Kiedy niebo się przysłania, kiedy ziemia wydaje jęki u nóg zamordowanego Stwórcy, kiedy Magdalena pod krzyżem wije się w przedśmiertnych konwulsyach, kiedy Uczeń ukochany jęczy w nieutulonym żalu, Marya niby wcielenie ostatecznej boleści stoi spokojnie w swej Boskiej mocy. Złączona z Jezusem, modli się, cierpi, ofiaruje swego Syna, a z Nim siebie samą dla odkupienia świata. Ojcom Kościoła przedstawia się tu Marya, jako tajemniczy kapłan, jako współkapłanka z Chrystusem. Bo czyż nią nie jest w istocie, kiedy na ołtarzu krzyża ofiaruje Bogu własnego Syna na całopalną ofiarę?

Marya stoi pod krzyżem niewzruszona, a my... przy najmniejszej boleści upadamy; my niestety, nie stoimy, ale leżymy pod krzyżem, nieraz i najlżejszym przywaleni krzyżykiem!

Nareszcie Marya cierpi *roztropnie*. Patrzmy, z jaką mądrością ta *Panna roztropna* znosi swe cierpienia. Ta Jej roztropność widnieje w tem, że nie uchyla się od cierpień. Przy Zwiastowaniu zrozumiała, jakie boleści w udziale przypaść Jej miały, a jednak wypowiada swe bohaterskie *„fiat“ niech mi się stanie!* Wiedząc, że miłość dowodzi się cierpieniem, chce cierpieć w miarę swej nieskończonej nieomal ku Bogu miłości.

Dalej ujawnia się Jej roztropność w tem, że swych cierpień nie rozgłasza, nie żali się przed ludźmi, nie żebrze u nich pociechy. Milczał Jezus w swej męce, milczała Marya, cicha, spokojna w majestacie cierpienia. O! bo milczenie w cierpieniu, to najdoskonalszy wyraz chrześcijańskiego bohaterstwa.

Przejawia się mądrość Maryi w tem, że w przeciwnościach nigdy nie zmienia swego sposobu postępowania; zawsze pozostaje tasama, zawsze równie wierna, równie gorąca, równie wspaniałomyślna. W złej czy dobrej doli równym postępuje krokiem, na ciernistej udoskonalenia drodze.

O! jakże odmiennem jest nasze postępowanie! Jak często uciekamy przed krzyżem, uchylając się od najmniejszej sposobności cierpienia, zaniedbujemy nieraz powinności nasze dlatego, że krzyż, trud, jest ich nierozłącznym towarzyszem. Bóg daje nam pole do walki, byśmy wawrzynem zwycięstwa skroń uwieńczyli, a my od walki uciekamy, O! jak często my obnosimy i wynosimy krzyże, raczej krzyżyki nasze, są one jakby na pokaz wszystkim; żalimy się, żebrzemy łakomie ludzkich pociech! A jakże często zaniedbujemy się w gorętszej służbie Bożej dlatego, że Pan zesłał na nas utrapienia, przeciwności, z których my, na wzór Maryi korzystać winniśmy. Pamiętajmy, że nic tyle korzyści nie przynosi duszy, jak boleść cicha, z poddaniem woli Bożej znoszona.

---

[1]) Ks. XXX. 11.

III. Boleści Maryi skuteczne.

Mówiliśmy przed chwilą, że boleść heroiczna Maryi była ściśle złączona z boleściami Jezusa; nie mogła zatem być wyłączona od owoców męki Chrystusowej. Wprawdzie jedna tylko boleść świat zbawiła, to jest boleść Boga-Człowieka, jak jeden tylko Pośrednik Jezus, mógł stanąć pomiędzy grzeszną ludzkością a Sprawiedliwością Bożą. Atoli Marya, jak we wszystkiem, tak i tutaj ściśle kojarzy się z Jezusem w wielkiej tajemnicy Odkupienia. Marya z Synem swoim *pojednywa świat*; *rodzi z Jezusem Kościół*, którego staje się Matką, jak Jezus przez swe cierpienia *uczy się politowania nad boleściami naszemi* [1]).

Marya przez swą boleść przyczyniła się najpierw do *zbawienia świata.* Pojednanie świata z Bogiem dopełniło się przez krzyż, jak naucza Paweł św. w swych natchnionych listach. Przez krzyż, mówi, — runął mur przedziału między Bogiem a światem, cyrograf potępienia naszego został rozdarty, przekleństwo ustąpiło przebaczeniu, nienawiść Boga Bożej miłości. Oto skutek boleści, owoc Krwi ekspiacyjnej Jezusa. Bóg konaniem i śmiercią własnego Syna został przebłagany. Ale czyż możemy przypuścić, że Bóg był obojętnym na łzy, boleści, na konanie Matki Najświętszej u stóp krzyża? O! bez wątpienia, Marya swą boleścią przyczyniła się również do odkupienia świata. Oboja płeć zgubiła ród ludzki, mówi Bernard św., słuszna więc, by Bóg przez oboją płeć ród ludzki odkupił. Ewa rozpoczęła dzieło zguby, nowa Ewa — Marya — zapoczątkowała dzieło naprawy. Adam dokończył zguby naszej, nowy Adam Chrystus, dokonał odkupienia, Potrzeba było, by nowy Adam umarł na krzyżu; zatem, by i nowa Ewa, Marya, zbawienie z drzewa krzyża zdjęła i nam go podała, i by nie przestawała podawać go nam pod eucharystycznemi przysłonami.

Dalej *Marya z Jezusem rodzi Kościół.* Doktorowie Kościoła jednomyślnie nauczają, że Jezus w swem bolesnem na krzyżu uśpieniu zrodził

---

[1]) Żyd. IV. 15.

Kościół. Jak w raju ziemskim Bóg z Adama utworzył pierwszą matkę ludzkości,—tak Jezus na krzyżu zrodził ludzkość nową, chwalebną rodzinę dzieci Bożych. A czem będzie Marya dla tej wielkiej rodziny? Otóż sam Zbawiciel uroczyście ogłasza Ją Matką wszystkich wiernych: *Oto Matka twoja.* Zaród powszechnego macierzyństwa Maryi rzucony był w Betlejemie, w tej wiekopomnej nocy, w której Marya zrodziła Jezusa, Głowę ludzkości; atoli to Jej macierzyństwo dopełnionem zostało na Golgocie, wśród najokrutniejszych boleści, wedle prawa rodzenia w boleści grzesznych dzieci ludzkich. Tutaj Marya staje się Matką, pod warunkiem stania się ofiarą, ofiarą z Jezusem. Marya wchodzi w uczestnictwo Boskiej Jezusa płodności, uczestniczeniem w Jego krwawej Ofierze. Tu Jezus, Jej Syn pierworodny, niejako przestaje być Jej Synem, by zrobić miejsce w Jej Sercu młodszym Jej synom, których Jan św. wyobraża. *Niewiasto, oto syn Twój.* Na mocy tego wszechpotężnego słowa, Serce Maryi nagle zostało jakby wypróżnione z Jezusa, dlatego Jezus już nie matką — lecz *niewiastą* Ją nazywa.

Oto chrześcijańskie macierzyństwo Maryi. Zaszczepione w Nazarecie w niepokalanem Sercu Dziewicy, zalanej wówczas rozkoszami, zakwitło i zrodziło owoc na szczycie Golgoty w Jej Sercu, ale teraz siedmiu mieczami przeszytem.

Opowiadają o matkach niektórych Świętych, że widziały niebiańską światłość ponad kolebką swych synów. O nie, my nie potrzebujemy, by Bóg czynił cud podobny nad dziećmi naszemi. Ponad i wokoło kolebki, w której one zasypiają, wiara ukazuje nam przecudne blaski macierzyństwa Maryi. Lepiej aniżeli obłok prowadzący Izraela, Marya kieruje niemi, osłania i broni ich. Bo to macierzyństwo jest czemś więcej aniżeli współczuciem, litością, pobłażliwością; jest ono siłą, pomocą, dobrodziejstwem! Wszelka troskliwość matki ziemskiej nigdy nie dorówna troskliwości Matki Bożej. Kiedy wy, matki, nic już nie możecie uczynić dla dziatek waszych, Matka Najśw. może wszystko. Ona pragnie, jak wy nigdy nie pragniecie, prawdziwego dobra swoich i waszych dziatek; Ona błaga Boga, jak wy błagać niezdolne; Jej uśmiech posiada dzielność, jakiej niema we łzach waszych. Skoro Ona przemówi, niebo milczy, Trójca Przenajśw. słucha. O zaiste! zbawienie grzeszników za wiele Maryę kosztowało, by całą swą siłą nam go nie wyjednywała. Na łonie szczęśliwości Matka Najśw. nie zapomina o troskach i uciskach dzieci swoich; słyszy Ona ciągle głos Jezusa: *Oto syn Twój!* Toteż dopóki Chrystus nie powróci w Majestacie Sędziego, Matka nasza niebiańska nie ustanie w swych zabiegach i trudach. W niebie dopiero poznamy, jaką to Matką była Marya dla nas na ziemi. Zbawiciel obiecał nam, że nas *na ziemi nie zostawi sierotami* ¹). On wie, że serce ludzkie, jak w doczesnem, tak i duchowem życiu potrzebuje matki.

---

¹) Jan. XIV. 16.

O! jaka próżnia, jaka boleść w rodzinie, z której śmierć troskliwą wyrwała matkę! Potrzeba nam tej Matki tkliwej, najświętszej, którąby się nie zrażała nędzą i słabością naszą, którąby potężnie za nami nieustannie się wstawiała.

Marya nie przestając wstawiać się za nami, współczuje i *lituje się nędz naszych.* Św. Paweł w wielu listach powraca do tej pięknej myśli, że boleści Chrystusa wielce się przyczyniły do Jego roli Pocieszyciela i Zbawcy. Przez to, co sam ucierpiał, mówi, nauczył się współcierpieć z nami: *Nie mamy Najwyższego Kapłana, któryby się nie mógł ulitować nad krewkościami naszemi: lecz kuszonego we wszystkiem na podobieństwo nasze, prócz grzechu* [1]. Zbolała, jak Jezus, Marya nie może nie odczuwać naszych boleści. O! gdyby nam niedostawało tytułu do ufności w opiekę Maryi, tedy uciekajmy się do Jej boleści. Im opłakańsza jest nasza dola, tem więcej Marya ma dla nas czułości. Matka w rodzinie przedewszystkiem zajmuje się dziatwą, która cierpi, płacze,—to jej powinność, to jej opatrzna i rozrzewniająca rola. Marya tem jest tkliwszą na naszą boleść, że prócz grzechu, wszystkich nędz naszych sama doznała. Matko! matko, coś postradała twe dziecię, nie do tej udawaj się matki po pociechę, która ma jeszcze swego syna, która nań patrzy z miłością i szczęściem; udaj się raczej do matki, co płacze jak ty, zbliż się przedewszystkiem do Matki wszechboleści. Sierotę sierota tylko dobrze rozumie, — wdowę — wdowa; niebiańska boleściwa Matka rozumie i osładza wszystkie boleści.

* *
*

Pewna matka postradała najukochańszego jedynaka. Zbyt atoli była światową, by umiała czerpać hart w pociechach, jakie strapionej matce podaje wiara. Toteż nieszczęsna nie chciała nawet patrzeć na światło dzienne; w swej rozpaczy unikała ludzkiego wzroku, a do Boga podnieść go nie umiała. Otóż pewien pobożny malarz powziął szczęśliwą myśl pocieszenia tej nieszczęśliwej matki. Wziął dwa płótna tychsamych rozmiarów; na jednem z nich przedstawił wierny obraz jej syna, na drugiem Matkę bolesną, trzymającą na łonie martwe ciało Jezusa; u spodu tego obrazu napisał wyrazy: *Ona straciła więcej niż ty.* Dwa te obrazy umieścił w salonie. Nieszczęśliwa ta matka na widok syna wydała okrzyk rozpaczy i zemdlała; ale padając na ziemię, upadła u stóp Matki wszechboleści. Odzyskawszy przytomność, wpatrzyła się w ów święty obraz; niebawem podniosła się w słodkiej modlitwie, wylawszy ostatnie łzy goryczy, została pocieszona; odtąd pozostały zawsze te dwa obrazy jeden obok drugiego, z jej ust żadnej już nie usłyszano skargi.

---

[1] Żyd. IV. 15.

Jak ten chrześcijański artysta, tak czyni Kościół Chrystusowy. Niema prawie kościoła, kaplicy, w którejby nam nie przedstawiał obrazu, posągu Matki Bolesnej. O! bo i my tracimy często dzieci nasze, drogie dzieci, mówię, czy w prawdziwem, czy w przenośnem znaczeniu. Dzieckiem twojem jest twe mienie wielkim zebrane mozołem; dzieckiem twojem jest zdobyte stanowisko, pomyślność itd.... dzieci te niestety my często tracimy, stąd tyle skarg i jęków, tyle w życiu boleści. Ach, potrzeba nam wpatrywać się w obraz Matki Bolesnej, by nie narzekać, ale w cierpieniach na wzór Maryi jeszcze więcej się uświęcać.

Bezwątpienia, Marya często roniła łzy nad męką Jezusa, więcej jeszcze nad jej przyczyną, tj.: grzechem. Jak siedem jest grzechów głównych, którymi ludzie ranią Serce Jezusa,—tak siedem mieczów obosiecznych, w jeden miecz splecionych, siedmiu boleściami przebija Jej duszę. Marya roniła łzy, ale te były święte i zbawienne, jak łzy Jezusowe. Zbawiciel płakał nad Łazarzem, płakał nad Jerozolimą: symbolami grzeszników; Jego więc Boska Matka płakała również i Kościół św. cześć oddaje Jej łzom: *Iuxta crucem lacrimosa.*

Łzy, równie jak cierpienie, które je wyciska, są mniej więcej szlachetne i święte, według źródeł, z których płyną. Łzy, których przyczyną tkliwość przyrodzona, mogą być obfite, lecz nie użyźniają duszy. Łzy, które wylewa dusza chrześcijańska, przejęta skruchą i zjednoczona z Jezusem, są nader zbawienne. Posiadają one, równie jak krew, własność rozrzewnienia i zbawienia, bo są tejsamej natury co Krew Jezusa, co łzy Maryi. Takie powinny być łzy wasze, Matki chrześcijańskie.

Płaczcie nad zbłąkanymi synami waszymi, lecz płaczcie z Maryą, płaczcie jak Marya. Pamiętajcie o tem, że syn matki pobożnej, jak zapewnia św. Ambroży, zginąć nie może. Z łez bowiem waszych utworzy się obłok tajemniczy, który jak przed żarem słońca zasłaniał Izraela na puszczy, tak zasłaniać będzie wasze syny marnotrawne; z obłoku łez macierzyńskich spadnie na syny wasze rosa niebiańskich błogosławieństw.

O! jak wzniosłe nauki podaje nam Matka Bolesna. Jak doskonałym obrazem jest Ona dla tych dusz, które Opatrzność na najcięższe wystawia próby. Cierpienia wasze mogą być wielkie, ale czemże one są w porównaniu z cierpieniami Maryi? Dusze zbolałe, wolno wam się żalić przed Panem, ale jeśli chcecie wytrwać w cierpieniu, zwracajcie oczy wasze ku Matce wszechboleści, proście o łaskę naśladowania Jej stałości, hartu i męstwa w cierpieniach.

O, jakże mało jest takich, którzy jak Marya idą za Jezusem aż do stóp krzyża. Drżymy i cofamy się bojaźliwie, kiedy sposobność nam się nadarza dowieść cierpieniem Jezusowi naszej miłości. O Jezu! my Cię kochamy dla własnych pociech, lecz nie kochamy Cię, gdy z Matką Twą Najśw. mamy Ci towarzyszyć aż do śmierci krzyżowej. Uciekamy przed Tobą, opuszczamy, zdradzamy Ciebie z bojaźni przed cierpieniem. A mimo to krzyż ciągle sterczy na życia naszego Golgocie; jak dla Maryi, jest on dla nas prawie chlebem powszednim. O! bo jak ciało potrzebuje pokarmu, tak duszy naszej potrzebne są codzienne jakieś utrapienia, aby od świata się odrywała, aby ku Niebu się zwracała.

Wiele dusz chce się poświęcić na doskonałą służbę Pańską, ale jak im trudno przekonać się o Bożej dobroci, która rozmaitymi krzyżami nawiedza umiłowanych swoich. Jakto? — mówią. Czyż to sprawia Bogu pociechę, że nas cierpieniami nasyca? Czyż nie mógł nas uczynić dobrymi bez skazania nas na utrapienia? O tak! mógł bezwątpienia. Trzyma On losy i serca ludzkie we wszechmocnem swem ręku, kieruje nami podług swej woli, jak sternik kieruje łodzią po morskiej toni. Ale jak chciał nas zbawić przez krzyż, tak nie chce nas zbawić i uświęcić, jak tylko przez krzyż. Do wszystkich to Jego słowo: *Niech weźmie krzyż swój*. On jest Panem naszym, naszą rzeczą jest milczeć i podziwiać Jego mądrość, osłaniającą krzyże nasze tajemnic zasłoną. To atoli dla nas jasnem, że o tyle tylko dobrymi być możemy, o ile w pokorze i uległości, w zaparciu siebie, wszystko do Boga odnosimy. Jak z krzyża Chrystusa i z boleści Maryi,— tak z krzyżów i z boleści naszych najzbawienniejsze dla nas spływają owoce, byleśmy je w duchu ofiarności przyjmowali; byleśmy wielbili rękę Ojca niebiańskiego, który je na nas wkłada.

Jeżeli podoba się Bogu pochylić niekiedy ku nam kielich boleści, który Jezus i Marya aż do dna spełnili, nie szemrajmy, nie narzekajmy, nie gorszmy się tem, nie uchylajmy ust od kielicha męki. Cierpienie nasze jest nieraz wynikiem sprawiedliwości; pochylmy więc czoło i jak długo chmura utrapień nie przeszła, nie podnośmy go, chyba — by patrzeć na krucyfiks i obraz Matki Bolesnej. Innym razem cierpienie jest próbą, doświadczeniem, środkiem moralnego kształcenia, niebiańskiego wychowania, jakiem posługuje się Boski Mistrz dusz naszych. Próba czy karanie, w gruncie jest to zawsze Bóg przygotowujący biedne swe stworzenia do szczęśliwości! Dostrajajmyż się więc cierpieniami naszemi do Ideałów naszych: Jezusa i Maryi, w czem udoskonalenie i szczęście nasze jedyne. Niechaj obraz Matki Bolesnej wytworzy przynajmniej w nas uległe poszanowanie woli Boga i tę chrześcijańską rezygnacyę, która kiedy pozwala wołać: *Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich*, — każe zawsze dodawać: *wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* [1]). Szczęśliwy, kto jak Marya gotów na wszystko i nigdy nie mówi: „Tego za wiele!“ Szczęśliwy, kto nie na samego siebie, lecz na dobroć Bożą w cierpieniu liczy! Szczęśliwy, kto tyle tylko pociech żąda, ile mu Bóg udzielić zamyśla.

O, jeżeli w chwili zgonu czegoś żałować będziemy, to zaprawdę tego, iż czasu cierpienia nie wyzyskaliśmy należycie; boć w istocie kochać przestajemy, skoro nic nie cierpimy. Boleść cierpliwa, to najszczerszy miłości objaw. Pamiętajmy, że czas utrapienia niebawem przeminie, a że miłość drzewem krzyża rozpalona płonąć będzie wiekuiście. Wiara zatem każe nam się cieszyć z krzyża, gdy natura smuci się i jęczy. Pamiętajmy, że pobożność bez krzyża to pobożność podejrzana, chwiejna, bezpodstawna. Niema róży bez cierni, ani pobożności bez cierpienia. Stąd Święci Pańscy chciwie pożądali cierpień. Nie mogę, woła św. Teresa, oprzeć się pragnieniu cierpień: O Boże, ześlij na mnie utrapienia albo śmierć! O Maryo!

---

[1]) Mat. XXVI. 39.

„Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu“. Amen.

Na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

KAZANIE 1-e.

Pobudki do nabożeństwa różańcowego — praktyczne wskazówki.

> „W on dzień będzie Korona chwały i wieniec wesela ostatkowi ludu Bożego".
> Jzajasz 28. 5.

W roku kościelnym rozróżnić można jakby trzy pory, szczególniejszej czci Przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy poświęcone: *wiosnę*, *lato i jesień*. *Wiosną* Matki Najśw. jest maj; *latem* — jest czas wielkich pielgrzymek do miejsc cudami Jej słynących; *jesienią* — jest miesiąc październik, którego pierwsza niedziela jest uroczystością Matki Boskiej Różańcowej.

Kult Bogarodzicy coraz szersze w świecie katolickim zatacza kręgi, coraz bardziej przenika serca wiernych; — i to zniewala Kościół Chrystusowy do ustanawiania coraz to nowych nabożeństw i świąt Przebłogosławionej wieków i pokoleń.

Przy dzisiejszej uroczystości Matki Boskiej Różańcowej przypomnijmy sobie:

najpierw *powody, jakie nas skłaniać winny do nabożnego* odmawiania Różańca;

następnie kilka praktycznych wskazówek zbawiennego odmawiania Różańca świętego.

Królowo Różańca świętego, pobłogosław! Zdrowaś Maryo-.."

I. Pobudki do odmawiania Różańca.

Jakież powody zniewalać nas winny *do nabożeństwa różańcowego?* — Pomijając inne, na trzy tylko główniejsze zwrócę waszą uwagę.

Najpierw Różaniec jest modlitwą czci najgodniejszą i w duchowne owoce nad wyraz bogatą. — Cóż to Różaniec? Modlitwa, w ktorej pewną ilość *Ojcze nasz i Zdrowaś Marya* grupujemy i odmawiamy po porządku, rozważając przy tem tajemnice Zbawiciela i Boskiej Jego Matki. — Zwyczaj ten, odmawiania na paciorkach pewnej ilości pacierzy, sięga zamierzchłej starożytności, forma atoli, jaką przybrał dzisiaj Różaniec, pochodzi z XIII wieku. W rozszerzeniu nabożeństwa różańcowego główna zasługa przypada zakonowi św. Dominika. Kościół przyswoił sobie Różaniec i licznymi wzbogacił go odpustami; w ostatnich zwłaszcza czasach podniósł go do wysokiej czci papież Leon XIII, nakazując dołączyć do Litanii loretańskiej wezwanie: *Królowo Różańca świętego, módl się za nami!* i przeznaczając miesiąc październik do wspólnego odmawiania Różańca po kościołach. Otóż w tem postępowaniu Kościoła, którego Duch Boży zawsze owiewa, widnieje zewnętrzna zaleta Różańca. Wewnętrzna atoli jego zaleta tkwi w istocie tego nabożeństwa, t. j. w skojarzeniu rozważania tajemnic ewangelicznych z ustną modlitwą. I cóż może być wznioślejszego, jak rozpamiętywanie zawartych w Różańcu tajemnic, przez które wiekuiste możem sobie zapewnić zbawienie? — Różaniec, to w najpełniejszem słowa znaczeniu, *modlitwa wiary*, z wiary bowiem wykwita. Co w składzie apostolskim, rozpoczynającym Różaniec, kilku tylko słowy jest wyrażone: *Narodził się z Maryi Panny, umęczon pod ponckim Piłatem; trzeciego dnia zmartwychwstał*; to roztacza się przed wzrokiem duszy naszej w radosnej, w bolesnej i we chwalebnej części Różańca. Pniem więc, na którym pięknie, niby kwiat, wyrósł i rozwinął się Różaniec, jest wiara, usprawiedliwienia naszego fundament. Z wiary, jakby z pączka, rozwija się trójbarwna róża: biała w tajemnicy radosnej; czerwona w bolesnej, złocista we chwalebnej. Czyż więc Różaniec nie jest modlitwą najpoważniejszą i czci najgodniejszą?

Dalej Różaniec, to modlitwa przecudna, nader ponętna, miłością ku Matce Boskiej rozpłomieniona. Modlitwy ustne, wchodzące w skład Różańca, są najstarsze, najpiękniejsze, najważniejsze, mianowicie: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryo*, *Wyznanie wiary*, *Chwała Ojcu...*, — zatem modlitwy, które już to przekazane nam zostały wprost z Nieba, już to owiani Duchem Bożym mistrze życia duchowego nam je przekazali. Modlitwy te, to jakby radosne pienia, któremi przez wszystkie wieki ludzie i Aniołowie, Niebo i ziemia Maryę wysławiali. Wszystkie oznaki czci świata anielskiego, wszystkie hołdy ludzkości zlewają się tu razem w jeden koncert chwały Nieba i ziemi Królowej! Ustne modlitwy Różańca możnaby przyrównać do złotego łańcucha, drogocennemi wysadzanego perłami najprzedniejszych tajemnic Boskiej naszej wiary. Tajemnice, roztaczające się tu przed wzrokiem duszy, to jakby szereg żywych obrazów, których twórcami i artystami Bóg Wcielony i Boska Jego Rodzicielka, z których biją ognie niewysłowionej ku nam miłości, zachęcającej nas, artystów naszej wieczności do wzorowania się na nich. W tych tajemnicach cała w osnowie mieści się Ewangelia i program życia chrześcijańskiego. Czegóż bardziej potrzeba nam w życiu, jak wzorów idealnych: czystości, pracy, chrześcijańskiej cierpliwości, jak przebaczenia grzechów; jak pociechy na tej łez dolinie? Otóż to wszystko mamy w Różańcu. Gdzież miłościwszym ukazuje się nam Zbawiciel jak tu, czy to jako lube Dziecię, — czy jako baranek ofiarny na krzyżu; — czy jako Pan nasz Zmartwychwstały, Boską chwałą promienny!? Są to właśnie te urocze tajemnice, które sztuka chrześcijańska najczęściej w najpotężniejszych kształtach plastyki przedstawić nam usiłuje.— Ale na co przedewszystkiem zwrócić tu mamy uwagę to na to, że w tych tajemnicach Boski nasz Zbawiciel występuje zawsze obok i w zespoleniu z niezrównaną Swą Rodzicą, z którą wszystkie dzieli losy i wszystkiego wspólnie z Nią dokonywa. Pana Jezusa uzmysławiamy sobie w Różańcu, z punktu widzenia najwznioślejszego i najodpowiedniejszego — przy boku Matki. Jej oczyma i sercem najczystszem rozpamiętywamy Boskiej miłości tajemnice. — Wszak kiedy chcemy przypatrzeć się wspaniałości słońca, nie zwracamy na nie wprost oczu, bo tego oneby nie zniosły; spoglądamy raczej na kwiaty, chmury, tęczę, na których słońce złoty swój blask rozlewa, — i to daje nam pojęcie o wspaniałości tej gwiazdy dziennej. Otóż zwierciadłem, w którem odbija się Słońce sprawiedliwości, dobroci, i przez które my Je najlepiej poznać możemy — jest Marya. W tem zwierciadle widnieje obraz Istoty najdoskonalszej, najczystszej i najgodniejszej miłości, którą Bóg stworzył jako najczystszy i najwierniejszy odwzór Boskiej Swej Istoty i Swego najlitościwszego Serca.

W nabożeństwie różańcowem rozmyślamy o Zbawicielu nietylko z Maryą i w Maryi, ale i przez Maryą. Czyż to nie wzniosły, uroczy i miłosny punkt widzenia?

Nareszcie, co z powyższych uwag wykwita: Różaniec jest nabożeństwem nader *zbawiennem*, w owoce zbawienia przebogatem. — Róże oprócz gry barw i rozkosznej woni, niczego więcej nam nie ofiarują; Różaniec zaś przedziwną mieści w sobie dzielność i skuteczność niewysłowioną. Różaniec, to przedewszystkiem modlitwa oparta na Boskich obietnicach; dalej, jest to nader skuteczna modlitwa z tego względu, że kojarzy dzielność modlitwy ustnej i rozmyślania, modlitwy prywatnej i publicznej, — że opiera się na wierze, i jako modlitwa przedłużona, dłużej do podwoi niebiańskich kołacząca, zlewa na nas błogosławieństwa modlitwy szczerej, wytrwałej i pokornej. Różaniec, to modlitwa nawskroś ewangeliczna, przesiąknięta ufnością. Nieograniczone zaufanie, jakie do niej przywiązujemy, rodzi się stąd, że Kościół katolicki ją sobie przyswoił, że ją uświęcił i uczynił z niej modlitwę tak powszechną, że prócz Psalmów brewiarza, i Mszy św., żadna inna nie bywa tak często odmawiana jak Różaniec.

Różaniec! Skąd ta jego *nazwa?* W wyjaśnieniu tej nazwy nową znajdziemy zachętę do nabożeństwa różańcowego.

Do Przeczystej Dziewicy Bogarodzicy modli się Kościół słowy: *Różo duchowna, módl się za nami!* modli się zaś w ten sposób dlatego, że Duch Św. w Piśmie często przedstawia nam Niepokalaną pod Symbolem już to uroczego drzewa, już to delikatnego kwiatu. Zdaje się, jakoby Duch Boży szukał w przyrodzie obrazów stosownych, któreby nam ujawniły wdzięki, piękności i wielkości Jego Umiłowanej; dlatego-to przyrównuje Ją już to do *majestatycznego cedru, wznoszącego się na wyniosłościach Libanu* [1]; już *do palmy, zasadzonej nad wód ściekami* [2]; już *do drzewa oliwnego rozkwitającego na polu* [3]; to Ją nazywa *lilią, rosnącą wśród cierni* [4], to znowu *balsamem, przedziwną wonność roztaczającym* [5]. Atoli najulubieńszym Ducha Św. godłem, pod którem Maryę nam przedstawia, jest *róża*: *Jako kwiat róży we dni wiosny* [6].

Róża, ta kwiatów królowa, to najbardziej uderzający symbol Maryi, wszystkich stworzeń Królowej. Jeśli ceder przypomina nam Jej szlachetność; palma — Jej tryumfy; drzewo oliwne — Jej współczucie i słodycz; — jeśli lilia wyobraża Jej niewinność i niepokalaność: wtedy róża najdoskonalej symbolizuje piękność dziewiczej Jej duszy.

O Maryo, cudna, zachwycająca Różo, która w *ogrodzie* Oblubieńca nie masz sobie równej, której blask zachwyca Aniołów! Tyś w rzeczy samej Królową wszystkich wybranych, tych kwiatów duchowych, które na wieki ozdabiać będą ziemię obietnic Chrystusowych: niebo; pozwól, bym się nasycał Twoim widokiem! Wiem, że ogród, w którym rozkwitasz, *jest zamknięty* [7] przed wszelkiem okiem stworzonem, że jego piękność jest *tajemnicą Króla* [8], który ma w nim swe rozkosze; ale Ty, o Maryo, która wszystko wymódz możesz od tego Boga zazdrosnego, któregoś zachwyciła, proś Go o łaskę dla nas najcenniejszą, byśmy już w tem życiu mogli podziwiać niektóre z Twych czarujących doskonałości, byśmy mogli o Różo niebiańska, upajać się Twemi słodkiemi wonnościami, by odtąd witając Cię z Kościołem jako: *Różę duchowną*, serca i umysły nasze zlewały się w jeden koncert Twej chwały i uwielbienia!

Marya, to Róża, ale *bez cierni!* Wyłoniła się z rasy, której nieprawości zraniły okrutnie Serce Boga, której grzechy krwawy utworzyły dyadem dla Zbawiciela *w dniu Jego zrękowin z ludzkością* [1]). Marya żadnego nie przybrała kolca z cierniowej łodygi, która Ją wydała; Ona cała słodka, rozkoszna przed Bogiem i ludźmi! O jeśli Ona rani Serce Boga, tedy nie cierniami grzechu, lecz *strzałami miłości* [2]), wdziękami cnót swych najheroiczniejszych!

---

[1] Ekkl. 24. 17.
[2] Tamże 18.
[3] Tamże 19.
[4] Pieśń II. 2. 5.
[5] Ekkl. 24. 21.
[6] Ekkl. 50. 8.
[7] Pieśń IV. 12.
[8] Tob XII. 7.

Marya czarująca swą słodyczą, nęci nas jeszcze niezrównanym swym *blaskiem*, który czerpie z Tego, o którym sama powiada: „*Miły mój jest biały i rumiany* [3]). O i ona jest również białą i rumianą; — białą — swą niewinnością; rumianą — swą miłością, krwią swego serca zmieszaną z krwią odkupienia; — Ona połyskuje białością w oczach dziewic, które wiedzie *na gody Baranka* [4]) Ona ukazuje się purpurową Męczennikom, którzy bohatersko kroczą za Nią na swą Golgotę.

Ale jeżeli kolory tej Róży mistycznej nas zachwycają, cóż powiedzieć o Jej *wonności?* Oblubieniec z Pieśni powiada, że *szaty same Jego Umiłowanej są przepełnione wonnością kadzidła* [5]); i czyż sami nie doświadczyliśmy, *że samo Jej Imię jest* dla duszy *jako balsam rozlany* [6]). Sama Przeczysta Dziewica odsłania nam potęgę swych wonności: „*Kiedy Król był na pokoju swoim, spikanard mój wydał wonność swoją*“ [7]), to znaczy: kiedy Syn Boży spoczywał jeszcze na łonie Ojca Swego, kiedy żył na nieprzystępnych wysokościach wieczności, słodka wonność Róży, która rozkwitła na dolinach świata, wzniosła się ku Niemu, zachwyciła, upoiła tego Boga, do którego dotąd tylko wstrętne wyziewy grzechu dopływały.

„*Miły mój*,“ śpiewa dalej Marya, „*zstąpił do ogródka swego*“ [8]). *Zstąpił* On, wiekuisty, nieogarniony, wszechmożny; On, przed którym Anieli najczystsze palą kadzidła uwielbienia i wyniszczenia; On zniżył się do Córki ludzkiej; — dlaczego? by się nasycić cnót Jej wonnościami: pokory, czystości, jakie rozlewała. O cnoty najwonniejsze Niepokalanej! o [illegible] wonna potęga, wonna siła zwycięska! O, kiedyście wy stały się rozkoszą Króla królów, tedy upujcie również jego poddanych; ożywcie dusze słabe, omdlewające, te skromne, nikłe i wiotkie kwiaty, które chciałyby zapożyczyć od swej Królowej coś z Jej blasku i wonności!

„O Maryo! kwiecie woniejący przed Bogiem i ludźmi, my *chcemy biedz za wonnością cnót Twoich.* Chcemy się wpatrywać w Ciebie, by odtwarzać w sobie obraz Twej piękności; by kiedyś dusze nasze, te kwiaty nieśmiertelne, zajęły miejsce w ogrodzie niebiańskim.“

---

[1]) Pieśń III, 2.
[2]) Pieśń IV.
[3]) Tamże, 10.
[4]) Pieśń IV, 11.
[5]) Pieśń I, 2.
[6]) Tamże, 11.
[7]) Tamże, VI. 1.

Ten uroczy tytuł *Róży mistycznej*, naturalnie przywodzi nam na myśl *Różaniec*, ten wianek, czyli koronę z róż duchownych, jaką pobożność wiernych codziennie ofiaruje niebios Królowej.

Na koronę tę, mówiliśmy, składają się; *Modlitwa Pańska* i *Pozdrowienie Anielskie*: jedna wyszła z rozpłomienionego Serca Jezusa, druga rozkwitła na ustach Anioła; — jedna opiewa chwałę Boga na wysokościach, — druga wysławia wielkość Niepokalanej Bogarodzicy. Obie te modlitwy, to kwiaty niebiańskie, przesadzone na naszą ziemię, gdzie żyją i rozkwitają cudownie od dziewiętnastu wieków, mimo wysiłków herezyi i niezbożności, usiłujących piekielnem swem tchnieniem skazić je, zmrozić i wyniszczyć.

Te to prześliczne kwiaty stanowią Różaniec, koronę Królowej niebiańskiej, raczej potrójny dyadem, nieporównanej wartości, kiedy odmawiając go rozmyślamy tajemnice naszego Odkupienia. W rzeczy samej przypominając Maryi wielkie radości Zwiastowania, Wcielenia, macierzyńskie rozradowania Betlejemu, czyż to nie jest jakby wkładać na Jej głowę koronę Dziewicy i Matki, utworzoną z róż tak czystych i słodkich, jak Baranek bez zmazy, którego dała światu? Przypomnieć Jej następnie boleści, jakie podzielała z Synem Swoim, czcić Ją jako współodkupicielkę rodu ludzkiego, czyż to nie jest wieńczyć Jej skroń aureolą męczeników, koroną róż purpurowych, godłem tej miłości, której wszystkie wody męki Jezusowej zgasić nie zdołały? Nareszcie mówić Jej o tryumfach Jezusa i Jej własnych, przypomnieć Jej Wniebowzięcie najrozkoszniejsze i Jej ukoronowanie najchwalebniejsze, czyż to nie jest ofiarować Jej dyadem królewski, błyszczący złotem i najcenniejszymi kamieniami?

O jak piękną i pocieszającą jest ta modlitwa tak prosta, a tak wzniosła! Jest to modlitwa starodawna, a zawsze nowa, modlitwa bogacza i ubogiego, mędrca i prostaczka, człowieka tryskającego życiem wśród trudów i bojów, jak schorzałego starca, odczuwającego swą niemoc. O, czegoż ta modlitwa nie zdziałała? czegoż nie otrzymała? Jakich cudów i za dni naszych ona nie dokonywa? Siła Różańca tak potężna, że w puch rozwiewa ciemności i mocy piekielne; pod jej wpływem w najbardziej zeschłych duszach rozkwitają: wiara, nadzieja i miłość Boża. Różaniec, to ostoja i puklerz pielgrzyma, stawiającego mozolnie kroki po ziemskiej arenie; to nadzieja niezłomna umierającego, który na progu wieczności szepcze jeszcze z wiarą i ufnością: „*Zdrowaś Maryo!*“

II. Wskazówki do zbawiennego odmawiania Różańca.

W jaki sposób winniśmy odmawiać Różaniec, by ta modlitwa była codziennem a rzeczywistem koronowaniem *Róży duchownej* i Królowej naszej, iżby Ona również mogła nas w zamian koronować łaską na ziemi, a w wieczności koroną chwały?

Zanim podam niektóre wskazówki zbawiennego odmawiania Różańca, wprzód słówko przestrogi i napomnienia dla tych, którzy w praktyce, pogardzają tem najzbawienniejszem nabożeństwem. Ach, bracia, czyż my tak szczęśliwi, iż nie potrzebujemy pomocy, błogosławieństwa i pociechy Maryi. Jęczymy pod ciężkim krzyżem, cośmy sami przez grzech sobie nagotowali i wołamy o pomoc, ale o pomoc od ludzi — i głos nasz ginie bez oddźwięku, albo z dźwiękiem szyderstwa i urągania! Czemuż, ach czemuż nie zawołamy do Matki Bożej i naszej? Ona czeka na wezwanie, aby nas zasłonić, pocieszyć, podźwignąć. Czyśmy już zapomnieli, że Matkę mamy w niebie? Czyśmy już zapomnieli, co to jest matka? Znajdzie się jeszcze w każdym polskim domu Różaniec. Weźmy go do ręki i cóż na tem stracimy, że go odmówimy? O! nie mów: „To tylko dla prostego ludu!“ Ale cóż ty nazywasz prostym ludem, czy tych, co cierpią, co pracują, co się modlą? O! jeżeli tak, daj Boże, byśmy wszyscy do tej klasy ludzi należeli! Szczęście nas zepsuło; próżniactwo nas ogołociło ze wszystkiego; przestaliśmy się modlić: Bóg przestał nam błogosławić. „Goniąc za mądrością świata, powiada ks. Antoniewicz, straciliśmy mądrość Bożą.“ I cóżeśmy zyskali? Obrachujmy się tylko szczerze: zubożała dusza nasza, zubożała myśl nasza i chełpimy się w ubóstwie naszem i sądzimy, że piękne szaty, wystawne domy, pokryją tę nędzę; wnętrznie wywyższamy się rozumem naszym, sądząc, że słowa czyn zastąpią! Cała mądrość na przeczuciu oparta. Chodzimy w obliczu Boga jak trupy; świat przemieniliśmy na cmentarz, bo niemasz w nas tego życia, co daje łaska Boża; bawimy, śmiejemy się, grzeszymy nad przepaścią piekła! I patrzysz z pogardą na tę, która klęcząc przed obrazem Maryi, w boleściach swoich, odmawia Różaniec święty; — ty na nią patrzysz z pogardą, ale Marya patrzy z upodobaniem. Ona ją pocieszy, ale ty, gdzie będziesz szukał, gdzie znajdziesz pociechę? Ona weźmie Różaniec, ty weźmiesz karty; ona będzie klęczeć, ty będziesz tańczyć. Ona się modlić, ty będziesz bluźnić. Ciebie świat, ją Marya pobłogosławi; ale błogosławieństwo Maryi nikogo jeszcze nie zdradziło.

Mówisz: „Ja czasu nie mam.“ Nie masz czasu kochać Maryi? Ach raczej powiedz, „Nie mam czasu kochać Matki mojej;“ bo kto ma serce do kochania, znajdzie czas do modlitwy. Kochasz świat, dlatego masz zawsze czas okazać mu miłość twoją. Wstydzisz się być sługą Maryi, ale nie wstydzisz się być niewolnikiem świata i jego opinii! Wolisz duszę stracić, jak kochać Maryę; wolisz duszę stracić, jak niepodobać się światu. — Nie masz czasu odmawiać Różańca, koronki, ty, który sam nie wiesz, co z czasem twoim zrobić. Każdy dzień za krótki, a marzysz, że życie tak długie, chciałbyś wiecznie żyć, a nie wiesz, co z jednym dniem zrobić! O przelicz tylko rok, miesiąc, tydzień, dzień każdy i zdaj sobie sprawę: cóżeś dla siebie, dla duszy twojej, dla wieczności, dla bliźnich uczynił? Policz wszystkie niepotrzebne słowa, coś wymawiał, a znajdzie się więcej słów takich, jakby potrzeba na jeden, albo na dziesięć Różańców. Odprawiasz różaniec obmów, szyderstw, kłamstw; — przeszedłeś tajemnice świata i świat za to wdzięczny będzie i po swojemu ci odpłaci fałszywą monetą, która ani na tym, ani na tamtym nie popłaca świecie. Marya dała ci Różaniec do ręki, a świat, opinia świata ci go wydarła; i cóż ci dał za to? czystą wiarę! ale cóż to jest ta czysta wiara? W nic nie wierzyć, nic nie kochać! — Świat nazwał rozum wiarą, a wiarę przesądem, bluźnierstwa — modlitwą, a modlitwę—zabobonem. Świat, co się nazywa oświeconym praktycznie, zaprzeczył boskości Jezusowi, wzgardził Jego najświętszem przykazaniem, wzgardził Matką Jego,— a tem samem zaprzeczył godności człowiekowi; czyniąc Jezusa człowiekiem tylko, uczynił człowieka bydlęciem. Świat wszystko spodlił, co Chrystus uszlachetnił, przebóstwił. Chrystus dał nam Matkę, a świat każe się nam Jej wstydzić. Biada dziecku, co się wyrzeka Matki swojej! Biada nam, jeśli Marya nas się wyrzeknie!“

O bracia, nie gardźmy żadnem nabożeństwem ku czci Bogarodzicy, nie gardźmy świętym Jej Różańcem! Różaniec sam nas nie zbawi, ale miłość nas zbawi; a rozważając tajemnice życia Jezusa i Maryi, ta miłość pomału zajmie serca nasze! A kochając Maryę, niczego się nie lękajmy. Bogarodzica potrafi zasłonić dzieci Swoje przed gniewem Boga, Syna Swojego. Ona potrafi wyżebrać dla nas zlitowanie i miłosierdzie, bo kto w Niej położył swą ufność, ten nie będzie zawstydzon na wieki!

A teraz kilka praktycznych wskazówek, co do odmawiania Różańca św. lub koronki.

Rzecz jasna, iż Różaniec musimy odmawiać ze *skupieniem*, z *nabożeństwem*. Po światowem, rozpraszającem zajęciu, przejść odrazu do rozmowy z Bogiem, z Bogarodzicą, znaczy to snuć dalej światowe myśli. Jak woda płynąca po ziemi, by się oczyściła i tak służyć nam mogła do użycia, musi przez czas jakiś ustać się; tak również trzeba uspokoić wartki prąd życia i zajęć naszych, przed rozpoczęciem modlitwy Różańca. — Dobrze jest czynić małe skupienia i w czasie odmawiania Różańca; tak na początku, jak i przy rozważaniu tajemnic westchnąć na chwilę i pozdrowić przez akt strzelisty Bogarodzicę.

Odmawiać należy Różaniec z należytem nabożeństwem, bez pośpiechu, z sercem wzniesionem ku niebu, z zamiarem wielbienia Matki Bożej.

W czasie odmawiania Różańca trzeba zachować odpowiedni nastrój i panować nad zmysłami. Dlatego dobrze jest na odmawianie Różańca, wybrać sobie spokojną, niczem nie zamąconą godzinę, miejsce: w domu, w ogrodzie, w kościele, na samotności... W czasie nabożeństwa różańcowego, pozostajemy w szkole Maryi; jest-to godzina posłuchania u Królowej niebios, i dlatego potrzeba nam odpowiedniego ułożenia. Wobec ludzi staramy się zachować dobry układ, dlaczegóż więc nie mielibyśmy go zachować wobec Boga i Królowej Nieba i ziemi?!

Odmawiając Różaniec musimy rozważać odpowiednie tajemnice, co jest warunkiem uzyskania odpustów. Różaniec jest i ma być modlitwą *ustną* i *myślną* zarazem. Są różne sposoby skojarzenia tych dwóch rodzajów modlitwy. Można przy rozpoczęciu każdej tajemnicy przedstawić ją sobie najpierw w duchu, a dopiero potem odmawiać *Zdrowaś Marya*, jako hymn pochwalny lub modlitwę błagalną. Inni odmawiają Różaniec w ten sposób, że niejako zapominają o modlitwie ustnej, a duchem tak się wpatrują w tajemnicę, lub w osobę Bogarodzicy, że Ją tylko mają na oku; patrzą na Nią, jak zachowuje się na zewnątrz, co robi, co mówi, co myśli, co czuje, jakie wykonywa cnoty. Przy ustnej modlitwie nie jest koniecznem myśleć o każdem słowie wymówionem, lecz można zwrócić myśl do osoby, do której się modlimy lub zwrócić uwagę na siebie samych, na nasze potrzeby, nasz do tej osoby stosunek. Dobrze jest przy tem robić małe przestanki dla wyrażenia naszych próśb i dziękczynienia.

Nabożeństwo różańcowe w ten sposób odprawiane, to najpiękniejsze uwielbienie Bogarodzicy, a to z trzech względów. Najpierw Różaniec jest uznaniem i hołdem złożonym świętości i cnotom Maryi, dlatego ustawicznie powtarzamy: „*Łaskiś pełna, święta Maryo.*“ Jest to uwielbienie Boskiego Jej macierzyństwa, które Ją wyróżnia od wszystkich innych istot i ponad wszelkie możliwe stworzenia Ją wynosi. Jak jeden tylko jest Bóg-Człowiek, tak jedna tylko jest Matka Boża.—Dalej, Różaniec to najwymowniejsza i najserdeczniejsza podzięka za wszystko, co niebiańska nasza Matka dla naszego zbawienia uczyniła; — wywdzięczamy się Jej za to, że nam dała Zbawiciela, że Go niewypowiedzianą otoczyła czułością; — i że dając nam Jezusa, w Nim dała nam wszystko. To wszystko Różaniec nam przypomina; przezeń my wszystkie łaski Odkupienia i wstawiennictwa Maryi sobie przyswajamy! Różaniec nareszcie jest źródłem radości dla Maryi. Na tę cześć dla Niej tak radosną, Marya tembardziej zasługuje, że wielkie, wspaniałe tajemnice naszego zbawienia, przy których Ona tak wspaniałomyślnie i z tak wielką miłością współdziałała, mało Jej przyniosły radości, mało zaszczytu ze strony ludzi; — przeciwnie zgotowały Jej, jak i Zbawicielowi, same tylko cierpienia i upokorzenia.— Otóż zadosyćuczynieniem za to wszystko jest odmawiany Różaniec; w czasie jego odmawiania tysiące chrześcijan przenoszą się każdego dnia w duchu do Ziemi Świętej, zwiedzają miejsca, gdzie Marya dla nas ze swym Synem cierpiała i współdziałała dla naszego zbawienia. Przez nabożeństwo różańcowe Marya zdobywa coraz większą chwałę, szacunek i miłość na ziemi i przez nie nabożeństwo do Najświętszej Panny nowe i potężne zapuszcza korzenie w chrześcijańskie.

Tak pojęty i w ten sposób odmawiany Różaniec nie jest, jak się często twierdzi, bezmyślnem szeptaniem pacierzy, lecz najwspanialszym hołdem i modlitwą, dziełem doskonałem i świętem, natchnionem przez Ducha

Swiętego, któremu cześć i uwielbienie Niepokalanej Oblubienicy wielce na Sercu leżeć musi.

*

* *

Odmawiajmy więc Różaniec, a przynajmniej trzecią jego część, koronkę, dnia każdego. Widzieliśmy, jak wspaniały hołd i radość sprawia Maryi to nabożeństwo. O, z pewnością Przebłogosławiona Bogarodzica błogosławić będzie tego, który skroń Jej wieńczy duchową Różańca koroną. Ta piękna modlitwa sprawi i nam radość i pociechę, tem większą, im częściej odmawiać ją będziemy, niebawem stanie się ona naszą nieodzowną rozrywką, bez której żadnego dnia obejść się nie potrafimy. Różaniec stanie się naszym ukochanym przyjacielem, który będzie nam towarzyszył w całem życiu i podzielać będzie tak cierpienia, jak i radości nasze We wszystkich smutkach, w każdej życia chwili znajdziemy w Różańcu modlitwę, która nam przyniesie prawdziwą pomoc i pociechę. Na nic się tu przyda wymówka, że brak nam czasu. Na to, co lubimy, zawsze chwila czasu się znajdzie. Różaniec, zwany *brewiarzem* laików, naprawdę powinien być ogółu wiernych brewiarzem. O, jaką pociechę sprawi nam ta myśl, że od wielu, wielu lat nie zaniedbaliśmy tej najmilszej Matce Bożej modlitwy. Szczęśliwy ten, którego dni żywota rozwiały się na Różańcu. O! jakże rozkoszną i błogą przy zgonie będzie ostatnia chwila jego życia! O! jeśli wtedy pragnęlibyśmy spoczywać, jak się mówi, na różach, to dopóki zdrowie nam służy odmawiajmy Różaniec. Kiedy będziemy oddawać ducha Bogu, włożą nam Różaniec do martwych rąk na znak, że odmawianie Różańca było ulubionem naszem zajęciem. Tym Różańcem my z błogiem zaufaniem stukać będziemy do bram wieczności, bo do ufności on nas upoważnił. *Błogosławiony człowiek*, mówi Marya, *który czuje u drzwi moich na każdy dzień*, błogosławiony, który z Różańcem dobija się do bramy niebieskiej, jaką jam jest — *kto pilnuje u podwojów moich*,— błogosławiony, bo *najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*! [1]). Amen.

---

[1]) Przyp. VIII, 35 i 36.

KAZANIE 2-e.

Początek Różańca i jego skuteczność.

> Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość, abym ubogaciła tych, którzy mię miłują. Przyp. VIII. 18, 21.

Uroczystość Różańca św. już w Starym Zakonie miała swój wyraz proroczy, w święcie żydowskiem *Neomenia* zwanem. Uroczystość tę obchodzono pierwszego dnia każdego miesiąca, na nowiu, przy trąb odgłosie, przy rozlicznych ofiarach, z całą okazałością Staremu Zakonowi właściwą. Stąd ta pobudka króla Proroka do wielbienia Jehowy: *Trąbcie na nowiu w trąby, w dzień zacny uroczystego święta waszego* [1]).

Uroczystość tę ustanowił Bóg dla przypomnienia Izraelowi najwyższego swego nad światem panowania i dobrodziejstw wybranemu ludowi udzielanych. W tymto dniu Hebrajczycy przez rozliczne ofiary składali Bogu hołd uwielbienia i bezgranicznego poddaństwa.

Atoli jak cały Stary Zakon, tak i jego święta były symbolicznym zarysem Nowego Zakonu i jego uroczystości; Święto Neomenia, według Doktora Anielskiego, było typem i figurą uroczystości przeczystej Bogarodzicy, osobliwie dzisiejszej uroczystości Różańca św. W tej bowiem, wszystkie inne uroczystości Najśw. Dziewicy są zawarte, jak w Różańcu wszystkie Jezusa i Maryi tajemnice. Dlatego dzisiejsze święto powszechnem niejako mianem nazwać się może: *Świętem Matki Bożej.*

Dlaczego św. Tomasz na miejsce *Neomenia*, stawia święto Matki Najśw.? [2]). O! bo w Nowym Zakonie wszystkie łaski i błogosławieństwa Nieba spływają na nas przez Bogarodzicę. Najśw. Panna, to plastyczny i praktyczny wyraz litościwej Opatrzności, ujawniającej się w Zakonie miłości. Berło bowiem wszechmocy Jezusowej dzierży dłoń Maryi; dlatego Marya u szczytu swej potęgi do nas woła: *Przy mnie są bogactwa i sława i...* Trzeba więc nam przy dzisiejszem święcie, złożyć Bogarodzicy dań naszej czci i uwielbienia; trzeba wywdzięczyć się za łagodne, litościwe Jej nad nami rządy. A czyż możemy lepiej Ją uczcić, jak wielbiąc Ją w sposób, który przez św. Dominika, a później w Lourdes, sama nam wskazała, jako najmilszy Jej matczynemu Sercu, a dla nas najzbawienniejszy? Jakaż modlitwa może być milszą Niepokalanej, nad pozdrowienie Archanioła, czyli właściwiej mówiąc, samej Trójcy Przenajświętszej, w którem to pozdrowieniu Niebo roztacza przed nami całą wielkość i majestat tej, która Boskiem swem macierzyństwem kładzie granice Bożej wszechmożności.

---

[1]) Ps. 80. 4.

[2]) Festo Neomenia succedit festum beatae Virginis.

Byśmy się zachęcili do różańcowego nabożeństwa, które Pius IX, Leon XIII i Pius X tak usilnie nam zalecają, jako broń najdzielniejszą przeciw nieprzyjaciołom Kościoła, — jako dźwignię najpotężniejszą ku podniesieniu schorzałego społeczeństwa do wyżyn ewangelicznej cnoty, — jako środek najskuteczniejszy do osobistego uświęcenia, — w dzisiejszej nauce przypomnę wam

1-o, początek i znaczenie Różańca św.; następnie

2-o, przedłożę kilka uwag o jego skuteczności.

Panno czcigodna, Panno można, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Początek i znaczenie Różańca św.

Cóż to jest Różaniec? Jest to nabożenstwo ku czci Trójcy Przenajśw., Jezusa i Maryi, które się odprawia odmawiając 15 razy Modlitwę Pańską i 150 razy Pozdrowienie Anielskie; rozmyślając przytem główne tajemnice życia, śmierci, chwały Jezusa i Maryi.

Nabożeństwo to trzy nosi nazwy: zowie się *Psałterzem Maryi*, bo się składa z tylu *Zdrowaś Marya*, ile jest Psalmów; nazywa się *Koronką* (trzecia część Różańca) dla podobieństwa z wiankiem różanym, czyli z koroną róż mistycznych, jaką wieńczymy skroń nieba i ziemi Królowej; stąd ta trzecia nazwa *Różańca*, przegrywająca do imienia *Róży duchownej*, *Róży Jerychońskiej*,— jak Maryę zowie Pismo św.

Ten *Psałterz Maryi* zastępuje dla nas Psałterz Dawidowy. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wierni psalmami króla-proroka opiewali wspaniałości i dobrodziejstwa Boże. W tych pieniach, zaczerpniętych z przedsionków nieba, przypominali sobie spełnione już tajemnice odkupienia, oraz pobudzali się do wdzięczności i miłości ku Jezusowi. Atoli kiedy z postępem czasu pierwotna gorliwość stygnąć poczęła, kiedy dobrobyt materyalny pomroką niewiadomości świat chrześcijański przysłonił; kiedy prorocze pienia Psalmisty dla ogółu chrześcijan stały się mniej przystępnemi; kiedy na domiar złego, ohydne kacerstwo Waldensów i Albigensów, na schyłku XII-go wieku niezmierne w dziedzinie Chrystusowej czyniły spustoszenia; — Bóg, którego Opatrzność czuwa nad Kościołem, wzbudził apostolskiego męża, który dla położenia tamy szerokiem korytem płynącemu niedowiarstwu, miał wiernych nauczyć łatwego sposobu modlenia się i rozpamiętywania tajemnic Boskiej naszej religii, ku podźwignięciu upadłych obyczajów do ewangelicznej cnoty.

Nie ubliżając innym chwalebnym i świętym sposobom uczczenia Zbawiciela i Boskiej Jego Matki, można śmiało twierdzić, że po Ofierze Mszy św. i pacierzach kapłańskich, Różaniec to modlitwa najpoważniejsza i najzbawienniejsza; łączy bowiem hołd Trójcy Przenajśw. z hołdami składanymi Jezusowi i Bogarodzicy.

Ale czyż powtarzanie tejsamej modlitwy nie wytwarza pewnego znużenia, przesytu? Bynajmniej!

Ponawianie tejżesamej modlitwy, to wyraz gorącego pragnienia osiągnięcia tego, o co się prosi. Wszak dziecię, gdy się o coś napiera — powtarza swą prośbę; wszak gra tażsama graczom się nie uprzykrza? czemużby przykrzyć się miała tażsama, ponawiana modlitwa?... Ten sposób modlenia się był we zwyczaju u wszystkich prawie Starego i Nowego Zakonu Świętych. Nic nie było zwyklejszego u Żydów, jak częste powtarzanie Psalmów. Psalm 135 jest podobny do naszych litanii, gdzie lud po każdym wierszu za Lewitami powtarzał: *bo na wieki miłosierdzie Jego! bo na wieki miłosierdzie Jego!*... Sam Chrystus Pan w Ogrójcu trzy razy tężsamą powtarzał modlitwę, a w Ewangelii przekazał nam, byśmy *z wytrwaniem i powtarzając modlili się do Ojca niebiańskiego.* Pustelnicy w laurach egipskich 300 razy na dzień tężsamą powtarzali modlitwę, licząc ją kamyczkami lub ziarnkami. Leon IV, Papież, w wieku IX, rozkazał by każdy z jego wojowników, broniących Rzymu od napadu Saracenów, miał przy sobie paciorki i na tych codzień odmawiał 50 razy Pozdrowienie anielskie; tej modlitwie przypisał świetne nad pohańcami zwycięstwo. Głośny w dziejach wypraw krzyżowych Piotr Pustelnik z Pikardyi, który na schyłku XI wieku głosił w Europie krucyatę w celu oswobodzenia Grobu Pańskiego i Ziemi Świętej z rąk Muzułmanów, zalecał krzyżowcom codzienne odmawianie pewnej liczby Modlitwy Pańskiej i 150 Pozdrowień anielskich, twierdząc, że tego sposobu modlenia nauczył się od świętych Ojców Palestyny.

Na Wschodzie było zwyczajem u starożytnych, ofiarować osobom znakomitym wieńce czyli korony z róż. W podobny sposób chrześcijanie objawiali swą cześć dla Bogarodzicy. Św. Grzegorz Nazyanzeński w uniesieniu tkliwej ku Maryi miłości, w miejsce wieńca z róż, wprowadził duchowy wieniec z modlitw uwity. Ułożył szereg modlitw, w które wcielił najpiękniejsze pochwały, najchwalebniejsze zaszczyty i przywileje Maryi. Szczęśliwy ten pomysł IV wieku miał swoją wartość i zaletę dla osób wykształconych; by go uprzystępnić dla ogółu wiernych, potrzeba było iżby się nań składały najzwyczajniejsze modlitwy: Modlitwa Pańska, Pozdrowienie anielskie i Wierzę w Boga. Myśl tę urzeczywistniła w V wieku św. Brygida, patronka Irlandyi. Dla ułatwienia tego nabożeństwa i zaprowadzenia w niem pewnego ładu, Święta poszła za przykładem pustelników Wschodu, którzy używali drobnych kulek kamiennych lub drewnianych, dla dokładniejszego obliczania modlitw. Św. Brygida uznała za stosowne nawlec je na sznurek i używać rozmaitej ich wielkości dla odróżnienia każdej modlitwy z osobna. Zwyczaj ten zaprowadzony zrazu w jej zgromadzeniu, niebawem rozpowszechnił się w świecie chrześcijańskim. Taki jest początek Różańca, który według źródłosłowu znaczy tosamo co wieniec z róż, po łacinie *Corona*, stąd nazwa *Koronki*, trzeciej części Różańca. Jakakolwiek jest starożytność Różańca, wszyscy zgadzają się na to, że w obecnej formie nie sięga on wyżej jak XIII stulecia.

W tym to wieku, kiedy piekło wysiliło się w swych zapędach, by z ziemskiej widowni wygładzić religię Chrystusową, kiedy najpotworniejsze błędy i skażenie obyczajów prawie zatarły ślady Ewangelii,—kiedy w północnych Włoszech i w południowej Francyi bezbożni sekciarze Waldensi, Albigensi wznawiali błędy Manichejczyków, Donatystów i Obrazoburców, znosili wszelką władzę i cześć zewnętrzną, burzyli świątynie, wywracali ołtarze, bezcześcili Sakramenta święte: Opatrzność, czuwająca nad Kościołem, wzbudziła nowego Apostoła, Dominika św., który miał położyć tamę wezbranej nieprawości.

Przez dziesięć lat wszystkie jego wysiłki, modły, posty, kazania, cuda pozostawały bez skutku. Było w tem opatrznościowe zrządzenie Boga, który chciał ujawnić potęgę Tej, o której Kościół wierzy, że *wszystkie pokonała herezye.*

Święty Dominik pod wpływem natchnienia, w żarliwej modlitwie rzuca się do stóp Niepokalanej i błaga Ją, by raczyła położyć tamę rozlewającej się szeroko powodzi bezbożności. I otóż, kiedy Święty pozostaje na klęczkach, niebo szeroko nad nim się roztwiera. Przebłogosławiona Dziewica zstępuje i w nadziemskich blaskach staje przed nim. Trzy królowe, każda z orszakiem pięćdziesięciu dziewic otaczają Bogarodzicę. Pierwsza królowa i jej orszak, śnieżną odziane są szatą;—druga i jej towarzyszki—szkarłatną;—trzecia—złocistą. Kiedy św. Dominik wpada w zachwyt na widok tego cudownego zjawiska, sama Matka Najśw. wyjaśnia mu znaczenie tego widzenia. Trzy królowe, mówi, wyobrażają trzy koronki, z których się składa Różaniec; pięćdziesiąt dziewic im towarzyszących przedstawiają pięćdziesiąt Pozdrowień anielskich każdej koronki. Biała ich barwa symbolizuje tajemnice radosne; szkarłatne — tajemnice bolesne; złocista — tajemnice chwalebne. Rozpamiętywanie tajemnic życia, męki i zmartwychwstania Boskiego Syna mojego, złączone z odmawianiem Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia anielskiego, — oto mój Różaniec, korona najcenniejsza, Sercu memu najmilsza. Rozpowszechniaj to nabożeństwo, a wszystkie kacerstwa ustaną“.

Powolny rozkazowi Bogarodzicy, Dominik św. głosi wśród najzagorzalszych wrogów Imienia Chrystusowego nabożeństwo różańcowe,—i o cudo! w krótkim czasie przeszło sto tysięcy kacerzy sprowadza na łono Kościoła! ¹)

---

¹) Zob. Kat. Szmida.

Cudowne skutki Różańca niebawem ujawniają się w całym chrześcijańskim świecie.

II. Skuteczność Różańca św.

Jeśli przerzucimy karty dziejowe Kościoła i ludów chrześcijańskich, ileż tam napotkamy zwycięstw potęgą tej modlitwy odniesionych! Ileż miast i prowincyi od klęsk wszelakich uchronionych! Ile setek tysięcy ludzi Różańcowem nabożeństwem uświęconych, dziś koroną chwały uwieńczonych od Tej, którą za życia różańcową wieńczyli koroną!

Tak w XVI wieku groźni całej Europie Turcy, coraz dalej rozciągali swo podboje. Soliman II w 1521 r., opanowawszy węgierską twierdzę Białogród, a w roku następnym wyspę Rodos, zamyślał tak daleko posunąć swe zdobycze, jak daleko sięgała nienasycona jego duma. Najechawszy w roku 1526 Węgry, odniósł zwycięstwo pod Mohaczem, zburzył miasta Budę, Peszt, Gran, przedarł się aż pod samą stolicę cesarstwa, Wiedeń, — skąd obciążony łupami, uprowadzając ze sobą 200,000 chrześcijańskich jeńców, powrócił do Konstantynopola. Syn i następca Solimana, Selim II zabrał Wenecyanom wyspę Cypr; nadęty bezgraniczną pychą, uzbroił w 1571 najpotężniejszą flotę, którą zamierzał opanować Włochy, następnie dalsze chrześcijańskie kraje, odgrażając się, że dopóty nie spocznie, dopóki koń jego nie nasyci się owsem z ołtarza św. Piotra w Rzymie. Zasiadał wtedy na stolicy Piotrowej Pius V, wielki czciciel Bogarodzicy. Zatrwożony u los chrześcijańskich ludów, ale mocno w opiece Matki Bożej zaufany,—Pius V wezwał na pomoc Wenecyan i Filipa II króla Hiszpańskiego, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; a lubo ich flota nie mogła się równać z nieprzyjacielską, św. mąż jednak o pomocy Maryi bynajmniej nie wątpiąc, pewne obiecywał zwycięstwo. Naczelnemu wodzowi chrześcijańskiej floty, Janowi Austryackiemu, posyłając z błogosławieństwem swojem Różaniec, te kazał mu powiedzieć słowa: „Nie lękaj się przemożnej siły niewiernych; przyodziany tą zbroją, zwyciężysz; wianek Maryi niech ci będzie rękojmią tryumfu“. Hetman chrześcijański, zatknąwszy na sztandarach Różaniec—uderzył na nieprzyjaciela, a w tymżesamym czasie święty Papież jak drugi Mojżesz, z wyżyn Watykanu, wznosząc ręce ku niebu, wzywał pomocy *Wspomożenia wiernych.* Kiedy się w Rzymie odbywały procesye różańcowe, armia chrześcijańska wbrew ludzkim oczekiwaniom w puch rozbiła flotę turecką, kładąc trupem około 30,000 pohańców; 6,000 biorąc w niewolę, a 15,000 jeńców chrześcijańskich obdarzyła wolnością.

Tak wyraźna opieka Bogarodzicy wymagała publicznego hołdu wdzięczności. Dlatego św. papież przydał do litanii Loretańskiej te słowa: *Wspomożenie wiernych módl się za nami,*—i uroczystą pamiątkę pod nazwą *Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej* każdego roku obchodzić nakazał, oraz chciał, aby ta pamiątka obchodzoną była pod nazwą uroczystości Różańcowej.

Nabożeństwu Różańcowemu zawdzięczał też Klemens XI zwycięstwo księcia Eugeniusza nad Turkami; pod Belgradem 1716 roku, które Niemcy i Włochy od niechybnej ocaliło zagłady.

Ale prócz pomienionych zwycięstw, tych nieśmiertelnych a nieprzeliczonych pomników łask i dobrodziejstw Maryi za pomocą Różańca wyświadczonych, albo całemu Kościołowi i chrześcijaństwu, albo pewnym krajom i narodom, albo niektórym miastom i prowincyom:—ileż to cudownych uzdrowień, zadziwiających nawróceń, ile nadzwyczajnych łask ujawniają potęgę modlitwy Różańcowej! Św. Ludwik Bertrand, apostoł Indyi zachodnich, św. Franciszek Ksawery, apostoł Japonii i Indyi wschodnich, samem dotknięciem Różańca uzdrawiali chorych, wskrzeszali umarłych, uśmierzali wzburzone oceanu fale.

Skąd ta dzielność Różańca św., ujawniająca się i za dni naszych? Pochodzi ona stąd, że Różaniec to jakby *Sakrament* Matki Najśw..

Chrystus Pan, jako Bóg, ustanowił ubóstwiające nas środki, św. Sakramenta, znaki i przyczyny uświęcającej łaski. Marya nie będąc Bogiem, Sakramentów udzielić nam nie mogła, wszelako przekazała nam w swej łaskawości rodzaj Sakramentów, tak zwane *Sakramentalia*, jak Szkaplerz, Różaniec. I w tych. jakby Sakramentach Maryi cudowna mieści się moc i skuteczność. W Sakramentach teologia dwa rozróżnia żywioły: *materyę i formę*,—podobnie w Sakramentaliach.

Już sam *żywioł materyalny* Różańca, jest nad wyraz skuteczny; składają się bowiem nań najwznioślejsze modlitwy: *Modlitwa Pańska*, ze wszystkich najzacniejsza, bo jej sam Bóg wcielony swymi boskimi usty nas nauczył: *Tak tedy modlić się będziecie, mówiąc Ojcze nasz* [1]) i *Pozdrowienie Anielskie*, którem niebo i ziemia wielbią nieba i ziemi Królowę. Witamy Ją z chórami anielskimi jako łask i darów pełnię: *Łaski pełna*. Cieszymy się z Jej szczęścia, że tak blisko spokrewniona z Trójcą Przenajśw.: *Pan z Tobą*; spełniamy Jej proroctwo, że odtąd wszystkie narody nazywać Ją będą *błogosławioną*: *Błogosławionaś Ty między niewiastami*; boś ubłogosławiła świat cały przebłogosławionym *Owocem* twego dziewiczego żywota. I tak każdy z nas stawa niejako na miejscu Anioła, wielbi i pozdrawia Bogarodzicę. A jeżeli miłem było Maryi to pozdrowienie w ustach Anioła, jakże rozkosznem ono być Jej musi, kiedy 150 razy je powtarzamy, zwłaszcza kiedy płynie z serca niewinnego! Marya powiedziała św. Dominikowi, że ci wszyscy, którzy Różaniec nabożnie odmawiają, są towarzyszami Archanioła Gabryela i podobną napełniają Ją radością, jak ten Posłaniec anielski w tajemnicy Zwiastowania.

W drugiej części z Kościołem najrzewniejsze zanosimy prośby do Najświętszej Bogarodzicy, by się wstawiała za nami w każdej życia chwili, a osobliwie w godzinie rozstrzygającej o wiekuistym naszym losie.

Zaiste, jest to najpiękniejsza i najdoskonalsza forma modlitwy, owo połączenie dwóch najcudniejszych modlitw, jakie przypadły ludzkości w darze z objawienia Bożego: *Ojcze nasz*, modlitwa, co wyszła z Serca Jezusowego, zawierająca w niewielu słowach wszystko, o co tylko Boga prosić chcemy i mamy. *Zdrowaś*, owa druga modlitwa, przyniesiona z nieba, przez Archanioła, dopełniona pozdrowieniem św. Elżbiety i rzewną modlitwą Kościoła. Obie te modlitwy związane w cudny wieniec, wstęgą rozmyślania przedziwnych tajemnic wiary, podnoszą człowieka ponad ziemię aż do chórów anielskich, wielbiących majestat Boży i zbliżają nas do tronu Bogarodzicy, którą wieńcem Pozdrowień anielskich my wieńczymy.

---

[1]) Mat. 6. 9.

Różaniec to jakby drabina Jakóbowa, po której wstępujemy myślą i sercem w niebiańskie przybytki, skąd wciąż nowe, i coraz obfitsze łaski od ich Rozdawczyni na nas spływają.

Modlitwa Pańska i Pozdrowienie anielskie są tylko jakby materyałem, z którego składa się Różaniec, o ile uważany za modlitwę ustną. Lecz co stanowi istotę jego ducha, co jest *formą* tego jakby Sakramentu Maryi, i co mu nadaje powagę wyższej nad inne modlitwy: to najprzedniejsze tajemnice wiary z Różańcem związane. Jako modlitwa chwali Boga i jakby wieńcem z róż najwdzięczniejszych zdobi Bogarodzicę, a jako zbiór tajemnic życia, śmierci i chwały Jezusa i Maryi, podnosi duszę chrześcijańską ponad świat zmysłowy i w 15 tajemnicach, jakby w tylu najpiękniejszych obrazach, stawia nam przed oczy całe dzieło odkupienia i środki do uświęcenia i zbawienia naszego.

Modlitwa ustna i rozmyślanie ściśle się tu łączą ze sobą. Modlitwa jest „pochodnią, od której rozmyślanie zagrzewa się i oświeca“, mówi Bernard św.; a ponieważ w Różańcu jedno i drugie się mieści, przeto słusznie błogosławiony Alain nazywa go modlitwą najznakomitszą, *Królową wszystkich modlitw.*

To, co św. Jan Złotousty powiada o modlitwie częstej i wielokrotnie powtarzanej, że jest niezłomną tarczą przeciw wszelkim pociskom nieprzyjaciół, skarbnicą nieprzebraną Bożych łask i dobrodziejstw, źródłem niewyczerpanem duchownych bogactw: najwłaściwiej powiedzieć można o modlitwie różańcowej.

W Różańcu św. Matka Najśw. podała nam z nieba jakoby łańcuch na związanie piekła, by przeciw nam ruszyć się nie mogło, łańcuch z 15 ogniw złotych; z 15 tajemnic miłości, przynoszących nam zwycięstwo. Tajemnice te, to jakby wojsko uszykowane porządnie z 15 hufców anielskich, a na ich czele Jezus i Marya; to w osnowie cała Ewangelia, głosząca nam najpotężniejsze ewangeliczne cnoty.

W pierwszych pięciu tajemnicach: *Zwiastowania*, gdzie widnieje najgłębsza pokora Syna Bożego i Bogarodzicy; *Nawiedzenia*, gdzie mamy wzór miłości bliźniego; *Narodzenia* Chrystusa wedle duchowego ubóstwa; *Ofiarowania*, zachęcającego nas do ofiarnej dla Boga miłości; *Znalezienia* Jezusa, gdzie się uczymy szukać go z Maryą przez pokutę: w tych tajemnicach *radosnych* gotuje się walka duchowa z otuchą pewnego zwycięstwa.

W drugich pięciu tajemnicach: *Modlitwy w Ogrójcu*, — wzorze wytrwałej modlitwy w troskach, — *Biczowania* za grzechy lubieżności, — *Cierniem ukoronowania* za myśli nasze nieczyste, — *Niesienia krzyża* wielce cierpliwego, — dźwigania krzyżów naszych, *Ukrzyżowania*, zachęty do ukrzyżowania namiętności naszych: w tych tajemnicach *bolesnych* toczy się bój krwawy, który najchwalebniejsze wieńczy zwycięstwo.

W pięciu ostatnich tajemnicach *chwalebnych*: *Zmartwychwstania*, — wzorze naszego zmartwychpowstania, — *Wniebowstąpienia*, wzorze wstępowania naszego do nieba na skrzydłach żarliwej modlitwy; *Zesłania Ducha Św.*, który i na nas z darami swymi zstępuje, — *Wniebowzięcia i Ukoronowania Najśw. Panny*, — rękojmi naszego wniebowzięcia i ukoronowania po wiernej służbie Jezusa i Maryi: w tych chwalebnych tajemnicach mamy zapewnione ostateczne zwycięstwo uwieńczone, nieśmiertelnej chwały koroną.

Słusznie więc twierdzi św. Wawrzyniec Justynian, że w Różańcu Matka Najśw. dała nam jakby drabinę do nieba; Różańcem Swoim wiąże nas z Bogiem, i to na wieki, tak, iż błog. Alain nie waha się twierdzić, że kto praktykuje nabożeństwo różańcowę, jest naznaczony błogosławionym znakiem wybrania do wiecznej chwały.

Straszną jest walka ostatnia przy zgonie, rozstrzyga ona bowiem o losie naszej szczęśliwej lub nieszczęśliwej wieczności, — atoli wy, którzy nabożnie odmawiacie i rozpamiętywacie Różaniec św., możecie być pewni ostatecznego zwycięstwa. Gdy Saula zły duch owładnął, Dawid brał lutnię do ręki, jej dźwiękami uspokajał serce Saulowe. Lutnia, przy której dźwiękach Dawid w 150 psalmach chwałę Boga opiewał i uśmierzał szatana, — to symbol Różańca św., którym my głosimy chwałę Bożą i pokonywamy mocy piekielne. Różaniec, to jakby harfa duchowa o 15 strunach, z których jedne dźwięczą radośnie, inne boleśnie, inne tryumfalnie, a których dźwięki rozweselają serce znękane i do walki duchowej zaprawiają. Różaniec to niby łuk napięty, którego strzały godzą wprost w Serce Jezusa i Maryi, sprowadzając na nas najobfitsze łask Bożych zdroje: Różaniec to księga Maryi, zawierająca w streszczeniu wszystko, co mądrość Boża najdoskonalszego wymyśliła, co miłość Boża najlepszego wykonała. Do tej księgi Marya prowadzi wszystkie swe dzieci, tak mędrca jak i prostaczka; otwiera jej karty t. j. tajemnice Chrystusowe i uczy na nich mądrości Bożej. Różaniec to łańcuch o 15 ogniwach, do którego przyczepiamy nasze dusze; kiedyś ręka Maryi pociągnie ten łańcuch i podźwignie nim na wzgórza niebieskie tych, którzy się go silnie trzymają. Świadomi tej dzielności i skuteczności Różańca świętego, namiestnicy Chrystusowi, w naszych szczególnie czasach, gorąco go wiernym polecają, i by nas zachęcić do odmawiania Różańca świętego, bogate nadali mu odpusty. Za każde uczestniczenie w nabożeństwie różańcowem w październiku, Leon XIII nadał siedem lat i siedem kwadragen odpustu. Wielki miłośnik Polaków, Pius IX, przekazał ludom chrześcijańskim, jako ostatnią przedśmiertną spuściznę, upomnienie do odmawiania Różańca: „Odmawiajcie, woła, w rodzinach waszych każdego wieczora wspólnie Różaniec; tę prostą, piękną, a odpustami wzbogaconą modlitwę. To jest ostatnie moje słowo do was, pamiątka, którą wam pozostawiam“ [1].

* * *

Różaniec więc nader ważną odgrywa rolę w życiu Kościoła i w życiu jednostek. Dzierży on pierwszeństwo pośród innych praktyk pobożności, bo jest nabożeństwem nader łatwem, a przytem prostem i nawskroś katolickiem. Cel jego jest szczytny; jest nim uwielbienie Trójcy Najśw.; rozpłomienianie miłości Jezusa, zadośćuczynienie za zniewagi wyrządzane Mu od niewiernych, uczczenie Bogarodzicy, obznajmienie chrześcijan z tajemnicami religii św. Stąd Różaniec był zawsze we czci u dusz prawdziwie pobożnych, jako środek nad wyraz zbawienny.

Szczęśliwa ta dusza, która posługuje się tak dzielną modlitwą! Szczęśliwe były te wieki w Polsce, w których królowie nasi: Ludwikowie, Władysławowie, Kazimierze, Zygmuntowie, w tymsamym ręku przesuwali Różaniec, którym dzierżyli berła; kiedy głośni nasi hetmani: Sobiescy, Chodkiewicze, Sapiehowie, Zamoyscy, Radziwiłłowie, Potoccy, tąsamą ręką nabożnie przebierali paciorki różańcowe, którą dzielnie gromili wrogów Kościoła i ojczyzny. Szczęśliwe były te czasy, kiedy Polacy słynni z nabożeństwa ku Matce Boskiej Różańcowej, słynęli w świecie chrześcijańskim z gorliwości o wiarę, z męstwa i czynów bohaterskich, z Ewangelii czerpanych!

Dopóki codzień, a przynajmniej w dni świąteczne w każdym domu katolickim wspólnie odmawiano Różaniec,—dopóty we wszystkich stanach potężniej tryskało życie wiary, doskonalszy jaśniał obyczaj, — była obfitość w dobrach doczesnych i pewniejsza nadzieja wiekuistego szczęścia! Dopóki nabożeństwem różańcowem pozdrawiano w rodzinach polskich Jezusa i Maryę,—dopóty nie znano w nich przekleństw i swarów, tem mniej mów niemoralnych, bluźnierczych! Dopóki Różaniec był u nas w użyciu, panowie byli bogobojniejszymi, względem sług i poddanych sprawiedliwszymi, rodzice o chrześcijańskie wychowanie dziatek troskliwszymi, a dzieci niewinniejszemi; małżonkowie sobie i Bogu wiernymi, młodzieńce i dziewice skromniejszymi!

A dziś gdy Różaniec wyszedł z mody i domów polskich, zanika w nich staropolska pobożność, obfitość w dostatkach, powodzenie w pracach i trudach. Wyszedł dziś Różaniec z mody i domów waszych, za to wyszło z nich błogosławieństwo Maryi, a wam pozostały same tylko ciernie trosk i cierpień, same nędze i ubóstwo, same narzekania i płacze! Wyszedł dziś Różaniec i rozmyślanie tajemnic wiary z mody i domów waszych, za to uszła z nich wiara, gruntowna pobożność, dobre, niewinne obyczaje, a pozostała w nich próżność światowa, odrętwiałość i obojętność ku wszystkiemu, co Boga, co obowiązków religii dotyczy.

---

[1] Encykl. z 11 Kwietnia 1877.

O bracia, chcemyż odnowić domy i społeczeństwo nasze, coraz bardziej odchrześcijaniane; chcemyż sprowadzić na siebie i na naród nasz błogosławieństwo Jezusa i Królowej Polskiej korony? Powróćmy do żywej wiary ojców naszych, do pobożności przodków naszych, gorliwych o cześć Bogarodzicy aż do krwi przelewu. Przynajmniej w święta i w niedziele weźmijmy Różaniec do ręki, zamiast trwonić czas na banalnych i grzesznych nieraz rozmowach, oddawajmy hołd Matce i Królowej naszej, modlitwą Sercu Jej najmilszą, najprostszą i najskuteczniejszą. O jeśli cię nagabywa pokusa, weź Różaniec do ręki, a pokonasz wszystkie potęg piekielnych zakusy, i nowy wieniec zwycięstwa opromieni twe czoło!

Różaniec tylu grzeszników do pokuty, tylu chorych do zdrowia, tylu umarłych do życia przywołał: czemużby i teraz nie mógł potargać krępujących nas kajdan grzechowych, uchylić od zgorszeń świata, przywrócić zdrowie duszy i ciała? Różaniec tylokrotnie sprowadził oczywiste błogosławieństwo Niebios na całe kraje i narody: czemużby nie mógł i was pocieszyć w niedoli, wesprzeć w potrzebach, rozradować w boleściach i w smutkach? Ramię Boga, co niegdyś za pośrednictwem modlitwy różańcowej tyle zdziałało cudów i dziś nie jest ukrócone; opieka Maryi i dziś nie ustała nad prawymi Jej czcicielami i nad narodami Jej czci oddanymi!

To pewna, że kto różańcową koroną pobożnie wieńczy niebios Królowę, tego Ona wiekuistej chwały koroną uwieńczy. Amen.

KAZANIE 3-e.

Wykład Pozdrowienia Anielskiego.

«Bądź pozdrowiona łaski pełna». Łuk. I. 28.

Jedenastego lutego, 1858 r., Niepokalana Dziewica Bogarodzica po raz pierwszy objawiła się Bernadecie w grocie Lourdes; stanęła przed nią w nadziemskich swych blaskach wtedy właśnie, kiedy pobożna a skromna jak Anioł dzieweczka, odmawiała Różaniec. Kiedy Bernadeta wielbiła Bogarodzicę Pozdrowieniami archanielskiemi, sama Niepokalana, trzymając w ręku swem Różaniec, przesuwała paciorki, ze wzrokiem utkwionym w osobę Trójcy Przenajświętszej i równocześnie powtarzała może swą pieśń ulubioną: *Magnificat*; dopiero kiedy Bernadeta wymawiała: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św.*, Niepokalana wtórowała jej w uwielbieniu Trójcy Przebłogosławionej.

Snać Różaniec to modlitwa najmilsza Niepokalanej, kiedy z nim się nam objawiła, a trzymając go w swym ręku nam go najwidoczniej zaleciła i poleciła, byśmy tą najmilszą Jej praktyką wspólnie z Anioły Ją wysławiali. Do tego różańcowego nabożeństwa tem więcej winniśmy się zachęcić, że jest ono nawskróś katolickie i narodowe.

Naród polski, do Najświętszej Panny szczególnie nabożny, lubował sobie zawsze w nabożeństwie Różańca świętego, które Namiestnicy Chrystusowi od XIII wieku tak gorąco wiernym zalecali. Klemens VII nazywa Różaniec „źródłem łask Bożych"; Grzegorz XIII. „uśmierzeniem gniewu Bożego"; Juliusz III. „chwałą Kościoła Rzymskiego" [1]); Pius IX. mówi, że „Różaniec jest modlitwą, która najskuteczniej zapala w sercach wiernych nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny"; Leon XIII tak wysoko ceni skuteczność tej modlitwy, że przez lat kilka, w czasie swego pontyfikatu, polecał wspólne odmawianie Różańca przez miesiąc październik w kościołach.

Różaniec wprowadzony w XIII wieku do Polski przez św. Jacka i Czesława, uczniów św. Dominika, któremu Matka Najświętsza objawiła najpierw to nabożeństwo, — przyniósł Zakonowi Dominikańskiemu wielką świetność i wpływ wielki; — ojczyznie zaś naszej, przez przyczynę Matki Boskiej Różańcowej, największe łaski doczesne i duchowe. Nabożeństwu Różańcowemu zawdzięcza Polska w znacznej mierze obronę wiary wśród złowrogich zakusów luteranizmu, kalwinizmu, socynianizmu, które i naród nasz od wiary ojców odwieść usiłowały.

Jak powszechną była w Polsce cześć Matki Boskiej Różańcowej, można stąd wnioskować, że prawie przy każdym kościele od niepamiętnych czasów istnieje bractwo Różańca świętego. A nie sądźmy, iżby to nabożeństwo było właściwe tylko prostemu ludowi, owszem, we dworach i pałacach odmawiano Różaniec. Rycerz polski, wyjeżdżając na wojnę, brał w jedną rękę szablę, a w drugą Różaniec. O najznakomitszych hetmanach naszych czytamy, że codziennie Różaniec odmawiali. W muzeum Czartoryskich w Krakowie, pokazują Różaniec Chodkiewicza i Jana Sobieskiego. Przy odnalezieniu zwłok Jakóba Sobieskiego, królewicza, w Żółkwi, znaleziono w trumnie jego Różaniec. Na starych nagrobkach napotykamy bardzo często matrony polskie z Różańcem.

Do bractwa Różańcowego zapisywali się najwięksi dygnitarze i krółowie, jak np.: król Michał Wiśniowiecki, Jan Sobieski, Stanisław Leszczyński i wielu innych.

---

[1]) Chery. La téol. du S. Rosaire l. 83.

W najnowszych czasach zaczyna się budzić uśpione przez wiele lat nabożeństwo do Matki Boskiej Różańcowej, dzięki Opatrzności Jezusowej i gorliwości Leeona XIII, który przez szereg lat celem uproszenia dla Kościoła uciśnionego przyczyny Bogarodzicy, w swych encyklikach gorąco polecał to nad wyraz zbawienne nabożeństwo. Ale co nam najwięcej zalecić winno to nabożeństwo, to wola samej Matki Najświętszej, która objawiając się w grocie masabelskiej dwa cudowne dała nam źródła: jedno *wody cudownej*, leczącej wszystkich choroby, a drugie—Różaniec, za pomocą którego duchowe nasze niemoce leczyć pragnie.

Pokochajmyż więc to tak miłe Sercu Niepokalanej nabożeństwo; odmawiajmy jaknajczęściej i najpobożniej Różaniec święty. Różańcem najwspanialszy hołd oddajemy Bożej i naszej Matce, bo odmawiając tylokrotnie *Pozdrowienie anielskie*, wielbimy Ją tak, jak Ją Trójca najświętsza przez swego Posła uwielbiła; a następnie modlimy się do Niej modlitwą, jakiej Sam Duch Św. nauczył Kościół Chrystusowy.

W pierwszej części *Pozdrowienia anielskiego* oddajemy Matce Bożej kult najwznioślejszy; w drugiej zanosimy do Niej błaganie i prośby w sposób najskuteczniejszy, pod przewodnictwem Kościoła. Chwalimy Ją jako naszą Królowę; błagamy Ją jako najlepszą naszą Orędowniczkę i Pośredniczkę.

Dwie te części *Pozdrowienia anielskiego* weźmiemy za przedmiot dzisiejszego rozważania, ku czci Matki Boskiej Różańcowej.

Naczynie osobliwszego nabożeństwa, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Uwielbienie Bogarodzicy.

Bądź pozdrowiona! oto pierwsze słowo tej przesłodkiej modlitwy; słowo to wymówione w Niebie, podjął u stóp tronu Wszechmocnego Wysłaniec anielski, by je zanieść najświętszej i najpokorniejszej z niewiast!—Wypowiedział je Anioł; — zaiste i my, którzy je powtarzamy, powinnibyśmy być aniołami niewinności i czystości. Atoli jeśli mimo grzechu i zepsucia naszego, Kościół wkłada nam je w usta, powtarzamy je jaknajczęściej za Wysłańcem Najwyższego, za Jezusem nawet; wolno nam bowiem wierzyć, że Jezus używał słów tych, ilekroć oddawał Maryi cześć, jaką dziecko winno swej matce.

Nasi bracia odłączeni od Kościoła, którzy twierdzą, że wyłączną normą ich wiary i kultu religijnego jest *Słowo Boże*, zapisane w Ewangelii, czyż mają jakąś wymówkę protestując przeciw wzywaniu i pozdrawianiu Maryi, wyrażonem dosłownie w świętej Ewangelii? czy możliwa, by w dobrej wierze czynili nam wyrzut z powodu Pozdrowienia, które wyszło z ust anielskich, a tysiące razy było powtórzone przez usta Boże? Zapominają, że to „Zdrowaś“ -- zwiastowało Zbawienie świata! — zapominają, że ono jest upamiętnieniem największej Tajemnicy naszej świętej wiary! — O niewysłowiona słodkości naszej wiary! wszak być dopuszczonym przed oblicze królowej ziemskiej, by ją pozdrowić i pokłon jej oddać, to zaszczyt i łaska, pożądana przez najwyższych dostojników państwa; — a otóż ostatni z ludzi, najnędzniejszy grzesznik, może każdej chwili stanąć przed Krolową Nieba i powiedzieć Jej: *Pozdrawiam Cię* — i to z przeświadczeniem, że hołd ten mile będzie przyjęty i hojną odpłacony łaską!

Ale o Boski Wysłańcze, wymów imię Tej, którą z takiem pozdrawiasz uszanowaniem! Jest to imię Córki królów i najdawniejszych patryarchów, — imię Tej, która pochodzi ze krwi Abrahama, z pokolenia Judy, z korzenia Dawidowego, — imię promienne chwałą, którem szczycić się będą monarchinie przyszłych wieków, imię: Marya! — *Bądź pozdrowiona, Maryo!* Imię niewymownej słodyczy dla ust, — imię po imieniu Jezus ponad wszelkie imiona; — imię, które jest radością Aniołów, postrachem szatanów, nadzieją cierpiącej ludzkości; przed którem pochyla się każde czoło w Niebie, na ziemi i w przepaściach piekielnych; o którem można powiedzieć to, co św. Bernard mówi o imieniu Jezusowem, że jest miodem dla ust, słodką melodyą dla ucha, pociechą dla serca; — imię, które w narzeczu św. oznacza *królowę, matkę;* imię najsłodsze i najmilsze we wszystkich językach ludzkich, oznaczające także *matkę pełną goryczy*, aby nam przypomnieć, że nas porodziła w boleści.

Łaskiś pełna! — Prorocy rozmiłowali się w głoszeniu zachwycających piękności Maryi: *Wszystka jesteś piękna, Przyjaciółko moja*, mówi Pan [1]. Salomon widział ją wschodzącą jako *zorza, piękną jak księżyc, olśniewającą jak słońce* [2]. Kościół w oficyum swojem przyrównywa Jej *białość do lilii padolnej.* Malarze wyczerpali całe bogactwo barw, aby oddać Jej wdzięk niezrównany, tę czystość i słodycz dziewiczą, której pierwowzoru w niebie szukać należy. Ale piękno Jej zewnętrzne jest tylko odblaskiem pięknej Jej duszy. *Chwała tej Córki królewskiej wewnątrz* [3]. Nas, ludzi, obdarza Bóg łaską w miarę, kroplę po kropli. *Przybytek* zaś swój uświęcił Bóg nadmiarem łaski, która zalała go jako obfita i w biegu swoim gwałtowna rzeka. *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże* (Maryę): *poświęcił przybytek swój Najwyższy* [4]. — U najdoskonalszych Świętych wzrastała sprawiedliwość i pomnażała się łaska w stosunku do ich wierności; nigdy jednak nie osiągnęła takiego stopnia, by dalszy jej przyrost był niemożliwy. Marya posiada pełność łaski pod każdym względem i jako Dziewica, i jako Oblubienica, i jako Matka; i w swem poczęciu i w narodzeniu swojem, i w świętem życiu i błogosławionym zgonie swoim. Św. Augustyn powiada, że łaska okryła Ją niby puklerzem, który odpierał grzech, skądkolwiek mógłby na Nią uderzyć. Ten wielki Doktor Kościoła naucza dalej, że gdy mowa o grzechu, wykluczamy Maryę z myśli naszej. Możemy zatem powiedzieć: O Maryo, Ty jesteś cała piękna, cała czysta, gdyż zmaza grzechowa, wspólna wszystkim dzieciom ludzkim, nie skaziła źródła świętego żywota Twego. Fale potopu zalały ziemi oblicze, ale Ty, Arko święta, unosiłaś się nad grzechu wodami. *Bądź pozdrowiona, łaski pełna*!

---

[1] Pieśń. IV. 7.
[2] Pieśń. VI. 9.
[3] Ps. 44. 14.
[4] Ps 45. 5.

Pan z Tobą! — Obecność Boża, to następstwo konieczne życia łaski w sercu sprawiedliwego. Do jego duszy mówi Pan Jezus: *Ja i Ojciec* (i Duch Św.) *przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy* 1). Ale Bóg jest z Maryą w sposób niewysłowienie bliższy i ściślejszy, aniżeli był z którymkolwiek ze Świętych. Pomijając zjednoczenie z Ojcem, który Ją wybrał na Matkę Jednorodzonego Syna swego; pomijając zjednoczenie z Duchem Św., który zstępując na Nią, okrył Ją światłością swoją, by spełnić w Niej tajemnicę Wcielenia; — zastanówmy się chwilę nad Jej złączeniem ze Słowem Wcielonem. Marya poczyna Je przez swoją pokorę, nosi Je w przeczystem łonie swojem, karmi swojem mlekiem, widzi Je wzrastającem w lata i w mądrość; towarzyszy Jezusowi, głoszącemu Ewangelię po ziemi żydowskiej; patrzy na Jego czyny i na Jego cuda; stoi u stóp krzyża i zasiada na prawicy Jego w królestwie niebieskiem.

O! i z nami, najmilsi, przebywałby Pan, gdybyśmy umieli pozostawać z Nim. — Jest On nam obecnym przez wszystkie cuda stworzenia; *w Nim mamy istnienie ruch i życie* 2), oddychamy Jego tchnieniem. Najmilszą *Jego rozkoszą jest przebywać z synami ludzkimi* 3). *Królestwo Jego w was jest* 4). *Stoi u drzwi serca naszego i kołacze* 5). *Nie jest dalekim od każdego z nas* 6). O, gdybyśmy chcieli zadać sobie trud i szukać Go, znaleźlibyśmy Go łatwo w sercu naszem i w modlitwie, a przedewszystkiem w cieniu Tabernakulum, gdzie Go więzi miłość dusz ludzkich. Ale czar zmysłów silniej na nas oddziaływa, niż uprzedzająca dobroć Boga naszego! Przebywa On z nami, ale bez nas; — istniejemy w Nim, ale z Nim nie obcujemy, nie rozmawiamy; — zajmują nas przedmioty zewnętrzne, unosi nas ciekawość umysłu, a jeśli nieprawościami naszemi nie wypędzamy Go z serca, to przynajmniej oziębłością i obojętnością pozbawiamy się słodkiego z Nim obcowania.

---

1) Jan. XIV. 23.
2) Dzieje Ap. XVII. 28.
3) Przyp. VIII. 3.
4) Łuk. XVII. 21.
5) Obj. III. 20.
6) Dz. Ap. XVII. 27.

Ale powróćmy do naszego przedmiotu. *Błogosławionaś między niewiastami!* Mędrzec Pański przepowiada to prawie w tychsamych wyrazach, pozdrawiając Ją z daleka: *Wiele córek zebrało bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie* [1]. Na każdej niemal stronicy Pisma św. czytamy imiona słynnych bohaterek; ale łatwo zrozumieć, że sława ich jest tylko jakby odblaskiem olśniewającego światła, które bije od Maryi,—że w porównaniu do Niej są tem, czem jest szkic względem obrazu, cień względem prawdy; — że słowem, są tylko figurą, zarysem tych wielkich rzeczy, jakie miała spełnić Marya. I tak Debora, pokonawszy nieprzyjaciela swego ludu, śpiewa pieśń zwycięską: Marya tryumfuje nad nieprzyjacielem rodu ludzkiego, i wyśpiewuje Panu hymn wdzięczności, który za Nią powtarzają wszystkie pokolenia. — Judyta ratuje Betulię, odcinając własnemi rękami głowę dzikiemu zdobywcy: Marya depcze stopą swoją głowę węża piekielnego i daje ziemi Zbawiciela.—Ester znajduje łaskę w oczach wielkiego króla, który dla niej darzy życiem i wolnością naród skazany na zagładę: Marya, przedmiot umiłowania Boga Najwyższego, odwraca od nas pociski Jego sprawiedliwości. Wyjęta z pod przekleństwa ciężącego na wszystkich niewiastach, będąc Dziewicą, poczęła Jezusa, — porodziła Go bez boleści, — i nie naruszając czci dziewictwa swego, poznała radości i pociechy macierzyństwa. — Posłuszeństwem swojem naprawiła wszystkie nieszczęścia, jakie bunt pierwszej niewiasty ściągnął na ziemię. Jak pierwsza Ewa przyniosła nam śmierć, tak ta druga dała nam życie; możemy powiedzieć o tych dwóch Ewach to, co Apostoł mówi o dwóch Adamach: *pierwsza była ziemską, bo wyszła z ziemi; druga niebieską, bo pochodziła z nieba* [2].

Ale jeśli Marya między wszystkiemi niewiastami została uprzywilejowana szczególniejszem błogosławieństwem, to trzeba dodać, że wszystkie niewiasty są w Niej błogosławione, podobnie jak wszystkie narody są błogosławione w Jezusie. Od Niej i przez Nią rozpoczęło się uwolnienie niewiast od brutalnego jarzma, od zawistnego samolubstwa, od przesądów i obyczajów barbarzyńskich. — Marya podniosła niewiasty, uszlachetniła i uczciła lepiej, niż to mogą uczynić nowożytni zwolennicy emancypacyi, którzyby radzi pozbawić was, chrześcijańskie niewiasty, wiary i pobożności. Utrata tych podstaw życia duchowego pogrążyłaby was w poniżenie gorsze od pierwszego i oddałaby was na łaskę wszelkich namiętności. Aż do pojawienia się Maryi, kobietę ledwie że zaliczano do stworzeń ludzkich; — w rodzinie była raczej niewolnicą niż towarzyszką małżonka, sługą dorosłych synów; — w społeczeństwie uważana za nieczystą i stąd wykluczona ze świątyni, gdzieby była mogła przynajmniej opłakiwać wstyd swój i poniżenie. Nawet wśród narodu żydowskiego, z wyjątkiem kilku przykładów nadzwyczajnych, — położenie matki i małżonki niewiele się różniło od stanowiska niewolnic, które im pomagały w pracach domowych. — I dziś jeszcze poza obrębem chrześcijaństwa i krain, do których nie dotarły jego promienie, niewiasta w najniższem pogrążona upodleniu, a co gorsze, straciła nawet poczucie swej niedoli. Ale oto zjawia się Marya; — z chwilą gdy Najświętsza Dziewica staje się Matką Boga, słaba płeć niewieścia podnosi się z upadku, Bóg napełnia serce niewiasty skarbami łaski: miłością, czystością, współczuciem dla cierpienia, poświęceniem; a mężczyzna równocześnie uznaje w niej równą sobie towarzyszkę, otacza ją opieką, tkliwem staraniem i względami pełnymi uszanowania. — Błogosławioną jest zatem niewiasta chrześcijańska w Maryi, ale też za to wszystkie niewiasty powinny Ją w zamian błogosławić i czcić jako swoją wybawicielkę; w tem bowiem znaczeniu rozumieć można słowa Pozdrowienia anielskiego: *Błogosławionaś Ty między niewiastami*! — Nieszczęsna nad wyraz byłaby ta, która zapominając o tem, że Marya uwolniła ją od poniżenia i niewoli, odwracałaby się od Niej i w imię fałszywej wyższości umysłowej szydziła z objawów kultu, jakim Ją otaczamy! Z pociechą wyznać należy, że takie potwory rzadko się pojawiają. Płeć niewieścia wogóle uważa Maryę za chwałę i wzór swój i najtkliwszymi otacza Ją hołdami czci i szczerej pobożności. Dziewica modli się najchętniej przed ołtarzem, na którym widnieje obraz Maryi; — matka, wpatrzona w Najświętszą Dziecinę, spoczywającą na ręku Maryi, z większą jeszcze miłością tuli do serca własne dziecię;—wzgardzona małżonka szuka u Jej stóp ukojenia i pociechy, — a nieprzeliczone szeregi dziewic, jak to przepowiedział Prorok Pański, — żegnają świat i jego próżności, by się zaciągnąć pod sztandar Niepokalanej i kiedyś dostąpić zaszczytu pełniejszego oglądania *Króla chwały*!

---

[1] Przyp. XXXI. 29.

[2] I. Kor. XV. 47.

Wszelako hołdy nasze nie mogłyby się podobać Bogarodzicy, gdybyśmy ich nie łączyli z uwielbieniem dla Jej Boskiego Syna. Dlatego to po wysławieniu Maryi jako *błogosławionej między niewiastami*, błogosławimy *Owoc żywota Jej: Jezusa.*

Jezus i Marya! to imiona nierozdzielne, które wzajemnie się przywołują, uzupełniają i jednoczą się z wdziękiem niewysłowionym w sercu chrześcijanina. Wspomnienie Zbawiciela jest jakby uwieńczeniem pierwszej części Pozdrowienia anielskiego, dla zaznaczenia, że Jezus jest początkiem, przyczyną i ostatecznym celem hołdów, jakie składamy Maryi; On jest przedmiotem ostatecznym wszelkiego kultu, wszelkiej chwały bez względu na to, czy ją oddajemy Świętym Pańskim, czy Królowej wszystkich Świętych. Nabożeństwo, któremu brak tej podstawy, jest złudzeniem i bezbożnością. Płonnie służy Maryi, kto obraża Jej Syna pogardą najświętszych praw Jego.

II. Prośba do Bogarodzicy.

Oddawszy z Archaniołem hołd czci Matce Najświętszej, zwracamy się następnie z Kościołem do Niej z prośbą: *Święta Maryo, Matko Boża.* Oto Jej tytuł najpiękniejszy, jedyny, z żadnem niepodzielny stworzeniem,—tytuł, który wyraża wielkość Maryi, i usprawiedliwia ufność, jaką w Niej pokładamy. — W Starym i Nowym Testamencie napotykamy sługi, przyjacioły Boże, wybranych, ale nie znajdujemy tam i nie znajdziemy nigdy istoty, któraby jak Marya była matką — Boga. Tak głosi wiara wszystkich wieków, wszystkich Ojców i Doktorów Kościoła,—wiara Wschodu i Zachodu; od Ambrożego aż do Bernarda powtarzają wieki hymny i pieśni na cześć macierzyństwa Bożego. Jeden tylko świętokradzca, Nestoryusz, zakłócił chwilowo powszechną harmonię, zaprzeczając Maryi najchwalebniejszego z Jej przywilejów. Natychmiast zwołano Sobór do Efezu. Gdyby nieprzyjaciel stanął przed bramami miasta, nie wywołałby takiego niepokoju, jak niebezpieczeństwo, które zawisło nad tą drogą sercu chrześcijan prawdą wiary świętej. — Bluźnierca uroczyście został potępiony; a wtedy tysiące okrzyków radosnych wyrwały się z piersi wiernych, każdemu zdawało się, że odnalazł matkę własną, odzyskując Matkę Boga swego.

Marya jest Matką Bożą, — oto pierwsza przyczyna, na której opiera się ufność nasza; — jako Bogarodzica ma władzę, moc skutecznego wspierania nas; bo Syn nie zdoła odmówić łaski, gdy Matka Go o nią prosi.

Ale jest jeszcze druga przyczyna, która wzmacnia, utrwala uczucie ufności i niemal w pewność je zamienia: Marya, Matka Boga, jest także *naszą Matką.* Jezus dał nam Ją za Matkę na Golgocie i równocześnie polecił nas jako dzieci przybrane, Jej macierzyńskiej miłości. — Jezus zawisł na krzyżu; u stóp swoich widzi dwie najdroższe na ziemi istoty, Matkę najukochańszą i umiłowanego ucznia: *Niewiasto,* mówi, *oto syn Twój*! — a zwracając się do Jana, który w tej chwili przedstawiał społeczeństwo wiernych, — i wskazując Maryę, dodaje: *Oto Matka twoja*! — O jakaż to smutna zamiana dla Maryi! woła św. Bernard; Jan zamiast Jezusa, sługa i uczeń za Pana i Mistrza, syn Zebedeuszowy za Syna Bożego, człowiek zamiast Boga żywego! — Marya przystaje na tę bolesną zamianę, którą przepłaca śmiercią Boskiego Syna swego. — Daje sobie otworzyć Serce i zaszczepić w nie miłość macierzyńską dla dzieci, które Jej dotąd były obce. Od tej chwili staje się *Ucieczką grzeszników*, Skarbnicą łask, Ostoją w nieszczęściu, Obronicielką cnoty i słabości. — Ktokolwiek cierpi i łzy wylewa, ma w Niej najmożniejszą Orędowniczkę. — Bóg jest dobrocią, ale i sprawiedliwością; Marya samem miłosierdziem.—Od Boskiego Syna swego otrzymała prawo łaski, prawo przebaczania i błogosławienia; jest u Niego wszechmocną nie rozkazem, ale wstawieniem się i prośbą.

Boską prawdziwie jest religia, która daje Matkę sierocie, Pocieszycielkę—utrapionym, niewinność niepokalaną za schronienie dla szczerego żalu!

O, niechaj nasi bracia oderwani od jedności z Kościołem św. nie mówią, że czynimy ujmę chwale Jezusowej, uznając w Maryi drugą Pośredniczkę naszą. I my z Apostołem wyznajemy jedynego Pośrednika — naszego u Ojca,— ale też zgodnie z nauką Kościoła wierzymy w wstawiennictwo Świętych Pańskich, a przedewszystkiem Maryi.

Za pośrednictwem ministrów mamy przystęp do królów; dlaczegoż nie mielibyśmy prosić Matki, by się za nami wstawiła do Syna? Powiedziałbym nawet, że brakowałoby coś naszej świętej religii, gdyby nam nie dostawało Jej błogosławionego pośrednictwa. Chcecie wiedzieć dlaczego? Oto posłuchajmy św. Bernarda: „Wyobraźcie sobie wielkiego Boga naszego, skupionego, zamkniętego w niedostępnych głębinach swojej chwały; jakże my słabe i drobne istoty, zdołamy przebyć przepaść niezmierną, która nas dzieli od Majestatu Bożego? Boicie się zbliżyć do Ojca? Dał wam Syna swego, Jezusa Chrystusa za pośrednika; On będzie wysłuchany dla godności swojej Osoby, gdyż Ojciec miłuje Syna. Czyż lękacie się zbliżyć do Jezusa? Nie możecie patrzeć bez drżenia na promieniejący w Nim Majestat Boży? Tak, bo On człowiekiem jak my,— ale jest też Bogiem, jak Ojciec; jeśli jedną naturą dotyka ziemi, to drugą unosi się ponad niebiosa. O Jezu, dobroć Twoja wzrusza mnie, ale potęga Twoja przejmuje mnie lękiem. Ręka, która rozgrzesza, jest zarazem ręką, która w proch obraca! Przebacz słabości mojej; miłuję Cię, ale się i lękam Ciebie; potrzeba mi Orędowniczki. Bóg jest moim Ojcem; Ty, o Jezu, jesteś bratem moim, ale serce moje potrzebuje Matki! Otóż Matka ta jest nam daną, Ona będzie wysłuchaną dla godności swojej Osoby; Syn wysłucha Matki, Ojciec wysłucha Syna.“ Taka jest ekonomia zbawienia wedle nauki wszystkich Świętych. Usuń Maryę z religii naszej, a ujmiesz jej wszelki wdzięk; w takim razie ze wszystkich dzieł Stwórcy, chrystyanizm jedyny nie łączyłby wdzięku ze wzniosłością, tkliwości uczucia z wielkością. I cóż w tem złego, że niewinność pośredniczyć będzie między twoją złośliwością a sprawiedliwością Bożą? Sądzisz może, że jest za wiele radości i pociechy na ziemi i że miara szczęścia przewyższa nędze i gorycze życia? Niestety, taka filozofia zimna, jak lód, nie otarła ani jednej łzy, nie ukoiła ani jednego serca! Zostawcie nam Matkę, Pocieszycielkę w niedoli, Ucieczkę w cierpieniu! Pobożność jest siostrą wzniosłości; nic naturalniejszego u dusz prawdziwie wyższych, jak naiwność i prostota wiary!

O święta Maryo, ponieważ jesteś Matką Bożą i Matką naszą, wszechmożną i najmiłościwszą zarazem, *módl się za nami!* Gdyby ktoś wątpił o skuteczności Twej opieki, powiemy mu, niechaj pyta o nią tych nędzarzy, którym dałaś pożywienie, tych chorych, którym uprosiłaś zdrowie, — więźniów, których uwolniłaś z niewoli,— wojowników, których osłaniałaś w bitwie od kul nieprzyjacielskich, — tych żeglarzy, na których wezwanie, Gwiazdo morza! uspokajałaś wzburzone fale! Niech zapyta zwycięzcy z pod Lepanto, z pod Wiednia, za czyją przyczyną pokonali półksiężyc i odparli pohańców? Niech idzie od miasta do miasta, od domu do domu, od pałacu do chaty strzechą krytej, wszędzie natrafi na ślady Twej wszechmocnej, o Maryo, opieki. Niechaj pyta tych sprawiedliwych, którzy z grzeszników stali się świętymi, dzięki potężnemu wstawiennictwu Twemu;—niech wejdzie do świątyń, których ściany pokrywają wota, świadczące o Twojej cudownej opiece. Niebo, ziemia i woda, wszystko opiewa piękność i potęgę Twoją! Tak, o święta Matko, my wierzymy ze św. Bernardem, że wszystkie łaski zawdzięczamy pośrednictwu Twemu: łaski cudownej opieki, nawrócenia, powołania, wybrania, zbawienia. Pewien książę pogański opiera się uporczywie gorliwym naleganiom misyonarza; wszystkie wysiłki apostoła pozostają bezskutecznymi. Mąż święty atoli nie traci nadziei, pozostaje mu jeszcze jeden środek: oto nosi na piersiach obraz Maryi; pokazuje go niewiernemu, a ten, który nie mógł wznieść się do pojęcia Boga, pada na kolana na widok Matki Bożej, uśmiechającej się do Najświętszej Dzieciny, uznaje prawo miłości i miłosierdzia w obcej mu dotąd religii; — pada na kolana przed tym obrazem i podnosi się wierzącym chrześcijaninem.

„*Módl się za nami grzesznymi!*“ Czemże wszyscy jesteśmy, woła św. Augustyn, jeśli nie grzesznikami? Ktokolwiek ośmieliłby się twierdzić, że jest bez grzechu, *łudziłby sam siebie, a prawda nie mieszkałaby w nim* [1]). Wszyscy zostaliśmy poczęci w grzechu. *Sprawiedliwy nawet siedem razy upada,* mówi Mędrzec Pański [2]). Pod tym względem mamy wszyscy smutny przywilej równości; różnica zachodzi tylko w stopniu złośliwości, albo też w mniej lub więcej częstem nadużyciu łaski. Ale nie rumieńmy się z nazwy grzeszników, przeciwnie, okryjmy się nią, jako najpewniejszą osłoną, która nam daje prawo do opieki wszechmocnej Ucieczki i Pośredniczki grzesznych. Marya ma łaski uprzywilejowane dla serc, które wszystkie środki zawiodły; nadewszystko lubi objawiać potęgę swą i miłosierdzie, przez nawrócenie wielkich grzeszników.

„*Módl się za nami teraz.*“ To *teraz*, dla którego błagamy o wstawiennictwo Maryi,— to bieg całego naszego życia. Przeszłość już nie nasza, przyszłość nie należy do nas jeszcze i może nigdy należeć nie będzie. Jakże znikomym jest byt człowieka na ziemi! Od kolebki do grobu cała jego osnowa streszcza się w krótkiem i przelotnem słowie *teraz*, t. j. teraz, w chwili, gdy do was przemawiam. Ale ta chwila tak szybko ulatująca, że niknie, skorośmy ją wymienili, — to czas walki, niebezpieczeństwa i próby; — to pole zapasów z trzema najgroźniejszymi wrogami, czyhającymi na naszą zgubę; ze światem, z piekłem, z namiętnościami; — to morze wzburzone, na którem tak łatwo zatonąć; to łez dolina! Sami z siebie jesteśmy za słabi, aby wytrwać w walce, pokonać niebezpieczeństwa, dźwigać brzemię cierpienia i troski; — *módl się więc za nami teraz, o Maryo;* — jeśli nam nie podasz ręki pomocnej, zginiemy! Módl się za nami *teraz*, bo od tej chwili zależy cała wieczność nasza.

---

[1]) I. Jan I, 8.

[2]) Ekkles. V. 5. 8.

Ale poza chwilą obecną jest godzina najkrytyczniejsza w życiu, godzina najwyższej i ostatniej walki, godzina ciemności, niepokoju i lęku dla duszy najświętszej — godzina, w której dusza może odpokutować grzechy długiego żywota lub utracić nagromadzone zasługi. Wówczas na widok przeszłości, która nas opuściła raz na zawsze,— teraźniejszości, która się nam wymyka,— sądu straszliwego, który się zbliża, potrzeba nam pomocy tem potężniejszej, czem gwałtowniej uderza na nas odwieczny nieprzyjaciel naszej duszy. U kogóż nam szukać tej pomocy, jeśli nie u Tej, która po wszystkie czasy jest i pozostanie grzesznych Ucieczką?

„*Módl się za nami w godzinę śmierci naszej!*“ Szczęśliwy, o Maryo, kto Cię wzywa na śmiertelnem posłaniu; — szczęśliwy, kogo w tej najważniejszej chwili otaczasz swą opieką; — szczęśliwy, kto oddaje ducha Bogu, wpatrzony w Twoje Oblicze, z błogosławionem Imieniem Twojem na ustach! To nie śmierć, lecz sen, z którego zbudzi się w Niebiosach!

„*Amen,*“ *niech się tak stanie*! Oto życzenie, jakiem Kościół kończy wszystkie swoje modlitwy, uwielbienia i dziękczynienia. *Amen*! to wyraz nadziei, którą wśród goryczy wygnania krzepimy dusze nasze. Czyńmy taksamo składając należny hołd Maryi. Czcijmy Ją dla Jej chwalebnych przywilejów i dla „*wielkich rzeczy,*“ jakie Bóg Jej uczynił. Błogosławmy Jej Imię, święćmy Jej tajemnice, wstępujmy do związków poświęconych Jej służbie. Wzywajmy Maryi, uciekajmy się pod Jej opiekę, módlmy się do Niej codziennie, aby sobie zapewnić Jej pomoc przy zgonie. Naśladujmy Maryę, ćwicząc się w cnotach, których Ona najponętniejszym wzorem. „Każdy z nas, mówi św. Grzegorz z Nissy, jest malarzem swego życia;“ dodawajmyż codziennie jakiś rys, upodobniający nas do tego wzoru.

A ty, o Panno święta, spojrz z wysokości tronu swego, oczyma miłosierdzia na Kościół święty. Wołamy do Ciebie nieszczęsne dzieci Ewy, wzdychamy do Ciebie z tej łez doliny; spraw, byśmy za Twoją przyczyną posiąść mogli na wieki błogosławiony Owoc żywota Twego wraz z Tobą, która jesteś słodyczą i nadzieją naszą na tej ziemi wygnania, pocieszycielką w cierpieniu i Matką miłosierdzia. Amen.“

KAZANIE 4-e.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej.

«Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody». Łuk. I. 48.

Pewnego dnia w zapadłej mieścinie królestwa Judzkiego, znikającego w niezmiernych państwa Rzymskiego przestworzach, dał się słyszeć głos tych słów proroczych: *Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.* Ta, która te zdumiewające wypowiadała słowa, nie była potężną królową, władczynię postrach lub miłość szerzącą; nie była to małżonka słynnego zdobywcy, prawodawcy lub genialnego mówcy; była to niewiasta, dzieweczka raczej korna i skromna, której młodość upłynęła w cieniu świątyni, która przed chwilą opuściła swe ulubione zacisze, by poślubić biednego rzemieślnika. Wprawdzie w kilka miesięcy po ogłoszeniu światu tej zdumiewającej przepowiedni, niewiasta ta stała się matką. Ale czemże będzie Ten, którego Ona nosi w swem łonie, którego na świat niebawem wyda?

Syn Jej narodzi się w stajence, za kolebkę służyć Mu będzie żłób bydlęcy, z garstką barłogu, — pierwsze lata życia swego przepędzi na wygnaniu wśród ubóstwa i cierpienia. Następnie, jako syn rękodzielnika, sam stanie się rzemieślnikiem, a porzuci korny swój warsztat na to tylko, by się stać *kamieniem obrażenia* ¹) dla wielu z braci swoich,—przedmiotem nienawiści narodu swojego. Nareszcie po trzydziestu trzech latach przeciwieństw i prześladowań, zakończy swój żywot na szubienicy, przeznaczonej dla niewolników!

Oto czego byli świadkami przed dziewiętnastu wiekami mieszkańcy Judei! Przez ten długi okres wieków ileż to państw, iluż potężnych zdobywców, iluż mężów genialnych z ziemskiej znikło widowni! W poczuciu swej potęgi *wznosili się oni jako cedry Libanu* ²), mniemali, że ich pamięć jako meteor świetlany roztaczać będzie swe blaski na wszystkie wieki, ale o czczości, o nicości! i ślad po nich zatarty! Tymczasem korna Córka Izraela, Oblubienica ubogiego rzemieślnika, Matka Ukrzyżowanego, występuje z mroków, błyszcząca aureolą olśniewającej chwały! której promienie z dnia na dzień więcej przybierają blasku, uwieńczona dyademem, któremu każdy następny wiek nowych dodaje świetności. Imię Jej staje się dla ludzkości

---

¹) Rzym. IX. 33.
²) Ps. XXXVI. 35.

imieniem błogosławieństwa i chwały, imieniem Królowej, Matki, Pani i Dobrodziejki; — i niema na ziemi zakątka, gdzieby z najwyższym zapałem nie spełniano wielkiego jej proroctwa: *Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.*

Cóż jest przyczyną iszczenia się przez wieki i pokolenia tego proroctwa Maryi?—To, że tego Człowieka co się urodził w stajence, żył w pracy i ubóstwie i umarł na krzyżu, ludzkość uznać musiała za Chrystusa, za *Syna Boga żywego* [1]), zatem w logicznem następstwie, Jego Rodzicielka podzielać musiała Jego chwały, tryumfy, jak uczestniczyła w Jego cierpieniach i poniżeniach. Oto pówód, dla którego ludzkość w swym ku wieczności pochodzie z niewysłowioną miłością spełnia Jej proroctwo; dlaczego my wierni Chrystusowi cześć bezgranicznego kochania oddajemy Bogarodzicy; dlaczego świat chrześcijański w sposób Jej najmilszy, różańcowem nabożeństwem daje wyraz swego uwielbienia i miłości.

Kościół Boży wkłada w usta Maryi te rozkoszne dla nas słowa: *Kto mnie najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana* [2]), krystalizując w tych wyrazach swe wierzenie: że nabożeństwo do Boskiej Matki jest rękojmią zbawienia i wszelkich dóbr w życiu. Ten, mówi nam Marya, kto się nauczy czcić mnie rzetelnem nabożeństwem, znajdzie we mnie życie prawdziwe, polegające na świętości, jaką w czasie nadaje łaska, i wiekuiste życie niechybnie odzierży. Zatem gruntowne do Bogarodzicy nabożeństwo, to ze skarbów niebiańskich najcenniejszy i najpożądańszy.

Dlatego przy dzisiejszej uroczystości tak drogiej Sercu Matki Najświętszej, chcę wam przedłożyć *niektóre pobudki do najzbawienniejszego nabożeństwa do Matki Najśw.*.

Panno czcigodna, Panno wsławiona, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

Pobudki do nabożeństwa do Matki Najśw.

Pierwszą pobudką do oddawania hołdu, czci i miłości Matce Najświętszej jest dla nas *Trójca Przenajświętsza*, żywiąca w swem sercu dla Przebłogosławionej Dziewicy więcej miłości, aniżeli dla wszystkich razem Aniołów i błogosławionych. Czemu? O! bo Marya większą promienieje świętością aniżeli wszystkie hierarchie Aniołów i Świętych razem wzięte! Czyż nie słuszna zatem, byśmy również okazywali Jej więcej miłości i szacunku niż wszystkim innym najświętszym stworzeniom, byśmy tym sposobem dostrajali nasze uczucia do Bożych; byśmy goręcej miłowali Tę, w której więcej widnieje zachwycających przymiotów i wysług wiernością Jej zdobytych? O jakże więc cieszyć się winniśmy, i winszować Bogarodzicy tych niezmiernych przywilejów, jakimi podobało się Najwyższemu ozdobić Tę wielkiej świętości Królowę! O jakżeż nie dziękować za te najwspanialsze dary, jakimi najhojniej Bóg Maryę opromienił, a zarazem błagać Ją, by nam zjednywała niektóre z tych darów, któreby i nas czyniły Bogu miłymi, byśmy jak Ona *znaleźli łaskę u Pana.*

---

[1]) Mat. XVI. 16.

[2]) Przyp. VIII. 38.

Drugim do czci Matki Najświętszej motywem jest Jej nieskończona *dostojność Bogarodzicy.*

Najprzedniejszą, powiada Benedykt XIV w złotej bulli swojej, i wszystkie inne w sobie zawierającą pobudką do szczególnej czci Najświętszej Panny, jest wyrok przedwieczny i wyraźna wola Boga. Bóg sam Ją jedną ze wszystkich, jakie stworzyć postanowił istot, wybrał i przedwiecznie przeznaczył, aby była Przeczystą Dziewicą i prawdziwą Matką Jednorodzonego Syna swego. Następnie w pełności czasów wysoko Ją wyniósł nad wszystkich Świętych i Aniołów, i wspaniale nad wszystko stworzenie Ją uzacnił niepojętą godnością Macierzyństwa Bożego, cudowną hojnością łask i świętości najwyższej, i niezrównanym blaskiem chwały niebiańskiej Ją opromienił, i niepożytem na wieki pierwszeństwem wielmożności i łaskawości, wszelką stworzoną moc i dobroć przewyższającej, Ją wyposażył.

Słusznie więc mówi św. Anzelm, iż: „tak wysoko Bóg sam uczcił Maryę, iż żadne stworzenie, anielskie ani ludzkie, wysokości Jej dosięgnąć nie zdoła; nic niemasz wyższego nad Nią, prócz samego Boga“. — „Taką nieskończoną miłością, dodaje św. Bonawentura, Bóg umiłował Maryę, iż w Niej jednej nad wszystko stworzenie sobie upodobał, i własnem królestwem i Boską władzą swoją z Nią się podzielił“ ¹).

Jeśli Bóg taką czcią Przebłogosławioną Dziewicę ukoronował, i takimi szczególniejszej miłości swojej dowodami Ją uzacnił, czyż stąd widoczny nie wynika dla nas obowiązek, byśmy Ją również wysoko cenili i tak Ją wedle możności naszej miłowali, jak Ją wszyscy Anieli i Święci i wszystek Kościół katolicki miłują i po wszystkie czasy miłowali i na wieki miłować będą!

Oto ogólny, zasadniczy powód wszelkiego nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy. Przypatrzmy się teraz poszczególnym powodom, jakie się w tej ogólnej zasadzie zawierają.

Kto zdoła wypowiedzieć, kto potrafi myślą ogarnąć niewypowiedzianą i niepojętą dostojność, wielkość i wspaniałość Bogarodzicy? Jest to godność tak wysoka, że żaden Anioł po wszystkie wieki zgłębić jej nie zdoła. Marya sama zdumiewając się nad tem nieskończonem dostojeństwem swojem, woła w zachwycie: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* ²). Może

---

¹) De Conceptu Virgineli. l. XVIII.

²) Łuk. I. 49.

Bóg, nauczają święci Doktorowie, większe i piękniejsze niż ten obecny, światy stworzyć; ale wyższego i piękniejszego dostojeństwa, nad dostojność Matki Bożej samaż wszechmocność Jego w istocie stworzonej sprawić nie zdoła. Z godności tej wykwita niewysłowiony stosunek Jej pokrewieństwa z Bogiem, i z tego powodu wysokość Jej jest nieskończona. Bóg sam tylko mocen jest pojąć w zupełności, jaka jest wielkość tego zaszczytu Macierzyństwa Boskiego, jak On sam tylko zna, i Boskim umysłem swoim ogarnia nieskończoną doskonałość i wielkość swoją [1]).

Tem samem, że Maryę obrał sobie za Matkę, musiał też Bóg, jak uczy Pius IX w swej Bulli *Inneffabilis* [2]), nadać Jej *świętość* odpowiednią takiej godności. Jak więc nieskończoną jest godność Macierzyństwa Bożego, tak i świętość Matki Boskiej musi być tak wielką, że po świętości Boga, żadnej większej nad nią przedstawić sobie niepodobna. Czystości Jej bez zmazy żaden umysł stworzony nie ogarnie. Weszła Ona na ziemską widownię w Majestacie Niepokalanego Poczęcia, w doskonałej czystości i świętości; przeszła przez ten ziemski padoł w swej nadanielskiej niewinności; w każdym dniu życia swego pomnażała się w łasce i świętości, jednym nieustającym i nieprzerwanym aktem doskonałej i najwyższej miłości Bożej. Boga swojego, wiekuiste Źródło cnoty, cudownym, jedynym w swoim rodzaju sposobem, nosiła w sercu i w żywocie swoim, i tak dusza Jej niepokalana wszelkie dobra nadprzyrodzone czerpała z samegoż Źródła świętości i dobroci Bożej. — Wszelkie cnoty w najwyższym posiadała stopniu; wiarę i ufność w Bogu, pokorę i cierpliwość, miłość bliźniego i posłuszeństwo, cichość i ducha zaprzania się siebie, ducha modlitwy i gorliwość o dusz zbawienie.

Prawda, że ta świętość Maryi jest przedewszystkiem dziełem Boga samego, wspaniałym owocem onego niewyczerpanego skarbu łask, któremi Syn Boży przyozdobił błogosławioną swą Rodzicę, łask, tak niepojęcie hojnych i wielkich, iż od pierwszej chwili życia swego niezrównanie niemi prześcigała wszystkie dary i łaski, użyczone wszystkim razem Aniołom i Świętym. Atoli świętość Jej była niemniej owocem niewypowiedzianie *wiernego Jej z łaską współdziałania*, i własnej pracy. Łaska Boża i wolna wola Maryi spotkały się ze sobą, i przedziwne powstało między niemi współzawodnictwo: im hojniej Bóg łaskę dawał, tem chciwiej Marya ją przyjmowała, tem pełniejszą Dawcy oddawała miarę wdzięczności i miłości, tem obfitsze znowu otrzymywała za to od Boga nowych łask przypływy; i tak z tego świętego współzawodnictwa zrodził się stan łaski i świętości niepojęty, niewysłowiony!

Gdy wreszcie śmierć kres wzrostu łaski położyła, gdy z chwilą zejścia Jej z tego świata, wszystka w Niej pełność darów Bożych, przedtem osłoną pokory przysłoniona, naraz się rozpromieniła: o! jakże przedziwnie wspaniałą i piękną Marya naonczas okazała się w niebie! Nakształt róży, do światłości wschodzącego słońca otwierającej swą koronę, i wonne liście swoje rozwijającej, zajaśniała w oczach zdumionego Jej chwałą dworu niebiańskiego. Syn Boży wziął za rękę swą Najmilszą i posadził obok siebie na tronie; ukoronował Ją koroną chwały tak bogatą i wspaniałą, jak wielką jest Boska miłość, którą Ją umiłował. I odtąd Najświętsza Boża Matka w wiekuistem królestwie błogosławionych króluje, Królowa wszystkich Aniołów i Świętych, nieba i ziemi Królowa. Piękności Jej i chwały, błogości Jej i szczęśliwości, wielmożności i władzy Jej, żaden język nie wypowie. Króluje na wieki, pierwsza i najbliższa obok Boga-Syna, i wszelką chwałę i moc i piękność najświętszych istot stworzonych niezrównanie prześciga. Bóg z miłością nieskończoną na Nią spogląda, i z najwyższem upodobaniem oko Jego na chwale Matki spoczywa, i Serce Jego wiecznie widokiem Jej się weseli. Natchnieniem Ducha swego Świętego cząstkę maluczką tej chwały Maryi, ile w tem życiu śmiertelnem poznaną być może, Ojcom świętym i Doktorom Kościoła objawił, i Świętych swoich i pasterzy Kościoła swego do wielbienia Jej pobudził. W tym duchu, nigdy nieustając w pełnych czci i świętego wesela pochwałach Niepokalanej niebios Królowej, Święci uczą nas, że Bóg wszechmogący niejako podzielił się z Maryą Boską władzą swoją, i skarbów i dóbr swoich uczestniczką Ją uczynił. Jakkolwiek Marya jest stworzeniem tylko, i nieinaczej jedno błagalną prośbą i przyczyną do Boga wspierać nas może, wszelako któż się ośmieli wątpić, że możniejszą jest przyczyna Jej, niż wstawiennictwo wszystkich razem Aniołów i Świętych? Marya wszystko może, bo jako Matka, wszystko otrzyma od Syna swego, o cokolwiek Go prosi. Jest Pośredniczką i Rozdawczynią łask wszelkich, jest przewodem, którym spływają na ludzi wszelkie dary i błogosławieństwa i zmiłowania Boże. Z Ojcami i Doktorami Kościoła: ze św. Augustynem, św. Germanem, św. Ildefonsem, św. Anzelmem, św. Bernardem, ze św. Tomaszem, św. Bonawenturą, św. Alfonsem Ligorym, i z tylu innymi twierdzić możemy, iż Bóg w nieodmiennych wyrokach swoich postanowił, wszystko, cokolwiek nam użycza dobrego, i łaski wszelkie, nie inaczej nam udzielać jedno przez Maryę, aby jako Ona będąc Matką Zbawiciela, najprzedniejszego i najhojniejszego nad wszystkich i dla wszystkich, dostąpiła uczestnictwa w zasługach i łaskach Syna swego: tak też przez Nią wszyscy, za Jej pośrednictwem i przyczyną do Syna, dostępowali zbawienia. A stąd pociechy i otuchy dla nas pełna pewność, że cześć i nabożeństwo do Przeczystej Matki Boskiej jest *niezawodnym znakiem wybranych,* i rękojmią zbawienia wiecznego.

---

[1]) S. Thom. I. 2. q. 106. ar. 4.

[2]) 8 grudnia 1854.

„Ktokolwiek wiernie i statecznie służy Maryi, woła św. Leonard a Porto Maurizio, — a te słowa jego są jakby echem głosu wszystkich Świętych, — ten zginąć nie może. Kto zjedna sobie Jej opiekę i przyczynę, ten ma pewność zbawienia, dzierży niezawodną rękojmię miłości Jej Syna, i wiecznej szczęśliwości w Niebie!“

Czyż potrzeba teraz dowodzić, że Syn Boży, nieskończenie miłujący swą Rodzinę, żąda, byśmy Ją miłowali, byśmy Jej służyli wedle Jej godności i dostojeństwa?— O zaiste, wszystkie hołdy, usługi, jakie Maryi oddajemy, Pan nasz przyjmuje i nagradza, jakgdybyśmy Jemu je oddawali. Wszak o ubogich powiedziałeś, Panie: *Coście uczynili jednemu z najmniejszych braci moich, mnieście uczynili* [1]); o, jakoż bardziej musisz powiedzieć: wszelką cześć, jaką oddajecie Rodzicielce mojej, mnie ją wyświadczacie!

O najmilsi, jeżeli my naprawdę kochamy Boga, Zbawcę naszego, dla niezmiernych względem Niego naszych powinności, tedy nie wystarcza, byśmy kochali Jego Ojca Przedwiecznego, bo Oni są tylko jednym Bogiem: ale nadto potrzeba, byśmy miłowali Jego Najświętszą Matkę; miłość bowiem, która Ich łączy, tworzy z Nich jednego ducha i serce jedno.

Dalej, czyż sama Matki Najświętszej miłość, jaką nam objawia, nie powinna nas zniewolić do Jej czci i miłości bezgranicznej? — Wszak dzieci wrodzonym instynktem kochają swą matkę, tembardziej kiedy wiedzą, że ona ich kocha. Toteż Jan św. usłyszawszy u stóp krzyża to słodkie słowo Jezusowe: *Oto Matka twoja* [2]), *wziął Ją za swoją*, za Matuchnę swoją, -- zawsze najtkliwszą i najufniejszą kochał Ją miłością.— I my, na wzór umiłowanego ucznia, weźmijmy i obierzmy sobie Maryę za Matuchnę naszą; kochajmy, służmy Jej najwierniej, poczytujmy się za szczęśliwych, że należymy do grona Jej dziatek.

Nareszcie cześć najtkliwszą Maryi wytworzyć w nas winny wszystkie *dobra*, jakie Marya Najświętsza w niebie nam oddaje; wszystkie *łaski*, jakie za Jej pośrednictwem nieustannie otrzymujemy.

Mówiłem przed chwilą, że Matka Najświętsza nie przestaje wstawiać się za nami z większą niezrównanie gorliwością, aniżeli Jeremiasz modlił się za lud swój [3]), boć to nasza najtkliwsza Orędowniczka, wszechmożna u Boga Pośredniczka. Marya tak się *troszczy o wszystko*, co nas dotyczy, że nietylko wysłuchuje prośby, jakie do Niej zanosimy, ale Ona je uprzedza, sama nasze potrzeby miłosierdziu Jezusa przekłada. W Kanie Galilejskiej, litując się nowożeńców, prosi Syna swego o wino dla nich... i odtąd nie przestaje błagać o wino Bożej miłości dla wszystkich, którzy kult Jej oddają.—Władza Matki Najświętszej nie zna granic; niema niczego, czegoby otrzymać nie zdołała dla najzatwardzialszych nawet grzeszników. Stąd to śmiałe św. Anzelma zdanie, że niekiedy łatwiej bywamy wysłuchani wzywając imienia

---

[1]) Mat. XXV. 40.
[2]) Jan. XIX. 17.
[3]) II. Mach. XV. 14.

Maryi aniżeli Imienia Jezusa [1]), nie iżby Bóg-Syn był mniej potężny i miłosierny od Matki Najświętszej, ale dlatego, że będąc Sędzią ludzkości, Sprawiedliwość Jego częstokroć przeważa nad Jego miłosierdziem i nie dozwala Mu słuchać naszych prośb, dla naszych nieprawości [2]), Matka zaś Najświętsza występująca zawsze tylko w roli Rzeczniczki a nie sędziego, zna tylko wnętrzności miłosierdzia; Jej Serce matczyne żywi same myśli pokoju; Ona myśli tylko o uśmierzeniu Boskiej sprawiedliwości, używa całej swej przewagi nad Sercem Jezusa, by nas bronić i zbawiać. Jej dobroć tak daleko się rozciąga, że św. Bernard ośmiela się powiedzieć: „Jeżeli kto, o Dziewico Najświętsza, przypomni sobie, żeś mu nie przyszła z ratunkiem w potrzebie, niechaj będzie mu wolno nie wysławiać Twego miłosierdzia". Czyli innemi słowy: „Wszyscy winni wysławiać Twe miłosierdzie, boś nigdy nie odmówiła pomocy temu, kto Cię o nią prosił" [3]).

Zdaje mi się, że słyszę Boskiego Zbawcę naszego, który dzieląc się z nami Matką swoją, w te rzewne i pocieszające do nas odzywa się słowa: „Ja, Mądrość odwieczna, co mieszkam na wysokościach, zstępując na ziemię, chciałem wejść na świat przez Maryę. Przez Nią dokonałem dzieła zbawienia, przez Nią też, synu, córko, postanowiłem udzielić ci mej Mądrości i Świętości.

Synem, córką moją jesteś: Ja ci będę za Ojca, Marya będzie ci Matką. Tyś słaby i nędzny, Jam Pan umacniający, a Marya rzeczniczka twoja, by ci wszelką pomoc moją zjednywała.

Jesteś grzesznikiem; Jam litościwy i miłosierny; a Marya grzesznych ucieczką, przez którą wyprosić sobie możesz miłosierdzie moje.

Ty do niebieskiej zdążasz ojczyzny: Ja jestem nieba Bogiem, a Marya nieba Królową, by ci niebiańskiego mego królestwa podwoje otworzyła.

Jako prawy Zakonu mego wyznawca, ty świętym być winieneś: Ja jestem najwyższym cnót i wszelkiej świętości Dawcą, a Marya — rozrzutną ich rozdawczynią!

Chcesz więc synu, córko, zdobyć łaskę i chwałę moją? Wołaj do Matki, czcij Maryę; przez Nią wysłucham modły twoje; ukażę Jej, że jestem Jej Synem, a Ona okaże ci, że jest Matką twoją.

Matka moja jest niebios bramą, nieba drabiną. Przez Nią dary moje na ziemię zstępują; przez Nią wybrani z ziemi do mnie wstępują.

Policz synu, córko, jeśli zdołasz, iluż grzeszników przez Nią nawróciłem, iluż nawróconych łaską moją udoskonaliłem; iluż najcenniejszy dar dziewictwa, iluż zwycięstwo nad namiętnościami, iluż niebiańskiej chwały wieniec przez Nią odzierżyło!

---

[1]) Serm. IV. de Nativit.

[2]) L. de Excellentia Virg. C. VI.

[3]) Serm. de Assumptione.

Patrz na Augustyna, Jana Damasceńskiego, Anzelma, Bonawenturę, Bernarda, Dominika, Ksawerego i tylu innych sług Maryi jaśniejących świętością. Przez Nią Jam ich uświęcił na ziemi, przez Nią do wiekuistego mego królestwa Jam ich wprowadził.

Zlicz, jeśli możesz, iluż umarłych na duszy Jej opieka wskrzesiła, ilu chorych na ciele Ona uleczyła, iluż od najgroźniejszych niebezpieczeństw Ona ochroniła, ilu z toni morskiej, z pożogi, z wojny, z zarazy Ona wybawiła!

Zlicz, ile królestw Matka moja utwierdziła, ile państw chylących się ku upadkowi Ona podtrzymała, ilu wzywającym Jej pomocy wojskom nadludzkie dała zwycięstwo, ilu herezyom kres położyła. Taką siłą wyposażyłem Ja — Pan wszechmożny, Matkę moją, bym Ją najwyższą na ziemi, jak na niebie chwałą opromienił.

I ty synu, córko, szczerem sercem masz czcić Matkę moją; nie prośbą tylko, ale i prawdziwej miłości uczuciem.

Jest Ona Matką twoją, zatem należy się Jej cześć twoja. Jest Matką moją, świątynią moją, Przybytkiem moim: zatem należy się Jej chwała, hołd błogosławienia twego. Jest miłosierna: zatem należy się Jej ufność twoja. Jest Królową Świętych i Panią twoją, więc służbę najwierniejszą tyś Jej winien.

Miłą jest Ona Ojcu, który kocha Córkę; miłą jest Synowi, który miłuje Matkę; miłą jest Duchowi Świętemu, który kocha Oblubienicę. Czcij więc Maryę, a staniesz się miłym i Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

O synu, o córko moja, pomnij, że Marya jest Matką moją, jest Piękną moją, jest Przyjaciółką moją! Jam chciał, Jam przykazał, by Ją zwały *błogosławioną* wszystkie pokolenia, by wszystkie ludy najtkliwszą kochały Ją miłością, bo Ja, który możny jestem, i święte Imię moje, uczyniłem Jej wielkie rzeczy. Jam chciał, i nakazał miłość Matki mojej, a jakom przykazał, tak się stało.

Jej chwała i cześć w Kościele moim nigdy nie ustały. Patrz na dni Jej świąteczne, jak są częste i uroczyste; jak wspaniałymi hymny świat cały, niby jedna świątynia, Jej chwałą nieustannie rozbrzmiewa.

Ją głoszą wszędzie i wysławiają kaznodzieje moi; Ją wszędzie czczą ludy mi wierne; do Niej gorącem nabożeństwem zwracają się wszyscy, co prawego są serca, co nie wykluczeni z księgi żywota. Taka wola, takie przykazanie moje!

Jesteś chrześcijaninem, więc spełniaj mandat mój; głoś wszędzie i wysławiaj chwałę Rodzicielki mojej, by kult Jej coraz szersze, coraz zbawienniejsze na ziemi zataczał kręgi.

Błogosławiony, kto jest sługą Maryi! Błogosławiony lud, który Ją czci! Ci otrzymują błogosławieństwo od Pana i z obfitości niebios i z żyzności ziemi; łaskę w tem życiu i chwałę w przyszłem. Sługa matki mojej na wieki nie zginie!“

*

*　　*

Czcijmy więc, czcijmy, najmilsi Matkę Najświętszą rozlicznemi praktykami pobożności, jakich nas Kościół św. uczy; a najbardziej tem najmilszem jej Sercu nabożeństwem różańcowem, o którem na zakończenie kilka uwag dorzucę.

Różaniec czyli koronka i krucyfiks, to skarby duchowe dusz katolickich. To też osoby zakonne które wszystko opuszczają, dwie te rzeczy dla siebie zatrzymują. Krzyż na sercu, koronkę przy pasie; — połowa zaś wiernych idzie przez ten świat Boży, bez żadnej innej umiejętności i bez innej broni.

Koronka to praktyka pobożna, która przystoi mędrcom i prostaczkom, dzieciom i starcom, żołnierzom i kapłanom, słowem wszystkim. Kościół powiada, że to *nabożeństwo* jest Matce Najśw. *najmilsze* [1]), zatem dla nas najcenniejszem być winno.

Różaniec, koronka jest zarazem *rozmyślaniem i ustną modlitwą*, utworzoną ze słów najwymowniejszych, której najzbawienniejsze towarzyszą wspomnienia. Jest to rozmyślanie najwłaściwsze do uświęcenia serca człowieka i modlitwa najskuteczniejsza do zjednania sobie serca Bożego.

W Różańcu jest najpierw *rozmyślanie.* O nie obawiajmy się rzeczy, bojąc się nazwy! Jest to rozmyślanie najłatwiejsze ze względu na swą krótkość; trwa ono bowiem przez czas odmawiania jednego dziesiątka. Czyż ruchliwa dusza nasza nie potrafi przez dwie minuty stać przed Boga obliczem i zająć się uroczą sceną Ewangeliczną? Zarzucono Różańcowi *jednostajność*! Ale zarzut ten chyba uczynili ci, którzy kochać nie umieją! Co do mnie, wiele razy powtarzam te dwa słowa: *Zdrowaś* i *módl się*, zawsze one wydają się nowemi dla mego serca pełnego miłości a próżnego łaski. Nadto, pomijając już różne intencye, jakie założyć sobie możemy, jakaż tu rozmaitość we wspomnieniach!

Różaniec to skrócenie Ewangelii. Tutaj serce nasze przechadza się od jednej tajemnicy do drugiej.

To rozmyślanie jest najpożyteczniejsze; jego bowiem przedmiotem jest Jezus i Przebłogosławiona Jego Matka; w tajemnicach *radosnych*, *bolesnych* i *chwalebnych* znajdują się wszystkie łaski, wszystkie pociechy i wszystkie nasze nadzieje. W podobny sposób, jak zapewnia Ewangelia, rozmyślała sama Marya. By módz ubezpieczyć duszę o jej szczęsnym losie wiekuistym mistrze życia duchowego wymagają od niej codziennego rozmyślania, zatem sam Różaniec może nam dać pewną porękę zbawienia.

---

[1]) Cultu gratissimo. Encyc. Leon XIII.

Różaniec, koronka jest też *ustną modlitwą*. Nic już nie mówię o *Wierzę*, które wylicza wszystko, w co wierzyć mamy; o *Chwała Ojcu...* które wypowiada wszystko, co czynić trzeba; o *Ojcze nasz*, które wyraża wszystko, o co prosić winniśmy; — zwracam tu uwagę na samo *Zdrowaś Marya* które popiera *Ojcze nasz*, czyli prośby w nim zawarte i zjednywa wszystko dla nas; oto *Zdrowaś* stanowi grunt i tkaninę cudną Różańca!

O najmilsi, czy ta nazwa, to imię *Koronka*, dla wiernych sług i czcicieli Maryi nie jest najrozkoszniejszem proroctwem? O niezawodnie Matka Najświętsza czcicielom swoim odda za koronkę, chwały wiekuistej koronę!

O Maryo, Dziewico Przebłogosławiona, przyjmij więc nas za sługi swoje, Ty, któraś już nas pod krzyżem za dzieci przyjęła. Okaż się nam Matką, czyniąc nas najnabożniejszymi ku sobie!

O Dziewico Wszechmożna, któraś starła głowę węża, zetrzyj wrogie Ci namiętności nasze, skrusz okowy występków naszych!

O Matko Niepokalana, na której skinienie skarby nieba na nas spływają, wyproś nam łaski niezbędne; wyjednaj wiarę silną, nadzieję bezpieczną, miłość płomienną, dar modlitwy; wyproś nam cnoty: czystość, pokorę, pogardę świata i żarliwość w służbie Boskiego Syna swego!

O *Wspomożenie wiernych*, wspieraj nas we wszelkim ucisku; od wszelkiego niebezpieczeństwa w życiu i przy sądzie racz nas wybawiać!

O Maryo, niechaj Ci służą ludy! niechaj Cię czczą pokolenia! niechaj przed Tobą zginają kolana wszystkie narody; by wielbiąc Cię na ziemi, wysławiać Cię mogły w wieczności!

O Matko najmilsza, której Syn Twój, a Zbawiciel nasz powiedział: *Mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi mymi rozpuść korzenie* [1]), my niczego tak gorąco nie pragniemy, jak Ciebie kochać, Tobie służyć. Chcemy być z liczby umiłowanych Twych dziatek, chcemy jak najdoskonalej iść w ślady cnót Twoich; przyjmij nas do tego *domu Jakóba*, gdzie królujesz nad wszystkimi wybranymi; *zapuść* w serce nasze tak *głębokie korzenie*, byśmy odtąd do Ciebie, jak dziatwa do matki należeli, i jak matce cześć i miłość wiecznie okazywali, spraw, byśmy zawsze prawdziwe, serdeczne i dziecięce żywili do Ciebie nabożeństwo,— by się na nas ziściła Twa najpożądańsza obietnica: *Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana* [2]). Amen.

---

[1]) Ekkl. XXIV. 13.

[2]) Przyp. VIII. 36.

KAZANIE 5-e.

Przejawy prawdziwego do Matki Najśw. nabożeństwa.

«Ja matka pięknej miłości i uznania i nadziei świętej».
Ekkl. XXVI. 24.

Kościół Chrystusowy stosuje te słowa Ekklezyastyka Pańskiego do Najświętszej Dziewicy; w nich mamy wyrażone rzetelne przejawy nabożeństwa do Matki Najświętszej. Zanim je wyjaśnię, zróbmy sobie wpierw jasne pojęcie o *nabożeństwie*. Cóż rozumiemy przez teń wyraz *nabożeństwo* albo *pobożność*? Nabożeństwo, pobożność, w ogólnem pojęciu, jest to, jak naucza Doktór Anielski, wola ochocza,— gotowość do czynienia tego, co należy do czci i służby Bożej [1]). Pobożność, w myśl św. Tomasza, nie różni się zatem od *religijności*, chyba tem, że gdy religijność widzi w Bogu przedewszystkiem Stwórcę i Pana, — pobożność upatruje przedewszystkiem Ojca; gdy pierwsza przejmuje duszę czcią dla Boskiego Majestatu,— to druga napełnia ją dziecięcą ku Niemu miłością. Nabożeństwo, pobożność wykwita więc z miłości i jest jej udoskonaleniem. „Miłość, naucza św. Franciszek Salezy, będąc ogniem duchowym, gdy się rozpłomieni, zowie się pobożnością“ [2]).

Rzecz jasna, że pobożność czyli nabożeństwo prawdziwe, jako wykwit i uwieńczenie miłości, nie może się ostać w duszy z wolą grzeszenia, z przywiązaniem do grzechu.

Czem więc jest nabożeństwo do Matki Najświętszej? Jest to usposobienie serca, rączość i ochoczość do składania Jej hołdów, do sławienia Jej wielkości, do umiłowania Jej w należyty i miły Jej sposób. Modlitwy, posty, jałmużny i inne praktyki zewnętrzne ku Jej czci, nie są jeszcze szczerym pobożności do Niej wyrazem; mogą one być jego przejawami lub środkami, wszelako nie stanowią jeszcze rzetelnej pobożności, mogą się bowiem ostać w duszy z wolą trwania w grzechu. Te zewnętrzne pobożności objawy w duszach hołdujących grzechowi, są, jak się wyraża św. Ezechiel Prorok, *złotem* w błocie, w gnoju [3]). W tych zaś, którzy chcą wziąć rozbrat z grzechem, one zapoczątkowują prawdziwe nabożeństwo, są to jakby iskry, które pod niebiańskim podmuchem w płomień miłości rozżarzyć się mogą.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej, jako wykwit miłości ma swój wyraz w trzech głęboko zakorzenionych w sercu uczuciach: 1° *czci*, 2° *ufności*,

---

[1]) S. Th. 2. 2. q. 82. ad 2.
[2]) Filotea, cz. I, r. 1.
[3]) Ezech. VII. 19.

3⁰ *miłości*, stanowiących istotne znamiona zbawiennego do Bogarodzicy nabożeństwa, które w tej nauce chcę cokolwiek rozwinąć. Naczynie osobliwego nabożeństwa, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Cześć Matki Najświętszej.

Szacunek wykwita z pojęcia dostojeństwa i godności osoby. Im jej godność wyższa, tem większą cześć sobie zdobywa. Otóż jeśli komu, to po Bogu, największa cześć należy się Niepokalanej Dziewicy, łask pełnej Bogarodzicy, która i niebo i ziemię w zachwyt wprawiać musi. O! jeśli my szacunkiem podziwu otaczamy obrazy Maryi artystycznie wykonane, jakąż czcią winniśmy otaczać ich przecudny, żywy, niedościgły pierwowzór, który wyczerpnął poniekąd moc ramienia Bożego.

To też Kościół Chrystusowy żąda dla Matki Najświętszej kultu osobnego (hyperduliae), niższego od tego, jaki Bogu składamy (latriae), ale wyższego od tego, jakim otaczamy świętych (duliae). Ta to głęboka dla Bogarodzicy cześć sprawia, że Jej z Kościołem przypisujemy imiona, właściwie Bogu przynależne, ale które oznaczają przymioty, jakie Marya w najwyższym posiada stopniu.

I tak mówimy, że jest *Matką miłosierdzia*, że jest naszem *życiem, radością* i *nadzieją naszą*. Nazywamy Ją *Bramą niebieską*; prosimy o łaski, których sam tylko Bóg udziela; błagamy Ją, by skruszyła grzechów okowy, by oświecała ciemnych, by nas wybawiała od złego, by nam ukazała Owoc żywota swojego, Jezusa. Bo to wszystko Marya dla nas zjednywa.

Pomijając rozliczne objawy czci, jakimi Kościół Boży otacza Maryę, o jednym tu wspomnę, jako więcej licującym z uroczystością Różańca świętego.

Kościół Chrystusowy, Duchem Świętym kierowany, widząc, że Marya wyższa nad wszystkie pochwały: by się dostroić do uczuć Bożych, Jezusowych, głosi wielkość Maryi modlitwą trzykroć co dnia powtarzaną.

Kościół, piewca chwały Maryi, trzykroć na dzień przypomina nam niewysłowione tajemnice: Zwiastowania i Wcielenia, tajemnice niemniej chwalebne dla Maryi, jak pocieszające dla ludzkości. Zaiste ten śliczny tytuł *Panno wsławiona*, tutaj najuroczystsze otrzymuje zatwierdzenie, niema bowiem sioła, miasta tak zapadłego, gdzieby chwała Maryi nie rozbrzmiewała z rana, w południe i przy dnia zmierzchu.

Zaledwie pierwszy świt roztaczać zacznie swe blaski, dzwon świątyni niby Anioł Zwiastowania, przypomina nam, że Dziewica przystając na słowo archanielskiego Posła, rozproszyła ciemności grzechu, roztoczyła przed zagubioną ludzkością życia nowego zorzę. Następnie w południe, kiedy słońce zalewa ziemię strugami płomiennych promieni, znowu głos dzwonu rozlewa swe dźwięki, by rozweselić nasze serca i napełnić je wdzięcznością ku Tej, która zatrzymała *prawdziwe słońce sprawiedliwości* [1]), w swym biegu i skierowała dobroczynną Jego światłość na mroczne scieżki naszego żywota. Nareszcie, kiedy cienie nocne zaczynają otulać ziemię, radosny dźwięk po raz ostatni uderza uszy, jako pobudka do wysławiania Bogarodzicy.

O! jakże ta dźwięczna dzwonów mowa jest wymowną! jak słodką dla serca! *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego.*

Nieraz Pan wysyłał swych Aniołów do mieszkańców ziemskich, czy to by im objawiali Jego wolę, czy by im służyli za obrońców. Anioł ukazuje się Gedeonowi, nakazując mu objąć dowództwo nad armią Izraela. Anioł narzuca się Tobiaszowi na towarzysza w dalekiej jego podróży. Ale ten Gabryel zstępując z nieba przychodzi do Maryi, nie by Jej głosić rozkaz lub ofiarować swą opiekę, lecz by otrzymać od Niej wyraz Jej woli, „Dni wyczekiwania są dopełnione, mówi, ziemia przywołuje Zbawiciela: a niebo zawyrokowało, że Ty masz być Jego matką; przystań na to, Królowo moja, a *Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego okryje Cię swym cieniem*; wypowiedz słowo, a Przedwieczne Boga — Słowo poczniesz w dziewiczem swem łonie“ [2]).

„*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*“ Marya skupiona w sobie odpowiada: Niechaj Pan czyni we mnie wedle woli swojej! Jeśli w kornej swej służebnicy chce mieć Matkę Swoją, niechaj na wieki będzie błogosławiony!

„*A słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.*“ O potęgo słowa Maryi! Jeden wyraz pada z Jej ust, a Słowo Przedwieczne staje się Ciałem, a oblicze ziemi zostaje odnowione!

„*Niech teraz powie Izrael!* [3]), niechaj teraz każdy powie chrześcijanin, niechaj mówią wszyscy odkupieni przez Pana, czemby byli bez Maryi! Ludzie jęczeli głodem uciśnieni, a Marya jednem słowem dała im Chleb żywota. Ludzi trawiło płomienne pragnienie, a Marya jednem słowem sprawiła, że *wytrysło źródło ich na zawsze orzeźwiające* [4]).

Ludzie konwulsyjnie wili się w objęciach śmierci, mającej się uwiecznić: a Marya jednem słowem dała im śmierci Zwycięzcę i Źródło życia. *Słowo ciałem się stało*!

Cóż więc dziwnego, że na wspomnienie tych rzeczy, największych jakie zapisały dzieje ludzkości, wszystkie serca się jednoczą, by je we wspólnem powtarzać rozradowaniu! Cóż więc dziwnego, że dziecię bełkocze je w swej kołysce; młodzieniec przerywa swe zabawy, rękodzielnik swą pracę, starzec odkrywa drżącą ręką swą głowę, by powtarzać: *Anioł Pański*, co streszcza tak wielkie, tak niewysłowione tajemnice!

---

[1]) Ps. XVIII. 5.

[2]) Św. Augustyn.

[3]) Ps. 123, 1.

[4]) Jan, IV.

O zaiste, Anieli nie tylko wsłuchują się w tę uroczystą modlitwę, ale spieszą się zebrać pobożne jej dźwięki, by je przenieść do stóp niebiańskiej Królowej, wiedząc, że te uwielbienia zawsze nowe sprawiają Jej radości.

O najmilsi, bądźmy z liczby tych, którzy wśród obojętnego i zepsutego świata, lubują się w wysławianiu wielkości Maryi, i wdzięcznie wyznają, że *wszelkie dobra przez Nią na nas przyszły* [1]). Niechaj Marya będzie dla nas w istocie *Matką uznania*, czyli wyznawania niezrównanych Jej wdzięków. Bądźmy z liczby tych, którym najsłodsze wesele sprawuje pozdrowienie anielskie, wychwalanie i miłowanie Boskiej Dziewicy, która dała nam Boga Odkupiciela, a która w zamian z wysokości nieba pozdrawia i błogosławi dzieci swe wierne, co się wysilają na hołdy Jej czci i uwielbienia.

Pewien chłopczyna świeżo w Indyach ochrzczony, nauczył się w szkole śpiewać *Zdrowaś Maryo*. Pieśń ta niewysłowioną sprawiała mu rozkosz; to też przechodząc nawet ulicami nie przestawał jej nucić. Kiedy wymawiał słodkie imię Marya, głos jego stawał się jeszcze dźwięczniejszy, harmonijniejszy. Drażniło to bezbożnych do tego stopnia, że pewnego dnia jeden z nich rzucił się na chłopczyka, zarznął go i rzucił do rowu. Tu odnajduje go matka, nucącego jeszcze imię Marya. Umierającego przenoszą do najbliższego kościoła. A kiedy zdumiony kapłan pyta go, jakże konając, może jeszcze wydobywać dźwięki? Chłopczyk mu odpowiada: „Matka Najświętsza kazała mi do ostatniego tchu wymawiać Swe imię... dopóki Sama po mnie nie przyjdzie.“ I tak z imieniem Marya maluczki męczennik uleciał do nieba.

Obyśmy podobnie z imieniem Maryi mogli zakończyć nasz żywot i przenieść się tam, gdzie to najsłodsze imię z niewysłowioną radością wiecznie wysławiać nie przestaniemy!

II. Nadzieja — ufność.

O jeśli Marya w rzeczy samej jest dla nas Matką *uznania*, to znaczy: jeśli my uznajemy niezrównane Jej wielkości i litości; tedy musi Ona być dla nas również *Matką świętej nadziei* i bezgranicznej dziecięcej ufności, co jest drugim prawdziwego nabożeństwa objawem.

---

[1]) Św. Bernard.

O ufności, jaką czcić winniśmy Bożą i naszą Matkę, słów tylko kilka tu nadmienię. Któż wątpić może, że po Bogu, po Jezusie, z największą ufnością zwracać się winniśmy do Matki Najświętszej, tak dla Jej niezmiernej u Boga *władzy*, jakoteż dla niewysłowionej *dobroci* macierzyńskiego Jej Serca!

Potęga Maryi do Boskiej najpodobniejsza; Boga wszechmoc jest niezależna, — Maryi wstawiennicza, ale wszechwładna; dobroć Jej Serca dorównuje Jej wszechmocności. O zaiste, te niezliczone cuda Maryi, tej wielkiej Szarytki zbolałej na ciele i duszy ludzkości, aż nazbyt wymownie świadczą, że nasza bezgraniczna ufność do Maryi ma niezłomną w dziejach świata i Kościoła podstawę.

Rzecz jak słońce jasna, że na niebie najpotężniejszą po Bogu, Jezusie, jest Marya. „Dana jest Jej, mówi Bernard św., wszelka moc na niebiosach. Tam jest Panią, tam jest Królową wszechwładną, tam dzierży berło Boskiej wszechmocności“. W królestwie błogosławionych, Święci Pańscy i Dziewice wieńcem niewinności otaczają tron Baranka Niepokalanego; — Wyznawcy wszelkiego stanu i wieku pieśń zwycięstwa śpiewają; Męczennicy palmy w ręku dzierżą; Apostołowie, te filary Kościoła, trony chwały zajmują; — a każdego z nich potęga wszystkich władców ziemskie wielmożności niezrównanie prześciga. Ale wszyscy błogosławieni, to tylko słudzy, poddani i dworzanie nieba Królowej, przed której tronem, jak przed tronem Baranka, hołdowniczo porzucają swe korony, gotowi zawsze na najmniejsze skinienie wypełnić wolę Pani swojej. Jak zasługi Maryi przechodzą zasługi wszystkich Świętych i Aniołów, tak i Jej władza. „O Maryo, woła Anzelm św., czego Ty pragniesz, niepodobna, aby się nie stało“.

Wszechmoc Maryi ma swój wyraz na ziemi w nieustannych cudach, których od dziewietnastu wieków ziemia nie przestaje być widownią. Jej siła drżeniem i trwogą przejmuje wszystkie mocy piekielne, których zastępy samo wezwanie imienia Maryi w puch rozbija.

Do używania zaś swej wszechmocności na korzyść naszą, zniewala Maryę *dobroć* i *litość* Jej macierzyńskiego Serca. Duszą dobroczynności Maryi jest Jej miłość ku nam, której żaden język stworzony wysłowić nigdy nie zdoła. — Miłość Serca Maryi, to morze bezdenne dobroci. Bóg wkładając berło wszechmocy w ręce Maryi, dał Jej też Serce najczulsze, najtkliwsze, najmiłosierniejsze. Serce Maryi odgaduje nasze potrzeby nim Jej one przedłożymy; ręka Jej rozdaje skarby swoje, nim Ją o nie prosimy. Jeśli niekiedy nam się wydaje, że Marya nie wysłuchuje próśb naszych, — nie wnośmyż stąd, że nas nie kocha, ale raczej, że nas naprawdę Bosko miłuje. Wtenczas gdy utyskujemy, że naszemi wzgardziła prośby, więcej niż pojąć możemy, Ona nas wspomaga! Daje nam zwycięstwo w pokusach, daje wesołość w ubóstwie, daje powściągliwość języka w obmowach, daje cierpliwość w boleściach, daje nam takie dary, których wszelka potęga i mądrość ludzka daćby nam nigdy nie mogły. — „Prędzej, mówi Bernard św., niebo i ziemia zaginie, niż żeby Marya miała odmówić pomocy tym, którzy szczerze, ufnie, wytrwale o nią Ją proszą!" — „Marya, mówi ślicznie św. Epifaniusz, cała jest okiem, aby czuwać nad nami; cała jest ręką, aby ratować nas; cała jest sercem, aby się litować nad nami".

O jeśli Marya w rzeczy samej kiedyś nie wysłuchuje próśb naszych, to dlatego, że my nie dosyć ufamy Jej macierzyńskiej dobroci. Chcemyż, by Marya na oścież otworzyła nam swe Serce: oddawajmyż kult Jej najmilszy, jakim jest bezgraniczna, dziecięca ufność, jaką pokładać winniśmy w tej Matce świętej nadziei.

W pewnem miasteczku Szwajcaryi odprawiała się misya; ludzie garnęli się tłumnie na nauki i do śś. Sakramentów. Pomiędzy innymi uczęszczał także na nauki pewien stary żołnierz napoleoński, z ciekawości więcej aniżeli z pobożności, gdyż w nic nie wierzył, i był zresztą znany w całej parafii jako człowiek bezbożny. W przededniu zakończenia misyi puka ktoś do drzwi O. misyonarza, i na głos: „proszę!" wchodzi do pokoju stary żołnierz. „Dobry wieczór!" zawołał żołnierz; „Dobry wieczór!" odpowiedział misyonarz, i rzekł do swego gościa: „A, pan do spowiedzi przychodzisz!" „Bynajmniej, odpowiedział napoleończyk, poco ja mam się spowiadać, kiedy w nic nie wierzę? Przyszedłem się z O. misyonarzem pożegnać. Ja się spowiadać nie wstydzę, na dowód oto moje najcięższe grzechy..." (tu zaczął wyliczać cały szereg ciężkich, śmiertelnych grzechów). „Bogu dzięki! zawołał misyonarz, teraz tylko uderz się w piersi, przeproś Pana Boga, i wszystko skończone". „Ale gdzie tam! była odpowiedź; poco mam żałować, kiedy ja w nic nie wierzę". „Słuchaj, mój przyjacielu, przerwał misyonarz, o jedną łaskę cię proszę, czyś gotów?" „Oj nietylko na jedną, ale na dwie nawet", odrzekł stary żołnierz. „Owóż, mówił gorliwy o zbawienie dusz kapłan, idź do kościoła, uklęknij przed ołtarzem Matki Boskiej i mów tak: Matko Boska! jeżeli jest prawdą to wszystko, co ksiądz misyonarz mówił w czasie misyi, uproś mi łaskę, żebym ja się nawrócił! Czy to zrobisz?" „Zgoda!" odpowiedział stary żołnierz. Po krótkiej rozmowie wyszedł, wstąpił do kościoła, ukląkł przed ołtarzem Matki Boskiej i modlił się tak, jak mu misyonarz zalecił. Zaledwie skończył tę krótką modlitwę, żal niewypowiedziany ścisnął jego serce, zaczął płakać głośno i wołać: „O ja nieszczęśliwy grzesznik! Maryo Matko Boża, módl się za mną". Na te jęki zbliża się O. misyonarz, który odprowadził gościa do kościoła, a żołnierz zobaczywszy go, zaczął błagać: „Proszę o spowiedź, proszę zaraz o spowiedź!" Po odbytej spowiedzi misyonarz, żeby ułatwić nowonawróconemu przyjęcie Komunii św., proponuje, żeby nazajutrz jaknajrychlej przystąpił. „Ojcze! zawołał napoleończyk, ja pójdę w czasie sumy do Komunii św. Ja przez 20 lat byłem zgorszeniem dla całej parafii, ja to zgorszenie muszę publicznie naprawić". W rzeczy samej, nazajutrz w czasie sumy stary wojak w paradnym mundurze, z krzyżykami i medalionami na piersiach, przeciska się przez tłumy i z wielkiem zdziwieniem jednych, a rodością drugich, przystępuje do Stołu Pańskiego. — Od tego czasu był najwzorowszym synem Kościoła i wielkim czcicielem Najświętszej Maryi Panny, której swe nawrócenie zawdzięczał.

III. Miłość.

Trzecim prawdziwego nabożeństwa do Matki Najśw. przejawem, jest *najgorętsza miłość*, jakąśmy tej *Matce pięknej miłości* winni. Jest miłość *uczuciowa*, wyrażająca się w tkliwości, w skłonności, w sympatyi; jest inna *skuteczna*, przejawiająca się w czynach miłością nakazanych.

O zaiste, Matce Bożej i naszej my winni miłość *najgorętszą*, miłość *uległą*, miłość *błagającą*.

a) *Gorąca* nasza ku Maryi miłość musi się przejawiać *w częstej myśli o Niej; w chęci przymilania się Jej; w radosnem świąt Jej obchodzeniu.*

Częsta myśl o przedmiocie ukochanym jest prawem serca i nieodbitą miłości potrzebą. Przedmiot dla nas obojętny nie zaprząta myśli naszej. To, co nasze serce zajęło, przepaja często myśl naszą. Myślmy więc o Maryi w naszych ćwiczeniach pobożnych, które nas raz po raz w dniu do Jej stóp sprowadzają. Kiedy grozi nam niebezpieczeństwo, kiedy pokusa nas nęci i usiłuje opanować wiotką wolę naszą, wołajmy z ufnością do Maryi.— Marya, powiernica naszych doleglowości i opatrzność w naszych uciskach, domaga się, byśmy często myśl i modlitwę naszą do Niej zwracali.

Drugim objawem tej miłości, to chęć *przymilenia się* Matce Najśw. Któreż dziecię szczerze miłujące nie usiłuje przymilić się matce? któreż nie opłakuje serdecznie wyrządzonej jej zniewagi? Czyńmyż podobnie!...

Innym przejawem dziecięcej miłości jest *obchodzenie imienin*, czyli święta matki, — w te dni radują się dzieci; *te dni świąteczne* Maryi i my *radośnie obchodźmy*; zacieśniajmy w tych dniach pokrewieństwo nasze z Maryą przez Komunię św...., i zdobywajmy się na inne praktyki pobożne Matce Bożej miłe; przedewszystkiem Różaniec pobożnie odmawiany niechaj splata jakby wieniec duchowych kwiatów, który Matce niebiańskiej dziecięcem ofiarujmy sercem.

b) *Miłość uległa.* Nacoby nam się przydało zwać się dziećmy miłującemi Maryę, gdybyśmy przeciw Jej rozkazom, przeciw Jej życzeniom bunt podnosili? Czegoż atoli żąda Marya? Byśmy przedewszystkiem spełniali wolę Boskiego Jej Syna. Czegoż pragnie dla nas Marya? Tego, czego najbardziej każda matka pożąda dla dziecka swego: szczęśliwej przyszłości. Marya pragnie nadewszystko, byśmy zdobyli wiekuistą szczęśliwość iście katolickiem życiem, ofiarami, jakich cnota od nas się domaga; żąda, byśmy pod Jej osłoną zwalczali mężnie wrogów naszego zbawienia. Chce Marya, by jak dla Niej, tak i dla nas Jezus był wszystkiem: duszą, sercem i życiem; by jak Jej, tak i nas nic od Jezusa oderwać nie zdołało!

c) *Miłość błagająca.* Nigdy matka nie okazuje się więcej matką, jak przy wezgłowiu chorego dziecka. Toteż wśród słabości i nędz naszych Marya najbardziej objawia nam swą macierzyńską miłość.

O! w jakim to stanie my nieraz powracamy do Matki naszej niebiańskiej? Niekiedy z *omdlewającą pobożnością.* Wskutek długich niedbałości utraciliśmy dawny nasz zapał. Modlitwa zamarła na naszych ustach, bo miłość Boża zgasła w naszem sercu. Toteż zaledwie w odległych odstępach zbliżamy się do Stołu Pańskiego; straszliwy grom Jezusowy pada na nas: *Obyś był zimny, albo gorący, ale iżeś jest letni, pocznę cię wyrzucać z ust moich!*—Cóż się stanie z chorym na duszy, jeżeli duchowa anemia dalej się przedłuży? Co się stanie z drzewem figowem bezowocnem, jeżeli soki ożywcze przestaną w niem krążyć?!...

Niekiedy powracamy do Maryi z duszą *rozproszoną, ześwieczczoną.* Nasze zajęcia, przyjemności, daleko odwiodły nas od Boga i w tym nieustannym gwarze, my ani myślimy o duszy, o zbawieniu, o wieczności!

Niekiedy powracamy do Niej *z wiarą wstrząśnioną, zachwianą.* O jakże gorszy jest ostatni ten stan od poprzednich! Cóż pozostaje duszy, kiedy jej wiara podminowana, zrujnowana?... Jakże schorzałą jest dusza, kiedy życie wiary w niej zmalało, lub co gorsza prawie całkiem zamarło! A jednak jest to stan zwyczajny największej liczby dusz za dni naszych! Nie zaprzeczając wierze zupełnie, słabe tylko czują do niej przywiązanie; toteż życie ich ma chyba tylko pozór chrześcijańskiego.

Niekiedy powracamy do Matki niebiańskiej ciężkiemi obarczeni nieprawościami. Historya nasza, to historya syna marnotrawnego; z braku czujności popadliśmy w pokusy, z pokusy w ciężkie przewinienia, grzech nałogowy w daleką zagnał nas krainę, shańbił nas, obniżył do poziomu istot nierozumnych; jak one, my bez Boga, bez Chrystusa!

Cóżby się stało z dzieckiem chorem, umierającem, pozbawionem macierzyńskiej opieki? O nadziejo rozkoszna! o miłości pokrzepiająca!

Zaiste, nic nie jest jeszcze stracone dla duszy, dopóki jej pozostaje Matka Boża! Jeżeli, mówi Bernard św., przeraża mnie myśl Boskiej sprawiedliwości, to wznoszę oczy moje do Jezusa, Pośrednika i Zbawcy mojego... a jeżeli przerażony Jego Bóstwem znowu drżeć poczynam, zwracam się do mojej Matki, do Maryi.—Matka tkliwiej jeszcze niż Ojciec niebiański litując się mej nędzy, na głos mej prośby przyjdzie szukać mnie w tem mojem wygnaniu". Jeżeli wiara moja umiera, zwrócę się do Maryi, która dała światu *Światłość prawdy.* Jeżeli grzech zabił duszę moją, Marya zwróci mi *Słowo żywota.* — Wszystko więc posiadamy w tej miłości błagającej, jaką ku Maryi zwracamy.

* *
*

Oddajmyż więc, najmilsi, dusze i serca nasze Maryi; niechaj Ona naprawdę będzie naszą Matką a my Jej dziatwą! Przystąpmy choćby do jednego ze stowarzyszeń pod Jej imieniem zrzeszonem. Nośmy jako talizman Jej opieki: szkaplerz, medalik niebiańskiej Matki. Myślmy często o Niej i wysławiajmy Ją nabożeństwem różańcowem, tak miłem Jej Sercu! Miejmy pewne praktyki nabożeństw ku Jej czci.—Czytajmy dzieła, słuchajmy nauk, głoszących Jej wielkości. — Usiłujmy jaknajwierniej urabiać się na wzór Maryi cnót Jej naśladowaniem. — Rozszerzajmy wedle możności ten tak zbawienny i narodowy kult Bogarodzicy i Królowej naszej.

Dziejową Polski cechą było zawsze gruntowne a gorące nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny; ono wrosło w organizm naszego narodu i stanowiło jego siłę, nieraz cudowne przybierającą rozmiary. Oby jak za dni ostatecznego naszego pogromu za króla Jana Kazimierza wznowione, rozpłomienione nabożeństwo do Maryi, nowe Jej tryumfy przygotowało w sercach jednostek i narodu naszego, by się ziściło nad nami i nad narodem naszym Jej słowo: *Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana!*

W nędzach i niedolach naszych narodowych, my już wszędzie szukaliśmy pomocy, w związkach nawet tajnych, w rewolucyi... niepomni przestrogi Psalmisty: *Jeśli Pan nie zbuduje domu* (ojczyzny), *próżno pracowali, którzy go budują* [1]).

O nie! Wszystkich naszych wysiłków skutek nie uwieńczy, dopóki naród nasz szczerem sercem nie zwróci się do Boga, do wiary ojców, do Bożej Matki;—dopóki nie podejmie na nowo myśli Bożej i nie zajmie stanowiska, jakie Opatrzność w rodzinie ludów mu naznaczyła; dopóki pod sztandarem nabożeństwa do Maryi zjednoczony, nie stanie się, jak ongi, ludem wybranym Kościoła Chrystusowego i jego przedmurzem!

Jest w narodzie naszym wiara, ale niestety bardzo często martwa, bez uczynków. Jakże wielu jest takich, którzy grzesznie uchylają się od słuchania Mszy św. w dni świąteczne, od postów nakazanych, od uczęszczania do Sakramentów świętych! Jaka ciemnota w rzeczach wiary mroczy umysły klas skądinąd wykształconych! Co gorsza, nieznający katechizmu walczą dziś z dogmatami, o których pojęcia nie mają!...

Wróćmy więc do życia wiary, o której powiedział sławny kanclerz w. kor., Tomasz Zamoyski, że „lepiej jest nie urodzić się, aniżeli urodzić się we wierze, a według wiary nie żyć“. Wiara zrodzi przedewszystkiem cnoty Boskie i moralne, podwaliny społecznego życia, rozwinie w nas cnoty naturalne: oszczędność i pracę, te źródła rozwoju i pomyślności. Życie wiary zatrze wygórowaną kastowość, usunie wzajemną nieufność stronnictw, zbliży ludzi do siebie przez miłość i sprawi, że *będzie wszystkich serce jedno i dusza jedna* [1]).

---

[1]) Ps. 126. 1

Opatrzność złączyła losy nasze i zależne je uczyniła od czci, jaką naród nasz oddawać będzie Najśw. Maryi Pannie, Królowej Korony Polskiej. Niechaj więc wszyscy, którym dobro ojczyzny leży na sercu, usiłują rozszerzać wśród narodu naszego tę zbawczą do Bogarodzicy pobożność. Uczmy dziatwę naszą od życia zarania czcić i kochać Maryę; uczmy młodzież naszą łączyć z tem nabożeństwem czystość obyczajów i gruntowne cnoty: zamiłowanie pracy, oszczędność i miłość społeczną. Niechaj wśród młodzieży, wśród obywatelstwa powstaje coraz więcej *Sodalicyi Maryańskich*. Skupmy się wszyscy pod sztandarem Maryi, by zwalczać niewiarę i jej głównego wroga, nieobyczajność! Pamiętajmy, że Bóg przyszłość naszą w nasze złożył ręce!

Ale naród musi się odrodzić, musi wyrość na rycerza *bez bojaźni i bez plamy*. Kiedy Henryk II Pobożny z czołem rycerstwa polskiego, w obronie wiary w bitwie z Mongołami poległ pod Lignicą (1241), wiele rzewnych pieśni i legend powstało między ludem. Treścią tych legend jest: że duch tych rycerzy ożywiać będzie po wszystkie wieki walczących za wiarę, i że w wielkiej wojnie, która kiedyś przeciw Kościołowi podjętą będzie, ich pamięć i przykład zachęcą do walki i przeważą zwycięstwo.

Ta wielka wojna za wiarę już się zaczęła. Niedowiarstwo zapuszcza zagony i na polską ziemię. Myśmy powinni w tej wojnie stanąć jako jeden mąż, po stronie Boga-Chrystusa i Jego Kościoła, pod sztandarem Maryi. Wzorem, wedle którego kształcić się, walczyć powinniśmy, winni być dawni polscy rycerze, którzy z hasłem: „Jezus, Marya!“ pod opieką Bogarodzicy tyle cudownych odnosili zwycięstw. Wskrzeszone w sercach naszych nabożeństwo do Matki Najśw. będzie dla nas i dla narodu naszego jutrzenką lepszej przyszłości; w niem jednostki i naród nasz *najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*. Amen.

Uwaga. Inne kazanie o znamionach prawdziwego do Matki Najśw. nabożeństwa zobacz w *Hołdzie:* Nauka 30-ta.

---

[1]) Dzieje Ap. IV. 32.

KAZANIE 6-e.

Matka Boska Zwycięska pokonywa trzech naszych nieprzyjaciół.

> «Ogromna (groźną — terribilis), jak wojska uszykowane porządnie». Pieśń. VI. 9.

Uroczystość Różańcowa nosi jeszcze drugą nazwę, *Matki Boskiej Zwycięskiej*, nadaną przez Piusa V po zwycięstwie odniesionem nad Turkami w r. 1571, kiedy w Rzymie obchodzono uroczyście procesye różańcowe. — Otóż to głośne w dziejach chrześcijaństwa zwycięstwo, możemy uważać jako symbol i uplastycznienie duchowego, niezrównanie cenniejszego zwycięstwa, jakie Marya nieustannie odnosi na korzyść swych czcicieli, którzy Jej nabożeństwem Różańca św. hołdy składają.

W myśl wielkiego Augustyna św. i świętego papieża Piusa V, chcę wam dziś przedstawić Bogarodzicę w przyborach bojowych: *jako wojsko* w ordynku bojowym, jako *Matkę Boską Zwycięską*. „Marya, mówi św. Augustyn, jest siłą walczących i palmą zwycięzców“ [1]), czem się przedziwnie upodabnia do Boga, do Chrystusa.

W Bogu trojaką możemy rozróżnić świętość, zgodnie z pieśnią Serafinów: *Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów!* Pierwszą — jest świętość *spokojna, wewnętrzna;* drugą — *działająca,* przejawiająca się na zewnątrz; trzecią—jest świętość *wojownicza* Pana Zastępów. *Pierwszą* stanowi pokój, jaki Bóg znajduje w poznaniu i miłości nieskończonej Siebie samego; *drugą* jest Jego wola, która Go zniewala do udzielania się stworzeniom, do podniesienia ich do udziału w Swej szczęśliwości; *trzecią* jest świętość wojenna, stanowi ją Jego gorliwość w broń uzbrojona: *Weźmie za uzbrojenie zapalczywość Jego* [2]). — Bóg widząc, że grzech i szatan przeciwią się Jego zamysłom rozpromienienia Swej chwały w zbawieniu ludzkości, przybiera uczucia mściciela i Pana zastępów: *Święty Pan Bóg zastępów.*

Wielki Apostoł te trzy rodzaje świętości odróżnia również w Jezusie;— pierwszą jest Jego świętość monarchy; drugą — wodza, głowy; trzecią — świętość zdobywcy. Pierwsza nietylko od grzeszników Go wyłącza, ale najprzedniejsze nadaje Mu stanowisko pomiędzy Świętymi. *Aby On był*

---

[1]) Maria virtus pugnantium,— palma victorum.

[2]) Mądrość. V. 18.

między wszystkimi przodkowanie mając [1]). Drugą jest Jego świętość głowy, udzielająca się wszystkim członkom mistycznego Jego Ciała. Trzecią jest Jego świętość zdobywcy, kiedy cały Swą Krwią zbroczony, na Golgocie stanowcze odniósł zwycięstwo nad grzechem i piekłem. *Złupiwszy księstwa i zwierzchności* (piekielne), *jawnie tryumf z nich czyniąc* [2]).

Otóż podobnie mówić możemy o świętości Maryi, którą Duch Św. w trzech przedstawia nam obrazach: *księżyca*, *słońca* i *wojska uszykowanego* do boju. *Piękna jako księżyc*, *wybrana jako słońce*, *ogromna* (groźna) *jako wojska uszykowane porządnie* [3]). Świętość Maryi jest najpierw przyrównana do światłości księżyca, bo wszystko otrzymuje od Słońca sprawiedliwości— z tą różnicą, że niema w Niej żadnej zmazy, żadnej odmiany jak w księżycu. Dalej Marya posiada świętość podobną do blasku słońca, które nietylko jest samo w sobie świetliste, ale nadto swe promienie na przyrodę rozlewa; Marya jest wybrana jako Słońce-Jezus dla rozlewania światła i ciepła łaski na świat duchowy. Nareszcie Jej świętość przedstawia się nam jako wojsko w ordynku bojowym, straszna dla wrogów Jezusa i ludzi, Ona bowiem broni nas od trzech nieprzyjaciół: od nas samych, czyli od miłych nam wewnętrznych namiętności; od wrogów złośliwych, podstępnych, jakimi są szatani; nareszcie, broni nas od najgroźniejszego naszego Nieprzyjaciela, Boga sprawiedliwego, którego gniew i pomstę nieprawości i niewdzięczności nasze wywołują.

Otóż Matka nasza Zwycięska 1-o, dla pokonania wewnętrznego naszego wroga, tj. namiętności, przeobfite sprowadza dla nas łaski; 2-o, by nam zapewnić zwycięstwo nad mocami ciemności, ofiaruje nam wszechwładną swą opiekę; 3-o nareszcie swem wszechmożnem wstawiennictwem rozbraja i uśmierza gniew Boskiej sprawiedliwości.

Rozwińmy cokolwiek te trzy myśli pełne chwały dla Maryi i pociechy dla nas, za Jej błogosławieństwem, które sobie uprośmy powitaniem archanielskiem: Zdrowaś Maryo...

I. Matka Boska Zwycięska zjednywa nam łaski, do pokonania wewnętrznego naszego nieprzyjaciela.

Słusznie twierdzi Apostoł, że my jesteśmy wciągnieni w walkę wiary, gdzie toczy się bój, którego wynik: przegrana lub zwycięstwo wiekuiste: *Bojuj dobry bój wiary: dostępuj żywota wiecznego* [4]). W rzeczy samej wiara tylko może nam odsłonić prawdziwą wojnę w naszym fałszywym pokoju; wiara uczy nas, jakie to są boje przeciw nam samym i jakie czekają nas korzyści po wspaniałomyślnem zwycięstwie.

---

[1]) Kol. I. 18.
[2]) Kolos. II. 15.
[3]) Pieśń. VI. 9.
[4]) I. Tym. VI. 12.

Głębsi pogańscy myśliciele znali cokolwiek tę duchową wojnę człowieka wnętrznego z zewnętrznym; ale nie byli w stanie dociec jej przyczyny. Stawiali oni zasadę, że trzeba zwyciężać samego siebie, wszelako, na prawdę, nie umieli pokonać żadnej namiętności, chyba inną gwałtowniejszą i niebezpieczniejszą, np. pychą. Przyczyną ich nielicującego z uznaną zasadą postępowania, była nieznajomość łaski, niezbędnej do odniesienia zwycięstwa w tym pierwszym wnętrznym boju.

Święty Paweł, Doktór łaski, i z światła Bożego i z własnego doświadczenia, doskonale poznał walkę ciała przeciw duchowi i nadprzyrodzoną pomoc, nieodzowną do odniesienia w niej tryumfu. Bóg chciał, by on sam odczuł w sobie wnętrzny bój, tak uporczywy i gwałtowny, iż wywołał w nim tę rzewną skargę: *Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?* I w głębi serca słyszy odpowiedź: *łaska Boża przez Jezusa Chrystusa* [1]*;* łaska, jaką nam wysłużył Zbawiciel, która przychodzi nam w pomoc w tym złowrogim, niebezpiecznym boju, na który nieustannie jesteśmy wystawieni. To też w imieniu wszystkich wiernych, Apostoł narodów gorące składa podzięki za tę łaskę zwycięską: *Dzięka Bogu, który nam dał zwycięstwo przez naszego Jezusa Chrystusa* [2].

Tę łaskę zowie Apostoł *zwycięstwem* z dwóch przyczyn: bo Zbawiciel wysłużył ją dla nas przez swój tryumf, odniesiony na Golgocie; następnie dlatego, że nam jej udziela dla zwyciężenia naszych nieprzyjaciół.

Otóż tę łaskę zwycięską Matka Najświętsza dla nas wyjednywa i nam jej udziela. Co łatwo wykazać.

Nie ulega wątpliwości, że Bogarodzica jest osobą najbardziej z Jezusem zjednoczoną, nietylko na mocy swego macierzyństwa, ale więcej jeszcze przez zgodność swych uczuć z uczuciami Boskiego Syna swego. Jest powinowactwo pomiędzy Maryą a Jej Synem, z czego wynika udzielanie się i łączność w świętości, w tkliwości, w przywiązaniu i zamysłach tak, że to, co Syn Boży zamierza, to i Marya zamyśla; czego On pragnie, tego i Ona pożąda; co On przedsiębierze, Ona przyjmuje to z zapałem. Marya jasno poznaje, że Syna Bożego bezmiernie obchodzi nasze zbawienie; że walczył potężnie i zwycięsko z grzechem i śmiercią; stąd to urąganie nieprzyjaciołom naszym: *Gdzie jest zwycięstwo twe, śmierci? Gdzież jest śmierci, oścień twój?* [3].— Marya wie, że Jezus zwyciężył świat: „*Ufajcie, Jam zwyciężył świat*“ [4]; że to On walczy i jest zwycięzcą w nas łaską swoją.

---

[1] Rzym. VII. 24, 25.

[2] Kor. XV. 57.

[3] Kor. XV. 55.

[4] Jan XVI. 33.

Otóż Matka Najśw. zbyt ściśle jest skojarzona ze Swym Synem, by nie brała udziału w tej sprawiedliwej świętej wojnie; zbyt silna ożywia Ją żądza powiększenia Bożej chwały, iżby się nie przejęła nienawiścią przeciw naszym namiętnościom i występkom, tym wrogom świętości i niewinności swego Syna; Marya zbyt miłuje poddanych swego Syna, by pozostawała nieczułą na zniewagi, jakie grzechy wyrządzają Jej Boskiemu Synowi.

O! któż lepiej od Maryi poznaje konieczność łaski, byśmy mogli stawić opór wrogom naszym, byśmy zdołali ujarzmić nasze namiętności i nagiąć je pod Zakon Chrystusowy?

Marya świadoma, że Bóg Jej poruczył urząd rozdawczyni wszelkich łask, o czem sama nas zapewnia: „*We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*“ [1]. To też Doktorowie Kościoła zapewniają przez usta św. Bernarda, że Bóg nie chce, byśmy posiadali jakiekolwiek dobro, któreby nie przeszło przez ręce Maryi [2].

Jakiż z tych prawd wniosek wysnuć musimy? Ten, że Maryi leżą na sercu wszystkie sprawy Jezusowe, a ponieważ głównym Jezusa zamysłem jest, byśmy mężnie zwalczali Jego i naszych wrogów: namiętności, co bez oręża łaski nie jest możliwem, zatem gorliwa o chwałę Jezusa i nasze zbawienie Matka Najśw., nie może patrzeć na tę naszą nieustanną walkę, nie przychodząc nam w pomoc tą łaski niebiańskiej bronią, której jest jakoby nieprzebranym arsenałem!

Bezwątpienia wojenna Marya przychodzi w pomoc wiernym swym sługom. Ona nas umacnia, podtrzymuje, ożywia łaskami, jakie nam zjednywa. Święci Pańscy, jak German, arcybiskup Konstantynopolitański, z wdzięcznością uroczyście wyznają: „Nikt nie jest zbawiony — tylko przez Ciebie. Nikt nie jest uchylony od złego — tylko przez Ciebie. Nad nikim łaska się nie lituje — tylko przez Ciebie.“ Te święte nasze uczucia codzienne potwierdza doświadczenie. Wy, którzy mnie słuchacie, ileż to razy upadlibyście w niebezpiecznej okazyi do grzechu, gdyby Matka Najświętsza nie podała wam dobrej myśli, która was od niej oddala, zanim namiętność buchnie płomieniem!

Wszystkie te łaski, które Marya na nas sprowadza, to broń duchowa, bez której niechybnie uleglibyśmy we walce z naszem ciałem i z nami samymi. To też uczucia tkliwej wdzięczności, jakie mieszkańcy Betulii okazali walecznej Judycie, powinny przejmować stale serca nasze. I my z nimi winniśmy ich słowy błogosławić Maryi: „*Ubłogosławił Cię Pan w mocy swojej, iż przez Cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze*“ [3]. Wszechmocny rozlał na Ciebie i na nas błogosławieństwa mocy swojej, bo Cię użył do zawstydzenia i pokonania nieprzyjaciół naszych! Twojej troskliwości i waleczności my zawdzięczamy wolność ducha, jaką się teraz cieszymy, my, którzyśmy w groźnem pozostawali niebezpieczeństwie popadnięcia w haniebną grzechu niewolę.

---

[1] Ekkl. 24. 25.

[2] Nihil nos habere voluit, quod per Mariae manus non transiret.

[3] Judyt. XIII. 22. 25.

Ty, o Maryo, nietylko bronisz nas od nieprzyjaciela domowego, wnętrznemi łaskami, jakiemi nas darzysz: ale nadto Twoja opieka chroni nas jeszcze od zewnętrznego nieprzyjaciela, szatana, który z całą wściekłością na nas uderzać nie przestaje.

II. Matka Boska Zwycięska zapewnia nam zwycięstwo nad mocami piekielnemi.

W tej walce przeciw złości i przebiegłości szatańskiej, Marya najwidoczniej ujawnia, że jest Matką naszą zwycięską, niby *wojska uzbrojone porządnie.* Ponieważ sam Duch Święty użył tego porównania, dlatego wolno nam mówić o Maryi, jakbyśmy mówili o hufcach wojennych. Otóż trzy rzeczy czynią armię straszliwą: sprawiedliwość wojny, która ożywia zapałem serca wojowników i daje im przeczucie zwycięstwa; sława hetmana, posiadającego wszystkie wodzom właściwe przymioty; i wypróbowana waleczność wojowników.

Trzy te rzeczy w stopniu najwyższym cechują Maryę, występującą do boju w walce z szatanem i mocami ciemności. Najpierw Bóg sam jest sprawcą tej wojny; skoro bowiem szatan przywiódł do upadku naszych pierwszych rodziców, Bóg upokorzył go tą proroczą groźbą: *położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą*; na mocy tego wyroku, Bóg postanowił poniżyć anioła pychy, wybrał Maryę, by go pokonała i chwalebny tryumf nad nim odniosła. Nadto, uczucie sprawiedliwej nienawiści Maryi przeciw szatanowi, jest następstwem Boskiego macierzyństwa i ścisłego Jej zjednoczenia z Jezusem; w myśl wielu teologów, Jezus był powodem zawiści i wściekłości szatana przeciw ludziom, których Bóg zaszczycił zjednoczeniem się z naszą naturą; czyż więc możliwe, by Matka Boga nie wmieszała się w nieustanną walkę z wrogiem Jej Syna?

Mocy piekielne wiedzą dobrze, że Marya wszystkie posiada przymioty do ich zwalczenia. Przez wszystkie bowiem wieki szatani odczuwać musieli potęgę Maryi, której już samo imię wezwane, wystarczało do odniesienia stanowczego zwycięstwa, czego tysiączne nasze własne uczą doświadczenia. I dlatego św. Bernard wyjaśniając te słowa: *straszna jest jako wojsko w porządku bojowym*, mówi, że nie tak najpotężniejsza armia zastrasza ludzi, jak szatanów samo imię Maryi. Wedle wyrażenia Proroka siły ich topnieją wobec przywołanej Maryi, jak wosk wobec ognia. Ten przestrach szatanów, to skutek głośnej sławy Maryi, po której tylko wielkich rzeczy spodziewać się muszą, kiedy już samo Jej imię tak groźne! Dodajmy, że wszystkie cnoty Matki Najśw. tworzą jakby wojsko w ordynku bojowym, a na czele ich niby sztandar zwycięski, powiewa Jej niezrównana miłość ku Bogu i ku nam ludziom, zniewalająca Ją do bronienia tych, którzy pod ten Jej sztandar ufnie się chronią. Słusznie Ojcowie Kościoła uważają Maryę jako tajemniczą wieżę Dawidową: *Jako wieża Dawidowa, którą zbudowano z obronami, tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów* [1]). Jest Ona szańcem niezdobytym dla wszystkich, którzy w nim szukają schronienia.

O jaką radością i ubezpieczeniem napełniać nas winna ta myśl: że jakichkolwiek pokus my, słudzy Maryi, ze strony szatana doznawać będziemy, Marya dość jest potężną, by ich ataki w niwecz obracała i uciekającym się do Niej najchwalebniejszy zgotowała tryumf!

Marya nareszcie jest jeszcze zwycięską przeciw najpotężniejszemu naszemu nieprzyjacielowi, jakim jest sprawiedliwość Boga, wskutek grzechów naszych przeciw nam uzbrojona.

III. Marya zwycięża Boga przeciw nam uzbrojonego.

Wprawdzie Bóg dobry nie wypowiada nam walki z własnego popędu; wszelako to pewna, że my Go zniewalamy do chwytania za broń przeciw nam; dlatego Tertulian mówi: *że Bóg z siebie dobry z nas jest sprawiedliwy* [2]). Ten to nieprzyjaciel drżeniem przejmuje wszystkich, którzy mają świadomość popełnionego grzechu. Św. Bernard zauważa, że Job już po otrzymaniu przebaczenia mówi o sobie: „*Jako wałów nadętych nademną bałem się Boga* [3]). Bałem się, powiada, majestatu Boskiego jak morza, które wzdyma groźnie swe fale. O! ileż więcej powodów do drżenia mają grzesznicy, świadomi wielkich swych przewinień! Przenajświętszy bowiem Boski Majestat ma wszelkiego rodzaju przewagi nad swymi wrogami: przewagę prawa, dającego Mu rozliczne powody do zatracenia grzeszników, jako niewdzięczników, jako buntowników, jako gwałcicieli najświętszego swego zakonu, jako trwonicieli najcenniejszych darów Swej łaski. Dalej wszystkie Jego doskonałości wzgardzone domagają się pomsty, wszystkie zniewagi — naprawy: to też wszystkie stworzenia ofiarują się tu z usługą, dla wykonania wyroku zagniewanej Jego sprawiedliwości! O czemże są ci nieprzyjaciele nieskończonego Bożego majestatu? Czemś nieskończenie mniejszem niż ziarnko piasku wobec oceanu, który może je pochłonąć.

---

[1]) Pieśń. IV. 4.

[2]) Ex suo bonus,— ex nostro justus.

[3]) Job. XXXI. 23.

I któż zasłoni grzesznika przed ciosami sprawiedliwości tego wszechpotężnego nieprzyjaciela? Marya, która przez usta oblubienicy nam mówi: *Jaciem jest mur, a piersi moje jako wieża, odkądem była u niego jako pokój nadająca* [1]. Ja jestem, powiada Marya, wałem ochronnym dla tych, którzy przejęci zgrozą wobec Boskiej sprawiedliwości, do mnie się chronią; łono moje jest jako silna twierdza, w której grzesznicy bezpieczne znajdują schronisko, odkąd Słowo, które było myślą *pokoju* w Sercu Ojca, stało się w mojem łonie *pokojem* ludzkości, *księciem pokoju.* O wielki Boże, iluż to grzeszników spłonęłoby w płomieniach własnych swych występków! o jakże często pomsta Twoja zmiażdżyłaby niezbożnych, gdyby Marya nie osłaniała ich płaszczem swej matczynej opieki! Pewnego razu Bóg zagniewany na lud swój, wypuszcza z przybytku Swego ogień cudowny, roznoszący pożogę i pożerający niewdzięczników. I cóż czyni Mojżesz, na widok ofiar sprawiedliwego gniewu Pańskiego? Oto nakazuje Aaronowi, by wziął kadzielnicę i stanął naprzeciw płomieni. Aaron spełnia rozkaz; puklerz kornej modlitwy z wonnością kadzidła złowieszczym przeciwstawia płomieniom, i otóż gniew Jehowy zostaje uśmierzony. *Wzniósłszy tarczę służby swojej modlitwę i z kadzeniem prośbę swą ofiarując, zastawił się rozgniewaniu i uczynił koniec nędzy... Gdy już umarli kupami jedni na drugie padali, w pośrodku się zastawił, i odciął gwałt i przerwał drogę onę, która do żywych wiodła, drogę* [2].

Co Aaron z rozkazu Mojżesza uczynił, to czyni nieustannie litościwa Matka Najświętsza. O najmilsi, w niebie dopiero poznamy, w ilu to wypadkach Marya oddała nam tę cudowną usługę i swemi modłami stawiła opór sprawiedliwości Boga, na niewdzięcznych zagniewanego grzeszników!

Dodajmy, że nie tylko uporczywi w nieprawościach grzesznicy muszą drżeć na myśl o straszliwym ich wrogu, jakim jest dla nich Bóg Sprawiedliwy: ale i ci, których miłosierdzie Jego z grzechów wydźwignęło, dostateczne mają do bojaźni powody. Wiem, że Bóg szczerze z nimi się pojednał, że nie chce wiecznej ich zguby; wszelako i po odpuszczeniu winy, szczególniej kiedy się człowiek wielkich dopuścił przewinień, pozostaje dla niego obowiązek ponoszenia kar doczesnych. Z pośród tych kar, bezsprzecznie najstraszniejszą jest odjęcie *pewnych łask*, nader pożytecznych, których pozbawienie w wielkiej pozostawia nas słabości. W tym stanie wiele mamy powodów do obawy, byśmy się znowu nie oddalili od Boga i do dawnych nie powrócili zdrożności.

Jakimże więc sposobem możemy sobie pozyskać pełne Jego łaski szczególne, któreby nam zapewniły stałość w Jego miłości w życiu i przy zgonie? Otóż te szczególne względy Boga możemy pozyskać jedynie przez naszego Wielkiego Pośrednika u Ojca, Jezusa i przez naszą Wielką Pośredniczkę u Jezusa, Maryę. Jezus i Marya pośrednicząc za nami u Boga, słodko zniewalają Go do zrzeczenia się i spuszczenia ze swych praw, do puszczenia w niepamięć naszych niewdzięczności, a zwracania oczu na zasługi Syna i Matki, którzy skutecznie za nami się wstawiając, rozbrajają Jego gniew i zmuszają do udzielania nam łask coraz obfitszych, coraz skuteczniejszych, dopóki ostatecznie łaska zwycięstwem nie uwieńczy życia naszego.

---

[1] Pieśń VIII. 10.

[2] Mądrość XVIII. 21, 23.

⁂

O! jak słusznie więc należy się Maryi, ten świetlany tytuł *Matki Boskiej Zwycięskiej*! zwycięskiej nad Bogiem, nad szatanem i nad nami samymi! Marya bowiem wyjednywa nam łaski do zwyciężania naszych namiętności, do odpierania pocisków szatańskich i dopomaga nam do zwyciężenia sprawiedliwości Boga, którego swem wstawiennictwem podobnie jak Jezus uśmierza. Puklerzem, jaki na nas zapaśników w bojach Pańskich wkłada, orężem, którym trzech naszych nieprzyjaciół pokonywać możemy, jest Jej Różaniec, który najpierw przez ręce św. Dominika, następnie w cudownej grocie Lourdes nam podała.

O bądźmy pewni, że Marya otoczy nas Swą zwycięską opieką, jeśli my z naszej strony od walki duchowej uchylać się nie będziemy,— jeśli należycie bronią Różańca posługiwać się zechcemy, jeśli pozostaniemy wiernymi sztandarowi zwycięskiej Maryi, na którym widnieje Jej dewiza: *Oto Ja służebnica Pańska.* Lecz gdybyśmy na nieszczęście zbiegli z pod Jej sztandaru, gdybyśmy tchórzliwie poddali się nieprzyjaciołom lub zawarli z nimi haniebny tajny układ, i to jeszcze z rozmysłem, z pełnej złej woli: czyż moglibyśmy sobie tuszyć, że Marya roztaczać zechce nad nami nadal zwycięską Swą opiekę?!

O najmilsi, pozostańmyż wiernymi zobowiązaniom, jakieśmy w bractwie różańcowem na siebie wzięli; bądźmy na prawdę wiernymi poddanymi Królowej Niebieskiej; oddawajmy Jej cześć i miłość w czynach przejawianą, a zasłużymy sobie na pomoc i opiekę Matki Boskiej Zwycięskiej. Marya zapewni nam ostateczny tryumf przy zgonie i z Jezusem uwieńczy zwycięzców koroną wiekuistej chwały.

Amen.

Na Święto Macierzyństwa Bogarodzicy.

KAZANIE 1-e

Dostojność Bogarodzicy; — Jej wielkość.

> Marya, z której się narodził Jezus.
> Mat. I. 16.

O, jakże umysł ludzki zdoła zgłębić osłupiającą tajemnicę w tych słowach wyrażoną! Jakże język śmiertelnego człowieka potrafi godnie wysławiać to cudo! Któż nie będzie przytłoczony i zmiażdżony, kiedy widzi Stwórcę, rodzącego się ze stworzenia, Początek wszystkiego — zawdzięczający byt swój dziełu Swojemu? Jakto! więc dziecię ludzkie poczyna Boga, nosi w dziewiczem swem łonie Tego, którego wszechświat zawrzeć nie zdoła! Jakto! więc Córka Adama daje życie Temu, który udziela życia wszystkim żyjątkom! ogrzewa na swem Sercu Tego, od którego ożywczej ciepłoty nikt się uchylić nie może! Jakto! więc skromna Panienka trzyma w swych objęciach Tego, który w trzech palcach, jak się wyraża Izajasz, dzierży wszechświat cały [1]); karmi swem mlekiem Tego, który jest Pokarmem Aniołów i Boskim ludzi Chlebem!

O Maryo, godna Matko najgodniejszego Syna, Matko Czysta i Niepokalana Boga Świętego, Niepokalanego, Matko jedyna Syna Jedynego, Matko niezrównana Syna, który nie ma sobie równego" [2]), tak, Ty jesteś tym *świętym grodem*, którego imię: *Pan tamże* [3]); Ty jesteś tą wiekuistą *Świątynią*, tym przebłogosławionym *Syonem*, który wysławia Pieśniarz natchniony: *o którym sławne rzeczy powiedziano, którego miłuje Pan nad wszystkie przybytki*

---

[1]) Izaj. 40. 12.

[2]) Św. Grzegorz Naz.

[3]) Ezech. 48. 35.

Jakóba; Człowiek narodził się w nim [1], Człowiek niezrównany, Człowiek-ideał, Stwórca i stworzenie zarazem, Pan i sługa, Najwyższy i niewolnik, Nieśmiertelny i śmiertelnik, Widzialny i Niewidzialny, Skończony i Nieskończony!

O pokoro niewysłowiona Twórcy! O wielkości niedosięgła Dziewicy! O niezbadana głębino dzieła Najwyższego!

Zrozumiejmy choć cokolwiek: 1-o, *Dostojność Bogarodzicy.* 2-o, *Jej wielkość,* z tego tytułu wykwitającą.

Matko Stworzyciela, Matko Odkupiciela, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Dostojność Bogarodzicy.

Maryo, Matko Boga! Cóż to słowo oznacza? Czyż wzniosły ten wyraz nie mieści w sobie wszelkich wielkości i tytułów, jakie niezrównanej przyznać musimy Dziewicy? Czyż nie zawiera on w sobie wszelkiej Jej potęgi i chwały najwyższej? O! jeśli Maryę nazwiemy Panią wszechświata, Oceanem łask, Królową Aniołów, Koroną Świętych, Pogromicielką szatanów, Arcydziełem Boga; — jeśli wyczerpniemy na Jej uwielbienie wszelkie zasoby mowy ludzkiej; jeśli myśl nasza na najszczytniejsze wzbije się wyżyny: czem jest to wszystko wobec tego słowa tak prostego, które streszcza i prześciga wszelkie możliwe Przebłogosławionej pochwały, które jest pełną miarą i źródłem wszelkich wielkości Maryi: *Marya, z której się narodził Jezus!*

To imię Bogarodzicy, mówi św. Bernardyn Seneński, mieści w sobie pochwałę tak wielką, że jej nie już równa, lecz podobna nawet nie jest możliwą, — bo ani w Aniołach, ani w ludziach nie napotykamy tej niepojętej godności, mającej Boga za Syna; godność ta znajduje się tylko w Boskiej Osobie Ojca, i w ludzkiej osobie Maryi. W rzeczy samej, któryż Anioł, któreż stworzenie mogło kiedyś powiedzieć Bogu swojemu: *Tyś Synem moim, jam Cię dziś zrodziła* [2]*; jam Cię poczęła w pełności czasów, w blaskach świętych?* [3]. Posłuchajmy, w jaki sposób Doktor Anielski uzasadnia prawdziwość tej nieskończonej dostojności Bogarodzicy: Ponieważ, mówi, Chrystus, Syn Boży, uczyniony jest z Niewiasty Maryi, a Ciało swe i naturę człowieczą wziął za sprawą Ducha-Boga z Jej łona, że krwi dziewiczej, nie zaś z powietrza lub z niebios; ponieważ ludzka Jego natura połączona jest z naturą Boską w jednej Osobie, słusznie i najprawdziwiej Marya jest, i nazwana być musi *Matką Boga.* Matką jest niewiasta, która poczyna w swem łonie i rodzi. Owóż Marya poczęła i porodziła Chrystusa, który jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym, wcielonym, czego zaprzeczyć niepodobna, chyba w dwóch zarówno błędnych przypuszczeniach; a mianowicie: mniemając, iż Chrystus jako Człowiek poczęty był i urodzony przedtem, zanim został Synem Boga, lub że natura w Nim ludzka nie była złączona ze Słowem Bożem jednością osoby. Oba te przypuszczenia zostały potępione przez Kościół powszechny jako bezbożne herezye; bluźnierczą zatem herezyą jest przeczyć, iż Najświętsza Dziewica jest prawdziwie i rzeczywiście Matką Boga [1]). Stąd, dodaje, Marya jest prawdziwie spokrewniona z Bogiem [2]).

---

[1] Ps. 86. 3, 2, 5.

[2] Ps. II. 7.

[3] Ps. 109. 3.

Z jakiemże innem stworzeniem Najwyższy podzielił się odwiecznem swem rodzeniem Boga-Syna i prawami, jakie ma do Jezusa? Aniołom udzielił coś ze swej czystości; Prorokom — swego światła; sprawiedliwym swej świętości; królom swej potęgi: jedna tylko Marya podziela zaszczyt Boskiego Jego Ojcowstwa. Aniołowie byli posłami Chrystusa; Prorocy — zwiastunami Jego; sprawiedliwi Starego Zakonu — Jego typami proroczymi; królowie—Jego przodkami: Marya dostojniejsza niż oni wszyscy, Jego własną staje się Matką! Jedno słowo wyrzeczone w imieniu Najwyższego: *Oto poczniesz i porodzisz Syna* [3]); jedno słowo wyszłe z ust Maryi: *Niech mi się stanie według słowa twego!* zdziałały cud, który zmienił i odnowił oblicze ziemi, który uiścił wielkie Izajaszowe proroctwo: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel* [4]), co się wykłada: *Bóg z nami!* [5]).

O przebłogosławiona Dziewico, jakież podzięki, jakież pochwały my Tobie winni, za to Twoje: „*fiat*“, przez które stało się światu zbawienie! Jakimiż hołdy ułomność ludzką zdoła się Tobie wywdzięczyć za niebo przez Ciebie nam otworzone! Prorok Micheasz, zachwycony cudami, jakie się w skromnej mieścinie, Betlejem, spełnić miały, woła w uniesieniu: *A ty Betlejem Efrata, malutkieś jest między miastami Judzkiemi* (tyś wielkie w oczach Najwyższego i w oczach wszystkich przyszłych pokoleń); *z ciebie wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku ode dni wieczności* [6]). Ale więcej, więcej zachwycać nas musi inny żywy gród maluczki, ubogi, nieznany oczom ludzkim, a wielki, przesławny, przedziwny w oczach Boga, gród, *który sam Najwyższy założył* [7]) z miłością niewysłowioną, a *którego mury tak rozszerzył* [8]), iż mógł objąć Niezmierzonego.

---

[1]) P. III. q. XXXV. a 3 et 4.

[2]) I. 2. q. 106. a 4.

[3]) Łuk. I. 31.

[4]) Izaj. VII. 14.

[5]) Mat. I. 23.

[6]) Mich. V. 2.

[7]) Ps. 86. 5.

[8]) Ps. 40. 5.

Tak zaiste, proroctwo Micheaszowe myśl i wzrok nasz zwraca ku Maryi, o Niej my w najwyższem uczuciu miłości i podziwu powiedzieć musimy: O Dziewico z rodu Jesse, małą byłaś i nieznaną ludziom, rosłaś na świata padole jako skromny kwiatek, nie wabiący ku sobie wzroku; ale odkąd zrodziłaś Przedwiecznego, *wszystkie pokolenia powstały, by Cię głosić błogosławioną* [1]); wszystkie serca zjednoczyły się i nastroiły na jedną harmonijną pieśń, sławiącą Cię: *Bogarodzicielką*, Przesławną, Przebłogosławioną!

O głębokości mądrości i umiejętności Boga, jakże ty poniżasz pychę ludzką! jakże ty zawstydzasz ciasne i ograniczone ich myśli, poglądy! Sprzecznie ze wszystkiemi prawami natury, ze wszystkiemi przewidywaniami ludzkiemi, Dziewica cudownie płodna, poczyna, mówi św. Piotr Damian, Niezmierzonego, rodzi Wszechmocnego, wydaje w czasie Tego, który był zrodzony przed wieki! Stworzenie daje byt Stwórcy, gwiazda — Słońcu, potoczek—Źródłu! Córka Adama mówi: Ten, który mię stworzył, który utworzył wszechświat, *spoczął w namiocie moim*! [2]).

Mowa nasza ustaje wobec tego cudu, który Apostoł nazwał *tajemnicą zakrytą od wieków w Bogu* [3]), a Bernard święty nazywa: *przepaścią niezgłębioną*. Tak zaiste, mowa nasza niemieje wobec tajemnicy Macierzyństwa Boskiego, którego wielkości i piękności wieczność cała w pełni nam nie odsłoni. Do wiekuistego więc życia odłużmy pełniejsze zgłębienie dostojności Bogarodzicy; —my ziemscy pielgrzymi raczej zachwycajmy się *wielkościami* z tem dostojeństwem złączonemi i z niego wykwitającemi.

II. Wielkości Bogarodzicy.

Marya, Matka Boga! Tytuł ten, wyrażający niewysłowioną dostojność Niepokalanej, jest źródłem i przyczyną wszelkich Jej wielkości.

Niebiosa, mówi Pieśniarz Pański, *rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo; a noc nocy okazuje znajomość* [4]); ale dziełem, które najwspanialej opiewa chwałę Bożą i rozpromienia ją, jest Marya. Od wieków wybrana na Bogarodzicę, Marya tak jest doskonałą w duszy i w ciele, iż Bóg biorąc z Niej życie mógł się, jak mówi genialny Augustyn św., stać *do Niej podobnym*, a upodobniając się do Niej, mógł być doskonałym.

Pan sam, powiada Prorok, *rzucił podwaliny pod to dzieło jedyne, i miał dla niego upodobanie niewysłowione* [5]). Bóg - Architekt chciał przygotować dla Syna Swego pałac najczystszy, najświętszy, najbogatszy, najpiękniejszy, najdoskonalej wykonany; chciał Mu zgotować w nim siedzibę godną Króla Niebios. By stworzyć *to dziwo* 1), rozwinął całą potęgę swego boskiego geniuszu, wyczerpnął poniekąd całą swą wszechmoc. Jedno słowo wystarczyło do stworzenia świata, jeden akt woli Bożej — wystarcza do kierowania tworami wszechświata; ale by ukształcić Maryę, trzeba by Bóg użył siły Swego ramienia, jak Sama Marya śpiewa: *„Uczynił moc ramieniem swojem“* 2). O! bo godność Bogarodzicy, to ostatni wysiłek Boskiej wszechmocy! „Bóg, powiada św. Bonawentura, nic większego nad Nią uczynić nie może: może większy świat stworzyć, wspanialsze nad nim rozciągnąć niebo, lecz większej Matki nie może uczynić, nad Matkę Boga“ 3). „Macierzyństwo Boże, dodaje św. Bernardyn Seneński, jest kresem niejako Pańskiej wszechmożności, boć cudowniejszem niemal się ukazuje od samegoż Bożego ojcostwa. Gdy bowiem Ojciec widzi Syna, Bóg Boga, — rzecz to dlań naturalna: do Boskiej bowiem natury należy, iż mądrość nieskończona wydaje z łona swego Słowo, równe Sobie we wszystkiem. Lecz gdy niewiasta poczęła i porodziła Boga, to cud najprzedziwniejszy, cud cudów! Potrzeba tu bowiem było, aby ta niewiasta została niejako podniesioną do pewnej równości Bożej, za pomocą nieskończonej nieomal doskonałości i łaski, której to równości nigdy jeszcze żadne nie doświadczyło stworzenie“ 4) Książę teologów św. Tomasz z Akwinu, głęboki i jasny w wykładzie swym, naucza, że jakkolwiek Wszechmocność Boska nie zna granic, trzech wszakże następnych rzeczy większych, ni lepszych uczynić nie może: Człowieczeństwa Chrystusa, połączonego najdoskonalej z Bóstwem; żywota czyli błogosławieństwa wiecznego, polegającego na widzeniu i posiadaniu Boga,— i Boskiego Macierzyństwa Maryi, posiadającego godność niejako nieskończoną, skutkiem nieskończonego dobra, którem jest Bóg 5). Macierzyństwo Boże, powiada jeden z najprzedniejszych teologów, Suarez, najwyższego jest doskonałości porządku, należy bowiem w pewien sposób do zjednoczenia *hipostatycznego*, czyli osobistego połączenia z Bogiem, do Niego się bowiem wnętrznie odnosi i z Nim ma konieczny stosunek 6).

---

[1]) Przyp. Łuk.

[2]) Ekkl. XXIV. 12.

[3]) Efez. III. 9.

[4]) Ps. XVIII. 1, 2.

[5]) Ps. 86. 5.

Jakim więc nadmiarem łask, jakiemi doskonałościami wyposażona być musiała Marya, by się stała Matką Boga godną! „Wszystko, co miłość ojcowska może uczynić dla swej córki umiłowanej,— wszystko co miłość synowska może ofiarować ukochanej Rodzicy, wszystko co miłość Oblubieńca może przynieść najmilszej Oblubienicy, Marya otrzymała od trzech

---

1) Jerem. XXXI. 22.
2) Łuk. I. 51.
3) In p. Dist 44.
4) Serm. 61. c. 12.
5) V. p. 9. XXV c. 6.
6) Suarez in 3 p. Dist. I. scet. 2.

Boskich Osób i w tym potrójnym swym stosunku Córki, Matki i Oblubienicy, Marya została wyniesioną do pewnej równości z Ojcem, do pewnej wyższości nad Syna, do najściślejszej zażyłości z Duchem Świętym [1]. To też w ekstazie swego zachwytu na widok cudów w sobie zdziałanych. Przebłogosławiona Marya śpiewa: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego*“ [2].

Tak zaiste, Pan uczynił w Maryi rzeczy wielkie, niewysłowione; słusznie zatem nazywamy ją streszczeniem cudów Wszechmocnego, Naczyniem niezrównanem zawierającem wszystko, co cnota posiada najświetniejszego, wszystko, co dary Boga mieszczą w sobie najcenniejszego.

Jakiż więc głos dość będzie wymowny, by śpiewał hymny, godne Bożej Rodzicielki, która Boskimi blaski swoimi wszystkich przyćmiewa Świętych, jak słońce inne gwiazdy? Jakiemi pochwałami sławić będziemy to arcydzieło, które wprawia w osłupienie Archanioła, i wywołuje zdumienie nieba i ziemi. „Niech przeto, mówi św. Piotr Damian, zamilknie i zadrży w maleństwie swem wszelkie stworzenie, ośmielające się zaledwie rzucić trwożliwy wzrok swój, na ten bezmiar godności i majestatu!“ [3].

*
* *

Marya Matka Boga! Czyż trzeba najmilsi, dowodzić, że jeżeli tytuł ten jest najwyższą i ostateczną chwałą Maryi, tedy jest również chwałą i dobrodziejstwem niewypowiedzianem dla nas, biednych Ewy dzieci: *chwałą*, bo ta zachwycająca niewiasta z naszej jest rasy, którą podźwignęła i z Jezusem Bosko nas uszlachetniła; *dobrodziejstwem* — bo stając się Matką Boga, naszą też została Matką.

O dziwna, o rozkoszna tajemnico! Przebłogosławiona Dziewica zrodziła Jezusa na życie człowiecze na to tylko, by nas na Boski rodziła żywot: na to tylko Jego się stała Matką, byśmy przez Niego, mogli stawać się dziećmi Bożemi!

Któż nie będzie podziwiał wielkości Boskiej, płodności udzielonej panieńskiemu łonu Przebłogosławionej Dziewicy, które dało światu nietylko Owoc upragniony narodów, lecz nadto niezliczone pokolenia dzieci duchowych: Apostołów, Męczenników, Wyznawców, liliowe zastępy Dziewic, słowem wszystko, co dziś błogosławi Boga w niebie i wiekuiście błogosławić Go nie przestanie. O! gdyby ewangeliczna niewiasta, która błogosławioną głosiła Matkę Mesyasza, miała jasne poznanie tych tajemnic, zapewne potężniejszy jeszcze podniosłaby głos, by uwielbiać błogosławione łono, w którem tyle stało się cudów!

---

[1] Biskup Malon.

[2] Łuk. I. 49.

[3] Serm. 44. Nativ. M.

Gdy więc Marya naszą jest Matką, Matką dobrą zarówno, jak potężną, hojną zarówno, jak bogatą, ach czegóż od Niej spodziewać się nie powinniśmy? Z jednej strony Ten, który na ziemi *był Jej posłuszny* [1]), niczego Jej nie odmawia w niebie, gdzie Ją uczynił Panią wszystkich swych dóbr i rozdawczynią wszystkich swoich skarbów, gdzie Jej nieustannie powtarza te rozkoszne słowa, jakie Salomon zwracał do Betsabei: „*Proś, Matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje*" [2]), i nie wysłuchał prośb twoich. Z drugiej strony, „ta tkliwa Matka, mówi św. Anzelm, nie nuży się w błaganiu Syna Swego jedynego za synami przywłaszczenia, Pana za sługami, Zbawiciela za tymi, których On krwią swoją odkupił." Jak Jej Syn Arcykapłan i Pośrednik nasz, wstawia się za nami u Ojca Swojego przedstawieniem Mu swych ran: tak Matka Najświętsza wstawia się za nami u Syna Swojego, głosem macierzyńskiego Serca Swojego; jak Jej Syn ciągnie nas ku Sobie potęgą Swej łaski: tak Matka Najśw. wspiera i broni nas siłą Swej miłości.

O! cóż cenniejszego, cóż więcej ubezpieczającego, jak to nasze upewnienie, że Marya niewysłowienie nas miłuje! Kto Ją znalazł, znalazł obfitość wszelkich dóbr i pomocy. Wsparci Jej opieką, czegóż obawiać się możemy, wtedy nawet, gdyby największe groziły nam niebezpieczeństwa, najkrwawsze przytłaczały nas smutki? Widok Boga sprawiedliwego nas przeraża? Otóż Marya otwiera nam Swe ramiona, ramiona miłosierdzia i Swe Serce, które na Sercu Jezusa wzbogaciło się w miłość prawie nieskończoną. Myśl o naszych przewinieniach i o sądzie ostatecznym nas przestrasza? Marya nam mówi: „*Jam Matką świętej nadziei* [3]), kto swą ufność we Mnie położył, nie będzie zawstydzon na wieki." Blask Najświętszego Majestatu Boga olśniewa nas i przytłacza? Marya spojrzeniem Oczu swoich, nam mówi: „Nie bójcie się Tego, którego Ja Synem moim nazywam, a który waszym stał się Bratem." Długość i utrudzenie drogi zniechęcają nas; ciernie krwawią stopy nasze? Marya bierze nas w Swe objęcia i temi słodkiemi odzywa się do nas słowy: „Odwagi, ufności, dzieci moje, które Ja miłuję! *wy, których nosi* (serce) *żywot mój, których piastuje łono moje.. Ja piastować* (was) *będę i zbawię*" [4]).

Powierzmyż się więc i oddajmy w bezgranicznem zaufaniu tej tkliwej Matce, która pojmuje nasze słabości, która współczuje z naszemi nędzami, która rozprasza nasze obawy; spoczywajmy spokojnie na Jej macierzyńskiem łonie, z umysłem i sercem przejętem myślą o Jej miłości i wspomnieniem o Jej dobrodziejstwach bez liczby i miary.

---

[1]) Łuk. II, 51.

[2]) III. Król. II. 20.

[3]) Ekkl. XXI 24.

[4]) Izaj. 46, 4.

O przebłogosławiona Dziewico, Świątynio Boga żywego, Przybytku Ducha Świętego, Ty, której dano niesłychanym cudem zrodzić w czasie Słowo, które Bóg rodzi przedwiecznie, wysłuchaj kornych próśb dzieci Twoich, chlubiących się tem, że Cię zowią Matką Boga, i uważają Cię po Bogu za jedyne źródło ich nadziei i zbawienia. O Maryo, której potęga nie zna granic, ani dobroć kresu, Ty, której dobrodziejstwa są nieskończone i hojności bez liczby, nie pogardzaj naszemi błaganiami i prośbami; z wyżyn Twej chwały nie zapominaj o ubóstwie naszem, z głębin naszej nędzy my wznosim głos do Twego tronu, by rozgłaszać Twe wielkości.

O Maryo, Matko Boga, Ty możesz wszystko otrzymać dla nas, by wszystkiego co zbawienne nam udzielać, my z bezgranicznem zaufaniem zbliżamy się do Ciebie; Twoja bowiem wielkość, to ręka co czerpie; Twoja dobroć, to ręka co rozlewa; złącz więc na korzyść dzieci Twoich tę wielkość, co wszystko może, z tą dobrocią, co wszystkiego pragnie dla uszczęśliwienia naszego, a wtedy wszędzie i zawsze my powtarzać nie przestaniemy: Marya stoi za nami, któż będzie przeciw nam? Marya słucha nas, kieruje nami, kocha nas, na czem więc zbywać nam może w czasie i w wieczności. Amen.

Uwaga. Zobacz inne kazanie w *Hołdzie*: Nauka 9-ta.

KAZANIE 2-e [1]).

Godność matki chrześcijańskiej.

> Nad miarę matka dziwna, a pamiątki między dobrymi godna.
> II. Machab. VII. 20.
>
> Miej w uczciwości matkę twoją, po wszystkie dni żywota jej.
> Tob. IV. 3.

Marya, Niepokalana Dziewica, Boską została Matką. Dlatego, że nosiła Jezusa w przeczystem Sercu swojem, przez miłość, skrystalizowaną w dziewictwie i pokorze, została Rodzicielką Słowa Przedwiecznego. Dziewictwo i macierzyństwo, oto dwie godności najświętsze. Starożytność nie pojmowała ani jednej, ani drugiej. Nie pojmowała świętości Dziewicy, bo żyła tylko życiem zmysłowem, życiem zwierzęcem. Wszystko, co się z ducha wyradzało, było Jej obcem; a nie pojmując świętości dziewictwa, nie pojmowała godności macierzyństwa,— bo tylko ta, co jest świętą dziewicą, świętą matką zostać może. — Jedną jeszcze wielką tajemnicę odsłoniła nam wiara nasza, ucząc, jak każda dziewica matką zostać może, nie wedle przyrody,—ale wedle łaski;—jak każda matka dziewicą pozostać może, w czystości serca i myśli.

---

[1]) **Uwaga.** Mówiłem do Matek Chrześcijańskich we Lwowie.

Ten typ dziewictwa i macierzyństwa w jednej osobie, mamy złączony w Dziewicy-Bogarodzicy. Ona matką jest, ale nie matką biednego człowieka, lecz Matką Boga. O, jeśli tak wielką godnością, szczęściem, pociechą jest dla każdego z nas nietylko nazywać się, ale być dzieckiem Bożem: jak wielkie szczęście, godność, pociecha była dla Maryi nietylko się nazywać, ale być w całem tego słowa znaczeniu Matką Boga. Niepojęta, nieskończona jest godność Bogarodzicy; wielka też i czcigodna jest dostojność matki ludzkiej; bo odkąd Marya stała się Bogarodzicą, matka człowieka stała się matką dziecka Bożego. Boskiem swem macierzyństwem Marya opromieniła wasze macierzyństwo, matki chrześcijańskie.

Przy dzisiejszem święcie chcę wam wyświetlić: 1) *waszą dostojność matek chrześcijańskich;* 2) która wasze *najistotniejsze zadanie wychowywania, więcej jeszcze oświetla i opromienia.*

Maryo, Matko Boża i nasza Matko, pobłogosław! Zdrowaś Maryo....

I. Godność matki chrześcijańskiej.

Słowo *matka* wyraża dostojność wzniosłą, tkliwość najsilniejszą, troskliwość najszlachetniejszą i najdelikatniejszą. Na czole niewiasty, kiedy już korona macierzyństwa na niem spoczęła, widnieje coś, co ją zwiększa, co ją podnosi do uczestnictwa w najcudniejszych Boga dziełach. Tak Paweł św. w energicznej mowie powiedział pewnego razu Żydom, których wprawiał w zdumienie,—i poganom, których nawracał, słowo, które byłoby szczytem pychy, gdyby nie było wyrazem wiary: *My jesteśmy pomocnikami Bożymi* [1]), współdziałaczami Boga.—Bóg chce mieć pomocników w dziełach swej mądrości, potęgi i miłości. Bóg nie pracuje sam, — w czem się ujawnia nieskończone Jego miłosierdzie i wiekuista Jego dobroć; wielkim jest dla nas zaszczytem, wielką godnością naszą, że możemy współdziałać w Jego dziełach. Mógł Bóg jednem słowem stworzyć ludzkie pokolenia, jak stworzył niebiosa. Ale podobnie jak przybrał ojcowskie pośrednictwo kapłaństwa i macierzyńskie pośrednictwo Kościoła, by wskrzeszać dusze, dźwigać je i uświęcać: — tak chciał mieć ojcostwo i macierzyństwo dla przekazywania życia w ludzkie pokolenia; toteż kiedy Bóg powołuje niewiastę do zaszczytu posiadania w swem łonie duszy, przeznaczonej dla zaludnienia nieba, zaiste, jest to dla niej wielkie i czcigodne posłanictwo, wielkie i cudne dzieło.

---

[1]) I. Kor. III. 9.

Tak, zaiste, korona dostojności macierzyńskiej jest cudna, — zstępuje ona z nieba; Bóg sam wkłada ją na skroń niewiasty; a kiedy zdrożności nie przysłaniają jej blasku, ten dyadem błyszczy świetliście na jej czole i jest słodszy jej sercu niż korona królewska.

Wewnętrznej wielkości i dostojności matki trzeba szukać przedewszystkiem w *jej sercu*. Jeśli w rodzinie ojciec widzialnie przedstawia Boską powagę, którą Bóg złożył na jego czoło, —jeśli on przedobraża siłę, wielkość i potęgę Boga: tedy matka przez swą słodycz jest jakby Boskim zarodem niewysłowionego przekonywania wśród tych, którzy ją w rodzinie otaczają i których ona jest pociechą i chwałą.

Wszystkie rzeczy, wszystkie bogactwa, jakie matka w około siebie rozlewa, gdzież mają swe źródło? w sercu, jakie Bóg w niej ukształcił, w nieprzebranym skarbcu jej macierzyńskiej miłości. O, któż wysłowi siłę, potęgę, głębię, wzniosłość i tkliwość miłości macierzyńskiej? Kto opiewa jej energie i dziwy? Mimo grzechu pierworodnego, który wszystko w sercu naszem skaził, są w sercu matki uczucia tak czyste, potężne, rozkoszne, że sam Syn Boży przedstawia je nam jako żywy obraz uczuć i radości wiekuistych nieba. Serca wasze na ziemi, powiedział pewnego razu swym uczniom, będą przepojone smutkiem; wy często łzy ronić będziecie; świat się będzie weselił, a wy goryczy doznawać będziecie; ale ufajcie, smutki wasze w radość się obrócą, serce wasze radować się będzie, jak serce matki na widok nowonarodzonego dziecięcia, które każe jej zapomnieć o swych boleściach porodu dla niewypowiedzianej miłości, jaką jej serce żywi dla dziecięcia. Ze wszystkich bowiem tkliwości ziemskich, najświętszą, najczystszą jest tkliwość macierzyńskiej miłości. Matki chrześcijańskie, nie obawiajcie się, by dzieci wasze przywłaszczyły sobie w waszem sercu miejsce, jakie Bóg w niem dla Siebie zatrzymał. Nie! nie! Kiedy wy miłujecie dzieci wasze, miłujecie Boga, który je wam dał, który je zachowuje dla was; kiedy wy miłujecie dzieci wasze, miłujecie te dusze, które Jezus obmył i zabarwił Boską Krwią swoją.

Rzecz oczywista, że w tej godności, w tej miłości jest coś wzniosłego, głębokiego, Boskiego, co wypływa naturalnie z Serca Boga samego, rzekłbym – z wnętrzności nieskończonej Jego tkliwości; toż Boski nasz Zbawiciel wyraźnie objawia nam, że serce matki jest arcydziełem rąk Boga; i że wśród rzeczy stworzonych niema obrazu wyrazistszego miłości, jaką Bóg żywi ku swym stworzeniom — nad miłość matki. Posłuchajmy słów Jezusowych. Kiedy Zbawiciel wzywa grzesznika, by się do Niego nawrócił, gdzież znajduje myśl, pociechę i nadzieję powrotu? W myśli, w nadziei macierzyńskiego przyjęcia: „Powróć, mówi, Ja będę dla ciebie matką; — jak matka pieści się z jedynakiem, Ja cię pocieszę, okażę ci mą tkliwość i miłosierdzie, dam ci odczuć w mem Sercu serce matki“.

Niestety, słowo *macierzyństwo, dostojność* matki, nie zawsze należycie są zrozumiane i oceniane!

Toteż Bóg stawił przed oczy nasze dwie matki, dwie wasze modły, dostojnością macierzyństwa opromienione. Pierwszą jest Jego Rodzicielka— arcydzieło czystości, boleści i potęgi zarazem. To swe arcydzieło Bóg ukoronował, zwiększył i cudownie uszlachetnił wyłącznymi przywilejami, jak: Poczęciem niepokalanem, życiem bez skazy, narodzeniem bez słabości, śmiercią bez boleści, wniebowzięciem chwalebnem i ukoronowaniem wobec zdumionych anielskich zastępów. — O tajemnice anielskie, które przystoją Matce Króla Aniołów! O jakże Marya piękna! jakże wielka! Bóg podwójnym skarbem na ziemi Ją wyposażył: czystością i cierpieniem.

Jest inna matka, — matka całej ludzkości. O jakże i ona piękna i wielka! Nie potrafię przedstawić wam blasków jej ludzkiego życia, — znamion i żywiołów jej żywota, — ani jej zawodu, świetliście rozwijającego się przez wszystkie wieki: tą matką, która tak często zniewag doznaje, której serce tak mało jest znane — to Kościół katolicki, matka dusz i narodów; matka rodząca i wskrzeszająca dusze i ludy swem Boskiem słowem, swymi przebóstwiającymi Sakramentami; dziewica jak Marya Dziewica — i matka zarazem jak Dziewica Marya; pełna czystości i boleści, matka najpłodniejsza w dobie obecnej, jak w życia zaraniu, kiedy ze zstąpieniem nań Ducha Św. niebiański i apostolski swój żywot rozpoczęła.

Otóż Matka Boga i nasza matka, Kościół św., to pierwowzór, to ideał matek chrześcijańskich; każda, jak jej typy, potrójne musi nosić znamię, by zachować swą godność w chrześcijaństwie: znamię *czystości*, znamię *cierpienia* i znamię *potęgi*. Matka, to istota *czysta;* to istota *ofiarna*, poświęcająca się; to istota *potężna*.

a) *Znamię czystości.* Patrzcie na młodą dziewicę płochą, pustą, gwałtowną w swych zachciankach, żądną zabaw światowych, roniącą może ze swej korony śliczne swe kwiaty; — otóż wchodzi ona w domowe ognisko. Skoro korona macierzyństwa ją uwieńcza, byle nie była głęboko obniżoną, — kiedy odczuwa drgania duszy przy jej duszy, serce bijące przy jej sercu; — kiedy już może się pochylić nad kołyską; kiedy widzi małego aniołka, wybielonego w wodach Chrztu św.: — pytam was, czyż ten widok dziecka nie staje się dla niej czystości krynicą? — O niezawodnie jej serce, z konieczności staje się czyste przez styczność z tą uosobioną niewinnością! Gdyby niebaczna opuściła tę białą kołyskę dla zabaw światowych, zabrałaby niechybnie ze sobą zgryzotę,—nosiłaby miecz krwawy w swem sercu!... Matko! tyś powinna mieć serce czyste; pocałunek ust twoich, złożony na czole twej dzieciny, powinien być czysty jak to dziecię-anioł; inaczej miasto błogosławieństwem, ty pokryłabyś je przekleństwem!

Oto uczucie, od którego żadna matka uchylić się nie może, ta nawet, co się rzuciła w bezdeń poniżeń i hańb życiowych. Kiedy matka powtarza te słowa *Matki żyjących: „Ja jestem matką, posiadłam człowieka*, tworzyć i kształcić go muszę dla niebiańskich przeznaczeń,“ — ona czuje, że musi się sama duchowo zwiększać, że musi do nadziemskich dążyć wielkości, jakie nadaje Jej cnota, czystość żywota.

Dlatego to Kościół katolicki nigdy nie drży w walkach, jakie mu wrogowie jego ciągle wypowiadają; ma bowiem potężną siłę, która go wspiera. Nie mam tu na myśli opieki jego Boskiego Założyciela, zapewnionej mu słowem: „*Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata*,“ — lecz mam tu na oku ziemskie posiłki, jakimi są matki chrześcijańskie, — wierne Kościoła sojusznice, czystością serca promienne. Bo też matka jest jakby z natury istotą czystą; czystość jej jest rodzimą potrzebą; czystość przykuwa ją do Jezusa i Jego Boskiego Kościoła. Nic nie zbliża tak matki do niepokalanego Syna—Matki Niepokalanej w tych wnętrznych eucharystycznych radościach, jak dziecię, jak pierwsza Komunia św., jak katechizm i wszystkie święte i chwalebne tradycye Kościoła, które wpaja w serce dziecięce. Matka więc, to istota czysta, to współzawodniczka tych dwojga Matek niepokalanych: Bogarodzicy-Dziewicy i Kościoła — niepokalanej dusz i narodów matki.

A jak w czystości, tak i w boleściach matka chrześcijańska upodabniać się winna do swych pierwowzorów: do Bogarodzicy i Kościoła.

b) *Boleści matki.* Kiedy Bóg z nicestwa wyłonił świat swem twórczem słowem, i oddał go na własność człowiekowi, ziemi królowi, rzekł doń: „*Panuj nad światem!*“ Niestety! człowiek runął z majestatycznej swej wysokości. Znacie smętną historyę jego upadku: Ewa wchodzi w rozmowę z podstępnym wężem; następnie Adam daje się zwieść pokusie.

Bóg przywołuje Adama, który po raz pierwszy doznał uczucia bojaźni i lęku przed Bogiem. Kiedy obydwaj winowajcy stanęli przed Panem, Bóg mówi do Adama, lżejszy względnie wydając przeciw niemu wyrok: „*Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, ciernie i osty rodzić ci będzie... w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*“ ¹). Do niewiasty zaś zwraca to słowo straszne, miażdżące: „*Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki*“ ²). Niewiasta jest więc na większe skazana boleści; jest ona jakby ukształtowana do cierpienia; cierpienie jest tak dalece dla niej naturalnem, że nie może nawet znosić wesela; wesele sprawia jej bojaźń; nawet w radościach swoich doznaje ona obaw. Nadto jej wyobraźnia lotna, podejrzliwa, stwarza jej góry utrapień. Jej umysł hoży, który chwyta z żywością i przenikliwością przedmioty i widzi ich odcienia; jej serce,

---

¹) Rodz. III. 17—19.

²) Rodz. III. 16.

które cierpi w swych przywiązaniach i w swych antypatyach, czynią ją więcej dla cierpień przystępną. Wolna od udręczeń rzeczywistych, częstokroć wytwarza sobie urojone; a kiedy wielkich nie doznaje, cierpi od najmniejszych, które w wielkie wyobraźnią swą przetwarza.

Kobieta, to istota cierpiąca; a kiedy cierpienie nie jest tylko osobiste, lecz spotyka owoc jej żywota, wtedy serce jej rozdziera nadmiar niewysłowionych udręczeń. Patrzcie na tę młodą niewiastę: była ona płochą, nie troszczącą się o nic; przechodziła przez życie nie wiele bacząc na swe czyny, powinności... Ale oto jej dziecię w kolebce umiera; ona patrzy na jego cierpienia; i ta wielka, słaba niewiasta przepędza teraz noce bezsenne; nic ją już nie kosztuje; teraz posiada energię silniejszą niż lwica, co broni swych małych, — w swem bezgranicznem poświęceniu iście bohaterskie rozwijając siły. A ta biedna matka, która noce całe wyczekuje powrotu swego syna, wystawionego na los niepewnej walki, ileż ona cierpi w swem macierzyńskiem sercu! Matka, to istota cierpiąca. Przez pierwsze dwa, trzy, cztery lata dziecię żyje cierpieniami matki; później następują uciski serca, boleści ofiar bez nazwy i liczby. Niema nic wielkiego na świecie bez ofiary, bez krzyża! A ofiarą wielką i wielkością prawdziwą na ziemi jest ta żywa kolumna, ten posąg boleści w ognisku domowem—matka, nawskróś ofiarna, heroiczna, jak Marya, stojąca na życia Golgocie, w majestacie cierpienia, ostrzem woli swojej do swego krzyża przykuta!

A jeżeli od ofiar macierzyńskich przejdziemy do ofiar porządku moralnego, do ofiar serca, do walk wnętrznych duszy, wówczas kiedy córkę liczącą dwadzieścia, dwadzieścia dwa lata, w obce, niepewne wydać ma ręce: córko moja! woła jej serce zbolałe, któż będzie czuwał nad tobą, kiedy już matka przy twoim nie będzie boku?!

Większą jeszcze jest boleść matek, kiedy ich synowie piętnastoletni uchylają się od ich matczynej powagi; kiedy nie chcą już czuć nad sobą ręki niewiasty; — kiedy dziecko chowa tajemnice dla nich zakryte, kiedy jego serce ukrywa się przed wzrokiem miłującej matki! Oto wielkie boleści macierzyńskiego serca.

A kiedy matka traci swe dziecię w drugim lub trzecim roku życia, choć wie, że to aniołek, co na białych skrzydłach uleciał do nieba, przecież w jej sercu pozostaje boleść niczem niepocieszona. Noemi powraca z wygnania. Wstępującą na ziemię ojczystą radośnie witają ci, co ją znali młodą: „*Nie nazywajcie mnie*, odpiera smętnie wygnanka, *Noemi*, t. j. piękną (rozradowaną); *nazwijcie mnie Mara — zbolałą, bo utraciłam dziecię moje.*“ Oto wielka boleść strapionej matki. A kiedy dziecko jej umiera Bogu i niebu na duszy,— któż opisze boleść matki nawskroś chrześcijańskiej.

Oto czem jest matka ze swem sercem czystem i zbolałem. Jest jeszcze trzecie znamię naszej wielkości, jest niem macierzyńska wasza *potęga*, o której kilka uwag dorzucę na zakończenie.

II. Potęga matki.

Wy matki, jesteście potęgą, wielką potęgą! W ognisku domowem nie siła, lecz słabość rozkazuje. Znamy historyę łez matczynych, krzyku niewiasty, która na placu florenckim rzekła do lwa: „Oddaj mi moje dziecię.“ Jej wzrok, jej łzy hamują żarłoczność dzikiego zwierza! Oto potęga matki!...

Ta potęga wasza jest potrójną: *kształcenia*, *ochraniania* i *wskrzeszania dusz.*

a) Najpierw potęga *kształcenia duszy dziecka.* Nie mówię tu o rozwoju fizycznym, o nieustannej i najdelikatniejszej waszej macierzyńskiej pieczołowitości; — lecz zwracam tu uwagę na to pierwsze spojrzenie, jakie wy rzucacie na nas; na wasz głos, jaki najpierw uderza nasze uszy; na wasze serce, które odczuło pierwsze uderzenia naszego serca; otóż jest w tem wszystkiem potęga, której żaden człowiek nigdy się nie oprze! Kiedy ludzie, którzy przeszli przez wszystkie stopnie boleści, którzy zranili swe serce wszystkimi ziemskimi cierniami, — rzucają wzrok w przeszłość i odnajdują w niej fizyognomię matki, może już dawno umarłej, — to wspomnienie, ten widok matki wskrzeszonej jest dla nich cudowną potęgą, która ich czaruje i opanowuje!... Oto potęga matki w pierwszych latach życia dziecięcego.

Dziecko, ta istota naiwna, jak wosk miękka, przyjmuje wszystkie wrażenia, wszystkie pojęcia swej matki. Jeśli matka wpoi w nie pojęcia czcze, puste; jeśli ona sama jest, jak się wyraża św. Franciszck Salezy *„sercem próżnem,“* jeśli nie posiada wnętrznej wielkości, rozległych poglądów umysłu i wiary; jeśli nie umie przelać szlachetnych pojęć i uczuć w duszę dziecka, o jakież to wielkie, jakie bezmierne nieszczęście dla dziecka na żywot jego cały! Dusza dziecka w czwartym, w piątym, w szóstym roku, to jakby tabernakulum, urobione ręką Ducha św. i Kościoła; a niestety, niejedna matka rzuca w nie same prochy i nędzne próżnostki, zamiast umieścić w niem Boga!...

Matki! Bóg wam powierza to żywe tabernakulum, umieśćcież w niem świętą Hostyę—Jezusa! Artystki duszy waszej i dziatek waszych, rzeźbcie je na modłę Jezusową; podnoście do wyżyn Jezusowych ich pojęcia, przygotowujcie je do wielkich, zbożnych dzieł wiary; wlewajcie w nie zapał, entuzyazm, słowem, to wszystko, co czyni dusze szlachetne, wielkie, wzniosłe,—a wtedy, dziecko, które otrzymało z rąk waszych te wielkie, Chrystusowe, potężne rysy, nie zatraci ich nigdy! Kiedy ręka matki wyraziła na czole dziecka znak krzyża św., niewiara, występek po niem przejść mogą;— mogą je skalać na chwilę, atoli niebawem krzyż jeszcze świetlejszy z mroków się wyłoni; pierwsze zasady życia chrześcijańskiego znowu kiełkować i bujnie rozwijać się będą. Oto potęga matki, *potęga kształcąca.*

Nie dziw więc, że wielcy święci prawie wszystko zawdzięczali swym matkom. Czytajcie historyę św. Grzegorza: Ten wielki papież, który wysyłał Apostołów dla nawrócenia Anglii, który ustalił liturgię Kościoła, po Bogu, swój zapał Piotrowy, matce swej przypisywał. Podobnie wielki mówca konstantynopolitański, św. Jan Chryzostom. Słodycz i cichość serca ukształconego na modłę Serca Jezusowego, św. Franciszek Salezy po łasce Jezusowej, zawdzięczał swej św. matce.

b) Dalej potęga matki, to *potęga ochronna.* Matka, jeśli nie jest słabą, miękką, może ustrzedz dzieci od lektur ślizkich, od stosunków niebezpiecznych, od pojęć zgubnych. Ale trzeba, by nie była miłością łatwo broń składającą, jakby przerażona własną swą powagą. Żyjemy w epoce, w której matki obawiają się nie być dość *miłowanemi*; chcą, by im niejako przebaczano ich rozkazy; niekiedy są to istne żebraczki kochania, przywiązania! Cóż stąd wynika? To, że te małe, piątnasto-, szesnasto-letnie majestatki je opanowują, miażdżą, drżeniem przejmują! O nie! nie jest to miłość macierzyńska, lecz egoizm, który każe im drżeć o to, by ich nie niemiłowano; jest to samolubstwo, które każe im miłować dzieci nie dla ich dusz i dla Boga, lecz dla siebie samych; — samolubstwo, które się boi uronić coś z przywiązania: stąd te utrapienia, te obawy o ich przyszłość; stąd nieraz matka wciska się pomiędzy zięcia i córkę, co wiele pociąga za sobą przykrości; stąd niesnaski w ognisku domowem; bo matka nie ma tej tkliwości, co się poświęca, lecz samolubstwo, co siebie szuka, istne dziecko, lalką-dzieckiem swojem się bawiące!

Potrzeba, byście dzieci wasze zawczasu do walk i trudów życia hartowały, wpajając w nie gruntowną pobożność, która nadziemskiem wyposaża dusze męstwem, którego zbyt drobiazgowe dewocye dać nie mogą. Nie lalki wam tworzyć z dzieci, z córek waszych, lecz umysły wzniosłe, charaktery mężne, szlachetne, zatem w serca ich wlewajcie płomień, zapał do czynów wzniosłych; rozszerzajcie widnokręgi ich pojęć, przenikajcie je ogniem poświęcania się i ofiary z siebie. Pobożność niechaj będzie dla nich jakby obramowaniem wielkiej ich fizyonomii, której rysy wytwarza wiara i miłość ofiarna.

c) Nareszcie, wy matki winnyście *wskrzeszać dusze*; to trzecia wasza potęga,— *potęga wskrzeszania.* Pewnego razu Zbawiciel napotkał niewiastę strapioną, łzami zalaną. Jezus zatrzymuje pochód żałobny, wypowiada cudowne słowo, przesiąknięte tkliwością i potęgą: „*Niewiasto nie płacz*!“ a dotykając mar, rzekł: „*Młodzieńcze, rozkazuję ci, wstań*!“ Młodzieniec powstaje,— Jezus oddaje go matce. Oto, co od dwudziestu wieków czyni widzialnie matka dusz, Kościół, niewidzialnie Matka i Ucieczka grzeszników— Marya,— a po nich matka chrześcijańska. Zaiste, matki nawskróś katolickie są wyposażone mocą wskrzeszania; mogą zbawić nawet dzieci umarłe dla Boga i łaski, umarłe dla honoru i cnoty... Czyż wasze przedstawienia teatralne, wasze romanse nowoczesne nie mówią o tych nagłych wydarzeniach w rodzinie, w ojczyźnie, w religii, które odrazu chwytają, opanowują młodzieńca, pogrążonego w przepaści hańby, podnoszą go i przemieniają, czynią z niego szermierza, co chlubę przynosi rodzinie, ojczyźnie, religii?! Otóż takie cudowne zjawisko wytwarza nieraz matka chrześcijańska!

Patrzcie na Agarę: wypchniętą z patryarchalnego namiotu; trzyma w objęciach swe dziecię i niosła je po spiekłych piaskach puszczy; nieszczęsna matka nie znajduje kropli wody dla uśmierzenia pragnienia dziecięcia swego. Zrozpaczona kładzie je pod palmą, zeschłem obkłada liściem, oddala się od niego, wołając do Boga: „O Boże! nie mam kropli wody, ale nie chcę patrzeć na zgon dziecięcia mojego.“ I otóż Bóg wysłuchuje jej jęki; Anioł zstępuje z nieba, uderza w spiekłą ziemię, woda tryska, pragnienie dziecięcia zaspokojone, dziecię wyratowane, zbawione! Oto wierny obraz naszego żywota: życie to puszcza spiekła. O ileż tu dusz umarłych, czy umierających! Ale jeżeli matka umie rzucić się na kolana, wydać okrzyk potężnej swej wiary i swych łez macierzyńskich, okrzyk, godzący wprost w Serce Jezusa,— Zbawiciel niezawodnie wysłucha jej jęków błagalnych, — przywróci życie jej dziecku, jak synowi Agary,— życie stokroć cenniejsze łaski i przyjaźni swojej.

Widzieliśmy moc łez wdowy z Naim. W czasach do nas więcej zbliżonych, któż nie zna wielkiej i pięknej postaci św. Augustyna? Był on młody, piękny; posiadał czar słowa, wymowy; — entuzyastyczne poklaski świetlaną opromieniały go aureolą... Ale matka jego modliła się i płakała i w swej chrześcijańskiej boleści zetknęła syna z wielkim Ambrożym św. Wszelako słowa wymownego Biskupa z Medyolanu długo pozostawały bezskuteczne. Matka przez siedemnaście lat modli się i płacze. Nareszcie modlitwy i łzy św. Moniki radosny uwieńcza skutek: syn jej nawraca się, staje się nawet kapłanem. Opuszczając Medyolan, stanęła z nim nad brzegiem morza Śródziemnego. Tutaj wspaniały przedstawia się nam obraz: wobec morza, wobec zachodzącego słońca, na włoskiego nieba błękicie, Monika i Augustyn najserdeczniejsze wypowiadają sobie uczucia. Rozmawiali o niebie. Monika czuła, że umrze niebawem. Trzymała rękę syna swego... mówiła: „Synu, tyś wiele sprawił mi boleści, wszelako ty miłujesz twoją matkę. Umrę wkrótce, ale ty modlić się nie przestaniesz za mnie przy ołtarzu. Ty jesteś kapłanem...“ Na to św. Augustyn: „O Matko, jakże piękne jest niebo! kiedyż pójdziemy do nieba?!“ Nie znam śliczniejszej nad tę sceny: matka wyrwawszy z przepaści skalania i poniżenia syna swego, podźwignęła go aż do wyżyn kapłaństwa i apostolstwa; oboje zatapiając wzrok w niebo, w łono Boże, mówią: „Kiedyż, ach, kiedyż pójdziemy do nieba?!“

Matki, oceńcie wielkość waszego posłannictwa i waszej potęgi. Weźcie syna waszego z kolebki; waszą ręką, waszem sercem, przepujcie go Bożą miłością; przesiąknijcie go szlachetnemi, świętemi ideami; — a kiedy będzie liczyć lat szesnaście, siedemnaście, nie zwalczajcie jego powołania, jeśli zamyśla poświęcić się apostolstwu; nie zwalczajcie powołania córek waszych, jeśli chcą się poświęcić Jezusowi w klasztornych zaciszach. Dozwólcie im obrać za Oblubieńca Jezusa, będą one niezrównanie szczęśliwsze niż wy w domowem ognisku. O! jeżeli synów waszych Zbawiciel powołać raczy do godności kapłaństwa, matki, cieszcie się i radujcie!... Niestety, wyższe klasy tak mało dają Jezusowi, Kościołowi kapłanów! Jeśliście tego zaszczytu niegodne, proście, byście miały syna, któryby wam przyniósł ten zaszczyt i rozlał na głowy wasze błogosławieństwa kapłaństwa Chrystusowego...

Zrozumiejcie rolę waszą w wychowaniu dziatwy! Słusznie powiedziano: „Przyszłość dziecka jest matki dziełem;“— a pewien moralista angielski dodaje: „Ręką matki natura pisze na sercu dziecka.“ Bo też matki, to pierwsze naucycielki, dzierżące w ręku przyszłość religijną i moralną rodziny i społeczeństwa; one źródłem przebłogosławionem, z którego młode pokolenia czerpią z życiem czystość wiary i moralności. Na was, matki spada obowiązek zreformowania wychowania domowego, nawiązania w rodzinie świętych tradycyi narodowych, urabiania męskich, chrześcijańskich charakterów; wy winny skierować wzrok, serce, władze, skłonności dziecięce ku Bogu, ku dobremu, nauczyć dziecko ujarzmiania w zarodzie nieprawych skłonności.

Wychowanie początkowe rozstrzyga o przyszłości dziecka, tej istoty jak wosk miękkiej, zdolnej do przybrania kształtów wszelkich. Najgwałtowniejsze natury dają się urabiać ręką matczyną. Umysł świeży dziecka przyjmuje bez oporu wszystkie idee, jakiemi się go karmi; serce otwiera się chciwie na wszystkie uczucia, jakie się w nie wlewa; wola ulega chętnie kierownictwu, jakie się jej nadaje. O jakże łatwo wypisać na tej czystej księdze duszy — szlachetne i święte myśli wiary, nadać jego dziewiczemu sercu polot ku Bogu! Jakże łatwo wdrożyć w tę wrażliwą pamięć Boskie, święte imiona, których świat zatrzeć nie zdoła! Nic nie dorównywa potędze impulsu, nadanego władzom dziecka przez pierwsze wychowanie; te pierwotne dążności i uczucia wlane w dusze,— te życiodajne zarody, które się z wiekiem rozwiną, i nadadzą dziecku męski temperament i fizyonomię moralną. Same zapytajcie waszych wspomnień, a skonstatujecie, że wasze cnoty najbardziej samorzutne i najłatwiejsze,— jak i wasze błędy,— to cnoty lub błędy, których nałogi sięgają pierwszego waszego wychowania.

To też Opatrzność Boża postawiła przy kolebce dziecka pierwszą, najlepszą, bo najwięcej poświęcającą się nauczycielkę, jaką jest matka. Matka, to istota niewysłowienie ofiarna, to serce tkliwości niewyczerpanej, miłości najbezinteresowniejszej, najheroiczniejszej, najcierpliwszej i najwierniejszej. Zrozumiejcie, matki chrześcijańskie, doniosłość waszych przeznaczeń! Do was należy rozpłomienić w sercu dziecka Boską miłość, przelać z ust waszych w usta i w serce dziecka Boską miłość, przelać z ust waszych w usta i serce dziecka pierwsze hołdy modlitwy, zapoczątkować głębokie zamiłowanie wiary, rozniecić miłość dobra i nienawiść złego, urobić sumienie i serca wielkie, wzniosłe, szlachetne. Jeżeli wy pozostaniecie wierne waszemu zadaniu, tedy słodki, czysty obraz matki, wyryty w głębi serca dziecięcego, najskuteczniejszym będzie hamulcem przeciw zboczeniom synów i córek waszych; po zgonie nawet waszym, syn, córka, pozostaną wam posłuszni. Są wspomnienia, które się nigdy nie zacierają, a jeśli się zatrą, tedy niebawem odżyją: takiemi są wspomnienia nauk danych dziecku, one to sprowadzają z bezdroży synów marnotrawnych; one sprawiają, że śmierć tych moralnych Łazarzy nie jest jeszcze stanowczą, lecz jakby uśpieniem. Kiedy oni spełnią aż do dna czarę rozkoszy, jak syn marnotrawny w Ewangelii, przypomną sobie dom rodzicielski. Obraz błogosławiony ojca, matki, wspomnienie nauk i dobrych przykładów, szczęścia domowego ogniska, staną przed ich duszą, obudzą żałość za tem, czego w domowem doznali zaciszu.

W naszych przedewszystkiem czasach obojętności religijnej, potrzeba by synowie i córki miały wśród domowych pieleszy żywe wzory wiary, praktykowanej przez rodziców. O, jeżeli na mocy tak zwanej *wolności sumienia*, synowie wasi mają prawo zrzucić jarzmo powagi religijnej,— tedy musicie uznać na mocy tejsamej zasady, że są również wolni w odrzuceniu wszelkiej powagi i prawa powagi domowej.

Czegóż potrzeba, by wychowanie domowe wywierało wpływ zbawienny na dzieci wasze? Tego, by rodzina była szczerze, z czynu katolicką nie tylko zewnętrznie, ale w duchu i w sercu. Rodzina bez Boga, bez kultu, bez przykładu cnót chrześcijańskich, to tylko spółka interesów ziemskich; to sanktuaryum zbeszczeszczone, próżne Boga, przekształcone w oberżę, gdzie się je i pije; to pracownia, w której się pracuje, kłóci, gdzie każdy z członków wierzy w co chce, działa jak chce; gdzie syn po wahaniu się pomiędzy wiarą matki a sceptycyzmem ojca, przyswaja sobie symbol wierzenia ojcowskiego.

Jednego, powiedział Zbawiciel, *koniecznie potrzeba* wszystkim, a osobliwie rodzinie — tem jednem: to wiara, w czyn skrystalizowana. Trzeba, by rodzina była sanktuaryum, jej ognisko—ołtarzem, jej wiara i cnoty—lampami świecącemi przed dziatwy oczyma. Trzeba tam obecności Boga. Zachodzić będzie zawsze różnica jak między niebem a ziemią — pomiędzy rodziną najuboższą, najbardziej doświadczoną przeciwnościami, którą religia oświeca, podtrzymuje i pociesza, — a rodziną najmajętniejszą, wolną od klęsk i nieszczęść, ale która poza horyzontami niniejszego życia nic nie widzi. Tu mówi się, że się jest szczęśliwym, ale się nim nie jest: upaja się wszelkimi czarami ziemskiej szczęśliwości, ale po upiciu chwilowem następuje przesyt, nudota, gorączka szukania innych uciech w zabawach, w klubach, w teatrach, w romansach; — słowem, w życiu próżniaczem, w gruncie najnudniejszem! Nudzą się i te matki światowe, bo czują, że im ciąży na sumieniu czczość ich życia, na marnościach zużytego; wszystkie bowiem rozkosze zastąpić im nie potrafią wiary utraconej. O, zaiste! tylko wiara żywa jest duszą rodziny; ona dźwiga ją w słabościach, pociesza w boleściach, opromienia nadzieją mogiły osób drogich; ona zwiększa i mnoży radości uświęcając je; ona upiększa i przemienia w sanktuaryum ognisko domowe, opromieniając czoło ojca i matki Boskim odbłyskiem; wiara religijna uczy ojców, matki, dzieci szanować się i miłować wzajemnie. Takie tylko rodziny są szkołą cnoty, siedzibą pokoju, bo w nich Bóg uwielbiany jest Panem. Tam tylko odnajdujemy śliczny ideał wychowania.

Mówicie, matki, że za dni naszych wszelki szacunek dla powagi zanikł, że młodzieży kierować nie sposób! Otóż zamiast zawodzić żale trzeba znowu uszanowanie wprowadzić w domowe zacisze. W jaki sposób? Wprowadzając w nie źródło wszelkiej powagi,— Boga. Bądźcie pierwszemi ewangielistkami prawa, uszanowania, waszym przykładem! Szanujcie, powagę Boga, religii i jej nauk. Ukażcie synom waszym, że najświętszą powagę Boga czczą wasze własne cnoty.

Chcecie, by synowie wasi wytworzyli sobie nałogi życia prawego, uczucia szlachetne i wzniosłe, ten całokształt przymiotów umysłu i serca, który stanowi honor i wdzięk życia, powagę charakteru? tedy od życia zarania kierujcie ich skłonnościami, poddając je pod kontrolę ciągłej a surowej czujności, silnej karności, która nie frymarczy z przestrogami, ze środkami zaradczymi, chociażby gorzkimi być miały!

Chcecie, by synowie wasi pozbyli się porywów gwałtownych,— namiętności złowrogich, które młodzież w haniebną przepaść ciskają, obleczcie ich w zbroję wiary oświeconej, pobożności szczerej a praktycznej; — w ten sposób tryumfować będą nad niebezpieczeństwami krytycznego wieku, zachowają prawość ducha, czystość serca, wróżące stałe sukcesy obywatelskie i katolickie.

Chcecie, by synowie wasi posiadali temperament zdrowy i silny, zdobyli sobie nałóg poświęceń męskich, odważnych, jakich domagają się walki życia i kraj cały? Dajcież im wychowanie raczej *surowe*, które rozwija ciało bez schlebiania mu, które normuje i opanowuje żądze zmysłowe, poddając je pod jarzmo rozumu i wiary! Tak uchronicie ich od miękkości, która osłabia ciało, kazi duszę, wysusza źródło cnót wielkich i męzkich.

Chcecie, by synowie wasi nabywali wiedzy? Dobrze, ale jeśli naukom szlachetny i wzniosły chcecie wytknąć cel i zapewnić rozkwit normalny,— potrzeba, by wiara stanowiła umiejętności podwalinę. Wtedy synowie wasi będą jaśnieć odwagą i męstwem, pozostaną wiernymi prawdzie, sprawiedliwości, powinności. Wtedy sprostają zadaniu obywatela państwa i Kościoła. Zrozumieją, że życie posiada swą wartość o tyle, o ile czyni się w niem dobrze bliźniemu i o ile człowiek sam się w niem udoskonala-

*

*   *

Do dzieła więc, ojcowie i matki rodzin! Do was należy przygotować mozolnem apostolstwem chrześcijańskiego wychowania to pokolenie męskie i silne, które wyłącznie jest rękojmią świetlistszej dla kraju nadziei! Wtedy dacie Kościołowi katolików, którzy go pocieszą za odstępstwa tylu innych; społeczeństwu obywateli pożytecznych i pełnych poświęcenia, których talenty i cnoty przyczynią się do jego pomyślności i chwały; przyszłym pokoleniom rodziców, którzy przechowywać będą honor ojców waszych! Podczas gdy w około was inni ojcowie i matki zbierać będą gorzkie owoce złego wychowania: miło wam będzie widzieć w życiu synów waszych to zwierciadło czystości i prawości, w którem nie ujrzycie plamy któraby was rumieńcem wstydu okryć musiała. Ujrzycie się otoczeni czcią i miłością syna, który tem więcej miłować was będzie, im więcej wychowanie chrześcijańskie rozwinęło w jego duszy uczucia synowskiego przywiązania. Staną się synowie wasi pociechą i ostoją w starości tem bardziej, że ujrzycie cnoty wasze w nich wcielone, rozkwitające. Ostatnia z dziećmi waszemi rozłąka tem mniej napełni was gorzkością, że przekazana im, wasza wiara więcej was upewni, iż niebawem oni z wami w szczęsnej połączą się wieczności. Nareszcie, kiedy wybije godzina straszna dla wielu, zdania rachunku z posłannictwa ojca i matki Najwyższemu Sędziemu Stwórcy i Ojcu, który was uczynił przedstawicielami swego ojcostwa,—wy z ufnością staniecie przed Jego trybunałem. W tej uroczystej chwili, jak gwiazdy zaranne, które Pismo św. ukazuje nam wobec Pana, hołdujące Mu z blasku, jakiego im udzielił, synowie i córki wasze cnotami promienni staną przed Bogiem, świadcząc, że one waszem są dziełem i będą się domagać u najwyższej Sprawiedliwości korony chwały dla tych, którym po Bogu ziemski i wiekuisty żywot zawdzięczać będą.

Amen.

Na Święto Czystości Najśw. Panny Maryi.

KAZANIE 1-e.

Dziewictwo Maryi w potrójnym Jej życia okresie.

„Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami!“
Ps. II. 2.

W kronikach zakonu św. Franciszka czytamy, że kiedy pewnego razu zakonnik pewien z reguły św. Dominika, targany szatańską pokusą przeciw nieskalanemu Dziewictwu Matki Najświętszej, postanowił udać się o modlitwę i radę do słynnego podówczas z łask Bożych i świątobliwości brata Idziego, jednego z pierwszych towarzyszy św. Franciszka z Asyżu, — zanim zbliżył się doń i wyłożyć mu zdołał cel swoich nawiedzin, mąż pobożny niebiańskiem oświecony natchnieniem, wyszedł śpiesznie ku niemu z celi swojej, powitał uprzejmie i rzekł: *„Bracie mój, Dziewicą jest czystą Marya przed macierzyństwem swojem!“*,— a mówiąc to uderzył laską o ziemię i wykwitł z niej cudowny kwiat lilii. Poczem zawołał znowu, uderzając laską powtornie: *„Bracie mój, czystą jest Dziewicą Marya w samemże macierzyństwie swojem!“* I oto drugi piękniejszy jeszcze kwiat lilii wykwitnął. Wreszcie po raz trzeci dotknął ziemi laską swą i rzekł ponownie: *„Bracie, Dziewicą Przeczystą jest Ona i po Boskiem macierzyństwie swojem!“* A wyrósł kwiat trzeci, wspanialszy i piękniejszy od pierwszych obu; — pierzchła też wszelka pokusa, a niewzruszony odtąd w swej wierze syn Dominika św. odszedł ku swemu zakonnemu domowi, wielbiąc niewzruszoną czystość Bogarodzicy Dziewicy — Bogiem wsławionej!

Co ten pobożny mąż potrójnym cudem zatwierdził, tego nieomylny uczy nas Kościół: jest niewzruszonym dogmatem, niezachwianą religii prawdą, nieskalane w troistej epoce i wieczystem trwaniu swojem Dziewictwo

Niepokalanej Bogorodzicy. To też Kościół Chrystusowy, piewca chwały i wielbiciel Maryi, oddawszy hołd Boskiemu Jej macierzyństwu, włożywszy zeszłej niedzieli najcudniejszy dyadem na skroń Bogarodzicy, w dzisiejszem święcie wkłada na królewskie Jej czoło nie mniej promienną, niepokalanego dziewictwa koronę.

Sławi Ją 1-o: *jako Dziewicę przed Boskiem macierzyństwem*; 2-o: *jako Dziewicę w samemże Jej macierzyństwie*; 3-o: *jako Dziewicę po Boskiem Jej macierzyństwie.*

I my dziś, najmilsi, uwielbimy to nieskalane w troistej epoce i wieczystem trwaniu swojem Dziewictwo Przebłogosławionej Bogarodzicy.

Święta Panno nad pannami, Królowo panieńska pobłogosław!
Zdrowaś Maryo..."

I. Marya-Dziewica przed Boskiem Macierzyństwem.

Cóż to dziewictwo? Kto jego wdzięki należycie wypowiedzieć zdoła? Kto wysłowi tajemnice jego piękności? To też nie jest moim zamysłem opisywać czar i blask tej cnoty Aniołów; ale posłuchajmy tych entuzyastycznych pochwał, jakie jej oddają Święci wszystkich wieków, którzy pióro swe maczali w wonnościach liliowych, czy w mirze pokuty „Dziewictwo, powiada św. Bazyli, jest czemś tak wielkiem, tak świetnem, iż czyni człowieka podobnym do nieskazitelnego Boga" [1]. „Jest ono, dodaje św. Cypryan, siostrzycą Aniołów, królową cnót, odzierżeniem dóbr wszelakich" [2]. „Jest ono, według św. Cyryla, lilią lśniącą świeżością, woniejącą wśród cierni pokus, prześcigającą wszystkie kwiaty słodkością swej wonności.„

Być dziewicą, jest to wszystko porzucić, by się stać oblubienicą i umiłowaną Chrystusa; jest to rozwinąć skrzydła gołębicy i wznieść się pod wiewem miłości ponad świat i jego czcze wesela, ponad ziemię i jej znikomości! Być dziewicą, jest to obrać *cząstkę najlepszą*, która pozwala duszy żyć u stóp Boga swego i mówić mu: „*Nalazłam Tego, którego miłuje dusza moja; pojmałam Go i nie puszczę!*" [3], Być dziewicą, jest to odzierżyć prawo śpiewania z oblubienicą z Pieśni nad pieśniami; „*Miły mój mnie, a ja Jemu, który się pasie między liliami*" [4]. Dziewicom tylko właściwa, posiadać pełne zrozumienie tego, co innym powiedziano w przypowieści;

---

[1] De Virg. Serm. I.
[2] De Virg. Serm. III.
[3] Pieśń III, 4.
[4] Tamże, II, 16.

one wyłącznie mają przystęp do tajemniczej *piwnicy winnej Króla* [1]) niebios; one tylko mogą postępować za Barankiem po liliowej ścieżynie i śpiewać Mu pieśń, której melodyę one jedne znają!

Dziewicą dziewic, ideałem dziewictwa musiała być Przebłogosławiona między niewiastami, co ubłogosławiła świat Owocem panieńskiego żywota swojego.

Nie trudno wykazać, że dziewictwo Maryi przed Jej Boskiem macierzyństwem, jak w całem Jej życiu, najpełniejszym promieniało blaskiem, że po niepokalaności Boga Jezusa, Marya ze wszystkich stworzeń najdoskonalej niepokalaną była *Dziewicą.*

To też po tytule Bogarodzicy, żadnym innym tytułem nie możemy Ją więcej wysławiać jak tym, którym uwielbia ją Kościół Chrystusowy: *„Panno nad pannami!“* Tytuł ten jest nawet imieniem własnem i wyróżniającem Matkę Chrystusową, i jak Boga, niepodzielny. W istocie, wśród córek ludzkich, wiele kroczyło i kroczy jeszcze za Oblubieńcem, mając za jedyną ozdobę aureolę dziewictwa: atoli jest *jedna* tylko, którą wszystkie ludy znają pod tem imieniem *„Panna Najświętsza.“* *Sześćdziesiąt królowych: młodych córek bez liczby otaczają tron* (prawdziwego) *Salomona*, lecz *Jedna jest tylko Jego Jedyna, Jego Doskonała, Jego Gołębica* [2]); bo żadna inna nie uczyniła Bogu ofiary tak czystej, tak doskonałej, jak Marya, poświęcając Mu swe ciało i swą duszę jako ofiarę wiekuistą całopalenia; żadna nie dorównała Maryi w wielkości i we wzniosłości ofiary, jaką złożyła Najwyższemu, ze względu na Jej niepokalane Poczęcie, na pełność pierworodnego usprawiedliwienia i darów natury i łaski, którymi była ozdobiona.

Od pierwszego życia zarania Marya poznawała doskonale Boga i głębiej niż Cherub pogrążała się w kontemplacyi Majestatu i piękności Pana; umysłem, całkowicie oswobodzonym od ciemności dziecięctwa, zrozumiała szczęśliwość służenia Mu jedynie i chwałę posiadania Go jako Oblubieńca. O widoku godny naszego podziwu! Zaledwie rok trzeci ukończyła, a już powolna natchnieniu łaski słodka Dzieweczka poczytuje za swą powinność, wypełniać słowo Pańskie, które rozbrzmiewa w Jej sercu: *„Słuchaj córko, a patrz i nakłoń ucha twego: a zapomnij narodu twego i domu ojca twego“* [3])“ *„Spiesz się przyjaciółko moja, Gołębico moja, Piękna moja, a przyjdź“* [4]).

Marya usłuchała głosu Nieba, tej mowy, której dotąd ziemia nie słyszała; wierna łasce, powstaje spiesznie, porzuca dom ojcowski, a przekraczając z radością stopnie świątyni, oddaje się, poświęca i ofiaruje całkowicie i nieodwołalnie Bogu swemu, dopełnia najdoskonalszej ofiary, która pozwala Jej śpiewać: *„Pan cząstką dziedzictwa mego“* [5]). W świątyni Jerozolimskiej, którą Przeczysta Dzieweczka obrała sobie za mieszkanie, wiele żertw ofiarowywano, wiele hostyi przebłagania zaniesiono przed Najwyższego oblicze: krew kozłów i wołów płynęła strugami; ale wszystkie te ofiary nie dorównywały ofierze dobrowolnej, hojnej, gorącej, nieodwołalnej, jaką z siebie uczyniła Bogu Dziewica z pokolenia Jessego.

---

[1]) Pieśń II. 4.

[2]) Tamże IV. 7. 8.

[3]) Ps. 44. 11.

[4]) Pieśń II. 10.

[5]) Ps. XV. 5.

Kto wysłowi zapał tego przeświętego Dziecięcia, porzucającego z weselem w życia zaczątku swoją rodzinę, swego ojca i matkę, słowem wszystko, by się wyłącznie oddać Temu, którego obrała za Pana serca swego? Kto oceni głęboką pokorę, wiarę żywą, nadzieję niezłomną, miłość płomienną, wszystkie cnoty, których złożyła dowody poświęcając się na ołtarzu ofiarniczym, na którym znicz Boski miał Ją strawić?

O zapewne, w dniu, w którym Marya poświęciła się Panu, Niebo obchodziło uroczystość; bo nigdy Król nieba nie widział stworzenia świętszego, milszego, piękniejszego, ofiarującego się Jemu; nigdy Anieli nie ujrzeli córki Adama oddającej się Bogu podobnym ślubem i stającą się samą wolą swoją tem, czem oni są z natury — jak mówi św. Hieronim.

Tak zaiste, w dniu tym było święto w Niebie, bo ziemia, która dotąd wydawała zawsze ciernie i głogi występków i brzydactw, wydała nareszcie *lilię*, zdolną czarować wzrok najświętszego Boga i wyrywać z ust Jego ten okrzyk podziwu: *„Jako lilia między cierniem, tak Przyjaciółka moja między córkami“* [1]),

Zachwycony pięknością tego niezrównanego kwiatu Pan złożył w nim niewysłowione swe upodobanie; — patrzy na Nią, przegląda się w Niej jakby w czystem zwierciadle, winszuje Sobie i raduje się z Jej stworzenia, bo w osobie Maryi Serce Jego może nareszcie spocząć na ludzkości, która jest Mu tak drogą [2]); to też zlewa na Nią swe niewysłowione pieszczoty, nadaje Jej wszystkie imiona, jakie miłość wynaleźć zdolna, *„Wszystka jesteś piękna*, mówi, *Przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy. Zraniłaś serce moje siostro moja, Oblubienico moja, zraniłaś serce moje jednem okiem Swojem.. Ogród zamkniony Siostra moja — zdrój zapieczętowany!“* [3]).

O Przebłogosławiona Dziewico, jakie strugi szczęścia i rozkoszy zalały Twe serce, kiedyś słuchała tej rozkosznej Oblubieńca Boga mowy! Jaki zachwyt porwał Twą duszę, kiedyś widziała Najwyższego, schylającego się ku Tobie z taką osłupiającą dobrocią! Szczęśliwaś, o Maryo, żeś zachwyciła wzrok Boga dziewictwem i cnotami Twemi, których woność przepaja atmosferę i nieba i ziemi! Szczęśliwaś, żeś dziewictwem Twojem Boga ściągnęła do panieńskiego łona, a stając się Bogarodzicą, *nic z liliowego swego Dziewictwa nie uroniłaś*, przeciwnie lilia Twoja jeszcze więcej przybrała świeżości i wdzięku.

---

[1]) Pieśń II. 2.

[2]) Biskup Gay.

[3]) Pieśń IV. 7. 9. 12.

II. Marya Dziewica w swem Macierzyństwie.

Stróż niezłomny i powiernik Boskiej nauki, Kościół św., zbudowany na fundamencie Apostołów [1]), z ust ich powziąwszy, jako artykuł wiary, dogmat nienaruszonej czystości Maryi, po wszystkie czasy czcił i głosił niezachwianie Jej wieczyste Dziewictwo przed poczęciem i narodzeniem Jezusa, *w narodzeniu i po Jego narodzeniu.* Wierzenie to bowiem już Apostołowie wcielili w skład Apostolski: „*Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Pana naszego, który się począł z Ducha świętego narodził się z Maryi Dziewicy.*“

Kościół, niby Cherub stojący na straży dziewiczego raju Maryi, potępił Ebionistów i Ceryntyan, którzy śmieli przeczyć czystości Bogarodzicy, w Jej pierwotnem i dziewiczem życiu pod cieniem i opieką ołtarza. Uderzył gromem w Jowiniana, co twierdził sprzecznie z Ewangelią, że w Boskiem macierzyństwie Marya uroniła swe dziewictwo — i w Helwidyusza, który Jezusowi chciał przydać braci rodzonych.

Wszak wedle wielkiej przepowiedni Izajasza, tylko Niepokalana Dziewica zrodzić miała Syna Bożego: „*Oto Panna pocznie i* (Panna) *porodzi Syna i nazwią imię Jego Emanuel*“ [2]).

Czyż sama Ewangelia jasno nie zaznacza, iż Dziewicą nieskalaną jest Marya po zawarciu czystego swego z Józefem związku? „*Posłan jest Anioł Gabryel od Boga... do Panny, poślubionej mężowi, którego imię Józef, a imię Panny Marya* [3]). Gdy Poseł niebiański zwiastuje Jej: *iż pocznie i porodzi Syna*, który będzie Synem Najwyższego, tę przedziwną od Niej otrzymuje odpowiedź: „*Jako się to stanie gdyż męża nie znam?*“ [4]). Oto w jaki sposób Archanioł zapewnia Niepokalaną, co poszła w targ o dziewictwo Swoje z Boskiem macierzyństwem, co tej nieskończonej dostojności Bogarodzicy chętniejby się zrzekła niż swego dziewictwa: *Duch święty zstąpi na Cię a moc Najwyższego zaćmi Tobie* [5]). Cóż te słowa Trójcy Przenajświętszej wypowiadają? Otóż Bóg Duch Święty był już w Przeświętej Dziewicy, ale ponieważ nowy, osłupiający skutek w Niej ma sprawić, dlatego ponownie na Nią zstępuje. To nowe zamieszkanie Boga Ducha w Maryi zaznacza Archanioł symbolem obłoku, którym Bóg zwykł był objawiać swą szczególną obecność w przybytku Mojżesza. *Okrył obłok przybytek świa-*

---

[1]) Efez. II. 20.

[2]) Izaj. VII. 14.

[3]) Łuk. I. 26.

[4]) Tamże 31—34.

[5]) Łuk. I. 35.

dectwa a chwała Pańska napełniła go [1]. Marya jest więc jakby nową Arką przymierza, w której Bóg spoczywa. To słowo *zaćmi* Tobie, oznacza szczególny i najwyższy sposób zamieszkania i działania Bożego, jak owo zaćmienie *w przybytku przymierza*, wyrażające, że Bóg mieszkał w pośród ludu swego. W nowy więc sposób dla wytworzenia nowego skutku Duch św. potęgą swoją działać będzie w Przebłogosławionej Dziewicy. Podobnie jak chorych stawiano po ulicach, by choć cień Piotra na nich padał i ich leczył: tak obecność Ducha św. w Maryi sprawiła: że Dziewica w panieństwie porodziła. Archanioł używa słowa: „*Moc Najwyższego,*“ bo mówił o rzeczy, co wymagała najwyższej Boskiej potęgi; — by *Dziewica — stała się Bogarodzicą.*

Posłuchajmy teraz, co o dziewictwie Maryi głoszą mistrze wiary naszej św. Ojcowie i Doktorowie Kościoła: „Pierwszy Adam, mówi św. Ambroży, powstał za sprawą rąk Pańskich z czystej, dziewiczej ziemi; drugi Adam Zbawiciel nasz począł się i narodził z Dziewicy-Matki, za sprawą Ducha św.“ [2].

Przed nim, uczeń Apostołów: św. Ignacy biskup i męczennik powiedział: „Marya prawdziwie poczęła Ciało Pańskie, za sprawą Boga, w Niej mieszkającego, jak prawdziwie też Boże Słowo urodziło się z Dziewicy“ [3]

Św. Dyonizy Areopagita, również uczeń Apostołów, powiada: „Nadudzkim sposobem Chrystus Pan przyjął istotę naszego ciała i nadludzko też ludzkie rzeczy sprawował. Czego jawnym dowodem Dziewica Marya poczynająca w łonie swem szczytną cudu nowością“ [4].

Pomijam inne niezliczone świadectwa Ojców św. i Doktorów Kościoła, którzy zgodnie z Jego orzeczeniami świadczyli o Dziewictwie Bogarodzicy.

Posłuchajmy wyroczni namiestnika Chrystusowego, Pelagiana: „Wierzmy i wyznawajmy, że Jezus Chrystus narodził się z Maryi, zachowując całkowitość macierzyńskiego dziewictwa; Dziewicą trwale będąc, porodziła Ona, jako i Dziewicą była poczęła“ [5].

Sobory Konstantynopolitański III, Efezki, Chalcedoński, Carogrodzki, Trydencki, dogmatycznemi swemi orzeczeniami utwierdzili dyadem dziewictwa na skroniach Bożej Rodzicielki. A orzeczenia te nietylko odnoszą się do dziewictwa Maryi przed Jej macierzyństwem, i w czasie Boskiego macierzyństwa, ale i po niem.

---

[1] Wyjść. 40. 32.

[2] Serm. 37 de Quadr.

[3] Ad Trall.

[4] Ep. 4 ad Cieg.

[5] Ad Child. Reg.

III. Marya Dziewica po Boskiem macierzyństwie.

Doktór Anielski, św. Tomasz, postawiwszy sobie to pytanie: „*Czy Matka Boża pozostała Dziewicą po narodzeniu Syna Bożego?*“ — Odpowiada: „Bez ciężkiego uwłóczenia doskonałości Chrystusa i świętości Matki Jego, bez zniewagi wyrządzonej Duchowi św., a krzywdy cnocie dziewiczego Józefa św. niepodobna nie wyznać, iż Rodzicielka Boża jako czystą będąc Dziewicą poczęła i porodziła, tak też na zawsze pozostała dziewicą.“ Twierdzenie przeciwne ohydnym jest błędem Helwidyusza, który ośmielił się mniemać, iż Matka Chrystusa, po narodzeniu Jego, innych miała z Józefem synów.

Błąd ten, rozumuje Doktór Anielski, uwłacza *naprzód doskonałości Chrystusa*, który jako wedle Boskiej natury Jednorodzonym jest Synem Boga, doskonałym we wszystkiem, tak wypadało też, aby Jednorodzonym był Synem Matki, najdoskonalszym i Jedynym Owocem Jej łona.

Błąd ów przynosi zniewagę *Duchowi św.*, którego świątnicą i skarbem było dziewicze łono Maryi, kędy ukształtował On Ciało Chrystusa, a które nie mogło być zatem skalane żadnem spółuczestnictwem człowieka.

Uwłacza on *godności i świętości Matki Boga*, która okazałaby się najniewdzięczniejszą, gdyby nie przestając na takim Synu, cudownie zachowane Dziewictwo swoje chciała dobrowolnie utracić.

Krzywdziłoby się i dziewiczego patryarchę *Józefa św.*, ciężkiem przypuszczeniem pychy, iż dowiedziawszy się od Anioła, że Marya poczęła Boga z Ducha św. chciał targnąć się na Jej dziewictwo.

Stanowczo przeto wyznać należy, iż Matka Boża jako Dziewicą będąc poczęła i porodziła, tak też i po porodzeniu na wieki pozostała Dziewicą [1].

Prócz tego św. Tomasz z Akwinu w swych głębokich jak zawsze rozumowaniach, zwycięsko odpiera wszystkie wątpliwości lub przypuszczenia niegodne, jakie w chrześcijańskich wieków kolei zła wiara i wola kusiły się podniecać przeciw nienaruszonemu dziewictwu Bogarodzicy.

Ale i za naszych czasów, dają się niekiedy słyszeć pewne zarzuty przeciw nieskalanemu panieństwu Matki Najświętszej. Pomijając złą wolę bluźnierczych wrogów Bogarodzicy, odpowiem na trudności oparte rzekomo na Piśmie św., a które pochodzą z grubej nieświadomości języka i zwykłego sposobu mówienia ksiąg świętych.

I tak, kiedy Ewangelista Mateusz św. mówi, iż „*Józef wziąwszy Maryę za małżonkę swoją, nie poznał Jej, aż porodziła Syna swego pierworodnego,*“—

---

[1] Sum. theol. p. III. q. XXVIII, art. 3.

lub na innem miejscu: że „*Marya, poślubiona Józefowi, pierwej niżli się zeszli, naleziona jest w żywocie mająca z Ducha św.*“ [1]); nie znaczy to, świadczy wielki znawca języka hebrajskiego, Hieronim św., aby *poznał* Ją Józef później, po narodzeniu Syna Bożego, i aby kiedykolwiek małżonek Dziewicy targnął się na niepokalaną czystość Oblubienicy swojej. Lecz znaczy to poprostu, że księgi święte stwierdzają to, czego nie było, składając hołd poczęciu Chrystusa za sprawą Boga Ducha św. [2]).

Dalej, kiedy Ewangelia zowie Chrystusa Synem pierworodnym Maryi, używa też sposobu mówienia zwykłego Pismu św., które pierworodnemi dziećmi zwie *jednorodzone, jedyne*, oznaczając tem, iż nikt ich nie uprzedził u matki, jakoteż nikt po nich nie wyszedł z jej łona. Nadto tak Pana nazywa Ewangelia dlatego jeszcze, aby przypomnieć tem ustawę Starego Zakonu, która kazała poświęcać Bogu wszystkich *pierworodnych* [3]), a przytem zaznaczyć zgodnie z Apostołem, że Jezus Chrystus, *pierworodny jest wszelkiego stworzenia* [4]); *i stać się miał pierworodnym między wielą braci* [5]); to jest, Odkupicielem naszym, wzorem, głową swego Kościoła.

Nareszcie co się tyczy owej wzmianki Ewangelii „*O braciach Chrystusowych,*“ w których niecna herezya chciała widzieć synów Józefa i Maryi, — uważmy najpierw, że Ewangelia bynajmniej nie zowie ich synami Maryi, ni czystego Jej Oblubieńca. Przeciwnie, powiada tu mądrze Doktór Anielski, Ewangelia okazując jawnie, iż *Marya Matką jest jedynie Jezusa,* a Jezus jedynym Jej synem, *nie odłącza nigdy imienia Maryi*, od przedziwnego tytułu Jej chwały, jako Rodzicielki Pana i zwie ją zawsze *Matką Jezusową* [6]). Co więcej, gdy Pan z wierzchołka krzyża, zlecając ją Janowi św., powiada: „*Oto Syn Twój, oto Matka twoja,*“ nie świadczyż Sam tu najwymowniej, że Marya innego Syna nadeń, ni opieki innej nie miała a zastąpić Go miał Jan, uczeń umiłowany, a też czysty, dziewiczy!?

Nazwa *brat*, dodaje Doktor Anielski, zgodnie ze św. Hieronimem, w poczwórnem znaczeniu używa się w Ewangelii i wogóle w księgach Pisma św.:

Oznacza naprzód *braterstwo właściwe*, rodzone. Owóż w znaczeniu tem Ewangelia nie mówi zgoła o braciach Jezusowych, którymi zowie raczej *Jakóba i Józefa,— synów Maryi Kleofasowej* [7]).

---

[1]) Mat. I, 18, 25.

[2]) Św. Hier. l. I. Com. in Mat. c. I.

[3]) Wyjść. XXII. 29.

[4]) Kolos. I. 15.

[5]) Rzym. VIII. 29.

[6]) L. c. ad 6.

[7]) Marek XV. 40.

Brat w Piśmie św. oznacza następnie osoby *zbliżone z sobą miłością*, spokrewnione uczuciem. Tak, Pan Jezus nazywa braćmi wszystkich społem Apostołów, wybrańców Serca Swego, gdy mówi do Maryi Magdaleny: *Idż do braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego* [1]).

Brat, oznacza jeszcze *ziomka*, rodaka, syna jednego pokolenia i ludu; i tak w Piśmie wszyscy Żydzi zowią się niejednokrotnie braćmi, a Mojżesz zwiastuje im: *Proroka z narodu twego i z braci twojej, jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój* [2]).

Nakoniec *brat* w Piśmie, jak i w naszej polskiej mowie, znaczy *blizkiego krewnego*, syna siostry ojca lub matki, lub dalszego nawet z krewnych potomka. W tem to jednem znaczeniu Ewangelia zowie Maryę Kleofasową *siostrą* Najświętszej Maryi Panny [3]), która była, jak wiemy, jedynaczką u rodziców swoich; a synów jej Jakóba i Józefa nazywano przeto braćmi Chrystusa, t. j. krewnymi, braćmi ciotecznymi Tego, który Jednorodzonym był Synem Matki, a pierworodnym wszelkiego stworzenia [4]).

Tak więc, najmilsi, wszelka pozorna trudność pierzcha wobec samegoż jasnego pojęcia języka i obyczajów żydowskiego ludu. Promienny dogmat Niepokalanego Dziewictwa Bogarodzicy trwa niewzruszenie, stwierdzony też nieomylnie jasnemi świadectwy Ewangelii, w której napróżno zła wiara szukała obłudnie podstawy do błędów swych i omamień. „Niebaczna a szalona!... — woła tu w słusznem oburzeniu Hieronim św. — Opowiadają, że znalazł się kiedyś w łonie pogańskiej starożytności nędznik pewien, który nie mogąc uczciwie dojść do imienia i sławy, postanowił spalić świątynię bogini Dyany, a że i przy tem nikt go nie dojrzał, wybiegł na plac publiczny z pochodnią pożogi w ręku i wołał: Ja to uczyniłem! Schwytany i badany przez sędziów, odpowiedział: „Nie powiodło mi się zasłynąć w dobrem, chciałem przeto stać się głośnym zbrodnią!“ Podobnie i ty, herezyo, bezbożniejsza jeszcze od owego szaleńca, Herostrata, ośmieliłaś się targnąć na Maryę, Świątynię Pańską, sprofanować Oblubienicę i Przybytek Ducha Bożego [5]).

Temi słowy wielki Doktór Kościoła, potępiając bluźniercze kacerstwo, zwątpienie i niedowiarstwo, a litując się z serca nad duchową ślepotą braci, którzy nie wierząc ni w Chrystusa i Ewangelię Jego, ni w Boga i Jego miłośną a nieskończoną potęgę, nie chcą też i nie mogą uznać Dziewiczej Bogarodzicy Maryi. Ale my, najmilsi, opromienieni wiarą, ożywieni uwielbieniem i miłością synowską, oddajmy hołd Dziewicy-Bogarodzicy, hołd nie tylko podziwu i zachwytu, ale i naśladowania Jej nieskalanej czystości.

---

[1]) Jan XX. 17.

[2]) Deutr. XVIII. 15.

[3]) Jan XIX. 25.

[4]) S. Th. l. c. art 3 ad 5.

[5]) Św. Hiron. contra Helvid.— Słowa te stosują się też do bluźniercy Maryi, autora Legend.

* * *

Z rozważania dziewictwa Matki Najświętszej wypływa dla nas nauka, zachęta i upomnienie, byśmy się starali o nieskazitelność serc naszych byśmy na wzór Niepokalanej rozmiłowali się w tej najurodziwszej z cnót wszelkich — w czystości.

Cnota ta jest u nas zaczątkiem życia duchownego, życia anielskiego; ona nas łączy z Bogiem ściśle; wprowadza nas w przybytki niebiańskie, gdzie nic nieczystego nie wchodzi; — ona poświęca życie nasze całe i jest jedną z najsilniejszych podwalin życia i szczęścia rodzinnego i narodowego. „Bojaźń bogów i czystość dziewic, powiedział Platon, stanowią siłę narodów.“ Lecz Platon i inni mędrcy starożytni przeczuwali tylko cnoty chrześcijańskie i wysławiali je jako ideały, nigdy nie sądząc, aby mogły kiedy prawdą się urzeczywistnić. A jeżeli podobne cnoty, jako cnota czystości, okazywały się w pojedynczych osobnikach,— jak np. w Westalkach, to był tylko stan wyjątkowy, czasowy: ale takie cnoty w masę narodu nigdy nie przechodziły. U nas przeciwnie się dzieje; a jeśli się nie dzieje „biada nam, mówi O. Antoniewicz, biada każdemu, który żyje w zapomnieniu powołania, w gwałceniu obowiązków swoich. Wiara Chrystusowa uszlachetniła człowieka; a wsparłszy i poświęciwszy słabe siły jego nadprzyrodzoną mocą, zdolnym go uczyniła największej doskonałości i takie ma prawo od niego się domagać. Niestety, jak wielu chrześcijan nie poznaje godności swojej, powołania swojego i żyjąc w ciele, żyją ciałem! Mogąc być aniołami na ziemi, zwierzęcieją za życia, by zeszatanieć po śmierci!“

Jedną z najpiękniejszych, z najzbawienniejszych cnót ewangelicznych, która z prawdą i miłością w parze idzie, jest cnota czystości, cnota wielka przez się, wielka przez wpływ i następstwo swoje. Atoli cnota ta w potężnej walce tylko wyrobić się i ustalić może, w walce nie ze światem zewnętrznym, lecz z tym, który jest w nas. Jeśli nie czujemy w sobie dostatecznej siły do zwalczenia świata, możemy go unikać i od niego się uchylać. Ale sami przed sobą uciec nie możemy, bo świat wewnętrzny jest najzgubniejszy nieprzyjaciel człowieka, w człowieku żyje, ściga go jak cień i tylokrotnie zdeptany, starty, ciągle do nowej rozbudza się walki. Ma on na swoje rozkazy wszystkie zmysły ciała naszego, wszystkie namiętności serca naszego, wszystkie powaby i złudzenia swoje,— a przeciw tej tak potężnej, pod kierunkiem ducha ciemności zalęgającej sile, jakiż opór stawić mu zdołamy? Wiarę i miłość, modlitwę i cierpienie, pokorę i ufność! Lecz niestety! człowiek zapoznawszy powołanie swoje, upadla godność swoją. Wyrzekłszy się Boga dla chwilowej rozkoszy, wyrzeka się ducha; a nie żyjąc duchem, poczyna żyć ciałem. Jak gwiazdy na niebie, tak wszystkie w nim jasne myśli i szlachetne uczucia gasną powoli! Gdzie grzech przeciwny cnocie czystości się zagnieździł, tam głucho, pusto i ciemno — w myśli i w sercu! bo taką myślą i sercem już nie Bóg, ale szatan rządzi, rozdmuchując ten ogień piekielny, który nie grzeje, ale pali,— który nie oświeca, ale ociemnia! Człowiek takiemu występkowi oddany, zestrupiały na duchu, powoli przemienia się w trupa i na ciele. Ten ogień pali i brudzi go wszędzie; nigdy człowiek taki dość splamić i spodlić się nie może! W hańbie swojej szuka chwały. Jak ten brudny owad, czołga się z brudną myślą i uczuciem; i czego się tylko dotknie, wszystko splami; serce jego każde najświętsze nawet uczucie przerabia na jad śmiertelny, którym siebie i innych truje. Jak sęp drapieżny upatruje ofiary, w któreby mógł zapuścić krwawe szpony rozpusty. Nie ciał, ale dusz zabójca liczy z szatańskim zadowolenia uśmiechem ofiary swoje. Wszystkie namiętności człowieka czynią go nieszczęśliwym, ale niema bardziej tyrańskiej i okrutniejszej nad nieczystość, która go upodobnia do szatana, która najokrutniejszą czyni zniewagę Boskim Trójcy Przenajświętszej Osobom: Ojcu, który stworzył człowieka i, ukształciwszy ciało swemi potężnemi rękoma, umieścił w niem czystą duszę, niebiański promień; — Synowi, który wcieliwszy się, przebóstwił ciało ludzkie, przybrał je za swe członki; — Duchowi świętemu, który mieszka w nas jak w świątyni, a którego okropna ta namiętność ze zbeszczeszczonej duszy i ciała wyrzuca.

Dla tego to występku *Bóg żałuje, iż człowieka stworzył*; zalewa skalaną ludzkość potopem; — spuszcza ogień siarczysty na skalane tym występkiem miasta!

Odwróćmy wzrok nasz od ofiar nieszczęsnych tego grzechu, jak się odwraca od niego Bóg świętości; — a spojrzyjmy raczej na Tę, która nadanielską promienista czystością, jest nietylko najdoskonalszym tej cnoty ideałem, ale jeszcze najpotężniejszą jej ostoją i ochroną. Gdy więc brudne myśli zaczynają snuć się w głowie naszej, pamięć o Niepokalanej niechaj je rozprasza; gdy brudne uczucia zaczynają budzić się w sercu naszem, pamięć o Przeczystej Dziewicy Maryi niechaj je uspokaja! Dzieci Niepokalanej Matki chodźmy w czystości serca i ciała przed Jej Obliczem, byśmy mogli na wieki otoczyć Ją wieńcem tam, gdzie tylko niepokalani wejść mogą. Amen.

KAZANIE 2-e.

Marya dziewic Dziewica, dziewic Królowa.

> «Przywiodą Królowi panny za Nią, przyniosą do Ciebie bliskie Jej, przyniosą je z weselem i radością». Ps. 44. 15 i 16.

Podobnie jak w porządku nadprzyrodzonym dla wyrażenia wielkości Boga, nazywamy Go Panem nad pany, Panującym nad panującymi; — a w porządku naturalnym, by opisać piękność i wdzięk róży, nazywamy ją kwiatem kwiatów, kwiecia królową: — tak Kościół zowie Maryę *dziewic Dziewicą, dziewic Królową*, by nam dać wysokie i wzniosłe pojęcie o Jej dziewictwie,—i że przez Nią to, ta anielska, ewangeliczna cnota rozszerzyła się i zakwitła w całej pełni wśród brudnego, skalanego świata: *Przywiodą Królowi panny za Nią...*

Kościół Boży nazywa Maryę nietylko Dziewicą Najświętszą, najczystszą, *zawsze Dziewicą*, ale nadto, jakby wyobrażeniem, ideałem i uosobnieniem dziewictwa,—kiedy z zachwytem do Niej woła: *O sancta et immaculata Virginitas, o święte i niepokalane Dziewictwo!* Przez co chce wypowiedzieć, jak zauważa św. Jan Damasceński, że całą jakby istotę i ozdobę Maryi stanowi dziewictwo [1]).

Przy dzisiejszej, tak miłej Matce Najświętszej uroczystości, zastanówmy się najpierw:

1-o, *nad doskonałością dziewictwa Panny nad pannami;*

2-o, *nad chwałą dziewictwa dziewic Królowej.*

Święta Panno nad pannami, Królowo panieńska, pobłogosław. Zdrowaś Maryo...

I. Marya — Panna nad pannami.

Dar, jaki Marya uczyniła z siebie samej Bogu, niewysłowienie był doskonalszy, aniżeli wszelkich innych stworzeń; zrobiła go bowiem Marya pod wpływem większej łaski i z najhojniejszej, najofiarniejszej miłości. Ten Jej ślub dziewictwa miał jeszcze i tę zasługę, że był bez uprzedniego wzoru; Marya bowiem pierwsza podniosła sztandar dziewictwa, powiewający odtąd chwalebnie nad chrześcijańskim światem; Ona to pierwsza obrała

---

Virginitas personam delinans. De laud. Virg.

cząstkę najlepszą, jaką w łonie chrystyanizmu jest cnota dziewictwa. Ona pierwsza pojęła, poczuła czar, jaki dziewictwo wywiera na Boga. Wytrwała, niewzruszona wola przechowania na zawsze śnieżnej dziewiczości ducha i ciała, była, mówi Doktor Anielski, szczególną i wyłączną cnotą Maryi. Były wprawdzie już i w Starym Zakonie dusze wybrańsze, które oświecone łaską Bożą, pozostały w dziewictwie, tak np.: Eliasz Prorok, Elizeusz, Jeremiasz, Daniel; ale któż z nich potrafił pielęgnować tę cnotę z taką czystością nieskalaną, z doskonałością i pokojem? Kto wolnym był od żądła namiętności, od skazy pierworodnej, jak wolne zgoła było od tego wszystkiego, pogodne zawsze, niezmącone, niepokalane Dziewictwo Maryi?

Świat przedchrześcijański nie znał czaru ni zasług dziewictwa, spotykając je w zbyt rzadkich i ukrytych wypadkach. Wśród ludu izraelskiego dziewictwo nietylko nie doznawało poszanowania, lecz było poczytywane za sromotę, bo na mocy obietnicy Zbawiciela, uczynionej Hebrajczykom, wszystkie niewiasty z wieku na wiek, rościły sobie prawo do zaszczytu wydania światu Mesyasza. Dlatego to Abraham śpieszy się dać oblubienicę swemu synowi; Izaak błagalne zanosi prośby do Pana o płodność dla Rebeki; stąd te żale za macierzyństwem u Racheli; łzy córki Jefte; gorące modły Anny w świątyni, by otrzymała Samuela. To też w około Maryi wszystkie młode niewiasty żyły tylko nadzieją stania się matkami, wszystkie matki wzdychały za licznem potomstwem. A otóż heroiczna Dziewica, mimo uprzedzenia swego narodu, zrzeka się opromienionej chwałą płodności, chce pozostawać raczej w poniżeniu i hańbie, aniżeli przysłonić czemkolwiek blask swego panieństwa. Ścieżyny świetlane nie są jeszcze udeptane, droga jeszcze nie otwarta, nikt nie widział dziewic stanowiących orszak Baranka na Górze świętej, — nikt nie usłyszał jeszcze kantyku, jaki one tylko śpiewać zdolne; — a oto Córka Joachima, owiana łaską, z zapałem rozpoczyna zawód cnót dotąd nieznanych; Jej miłość zastępuje Jej pana, Jej serce służy Jej za przewodnika.

Tak Marya pierwsza miała zaszczyt kroczyć po tej drodze ciasnej a chwalebnej, na której nikt Ją nie uprzedził, po której niebawem w ślad za Nią miały pójść dziewice. Marya pierwsza miała dać poznać zasługę stanu, który miał tworzyć oblubienice Jezusa; Ona to przeszczepiła na naszej biednej ziemi piękny i szlachetny kwiat dziewictwa, cudowne rodzący owoce. Marya jest więc *chwałą, koroną i matką dziewic;* — Ona jest wodzem tego nieprzeliczonego zastępu dusz czystych, tych najśliczniejszych Nowego Zakonu ozdób, które miały dać światu wspaniały, zdumiewający widok wyrzeczenia się wszystkiego, by iść za Jezusem. Skoro Marya potrójną swej nieskalanej lilii śnieżnością, jako niebiańskie zjawienie, nad światem zajaśniała, anielstwo rozsiało się na powierzchni ziemi; wdzięk i majestat dziewictwa zachwycił wybrańsze dusze ludzkie, córki i naśladowniczki Dziewicy Przebłogosławionej. Rzućmy tylko okiem po obszarze katolickiego świata, wszędzie ujrzymy to chwalebne duchowe potomstwo Niepokalanej; — u Ołtarza—kapłani—dziewice, niosący Panu ofiarę Baranka bez zmazy za grzechy ludzkości; — dziewice—misyonarze wiary, roznoszący aż na świata krańce Ewangelię pokoju, zbawienia i cnoty;— dziewice—zakonnicy i zakonnice święte, zamknięte w zaciszach cel i serc swoich, niosące całopalne ofiary życia, umartwienia, modlitwy za braci, tak często niewdzięcznych Bogu-Zbawicielowi, niepomnych wzniosłego celu, ni kresu istnienia;—dziewice—w szkołach dziecięcych, w przytuliskach sierot, w przybytkach chorób, kalectw, niedoli ludzkiej;—dziewice zawsze i wszędzie!—I któż rozsiał po ziemi te cudne, niebo zachwycające, lilie? *Niepokalana wśród cierni grzechowych Lilia*, którą zachwyca się Trójca Przebłogosławiona: *Wszystka jesteś piękna, Przyjaciółko moja, i niemasz w Tobie zmazy*! Z rozkoszą nieba i ziemi Anieli w ślad za Nią, *przywodzą panny, niebieskiemu Królowi*, — a Kościół Chrystusów chlubiąc się tym *pięknym rodzajem*, nie przestaje do Niepokalanej we wdzięcznym wołać hołdzie: *O Święta Panno nad pannami!*

To też Król-Prorok, zatopiwszy wzrok swój natchniony w szczęsne chrześcijaństwa czasy, oddawszy wpierw hołd pięknościom niebios Królowej, woła: *Przywiodą Królowi panny za Nią,—przywiodą je z weselem i z radością. Dlatego narodowie będą Ją wysławiać wiecznie i na wieki wieków* [1]).

Jak ongi córki Izraelskie otoczyły Maryę, siostrę Mojżesza, by śpiewać pieśń dziękczynną po przejściu morza Czerwonego, tak dziewice, męskie i żeńskie, postępując chwalebnie pod białym sztandarem, jaki dzierży w ręku Dziewica Bogarodzica, zeszeregują się około Niej w niebie, by nucić kantyk wiekuistego szczęścia, nie-dziewicom nieznany.

O Maryo, my słusznie nazywamy Cię *Panną nad pannami*, ale Tyś czemś więcej jeszcze, Tyś *Rodzicielką dziewictwa i czystości*. Jak słońce spoglądając na ziemię wytwarza rozkwitanie kwiatów, które wonią swą nas napawają: tak Twoje spojrzenie rodzi w duszach lilie niepokalane. Patrz więc na nas, o Dziewico i Matko wszelkiej czystości, by dusze nasze rozanieliły się i stały czystemi; — a jeżeli nie wszystkim dano jest obchodzić z Tobą gody Baranka, tedy spraw, by były przypuszczone kiedyś do wpatrywania się w twarz Twego Boskiego Syna, wedle Jego obietnicy: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*! [2]).

Jedna jeszcze uwaga. Mówiliśmy, że dziewictwo Maryi było *najosobliwsze*, dlatego Kościół Boży nazywa Ją: *Dziewicą osobliwszą* (*Virgo singularis*). W czem tkwi ta wyłączna w dziewictwie Maryi osobliwość? W tem, że Jej dziewictwo, niby kryształ czysty, wchłonęło w siebie cudne promienie tego wielkiego proroctwa: *Panna pocznie, Panna porodzi Syna którego*

---

[1]) Ps. XLIV. 14. 18.

[2]) Mat. V. 8.

nazwą Emmanuel tj. Bóg z nami. W tem dziewictwo Maryi najprzedniejsze i najosobliwsze, że *panieństwo stało się płodne*, że Niepokalana Lilia wydała Owoc Zbawienia, że dziewictwo Maryi prześwietliła godność nieskończona Boskiego macierzyństwa.

O cudowne, osłupiające zespolenie Dziewictwa z Macierzyństwem, w którem jedno przyzywa i przywołuje drugie, jedno drugie uświęca i wzmaga! Słusznie powiada Bernard św.: „Syn Boży zrodzony przed wieki z dziewiczej Ojca Niebieskiego płodności, nie mógł mieć innej Matki na ziemi, jedno czystą, niepokalaną Dziewicę; a Marya, Dziewica doskonała, nienaruszona, nie mogła mieć innego Syna, jedno Słowo, — i Syna Bożego. Ani Bogu inna przystała Matka, ani tej Matce inny się Syn nie należał“ [1]. „Ani płodność Matki, mówi św. Ildefons, nie zawadza tu sromowi Dziewicy, ani wstydliwość Dziewicy wyklucza chwałę Matki; owszem srom Dziewicy uszlachetnia Matkę, a rozkosz Macierzyństwa uświęca Dziewicę!“ [2]).

O któż z nas z zachwyconym takim cudem Kościołem nie zawoła i nie odda hołdu podziwu i uwielbienia Dziewictwu, promieniejącemu Boskiem Macierzyństwem: „O Święte i Niepokalane dziewictwo, jaką Cię uczcić pochwałą, nie wiem; Którego bowiem niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, Tyś w czystem powiła nam łonie, Dziewico szczególna: *Virgo singularis!*“

Dorzućmy jeszcze wiązankę myśli o chwale Maryi, jako *dziewic Królowej*, pod którem to mianem wysławia ją jeszcze Kościół Chrystusowy.

II. Marya dziewic Królowa.

Dwukrotnie w Piśmie Bożem Duch Św. opisuje, odsłania raczej, osobliwszą chwałę, zachowaną dla dusz dziewiczych, które na ziemi miały Jezusa samego za Oblubieńca. Najpierw król Dawid, zatopiwszy natchniony swój wzrok w piękności Maryi, tej najosobliwszej Chrystusowej Oblubienicy, widzi mnogość dziewic, które Jej krocząc śladami, są przywiedzione do Króla i wprowadzone do Jego pałacu wśród radości mieszkańców niebiańskiego Jeruzalem [3]). Następnie Jan św., ukochany uczeń Boskiego Mistrza, któremu dano przeniknąć tajniki nieba, który ujrzał Baranka Bożego, stojącego na górze Syon, otoczonego mnóstwem dziewic, śpiewających kantyk tajemniczy, którego inni wybrani nucić nie mogą. *Śpiewali*, mówi, *jakoby nową pieśń przed stolicą.... a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jeno one dziewice*

---

1) Serm. 4. de Ass.

2) De Virg. Deip. c. 2.

3) Ps. 44.

niepokalane. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi [1].

O wzniosłe przeznaczenie! o wspaniała nagrodo! ujawniająca sprawiedliwość i dobroć Boga, oddającego *każdemu według uczynków jego*! [2]. Tu na ziemi, te męskie, waleczne dusze, opanowały świat i ciało, żyły zdala od ziemskich rozkoszy, ujarzmiły poziome skłonności, przykuwające duszę do materyi; mimo złowrogiego ciężaru ciała, porzuciły one brudne niziny, na których grzech rozciąga swe panowanie, by się wznieść na górę świętą, gdzie kosztowały czystych, Pańskich rozkoszy; dlatego to dziś na wyżynach nieba panują nad zastępami niebian i zamieszkują chwały szczyty. Na ziemi kroczyły one za Jezusem, po trudnych ścieżynach ofiary, poświęcenia, śmierci duchowej; dlatego tam, na niebiosach, stanowią orszak najwybrańszy Baranka i podzielają najserdeczniejsze Jego radości. Na ziemi usta ich nie znały pieśni światowego wesela, — dlatego na niebiańskich wyżynach posiadają wyłączny, niewysłowiony przywilej: śpiewania pieśni nieznanej wszystkim innym wybranym Bożym.

Czy potrzeba dowodzić, że Marya przenosi ten olśniewający chór dziewic nad inne chóry grodu świętego? że najmilszą Jej chwałą jest, kroczyć na czele tej legii umiłowanej przez Jezusa, królować nad temi oblubienicami Króla wieków, — i zajmować najpocześniejsze miejsce w tym ogrodzie liliowym? Czyż nie Ona wskazała im i nie utorowała tych świetlanych szlaków? Czyż nie Ona nauczyła ich pogardzać weselem ziemskiem dla wesela wiekuistego i dała im zakosztować niebiańskich, mistycznych czystości owoców?

Tak zaiste, Marya była typem, pierwowzorem tych dusz heroicznych, które w ciele śmiertelnem były współzawodniczkami Aniołów; Marya była pierwszą i najwyższą mistrzynią Agnieszek, Agat, Łucyi, Cecylii, Teres, Gertrud, Stanisławów, Alojzych... tej nieprzeliczonej plejady, która, jak mówi św. Cypryan: „jest najświetniejszą cząstką trzódki Chrystusowej, najpiękniejszym klejnotem Jego korony."

Niepokalana Dziewica Bogarodzica czarującym swym przykładem i wszechmożną swą opieką, dodawała tym duszom wybrańszym hartu i odwagi do znoszenia wzgard, prześladowań, tortur, śmierci nawet, dla zachowania nienaruszenie nieocenionego skarbu dziewictwa. Jeśli ziemskie dziewice uszczknęły kwiat liliowy, tedy Marya objawiła im śnieżną jego piękność. Jeśli one porzuciły wszystko, by nabyć tę *perłę*, tedy Marya odsłoniła im jej wartość. Jeśli one były *mądremi pannami*, trzymającemi lampy zapalone i wyczekującemi Oblubieńca, tedy Marya pouczyła ich tej mądrości.

---

[1] Objaw. XIV. 3. 4.

[2] Mat. XVI. 27.

„*Dziewice,* śpiewa Pieśniarz natchniony, *pójdą za Nią!*“ Oto chwała wykwitająca dla Bogarodzicy z wielkiej ofiary, jaką złożyła Najwyższemu Skazując się dla chwały Boskiego Oblubieńca na przekleństwo, zapowiedziane niepłodnej w Izraelu niewieście, — Marya zgotowała sobie błogosławieństwo najpełniejsze, niewysłowione; pogrążając się w sromocie, postawiła sobie tron liliami otoczony; wyrzekając się potomstwa doczesnego, tej żywej korony, stanowiącej chwałę matek, Marya zrodziła niezliczone mnóstwo dzieci duchowych, synów Bożych, dziewic szczególniej, których życie wydawało się szaleństwem dla świata, zgorszeniem dla niezbożnych, a było zachwytem dla Aniołów.

O! jak więc te dusze najwybrańsze błogosławią dziś i wysławiają swą Królowę,— Tę, która nietylko była czystą, ale wedle św. Grzegorza Nazyańskiego: „*czystością stworzoną, jak Bóg jest czystością niestworzoną!*“ O, z jaką rozkoszą wśród niebiańskiego wesela one Jej powtarzają to, co dziewice na ziemi wśród łez do Niej mówiły: „Tyś błogosławiona, o Maryo, Tyś godna wszelkich uwielbień, bo jesteś ziemią żyzną, lilie rodzącą! Błogosławionaś, o Maryo, boś pierwsza wystawiła się na sromotę i hańbę, aką prawo wymierzało dziewictwu. Błogosławionaś, o Maryo, *boś przeniosła czystość nawet ponad dostojność nieskończoną Bogarodzicy!...*“

O! jakże te umiłowane przez Baranka dusze szczycą się tem, że im wolno z niebiańskim entuzyazmem powtarzać bez końca hymn chwały Matki Baranka: „Chwała Tobie, pniu i łodygo nasza, Rodzico nasza, i chorążyno legionu naszego! Chwała Tobie, Dziewico najsławniejsza i najdoskonalsza, źródło, zwierciadło i perło dziewictwa!“ [1]).

*

* *

Oby to rozważanie czystości Niepokalanej Dziewicy i Matki nasze jakoteż chwała niewysłowiona dla dziewic zgotowana, pobudziły nas do zamiłowania tej najurodziwszej z cnót, czystości. Oczyszczenie serca z dobrowolnych upadków, i uwolnienie go od namiętności, złych okazyi i nałogów wiodących do grzechu, jest dla nas wszystkich rzeczą nieodzowną;— czystość serca bowiem jest podstawą życia duchownego, jest ona koniecznym warunkiem do osiągnięcia nieba, do którego nic skalanego wnijść nie może. Jak niebo siedzibą jest czystości, tak znowu ziemia miejscem pełnem skażenia; a dusza nasza na podobieństwo gąbki wciąga wciąż w siebie grzechy ze źródła skazitelności! Dlatego to niemasz nigdy końca onej bezustannej a żmudnej pracy: ciągłego oczyszczania serca naszego. Nagroda jednak za wszelkie trudy na tem polu poniesione, będzie bardzo wielka.

---

[1]) Sw. Gregor. Naz. De Virg. B. M.

Ponieważ Bóg, doskonałość sama, tak bardzo czystość ukochał, iż wyniósł ją ponad wszystkie inne cnoty, przeto każde czyste serce jest Mu nad wyraz miłe. Czystość, niewinność serca uszczęśliwia człowieka już tu na ziemi, czyniąc go przyjacielem Boga; jest ona zatem największą i najcenniejszą jego własnością, najszacowniejszym jego skarbem. Zachowanie tej cudownej, anielskiej cnoty wymaga wprawdzie z naszej strony wiele trudu, bezustannego przezwyciężania się i licznych ofiar, jednakże właśnie z tego powodu staje się nam źródłem i skarbcem nieustannie wzrastającego bogactwa w cnotach i zasługach, jakoteż najczystszych i najszlachetniejszych radości.

I cóż więcej zakłóca i zatruwa nasz spokój, nasze wesele, jeśli nie nieczystość, grzech i niepowściągnione namiętności nasze? Nie zapominajmy o tem, żeśmy słudzy i dzieci Niepokalanej Bogarodzicy! i przeto codziennie i często jednoczyć się z Nią mamy, jak również i z Boskim Jej Synem za pomocą modlitwy i innych ćwiczeń pobożnych. Chcąc zaś w tem obcowaniu z Bogiem i Maryą Najświętszą doznawać i odczuwać niebiańskich rozkoszy i pociech duchownych, starać się musimy o to, ażeby sumienie nasze nic nam nie wyrzucało. Ulubionym kolorem Matki naszej i Królowej Niebiańskiej jest barwa biała; ach! starajmyż się o to, żeby i dusza nasza zawsze białą, to jest, czystą, niewinną pozostawała! Jeśli pragniemy czemś godnem zasłużyć sobie na Królestwo Boże, starajmyż się przedewszystkiem o czystość serca i niewinność duszy.

Do zachowania anielskiej cnoty nie brak nam sposobów ni środków. Niezawodnym i najpewniejszym tu środkiem jest: unikanie niebezpieczeństw i sposobności do grzechu wiodących; — wierne czuwanie nad zmysłami i myślami naszemi, — strzeżenie serca od zbytniego przywiązywania się do stworzeń; — stałe przezwyciężanie naszych złych skłonności i namiętności; wierne ćwiczenie się w modlitwie, częste przystępowanie do świętych Sakramentów: Pokuty i Ołtarza, wreszcie serdeczne nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy-Matki. O tak, żeby pozostać czystymi, niewinnymi, wśród tylu grożących nam zewsząd niebezpieczeństw i pokus, wciskających się niepostrzeżenie do serca naszego, potrzeba nam koniecznie pomocy z Nieba, Pomoc tę zaś niechybnie otrzymamy przez gorące a ufne nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy, tego ideału wszelkiej czystości, którego nigdy z oka nie spuszczajmy, do którego w krytycznych zwłaszcza dla czystości chwilach z dziecięcą zwracajmy się ufnością.

O Maryo, która jesteś tak wielką, tak wsławioną, że i najpotężniejsi niebiańscy mocarze ubiegają się o łaskę Twego spojrzenia, jakie rzucasz na orszak oblubienic Króla królów, — jakżeż my, tacy maluczcy, tacy skalani, ubodzy, zbliżyć się zdołamy do Twego tronu, niepokalanemi otoczonego liliami! A jednak ośmielamy się błagać Cię, byś nam raczyła dać posłuch łaskawy; modlitwa bowiem, jaką do Ciebie zanosimy, tchnie tylko chwałą Boga i doskonałością Jego wybranych. O Przebłogosławiona dziewic Królowo, spraw, by ziemia nasza zaludniała się dziewicami, t. j. duszami anielskiemi, wolnemi od ziemskiej miłości, rozlewającemi wonność liliową, któraby przytłumiała zatrważające wyziewy zgnilizny występków nieczystych, co tak kalają i zatruwają ziemię naszą!

Wszak Duch Święty powiedział, że: „*w wielkości* (mnogości) *ludu godność królewska*“ [1]); i Twoja godność o dziewic Królowo, dozna przyrostu z mnogości dusz dziewiczych, które pójdą w ślady Twoje. Pomnażaj więc chwalebny, czysty Twój orszak, przydawaj ziemi dziewic, tych aniołów pokoju, któreby rozbrajały sprawiedliwość zagniewanego na nieczystych Pana. Spraw, byśmy wszyscy umiłowali *czystość serca*, ten warunek niezbędny do życia wiarą. „*Błogosławieni czystego serca*, *albowiem oni Boga oglądają*,“ i do oglądania Boga *twarzą w twarz* tam, gdzie nic nieczystego wejść nie może. Amen.

KAZANIE 3-e.

Obrona dziewictwa, — korzyści, jakie społeczności chrześcijańskiej przynosi.

«Przywiodą Królowi panny za Nią.»
Ps. XLIV. 14.

Królem, którego tu Pieśniarz natchniony opiewa, jest Bóg-Chrystus tą, która miała Go otoczyć dziewicami, jest najświętsza Dziewica Bogarodzica, która czarem swego panieństwa miała zrodzić świetlany zastęp dziewic dla *Baranka, co się pasie wśród lilii.* Najwybrańszy i najchwalebniejszy orszak dziewic męskich i żeńskich, to aureola chwały Tej, która pierwsza wywiesiła sztandar panieństwa, dotąd powiewający nad odrodzonym przez Chrystusa światem, i pociągający ku sobie co wybrańsze osobniki tych, którzy jak Marya, rodzinnych zrzekli się rozkoszy, by się cali oddać mogli i poświęcić Panu.

Ale zapytacie: czy bezżeństwo, dziewictwo daje się pogodzić z wyraźnie zaznaczonem prawem małżeństwa, którego głównym celem — rozmnożenie rodu ludzkiego? Czyż Stwórca stanowczo nie powiedział rajskiej parze: „*Rośćcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię*“ [2]). Wszak to nie mały zaszczyt, dać byt, życie nowym istotom i upodobnić się w ten sposób do źródła wszelkiego życia, jakim jest Stwórca! Czy więc wolno i czy godzi; się ludziom uchylać się od tego prawa, zrzec się zaszczytu ojcostwa i macierzyństwa?

---

[1]) Przyp. XIV. 28.
[2]) Rodz. I. 28.

Otóż przy dzisiejszem święcie Czystości niepokalanej Dziewicy chcę odpowiedzieć na to poważne pytanie i wykazać, że bezżeństwo, dziewictwo mogą być stanem dobrowolnie obranym, bo

1-o *stanu tego Bóg sam pożąda,*

2-o bo *stan ten jest jedną z najpiękniejszych i najpożyteczniejszych ozdób chrześcijańskiej społeczności.*

Dwie te myśli dziś rozwinę ku czci Niepokalanej i ku wspólnemu zbawieniu naszemu.

Królowo panieńska, pobłogosław! Zdrowaś Maryo.

I. Bóg pożąda stanu dziewiczego.

Zanim Bóg jasno i uroczyście ogłosił światu ewangeliczną radę dziewictwa, jako stan szlachetniejszy i doskonalszy niż małżeństwo, chciał, by wśród rodu ludzkiego urabiała się powszechna opinia, o której pewien wielki myśliciel powiedział, że „jest to opinia wszystkich czasów, wszystkich miejsc, wszystkich religii; opinia, która w powściągliwości upatruje coś niebiańskiego, coś co podnosi człowieka i czyni go miłym Bóstwu“ [1]). Chociaż lud izraelski, dumny z proroctw, które mu obiecywały Zbawcę zrodzonego ze swej krwi, ceni więcej małżeństwo, niż inne stany i poczytuje bezpłodność za hańbę, mimo to domaga się on powściągliwości od swych kapłanów w czasach, w których funkcye święte stawiały ich w stosunku do Boga. Izrael podziwia świętą skromność niewiast, które pozostawały w dobrowolnem owdowieniu: „*Przeto żeś czystość umiłowała,* mówi najwyższy kapłan Joachim do Judyty, *a po mężu swoim inszegoś nie uznała, przeto i ręka Pańska posiliła cię i dlatego będziesz błogosławioną na wieki*“ [2]).

Sami poganie przewidują piękność i zacność stanu, który wnosi protest przeciw powszechnemu zepsuciu ich obyczajów; wychwalają go przez usta swych poetów i mowców: „Kapłani, którzy zawsze zachowują swą czystość“ [3]). Bezżennych, czystych powołują do służby swych bogów i bogiń: Izys, Minerwa, Ceres, Vesta, są otoczone dziewicami. Same tylko dziewice są godne strzedz ognia świętego i przyjmować wyrocznie nieba; dziewice są czcigodne i święte [4]); dziewice są otoczone najwyższym szacunkiem; rózgi liktorskie przed niemi pochylać się muszą; one zajmują pierwsze miejsce w uroczystościach rzymskich; prawo nie uważa się za zbyt surowe, kiedy żywcem każe pochować te, które się sprzeniewierzyły swym przysięgom. Nareszcie w łonie dziewic i bez współudziału mężczyzny, dopełniają się objawienia bóstwa" [1]. Księgi Braminów oznajmiają, że kiedy Bóg chce świat nawiedzić, wciela się w łonie dziewicy. Według Japończyków, wielki ich Bóg Ksaca był zrodzony z dziewicy.

---

[1]) De Maistre. du Pape. l. III, chap. III.

[2]) Judyt. XV. 11.

[3]) «Quique sacerdotes caste, dum vita manebat.» Virg. Aen. VI. 661.

[4]) (Numa). Virginitate aliisque ceremoniis venerabiles ac sanctas fecit. Tit Liv. I.20.

Czyż to przeświadczenie wśród zmroków pogaństwa nie jest może echem wyroczni, zapowiadających, że Dziewica, w najpełniejszem słowa znaczeniu, ma zrodzić Emanuela? Czyż to nie jest może marzenie mistyczne instynktu religijnego, poszukującego stanu najodpowiedniejszego do nawiedzin Bóstwa? Co do mnie, widzę tu przedziwny przemysł Opatrzności, przygotowującej w starym świecie zapowiedź życzenia Boskiego, które ma niebawem zapraszać dusze wybrańsze do zaślubin z Bóstwem daleko większych i płodniejszych, niż zaślubiny ciała i krwi.

Wyrocznie Sybilskich dziewic widocznie schodzą się tutaj z głośnemi proroctwami Izajasza i Jeremiasza: *Pan stworzył nowinę na ziemi: Białogłowa ogarnia Męża* [2], tj. dziewica porodzi Boga człowieka; *Panna pocznie i porodzi Syna i nazwany będzie Emanuel* [3], tj.: Bóg z nami. Dziewictwo daje Boga światu, dziewictwo Maryi i bezżeństwo Józefa strzegą Jego kolebki i są przypuszczone do wpatrywania się w piękności wielkiej Jego duszy i w blaski wiekuistej Jego mądrości, promieniejące we wszystkich tajemnicach ukrytego Jego życia.

Bóg jest z nami, Emanuel dziewiczy, zrodzony z Dziewicy; On Ją prześwietla widzeniem rzeczy tajemniczych, niebiańskich. Zaledwie Bóg Wcielony wkroczył w życie publiczne, a już obiecuje to ubłogosławiające widzenie tym, którzy mają serce czyste: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* [4]. I któż będzie miał to serce czyste, jeśli nie ci, którzy dobrowolnie i na zawsze dozwolonych odmawiają sobie rozkoszy? Chrystus nie ma dla nich *przykazania* jak dla tych, co się poślubiają; ale w chwili, w której ustanawia i utrwala prawodawstwo małżeństwa, oznajmia swe pragnienie przyciąganiem ich do Siebie i naznacza im miejsce osobne w swem królestwie. Kiedy uczniowie Jego, przerażeni surowościami Prawa Nowego, znoszącego dyspensy Starego Prawa i zatwierdzającego związek małżeński aż do zgonu, pytają Go, czy nie lepiej powstrzymać się od małżeństwa? Tak, odpowiada Zbawiciel, ale nie wszyscy to pojmują; potrzeba otrzymać ku temu dar Boży: *Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano, albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili: i są rzezańcy, którzy się sami* (*duchowo*) *otrzebili dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje* [5]. Jest tu bowiem tajemnica.

---

[1] W. Jones. Supp. t. II, p. 548.

[2] Jerem. XXXI. 22.

[3] Izaj. VII. 14.

[4] Mat. V. 8.

[5] Mat. XIX. 11. 12.

Tak zaiste, jest tu tajemnica, i to wystarcza, byśmy zrozumieli, że dziewictwo jest stanem uprzywilejowanym, którego żadne prawo nie nakazuje, a który odpowiada pragnieniu wewnętrznemu i delikatnemu najczystszego i najświętszego Boga, który chce pewne dusze dostroić do swej doskonałości.

Skoro Zbawiciel raz wyraził to swoje życzenie, już do niego nie powróci, lecz czekać będzie, aż Duch Jego, rozlany na wszystko ciało, wprowadzi w dusze dar Boga. Wtedy to wielki Paweł św. pod wpływem natchnienia, przypomni dzieciom odkupienia radę Boskiego Mistrza, któremu poświęcił miłość serca swojego i czystość ciała swego.

Apostoł pisze w rzeczy samej do Koryntyan: *Albowiemeście kupieni zapłatą wielką. Chwalcież i noście Boga w ciele waszem* [1]). *Lecz o tem coście mi pisali: Dobrze jest człowiekowi nie tykać się niewiasty... Chcę, abyście wy wszyscy byli jakom ja sam, ale każdy ma własny dar od Boga: jeden tak, a drugi tak.. Każdy w czem jest wezwan, bracia, w tem niech trwa przed Bogiem. A o pannach nie mam rozkazania Pańskiego: ale radę daję, jako ten, którym od Pana miłosierdzia dostąpił, abym był wiernym... Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu... A toć mówię ku pożytkowi waszemu, nie abym na was sidło rzucił, ale ku temu, co jest poczciwego i coby was sposobiło do modlenia się Panu bez przeszkody...* [2]).

Zauważcie, że Apostoł, by zachęcić do bezżeństwa i dziewictwa, mówi tylko o uciskach i troskach tego życia. Inny dziewiczy Apostoł, Jan św., otwiera podwoje nieba i ukazuje nam w około Baranka tysiące pieśniarzy zachwyconych, którzy śpiewają na niebiańskim Syonie kantyk nowy, którego nikt po nich powtarzać nie może: *Widziałem, a oto Baranek stał na górze Syon, a z Nim sto czterdzieści i cztery tysiące, i śpiewali jakoby nową pieśń, a żaden nie mógł pieśni śpiewać. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali: bo dziewicami są; ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* [3]).

Bóg więc nie nakazuje dziewictwa, lecz wyraża pod tym względem swe *życzenie;* ukazuje niebo, co wystarcza, by ustalić wybór tych, co chcą uczcić czystością ich ciała najczystsze Ciało Chrystusa, jak mówi św. Ignacy męczennik [4]). Zaledwie pierwsi Apostołowie zamknęli oczy, a oto wszystkie stany chrześcijańskiego społeczeństwa wydają męskie dziewice, które chcą żyć tylko dla Boga. Święci Doktorowie ze słuszną dumą ukazują shańbionemu światu, który skaził małżeństwo, te ogrody żywych lilii, których wonnością Bóg lubuje sobie oddychać [5]). Tertulian, św. Ambroży, Augustyn, Hieronim, Chryzostom w swych wzniosłych listach i uczonych rozprawach zwycięsko odpierają zniewagi, jakiemi herezye obrzucają dziewictwo; dają rady i zachęty duszom czystym, które wyrzekły się ziemskich zaślubin. Grzegorz Nazyanzeński natchnioną swą lutnią opiewa ich obronę i prosi Boga dla nich o korony, jakich ziemskim oblubieńcom udzielać nie może [1].

---

[1]) I. Kor. IV. 20.

[2]) Tamże VII. 1—40.

[3]) Obj. XIV. 1—4.

[4]) Ad Polycarp II.

[5]) S. Justin. Apol. I. 15.

Możeby kto zarzucił tym obrońcom i wielbicielom dziewictwa, że zbyt twardo obchodzili się z małżeństwem, że zatem podnosili nadmiernie życzenia Boga. Jest atoli powaga, która życzenie to do sprawiedliwej sprowadza miary, jest nią *powaga Kościoła.*

Z jednej strony Kościół ogłosił świętość małżeństwa i osłonił je opieką swego silnego i mądrego prawodawstwa; ale z drugiej strony nie taił się nigdy z tem, że przenosi nad nie bezżeństwo i dziewictwo. Kościół chciał, by jego kapłani byli z tych, co otrzymują ten dar Boga; Kościół wyciąga swe ręce ku duszom czystym i ofiaruje im miejsce uprzywilejowane w swem macierzyńskiem sercu. Po kapłaństwie, dziewice mają u niego prawo do największych honorów i do najtkliwszych troskliwości jego miłości. Kościół usunął dziewice od świata, gdzieby ich dziewictwo mogło być wystawione na niebezpieczne styczności; zbudował dla nich osobne mieszkania, anielskie przybytki. Kościół swój szacunek dla dziewictwa wyraził w sposób najuroczystszy na Soborze Trydenckim: „Ktoby utrzymywał, że stan małżeński winien być przenoszony nad dziewictwo i bezżeństwo, i że nie jest lepiej i szczęśliwiej pozostawać w panieństwie lub bezżeństwie niż w małżeństwie, niech będzie wyklęty“ [2]. Kościół, przenosząc stan dziewictwa nad stan małżeński, nie czyni tego bez najsłuszniejszych powodów.

II. Dziewictwo — najpiękniejsza i najpożyteczniejsza ozdoba chrześcijańskiej społeczności.

Człowiek, pan ziemi, jest obowiązany do jej uprawiania. *Wynijdzie człowiek*, mówi Psalmista, *na robotę swoją i na sprawy swoje aż do wieczora* [3]. Pod jego pilną ręką bruzdy się roztwierają i przyjmują żyzne nasienie, które zejdzie na wiosnę i które rozmnożone i ozłocone promieniami słońca, napełni spichlerze ojca rodziny. Człowiek spełnił swą powinność. Któż atoli odmówi mu prawa, zachowania dla siebie w swej posiadłości, tuż obok swego mieszkania kącika ziemi żyźniejszej, w którym gaiki i kwiaty uweselać będą wzrok jego i przesyłać mu fale wonności w nagrodę jego znojów? Otóż, najmilsi, Bóg jest większym Panem aniżeli człowiek. Dał człowiekowi ziemię, ale ludzkość pozostaje Jego posiadłością, dziedzictwem, którego kultura zwiększyła się, odkąd Chrystus wylaniem swej Krwi najśw. zatwierdził w niem swe prawa Odkupiciela. Na wielkiem polu odrodzonej ludzkości, prawo odtwarzania musi się nadal spełniać. Bóg tu pracuje każdego dnia, i by otrzymał żniwo obfitsze i czystsze latorośle życia ludzkiego, uświęcił sakramentalnie związek mężczyzny z niewiastą. Wszelako czyż nie będzie miał prawa, jak każdy właściciel, zrobić dla Siebie pewne zastrzeżenia w swej posiadłości? A jeżeli jest stan życia, który zbliża człowieka do Jego świętego Majestatu i zapewnia Mu najdoskonalsze hołdy, czyż można się dziwić, że Bóg go pożąda i ma w nim szczególne upodobanie? A jeśli jest prawdą, że go pragnie i w nim sobie podoba, czyż w stanie takim nie musimy widzieć najpiękniejszej ozdoby chrześcijańskiej społeczności?

---

[1] Carmen in Laudem Virginitatis I.

[2] Sess. XXIV. c. X.

[3] Ps. 110.

Taki stan istnieje; przed chwilą Kościół nam go ukazał, jest to stan bezżeństwa i dziewictwa.

Porozumiejmyż się tu dobrze. — Jest bezżeństwo haniebne, które sam wydaję na pogardę i przekleństwa ekonomistów, domagających się dla społeczeństw żyć płodnych: jest to bezżeństwo nikczemników, którzy do małżeństwa czują wstręt dlatego, iż się chcą uchylić od powinności i trudów, by być wolniejszymi w swobodnem rozkoszowaniu; są oni sromotą i rakiem toczącym społeczeństwa! Niegdyś Rzym ścigał ich swemi mszczącemi prawami, które ich usuwały na ostatnie miejsca przy zabawach publicznych, umniejszały powagę ich głosu w senacie, pozbawiały ich wszelkiego testamentowego dziedziczenia, konfiskowały zapisy na nich zrobione i przyznawały ich krewnym żonatym ich dział w sukcesyi. Nic ich atoli nie zdołało odwrócić od tego haniebnego bezżeństwa;—ono to i częste rozwody przyśpieszyły upadek państwa rzymskiego i gotują takowy niezawodnie nowożytnym społeczeństwom... Nie jest to bezżeństwo, lecz najhaniebniejsza samolubna swawola. Nie jest to zimna i leniwa czystość, która wogóle uchyla się od małżeństwa, lecz niemoralność nędzników, którzy chcą pomnażać i odmieniać rozkosze bez dźwigania więzów!...

Nie mówię też tutaj o tem dziewictwie złem, swarliwem, które nie przebacza ani naturze, która je upośledziła, ani fortunie, która okazała się dla niego skąpą, ani światu, który je swą obojętnością czy lekceważeniem skazał na stałe osamotnienie. Jest to częstokroć dział smutny starych panien zawiedzionych, których cierpkie pragnienia zaślubin zmieniają się z czasem w niezdrowe żale. W ich ciałach nieskalanych, dusza ich zgorzkniała myśli o pomszczeniu się na wszystkich pięknościach, na wszystkich cnotach, na wszystkich honorach, za bezżeństwo z przymusu, które poczytują za sromotę. Są to kwiaty bezwonne, lampy bez oleju, którym Bóg może kiedyś powie: *Nie znam was* [1]).

---

[1]) Mat. XXV. 12.

Dziewicami, jakich Bóg pożąda, które uznaje i miłuje, są te, które poruszył swą łaską, i które odpowiadając na Jego miłośne uprzedzania, dobrowolnie stały się *odwzorami Jego doskonałości, aniołami ziemi, oblubienicami Chrystusa,—Ewangelią żyjącą.*

Zapytacie, najmilsi, jakim sposobem dobrowolna bezpłodność może być *odwzorem doskonałości* Boga? Przecież życie Boże jest nieskończenie płodne. Z niego wyłaniają się wszystkie istoty;—a w tajemnicy swej Istoty sprawia sobie Bóg niewysłowione rozkosze rodziny bez rozmnażania swej natury; jest ich troje: Ojciec, Syn i Duch Św., a Ci Troje są jednem. Jest to płodność wiekuista, wewnętrza, tak czysta, że żadna stworzona nie może jej przedstawić. Niewysłowione pochodzenie Osób Boskich, według wyrażenia św. Grzegorza Nazyanzeńskiego, to najpiękniejsze i pierwsze dziewictwo [1]).

Któż na ziemi mógłby odtworzyć tę najczystszą tajemnicę? Najbardziej czarujące kwiaty ludzkości, jak najbardziej czarujące kwiaty pól, nie mogą przynosić owoców bez utraty swego panieństwa. Jedno tylko stworzenie nazywa się równocześnie *Matką przedziwną* i *Panną najczystszą.* Ale Bóg raz jeden tylko ten cud uczynił. W reszcie ludzkości niejako podzielił na dwoje odwzory swej doskonałości: jednym pozostawił honor przedstawiania swej płodności; — drugim — swej czystości.

Bóg jest Dziewicą, — dla dziewic zachował głębsze wpatrywanie się w swą Istotę i w swe życie;— od dziewic wyczekuje doskonalszego uwielbienia nieskończonej swej Piękności. *Dziewicami są Duchy świetlane,* Jego tron otaczające. Te czyste istoty nie kojarzą się między sobą dla rozmnażania życia; wszystkie nasycają się wpatrywaniem się w Słowo, Owoc życia Bożego i otrzymują od Trójcy Przenajśw., której czystość odwzorowują, niezmierną światłość [2]). O! jakże dalekimi od tych duchów czystych są ci, których ciało, pozbawione panieństwa, przykuwa duszę do trosk obecnego życia! Niebo dla nich nie jest zamknięte, ale oni dochodzą tam powolnymi krokami, jak ten owad mozolnie czołgający się, który dźwiga ze sobą ciężar domku swego, — mówi św. Grzegorz. Dziewictwo przeciwnie posiada skrzydła, które je unoszą w niebiańskie regiony, gdzie dusza wolna i pani siebie, naśladuje życie Aniołów.

Zdaje się, że sami poganie przewidzieli czarujące to dziwo. Jeden z nich, wyrażając myśl słynnego prawnika, te znaczące wypowiedział słowa: „Bezżenny i człowiek niebiański, to jedno i tosamo. Małżeństwo rozdziela człowieka, rozlewając go, — powściągliwość skupia go i sprowadza do jedności“ [3]). Po życiu Boskiem nic bardziej nie jest jednem, jak życie anielskie; po życiu anielskiem nic więcej—jednem, jak życie dziewicze. W tem życiu dusza niepodzielna przyciąga ku sobie ciało podzielne, by je dostroić do swej czystej pojedynczości, by się mogła łatwiej utrwalić w kontemplacyi, w miłości i w kulcie rzeczy Bożych. Zwolniona przez czystość od żądz i trosk ciała, dusza, mówi św. Tomasz, lepiej jest usposobioną do działania intelektualnego [1]. Nieskalaność pozwala jej żyć bliżej Boga, który jej obiecuje widzenie Boskich tajemnic. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.* Dusza dziewicza w rzeczy samej wszędzie widzi Boga, nietylko w wiekuistych zasadach, które czyściej się odbijają w pryzmacie czystości; nietylko w zasadach wiary, które dowolnie rozpamiętywa, ale we wszystkich stworzeniach, które nie mają czaru dla jej oczu oczyszczonych od pożądliwości ziemskich, chyba o tyle tylko, o ile przedstawiają nieskończone doskonałości Stwórcy. Dusze dziewicze, więcej niż inne rozradowane widzeniem Boga, czują się rozmiłowanemi w Nim większą miłością; a ta miłość, wolna od przywiązań, kłopotów, trosk, obciążających życie małżeńskie, jest zawsze gotową do wielbienia Boga. Widzieć, kochać, chwalić Boga,—to treść życia anielskiego. Tego również potrzeba światu ludzkiemu, odkąd Bóg go nawiedził. „Kiedy Syn Boży przyszedł na ziemię, pisze św. Hieronim do dziewicy Eustochii, utworzył sobie osobną rodzinę, i jak miał w niebie Aniołów, składających Mu hołdy, tak chciał mieć Aniołów na ziemi za sługi swoje“ [2].

---

[1]) Prima virgo est Sancta Trinitatis! Carmen in Laudem Virginitatis I. v. 20.

[2]) Św. Grzegorz, Carmen in Laudem Virgin. I. v. 35—36.

[3]) Quintilian l. I. cap. X.

Chciał więcej jeszcze. Dziewice, które wzgardziły związkiem ludzkim, mają w chrześcijańskiej społeczności posiadać wznioślejsze przeznaczenie, niż służyć tylko osobiście Bogu, którego są aniołami; — albo raczej ich służbę ma wzmacniać czcigodniejszy tytuł, który im otwiera podwoje tajemniczych krain życia duchowego, ściśle z Bogiem zjednoczonego. *Dziewica służy Chrystusowi z tytułu uprzywilejowanej oblubienicy.* Król królów *pożądał piękności twojej* [3]. Ona ze swej strony, nieczuła na powaby stworzeń, lepiej pojęła powaby Boga upokorzonego, który ją szukał. Oni się spotkali w wyższych regionach, gdzie gwary świata nie dochodzą. Chrystus powiedział: *Przyjdź, wybrana moja!* A dziewica woła: „Wzgardziłam światem i czczemi jego ozdobami dla miłości Pana mego, Jezusa Chrystusa. Ujrzałam Go, ukochałam, obrałam Go za dział mój“. Oto zjednoczenie duchowe dopełnione! O ziemskie zaślubiny, jakie wy nędzne wobec tych zaślubin duchowych! Tu również zachodzą przysięgi: dusza dziewicza cała oddaje się Bogu, Bóg w zamian otacza ją swą opieką, rozlewa hojnie łaski najprzedniejsze osobliwszej swej miłości. Dzięki tej poufałości, dusza dziewicza poznaje tajemnice doskonałości Boga, tajemnice wiary, zacność cnoty, postęp w życiu duchowem, więcej niż inne dusze.

---

[1] Sum. Th. I-a, II-ae q. 15 a. 3.

[2] Epist. ad Eustochium. IX.

[3] Ps. XLIV.

Oto owoc tych zaślubin duchowych. Dziewica, powiernica wewnętrznego, serdecznego słowa Chrystusa, swego Oblubieńca, staje się Jego słowem zewnętrznem, *Jego żywą Ewangelią*. Chrystus mówił światu nietylko, by mu objawić tajemnice, których rozum własnemi siłami ani poznać, ani pojąć nie może, ale i by mu podał miarę doskonałości, jaką życie ludzkie osiągnąć może. Ewangelia ze swemi przykazaniami i ze swemi radami, to kodeks tej doskonałości. Niełatwo znajdziemy ją u tych, którzy żyją w związku małżeńskim. U tych dwie rzeczy wydają sobie bój: zmysły i duch; jest to trudne zadanie wprowadzić równowagę w dwie te potęgi i kazać bydlęciu pokonanemu kroczyć pod wodzą duszy. Niezawodnie, małżeństwo jest stanem czcigodnym i świętym, bo Bóg mu pobłogosławił; ale jeśli można w nim żyć po chrześcijańsku, tedy przyznać trzeba, że doskonałość napotyka tam wiele przeszkód i stąd jest rzadką. Dobrze, kiedy się kroczy prosto na drodze zwykłych przykazań!

Dziewictwo przeciwnie wzbija się ponad przykazania i wchodzi odrazu w bramę rad ewangelicznych. Ze swej istoty należy ono do życia doskonałego i dla swej obrony, jak dla rozwoju swego, przywołuje ku swej pomocy mnóstwo cnót, które dodają mu czaru i piękna. W życiu dziewiczem dzieje się coś podobnego do fizyologicznego zjawiska, jakie spostrzegamy w kwiatach, które człowiek ubezpłodnia dla zwiększenia ich piękności. Pod wpływem łaski to, co czystość odejmuje życiu zmysłów, obraca się na korzyść rozwoju cnót. To też rodzą się one jakby samorzutnie: pokora, skromność, skupienie, wzgarda dóbr ziemskich, ubóstwo dobrowolne, zaparcie, posłuszeństwo grupują się około dziewictwa, by go bronić i podnosić jego blaski; a częstokroć religia je utwierdza ślubami, które z życia dziewiczego czynią wiekuistą ofiarę, tak, że dziewictwo żywą staje się Ewangelią.

Przyznać zatem musimy, że ten stan dziewiczy jest jedną z najpiękniejszych ozdób społeczności chrześcijańskiej; *ozdobą nader pożyteczną*. Jakież to usługi społeczeństwu oddaje dziewictwo?

Pomijając inne, na trzy zwracam uwagę: *na usługę przykładu, modlitwy, poświęcenia.*

a) *Usługa przykładu.* W naszej upadłej naturze straszliwa toczy się walka między ciałem a duchem; a nie może się ona zakończyć z honorem, chyba że duch tryumf odniesie. Otóż zwycięstwo to nigdzie nie jest tak zupełne, jak w życiu dziewiczem. Małżeństwo, to ustępstwo zrobione dla najniższej części nas samych; dziewictwo zaś na nic jej nie pozwala. „Jest to przedsięwzięcie heroiczne, mówi św. Chryzostom, znam tudności i zaciętości tej walki... Potrzeba tu duszy odważnej i silnej, serca pełnego wstrętu dla rozkoszy... bo my, proch i ziemia, postanowiliśmy dorównać tym, którzy w niebiańskich chodzą przybytkach“ [1]). Jest to walka wzniosła, po której zakończeniu dziewictwo staje się *światłością świata* — jak mówi św. Grzegorz [1]). Tych, którzy odczuwają gorącą walkę, na którą żalił się Apostoł, dziewictwo uczy, że jest w duszy chrześcijańskiej dość siły i dość łaski, by trzymać w karbach i uległości życie zmysłów. Dziewictwo czyniąc więcej niż Bóg wymaga, podnosi powagę i mądrość Jego przykazań, a jego przykład jest dla dusz nikczemnych żywą naganą, — dla dusz zaś dobrej woli najwyższą ponętą. Odwagi! mówi ono, będziesz miał siłę normowania rozkoszy, jakiej Bóg pozwala, kiedy ja na zawsze się jej wyrzekłom! O zaiste, najmilsi, nie jest małą rzeczą, mieć stale przed oczyma uosobnienie tryumfu ducha nad ciałem!

---

[1]) De virginitate n. 27.

b) *Usługa modlitwy.* W czynniejszy jeszcze sposób dziewictwo oddaje usługi społeczeństwu *modlitwą.* Wszelka istota rozumna jest obowiązana do modlitwy, tem więcej chrześcijanin. Ale, by dojść w modlitwie do doskonałości, która człowieka więcej zbliża do nieskończonego Majestatu, Bóg chciał, by pewne dusze zrobiły z modlitwy swój zawód, swą sztukę, *sztukę iście Boską.* Otóż dziewictwo lepiej niż ktokolwiek inny posiada tajemnicę tej Boskiej sztuki, bo obrawszy sobie Boga za swój wyłączny dział, widzi Go zbliska i żyje z Nim w poufałości. Z drugiej strony, z wyżyn życia zwolnionego od trosk i kłopotów światowych, dziewictwo dostrzega to, czego niedostaje w kulcie Boga tych, od których On domaga się hołdu: niemoc, niedbalstwa, zapomnienia, dumne uroszczenia, liczenia tylko na wysiłek ludzki! Wszystkie te religijne nierządy głęboko niem poruszają, ono czuje potrzebę ofiarować Boskiemu Oblubieńcowi wynagrodzenia, czerpane ze swego życia. Mnoży więc miłośne poloty swego serca i czyste błagania swych ust, by społeczeństwo posiadało zawsze tęż samą sumę dobrodziejstw. Bóg bowiem, dzięki jego poświęceniu, ma zawsze tęż samą sumę modlitw.

c) *Usługa poświęcenia.* Wspomniałem o *poświęceniu:* jest to, jak wiemy, źródło najpożyteczniejszych i najszlachetniejszych usług, jakie ludzie mogą między sobą zamienić w życiu społecznem. Każdy człowiek, każdy chrześcijanin jest zdolny do poświęceń. Wszelako zdolność poświecania się jest po największej części skrępowana w różnych stanach życia powinnościami, które zatrzymują serce przy tych, których miłuje, i przeszkadza mu rzucić się, na ślepo i bez zastrzeżenia, na drogę ofiary. Poświęca się dla swoich; — ale zapomnieć o swoich, by się dla obcych poświęcić, to zwyczajnie przechodzi siły natury; jest to czyn rzadkiego heroizmu; to też stan zwyczajny tego nie wymaga. Samo tylko dziewictwo daje tę przedziwną możność. Wyrzekając się ziemskich ślubów, męska i żeńska dziewica zwalnia się od służby ciała i krwi i od tych przywiązań rodzinnych, które mierzą hojności serca i nakładają im granice. Wszystkim nieszczęściom, wszystkim nędzom, domagającym się pociechy i pomocy, wszystkim klęskom publicznym, wszystkim wielkim sprawom, dla których poświęcić się trzeba, dziewictwo zawsze gotowe powiedzieć: *oto jestem na wasze usługi!*

---

[1]) Carmen. III.

A teraz pojmujemy, dlaczego Kościół wymaga bezżeństwa, dziewictwa od swoich kapłanów. Dla urzędu wybranego, trzeba wybranego stanu. O zaiste, kapłan, najwyższą wyposażony dostojnością, urzędowy powiernik Boga i minister Jego łaski, winien cały do Niego należeć! Im mniej stworzenie ma do niego praw, tem więcej jest on mężem Boga; im bardziej jest on mężem Bożym, tem więcej winien być podobnym do Aniołów, których Pismo św. nazywa *ministrami Najwyższego.* Kapłan, Boski wódz wojska chrześcijańskiego w walce, jaką ono toczy z namiętnościami ciała, tem jest zdolniejszy do kierowania bojem, im śmielej może pokazać swe zwycięstwa; a bezwzględny tryumf ducha w jego dziewiczem ciele mówi wymowniej, aniżeli wszystkie jego kazania. Kapłan, wzór świata chrześcijańskiego w spełnianiu swych powinności religijnych, winien swobodnie rozporządzać wszystkim swym czasem i całem swem sercem, by mógł wejść w stosunek z Bogiem. Kapłan, obowiązany spełniać Boską ofiarę, do anielskiej, do Chrystusowej dążyć winien czystości. Powiernik grzeszników ułatwia im przelewanie ich nędz w swą duszę dziewiczą. Kapłan, apostoł prawdy, może ją swobodnie roznosić po wszystkich miejscach aż do końca świata.

Zrozumiejmy jeszcze, najmilsi, dlaczego Kościół z taką miłością troszczy się o dziewictwo. Jest to bowiem dziesięcina świata, którą ofiaruje swemu Oblubieńcowi Chrystusowi; jest to najwyższa pociecha dla jego serca strapionego nieprawościami ludzkiemi. Świat zapomina o Bogu i ciężko Go znieważa, dlatego Kościół wzniósł w stanie dziewictwa *górę świętą*, na której łaska się gromadzi, górę, na której Bóg z rozkoszą przebywa [1]); z niej to rozlewa wielką część swych darów na społeczność chrześcijańską, by ją umocnić w codziennych bojach przeciw złemu; stąd płynie nieustanne *miserere, zmiłuj się Panie!* które powstrzymuje w drodze wylewy gniewu Bożego. Bez wynagrodzeń, modlitw dziewiczych, sprawiedliwość Boża nawiedzałaby często grzeszne ludzkie społeczeństwa!

Dziewice nietylko zasłaniają społeczeństwo przez sprawiedliwością Boga, ale są jeszcze *narzędziami Jego miłosierdzia.* Nieumiejętni, sieroty, starcy, ubodzy, chorzy znajdują w nich matki, siostry, zawsze gotowe do oddawania usług najdelikatniejszych i najwstrętniejszych. Choroby zaraźliwe nie odstraszają je, owszem one biegną tam z sercem swobodnem i wesołem, bo żaden głos smętny, strapiony nie woła za niemi; a głos Oblubieńca, którego sobie obrały i który wcielił się w nieszczęśliwych, mówi im: *Pójdź do mnie!...*

* * *

---

[1]) Ps. 67.

Oto, najmilsi, czem jest dziewictwo! Jeśliśmy pojęli wielkość i zacność tego stanu, — tedy ze wstrętem odepchniemy ckliwe uwagi tych, którzy oskarżają dziewice o umniejszanie życia społecznego i o znieważanie natury; przeciwnie, nasze dusze chrześcijańskie z Kościołem śpiewać będą tę piękną pochwałę Mędrca Pańskiego: *O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi!* [1]). Małżeństwo, to tylko stan życia przejściowy; dziewictwo zaś, to stan wiekuisty jak czystość Aniołów, którą naśladuje na tym świecie i w niebie, gdzie *ani się żenią, ani za mąż nie idą: ale będą jako Aniołowie Boży* [2]).

A teraz, czyż potrzeba dowodzić, że Marya, jak Boski Jej Syn, przenosi świetlany chór dziewic nad inne niebiańskiego Syonu chóry; że to jest Jej chwałą najmilszą, iż Ona kroczy na czele tych najmilszych Barankowi legionów, że wśród tych żywych lilii Ona pierwsze zajmuje miejsce? Bo czyż nie Ona pierwsza rozwinęła sztandar dziewictwa i utorowała im świetlane panieństwa szlaki? Czyż nie Ona nauczyła ich pogardy ziemskich zaślubin dla wiekuistych, i dała im zakosztować niebiańskich czystości owoców?

Tak zaiste, Marya, to pierwowzór tych dusz heroicznych, które w ciele śmiertelnem stały się współzawodniczkami Aniołów. Potęgą ponętnego swego przykładu i wszechmożną swą opieką, Marya tchnęła w nie odwagę, ponoszenia nawet wzgard, prześladowań, tortur i śmierci dla zachowania nieskalanie tej najśliczniejszej lilii! O najmilsi, obyśmy się wszyscy rozmiłowali w tej najurodziwszej z cnót ewangelicznych! Obyśmy dochowywali tego skarbu najcenniejszego, — mówię czystości, wedle stanu, bez której, jak zapewnia Zbawiciel, do niebiańskich przybytków wstępu niema! Oby Dziewica Niepokalana chroniła nas zawsze od grzechów, kalających lilię czystości duszy i ciała! Obyśmy zawsze i stale chodzili niepokalani na duszy i ciele przed Boga i Maryi obliczem! a tak przez czystość serca wysłużyli sobie to najpożądańsze błogosławieństwo Jezusowe: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*—w życiu przez wiarę,—w wieczności przez jasnowidzenie. Amen.

---

[1]) Mądrość. IV. 1.

[2]) Mateusz. XXII. 30.

Na Święto Opieki Matki Najświętszej.

KAZANIE 1-e.

Potęga i wierność Maryi.

> «Pokaż dziwne miłosierdzie Twoje!...
> Pod cieniem skrzydeł Twoich obroń mnie!»
> Ps. XVI. 7, 8.

Tak wołał do Pana Pieśniarz natchniony; tak korną modlitwą błagał Go o miłosierdzie, ufny, że w cieniu skrzydeł Pańskich znajdzie najpewniejszą wśród niebezpieczeństw obronę. A jak król Prorok do Boga, tak my zwracamy się zawsze do Tej, której Pan miłosierdzia swego rządy powierzył, ufni, że pod cieniem skrzydeł wszechmożnej opieki Maryi, my w każdem niebezpieczeństwie najniezawodniejszą znajdziemy obronę.

Opieka Maryi! o jakie to rozkoszne, pocieszające słowo! O komuż z nas ta opieka Bogarodzicy nie jest znana i wciąż pożądana? Któż jest ten, coby w życiu i przy zgonie opieki Maryi nie potrzebował? Człowiek od pierwszej chwili poczęcia swego tylko pod opiekuńczemi skrzydły matki w siły duszy i ciała rozwinąć się może; toż i my, jako dzieci Boże, pod cieniem skrzydeł Matki Bożej w siły Boże umożnić się i wzrastać możemy; dlatego Zbawiciel z wyżyn Golgoty oddając Ją nam wszystkim za Matkę, nas wszystkich pod skrzydła Jej macierzyńskiej opieki poddał.

Dobra matka, to jak ten bluszcz, który dając cień opiekuńczy, obejmuje drzewko w zielone swe ramiona; atoli jak często opieka matki, jak ten bluszcz, niemocna. Opieka Matki Najświętszej jest wszechpotężna, bo Ona dzierży u Boga wszechmoc błagalną;— opieka Maryi najniezawodniejsza, bo Jej Serce matczyne, miłujące, mimo wszelkie nasze niewdzięczności, dochowuje nam zawsze wierności. Dlatego-to Kościół Boży chcąc nas upewnić o niezawodnej opiece Bogarodzicy, w litanii loretańskiej tę Matkę Miłości wysławia jako *Pannę możną* i *Pannę wierną*, i chce, byśmy na tych dwóch królewskich tytułach Matki naszej niebiańskiej, niby na dwóch niezłomnych podwalinach, oparli nieograniczoną ufność w Jej wszechmożną i łaskawą opiekę.

Dla pociechy więc naszej i dla spotęgowania w nas bezgranicznego zaufania w opiekę Matki Bożej przy dzisiejszem święcie, zastanówmy się najpierw; 1-o *nad potęgą Bożej i naszej Matki*; następnie 2-o *nad Jej względem nas wiernością*.

Panno można, Panno wierna, pobłogosław! Módl się za nami
Zdrowaś Maryo!...

I. Potęga Maryi.

Niezaprzeczenie litośna opieka Maryi nad nami ma główną podstawę w Jej najtkliwszem Sercu, w Jej bezgranicznej miłości i dobroci. Któraż bowiem matka nie miłuje dziatwy, nie objawia jej nieustannie swej dobroci? Tem bardziej więc Matka niebiańska. Miłości Maryi ku nam dowodzić nie potrzeba; wystarcza przypomnieć sobie, że Marya nie mniej jest naszą, jak Jezusa Rodzicą. Przypatrzmy się raczej Jej wszechmożności. Kościół Boży modli się do Bogarodzicy tem wiele znaczącem wezwaniem: „*Panno można*!“ o jakie to potężne słowo! jaka cudna prośba! jaka promienna pochwała! Słowo to opiewa tryumfy Maryi, sławi dzielność Jej ramienia, budzi ufność bezgraniczną.

O *Panno można*! Matko i Królowo nasza, chciałbym dziś opowiadać Twoje tryumfy, chciałbym głosić światu całemu: że w Twych rękach Dziewicy i Władczyni berło łączy z wdziękiem piękności — urok najwyższej powagi; — chciałbym rozgłaszać Twe zwycięstwa i powiedzieć wszystkim, że niema nikogo, któregobyś Ty nie pokonała,— żeś Ty tym Grodem Boga, *tysiącem tarcz otoczonym* [1]; nową Deborą, której nieustraszone męstwo prześciga odwagę chrobrych Izraela bohaterów [2]; — nową Judytą, której ramię dokonywa dziwów bez miary i liczby!

Ale jakże w nieudolności mojej zdołam wysławiać tę potęgę? O, czegoż przemożność Maryi nie zdziałała? nad czem Ona nie tryumfowała? Dzielna nasza Królowa, nie tylko rozciąga swe panowanie na wszechświat, ale i zstępuje do głębin piekieł, pokonywa odwiecznego, najpotężniejszego naszego wroga. Co mówię? Ona wzbija się potężnym lotem aż do wyżyn ostatecznych nieba, by odnieść tryumf nad Bogiem samym; — tam tam przedewszystkiem ujawnia się Jej wielki czyn wojenny, wszystkie prześcigający cuda!

Ten wielki Bóg, o którym mówi Izajasz, że *zawiesił trzemi palcy*

---

[1] Pieśń IV. 4.

[2] Sędziów. V. 7.

wielkość ziemi i zważył na wadze góry, a pagórki na szalach [1]), przed którym wszystkie narody są jako ziarnko piasku, ten wielki Bóg dał się pokonać łagodnością Córki ludzkiej! On, Pan wszechmocny, wiekuisty, mile i słodko dał się zranić wdziękami Maryi, bo oto woła: *„Zraniłaś serce moje, Siostro, Oblubienico moja, zraniłaś serce moje jednem okiem Twojem"* [2]). On, Najwyższy, niezwyciężony, tak nieprzeparcie czuł się pociągnionym ku Niepokalanej Dziewicy, iż porzucił nieprzystępne swe wyżyny, by wstąpić w cudne, panieńskie Jej łono.

Czyż więc nie możem powiedzieć, że Marya jest *niewiastą silną przeciw Bogu samemu* [3]), kiedy sprawiła to, czego nikt inny zdziałać nie mógł? Napróżno od czterech tysięcy lat Patryarchowie i Prorocy zanosili ku niebu tęskliwe swe jęki i błagania! Niebo pozostawało zamknięte, Bóg milczał. Ale oto jawi się wśród Izraela Dziewica, niezrównana pięknością swej duszy i blaskiem swych cnót, — Dziewica, która swemi prośbami i swemi łzami czaruje Serce Boga: i oto niebo nagle się otwiera i Pan mówi: *„Oto idę!"* [4]). Na te skargi i jęki Proroków, któż nam da Sprawiedliwego? kto zrodzi to Słońce powstające, ten Wschód olśniewający? Marya może odpowiedzieć: „Ja sprawię to cudo. *Białogłowa ogarnę męża."* [5]). *„Ja zrodzę* wśród waszych ciemności: *Swiatłość nieustającą!"* [6]). Wielka była moc Jozuego, kiedy powstrzymał słońce (ziemię) w swym biegu; wielką była siła Eliasza, kiedy na ofiary sprowadził ogień z nieba [7]), ale nieskończenie potężniejsza ukazuje się Marya, która sprowadza na ziemię prawdziwe *Słońce sprawiedliwości*, Tego, którego Apostoł nazywa *„Ogniem pożerającym"* [8]).

A ta moc Dziewicy nad Panem, nie jest przemijającą. Ściągnąwszy Słowo do swego łona, Bogarodzica Marya nieodwołalnie przykuła Serce Syna do serca swojego. Nie dziwmy się więc, że ten Syn miłujący i umiłowany lubuje sobie w swej zależności od ukochanej Matki swej, że uprzedza nawet godzinę cudów swoich, by zadowolić Jej prośbę.

Po ziemskich tryumfach Maryi, następują niebiańskie bez końca. Odkąd Marya połączyła się z Synem swoim w chwale, — odkąd jako Królowa zasiadła po Jego prawicy, dzierży Ona siłę zdumiewającą, powagę bezmierną. Tam, na niebiosach już nie tyle prośby, ile raczej jakby rozkazy wydaje; — jedno Jej westchnienie potężniejszem jest wobec Serca Bożego, niż najpłomienistsze błagania wszystkich Świętych razem. Tysiące razy na dzień Ona przekracza zwykłe prawa sprawiedliwości, zatrzymuje ramię Pańskie, gotowe uderzyć gromem w grzesznika: tysiące razy na dzień uzysku je dla strapionych pociechę, dla dusz dręczonych pokusą siłę, dla sprawiedliwych przyrost błogosławieństw; tysiące razy wstawia się za nieszczęsnymi, których sprawiedliwość Boża więzi w miejscu ekspiacyi i otrzymuje dla nich już to oswobodzenie, już to ulgę w przedłużonych ich cierpieniach czyścowych.

---

[1]) Izaj. XL. 12.
[2]) Pieśń IV, 9.
[3]) Rodz. XXXII, 28.
[4]) Izaj. LII. 6.
[5]) Jerem. XXXI. 22.
[6]) Tamże LX. 20.
[7]) III. Król. XVIII.
[8]) Żyd. XII. 29.

Ale jeśli Marya jest najwyższą Władczynią świata duchowego, tedy jest również Panią bezwzględną *świata przyrody*; — Ona opanowuje żywioły, Ona łagodzi lub uchyla klęski; na Jej rozkaz choroba ustępuje, słabości nie pozostawiają śladu; a kiedy mówi śmierci grożącej: „Ty nie pójdziesz dalej!“ śmierć zatrzymuje się zwyciężona.

O Maryo! o Matko nasza! na widok tylu czynów cudownych, my możemy Ci tylko powiedzieć z jednym z najwierniejszych sług Twoich: „Nie, nic nie może się oprzeć Twej potędze; nic nie może stanąć na przeszkodzie Twym zamysłom; na Twój głos, o chwalebna Królowo, wszystko zgina kolano, wszystko ulega poruszeniu Twego ramienia“ ¹).

Pomijam potęgę Niepokalanej nad mocami ciemności, potężnej przeciw zastępom piekielnym jak *wojsko w ordynku bojowym*, depcącej dziewiczą swą stopą głowy Anioła pychy,

Marya dzierży inną jeszcze potęgę, którą przenosi nad tę, co Ją czyni straszną piekłu; mówię tu o tej potędze słodkiej, przekonywającej, jaką ujawnia w zdobywaniu dusz ludzkich. Dla tej walecznej Królowej są inne zwycięstwa nieskończenie chwalebniejsze, niż tryumfy odniesione nad odwiecznym swym wrogiem; są to zwycięstwa pokojowe, które Ją czynią Panią serc. W tym nowym rodzaju walki, Jej bronią jest miłość niezrównana i dobrodziejstwa bez liczby; Jej strzałami, to wszechmożne Jej powaby i wdzięki niepokonalne.

O któż zliczyć zdoła te tryumfy Maryi? Są one wyrzeźbione na bronzie i marmurze; wyryte na murach świątyń, jakie ojcowie nasi dźwignęli z pieśnią podzięki na ustach i w sercu; – są one osobliwie wyryte literami płomiennemi i niezamazalnemi w sercach zwyciężonych. W wielkim dniu sądu ostatecznego roztoczą się przed wzrokiem naszym dzieje cudownych czynów Maryi, ujrzymy je w światłości Boskiej prawdy i w zachwycie radości i podzięki śpiewać będziemy: „*Witaj, Panno można*! chwała i dzięki Tobie, *o Panno wszechmożna*!“

Bóg sam ustanowił i zatwierdził tę potęgę Maryi nad sercami ludzkiemi. Ponieważ wdzięki tej przecudnej Dziewicy ściągnęły Go na ziemię, chciał, by te same wdzięki przyciągały ludzi wszystkich ku Niemu. Tak

---

¹) **Św. Augustyn.**

zaiste, Bóg przeznaczył Matkę swoją do panowania nad narodami *nie z rózgą z żelaza* [1]), ale z berłem miłości.

Zraniłaś Serce moje, Oblubienico moja [2]), rzekł do Niej; idź teraz, zrań serca dzieci moich, „*zślicznością Twoją i z pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj. Strzały Twoje ostre, narody pod Cię upadną!*“ [3]).

Wszystkie narody padną do stóp Twoich! O jakże to słowo Pańskie chwalebnie ziszczane! Iluż to widzieliśmy ludzi zbuntowanych, podnoszących czoło zuchwale przeciw Niebu, którzy kroczyli po życia szlakach, urągając potędze Pana i panowaniu Chrystusa Jego. Pewnego dnia przechodzili oni obok wizerunku Niepokalanej Dziewicy; z tego skromnego obrazu tajemniczy promień padł na nich; ten nagle ich opromienił, tak, że ci, których nic zwyciężyć nie mogło, ani Majestat i sprawiedliwość wszechpotężnego Boga, ani ostatni wysiłek Boga Ukrzyżowanego, zostali powaleni przez Niepokalaną Dziewicę!

Taka z pomiędzy tysiąców jest historya tej głośnej grzesznicy, która pokonana zwycięskiem spojrzeniem Maryi, pospieszyła na puszczę, by przerażającą pokutą naprawić swe zdrożne życie i zasłużyć na cześć Kościoła pod mianem Maryi Egipcyanki. Taka jest historya słynnego Izraelity, Ratizbona, który za naszej pamięci znalazł w spojrzeniu Maryi po twardych i niewypowiedzianych walkach, światło, prawdę i życie!

Wszystkie narody padną do stóp Twoich! Tak było zawsze; tak jest i po dziś dzień, w tym wieku, jak i zeszłym, zwanym wiekiem nieprawości i odstępstwa, a który przedziwnem, a opatrznościowem przeciwieństwem zowie się również *wiekiem Maryi.* Czyż od wielu lat nie patrzymy na to, jak wrogowie usiłują wykorzenić i zatrzeć ostatnie ślady wiary Chrystusowej? Czyż nie takie szatańskie zamysły żywi za dni naszych sekta wolnomularzy polskich, ukrywających się pod mianem *wolnej myśli?* Czyż nie widzimy, jak wszelkich używają podstępów i iście piekielnych knowań, by ludzi wszystkich zaciągnąć pod szatana znaki? Atoli w chwili, kiedy wydawało się im, że już, już zwycięztwo przechyla się na ich stronę, Dziewica zwycięską swą stopę postawiła na samotnych skałach Masalbejskich i cały naród, co mówię? *wszystkie narody przyszły przypaść do stóp Niepokalanej.* Przyszły, by swą wiarę tam poddać pod Jej opiekę, a Niepokalana na wyrazy ich wierności i miłości odpowiedziała im dobrodziejstwy bez liczby, rozgłośnymi cudami, tem świetlanem świadectwem i zatwierdzeniem swej potęgi jaką Pan Ją wyposażył.

Ach! jeśli za dni naszych słyszymy w około siebie żałosne skargi, *czemuż zburzyli się narodowie?* [4]), czemu legie szatańskie płonne czynią knowania? czyż nie pora im odpowiedzieć: Dlatego, że Matka Boga powstaje z tronu swego, by nowe czynić zdobycze; że się zabiera, wobec rozwścieczonego piekła, do zaciągania ludzi wszystkich pod zwycięski swój sztandar!

---

[1]) Ps. II. 9.

[2]) Pieśń. IV. 9.

[3]) Ps. XLVI, 5 i 6

[4]) Ps. II. 1.

O jako śliczne są kroki Twoje, Córko Królewska. Pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj! My, których zwyciężyła miłość Twoja; my, którzy wiemy, jak słodkie są rany przez Ciebie zadane, jak chwalebne są więzy Twoje, my na klęczkach o nie Cię błagamy. Tryumfuj nad braćmi naszymi zbłąkanymi temiż samemi łaskami, które nas pokonały; tryumfuj nad tymi nawet, którzy usiłują zamroczyć Twe imię, zaprzeczyć Twej potędze, skalać nieczystą swą śliną śnieżny płaszcz Twego Dziewictwa!... Tryumfuj nad nimi i nad wszystkimi, by ziemia cała rozgłaszała Twe miłosierdzie, i w jedną zlała się pieśń: *Prawica Pańska uczyniła moc. Prawica Pańska dokazała mocy* [1]), a Prawicą tą jest Matka nasza, Marya!

Pannę *możną*, *wszechmożną*, sławi dalej Kościół jako *wierną*. W tej wierności Maryi mamy nowy, rozkoszny tytuł do Jej opieki. O tej wierności Maryi w niesieniu nam pomocy dorzucę kilka uwag na zakończenie.

II. Wierność Maryi w niesieniu nam pomocy.

Wierność, to cnota wielkich dusz, serc wspaniałomyślnych; jest to cnota tak szlachetna i piękna, że Bóg sam nią się chlubi: „*Bóg wierny w obietnicach swoich* [2]); *wierny w dziełach swoich*“ [3]). Jest to cnota tak cenna, że Bóg obiecuje temu, który ją wykonywa, najwspanialsze nagrody w objawieniu Jana św.: *Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota*“ [4]).

Nareszcie jest to cnota tak rzadka, że Mędrzec Pański mógł powiedzieć: „*Wielu ludzi miłosiernymi zowią; ale męża wiernego, kto najdzie?*“ [5]). Szczęśliwsi niż Mędrzec, my znaleźli duszę wierną, wprawdzie nie na ziemi, ubogiej w serca wspaniałomyślne, lecz w niebie, gdzie wzrok nasz szuka w chwale Tej, którą Kościół z zachwytem wita pod imieniem: *Panny wiernej*!

Wierność w dwóch przedewszystkiem przejawia się rzeczach: w dotrzymywaniu danego słowa i w troskliwem czuwaniu nad powierzonym sobie depozytem. Otóż Marya była zawsze najwierniejszą ze wszystkich stworzeń w dotrzymywaniu słowa, tak prostego i wymownego, jakie powiedziała Panu: „*Oto ja służebnica Pańska,*“ i w dochowaniu najcenniejszego Nieba i ziemi *depozytu*, jaki w *Osobie Boga wcielonego*, Pan Jej powierzył. Ale nie o wierności Maryi odnośnie do Boga mam zamiar tu mówić.

---

[1]) Ps. CXVII. 16.
[2]) Deutr. XXXII. 4.
[3]) Ps. XCIV. 13.
[4]) Objaw. II. 10.
[5]) Przyp. XX. 6.

Marya, najwierniejsza względem Boga, była i jest Matką wierną, najwierniejszą względem ludzi. Jej wierność względem nas cechują te same znamiona, co Jej wierność Bogu.

A najpierw Matka Najświętsza zaciągnęła względem ludzkości najuroczystsze zobowiązania; dała nam swe słowo, zrobiła nam obietnice, a jakie obietnice!... *„Ja miłuję tych, którzy mię miłują“* [1]. *„Kto mnie najdzie, najdzie żywot“* [2]. *„Którzy do mnie przyjdą, którzy mnie pragną, najedzą się owoców moich!“* [3]. A obietnice te zarówno cenne, jak pocieszające, Marya tak doskonale dotrzymała, że wszędzie, gdzie się wznosi krzyż Jezusa, wznosi się też ołtarz, wysławiający dobrodziejstwa Matki Jego; tak doskonale dotrzymała nam swego słowa, że nie wahamy się z św. Bernardem Jej powiedzieć: „Godzę się na to, o Najświętsza Panno, by zamilczano o Twem miłosierdziu, by żadne usta go nie głosiły, jeśli jest na ziemi człowiek, któryby mógł powiedzieć, żeś gorących Jego prośb nie wysłuchała!“

Z tą wiernością swemu słowu, Marya w Sercu swojem kojarzy najdelikatnieiszą i stałą troskliwość o dusze nasze, ten święty depozyt, jaki Zbawiciel z wysokości krzyża Jej powierzył, kiedy w osobie Jana św. wskazał Jej ludzkość całą i powiedział Jej: *„Niewiasto, oto syn Twój.“* W tej uroczystej chwili Panna zawsze wierna, przyjęła ten bolesny testament i otworzyła ludziom wszystkim swoje Serce, zranione i przeszyte, Serce rozszerzone boleścią i miłością niewysłowioną.

O okrutna zamiano! W chwili, w której Marya oddaje Bogu Owoc dziewiczego swego żywota, Świętego świętych,— Królowa Męczenników przyjmuje za swoich, synów Adama, synów ciemności, grzechu i śmierci; tych dzieci przywłaszczenia, jakkolwiek grzesznych, niewdzięcznych, Ona nigdy nie odrzuci, bo uczucia Bogarodzicy nie są, jak nasze, podległe zmianom, kaprysom, lecz zawsze stałe, niezmienne, jak wieczność. Przyjąwszy raz w swe ramiona i przycisnąwszy do swej macierzyńskiej piersi tych, których Jezus Jej oddał, Marya nigdy nie porzuca; Ona nosi i nosić nas będzie zawsze w swych objęciach, dopóki nie dojdziemy do kresu naszej pielgrzymki.

Dla tej Matki nieskończenie poświęcającej się i najwierniejszej niema wyłącznych czasów, miejsc, osób. Jak słońce roztacza swe dobroczynne promienie nad wszystkimi, zawsze i wszędzie, tak Marya rozciąga wszędzie i zawsze swą opiekuńczą troskliwość nad tymi, którzy jej pożądają i o nią proszą; Ona czuwa nad każdym z nich, darzy go swemi dobrodziejstwami, jakgdyby on był jedynym miłości Jej przedmiotem. O! któż z nas nie może śpiewać z Psalmistą: „Marya strzeże nas, opiekuje się nami, chroni nas od wszelkiego złego, *od wyjścia aż od zejścia naszego* [1]), od pierwszej chwili naszego istnienia aż do wydania ostatniego tchnienia!

---

[1] Przyp. VIII. 17.

[2] Tamże, 36.

[3] Ekkl. XXIV. 26.

Tak, Marya od pierwszego naszego zjawienia się na ziemi, schyla się ku nam, dziatwie swojej, by nas otulić opiekuńczemi skrzydłami swej miłości i otoczyć puklerzem macierzyńskiej swej troskliwości; chwyta nas słodko, choć niewidzialnie za rękę, toruje nam twarde życia ścieżki i daje nam odczuć pokój i szczęście tam, gdzie wszystko przedstawia obraz walki i cierpienia. Podobna do tego obłoku już ciemnego, już świetlistego, który prowadził Izraela na puszczy, ta tkliwa Matka otacza swoich czcicieli ożywczym cieniem, łaską wytrwałości wśród trudów życia i oświeca dobroczynnymi promieniami swego kochania w nocy prób i pokus Wreszcie, na schyłku dni naszych jest Ona jeszcze przy nas, by nas wspierać w ostatnich walkach i ułatwić nam przekroczenie ostatnich szczebli stromej drabiny do nieba wiodącej... W tej-to przedewszystkiem chwili stanowczej i rozstrzygającej, Jej miłość w nowym ujawnia się blasku. W tej to godzinie, kiedy nasi ziemscy przyjaciele pozostają bezradni lub okazują się obojętnymi lub niewiernymi, Marya objawia się potężniejszą, wierniejszą, tkliwszą jeszcze, pomna tej prośby, którą często do Niej zanosiliśmy: *„Módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej!“* W tej-to godzinie Ona biegnie naprzeciw nam, by nas ująć za rękę i prowadzić w nieznane drogi wieczności, aż do tronu Jezusa, *błogosławionego Owocu żywota swojego!*

O Panno wierna, o Matko nasza, często my w smutku i udręczeniu pytaliśmy z zatrwożonym Psalmistą: *Kto będzie mieszkał w przybytkach Pańskich? abo kto odpocznie na górze twojej świętej?* [2]). A oto jeden z sług Twoich, w Twem imieniu daje nam odpowiedź: *„Ten, który się przykuje do stóp Maryi, który Jej nie opuści, dopóki nie otrzyma Jej błogosławieństwa* [3]). O! jak to słowo podnosi naszą odwagę i ożywia ufność naszą! Bo ty wiesz, Matko najukochańsza, żeśmy Ci oddali serca nasze, żeśmy się stali dziećmi Twojemi, przez dobrowolne zobowiązanie się, którego nigdy nic rozerwać nie zdoła; Ty wiesz, żeśmy dotąd szli za Tobą, jak słudzy za Panią swoją i że chcemy iść za Tobą wiernie przez wszystkie dni życia naszego. Czyż więc ufać nie powinniśmy, że kiedyś Ty była siłą i pociechą naszą w wygnaniu naszem, będziesz też kiedyś tryumfalną naszą do nieba bramą. Amen.

---

[1]) Ps. CXX.

[2]) Ps. XIV. 1.

[3]) Św. Bonawentura.

KAZANIE 2-e.

Potrzeba opieki Maryi; — jej skuteczność.

> „Dałeś mi obronę zbawienia twego."
> Ps. XVII. 36.

Rok kościelny dobiega swego kresu. To też święto Opieki Matki Bożej jest jakby jednym z ostatnich miłych promieni słońca, oświecających zmierzch roku kościelnego. Całe życie nasze na ziemskiej łez dolinie możnaby przyrównać do mrocznego wieczora, w którym każdy promyk słoneczny, każda jasna gwiazda sprawiają osłodę i pociechę.

Dzisiejsza uroczystość Opieki Matki Bożej wyróżnia się od święta Maryi „Wspomożenia wiernych," przypadającego w miesiącu maju; tu bowiem Matka Najświętsza występuje jako „Wspomożenie" i „Opieka" — całego chrześcijaństwa w ogólności, podczas gdy w uroczystości obecnej przedstawia się nam jako obronicielka i opiekunka jednostki, każdego z nas z osobna. Zobaczmyż więc 1-o *jak bardzo potrzebujemy Jej opieki i wspomożenia*; 2-o *jak znakomitą i doniosłą jest ta Jej nad nami macierzyńska opieka*; 3-o *w jak łatwy sposób możemy ją sobie zapewnić.* Te trzy myśli chcę dziś rozwinąć ku pociesze naszej.

Wspomożenie wiernych, pobłogosław. Zdrowaś Maryo!

I. Potrzeba opieki Matki Bożej.

Pierwsi rodzice nasi przez swój upadek grzechowy w smętnej spuściźnie pozostawili nam cierpienia, troski, zgryzoty, choroby, zło wszelkiego rodzaju; — odtąd każdy człowiek wstępując na ziemską widownię, chcąc niechcąc, musi cząstkę tych nieszczęść na siebie przyjmować. I któżby przypuszczał, że ta ziemia, po której kroczymy, mająca tyle wdzięku, piękności i czaru, zawiera przecież tyle niebezpieczeństw i nieszczęść wszelkiego rodzaju? Jakkolwiek ziemia ma dla nas tak wiele uroku, nie jest ona naszą ojczyzną, lecz tylko pielgrzymką, miejscem doświadczeń, wygnania i niebezpieczeństw; a przeto dla każdego z nas jest ona padołem płaczu i zimnym grobowcem. Ach ileż to klęsk i nieszczęść nam tu zagraża! Najpierw: uciski zewnętrzne, niedostatek, ubóstwo, — nieszczęścia, które życie nasze doczesne kirem żałoby okrywają, - nasz honor, nasze dobre imię wobec świata niszczą i gorzkie nam nieraz chwile przynoszą; — choroby, które nieubłaganie zabierają nam ukochaną osobę, będącą nadzieją, radością a nawet podporą całej rodziny. To znowu wydzierają życie innej jednostce, od której zależało poniekąd zbawienie wielu dusz, utrzymanie wpływowych towarzyskich stosunków, a nawet rządy nad krajami i narodami,— która w znacznej mierze przyczyniała się do chwały Bożej. Ileż to razy zdarza się, że schodzi z tego świata człowiek, niepojednany z Bogiem, który tem samem staje się ofiarą wiecznego zatracenia.

Spojrzyjmy teraz na niebezpieczeństwa i cierpienia zagrażające duszy, jak: zaciemnienia umysłu, smutki duchowe, pogrążające duszę w zwątpienie, w niepewność, w lęki; wyrzuty sumienia, brak pociechy, w końcu rozpacz; — niesmak i niebezpieczeństwa wywołane przez pokusy, mające swoich sojuszników w ludziach, w złym duchu i we własnych naszych namiętnościach następnie złość grzechu, najgorsze i prawdziwe zło, które nietylko zakłóca nasze szczęście doczesne, ale do wiecznej wiedzie nas zguby. Dodajmy i kary za przewinienia nietylko w tem życiu, ale i w wieczności, gdzie Boska sprawiedliwość taką odmierza nam miarę, o jakiej my pojęcia nie mamy. W końcu zgon, przed którym nikt nie ujdzie, zgon, będący karą za grzech, a który staje się bramą piekła dla tych, co w grzechu ciężkim świat ten opuszczają. Już sama śmierć jest dla naszej biednej natury straszną chwilą, bo życie kończy się zwyczajnie wśród słabości, opuszczenia, bezradności, kiedy nikt nam pomódz nie może, prócz Boga i Jego miłosierdzia.

Ze wszech stron więc otacza nas wszelkiego rodzaju zło i niebezpieczeństwo. Jakże my biedni zdołamy uniknąć tych niebezpieczeństw? Jakże potrafimy uchylić się od tego zła? Któż nas wyratuje z rąk tak licznych i złowieszczych nieprzyjaciół? Zaiste, nikt, prócz Boga. Dlatego z Psalmistą wyznać musimy: Gdyby Bóg nie był z nami, pogrążyłyby nas niebezpieczeństw fale, prąd ich porwałby naszą duszę, prąd niezwyciężonych niczem wód. *Snaćby nas była woda* (utrapień) *zatopiła... snaćby była przeszła dusza nasza wodę nieprzebytą...* atoli dodaje Psalmista: *Wspomożenie nasze w imieniu Pańskiem* [1]). Otóż to wspomożenie, tę pomoc najskuteczniejszą, najobfitszą i najpewniejszą zsyła nam Boskie miłosierdzie w Maryi, przez Maryę. W Niej, o Boski nasz Zbawco, *dałeś nam obronę zbawienia Twego.*

II. Ważność i skuteczność opieki Matki Najświętszej.

Ogrom zła, które na nas pierwsza matka Ewa ściągnęła, nie przechodzi bynajmniej potęgi i dobroci Najświętszej Maryi Panny, którą nam Bóg dał jako drugą Ewę i Matkę w tym zamiarze, by Ona naprawiała to, co pierwsza zepsowała. Ponieważ zło doczesne jest powszechne, wszyscy bowiem mu podlegamy, przeto i pomoc Matki Najświętszej jest powszechna, ogólna. Opieką Bogarodzicy nie obejmuje jedynie wielkich spraw, ludzkość i chrześcijaństwo obchodzących, lecz rozciąga się również na każdego pojedynczego człowieka z osobna, chroniąc go nietylko od jednego niebezpieczeństwa, ale od wszystkich, które mu zagrażają. Leży to w planie Boskiej Opatrzności i Jego najświętszej woli.

---

[1]) Ps. CXXIII. 5 i 8.

To, co powiedział Apostoł o Chrystusie, jako o drugim Adamie, że wszyscy w Nim podniesieni, bo wszyscy w pierwszym Adamie upadli [1]; — toż samo się odnosi do Maryi. Jako druga Ewa, musi Marya zetrzeć wszelki ślad przekleństwa, które pierwsza Ewa ściągnęła na ziemię i zamienić takowe na szczęście i błogosławieństwo przez swoją świętą przyczynę, i w ten sposób stać się Matką duchową całej ludzkości. Takie jest Jej posłannictwo i zadanie w zamysłach i wyrokach Bożych Świat cały i Kościół jest własnością Matki Bożej. Jak Chrystus Pan rządzi i kieruje wszechświatem w ogólności i w najdrobniejszych szczegółach, tak podobnie Marya Najświętsza ze swego stanowiska Matki całego chrześcijaństwa, jest wszędzie, i na wszystkich opiekę swą roztacza. W rodzinie matka jest środowiskiem radości, pociechy i pomocą dla wszystkich: — mąż, dzieci i służba szukają i znajdują w niej wsparcie i pociechę. Ona jest duszą domowych pieleszy, których strzeże, czuwając nad wszystkiem okiem pełnem macierzyńskiej miłości. Toż samo zastosować możemy do Kościoła katolickiego, w którym króluje Marya: w Niej wszelką znajdujemy opiekę, pomoc, pociechę; nie brak bowiem Jej nigdy współczucia, dobroci i litości dla nikogo. To też uciekamy się do Bogarodzicy, a mianowicie do Jej dobroci, do Jej Imienia, do Jej wizerunków, do Jej tajemnic, do Jej cnót, do Jej macierzyńskiego serca i do Jej życia, pełnego łask i zasług. Wszystko bowiem w Matce Najświętszej i przez Nią tryska zbawieniem i pomocą. Szczególniejsze dowody tego miłosierdzia Maryi mamy w cudownych miejscach, gdzie wysłuchani i uzdrowieni pozostawili liczne wota, jako oznaki swej wdzięczności za otrzymane od Maryi łaski i dobrodziejstwa. Miejsca te cudowne są jakby szpitalami i przytuliskami chrześcijaństwa, w których najdobrotliwsza Matka niebiańska znajduje cudowne środki do uśmierzenia i usunięcia cierpień tak ciała, jak i duszy, Zaiste, któż więcej od Maryi nawraca grzeszników? Któż od Niej wspiera nas potężniej w każdej potrzebie? Któż nas pociesza serdeczniej w każdym smutku? Marya istotnie to jakby nieustannie wyciągnięta prawica potęgi Bożej, sięgającej od jednego krańca świata do drugiego. Jest Ona jakby okiem miłosierdzia Bożego, które każde nieszczęście wypatrzy, każdemu cierpieniu ulgę przynosi; — to też słusznie nazywamy Najświętszą Pannę „Matką miłosierdzia!“ Z Jej błogosławionych rąk spływają niezmierne łaski i niebiańskie pociechy na naszą nieszczęsną ziemię, aby ukoić wszelką nędzę biednych, wygnanych dzieci Ewy. Podobnie jak orzeźwiające promienie słońca, tak słodka opieka Maryi przenika chaty nędzarzy, ubóstwa i rozpaczy; Marya Najświętsza jest Pocieszycielką strapionych, Uzdrowieniem chorych, Nadzieją umierających. Nawet człowiek, który wkroczył już na śliską i pochyłą drogę nieprawości, kiedy z całą ufnością zwrócił się o pomoc do Maryi, zawsze doznał od Niej ratunku i łaski powrotu na prawości i cnót szlaki.

---

[1] I. Kor. XV. 22.

Uroczy, proroczy symbol tej opieki Matki Najświętszej napotykamy w Starym Zakonie: w *wieży Dawidowej*. *„Piękna jesteś, Przyjaciółko moja*, mówi Oblubieniec w Pieśni nad pieśniami, *jako wieża Dawidowa,... zbudowana z obronami, tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów*“ ¹). Cóż znaczą te słowa, które Duch Święty zwraca ku swej Oblubienicy? Jakoż mógł przyrównać najmilszą Przebłogosławioną Dziewicę do olbrzymiej budowy twierdzy wojennej? Otóż, by zrozumieć znaczenie tego godła, musimy otworzyć księgi święte. Dawid, powiedziano tam, opanowawszy Jeruzalem, chciał obronić miasto święte od najazdu wrogich ludów; w tym celu zbudował na górze Syonu wieżę potężną, wyniosłą, piękną, która stała się przedmurzem Jerozolimy zarówno, jak jej najpiękniejszą ozdobą.

Jezus, nowy Dawid, przebłogosławiona latorośl Jessego, widząc z wyżyn niebiańskich swe dziedzictwo przez wroga zrujnowane; winnicę swoją przez *bestyę złośliwą* spustoszoną ²), ród ludzki grzechową przywalony ruiną, Jezus przyszedł na ziemię, by wydać walkę zastępom piekielnym i odzyskać dusz ludzkich królestwo. A kiedy swe dzieło ukończył; kiedy na Golgocie świetny odniósł tryumf nad szatanem, nie chciał pozostawić swego królestwa bez obrony; dał mu więc Maryę, którą Duch Święty słusznie przyrównał do wieży Dawida; Ona bowiem, niby twierdza niezdobyta, broni Kościoła i jego dzieci od wszelkich najazdów i napaści nieprzyjacielskich, tak, że każdy z nas musi powiedzieć Jezusowi: *Dałeś mi* (w Maryi) *obronę zbawienia Twego*. O jakże ten symbol wieży Dawidowej wspaniale ujawnia czem jest dla nas opieka Matki Najświętszej! Jak wieża króla Dawida nie wpadła nigdy w ręce nieprzyjaciół: tak Marya, twierdza nasza, przez wszystkie chrześcijańskie wieki pozostaje zawsze niezwyciężoną; żaden z tych, co w niej szukał schronienia, dotąd nie zginął. Naprόżno legie piekielne najzaciętsze przypuszczały na Nią szturmy; naprόżno fale błędów pogaństwa, herezyi i bezbożności zachwiać Nią usiłowały, ona pozostała zawsze jak granit niewzruszoną, iszcząc na sobie słowo Proroka: *A ty wieżo stada* (wiernych) *córko Sion, do ciebie przyjdzie władza pierwsza* (królewska, niezłomna) ³).

---

¹) Pieśń IV. 4.

²) Ps. LXXIX.

³) Mich. IV. 8

Słynna swą siłą i potęgą, *która jest utwierdzona w Jeruzalem* [1]), cudowna ta Wieża, *jaką Pan sam ugruntował* [2]), nie mniej jest sławną dla swej wyniosłości; wznosi się bowiem ponad wszystkie góry (świętości). Jej piękność wywołuje podziw w aniołach i w ludziach. W niej znajduje się *zbroja mocnych*, t. j. wszystko, co niezbędne do bojowania, do *dobrego boju wiary* [3]); tam to schronili się zapaśnicy Chrystusowi, by tem śmielej rzucać śmiertelne pociski przeciw wrogom Boga; tam Męczennicy wdziali na siebie *puklerz wiary*; — Wyznawcy *przyłbicę nadziei*; tam Doktorowie znaleźli *miecz obosieczny Boskiego słowa*; tam Dziewice odziały się niezłomnym pancerzem miłości; tam wierni słudzy Maryi uzbroili się w zbroję Jej cnót heroicznych i z hasłem: *Jeśli Marya stoi za nami, któż będzie przeciw nam?* zwycięskie toczyli boje.

Dzięki Ci więc, o Boski nasz Zbawco, żeś nam dał w Wieży Twojej, w Maryi, Obronicielkę tak potężną!... i nieskończenie czujniejszą, aniżeli wszystkie matki razem.

Dusze bojaźliwe i lękliwe, idźcie do tej Wieży Jezusowej, pod Jej opieką niczego się obawiać nie potrzebujecie. Dusze grzeszne, któreście już utraciły nadzieję zbawienia, wy, którzy nie śmiecie oczu podnieść ku Niebu, bo tam widzicie Boga mściciela waszych nieprawości, idźcie do Maryi, do tej *Wieży Dawidowej*, na którą nigdy nie spada grom gniewu Pańskiego, ale tylko rosa łaski, miłosierdzia, przebaczenia dla tych, których Ona ochrania.

Policzmy, najmilsi, jeśli możemy, te miliony wybranych, którzy zawdzięczają swe zbawienie tej Wieży Jezusowej; — Świętych, którzy w Niej ukryci, zahartowali się do bojów; — sprawiedliwych, którzy tam czerpali odwagę i wytrwałość! Policzmy nieprzyjaciół, których Ona pokonała, niebezpieczeństwa, które oddaliła, zwycięstwa, które odniosła: — a wtedy nie będziemy szukali innego schronienia, innej ucieczki, prócz macierzyńskiego łona Matki Najświętszej. Jak ptaszyna, widząc jastrzębia, wznoszącego się w powietrzu, ukrywa się w rozpadlinie skały; — jak pisklęta, przerażone krzykiem sępa, tulą się pod skrzydła kokoszy, tak i my w każdem grożącem nam niebezpieczeństwie chrońmy się i tulmy pod opiekuńcze skrzydła Matki naszej niebiańskiej.

III. Łatwość pozyskania opieki Matki Najświętszej.

Opiekę Najświętszej Bogarodzicy najłatwiej sobie zjednać możemy, pokładając w Niej nieograniczoną ufność i współdziałając równocześnie z Bożą łaską. Dlaczegożby Matka Najświętsza nie miała przyjść nam z pomocą? Wszak macierzyńskie Jej serce pełne jest miłości, współczucia, litości, miłosierdzia, poświęcenia i pociechy dla wszystkich serc strapionych i cierpiących, dla wszystkich dusz zbolałych, słowem dla wszystkich bez wyjątku uciekających się pod Jej potężną opiekę. Prośbą swoją Bogarodzica wyjednała u Boskiego swojego Syna pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, dlaczegożby i naszym potrzebom nie miała przychodzić z pomocą? Czyżby ta Matka najmiłościwsza w przybytkach swojej chwały miała zapomnieć o nas, o naszej nędzy, o naszem sieroctwie, Ona, która w czasie swej ziemskiej pielgrzymki sama tyle przebolała? Matka i Królowa męczenników tkliwiej odczuwa nasze cierpienia i nad niemi miłościwiej się lituje. Dlaczegóżby Matka niebiańska nie miała wysłuchiwać próśb naszych, które pobożnie i kornie u Jej stóp składamy, a które przyczyniają się do powiększenia chwały Bożej i uwielbienia Jej samej?

---

[1]) Ekkl. XXIV. 15.

[2]) Ps. LXXXVI. 5.

[3]) Ester. VI.

O bądźmy pewni, że w Matce Boskiej wszechmożną i najlitościwszą mamy Opiekunkę we wszystkich i poszczególnych potrzebach naszych. Słusznie modlimy się do Niej z Kościołem: „*Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko,*“ ufni, że Ty nie pogardzisz naszemi prośbami, ale od wszelakich złych przygód wybawić nas raczysz.

Cóż atoli z naszej strony czynić mamy, aby sobie zaskarbić względy Matki Najświętszej? Otóż wystarcza powierzyć się Jej opiece z dziecięcem zaufaniem. Wprawdzie my już jesteśmy Jej dziećmi, wszelako miłe są Maryi wszelkie objawy naszej wdzięczności i dziecięcej miłości. Święci w niebie opiekują się szczególniej osobami i sprawami im poruczonemi, otaczając takowe szczególniejszą opieką. Któż nie wie, jak ważną jest ta opieka niebiańska w życiu naszem, która nas chroni od tylu złego, od pokus, od niebezpieczeństw, w które bez niej niechybniebyśmy popadli. Jakże słodka jest nam ta myśl, że mamy Anioła Stróża, który jedną swą ręką zasłania nam oczy, byśmy nie widzieli grożącego nam niebezpieczeństwa, a drugą przeprowadza nas przez kręte i śliskie życia ścieżyny. Podobnie ale niezrównanie doskonalej czyni Marya na wszystkich drogach naszego żywota i to nas nad wyraz pociesza i ubezpiecza.

*

* *

Polecajmyż się więc opiece Bogarodzicy; poświęcajmy się na Jej zupełną służbę. Miejmy głęboką ufność w dobroci i potędze Maryi. Ufność bowiem jest najpewniejszym warunkiem wysłuchania i doznania Jej cudownej pomocy; tą ufnością dziecięcą największą cześć oddajemy Bogarodzicy i zjednywamy sobie Jej nad nami opiekę i łaskawość! I komuż mielibyśmy więcej zaufać, jeżeli nie Tej, której Moc jest wszechmożna na niebie i na ziemi? Przyswajajmy sobie z głębi serca i powtarzajmy często znaną, sławną modlitwę św. Bernarda: „Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano...“ która tak pięknie i serdecznie naszą ufność ku Matce Bożej wyraża. W końcu zaskarbmy sobie opiekę Królowej Nieba przez dziecięcę nabożeństwo ku Niej, służąc Jej wiernie po wszystkie dni żywota naszego. Nietylko wtedy winniśmy się do Niej uciekać i błagać o Jej wsparcie, gdy nas nieszczęścia nawiedzają, ale codziennie obowiązani jesteśmy stać u Jej wrót, wytrwale się modlić i wykonywać praktyki pobożne, do których samiśmy się ku Jej czci zobowiązali. O! jakże wiele pięknych posiadamy modlitw ku wzywaniu niebiańskiej Matki naszej! Kościół sam kładzie nam w usta tę cudną modlitwę: „Witaj Królowo;“ — „Pod Twoją obronę“ i inne nad wyraz rzewne, ufnością synowską tchnące. Jakże wzniośle przedstawia nam się Marya w tych modlitwach!

Matka Boska w Kościele katolickim jest najpiękniejszym wzorem niewysłowionej słodyczy, dobroci, miłosierdzia, – które nikogo nie odrzuca, niczego nikomu nie odmawia, nigdy się nie wyczerpuje. Miłosierdzie Maryi wspaniale stwierdzało się nieraz w rozlicznych wypadkach, wiemy o tem z podań, z doświadczeń własnych, z faktów najwiarogodniejszych. Wiara nasza katolicka jest religią pociechy i radości; to też każdy chrześcijanin, katolik praktykujący, odczuwać musi w swojem sercu wesele i spokój ducha, nawet gdyby losy na daleką rzuciły go obczyznę. Inaczej rzecz się ma z innowiercami, którzy ciesząc się może nawet większym dobrobytem doczesnym, nie doznają tego szczęścia wewnętrznego, jakie rozpiera prawdziwego czciciela Maryi. I nic dziwnego, — nie znają oni, ani czczą Bogarodzicy! Kościół katolicki natomiast posiada jako Matkę – Matkę Bożą; to też w nim spotykamy i podziwiamy Jej wizerunki, i jako prawe dzieci Kościoła na każdym kroku odczuwamy Jej macierzyńską nad sobą opiekę. Wszędzie rozlewa Ona wonny olejek radości i pociechy. Sama myśl o Niepokalanej Dziewicy jest tak wzniosłą, pocieszającą serca, że jakby czarowne jakieś tchnienie rozciąga się na całe chrześcijaństwo, wzbudzając w sercach wiernych nadzieję i pociechę.

Szczęśliwy naród, o którego religii powiedzieć można: „*Wszystko odzierża przez Serce Niepokalane Maryi!*“ Kościół katolicki, jak śpiewa Psalmista, jest w rzeczy samej „*grodem szczęśliwych*“ ¹),— jest nim przez Maryę, która jest naszą Ostoją i „*przyczyną naszej radości.*“

O Najświętsza Dziewico, Matko Boga naszego, broń nas więc i osłaniaj skrzydłami swej opieki, i spraw, by Twoje najsłodsze Imię było zawsze na ustach i w sercu naszem.

Nie oddalaj się nigdy od nas, o potężna Bogarodzico, albowiem zewsząd otoczeni jesteśmy nieprzyjaciółmi, którzy usiłują nas podejść i zgubić.

---

¹) Ps. LXXXVI, 7.

Cóż my możemy bez Twej pomocy, o przebłogosławiona Dziewico? cóżby się stało z nami, gdybyś odwróciła od nas łaskawe Twe spojrzenie? Kiedy Ty przyjdziesz nam w pomoc, o Łaskawa, o Litościwa, kiedy pokażesz nam potęgę ramienia swego, my niczego obawiać się nie potrzebujemy.

Duch Twój, Panno Najświętsza, prześciga wszelkie wymarzone słodkości; posiadanie miłości Twojej więcej warte, aniżeli wszystkie świata skarby, rozkosze.

Spraw więc, by dusze nasze odczuwały słodycz Twej miłości; by zawsze były zajęte śpiewaniem chwały Twojej, boć, po Jezusie, Tyś całą naszą pociechą i nadzieją! O Matko najlitościwsza, ulituj się dusz naszych, które wzdychają i tęsknią ku Tobie: rzuć na nas wzrok Twój łaskawy, i śpiesz się ku ratunkowi naszemu.

Udzielaj nam łask Twoich, byśmy się zawsze weselili w Tobie, byśmy po ziemskiem wygnaniu spodziewać się mogli ujrzeć Cię w chwale Twojej.

Dusza nasza z tem samem pożąda Cię pragnieniem, co dziecko tęskniące do łona swej matki; ulituj się więc nad nami i nie opuszczaj nigdy, Matko Miłosierdzia!

I któżby Cię nie miłował, o Królowo serc naszych i Matko świętego kochania? Oby wszystkie stworzenia Tobie służyły, żyły i umierały w Twej miłości!

Przyjmij serca nasze, o Matko najukochańsza, przedstaw je Synowi Twemu, ale już upięknione cnotami Twojemi.

Spraw, byśmy zaznali niewysłowionego szczęścia oglądania oblicza Twego w ostatnich życia chwilach, o słodka Panno; by dusza nasza wychodząc z ciała doznała słodkich pociech Twoich, wiekuiste zapowiadające i zapewniające. Amen.

KAZANIE 3-e.

Kształcenie dziatwy, młodzieży.

«Dałeś mi obronę zbawienia Twego.»
Ps. XVII. 36.

Kościół Chrystusowy, Duchem Bożym owiany, nazywa Maryę *Arką Przymierza*. Czem bowiem była arka Starego Zakonu dla Izraela, tem jest dla nas, w Zakonie miłości opieka Matki Najświętszej, tej żywej Arki Nowego Testamentu.

Arka przymierza, zwana również w Piśmie św. *Arką świadectwa* [1]), *chwałą Izraela* [2]), była najcenniejszym skarbem, nadzieją i radością ludu żydowskiego, najważniejszą tajemnicą jego religii, znakiem widzialnym jego zjednoczenia z Bogiem, jego szańcem i obroną przeciw tym, którzy nań nacierali. Bóg z arki wydawał swe rozkazy; tam to objawiał swą miłość i troskliwość o Izraela przez zdumiewające cuda, które czyniły ten lud sławnym i chwalebnym z pośród wszystkich narodów. Otóż Ojcowie i Doktorowie Kościoła widzą w tej arce symbol Błogosławionej Dziewicy Maryi, która jest skarbem najcenniejszym, nadzieją, radością, chwałą ludu chrześcijańskiego, łącznikiem pomiędzy Bogiem zagniewanym a grzesznym człowiekiem, opieką, schronieniem, ucieczką grzeszników i uciśnionych.

W rzeczy samej, materyał, kształt, ozdoby, przeznaczenie, potęga Arki, wszystko to jest słabym, ale wiernym zarysem przymiotów, cnót i wielkości Maryi.

Arka uczyniona z drzewa nieskazitelnego i wonnego, była *wyzłocona wewnątrz i na zewnątrz,* uwieńczona koroną z szczerego złota: Marya otrzymała ciało i duszę niewysłowienie czyste; — Trójca Przenajświętsza opromieniła Ją blaskiem wszelkich cnót i ukoronowała wszelkimi swymi darami.

Arka zawierała tablice przykazań, które Mojżesz otrzymał od Boga na górze Sinaj, urnę z manną i różdżkę Aarona, cudownie rozkwitłą: Marya, mówi św. Ildefons, zawierała w swem łonie *Boga prawa*, *Boga Ewangelii;* nosiła w sobie *Chleb z nieba*, *Chleb anielski;* wyposażona cudowną potęgą opiekuńczą, jaką roztacza nad ludźmi ku ich zbawieniu.

Świetność Arki podnosiły wielkie cuda: na jej widok morze *wstecz się cofnęło*, *Jordan ustąpił* [3]), *mury Jerycha opadły*: chwałę Maryi podnoszą więcej zdumiewające cuda: przed Nią przerażone piekło pierzcha, wezwanie Jej imienia daje nam zwycięstwo nad szatanem, światem i zdrożnemi naszemi skłonnościami.

Arka święta tak była czcigodną, że kapłan, co się jej dotknął bezpotrzebnie, padł trupem [4]): podobnie ci wszyscy, którzy się rozzuchwalili napadać na Maryę, usiłowali przyćmić Jej chwałę, ująć coś z Jej przywilejów, marnie zginęli.

Arka złożona w domu Obededona ściągnęła nań wszelkie błogosławieństwa nieba: tak samo ten, który nosi na piersiach swych wizerunek Maryi, kto żywi w swem sercu miłość tej najtkliwszej Matki, jest umiłowany od Boga, obsypywany najcenniejszymi Jego darami i łaskami. Tak, kto Maryi błogosławi, sam jest błogosławionym; — kto usiłuje Jej się podobać, podoba się Najwyższemu; — kto serdecznem nabożeństwem nosi w swem sercu imię i wspomnienie Maryi, znajduje w Niej obronę przeciw wszelkim zasadzkom swych wrogów, pomoc w swych smutkach, opiekę w życiu i przy zgonie; — może on ufać, że w chwili zgonu Pan mu powie: *Wielokrotnie tyś na śmierć zasłużył, wszelako nie umrzesz*, lecz żyć będziesz wiecznie, *boś nosił arkę świętą*, bo imię Maryi jest wyryte na sercu twojem [1]).

---

[1]) Wyjść. XXV. 22.

[2]) I Król. IV. 21.

[3]) Ps. 113. 8.

Ale nie o opiece Bogarodzicy dziś chcę do was mówić. Korzystam ze święta Opieki Matki Najświętszej, by wam przedłożyć kilka uwag o opiece, jaką wy rodzice, wychowawcy, otaczać winniście dziatwę wam przez Boga powierzoną. Ta wasza opieka nad dziatwą, młodzieżą, iścić się winna przez ich wychowanie, czyli *kształcenie*. Pomijam na razie wielkość i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania, chcę dziś mówić tylko o *kształceniu dzieci, młodzieży*.

„Stolico mądrości, pobłogosław!“

Zdrowaś Maryo...

I. Kształcenie pamięci.

W naszych czasach myśl i troska wychowawców odnoszą się przeważnie, nieraz wyłącznie do fizycznego i umysłowego rozwoju dziecka. Chcą, by ono nabyło wiele wiadomości; rozwijać, rozwijać wciąż umysł, jak najwięcej włożyć weń wiedzy, oto usiłowania wychowawców. Niestety, wiadomości te najpierw po największej części nie są zastosowane do władz dziecka; ale przypuściwszy nawet, że dziecko jest zdolne wchłonąć je w swój umysł, twierdzę, że to nie jest bynajmniej wychowaniem. Może być umysł bardzo rozwinięty a przytem dziki, nieokrzesany, barbarzyński. Nie rozwój umysłowy stanowi ukształcenie, kulturę prawdziwą, wychowanie.

Napotykamy dziś młodzieńców, niestety, nawet młode panienki, w których główki nagromadzono wszelkiego rodzaju wiadomości; czyż można atoli powiedzieć, że te młode głowy posiadają prawdziwą wiedzę? Nie, one nabyły pewnych pojęć mniej lub więcej nieokreślonych, niezupełnych, bardzo powierzchownych. Wchłaniają one w siebie to, co się im podaje, zatrzymują to mniej lub więcej, nie przyswajając sobie tego. I cóż stąd wynika? Otóż takie umysły, choć ozdobione pewnemi wiadomościami, nie będąc należycie ukształcone, rozumują, powiedzmy lepiej, bredzą w godny pożałowania sposób. Nie idzie o to, by w głowach nagromadzić wiadomości, lecz trzeba kształcić umysł, dać mu normę, nauczyć go rozumować, dobrze sądzić o rzeczach, podać *zasady*, które mają się stać kierowniczkami życia. A gdzież są te *zasady?* Niestety o nich ani się nie myśli. Wiadomości, fakty, spostrzeżenia, wszystko to mniej lub więcej uporządkowane, częstokroć zaczerpnięte ze złego źródła, rzekomo naukowego, w gruncie antyscentyficznego — bo wykluczającego prawdę wiekuistą i moralną, która winna wszystkiemu przewodniczyć, wszystkiem kierować.

---

[1]) III Król. II. 26.

Czegoż więc potrzeba, by dziecko się rozwijało? Trzeba je kształcić,— *wychować* (*educare*), t. j. *podnosić* jego umysł, wolę i serce. Kiedy obniżacie polot jego szlachetnych władz; kiedy zniżacie je do rzeczy nizkich i ziemskich; kiedy zamykacie je w ciasnych granicach czasu i przestrzeni, kiedy odmawiacie im ożywczych *wód wiekuistego żywota*: czyż wtedy naprawdę je wychowujecie?

Wejdźmy teraz cokolwiek w szczegóły, przebieżmy główne władze ludzkie. Nie myślę przedkładać wam tu wykładu filozoficznego; wszelako pewne ogólne pojęcia są dla wszystkich dostępne i przydatne.

Dziecko posiada *pamięć;* władza ta najpierw się budzi w duszy. Pamięć wszystko zatrzymuje, a jeśli się ją wcześnie umebluje dobremi wiadomościami, one pozostaną, a przynajmniej pozostawią ślady niezamazalne. By kształcić pamięć, wkładajcie w nią *prawdę*, wiadomości użyteczne, przedewszystkiem zasadnicze, które mają stanowić jakby podwalinę przyszłości życia; włóżcie w nią wielkie życiodajne zasady religii i moralności. W ten sposób ukształci się sumienie, dzięki danym pamięci.

Dziś atoli co się czyni? Nagromadza się byle co w tej małej, biednej pamięci: częstokroć błahostki, historyę fałszywą, okaleczoną, zastosowaną do pewnych systemów wykluczających lub wrogich pojęciom religijnym. Ach! włóżcież w pamięć dziecka historyę religii, historyę świętą tak piękną i uroczą, która więcej nęci i zadawala dziecka ciekawość. Któryż umysł, którąż pamięć dziecka nie zajmie np. opowiadanie o stworzeniu świata, o potopie, o wieży Babel, o Józefie? Oto w jaki sposób podkłada się podwaliny religii w młodziuchnej pamięci...

Wrogowie Boskiej naszej religii za dni naszych usiłują obniżyć Biblię świętą do rzędu legend, podobnych do opowiadań o Buddzie i Konfucyuszu. Wiedzą oni, że przez to usunęliby z pamięci dziecka podwaliny religii. Podstawy religii bowiem sięgają aż do Adama. Gdyby historya święta nie była prawdziwą, Kościół nie przedstawiałby się nam Boskim; zachodzi bowiem związek konieczny między pierwotnemi prawdami, zawartemi w Piśmie św., a prawdami, o jakich nas poucza religia katolicka. Wszystko to wytwarza wielką społeczność dzieci Bożych od początku czasów aż do dni naszych; gdybyśmy usunęli jedno ogniwo z tego łańcucha dziejów świętych, cały łańcuch byłby rozerwany, a wtedy byłoby niemożliwe wyjaśnić sobie nawet religię chrześcijańską i zrozumieć logiczne węzły łączące ją z prawdą i filozofią.

Wkładajcie więc w pamięć dziecka tylko to, co trzeba tam włożyć; — czuwajcie, by nic złego tam się nie osadziło i skrystalizowało. Mówię *skrystalizowało*, bo wiemy, że co się tam włoży — pozostaje na zawsze. Napotkałem niekiedy młodzieńca, który pouczony fałszywie za młodu o historyi swiętej, okazywał się nieprzystępnym dla religijnego nauczania; na tym gruncie fałszu i przewrotności niezbożność wyrządza za dni naszych tyle złego i czyni nauczaniu wiary przystęp do rozumu prawie niemożliwy!...

II. Kształcenie wyobraźni i wrażliwości.

Inną władzą, która również prędko w dziecku się obudza, to *wyobraźnia.*

Przedstawia ona rzeczy, które nie są przed oczyma naszemi. Tak wyobrażacie sobie w tej chwili np. kościół Panny Maryi w Krakowie, Betlejem, Kalwaryę... a to siłą wyobraźni. Dziecko posiada wyobraźnię nader żywą; trzeba zatem czuwać, by w nią weszły obrazy dobre, piękne, godne pozostawania w niej na zawsze.

Jeśli pozwolicie, by się tam wraziły przedmioty niebezpieczne lub złe, pamiętajcie, że one tam pozostaną,— i oto dusza młodziutka zatruta może na zawsze! Jakiej więc czujności tutaj potrzeba! A jakże łatwo pouczaniem religijnem i moralnem wypełnić wyobraźnię dziecka przedmiotami, które mu zawsze dobrze czynić będą, które karmić będą jego miłość prawdy, a niebawem i jego miłość cnoty, do których przywiąże swe najlepsze wspomnienia, jako do najlepszych obrazów swego życia.

Przed chwilą zwróciłem waszą uwagę na niektóre przedmioty przystępne dla wyobraźni dziecka, która zresztą kroczy razem z pamięcią. Jeśli np. opowiadacie dziecku o stworzeniu świata, stawiacie również w jego wyobraźni obraz raju ziemskiego. Ale przedewszystkiem trzeba w wyobraźni dziecka umieścić rzewne i nad wyraz pouczające sceny ewangeliczne.., wyjaśnić mu je w barwny i ponętny sposób, a będą one stanowiły jakby tło przecudne jego wyobraźni.

W jaki sposób rozwijać wyobraźnię? Wkładając w nią, co potrzeba, stawiając przed tem czułem zwierciadłem przedmioty, które są godne w niem się odbijać.

Podobnie rzecz się ma *z czułością, wrażliwością.* Powszechnie żalimy się, że temperamenty w naszych czasach są nadzwyczaj wrażliwe, nerwowe; w rzeczy samej liczba temperamentów nerwowych jest obecnie większa, niż w czasach ubiegłych; choroby nerwowe rozwijają się w zastraszający sposób! Skąd to pochodzi? stąd, że zawcześnie zbyt żywo czułość została poruszoną, podniecona. Pewne gwałtowne wstrząśnienia zwyczajnie sprowadzają późniejsze nieporządki w układzie nerwowym. Mogą wprawdzie zachodzić pewne rodzinne usposobienia, wszelako te w szczególniejszy rozwijają się sposób, kiedy dziecko podaje się pewnemu systemowi, który je gwałtownie wstrząsa i daje mu odczuwać co chwila zbyt silne na jego wiek wstrząśnienia.

I tutaj wielkiej potrzeba troskliwości. Życie matki zwyczajnie pełne jest wzruszeń, tem bardziej światowej: potrzeba jej rzucać się, działać, potrzeba jej nowości, zabaw, lektur... a tak wyrabia ona w sobie temperament nadzwyczaj ruchliwy, niezdolny w czemś się ustalić; jej wrażliwość staje się chorobliwą... Czułość jest dobra, kiedy nie jest nieumiarkowaną, ale kiedy się przedzierżga w sentymentalność, a niebawem w zmysłowość, któż wypowie, ilu złego jest ona sprawczynią? a zło to udziela się dzieciom. Czuwać więc trzeba, by dziecko nie odbierało wstrząśnień zbyt silnych, gwałtownych. Niekiedy wychowawcy bawią się przestraszaniem dzieci; otóż jest w tem co najmniej wielka nieroztropność. Niejedno dziecko zachorowało w skutek bojaźni. Są inne wrażenia stokroć gorsze, przed któremi przedewszystkiem dzieci chronić trzeba, których każdy sam się łatwo domyśla.

Pomijam wiele innych uwag, by przejść do trzech wyższych władz, które największej wymagają czujności i mozolnego pielęgnowania.

III. Kształcenie rozumu.

Najpierw *rozum*. Umysłowi, jakem wyżej zaznaczył, potrzeba podać normę; trzeba go kształcić. Cóż jest normą rozumu? *Zasada.* W jaki kształcić go sposób? *Zasadami.* Cóż to zasady? Prawdy widoczne, powszechne, bezwzględnie pewne, które stają się prawidłem wszystkich naszych oceniań i naszych sądów. Każdy z was pojmuje, że zdrowych zasad chyba nie wpoi w umysł dziecka ten, który ich sam nie posiada. Baczyć zatem winniście, rodzice, na to, czy nauczyciele, wychowawcy, którym powierzacie dzieci wasze,— są *ludźmi zasad,*— przedewszystkiem czy są przejęci na wskroś zasadami religijnemi, nie mówię *uczuciami* religijnemi, bo to nic nie mówi;—nie mówię *opiniami* religijnemi, bo to mało co znaczy; lecz zasadami, przekonaniami głębokiemi, opartemi o prawdy widoczne, wiekuiste!

Polska została ukształconą i urobioną przez religię Chrystusową; my byliśmy zawsze narodem katolickim, *przedmurzem chrześcijańskiem* na rubieżach Europy. Religia, wiara katolicka była prawie jedynym cementem i kitem polskiego narodu. Zatem nam przedewszystkiem potrzeba tego kitu religii Chrystusowej. Trzeba więc, by młode nasze pokolenia przejmowały się prawdziwemi zasadami religii Chrystusowej; w ten sposób tylko ukształci się należycie ich umysł. Religia bowiem, to zdrowy zmysł rozumu, szczególniej rozumu polskiego.

Dziś nasz rozum narodowy doznaje wstrząśnień; czemu? bo ogółowi naszego narodu coraz bardziej zbywa na zasadach religijnych, tych norm prawdziwych wszelkiego umysłu, tembardziej polskiego.

Jeżeli więc chcecie, chrześcijańscy rodzice, by syn, by córka wasza nie zeszli na bezdroża, wdrażajcie głęboko w ich umysł religię, inaczej niechybnie pobłądzą na życiowych szlakach. Czyż potrzeba tego dowodzić? Weźmy najuczeńszych ludzi, którzy przestali już być chrześcijanami; wszak obok ich pięknych może odkryć, popadają oni w dziwaczności, w szaleństwa, budzące śmiech nawet u najmniej wykształconych. Czemu? Bo im brak równowagi, zdrowego zmysłu, którego udzieliłaby im religia. W czasach, w których uczeni byli naprawdę katolikami. nie napotykamy tych zboczeń, tych śmiesznych dziwactw uczonych obecnej doby pod względem prawd najjaśniejszych, najoczywistszych!...

Zasady religii, kształcące umysł, służą równocześnie za zasady *moralności*; nie oddzielamy bowiem religii od etyki. Moralność, która buduje swój gmach poza religią, już w swoim zaczątku jest bezsilną; gromadzi chyba moralne ruiny! Boć to rzecz jasna, że jeśli Bóg nie istnieje, tedy niema religii, a tak zasady moralności nie posiadają już niezbędnej sankcyi. Wy, moraliści bez dogmatu, wy zwolennicy *myśli niepodległej*, czyli masońskiej, nauczacie np. że kraść nie trzeba; — a dlaczegoż? jeśli Boga niema, czemużbym nie przywłaszczał sobie cudzej rzeczy? Rozumiem, że jeśli jest ktoś, co ma mnie wynagrodzić, gdy zachowam jego prawo, lub ma mnie karać za kradzież; ktoś, co stoi uzbrojony najwyższą sprawiedliwością i mocą,— o! wtedy ja muszę się poddać ciężkiemu, najświętszemu Jego berłu? Ale, jeśli znajduję w tem mój interes, bym wyciągał rękę po cudze mienie; jeśli nie wierzę w Boga,— cóż zdoła pohamować chciwą rękę moją? To też widzimy, że nie powstrzymują się, nie cofają nawet przed zbrodnia mężobójstwa — ci, co zbywszy się myśli o Bogu, spodziewają się ujść ręki sprawiedliwości ludzkiej. Moralność więc i religia poniekąd stanowią jedno; muszą one służyć za podwalinę rozwoju umysłu i serca dziecka, jak społeczeństwa.

Przejdźmy teraz do innej, nie mniej ważnej władzy, jaką jest *wola*.

IV. Kształcenie woli.

Cóż winno być stałą i wyłączną *woli* normą? Dobro.

Trzeba więc naginać wolę dziecka ku dobremu. Mówię: *naginać*, bo od grzechu pierworodnego wola jest skierowaną ku złemu; stąd konieczność trzymania jej na wodzy, nawet karcenia. Za dni naszych strofowania, karcenia nie chce się uważać za wychowawczy środek; a jednak jest to czynnik w wychowaniu niemal niezbędny! — Sam Duch św. go poleca: *kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego*; *lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy* [1]). *Kto ćwi-*

---

[1]) Przypow. XIII. 24.

czy syna swego, będzie chwalon z niego: a między domowymi będzie się z niego chlubił [1]). Potrzebny jest pewien przymus, który ma przechylić naszą skażoną naturę ku dobremu i przywieść ją do powinności, od której się oddaliła. Trzeba nadto uwzględniać wszystkie okoliczności, by dziecku wytyczyć słuszną normę powinności, kiedy wola jego jest już na cnoty torze. O, zapewne milej jest iść za porywem przyjemności, oddawać się zabawom, rozrywkom!... atoli jest nieodbitą wychowawców powinnością już w życia zaraniu przyzwyczajać dzieci do rządzenia się nie przyjemnością, lecz powinnością,— co konieczność karności w jasnem stawia świetle.

Śledząc bacznem okiem zakusy wielu wychowawców obecnej doby, napotykamy u nich w gruncie system wychowania Jakóba Rousseau, który chcieliby narzucić społeczeństwom. Otóż system ten jest z gruntu niedorzeczny, szalony; żąda on, by dziecko wychowywało się podobnie jak zwierzę;— jeszcze dla zwierzęcia wymaga reguły, bo chce, by zwierzę było wytresowane; dziecko zaś ma być bezwzględnie sobie samemu oddane! Cóż z tego ma wyniknąć? To, mówi on, iż dziecko rość i rozwijać się będzie według praw natury! Tak, ależ natura jest wykolejoną, upadłą — zatem dziecko nieubłaganie kroczyć będzie ku złemu, ku wszelkim występkom!... To też ile razy chciano zrobić próbę z takiego systemu wychowania, zawsze dochodziło się do najzgubniejszych wyników.

Zatem nieodzownie wolę kształcić musi karność, norma obowiązku. Trzeba, by dziecko od życia zarania przywykło do uległości temu świętemu słowu: *powinność*. Cóż to powinność? W ostatecznej analizie jest to Bóg mówiący, Bóg rozkazujący; Bóg mówiący co trzeba czynić a czego unikać; zatem trzeba woli dziecka przedstawiać nieustannie obraz Boga. „Bóg, dziatki moje, tego wam zakazuje, Bóg tego chce; Bóg — dał wam ten przykład, trzeba czynić, jak — On, to wasza powinność!“ W ten sposób wola zwolna nagnie się ku cnocie i stawiać będzie opór złym wpływom; nabędzie dobrych nawyknień, które nazywamy *cnotami*. Bo cóż to cnota? Jest to przyzwyczajenie czynienia dobrze, spełnianie obowiązku w każdej okoliczności, nawet kiedy to wiele nas kosztuje, kiedy powinność wymaga ofiar. Wtedy wola przykuta do obowiązku, jakby nierozerwalnemi okowy, tem samem staje się prawą, należycie ukształtowaną.

V. Kształcenie serca.

Zakończmy tę naukę kilku uwagami o najszlachetniejszej władzy człowieka, jaką jest *serce*. Przedewszystkiem trzeba kształcić serce dziecka. Cóż to serce? Wiemy to dobrze, a jednak może byłoby nam trudno dać jasne określenie serca. Serce, to centrum życia moralnego, jest prawie tem, czem serce fizyczne w organizmie ludzkim, w ekonomii istoty ludzkiej, które jest tem ogniskiem życia, jakie rozlewa, bo rozprowadza aż do kończyn człowieka krew ożywczą. W porządku moralnym, serce, to coś więcej niż umysł, to norma i sankcya naszych czynów. Stąd to słowo Jezusowe, że *„z serca wychodzą wszystkie złe myśli;“* i znowu, że ono jest *wspomnieniem naszej piękności moralnej* [1]). Serce nareszcie zbawia nas lub gubi; ono nas wzrusza lub uspakaja. Słodkie i gwałtowne wzruszenia,— wszystko co przynosi boleść lub wesele, nazywamy sercem. „Serce człowieka, powiada pewien światły psycholog, wytwarza się z ogółu aktów uczucia i woli i może być oznaczone jako ogólny stan dążącej do celu swego duszy. W niem przeto odzwierciadla się całe życie duszy. Jak jest owocem aktów uczucia i woli,— tak też znowu jest ich fundamentem i podstawą i nadaje wszystkim czynnościom duszy im właściwą indywidualną barwę. Dlatego tak chętnie sądzimy człowieka według serca. *On ma dobre serce*, znaczy tyle, co on jest dobrym człowiekiem. Zepsute serce wskazuje na zepsutego człowieka.

---

[1]) Ekkl. XXX. I. 2.

Z kształceniem charakteru postępuje ręka w rękę kształcenie serca. Serce jest oraz wnętrzną stroną charakteru, jego treścią; użycza mu owego przyjemnego ciepła i świeżości, które charakter miły czynią, a odbiera mu tę szorstkość, która tak chętnie z siłą woli się łączy i może się wyrodzić w odpychającą bezwzględność. Silny moralny charakter i szlachetne, spokojne serce tworzą całego w moralnem znaczeniu człowieka.

Ze stosunku serca do całej władzy dążności duszy, do czucia i chcenia, łatwo się okazuje, że wszystkie czynności wychowawcze, które kształcą czucie i wolę, kształcą także serce. Najszczytniejszą koroną wykształcenia serca jest z Bogiem połączone serce, które największą radość znajduje w Bogu i w tem, co jest Boskie, i całą dążność skierowuje do tego, co się Bogu podoba i co do Boga prowadzi“ [2]).

Serce to władza wolna, swobodna, władza miłowania.

Trzeba się głęboko przeświadczyć o tem, że serce nasze jest *wolne*, by się uchylić od niemoralnej nauki, podawanej nieraz w romansach i przedstawieniach teatralnych. Serce nie jest nieodzownie porwane ku dobremu lub złemu; jest ono swobodne, miłuje to, co chce miłować, rozrządza sobą, przez co jest sercem człowieczem. Zwierzę nie rozrządza sobą samem, idzie nieodzownie za pociągiem, który je porywa; uchyla się od tego z konieczności, co mu wstręt sprawia. Człowiek przeciwnie jest panem serca swego, może niem kierować na przekor namiętnościom, najżywszym wrażeniom i pociągom; zatem może i musi być kształcone.

---

[1]) Cor tuum in decore tuo.

[2]) Baumgartner, w tłumaczeniu ks. dra Janowakiego, Pedagogia, str. 200—1.

W jaki sposób winniśmy je urabiać i kształcić? Otóż trzeba je przyzwyczajać zawczasu do kochania tego, co winno być kochanem, do odpychania i nienawidzenia tego, co winno nienawidzieć i odpychać; — to cała tajemnica uczciwego, zbożnego życia. Zapytacie: cóż ono ma miłować? czego nienawidzieć? Miłować winno to, co jest dobrem, a nienawidzieć złego. Trzeba zatem jak najwcześniej owładnąć te małe serca i pchnąć je ku temu co dobre. A cóż jest dobrem, doskonale dobrem? Bóg,— Dobro nieskończone. Trzeba więc *rzucić* to serce maleńkie w łono Boga dobrego i powiedzieć mu: kochaj, kochaj Boga twego, kochaj Jezusa twego, bo najlepszym, najpiękniejszym, najdoskonalszym jest Ten, któremu ty całem sercem oddać się winieneś, bo i wszystko Mu zawdzięczasz. O! kiedy serce miłuje Boga, wtedy należycie jest ono ukształcone.

Wtedy będzie ono też miłowało na ziemi to, co kochać powinno; zrozumie bowiem, że jego miłość odnosić się winna do tego, co się najbardziej zbliża do Boga. Kiedy rozmiłuje się w Bogu, w Jezusie, umiłuje też Dziewicę najświętszą, w której widzi Matkę Boga swego; umiłuje Kościół święty—matkę naszą, która nam dała życie nadprzyrodzone; umiłuje Namiestnika Chrystusowego na ziemi,— wspólnego wiernych Ojca; umiłuje przedstawicieli Boskiej władzy na ziemi najpierw w porządku duchowym, następnie w porządku doczesnym; miłować będzie ojca i matkę swoją, jako zastępców i przedstawicieli Ojca, który jest w niebiesiech. Oby tylko ci zastępcy naprawdę przedstawiali im Boga i życiem niepięknem nie zrażali do siebie serca dziecka! Jeśli serce jego dostrzeże w nich żywy Boga obraz, będzie musiało ich miłować; a nietylko rodziców, ale i otoczenie, braci, siostry, rodzeństwo, służbę, wielką wspólną rodzinę, naród swoj, ojczyznę. Dziecko umiłuje ubogiego, bo mu chrześcijańscy rodzice powiedzieli: „W osobie ubogiego tai się Jezus, który cię miłuje; tobie na niczem nie zbywa, ubogiemu wszystkiego niedostaje; Jezus prosi cię w osobie nędzarza, byś Mu niósł ulgę.“

Pojmujecie, jak to serce skłonione do kochania tego, co wielkie, szlachetne, uczciwe, piękne, ze wstrętem odwracać się będzie od wszystkiego, co złe, zdrożne, niezdrowe. Są to bowiem dwa względne uczucia: kiedy miłość dobra góruje w sercu, wtedy góruje w niem również nienawiść zła; nie miłujemy należycie dobrego, bo za mało nienawidzimy złego. Serce dziecka będzie więc doskonale urobione i ukształcone, kiedy rozmiłuje się w tem, co kochać winno.

Powtarzajcież więc często, chrześcijańscy rodzice, dzieciom waszym to, co mówiła matka Machabeuszów ostatniemu swemu synowi przed zgonem męczeńskim: „*Proszę cię, synu, byś patrzał w niebo,* byś odwracał serce od rzeczy ziemskich, a zatapiał je w niebo.“ Ziemia, to chwilowy tylko nasz pobyt, to wygnanie; podnoś wyżej i wyżej twe serce ku niebu, staraj się o ziemskie dobra, o ile one potrzebne, ale ceń przedewszystkiem niebiańskie, wiekuiste.

Potrzeba koniecznie, by serce dziecka było umocnione, obwarowane przeciw złemu, by nabrało siły, męstwa, szlachetności. A cóż je w to męstwo i szlachetność uzbraja? Cnota niezbędna, która przykuwa serce do Boga, i daje duszy orli wzrok wiary, w Boga wpatrzonej. *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“*

Czystość podnosi dusze, przekształca serce, przepaja je miłością najwyższą, potężną, odporną, ofiarną! Czystość daje siłę sercu. Ale czystość niemożliwa bez ofiar, bez zapierania się, bez chrześcijańskiego umartwienia. Tylko serce czyste zdolne jest do szlachetnych poświęceń dla Boga, dla rodziny, dla ojczyzny! Takie tylko serce ożywia zapał święty dla spraw podniosłych, zbożnych, rodzinnych i społecznych!

* * *

Oto w wytycznych liniach dzieło niezrównanej doniosłości wychowania, kształcenia, jakie Bóg, chrześcijańscy rodzice, złożył w wasze opatrzne ręce.

Całą tę naukę streszczam w kilku słowach. Pamięci dziecka powierzajcie tylko wspomnienia dobre, które mają trwale w niej pozostawać W wyobraźnię dziecka wkładajcie obrazy czyste, piękne i moralne. Czułość dziecka niechaj doznaje samych dobrych wrażeń; uchylajcie od niego gwałtowne, a zwłaszcza grzeszne. Umysł dziecka kształćcie zasadami religii i moralności, które zawsze idą w parze. Urabiajcie wolę dziecka karnością i poszanowaniem obowiązku. Kształćcie jego serce, miłością dobra i nienawiścią złego; kształćcie je prawdziwą, gruntowną pobożnością, przejawiającą się w miłości Bożej i rzeczy Bożych; pobożnością, która sprawia, że dusza dąży do Boga, jak dziecko do ojca, do matki; a tak serce dziecka dobremi przepojone uczuciami, temsamem uchylać się będzie od złych przywiązań. pozostanie statecznie wzniosłem, szlachetnem, czystem, zdolnem do wszelkich poświęceń. Nie wystarcza nagromadzić w duszy dziecka wiadomości, lecz urabiać trzeba jego władze, by się rozwijały w rozumnej i czystej atmosferze, by się rozwijał w dziecku charakter chrześcijański porówno z ludzkim. Kiedy mówimy *chrześcijański*, rozumiemy przez to i *ludzki*, bo chrześcijanin, katolik doskonały, nie jest niczem innem jak człowiekiem doskonałym, zwiększonym, opromienionym wszelkimi skarbami łask nadprzyrodzonych, które wiekuista chwała uwieńcza. Amen.

Na Święto Ofiarowania Maryi w świątyni.

KAZANIE 1-e

Bóg doskonale dzierży Maryę; Marya doskonale oddaje się Bogu.

«Pan mię posiągł na początku dróg swoich». Przyp. VIII. 22.

W myśl Kościoła, słowa te najszczytniejsze zawierają uwielbienie Maryi. Na pierwszy rzut oka nie wydają się one wyłączną i najwspanialszą Maryi pochwałą; boć przecież wszystkie stworzenia Bóg z konieczności jako swą własność dzierży: anioł w niebie, człowiek stworzony do nieba, gwiazdy iskrzące się na nieba lazurze, robaczek pełzający mozolnie po ziemi — wszystko zarówno jest Boga własnością.

Atoli to powszechne posiadanie wszechrzeczy nie przeszkadza, by Bóg w sposób osobliwy posiągł pewne stworzenia; jest bowiem dzierżenie z konieczności, oparte na prawie natury; jest dzierżenie oparte na łasce i chwale.

Niegdyś w szczególniejszy sposób Bóg wybrał Jakóba na swą własność; Izrael stał się osobliwszą Boga własnością. Ze wszystkich atoli wybranych, Najśw. Dziewica z najwyższych tytułów może powiedzieć, że Bóg Ją wziął w posiadanie *na początku wszystkich dróg swoich.* To przywilej najwyższy Matki Najśw.

O tym najszczytniejszym przywileju dzierżenia Maryi chcę mówić przy dzisiejszem święcie Ofiarowania się Jej w świątyni.

1-o. *Ze strony Boga to posiadanie Maryi jest najdoskonalsze;* Bóg bowiem posiada Maryę *z najwyższych tytułów, dla celu najwznioślejszego, przez łaski najwyśmienitsze.*

2-o. *Ze strony Maryi jest ono najpełniejsze,* bo nic go *nie zakłóca, nie rozdziela, ani przerywa.*

Rozwińmy te dwie myśli ku chwale Bożej i naszej Matki. Pobłogosław, o Najwybrańsza. Zdrowaś Maryo...

I. Bóg najdoskonalej dzierży Maryę.

Trzy rzeczy ujawniają doskonałość posiadania jakiejś rzeczy: *tytuł*, na którym posiadanie się opiera; *cel*, jaki sobie w posiadaniu czegoś wytykamy;—*upiększenie*, jakie posiadanej rzeczy nadajemy.

Najpierw szukamy *tytułu* posiadania. Tak ludzie szlachetnie urodzeni w popiołach nawet swych przodków szukają zatwierdzenia swych praw do dostojeństw posiadanych. Tak monarchowie przypominają ludom zwycięstwa lub traktaty ich przodków, by wykazać swe prawa do krajów, podległych ich berłu.

Więcej jeszcze zatwierdzamy nasze prawa do dzierżenia pewnych rzeczy i miejsc przez *cel*, jaki w ich używaniu sobie wytykamy, stawiając np. na tych miejscach mieszkania, siedziby, pałace...

Nareszcie należytość posiadanej rzeczy zatwierdza się przez jej *upiększenie* tem, co sztuka posiada najcenniejszego, najrzadszego.

Tytuł, *cel* i *upiększenie* ujawniają przynależytość posiadanej rzeczy.

a) Otóż nie trudno wykazać, że Bóg podobnego użył sposobu, by wykazać, jak doskonałą Jego posiadłością jest Marya: *Pan mię posiągł*. Jakkolwiek Bóg znajduje tytuły do posiadania czegokolwiek w Boskich swych przymiotach, osobliwie w swej niezależności, w pełności swego bytu, w swej wszechmocy wyłaniającej jestestwa z nicości: wszelako znalazł sposób opanowania wszechrzeczy jeszcze nowym tytułem: przez Wcielenie swego Syna.

Jest to nauka wielkiego Apostoła: Bóg, mówi on, powziął zamiar jakby utworzenia nowego świata przez Słowo wcielone: *Aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiech i co na ziemi jest* ¹). Wyraziściej myśl tę oddaje grecki tekst: Przez Chrystusa uczynił Bóg streszczenie, wznowienie, zjednoczenie wszystkiego, co utworzył na niebie i na ziemi. Odkąd Bóg nabył ten nowy tytuł, mówi św. Paweł, szczególniejszą płonie miłością ku ludziom, ze względu na nowy związek, jaki nas kojarzy z Boskim Jego Synem: *nas przyjemnymi* (Sobie) *uczynił w umiłowanym Synie swoim* ²); ze względu na umiłowanego Syna, mówi Apostoł, Bóg czyni swój wybór: odwiecznie bierze w posiadanie synów przywłaszczenia: *Nas wybrał w Nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi* ³).

---

¹) Efez. I. 10.

²) Tamże. I. 6.

³) Tamże. I. 4.

O! jakże ten tytuł posiadania Bożego jest wzniosły, szlachetny! Przez Słowo bowiem wcielone Bóg przywołuje nas do Siebie i czyni nas Sobie miłymi. I cóż stąd wynika? To, że im stworzenie jakieś ściślej się kojarzy ze Słowem wcielonem, tem doskonalszą staje się Boga posiadłością. A czyż może być stworzenie ściślej zjednoczone z Jezusem i zależniejsze od Jezusa, niż Przebłogosławiona Marya, która, wedle Doktorów Kościoła, nie byłaby nigdy utworzoną, gdyby Bóg nie powziął zamiaru uczynienia Jej Matką Boga? „Na toś tylko, o Maryo, stworzona, mówi św. Bernard, byś była świątynią Najwyższego". Czyż może jakieś stworzenie ściślej być zespolone z Przedwiecznem Słowem nad to najwybrańsze, które ma nowe mu dać życie, nosić Je w swem łonie, karmić Je swem mlekiem; stworzenie wyłącznie dla Niego przeznaczone, kojarzące się z Nim więcej jeszcze uczuciami serca, niż ciała związkami? Marya zatem jest najszlachetniejszą Boga posiadłością, w myśl Apostoła, który naucza, że w następstwie Wcielenia my ludzie w osobliwszy sposób należymy do Boga, że przez Syna Bóg nas powołuje, wybiera, błogosławi i posiada nas w stanie łaski i chwały. *Który nas błogosławił błogosławieństwem duchowem w niebieskich w Chrystusie* [1]).

b) Postawmy w pełniejszem jeszcze świetle to najwznioślejsze dzierżenie Maryi, uwydatniając *cel*, jaki Bóg w niem Sobie naznaczył. „Maryę, mówi miodopłynny Bernard św., Bóg utworzył Sobie jak świat najosobliwszy, który ugruntował w sprawiedliwości i świętości" [2]). Bóg utworzył Maryę dla Siebie: oto cel Jej stworzenia.

Marya, w myśl świętego Doktora, jest światem najosobliwszym, utworzonym wyłącznie dla Boga,—ugruntowanym w sprawiedliwości i świętości. O, któż opisze ten świat nowy, Boży, więcej posiadający w umyśle swym światłości, aniżeli wszystek świat ludzki i anielski; jest to świat cnót najpromienniejszych, najheroiczniejszych, oparty na najgłębszej pokorze i najsłodszej łagodności; świat przywilejów i cudów zalany łask strugami!

Św. Bernard mówi, że Marya, to *świat najosobliwszy*, nie podlegający powszechnym świata prawom. Świat ludzki, skalany grzechem, nie był godny Boga; to też uczynił dla Siebie świat cały czysty i święty w Maryi, *w świętości i sprawiedliwości*, by ta Jego posiadłość, Marya, była godna Boskiej Jego Świętości.

c) O! jeżeli podwaliny tego świata, Maryi, są tak czyste, niepokalane; jeżeli cel posiadania go jest tak szlachetny i wzniosły, tedy więcej jeszcze przybywa mu świetności z niezrównanego jego *upiększenia*.

„Marya, powiada Arnold z Chartres, utworzoną została ze wszystkiego, co piękne i dobre w całokształtcie stworzenia. Dla Jej upiększenia Bóg zgromadził wszystko, czego tylko udzielił wszystkim innym swym tworom".

---

[1]) Efez. I. 3.

[2]) Serm. de Annot.

O któż pojmie te Boskie piękności, któremi Marya promienieje! Sama Marya niemi zachwycona woła w swej natchnionej pieśni: *Uczynił mi wielkie rzeczy, ktory możny jest, i święte Imię Jego!* Zbierzmy razem wszelkie piękności kwiatów, świetlności gwiazd, wdzięki rysów twarzy ludzkich, wszelką mądrość uczonych, łaski i cnoty wszystkich Świętych: otóż to wszystko skupia w sobie i niezrównanie prześciga Marya. Przebłogosławiona Dziewica niby kryształ czysty skupia w sobie w najwyższym stopniu już od pierwszego życia swego świtu wszystkie bogactwa łask Aniołów i ludzi. To też Jej piękność więcej zachwyca Trójcę Przenajświętszą aniżeli wszystkie piękności, jakie rozlała w świecie natury i łaski. *Cała piękna jesteś*, woła, *Przyjaciółko moja!*

* * *

Jakiż z tych uwag praktyczny wniosek wysnuć mamy dla siebie? Otóż w tych niewysłowionych przywilejach Maryi my możemy i mamy brać udział, korzystając z łask, jakiemi Dobroć Boża nas uprzedza. Bóg chce nas również posiąść przez Syna i w Synie swoim; przeznacza nas do najwyższego celu; chce nas odzierżyć swą łaską, byśmy Go posiadać mogli w wiekuistej chwale. Bóg nieustannie pracuje nad upiększeniem dusz naszych nadprzyrodzonymi wpływami łaski, jaką w nas wlewa. Lecz niestety, my zrywamy codziennie ten wewnętrzny węzeł, łączący nas z Jezusem; zrzekamy się tego Bożego celu; bezcześcimy upiększające duszę naszą dary Ojca naszego niebiańskiego! Ach! oby już raz miłość Boża zdobyła serca nasze i objęła nas, jak Maryę, w pełne posiadanie! Obyśmy, jak Marya, zupełnie oddali się Bogu serca naszego!

II. Marya doskonale oddaje się Bogu.

Z trzech względów oddanie się Maryi Bogu było pełne, doskonałe, bo nic tego oddania się *nie zakłócało*, *nie rozdzielało*, *nie przerywalo*.

a) Wielka zachodzi różnica pomiędzy wybranymi, których Bóg Sobie obiera i dzierży w Jezusie Chrystusie, a Królową wybranych, niezrównaną Jego Matką. Chociaż Bóg dzierży dusze swych wybranych łaską uświęcającą, wszelako łaskę tę uprzedził grzech przynajmniej pierworodny. Jeżeli wybrani, jako słudzy, wchodzą w rodzinę Bożą, tedy nastąpiło to po ich niewoli grzechowej: *Teraz będąc wyzwoleni od grzechu, a stawszy się niewolnikami Bogu* ¹); jeżeli Święci są przyjęci do przystani wiekuistej szczęśliwości, tedy nastąpiło to po rozlicznych rozbiciach na życia morzu, jak

---

¹) Rzym. VI. 22.

mówi św. Ambroży. Dlatego Chrzest św. nazywamy pierwszą deską ratunku po rozbiciu; Pokutę — drugą. Dziewica zaś niepokalana znajduje się u portu bez burzy; Ona weszła w rodzinę Bożą bez zbłąkania; jest Ona Córą Boga, nie będąc nigdy córą Jego gniewu.

Powodem tej różnicy jest to, że ponieważ szczęśliwość wszystkich ludzi zależała od Adama, a ten ją dla nas utracił, stąd my przychodzimy na świat jako skalani szatana niewolnicy. Zatem posiadanie nasze przez Boga zostało zakłócone. Przeciwnie przywileje Maryi nie zależały od Adama, lecz wyłącznie od Jezusa, dla którego jedynie została stworzona; nic więc nie mogło zokłócać spokojnego Boskiego posiadania Maryi.

b) To posiadanie Maryi, wskutek wierności tej wielkiej Służebnicy Pańskiej, było dalej pełne, *bez podziału.* Skoro malutka Marya przyszła do używania rozumu, a posiadała go od pierwszej życia chwili, wyłącznie myślała o Bogu, miłowała Go nadewszystko; wszystkie władze Jej duszy i ciała zmierzały jedynie ku Bogu Oblubieniec z Pieśni nad pieśniami, mówiąc o niepokalanej swej Oblubienicy, powiada, że to *ogród zamknięty, fontanna zapieczętowana*[1]. Nigdy nikt nie mógł wejść do tego ogrodu, by powonić kwiata, zerwać z niego jakiś owoc; nigdy nikt nie mógł zaczerpnąć jednej kropelki wody z tej cudnej krynicy. Żadna myśl nie zrodziła się w Jej umyśle, żadne uczucie w Jej sercu, żadne westchnienie nie wyrwało się z Jej ust, żadne spojrzenie z Jej oczu, któreby nie kierowały się ku Bogu. Od chwili Niepokalanego Poczęcia aż do ostatniego tchu wszystko w życiu Bogarodzicy, dnie, noce, prace, sen, wypoczynek, skupienie,— jedynie było poświęcone chwale i miłości Boga, wyłącznego Oblubieńca Jej przecudnej duszy: *Ja miłemu memu, a do mnie żądza Jego*[2].

c) Wspaniałym wyrazem tego doskonałego posiadania Maryi, którego nic nigdy przerwać nie mogło, jest dzisiejsza tajemnica Ofiarowania się Jej w świątyni.

Otóż trzyletnia Marya, uprzedzona błogosławieństwy Nieba, opromieniona światłością Boskiej mądrości, w skromnej nad wyraz postawie, z rozpromienionem obliczem, z wyrazem pobożności płynącej z serca, wstępuje po stopniach świątyni; zbliżając się do ołtarza, przedstawia się kapłanowi i mówi mu to, co niebawem powtórzy Aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Otom maluczka służebnica Pana; Bóg uczynił mi tę łaskę, iż mnie powołał do przybytku swego; chętnem sercem opuszczam mych rodziców, by się oddać w twe ręce, by się poświęcić Panu w Jego świątyni. Powiedz mi w imieniu Boga wszystko, co się podoba Najwyższemu; wskaż mi Jego wolę, a wykonam ją z radością — *fiat, niech mi się stanie według słowa twego.*

---

[1] Pieśń, IV. 12.

[2] Pieśń. VII. 10.

Przekroczywszy próg świątyni, Duchem Bożym owiana Niepokalana Dzieweczka poznaje, że Bóg chce, by Mu poświęciła swe dziewictwo: *fiat, niech mi się stanie;* i pierwsza z pośród córek Izraela czyni ślub panieństwa, wywieszając sztandar tej prześlicznej cnoty, by do Pana przywabić po sobie dziewic miliony: *Przywiodą Królowi panny za nią* [1]).

O Panno roztropna, Dziewico niezrównana, woła Bernard św., jakież prawo, jakiż przepis Starego Zakonu nakazał lub radził Ci żyć w ciele życiem ducha, naśladować na ziemi czystość Aniołów? Żaden mandat, żadna rada, żaden przykład, lecz najpełniejsze udzielanie Ci się Ducha Św. doskonale wyuczyło Cię tych nadziemskich dróg Bożych.

Jeśli tenże Duch prawdy i świętości, co natchnął Maryę do uczynienia ślubu dziewictwa, później objawi Jej, że jest Jego wolą, by weszła w związek małżeński, z upewnieniem, że Jej panieństwo pozostanie nienaruszone, Marya mówi znowu: *fiat, niech mi się stanie,* o Panie, wedle woli Twojej!

Przebłogosławiona Dziewica żyje w świątyni, wśród niewysłowionych słodyczy i rozkoszy najszczytniejszej kontemplacyi; wszelako, skoro Bóg daje Jej poznać, że chce, by opuściła progi Pańskie: *fiat, niech mi się stanie,* woła i zamienia przybytek Boży na domek nazaretański. Jeżeli Bóg chce, by się obarczyła troskami rodzinnemi, by podjęła przykrości dalekiej podróży, by przebyła lat kilka na wygnaniu wśród pogaństwa, — *fiat, niech mi się stanie,* woła gotowe na wszystko heroiczne Jej Serce. Nietylko w przyjęciu nieskończonej dostojności Bogarodzicy, ale i kiedy wstępuje na Golgotę, by tam ofiarować na śmierć Boga Syna swego, bohaterska Marya mówi: *fiat, niech mi się stanie!*

* * *

Tą wspaniałomyślną, heroiczną obojętnością na wszystko, Marya czyni swe Ofiarowanie w świątyni ze wszech miar doskonałe i zupełne, a zarazem przedstawia się nam jako wzór i modła ofiarowania się naszego Panu.

Cóż to znaczy, oddać siebie samego Bogu? Jest to oddać Mu nasze serce; serce bowiem czyli wola wydaje Bogu całą naszą istotę; serce czyli wola, to całokształt człowieka moralnego ze wszystkiemi jego władzami fizycznemi i duchowemi. Bóg domaga się serca naszego, by nas doskonale odzierżył. Jak nigdy Bóg nie wypełniłby przepaści naszych pragnień, choćby nam udzielił wszystkich dóbr stworzonych, gdyby Siebie samego nam nie oddał: tak Sam niezadowoliłby się wszystkiemi naszemi ofiarami, gdybyśmy Mu nie oddali serca naszego; stąd ta prośba: *Daj mi, synu, serce*

---

[1]) Ps. 44. 14.

twoje [1]). Ale niestety, jakże mało ludzi może śmiało powiedzieć z Niepokalaną: *Bóg mię posiągł*, posiągł moje wnętrze, moje uczucia, moje najskrytsze chęci, zamiary! Widzimy wielu ludzi, mówi św. Augustyn, którzy dają Bogu cząstkę swych dóbr jako jałmużnę; inni dają Mu swe ciała przez posty i umartwienia; inni ofiarują cenne ozdoby do ołtarzy, oliwę i wosk do kościołów: atoli to nie jest to, czego Bóg pożąda: *nie wybrał Bóg*, mówi św. Doktor, *oleju twego, lecz serce i duszę twoją* [2]): *We mnie są, Boże*, mówi Psalmista, *wszystkie rzeczy Twoje*, we mnie, — w mojem wnętrzu są przedmioty, jakich pożądasz, to jest serce, którego pragniesz.

Cóż to znaczy: oddać rzeczywiście swe serce? Jest to kochać Boga z całego serca, w sposób, w jaki chce być miłowanym. Jest to np.: w *oczyszczającym* życia duchowego okresie obżałowywać z całego serca swe przewinienia; w okresie *oświecającym*, szukać Boga i Jego zakonu wszystkiemi siłami swego serca; jest to w okresie *jednoczącym* przykuć się wyłącznie do Boga, zjednoczyć się z Nim wedle całej zdolności swego serca, swej woli.

W tem zupełnem oddaniu serca tkwi doskonałe poświęcenie się Bogu. Trzeba, byśmy Boga miłowali miłością synowską, obierając Go za jedyny przedmiot naszych czynów,— za centrum wszystkich kochań serca naszego. Trzeba, byśmy Boga miłowali miłością przenoszenia Go, szacunku, który rzuca do stóp Jego wszystkie inne kochania, a wyrzuca z serca wszystko, co w niem górować zamierza.

O Boże, Miłości nieskończona, jakże mało chrześcijan idzie w ślady Najśw. Dziewicy w świątyni, by tam prawdziwą zrobić Ci ofiarę!.. Kościół Twój niestety przepełniony jest sercami rozdzielonemi czyli katolikami połowicznymi, którzy sprzecznie z zakonem Twoim chcą pić z kielicha świata i z kielicha Jezusa; którzy chcą pogodzić Arkę Pańską z Dagonem, tj.: Chrystusa ze światem! O zaiste, ofiar takich Bóg nie przyjmuje, na serca zyzowate Bóg rzucił swą klątwę: *Biada człowiekowi dwoistego serca* [3]).

Ofiary nasze nietylko są skalane przez to, że, wbrew prawom słuszności, my rozdzielamy nasze serce, do Boga istotnie należące, rozlicznym oddając je przywłaszczycielom, ale i przez to, że poświęcamy światu kwiat naszej młodości, rzeźkość naszego ciała, najpiękniejsze dni naszego życia, dla Boga zachowując chyba strzępy i zwietrzałe popioły naszej starości, ciało wyczerpane, zwiędłe w usługach grzechu, smętne naszych namiętności resztki, słowem, serce zgniłe, występkami przepalone! Pamiętajmy, że odkładanie ofiary z serca naszego aż do zgonu — jest jakby urąganiem Bogu i Jego miłości.

---

[1]) Przyp. XXIII. 26.

[2]) Serm. 8 de tempore.

[3]) Ekkl. II. 14.

Czemże, najmilsi, była cała przeszłość nasza? Ofiarą Bogu lub ofiarą światu uczynioną! Atoli z tych wszystkich dla świata uczynionych ofiar: zdrowia, czasu, majątku, przekonań, a może i sumienia, cóż nam dziś pozostało? Ach! gdyby dziś przyszło nam umierać, jakie za te ofiary dałby nam świat w zamian pociechy, nagrody?

Ofiarowaliśmy światu rozum nasz, a on go przysłonił, zamącił, spaczył; — myśli nasze, — a on je zbrudził i splamił; — majątek nasz, — a on nas odarł z łask Bożych; — serce nasze, — a on je wystudził i zniszczył!

Pamiętajmy, najmilsi, że wszystko, co dla świata uczynimy, ze światem zaginie, a dla nas świat z życiem się skończy; — że wszystko, co dla Boga uczynimy, wiecznie trwać będzie, bo Bóg jest wiecznością. Ach! zrozumiejmyż już raz nasz własny pożytek! „Nie trwońmy tych skarbów od Boga nam powierzonych; nie rozpraszajmy tych myśli, mogąc się wznieść do Boga; czemuż po brudnej mamy pełzać ziemi? Nie traćmy czasu na próżnowaniu lub gorszem od próżnowania zajęciu, bo czas tyle waży, co Bóg, bo każdą chwilą czasu niebo nabyć lub stracić możemy. Nie zatracajmy serca, dozwalając namiętnościom, aby niem wichrzyły, bo my tem sercem Boga kochać i w Bogu żyć możemy. Bóg jest zazdrosny i rozdziału nie cierpi w miłości między Sobą a ludźmi, ale chce, byśmy nic bez Niego, wszystko w Nim kochali i dlatego wyłącznej serca ofiary wymaga: *Synu, daj mi serce twoje!* Każda inna ofiara bez ofiary serca żadnej niema u Boga wartości. Czyż Bóg do serca naszego prawa nie ma? On, który je wyłącznie dla Siebie utworzył?

Serce raz Bogu ofiarowane już przestaje być naszem, ale staje się własnością Boga. On odtąd tem sercem czuć, kochać i cierpieć będzie; On jako swego dobra bronić i strzedz będzie, jeśli gwałtem serca Mu nie odbierzemy, On go nikomu wydrzeć sobie nie da. — Oddamy Mu to serce skalane brudami świata, On je uczyni jasne i przejrzyste jak kryształ; oddamy Mu poranione, On je zagoi; lękliwe i niespokojne — On je uciszy i wzmocni; zwiędłe i wyschłe—On je ożywi i pokrzepi; oddamy Mu miłością stworzenia zajęte, On tę miłość oczyści, sprostuje i poświęci. Nauczy nas, co i jak kochać powinniśmy; nauczy nas kochać to, cośmy dotychczas nienawidzili: krzyż święty; nauczy nas nienawidzieć to, cośmy dotychczas kochali: świat i siebie samych. Kochając ludzi nie w Bogu, miłością twoją niejednemu sercu śmierć zadać możesz; kochając ludzi w Bogu, miłością twoją niejedno serce obumarłe na życie łaski wskrzesić podołasz. Serce bez Boga od Boga odciąga; serce wedle Boga do Boga naprowadza. Serce twoje z sercem Boskiem wspólnie połączone, tylko kochać może. Kto się do twego serca zbliży, zbliży się do Boga; kto się od Boga oddali i od ciebie się oddali“ [1]).

---

[1]) **Ks. Antoniewicz.**

O najmilsi, jeśliśmy, jak Marya, nie mieli szczęścia poświęcić się Bogu w pierwszem życia naszego zaraniu, nie odkładajmy nadal zupełnego poświęcenia się Panu; idźmyż za Maryą do świątyni; powierzmy nasze serce w Jej ręce, by je ze swojem Panu ofiarowała. Oddajmy je Bogu bez zwłoki i bez zastrzeżenia, a On je posiądzie łaską swoją w czasie, i oddzierży je w wiekuistej swojej i naszej chwale. Amen.

KAZANIE 2-e.

Marya w tajemnicy Ofiarowania się — praktycznych cnót wzór.

> «Słuchaj, córko, a patrz i nakłoń ucha twego; a zapomnij narodu twego i domu ojca twego, i będzie pożądał król śliczności twojej».
> Ps. XLIV. 11.

Jeżeli w całem swem życiu uroczo i wzniośle wzoruje nam Niepokalana Boża i nasza Matka: tedy w tej na pozór mniej znacznej tajemnicy, której pamiątkę dziś święcimy, każdy z nas, w każdym wieku i stanie, może najpraktyczniejsze i najprzystępniejsze znaleźć cnót wzory. Zaiste, życie Maryi w przybytku Pańskim, to krynica niewyczerpana światła rozwidniającego życiowe nasze szlaki; w niem, jak w zwierciedle widnieją cnoty, jakie każdy z nas może i winien sobie przyswajać.

Idźmy za Maryą do świątyni Pańskiej. Przypatrzmy się najpierw: 1-o, *ofierze, jaką tam Marya heroicznie Panu składa;* 2-o, *podziwiajmy Jej ślub dziewictwa, jaki bezprzykładnie Bogu czyni.* 3-o. Nareszcie *przypatrzmy się, jak doskonale Marya w świątyni spełnia dwa wielkie życia zadania.*

Oto treść i podział dzisiejszego rozmyślania.

Zwierciadło sprawiedliwości, racz nas pociągnąć za wonnością cnót swoich, byśmy niemi na wzór Twój ubłogosławili żywot nasz ziemski; — błagamy Cię o to powitaniem Archanioła: Zdrowaś Maryo...

I. Ofiara Maryi w świątyni.

Najświętsza Dzieweczka, najdoskonalszy odwzór Jezusa, jak On wzrastała w lata, w łaskę i w mądrość w obliczu Boga i Aniołów. I nic dziwnego, bo już od poczęcia swego pełna łask, świadomie z niemi współdziałała i przecudnie w każdej chwili je rozwijała we wnętrzu serca, i rozpromieniała je w oczach otoczenia.

Piękność Jej duszy i serca były zdumiewające; w nich sobie Marya zbudowała świątynię, i była tam z Bogiem swoim we dnie i w nocy. Duch Święty rozmiłował się w tym najpiękniejszym żywym swym przybytku, który całe niebo zachwycał. — Wreszcie wybiła godzina ofiary, dał się słyszeć głos Ducha miłości: *Oto idzie twój Oblubieniec, wyjdź na spotkanie Jego! Słuchaj, Córko moja*, mówił do Niej Ojciec niebieski, *a patrz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego* i domu rodzinnego! Idź do świątyni, gdzie Król dusz najściślej z Tobą przestawać zamyśla. Usłuchała Marya tego wezwania i udała się na święte zacisze, by wsłuchać się lepiej w Boga do Serca Jej mówiącego. — Idźmy teraz za Maryą.

Wyobraźmy sobie małą dziecinę, przerywającą modlitwę, na której usłyszała wezwanie Pańskie. Cała promienna szczęściem, z ogniem miłości Bożej w sercu, zbliża się do matki, i mówi: „O Matko moja, Bóg wzywa mię! On pragnie, bym się rozłączyła z tobą, a żyła tylko dla Niego! Prowadź mię do Jeruzalem; tam w przybytku świętym, gdzie Bóg roztacza swe łaski, chce przygarnąć dziecięctwo moje, i mówić do serca mego!“— Święta Anna zrazu nie odrzekła słowa. Widząc tak wyraźne oznaki Bożego wezwania, ujęła święte Dziecię w swe macierzyńskie objęcia, a przyciskając je do serca, od łez wstrzymać się nie mogła. Marya czuła, że te łzy są oznaką mężnego zgodzenia się z wolą Najwyższego: „Matko moja, ty płaczesz, mówiła, ale ukój się na widok łaski Pana. Ojciec niebieski wzywa mię; nie chcę i nie mogę wyżej nad Niego innych cenić uczuć!“— Święty Joachim dostraja swą wolę ojcowską do jasno objawionej woli Pańskiej, i oboje odprowadzają błogosławioną Dzieweczkę do grodu królewskich ich przodków.

O Maryo, jakże piękna i szlachetna ofiara Twoja! W takim wieku wyrzekasz się ochotnie podpory lat Twych dziecięcych, ukochanych rodziców; wyrzekasz się rozkoszy domowego pożycia, ojczystych uczuć i rodzinnego kraju! Twe czułe serce musi niezawodnie doznawać udręczeń rozłąki, a jednak kroczysz mężnie po Bożych przykazań i rad drodze. — Lecz oto Jeruzalem...

Witaj królewski grodzie! nie wzdycham do przepychów Syońskiego pałacu; nie żalę się na to, że mieszkańcy stolicy nie uznają mnie za swą królowę! Myśl moja daleka od ziemskich wielkości. Co mnie jedynie raduje, to widok świątyni, w której cieniu mam zamieszkać z woli Ojca niebiańskiego!

Wymawiając te słowa w głębi swojego serca, Marya, dziedziczka króla Dawida, wstępuje do przybytku.—Widząc Ją tak młodziutką, kapłani pytają samych siebie: dlaczego rodzice Maryi tak wcześnie i tak ochotnie rozstają się ze swą jedyną i ukochaną córką? Przybywa Arcykapłan; Marya widzi w jego osobie Boskiego Oblubieńca swego; rzuca się do jego stóp i z prostotą dziecięcą błaga o przyjęcie do grona młodziuchnych dziewic, co żyją w przybytku Pańskim na służbie jego, w jedności modlitwy, usposobień i prawa.

Zachwycony tak pięknym stanem duszy, arcykapłan przyjmuje tę ofiarę, nie wątpiąc, że ona z Boskiego płynie natchnienia. Marya przyjęta do świątyni, zwraca się jeszcze do swych zasmuconych rodziców ze słowem pociechy: „Nie rońcie łez, bo wiecie, że obrałam to, czego pożąda Boski mój Ojciec.“ To rzekłszy, śpieszy rzucić się do świętych stopni ołtarza, tu w nadseraficznej pogrąża się modlitwie.

* * *

Jakież praktyczne wnioski z tej pełnej ewangelicznej prostoty tajemnicy Maryi wysnuć winniśmy? Podziwiamy słusznie ofiarę młodziutkiej Maryi; niechaj więc Ona w naszych ofiarach Bogu czynionych nam wzoruje! Wszak i nas Bóg do swej służby powołał, jednych w doskonalszem i świętszem zakonnego życia powołaniu; drugich w życiu czystem wśród świata, w zwyczajnych życia warunkach. Umysł, wola i serce nasze należą już do Boga; a od kiedy odrodzeni zostaliśmy na Chrzcie św., zaciągnęliśmy się pod chorągiew Boskiego naszego Króla, Jezusa, któremu wierność niezłomną zaprzysięgliśmy.

Atoli, to poświęcenie, to ofiarowanie się nasze Panu, trzeba często, co chwila niemal, ponawiać; trzeba to ofiarowanie się nasze Bogu przyjemnymi Mu, a zbawiennymi dla nas przymiotami podnosić i uszlachetniać.

Jakież to przymioty podnoszą, uszlachetniają życia naszego ofiary? Te, które cechowały i uzacniały ofiarowanie się Maryi.

Pierwszą ofiary Maryi cechą, było *wczesne postanowienie służenia Bogu*: młodziuchna Dzieweczka, której, mówiąc po ludzku, ledwie się uśmiechać zaczynało życie, żadną nie daje się powstrzymać przeszkodą, ucząc nas, że od życia zarania należy się Bogu oddać, że jest powinnością chrześcijanina iść za Bożem natchnieniem z najpełniejszą gotowością, wyrzekając się wszelkich ponęt i pokus szatana, świata i ciała.

Drugą cechą ofiary Maryi jest *odwaga*. O zaiste, potrzeba było tej trzyletniej Dziecinie niezłomnej woli, by poświęcić rozkosze rodzinnego ogniska dla życia osamotnionego, które wrodzona Jej wiekowi swoboda przedstawiać musiała jako ostrą niewolę. Bądźmyż i my na wzór Maryi mężnymi i stałymi, kiedy ofiary nasze dla Boga wiele serce nasze kosztować będą; niechaj trud będzie nową dla nas podnietą, byśmy je więcej jeszcze cenili i radośniej ich się podejmowali, jako milszych Panu a chwalebniejszych dla nas.

Ofiara Maryi była dalej *zupełną*. Nic Ona dla siebie z niej nie zachowała, ucząc nas, że *nie możliwa dwom panom służyć*, że nie zdołamy połączyć Boga ze światem, Chrystusa z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia.

Ofiara maluczkiej Maryi była jeszcze *stałą* i *wytrwałą*. Niestety, niestałość do tego stopnia jest wrodzoną sercu naszemu, że rzadko spotykamy duszę, która, zrobiwszy Bogu jakąś mężną ofiarę, przetrwałaby zawsze w jednakich dla Niego uczuciach. Dla tego mistrze życia duchownego, mając naszą niestałość na oku, poczytują męczeństwo krwi za łatwiejsze poniekąd, aniżeli męczeństwo statecznego ćwiczenia się w chrześcijańskich cnotach. Marya nie znała tego rodzaju wahań: Jej męczeństwo było stateczne, co raz poświęciła Bogu, to mu stale oddawała.

Oto ponętny wzór dla nas, chrześcijan każdego wieku, każdej płci, każdego stanu. Dzieci, podziwiajcie i naśladujcie Maryę, poświęcającą Panu swą młodość! Młodzieży, którą rozkosz i żądza niezależności uwodzą, uczcie się od Maryi, czynić ofiarę z złowieszczych rozkoszy i z niesfornej swawoli waszej! Dziewice, dla których świat ma tyle uroku, których serce tęskni do chwili, kiedy będzie mu wolno wypowiedzieć swe uczucia, oto Marya, wasza modła, Królowa dziewic, zrobiła Bogu najpełniejszą ofiarę ze swego serca. Wszyscy wierni, przystąpcie do tego ołtarza całopalenia, odczujcie wonność tej ofiary; pomnijcie, że jeśli chcecie, by wasza służba, jak Maryi, była przyjemna Bogu, musi ona być ochotną, mężną, szczerą, całkowitą, wierną i wytrwałą.

Nareszcie ostatnim przymiotem cechującym ofiarę Maryi, była *nadseraficzna miłość Jej serca*. Miłość Jej ku Bogu tłumaczy tylko ten pośpiech, to męstwo i tę wytrwałość Maryi! Dlaczego, młodziutka Dzieweczko, opuszczasz rodziców kochających i kochanych? czemu lekkiem sercem żegnasz przybytek cnót patryarchalnych i to miłe nazaretańskie zacisze? „Dlatego, mówisz: że nadewszystko Serce moje rozmiłowało się w Panu, umiłowało Go miłością od śmierci silniejszą!“ Obyśmy, najmilsi, jak Marya nadewszystko ukochali Boga, a wszystkie trudy życia staną się nam łatwymi, jeśli nie rozkosznymi!... „Miłuj, powiada św. Augustyn, a potem czyń co chcesz;“ wtedy bowiem tylko to, co Bogu miłe podobać ci się będzie!

II. Marya ślubuje Bogu czystość.

Ojcowie Kościoła zgodnie z Pismem św. nazywają Maryę *gołębicą*. Ten symbol gołębicy przypomina nam Jej czystość niepokalaną, dla której stała się Ona dla ludzkości, potopem grzechowym zalanej, tem, czem była gołębica arki Noego, co przyniosła mu gałązkę oliwną, znak ocalenia i przebłagania gniewu Bożego.

W Pieśni nad pieśniami Duch św. zachwyca się tą gołębicą—Maryą: „*Wszystka jesteś piękna, gołębico moja!*“ — któraś bezprzykładnie ślub dziewictwa uczyniła.

Jak doskonały był ten ślub Maryi i jakie pobudki do tego Ją zniewoliły?

Kościół św. chcąc wskazać doskonałość czystości Maryi, nazywa Ją mistyczną *Gołębicą*, wybielającą swe pióra nad wód brzegami; to znowu zwie Ją *różą* w całym rozkwicie, niebiańską wonność rozlewającą; nazywa Ją *lilią wśród cierni*, którą wieńczy świeżej białości kielich, niebo czarujący; zowie Ją jeszcze *dziewic Królową*, ukazuje Ją nam w przybytkach niebiańskich otoczoną gronem tych dusz najwybrańszych, co obrały sobie na ziemi za jedynego Oblubieńca *Baranka, co się pasie wśród lilii.*

Stary Zakon patrzył na dziewictwo z pogardą; bezdzietność była znamieniem niebłogosławieństwa i kary Bożej. Wiedziała o tem Marya; atoli Bóg nieskończenie święty chciał przez nią nowe światu obwieścić prawo. Pod wpływem Boskiego natchnienia Marya pierwsza ujęła w dziewicze swe dłonie biały sztandar dziewictwa, który odtąd powiewa chlubnie nad chrześcijańskim światem i co wybrańsze dusze wokoło niego skupia.

O Panno nad pannami, o Grodzie zamkniony, kędy rozkosznie przechadza się Oblubieniec w liliach rozmiłowany! O Różo mistyczna, Gołębico niepokalana! jakież pobudki zniewoliły Cię do umiłowania tej najmilszej Bogu cnoty? Pomijając inne, Tobie tylko wiadome, na te tylko zwracam uwagę, które więcej nasze zbawienie miały na względzie.

Wiemy, że świat pozostawał pogrążony w zmysłowych rozkoszach; głos Boży nie mógł przeniknąć do serc ludzkich, skalanych występkiem! Wszelako wśród powszechnego zepsucia, dziewictwo doznawało czci i poszanowania! W państwie Rzymskiem Westalki do czasu ślubowały bóstwu panieństwo, jako stan wyższy, chwalebniejszy.

Ale Marya, nie dla chwały ziemskiej, jak Westalki, lecz jedynie, by się upodobać Bogu, ślub ten uczyniła. Niepokalana na duszy, swem dziewiczem ciałem miała się upodobnić do miłych Bogu Aniołów. Przyszła Aniołów Królowa, doskonalej od nich czystością dziewiczą jaśnieć była winna. Dziewicą musiała być Marya, jako Ta, na której, bezwiednie z Jej strony, ziścić się miało wielkie Izaaszowe proroctwo: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a imię Jego Emanuel: Bóg z nami.*“ W pokorze swojej daleką była Marya od myśli, że właśnie Ona miała być tą Dziewicą-Matką wcielonego Boga; lecz chcąc się najdoskonalej upodobać Bogu trzykroć Swiętemu, pragnęła poświęcić się na wyłączną Bogu służbę, nietylko przeczystą swą duszą, ale i ciałem swem niepokalanem.

*

* *

Obyśmy, najmilsi, na wzór Maryi rozmiłowali się w tej najurodziwszej i najmilszej Bogu cnocie czystości! Obyśmy używali mężnie i stale środków do zachowania czystości niezbędnych! Jakież to są te środki, które lilię czystości wedle stanu od skalania chronią?

Pierwszym — jest *umartwienie zmysłów*, osobliwie oczu i języka, jak naucza św. Alfons Liguori. Marya, choć łask pełna, tak umartwiała swój wzrok, że według św. Epifaniusza i św. Jana Damasceńskiego, nigdy na nikogo nie spojrzała, lecz trzymała zawsze oczy spuszczone. Św. Grzegorz Turoneński mówi, że Marya pościła całe życie; św. Bonawentura twierdzi, że nie mogłaby nigdy dojść do takiego stopnia świętości, gdyby nie prowadziła życia umartwionego. Pamiętajmy, że lilia czystości tylko wśród cierni zaparcia, umartwienia bezpiecznie się rozwija i chowa!

Drugim środkiem, według św. Liguorego, jest uchylanie się *od podniet* zmysłowych. Tylko unikający zasadzek, nie potrzebuje się lękać zguby, powiada św. Filip Nereusz. W walce ze zmysłowością same trwożliwe gołębice wychodzą zwycięsko. Marya, której dziewictwu nic zagrażać nie mogło, jak gdyby świat cały na Jej panieństwo czyhał, dla naszego przykładu unika go i chroni się w cieniu przybytku Pańskiego.

W końcu trzecim środkiem do zachowania czystości jest *modlitwa.* Ten środek dla nas, grzechem pierworodnym skażonych, jest niezbędnym. *Zrozumiałem* mówi Mędrzec Pański, *żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażeby Bóg dał... Szedłem do Pana i prosiłem Go* [1].

O najmilsi, jeśli chcemy nabyć czystości, i przechować tę lilię nieskalaną, umartwiajmy zmysły, unikajmy podniet zmysłowych, uciekajmy się do modlitwy; błagajmy przedewszystkiem Maryi, by lilią dziewictwa swego otulała wątłą roślinkę naszej czystości. Marya, powiada św. Jan Damasceński, miłująca czystość nad życie, przenosząca dziewictwo nad godność nieskończoną Boskiego macierzyństwa, nieczystości zcierpieć nie może; dlatego i najnieczystszego, skoro do Niej w ufnej prośbie się zwraca, oczyszcza czystością ciała i duszy darzy.

O Maryo, przeczysta Gołębico! Lilio śnieżnej białości, Zwierciadło Boską odbijające świętość, Matko najczystsza, Ty wiesz, ile dusz pogrążyło piekło dla zmysłowości! Przybądź więc nam na pomoc w walkach z wrodzoną nam zmysłowością! Spraw, o Niepokalana, byśmy wtedy nigdy nie zapominali wzywać wszechmożnego i najmiłościwszego Twego imienia, byśmy się chronili pod śnieżne Twej czystości skrzydła.

III. Marya wzoruje nam w dwóch życia naszego zadaniach.

Marya w przybytku Pańskim buduje swe towarzyszki, zachwyca kapłanów, uwesela Aniołów swemi niezrównanemi cnotami. Pomijając inne heroiczne Jej cnoty, zwracam waszą uwagę na dwie najzwyklejsze, które wypełniały całe Jej życie w Świątyni i nasze wypełniać winny: na *pracę* i *modlitwę*. *Ora et labora*: *pracuj* i *módl się*, oto dewiza naszego życia na ziemi. Praca i modlitwa, to dwa skrzydła, któremi zawsze ku Bogu wzlatać powinniśmy.

---

[1] Mądrość. VIII. 9—21.

Marya *pracowała*. Wiedziała Ona o karze, na którą Bóg skazał człowieka po upadku, a jakkolwiek Niepokalana karaniu nie podlegała, poddała się jednak ochoczo twardemu zakonowi pracy. Zdaje mi się, że widzę Maryę, oddającą się z całym zapałem robotom sobie zleconym, odnoszącym się do ochędostwa i ozdoby świątyni. Św. Epifaniusz twierdzi, że „Pan Bóg dał Najświętszej Pannie szczególną zręczność do prac niewieścich, że najpiękniejsze tkanki, które zdobiły świątynię jerozolimską, były robione Jej ręką.“ O, jaki to uroczy przykład dla wrodzonego naszego lenistwa, które tak łatwo zapomina o wyroku Bożym: „*W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba!*“ Praca utożsamia się z trudem, z cierpieniem i jako taka jest rodzicielką cnót, jak lenistwo płodna występków matka. Trzeba więc ochoczo poddać się pod zakon pracy z uległością, w duchu pokuty, z weselem i zamiłowaniem.

Człowiek jest stworzony do pracy, jak ptak do latania, mówi Job cierpliwy. Praca ożywia i rozwija umysł i ciało, wytwarza w nich hart, energię, wyplenia występki, rodzi cnoty: czystość, cierpliwość, męstwo i inne niepoślednie.

Drugiem zadaniem życia Maryi w Świątyni była *modlitwa*. Pobyt Jej w świątyni, ten początek życia Maryi, był cały poświęcony bogomyślności. W ciszy przed Bogiem przygotowało się dalsze Jej życie, cnót najwznioślejszych pełne, wierne Bogu we wszystkiem! Siła i męstwo, jakie okazywała Marya wśród najcięższych przejść i prób zewnętrznych, wyrobiły się w tej ciszy i modlitwie. Niewiele słów Najświętszej Panny przechowała nam Ewangelia — ale słowa te pełne są najgłębszego znaczenia i jaśnieje w nich zjednoczenie się z Bogiem, z Jego myślą i zamiarami. Dusza Maryi *wielbi Pana, iż wejrzał na jej nizkość*; — a więc tę nizkość uprzytomniała sobie w modlitwie i przejęła się nią do głębi serca; wielbi Pana, *który Jej uczynił wielkie rzeczy*, a więc o tych wielkich rzeczach rozmawiała z Nim w ciszy Jego domu i dlatego *napełnił Ją dobrami i wejrzał na Nią wspomniawszy na miłosierdzie swoje*, bo do tego miłosierdzia Ona się odwoływała w wytrwałej modlitwie. Zwróciła na siebie oko Jego miłości, bo się dopominała o tę miłość; zdobyła moc do walki, do niesienia krzyża swego życia macierzyńskiego, bo o tę moc błagała. Czyny Maryi, podane nam przez Ewangelię, są owocem Jej modlitw; — a modlitwa taka, jaką była modlitwa Maryi, mogła płynąć tylko z serca, które nawykło żyć z Bogiem i wszystko do Niego odnosić. Nic się zapewne Panu Bogu więcej podobać nie może, jak prośba o pomoc Jego w dobrem; — Marya nie kładła granic temu proszeniu i otrzymała też bez granic i miary... O któryż język wysłowi, jak doskonale Marya pogrążała się w Bogu w zachwytnych swych kontemplacyach i jak niezmierne korzyści z nich odnosiła!

Bo też korzyści dobrej, gorącej modlitwy są, rzec można, niewysłowione, bezmierne. Modlitwie Zbawiciel nieomylną zapewnił skuteczność; powiodział, że wszystko, o cobyśmy prosili Ojca w Imię Jego otrzymamy.

Uciska nas strapienie? policzkuje nas pokusa? rzućmy się w objęcia Jezusa i wołajmy: *Panie, zachowaj nas, giniemy!*, a niebawem zapanuje cisza, niebiańska zajaśnieje w duszy pogoda. Jesteśmy przykuci do łoża boleści? módlmy się, a jeśli zdrowie będzie korzyścią naszą duchową, napewny je odzyskamy. Kiedy dusza nasza schorzała omdlewa i czuje się blizką śmierci grzechowej, ach, wtedy, wtedy szukajmy w modlitwie jedynej ostoi, ratunku, błagajmy o wyzdrowienie duchowe, stokroć od zdrowia ciała cenniejsze. Zbywa nam na mądrości świętych? lękamy się zmroków niewiary, zwątpienia? módlmy się, modlitwa rozproszy złowieszcze ciemności, światłość Boża rozwidni nam życia ewangelicznego szlaki.

Modlitwa iście cudownej dokonywa w nas przemiany: ona serca nasze przekształca w przybytki Boże; ona wszechmożnie oddziała na Serce Jezusa, które na oścież przed nami roztworzy; — modlitwa, to klucz do nieba, to rękojmia szczęsnej wieczności.

Ale, by modlitwę naszą pożądane wieńczyły skutki, trzeba się do nie przygotować, jako do sprawy niezmiernej doniosłości, a to przez *skupienie* ducha, byśmy nie kusili Boga, jak się wyraża Pismo św.

Dalej modlić się mamy *w Imię Jezusa*, w Jego duchu, w Jego zamysłach, bo o tyle tylko dzielną staje się modlitwą, o ile ją wysługami Jezusowemi przepajamy.

Nareszcie niechaj żarliwość, wiara, ufność, zapał, pokora, skrucha, czystość serca, miłość, wytrwałość, dodawają modłom naszym skrzydeł, a staną się one potężnym czynnikiem w uświęceniu naszem.

Kiedy słyszymy te słowa Jezusowe: „*Trzeba zawsze się modlić, a nigdy nie ustawać*,“ — niejeden pyta: jakże to możliwe przy tak rozlicznych, i różnorodnych zajęciach naszych?! Otóż patrzcie na Maryę w świątyni a zrozumiecie, że zawsze można mieć umysł i serce zwrócone, podniesione do Boga. Marya pracuje, zażywa nawet rozrywek, wytchnienia, spełnia rozkazy starszych, a jednak nieustannie się modli; kto bowiem czyni dobrze, kto wszystko Bogu ofiaruje, ustawicznie się modli — całe jego życie nieprzerwaną staje się modlitwą; jest bowiem modlitwa *ust*, modlitwa *serca* i modlitwa *czynów* dla Boga spełnianych. Tą to potrójną modlitwą, na wzór Maryi, nieustannie uwielbiajmy Pana, a życie nasze upodobni się, jak życie Maryi w świątyni, do życia błogosławionych w niebie, którzy bez przerwy w miłosnym zachwycie Boga wysławiają. Amen.

Kazanie na Święto Objawienia się Najświętszej Panny w Lourdes. *)

Cześć Niepokalanej; — jej istotne przejawy.

> «Kłaniać się będziemy na miejscu, gdzie stały nogi Jego.»
> Ps. CXXXI. 7.

Tak śpiewa Pieśniarz natchniony w uroczym psalmie, w którym wysławia wspaniałości i dobrodziejstwa Pańskie; na innem zaś miejscu z większym jeszcze zapałem uderza w struny swej lutni i dodaje; *Kłaniajcie się podnóżkowi nóg Jego, bo święty jest* [1]). Czyż Król Prorok ma tu tylko na oku Arkę przymierza, którą Jehowa swą chwałą cudownie napełnić raczył? Czyż sama arka Starego Zakonu budzi w nim te rozkoszne uniesienia? O nie! Dawid zatapia wzrok swój proroczy, górujący nad wiekami w szczęśliwsze mesyańskie wieki, wita z dala i sławi inną, nieskończenie świętszą i czcigodniejszą Arkę, niż ta, która spoczęła na górze syońskiej; widzi Przebłogosławioną Maryę, sławę najwyższą królewskiej swej rasy i *chwałę ludu Izraelskiego* [2]), patrzy na Dziewicę Niepokalaną, co się stała rzeczywistem stóp Pańskich *podnóżem*, tronem raczej żywym Boskiego Majestatu w ludzkich osłonach.

Podziwiajmy tutaj przedziwną zgodność pomiędzy Starym a Nowym Zakonem, sławiącymi Izajaszową Dziewicę-Bogarodzicę. Dawid, wzywając lud swój do składania hołdów Rodzicielce Mesyasza, siebie i naród swój z góry zespala z powszechnym koncertem Chrystusowego Kościoła, wspólnie z nim uprzednio opiewa nieporównane wielkości Maryi; — dźwięki Jego

---

*) **Uwaga**. To kazanie należy do 1-go tomu. Święto to obchodzi się 11-go lutego.

[1]) Ps. XCVIII. 5.

[2]) Judyt. XV. 10.

harfy godnie przygrywają i zlewają się z wspaniałą pieśnią, jaka w chrześcijańskich wiekach po wszystkich rozbrzmiewa miejscach, rozlega się odbita od sklepień wszystkich katolickich świątyń: *Panno czcigodna, Panno wsławiona*, po Bogu hołdów, uwielbień najgodniejsza!

Kłaniajcie się podnożkowi nóg Jego, bo święty jest! Co ongi powiedział Dawid, to za dni naszych natchniony starzec, Namiestnik Chrystusów, Pius IX, z wyżyn Watykanu powtórzył; — i on do wiernych świata całego uroczystym woła głosem: „*Kłaniajcie się Niepokalanej Dziewicy-Bogarodzicy na miejscu, gdzie stały nogi Jej!*“ oddawajcie hołdy najgorętszej czci Niepokalanej, która w Lourdes światu objawić się raczyła. Dlatego też Ojciec święty Leon XIII osobne naznaczył święto ze Mszą i z officyum kapłańskiem na dzień 11 lutego, by nas zniewolić do uczczenia tego miejsca, na którem stopy Niepokalanej zatrzymać się raczyły.

Nie myślę, najmilsi, dowodzić wam prawdziwości objawień się Niepokalanej w grocie Massabelskiej. Pisano o tem rozliczne najwiarogodniejsze dzieła [1]). Jak Chrystus Pan, tak Boska Jego Matka dla okazania swej potęgi i łaskawości nikłe obrała sobie narzędzie: ubogą dzieweczkę Bernadetę. Ta chodziła nieraz do poblizkiego lasu w górach Pirenejskich położonego, dla zbierania suchych na opał gałązek, odmawiając pobożnie różaniec. Było to dnia 11 lutego 1858 roku, urocza cisza zalegała lesiste to miejsce. Nagle Bernadeta czuje około siebie niezwykły wśród ciszy powiew wiatru; przerażona mimowolnie rzuca okiem na skałę i grotę w niej będącą i widzi zdumiona, że krzak dzikiej róży, podówczas na brzegu groty rosnący, lekko się porusza. W tejże chwili grota i krzak róży jasnem, niebiańskiem zapłonęły światłem, cała grota napełniła się złocistym obłokiem, wśród tej nadziemskiej jasności ukazuje się w grocie „*jakaś Pani*“ niewysłowione roztaczająca wdzięki. Cudowna postać młodej Dziewicy płonie w blaskach niezrównanej chwały, którą, niby aureolę, rozlewa wokoło; Jej suknia, podobna do szaty Chrystusowej na Taborze, biała jak śnieg; wstęga z błękitu przepasuje Jej biodra, dwie róże złote zdobią Jej stopy. Widzenie to trwa około ćwierć godziny. Zjawienie się Niepokalanej ponawia się jeszcze dnia 14-go lutego i codziennie przez dwa następne tygodnie wśród najautentyczniejszych prawdziwości poznaków.

Podczas widzeń Bernadeta pozostawała w zachwycie, nadludzką pięknością sama promienna. Najuroczystsze zjawienie się Matki Bożej ma miejsce 25-go marca, w którem po trzykrotnej prośbie Bernadety, by powiedzieć raczyła jak się nazywa i kim jest? Niepokalana utkwiwszy wzrok w niebo, z wyrazem niewysłowionej miłości wypowiada te wiekopomne słowa: „*Jam jest Niepokalane Poczęcie.*“

---

[1]) Henryk Lasserre: Lourdes. Dzieło dr. Broissarda, naczelnego lekarza kliniki w Lourdes *Les grandes guérisons de Lourdes*, toż samo w polskiem tłumaczeniu.

Jakież stanowisko na razie zajął Kościół wobec tych objawień? Chociaż tłumy wiernych ciągnęły do groty Massabielskiej; chociaż setki cudów wciąż się ponawiały; Kościół trzymał się jeszcze przez lat kilka w roztropnem wyczekiwaniu. A kiedy już zjawienie się Maryi jasnymi jak słońce zatwierdziło się znakami tak, że i niewiernych i najuczeńszych przyrodników do uznania zmusiło: Kościół Chrystusowy zatwierdził swą powagą prawdziwość tych objawień: najpierw biskup z Tarbes, do którego dyecezyi Lourdes należy, a następnie Pius IX, który ogłoszeniem dogmatycznem Niepokalanego Poczęcia dyadem niepokalaności złożył na skroń Maryi.

I cóż mogło spowodować Bogarodzicę, by w blaskach swej niepokalaności za dni naszych stanęła wobec zdumionej ludzkości? O zapewne litościwa rodu ludzkiego Matka, chciała się przypomnieć naocznie światu, chciała wśród jednostek i narodów, coraz bardziej odchrześcijanianych, obudzić ku Sobie kult nad wyraz zbawienny, poniekąd niezbędny.

To też w myśl zamysłów Niepokalanej przy dzisiejszem święcie, chcę wam najpierw 1-o *przedłożyć kilka motywów do czci Niepokalanej Bożej i naszej Matki.* Następnie 2-o *w jaki sposób najzbawienniej tę cześć Niepokalanej objawiać winniśmy.*

Królowo bez zmazy poczęta, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Pobudki do czci Niepokalanej.

Z rozlicznych i najpoważniejszych motywów do czczenia Niepokalanej trzy tylko w tej nauce przedłożę: *samą postać Niepokalanej*, jak się nam przedstawiła; dalej Jej *potęgę cudownie leczącą wszelkie niemoce*; nareszcie *czynną Jej rolę* we wszystkich łaskach, jakiemi Bóg dusze nasze w czasie uświęca i uszczęśliwia w wieczności.

a). Już *sama postać* niewysłowione roztaczająca wdzięki, w jakiej Niepokalana nam się ukazała, musi nas zniewolić do najwyższej Jej czci i miłości. Oto w jakiej postaci Marya w grocie Lourdzkiej nam się przedstawiła. Posłuchajmy natchnionej dzieweczki, która nam opisuje uroczą postać Niepokalanej:

„Marya, mówi Bernadeta, była średniego wzrostu, wydawała się młodziutką z wdziękami dwudziestoletniej dziewicy; wszelako nie roniąc nic z swej świeżej delikatności, ten przelotny, czasowy u innych niewiast blask, w Niej nosił znamię wiekuiste. Nadto w Jej rysach o nadziemskich liniach mieszały się poniekąd, nie zakłócając harmonii, piękności następujące po sobie i oddzielne czterech pór życia ludzkiego: niewinność i prostota dziecięca, czystość nieskalana dziewicy, tkliwa powaga najwznioślejszego macierzyństwa, mądrość wyższa nad wszelkie nagromadzone wieki; wszystko to skupiało się w Niej i zlewało harmonijnie, bez zakłócenia jednej przez drugą w tej bosko-pięknej twarzy Dziewicy. O! z czemże Ją porównam na tym świecie skażonym, gdzie promienie piękna tak rozprószone, załamane, przyćmione, gdzie piękno nie ukazuje się nigdy bez pewnej nieczystej przymieszki? Wszelki obraz, wszelkie porównanie byłoby obniżeniem tego typu niewysłowienie pięknego. Żadne wyobrażenie na tym świecie, żadna prostota ziemska, żaden majestat ludzki nie są zdolne wytworzyć o nim jakiegoś pojęcia i dać pełne jego zrozumienie. Wszak gwiazd niebieskich nie ujrzysz przy lamp świetle, ani je niemi rozświecisz! Regularność, idealna czystość tych rysów, czyniła Ją nieprzystępną dla wszelkich opisów. Powiem tylko, że krzywizna owalna Jej twarzy przedstawiała wdzięk nieskończony; Jej oczy błękitne roztaczały słodycz zmiękczającą serce każdego, na którego rzucały swe spojrzenie; Jej usta tchnęły iście Boską dobrocią i łaskawością; Jej czoło zdawało się mieścić w sobie mądrość najwyższą, t. j. wiedzę wszystkich rzeczy, skojarzoną z bezgraniczną cnotą. Jej szaty z nieznanej nam materyi, utkane niezawodnie w tajemniczej pracowni, gdzie się stroją lilie padolne, były białe jak śnieg nieskalany gór i okazalsze w swej prostocie, aniżeli olśniewające szaty Salomona w jego chwale."

O, jeżeli po dziś dzień czarują nas Madonny Rafaelów, Murillów i innych genialnych artystów, którzy płonnie usiłowali ująć w kształty plastyki idealne piękności Dziewicy-Bogarodzicy: jakiż zachwyt musiałby nas ogarnąć, gdybyśmy, jak Bernadeta, mieli szczęście oglądać Tę, która zbożnemi pięknościami swemi całe niebo zachwyca!

b). Zbawiciel cudownymi swymi czynami rozpromieniał Boską moc swoją; lecząc wszystkie niemoce, przykuwał widzów do Boskiej swej Osoby. Podobnie Niepokalana, by ujawnić swą wszechmoc i zniewolić ludzi do swej czci i miłości, roztoczyła swą wszechmożność w wielkich cudach, których Lourdes po dziś dzień nie przestaje być świadkiem.

Czytamy w Ewangelii, że za czasów Chrystusa Pana była w Jeruzalem cudowna sadzawka, zwana Bethsaidą, około której *leżało mnóstwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąkolwiek zdjęty był niemocą* [1].

Otóż Niepokalana, ta wielka Szarytka i Lekarka zbolałej ludzkości taką cudowną sadzawkę, w wszechmożności swojej, w grocie Massabelskie zgotować nam raczyła.

Ze skały, w której nigdy przedtem żadnej wody nie było, odkąd Niepokalana Bogarodzica tam się zjawiła, poczęło bić przeobfite źródło, wydające na minutę 85 litrów wody, która leczy wszelkie, najzastarzalsze i śmiertelne choroby. Cudownych tej wody skutków doznają nie tylko wierni Maryi słudzy, ale niejednokrotnie niewierzący i wrogo dla Niej usposobieni, i to nie już tylko na tem ubłogosławionem miejscu, ale bardzo często zdala od tej groty, wzywając poprostu Najświętszej Dziewicy z Lourdes.

---

[1] Jan V. 2—4.

To też Lourdes za dni naszych stało się miejscem zbornem chrześcijaństwa i ogniskiem najbardziej zdumiewających cudów. Lourdes to *sadzawka* Nowego Zakonu, ku której nie Anioł, lecz Aniołów Królowa zstępuje każdego dnia, by nadać siłę ożywczą, cudowną wodzie, co z spiekłej skały wytrysła, z pod Jej dziewiczej stopy. Ach tam, tam to może i najbardziej zaciekły Jej bluźnierca naocznie się przeświadczyć o potędze i dobroci Maryi! tam Ona ujawnia wspaniale, że jest Panią Serca Bożego i Matką schorzałej ludzkości; tam to słodko i namacalnie doświadczyć możemy prawdziwość tych słów miodopłynnego Bernarda: „Marya otwiera wszystkim łono swego miłosierdzia, by wszyscy czerpać mogli z Jej pełności: sprawiedliwy — wytrwanie; grzesznik — przebaczenie; utrapiony — pociechę; chory — wyleczenie.“

O, jaki to wielki, jaki wspaniały widok przedstawiają te tłumy, które ufność i miłość sprowadza do stóp Niepokalanej, a które z nieopisanym wołają zapałem: „O Maryo, jeśli chcesz, możesz nas uleczyć!“ Wielki zaiste to widok, który w naszym wieku niewiary i sceptycyzmu, przypomina piękne dni pierwszej chrześcijaństwa doby, kiedy rzesze przynosiły chorych przed przechodzącego Piotra, by choć cień jego na nie padał i zdrowie im przywracał. Otóż większa niż Piotr św. Bogarodzica, zstępuje na ziemię, by cieniem opiekuńczych swych skrzydeł otulić niemocne i przywrócić im zdrowie ciała, a więcej jeszcze niezbędniejsze zdrowie duszy.

c). Jak Boski nasz Zbawiciel zwyczajnie w cudownych zleczeniach fizycznych niemocy, prócz ujawnienia swego Bóstwa, miał na oku uleczenie duchowe przez nadprzyrodzone swe łaski: tak podobnie litośna Matka nasza niebiańska, lecząc niemoce fizyczne, leczy duchowe niewiary i występków choroby; kiedy tamtych zleczyć nie zamyśla, wtedy wylewa na dusze zdroje łask Bożych, o których Boski nasz Zbawiciel mówił do Samarytanki. I to jest trzeci powód do bezgranicznej czci i miłości Niepokalanej, nad którym cokolwiek dłużej chcę zatrzymać waszą uwagę.

Bóg obierając Maryę za Matkę Boskiego Syna swego, nie chciał, by Ona była tylko biernem Boskiego Wcielenia narzędziem, lecz by wolną swą wolą przyczyniła się do dzieła odkupienia ludzkości przez Boskiego Jej Syna. Od zezwolenia Niepokalanej zależało, czy ludzkość będzie miała Odkupiciela. Dopiero po wiekopomnem słowie Maryi ***„fiat,“ niech mi się stanie,*** niebo na oścież się otwiera, Pan majestatu zstępuje, ***Słowo staje się ciałem.*** Ludzkość ma Zbawiciela.

A więc miłość Maryi ku nam jest poniekąd źródłem, z którego wszelka wytrysła łaska; bo z dziewiczego Jej łona Bóg, Łaska i Miłość, wszedł na ziemię, i przez Nią w całej rozlewa się naturze. „Z Jej dziewiczego łona – mówi św. Ambroży, a za nim Doktór anielski — wyszedł z obfitości Duch świętego zapału, który najprzód zstąpił na Nią, następnie napełnił okrąg ziemi“ [1]).

„Marya, dodaje św. Tomasz, otrzymała pełność łask, by się mogła najściślej zjednoczyć z Sprawcą łask i przyjąć do dziewiczego łona Tego, który jest ich pełnią, a wydając Go na świat, rozlała niejako łaskę na wszystkich ludzi“ [2]). Otóż Bóg raz postanowiwszy dać nam Jezusa przez Maryę, już porządku tego nie zmienia. *Albowiem bez żałowania* — mówi Apostoł — *są dary Boże* [3]). Jest i pozostanie na wieki prawdą, o Niepokalana, że raz otrzymawszy przez Ciebie powszechną przyczynę łask, przez Twe pośrednictwo otrzymujemy we wszystkich stanach życia łaski odpowiednie, niezbędne. Ponieważ Twa miłość macierzyńska przyczyniła się do naszego zbawienia w tajemnicy Wcielenia, źródła wszelkiej łaski, — odtąd wiecznie przyczyniać się będziesz we wszystkich jej działaniach, następstwach tajemnicy Wcielenia.

Teologia chrześcijańska rozróżnia trzy główne działania łaski Chrystusowej: *Bóg nas powołuje, uświęca, usprawiedliwia*; — nareszcie daje nam *wytrwanie w swej łasce i przyjaźni.*

Powołanie, to pierwszy krok ku Bogu; — usprawiedliwienie — to postęp i rozwój; wytrwanie — to kres podróży, wypoczynek i chwała w ojczyźnie. Wiemy z wiary, że w tych trzech nadprzyrodzonych działaniach wpływ Chrystusa Pana jest niezbędny; ale z woli Jezusa, jak to jasno zaznacza Ewangelia, Marya czynny bierze udział. A co raz Bogarodzica uczyniła, tego czynić nie przestanie, dusz naszych więcej, niż ciał zbolałych Matka i Lekarka.

Przypatrzmy się chwilę, jaką rolą odgrywa najpierw Niepokalana w łasce pierwszej, w której Bóg nas do Siebie *powołuje.*

Łaska powołania ujawnia się w owem cudownem, nagłem oświeceniu, jakie otrzymał przesłaniec Pański, w żywocie matki. Jan Chrzciciel, wedle tłumaczenia Doktorów Kościoła, przeobraża grzeszników, których łaska budzi, przywołuje. Jan pozostaje w ciemnościach macierzyńskiego żywota. Ach, gdzież ty jesteś, biedny grzeszniku! jakaż noc, jakie ciemności zewsząd cię ogarniają i przenikają! Jan ani słyszy, ani widzi; — grzeszniku, jakaż głuchota, jakaż ciemnota z twoją porównać się może?! Napróżno grzmią niebiosa nad głową twoją straszliwemi groźbami, napróżno światło ewangeliczne wciska się do duszy twej!... Ale oto Jezus zbliża się do Jana, uprzedza go, przemawia, budzi i pociąga ku Sobie jego serce dotąd uśpione i nieczułe; a ty, biedny grzeszniku, czyś myślał o Bogu, kiedy On przyszedł cię poruszyć tajemniczem Ducha Św. tchnieniem?... W ciemnościach, w których się ukrywałeś, jakież to nagłe, jakie potężne światło, niby błyskawica, w ciebie uderzyło! nowy tajemniczy jakiś powiew poruszył twe serce! Nie szukałeś Boga, a On cię wzywał do pokuty. On to obudził ten wstręt i obrzydzenie, te gorycze wnętrzne, które wywołują w tobie żal za utraconym pokojem i przywołują cię do pokuty. Tyś uciekał od Boga, a On potrafił cię odnaleźć.

---

[1]) »Uterus Mariae Spiritu ferventi, qui supervenit in eam, replevit orbem terrarum.« St. Ambr. de Jnst. Virg. c. XII.

[2]) III. p. quaest. XXVII. ar. V ad 1.

[3]) Rzym XI. 29

Lecz, jeśli w ożywieniu św. Jana mamy obraz grzeszników, uprzedzonych łaską — tedy Ewangelia nie mniej jasno zaznacza, że Niepokalana Matka bierze z Jezusem żywy udział w wielkiem tem dziele. Jeżeli Jan św. uprzedzony łaską zdaje się jakoby chciał wyjść z swego więzienia, tedy stało się to na głos Maryi: *Oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim* [1]. „Marya, mówi św. Ambroży, wyniosła Jana św. ponad naturę, i to dziecię poruszone Jej głosem, zanim zaczęło oddychać powietrzem, otrzymało już Ducha pobożności.“ Łaska, mówi dalej tenże Doktór, którą Marya była przepełnioną, była tak wielka, że nietylko zachowała w Niej dar dziewictwa, ale nadto udzielała i tym, których nawiedzała, daru niewinności. I nic dziwnego, że Jan św. pozostał niewinny, kiedy go Matka Zbawiciela przez trzy miesiące balsamem swej obecności i swej czystości namaszczała [2].

O Niepokalana Boża i nasza Matko, patrz na te rzesze nieprzeliczone Janów, czyli grzeszników! i oni pozostają w ciemnościach zastarzałych swych nałogów, śmiercią wiekuistą im grożących. Ty, któraś powołała do życia boskiego Jana w ciemnościach matczynego żywota, racz, racz powołać do życia łaski tych ciemnych i zaślepionych, co w złowieszczym, grzechowym trwają letargu!

Druga łaska *usprawiedliwienia* ujawnia się w osobach Apostołów na godach w Kanie Galilejskiej, gdzie Pan Jezus przemienił wodę w wino. „*Był to*, mówi Jan św. *początek cudów*, który uczynił Jezus *i okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie Jego* [3]. Uczniowie już zostali powołani, wszelako ich wiara nie tryskała jeszcze dostatecznem życiem, iżby ich usprawiedliwiła. Wiemy, że usprawiedliwienie przypisuje się wierze [4], nie jakoby ona sama wystarczała, ale że ona jest zaczątkiem i, jak się wyraża Sobór Trydencki — „*korzeniem wszelkiej łaski*“ [5]. Otóż Ewangelia znowu jasno nam przedstawia Maryę, biorącą udział w tem Boskiem usprawiedliwienia dusz dziele.

---

[1] Łuk. I. 44.
[2] De Inst. Virg. cap. VII. col. 261.
[3] Jan, II. 11.
[4] Rzym. IV. 5.
[5] Sess. VI. cap. 8.

Któż nie wie, że cud, który był podstawą wiary Apostołów, był skutkiem politowania i wstawiennictwa Matki Najświętszej? Marya prosi Jezusa o tę łaskę, Zbawiciel zdaje się odrzucać Jej prośbę: *Co mnie i tobie, niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja* [1]. Jakkolwiek słowa te na pozór wydają się twarde, Matka Najświętsza nie sądzi, że Jezus prośbę Jej odrzuca. O Maryo, Ty znasz te zwłoki miłosierne, te łaskawe odmowy, te tajemnicze wybiegi Boskiego Oblubieńca! Ty znasz tajniki, którymi miłość Jego doświadcza dusze wierne, Ty wiesz, że On częstokroć odmawia, byśmy się nauczyli zdobywać pokorą i wytrwałą ufnością to, czego pierwsza prośba nie otrzymała. To też nie zawiodłaś się w swem oczekiwaniu. Ach, czegoż, czegoż nie otrzymasz, o Matko Przebłogosławiona, kiedy Boski Twój Syn udziela Ci wszystkiego wtedy nawet, kiedy zdaje się surowo z Tobą się obchodzić?! Czegóż Ci nie udzieli, kiedy przyjdzie godzina uwielbienia Imienia Twego na ziemi, kiedy ze względu na Ciebie — jak mówi św. Chryzostom, uprzedza nawet chwilę, jaką Sam sobie naznaczył do czynienia cudów? Jezus, który zdaje się odmawiać prośby Matki Najświętszej, czyni jednak to, o co Marya prosi.

O dziwna tajemnico chwały Niepokalanej! Syn Boży nie chce uczynić pierwszego cudu, jak tylko na prośbę Najświętszej swej Matki! Cud ten tem się od innych wyróżnia, że go Zbawiciel czyni dla rzeczy niekoniecznej. Bo, czyż była konieczna potrzeba wina na godach Galilejskich? Ale litosna Marya tego pragnie i to Mu wystarcza! Uważcie, najmilsi, że Marya tylko w tym jednym cudzie czynną odgrywa rolę,— w cudzie, mówię, po którym następuje tak jasny obraz usprawiedliwienia grzeszników. Czyż to tylko przypadek? Czy raczej Duch Św. nie chciał tutaj zaznaczyć, jak uważa wielki Augustyn św., że „Dziewica Najświętsza będąc Matką Głowy naszej wedle ciała, powinna też być wedle ducha Matką wszystkich jej członków, biorąc udział przez swą miłość w duchowych narodzinach dzieci Bożych“ [2].

Lecz nietylko Niepokalana przyczynia się do narodzin dzieci Bożych, ale Ona również czynny bierze udział w ich ostatecznem wytrwaniu w łasce i przyjaźni Bożej.

Ukażcie się, ukażcie się więc dzieci miłosierdzia i łaski, synowie wybrania i przeznaczenia do chwały, wy, wierni towarzysze Chrystusa, co wytrwacie stale przy Jezusie aż do życia kresu; zbliżcie się do Maryi, skupcie się pod skrzydła Jej macierzyńskiej miłości. Patrzcie, najmilsi, na nich, otóż stoją oni pod krzyżem! Umiłowany uczeń przeobraża i przedstawia ich wszystkich. Czemu Jan święty? O, bo on jeden z uczniów idzie razem z Maryą za Jezusem aż na szczyt Golgoty. Bo on statecznie się przykuł do tajemniczego drzewa; jest więc obrazem wiernych, co wytrwają w łasce do końca. To też Jezus oddaje go Matce Najświętszej: *Niewiasto, oto syn twój!* Dlaczego Jan św. oddany Maryi? Bo to *uczeń dziewiczy;* bo nieraz spoczywał na Sercu Jezusa; bo pozostał wiernym Jezusowi aż do krzyża. Jan dziewiczy, zdolniejszy pojąć i odczuć tajemnicę tego nadprzyrodzonego rodzenia, które się dokonywa u stóp Krzyża w Krwi Jezusa,— w ofierze Maryi, Boga i wybranych Matki.

---

[1] Jan II, 4.

[2] De sancta Virg. t. VI, n. 6.

Tak więc Ewangelia przedstawia nam Niepokalaną Dziewicę jako Matkę *wezwanych*, jako Matkę *usprawiedliwionych*, jako Matkę tych, co *wytrwają w łasce do końca;* zaznacza jawnie, że Jej miłość czynna, niewyczerpana, jest narzędziem powszechnem w działaniach łaski. O najmilsi, któż lepiej potrafi przemawiać za nami? kto skuteczniej wstawi się za nami do Bogarodzicy? Niepokalana zwycięsko musi przemawiać do Syna. Uczucia naturalne są udoskonalone, wywyższone, lecz nie zagasłe w przybytkach niebiańskich; miłość Syna wtóruje zawsze życzeniom Matki, sama natura nakłania Boga Syna ku Jej prośbom.

A więc nabożeństwo do Niepokalanej na niewzruszonych spoczywa podwalinach. Przekleństwo temu, który mu ubliża, który pozbawia chrześcijan tak potężnej, tak niezbędnej pomocy! Przekleństwo temu, kto pobożność ku Maryi umniejszyć, kto ostudzić usiłuje gorące i nabożne do Niej uczucia! Szczęśliwi my, którzy we wszystkich naszych ciał i dusz potrzebach, wszystkiego od Niepokalanej się spodziewamy, którzy prawdziwem do Niej nabożeństwem Jej się coraz więcej przymilać usiłujemy. Ale na czem polega to prawdziwe do Niepokalanej nabożeństwo?

II. Na czem polega istotne do Niepokalanej nabożeństwo.

Główną zasadą czci, jaką oddajemy Niepokalanej Bogarodzicy i św. Pańskim, jest to, że cały nasz kult winien się odnosić do Boga i zmierzać do uświęcenia i zbawienia naszego. Gdyby bowiem ta cześć nie odnosiła się do Boga, byłby to akt czysto ludzki, a nie religijny. Wiemy atoli, że Święci i z Świętych Najświętsza Marya, pełni Boga i przejęci Jego chwałą, nie przyjmują czysto ludzkich grzeczności. Religia z natury i z nazwy swej kojarzy nas z Bogiem ¹). A zatem całe nasze nabożeństwo do Niepokalanej jest nieużyteczne, niemal zabobonne, kiedy nas nie wiedzie do Boga, do posiadania Go w niebiańskiej ojczyźnie. Powszechną zasadą i normą wszelkiego kultu religijnego jest to: iż on pochodzi od Boga i do Niego zwracać się musi.

---

¹) Religio, quod nos religet omnipotenti Deo. St. August. De Ver. Relig. n. 113.

Oddając nieskończonemu Majestatowi Boga cześć najwyższą, czcimy Świętych jako cuda Jego potęgi, jako dzieła Jego łaski, jako rozbłyski Jego chwały. W jakiż więc sposób czcić winniśmy Świętych — czyli Boga w Świętych, a przedewszystkiem z Świętych Najświętszą? „Chrześcijanin, odpowiada genialny Augustyn św., winien naśladować to, co czci; — co jest przedmiotem naszego kultu, powinno być modłą naszego życia“ [1]).

Psalmista Pański gromiąc czcicieli bożyszcz, przy końcu dodaje: *Niech im podobni będą, którzy je czynią* [2]), przez co chce powiedzieć, że człowiek winien się upodobniać do tego, co uwielbia. Czciciele bałwanów zasługują *na to*, iżby się stali niemymi i ślepymi, jak te bożyszcza; ale my, którzy hołdujemy Bogu żywemu, winniśmy żyć jak On, winniśmy być świętymi, bo *Bóg, któremu służymy, świętym jest* [3]); winniśmy być miłosiernymi — bo *Ojciec* nasz niebieski miłosiernym jest [4]); mamy przebaczać, jak On przebacza [5]), i sprawia, że *wschodzi słońce dla złych i dobrych* [6]); — zatem i my miłością bratnią ogarniać mamy przyjaciół i wrogów. Winniśmy być czcicielami w duchu i prawdzie, bo *Bóg duchem jest* [7]). Nareszcie, mówi Zbawiciel: mamy być doskonałymi — bo Bóg, którego wielbimy, *doskonałym jest* [8]).

Czyż my hołdami składanymi Świętym zamierzamy powiększyć istotną ich chwałę? Nie, bo oni są już nią przepełnieni. Czcimy ich dla przyczynienia zewnętrznej ich chwały; — głównie atoli w tym czcimy ich celu, by się pobudzić do kroczenia ich świetlanymi ślady. Taki jest zamysł Kościoła w ustanowieniu uroczystości Świętych; tę swą myśl wypowiada Kościół Chrystusowy w tej pięknej modlitwie: „O Panie, udziel nam tej łaski, byśmy naśladowali to, co czcimy“ [9]). „Ile świąt obchodzimy, tyleż, mówi św. Bazyli, przedstawia się nam obrazów, mających nam służyć za wzory.“ „Uroczystości męczenników, powiada św. Augustyn, są zachętami do męczeństwa“ [10]). Zatem, wedle stałej nauki Kościoła, częścią istotną czci Świętych Pańskich, jest wykorzystanie ich wzniosłych, świetlanych przykładów. Napróżno czcilibyśmy Męczenników, gdybyśmy nie usiłowali odtwarzać w życiu ich cierpliwości. Trzeba nam czynić pokutę i umartwienia, jak święci Wyznawcy, kiedy obchodzimy uroczystość Wyznawców; trzeba być pokornym, skromnym, czystym jak Dziewice, kiedy cześć oddajemy świętym Dziewicom, a przedewszystkiem Dziewic Dziewicy, — Maryi.

---

[1]) De civit. Dei. l. VIII. c. XVII.

[2]) Ps. CXIII. 16.

[3]) Levit.. XI 44.

[4]) Łuk. VI. 36.

[5]) Mat. VI. 14.

[6]) Tamże. V. 48.

[7]) Jan. V. 24.

[8]) Mat. V 48.

[9]) Collect. in die St. Steph.

[10]) Append. Serm. t. V, 225, n. 1⁰.

A więc, dzieci Boże, które chcecie, by was adoptowała Niepokalana Bogarodzica, bądźcie wiernymi Jej naśladowcami, jeśli na prawdę chcecie być Jej czcicielami. Często odmawiamy tę cudną, natchnioną Jej pieśń *Magnificat*; otóż kiedy odmawiamy ten Jej kantyk, naśladujemy, mówi św Ambroży, Jej pobożność. „Niechaj dusza Maryi ożywia nas, byśmy mniej niegodnie uwielbiali Pana i w Bogu z Nią się radowali“ [1]. Codziennie podziwiamy czystość Niepokalanej, która poczęła Słowo w dziewiczem swem łonie: „Otóż, mówi tenże św. Doktor, wiedzcie, że każda dusza czysta, skromna, która zachowuje nieskalanie swą czystość i niewinność, poczyna w sobie Mądrość Przedwieczną i jest, na wzór Maryi, przepełniona Bogiem i Jego łaską“ [2].

O, któżby mi dał pędzel Rafaela i język Serafina, bym wam przedstawił powaby dziewicze i piękność nieskazitelną Bogarodzicy! Artyści-malarze wysilają się, by nam przedstawić rysy Przebłogosławionej między niewiastami, atoli wizerunki te są podobne do ich ludzkiego pomysłu, lecz nie do żywego ich pierwowzoru. Obraz, który wam dziś kreślę, a który my odwzorowywać winni, — jest wyjęty z Ewangelii, jakby ręką Ducha św. naszkicowany. Duch Święty atoli mniej nam okazuje niedościgłe zjednoczenie Maryi z Bogiem, jak raczej przedstawia nam Jej pospolite cnoty; — a to dlaczego? Niewątpliwie dlatego, by nam służyła za zwykłą, codzienną życia modłę. Istotnem Dziewicy Niepokalanej znamieniem jest Jej skromność i wstydliwość. Ona nie chce się pokazywać — choć z pięknych najpiękniejsza; ani się stroi — chociaż młodziutka; ani się wynosi — chociaż z królewskiego pochodzi rodu; ani się wzbogaca — chociaż uboga. Bóg sam Jej wystarcza, Bóg sam za wszystko Jej obstoi. Marya znajduje swe rozkosze w utajeniu; to też nawet na widok Anioła się miesza: *Zatrwożyła się na mowę Jego i myślała jakieby to było pozdrowienie* [3] — trwoży się i myśli; bo Niepokalana swe dziewictwo przenosi nie już nad wszelkie ziemskie zaszczyty, ale i nad godność nieskończoną Bogarodzicy.

A objawiając się nam w Lourdes, nie chlubi się w Panu ze swej nieskończonej dostojności Matki Najwyższego, lecz z tego, co Jej serce nad wszystko ceni: — z niepokalaności, która stanowi jakby całą Jej istotę i streszczenie Jej cichego, jak morza głębiny, życia; „*Jam jest*, mówi, *Niepokalane Poczęcie.*“ A przedstawiając się nam w blaskach swej niepokalaności, czegoż wymaga od nas, swych czcicieli? Czyż nie tego przedewszystkiem, byśmy się upodobniali do Jej czystości i niewinności; byśmy, artyści naszej wieczności, kopiowali ten najdoskonalszy oryginał Bożej i naszej Matki?

---

[1] St. Ambr. in Luc. Evang. l. II. n. 26.

[2] Tamże.

[3] Łuk. I. 29.

O, najmilsi, kochajmy, naśladujmy Niepokalaną, jeśli chcemy, by nas miłowała, jeśli chcemy wytrwać do zgonu w Bożej miłości i przyjaźni. Ongi Bóg, by dać ludzkości, w Noem przedstawionej, rękojmię przebaczenia i pokoju, ukazał na firmamencie siedmiobarwną tęczę; i za dni naszych, zalanych nieprawości potopem, dał nam znak nieomylny miłosierdzia i nadziei: jest nim nabożeństwo do Bogarodzicy, nabożeństwo z swymi nieskończonymi odcieniami, w którem wszystko jest dobre, święte, skoro płynie z serca i jest szczerym miłości Jej wyrazem. O! nie obawiajmy się powiedzieć, że jak długo kult Niepokalanej będzie pochodnią życia naszego, niczego obawiać się nie potrzebujemy: cierpienie, świat, piekło, śmierć mogą nas przytłaczać, przywalać ruinami, wszelako opromienieni tą tęczą, tym *znakiem* miłosiernie postawionym na horyzoncie naszej duszy, my pozostaniemy silni i niewzruszeni; my mężnie kroczyć będziemy po drodze życia, aż dojdziem do kresu szczęścia, gdzie Niepokalana w cudniejszych ukaże nam się blaskach, aniżeli w swej ulubionej grocie Massabelskiej.

Miłość szczera, gorąca, upodobnia serce do przedmiotu swego kochania; miłujmy Niepokalaną a coś z Jej niepokalaności nam się udzieli. Chrześcijanie pierwszych wieków usuwali z przed oczu lubieżną postać Wenery, na jej miejsce stawiali obraz Niepokalanej; w Nią wpatrzeni, w Niej rozmiłowani, wiedli oni wśród powodzi zepsutego pogańskiego świata iście anielskie, heroiczne życie. Otóż w naszych czasach, kiedy potop zepsucia zalewa świat chrześcijański, Niepokalana stawa przed nami, byśmy w Nią zapatrzeni, w Niej rozmiłowani, rozanielili nasze tak nieewangeliczne obyczaje! O matki chrześcijańskie, jeśli leży wam na sercu odrodzenie spoganizowanego społeczeństwa, usuwajcież z domów waszych przedmioty nowożytnego pogaństwa: książki, dzienniki, romanse, illustracye... sączące truciznę nieczystości; stawiajcie przed oczy wasze i dziatwy waszej obraz Niepokalanej, a bądźcie pewne, że coś z niepokalaności Maryi wam, otoczeniu waszemu i dziatwie waszej się udzieli.

Wiara w sercach jednostek i w społeczeństwach zanika, bo czyste znikają obyczaje. Otóż dlatego to Niepokalana nam się w czasach naszych objawia, by swą niepokalanością naprawiła obyczaje, a tem samem usunęła złowieszcze wiary ruiny.

*
* *

Zakończmy tę naukę kilku uwagami streszczającemi poprzednie. W jakim celu Bogarodzica zstąpiła z nieba i aż ośmnaście razy w cudownej ukazała się grocie?

Otóż przedewszystkiem Matka Najświętsza chciała zwrócić uwagę rozprószonego i roztargnionego świata na *życie nadziemskie*, nadprzyrodzone; poleciła zbudować dla siebie przybytek, który miał się stać celem pobożnych pielgrzymek; przywołała ludy do siebie, wzywała je do pokuty... Kazała źródłu wytrysnąć ze skały, poleciła odmawiać różaniec i modlić się za grzeszników.

„Objawienie się Niepokalanej Bogarodzicy, powiada dr. Boissarde, wprowadza nas w jakąś nadprzyrodzoną sferę, ale to *„coś“* nadprzyrodzonego daje się dowieść i ściśle wykazać tak, że Lourdes, wprzód nim się stanie przedmiotem pobożnej naszej wiary, imponuje i naszemu rozumowi. Gdybyśmy dla uwierzenia w rzeczywistość objawień mieli tylko słowa Bernadety, to moglibyśmy wątpić o doniosłości jej świadectwa. Mamy tu atoli następnie także bezpośrednie działanie tych objawień na nieżyjące przedmioty; mamy urzeczywistnienie słów Najświętszej Panny, liczne cuda, przekraczające wszelkie prawa przyrody, a wreszcie olbrzymie wrażenie, jakie wypadki wywołały nie tylko we Francyi, lecz i na całym świecie.

Wiek nasz, który wszelkie cuda uznał za niemożliwe, znajduje tu *cały szereg prawdziwie cudownych faktów*. Lourdes, to najbardziej dziś znany zakątek kuli ziemskiej, do którego napływają corocznie setki tysięcy pielgrzymów wszelkiego stanu. Obok Rzymu i Jerozolimy niema chyba na całej kuli ziemskiej słynniejszego i liczniej nawiedzanego ogniska religijnego życia; gdzie tysiące z otrzymanem zdrowiem ciała, także i zdrowie duszy po dziś dzień otrzymują. Świat widocznie zwraca się więcej ku wierze i praktykowaniu jej przepisów, odkąd Niepokalana w osobie swojej świat nawiedzić raczyła.“

Jej bowiem zjawienie się, Jej zdumiewające cuda w dziedzinie natury czy łaski, przypominają nam i stwierdzają *wielkiej doniosłości pramdy*. Z Lourdes tryskają zbawczych prawd promienie, jak z Jej skały życiodajne płyną wody.

Jakież to są te zbawcze prawdy, które cudowna roztacza grota?

Najpierw, że ponad tak zwaną przyrodą i jej siłami i prawami jest *„ktoś,“* który jest od tych sił i praw *wyższym*, który te prawa ma w swej mocy, który może je powstrzymać, który jest w stanie *chorych nieuleczalnych* w jednej chwili swą mocą uleczyć — czyli że *jest Bóg*, Pan i twórca przyrody.

Cuda w Lourdes dowodzą nam dalej istnienia *Maryi żyjącej, wiedzącej* o prośbach naszych, Maryi w Bogu *potężnej* i *działającej*. Marya żyjąca Bernadecie się objawiła, z nią rozmawiała, dawała jej zlecenia, ukazała jej źródło cudownie ze skały tryskające; *Ona* wreszcie próśb tylu *nieuleczalnie chorych* wysłuchuje i leczy, Matka i lekarka zbolałej ludzkości!

Rozliczne cuda w Lourdes są dalej świetlistym dowodem *istnienia i potężnego działania Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie*, tej największej tajemnicy naszej świętej wiary! Tego Jezusa Matką jest Marya, która swą wszechmoc czerpie z Boskiego Syna swojego! Czyż tego nie dowodzą te osłupiające liczne cuda, zdziałane przez samego Jezusa podczas procesyi z Przenajświętszym Sakramentem?

Lourdes i jego cuda są jeszcze wspaniałem zatwierdzeniem prawdziwości Kościoła katolickiego. Czemu? bo Najświętsza Panna objawiła się jako *Niepokalane Poczęcie*, po ogłoszeniu tego dogmatu przez głowę Kościoła katolickiego, Piusa IX. Jej słowa, to uroczyste zatwierdzenie słów namiestnika Chrystusowego!

Zjawienie się i słowa Niepokalanej w Lourdes, czyż jasno nie stwierdzają pośrednio *wszystkich prawd i nauk Kościoła Chrystusowego*, szczególniej *istnienia pozagrobowego życia duszy* — a względnie człowieka po śmierci? Przecież Marya objawia się jako osoba ludzka, żyjąca i działająca! Zapowiada i obiecuje Bernadecie, że ją uczyni szczęśliwą *ale nie tu* na ziemi, *lecz dopiero po jej zgonie*, co się iści w życiu tej ukochanej przez Bogarodzicę dziewicy.

Nareszcie słowa Niepokalanej wskazują nam jedyne do tego pozagrobowego szczęścia szlaki: życie niewinne, lub po upadku pokutę chrześcijańską, którą sam Boski Zbawiciel w pierwszem swem kazaniu ludzkości wskazał, wytyczył. A jak nie wszystkich słowo Chrystusowe pchnęło na te zbawcze pokuty tory, i pomimo tylu cudów, Boskiej Jego nauce nie wszyscy dali wiarę, bo zdrożne ich życie stało temu na przeszkodzie: tak podobnie i w Lourdes, pomimo liczne cuda, nie wszyscy wierzą, bo nie chcą swych nieprawości porzucić, ani na twardą pokuty drogę wkroczyć!

Oto strugi świetlanych, olbrzymiej doniosłości prawd, jakie z cudowną wodą płyną z groty objawienia, dla utwierdzenia wiary i rozpłomienienia miłości ku Niepokalanej Bożej i naszej Matce. Oby ta cześć i miłość nasza coraz szersze zataczała kręgi! oby rosła i potęgowała się w umysłach i sercach naszych! a bądźmy pewni, że to synowskie nasze nabożeństwo do Bogarodzicy doprowadzi nas kiedyś tam, gdzie już nie jak Bernadeta chwilowe, ale wiekuiste odzierżymy objawienie najcudniejszej chwały i szczęścia Niepokalanej i w Jej miłości wiecznie zatapiać się będziemy. Amen.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ II.

Na uroczystość przeczystego Serca Bogarodzicy.

Kazanie I. Podstawy i istota nabożeństwa do Serca Matki Najświętszej 1
1) Podstawy nabożeństwa do Serca Bogarodzicy 2
2) Istota nabożeństwa do Serca Bogarodzicy 5
Kazanie II. Doskonałości Serca Maryi, Jej ku nam miłość 12
1) Doskonałości Serca Maryi 13
2) Związek Serca Maryi z Bogiem 16
3) Miłość Serca Maryi ku nam 18
Kazanie III. Serce Maryi — odblask Boskich doskonałości 20
1) Serce Maryi jasność wiecznej Światłości przez swą czystość niepokalaną . . 21
2) Serce Maryi—zwierciadło bez zmazy Boskiego Majestatu przez swe doskonałości 24
3) Serce Maryi — wyobrażenie dobroci Bożej przez swe miłosierdzie . . . 27
Kazanie IV. Co to jest łaska; — co łaska poświęcająca? 29
1) Czem jest łaska Boża wogóle? 30
2) Łaska poświęcająca 35
Kazanie V. Co to jest łaska uczynkowa? jej konieczność i rozdawnictwo 46
1) Co to jest łaska uczynkowa? 47
2) Konieczność łaski uczynkowej 50
3) Rozdawnictwo łaski 55
Kazanie VI. Działanie łaski w duszy przed jej usprawiedliwieniem 63
1) Działanie łaski przed usprawiedliwieniem 64
2) Nadużycie łask Bożych 71
Kazanie VI. Dokonanie usprawiedliwienia i wspaniały rozkwit łaski w duszy sprawiedliwej 74
1) Jakim sposobem dokonywa się usprawiedliwienie duszy? 75
2) Postęp świętości w duszy sprawiedliwej 77

Na Święto Matki Boskiej Pocieszenia.

Kazanie I. Marya — Pocieszycielka nasza; zakres Jej pocieszenia 84
1) Marya — Pocieszycielka nasza 85
2) Marya pociesza nas w boleściach fizycznych i moralnych 89
Kazanie II. Marya daje nam Źródło pociech, Jezusa; zapewnia wiekuiste nieba pociechy . 95
1) Marya daje nam Źródło pociech, Jezusa 96
2) Marya zapewnia nam wiekuiste nieba pociechy 100
Kazanie III. „Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia!“ 104
1) Witaj Królowo, Matko miłosierdzia! 105

  2) Żywocie! 106
  3) Słodkości! 106
  4) Nadziejo nasza! 107
  5) Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy! 108
  6) Do Ciebie wzdychamy, jęcząc i łzy wylewając na tym łez padole 108
  7) Przeto więc Orędowniczko nasza, Twoje miłosierne oczy zwróć ku nam! 109
  8) A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tem wygnaniu nam ukaż! 109
  9) O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo! 110

Na uroczystość Narodzenia Matki Najśw.

Kazanie I. Potrójne Narodziny Bogarodzicy 113
  1) Odwieczne narodzenie Maryi 114
  2) Narodzenie Maryi w czasie 117
  3) Narodzenie Maryi w sercach naszych 120
Kazanie II. Marya — odwzór Jezusa w Jego niepokalaności i łask pełności 122
  1) Marya Niepokalana 124
  2) Marya łask pełna 128
Kazanie III. Marya jako Bogarodzica zbliża się do Boga; jako Matka ludzi zniża się do nas 132
  1) Marya jako Bogarodzica zbliża się do Boga 133
  2) Marya jako Matka nasza zniża się ku nam 137
Kazanie IV. Narodzenie Maryi radosne dla Boga, — dla świata 140
  1) Narodzenie Maryi radosne dla Boga 141
  2) Narodzenie Maryi radosne dla świata 144
Kazanie V. Cel narodzin Maryi — cel chrześcijańskiej niewiasty 151
  1) Marya Współodkupicielka rodu ludzkiego — rola niewiasty chrześcijańskiej 152
  2) Niewiasta chrześcijańska — potężny czynnik do odrodzenia społeczeństwa 154
  3) Marya modła życia chrześcijańskiej niewiasty 159

Na uroczystość Imienia Matki Najśw.

Kazanie I. Wyjaśnienie znaczenia Imienia: „Marya“ 163
  1) Władczyni — Królowa 165
  2) Marya — Gwiazda morza 167
  3) Marya — Morze łask i Morze gorzkości 169
Kazanie II. Wielkość i potęga Imienia Maryi 172
  1) Wielkość Imienia Maryi 173
  2) Potęga Imienia Maryi 177
Kazanie III. Marya — Ideał, Królowa i Matka ludzkości 181
  1) Marya — Imię najpiękniejszego Ideału ludzkości 181
  2) Marya — Imię naszej Królowej 183
  3) Marya — Imię naszej Matki 185
Kazanie IV. Wyjaśnienie tajemnicy macierzyństwa Maryi odnośnie do ludzi 189
  1) Marya jest naszą Matką przez macierzyńską miłość 191
  2) Boleści Maryi rodzącej nas na dzieci Boże 195
Kazanie V. Cel niewiasty w domowem zaciszu 199
  1) Dziewica 199
  2) Małżonka 201
  3) Matka 202
Kazanie VI. Apostolstwo chrześcijańskiej niewiasty 205
  1) Jezus uszlachetnia niewiastę 207

2) Apostolstwo chrześcijańskiej niewiasty 209
3) Apostolstwo chrześcijańskiej niewiasty w czasach obecnych 211

Na Święto Matki Boskiej Bolesnej.

Kazanie I. Uczestnictwo Maryi w ofierze krzyżowej 218
1) Boleść Maryi pod krzyżem 220
2) Stałość Maryi w boleściach 223
3) Marya pod krzyżem staje się Matką naszą 226
Kazanie II. Siedm boleści Bogarodzicy 229
1) Proroctwo Symeona 230
2) Ucieczka do Egiptu 231
3) Trzydniowa utrata Jezusa 232
4) Trzy lata nauczania Jezusowego 233
5) Męka Pana Jezusa 234
6) Duchowe zrodzenie nas na dzieci Boże 236
7) Po śmierci Jezusa 237
Kazanie III. Boleści Matki Najśw. — ich skuteczność 239
1) Boleści Maryi niezmierne 240
2) Boleści heroicznie znoszone 242
3) Boleści Maryi skuteczne 244

Na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

Kazanie I. Pobudki do nabożeństwa różańcowego — praktyczne wskazówki . . . 250
1) Pobudki do odmawiania Różańca 250
2) Wskazówki do zbawiennego odmawiania Różańca 255
Kazanie II. Początek Różańca i jego skuteczność 260
1) Początek i znaczenie Różańca św. 261
2) Skuteczność Różańca św. 264
Kazanie III. Wykład Pozdrowienia anielskiego 269
1) Uwielbienie Bogarodzicy 271
2) Prośba do Bogarodzicy 276
Kazanie IV. Nabożeństwo do Matki Najświętszej 280
Pobudki do nabożeństwa do Matki Najśw. 281
Kazanie V. Przejawy prawdziwego do Matki Najśw. nabożeństwa 290
1) Cześć Matki Najświętszej 291
2) Nadzieja — ufność 293
3) Miłość 296
Kazanie VI. Matka Boska Zwycięska pokonywa trzech naszych nieprzyjaciół . . 300
1) Matka Boska Zwycięska zjednywa nam łaski, do pokonania wewnętrznego naszego nieprzyjaciela 301
2) Matka Boska Zwycięska zapewnia nam zwycięstwo nad mocami piekielnemi 304
3) Marya zwycięża Boga przeciw nam uzbrojonego 305

Na Święto Macierzyństwa Bogarodzicy.

Kazanie I. Dostojność Bogarodzicy; — Jej wielkość 308
1) Dostojność Bogarodzicy 309
2) Wielkość Bogarodzicy 311
Kazanie II. Godność matki chrześcijańskiej 315

1) Godność matki chrześcijańskiej 316
2) Potęga matki 321

Na Święto Czystości Najśw. Panny Maryi.

Kazanie I. Dziewictwo Maryi w potrójnym Jej życia okresie 328
1) Marya-Dziewica przed Boskiem Macierzyństwem 329
2) Marya Dziewica w swem Macierzyństwie 332
3) Marya Dziewica po Boskiem Macierzyństwie 334
Kazanie II. Marya dziewic Dziewica, dziewic Królowa 339
1) Marya — Panna nad pannami 339
2) Marya dziewic Królowa 342
Kazanie III. Obrona dziewictwa,—korzyści, jakie ono społeczności chrześcijańskiej przynosi 346
1) Bóg pożąda stanu dziewiczego 347
2) Dziewictwo — najpiękniejsza i najpożyteczniejsza ozdoba chrześcijańskiej społeczności 350

Na Święto Opieki Matki Najświętszej.

Kazanie I. Potęga i wierność Maryi 358
1) Potęga Maryi 359
2) Wierność Maryi w niesieniu nam pomocy 363
Kazanie II. Potrzeba opieki Maryi; — jej skuteczność 366
1) Potrzeba opieki Matki Bożej 366
2) Ważność i skuteczność opieki Matki Najświętszej 367
3) Łatwość pozyskania opieki Matki Najświętszej 370
Kazanie III. Kształcenie dziatwy, młodzieży 373
1) Kształcenie pamięci 375
2) Kształcenie wyobraźni i uczuć 377
3) Kształcenie rozumu 378
4) Kształcenie woli 379
5) Kształcenie serca 380

Na Święto Ofiarowania Maryi w świątyni.

Kazanie I. Bóg doskonale dzierży Maryę; Marya doskonale oddaje się Bogu . . 384
1) Bóg doskonale dzierży Maryę 385
2) Marya doskonale oddaje się Bogu 387
Kazanie II. Marya w tajemnicy Ofiarowania się — praktycznych cnót wzór . . . 392
1) Ofiara Maryi w świątyni 392
2) Marya ślubuje Bogu czystość 395
3) Marya wzoruje nam w dwóch życia naszego zadaniach 397

Na Święto Objawienia się Najświętszej Panny w Lourdes.

Kazanie. Cześć Niepokalanej; — jej istotne przejawy 400
1) Pobudki do czci Niepokalanej 402
2) Na czem polega istotne do Niepokalanej nabożeństwo? 408

I. Plan nauk majowych.

Nauka wstępna: Pobudki do nabożeństwa do M. N. t. II str. 280—290
Dzień 1: Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi i dla nas? t. I „ 3— 12
„ 2: Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości t. I „ 12-- 22
„ 3: Potrójne Narodziny Bogarodzicy t. II „ 113—122
„ 4: Marya odwzór Jezusa w Jego niepokalaności i łask pełności t. II „ 122—132
„ 5: Wyjaśnienie znaczenia Imienia Maryi t. II „ 163—172
„ 6: Wielkość i potęga Imienia Maryi t. II „ 172—181
„ 7: Ofiarowanie N. M. P. Bóg doskonale dzierży Maryę t. II „ 384—392
„ 8: Zwiastowanie N. M. P. Potrójny sojusz słowa wciel. z ludzkością t. I „ 151—162
„ 9: Zwiastowanie korzyści z Wcielenia Syna Bożego t. I „ 162—173
„ 10: Macierzyństwo M. N. Dostojność Bogarodzicy t. II „ 308—315
„ 11: Nawiedzenie N. M. P. Usposobienie duszy do nawiedzin Bożych t. I „ 242—251
„ 12: Nawiedzenie N. M. P. Wyjaśnienie *Magnificat.* Część 1 t. I „ 251—260
„ 13: Nawiedzenie N. M. P. Wyjaśnienie *Magnificat.* Część 2 i 3 t. I „ 260—270
„ 14: Przyczyny Zaślubienia Matki Najśw. t. I „ 50— 57
„ 15: Przenajśw. Rodzina — wzór chrześcijańskiej rodziny t. I „ 78— 88
„ 16: Oczyszczenie M. N. Trzy funkcye ofiarne Maryi t. I „ 99—107
„ 17: „ „ Trzy życia ludzkiego prawa t. I „ 107—118
„ 18: Boleści M. N. Uczestnictwo Maryi w ofierze krzyżowej t. II „ 218—229
„ 19: Trzy pierwsze boleści Matki Najśw. t. II „ 229—233
„ 20: Cztery ostatnie boleści M. N. t. II „ 233—239

Dzień 21:	Wniebowzięcie M. N. Miłość zadaje cios śmiertelny; czystość wskrzesza; pokora koronuje Maryę	t. I	„	315—327
„ 22:	Potrójne ukoronowanie Matki Najśw.	t. I	„	327—337
„ 23:	Królowanie Maryi, jako Matki wiary, nadziei i miłości	t. I	„	337—348
„ 24:	Cnoty M. N. Pokora Maryi w tajemnicy Wcielenia	t. I	„	173—182
„ 25:	Pokora Maryi w tajemnicy Oczyszczenia	t. I	„	119—124
„ 26:	Ofiara poniżenia Maryi	t. I	„	130—133
„ 27:	Dziewictwo Maryi w tajemnicy Wcielenia	t. I	„	182—193
„ 28:	Panieństwo Maryi w potrójnym Jej życia okresie	t. II	„	328—339
„ 29:	Posłuszeństwo Matki Najśw.	t. I	„	124—126
„ 30:	Cierpliwość Matki Najśw.	t. I	„	126—129
„ 31:	Marya dziewic Dziewica,—dziewic Królowa	t. II	„	339—346

Uwaga: Z podanych tu nauk jedna część może wystarczyć do jednorazowego przemówienia. Rozłożyć można te nauki na kilka seryi kazań majowych.

II. Plan nauk majowych.

Nauka wstępna:		Przejawy prawdziwego nabożeństwa do Matki Najśw.	t. II	str.	290—300
Dzień	1:	Niepokalane Poczęcie. Lilia wśród cierni	t. I	„	22—29
„	2:	Niep. Poczęcie—dzieło wszechmocy, mądrości i miłości Bożej	t. I	„	29—40
„	3:	Narodzenie M. N. Marya zbliża się do Boga; zniża się do nas	t. II	„	132—140
„	4:	Imię Marya—ideał, Królowa i Matka ludzkości	t. II	„	181—189
„	5:	Macierzyństwo Maryi odnośnie do ludzi	t. II	„	189—199
„	6:	Ofiarowanie. Marya praktycznych cnót wzór	t. II	„	392—400
„	7:	Nawiedzenie. Odwiedziny Maryi, — nasze odwiedziny	t. I	„	270—279
„	8:	Boleści Maryi—ich skuteczność	t. II	„	239—250
„	9:	Wniebowzięcie. Marya Nieba Królowa, rozciąga swe berło na ziemię	t. I	„	348—357
„	10:	Królowanie Maryi nad światem i mocami ciemności	t. I	„	357—368
„	11:	Serce Maryi. Istota nabożeństwa do Serca M. N.	t. II	„	1—12
„	12:	Serce Maryi—odblask Boskich doskonałości	t. II	„	20—29
„	13:	Co to jest łaska? Co łaska poświęcająca?	t. II	„	29—46
„	14:	Łaska uczynkowa, jej konieczność i rozdawnictwo	t. II	„	46—63
„	15:	Działanie łaski w duszy przed jej usprawiedliwieniem	t. II	„	63—74
„	16:	Dokonanie usprawiedliwienia,—rozkwit łaski w duszy sprawiedliwej	t. II	„	74—84
„	17:	Marya — Pocieszycielka nasza; zakres Jej pocieszania	t. II	„	84—95
„	18:	Marya daje nam źródło pociech, Jezusa, zapewnia wiekuiste nieba pociechy	t. II	„	95—104
„	19:	Nieustająca pomoc Maryi	t. I	„	368—379

Dzień 20: Marya Wspomożenie wiernych t. I str. 233—242

„ 21: Królowa Korony Polskiej; Jej łaskawe nad nami Panowanie t. I „ 207—219

„ 22: Nasze powinności względem Królowej Maryi t. I „ 219—233

„ 23: Pozdrowienie Anielskie. Część 1 t. I „ 193—199

„ 24: Pozdrowienie Anielskie. Część 2 t. I „ 199—207

„ 25: Wykład Pozdrowienia Anielskiego t. II „ 269—280

„ 26: Pobudki do nabożeństwa różańcowego t. II „ 250—260

„ 27: Znaczenie i skuteczność Różańca t. II „ 260—269

„ 28: Szkaplerz, jego skuteczność t. I „ 279—287

„ 29: Szkaplerz – rękojmia zbawienia t. I „ 287—297

„ 30: Objawienie M. N. w Lourdes. Cześć Niepokalanej t. II „ 400—408

„ 31: Na czem polega istotne do Niepokalanej nabożeństwo? t. II „ 408—413

OMYŁKI DRUKARSKIE.

Str.	*wiersz:*	*zamiast:*	*ma być:*
5	1	czyż	czy z
26	26	wiecznie	wiernie
32	6	nadludzką naturą	nad ludzką naturę
36	24	sama	samą
53	16	rodzinną	rodzimą
„	18	mówiąc	mówić
89	32	w Notre Dame	w Paryżu Notre-Dame
94	20	Część	Cześć
„	nota	Iedefons	Ildefons
109	nota	Mes.	Mat.
146	11	odkupienia *cieni*	to *cieni* — opuścić
153	34	łaska	łąka
155	22	więce	więcej
156	31	pogaństwa	pogaństwu
157	4	I oto	I to
158	17	Patrząc	Patrzcie
165	12	czterdzieści wieków	dwadzieścia w.
171	6	udręczeni	udręczenie
221	9	czyż *nie* wystarcza	— *nie* — opuścić!
233	19	wielkich Apostołów	wszelkich
239	7	dla nas	dla was
254	29	upujcie	upójcie
255	9	uosobnienie	uosobienie
263	32	szkarłatne	szkarłatna
266	41	wedle duchowego	modle..
267	3	wielce cierpliwego	modle..
270	1	w osobę Trójcy	w osoby...
271	31	powtarzamy je	powtarzajmy je
280	5	władczynię	władczynią
285	4	Rodzinę	Rodzicę
292	12	ten Gabryel	tu Gabryel
311	20	odłużmy	odłóżmy
312	14	Ojciec widzi	Ojciec rodzi
316	21	która wasze	którą...
317	19	Kto opiewa	Kto opisze
323	6	nosiła je	nosi..
„	42	przepujcie go	przepójcie..
337	21	i takie	i takiej
„	37	mu zdołamy	my..
344	25	Matki nasze	naszej
348	19	promienieiące	promieniejącej
381	nota	d-ra Janowakiego	Jaszowskiego
399	3	powiodział	powiedział
„	7	napewny	napewne
408	26	i św.	i Świętym
412	27	pramdy	prawdy

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.